

UNIwersytet WArmińsko-MAzurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

echa, przeszłości

XI



WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
OLSZTYN 2010

Rada Redakcyjna

Stanisław Achremczyk, Daniel Beauvois, Stanisław Gajewski, Stefan Hartmann,
Zoja Jaroszewicz-Pieresaławcew, Janusz Jasiński, Sławomir Kalembka,
Marek K. Kamiński, Norbert Kasperek (przewodniczący), Andrzej Kopiczko,
Giennadij Krietinin, Kazimierz Łatak, Bohdan Łukaszewicz,
Jens E. Olesen, Bohdan Ryszewski, Jan Sobczak, Alojzy Szorc

Redakcja

Jan Gancewski (sekretarz), Witold Gieszczyński (redaktor naczelny),
Roman Jurkowski, Norbert Kasperek

Recenzenci

Jan Dziegielewski, Zbigniew Opacki

Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, ul. Kurta Orbitza 1
10-725 Olsztyn, tel./fax 089-527-36-12, tel. 089-524-64-35
e-mail: echaprzyszlosci@wp.pl
<http://human.uwm.edu.pl/historia/echa.htm>

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza

Danuta Jamiółkowska

Tłumaczenie na język angielski

Aleksandra Poprawska

ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
Olsztyn 2010

Nakład 155 egz.

Ark. wyd. 36,8; ark. druk. 31,25; pap. druk. kl. III

Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. 653

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Krzysztof Tomasz Witczak, <i>Księżę stodorański Tęgomir – próba rehabilitacji</i>	7
Pavel Krafl, <i>Prawo kościelne w Czechach i na Morawach w średniowieczu</i>	19
Grzegorz Białuński, <i>Uwagi o udziale chorągwi chełmińskiej w bitwie grunwaldzkiej</i>	37
Anna Kołodziejczyk, <i>Regulacje prawne dotyczące wykorzystania zasobów wodnych w dobrach wielkksiążęcych Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów</i>	43
Marek Smoluk, <i>Kardynał Wolsey w krytycznej ocenie humanistów</i>	53
Janusz Małek, <i>Henryk Strobant (1548–1609). Reformator i współtwórca Gimnazjum Akademickiego w Toruniu</i>	63
Kazimierz Łatak, <i>Kultura książki w wólbromskim klasztorze kanoników regularnych laterańskich w czasach nowożytnych</i>	69
Bara Ndiaye, <i>Kolonia Senegalu – początek kolonizacji francuskiej w Czarnej Afryce</i>	91
Zygmunt S. Zalewski, <i>Lwowskiego Zakonu Przenajświętszej Trójcy dzieło redempcji Polaków z niewoli tureckiej w końcu XVII wieku</i>	111
Maria Korybut-Marciniak, <i>Działalność dobroczynna zakonów i zgromadzeń zakonnych w Wilnie w końcu XVIII i pierwszej połowie XIX wieku</i>	125
Dariusz Milewski, <i>Napoleoński wywiad na Rosję w Księstwie Warszawskim przed wojną 1812 roku</i>	145
Tomasz Strzeżek, <i>Zapomniane bitwy powstania listopadowego. Zmagania o przeprawę pod Liwem w lutym i pierwszej dekadzie kwietnia 1831 roku</i>	173
Aleksander Holiczenko, <i>Niektóre aspekty działalności Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie w latach 1914–1920</i>	195
Rafał Dobek, <i>Raymond Aron, Charles de Gaulle i Vichy</i>	213
Jerzy Grzybowski, <i>Polsko-białoruskie próby porozumienia w latach II wojny światowej (w kraju i na emigracji)</i>	227
Radosław Gross, <i>Życie codzienne junaków w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na terenie województwa olsztyńskiego</i>	249

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Irena Makarczyk, <i>Testament prymasa Wacława Leszczyńskiego (†1666)</i>	269
Agnieszka Kidzińska, <i>Wewnętrzne regulaminy Związku Kół Polskich w rosyjskiej Radzie Państwa z lat 1906–1907 i 1909</i>	287
Tomasz Kargol, <i>Wybór źródeł do sytuacji ekonomicznej majątków ziemskich w Galicji w latach I wojny światowej (1914–1916) z zespołu ck Namiestnictwa Centrali Krajowej dla Gospodarczej Odbudowy Galicji</i>	311
Karol Sacewicz, <i>Założenia i zakres współpracy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w przeciwdziałaniu rozwojowi organizacji komunistycznych w II RP na podstawie pisma Jana Bacha z 19 lutego 1937 roku</i>	333

PROBLEMY I DYSKUSJE

Adam Pol, <i>Georg Waldemar Strobel (1923–2010). Jego recepcja Wincentego Pola. Przyczynnik selektywny do stosunków niemiecko-polskich drugiej połowy XX wieku</i>	341
--	-----

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

<i>Ostatni cesarz. O biografii Mikołaja II pióra Jana Sobczaka</i> (Adam Bosiacki)	357
<i>W odpowiedzi Recenzentowi</i> (Jan Sobczak)	363
Roman Jurkowski, <i>Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziemi Zabraných wobec wyborów do rosyjskiej Dumy Państwowej i Rady Państwa w latach 1906–1913</i> (Jan Sobczak)	365
<i>Synteza dziejów Rosji – schyłku Cesarstwa, b. ZSRR i narodzin współczesnej FR – pierwsza rzetelna</i> (Jan Sobczak)	374
Dariusz Radziwiłłowicz, <i>Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920</i> (Jakub Wojtkowiak)	386
<i>W odpowiedzi Jakubowi Wojtkowiakowi</i> (Dariusz Radziwiłłowicz)	397
<i>W odpowiedzi na odpowiedź Dariusza Radziwiłłowicza</i> (Jakub Wojtkowiak)	400
<i>Zbiór dokumentów Zakonu Paulinów w Polsce, t. II: 1464–1550</i> (Kazimierz Łatak)	402
<i>Dzieje parafii i kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Myszyńcu.</i> Praca zbiorowa pod red. M. Przytockiej (Kazimierz Łatak)	405
Piotr Żurek, <i>Czarnogórcy i Serbowie w rosyjskiej polityce księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1802–1806)</i> (Norbert Kasperek)	409
<i>Warmia i Mazury w 90-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości,</i> praca zbiorowa pod red. Benona Gazińskiego (Cezary Nałęcz)	416
Jacques Le Goff, <i>Historia i pamięć</i> (Wojciech Stankiewicz)	431
Richard Brzezinski, <i>Lützen 1632. Apogeum wojny trzydziestoletniej</i> (Andrzej Korytko)	438
Jan Pisuliński, <i>Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947</i> (Henryk Stroński)	440
Henryka Ilgiewicz, <i>Societates Academicae Vilnenses. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1939) i jego poprzednicy</i> (Monika Krogulska-Krysiak)	443
Henryk Leśniowski, <i>Mój Grunwald</i> (Kinga Lisowska)	446

KRONIKA NAUKOWA

Witold Gieszczyński, <i>Uroczystość otwarcia Alei Ofiar Katyńskich podczas XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Olsztynie</i>	453
Irena Makarczyk, <i>Międzynarodowa konferencja: „Dzieje wyznaniowe obu części Prus w epoce nowożytnej. Region Europy Wschodniej jako obszar komunikacji międzywyznaniowej”</i> , Elbląg 20–23 września 2009 r.	457
Irena Makarczyk, <i>Mitgliederversammlung und wissenschaftliche Tagung der Historischen Verein für Ermland, Münster, 17–18 Oktober 2009</i>	463
Roman Jurkowski, <i>VI Konferencja naukowa „Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli” – „W obcym mundurze”</i> . Kielce 17–18 listopada 2009 r.	464
Anna Ambrochowicz, <i>„Polska dyplomacja na Wschodzie w XX oraz początkach XXI wieku”</i> . Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej, Charków 4–5 czerwca 2010 r.	472
Halina Łach, <i>Umowa suwalska: fakty i interpretacje</i>	476
Halina Łach, <i>X Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości, Poznań 17–18 września 2010 r.</i>	480
Jan Chłosta, <i>Cmentarze na Warmii</i>	484
Irena Makarczyk, <i>Promocje Wydziału Humanistycznego UWM (2008–2010)</i>	487

POŻEGNANIA

<i>Doc. dr Zdzisław Taźbierski</i> (Józef Śliwiński)	493
--	-----

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Krzysztof Tomasz Witczak, <i>An apology for Tugumir, duke of the Stodorans</i>	7
Pavel Krafl, <i>Czech and Moravian Canon law in the Middle Ages</i>	19
Grzegorz Białuński, <i>The fate of the Chełm squadron in the Battle of Grunwald</i>	37
Anna Kołodziejczyk, <i>Legal regulations governing the use of water resources in the dukes' estates in the Grand Duchy of Lithuania during the reign of the Jagiellonian dynasty</i>	43
Marek Smoluk, <i>Cardinal Wolsey – a critical evaluation by humanists</i>	53
Janusz Mańk, <i>Henryk Stroband (1548–1609). A reformer and co-founder of the Academic Gymnasium of Toruń</i>	63
Kazimierz Łatak, <i>Library resources at the Wolbrom Monastery of the Canons Regular of the Lateran in modern times</i>	69
Bara Ndiaye, <i>The Colony of Senegal – the beginning of French colonization in Black Africa</i>	91
Zygmunt S. Zalewski, <i>The Lviv Holy Trinity Monastery's contribution to redeeming Poland from Turkish bondage in the late 17th century</i>	111
Maria Korybut-Marciniak, <i>The charity work of monasteries and monastic congregations in Vilnius at the turn of the 18th and the 19th century</i>	125
Dariusz Milewski, <i>Napoleonic intelligence against Russia in the Duchy of Warsaw before the war of 1812</i>	145
Tomasz Strzeżek, <i>The forgotten battles of the November Uprising. The armed struggle for the crossing in Liw in February and early April of 1831</i>	173
Aleksander Holiczenko, <i>An overview of the operations of the Polish Military Organization in the Ukraine in 1914–1920</i>	195
Rafał Dobek, <i>Raymond Aron, de Gaulle and Vichy</i>	213
Jerzy Grzybowski, <i>Attempts at Polish-Belarusian agreement during World War II (in Poland and in exile)</i>	227
Radosław Gross, <i>Daily life in the „Service to Poland” Public Movement in the Olsztyn region</i>	249

DOCUMENTS AND MATERIALS

Irena Makarczyk, <i>Primate Wacław Leszczyński's Testament (†1666)</i>	269
Agnieszka Kidzińska, <i>Internal regulations of the Union of Polish Associations in the Russian State Council in 1906–1907 and 1909</i>	287
Tomasz Kargol, <i>A selection of historical sources illustrating the economic situation of Galician estates during World War I (1914–1916) from the Governor's Office of the National Headquarters for economic reform in Galicia</i>	311
Karol Sacewicz, <i>The goals and the scope of cooperation between the Ministry of Internal Affairs and the Ministry of Foreign Affairs in counteracting the development of communist organizations in the Second Republic of Poland in the light of Jan Bach's letter of 19 February 1937</i>	333

PROBLEMS AND DISCUSSIONS

Adam Pol, <i>Georg Waldemar Strobel (1923–2010). His views of Wincenty Pol. A selective contribution to Polish-German relations in the second half of the 20th century</i>	341
---	-----

CONTROVERSIES, REVIEWS AND DISCUSSIONS

<i>The last emperor. About Jan Sobczak's biography of Nicholas II</i> (Adam Bosiacki) ..	357
<i>A response to the Reviewer's commentary</i> (Jan Sobczak)	363
Roman Jurkowski, <i>Polish gentry in the Taken Lands and elections to the Russian State Duma and the State Council in 1906–1913</i> (Jan Sobczak)	365
<i>The first reliable synthesis of Russian history – the declining years of the Empire, the former USSR and the birth of the contemporary Russian Federation</i> (Jan Sobczak)	374
Dariusz Radziwiłłowicz, <i>Polish military formations in Eastern Russia, Siberia and the Far East in 1918–1920</i> (Jakub Wojtkowiak)	386
<i>A reply to Jakub Wojtkowiak</i> (Dariusz Radziwiłłowicz)	397
<i>In response to Dariusz Radziwiłłowicz's reply</i> (Jakub Wojtkowiak)	400
<i>A collection of documents of the Pauline Order in Poland, volume II: 1464–1550</i> (Kazimierz Łatak)	402
<i>The history of the Holy Trinity parish and church in Myszyniec, an anthology edited by M. Przytocka</i> (Kazimierz Łatak)	405
Piotr Żurek, <i>The role of the Montenegrins and Serbs in Prince Adam Jerzy Czartoryski policy towards Russia (1802–1806)</i> (Norbert Kasperek)	409
<i>Warmia and Mazury upon Poland's 90th independence anniversary, an anthology edited by Benon Gaziński</i> (Cezary Nałęcz)	416
Jacques Le Goff, <i>History and Remembrance</i> (Wojciech Stankiewicz)	431
Richard Brzezinski, <i>Lützen 1632. The turning point of the Thirty Years' War</i> (Andrzej Korytko)	438
Jan Pisuliński, <i>The relocation of the Ukrainian population from Poland to the USSR in 1944–1947</i> (Henryk Stroński)	440
Henryka Ilgiewicz, <i>Societates Academicae Vilnenses. The Friends of Science Society in Vilnius (1907–1939) and its predecessors</i> (Monika Krogulska-Krysiak)	443
Henryk Leśniowski, <i>My Grunwald</i> (Kinga Lisowska)	446

ACADEMIC CHRONICLES

Witold Gieszczyński, <i>The opening ceremony of the Alley of Katyń Victims during the 18th National Convention of Polish Historians in Olsztyn</i>	453
Irena Makarczyk, <i>International conference: „The history of religion in both parts of Prussia in modern times. East Europe as a platform for inter-religious dialogue”</i> . Elbląg, 20–23 September 2009	457
Irena Makarczyk, <i>Mitgliederversammlung und wissenschaftliche Tagung der Historischen Verein für Ermland, Münster, 17–18 October 2009</i>	463
Roman Jurkowski, <i>6th academic conference: „In a foreign uniform” as part of the „Between irredentism and collaboration. The foundations of Polish society under foreign occupation”</i> , Kielce, 17–18 November 2009	464
Anna Ambrochowicz, <i>Polish Diplomacy Toward the East in the 20th and at the Beginning of the 21st Century. Areport on the International Scientific Conference held on 4–5 June 2010 in Kharkov, Ukraine</i>	472
Halina Łach, <i>The Suwalki Agreement a facts and interpretations</i>	476
Halina Łach, <i>The 10th National Forum of Military Historians, Poznań, 17–18 September 2010</i>	480
Jan Chłosta, <i>Cementaries in the Warmia Region</i>	484
Irena Makarczyk, <i>Promotions at the Faculty of Humanities of the University of Warmia and Mazury in Olsztyn (2008–2010)</i>	487

FAREWELLS

<i>Dr. Zdzisław Tażbierski</i> (Józef Śliwiński)	493
--	-----

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Krzysztof Tomasz Witczak

Uniwersytet Łódzki

Wschód–Zachód Szkoła Wyższa im. Henryka Józwiaka w Łodzi

KSIĄŻĘ STODORAŃSKI TĘGOMIR – PRÓBA REHABILITACJI

1. Książę Tęgomir jako „zdrajca sprawy niepodległości Stodoran”

Zdarzało się w historiografii niejednokrotnie, że jakaś postać historyczna była deprecjonowana i opisywana w najczarniejszych barwach na podstawie jednego tylko i to negatywnie usposobionego źródła. Tak też rzecz się miała z księciem stodorańskim Tęgomirem, o którym kronikarz saski Widukind, opisujący trudne początki jego panowania, przekazuje kilka zaledwie drugorzędnych faktów. Relacja Widukinda okazała się wystarczająca do tego, by przykleić Tęgomirovi łatkę niemal najpodlejszej postaci w dziejach całego Połabia. Po pierwsze, miał to być „łajdak” i „sprzedawczyk” na żoździe margrabiego Gerona. Po drugie, człowiek dążący po trupach do władzy. Po trzecie, „zdrajca sprawy niepodległości Stodoran”. Akt oskarżenia został, jak wiadać, sporządzony z całą surowością i nie zawiera żadnych aspektów łagodzących. I choć sprawa wydaje się, przynajmniej na pierwszy rzut oka, beznadziejna, to jednak podejmem się obrony oskarżonego księcia Tęgomira.

2. Księstwo stodorańskie na początku X stulecia

Niewiele wiemy na temat księstwa stodorańskiego w IX w. Materiał, jakim rozporządzamy, jest ubogi, a doniesienia ograniczają się do bardzo ogólnych i pozbawionych szczegółów sformułowań. Istnienie jednak federacji plemiennej Hobolan-Stodoran jest potwierdzone przez dokument karoliński zw. Geografem Bawarskim, którego pierwsza redakcja powstała – jak to dowodziłem gdzieindziej¹ – w latach 930–933 (zapewne przy okazji podziału państwa karolińskiego w roku 931).

¹ K. T. Witczak, *Dwa studia nad Geografem Bawarskim*, „Roczniki Historyczne”, LIX, 1993, s. 5–17.

Dopiero w latach dwudziestych X stulecia źródła arabskie i łacińskie potwierdzają istnienie osobnego księstwa stodorańskiego na obszarze środkowego Połabia. Mówi nam o tym przede wszystkim relacja autora arabskiego al-Masudiego o Słowianach, zawarta w jego dziele zatytułowanym górnolotnie *Złote łąki i kopalnie drogocennych klejnotów* z 946 r. Relacja ta, odnosząca się do lat 922–928, wymienia czterech samodzielnych władców słowiańskich: nieznanego skądinąd Bolesławica (*Basqlabič*) u Stodoran (*Ostotrana*) czyli Hobolan, Waclawa (*Wanič-slaf*) u Dudlebów czeskich (*Dulaba*), Henryka I Ptasznika (*Girana*) u Niemców (*Namdžin*) oraz Ratimira u Mienian (*Manabin*) czyli Słowian nadmeńskich (znad rzeki Men). Dane relacji wskazują, że powstała ona za panowania Waclawa czeskiego (921–929) oraz Henryka I Ptasznika (919–936). Za termin ostateczny musimy uznać podbój Brenny (późniejszy Brandenburg), stolicy Stodoran-Hobolan, przez wojska króla niemieckiego, po którym uprowadzono księcia stodorańskiego wraz z rodziną i umieszczono ich jako zakładników na dworze saskim, twierdząc zaś obsadzono załogą niemiecką. Kronikarz saski Widukind, jedyny zresztą informator o tej wyprawie, nie podaje dokładnej daty, ale kontekst działań Henryka I Ptasznika wskazuje na późną jesień 928 r. lub wczesną zimę 929 r. (Widukind I, cap. 35: *Tali lege ac disciplina cum cives assuefaceret, repente irruit super Sclavos qui dicuntur Hevelli et multis eis proeliis fatigans, demum hieme asperrima castris super glaciem positis cepit urbem quae dicitur Brennaburg fame ferro frigore*). Z relacji Widukinda wynika, że wyprawa wojenna Henryka I była długa i uciążliwa, co należy tłumaczyć nieprzystępnością terytorium zamieszkałego przez Stodoran-Hobolan. Dopiero mróz, który zestalił błotniste drogi, a następnie głód i dłuższe obleżenie Brenny zmusiły władcę Stodoran do poddania się². Niewymieniony z imienia książę Stodoran (ale bez wątplenia identyczny z Bolesławicem z relacji al-Masudiego) został wraz z rodziną uprowadzony do niewoli, Brenna opanowana przez załogę niemiecką, a cały kraj zmuszony zapewne do płacenia trybutu.

3. W jaki sposób Tęgomir osiągnął władzę w księstwie stodorańskim?

Sytuacja zmieniła się dopiero wraz z wybuchem pierwszego powstania słowiańskiego w 936 roku. Słowianie połabscy zrzucili okowy poddaństwa, wykorzystując trudną sytuację Niemiec po śmierci Henryka I Ptasznika. Syn i następca poprzedniego Otton I zw. Wielkim musiał bowiem pokonać opozycję wewnętrzną i odeprzeć dwa najazdy węgierskie na państwo niemieckie z lat 937 i 938. W tej sytuacji Słowianie połabscy, nękający ziemie nieprzyjacielskie ogniem i mieczem, osiągnęli znaczące sukcesy. Desygnowany w 937 r. na stanowisko legata Marchii Wschodniej komes Gero na próżno usiłował zdobyć Brennę (późniejszy Brandenburg) i opanować położony w strategicz-

² G. Labuda, *Fragmenty z dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, t. I, Poznań 1960, s. 253.

nym punkcie kraj Stodoran, bez którego złamanie oporu Słowian, zwłaszcza Wioletów, było niemożliwe. Margrabia Gero wykorzystał jednak wszelkie dostępne środki, by stłumić wojenne zapały Słowian połabskich. Widukind podaje, że zaprosił on do siebie na ucztę 30 naczelników plemiennych z terenu Połabia, których upiwszy winem wyrząnął bez litości (Widukind II, cap. 20: *Ipsae dolium dolo praeoccupans, convivio claro delibutos ac vino sepultos ad triginta fere principum barbarorum una nocte extinxit*). Nie mogąc zaś pokonać oporu Stodoran, ani zbrojnie opanować Brenny, stolicy i głównej twierdzy ich kraju, krwiożerczy margrabia Gero wpadł na pomysł wysłania do nich jakiegoś Słowianina o imieniu Tęgomir (*Tugumir*), który za Henryka Ptasznika trafił do niewoli niemieckiej i tam przyjął chrzest. Wedle prawa plemiennego był on dziedzicznym panem Hobolana i Brenny (Widukind II, cap. 21: *Fuit autem auidam Sclavus a rege Heinrico relictus, qui iure gentis paterna successione dominus esset eorum qui dicuntur Heveldi, dictus Tugumir*), a zatem był synem owego księcia Bolesławica, który rządził Brenną przed rokiem 928. Ów Tęgomir przekupiony pieniędzmi i ujęty rozmaitymi obietnicami przyrzekł zdradą opanować Brennę, do której dotarł podając się za zbiega. Rozpoznany przez swoich rodaków i przyjęty za pana, Tęgomir szybko dokonał tego, co obiecał. Wezwawszy bowiem do siebie nieznanego z imienia bratanka, ostatniego poza nim żyjącego przedstawiciela dynastii stodorańskiej, podstępem go pochwyił i zabił, gród zaś naczelny wraz z całą krainą oddał władzy Ottona I. Pod wrażeniem tego postępu zdrady inne ludy połabskie aż po rzekę Odrę zgodziły się na płacenie trybutu (Widukind II, cap. 21: *Hic pecunia multa captus et maiori promissione persuasus professus est se prodere regionem. Unde quasi occulte elapsus venit in urbem quae dicitur Brennaburg, a populo agnitus et ut dominus susceptus, in brevi quae promisit implevit. Nam nepotem suum, qui ex omnibus principibus gentis supererat, ad se invitans dolo captum interfecit urbemque cum omni regione ditioni regiae tradidit. Quo facto omnes barbarae nationes usque in Oderam fluvium simili modo tributis regalibus se subiugarunt*).

Oto cały materiał dowodowy, przejęty z kroniki mnicha korbejskiego Widukinda, a przemawiający jakoby za ciężkimi przewinami Tęgomira.

Kronikarz nie mówi *explicite*, czy Tęgomir po poddaniu się królowi niemieckiemu utrzymał w swym ręku bezpośrednią władzę w Brennie, czy też przekazał ją niemieckiej administracji. Za pierwszym rozwiązaniem przemawiałby fakt, że inne plemiona miały płacić trybut podobnym sposobem co Stodoranie, a przecież nie otrzymały niemieckiej administracji³. Państwo stodorańskie – konkluduje następnie Łowmiański⁴ – pozostało „najwidoczniej w ręku Tęgomira, jak to przyjmowano w literaturze naukowej, jednak po jego rychłej śmierci, bodaj bezpotomnej, objęła zarząd administracja niemiecka – nie później niż w 948 r., kiedy powstały biskupstwa hawelbergskie i bran-

³ H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w 1 tysiącleciu n.e.*, t. V, Warszawa 1973, s. 270.

⁴ *Ibidem*, s. 271.

denburskie”. W nekrologu klasztoru Möllenbeck (w Hesji) pod dniem 25 maja (ale bez daty rocznej) odnotowana została śmierć księcia Tęgomira (*Tugumir dux*), co pozwala wnosić, że Tęgomir umarł jako chrześcijański książę Stodorań. Jednak dostępne źródła nie dostarczają nam żadnych wskazówek, które pozwalałyby nam mówić o „rychłej” czy „bezpotomnej” śmierci tegoż księcia. Aż do dwunastego wieku mamy bowiem szereg wiadomości o rządzącej w Brennie dynastii słowiańskiej, spokrewnionej z możliwymi rodami saskimi, dynastii wywodzącej się niechybnie od Tęgomira.

4. Koligacje dynastyczne Tęgomira stodorańskiego

W swojej analizie Łowmiański nie uwzględnił koligacji Tęgomira z dworem niemieckim ani sytuacji politycznej księstwa stodorańskiego. Otton I, zanim wstąpił na tron niemiecki, żonaty był ze Słowianką z rodu książęcego, o której Widukind podaje: *licet peregrina, nobili tamen erat genere procreata*. Z tego małżeństwa pochodził najstarszy syn Ottona I – Wilhelm, późniejszy biskup moguncki (od roku 954), co potwierdza inny kronikarz Thietmar (II, c. 35, s. 99): *et Wilhelmus de matre quamvis captiva et Sclavonica tamen nobili*. Przyjmuje się obecnie, że owa nieznaną z imienia pierwszą żonę Ottona I była siostrą (lub córką) Tęgomira. Innymi słowy, Otton I Wielki, późniejszy król i cesarz niemiecki (936–973), był szwagrem (lub zięciem) Tęgomira i zapewne jego przyjacielem z czasów młodości.

Ciotką zaś Tęgomira, a siostrą jego ojca Bolesława była Dragomira, od ok. 906 r. żona księcia czeskiego Wratysława I. Jej synami byli dwaj kolejni władcy Czech: Waclaw I Święty (921–929) i Bolesław I Srogi (929–967). Drugi z synów otrzymał swe imię zapewne po kądzieli, podobnie jak Bolesław I Chrobry został nazwany na cześć swego dziadka (lub wuja) dzięki swej matce Dobrawie pochodzącej z rodu Przemyślidów. Ostatecznym zatem źródłem imienia Bolesława był dwór stodorański.

Wynika stąd, że Tęgomir był blisko spokrewniony z dynastią saską i z Przemyślidami, dwoma rodami panującymi odpowiednio w Niemczech i Czechach. Należy jednak uwydatnić, że dynastia stodorańska wchodziła też w koligacje z naszą piastowską rodziną panującą, m.in. trzecią żoną Bolesława Chrobrego była Emnilda, córka Dobromira i prawdopodobnie wnuczka Tęgomira. Jej synem był Mieszko II Lambert, od którego wywodziła się ta linia Piastów, która panowała w Polsce.

5. Sytuacja polityczna księstwa stodorańskiego w połowie X stulecia

Twierdzi się w literaturze przedmiotu, że Tęgomir funkcjonował jako „narzędzie polityki Ottona I [...] i Gerona”⁵, co niezupełnie odpowiada prawdzie, a nawet ją przeinacza. Zauważmy bowiem, że Tęgomir mający prawo do

⁵ J. Strzelczyk, *Tugomir*, w: *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku*, 1977, t. VI, z. 1, s. 199.

tronu po ojcu, doszedł do władzy w niecodziennej sytuacji. Jego państewko znajduje się pod silnymi wpływami Wioletów, którzy byli poganami i zwolennikami ustroju plemiennego, opartego na wspólnocie rodowej i instytucji wiecu. Stanowili oni największe zagrożenie dla księcia chrześcijańskiego oraz budowniczego ustroju państwowego. Ponadto dochodzi do tego sąsiedztwo prężnych i agresywnych organizacji państwowych takich jak cesarstwo niemieckie, państwo polskie i państwo czeskie, chętnie spoglądających na Połabie jako na teren ekspansji terytorialnej. W tej sytuacji należało szukać takiego sojusznika, który mógłby zapewnić względną stabilizację państwa stodorańskiego, a takim sprzymierzeńcem mogło być przede wszystkim państwo niemieckie. Państwo polskie znajdowało się jeszcze w fazie krystalizacji, państwo czeskie Bolesława I, choć sięgające na północy aż po Śląsk i po górny bieg Bugu i Styru, a także czasowo penetrujące południową część Połabia było zbyt oddalone od Brenny, a najbliżsi terytorialnie Wieleci nie tylko że przeciwstawiali się tendencjom organizacyjno-państwowym, ale też stanowili największe zagrożenie dla samodzielnego bytu państwa stodorańskiego. Sojusz z państwem niemieckim, choć oparty na nierównych warunkach, był jedynym rozwiązaniem, a zatem oddanie się Tęgomira pod władzę byłego szwagra – Ottona I Wielkiego – stanowi dowód wysokiej mądrości politycznej nowego księcia.

6. W jaki sposób utworzono biskupstwa w Hobolinie (Hawelbergu) i w Brennie (Brandenburgu)?

Tęgomir, wychowany – jak wiadomo – na dworze saskim, wydaje się być propagatorem chrześcijaństwa na Połabiu i poza nim. Utworzenie w latach 946 i 948 nowych biskupstw w Hobolinie (Hawelbergu) i Brennie (Brandenburgu) pozostawało w gestii Ottona I, ale inicjatywa mogła należeć do księcia hobolańsko-stodorańskiego Tęgomira władającego oboma grodami. Nieobecność Tęgomira w przywileju fundacyjnym biskupstwa brandenburskiego jest argumentem *ex silentio* i nie może być wyznacznikiem śmierci tego księcia. Podobnie zastosowane przez Ottona I określenie Brenny jako „naszej posiadłości” (*praedium nostrum*) nie stanowi żadnego dowodu, skoro kraj Stodoran zaliczał się do obszaru trybutarnego wystawcy dokumentu⁶. Z drugiej strony, milczenie dobrze poinformowanego o sprawach czysto niemieckich kronikarza Widukinda, mnicha z klasztoru w Korbei, o powstaniu wyżej wymienionych biskupstw świadczyłoby niedwuznacznie o tym, że – w jego mniemaniu – fundowano je na terytorium obcym, choć zależnym trybutarnie, tj. na terenie księstwa stodorańskiego.

Stolica księstwa, Brenna-Brandenburg, była obiektem drobiazgowych prac archeologicznych i – jak podkreśla Myśliński – znaleziska z obszaru samego grodu, jak i podgrodzia dobitnie świadczą o zdecydowanie słowiań-

⁶ K. Myśliński, *Polska wobec Słowian Połabskich do końca wieku XII*, Lublin 1993, s. 10.

skim charakterze osadnictwa. Podobnie przedstawia się sprawa z innymi grodami z obszaru plemiennego Hobolan–Stodoran. Nadania dla nowo powstałych biskupstw nie wymagają uznania, że miejscowa władza książęca została usunięta i zastąpiona niemiecką administracją. Rodzimi władcy mogli sprawować rządy obok niemieckich zarządców grodowych, chociażby – jak sugeruje Myśliński – celem ściągania nałożonych na ludność świadczeń. Zgodzimy się zatem z opinią, że „informacje o dziesięcinach i ewentualnej obecności wojskowej niemieckiej nie mogą przemawiać przeciw temu, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nie mówiąc już o wcześniejszych czasach, książęta miejscowi mogli działać w dużym stopniu samodzielnie, a także wchodzić w porozumienie z innymi państwami słowiańskimi”⁷.

7. Działalność Tęgomira na arenie międzynarodowej

Kontakty księcia stodorańskiego nie ograniczały się jednak do okolicznych państw, ale też dotyczyły odleglejszych terenów. Dokumentuje te kontakty list do króla Chazarów Józefa, napisany przez żydowskiego lekarza, uczonego i polityka, działającego na dworze dwóch kolejnych kalifów Kordoby, pochodzących z dynastii Ommajadów: ‘Abd ar-Rahmana III (912–961) oraz jego następcy al-Hakama II (961–976). Autor listu – Abu-Jussuf Chasdaj ibn Izaak ibn Ezra ibn Szaprut (ur. 915, zm. 970) – informuje bowiem o poselstwie do kalifa Kordoby ‘Abd ar-Rahmana III wysłanym przez jakiegoś króla Słowian, przy czym owi Słowianie figurują w liście pod nazwą „Gebalim”. Zarówno postać tajemniczego króla, jak i obszar jego panowania zaliczano od dawna do nierozwiązanych zagadek⁸.

W swym liście Chasdaj, Żyd z Kordoby, informuje, że próbował na próżno nawiązać kontakt z Chazarami wyznającymi religię mojżeszową. Sytuacja uległa zmianie dopiero wtedy, gdy na dwór ‘Abd ar-Rahmana III, kalifa Kordoby, przybyło poselstwo od króla Słowian zwanych „Gebalim”, w skład którego wchodziło dwóch Żydów. Powiedzieli oni, że słyszeli o państwie żydowskim na wschodzie, albowiem na dworze ich władcy przebywa pewien stary Żyd pochodzący z Chazarii. Ofiarowali oni swe usługi Chasdajowi i obiecali jego list przesłać do Chazarów za pośrednictwem ich króla. List ten dotarł poprzez Węgry, Bizancjum i Bułgarię do adresata, czyli władcy Chazarów Józefa.

Także źródła arabskie podają, że w roku 953 przybyło do Kordoby poselstwo jakiegoś króla Słowian o imieniu „Duku”. Źródła te są całkowicie niezależne od listu Chasdaja, napisanego po hebrajsku, ponieważ przytaczają one imię słowiańskiego władcy i datę przybycia poselstwa. Informacje autorów żydowskich i arabskich wzajemnie się uzupełniają i pozwalają na identyfikację

⁷ Ibidem, s. 38.

⁸ T. E. Modelski, *Król „Gebalim” w liście Chasolaja. Studium historyczne z X w.*, Lwów 1910.

cję władcy wysyłającego poselstwo. W innej rozprawce⁹ przedstawiłem nową interpretację zagadnienia związanego z identyfikacją króla „Gebalim”, dochodząc do następujących konkluzji:

Po pierwsze, nomenklatura biblijna „Gebalim”, użyta w liście Chasdaja ibn Szapruta do króla Chazarów Józefa, określa jedno z plemion czy ludów słowiańskich, położonych na północ od państwa węgierskiego. Zapewne właściwa nazwa słowiańska wykazywała bliskie podobieństwo fonetyczne. Biorąc pod uwagę ten punkt widzenia, najłatwiej skojarzyć nomenklaturę „Gebalim” z Hobolanami (Hawolanami, łac. *Hevelli*).

Po drugie, poselstwo króla Słowian zwanych bliżej „Gebalim” do kalifa Kordoby ‘Abd ar-Rahmana III, znane z listu Chasdaja, w pełni odpowiada analogicznemu poselstwu Słowian od króla imieniem „Duku”, które wedle niezależnych źródeł arabskich przybyło na dwór kordobański w 953 r.

Po trzecie, zarabizowane imię władcy słowiańskiego łatwo daje się utożsamić z imieniem księcia Hobolan Tęgomira, a zwłaszcza z jego niemiecką wersją „Tugumir”.

Sumując, sugerowana przeze mnie interpretacja bazuje na osobnej identyfikacji dwóch zasadniczych nazw „Gebalim” = Hobolanie oraz „Duku” = Tęgomir. Wzajemna zgodność obu odczytów stawia tę interpretację ponad wszystkie dotychczasowe próby identyfikacyjne, które nie potrafiły zaproponować satysfakcjonującego rozwiązania dla podstawowych w danym kontekście nomenklatur. Nie ulega zatem wątpliwości, że książę hobolański Tęgomir (zwany po niemiecku *Tugumir*, po arabsku *Duku*) prowadził niezależną politykę zagraniczną, której jedynie drobne elementy znalazły odzwierciedlenie w materiale historycznym.

8. Tęgomir jako sojusznik, przyjaciel i ojciec chrzestny Mieszka I

Tęgomir jako władca chrześcijański i w znacznej mierze samodzielny za największego wroga uważał z pewnością pogańskich Wioletów, których antypaństwowe i antychrześcijańskie nastawienie było i jest często podkreślane w źródłach i opracowaniach. Zatem Mieszko I, prowadząc na początku lat sześćdziesiątych X w. zacięte walki z Wioletami, a zwłaszcza z ich wschodnim

⁹ K. T. Witzak, *Król „Gebalim” w liście Chasolaja. Nowa interpretacja*, „Roczniki Historyczne” 1994, LX, s. 5–19.

¹⁰ Wielecki charakter Wolinian został przekonująco wykazany przez G. Labudę, który oparł się głównie na źródłach łacińskich. Źródła arabskie (Al-Masudi, Ibrahim ibn Jakub) pod mianem „Walinjana” (Wolinianie) rozumieją Wioletów, co odzwierciedla prapolski punkt widzenia. Najwidoczniej Pomorzanie i Polacy jako ich najbliżsi wschodni sąsiedzi uogólnili nazwę małego pogranicznego plemienia wieleckiego na ogół ludności wieleckiej. Podobnie nazwa drobnego peryferyjnego plemienia jaćwińskiego znad rzeki Sliny dała ludności prapolskiej asumpt do określenia kraju jaćwińskiego jako „Selencji” (Gall Anonim). Zob. G. Labuda, *Wolinianie – plemię pomorskie czy wieleckie?*, w: red. G. Labuda, S. Tabaczyński, *Studia nad etnogenезą Słowian i kulturą Europy wczesnośredniowiecznej*, t. II, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 65–75.

odłamem czyli połabskim plemieniem Wolinian¹⁰, stał się naturalnym sprzymierzeńcem księcia Stodoran. Ten ostatni mógł być pośrednikiem przy nawiązaniu pierwszych kontaktów polsko-niemieckich, a jednocześnie mógł on być ojcem chrzestnym Mieszka I w roku 965. Zauważmy bowiem, że w połowie X stulecia spotykamy jedynie dwóch słowiańskich władców chrześcijańskich, mianowicie Bolesława I Srogiego, księcia Czech w latach 936–973, oraz Tęgomira, księcia Stodoran. Obaj w latach sześćdziesiątych X w. zawarli porozumienie z Mieszkiem I. Jeśli zatem pierwszy z nich (Bolesław I Srogi) został jego teściem, drugi z powodzeniem mógł zostać ojcem chrzestnym. Zauważmy bowiem, że imię chrzestne Mieszka I, występujące w znanym dokumencie „Dagome iudex”, można by odczytywać jako prapolski antroponim Tagom (*Dagome*). A zatem chrzestne imię Mieszko I byłoby skróconym wariantem imienia słowiańskiego **Tagomirū*¹¹, równoznacznego czy wręcz identycznego z imieniem Tęgomira.

Ta zbieżność mogłaby być wytłumaczona najłatwiej, jeśli byśmy przyjęli, że Tęgomir był ojcem chrzestnym Mieszka I. Tylko w takim wypadku Mieszko I mógł uzyskać na chrzcie imię słowiańskie. Zacytujmy wypowiedź Jerzego Dowiata, uwydatniającą istotne aspekty nazewnictwa: „Imiona przybierane przez nowochrześcijańców bywały bowiem przeważnie zapożyczane od osób patronujących obrzędowi, a więc od ojca chrzestnego lub od duchownego, który chrztu udzielał”¹². W tym zatem przypadku dane historyczne wskazywałyby niedwuznacznie na księcia słowiańskiego Tęgomira, a zarazem zgadzałyby się całkowicie z wnioskami wysnutymi na bazie onomastycznej. Ale mamy tu do czynienia z sytuacją odwrotną i niezwykłą: osiągnięcia lingwistyczne otwierają nowe perspektywy dla dalszego pogłębienia rozwijanych ostatnio badań nad stosunkami politycznymi polsko-połabskimi w połowie X wieku¹³.

Powołanie biskupstwa misyjnego w Polsce (968), do czego upoważniony był albo papież, albo cesarz niemiecki, zbiega się czasowo z utworzeniem przez Ottona I arcybiskupstwa magdeburgskiego i ponowieniem w ramach tej diecezji biskupstw hawelberskiego i brandenburskiego. Tu znów pośrednikiem mógł być książę stodorański Tęgomir.

Wreszcie obszar trybutarny Mieszka I „aż po rzekę Wartę” łatwo wytłumaczyć, jeśli przyjmiemy, że Mieszko I lub jego poprzednik opanował (przed

¹¹ L. Czupkiewicz w pracy pt. *A New Interpretation of the Etymology of Poland's First Ruler's Name Dagome*, „Lingua Posnaniensis”, XXX, 1987 (wyd. 1989), s. 79–87, wskazuje, że grafem /a/ często ukrywa nosówkę, i na bazie tej obserwacji czyta zapis *Dagome* jako *Degoma* / *Dagoma*. Jednakże badacz ów nie bierze pod uwagę faktu, że odczyt **Tagomū* (lub podobny) dałby się zaakceptować bez problemu, bowiem wahanie t/d jest pospolite przy oddawaniu słowiańskich fonemów zębowych w przekazie autorów obcych, zwłaszcza niemieckich, por. choćby zapis *Ote* w dokumencie *Dagome iudex* obok stereotypowego *Oda* (Thietmar). Stosunek formy skróconej *Dagome* = **Tagomū* (pol. *Tęgom*) do formacjipostawowej **Tagomirū* (pol. *Tęgomir*) jest w pełni analogiczny do relacji zachodzącej między postacią **Radimū* (tak brzmiało słowiańskie imię Radzima-Gaudentego, brata św. Wojciecha i pierwszego arcybiskupa gnieźnieńskiego) a jego pełną wersją **Radimirū* (pol. *Radzimir*).

¹² J. Dowiat, *Chrzest Polski*, Warszawa 1961, s. 70.

¹³ K. Myśliński, op. cit.

rokiem 948) kraj połabskich Lubuszan, czyli obszar generalnie związany – z uwagi na uwarunkowania geograficzne i polityczne – z księstwem stodorańskim. Po nawiązaniu przez księcia polskiego (ok. 965 r.) przyjacielskich stosunków z Tęgomirem i Ottonem I, Mieszko był zmuszony przejąć na siebie zobowiązania trybutarne księcia Stodoran wobec cesarstwa, zobowiązania ograniczone wyłącznie do ziemi lubuskiej¹⁴.

Wydaje się, że szereg faktów z najstarszych dziejów Polski i Połabia dobrze tłumaczy się, jeśli przyjmiemy, że książę stodorański Tęgomir był pośrednikiem w stosunkach polsko-niemieckich i jednocześnie ojcem chrzestnym Mieszka I. Wynikałoby stąd, że Tęgomir żył jeszcze w 966 roku, a jego potomkami byli zapewne książę Przybysław, kleryk Ludolf oraz „venerabilis senior” Dobromir, ojciec Emnildy, trzeciej żony Bolesława Chrobrego. Nie zgadzamy się tedy z opinią H. Łowmiańskiego, że Tęgomira dotknęła „rychła” i „bezpotomna” śmierć wkrótce po objęciu władzy.

9. Rola dziejowa Tęgomira

Wiele przemawia za tym, iż rola dziejowa Tęgomira była o wiele donioślejsza niż to się zazwyczaj przyjmuje. Zdaniem Jerzego Strzelczyka odegrał on „pewną rolę w procesie chrystianizacji swego ludu, całą działalnością prowadząc do utrwalenia rządów swej dynastii i zapewnienia jej względnej samodzielności w ramach stosunku trybutarnego wobec państwa niemieckiego. Przetrawanie własnego księstwa aż do połowy XII w. zawdzięczali Stodoranie w niemałym stopniu działalności Tęgomira”¹⁵.

Oparte na jednostronnym przekazie mnicha saskiego Widukinda (lib. II, cap. 21) zaklasyfikowanie Tęgomira jako „zdrajcy sprawy niepodległości Stodoran” wydaje się co najmniej opaczne, jako że jego działalność jest w istocie rzeczy analogiczna do działalności Kazimierza Odnowiciela. Obaj dochodzą do władzy po okresie zawieruchy spowodowanym ruchami ludowo-pogańskimi, obaj korzystają z pomocy niemieckiej (finansowej i wojskowej), obaj uznają trybutarną zależność wobec państwa niemieckiego, obaj konsolidują kraj poprzez eliminację konkurentów do władzy, obaj budują (bądź odbudowują) strukturę kościelną, obaj starają się wprowadzić swój kraj na arenę międzynarodową, obaj mogą pochwalić się podobnymi sukcesami. Jeśli zatem Kazimierz Odnowiciel ma jak najlepsze notowania u mediewistów, to doprawdy dziwić się należy, że dotychczasowa historiografia nie zaliczyła księcia stodorańskiego Tęgomira do grona wybitnych władców słowiańskich wczesnego średniowiecza.

Na koniec podkreślmy raz jeszcze istotną dla Polski (aczkolwiek dotychczas ignorowaną) rolę Tęgomira nie tylko jako ojca chrzestnego Mieszka I, ale też pośrednika w kontaktach polsko-(stodorańsko-)niemieckich, by zdać sobie sprawę z rangi odrodzonego w roku 940 księstwa stodorańskiego z Tęgomirem na czele (940 – ok. 970).

¹⁴ Zob. G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. I, Poznań 1987, s. 157 i n.

¹⁵ J. Strzelczyk, op. cit., s. 199.

10. Słowa końcowe obrony

Mam nadzieję, że materiał dowodowy, który przedstawiłem powyżej, okaże się wystarczający do rehabilitacji księcia hobolańskiego Tęgomira, którego kontrowersyjna postać z pewnością wyrastała ponad przeciętność, a którego przezorność i roztępa polityczna umożliwiła przetrwanie księstwa stodorańskiego aż do połowy XII w. Niechaj bezstronny czytelnik mej rozprawki sam oceni, czy książę Tęgomir, którego imię otrzymał zapewne na chrzcie (965) nasz pierwszy historyczny władca Mieszko I, powinien być zrehabilitowany, czy też opinia o nim jako zdrajcy, mordercy i sprzedawczyku powinna nadal figurować w opracowaniach historycznych.

Cóż doprawdy zarzuca się księciu Tęgomirowi? Że skorzystał z pomocy pieniężnej i militarnej, zaproponowanej przez Niemców dla osiągnięcia i utrwalenia (należnej mu) władzy, że stał się trybutariuszem państwa niemieckiego. Ależ to pospolity sposób postępowania w trudnym okresie. Nie inaczej czynił w roku 1032 Mieszko II Lambert, wypędzony z kraju przez brata Bezpryma, nie inaczej Kazimierz Odnowiciel w roku 1039, wkraczając na czele najemnych oddziałów niemieckich do Polski. A przecież nikt nie czyni im z tego powodu zarzutów. Mieszko II i jego syn w zamian za tę pomoc musieli uznać swą podległość wobec cesarza niemieckiego i regularnie płacić stosowne powinności trybutarne.

Zarzucono Tęgomirowi, że kazał zamordować swego krewnego. A przecież to nic innego jak walka z konkurencją. Książę ruski Jaropełk zabił dwóch rodzonych braci Gleba i Borysa, ich dzielnice zagarnął, a brata przyrodniego Włodzimierza Wielkiego wygnał, a gdy ten ostatni z pomocą wareską odzyskał władzę w Nowogrodzie i Kijowie kazał zabić wyrodnego brata pod błahym zarzutem. Synowie księcia czeskiego Bolesława II na tyle skutecznie się mordowali, oślepiali i kastrowali (nie uniknął kastracji i nasz Mieszko II), że dynastia Przemyślidów omal nie wygasła. Jedynym wnukiem Bolesława II Pobożnego – i to zrodzonym z nieprawego łoża – był Brzetysław I, który w roku 1038 najechał Polskę i wywiózł do Czech relikwie św. Wojciecha. Podobnie czynili też władcy polscy: Bolesław Chrobry wypędził z kraju swych małoletnich braci i macochę, a ich zwolenników oślepił (992). Mieszko II pozbył się najpierw Bezpryma (zabity w 1031), potem zaś swych przymusowych współrządców – rodzonego brata Ottona (1033) i bratanka Dytryka. Kazimierz Odnowiciel zgładził pretendenta do tronu Masława (1046), Władysław Herman wygnał brata Bolesława II Śmiałego (1079), a później przyczynił się do śmierci jego syna Mieszka. Bolesław III Krzywousty pokonał i oślepił swego przyrodniego brata Zbigniewa (1106). Przykładów takich można mnożyć. Współczesny Tęgomirowi margrabia Geron wyrznął bez litości 30 naczelników słowiańskich, zaproszonych na ucztę (936). Wszystkie te czyny niewiele mają wspólnego z etyką, ale pokazują czarno na białym, że postępowanie Tęgomira nie wyróżniało się niczym szczególnym w pojęciu ludzi mu współczesnych.

Postawiono zarzut Tęgomirowi, że zdradził sprawę niepodległości Stodoran. Ale przecież księstwo Stodoran nie było w stanie samodzielnie się utrzymać w sąsiedztwie takich potęg, jak Wieleci, cesarstwo niemieckie, państwo polskie czy Czechy. Należało wybrać jakiegoś sojusznika i Tęgomir oparł swą władzę na ścisłej współpracy z Ottonem I Wielkim (oraz z Mieszkiem I), a zapłatą za pomoc i opiekę stała się – rzecz jasna – zależność trybutarna. Ale w takim samym stosunku trybutarnym znajdowały się o wiele potężniejsze organizacje państwowe, np. księstwo czeskie, obodrzyckie czy państwo polskie (np. za panowania Kazimierza Odnowiciela 1039–1058). Sojusz przeciwko Wioletom (polsko-stodorańsko-niemiecki) przetrwał do końca X w. Przyszłość pokazała, że decyzje Tęgomira, księcia stodorańskiego, były dalekowzroczne i słuszne, a jego polityka w pełni racjonalna.

SUMMARY

The present author discusses the achievements of Tugumir (Pol. Tęgomir), a Christian duke of the Stodorans (Havelians) ca. 940 – ca. 970, attempting to deliver an unbiased evaluation of Tugumir's political involvement. Tugumir seems to be one of the most outstanding figures in the history of the Polabian Slavs. In 966 he became the godfather of Mescio I (Pol. Mieszko), the first historical duke of the Polans (ca. 960–992).

Pavel Krafl

Instytut Historyczny Akademii Nauk
Brno, Czechy

PRAWO KOŚCIELNE W CZECHACH I NA MORAWACH W ŚREDNIOWIECZU

I. Prolog: Podstawy założenia do końca XII wieku

Kapłan: powinien kierować się statutami obowiązującymi w swej diecezji, musiał doradzać wiernym w sprawach nie tylko związanych z religią, ale i w sprawach praktyczno-prawnych. W Kościele istniała co do prawa podobna różnorodność, jak w krajach kierujących się prawem zwyczajowym. Budowa pierwotnej organizacji kościelnej na Wielkich Morawach łączy się z osobą św. Metodego biskupa panońsko-morawskiego. Pierwszym zbiorem praw regulującym stosunki kościelne na obszarze Moraw był *Nomocanon*. Przekład na język słowiański jest dziełem nowym, różniącym się od *Synagogi* Jana Scholastyka i całej wschodniej tradycji¹. Pierwiastki rzymskiego prawa kanonicznego są widoczne w krótszej redakcji kodeksu cywilnego *Zakon sudnym ljudom*. Zawiera postanowienia o prawie azylu w kościołach, o małżeństwie chrześcijańskim i o przestępstwach płciowych². Najstarsze ślady stosowania czy nawet propagacji chrześcijańskich zasad prawnych w księstwie czeskim odnoszą się (oprócz spraw organizacyjnych) do instytucji małżeństwa, jak w skierowanym do biskupa Wojciecha edykcje Bolesława II z 992 r., gdzie

¹ *Nomokánon*, in: *Magnae Moraviae Fontes Historici*, IV. *Leges – textus iuridici*, supplementa, edd. D. Bartoňková, K. Haderka, L. Havlík, J. Ludvíkovský, J. Vašica, R. Večerka, Brno 1971, s. 205–206, 210–211. Por. V. Vaněček, *Pronikání římského a kanonického práva na území dnešního Československa od 2. pol. 9. století do 1. pol. 14. století*, „Právněhistorické studie” 12, 1966, s. 28.

² L. Havlík, *Zakon sudnyj ljudem (Soudní zákoník pro lid)*, in: *Almanach Velká Morava*, Brno 1965, s. 102–103; J. Vašica, *K otázce původu Zakona sudného ljudem*, „Slavia” 30, 1961, s. 7, 9, 12–14. Por. M. Boháček, *Einflüsse des römischen Rechts in Böhmen und Mähren*, „Ius Romanum Medii Aevi” V/11, Mediolani 1975, s. 10; V. Vaněček, *Pronikání římského a kanonického práva*, s. 27.

stanowi się, jak należy postępować „secundum statuta canonum”, lub w Dekretach księcia Brzetysława I, ogłoszonych nad grobem św. Wojciecha w Gnieźnie 1039 r. Rozporządzenia Bolesława II i Brzetysława I dowodzą, że w epoce, gdy wszelkie ustawodawstwo w państwie należało do księcia; prawo kościelne było z nim ściśle powiązane³.

Wyraźny ślad na charakterze administracji Kościoła na ziemiach czeskich zostawił biskup ołomuniecki Jenryk Zdík (1126–1150). W osobie J. Zdíka łączyła się pobożność z dążeniem do zreformowania administracji diecezji; swoją działalnością położył podwaliny pod emancypację Kościoła morawskiego spod władzy świeckiej, ustanawiając arcydiakonaty, instytucję obdarzoną kompetencją wizytacji połączoną z sądownictwem nad duchowieństwem i świeckimi. Pozwala mu na to przywilej immunitetu zdobyty w 1144 r. od księcia Władysława I, wyjmujący ludzi Kościoła ołomunieckiego z kompetencji urzędów książęcych⁴. Biskup Henryk znacznie przyczynił się do upowszechnienia dokumentu na piśmie⁵. W czasie rządów Zdíka przy kościele diecezjalnym rozwinęło działalność skryptorium, w którym powstały zachowane do dziś rękopisy z opisami dzieł Burcharda Wormijskiego i Iwona z Chartres. Do najznakomitszych klejnotów biblioteki kolegiaty ołomunieckiej należy rękopis sign. CO 202: *Liber conciliorum et collecta Purcardi XIII librorum*. Trzy części dzieła zawierają postanowienia proceduralne odbywania sądów synodalnych, kanony soborów i obszerny tekst będący osobliwą redakcją *Dekretu* biskupa Wormacji Burcharda (965–1025) w trzynastu księgach. Część z pierwotnych dwudziestu ksiąg *Dekretu* pominięto, a z innych sporządzono wyciąg; dodano inne rozdziały. Drugim ważnym rękopisem sporządzonym w skryptorium H. Zdíka jest sign. CO 205 *Tripartitum* Iwona z Chartres (1040–1116). Ołomuniecka biblioteka kolegiacka zalicza się do tych nielicznych bibliotek europejskich, w których zachowała się *Tripartita* Iwona. Przepisy liturgiczne mieszczą się w rękopisie sign. CO 135: tzw. *Ordines Romanae ecclesiae*; określają one sposoby wykonywania podstawowych

³ H. Jireček, *Právníký život v Čechách a na Moravi v tisícileté době od konce IX. do konce XIX. století*, Praha – Brno 1903, s. 8-9; F. Hrubý, *Církevní zřízení v Čechách a na Moravě od X. do konce XIII. století a jeho poměr ke státu*, „Český časopis historický” 22, 1916, s. 37–39, 44; V. Vaněček, *Pronikání římského a kanonického práva*, s. 29; J. Kejř, *Pronikání kanonického práva do středověkého českého státu*, „Revue církevního práva” 8, 1997, 3, s. 138; J. Kejř, *K rozšíření kanonistických rukopisů v českých zemích*, in: *Sacri canones servandi sunt. Ius canonicum et status ecclesiae saeculis XIII–XV*, red. P. Krafl, Praha 2008, s. 363, pryzp. 3.

⁴ F. Hrubý, *Církevní zřízení*, s. 267–269; K. Krofta, *Kurie a církevní správa zemí českých v době předhusitské*, „Český časopis historický” 10, 1904, s. 128; V. Medek, *Osudy*, s. 50–64; J. Janák, Z. Hledíková, *Dějiny správy v českých zemích do roku 1945*, Praha 1989, s. 208–209; J. Kadlec, *Přehled českých církevních dějin*, I., Řím 1987, I., s. 114–115, 118–119; J. Kůřil, *Olomoucký biskup Jindřich Zdík*, dizertace KThF, Praha – Litoměřice 1968.

⁵ J. Bistrický, *Studien zum Urkunden- Brief und Handschriftenwesen des Bischofs Heinrich Zdík von Olmütz*, „Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde” 26, 1980, s. 135–158; J. Bistrický, *Písemnosti olomouckého biskupa Jindřicha Zdíka*, „Sborník archivních prací” 23, 1983, s. 32–74; J. Bistrický, *Zdíkovy listiny*, „Český časopis historický” 96, 1998, s. 292–306.

obrzędów kościelnych, takich jak chrzest, msza, ordynacja itp.⁶ Sam H. Zdík opracował rytuał święcenia kleru⁷. Odbywania sądów synodalnych w Czechach i na Morawach nie dowiedziono⁸.

II. Kościół i władza świecka w XIII–XV w.

Przesłanki rozwoju prawa kościelnego⁹

Droga do rozwoju. Szczyt. Rola i znaczenie prawa kanonicznego ma bezpośredni związek z pozycją Kościoła w społeczeństwie, wynika ze stosunku między Kościołem i władzami świeckimi. Statuty księcia Konrada Oty z końca XII w. określają „pobożnych mężów” posiadających przywileje z nadania książąt, i kleryków, którzy kierują się prawem kanonicznym. Wrazem zmienionej pozycji biskupa od początku XIII w. była gwarancja władcy, uznania wymogu kanonicznego wyboru biskupa tylko przez kolegiatę katedralną (dla Ołomuńca – z roku 1207). Władca jednak nadal wywierał naciski na wybory, wyznaczając osoby na biskupa¹⁰. Wielkie znaczenie dla emancypacji Kościoła w naszym kraju miała walka prowadzona między królem Przemysłem I i praskim biskupem Andrzejem. W usiłowaniach Andrzeja można zauważyć bezpośredni wpływ kurii papieskiej na program reform i zwycięstwo z cesarstwem. Zdobytcze z lat 1221–1222 (*immunitet* dóbr kościelnych i *egzempcja* kleru) wchodziły w życie praktycznie przez cały wiek XIII, a częściowo nawet w XIV stuleciu¹¹. Uregulowanie stosunków między fundatorem

⁶ M. Boháček, *Nejstarší právnické rukopisy v olomoucké kapitulní knihovni*, „Sborník Krajského vlastivědného muzea v Olomouci”, B IV 1956–1958, s. 327–337; M. Flodr, *Skriptorium olomoucké*, Praha 1960, s. 66–76, 120–124, 128, 244–254; J. Kejř, *Prameny a literatura kanonického práva ve středověkých soupisech knihoven v českých zemích*, „Studie o rukopisech” 24, 1985, s. 22–23; E.-D. Hehl, *Gemeinsame Rechts- und Kirchenrechtsvorstellungen*, in: *Europas Mitte um 1000*, II., red. Alfried Wiczorek, Hans-Martin Hinz, Stuttgart 2000, s. 854–856; E.-D. Hehl, *Společné právní a církevníprávní představy*, in: *Střed Evropy okolo roku 1000. Příručka a katalog k výstavě*, red. A. Wiczorek, H.M. Hinz, Praha 2002, s. 305.

⁷ *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, I., ed. G. Friedrich, Pragae 1904, nr. 163, s. 168–169. B. Zlámal, *Příručka českých církevních dějin*, II. *Doba románské katolicity (1000-1200)*, Olomouc 2006, s. 136-138.

⁸ E. Ott, *Beiträge zur Rezeptionsgeschichte des römisch-canonischen Processes in der böhmischen Ländern*, Leipzig 1879, s. 14, przyp. 20; V. Novotný, *České dějiny*, I., 3, Praha 1928, s. 405–409 a Z. Fiala, *Správa a postavení církve v Čechách od počátku 13. do poloviny 14. století*, „Sborník historický” 3, 1955, s. 78, pozn. 76. Por. M. Boháček, *Nejstarší právnické rukopisy*, s. 331, 333-334.

⁹ Zob. P. Krafl, *Konfliktní soužití, symbióza a partnerství. Církev a stát v Čechách a na Moravě v 10.-15. století*, in: *Kościół i państwo. W dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. Marek Stawski, Warszawa 2008, s. 107–124.

¹⁰ Z. Hledíková, *K otázkám vztahu duchovní a světské moci v Čechách ve druhé polovině 14. století*, „Československý časopis historický” 24, 1976, s. 252; K. Krofta, *Kurie*, ČČH 12, 1906, s. 7–17; Z. Fiala, *Správa*, s. 66–68.

¹¹ J. Žemlička, *Spor Přemysla Otakara I. s pražským biskupem Ondřejem*, „Československý časopis historický” 29, 1981, s. 704–730; J. Žemlička, *Přemysl Otakar I. Panovník, stát a česká společnost na prahu vrcholného feudalismu*, Praha 1990, s. 214–239; J. Žemlička, *Počátky*

i Kościołem przyniosło **prawo patronatu**. Jego wprowadzenie było powolne, dopiero od połowy XIV w. było w pełni respektowane także w dobrach szlacheckich. Mianowanie wszystkich posiadaczy beneficjów przez ordynariusza umożliwiło wprowadzenie samodzielnej administracji kościelnej, nadzór nad klerem diecezji, wykorzystanie jurysdykcji na poziomie archidiaconatu. Uaktywniły się sądy kościelne¹². Na styku interesów państwa i Kościoła było powołanie samodzielnej organizacji kościelnej. Logiczną konsekwencją tego było dążenie władcy do ustanowienia *metropolii kościelnej* w kraju oraz przekazanie opanowanego terytorium pod jurysdykcję głowy Kościoła krajowego. Po nieudanych próbach Przemysła Otokara I, jak również Przemysła Otokara II założenia metropolii kościelnej na terytorium państwa czeskiego¹³, cel ten osiągnął Karol IV. Nie udało się jednak podporządkować Kościoła w całym państwie (wyjątkiem był Śląsk i Łużyce)¹⁴. Mianowanie praskiego arcybiskupa *stałym legatem papieskim* dla diecezji w Miśni, Bambergu i Ratyzbonie (1365), zainicjowane przez Karola IV, dało szansę na zapewnienie kościelnoprawnego wpływu czeskiego metropolity przynajmniej w przypadku Łużyc, Cheb oraz czeskich lenn w Saksonii i Bawarii¹⁵. Stopniowo wywalczona egzemcja sądowa doprowadziła do podporządkowania wszystkich duchownych sądom kościelnym i do pełnego uwolnienia spod wpływów sądów świeckich. Osób przynależących do Kościoła nie wolno było pozywać do żadnego sądu świeckiego. Kościół wymagał od duchownych żądających korzystania z *privilegia fori*, aby odróżniali się od laików ubraniem kapłańskim i tonsurą (postanowienie statutów ogłoszonych na praskich synodach w latach 1349, 1353, 1355 i 1361 oraz na synodzie wyszkowskim z 1413 r.)¹⁶.

Čech královských 1198–1253. *Proměna státu a společnosti*, Praha 2002, s. 121–129; V. Vaněček, *Základy právního postavení klášterů a klášterního velkostatku ve starém českém státě (12.-15. stol.)*, I., Praha 1933, s. 7–13; K. Krofta, *Kurie*, ČČH 10, 1904, s. 256–270; Z. Fiala, *Správa*, s. 64–65, 70–73; E. Ott, *Působení práva církevního na rozvoj řízení soudního vůbec a v zemích českých zvlášť*, „Právník” 16, 1877, s. 145.

¹² J. Schlenz, *Das Kirchenpatronat in Böhmen. Beiträge zu seiner Geschichte und Rechtentwicklung*, Prag 1928, s. 32–167; Z. Hledíková, *K otázkám vztahu*, s. 251.

¹³ J. Goll, *Przemysla Otokara II. druhá křížová výprava a plán povýšiti biskupství olomoucké na arcibiskupství*, „Časopis Matice moravské” 15, 1891, s. 102–109; W. Urban, *Nieudane starania Przemysla Ottokara II o metropolię czeską na tle jego rządów i krzyżackiej polityki*, „Nasza przeszłość” 6, 1957, s. 311–325; V. Vaníček, *Velké dějiny země koruny české*, II., Praha – Litomyšl 2000, s. 98; III., Praha – Litomyšl 2002, s. 114–115.

¹⁴ T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953, s. 260–264; G. Schmidt, *Die Bistumspolitik Karls IV. bis zur Kaiserkrönung 1355*, in: *Karl IV. Politik und Ideologie im 14. Jahrhundert*, red. E. Engel, Weimar 1982, s. 79–80; Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego. Organizacja kościoła, sztuka i nauka*, Poznań 1947, s. 54–56; K. Dola, *Dzieje kościoła na Śląsku*, I., Opole 1996, s. 72. Zob. też Z. Hledíková, *Die Prager Erzbischöfe als ständige päpstliche Legaten*, „Beiträge zur Geschichte des Bistums Regensburg” 6, 1972, s. 223, przyp. 7.

¹⁵ Z. Hledíková, *Die Prager Erzbischöfe*, s. 227–228.

¹⁶ J. Polc, *Kapitoly z církevního života Čech podle předhusitského zákonodárství*, in: *Pražské arcibiskupství 1344–1994*, red. Z. Hledíková, J.V. Polc, Praha 1994, s. 39–40, 43–44; P. Krafl, *Vyskovská synodální statuta (1413)*, „Právněhistorické studie” 35, 2000, s. 74.

Największe znaczenie osiągnęło prawo kanoniczne i sądownictwo kościelne w Czechach i na Morawach w drugiej połowie XIV w. i na początku wieku XV¹⁷. Mimo to w okresie przedhusyckim nie zawsze postępowano według prawa kanonicznego. Na przykład tylko w nielicznych dyspozycjach majątkiem Kościoła (sprzedaże, zastawy) żądano zgody papieża, co sprzyjało sekularyzacji. Niektóre sprawy dotyczące majątku kościelnego już w okresie przedhusyckim były rozpatrywane przed sądem ziemskim¹⁸.

Okres pohusycki. Olbrzymi przełom przyniosła rewolucja husycka. Duże znaczenie spraw religijnych w okresie pohusyckim łączyło się z ich rozpatrywaniem na sejmach ziemskich, do których przeniesiono rozwiązywanie podstawowych problemów religijnych, natomiast w kompetencji władz kościelnych pozostała tylko zwykła administracja. Sprawy kościelne podlegały decydującym wpływom stanów, które podporządkowały sobie oba Kościoły uznane, katolicki i utrakwistyczny. Laicyzacja, charakteryzująca okres po rewolucji husyckiej, oznacza zmniejszenie roli i znaczenia sądów kościelnych i prawa kościelnego. W świadomości społeczeństwa doszło do podporządkowania kościelnego porządku prawu ziemskiemu. Na sejmie w roku 1481 panowie i rycerze ogłosili prawa świeckich do sterowania życiem religijnym utrakwistów i katolików. Ze strony szlachty ingerowano w udzielanie sakramentów, dawniej należące wyłącznie do kompetencji Kościoła i wyznaczonego przez prawo kościelne. Według prywatnego prawa ziemskiego głoszonego przez Ctibora Tovačovskiego z Cimburka (tzw. Tovačovská kniha) każdy proboszcz był zobowiązany udzielać sakramentów bez różnicy wyznania. Wyrazem upadającego wpływu sądów kościelnych na Morawach jest również gwałtowny wzrost liczby pozwów od instytucji kościelnych do sądu ziemskiego po ponownym otwarciu ksiąg ziemskich sądowych (zemské desky) w latach 1436–1437 (tzn. po rewolucji husyckiej).

Spory księży były powszechnie rozstrzygane przed sądem ziemskim. Ołomuniecki biskup Tas z Boskovic w swoim dziele ustanawia, że jeśli księdzu dzieje się krzywda ze strony osoby świeckiej, ma się on zwrócić do starosty (zemský hejtman, capitaneus terrae) lub do panów. Jeśliby jednak nie znalazł sprawiedliwości, wtedy może wnieść skargę do biskupa, który wystąpi do starosty i panów z żądaniem załatwienia sprawy. W wypadku braku poprawy Kościół pozywa do sądu kościelnego, a nawet rzuca klątwę. Czeski kodeks ziemski z 1500 r. (tzw. Vladislavské zřízení zemské) już zupełnie jednoznacznie przekazywał rozprawy w świeckich sprawach osób stanu duchownego do sądu ziemskiego. Viktorin Kornel ze Všehrd, autor znakomitego dzieła o czeskim prawie ziemskim (*O právech, sudiech i o dskách zemì české knihy*

¹⁷ J. Kejř, *Pronikání kanonického práva*, s. 146.

¹⁸ J. Čechura, *Sekularizace církevních statků v husitské revoluci a některé aspekty ekonomického a sociálního vývoje v Čechách v době pozdního středověku*, „Husitský Tábor” 9, 1986–1987, s. 95; J. Čechura, *K některým aspektům státní ideologie a sekularizačních idejí v předhusitských Čechách*, „Časopis Národního muzea”, řada historická, 155, 1986, 1–2, s. 31; T. Borovský, *Kláštery, panovník a zakladatelé na středověké Moravě*, Brno 2005, s. 191.

devatery), mluví o práve duchovným i o sádzie košcielnym jak o zjavisku dawno minionym, zanik práva košcielneho ľáczy z absencjã arcybiskupa i zmniejszeniem majãtku košcielneho¹⁹. Upadek znaczenia i wyegzekwowania práva košcielneho w okresie od lat dwudziestych XV w. znajduje odbicie rwnieř w zmniejszaniu sankcji w ustaleniach morawskich ustaw diecezjalnych. W porwnaniu ze statutami pochodzãcymi z okresu przedhusyckiego tylko w ograniczonym stopniu stosuje siã sankcjã ekskomuniki²⁰.

III. Prawodawstwo. Zbiory práwa kanonicznego

Kompetencje prawodawcze w Kořciele naleřãły do papieřa, legata papieřskiego, metropolity i biskupa diecezjalnego. Wedľug teorii konsyliarizmu wãldzã w Kořciele miaľ rwnieř sobr powszechny. Konstytucji sobrw powszechnych nie ma w archiwach i bibliotekach w Republice Czeskiej. Tylko praska Biblioteka Narodowa przechowuje rkopis z rubrykami IV sobru laterańskiego²¹. Mořna jedynie spekulować, czy teksty postanowień ţrednio-wiecznych sobrw ekumenicznych byľ do dyspozycji biskupa w ośrodkach administracyjnych diecezji²².

Dekret Gracjana. Pierwszã wzmiankã, do ktrej odnosi siã wzmianka o istnieniu *Dekretu* Gracjana na terenach ziem czeskich, jest informacja kronikarza Vincenciusa, ktry byľ w roku 1159 wysľany przez biskupa Daniela do Bolonii „pro emendis decretis”²³. Ţredniowieczne spisy zbiorw bibliotek w Czechach i na Morawach notujã obecnoř Dekretu w 25 przypadkach. Miaľy go biblioteki kapituľ katedralnych, praskich kolegiw uniwersyteckich, biblioteki klasztorw, wãlscicielami byľi rwnieř poszczeglni praľci, a nawet plebanie²⁴. Obecnie znajduje siã w Republice Czeskiej 11 rkopisw

¹⁹ J. Macek, *Vĳra a zbořnost jagellonskho vku*, Praha 2001, s. 103–104, 192–193; F. Āada, *Zlomky ztracenho spisu olomouckho biskupa Tasa*, „Studie o rukopisech” 12, 1973, s. 13, 19–22; J. Vãlka, *Husitstvĳ na Morav. Nãbořenská snãšenlivost. Jan Amos Komenskĳ*, Brno 2005, s. 231–235; T. Borovskĳ, *Klãstery*, s. 204–205; J. Kejř, *Dv studie o husitskm prãvnictvĳ*, „Rozpravy ĀSAV”, řada spoleĀenskvdnĳ, roĀ. 64, seř. 5, Praha 1954, s. 19; M. BohãĀek, *Řĳmske a kanonicke prãvo v dĳle Vřehrdovĳ*, „Prãvnehistoricke studie” 7, 1961, s. 152, 154.

²⁰ Por. P. Krafl, *Moravske diecznĳ zãkonodãrstvĳ v druhe polovine 15. stoletĳ*, in: XXVII. mikulovske symposium Vĳvoj cĳrkevnĳ sprãvy na Morav, 9.-10. řĳjna 2002, Brno 2003, s. 333; P. Krafl, *Moravskã synodãlnĳ statuta*, s. 210.

²¹ Nãrodnĳ knihovna Praha, sign. XXIII.E.59. *Constitutiones Concilii quarti Lateranensis una cum Commentariis glossatorum*, ed. A. Garcĳa y Garcĳa, „Monumenta iuris canonici”, series A: Corpus glossatorum, vol. 2, Citta del Vaticano 1981, s. 132.

²² P. Krafl, *Cĳrkevnĳ prãvo v Ĕechãch a na Moravĳ ve 13.-15. stoletĳ*, in: Sacri canones servandi sunt. Ius canonicum et status ecclesiae saeculis XIII-XV, red. P. Krafl, Praha 2008, s. 99.

²³ Por. E. Ott, *Beitrãge*, s. 31; E. Ott, *Psobenĳ*, s. 182; H. JireĀek, *Prãvnĳckĳ řĳvot*, s. 14; M. BohãĀek, *Einflsse des rmischen Rechts*, s. 13; P. Landau, *Kanones und Dekretalen. Beitrãge zur Geschichte der Quellen des kanonischen Rechts*, Goldbach 1997, s. 415–416; J. Kejř, *Prãvnĳ kultura Āeskho ţredovĳku*, „Minulostĳ ZãpadoĀeskho kraje” 31, 1996, s. 7–25, s. 18; J. Kejř, *K rozřĳrenĳ kanonistickch rukopis*, s. 367.

²⁴ J. Kejř, *Prameny a literatura*, s. 24–26; P. Krafl, *Cĳrkevnĳ prãvo v Ĕechãch a na Morav*, s. 98.

z tekstem Dekretu Gracjana, ale żadnego z nich nie można utożsamiać z zapisami średniowiecznych katalogów. Szacuje się, że zachowane rękopisy to tylko 10% ich poprzedniej liczby²⁵. Większość naszych rękopisów Dekretu Gracjana, mianowicie 8, jest bogato ozdobiona iluminacjami²⁶. W średniowiecznych spisach są liczne notatki o istnieniu komentarzy do Dekretu (*summy*, *aparaty*) lub wersji krótkich i ekscerptów²⁷.

Zbiory dekretów papieskich. Masowemu wzrostowi liczby dekretaliów papieskich towarzyszyło wiele prób zebrania ich w zbiorach. Takich zbiorów oznaczanych *Compilationes antique* w czeskich i morawskich bibliotekach dochowało się stosunkowo niewiele²⁸. Większego rozpowszechnienia doczekały się zbiory *Liber extra*, *Liber sextus* oraz *Clementinae*. Najbardziej znanym zbiorem dekretaliów w klasycznym okresie kanonistyki był zbiór Grzegorza IX *Liber extra*²⁹. W mniejszej liczbie niż *Liber extra* zachował się w bibliotekach *Liber sextus*. Często *Liber sextus* bywa w rękopisie razem z *Clementinami*³⁰. Przetrawały liczne tytuły literatury kanonistycznej poświęcone księgom dekretaliów, wytworzone na terenach Europy. Z literatury kanonicznej najliczniejsze są dzieła poświęcone *Liber extra*³¹. Dekretały Grzegorza IX niewątpliwie w niedługim czasie po zapoczątkowaniu działalności wydziału prawa na uniwersytecie praskim stały się przedmiotem nauki. Pierwszym profesorem, który w Pradze prowadził wykłady dekretaliów, był Bonsignore Bonsignori, sprowadzony z Bolonii na życzenie Karola IV³². Z profesorów praskiego wydziału prawa komentarze do ksiąg zostawił po sobie Bogusław z Krnowa; zaś do księgi czwartej dekretaliów – Adam z Nežetic³³. Potrzeba łatwiejszej orientacji w masie postanowień była podstawą opracowań licznych konkordancji do dekretaliów³⁴.

²⁵ J. Kejř, *Les manuscrits du Décret de Gratien dans les bibliothèques Tchécoslovaques*, „*Studia Gratiana*” 8, 1962, s. 13–109; M. Boháček, *Literatura středověkých právních škol v rukopisech kapitulní knihovny olomoucké*, „*Rozpravy ČSAV*”, řada společenských věd, roč. 70, seš. 7, Praha 1960, s. 34–35. Por. J. Kejř, *Pronikání kanonického práva*, s. 141, 142.

²⁶ Por. A. Melnikas, *The Corpus of the Miniatures in the Manuscripts of Decretum Gratiani*, I–III., „*Studia Gratiana*” 16, Romae 1975; J. Kejř, *Skrzicziek me fecit (K miniatuře v rukopisu Dekretu Gratianova v Knihovni Metropolitni kapituly pražské, sign. I. 1)*, in: *Septuaginta Paulo Spunar oblata (70+2)*, red. J. K. Kroupa, Praha 2000, s. 472–482.

²⁷ J. Kejř, *Prameny a literatura*, s. 26–31; P. Krafl, *Církevní právo v Čechách a na Moravě*, s. 98–99.

²⁸ J. Kejř, *Prameny a literatura*, s. 31–32; M. Boháček, *Literatura středověkých právních škol*, s. 38–41; P. Krafl, *Církevní právo v Čechách a na Moravě*, s. 100.

²⁹ J. Kejř, *Prameny a literatura*, s. 34–35; P. Krafl, *Církevní právo v Čechách a na Moravě*, s. 100.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*.

³² J. Kejř, *Po stopách prvního profesora práv na Pražské univerzitě*, „*Studie o rukopisech*” 16, 1977, s. 3–12. Por. J. Kejř, *Dějiny pražské Právnické univerzity*, Praha 1995, s. 52.

³³ J. Kejř, *Kanonistické doplňky k soupisu rukopisů knihovny Metropolitni kapituly pražské*, *StR* 21, 1982, s. 25, 29; J. Kejř, *Prameny a literatura*, s. 38; J. Kejř, *Dějiny pražské Právnické univerzity*, s. 52–53.

³⁴ J. Kejř, „*Concordantia decretalium cum decretis*” Heřmana z Prahy, „*Studie o rukopisech*” 13, 1974, s. 29–34, s. 39, pozn. 37; M. Švábenský, *Neznámý kanonistický rukopis Heřmana z Prahy, biskupa Varmijského*, „*Studie o rukopisech*” 11, 1972, s. 177–179.

Statuty legackie. Ważnym środkiem dla szerzenia nakazów prawa ogólnego, postanowień soborów ekumenicznych i zbiorów prawa kanonicznego były statuty legatów papieskich. **Statuty legackie** z reguły były publikowane na synodzie zwołanym w tym celu dla jednej lub kilku prowincji kościelnych. Częste odbywanie synodów legackich mówi o znaczeniu, jakie im Stolica papieska przypisywała. Liczne były synody legackie w drugiej połowie XIII i na początku XIV w. Diecezje praska i ołomuniecka pod tym względem niezbyt interesowały papieża i jego legatów. W omawianym okresie odbyły się tylko dwa synody legackie, których ustawy były obowiązkowe dla diecezji praskiej i ołomunieckiej, przy czym ani jeden z nich nie odbywał się na terenie Czech lub Moraw. Chodziło tu o synody legatów papieskich Gwidona i Jana Boccamazzo, kardynała-biskupa w Tusculum. Pierwszy odbył się w Wiedniu w 1267 r. (dla diecezji praskiej)³⁵, drugi w Würzburgu w 1287 r. (dla diecezji praskiej i ołomunieckiej)³⁶. W czeskich i morawskich bibliotekach jednak żaden opis tych statutów się nie dochował. W każdym kościele katedralnym obowiązkowo musiał się znajdować uwierzytelniony pieczęcią legata tekst statutów, istniał też obowiązek odczytania statutów³⁷. Po powstaniu praskiej prowincji kościelnej prawomocność obydwóch wymienionych statutów legackich formalnie nie była odwołana. Za nieważne nie uznał ich Arnoszt z Pardubic w swych statutach prowincjonalnych z 1349 r., czego zresztą bez uprawnienia legackiego lub specjalnego pozwolenia papieża wykonać nie mógł. Nie zrobili tego następcy Arnoszta obdarzeni kompetencjami stałego legata papieskiego (od roku 1365)³⁸. Uprawnienia legata papieskiego wykorzystał w zakresie prawodawstwa praski biskup Jan z Jenštejnu. Na najważniejszym ze swoich synodów legackich w 1381 r. promulgował dla diecezji miśnieńskiej, regensburskiej i bamberskiej statuty Arnoszta z Pardubic z 1349 r.³⁹

Statuty prowincjonalne. Metropolita korzystał z prowincjonalnych statutów i nadawał prawa ważne dla całej prowincji. Na terenie diecezji praskiej

³⁵ P. Johaneck, *Das Wiener Konzil von 1267, der Kardinallegat Guido und die Politik Ottokars II. Pøemysl*, „Jahrbuch für Landeskunde von Niederösterreich”, Neue Folge, 44–45, 1978–1979, s. 312. Edycja: J.D. Mansi, *Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio*, XXIII., Venetiis 1779, p. 1170 n; J.F. Schannat, J. Hartzheim, *Concilia Germaniae*, III., Coloniae Augustae Agrippinensium 1760, p. 632 n.

³⁶ P. Krafl, *Legátská statuta pro Polsko a provinciální statuta Hnizdna do konce 15. století*, „Sborník archivních prací” 51, 2001, s. 402, 419–420; P. Krafl, *Legátské a provinciální zákonodárství pro olomouckou diecézi od poloviny 13. století*, „Sborník archivních prací” 53, 2003, s. 555, 571–572. Edycja: F.X. Himmelstein, *Synodicon Herbipolense. Geschichte und Statuten der im Bisthum Würzburg gehaltenen Concilien und Dioecesansynoden*, Würzburg 1855, s. 42–60, nr 15.

³⁷ F. X. Himmelstein, *Synodicon Herbipolense*, s. 47, 60.

³⁸ P. Krafl, *Legátské a provinciální zákonodárství pro olomouckou diecézi*, s. 563.

³⁹ *Pražské synody a koncily předhusitské doby*, red. J.V. Polc, Z. Hledíková, Praha 2002, s. 214; P. Krafl, *Arnoštova provinciální statuta z roku 1349 – významná česká právní památka*, in: *Arnošt z Pardubic (1297–1364). Osobnost – okruh – dědictví. Postać – środowisko – dziedzictwo*, red. Lenka Bobková, Ryszard Gladkiewicz, Petr Vorel, Wrocław – Praha – Pardubice 2005, s. 59–64, s. 62.

i ołomunieckiej aż do 1349 r. obowiązywały **mogunckie statuty prowincjonalne**, następnie **praskie statuty prowincjonalne**⁴⁰. Duże znaczenie mają statuty prowincjonalne wydane 1310 r. w Moguncji przez arcybiskupa Piotra z Aspeltu. Mają one charakter kodyfikacji⁴¹. W następstwie ustanowienia praskiego biskupstwa w 1341 r.⁴² arcybiskupi moguncy tracą również uprawnienia prawodawcze; w roku 1344 przeniesiono diecezję ołomuniecką z mogunckiej prowincji kościelnej do nowej prowincji praskiej. Podobnie dzieje się na Morawach. Wszelkie statuty prowincjonalne arcybiskupów mogunckich unieważniła promulgacja **kodyfikacji Arnoszta z Pardubic** na synodzie prowincjonalnym z 11–12 listopada 1349 r. Statuty mogunckie stały się źródłem i podstawą dla większości artykułów prowincjonalnych statutów Arnoszta, nowa kodyfikacja powstała w zasadzie jako racjonalizowany wyciąg z konstytucji mogunckich. Kodyfikacja ta, przez czeską historię prawa niedoceniona, zalicza się do najważniejszych zabytków czasów średniowiecza. Przypuszcza się, że powstało około tysiąca rękopisów. Miała też wpływ na prawodawstwo w państwach ościennych (polskie statuty prowincjonalne z 1420 r., tzw. statuty płockie). Zachowała moc prawną przez dwa stulecia, we wszystkich prowincjach (praskiej, miśnieńskiej, regensburskiej i bamberkiej – jako statuty legackie.) Do naszych czasów przetrwało 87 rękopisów, bądź fragmentów z opisem kodyfikacji Arnoszta⁴³. Kolejne statuty prowincjonalne publikowali arcybiskupi na praskich synodach prowincjonalnych, odbywających się przeważnie w październiku⁴⁴.

Statuty diecezjalne. Biskupi diecezjalni zaczęli korzystać ze swoich uprawnień prawodawczych publikowaniem **statutów diecezjalnych**, zbioru ogólniejszych ustanowień o charakterze normatywnym z mocą obowiązującą na terenie jednej diecezji, od połowy XIII wieku. Przeważna część statutów diecezjalnych była promulgowana na synodzie diecezjalnym⁴⁵. Pierwsze wydał Bruno z Schauenburga w 1253 r. (wygłoszone poza synodem), najstarsze morawskie statuty opublikowane na synodzie pochodzą z 1282 r. (ogłosił je

⁴⁰ P. Krafl, *Legátské a provinciální zákonodárství*, s. 551–581; P. Krafl, *Provincial and Legatine Statutes of the Archbishops of Prague*, „Quaestiones Medii Aevi Novae” 8, 2003, s. 289–300.

⁴¹ J. F. Schannat, J. Hartzheim, *Concilia Germaniae*, IV., Coloniae Augustae Agrippinensium 1761, p. 174–224. P. Krafl, *Legátské a provinciální zákonodárství*, s. 573–574; J. Hefele, *Konziliengeschichte*, VI., Freiburg im Breisgau 1890, s. 497–503.

⁴² Z. Hledíková, *Biskup Jan IV. z Dražic (1301–1343)*, Praha 1992, s. 165.

⁴³ *Pražské synody a koncily*, s. 115–164. P. Krafl, *Arnoštova provinciální statuta z roku 1349*, s. 59–63; P. Krafl, *Provincial and Legatine Statutes*, s. 292–293; P. Krafl, *Legátské a provinciální zákonodárství*, s. 556–557, 567–569, 574–576; I. Hlaváček, *Kodikologisch-bibliotheksgeschichtliche Bemerkungen zu den Provinzialstatuten Ernsts von Pardubitz von 1349*, in: *Partikularsynoden im späten Mittelalter*, red. N. Kruppa, L. Zygner, Göttingen 2006, s. 331–350.

⁴⁴ P. Krafl, *Provincial and Legatine Statutes*, s. 293–297, 300; P. Krafl, *Legátské a provinciální zákonodárství*, s. 557–561, 569, 576–580; P. Krafl, *Církevní právo v Čechách a na Moravě*, s. 106, przyp. 229.

⁴⁵ P. Krafl, *Středověké diecézní synody v Čechách, na Moravě a ve Slezsku*, „Časopis Národního muzea”, řada historická, 169, 2000, 1–2, s. 1–20; P. Krafl, *Synody a statuta*, s. 47–58, 66–75.

biskup Dětřich). Najstarsze praskie statuty wydał Jan IV z Dražic na synodzie roku 1308. Wcześniej na synodach publikowali statuty diecezjalne biskupi ołomuniecki Bruno i praski Tobiáš z Bechyně⁴⁶. Do naszych czasów żaden nie przetrwał. Kres publikowaniu statutów w diecezji praskiej położyła rewolucja husycka, natomiast w ołomunieckiej nadal wydawano je do końca średniowiecza. Morawskie statuty diecezjalne, publikowane w trzydziestoletnich interwałach, nabierają ogólniejszego charakteru i regulują szerszy zakres problemowych kwestii. Praskie postanowienia synodalne, publikowane aż dwa razy w roku, w większej części się dochowały w postaci protokołów synodalnych (*protocolum synodale*)⁴⁷.

Rozpowszechnienie statutów. Rozporządzenia statutów legackich i prowincjonalnych XIII i początku XIV w. ograniczają obowiązek posiadania tekstu statutów do kościołów katedralnych ewentualnie kolegiackich, gdzie ma być dostępny oryginał uwierzytelniony pieczęcią wydawcy⁴⁸. Statuty z XIII i pierwszej połowy XIV w. nie nakazują wszystkim proboszczom posiadania odpisu⁴⁹. Statuty z XIII w. znajdują się w kodeksach pergaminowych. Dlatego dziś rzadko można je znaleźć. Ograniczenie obowiązku posiadania tekstu ważnej normy prawnej do głównej diecezji wiązało się z wysokim kosztem i brakiem możliwości nabycia materiału do pisania. Od drugiej połowy XIV i na początku XV w. sytuacja się zmienia. Często powtarzany nakaz posiadania odpisu statutów skierowany do kleru parafialnego⁵⁰ znajduje wyraz we względnie wysokiej liczbie zachowanych kodeksów. Większość z nich jest już napisana na papierze. Z twórczością norm prawnych z reguły ściśle się wiązało sprawozdanie stanu faktycznego Kościoła. Narzędziem była wizytacja metropolity, biskupia i archidiakona⁵¹.

IV. Sądownictwo

Archidiakon, Sądy biskupie. W Czechach i na Morawach nie powstały samodzielne sądy arcydiakona. Statuty prowincjonalne Arnoszta z roku 1349 i morawskie statuty synodalne z roku 1318 przyznają **archidiakonom** prawo sądenia w sprawach małżeństwa i lichwiarstwa⁵². Sądownictwo biskupie

⁴⁶ P. Krafl, *Synody a statuta*, s. 76–77, 125–127, 213–214; *Pražské synody a koncily*, s. 17, 95–99; P. Krafl, *Neznámá synodální statuta olomoucké diecéze z roku 1282*, in: *Ad vitam et honorem. Profesoru Jaroslavu Mezníkovi přátelé a žáci k pětasedmdesátým narozeninám*, red. T. Borovský – L. Jan – M. Wihoda, Brno 2003, s. 101–104.

⁴⁷ P. Krafl, *Středověké diecézní synody*, s. 9, 13; P. Krafl, *Synody a statuta*, s. 58, 101–102.

⁴⁸ P. Krafl, *Legátské a provinciální zákonodárství*, s. 562–563.

⁴⁹ *Pražské synody a koncily*, s. 96–114; P. Krafl, *Synody a statuta*, s. 125–171.

⁵⁰ P. Krafl, *Wybrane aspekty życia synodalnego w diecezjach: praskiej, ołomunieckiej, wrocławskiej i litomyskiej do końca XV wieku. Porównanie*, „Sobótka” 54, 1999, s. 477–479; P. Krafl, *Synody a statuta*, s. 84–85; P. Krafl, *Zur handschriftlichen Überlieferung und zum Gebrauch der mittelalterlichen mährischen Diözesanstatuten*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte” 122, Kanonistische Abteilung 91, 2005, s. 418–419.

⁵¹ P. Krafl, *Církevní právo v Čechách a na Moravě*, s. 107–108.

⁵² „Prahy” 5, 1932, 2, s. 397, 416.

na ziemiach czeskich reprezentują oficjał, wikariusz generalny i korektor kleru. Początki **oficjałów** wiązały się z oddelegowaniem księdza przez ordynariusza (sędziego karny) do rozwiązania konkretnych spraw. Po raz pierwszy pojawia się oficjał diecezji ołomunieckiej za biskupa Bruna z Schauenburku (1245–1281), konkretnie w roku 1258, następnie w latach 1267–1269. Dla diecezji ołomunieckiej typowe jest personalne połączenie urzędów oficjała i wikariusza generalnego (od 1387)⁵³. W diecezji praskiej spotykamy się z oficjałem po raz pierwszy za biskupa Řehoře z Valdeka (1296–1301). Jako stały urząd działa w Pradze oficjariat przynajmniej od czasu Mikuláša (1319–1326). Działalność praskiego oficjała polegała na przesłuchaniu i rozsądzaniu sporów, prowadzeniu rozpraw sądowych, ustanawianiu zastępców stron i załatwianiu spraw związanych z postępowaniem sądowym. Do jego kompetencji należały niemal wyłącznie matrymonialia. Do roku 1379 miał w swej gestii spory o beneficja parafialne⁵⁴. W diecezji litomyskiej funkcjonował urząd oficjała przynajmniej od 1354 r.⁵⁵ Odwołania od oficjała kierowano do sądu metropolity; od roku 1344 do Moguncji (z diecezji praskiej w konsekwencji jej egzempcji tylko do roku 1341), od roku 1344 do Pragi.

Wikariusz generalny pojawia się po raz pierwszy w diecezji ołomunieckiej, konkretnie w latach 1258–1269, ponownie zaś w roku 1311⁵⁶. W Pradze wikariat generalny konstytuuje się za Arnoszta z Pardubic. Do roku 1358 miał tylko charakter zastępczy; Arnoszt postanowił przekazać wikariuszom generalnym szersze kompetencje na wypadek nieobecności arcybiskupa⁵⁷. W 1373 r. rozpoczęli prowadzić akta sądowe, po roku 1379 przejmują od

⁵³ B. Kubičková, *K počátkům pražského oficjálátu*, s. 396–398; Kateřina Válová, *Curia episcopalis Olomucensis v raném novověku*, Olomouc 2002, s. 12–15; P. Elbel, *Oficjálát v olomoucké diecézi ve středověku (od počátků v 50. letech 13. století do 50. let 15. století)*, in: *Sacri canones servandi sunt*, s. 326. 53 B. Kubičková, *K počátkům pražského oficjálátu*, „Sborník příspěvků k dějinám hlavního města

⁵⁴ B. Kubičková, *K počátkům pražského oficjálátu*, s. 398–403, 411, 414–415; Z. Hledíková, *Úřad generálních vikářů pražského arcibiskupa v době předhusitské*, Praha 1971, s. 54–55, 65; Z. Hledíková, *Několik zlomků soudních písemností z církevní praxe druhé poloviny 14. a počátku 15. století*, „Táborský archiv” 12, 2003–2004, s. 25; J.K. Vyskočil, *Arnošt z Pardubic*, Praha 1947, s. 327–330. – Z. Hledíková, *Z diplomatické praxe pražského oficjálátu ve druhé polovině 14. století*, „Sborník archivních prací” 22, 1972, s. 135–162; Z. Hledíková, *Das schriftliche Vermächtnis der kirchlichen Gerichte in der mittelalterlichen Prager Diözese*, in: *La diplomacia dei documenti guidiziari*, red. Giovanna Nicolaj, Citta del Vaticano 2004, s. 499–520.

⁵⁵ Z. Hledíková, *Litomyšlské biskupství*, in: *Litomyšl. Duchovní tvář českého města (Sborník historických prací)*, Litomyšl 1994, s. 40–41; Z. Hledíková, *Úřad generálních vikářů*, s. 13.

⁵⁶ M. Kouřil, *Der Olmützer Bischof Bruno von Schauenburg und der Deutsche Orden*, in: *Acht Jahrhundert Deutschen Ordens in Einzeldarstellungen*, red. Klemens Wieser, Bad Godesberg 1967, s. 147; J. Bistřický, *Urkunden des Olmützer Generalvikariats in der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts*, „Folia diplomatica” 1, 1971, s. 41; Z. Hledíková, *Úřad generálních vikářů*, s. 10, 12–13.

⁵⁷ Z. Hledíková, *Úřad generálních vikářů*, s. 27–28; B. Kubičková, *K počátkům pražského oficjálátu*, s. 414–415.

oficjalów spory o beneficja i prawo patronatu⁵⁸. W diecezji praskiej powstał specyficzny urząd **korektora kleru**, sędziego karnego dla duchowieństwa (nadzór nad życiem i moralnością). Urząd, nie mający analogii w sąsiednich diecezjach Europy Środkowej, powołał Arnoszt z Pardubic. Najstarsza wzmianka o korektorze pochodzi z czasów przed rokiem 1357, gdy arcybiskupem był mianowany korektor (wyłącznie) dla archidiaconatu bechyńskiego. Początkowo praca korektora była powiązana z wizytacją. W latach osiemdziesiątych XIV w. przekształcił się w stały urząd dla diecezji („dla miasta i diecezji”). Zarządzał więzieniem arcybiskupim i dbał o morale duchownych⁵⁹.

Obrońca praw. Inkwizycja. Papież mógł wyznaczyć dla ochrony praw konkretnej instytucji kościelnej sędziego delegowanego. Liczba **konserwatorów praw** (*iudex et conservator iurium et privilegiorum et libertatum*) mianowanych przez papieża wzrasta w XIII w. Często byli mianowani konserwatorowie poszczególnych zakonów lub klasztorów⁶⁰. Obok inkwizycji biskupiej pojawia się **inkwizycja papieska**. Początki stałej inkwizycji papieskiej datują się od roku 1318, gdy inkwizytorem diecezji praskiej został dominikanin Kolda z Koldic, a ołomunieckiej – minoryta Hartman⁶¹.

Sądownictwo uniwersyteckie. Rozwój sądownictwa uniwersytetu praskiego był prowadzony pod znakiem stopniowej przemiany od postępowania dyscyplinarnego po kościelne rygory prawne. Sformułowanie autonomii uniwersytetu w aktach fundacyjnych papieża i króla znaczyło uznanie jurysdykcji rektora. Statuty z 1368 r. wypowiadają się o regularnej jurysdykcji in „causis civilibus et iniuriarum”. W początkach uniwersytetu jurysdykcja rektora jednak była wyjątkowa, stosowana tylko w sprawach dyscyplinarnych i dotyczących honoru akademickiego. Urzędem apelacyjnym od sądu rektora uniwersytetu był sąd praskiego arcybiskupa. Na mocy przywileju króla Wacława IV z 1392 r. i papieża Bonifacego IX z 1397 r. członkowie uniwersytetu nie podlegali innym sądom w Czechach⁶².

⁵⁸ Z. Hledíková, *Úřad generálních vikářů*, s. 52, 54, 68, 70, 73–74, 81. Edycja akt sądowych: F. Tadra, *Soudní akta konsistoře Pražské (Acta judiciaria consistorii Pragensis). Z rukopisů archivu kapitolního v Praze*, I–VI., Praha 1893–1901.

⁵⁹ Z. Hledíková, *Korektoři kléru pražské diecéze*, „Právněhistorické studie” 16, 1971, s. 73, 74–77, 79; A. Podlaha, *Akta korektorů duchovenstva diecéze pražské z let 1407–1410*, Pragae 1921; J. Adánek, *Řeholníci a úřad korektora kléru na počátku 15. století*, in: *Historia monastica I.*, Sborník z kolokvií a konferencí pořádaných v letech 2002–2003 v cyklu „Život ve středověkém klášteře”, red. D. Foltýn, K. Charvátová, P. Sommer, „Colloquia mediaevalia Pragensia” 3, Praha 2005, s. 97–102; J. Adánek, *Akta korektorů kléru z let 1407–1410 a plzeňský dikanát*, in: *Historická dílna*, I. Sborník příspěvků přednesených v roce 2006, red. Š. Karlová, V. Lišková, J. Stočes, Plzeň 2006, s. 44–54.

⁶⁰ P. Krafl, *Církevní právo v Čechách a na Moravě*, s. 111.

⁶¹ A. Patschowsky, *Die Anfänge einer ständigen Inquisition in Böhmen. Ein Prager Inquisitionen-Handbuch aus der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts*, Berlin – New York 1975, s. 15, 20, 22–23. A. Patschowsky, *Ketzer und Ketzerfolgung in Böhmen im Jahrhundert vor Hus*, „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht” 32, 1981, s. 261–272.

⁶² J. Kejř, *Dějiny pražské Právnické univerzity*, s. 38–41.

Uczeni i sądownictwo. Teoretycy reformacji czasów przedhusyckich potępili ujemne zjawisko sądownictwa, zwłaszcza przekupstwa sędziów i brak obiektywności. Czescy reformatorzy na czele z Husem podejmują dyskusję na temat teorii dowodów w procesie kanonicznym. Już w pierwszych latach XV w. pojawiają się pierwsze ataki na teorie dowodów sądowych. Przedstawiciele kierunku reformatorskiego oskarża się o herezję. Nic nie jest jednak w stanie stłumić samowoli sędziowskiej. Przeciwnie, często prowadzi się do świadomego łamania prawa przy użyciu dowodu świadectwa i pod osłoną praw procesowych. Sędzia nie mógł wystąpić przeciw świadkowi, jeśli zeznanie wprawdzie formalnie było bez wad, choć sędzia nie był wewnętrznie przekonany o jego prawdziwości. Hus potępiał przepisy o ocenie dowodu świadka w liście do M. Jana Hubnera ze stycznia 1404 r.; niesprawiedliwy wyrok wykonany w zgodzie z regulaminem procesu uważał za niezgodny z prawem Chrystusa. Hus forsuje zasadę obiektywnej prawdy i całkowicie odmawia teorii dowodów formalnych. Jedynie sędzia kierujący się prawem boskim gwarantuje sprawiedliwy wyrok. Krytyczną ocenę przepisów procesowych wyraził również w wykładach na wydziale teologicznym. Fałszywe świadectwo uważa za ciężki grzech. Doniosła jest kwestia *Utrum iudex sciens testes false deponere et accusatum esse innocentem, debet ipsum condemnare*, której podstawowe fragmenty i znaczną część argumentacji pochodzi z dzieła Jana Wiclefa *De civili dominio*. Autor, w którym Jiří Kejř identyfikował M. Jana z Jesenice, wyraża swój pogląd, że „każdy sędzia powinien sądzić według nakazu jasnego umysłu”. Odwołuje się do prawa naturalnego, opierającego się na Piśmie Świętym. Oświadcza, że nie trzeba szanować niesprawiedliwego wyroku i nie trzeba się go obawiać⁶³. Jan z Jesenice z kolei zwrócił uwagę na problem przekupstwa w kwestii *Utrum iudex corruptus ferens sententiam pro parte corruptente gravius peccat quam pars corrumpens*⁶⁴. Z tymi poglądami zgadzał się M. Šimon, który dążył do wzmocnienia pozycji sędziego⁶⁵.

V. Wykształcenie prawne

Studia zagraniczne. Naukowe metody w średniowieczu stosowano tylko w dziedzinie prawa rzymskiego i kanonicznego. O studiach scholarów z Czech i Moraw na uniwersytetach europejskich źródła udzielają skąpych

⁶³ J. Kejř, *Dvě studie o husitském právnictví*, „Rozpravy ČSAV”, řada společenskovední, roč. 64, seš. 5, Praha 1954, s. 19–20, 23–41; J. Kejř, *O některých spisech M. Jana z Jesenice*, „Listy filologické” 86, 1963, s. 78, 81; J. Kejř, *Z počátků české reformace*, Brno 2006, s. 212–216; J. Kejř, *Stát, církev a společnost v disputacích na pražské univerzitě v době Husově a husitské*, „Rozpravy ČSAV”, řada společenských věd, roč. 74, seš. 14, Praha 1964, s. 36–37; J. Kejř, *Jan Hus o právnictví*, „Právněhistorické studie” 1, 1955, s. 92–95; J. Kejř, *Ke zdrojům husitských názorů na teorii soudních důkazů*, „Právněhistorické studie” 11, 1965, s. 9–15.

⁶⁴ J. Kejř, *Dvě studie o husitském právnictví*, s. 1–18; J. Kejř, *Stát, církev a společnost*, s. 36.

⁶⁵ J. Kejř, *Stát, církev a společnost*, s. 37–38.

informacji. Na włoskie uniwersytety ze słynnymi wydziałami prawa (Bolonja, Padwa, Vicenza) czeszy studenci prawdopodobnie rzadko uczęszczali⁶⁶.

Uniwersytet praski. Prawnicze wykształcenie na uniwersyteckim poziomie można było uzyskać dopiero po założeniu uniwersytetu praskiego. Papież Klemens VI umożliwił powstanie wszystkich wydziałów, w tym wydziału prawa. Przywilej wymienia tylko prawo kanoniczne. Najpóźniej w 1350 r. nauczał Štěpán z Roudnice i Bonsignore de Bonsignori. Uniwersytet Prawniczy powstaje w wyniku nieporozumień wydziału prawa z resztą wydziałów uniwersytetu w 1372 r. Konflikt był konsekwencją połączenia dwóch koncepcji administracji uczelni – bolońskiej (uniwersytet w rękach scholarów) i paryskiej (urzędy uniwersyteckie w rękach mistrzów). Po podziale nadal trwa spoistość między oddzielnym uniwersytetem i pozostałymi trzema wydziałami: wprawdzie powstały dwie *universitates*, ale nadal trwało tylko jedno *studium generale*. Rektorami byli wybierani tylko studenci (wliczając w to bakałarzy, którzy kontynuowali naukę). Tytuł akademicki nie był warunkiem awansu i działalności w środowisku kościelnym, wystarczyło zdobyć pewną wiedzę; tylko nieznaczna liczba zapisanych osiągała stopnie akademickie. Dokładnych danych o strukturze społecznej Uniwersytetu Prawniczego nie ma. Widoczne były różnice między *simplices* i *nobiles* (około 7% wszystkich zapisanych). *Pauperes* stanowili około 20%, żaden z nich jednakże nie osiągnął stopnia akademickiego. Z nacji uniwersyteckich najliczniejsza była nacja saska, potem polska, bawarska i czeska. Życie uniwersyteckie ściśle było powiązane z Kościołem praskim i z arcybiskupem. Wielu wysoko kwalifikowanych prawników prowadziło wykłady, ale głównym celem była kariera kościelna i związana z nią praca. Na praskim wydziale prawa i na praskim Uniwersytecie Prawniczym nie napotykamy dzieł teoretycznych krajowego pochodzenia, jak było na starych uczelniach prawniczych ze stuletnimi tradycjami. W większości można znaleźć tylko ślady po lekturach uniwersyteckich, podręcznikach dla praktyki prawnej i administracji kościelnej oraz po repetycjach (komentarze do ściśle określonego źródła, które miały przekazać wyczerpującą interpretację, podsumować wszystkie poglądy i sprzeczności). Niektóre dzieła dotarły za granicę: Štěpána z Roudnice (*Quaestiunculae*), Mikuláše Puchníka (podręcznik procesowy), Bohuslava z Krnova (lektury do ksiąg dekretów). Najliczniejsze są informacje o wykładach dotyczących *Liber extra*. Prawo rzymskie traktowano marginalnie. Piętszym doktorem obojga praw został dopiero w roku 1402 Jan Náz. Uniwersytet Prawniczy, w odróżnieniu od rywalizującego z nim uniwersytetu o trzech wydziałach, nie stał się centrum walki idei, poruszającej społeczeństwo czeskie przełomu XIV i XV w. Odejście obcych mistrzów i studentów, rezultat wydania Dekretu kutnohorskiego przez króla Wacława IV w roku 1409, musiał odczuć Uniwersytet Prawny razem z uniwersytetem trójwydziałowym. Następuje radykalny spadek zainteresowania studium prawa w Pradze. Zakończenia działalności Uniwersy-

⁶⁶ P. Krafl, *Církevní právo v Čechách a na Moravě*, s. 114.

tetu Prawniczego nie można dokładnie ustalić. Ostatnim aktem jego istnienia był wybór trzech studentów na rektora na rok 1418–1419⁶⁷.

Wybitni kanoniści. Do wybitnych czeskich prawników należał **Heřman z Pragi**. Pochodził z patrycjuszowskiej praskiej rodziny. Wykształcenie zdobył na uniwersytecie w Bolonii, potem został papieskim audytorem, w roku 1337 został mianowany biskupem warmińskim. Jest autorem trzech znanych dzieł: *Summula de concordantia scriptorum theoloycorum et iudiciorum*, *Opusculum de casibus reservantis* i *Concordantia decretalium cum decretis*⁶⁸. Jednym z pierwszych dwóch profesorów praw na uniwersytecie praskim był **Stefan z Roudnic**. Wikariusz generalny praskiego arcybiskupstwa zostawił podręcznik penitencjarny i pastoralny *Quaestiunculae*⁶⁹. Do drugiego pokolenia prawników, którzy wyszli z praskiej wyższej uczelni, należał **Kuneš z Třebovle**. W roku 1371 zdobył tytuł *doctor decretorum*. Przedtem przebywał na uniwersytecie w Padwie, gdzie prowadził *repetitiones* i *disputationes*. W roku 1375 uzyskał beneficium kanonika w katedralnej kapitule praskiej, w dwa lata później został wikariuszem generalnym praskiego arcybiskupstwa. Niedługo przed tym powierzono mu prestiżowe zadanie wygłoszenia kazania na synodzie. Jest znany dzięki traktatowi, w którym się wypowiada na korzyść zniesienia chłopskich odumarczi (*De devolutionibus non recipiendis*). Dzieło to zawiera relację sporu między M. Wojciechem Raňkovem z Ježova i praskim arcybiskupem Janem z Jenštejna oraz obszerną argumentację Kuneša opartą na pismach autorytetów europejskich⁷⁰. Do najbardziej wpływowych nauczycieli praskiego uniwersytetu prawnego należał **Bogusław z Krnova**, którego wykłady o Dekretalach znalazły się także w bibliotekach zagranicznych⁷¹.

⁶⁷ J. Kejř, *Dějiny pražské Právnické univerzity*, s. 19–26, 35, 57, 66, 90–91, 95–97, 105–107.

⁶⁸ J. Kejř, „*Concordantia decretalium cum decretis*”, s. 27–28; J. Brinktrine, *Hermann von Prag, ein vergessener Kanonist und Theolog des 14. Jahrhunderts*, „*Studi e Testi*” 37, 1924, s. 357–374.

⁶⁹ J. Svoboda, *Stefano di Roudnice*, s. 55–70; R. Zelený, J. Kadlec, *Učitelé*, s. 68–70; J. Svoboda, *Štěpán z Roudnice a jeho Quaestiunculae*, in: *Sacri canones servandi sunt*, s. 379–380. Por. J.F. von Schulte, *Geschichte der Quellen und Literatur des Canonischen Rechts von Gratian bis auf die Gegenwart*, II., Stuttgart 1877, s. 431. O traktacie *Quaestiunculae* zob. J. Svoboda, *Stefano di Roudnice*, s. 71–255; J. Svoboda, *Štěpán z Roudnice*, s. 380–384; J. Kejř, *Díla pražských mistrů v rukopisech knihovny Corpus Christi College, Cambridge*, „*Acta Universitatis Carolinae*”, *Historia Universitatis Carolinae Pragensis*, 26/2, 1986, s. 122–123. Edycja traktatu: R. Zelený, *The Quaestiunculae of Stephan of Roudnice*, „*Apollinaris*” 38, 1965, s. 108–122, 236–283, 372–405; R. Zelený, *The Quaestiunculae of Stephan of Roudnice*, Roma 1966.

⁷⁰ M. Černý, *Kuneš z Třebovle. Středověký právník a jeho dílo*, Plzeň 1999, s. 3–21, 45–80. O chłopskich odumarcziach M. Boháček, *Právní ideologie předhusitského zastánce selské svobody*, „*Sborník historický*” 8, 1961, s. 103–132; M. Černý, *Il „doctor decretorum” Kuneš di Třebovel. Edizione critica e analisi storico-giuridica del suo trattato „De devolucionibus”*, Roma 1988 (edycja); J. Kadlec, *Mistr Vojtěch Raňkův z Ježova*, Praha 1969, s. 51–57. O Kunešovi H. Jireček, *Právnícký život*, s. 166–168; M. Boháček, *Einflüsse*, s. 71–73; R. Zelený, J. Kadlec, *Učitelé*, s. 76–78; M. Černý, *Český středověký právník Kuneš z Třebovle*, „*Revue církevního práva*” 4, 1998, 1, s. 29–35 a J. Kejř, *Dějiny pražské Právnické univerzity*, s. 61–62.

⁷¹ J. Kejř, *Dějiny pražské Právnické univerzity*, s. 50, 52–53; R. Zelený, J. Kadlec, *Učitelé*, s. 83–84; M. Boháček, *Einflüsse*, s. 66.

Z prohusyckich czeskich prawników wybił się szczególnie **Jan z Jesenic**. Zapisał się do świadomości przede wszystkim jako obrońca Jana Husa, autor obrony dekretu kutnohorskiego i autor krytycznych dzieł z dziedziny prawa procesowego⁷².

Biblioteki. Wielu kleryków lub przedstawicieli Kościoła zgromadziło cenne kolekcje książek o treści kanoniczoprawnej. Olbrzymi zbiór książek poświęconych prawu (114 egzemplarzy) posiadał dziekan wyszehradzkiej kolegiaty Vilém z Lestkova. Po jego zgonie bibliotekę wykupił Karol IV do użytku Kolegium Karola⁷³. Obecnie najcenniejszy zbiór średniowiecznej literatury z prawa kanonicznego przechowuje biblioteka kapituły ołomunieckiej w oddziale Archiwum Ziemi Opawie⁷⁴.

VI. Między teologią i prawem kościelnym

Summae confessorum. Prawo kanoniczne od samego początku jest wewnętrznie powiązane z teologią, z której się wydzieliło jako odrębna dyscyplina. Między teologią i prawem kościelnym mieszczą się liczne podręczniki udzielania sakramentu pokuty (*summae confessorum, summae de casibus constientiae, summae casuum, confessionale, poenitentiale*) służące do teoretycznego pouczenia i praktycznej potrzeby spowiedników. W summach konfesyjnych omawiane są przypadki pociągające za sobą skutki prawne, które nie mogą być stosowane zbyt surowo, aby nie wprowadzać niesprawiedliwości. Poziom treściowy podręczników penitencjarnych jest różnorodny, od szczegółowych opracowań, przez niewielkie dzieła, aż po proste wskazówki dla kapłanów. W naszych bibliotekach przetrwało około 60 podręczników dotyczących spowiedzi⁷⁵. Z krajowych autorów duże znaczenie miało *Quaestiunculae*, które napisał Stefan z Roudnic po roku 1358. Dzieło jest ułożone jako zbiór odpowiedzi na pytania. Autor prezentuje dobrą znajomość prawa kanonicznego. Jego zamiarem jest pomóc księżom w opanowaniu wiedzy prawniczej⁷⁶. Uznanie, jakim cieszył się podręcznik dla spowiedników Mateusza z Krakowa, potwierdza 28 rękopisów, które przetrwały do naszych czasów⁷⁷.

⁷² J. Kejř, *Husitský právník M. Jan z Jesenice*, Praha 1965; J. Kejř, *Dvě studie o husitském právnictví*, o. c.; J. Kejř, *O některých spisech M. Jana z Jesenice*, o. c.; J. Kejř, *Z počátků české reformace*, s. 212–244; 132–145.

⁷³ J. Kejř, *Dějiny pražské Právníké univerzity*, s. 49; I. Hlaváček, *Knihy a knihovny v českém středověku*, Praha 2005, s. 294, 304.

⁷⁴ M. Boháček, *Literatura středověkých právních škol v rukopisech kapitulní knihovny olomoucké*, „Rozpravy ČSAV”, řada společenských věd, roč. 70, seš. 7, Praha 1960; M. Boháček, *Le opere delle scuole medievali di diritto nel manoscritti della Biblioteca del Capitolo di Olomouc*, „Studia Gratiana” 8, 1962, s. 307–421.

⁷⁵ J. Kejř, *Summae confessorum a jiná díla pro foro interno v rukopisech českých a moravských knihoven*, Praha 2003, s. 14, 37–118.

⁷⁶ J. Kejř, *Summae confessorum*, s. 94–95; J. Svoboda, *Stefano di Roudnice*, s. 71–255; J. Svoboda, *Štěpán z Roudnice*, s. 380–381.

⁷⁷ J. Kejř, *Summae confessorum*, s. 98–99.

Husytyzm i prawo kanoniczne. Z Dekretu Gracjana jako źródła korzystali i teolodzy – zwolennicy teorii husyckiej; po Biblii jest on drugim najczęściej cytowanym autorytetem. Znaczną rolę odegrała mieszana struktura *Dekretu*, obejmująca wiele tekstów, które pierwotnie nie posiadały normatywnego charakteru (sentencje Ojców Świętych itp.). Pozajurystyczne wyjaśnienia dostarczały argumentów husyckim poglądom. Wynikiem studiów tekstu Gracjana przez husyckich teologów było atakowanie regulaminów kościelnych za pośrednictwem prawa kanonicznego. Na przykład jednym z argumentów dla przyjmowania komunii pod obiema postaciami dla Jakoubka ze Stříbra stał się dekret *Comperimus* papieża Gelazego z V wieku, włączony do dekretu Gracjana. Nastawienie husyckiej teorii prawnej przekształca się w stanowisko, według którego prawo boskie jest podstawową normą ogarniającą wszystkie pozostałe i nie wolno jej przerabiać lub dopełniać. Hus w dziele *De sufficiencia legis Christi* uważa, że prawa wymyślone przez ludzi należy usunąć i wprowadzić tylko to, co jest zgodne z prawem boskim. Prawo boskie stało się centralnym punktem myślenia Jana Husa i jego zwolenników, kryterium całego życia, tak prawnego, jak moralnego⁷⁸. Jeśli Hus używa źródeł prawnych, robi to ze względu na ich wartość teologiczną i autorytet moralny, nie stosuje ich w sensie normatywnym⁷⁹. Odwołanie się Husa od sądu papieża do sądu Chrystusa jest zaprzeczeniem suwerenności papieża nad Kościołem. Hus swoją postawą jednocześnie negował prawo kanoniczne, które takiej instytucji nie zna; odwołanie od papieskiego wyroku nie było możliwe. Hus domagał się, by Kościół kierował się prawem kanonicznym. Podobnie jak Wiklif (angielski teolog) odrzucał świecką władzę Kościoła⁸⁰.

⁷⁸ J. Kejř, *Z počátků české reformace*, s. 86–88, 218–224; J. Kejř, *Stát, církev a společnost*, s. 10–15; J. Kejř, *Das Hussitentum und das kanonische Recht*, in: Proceedings of the Third International Congress of Medieval Canon Law. Strasbourg 3–6 September 1968, red. S. Kuttner, „Monumenta iuris canonici”, series C: subsidia, vol. 4, Vatican 1971, s. 191–204. – J. Kejř, *O některých spisech M. Jana z Jesenice*, s. 83–90; J. Kejř, *Právní myšlení v dílech husitských teoretiků*, „Právněhistorické studie” 21, 1978, s. 201–203; H. Krmíčková, *Kanonické právo v počátcích utrakvismu*, in: Sacri canones servandi sunt, s. 145–150. – J. Kejř, *Jan Hus jako právní myslitel*, in: Jan Hus mezi epochami, národy a konfesemi. Sborník z mezinárodního symposia konaného 22.-26. září 1993 v Bayreuthu, SRN, red. J.B. Lášek a spolupracovníci, Praha 1995, s. 197–207; J. Kejř, *Johannes Hus als Rechtsdenker*, in: Jan Hus zwischen Zeiten, Völkern, Konfessionen, red. F. Seibt, München 1997, s. 213–226; J. Kejř, *Jan Hus jako právní myslitel*, „Teologická revue” 3, 1994, 5, s. 75–80.

⁷⁹ J. Kejř, *Z počátků české reformace*, s. 30.

⁸⁰ J. Kejř, *Husovo odvolání od soudu papežova k soudu Kristovu*, Ústí nad Labem 1999; J. Kejř, *Husův proces*, Praha 2000, s. 97–101; J. Kejř, *Die Causa Jan Hus und das Prozessrecht der Kirche*, Regensburg 2005; J. Kejř, *Husův proces z hlediska práva kanonického*, in: Jan Hus na přelomu tisíciletí. Mezinárodní rozprava o českém reformátoru 15. století a o jeho recepci na prahu milénia. Papežská lateránská univerzita Řím, 15.-18. prosince 1999, red. M. Drda, F.J. Holeček, Z. Vybíral, „Husitský Tábor”, supplementum 1, Tábor 2001, s. 303–311; J. Kejř, *Husův proces z hlediska práva kanonického*, „Teologická revue” 9, 2000, 1–2, s. 33–40; A. Molnár, *Husovo odvolání ke Kristu*, in: Husův sborník. Soubor prací k 550. výročí M. Jana Husa, red. R. Řičan, M. Flegl, Praha 1966, s. 78.

VII. Zakończenie

Różnorodność prawnego życia Kościoła i jego pionierska rola w rozwoju nowoczesnej wiedzy prawnej znalazła podatny grunt w czeskich warunkach. Prawo przenikające w średniowieczu w różnej intensywności życie Kościoła rzymskokatolickiego, od najniższych jednostek organizacyjnych aż po organa najwyższe – to fenomen, jakiego żadna inna religia nie zna. Obrazu stosunków prawnych wiernie dostarczają rezultaty badań, z których czołowe miejsce zajmują dzieła Henryka Kejře, w których przedstawił środowisku czeskich historyków specyfikę czeskiego rozwoju (stosunek husytyzmu i prawa kanonicznego). Przypomnijmy również znakomite, a zaniedbane przez historyków statuty prowincjonalne z 1349 r., które bez przesady należą do najważniejszych czeskich średniowiecznych zabytków prawnych.

Tłumaczenie: *Irena Hrabětová*

SUMMARY

The Church's multi-faceted involvement in legal activity and its pioneer role in the development of modern legal science was also manifested on Czech territory. In the Middle Ages, the law pervaded the life of the Roman Catholic Church to a varied extent and across the entire church hierarchy, becoming a phenomenon unknown to any other religion. The legal relations of the time are illustrated by the results of historical research, including the momentous work of Jiřího Kejře which discusses the specificity of the Czech legal system resulting from complex relations between Hussitism and the canon law. Further evidence is also found in provincial charters from 1349 which, although disregarded by legal historiography, are among the finest examples of Czech codification in the Middle Ages.

Grzegorz Białuński

Ośrodek Badań Naukowych
im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie

UWAGI O UDZIALE CHORAĞWI CHEŁMIŃSKIEJ W BITWIE GRUNWALDZKIEJ

Rycerstwo pruskie, zobowiązane do służby wojskowej, brało udział w bitwie pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. Niestety, niewiele możemy powiedzieć o jego postawie. Najciekawszym przypadkiem jest niewątpliwie zachowanie się chorągwi chełmińskiej z chorążym Mikołajem z Ryńska na czele. Część badaczy uznała, że brała ona udział w decydującym natarciu 15 lub 16 odwodowych chorągwi w końcowej fazie bitwy¹. To jednak wcale nie jest takie oczywiste². Współczesne źródła o tym wcale nie wspominają. *Cronica conflictus* nie wspomina o chorągwi i jej roli ani słowem³. Nieco miejsca poświęca jej Jan Długosz, jako dwunastej chorągwi krzyżackiej należącej do miasta Chełmno. Jej chorążym był Mikołaj zwany *Niksz*, którego potem wielki mistrz von Plauen „za rzekomą niewierność” ściąć kazał. Dowódcami chorągwi byli rycerze Janusz z Orzechowa i Konrad z Robakowa⁴. W czasie

¹ Por. K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374–1413. Opowiadanie historyczne*, t. 3–4, Warszawa 1969, s. 458; J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. VII, Königsberg 1836, s. 93; tak też ostatnio S. Ekdahl, *Aufmarsch und Aufstellung der Heere bei Tannenberg/Grunwald (1410). Eine kritische Analyse*, w: *Krajobraz grunwaldzki w dziejach polsko-krzyżackich i polsko-niemieckich na przestrzeni wieków. Wokół mitów i rzeczywistości*, red. J. Gancewski, Olsztyn 2009, s. 56, jednak bez argumentacji.

² Powątpiewał w to A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990, s. 175.

³ *Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum cruciferis anno Christi 1410*, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1911; zob. też: *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 897–904.

⁴ *Joannis Dlugossii Senioris Canonici Cracoviensis. Opera omnia*, t. 13, *Historia Poloniae*, t. 4, ed. A. Przezdziecki, Cracoviae 1877 (cyt. Długosz, ks. 11), s. 43: *Item duodecimum banderium civitatis Culmensis, [...] cuius ferentarius erat Nicolaus dictus Niksz Vexillifer Culmensis, quem Henricus de Plauen Magister Crucifericus, Ulrico de Iuningen succedens, quasi parum fideliter egisset, capite damnavit; ductores autem eius Ianussis Orzechowski et Cunradus de Replow milites*. Polskie tłumaczenie za Jana Długosza *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, ks. 10 i 11, przekład J. Mrukówna, Warszawa 2009, s. 109–110. Podobnie

bitwy chorągwi już nie wymienia. W ewentualną zdradę Mikołaja kronikarz nie wierzył („rzekoma niewierność”). Najszerzej o niej wzmiankuje niemiecki kronikarz, tzw. kontynuator Posilgego: „A kilku złoczyńców – rycerzy pasowanych i niepasowanych z ziemi chełmińskiej – zwinęło chorągiew chełmińską, a również inne chorągwie, z których [rycerze] uciekli, tak więc niewielu ich z tego uszło”⁵. Przekaz wyraźnie już zrzuca część winy za porażkę na rycerstwo chełmińskie. Ponadto wskazuje na zwiniecie chorągwi także przez rycerzy z innych chorągwi i ich ucieczkę, która zakończyć się miała ich pogromem. Znajdujemy w przekazie pozorną nielogiczność, bowiem jeśli chorągwie zwinęły, to chyba nie po to, by uciekać, ale się poddać. Moim zdaniem należy domyślać się raczej skrótu myślowego, że zwiniecie chorągwi chełmińskiej wymusiło ucieczkę innych chorągwi i ich wycięcie⁶. Dopowiedzenie zdrady nastąpiło nieco później: „Pan Mikołaj z Ryńska, chorąży ziemi chełmińskiej, który podczas ostatniej wojny nie nosił chorągwi jak człowiek honoru, a [co] zostało mu słusznie dowiedzione i został ścięty w Grudziądzu”⁷. Zatem dopiero tutaj nastąpiło imienne przerzucenie winy na chorąże-

w „Banderia Prutenorum”: *Banderium civitatis Culmensis, quod ferebat Nicolaus dictus Niksz, vexillifer Culmensis, quem magister Prussie postea, quasi parum fideliter egisset, capite dampnavit; cuius ductores erant Janussius Orzechowsky et Cunradus de Ropkow milites*, S. Ekdahl, *Die „Banderia Prutenorum” des Jan Długosz – eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410*, Göttingen 1976, s. 178, tutaj jako 6 chorągiew.

⁵ *Johann von Posilge Fortsetzung*, hrsg. v. E. Strehlke, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, Leipzig 1866, s. 316-317: *Und etliche bosewichte, ritter und knechte des landes Colmen, undirdruckten dy Colmissche banyr und ouch andir banyr; dy do fluchtig wordin, also das ir gar wenig davon quam.*

⁶ Tak już K. Szajnocha, op. cit., s. 462. Przekaz tłumaczy się i interpretuje w różny sposób, np. Kujot dał następujący przekład (potem bezkrytycznie wykorzystywany): „I kilku zbrodniarzy, rycerzy i szlachty z ziemi chełmińskiej, zwinęło chorągiew chełmińską i inne chorągwie i pierzchnęli. Skutkiem tego bardzo niewielu (z wojska) się ocaliło”. Sam przekaz uznał za „jedną z bajek, ułożonych po stronie Zakonu, żeby opozorować klęskę pod Grunwaldem”, dopuszczał co najwyżej honorowe poddanie się, „gdy już nie było nadziei zwycięstwa”, S. Kujot, *Wojna, [w:] Rok 1410*, Toruń 1910, s. 166–168. Z kolei S. Ekdahl uznaje prawdziwość przekazu, przyjmuje zwiniecie chorągwi w decydującym momencie bitwy oraz ucieczkę rycerstwa chełmińskiego z pola bitwy wraz z innymi chorągwiami, m.in. chorągwią z Żuław, S. Ekdahl, *Die „Banderia Prutenorum”*, s. 95, tak zresztą zdecydowana większość niemieckiej historiografii, począwszy od J. Voigta, op. cit., s. 93. W odosobniony sposób interpretowała tę wzmiankę K. Pieradzka, uznając, że „w czasie bitwy rycerze i pachołkowie z ziemi chełmińskiej rozbili oddziały z tejże ziemi wysłane ze strony krzyżackiej” (sic!), por. K. Pieradzka, *Bitwa grunwaldzka w obcych relacjach kronikarskich (pruskich, śląskich i zachodnioeuropejskich)*, *Małopolskie Studia Historyczne*, R. III, z. 1/2, 1960, s. 55. Jeszcze inne tłumaczenie dała I. Janosz-Biskupowa: „pewni łajdacy, rycerze i giermkowie z Ziemi Chełmińskiej porzucili chorągiew Ziemi Chełmińskiej, jak również inne chorągwie i rzucili się do ucieczki, ale uszło ich niewielu”, zob. *Ziemia Chełmińska w przeszłości. Wybór tekstów źródłowych*, pod redakcją M. Biskupa, Toruń 1961, s. 65.

⁷ *Fortsetzung zu Peter von Dusburgs Chronik von Conrad Bitschin*, hrsg. v. M. Toeppen, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, s. 486 (według dokumentu z archiwum Zakonu w Wiedniu, dodatek w przypisach): *Item her Nitcze von Renys, eyn bannerfurer im Colmischen lande, der furte im nesten streyte die banner nicht als eyn bidderman, unde her wart des mit rechte obirwunden, zcu Grudencz wart her geköppt.*

go chorągwi chełmińskiej, zapewne logicznie wiążąc wzmiankę z kontynuatorem Posilgego o zwinięciu chorągwi, ze znanym skądinąd faktem późniejszej śmierci Mikołaja z Ryńska z rąk krzyżackich.

Nadal jednak nic nie wiemy o ewentualnym udziale chorągwi chełmińskiej w 16 odwodowych chorągwiach krzyżackich. Taki związek pojawił się po raz pierwszy i jedyny w XVI-wiecznej tradycji zapisanej najpewniej w 1510 r. w *Pieśni o pruskiej porażce*:

*Chełmińskie wojsko zostało,
Chorągiew szesnaście miało.
W tym mistrz z Krzyżownicy jął stronić,
Chcąc Polaków w sak nagonić*⁸.

Niewątpliwym źródłem tej pieśni był przekaz Jana Długosza, ten jednak o udziale chorągwi chełmińskiej w owych 16 chorągwiach nie wspominał⁹, co więcej, z jego przekazu nawet nie można wysnuć takiego związku. Nie widzę też w pieśni żadnego wpływu kontynuatora Posilgego. Jednocześnie trudno przypuszczać, aby to był tylko wymysł autora pieśni. Moim zdaniem źródłem informacji mogła być zaginiona dzisiaj obszerniejsza wersja *Kroniki konfliktu*¹⁰. Na to, że autor korzystał również z tej kroniki, wskazują jeszcze inne fragmenty pieśni. Wystarczy przywołać przemowę Jagiełły przed bitwą i reakcję płaczem jej słuchaczy, a następnie odśpiewanie *Bogurodzicy*. U Długosza motywu płaczu po przemowie króla nie znajdujemy, jest natomiast w skróconej *Kronice konfliktu*. Sprawa wzajemnych związków tych źródeł wymaga dokładniejszych badań, ale już te dwa przykłady wskazują, że informacja o chełmińskim wojsku w *Pieśni o pruskiej porażce* mogła mieć solidne podstawy źródłowe¹¹. Autor pieśni błędnie co prawda utożsamiał całość

⁸ *Pieśń o Pruskiej porażce ...*, wyd. L. Rzyszczyński, Biblioteka Warszawska, t. III, 1843, s. 370–374, podaje w uwspółcześnionej formie językowej. Co ciekawe w innej kopii z XVII w. wers nas najbardziej interesujący uległ poważnej zmianie:

*Chełmińskie wojsko zostało,
Ale i to za swe miało.
W tym mistrz z Krzyżaki jął stronić,
Chcąc Polaków w sak nagonić.*

Por. S. Łempicki, *Słowo o Grunwaldzie*, Kraków 1945, s. 39. Tutaj została przekazana wersja chyba bardziej zgodna z duchem Długosza („wszystko rycerstwo ... legło”) i najpewniej stało się to za sprawą Jana Ostroroga, który wówczas pieśń tą „twórczo” przygotował do wydania (ibidem, s. 30–32).

⁹ Por. S. Ekdahl, *Die Schlacht bei Tannenberg 1410. Quellenkritische Untersuchungen*, Bd. I: *Einführung und Quellenlage*, Berlin 1982, s. 273, który jednak w ogóle nie analizował tej pieśni. W powyższej strofie za Długoszem przejęta została liczba 16 chorągwi, bowiem *Kronika konfliktu* wspominała o piętnastu lub więcej.

¹⁰ O niej zob. m.in. S. Kuczyński, *Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Warszawa 1966, s. 42–46.

¹¹ O funkcjonowaniu *Kroniki konfliktu* (nie wiadomo w jakiej wersji?) w XV i w pierwszej połowie XVI w. świadczą jej prawdopodobne wykorzystanie przez kontynuatora *Annales mansionarum Cracoviensium* i przez Bernarda Wapowskiego, por. S.M. Kuczyński, op. cit., s. 11;

16 chorągwi z wojskiem chełmińskim, ale wynikało to najpewniej stąd, że w wykorzystanej podstawie źródłowej tylko ją wymieniono spośród wszystkich chorągwi. Podsumowując, opowiadam się za udziałem chorągwi chełmińskiej w ataku 16 odwodowych chorągwi krzyżackich¹².

Wiadomo już, że Mikołaj Ryński z towarzyszami – w każdym razie nie sam – zdecydował o zaprzestaniu walki, opuszczając chorągiew. Nie znamy dokładnego momentu kapitulacji, ale strona polska nie przypisała jej żadnego znaczenia, stąd musiało to nastąpić już w końcowej fazie bitwy. Na to wskazuje sam kontynuator Posilgego wspominając o zwinięciu chorągwi już po śmierci wielkiego mistrza¹³. Najprawdopodobniej też chorągiew poddała się jako jedna z pierwszych lub nawet jako pierwsza, skoro tylko ją konkretnie wymieniono. Później czyn ten uznano za zdradę i nim m.in. tłumaczono przegraną krzyżacką pod Grunwaldem¹⁴. Tymczasem poddanie się chorągwi spowodowane było beznadziejnością sytuacji wojsk krzyżackich i raczej nie miało już większego wpływu na przebieg bitwy¹⁵, choć mogło faktycznie

S. Ekdahl, *Die Schlacht*, s. 145. Z *Kroniki konfliktu* korzystał z pewnością autor XV-wiecznego wiersza o bitwie grunwaldzkiej, rozpoczynającego się od słów *Anno milleno...*, por. Cz. Ochałówna, *Bitwa grunwaldzka w poezji polsko-łacińskiej XV wieku*, „Małopolskie Studia Historyczne”, R. III, z. 1/2, 1960, s. 88, 102–103. Na fakt, że była to wersja obszerniejsza kroniki wskazuje nieznaną skądinąd epizod o śmierci niejakiego *Hinpretha* (najpewniej komtura nieszawskiego Hatzfelda, błędnie oddanego, ale zgodnie z rymem do *Grinphet* – Grunwald), przy zgodności innych informacji, np. przemowy Jagiełły do wojska po przyjęciu posłów krzyżackich (o czym nie wspomina Długosz). Jeszcze wyraźniejsza jest zbieżność z *Pieśnią o pruskiej porażce*, która także rozpoczyna się od podania daty bitwy i szczegółowo omawia poselstwo krzyżackie. Podobna jest też wymowa obu utworów: zwycięstwo jest dla Polaków nagrodą za pychę krzyżaków, ibidem, s. 102–103. Według Cz. Ochałówny są to zapożyczenia autora pieśni z wcześniejszego wiersza *Anno milleno...*, tę wersję wykluczają jednak inne odrębne informacje (także od Długosza), które znajdujemy w pieśni. Kwestia wzajemnych powiązań wszystkich wspomnianych przekazów stanowi jeden z ważniejszych postulatów badawczych na najbliższą przyszłość.

¹² Tak już K. Szajnocha, op. cit., s. 458. Można też wyjaśnić z pozoru zastanawiające milczenie Długosza w tej sprawie, gdyż uznał on za prawdziwą późniejszą ustną tradycję o Mikołaju z Ryńska funkcjonującą na ziemi chełmińskiej w połowie XV w., por. S. Ekdahl, *Die „Banderia Prutenorum”*, s. 117. Tradycja ta pochodziła zapewne od informatorów z ziemi chełmińskiej, z kręgów duchownych toruńskich, ewentualnie rycerstwa (ibidem, s. 103–104, 178). W „Rocznikach” i w początkowym zapisie w „Banderia” Długosz rzecz potraktował jeszcze ostrożnie tylko wątpiąc w zdradę Mikołaja, zaś potem pod wpływem jeszcze nowych informacji zdobytych w Toruniu powstał ów legendarny dopisek w „Banderia”. Rzecz została dopisana niekoniecznie ręką samego Długosza, ale najpewniej za jego wiedzą, por. uwagi K. Górskiego w: *Jana Długosza Banderia Prutenorum*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958, s. 23–26.

¹³ *Johann von Posilge Fortsetzung*, s. 316: *Und slugin den vanen des meisters neder und ouch des ordins. Und etliche besewichte...*. Ciekawe, że prawie cała niemiecka historiografia, która dosyć wiernie idzie za tym źródłem, akurat ten moment pomija milczeniem.

¹⁴ Por. m.in. K. Szajnocha, op. cit., s. 462; C. Krollmann, *Fragen zur Schlacht bei Tannenberg*, *Oberländische Geschichtsblätter*, H. XIII, 1911, s. 399; E. Schnippel, *Vom Streitplatz zum Tannenberge*, Prussia, Bd. 31, 1935, s. 31–32.

¹⁵ Tak też S. M. Kuczyński, op. cit., s. 405; S. Kujot, op. cit., s. 168.

wpłynąć na poddanie się lub ucieczkę jeszcze innych chorągwi¹⁶. Trudno w całej sytuacji widzieć zdradę, skoro najpewniej Mikołaj wraz z towarzyszami zostali wzięci do niewoli¹⁷. Zwolnieni zostali nazajutrz na rycerskie słowo, że stawiają się na żądanie do niewoli¹⁸. Wkrótce potem zaś, gdy chcieli złożyć hołd królowi, uzyskali całkowite uwolnienie, w myśl przekonania, że jeńcom nie wolno składać przysięgi hołdowniczej¹⁹. Mimo zarzutów krzyżackich nie przypuszczam, aby Mikołaj Ryński zachował się niehonorowo²⁰, raczej należy przyjąć, że stało się tak, jak w innych lepiej znanych przykładach. I tak doborowa chorągiew św. Jerzego, gości krzyżackich, z dowódcą Jerzym von Gersdorffem poddała się na kolanach, gdyż wołała „z honorem dostać się do niewoli, niż haniebnie uciekać”²¹. Oddając proporzec poszła do niewoli²². Podobnie poddali się książęta: szczeciński Kazimierz i oleśnicki Konrad Biały²³. Inna sprawa, że później Mikołaj Ryński oraz niektórzy inni rycerze już jednoznacznie opowiedzieli się po stronie Polski²⁴.

Nazajutrz po bitwie spisano jeńców, którzy przyrzekli stawić się na św. Marcina (11 listopada) w grodzie krakowskim²⁵, po czym większość z nich zwolniono na słowo rycerskie poza niektórymi ważniejszymi jeńcami, np.

¹⁶ Z innych źródeł wiadomo o ucieczce *Pruteni nostri* oraz chorągwi z Żuław: *Et ipso die apostolorum habuerunt conflictum; et Pruteni nostri fugerunt, et similiter illi de Insula; et interierunt nostri*, w: *Franciscani Thorunensis Annales Prussici (941–1410)*, hrsg. von E. Strehle, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, s. 315. Zagadkowo brzmi określenie *Pruteni nostri*, ale najprawdopodobniej chodzi tutaj o rycerstwo z obszaru właściwych Prus, z pewnością nie chełmińskie. Nie sposób jednak wskazać o jakie chorągwie mogło chodzić, pewną przesłankę mamy tylko za ucieczką chorągwi elbląskiej, dowodzonej przez komtura Wernera von Tettingena, o którego ucieczkę wielokrotnie wspominał Jan Długosz, *Długosz*, ks. 11, s. 26, 45, 49, 67, 78; *Jana Długosza Roczniki*, ks. 10–11, s. 89, 113, 118, 142, 155. Niekiedy raczej niesłusznie twierdzi się, że komtur na skutek choroby w ogóle nie brał udziału w bitwie, por. S. Ekdahl, *Die „Banderia Prutenorum”*, s. 206. Odmienne wytłumaczenie powyższego passusu dała I. Janosz-Biskupowa, według której chodziło po prostu o inne chorągwie z ziemi chełmińskiej, por. *Ziemia Chełmińska w przeszłości*, s. 66.

¹⁷ Na niewolę Mikołaja z Ryńska wskazuje jednoznacznie późniejsza legenda zapisana w „*Banderia Prutenorum*”, por. S. Ekdahl, *Die „Banderia Prutenorum”*, s. 103–104, 178 (*captum*). Także Stanisław z Bolumina został przez Długosza określony jako jeden z jeńców pochodzący z ziemi chełmińskiej, *Długosz*, ks. 11, s. 66; *Jana Długosza Roczniki*, s. 140.

¹⁸ Por. J. A. Łukaszewicz, *Historia Towarzystwa Jaszczurczego*, Grudziądz 1928, s. 113–114; S. Kujot, op. cit., s. 166–172.

¹⁹ *Długosz*, ks. 11, s. 78; *Jana Długosza Roczniki*, s. 154–155.

²⁰ Już tradycja z połowy XV w. przypisywała mu rycerskość, bohaterstwo i świetne władanie bronią (*erat enim miles et heroicus et in armis magni precii*), S. Ekdahl, *Die „Banderia Prutenorum”*, s. 103, 178.

²¹ *Długosz*, ks. 11, s. 60, tłumaczenie za *Jana Długosza Roczniki*, s. 132.

²² *Długosz*, ks. 11, s. 60, *Jana Długosza Roczniki*, s. 132.

²³ *Długosz*, ks. 11, s. 60; *Jana Długosza Roczniki*, s. 132–133; S. M. Kuczyński, op. cit., s. 409; S. Kujot, op. cit., s. 172.

²⁴ Por. A. Czacharowski, *Opozycja rycerstwa ziemi chełmińskiej w dobie Grunwaldu*, [w:] *W kręgu stanowych i kulturowych przeobrażeń Europy Północnej w XIV–XVIII wieku*, red. Z.H. Nowak, Toruń 1988, s. 87–89.

²⁵ *Długosz*, ks. 11, s. 70–71; *Jana Długosza Roczniki*, s. 145–146.

Gersdorffem. Wtedy też Jagiełło rozpuścił rycerstwo i mieszczan pruskich. Wśród nich niewątpliwie było rycerstwo chełmińskie. Wszyscy oni musieli poręczyć słowem, że na żądanie stawią się do niewoli²⁶. Z listu Jagiełły wysłanego do miasta Torunia i innych miast chełmińskich 16 lipca z propozycją złożenia mu hołdu²⁷ wynika, że Jagiełło miał zamiar wziąć w posiadanie ziemię chełmińską bez walki, a pomysł ten narodził się już nazajutrz po bitwie grunwaldzkiej²⁸. Można tylko domyślać się, że stało się to po rozmowie z przedstawicielami rycerstwa chełmińskiego – Mikołajem z Ryńska, Stanisławem z Bolumina, Janem z Pułkowa, Mikołajem z Pilewic i innymi. Miasta, a też część rycerstwa jednak się długo wahała i trzeba było je kilkakrotnie napominać. Ostatnie takie napomnienie do rycerstwa, lenników i miast król polski wystosował w piśmie z 28 lipca, wysyłając jednocześnie swojego pełnomocnika w osobie Stanisława z Bolumina²⁹. Stany pismem z 30 lipca potwierdziły gotowość spotkania z królem (taką decyzję podjęto już 26 lipca, a królowi przedstawił ją wspomniany Stanisław z Bolumina). Ostatecznie hołd taki na początku sierpnia został złożony³⁰, wcześniej zaś – jak wspomniano – król uwolnił część z nich z ciężającej nad nimi niewoli.

Podsumowując, w czasie bitwy pod Grunwaldem chełmińska chorągiew uczestnicząca w ataku ostatnich 16 chorągwi poddała się Polakom w końcowym etapie bitwy, ale już po śmierci wielkiego mistrza. Rycerze dostali się do niewoli, trudno więc mówić o zdradzie, jednak poddanie się chorągwi mogło doprowadzić do paniki inne chorągwie krzyżackie i przyspieszyć ostateczną klęskę wojsk zakonnych.

SUMMARY

The article discusses the fate of a Teutonic army regiment, the Chełm squadron that was later accused of treason, during the battle of Grunwald on 15 July 1410.

According to the author's findings, in Grunwald, the Chełm squadron participated in the attack of the last 16 regiments, and it surrendered to the Polish army at the last stage of the battle after the death of the Grand Master. The knights of the Chełm squadron were captured, therefore, treason charges seem unfounded. Nonetheless, the squadron's surrender could have spurred panic in other Teutonic regiments, thus accelerating their ultimate defeat in Grunwald.

²⁶ S. Kujot, op. cit., s. 185, tak wynika z listu króla polskiego do Torunia z 26 lipca 1410 r. (*Acten der Ständetäge Preussens unter des Herrschaft des Deutschen Ordens*, hrsg. von M. Toeppen, Bd. I, Leipzig 1874, s. 145), mianowicie ze wzmianki, że wcześniej uwolnieni jeńcy mieli stawić u króla 30 lipca, gdyby miasto nie złożyło żądanego hołdu (*wellet ir abir des nicht entun [tj. złożyć hołdu], so sendet uns den egenanten Johan [von Marszow] und andir unsir gefangen, euwir mitburger, das sie sich bis Mittwoch nehstkomende unvorzöglich vor uns gestellen*).

²⁷ *Acten*, Bd. I, s. 142–143, ponowiony 22, 23 i 26 lipca (ibidem, s. 143–146).

²⁸ Tak też S. Kujot, op. cit., s. 185–186.

²⁹ *Acten*, Bd. I, s. 146.

³⁰ O czym świadczy pismo polskiego władcy do Torunia z poleceniem przesłania do Kłajpedy 100 zbrojnych, *Acten*, Bd. I, s. 148.

Anna Kołodziejczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

REGULACJE PRAWNE DOTYCZĄCE WYKORZYSTANIA ZASOBÓW WODNYCH W DOBRACH WIELKOKSIAŻĘCYCH WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO ZA JAGIELLONÓW

Analiza regulacji prawnych, dotyczących eksploatacji zasobów wodnych w dobrach gospodarskich Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI w., należy do rzadko podejmowanej tematyki badawczej. Historycy zajmujący się naukowo Wielkim Księstwem Litewskim (dalej WKŁ), mimo iż niejednokrotnie charakteryzowali jego prawodawstwo, to właściwie nie analizowali go pod kątem eksploatacji i administracji zasobów wodnych¹.

Nieco więcej uwagi wspomnianym wyżej regulacjom, w odniesieniu do panowania Zygmunta II Augusta (ale też z licznymi odwołaniami do rozporządzeń z czasów Zygmunta I Starego), poświęcił w swych monografiach Władimir I. Piczeta. Badacz ten pisząc o reformach gospodarczych wielkich

¹ J. Bardach, *Statuty litewskie w ich kręgu prawno-kulturowym*, w: tenże, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 9–71; tenże, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVII w.*, Warszawa 1970; J. Jurginis, *Litovskij Statut – pamjatnik istorii prava i kultury Wielikogo Knjazestwa Litovskogo*, w: *Pierwyj litovskij Statut 1529 g*, Wilno 1982, s. 14–19; K. Avižonis, *Lietuvos Statutai*, w: tenże, *Rinkiniai raštai*, t. 2, Rzym 1978, s. 3–170; S. Lazutka, *Litovskij Statut – feodalnyj kodeks Wielikogo Knjazestwa Litovskogo*, Wilno 1973; K. Jablonskis, *Lietuvos valstybės ir teisės istorija nuo XIV a. pabaigos iki XVI a. vidurio*, Wilno 1971; W. T. Paszuto, *Obrazowanie litovskogo gosudarstva*, Moskwa 1959; M. Lubawskij, *Obłastnoje dielenie i miestnoje uprawlenie Litovsko-russkogo gosudarstva ko vremeni izdania pierwago Litovskogo Statuta*, Moskwa 1892; tenże, *Oczerk istorii Litovsko-russkogo gosudarstva do Lublinskoi unii wkluczitielno*, Moskwa 1910; M. F. Władimirskij-Budanow, *Oczerki po istorii litovsko-russkogo prava*, t. 12, Kijów 1889–1890; T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 Roku wydanem*, t. 1–2, Warszawa 1800–1801.

ksiąząt, omawiał ogólne założenia „Ustawy na wołoki” z 1557 r. i „Ustawy leśnej” z 1567 r.² Przedstawił również wcześniejsze ustawy gospodarcze – z lat 1514–1534 – pod kątem ich wpływu na zmiany funkcjonowania dóbr gospodarskich w zakresie zarządu i wykorzystania ludności zależnej³. Nie interesowały go jednak bliżej te zmiany w związku z gospodarką wodną w dobrach wielkksiążęcych do XVI w.

Podobnie, chociaż już nie tak szczegółowo pisał o podejmowanych od 1514 r. reformach gospodarczych Jagiellonów Władysław Pociecha w swej rozprawie o królowej Bonie⁴.

Na marginesie warto stwierdzić, iż w ogóle w odniesieniu do ekonomiki zasobów wodnych dóbr gospodarskich księstwa, brak jest w historiografii wyczerpujących opracowań. Kilka uwag „Ustawie na wołoki” i rybołówstwu Wielkiego Księstwa Litewskiego, i to w odniesieniu jedynie do Podlasia w XVI stuleciu, poświęcił Aleksander Jabłonowski w trzecim tomie swej pomnikowej pracy, wydanej na początku XX stulecia⁵. Pod tym kątem obszar Grodzieńszczyzny, a konkretnie puszczy Perstuńskiej i Przełomskiej, choć głównie w kontekście analizy jednego ze źródeł – „Regestru spisania jezior J.K. Mości, ku niewodnictwu Grodzieńskiemu i Przełomskiemu należących” z 1569 r. – omawiał w swych pracach Knut Olof Falk⁶. Tematyce jezior dawnej Grodzieńszczyzny, jednak głównie w ujęciu limnologicznym, poświęcili również swoje prace Bazyli Czeczuga i Alfred Lityński⁷. Oczywiście nie sposób pominąć materiałów opracowanych przez Jerzego Wiśniewskiego, w których przy okazji kreślenia rozwoju osadnictwa ziem dawnego Podlasia i Grodzieńszczyzny pojawiało się także wiele kwestii związanych z omawianą problematyką⁸. Ostatnio zagadnienia dotyczące gospodarki stawowej w do-

² W. I. Piczeta, *Agrarna reforma Sigizmunda Awgusta w Litowsko-Russkim gosudarstwie*, cz. 2, wyd. 2, Moskwa 1958, s. 183–214; s. 263–268.

³ W. Piczeta, *Agrarna reforma*, cz. 1, wyd. 2, Moskwa 1958, s. 83–141.

⁴ W. Pociecha, *Królowa Bona (1494–1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. 3, Poznań 1958, s. 51–55, 69–74.

⁵ A. Jabłonowski, *Podlasie*, w: *Źródła dziejowe*, t. 17, cz. 3: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 6, cz. 3, Warszawa 1910, s. 160–164.

⁶ „Regestr spisania jezior J.K. Mości, ku niewodnictwu Grodzieńskiemu i Przełomskiemu należących 1569 r.”, w: K. O. Falk, *Wody wigierskie i huciańskie. Studium toponomastyczne*, cz. 1, 2, Uppsala 1941, s. 1–11; tekst „Regestru” zawiera również praca: K. O. Falk, *Regestr spisania Jezior... roku 1569*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 10, 1976, s. 92–99.

⁷ B. Czeczuga, *Czterystulecie spisania Regestru (1569–1969) i znaczenie tego dokumentu dla limnologii*, „Rocznik Białostocki”, t. 10, 1970, s. 335–345; A. Lityński, *Jeziora suwalskie i ryby je zamieszkujące w świetle danych dokumentu z XVI wieku*, „Archiwum Hydrobiologii Rybactwa”, t. 9, 1935, s. 123–124.

⁸ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim od XV do XIX wieku*, w: *Materiały do dziejów ziemi sejneńskiej, Białystok 1963*, passim; tenże, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim od XV wieku do połowy XVII wieku*, w: *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, Białystok 1965, passim; tenże, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, w: *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1967, passim; tenże, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny: geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 11, 1977, passim.

brach gospodarskich na Podlasiu (głównie starostwa knyszyńskiego), omówił Józef Maroszek⁹.

Zasygnalizowana powyżej problematyka wymaga bez wątpienia stworzenia wyczerpującego opracowania monograficznego, związanego z szeroko rozumianą eksploatacją zasobów wodnych w dobrach wielkksiążęcych Wielkiego Księstwa Litewskiego do XVI w.¹⁰ Niniejsze uwagi poświęcono częściowemu wypełnieniu tej luki, przede wszystkim poprzez uporządkowanie w rzeczową i chronologiczną całość informacji źródłowych, dotyczących uregulowań prawnych, normujących eksploatację wód w Wielkim Księstwie Litewskim za panowania ostatnich Jagiellonów. Wówczas to bowiem władcy Litwy w związku z wzrastającymi możliwościami gospodarczej eksploatacji dóbr własnych i potrzebami finansowymi skarbu Wielkiego Księstwa, zaczęli kłaść nacisk na lepszy ich zarząd, nadzór i wykorzystanie. W odniesieniu do zasobów wodnych, tak jak i leśnych, Zygmunt I Stary inspirowany działalnością królowej Bony, odchodził od ich dotychczasowego użytkowania, koncentrującego się głównie na utrzymaniu regale łowieckiego. W rozległych puszczech i wodach litewskich dostrzeżono wówczas duży potencjał ekonomiczny. Działalność tą kontynuował Zygmunt II August, którego panowanie stało się okresem przebudowy gospodarczej dóbr wielkksiążęcych na Litwie.

Ustawodawstwo gospodarskie w zakresie omawianym w niniejszym artykule obejmowało dwie grupy regulacji prawnych. Po pierwsze, rozporządzenia, tzw. ustawy, konstytucje – określające gospodarcze wykorzystanie tych zasobów, w ramach własności hospodara w Wielkim Księstwie Litewskim. Po wtóre, ogólne regulacje prawne, związane ze sprawami własnościowymi, których przedmiotem były jeziora, stawy i rzeki, a znajdujące swoje odzwierciedlenie dla omawianego okresu głównie w pierwszym i drugim Statucie Litewskim¹¹.

Pierwszym z wyżej wspomnianych rozporządzeń gospodarczych Jagiellonów była „Ustawa pisana dla wszystkich dworów Wileńskiego powiatu, tak i Trockiego” z 28 marca 1514 r.¹² Zygmunt I Stary – w reakcji na zły stan finansowy skarbu wielkksiążęcego – wydał rozporządzenie w założeniu dyscyplinujące dzierżawców gospodarskich w zakresie przekazywania dochodów, należnych władcy z tytułu posiadanych przez niego majątków ziemskich – dworów.

⁹ J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 281; tenże, *Dolina Nereśli w przeszłości*, „Białostoczczyzna”, nr 2, 1997, s. 3–19; tenże, *Dolina Biebrzy w przeszłości do końca XVIII wieku*, „Białostoczczyzna”, nr 1, 1995, s. 1–21.

¹⁰ G. Błaszczuk, *Geografia historyczna Wielkiego Księstwa Litewskiego. Stan i perspektywy badań*, Poznań 2007, s. 10.

¹¹ *Pirmasis Lietuvos Statutas. Tekstai senaja baltarusiu, lotynu ir senaja lenku kalbomis*, pod red. S. Lazutka, I. Valikonyte, E. Gudravičius, cz. 1, Vilnius 1991; *Statut Wialikaga Kniastwa Litouskaga 1566 goda*, pod red. T.I. Dounar, U.M. Satolin, Ja.A. Juho, Minsk 2003.

¹² „Ustawa pisana dla wszystkich dworów Wileńskiego powiatu, tak i Trockiego”, w: M. Liubawskij, *Obłastnoje dielenije*, „Prilożeniya”, nr 23, s. XIX–XXI.

Jak wynika z jej treści, Zygmunt I Stary do tegoż roku – od momentu objęcia władzy na Litwie – nie otrzymywał właściwie żadnych dochodów z tych dóbr w powiecie wileńskim i trockim¹³. Rozporządzenie władcy zmieniło ten stan rzeczy poprzez precyzyjne określenie zasad funkcjonowania dóbr pod zarządem dzierżawców oraz ilości i rodzaju dochodów, które należały się z nich władcy.

Wśród tych regulacji zawarto również dwie, związane z zasobami wodnymi. Po pierwsze władca postanowił, iż dzierżawcy mają rozpatrzyć liczbę bobrowników w dzierżawach. Tam gdzie będzie ich zbyt wielu na potrzeby służby bobrowniczej, niepotrzebnych osadzić na ziemi: „na wroce osaditi” i pobierać od nich co roku po kopie groszy opłaty¹⁴. Po wtóre zastrzegł, iż wszystkie dochody z jezior mają płynąć odtąd do skarbu gospodarskiego. Dzierżawcy mieli prawo połowu ryb wyłącznie na swoje potrzeby¹⁵.

Kolejną chronologicznie – ustawę dla ziemi żmudzkiej z 21 października 1529 r. – wydał Zygmunt I Stary w związku z katastrofalną sytuacją ekonomiczną ludności zależnej we włościach gospodarskich w tej ziemi¹⁶. Obok rozporządzeń normujących ogólne funkcjonowanie włości gospodarskich na Żmudzi (obciążenia podatkowe, robocizny, uprawnienia urzędników wielkosiążących i zalecenia gospodarcze związane z ekonomiką włości) potwierdzono w odniesieniu do zasobów wodnych konieczność opłacania przez każdego z poddanych dwu groszy „niewodnicznych” w zamian za możliwość łowienia w jeziorach gospodarskich¹⁷. Określono także termin pobierania tych opłat – na Boże Narodzenie każdego roku, a także zaznaczono, iż dochody te będą służyły wyłącznie władcy i jego następcom¹⁸.

Próby uregulowania problemów związanych z eksploatacją wód zwłaszcza w kontekście prawa własności, podjęto następnie w I Statucie litewskim, przyjętym na sejmie w Wilnie w 1529 r.¹⁹

Pierwszy Statut przewidywał w tym względzie kilka regulacji, zapisanych w dwóch artykułach – ósmym: „O prawach ziemskich, granicach, miedzach i o kopach” – i dziewiątym: „O łowjeh, puszczech, bartne drzewo, jeziora, bobrowe gonj, sokole gniazda i o chmieliszczach”, ujmujących w nor-

¹³ Ibidem, s. XIX.

¹⁴ Ibidem, s. XX.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ „Konstytucja korolja jego miłosti Żikgimonta wsim poddanym tiwunstw ziemi Żomojtskoje uczynienaja”, w: *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 25 (1387–1546). Užrašymų knyga 25*, D. Atanavičius, A. Baliulis, Vilnius 1998, nr 77, s. 133–137. Ustawę wydrukowano również w: *Akty odnosiaszczesja k istorii zapadnij Rossij, sobrannyje i izdannnye archeograficeskoju komissieju*, t. 2, 1506–1544, Sanktpetierburg 1848, s. 199–203, gdzie wydawca podaje datę wydania „8 ili 20 janwarja 1529 god”. Jednocześnie w uwagach na stronie 203 informuje, że w dokumentach Metryki Litewskiej funkcjonują dwie daty: 8 styczeń i 21 październik 1529 r., określające datację tego dokumentu, por. ibidem, s. 203.

¹⁷ „Konstytucja korolja jego miłosti Żikgimonta”, s. 135.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ *Pirmasis Lietuvos Statutas*, s. 219.

my prawne dotychczasowy stan rzeczy²⁰. Oczywiście artykuły te nie mogły objąć wszystkich aspektów spraw, rozstrzyganych zwykle przez sądy wielkoksiążące. Dotyczyły jedynie najważniejszych kwestii, podlegających kompetencji urzędników gospodarskich. Rozdział ten w szerokim zakresie określa zasady postępowania sądowego w przypadku spraw spornych związanych z własnością ziemi. W odniesieniu do zasobów wodnych ustalono przede wszystkim tryb postępowania w sprawach dotyczących sporów o nieprawne zajęcie jezior czy odławianie bobrów. Przed sądem obie strony sporów powinny były wówczas stawiać po osiemnastu świadków. Spośród nich sędziowie wybierali po sześciu świadków, którzy wraz z właścicielami – stronami sporu, składali przysięgę, odnośnie przedmiotu sporu²¹.

I tak artykuł dwunasty rozdziału ósmego I Statutu litewskiego informuje o postępowaniu w przypadku, gdy granicę wspólną dóbr stanowiła rzeka. Jeśli zmieniła ona koryto, porzucając dotychczasowy bieg wówczas nadal granica miała biec wzdłuż starego koryta. Właściciel, który utracił w ten sposób swobodny dostęp do rzeki, posiadał nadal prawo do korzystania z jej połowy (na całej długości granicy) zarówno dla łowienia ryb, jak i „innych pożytków”. Gdyby zaś któryś z właścicieli przekopawszy rzekę zmienił jej bieg i udowodniono mu to, wówczas musiał szkodę naprawić przywracając rzekę w jej stare koryto. Również powinien był wynagrodzić inne dodatkowe uszczerbki, na przykład uszkodzone żeremia bobrowe²².

W Statucie litewskim drugim z 1566 r. dodano, że połowy ryb z rzeki granicznej należą do brzegów dwóch właścicieli. Zaznaczono też, iż gdy rzeka wysypie piasek i „brzegu przyczyni” należy ten naddatek do jednego właściciela odpowiedniego brzegu²³.

Z kolei artykuł trzynasty z rozdziału ósmego I Statutu regulował zasady użytkowania rzeki (lub jej fragmentu) z linią brzegową należąca wyłącznie do jednego kompleksu dóbr. Gdyby więc właściciel ziemi postawił na niej młyny czy zbudował stawy zalewając w ten sposób młyny sąsiada, wówczas zobowiązany został do spuszczenia wody pod nadzorem urzędnika gospodarskiego (wiża – szpiega) oraz naprawienia szkód. Jeśli doszłoby w podobnych okolicznościach do zatopienia sianozęci, czyli łąki bez wiedzy jej właściciela, wtedy możliwe było jedynie oddanie innej w zamian. Jeżeli na to poszkodowany nie wyraziłby zgody, to tracił prawo do innego zadośćuczynienia szkody.

W przypadku natomiast usypania grobli rozciągającej się do cudzego brzegu, która spowodowałaby zatopienie sianozęci lub uszkodzenie stawu można ją było – zgodnie z I Statutem – rozkopać bez żadnej kary: „bo nikto ni ma bes dozwoleń ku cudzemu brzegu grobliej zasypować ani stawu zaimać”²⁴. Statut drugi z 1566 r. (artykuł szesnasty) postanowienia te potwierdził²⁵.

²⁰ Ibidem, s. 219–257.

²¹ Ibidem, s. 219

²² Ibidem, s. 227.

²³ *Statut Wialikaga Kniastwa Litouskaga 1566 goda*, s. 165.

²⁴ *Pirmasis Lietuos Statutas*, s. 229.

²⁵ *Statut Wialikaga Kniastwa Litouskaga 1566 goda*, s. 165–166, 172–173.

Artykuł czternasty z I Statutu litewskiego – przewidywał natomiast postępowanie w przypadku podejrzenia, iż ktoś nieprawnie chce wybudować staw przy cudzym brzegu czy zatopić komuś sianozęci. Wówczas należało to miejsce w obecności „wiza” zlustrować i pod tzw. „zaruką”, czyli poręczeniem „zapowiedzieć”, a zatem określić prawo własności²⁶.

Rozdział dziewiąty tegoż Statutu, w artykule trzecim gwarantował z kolei swobodne użytkowanie jezior właścicielowi, nawet jeśli nie należał doń las otaczający jego jezioro. Mógł on brać sobie nawet drewno do robienia koryt na ryby w czasie zimowej pory ciągnięcia niewodów. Nie wolno mu było natomiast w jakikolwiek inny sposób czynić szkód w cudzej puszczy²⁷. W artykule piątym ustalono także, że za „powłóczenie” (odławianie niewodem) cudzego jeziora w swojej puszczy należy zapłacić odszkodowanie za ryby właścicielowi jeziora, a także dodatkowo karę do skarbu hospodara²⁸. Te ustalenia precyzował dodatkowo artykuł ósmy. Określono w nim konkretną karę za powłóczenie jeziora, stawu i sadzawki oraz uszkodzenie bądź spalenie młyna, a także rozkopanie grobli. Stanowić ją miało dwanaście rubli groszy litewskich (oczywiście dodatkowo należało też wynagrodzić szkody)²⁹. W drugim Statucie litewskim dodano postanowienie mówiące o tym, iż osoba, której zdarzy się wypadek podczas transportu rzeką, ma prawo na cudzym brzegu się ratować i naprawiać szkody, bez żadnych opłat³⁰.

W fundamentalnej i niejednokrotnie omawianej w literaturze „Ustawie na wołoki hospodara Korola Jeho Miłości” z 1 kwietnia 1557 r., sprawom wykorzystania wód płynących i stojących poświęcono niemało uwagi³¹.

Wśród 49 artykułów Ustawy znalazły się regulacje dotyczące budowy stawów, ich eksploatacji oraz budowy młynów i ich eksploatacji w dobrach hospodarskich WKL³².

Władca nakazywał urzędnikom (wradnikom) po zakończeniu prac polowych na jesieni i na wiosnę, tam gdzie to będzie możliwe, budowę stawów i sadzawek. Na powyższe cele należało przeznaczyć do 20 kop groszy (opłata za grabarzy i najemnych ludzi do prac konstrukcyjnych) z dochodów za ryby, sprzedaż bydła i produktów rolnych. Jeśli kwota taka nie była wystar-

²⁶ *Pirmasis Lietuvos Statutas*, s. 229.

²⁷ *Ibidem*, s. 245.

²⁸ *Ibidem*, s. 249.

²⁹ *Ibidem*, s. 251.

³⁰ *Statut Wielikaga Kniastwa Litouskaga 1566 goda*, s. 169–170.

³¹ „Ustawa na wołoki hospodara korolja jego miłości wo wsiem Wielkom Knijazstwie Litowskom. Leta Bożeho Narodzenia 1557, miesiaca apriela 1 dnia”, w: *Litowskaja Metrika. Knigi publicznych diet*, t. 1, w: „Russkaja Istoriceskaja Biblioteka”, t. 30, Juriew 1914, kol. 542–586. „Ustawę na wołoki” wydrukowano również dwukrotnie w pierwszej połowie XIX wieku. Por.: Ustawa na wołoki hospodara Korola Jeho Miłości z 1557 r., w: J. Jaroszewicz, *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*, Wilno 1844, s. 229–275; 1557 apriela 1, oktabria 20, i 1558 maja i ijunia 20. *Ustawy o uprawlenji Korolewskich wołostiej, s dopolnitelnymi k nim statjami*, s. 72–91 (gdzie „Ustawę” podzielono na 57 artykułów).

³² „Ustawa na wołoki”, kol. 558–559.

czająca, o jej podwyższeniu decydowali rewizorowie na podstawie ustaleń z gospodarzem³³.

Połów ryb, czyli spuszczenie stawów, odbywać się miało tylko za pozwoleniem władcy. Dzierżawca – wradnik – miejscowy posiadał prawo do co dziesiątej ryby z takiego odłowu, poza którym nie wolno mu było prowadzić połowów, nawet na własne potrzeby³⁴.

Zgodnie z brzmieniem ustawy tam gdzie było to możliwe, przy stawach należało budować młyny zbożowe, a także większe o dwóch, trzech kołach, które obsługiwały wówczas folusze i rudnice. Decyzję w tej sprawie podejmowano z udziałem rewizorów. Młynarze otrzymywali prawo do jednej wolnej włóki oraz trzeciej miarki mąki jako wynagrodzenia. W zamian musieli prowadzić młyn, dbać o jego konserwację i wyposażenie oraz jeden dzień w tygodniu odbywać służbę ciesielską w najbliższym dworze³⁵. Dodajmy, iż gospodarz zadbał nawet w tym miejscu o kontrolę rzetelności młynarzy, bowiem wskazano w tym artykule również sposób dowodzenia (co ciekawe, w sprawach niejasnych powoływano ekspertów spośród innych młynarzy) i karanie młynarzy za złodziejstwo³⁶.

W kilku następujących artykułach „Ustawy” omawiano kolejno połowy bobrów (artykuł 32), które tak jak dotąd prowadzić mieli „na gospodarza” bobrownicy otrzymując za to co piątego bobra lub „po czerewie ot każdego bobra”³⁷. Prawo do wykorzystania rzek i jezior (artykuł 33) dla poddanych gospodarskich (ale tylko dla nich, co podkreślał artykuł czterdziesty ósmy tejże ustawy³⁸) nakazywało łowić ryby w rzekach i jeziorach przy pomocy kryhy (kryki), wędy, brodnia, tryhubicy, obora i innych małych sieci. Zabraniano natomiast „zabijania” jazów, które wyniszczały ryby, zwłaszcza podczas tarła. W miesiącach kwietniu, maju i czerwcu: „niczym ryb nie łowit w ozierach, tolko dlja monożenia ich w tych miesiecach, czoho wrad i niewodniczyje zaboroniti majut, wiedże w riekach wolnych zawždy poddanym ułow na ryby [przysługuje – A.K.]”³⁹.

Niestety, zaplanowany w całości dla spraw związanych z eksploatacją jezior artykuł czterdziesty nie został opracowany. W oryginalnych dokumentach Metryki Litewskiej pozostawiono dla niego siedem pustych kart⁴⁰. Trudno dociekać dziś, co zadecydowało o tym opuszczeniu. Być może sprawy związane z jeziorami wymagały jeszcze dopracowania, którego jednak nie uzupełniono nawet w wydanym 20 września tegoż 1557 r. „Dopełnieniu i isprawlieniu” „Ustawy na wołoki”, inspirowanym uwagami Piotra Chwal-

³³ Ibidem, kol. 558.

³⁴ Ibidem, kol. 559.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, kol. 576.

³⁸ Ibidem, kol. 584–585.

³⁹ Ibidem, kol. 576–577.

⁴⁰ Ibidem, kol. 581 i przypis 1 na tejże stronie.

czewskiego⁴¹. Dla omawianych przez nas zagadnień przyniosło ono jedynie rozszerzenie obowiązku pracy ciesielskiej we dworze, świadczonej przez młynarzy, do dwóch dni w tygodniu⁴².

Wzrastający nacisk Jagiellonów na podwyższanie dochodów z dóbr wielkopsiadających, a także mnożące się problemy wynikające z rozwoju folwarków, spowodowały wydanie w 1567 roku „Ustawy zamkow, dzierżaw y dworców naszych Wielkiego Xięstwa Litewskiego”⁴³. Jest ona jedną z najobszerniejszych regulacji gospodarskich, dotyczących zarządu dóbr w Wielkim Księstwie Litewskim. W sposób szczegółowy, wskazujący na wielką dbałość o dobry zarząd dóbr, ale też wysoką znajomość ich funkcjonowania wydawało polecenie ich zarządcom.

W odniesieniu do wykorzystania wód rozporządzano budowę stawów i sadzawek (po zakończeniu prac polowych) w miejscach do tego dogodnych. Kontrolę poczynań w tym zakresie przeprowadzać miano corocznie, poprzez sprawozdania składane gospodarowi. On też przydawał sobie prawo decydowania o celowości budowy nowych stawów. Tam, gdzie stawy lub sadzawki już funkcjonowały, a zostały uszkodzone przez zerwanie grobli dzierżawcy sami podejmowali decyzję co do ich naprawy, jednak obciążywszy konkretny majątek co najwyżej kosztami dziesięciu kop groszy (na mistrza czy grabarza)⁴⁴. Zalecano jednocześnie zarybianie tych stawów i sadzawek rybami z blisko położonych jezior, rzek i jazów. Gdyby takich nie było w najbliższej okolicy, stawów nie należało konstruować, gdyż nie dawałyby spodziewanych zysków.

Rozporządzenia dotyczące wchodów do rzek i jezior gospodarskich zawierała również „Ustawa krola jego mci lesniczem...” z 27 lutego 1567 r.⁴⁵ Zapisa-

⁴¹ Ibidem, kol. 585–590.

⁴² Ibidem, kol. 589.

⁴³ „Ustawa zamkow, dzierżaw y dworców naszych Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tak w Wilenskim, iako Trockim powieciech, y iako się starostowie, dzierżawcy y urzędnicy zachowac maia (b.d.)”, w: *Litovskaja Metrika. Knigi publicznych dzieł*, t. 1, w: Russkaja Istoriceskaja Biblioteka, t. 30, Juriew 1914, kol. 599–622. Ustawa ta nie jest datowana w dokumentach Metryki Litewskiej. Wpisano ją jednak do ksiąg pomiędzy dokumentami z 1558 roku a dokumentem „Ustawy krola iego mci lesniczem w Wielkim Xięstwie Litewskim” z roku 1567. W treści ustawy jej wystawca, zapewne Zygmunt August (bowiem powołuje się kilkakrotnie na decyzje „krola jego mci starszego”, np. kol. 610) zaznacza, iż podejmowane decyzje wynikają z ustawy Brzeskiej (np. kol. 612 i 621), czyli poprawy II Statutu Litewskiego uchwalonej na sejmie brzeskim w roku 1566. W świetle powyższych ustaleń należy zrewidować dotychczas przyjmowaną na rok 1547 datację „Ustawy zamkow, dzierżaw y dworców naszych Wielkiego Xięstwa Litewskiego”. Zob. G. Błaszczuk, *Litwa na przełomie średniowiecza i nowożytności 1492–1569*, Poznań 2002, s. 129. „Ustawę zamkow, dzierżaw y dworców naszych” wydrukowano również przed 1914 rokiem, jednak także bez podania daty. Zob. M. Downar-Zapolski, *Oczerki po organizacji*, „Priloženija”, nr 39, s. 84; „Ustawa zamków, dzierżaw y dworców naszych Wielkiego Xięstwa Litewskiego tak w Wilenskim iako Trockim powiecie y iako się starostowie, dzierżawcy y urzędnicy zachowac maia”, „Athenaeum”, t. 5, 1845, s. ?

⁴⁴ „Ustawa zamkow, dzierżaw y dworców naszych, kol. 608.

⁴⁵ „Ustawa krola iego mci lesniczem w Wielkim Xięstwie Litewskim. Roku 1567, februaria dnia 27, w Knyszynie, z rozkazania kr[ola] iego mci, pana naszego m[ilościwego],

no w niej bowiem, iż: „na rzekach i małych rzeczках, które od jeziora do jeziora idą i przechodzą, aby żadnych jazow [leśniczowie – A.K.] nie zabijali i nikomu inszemu zabijać nie dopuszczali dla wolnego przechodu ryb od jeziora do jeziora, a wszakoż gdzieby ktore rzeki już promiły jeziora, ścigałyby się, a płynęły do rzeki wielkiej tam jazy mają zabiwać i z tego pożytek do skarbu Króla Jego Mości mnożyć, a takowe rzeki mają im opowiedzieć i okazać posłańcy Króla Jego Mości”⁴⁶.

Reasumując podkreślić należy, iż od drugiego dziesięciolecia XVI w. wzrasta znacznie zainteresowanie wielkich książąt efektywnością ekonomiczną dóbr gospodarskich w Wielkim Księstwie Litewskim, w tym wykorzystaniem zasobów wodnych. Decydowały o tym przede wszystkim rosnące potrzeby finansowe skarbu litewskiego w związku z wojnami moskiewskimi, a także działalność gospodarcza królowej Bony oraz Zygmunta II Augusta. Regulacje prawne, sygnowane przez władców a dotyczące majątków litewskich będących ich własnością wskazują nie tylko na wzrastającą dbałość o sprawne funkcjonowanie tych dóbr, ale też o uczciwy nadzór ze strony urzędników.

SUMMARY

There is a scarcity of research investigating the legal regulations governing water resources in the Grand Duchy of Lithuania in the 16th century. Although the legal system of the Grand Duchy of Lithuania has been analyzed by historians on many occasions, the issues relating to the operation and administration of water resources remain largely unexplored. Beginning in the 1520s, the grand dukes developed a growing interest in the economic effectiveness of the Grand Duchy of Lithuania, in particular the effectiveness of its water resources. The Lithuanian treasury was in dire need of additional revenues to plug budget holes resulting from the Muscovite wars and the financial policies of Queen Bona and King Sigismund II Augustus. The laws endorsed by Polish rulers in connection with their Lithuanian estates testify to effective management practices and honest supervision exercised by the authorities.

dana iesth nauka panom lesniczem, jako sprawowac się maią na lesnictwach y urzedziech swoich”, w: *Litowskaja Metrika. Knigi publicznych diet*, t. 1, w: „Russkaja Istoriczeskaja Biblioteka”, t. 30, Juriew 1914, kol. 622–628. Zob. też: Liesnoj ustaw, w: M. F. Downar-Zapolskij, *Oczerki po organizaciji zapadno-russkago krestjanstwa w XVI wiekie*, Kijew 1905, „Priłożenija”, nr 40, s. 101–105; Ustawa leśna z 1568 r., „Athenaeum”, t. 6, 1844, s. 7–8 (gdzie wydawca podał błędną datę ustawy).

⁴⁶ „Ustawa krola iego mci lesniczem”, kol. 624.

Marek Smoluk

Zakład Filologii Angielskiej
Uniwersytet Zielonogórski

KARDYNAŁ WOLSEY W KRYTYCZNEJ OCENIE HUMANISTÓW

Historycy i literaturoznawcy zajmujący się okresem Tudorów opisują dwór Henryka VIII jako „świątynię muz”, gdzie swoje miejsce znajdowali zarówno humaniści, jak i opiekujący się nimi mecenas¹. System, jaki wypracował sobie mecenat w Anglii, przypomina piramidę, na szczycie której stał sam monarcha, jako gwarant najwyższej ochrony i awansu społecznego, a na dole uczeni i pisarze. Pomiędzy nimi istniała cała sieć pośredników i sponsorów większej lub mniejszej miary. Do mecenasów o największych wpływach i hojności zaliczyć należy Katarzynę Aragońską, Tomasza Wolsey’a i Tomasza Morusa. Budzili oni na ogół podziw i szacunek wśród swoich podopiecznych. Natomiast inni uczeni humaniści, którzy nie mieli na tyle szczęścia, by znaleźć się pod ich parasolem ochronnym, byli często sceptycznie do nich nastawieni.

Najbardziej kontrowersyjnym spośród związanych z dworem mecenasów był kardynał Wolsey, który skoncentrował w swoim ręku potężną władzę i nieograniczone wpływy. Głównym zadaniem tej pracy jest zbadanie, do jakiego stopnia działalność kardynała Wolsey’a podlegała krytyce i czy w ogóle taka krytyka była możliwa biorąc pod uwagę władzę, jaką scentralizował w swoim ręku. Analizie poddano także hipotezę, czy pisarze angielscy z pierwszej połowy XVI w. nie wypowiedali się krytycznie o kardynale z obawy o swój los, czy raczej dla większości z nich był on opiekunem, który gwarantował im materialne zabezpieczenie, stąd też tworzyli raczej panegiriki, w których wychwalali swojego pracodawcę. W artykule przedstawieni zostali ci humaniści i ich twórczość, którzy bez względu na reperkusje im

¹ A. Weir, *Henry VIII: the king and court*, New York 2001, s. 150.

grożące, odważyli się tworzyć dzieła, w których krytykowali wszechwładną pozycję Tomasza Wolsey'a.

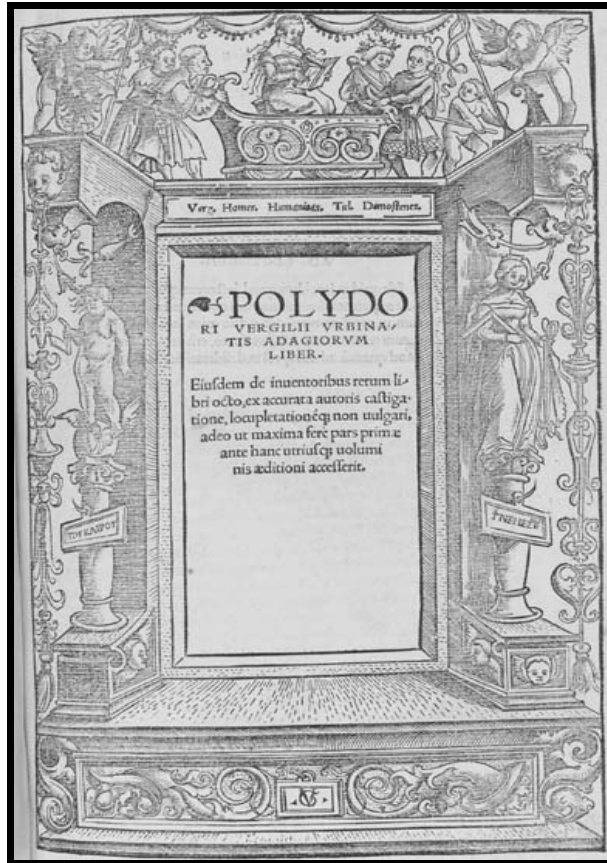
Poza najwyższymi stanowiskami kościelnymi, które Tomasz Wolsey piastował, sprawował on także najbardziej prestiżową funkcję państwową w królestwie, a mianowicie kanclerza dworu. Skomasowanie tak wielu ważnych stanowisk dawało powód do napięć i konfliktów, gdyż taki monopol na władzę musiał wywoływać niewątpliwie głębokie oburzenie zarówno wśród uczonych pozostających na służbie dworskiej, jak i wśród arystokracji. Wzajemna niechęć pogłębiała się szczególnie wtedy, gdy Tomasz Wolsey, jako pierwsza po królu osoba w państwie, dostrzegał w kimś rywala, który zagrażał jego pozycji, lub z którym należało podzielić się wpływami. Choć niejedni humanista miał do czynienia z kardynalską dumą i zazdrością, to jednak zdecydowana większość krytyków wolała zachować ostrożność i milczenie dopóki kanclerz dworu nie utracił władzy i nie popadł w niełaskę monarchy. Przykładowo, ostatnia część *Anglica Historia* Polydora Vergila, która zawiera uszczypliwe teksty i jawnie potępia politykę kardynała, została opublikowana dopiero w roku 1555. Było to dwadzieścia pięć lat po śmierci Tomasza Wolsey'a, kiedy wszyscy sympatycy i współpracownicy kardynała byli już martwi. Naturalnie, tę pracę jak i późniejsze pisemne relacje, które oczerniają osobę Wolsey'a, należy oceniać z pewną rezerwą i dozą ostrożności, mimo współczesnych wskazówek, iż kardynał nie był skłonny do tego, by dzielić wpływy z kimkolwiek ani by tolerować opozycję.

Polydore Vergil osobiście stał się z Tomaszem Wolsey'em, gdy ten właśnie rozpoczynał swoją błyskotliwą karierę. W 1515 r. Polydore Vergil współzawodniczył z Andrea Ammonio o stanowisko papieskiego inkasenta. Autor *Anglica Historia* stał na przegranej pozycji, gdyż jego rywala popierał wszechwładny kardynał. Ponadto, gdy Ammonio przechwycił korespondencję Vergila, w której oczerniał Tomasza Wolsey'a, to nie tylko stracił szansę na posadę, o którą walczył, ale też został skazany na więzienie w Tower of London. Chociaż po kilku miesiącach Polydore Vergil został uwolniony po apelacji u kardynała, to jednak wrogi stosunek do Wolsey'a cechował go przez wiele następnych lat².

Polydore Vergil był bliskim przyjacielem królewskiego sekretarza – Ryszarda Pace'a, któremu dedykował *Adagiorum Liber*, a jego *Anglica Historia* jest najprawdopodobniej najbardziej znanym źródłem zawierającym informacje o domniemanym złym traktowaniu Ryszarda Pace'a przez Tomasza Wolsey'a. O swoim przyjacielu Polydore Vergil wypowiedział się w następujących słowach: *Pace był najbardziej prawą indywidualnością i dawał słuszne rady w Radzie Królewskiej; ponadto jego maniery były wytworne, był on dobrze wykształcony, umuzykalniony i dowcipny i wielce zachwycał króla, który chętnie słuchał jego rad nawet w sprawach doniosłej wagi. Im bardziej stawał się drogi królowi, tym bardziej był zniechęcony przez Wolsey'a, który pragnął*

² D. Hay, *Polydore Vergil*, Edinburg 1939, s. 10–14.

nade wszystko odgrywać główną rolę przy królu: stąd też kardynał zatroszczył się by człowiek ten znajdował się jak najdalej jak to jest możliwe od Henryka, od swojego domu, od swojej rodzimej ziemi, pod pozorem wypełniania (...) zadań dyplomatycznych³.



Polydore Vergil: Adagiorum Liber

Źródło: <http://dbs.hab.de/polydorusvergilius/portal-texte>

W wyniku wyczerpujących i niepotrzebnych dla racji stanu misji Ryszard Pace uległ załamaniu nerwowemu. O wciąż pogarszającym się stanie zdrowia przyjaciela Polydore Vergil pisał: *był on wycieńczony ciągłymi wyjazdami po*

³ P. Vergil, *Anglica Historia*, (red. Hay D.) London 1950, s. 293: „Pace was a most virtuous individual and gave upright advice in the royal council; moreover his manners were most polished, he was well-educated, musical and witty and greatly delighted the king, who willingly listened to his advice even in matters of the gravest importance. Yet the more dear he became to the king, the more hateful he was to Wolsey who wished above all to play the chief part with the king: and so the cardinal took the utmost care that the man should be as far distant as possible from Henry, from his home, from his native land, under the guise of fulfilling [...] diplomatic tasks”.

*ambasadach [...] cierpiąc z powodu faktycznego wygnania ze swojej ojczyznej ziemi, że w konsekwencji jego umysł uległ takiemu uszkodzeniu, że wkrótce zaczął mieć okresy szaleństwa*⁴.

Do roku 1527 stan zdrowia Ryszarda Pace'a uległ tak znacznemu pogorszeniu, że nie mógł on dalej sprawować funkcji sekretarza i posada ta została przekazana protegowanemu kardynała – Stephenowi Gardinerowi⁵.

Relacja Polydora Vergila, choć przesadzona miejscami na skutek przyjaźni, jaką żywił wobec Ryszarda Pace'a i nienawiści wobec Tomasza Wolsey'a, w wielu miejscach jest zgodna z faktami historycznymi. Ryszard Pace faktycznie był wysyłany zagranicę na długie okresy i miał tak mało pracy dyplomatycznej, którą mógłby się zająć, że podjął się pracy literackiej w Rzymie i Wenecji w latach 1522 i 1525⁶. W następnym roku dyplomata uległ załamaniu nerwowemu w Padwie, gdzie opiekował się nim T. Lupset (1495?–1530). Jednocześnie swoje zaniepokojenie stanem zdrowia Ryszarda Pace'a wyraził Erazm, który przeklinał zagraniczne misje i winę za jego zły stan zdrowia upatrywał w ambasadach⁷. Chociaż w późniejszych latach za nieszczęścia i cierpienia Ryszarda Pace'a Erazm obwinił Tomasza Wolsey'a, to na ten czas w roku 1528 uczony wykazał zrozumiałą ostrożność, ograniczając się do pogratulowania Ryszardowi Pace'owi „uwolnienia się z burzliwych wód dyplomacji i powrotu do służby w kraju”⁸. W świetle takich relacji, oskarżenia Polydora Vergila wobec Tomasza Wolsey'a wydają się być słuszne, gdyż Ryszard Pace jako potencjalny rywal o polityczne względy był trzymany z dala od króla i dworu.

Zazdrość Wolsey'a dotknęła nie tylko Ryszarda Pace'a, ale też innych wybitnych uczonych. Kardynał, który strzegł swojej władzy i wpływów, na kolejną ofiarę wybrał Tomasza Morusa. Według W. Ropera i N. Harpsfielda, kardynał Wolsey po starciu się w parlamencie z Morusem uknuł plan, by wysłać uczonego na misję dyplomatyczną poza teren królestwa⁹. Chociaż historii tej nie da się zweryfikować, wydaje się bardzo prawdopodobne, że domniemane intencje Wolsey'a wobec Morusa były podobne do tych, jakie zastosował wobec królewskiego sekretarza – Ryszarda Pace'a. Warto też zauważyć, że pomimo zachowania pochlebnego tonu korespondencji z kardynałem póki ten pozostawał u szczytu władzy, Morus nie pozostawał dłużny i w 1529 r. miał odwagę przeprowadzić kolejny atak w parlamencie na osobę Wolsey'a.

⁴ Ibidem, s. 329: „he was worn down by being frequently sent on embassies [...] suffering from virtual exile from his native land, his mind as a result was so impaired that he shortly after began to have periods of madness”.

⁵ Polydore Vergil nie wspomina Williama Knight, który sprawował funkcję sekretarza pomiędzy kadencją Pace'a a Gardinera.

⁶ J. Wegg, *Richard Pace a Tudor Diplomatist*, London 1932, s. 188, 198.

⁷ Desiderius Erasmus Roterodamus, *Opus epistolarum Des: Erasmi Roterodami*. (ed. i tłum. P. S. i H. M. Allen, H. W. Garrod.) 1906–1958, Ep. 1624 (dalej jako P.S. Allen).

⁸ Ibidem, Ep. 1955.

⁹ W. Roper, N. Harpsfield, *Lives of St Thomas More*, New York 1963, s. 70–72.

Pomimo że niewiele słów krytyki można było usłyszeć, tudzież przeczytać o kardynale Wolsey’u we wczesnych latach, kilka nieprzychylnych mu literackich wypowiedzi przetrwało, a te tworzą interesujące preludium do lawiny satyrycznych uwag i inwektyw, jakie posypały się, gdy nadszedł czas jego upadku. Najbardziej zagorzałym z wczesnych oponentów Wolsey’a był Jan Skelton, który otwarcie ostrzegł króla w załączniku ofiarowanego manuskryptu *Speculum Principis*, by słucał Samuela, czytał Daniela, a odstawił Ishmaela – syna złej wiary¹⁰. Wzmianka ta przypomina radę, jaką Polydore Vergil przypisuje R. Foxowi i W. Warhamowi przy ich przejściu na emeryturę: *jak prawdziwie odpowiedzialni mężowie stanu szczerze nakłaniali króla, by nie zezwolił jakoby sługa był większy niż jego pan: pożyczyli to powiedzenie od Chrystusa (...) zaprawdę, zaprawdę powiadam wam sługa nie jest większy niż jego pan*¹¹.

Henryk VIII nie usłuchał jednak rad ani swoich czcigodnych doradców, ani swojego dawnego nauczyciela – Jana Skeltona. Poeta tymczasem oddał się pisaniu serii satyrycznych wierszy, skierowanych przeciwko kardynałowi Wolsey’owi i jego polityce. Wśród najbardziej znanych poematów należy wymienić: *Colin Clout*, *Speke Parrot* i *Why Come Ye Nat To Court*. Po napisaniu pierwszego wiersza poeta na jego końcu zapowiedział, że „odłoży pióro i pozwoli sobie na odpoczynek”¹². Niemniej jednak wkrótce zaczął pracować nad następną satyrą, pisaną prawdopodobnie z przerwami. W *Speke Parrot* papuga, która jest ulubionym zwierzątkiem damy ze szlacheckiego rodu, robi nieprzyjemne uwagi na temat kardynała. Tomasz Wolsey jest przedstawiony w tej satyrze jako wszechwładny ulubieniec, który rządzi nawet królem. Choć zarówno w pierwszym, jak i w drugim utworze Jan Skelton oczernia kardynała dostatecznie mocno, to jednak prawdziwie ostrą krytykę skierował poeta w jego kierunku w *Why Come Ye Nat To Court*. Satyra ta jest postrzegana jako najbardziej sarkastyczna i odważna ze wszystkich, jakie kiedykolwiek napisał. W niej to Jan Skelton opisuje, na przykładzie Tomasza Wolsey’a, jakie katastrofalne skutki może spowodować decyzja zostawienia rządów całego królestwa jednej osobie. Tymczasem Jan Skelton potrafił być wiernym i oddanym poetą, co ewidentnie przedstawiają jego inne dzieła. Jego oddanie rodzinie Howardów ukazują w szczególności: *Garlande of Laurel*, *The Douty Duke of Albany* i patriotyczne wersety o bitwie pod Flodden. Jest bardzo prawdopodobne, że te satyry powstały ku osobistej radości rodziny książęcej Howardów.

Jednym z mniej znanych dzieł Jana Skeltona jest *Magnyfycence*, które odzwierciedla polityczne wydarzenia owego czasu, gdy książę Howard przez

¹⁰ F. Salter, *M. Skelton’s Speculum Principis*. Speculum IX, London 1934, s. 25–27.

¹¹ P. Vergil, *Anglica Historia*, s. 231: “like truly responsible statesmen, they earnestly urged the king not to suffer any servant to be greater than his master: they borrowed this saying from Christ [...] „Verily, verily, I say unto you, the servant is not greater than his lord”.

¹² Ward & Trent, et al., *The Cambridge History of English and American Literature*. Vol. III. Renaissance and Reformation, § 10.

krótki okres współpracował z Tomaszem Wolsey'em, a ich relacje były ogólnie rzecz ujmując poprawne. *Magnyfycence*, którego powstanie szacuje się na rok 1516, wydaje się być raczej alegorią dworskiej rewolucji z roku 1519. W maju tegoż roku kardynał postarał się o wydalenie tych królewskich ulubieńców z dworu, którzy zdążyli osiągnąć niepożądane wpływy i uzyskać znaczącą pozycję na skutek reorganizacji Tajemnej Izby (the Privy Chamber) jesienią poprzedniego roku. W dramacie Skeltona książę wpada w ręce chciwych dworzan, którzy usuwają w cień jego mądrych doradców i nakłaniają go do życia w ekstrawagancji i frywolności. Gdy jednak książęce skrzynie z pieniędzmi zostają roztrwonione, książę zostaje opuszczony. Przed desperacją i zapewne samobójstwem ratuje go powrót i przywrócenie do pracy byłych doradców. Długość sztuki jest pozbawiona proporcji wobec skromnej treści, jaką prezentuje. Pomimo że dzieło jest monotonne i pozbawione życia, jest w nim wiele satyrycznych momentów. Te aluzje powszechnie interpretuje się jako ostrzeżenie dla Henryka VIII i jako pierwszy jawny atak na Tomasza Wolsey'a¹³.

Dokładniejsza analiza fabuły może wskazywać, że Jan Skelton miał inny cel pisząc tę sztukę. Jest trudne, a wręcz niemożliwe by w obecnych czasach można było przypisać wszystkie postacie sztuki do poszczególnych członków dworu Henryka VIII, aczkolwiek można pokusić się o kilka porównań. Wytworni dworzanie, frankofile, ubrani ekstrawagancko to najprawdopodobniej zbiorowa karykatura ulubieńców Henryka VIII. Prawdziwą przyczyną wygnania ich z kraju było ich nieskrywane zainteresowanie Francją, językiem francuskim oraz chęć nakłonienia króla do przymierza z tym krajem. Kardynał Wolsey nie tylko nie podzielał tych poglądów, ale też obawiał się o swoje wpływy widząc w tej grupie konkurencję. Pomimo że oficjalnie nie podano powodu, dla którego zostali oni wypędzeni z dworu królewskiego, ambasadorem innych krajów wyjaśniono, że *to poruszenie zostało sprowokowane przez tych ludzi, którzy stali się przyczynkiem do nieustannego hazardu Jego Wysokości, a co z kolei doprowadziło go do przegrania skarbcza ze złotem*¹⁴. Temat lekkomyślnego wydawania pieniędzy przewija się przez całą sztukę, co z pewnością jest aluzją skierowaną do kardynała, który w podobny sposób trwonił swoją fortunę. Jako przestroga brzmią słowa J. Skeltona, który w sztuce pyta: *jak przetrwasz, gdy zgubisz klucz od skrzyni z pieniędzmi?*¹⁵.

Kolejną postacią ze sztuki J. Skeltona, którą można zidentyfikować z faktyczną osobą dworu królewskiego, jest Courtly Abusyon. Abusyon jest nikiem innym niż portretem Sir Henryka Guildforda, który od roku 1513 był

¹³ Ibidem, § 12.

¹⁴ Selection of Dispatches Written by the Venetian Ambassador, Sebastian Giustinian [w:] R. Brown, *Four Years at the Court of Henry VIII*. London 1854, s. 271: „this stir was made because these persons had been the cause of his Majesty's incessant gambling, which had made him lose of late a treasure of gold”.

¹⁵ R.L. Ramsay, *Magnyfycence A Moral Play by John Skelton*. Early English Text Society 1928, s. 526–527: „Where ye suruey, Thryfte hathe lost her cofer kay”.

królewskim chorążym. W sztuce przedstawia się go jako wysokiego, elokwentnego i wystrojonego mężczyznę¹⁶. Zgryźliwy opis dwóch plotkarzy w sztuce pozwala rozpoznać dwie kolejne postacie: *jest dwóch prostych i zwykłych, Symkin Tytuell i Pers Pykthanke, uczę ich by się nauczyli, że to, co on mówi i ona mówi, by zwracali na to uwagę, tak by później byli chwaleni za swój dowcip, a nie by, gdy rzecz jest już zła pogarszali ją dalej*¹⁷.

Pomimo, że *Magnyfycence* Jana Skeltona jest przepełniona aluzjami do Tomasza Wolsey'a, pamiętać należy, że autor na przestrzeni lat zmieniał swój stosunek do kardynała. Po śmierci swojego mecenasa – księcia Norfolk, sytuacja zmusiła pisarza, by pogodził się ze swoim dawnym wrogiem, stąd dwa swoje ostatnie wiersze dedykuje on Tomaszowi Wolsey'owi. Przy okazji sugeruje, by kardynał rozważył jego awans na wyższe stanowisko w Kościele¹⁸. Jan Skelton niewątpliwie umiał ocenić polityczny klimat i doskonale zdawał sobie sprawę, że krytykowanie Wolsey'a w nieodpowiednim czasie lub bez poparcia wielkiego mecenasa może mieć katastrofalne skutki. Wnioski wyciągnął z doświadczenia, jakie spotkało Johna Roo, funkcjonariusza dworskiego. Ów dworzaniek w roku 1526 wygładził tekst starej sztuki, którą wystawił następnie w Grey's Inn w Święta Bożego Narodzenia. Simon Fish, aktor w Grey's Inn, zgłosił się na ochotnika, by zagrać rolę, która miała ośmieszyć kardynała. Oburzenie T. Wolsey'a doprowadziło do aresztowania Johna Roo. Natomiast aktor ratował się przed niechybną kardynalską karą ucieczką na kontynent, gdzie związał się z Wiliamek Tyndale'm i został zagorzałym protestanckim pamfletystą.

Powyzszy przykład udowadnia, że póki Tomasz Wolsey był u władzy ryzykiem była każda próba krytykowania jego polityki. Jedynym odstępstwem od tej reguły, które chroniłoby oponenta, było zapewnienie sobie ochronnego parasola innego potężnego mecenasa lub bezpiecznego zagranicznego schronienia, skąd można było bez przeszkód i strachu oceniać kardynała i jego politykę.

Przyczyn, dla których T. Wolsey był tak ostro krytykowany, szukać należy przede wszystkim w antyklerykalnych nastrojach. Kardynał, który zarządzał kilkoma diecezjami i domami religijnymi, czerpał z nich olbrzymie korzyści majątkowe. Jeśli oponenti odpuściliby mu fakt, że podlegających mu diecezji nigdy nie odwiedzał, to nie mogli mu zapomnieć, że splendor i bogactwo, którymi się otaczał, można było tylko porównać do standardów królewskich. Tak o kardynale Wolsey'u i jego bogactwie pisze George Trevelyan: *Utrzymywał dwór z prawie tysiąca osób, a kiedy występował uroczyście kazał sobie nieść przed sobą srebrne kolumny i halabardy. Obok wielu innych źródeł*

¹⁶ H. Holbein, *Holbein and the Court of Henry VIII*, s. 40–42.

¹⁷ R. L. Ramsay, op. cit., s. 1267: „There be two lyther, rude and ranke, Symkyn Tytuell and Pers Pykthanke; Theys lythers I lerne them for to lere, What he sayth and she sayth to lay good ere, And tell to his sufferayne euery whyt; And then he is moche made of for his wyt; And, be the mater yll more or lesse, He wyll make it mykyll worse than it is”.

¹⁸ I. Gordon, *John Skelton: Poet Laureate*, New York 1970, s. 41–42.

bogactw, pobierał dochody, a zanedbywał obowiązki archidiecezji Yorku, diecezji Durham [...]. Hojność Wolsey'a w fundowaniu szkół i wspaniałych kolegiów nie wytrzymywała zatem porównania z jego chciwością oraz przepychem i wystawnością, w których żył. To był prawdziwy książę, z tej kosmopolitycznej hierarchii europejskiej, przed którą ludzie od wieków gięli grzbiety w ukłonach, a której już nigdy więcej nie mieli się kłaniać w Anglii¹⁹.

Posiadłości Tomasza Wolseya poza pałacem Hampton Court



Wieża kościoła pod wezwaniem Chrystusa w Oxfordzie

Źródło <http://history.wisc.edu/sommerville>



Brama główna do kościoła św. Piotra w Ipswich

Źródło <http://history.wisc.edu/sommerville>

¹⁹ G. M. Trevelyan, *Historia społeczna Anglii*, Warszawa 1961, s. 105.

Skontrastowanie takiego stylu życia z biedą i brakiem wykształcenia u księży pracujących w parafiach wywoływać musiało u humanistów olbrzymie oburzenie. Już w 1529 r. podnoszono w parlamencie kwestię braku wykształcenia duchownych, ale problem ten pozostał nietknięty, co wykazuje badanie z roku 1551: na 249 duchownych 171 nie umiało wymenić Dziesięciu Przykazań, 27 nie znało ich autora, a 10 nie potrafiło odmówić modlitwy Ojciec Nasz²⁰. Największą ironią jest to, że w roku 1519 siedmiu lollardów spalono na stosie za to, że uczyli swoje dzieci modlitwy Ojciec Nasz i Dziesięciu Przykazań w języku angielskim²¹. Nie powinno więc dziwić, że takie sytuacje prowadziły do zacieklej waśni i sporów wśród humanistów o kierunek reform. Byli oni jednak często bezsilni, gdy mecenasami ich pozostawały takie osoby jak kardynał Wolsey.

SUMMARY

From the study of the eminent figures who had a considerable impact on Henry VIII's home and foreign policy Thomas Wolsey outshines all the residents of the royal court during the first twenty years of the King's reign. This most trusted servant of the Crown, who was of obscure social origins, managed to gain the highest state and Church offices in the kingdom and was given complete freedom to keep the Crown's political machine working. Wolsey's bewildering career served for little more than the strengthening of the royal court and suppressing any opposition.

Thomas Wolsey's immense power should not give the false impression that the Cardinal was always on good terms with the scholars of that day. In fact, his monopoly of influence, power and wealth became the main causes of tension and criticism in scholarly circles.

The paper provides evidence that Wolsey occasionally felt threatened by humanist rivals like Richard Pace or Thomas More or even criticized in John Skelton's writings. Most of his critics, however, were wise enough to either come to terms with political reality in time or maintain silence until he had fallen from power. Those who had the audacity to blacken the Cardinal could do so without putting themselves in danger provided that they did that from the shelter of a powerful patron at home, or the safety of a foreign asylum.

²⁰ Ch. Daniell, *A Traveller's History of England*, Gloucestershire 1996, s. 94.

²¹ J. Eadie, *The English Bible: an external and critical history*, London 1876, p. 91.

Janusz Matłek

Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

HENRYK STROBAND (1548–1609). REFORMATOR I WSPÓŁTWÓRCA GIMNAZJUM AKADEMICKIEGO W TORUNIU

Henryk Stroband zaliczany jest do grona wybitnych obywateli w dziejach grodu Kopernika. W historiografii szczególnie zwraca się uwagę na jego wkład w rozwój szkolnictwa w Toruniu na przełomie 16 i 17 stulecia. Aby w pełni zrozumieć i docenić zasługi Henryka Strobanda na tym polu wypada choćby skrótowo przedstawić jego sylwetkę. Henryk Stroband urodził się 14 listopada 1548 r. w Toruniu¹. Jego ojciec Jan Stroband² (1511–1585) był od roku 1551 do roku 1585³ burmistrzem toruńskim i wieloletnim burgrabią królewskim. Jego portret, mężczyzny w podeszłym wieku z łysiną i spiczastą brodą, można oglądać na ścianie w Sali Mieszczkańskiej Ratusza Staromiejskiego w Toruniu, obok innych portretów burmistrzów i rajców z 16, 17 i 18 stulecia. Szczególne miejsce w tej galerii zajmuje naturalnie toruńczyk, Wielki Astronom Mikołaj Kopernik, a nieco dalej wisi portret naszego bohatera, przystojnego Henryka Strobanda z charakterystyczną dla tych czasów kryzą obejmująca szyję. Wróćmy jednak do jego ojca, Jana. Otóż został on nobilitowany w 1569 r. przez króla polskiego Zygmunta Augusta. W herbie ma czerwoną różę, może tylko przypadkowo nawiązującą też do róży, ale białej w herbie Marcina Lutra. 22 grudnia 1558 r. Toruń uzyskał od króla Zygmunta Augusta przywilej „na swobodne /ewangelickie/ głoszenie Słowa Bożego... i przyjmowanie Ciała Pańskiego pod obydwoma postaciami”⁴. W uzyskaniu

¹ B. Dybaś, *Stroband Henryk*, w: *Toruński słownik biograficzny*, pod red. K. Mikulskiego, Toruń 2002, s. 211–217.

² E. Bahr, *Johann Stroband*, w: *Altpreussische Biographie*, B. II, Marburg 1969, s. 710.

³ K. Mikulski, *Urzednicy miejscy Torunia 1454–1650*, cz. II, Toruń 2001, s. 211.

⁴ K. Maliszewski, *Stosunki religijne w Toruniu*, w: *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. II, cz. II, Toruń 1994, s. 260, przypis 13.

tego przywileju miał z pewnością duże zasługi burmistrz Jan Stroband. Był on zdecydowanym luteraninem. Wśród burmistrzów – jak pisze Ernst Bahr⁵ – wyróżniał się do końca swego życia regularnym uczestnictwem w nabożeństwach w luteranśkim wówczas kościele NMPanny. Za burmistrzowania Jana Strobanda doszło do erygowania 6-klasowego Gimnazjum Toruńskiego w r. 1568⁶, które już w latach 70. XVI w. przeżywało kryzys. Klasy niższe mieściły się w dawnych pomieszczeniach szkoły przy kościele św. Janów, a wyższe w opuszczonym przez franciszkanów klasztorze przy kościele NMPanny. Burmistrz Jan zadbał o staranne wykształcenie, swego najstarszego syna Henryka (przed nim miał pięć córek), nie żałując przy tym pieniędzy. Po nauce w Szkole Staromiejskiej w Toruniu, a potem w gimnazjum w Świdnicy Henryk immatrykulował się w roku 1566 jako 18-latek na uniwersytecie luteranśkim we Frankfurcie nad Odrą. Tu studiował filozofię, prawo i nauki – jak byśmy je dzisiaj nazwali – polityczne. Kolejne 2 lata 1566–1568 spędził na uniwersytecie w Tybindze, koncentrując się na studiach prawa; w 1570 r. studiował teologię w Wittenberdze. Potem udał się do Strasburga, gdzie nauczał słynny pedagog Jan Sturm. Pobyt w Strasburgu zaowocował później reformą Gimnazjum Toruńskiego, przeprowadzoną przez Henryka Strobanda. Młody Stroband dotarł jeszcze do szwajcarskiej Bazylei, ale za namową ojca zrezygnował z odwiedzenia Francji. Być może wieści o krwawej rozprawie z hugenotami podczas Nocy Świętego Bartłomieja w Paryżu w 1572 r. odwiodły go od tej podróży. W drodze powrotnej do kraju Stroband jeszcze raz zatrzymał się w Wittenberdze, aby na początku 1574 r. pojawić się w rodzinnym mieście. Doświadczenia ze studiów na uniwersytetach zachodnioeuropejskich już wtedy musiały go przekonać, iż szkolnictwo toruńskie winno lepiej przygotowywać do studiów, a więc wymaga reformy⁷. Pisał, iż mimo zapału i dobrych chęci doświadczył gorzkich porażek w czasie studiowania trudnych i zawiłych zagadnień prawnych, gdyż nie posiadał wystarczających podstaw, aby je zgłębiać. Był zdania, iż takie podstawy młodzież powinna zdobyć już w gimnazjum, w swoim rodzinnym mieście.

Po powrocie do Torunia już 9 maja 1574 r. 26-letni wówczas Henryk Stroband poślubił Katarzynę Soldau, córkę kupca gdańskiego, z którą miał 12 dzieci. Największą karierę spośród nich zrobił najstarszy syn Henryk II⁸ (1575–1626). Wracając do postaci Henryka (I) Strobanda to według ustaleń Krzysztofa Mikulskiego⁹ już w rok po powrocie do Torunia wybrano go ławnikiem w Sądzie Staromiejskim, a po śmierci ojca w 1585 r. już w następnym roku został rajcą. Z kolei od 1587 r. aż do śmierci w 1609 r. był jednym z burmistrzów Torunia, a wielokrotnie prezydującym burmistrzem. Był – podobnie jak ojciec – burgrabią królewskim, a więc musiał cieszyć się zaufa-

⁵ E. Bahr, op. cit. s. 710.

⁶ S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568–1772)*, t. I, Toruń 1928, s. 36.

⁷ Ibidem, s. 121.

⁸ B. Dybaś, Stroband Henryk (II), *Toruński słownik Biograficzny*, t. 3, Toruń 2002, s. 217–218.

⁹ K. Mikulski, op. cit., s. 211.

niem królów polskich. Brał udział w posiedzeniach senatu i sejmiku generalnego Prus Królewskich. Jeździł w poselstwach na sejmy Rzeczypospolitej, reprezentując interesy swojego miasta i dzielnicy pruskiej¹⁰. Należy w tym miejscu dodać, że znajomość języka polskiego przy sprawowaniu tych misji była nieodzowna. Wielkie miasta pruskie co prawda nie zasiadły w sejmie Rzeczypospolitej, co mogło mieć miejsce dopiero po zawarciu unii parlamentarnej Prus Królewskich z Koroną w roku 1569, ale wysyłały tam swoich obserwatorów.

Henryk Stroband został już w 1587 r. protoscholarchą i działalność na tym urzędzie najbardziej nas interesuje. Był to urząd 3-osobowy. Protoscholarchę (scholarcharium primarius), czyli przewodniczącego oraz pozostałych dwóch scholarchów wybierali 4 burmistrzowie spośród siebie, jednego wybierali rajcy i jednego – ławnicy. Zadaniem tego urzędu była administracyjny nadzór nad szkołami. Urząd ten powoływał rektora, dzisiaj powiedzielibyśmy dyrektora gimnazjum oraz nauczycieli, ustalając także ich pensje. Mógł ich także dymisjonować. Sprawdzał stan budynków kościelnych, kontrolował finanse. Nadzór pedagogiczny nad gimnazjum spoczywał w rękach szerszego gremium – rady szkolnej (consilium scholasticum). W jej skład – oprócz scholarchów – wchodził: rektor, jeden z profesorów i najstarszy spośród nauczycieli klas niższych¹¹. Wspominam o tym, aby uprzytomnić, jakimi uprawnieniami Henryk Stroband dysponował przy reformowaniu Gimnazjum Toruńskiego. Według opinii Stanisława Tynca¹² nadzór nad gimnazjum toruńskim – odmiennie niż w przypadku gimnazjum gdańskiego – pozostał w rękach świeckich aż do 1793 r. Można to tłumaczyć utworzeniem dopiero w r. 1605 Geistliche Ministerium w Toruniu, czyli urzędu kościelnego nadzorującego kościoły ewangelickie w Toruniu i okolicy. W jego skład wchodziło 9 księży pastorów (7 z Torunia oraz po 1 z Górska i Grębocina). Na jego czele stał ksiądz senior z kościoła NMPanny¹³. Dodajmy, że elity toruńskie (a nawet część pastorów), w tym także Henryk Stroband¹⁴, sympatyzowały z kalwinizmem, natomiast przeciętni obywatele miasta pozostawali wierni luteranizmowi. Zasadnicza różnica tkwiła w interpretacji komunii świętej. Dla luteran było to „prawdziwe ciało i krew Pana Naszego Jezusa Chrystusa”, a dla kalwinistów komunია święta „oznacza ciało i krew Pańską”¹⁵. Jednak nabożeństwa były odprawiane według liturgii luterskiej, więc

¹⁰ E. Bahr, op. cit. s. 710.

¹¹ S. Tync, op. cit, t. 1. s. 174; t. 2, Toruń 1949, s. 6.

¹² Ibidem. t. 2, s. 6.

¹³ J. Małek, *Kościół Mariacki w Toruniu w okresie protestanckim*, w: *Dzieje i skarby kościoła Mariackiego w Toruniu*, red. Katarzyna Kluczward, Toruń 2005, s. 254.

¹⁴ M.G. Müller, *Zweite Reformation und ständische Autonomie im Königlichen Preussen. Danzig, Elbing und Thorn in der Epoche Konfessionalisierung (1557–1660)*, Berlin 1997, indeks (zob. Stroband).

¹⁵ *Mały Katechizm doktora Marcina Lutra*, objaśnił ks. Aleksander Schoeneich, Łódź 1937, s. 163, 164, 172.

wśród wiernych przez dłuższy czas nie wywoływało to protestów, a spory dotyczyły jedynie teologów.

Przechodzę teraz do zasadniczej części tego artykułu, a więc do charakterystyki poczynań reformatorskich burmistrza Strobanda na polu szkolnictwa toruńskiego. Zagadnieniu temu poświęcił osobny artykuł Henryk Rietz¹⁶. Będę się do jego ustaleń odwoływał, uzupełniając je o bardziej szczegółową charakterystykę koncepcji pedagogicznej Jana Sturma ze Strasburga, która legła u podstaw reformy gimnazjum toruńskiego, przeprowadzonej z inicjatywy Henryka Strobanda. Stanisław Tync w swoich dwutomowych dziejach gimnazjum toruńskiego podkreśla niezwykłą cierpliwość i konsekwencję burmistrza Strobanda przy wdrażaniu reformy tej uczelni. Pierwszym krokiem było upowszechnienie wiedzy o nowych trendach w ówczesnej pedagogice. W tym celu należało ogłosić drukiem prace samego Jana Sturma i innych pedagogów. Dzięki przejęciu kontroli nad zadłużonym warsztatem drukarskim Melchiora Nehringa, Stroband mógł decydować, jakie książki będą wychodzić spod tej tłoczni. I tak już w 1583 r. u Nehringa ukazały się drukiem dialogi Jana Sturma, zaopatrzone przedmową burmistrza Strobanda, w której informował o decyzji rady miejskiej, dotyczącej wprowadzenia reformy w gimnazjum toruńskim.

W latach 1586–1588 ukazały się z inicjatywy Strobanda 3 tomy *Institutiones Literatae*, także w drukarni Nehringa. Były to opasłe tomy, każdy liczący po 800 stron druku, zawierające ustawy, programy szkolne, a także zalecenia dydaktyczne. Przy pracach nad tą edycją zgromadził Stroband profesorów toruńskiego gimnazjum: Kaspra Friese, Ulryka Schobera, Andrzeja Tobolskiego i Melchiora Pirnesiusa. Wypada w tym miejscu zapytać, na czym polegała reforma szkolna według koncepcji Jana Sturma¹⁷, którą wprowadzał Stroband. Gdyby spojrzeć na nią z dzisiejszej perspektywy, wydawałaby się nam ona co najmniej dziwna. Reforma Strobanda sprowadzała się bowiem do kształcenia – jak dzisiaj byśmy powiedzieli – latynistów. Brakuje nam w programie nauczania przedmiotów przyrodniczych czy tzw. nauk ścisłych, ale te – jak wiemy – rozwinęły się w kolejnych wiekach, a nawet brak matematyki. Celem kształcenia było wyedukowanie młodzieńca biegłego w pisaniu i czytaniu oraz w wygłaszaniu mów w cycerońskiej konwencji. Musimy pamiętać, iż w XVI i pocz. XVII w. „skarbnicą mądrości” dla ówczesnych ludzi był dorobek intelektualny starożytności i w pewnym stopniu średniowiecza. Absolwent gimnazjum mógł być więc sekretarzem, kancelistą, dyplomata, posłem do parlamentu, bo do tych funkcji biegła znajomość języka łacińskiego była nieodzowna, tak jak dzisiaj język angielski dla posłów do Parlamentu Europejskiego.

¹⁶ H. Rietz, *Burmistrz Henryk Stroband (1548–1609). Twórca toruńskiego Gimnazjum Akademickiego. Księga Pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum*, red. Z. Zdrójkowski t. I, Toruń 1972, s. 13–39.

¹⁷ S. Kot, *Historia wychowania*, wyd. III, Warszawa 1995, s. 221–228; Z. Pietrzyk, *W kręgu Strasburga. Z peregrynacji młodzieży Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w latach 1538–1621*, Kraków, s. 23 i n.

Dewizą reformy Sturma było „sapiens atque eloqens pietas” (pobożność rozumna i wymowna). Co jednak w praktyce oznaczała ta reforma w gimnazjum toruńskim? Przede wszystkim likwidowała chaos w dotychczasowym nauczaniu. Poszerzała nauczanie z 6 do 10 lat. Wprowadzono przy promocji z klasy do klasy obowiązkowy egzamin. Dzisiejszą pierwszą klasą szkolną była dziesiąta, czyli „decima” a ostatnią „prima”. Uczeń w ciągu nauki szkolnej miał się nauczyć ok. 20 tys. słów łacińskich, każdego dnia miał „wkuwać” ze specjalnego dzienniczka pewną liczbę słówek. Ta tresura kształciła jednak wycucie i smak językowy i wrażliwość na piękno języka. Może dlatego jesteśmy tak wyczuleni na odstępstwa w mowie od języka literackiego. I znów przypomnijmy, iż w XVI w. dostęp do dzieł naukowych bez znajomości łaciny był prawie niemożliwy. Języki narodowe wraz z przekładem Biblii przez Marcina Lutera na język niemiecki zaczynały powoli umacniać swoją pozycję. Jednak w 1543 r., a więc na 5 lat przed urodzeniem Henryka Strobanda Kopernik opublikował *De revolutionibus* w języku łacińskim.

Ale wróćmy do reformy Strobanda. Nie poprzestał on na wprowadzeniu nowego programu nauczania, ale zadbał o utworzeniu biblioteki gimnazjalnej, której zbiory są dzisiaj dostępne w Bibliotece Kopernikańskiej w Toruniu (w dawnej Książnicy Miejskiej), zaadaptował pomieszczenia dawnego klasztoru franciszkańskiego na cele dydaktyczne, doprowadził do wybudowania na ul. Piekary ekonomii (bursy) dla uczniów gimnazjum, także tych ubogich, ale zdolnych. Udostępniono ją młodzieży w 1601 r. Jego ambicje sięgały dalej i zmierzały do utworzenia w Toruniu szkoły półwyższej. Utworzenie klasy „suprema curia” (11 rok nauki) oznaczało podniesienie w 1594 r. statusu szkoły do rangi Gimnazjum Akademickiego¹⁸. Stroband czynił starania w celu utworzenia wyższej szkoły protestanckiej (uniwersytetu ?) z myślą także o młodzieży protestanckiej z Korony i Litwy. Uzyskał nawet wsparcie dla tych planów na sejmiku w Malborku w 1594 r. i na synodzie różnowierców w Toruniu w 1595 r.¹⁹ Stroband musiał liczyć się z konkurencją na odcinku szkolnictwa ze strony jezuitów toruńskich, którzy zadomowili się w Toruniu w 1596 r. To, jak się wydaje, jeszcze bardziej aktywizowało jego działania. Nasza wiedza o dziejach Gimnazjum Akademickiego opiera się w głównej mierze na źródłach normatywnych, a więc na regulaminach. Często życie codzienne nieco odbiegało od przyjętych zasad. W regulaminie gimnazjum w sferze wychowawczej co najmniej raz wprowadzenie instytucji „corycaeus curialis” (zausznika nauczyciela, czyli donosiciela)²⁰. Nie wiemy tylko, czy był to oficjalny, czy tajny donosiciel. W kościołach było przyjęte, iż był oficjalny nadzorca, który obserwował obecność na nabożeństwach. Ale jego obowiązki były znane wiernym. Zgon burmistrza Strobanda w 1609 r., w wieku 61 lat, na zapalenie płuc pozbawił Gimnazjum Akademickie oddanego i możnego protektora i mecenasa.

¹⁸ S. Tync, op. cit., t. 1, s. 120.

¹⁹ W. Sławiński, *Toruński synod generalny 1595 roku*, Warszawa 2002, s. 135, 178, 242, 288.

²⁰ Ibidem, t. 1, s. 170.

Zasługi Strobanda dla Torunia nie ograniczały się tylko do sfery szkolnictwa. Zasługująca na osobny artykuł jego działalność prawodawcza (regulamin opieki nad sierotami, regulamin urzędu kwaternego, a w nim przepisy odnośnie zaopatrzenia miasta w wodę, ochronę przeciwpożarową, wilkierz klucza bierzgłowskiego) ukazuje go jako burmistrza miasta-dobrego gospodarza. Podobnie jego działalność prawodawcza przy kodyfikacji prawa chełmińskiego przynosi mu splendor. Burmistrz Henryk Stroband korzystał z przysługującej mu władzy z pożytkiem dla rodzinnego miasta, któremu wiernie służył.

SUMMARY

Henryk Stroband was one of the most outstanding citizens in the history of Toruń who made a vast contribution to the spread of education in Copernicus' hometown at the turn of the 16th and the 17th century. Stroband's achievements were not limited to the educational arena, however his legislative work (regulations for orphan care, town council regulations, including rules for municipal water supply and fire protection, laws governing the Bierzgłowo territory) deserves also a separate publication, and it paints a picture of Stroband as an effective manager of municipal affairs. Stroband also deserves credit for his contribution to the codification of the Chełmno law. Mayor Henryk Stroband exercised his authority to the benefit of the city which he served with the highest diligence.

Kazimierz Łatak CRL

Instytut Nauk Historycznych

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

KULTURA KSIĄŻKI W WOLBROMSKIM KLASZTORZE KANONIKÓW REGULARNYCH LATERAŃSKICH W CZASACH NOWOŻYTNYCH

Wstęp

W życiu klasztorów kanoników regularnych książka odgrywała zawsze jedną z kluczowych ról. Wynikało to z nakazów samego prawodawstwa¹, ale też ze świadomości urobionej przez doświadczenie, że od poziomu kultury umysłowej i odpowiedniej wiedzy zakonników zależy w ogromnej mierze poziom życia duchowego i działalność duszpasterska, czyli najpierw cała rzeczywistość wewnątrzklasztorna (apostolatus ad intra), a potem funkcjonowanie na zewnątrz, dialog z otoczeniem i obraz zgromadzenia w tymże otoczeniu, co nie było bez znaczenia, bo ten obraz miał być jedną z form apostolatu (apostolatus ad extra). Oratorium, refectorium, dormitorium i armarium (biblioteka) były w przestrzeni klasztornej tymi miejscami, w których miało toczyć się codzienne życie kanonika regularnego; miejscami, których kanonik regularny nie mógł omijać, jeśli chciał dobrze i w pełni zrealizować swoje

¹ Por. *Regula Beatissimi Patris Aurelii Augustini Hipponensis Episcopi De Communi Vita Clericorum [...]. In usum Canonicorum Regul[arium] Crac[oviensium] Conventus Eccl[esiae S[acrat]is[imi] Corporis Christi in Kazimiria*, ed. K. Łoniewski, Kraków 1618; *Regula S[ancti] Aurelii Augustini, Episcopi Hipponensis et Doctoris Ecclesiae, De Communi Vita Clericorum ad usum Canonicorum Regularium Lateranensis Congregationis per Minorem Poloniam et M[agnu] D[ucatu] Lithuaniae extensae*, ed. J. Solecki, Kraków 1715; reed. J.A. Błachut, Kraków 1900, s. 9, 23; *Statuty i komentarze do reguły kanoników regularnych w Kraśniku*, rkps XV w., BG UMCS w Lublinie, sygn. III/608; *Constitutiones Canonicorum Regularium Lateranensium formalis Conventus Kłobucensis in Conventu Generali S[acrat]is[imi] Corporis Christi Casimiri ad Cracoviam conscriptae*, Kraków 1732.

powołanie: *esse ad Deum et ad salutem hominibus*². W traktatach służących w procesie formacji początkowej i stałej, autorzy kanoniccy uciekali się do różnych porównań, by przekonać do tego braci. Najczęściej wykorzystywano obraz ryby i wody. Podobnie jak ryba nie może przetrwać bez wody, tak kanonik nie będzie dobrym zakonnikiem bez studium, bez lektury, bez nauki, bez szacunku dla słowa pisanego, czyli bez obcowania z księgą, z książnicą³. Ale były też inne porównania. Średniowieczny kanonik opactwa w Klosterneuburg napisał na przykład: *Claustum sine armario quasi castrum sine armentario*, a zatem klasztor bez książnicy uznawał za zamek warowny bez uzbrojenia⁴. Inny zakonnik twierdził, że biblioteka to w klasztorze *potissimus religiosorum thesaurus*⁵. Piotr Klareta, kanonik regularny prepozytury roudnickiej, którego kanonicy krakowscy czytali jeszcze w XVII w. przekonywał: *Lectio attende tamquam cibo spirituali [...]. Lectio dat materiam et quasi semen bonae congritionis*⁶. Natomiast konstytucje klasztorne napominały i zobowiązywały kanoników wprost, *ut lectioni Librorum Sacrorum serio incumbant, quod multum efficax est non solum ad profectum spiritualement particularem ac propriae conscientiae directionem, sed etiam pro aliis informandis, quorum cura animarum incumbit*⁷.

Obcowanie z książką i z książnicą było uważane w zakonie kanonicznym za jedną z dróg do doskonałości, za jedno ze skrzydeł wznoszących ku świętości, za jedno z narzędzi efektywnego duszpasterstwa. Źródłem tejże dyscypliny należy szukać w samej naturze zakonu. Kanonicy regularni, przynajmniej od przełomu XI/XII w., kiedy to zakon pod wpływem reformy gregoriańskiej związał ostatecznie swój byt i charyzmat z regułą św. Augustyna z Hippony, oparli całe *itinerarium* swojego życia zakonnego na duchowości tegoż wielkiego ojca Kościoła. Pamiętamy zaś, że całkowite oddanie się Augustyna Kościołowi zaczęło się od owego *tolle – lege, bierz i czytaj*, czyli od spotkania z księgą, ze słowem pisanym⁸. Ten moment, to spotkanie św. Augustyna z księgą, ze słowem pisanym, stanowiło później dla kanoników regularnych swoistego rodzaju archetyp. Księga, książnica, lectio, studium, nauka były

² K. Łatak, *Kanonicy regularni na Kazimierzu w Krakowie do końca XVI wieku*, Ełk 1999; tenże, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002; I. Pietrzekiewicz, *Biblioteka kanoników regularnych w Krakowie w XV i XVI wieku*, Kraków 2003; E. Zielińska, *Kultura intelektualna kanoników regularnych z klasztoru w Kraśniku w latach 1469–1563*, Lublin 2002.

³ *Collectio D[omini] Petri Claretae, canonici regularis de Domo Rudnicensi, super Statuta Canonice Regularium ac modus investiendi atque profitendi in eodem ordine canonico*, ed. K. Łoniewski, Kraków 1618.

⁴ M. Reitner, *Neustift*, [w:] *Die Stifte der Augustiner-Chorherren in Österreich, Sudtirol und Polen*, t. 2, ed. F. Rohring, Klosterneuburg – Wien 1997, s. 235.

⁵ L. Zalewski, *Biblioteka seminarium duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej*, Warszawa 1926, s. 2; I. Pietrzekiewicz, *Zakonne Wilno. Klasztory męskie. Teksty-książki-biblioteki*, w: *Acta Historica Universitatis Klaipedensis*, nr XIV, 2007, s. 188.

⁶ *Collectio super Statuta*, XLII, s. 101.

⁷ *Constitutiones Canonice Regularium Lateranensium*, s. 22.

⁸ Św. Augustyn, *Wyznania*, opr. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 186–187.

integralnymi, niezastąpionymi i niezbywalnymi elementami ich indywidualnej i wspólnotowej *disciplinae regularis vitae*, czyli *sanctitatis et apostolatus*. Potwierdzają to dotychczasowe badania nad kulturą intelektualną kanoników regularnych, prowadzone z powodzeniem także na gruncie polskim. Ze zrozumiałym względów nie będę tu przywoływał wszystkich autorów i publikacji na ten temat, ale odwołam się do trzech najnowszych, doskonałych prac, a mianowicie Iwony Pietrzakiewicz o bibliotece klasztoru krakowskiego do końca XVI w.⁹, Ewy Zielińskiej o kulturze intelektualnej kanoników regularnych klasztoru kraśnickiego do końca XVI w.¹⁰ i ks. Stanisława Nalbacha CRL o kulturze intelektualnej prepozytury krakowskiej w XV i XVI w.¹¹

Włączając się w ten dość wartki już nurt kwerendy nad kulturą umysłową polskiego kanonikatu regularnego przybliżę dzieje ksiąźnicy i obcowanie z księgą kanoników regularnych laterańskich prepozytury wolbromskiej, dotąd jedynie wzmiankowane w literaturze naukowej, ale nigdy nie opisane¹². Podstawowym źródłem opisu będą dwa zachowane inwentarze biblioteczne – jeden z 1708 r.¹³, drugi z 1798 r.¹⁴ Opis zacznę jednakże od przybliżenia środowiska, czyli krótkiej historii samego klasztoru.

Klasztor wolbromski

Wolbrom, niewielkie miasteczko w województwie małopolskim, położone ok. 40 km na zachód od Krakowa, w powiecie olkuskim, dawniej w diecezji krakowskiej, później w diecezji kieleckiej, a od 1992 r. w diecezji sosnowieckiej. Gniazdo rodowe Wolbromskich, następnie własność Jaworów, Szafranców, Dembińskich i innych. Jego dzieje sięgają 1321 r., kiedy to król Władysław Łokietek zezwolił sołtysom wsi Dłużec, przyrodnim braciom Wolframowi i Hilaremu pochodzącym z Krakowa, na kolonizację okolicznych lasów¹⁵. Owocem tej kolonizacji była osada, która nazwę wzięła od swojego zasadzcy sołtysa Wolframa, a w 1349 r. uzyskała prawa miejskie magdeburskie. Na 1349 r. datuje się również utworzenie w Wolbromiu parafii pod wezwaniem

⁹ I. Pietrzakiewicz, *Biblioteka*.

¹⁰ E. Zielińska, op. cit.

¹¹ S. Nalbach, *Kultura intelektualna kanoników regularnych krakowskiej prepozytury Bożego Ciała w wieku XV i XVI*, Warszawa 2005, s. 284 [mpis UKSW w Warszawie].

¹² H.D. Wojtyńska, *Nauka i nauczanie*, passim; tenże, *Czytelnictwo i biblioteki u kanoników regularnych laterańskich kongregacji Bożego Ciała (XV–XVIII w.)*, w: *Kanonicy regularni laterańscy w Polsce. Studium z dziejów kongregacji krakowskiej XV–XIX wieku*, Kraków 1975, s. 64; K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 100, 133; I. Pietrzakiewicz, *Biblioteka*, 60; E. Zielińska, op. cit., s. 80.

¹³ ABC, *Reformationes conventuum*, rkps b. sygn., s. 123.

¹⁴ ABC, Teka: Wolbrom 1628–1840, sygn. II-D-5.

¹⁵ *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. 2 (1257–1420), wyd. S. Kuraś, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962, s. 30; J. Wiśniewski, *Miasto Wolbrom w Olkuskim*, Mariówka 1934; K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 130; F. Kiryk, *Wolbrom*, w: *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, Kraków 1978; A. Berdecka, *Lokacje miast małopolskich za Władysława Łokietka (1306–1333)*, *Problematyka i stan badań*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXXI, 1983, s. 57 n.

św. Katarzyny Aleksandryjskiej; wcześniej osada należała do parafii św. Mikołaja i Wawrzyńca w Dłużcu¹⁶. Miasto rozwijało się stosunkowo dobrze. Sprzyjało temu jego położenie na skrzyżowaniu niemal ważnego szlaku handlowego łączącego Małopolskę z Wielkopolską i Śląskiem. W 1485 r. wielki pożar zniszczył doszczętnie drewnianą zabudowę miasta, w tym jego archiwum z dawnymi przywilejami, które jeszcze tego samego roku odnowił król Kazimierz Jagiellończyk, a w 1585 r. dodatkowo potwierdził król Stefan Batory. W czasie pożaru spalił się także kościół, już wówczas nazwany dawnym, który dość szybko zastąpiono nowym, również drewnianym¹⁷. Najstarsza wizytacja kościelna przeprowadzona w Wolbromiu z polecenia biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego w 1566 r. przedstawia miasto jako siedzibę starostwa niegrodowego i dekanatu, a parafię jako jednostkę średniej wielkości pod rządami proboszcza Jakuba Psczeleckiego, współtworzoną przez mieszkańców Wolbromia i Łobzowa, ze zniszczonym drewnianym kościołem, zniszczoną plebanią, zniszczonymi budynkami szkoły i szpitala, zaniedbaną duszpastersko¹⁸. Upadek życia parafialnego wiązał się po części z upadkiem gospodarczym miasta, który rozpoczął się w połowie XVI w. w związku z przesunięciem wspomnianego już ważnego szlaku handlowego.

Kanonicy regularni laterańscy kongregacji krakowskiej, nazywani też Bożeciołkami od ich macierzystego ośrodka na Kazimierzu w Krakowie, osiedlili się tu w 1633 r. z fundacji ks. Marcina Wolbromskiego, aktuariusza i oficjała konsystorza krakowskiego, proboszcza w Dzierżąźnie, serdecznego przyjaciela prepozyta generalnego zgromadzenia Marcina Kłoczyńskiego¹⁹. Ks. Marcin Wolbromski osadzał kanoników regularnych laterańskich kongregacji krakowskiej w swoim rodzinnym mieście *zelo pietatis et cultus divini augendi desiderio incensus*²⁰. Sprowadzenie zakonu do Wolbromia było niewątpliwie aktem pobożności i gorliwości kościelnej fundatora, aczkolwiek nie można wykluczyć, co sugeruje zredagowana w XIX w. kronika parafialna, że jakiś wpływ na to miała też chęć zaradzenia duszpastersko-materialnym problemom, z którymi parafia borykała się przynajmniej od półwiecza²¹. De-

¹⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 13, s. 825–826; E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce. Struktura i funkcje społeczne*, Lublin 2004.

¹⁷ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 13, s. 825–826.

¹⁸ „Aedificium ecclesiae ruinosum, domus plebanalis, scholae male tectus”. Zob. AKMKr, *Liber visitationis ecclesiarum in civitate ac dioecesi Cracoviensis existentium auctoritate Dni Philippi Padniewski*, sygn. AVCap 1, s. 231–234.

¹⁹ Ks. Marcin Wolbromski zmarł 11.VII.1637 r. w wieku 70 lat. Kanonicy regularni ufundowali mu marmurowe epitafium w prezbiterium kościoła wolbromskiego, które zachowało się do dzisiaj.

²⁰ ABC, Teki: Wolbrom 1628–1840, sygn. II-D-5.

²¹ Kronikarz zapisał: „Ponieważ parafia była bardzo biedna, kościół doszedł do całkowitej ruiny, przeto kardynał Jan Olbracht znosi świeckie probostwo w Wolbromiu i włącza je do klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, Kanoników Regularnych Laterańskich, którzy kosztem Zakonu burzyli maty kościół, a postawili duży [...]. Kościół stoi do dzisiejszego dnia, ma 7 ołtarzy. Zob. Archiwum Parafii Wolbrom (dalej: APW), *Kronika Parafii Wolbrom*, rkps b. sygn., s. 1–2.

cyzja o fundacji zapadła już jesienią 1627 r. Król Zygmunt III Waza przyzwolił na fundację dokumentem wystawionym 26 lutego 1628 r. Zgodę dał również biskup krakowski Marcin Szyszkowski, aczkolwiek przed śmiercią, która nastąpiła w kwietniu 1630 r., nie zdążył wydać odpowiedniego dokumentu. Jego następca, biskup Andrzej Lipski, nie sprzeciwił się zaplanowanej fundacji, ale zastrzegł sobie *ius patronatum et collationem*²². W tej sytuacji prepozyt Marcin Kłoczyński wstrzymał otwarcie klasztoru. We wrześniu 1631 r. zmarł jednak biskup Andrzej Lipski. Kanonicy regularni zebrani na kapitule generalnej w Krakowie 25 października tegoż roku, na ponowne wezwanie fundatora, potwierdzili jednogłośnie gotowość otwarcia placówki w Wolbromiu, ale z ostatecznym załatwieniem sprawy trzeba było czekać aż do roku 1633, gdy biskupstwo krakowskie objął kard. Jan Albert Waza, przyjaciel zakonu. Nowy biskup zatwierdził fundację, cedując prawo patronatu na zakon dokumentem z 6 kwietnia 1633 r.²³ Wówczas to kanonicy regularni osiedli w Wolbromiu, aczkolwiek z formalnym otwarciem klasztoru i przejęciem parafii musieli czekać do 3 kwietnia 1638 r., czyli do śmierci tutejszego proboszcza i dziekana, a zarazem profesora Akademii Krakowskiej i rodzonego brata fundatora – ks. Jana Gaudentego Wolbromskiego²⁴. Uposażenie, które obejmowało niewielki folwark w Dłużcu oraz 16 tysięcy florenów polskich lokowanych na wsiach Sokolina i Stropieszyn w powiecie sandomierskim, przewidywało utrzymanie dla 6 zakonników. Kanonia wolbromska nigdy jednak tej liczby zakonników nie miała, przeważnie rezydowało tu 4 lub 5 zakonników²⁵. Pierwsze dwa lata kanonicy mieszkali w starej drewnianej plebanii stojącej tuż przy kościele. Dnia 27 lipca 1635 r. zakupili od Reginy Golonki Margreecińskiej kamienicę, którą przystosowali do tymczasowych potrzeb klasztornych²⁶. Starą plebanię rozebrano zaraz po śmierci ks. Jana Gaudentego Wolbromskiego i w jej miejscu rozpoczęto budowę klasztoru, który przetrwał do dzisiaj. Jednocześnie rozpoczęto budowę nowego, muranego kościoła. Nie udało się ustalić kto był projektantem obu budowli. Prace nadzorował i finansował prepozyt Jan Gelazy Żórawski, wcześniej za-

²² S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis urbis Cracoviensi confrontate origo*, rkps w BJ, sygn. 3742 III, k. 29v, 148–148v.

²³ Na dokumencie świadkowali: Andrzej Szoldrski, biskup nominat, kanclerz kardynała; Gabriel Morenda JUD, audytor kurii, Grzegorz Królikowski, dziekan sądecki, Marcin Szypniewski, kanonik kolegiaty Wszystkich Świętych, Krzysztof Żydowski. Zob. ABC, Teka: Wolbrom 1628–1840, sygn. II-D-5.

²⁴ W prezbiterium kościoła wolbromskiego znajduje się upamiętniające go marmurowe epitafium wzniesione przez jednego z jego beneficjentów - ks. Jana Wojaszowicza, proboszcza w Górnej Porębie.

²⁵ K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 130-134. W 1633 r. w klasztorze rezydowało 2 zakonników; w 1638 r. – 5; 1644 r. – 4; w 1658 r. – 5; w 1661 r. – 5; w 1667 r. – 4; w 1671 r. – 5; w 1677 r. – 4; w 1684 r. – 5; w 1690 r. – 4; w 1697 r. – 5; w 1709 r. – 3; w 1747 r. – 3; w 1764 r. – 5; w 1778 r. – 4; w 1785 r. – 4; w 1792 r. – 5; w 1797 r. – 5; w 1808 r. – 3; w 1836 r. – 3; w 1846 r. – 3; w 1856 r. – 3; w 1864 r. – 4.

²⁶ Akt kupna w imieniu zgromadzenia podpisali: ks. Jan Gelazy Żórawski i ks. Bernard Rudzki. Zob. ABC, Teka: Wolbrom 1628–1840, sygn. II-D-5.

krysta kościoła Bożego Ciała, przeor klasztoru krakowskiego, wielki mecenas sztuki i głośny egzorcysta²⁷. Przy budowie zasłużył się też brat zakonny Adam Masiewicz²⁸. W lipcu 1645 r., kiedy umierał prepozyt Żórawski, klasztor był już prawie gotowy, kościół miał ukończone prezbiterium i zakrystię z oratorium zakonnym na piętrze. Klasztor połączono z kościołem nadziemnym drewnianym przejściem na wzór krakowski. Prepozyt Żórawski ufundował też cztery ołtarze do nowego kościoła. Po śmierci prepozyta Żórawskiego tempo prac osłabło, a w okresie wojny ze Szwecją i Moskwą budowę w ogóle wstrzymano. Prace wznowiono dopiero około 1661 r. z inicjatywy ks. Jana Innocentego Siekierskiego, co później ks. Stefan Ranatowicz odnotował w jego nekrologu²⁹, a ukończono najwcześniej w 1672 r. za prepozytury ks. Jerzego Górskiego, co znów odnotował ks. Franciszek Grzebiński w księdze brackiej wolbromskiej konfraterni św. Anny. W tej ostatniej zapisce wymieniono też kilku budowniczych, a mianowicie głównego majstra Jakuba Liszkę z Olkusza, Jana Płazińskiego, Mikołaja Kuśnierza, Jana, Macieja i Jana Wojasa obywateli wolbromskich, Jakuba Jaskulskiego z Olkusza, Wojciecha i Kazimierza z pomocnikami, Jana Krzepkiego i Marcina Broszkowica obywateli wolbromskich³⁰. Budowę musiał wspomagać finansowo prepozyt generalny kongregacji Jacek Liberiusz, gdyż jego śmierć w październiku 1673 r. odnotowano także w metrykach zgonów parafii wolbromskiej z dopisem: *benefactor noster amplissimus*³¹. W latach osiemdziesiątych XVII w., pod kierunkiem prepozytów Jana Kazimierza Żychowicza i Krzysztofa Piaseckiego, urządzano wnętrze świątyni w stylu baroku. Na jednym z ołtarzy widnieje rok 1686, jako data fundacji. Kościół konsekrował 27 września 1692 r. biskup

²⁷ Jan Gelazy Żórawski, syn Jana, ur. 1577 r. w Turku, do zakonu wstąpił 1613 r., śluby zakonne złożył w 1614 r., w tym samym roku 23 maja otrzymał w Krakowie święcenia niższe, zaś święcenia kapłańskie wiosną 1616 r. W zgromadzeniu pełnił obowiązki zakrysty kościoła Bożego Ciała (1616–1629), przeora klasztoru krakowskiego (1623–1628), magistra nowicjatu (1635–1638), prepozyta klasztoru wolbromskiego (1638–1645). Zm. 21.VII.1645 r. w Wolbromiu i tam w podziemiach kościoła pochowany. Ks. Ranatowicz napisał o nim: „Był świątobliwego żywota, wiele ludziom na czary pomagał, czarty z ludzi wyganiał, uzdrawiał chorych”. Zob. S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 44v. O mecenacie artystycznym i zasługach ks. Żórawskiego dla kościoła Bożego Ciała w Krakowie zob. J. Dzik, *Przyczynek do mecenatu artystycznego Kościoła w XVII wieku*. „Nasza Przeszłość” 75:1991, s. 329–342.

²⁸ Zm. 22.XI.1644 r. w Wolbromiu jako pierwszy z kanoników, pochowany w podziemiach wznoszonego kościoła. Zob. S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 34 v.

²⁹ *Ibidem*, k. 47.

³⁰ „Regnante protunc Serenissimo Rege Poloniae Michaele in quo anno construebatur pars maior secunda Ecclesiae nostrae quoad amplioem ac excelsiorem suae muratae structurae aedificationem ad procurante Admod. Rendo Dno Georgio Górski Canonicorum Regularium Conventus Volvramen. Praeposito cooperante magistro murorum Jacobo Liszka incola de Ilcus oppido, Joanne Płaziński, Nicolao Kuśnierz, Joanne coementario, Mathia, Joanne Wojas incola Volvramensi, Jacobo Jaskulski de Ilcus, Adalberto, Casimiro cum adiutoribus, Joanne Krzepki et Martino Broszkowic incolis Volvramensibus. Pro eodem tempore in Conventu Volvramensi residentibus Rndis Presbyteris: P. Francisco Grzebiński, Confraternitatis Sanctae Annae Director, Martino Mstowski ordinario vicario Dłużecensi et Hyacintho Wyczawski”.

³¹ APW, *Metrica defunctorum in Parochia Ecclesiae Volvram*, rkps b. sygn., s. 243 v.

Stanisław Szembek, sufragan krakowski³². W protokole wizytacji zakonnych, przeprowadzonych we wrześniu 1704 r. i w sierpniu 1708 r., komisarz Michał Akwilin Gorczyński opisał klasztor i kościół jako dobrze utrzymane i zadbane. Kościół posiadał 7 ołtarzy: 3 w prezbiterium (główny z obrazem Ukrzyżowania, Matki Bożej i św. Józefa) i 4 w korpusie nawowym (Matki Bożej Łaskawej, św. Anny, św. Antoniego i Matki Bożej Bolesnej)³³. Wiek XVIII, epoka saska i stanisławowska, nie był dla zgromadzenia wlbromskiego kanoników regularnych zbyt szczęśliwy. Uposażenie klasztoru, na które składały się dochody z folwarków w Dłużcu i Wymysłowie oraz opłaty wnoszone przez wiernych za posługi kościelne, było tak skromne, że nie starczało na wyżywienie zakonników, nie mówiąc już o remontach zespołu budynków. Ale w kilku przypadkach w grę wchodziła dodatkowo także niezaradność albo niegospodarność prepozyta. Już w 1735 r. na kapitule generalnej zakonu, odbytej w Krakowie, z niepokojem mówiono o stałych kłopotach materialnych tego klasztoru, które rzutują na stan budynków³⁴. Niedobory finansowe konwentu oraz niezbyt dobrze rokujący stan budynków potwierdza także wizytacja biskupia z 10 grudnia 1747 r. Wizytator napisał wprost, że *proventus annualis vix pro victu et aliis domesticis expensis sufficit*³⁵. Prepozyt Remigiusz Kazimierz Pałaszewski, sprawujący rządy w latach 1751–54, przeprowadził wprawdzie pewne remonty w klasztorze i w kościele, ale nie powstrzymały one procesu degradacji. Wizytujący w październiku 1782 r. klasztor komisarz zakonny Antoni Firmian Szydłowski miał jedno określenie na sytuację jaką zastał, a mianowicie: *desolatio magna in omnibus*³⁶. W kościele okna były *ex parte destructae*, sufit w nawie głównej i w kaplicy zniszczony, ołtarze boczne *vilia ac pauperrima*, na ołtarzach obrusy *laceratae ac nigrae*, bielizna liturgiczna *immunde tota et demaculata*, konfesjonały *vilia ac minus honesta*, ławek dla wiernych nie było w ogóle, w klasztorze brud i nieład. Zarządzona jednocześnie gruntowna reforma miała objąć zarówno stosunki wewnątrzklasztorne, jak i remonty zespołu budynków. W maju 1785 r. sy-

³² W parafialnej księdze chrztów zapisano pod tą datą: „Illustrissimus et Reverendissimus Dnus Stanislaus a Słupow Szembek Episcopus Dionisiae Suffraganeus et Officialis Generalis Cracoviensis consecravit Ecclesiam nostram parochialem Volvramensem Canoniorum Regularium Lateranensium Anno Dni 1692 do ipso die Festo S. Michalelis Archangelis qui fuit 29 Septembris. Hac vero die consecrationis Ecclesiae Sacramentum Confirmationis administravit”. Zob. APW, *Inscriptio puerorum in Ecclesia Parrochiali tituli S. Catharinae in Wolbram per religiosos ac venerabiles patres eiusdem Ecclesiae Canonicos Regulares baptisatorum. Incepta sub Rndo Dno D. Joanne Gelasio Ecclesiae praedictae primo praeposito vigilantissimo Anno Domini 1639*, rkps b. sygn., s. 239–240. Zob także: K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 132; J. Kracik, *Konsekracje kościołów i ołtarzy w diecezji krakowskiej w XVII–XVIII wieku*, „Nasza Przeszłość” 61:1984, s. 111–147.

³³ ABC, *Reformatio conventuum*, rkps b. sygn.

³⁴ ABC, *Acta Capituli Generalis Conventus SS. Corporis Christi Casimiriae ad Cracoviam Canoniorum Regularium S. Augustini ad. A.D. 1628*, rkps. B. sygn., s. 103–106.

³⁵ ABC, *Visitatio [...] per Illustrem et Reverendissimum Adamum a Komorow Komorowski [...] expedita et absoluta*, s. 16.

³⁶ Zob. Archiwum Jasnogórskie (dalej: AJG), *Visitatio conventuum*, sygn. 254, 30–34.

tuacja niewiele się poprawiła. Dopiero po wymianie prepozyta, w maju 1786 r.³⁷, wszystko zaczęło zmierzać ku lepszemu, co z satysfakcją odnotował wizytator w 1789 r., a zwłaszcza w lutym 1794 r.³⁸ Prace porządkowe rozpoczęte już w 1786 r. ukończono w 1792 r. Niestety, w listopadzie 1795 r. wizytator znów pisał o zniszczeniach w Wolbromiu, albowiem *durante Regni Revolutione*, czyli w czasie insurekcji kościuszkowskiej zarówno klasztor, jak i kościół ucierpiały bardzo; kościół stracił nawet jeden z dzwonów³⁹. Małe dochody i spore kontrybucje narzucone na klasztor przez zaborcę uniemożliwiały usunięcie zniszczeń. Dopiero w 1801 r. podjęto gruntowne prace, które prowadzono do 1808 r.⁴⁰ Wizytacja z lipca 1839 r. znów informuje o trudnej sytuacji materialnej klasztoru, zapuszczeniu budynków i niegospodarności prepozyta Franciszka Tomasza Oprzendkiewicza, którego złożono z urzędu. Jego następcą, ks. Augustyn Erazm Skibicki, jeszcze w tym samym roku podjął cały szereg prac, które kościołowi i klasztorowi przywróciły częściowo dawny blask⁴¹. Prace, w trakcie których wymieniono pokrycie dachów, odrestaurowano mury budynków, założono nowe sufity na piętrze klasztornym, wymieniono drewniany ganek łączący klasztor z kościołem, odmalowano kościół, naprawiono organy, odrestaurowano ołtarze, uzupełniono braki w posadzce i odlano nowy dzwon, odrestaurowano kościół szpitalny i szkołę, kontynuował jego następca od 1852 r. ks. Jan Frygdian Grzesiewicz. W 1864 r. władze carskie, w odwecie za współpracę zakonników z powstaniem styczniowym, skasowały jednak klasztor⁴². Zasłużony i cieszący się powszechnym szacunkiem w całej okolicy prepozyt Grzesiewicz został wywieziony z Wolbromia w nocy z 7 na 8 grudnia i osadzony w klasztorze paulińskim na Jasnej Górze, gdzie zmarł 11 lutego 1865 r.⁴³ Inni zakonnicy zostali rozlokowani na urzędach proboszczów w pobliskich wiejskich parafiach⁴⁴. Administratorem parafii wolbromskiej po kasacie klasztoru został ks. Franciszek Smółka.

Kanonicy regularni laterańscy – obok zwyczajnej pracy duszpasterskiej w Wolbromiu i Dłużcu – opiekowali się także szkołą i szpitalem miejskim.

³⁷ Ibidem, s. 51–54.

³⁸ Ibidem, s. 79–80.

³⁹ Ibidem, s. 84–85.

⁴⁰ Ibidem, s. 102, 103–104.

⁴¹ Ibidem, s. 137–140.

⁴² K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 133; P.P. Gach, *Kasaty klasztorów kanonickich w XIX wieku*, w: *Kanonicy regularni laterańscy w Polsce. Studia z dziejów kongregacji krakowskiej XV–XIX w.*, red. Z. Jakubowski, Kraków 1975, s. 89–91.

⁴³ K. Łatak, *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie*, Kraków 2005, s. 167–172.

⁴⁴ Ks. Kazimierz Gotz najpierw w Strzegowej (1865–1881), a następnie w Chlinie, gdzie zmarł 9.III.1909 r.; ks. Andrzej Paprocki w Bydlinie, gdzie zmarł 2.I.1892 r.; ks. Jan Gaspar Wróblewski w Gorenicach, gdzie zmarł 9.III.1882 r. Ks. Andrzej Paprocki ocalał księgę ślubów zakonnych kanoników regularnych kongregacji krakowskiej oraz dawną pieczęć prepozytów generalnych tejże kongregacji. Za pośrednictwem rodzonej siostry ks. Jana Gaspara Wróblewskiego przekazał ją 18.I.1865 r. ks. Stanisławowi Dominikowi Słotwińskiemu, opatowi klasztoru krakowskiego.

Z postaci wybijających się działalnością w tym klasztorze wymienić należy prepozyta Jerzego Giedzińskiego, którego w Wobromiu w grudniu 1663 r. zastała nominacja na biskupa sufragana we Lwowie (†1691)⁴⁵; Stefana Ranatowicza, znanego kronikarza i dziejopisarza (†1694)⁴⁶, świątobliwych Jana Innocentego Siekierskiego (†1671) i Dominika Chrzastowicza (†1706), Jana Stanisława Kackiego, profesora filozofii i teologii (†1709), Michała Aleksandra Galińskiego, biskupa nominata smoleńskiego (†1710)⁴⁷, Franciszka Barańskiego, profesora teologii (†1726), Tomasza Augustyna Parkiewicza, profesora filozofii i teologii (†1731), Jana Strzeleckiego, słynnego w swoim czasie kaznodzieję (†1742), Brunona Karola Wysuszyła, doktora filozofii i penitencjarza papieskiego (†1753) oraz Macieja Donacjana Axana, wytrawnego muzyka i rubrycyście (†1798). Na przestrzeni 241 lat istnienia klasztorem

⁴⁵ Jerzy de Giedno Giedziński, herbu Prawdzic, syn Aleksandra i Anny Dzieduszyckiej, ur. 1623 r. w Bolechowie, w młodości dworzanin królewicza Karola Ferdynanda Wazy. Do zakonu wstąpił w sierpniu 1646 r., śluby zakonne złożył w 1647 r., w tym samym roku przyjął święcenia kapłańskie we Lwowie. Dnia 10.XII.1663 r. ustanowiony biskupem tytularnym Nicopolis i pomocniczym lwowskim, konsekrowany w niedzielę 1.VII.1664 r. we Lwowie, współpracownik arcybiskupów Jana Tarnowskiego, Wojciecha Korycińskiego i Konstantego Lipskiego, dziekan kapituły katedralnej lwowskiej, wikariusz generalny, oficjał, administrator archidiecezji sede vacante, zm. 2.VI.1693 r. we Lwowie. Zob. S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis Cracoviensis confrontatae origo*, rkps w Bibliotece Jagiellońskiej (dalej: BJ), sygn. 3742, k. 95 v; J. Krotosz, *Organizacja archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego od XV wieku do 1772 roku*, Lublin 1986; K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 38; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce*, s. 66; I. Makarczyk, *Biskupi polscy z zakonu kanoników regularnych laterańskich*. „Echa Przeszłości” 7:2007, s. 38–39.

⁴⁶ Stefan Ranathowicz (Ranoth, Ranatowic), syn Alberta Ranathowica i Elżbiety, benefaktorów klasztoru krakowskiego o których nekrolog zapisał, że byli obywatelami miasta Kazimierza, ur. w 1617 r. Do zakonu wstąpił w grudniu 1636 r. po studiach odbytych na Akademii Krakowskiej, śluby zakonne złożył w grudniu 1637 lub w styczniu 1638 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1642 r. w Krakowie, w latach 1643–1644 promotor Bractwa Najświętszego Sakramentu przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, w latach 1644–1647 promotor Bractwa św. Anny w Wobromiu, w latach 1647–1653 w Suchej Beskidzkiej, 1653–1658 prepozyt w Suchej, w latach 1658–1659 znów w Wobromiu, w latach 1659–1664 magister nowicjatu, 1664–1667 zakryta kościoła Bożego Ciała w Krakowie, 1670–1675 prepozyt w Kurozwękach, 1675 ponownie w Krakowie, przeor w Krakowie 1683–1685, konsultor kongregacji krakowskiej (1691–1694), wielokrotnie uczestniczył w kapitułach generalnych kongregacji (1664, 1670, 1688, 1691, 1692). Zm. 27.IV.1694 r. w Krakowie. W listopadzie 1660 r. wydał w Krakowie drukiem biografię Stanisława Kazimierczyka (Jasna pochodnia życia apostolskiego), której cenzorem był Jacek Liberiusz. Często mylony z Augustynem Florydem Ranatowiczem, również kanonikiem regularnym laterańskim kongregacji krakowskiej, w 1640 r. subdiakonem, zm. 8.VII.1657 r. w klasztorze w Krzemienicy po 19 latach życia zakonnego (PSB, t. 30, s. 561; SPTK, III, s. 492–493).

⁴⁷ Michał Aleksander Galiński CRL, syn Piotra, do zakonu wstąpił w 1647 r., śluby zakonne złożył w 1648 r., prepozyt w Słonimiu, Kurozwękach, Wobromiu, Kłobucku i Kraśniku, przeor w Krakowie, regens kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego, bliski współpracownik Mikołaja Radziwiłła. Zm. 28.V.1710 r. w Krakowie. W 1680 r. wyznaczony na biskupa sufragana smoleńskiego. Papież Innocenty XI wstrzymał jednak prowidę ze względu na brak odpowiedniego uposażenia. K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 39; *Litterae Nuntiorum Apostolicorum historiam Ucrainae illustrantes, vol. XIII (1675–1683)*, Rzym 1969, s. 222–223.

i parafią zarządzało 49 prepozytów⁴⁸, w klasztorze zmarło 31 zakonników⁴⁹, z mieszczan zaś woblromskich do zakonu przyjęto tylko jednego – Franciszka Czechowicza, burmistrzowskiego syna⁵⁰. W tym samym czasie klasztor gościł też wiele wybitnych postaci, m.in. głośnego kaznodzieję jezuickiego Tomasza Młodzianowskiego, który tu zmarł 9 października 1686 r.⁵¹

Biblioteka klasztorna – lokalizacja, organizacja i wyposażenie

Dzieje biblioteki woblromskiej kanoników regularnych laterańskich sięgają bezsprzecznie czasu fundacji prepozytury, czyli 1633 r. Jej zaczątek stanowiły księgi liturgiczne, przejęte wraz z parafią, a także książki przywie-

⁴⁸ Jan Gelazy Żórawski 1638–1645, Albert Koczanowski 1645–1649, Jan Chryzostom Korsak 1650–1651, Jerzy Giedziński 1651–1663, Jan Innocenty Siekierski 1663–1667, Jerzy Górski 1667–1681, Tomasz Augustyn Domaradzki 1681, Jan Brodowski (administrator) 1681, Jan Zychowicz 1681–1685, Andrzej Taborski 1685–1686, Krzysztof Piasecki 1686–1688, Aleksander Michał Galiński 1688–1691, Michał Possydoniusz Grygielewicz 1691–1695, Jan Zychowicz 1695–1697, Jan Frygdian Kački 1697–1700, Tomasz Augustyn Parkiewicz 1700–1706, Kazimierz Słoniejski 1706–1708, Józef Lefar 1708, Szymon Dominik Zawadzki 1709–1714, Kazimierz Słoniejski 1714–1722, Franciszek Antoni Barański 1722–1726, Jan Józef Albin Rudnicki 1726–1729, Augustyn Antoni Gdowski 1729–1730, Kazimierz Gelazy Kudaszewicz 1730–1734, Józef Kucharski 1734–1735; Piotr Herkulan Chrapecki 1735–1737, Józef Borowski 1737, Marcin Chraczyński 1737–1738, Stanisław Augustyn Klimkiewicz 1738–1743, Remigiusz Polkowski 1741–1743, Stefan Ansoin Zółkowski 1743–1744, Wojciech Floskul Iżycki 1744–1747, Antoni Karol Czubrowski 1747–1751, Remigiusz Kazimierz Pałaszewski 1751–1754, Łukasz Letus Wyjadłowski 1754–1756, Mateusz Marceli Szmidt 1756–1758, Norbert Jakub Gorczycki 1758, Wojciech Floskul Iżycki 1759–1764, Marcin Teobald Komsieński 1764–1767, Kazimierz Mansuet Płaszewski 1767–1768, Ignacy Akwilin Dewódzki 1768–1773, Benedykt Bergier 1773–1776, Antoni Roman Milkiewicz 1776–1786, Malachiasz Trzeciak 1786–1791, Józef Wilhelm Chwastecki 1791–1808, Mikołaj Wojciech Baranowski 1809–1829, Jan Inwencjusz Widz 1829–1831, Franciszek Albin Oprzędkiewicz 1831–1839, Augustyn Erazm Skibicki 1839–1852, Jan Frygdian Grzesiewicz 1852–1864.

⁴⁹ Br. Adam Masiewicz 22.IX.1644; ks. Jan Gelazy Żórawski 23.VII.1645, prepozyt; ks. Piotr Śmiarowski 9.XI.1655; ks. Jan Innocenty Siekierski 30.IV.1671, exprepozyt, budowniczy; ks. Józef Mikurdziński 1.I.1681; ks. Tomasz Augustyn Domaradzki 3.IX.1681, prepozyt; ks. Stanisław Gelazy Badowski 23.V.1685; ks. Antoni Albert Grabianowski 4.XI.1686; ks. Jan Zychowski 12.V.1699, przeor, exprepozyt; ks. Karol Wierzbicki 17.VIII.1704, przeor; ks. Dominik Chrzastowicz XII.1706, przeor; ks. Józef Lefar 1708, prepozyt; ks. Maciej Augustyn Mozdzeniowski 28.XII.1723, przeor i kustosz kościoła; ks. Baltazar Paluszkiewicz 25.V.1724, przeor; ks. Jan Augustyn Dunin 29.XI.1728; ks. Jan Rudnicki 29.VI.1729, prepozyt; ks. Kazimierz Kudaszewicz 1734, prepozyt; ks. Piotr Chrapecki 11.II.1737, prepozyt; ks. Józef Borowski 23.III.1738, prepozyt; ks. Jan Strzelecki 1742, kaznodzieja; ks. Bruno Karol Wysuszył 5.V.1753, doktor filozofii i spowiednik; ks. Jakub Gorczycki 16.XII.1758, prepozyt; ks. Błażej Zagórski; ks. Aldobrand Perdakiewicz; ks. Wincenty Melaniesz Oleszkiewicz 31.I.1795; ks. Maciej Donacjan Axan 17.XI.1798, muzyk; ks. Wawrzyniec Prosper Jezierski 6.III.1803, przeor; ks. Józef Wilhelm Chwastecki 7.XII.1808, prepozyt; ks. Michał Starowicz 1818; ks. Jan Rajmund Stancelik 24.VIII.1823; ks. Jan Prezydy Kuliński 1849.

⁵⁰ Zm. w klasztorze krakowskim 9.IV.1690 r. po 30 latach i 5 miesiącach życia zakonnego. Do zakonu wstąpił jesienią 1662 r. w Krakowie, święcenia kapłańskie otrzymał 19.VI.1666 r. Zob. S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 58.

⁵¹ K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 133.

zione przez pierwszych zakonników, aczkolwiek dzisiaj nie potrafimy podać ich liczby ani tytułów. Kanonicy regularni laterańscy kongregacji krakowskiej mieli zwyczaj i jeszcze w czasach prepozyta generalnego Marcina Kłoczynskiego go praktykowali, że grupie wyprawianej do nowej fundacji klasztor macierzysty w ramach tzw. *subsidium charitativum* przekazywał obraz Matki Bożej, egzemplarz reguły i konstytucji, pewną sumę pieniędzy, komplet szat, naczyń i ksiąg liturgicznych oraz inne księgi. Nie sędzę, aby zwyczaju tego nie zachowano przy wyprawianiu braci z Krakowa do Wolbromia. Odległość nie była wprawdzie wielka i w razie konieczności konwent wolbromski mógł zawsze korzystać z życzliwości konwentu generalnego, ale zwyczaj był zwyczajem, częścią uświęconej tradycji, której w tamtym czasie trzymano się tak samo mocno jak reguły i konstytucji. Nie wiemy jednakże, co kanonicy wyruszający z Krakowa, zwłaszcza jeśli chodzi o książki, przywieźli do Wolbromia jako dobro wspólne. Nie wiemy też dokładnie, czym dysponowała parafia. Najstarszy wykaz parafialnych ksiąg liturgicznych pochodzi wprawdzie z 1566 r. i informuje o dziesięciu pozycjach, tzn. dwóch circulariach, dwóch starodawnych mszałach pergaminowych, dwóch mszałach drukowanych, starodawnym psalterzu pergaminowym, antyfonarzu papierowym, brewiarium i agendzie⁵². Ale czy w roku 1633, czyli w chwili obejmowania parafii przez kanoników regularnych wszystkie te księgi znajdowały się jeszcze w zakrystii kościelnej? Najstarszy zachowany inwentarz ksiąg biblioteki kanonickiej w Wolbromiu, sporządzony w 1708 r., czyli 75 lat po fundacji klasztoru, nie wymienia tytułu dawnych ksiąg. Nie sędzę, by w międzyczasie kanonicy je zniszczyli lub wywieźli do Krakowa. Przypuszczam natomiast, że niektóre z ksiąg wolbromskiego księgozbioru zaginęły w czasie potopu szwedzkiego. Tocząca się wówczas wojna nie oszczędziła miasta, zniszczenia były duże i dotknęły także kościół oraz klasztor. W 1660 r. w Wolbromiu liczono zaledwie 85 budynków, a liczba jego mieszkańców spadła poniżej 500 osób⁵³.

Do czasu zbudowania klasztoru księgi liturgiczne kanonicy przechowywali w zakrystii kościoła, zaś księgi konwenckie oraz archiwum w izbach prepozyta. Tak przynajmniej sugeruje zapiska z 1673 r. ks. Franciszka Grzebińskiego, kustosa wolbromskiej świątyni, pozostawiona w księdze brackiej. Po wzniesieniu klasztoru oraz prezbiterium kościoła z obszerną piętrową zakrystią, na bibliotekę przeznaczono jedno z pomieszczeń na piętrze zakrystyjnym, sąsiadujące z oratorium, o powierzchni 20 metrów kwadratowych. Pierwsze armaria biblioteczne, o których wyglądzie nie zachowały się żadne informacje, sprawił sam budowniczy zespół, prepozyt Jan Gelazy Żórawski, zmarły w lipcu 1645 r. W 1673 r. biblioteka była *in ordine* i *sub clave*, natomiast archiwum znajdowało się nadal w izbach prepozyta⁵⁴. Na początku XVIII w. stan biblioteki nie przedstawiał się źle. Informuje o tym wizyta-

⁵² AKMKr, *Liber visitationis*, sygn. AVCap 1, s. 231–234.

⁵³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*.

⁵⁴ APW, *Protocolon Actorum Confraternitatis S. Annae in Wolfram*, s. 55.

cja z 16 września 1704 r., zaś pobieżny opis jej wnętrza oraz spis znajdujących się w niej ksiąg zamieścił w protokole wizytacji z 25 sierpnia 1708 r. komisarz zakonny Michał Akwilin Gorczyński⁵⁵. Do biblioteki wchodziło się przez oratorium, które z klasztorem łączył kunsztowny drewniany ganek. Samo pomieszczenie biblioteczne było utrzymane w czystości, a księgi w liczbie 452 rozmieszczone na półkach armariów. Wizytator nie podał jednak, ile owych armariów było ani jak wyglądały, czy były to szafy, czy też regały. Księgozbiór był uporządkowany i podzielony tematycznie, na szesnaście działów z różnych dziedzin wiedzy, a mianowicie: *Concionatores, Expositores, Instructores, Spirituales, Historici, Theologi, Controversistae, Canonistae, Iuristae, Oratores et Rethores, Dictionaria, Philosophi, Politici, Medici, Poetae, Miscellanea*⁵⁶. Podobny podział zbiorów stosowano w tym czasie również w bibliotekach innych klasztorów kanonickich kongregacji krakowskiej, z tym że w klasztorach większych – jak chociażby krakowski – dział kaznodziejski poprzedzał dział z literaturą patrystyczną – *Sancti Patres*⁵⁷. Oznacza to, że w zgromadzeniu już w XVII w. opracowano wspólny schemat układu księgozbioru, który potem skrupulatnie wprowadzano w życie we wszystkich konwentach. Od przyjętego schematu rzadko zdarzały się odchylenia, które zresztą nigdy nie dotyczyły działu głównego, lecz tych mniej reprezentowanych. Sam opis ksiąg jest więcej niż ogólny; przytacza nazwisko autora, nie zawsze w poprawnej pisowni, maksymalnie skrócony tytuł, format (in folio, in 4to, in 8vo in 12) i liczbę egzemplarzy. Czasem znajdziemy też dodatkową informację, jak *vet. typ.* (veteris typis) albo *in pergamena*, co w pierwszym wypadku oznacza z pewnością inkunabuł oraz druki z początku XVI w., a w drugim może oznaczać kodeks rękopiśmienny. Ksiąg z uwagą *vet. typ.* było 21, zaś z uwagą *in pergamena* tylko jedna. Wizytator przejrzał też archiwum, nakazując prepozytowi sporządzić kopiarz dokumentów i przywilejów klasztoru oraz kościoła⁵⁸.

Niewiele do dziejów biblioteki i archiwum klasztornego wnosi wizytacja z grudnia 1747 r., którą z ramienia biskupa krakowskiego Andrzeja Załuskiego przeprowadził ks. Adam Komorowski, prepozyt kapituły krakowskiej, opat jędrzejowski i oficjał pilzneński. Nadmienia jedynie, że znajduje się nad zakrystią, a w niej *sunt Armaria cum mensis lignea compe extracta et ordinate disposita*, w których przechowuje się nie tylko księgi, ale także *sacra supellex communior*⁵⁹.

Druga połowa XVIII w. nie była okresem szczęśliwym dla księgozbioru kanonickiego w Wolbromiu, co doskonale oddaje opis biblioteki w protokole

⁵⁵ ABC, *Reformationes conventuum*.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ I. Pietrkiewicz, *Księgozbiory konwentów i szkół kanoników regularnych laterańskich na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Nasza Przeszłość”; 92:1999, s. 485–497.

⁵⁸ ABC, *Reformationes conventuum*, jw.

⁵⁹ ABC, *Visitatio [...] per Perillustrem et Reverendissimum Adamum a Komorow Komorowski [...] expedita et absoluta*, s. 21.

wizytacji przeprowadzonej 28 października 1782 r. przez komisarza zakonnego Antoniego Firmina Szydłowskiego⁶⁰. Biblioteka, podobnie jak cały klasztor i kościół, znajdowała się w opłakanym stanie. Wizytator opisywał to z wcale niemałym oburzeniem i zgorszeniem. Pomieszczenie było zagracone, wypełniał je brud i kurz, a to *ex eo quod in ea vanae supellectiles ac viles res collocantur*. Księgi *sine ordine et congrua diligentia* były przechowywane, także *ullus eiusdem curator seu bibliothecarius praefectus est*. Nadto, w celi jednego z zakonników, ks. Izydora Majewskiego, wizytator zastał wiele książek z biblioteki, które ten nie tylko od dłuższego czasu, czyli wbrew przepisom klasztorным, przetrzymywał, ale także z całkowitym brakiem poszanowania, porozrzucane *in nudo pavimento*. Prepozyt klasztoru za stan biblioteki, a zakonnik za brak szacunku dla książek przetrzymywanych u siebie zostali surowo napomniani. Tego samego dnia biblioteka otrzymała bibliotekarza w osobie przeora ks. Mikołaja Patryka Maszczykowskiego, który miał ją uporządkować *quam primum*⁶¹. Mianowany bibliotekarz nie przejął się jednak swoją rolą, bo w maju 1785 r. wizytujący klasztor prepozyt generalny Sebastian Gwirard Kwiatkowski znów uzalał się w protokole nad biblioteką i niszczącymi księgami, wzywając prepozyta i bibliotekarza do właściwej troski o książnicę⁶². W czerwcu 1798 r. sytuacja wyglądała nieco lepiej; biblioteka była oczyszczona z niepotrzebnych rzeczy, ale księgozbiór był jeszcze w nieładzie tematycznym i trudno było odnaleźć potrzebną pozycję⁶³. Według sporządzonego wówczas spisu książek w bibliotece znajdowały się 602 pozycje w dziewięciu działach tematycznych: *Libri varii, Homiliae, Libri concionatorii in 4to, Libri concionatorii in 8vo, Libri ascetici, Libri theologici, Libri philosophici, Libri historici, Miscellanea*⁶⁴. Dopiero w czerwcu 1808 roku wizytator odnotował, że *regimen domus bene ordinatum reperimus*, co, wykorzystując *argumentum ex silentio*, odnoszę także do biblioteki⁶⁵. Ostatnie istotniejsze prace w bibliotece przed kasatą klasztoru, poczynając od wymiany okna, a na malowaniu i wymianie umeblowania skończywszy, przeprowadził ks. Jan Frygdian Grzesiewicz, ostatni prepozyt klasztoru, sprawujący rządę w latach 1852–1864⁶⁶. Wówczas też, przy ponownym rozkładaniu książek na półkach, zrezygnowano z dawnego podziału tematycznego według poszczególnych dziedzin wiedzy.

Po kasacie klasztoru biblioteka pozostała na miejscu. Wraz z upływem czasu i za sprawą różnych osób zmniejszała się jedynie jej zasób. Dzisiaj po ganku, którym zakonnicy zmierzali niegdyś z cel klasztornych do oratorium, a stamtąd do biblioteki nie ma już śladu; zniesiono go na początku XX w.,

⁶⁰ AJG, *Acta visitationum*, sygn. 254, s. 30–34.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, s. 48–50.

⁶³ Ibidem, s. 89–90.

⁶⁴ ABC, Teka: Wolbrom 1628–1840.

⁶⁵ AJG, *Visitationes conventuum*, s. 102.

⁶⁶ K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 288–289.

kiedy to z inicjatywy proboszcza Józefa Chwistka remontowano klasztor i rozbudowywano kościół⁶⁷. W niezmienionej strukturze zachowała się natomiast zakrystia, a nad nią biblioteka i dawne oratorium zakonne, które zmieniło swoje przeznaczenie, stając się zapleczem gospodarczym zakrystianki. Z inicjatywy obecnego proboszcza ks. kan. Stanisława Sapilewskiego wszystkie pomieszczenia poddano generalnemu remontowi⁶⁸. Do biblioteki sprawiono też nowe drewniane regały. W odnowionym gruntownie pomieszczeniu znalazł ponownie miejsce nie tylko dawny pokanonicki księgozbiór, ale także archiwum, którego najwcześniejszym zabytkiem jest księga metrykalna chrztów i zgonów z lat 1639–1695. W 2005 r. księgozbiór liczył 538 pozycji, z których czasy kanoników regularnych laterańskich pamiętało 465.

Analiza pisma najstarszych zachowanych sygnatur pozwala domniemywać, że pierwszy katalog zbiorów sporządził ks. Franciszek Grzebiński po 1663 a przed 1675 r.⁶⁹ Książki, obok sygnatury na grzbiecie, otrzymywały też notę proveniencyjną, którą wypisywano najczęściej na wewnętrznej wyklejce oprawy albo na stronie tytułowej: *Lib[er] conventus Wolvram[ensis] Can[onicorum] Reg[ularium]*; *Ex cathalogo librorum Con[ventus] Volvramensis Can[onicorum] Reg[ularium] Lat[eranensium]*; *Bibliotheca Can[onicorum] Reg[ularium] Lat[eranensium] Wolvramiae* lub *Conventus Volvram[ensis] Can[onicorum] Reg[ularium] Lat[eranensium]*. Pod koniec XVII w., w związku z powiększeniem się zasobu i przyjęciem wspólnych dla całej kongregacji zasad urządzania bibliotek, księgozbiór porządkowano na nowo. Wszystko wskazuje na to, że zajmował się tym przeor Jan Kazimierz Żychowicz, zmarły w maju 1699 r. Wówczas księgozbiór podzielono na siedemnaście działów i sporządzono jego ogólny inwentarz, który w jeszcze większym skrócie przytoczył Michał Akwilin Gorczyński w aktach wizytacji, przeprowadzonej z ramienia prepozyta generalnego Adama Akwilina Kotulińskiego w 1708 r. Każdy z działów miał odrębne półki w armarium, oznaczone kolejną majuskułną literą alfabetu, zaś ustawione na nich książki otrzymywały numery pisane cyframi arabskimi. Bibliotekę porządkowano też w połowie XVIII w., o czym świadczą zachowane fragmenty naklejanych na grzbietach ksiąg sygnatur. Studium porównawcze pisma pozwoli w przyszłości określić bardziej precyzyjnie czas oraz autora tych prac. Dzisiaj muszą pozostać tylko przy domniemaniu, że dokonano tego w latach 1751–1754 za prepozytury Kazimierza Remigiusza Pałaszewskiego, któremu wśród zasług nekrolog krakowski wyliczył dużą troskę o klasztor i parafię w Wolbromiu⁷⁰. Pod koniec

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ks. kan. Sapilewski przeprowadził też generalny remont budynku klasztornego, kościoła parafialnego oraz kościoła szpitalnego.

⁶⁹ Ks. Franciszek Grzebiński pracował w Wolbromiu od kwietnia 1659 do lipca 1675 r. Daty ustalono na podstawie wpisów w parafialnej księdze metryk chrztów. Był bratem ks. Mikołaja Grzebińskiego IUD, kanonika łowickiego, archidiacona kurzelowskiego i oficjała gnieźnieńskiego (†1663).

⁷⁰ ABC, *Memoriale Fratrum et Benefactorum defunctorum Congregationis Canonicorum Regularium Lateranensium*, rkps, b. sygn.

XVIII w. przeor Wawrzyniec Prosper Jezierski znów porządkował księgozbiór, nie zmieniając jednak wiele w jego dotychczasowym układzie. Sporządził za to nowy jego inwentarz, który został załączony do akt wizytacji z 1798 r.⁷¹ Z opisu wynika, że tym razem nie półki, lecz armaria były oznaczone literami majuskulnymi od A do I, zaś znajdujące się na ich półkach książki były ustawione według formatu i numerowane cyframi arabskimi. Ostatnie porządkowanie księgozbioru przed kasatą klasztoru miało miejsce ok. 1860 r. po remontach przeprowadzonych przez prepozyta Jana Grzesiewicza⁷².

Chociaż księgozbiór był dobrem wspólnym, dostępnym dla wszystkich, to prawodawstwo przewidywało, aby biblioteka pozostawała pod zamknięciem, zaś książki na żądanie zakonników udostępniał bibliotekarz. Zabranie księgi z biblioteki i jej zwrot miały być odnotowane w wykazie pożyczających⁷³. W klasztorze wolbromskim nie zawsze jednak tę zasadę prawną stosowano w praktyce. W protokołach wizytacji, jak to już sygnalizowałem, zwłaszcza po 1772 r., mówi się nie tylko o nieładzie w bibliotece, ale przede wszystkim o braku bibliotekarza. Świadczy to nie tyle o braku zainteresowania samą książką, ile o zupełnym braku troski o konwencki księgozbiór. Przy tak małej zaś albo żadnej trosce o bibliotekę księgi wybywały z niej w sposób niekontrolowany. Niektóre z nich zakonnicy przetrzymywali bezterminowo w celach, a zwracając po miesiącach albo latach, nie umieszczali ich na właściwym miejscu. Stąd ów rażący nieład na półkach, odnotowany przez wizytatora w 1782 r. i później. Ale zdarzały się też przypadki, że zakonnicy wypożyczone z biblioteki i przetrzymywane w celach księgi zabierali z sobą, kiedy przenosili się do innych konwentów. Zjawisko musiało być dość rozpowszechnione, gdyż zajmowały się nim wielokrotnie kapituły generalne zgromadzenia. W 1635 r. kapituła generalna zagroziła nawet ekskomuniką tym, którzy jakkolwiek rzecz użytku wspólnego w klasztorze, w tym książkę, zabiorą z sobą przenosząc się do innego klasztoru⁷⁴. Podobna groźba znalazła się w aktach kapituły generalnej, odbytej w lipcu 1688 r.⁷⁵ Pomagało to najczęściej na krótko. Stąd w księgozbiorach dawnych ośrodków kanoników regularnych laterańskich kongregacji krakowskiej można znaleźć księgi z wolbromskimi sygnaturami i proveniencją, zaś w księgozbiorze pokanonickim w Wolbromiu księgi z sygnaturami i proveniencją klasztorów w Wilnie, w Kraśniku, w Krakowie, w Suchej, w Słoniemiu, w Bychowie i innych⁷⁶.

⁷¹ *Registr Książek Biblioteki Wolbromskiej*. Zob. ABC, Teka: Wolbrom 1628–1840.

⁷² K. Łatak, *Poczet rządców opactwa Bożego Ciata*, s. 170–171.

⁷³ ABC, *Acta Capituli Generalis*, rkps, k. 1.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 6.

⁷⁵ *Ibidem*, k. 35.

⁷⁶ I. Pietrkiewicz, *Księgozbiory konwentów*, s. 485–497.

Sposoby gromadzenia księgozbioru

Biblioteka klasztorna wolbromskich kanoników regularnych laterańskich rosła dzięki darowiznom, zapisom testamentowym dobrodziejów, zakupom oraz kolekcji miejscowych zakonników, które z biegiem czasu włączano do biblioteki ogólnej. Książki będące wcześniej w prywatnych zbiorach kanoników włączano do księgozbioru ogólnego najczęściej po ich śmierci, aczkolwiek zdarzało się też, i to wcale nierzadko, że sami zakonnicy jeszcze w czasie pobytu w Wolbromiu albo przenosząc się na inną placówkę zostawiali na miejscu część swoich zbiorów. Niektórzy wędrowali przecież z Wolbromia aż do Wilna na Litwie czy Bychowa na Białorusi. W ten sposób księgozbiór wolbromski zasilili książki, które wcześniej stanowiły część kolekcji własnej Jana Gelazego Żórawskiego (1577–1645), Jerzego Giedzińskiego (1623–1693), Jacka Dominika Bema (1609–1665), Jana Innocentego Siekierskiego (†1671), Tomasza Augustyna Domaradzkiego (†1681), Franciszka Grzebińskiego (†1688), Michała Piotra Possydoniusza Grygielewicza (†1713), Krzysztofa Piaseckiego (†1725), Jana Żychowskiego (†1699), Dominika Chrzastowicza (†1706), Macieja Augustyna Mozdzeniowskiego (†1723), Jana Rudnickiego (†1729), Piotra Chrapeckiego (†1737), Brunona Karola Wysuszyła (†1753), Jakuba Gorczyckiego (†1758), Aldobranda Perdakiewicza, Macieja Donacjana Axana (†1798), Józefa Wilhelma Chwasteckiego (†1808), Mikołaja Wojciecha Baranowskiego (†1829), Jana Leopolda Frygdiana Grzesiewicza (†1865) i innych. Na kartach ksiąg – obok danych personalnych wcześniejszego właściciela księgi – można też czasem znaleźć informację o jej cenie, miejscu i czasie zakupu, rodzinie, bieżących wydarzeniach, wydatkach, sprawowanym kulcie, kontaktach z otoczeniem.

Organizator klasztoru, prepozyt Jan Gelazy Żórawski, jeszcze za życia przekazał bibliotece konwentalnej kilka ksiąg ze swojej kolekcji. Na każdej z nich notował: *Fr Ioannes Gelasius pro conventu Can[onicorum] Reg[ularium] Volvramiae*. Potwierdza to naszą wcześniejszą uwagę, że biblioteka kanonicka w Wolbromiu powstała w pierwotnej fazie formowania się konwentu, czyli przed 1645 r. Podobnie uczynił Jerzy Giedziński, prepozyt klasztoru od 1651, a od grudnia 1663 r. biskup sufragan lwowski⁷⁷. Na jednej z przekazanych do biblioteki konwenckiej ksiąg odnotował: *Pro bibliotheca Volvramensi a Georgio Giedziński Praep[osito] Volvramensi 1657*. Prepozyt Giedziński kilka ksiąg, które pozostawił w Wolbromiu, odziedziczył po swoim znanym na Rusi ojcu Aleksandrze⁷⁸. Na dziele *Colloquia fisica* Szymona

⁷⁷ I. Makarczyk, *Procesy informacyjne biskupów polskich z zakonu kanoników regularnych laterańskich*, w: *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce. Materiały z Międzynarodowej Konferencji zorganizowanej z okazji 600-lecia fundacji opactwa Bożego Ciała w Krakowie*, Kraków 2009, s. 237.

⁷⁸ Aleksander Giedziński, h. Prawdzic, syn Mikołaja, mąż Anny Dzieduszyckiej, ojciec Jerzego. Zaliczany był do szlachty zamożnej w ziemi halickiej, aczkolwiek jego ród wywodził się z Giedni na Mazowszu. Właściciel m.in. Bolechowa i Łuki, gdzie miał swój zamek. Kształcił się

Maioliego, wydanym w Moguncji w 1615 r., znajduje się nota: *Ex libris Alexandri Giedziński 1621 emptus. Donatus Conventui Wolvramensi a Georgio Giedziński Praeposito*. Później osobiście biblioteki przekazywali księgi ze swoich zbiorów Jan Innocenty Siekierski i Michał Possydoniusz Grygielewicz. Ten ostatni tak kochał księgi, że skupował je nawet od przechodzących w 1706 r. przez Polskę żołnierzy wojsk moskiewskich. Na wyklejce kolońskiego dzieła *Illustrium miraculorum et historiarum memorabilium* z 1599 r. odnotował: *Ex Cathalogo Possidonii Grygielewicz Can[onici] Reg[ulari] Lat[eranensii] 1706. Michael Petrus Possidonus CRL 1706 a Moschis emptus. Pro bibliotheca Conventus Wolvramensi*.

Jeśli chodzi o dobrodziejów z zewnątrz, to na pierwszym miejscu wymienić należy fundatora klasztoru ks. Marcina Wolbromskiego, który w testamencie sporządzonym 4 lipca 1637 r. zapisał kanonikom regularnym wolbromskiej prepozytury księgi *in theologia et iure*. Księgi natomiast *in profanis* zapisał scholarom wolbromskiej szkoły⁷⁹. Fundator zmarł siedem dni później i został pochowany w podziemiach kościoła wolbromskiego przy rodzicach. Z darowanych przez niego kanonikom ksiąg dochowało się do dzisiaj zaledwie kilka. Są to rzeczywiście dzieła prawnicze i teologiczne. Do grona dobrodziejów, którzy swoje księgi przekazali klasztorowi, należał też Adam Smoleński, o którym, niestety, nie udało się uzyskać dodatkowych informacji. W księgozbiornie mamy nadto pojedyncze egzemplarze z kolekcji bliżej nieznanego Floriana Barszczewicza, z kolekcji karmelity Jozafata Lenkiewicza i innych. Nie udało się jednakże ustalić, kiedy ani za czym pośrednictwem tu trafiły.

Bibliotekarze

Obok wielu urzędów w klasztorze, tj. prepozyta, przeora, kustosa kościoła, kaznodziei, dispensatora, dyrektora bractwa – był też bibliotekarz, który sprawował pieczę nad księgozbiorem⁸⁰. W zachowanej dokumentacji klasztoru wolbromskiego oraz w aktach kapituł rzadko wymienia się z imienia i nazwiska zakonników zajmujących się biblioteką. Dopiero szersza kwerenda, a zwłaszcza uważna lektura nekrologu kongregacji oraz szczegółowa analiza notat pozostawionych przez zakonników w zachowanych księgach przyniosły kilka nazwisk. Przed 1643 r. biblioteką zajmował się ks. Stanisław

na Akademii Krakowskiej, a następnie w Padwie. Posiadał sporą bibliotekę, z której pewną ilość dzieł odziedziczył syn Jerzy. Zasłużył się w wojnach tureckich. Należał jednak do osobników niespokojnych, często wzniewał waśnie z sąsiadami. Zob. I. Makarczyk, *Biskupi polscy z zakonu kanoników regularnych laterańskich*, s. 38; W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, opr. J. Tazbir, Warszawa 2005, s. 80, 94, 95, 193, 410.

⁷⁹ APW, *Iura ecclesiae et hospitalis Wolvramensis*, rkps b. sygn., s. 102.

⁸⁰ I. Pietrzekiewicz, *Biblioteka*; K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 232; K. Łatak, S. Nalbach, *Ze studiów nad kulturą umysłową kanoników regularnych krakowskiej prepozytury Bożego Ciała w XV i XVI wieku*, Kraków 2009, s. 77.

Turski. Wnosimy to stąd, że w późniejszym okresie obowiązki bibliotekarza łączono najczęściej z obowiązkami zakrysty, którego nazywano również kustoszem kościoła, albo z obowiązkami przeora. Ks. Turski przynajmniej od 1641 r. pełnił obowiązki zakrysty, a przeora dla konwentu wolsbromskiego jeszcze wówczas nie wyznaczano. Na przełomie roku 1643/1644 z Krakowa do Wolsbromia przeniesiono ks. Stefana Ranatowicza, którego znamy dzisiaj jako kronikarza i hagiografa. W klasztorze wolsbromskim ks. Ranatowicz pracował do lipca 1647 r. jako zakrysta, notariusz, dyrektor bractwa św. Anny i dyspensator⁸¹. On też sygnował kilka zachowanych w bibliotece wolsbromskiej książek formułą: *Lib[er] conventus Wolsbrom[ensis] Can[onicorum] Reg[ularium]* z czego wnioskuję, że to on miał pod swoją opieką także bibliotekę konwentualną. W 1659 r. biblioteką zajmował się przeor Jan Innocenty Siekierski, a od roku 1673 ks. Franciszek Grzebiński, jednocześnie zakrysta i dyrektor bractwa. Po śmierci przeora Jana Kazimierza Żychowskiego w maju 1699 r. zaznaczono, że w klasztorze wolsbromskim był także przez kilka lat prepozytem i bibliotekarzem. Później biblioteką opiekowali się: przeor Dominik Chrzastowicz (1706), przeor i zakrysta Maciej Mozdzeniowski (1723), przeor Cerboniusz Jachymski (1737), przeor Marcei Szmidt (1747) oraz przeor Kazimierz Płaszewski (1760). Po 1760 r. nie mamy wzmianek o opiekunach księgozbioru klasztorowego w Wolsbromiu. Z wizytacji przeprowadzonej w 1782 r. wiemy, że urząd bibliotekarza wakował od dłuższego już czasu⁸². Wizytator troskę o bibliotekę zlecił przeorowi i kustoszowi kościoła Mikołajowi Patrykowi Maszczykowskiemu, który jednak dla zaniedbanej ksiąźnicy nic nie zrobił. W 1785 r. ks. Maszczykowskiego zastąpił na urzędzie bibliotekarza były profesor filozofii ks. Piotr Kocimski⁸³, ale i on, ze względu na chorobę, niewiele czasu poświęcał bibliotece. Lepsze czasy dla biblioteki nastąpiły dopiero w 1786 r., kiedy to wymieniono cały dotychczasowy skład konwentu, a opiekę nad księgozbiorem przejął nowy przeor Wawrzyniec Prosper Jezierski. Urząd bibliotekarza pełnił do śmierci, która nastąpiła w 1803 r. Ostatnim bibliotekarzem wolsbromskiego klasztoru przed jego kasacją był ks. Kazimierz Gotz⁸⁴.

Zawartość ilościowa i treściowa księgozbioru

Najstarszy wykaz ksiąg znajdujących się w bibliotece, co zaznaczono już wyżej, pochodzi z sierpnia 1708 r. Księgozbiór liczył wówczas 452 pozycje w szesnastu działach tematycznych: Concionatores – 107 pozycji, Expositores – 6, Instructores – 39, Spirituales – 47, Historici – 61, Theologi – 41, Controversistae – 8, Canonistae – 28, Iuristae – 39, Oratores et Retores – 32,

⁸¹ Pierwszy jego wpis w parafialnej księdze metryk chrztów widnieje pod datą 5.I.1644 r., natomiast ostatni pod datą 12.VII.1647 r. Zob. APW, *Inscriptio puerorum*, s. 25, 36v.

⁸² AJG, *Liber visitationis*.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Ibidem.

Dictionaria – 3, Philosophi – 10, Politici – 11, Medici – 4, Poetae – 12 i Miscellanea – 4. W czerwcu 1798 roku w bibliotece znajdowały się 602 księgi w dziewięciu działach tematycznych: Librii varii – 77 pozycji, Homiliae – 54, Concionatorii in 4to – 34, Concionatorii in 8vo – 90, Ascetici – 71, Theologi – 96, Philophici – 56, Historici – 79 i Miscellanea – 45⁸⁵. W latach 1709–1798 księgozbiór powiększył się zatem o 150 pozycji⁸⁶. W chwili kasaty klasztoru, czyli w listopadzie 1864 r., w bibliotece klasztornej było ok. 700 ksiąg. W 2005 r., po 141 latach od kasaty konwentu, pozostało w niej 538 ksiąg, z czego 465 pamięta czasy kanoników regularnych. Z dokonanego zestawienia ilościowego widać, że w księgozbiornie dominował dział literatury kaznodziejskiej, który obejmował nie tylko zbiory kazań, ale również egzemplarze Pisma Świętego, szeroko pojętą literaturę biblijną oraz patrystykę. Potem szły: teologia dogmatyczna i moralna, duchowość, prawo cywilne i kanoniczne, historia i filozofia. W niewielkim zaś stopniu interesowały zakonników: medycyna, językoznawstwo i literatura piękna. Zebranie księgozbiornie o takiej konstrukcji treściowej wynikało z kontemplacyjno-czynnego charyzmatu konwentu, w którym nauka i nauczanie, a przede wszystkim nauczanie *ex cathedra ecclesiae* stanowiło niezwykle ważny element.

Uprawiając życie wewnętrzne, a także naukę i nauczanie kanonicy wobromscy korzystali z Biblii, jako objawionego Słowa Bożego oraz dzieł różnych pisarzy od starożytności począwszy, chrześcijańskich i niechrześcijańskich. Już w 1708 roku zakonnicy mieli do dyspozycji w księżnicy konwencyjnej trzy egzemplarze Biblii łacińskiej, trzy egzemplarze Biblii polskiej oraz egzemplarz Ewangelii polskich⁸⁷. Jeśli chodzi o pozabiblijne źródła i dziedziny wiedzy to starożytność reprezentowały takie nazwiska jak: Plutarch, Liwiusz, Cyceon, Seneka, Józef Flawiusz, św. Justyn, św. Augustyn, św. Ambroży, Kasjan, św. Cyryl, św. Jan Chryzostom, św. Izydor, św. Leon Wielki⁸⁸. Średniowiecze i nowożytność: Piotr Lombard, Bernard z Clervaux, Tomasz z Akwinu, Bonawentura, Albert Wielki, Jakub de Voragine, Wilhelm z Tournai, Jan Busch, Benedykt Fidelis, Jan Eck, Wincenty Kadłubek, Jan Długosz, Piotr Clareta, Franciszek Platina, Franciszek Poligrani, Józef Acosta, Jodok Clichton, Robert Carasovius, Jan Ferus, Carol Horn, Didak Nissenius, Erazm z Rotterdamu, Piotr Kanizjusz, Karol Boromeusz, Robert Bellarmin, Wilhelm Pepinus, Tomasz Stapletor, Gabriel Barleta, Ludwik z Granady, Korneliusz Jansen, Maciej Faber, Jakub Wujek, Szymon Starowolski, Fabian Birkowski, Jacek Liberiusz, Alfons Salmeronis, Jeremiasz Drexler, Korneliusz a Lapide, Sebastian Barradas, Diego de Baeza, Ferdynand Salazar, Jan Quintinus, Andrzej Alciati, Jan Piotr Camusi, Robert Moranta, Egidiusz Bossi, Antoni de Molina, Jakub Alvarez, Franciszek Toleti, Adam Opatovius,

⁸⁵ ABC, *Reformationes conventuum*.

⁸⁶ ABC, Teka, Wobrom 1628–1840.

⁸⁷ ABC, *Reformationes conventuum*.

⁸⁸ Ibidem.

Hieronim Powodowski, Jan Morawski, Tomasz Młodzianowski, Wojciech Tytkowski, Piotr Skarga, Marcin Baronius i wielu innych⁸⁹. W zestawieniu nazwisk autorów dzieł o charakterze teologicznym i filozoficznym uderza obfitość pisarzy jezuickich, mniej reprezentowani są pisarze dominikańscy i franciszkańscy. Autorów kanonickich reprezentują przede wszystkim Piotr Clareta z Roudnic, Tomasz a Kempis, Jan Busch, Jacek Liberiusz oraz Michał Akwilin Gorczyński⁹⁰.

Gromadzone przez klasztor wolbromski księgi były w zasadzie dziełami ortodoksyjnymi, zgodnymi z nauczaniem Kościoła. Tylko jedna pozycja przechowywana w księgozbiornie znajdowała się na liście prohibitów, a mianowicie dzieło Jana Bodiniego *De Republica*, wydane we Frankfurcie w 1591 r. Księgę opisano jako *Liber prohibitus ad legendum cum excommunicatione papali*.

Język księgozbioru, zdobnictwo, oprawa

Zestawienie ksiąg według języków, w jakich zostały opublikowane, wykazuje przewagę języka łacińskiego, co nie jest żadnym zaskoczeniem. Język polski w znaczniejszej liczbie reprezentują pozycje wydawane dopiero w wieku XVIII i XIX. W 1708 r. na 452 pozycje przechowywane w bibliotece tylko 36 reprezentowało język polski⁹¹. Z innych języków odnotować trzeba język włoski, francuski, niemiecki oraz rosyjski, aczkolwiek księgi drukowane w tym ostatnim języku pojawiły się w bibliotece dopiero po 1830 r.

Księgi zdobione w bibliotece wolbromskiej stanowiły niewielką grupę, a wśród ozdób elementem najczęściej występującym były kolorowane inicjały oraz niekolorowane drzeworyty. Pamiętać jednak należy, że biblioteka kształtowała się w czasach, w których znacznie mniej troszczono się o wewnętrzną estetykę książki. Uwagę przyciąga za to oprawa kilkunastu ksiąg z XVI w., które można zakwalifikować do grupy prawdziwych dzieł sztuki introligatorskiej. Są to oprawy z bukowej deski, obciążone brązową lub białą skórą, z tłokami motywów floraturowych oraz introligatorskiego superekslibrisu, z widocznymi śladami po kutyh mosiężnych narożach i klamerkach. Wśród zdobień spotyka się motywy geometryczne, wici roślinne, a także przedstawienia figuralne, jak personifikacja cnót czy postaci świętych. Księgi z XVII w. posiadają w większości oprawę wykonaną z tektury, obłożoną najczęściej białą skórą lub żółtawym pergaminem. Niektóre z nich mają superekslibrisy introligatorskie oraz herbowe. Oprawy późniejsze, zwłaszcza z drugiej połowy XVIII i z XIX w., są zdecydowanie skromniejsze. Stanowi je tektura obłożona brązową skórą, a nierzadko także sama tektura marmoryzowana.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ Ibidem.

Użytkowanie księgozbioru

Biblioteka konwentu wolbromskiego kanoników regularnych laterańskich była od początku swojego istnienia instytucją zamkniętą. Głównymi jej użytkownikami byli przebywający na terenie konwentu zakonnicy. Kanonicy regularni, jak to już zaznaczyliśmy we wstępie, byli zakonem z natury swojej duszpasterskim. Książka musiała zatem odgrywać u nich kluczową rolę. Kapituły generalne co raz przestrzegały zakonników, by sporo czasu przeznaczali na czytanie ksiąg duchowych, ksiąg z zakresu teologii moralnej. W klasztorze czytano nawet w czasie posiłków południowego i wieczornego. Raz w tygodniu odprawiano kazusy, czyli wykład z dyskusją na temat wybranych zagadnień z teologii moralnej. W kościele regularnie głoszone kazania, które wymagały odpowiedniego przygotowania. Obowiązkową lekturą lub tłumaczeniem pożytecznych dla duszy ksiąg karano też zakonników za wykroczenia przeciw dyscyplinie klasztornej i zgorszenia⁹². A zatem do podstawowych funkcji biblioteki klasztornej należało nie tylko gromadzenie ksiąg, ale także ich udostępnianie. Niektórzy z zakonników wypożyczone lub otrzymane z biblioteki książki przetrzymywali w celach przez długi czas, a przenosząc się do innych klasztorów zabierali je też ze sobą. O korzystaniu z księgozbioru świadczą glosy marginalne i interlinearne, zapisy i komentarze na wielu egzemplarzach. Niektórzy traktowali nawet książki jak notatnik, diariusz, raptularz, pamiętnik⁹³. Nie mamy wiadomości o wypożyczaniu książek na zewnątrz. Ale nie jest wykluczone, że z księżnicy kanonickiej wolbromskiej prepozytura korzystał też rektor miejscowej szkoły, a także dom starościański.

Zakończenie

Biblioteka wolbromska kanoników regularnych laterańskich, jak to wynika z analizy jej dwóch zachowanych inwentarzy z czasów staropolskich, należała do bibliotek średniej wielkości o profilu bardziej praktycznym, niż naukowym. Ale też sama prepozytura była ośrodkiem nastawionym przede wszystkim na działalność duszpasterską, nie naukową. Do ośrodków kongregacji krakowskiej kanoników regularnych laterańskich, w których uprawiano naukę należały klasztory: krakowski – Bożego Ciała, kraśnicki oraz wileński na Antokolu. Biblioteki tychże ośrodków były znacznie bogatsze ilościowo i jakościowo. Niemniej, biblioteka wolbromska świadczy również, że kanonicy nie żalowali pieniędzy na literaturę, na księgi. Biorąc pod uwagę rangę, status i potrzeby placówki, trzeba powiedzieć, że jej księżnica była dobrze

⁹² I. Pietrkiewicz, *Biblioteka*, passim; K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, passim; K. Łatak, S. Nalbach, *Ze studiów nad kulturą umysłową kanoników regularnych*, s. 195–207.

⁹³ K. Łatak, S. Nalbach, *Ze studiów nad kulturą umysłową kanoników regularnych*, s. 263–267.

zaopatrzona. Stanowiła wystarczający warsztat do pracy duszpasterskiej, a także znaczącą pomoc w samokształceniu i narzędzie rekreacji. Zakonnicy wykazywali raz większą, raz mniejszą troskę o nią, ale nie było pokolenia, które by z jej zasobu nie korzystało.

SUMMARY

An analysis of two historical inventories that have survived to this date suggests that the library of the Canons Regular of the Lateran in Wolbrom was a medium-sized facility and a source of practical publications rather than scientific knowledge. The parish was also more oriented towards pastoral work than scientific investigation. A number of monasteries in the Cracow congregation of the Canons Regular of the Lateran conducted scientific research, among them the Corpus Christi monastery of Cracow, the Kraśnik monastery and the Antakalnis monastery in Vilnius. Their libraries were much better stocked in terms of both quality and quantity. The records of the Wolbrom library indicate that the monks spared no expense to purchase the most valuable items. In view of its rank, status and needs, the Wolbrom facility was quite well stocked. It was a robust source of knowledge for pastoral work, self-education and a recreational tool. Successive generations of monks cared for the library with varying degrees of diligence, but every generation made good use of its resources.

Bara Ndiaye

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KOLONIA SENEGALU – POCZĄTEK KOLONIZACJI FRANCUSKIEJ W CZARNEJ AFRYCE

Powstanie kolonii Senegalu uważa się za początek francuskiej kolonizacji w Czarnej Afryce. W 1650 r. Francja wkroczyła do miejscowości Ndar, położonej na wyspie w górnym odcinku ujścia rzeki Senegal, i nie pytając miejscowej ludności o pozwolenie, samowolnie nazwała ją Saint-Louis (na cześć króla Francji). Normandzka spółka handlowa, zarządzana przez Jean-Baptiste'a Colberta, współpracownika Ludwika XIV, założyła tam ufortyfikowaną osadę handlową. Był to początek długich relacji, które pozostawiły wyraźny ślad na wizerunku nie tylko dzisiejszego Senegalu, ale i całej Afryki, a także samej Francji.

Handel trójstronny – *Ceddo – Signares*

W XVII i XVIII w. Francja uwikłała się w kolonialny wyścig, odrabiając tym samym „opóźnienie” w handlu trójstronnym w stosunku do swoich rywali. Mowa o handlu niewolnikami, odbywającym się w trzech etapach (Europa, Afryka i Ameryka), nazywanym również handlem atlantyckim. Zakładając osadę handlową w Saint-Louis, Francuzi narzucili miejscowym ludom hegemonię handlową, o którą od dziesiątków lat starali się inni Europejczycy: najpierw Portugalczycy, którzy bywali na wybrzeżu atlantyckim od XV w., a następnie Holendrzy i Anglicy. I chociaż Francuzi przybyli jako ostatni, dzięki różnym spółkom handlowym, które zastąpiły normandzką spółkę, osiągnęli dość znaczne powodzenie w tym przedsięwzięciu. Skorzystali z rywalizacji holendersko-portugalskiej i względnego braku zainteresowania ze strony Anglików, którzy osiedlili się bardziej na południu wybrzeża gambijskiego. Rozwinęli nie tylko handel w Saint-Louis, założyli również inne kolo-

nie wzdłuż rzeki Senegal, a przede wszystkim opanowali nowe tereny położone bardziej na południe, jak w przypadku słynnej wyspy Gorée (pozostającej wcześniej pod kontrolą Portugalczyków, a następnie Holendrów) lub też Joal, Portudal i Fresco (w przyszłości Rufisque).

„Na początku XVIII wieku rządy francuskie utrwaliły się przy wsparciu silnych garnizonów, rozmieszczonych pomiędzy Saint-Louis a Gorée, a ich handel, najpierw dotyczący ekskluzywnych produktów tropikalnych, nasilił się wraz z handlem niewolnikami (do 8 tys. niewolników było rocznie transportowanych w tym okresie), dostarczając siły roboczej kolonialistom na Antylach, Gujanie i archipelagu Maskarenów (obecnie Wyspy Mauritius i Reunion)”¹. Handel niewolnikami pociągnął za sobą na tyle zgubne następstwa, że niektóre afrykańskie grupy społeczne związały swoją przyszłość z europejskim handlem atlantyckim, ukierunkowując swoją działalność gospodarczą i polityczną na pozyskiwanie niewolników.

W tych okolicznościach, w których zmienił się model społeczno-polityczny państw afrykańskich, na pierwszy plan wysuwają się cechy wojownicze. To nie przypadek, że np. w państwach regionu Senegambii (królestwa Wolof północnego Senegalu) triumfuje to, co można nazwać ideałem wojowników *Ceddo*. Stanowili oni grupę społeczną związaną z różnymi monarchiami i pasjonującą się działaniami wojennymi. Byli wrogo nastawieni do islamu, występującego w tych królestwach. „Wojna dla *Ceddo* jest nie tylko źródłem dochodów (napady i częste grabieże), ale także pewnym rodzajem wartości moralnej, opartej na męstwie, odwadze, wytrwałości, dążeniu do niezależności i władzy. Te pojęcia stanowiły ich etykę, dającą przekonanie, że wyznaczają jedyne wartości nadające życiu sens”².

Postacią, która odegrała główną rolę w sukcesie francuskiego przedsięwzięcia był dyrektor Francuskiej Spółki Handlowej w Senegalu (*Nouvelle Compagnie du Sénégal*) – André Brüe³, który poprzedził XIX-wieczną metodę kolonialną, wprowadzając różnorodnych partnerów w handlu i zawierając z nimi trwałe układy handlowe⁴, znajdując tym samym sposób na obejście trudności ze strony miejscowych władz, które podnosiły ceny opłat i towarów oraz stosowały represje. To właśnie André Brüe nakreślił zarys francuskiej polityki kolonialnej w Afryce, który pozwolił rozszerzyć wpływy oraz handel, a także upowszechnić je poza obszarem Saint-Louis, w kierunku

¹ J.-P. Dozon, *Frères et sujets. La France et l'Afrique en perspective*, Paryż 2003, s. 36 [podaję w tłumaczeniu własnym – B.N. Wszystkie cytaty z literatury francuskojęzycznej, ujęte w dalszej części artykułu, podaję w tłumaczeniu własnym].

² M. Mané, *Les sources portugaises de l'historiographie africaine aujourd'hui*, <http://www.refer.sn/ethiopiennes> [data odczytu 24.05.08].

³ André Brüe (1654–1738), francuski administrator Senegalu, w l. 1697–1720 rozszerzył wpływy francuskie daleko w głąb kraju, przyczynił się do zwiększenia eksportu niewolników, kości słoniowej i gumy arabskiej oraz uprawy bawełny i kakao. Źródło: *Dictionnaire biographique*, <http://www.cosmovisions.com/Brue.htm> [data odczytu 21.03.10].

⁴ Zob. P. Biarnes, *Les Français en Afrique noire, de Richelieu à Mitterrand*, Paryż 1987, s. 53–58.

„Rzek Południowych”⁵ w Zatoce Gwinejskiej, w której w XVIII w. nasilił się handel niewolnikami.

Jednak sytuacja na obszarze Saint-Louis, i szerzej na terenie całego Senegalu, pod różnymi aspektami stanowiła przeciwieństwo tego, co działo się po drugiej stronie Atlantyku, na wyspach Karaibskich. Metyzacja, proporcjonalnie większa niż na Antylach, stanowiła matrycę, dzięki której mogła utrzymywać się i rozwijać działalność gospodarza. „Wbrew regułom ustanowionym przez władze, zabraniającym utrzymywania jakichkolwiek kontaktów międzyrasowych, dochodziło do związków między Francuzami a kobietami woloł”⁶. Francusko-wolołowskie lub francusko-senegalskie związki dały początek oryginalnemu społeczeństwu, w pewnym sensie kreolskiemu, w którym nie istniały rasistowskie uprzedzenia.

Najbardziej charakterystycznym przejawem tego zjawiska była pozycja, jaką zajęły miejscowe kobiety, tak zwane *Signares* (określenie od zniekształconego portugalskiego słowa „Senhora”). Nie stawały się one jedynie konkubinami zajmującymi się domem, wiele z nich zdobyło ważną pozycję w miejscowym biznesie, włączając w to handel niewolnikami. Jean-Pierre Biondi, francuski historyk, pisze, „że wśród największych czarnoskórych i metyskich armatorów z Saint-Louis w przededniu Rewolucji były także trzy *Signares*”⁷. Wspomniane *Signares* patronowały życiu społecznemu XVIII-wiecznego Saint-Louis, z jego wystawnymi uroczystościami i trendami w modzie. Niektórzy dopatrywali się w tym zaczątków procesu asymilacji kulturowej. Dowodziła tego chociażby tendencja wyboru imion i nazwisk, prawo do wyboru których dawał fakt pokrewieństwa. Jednakże należy podkreślić, że polityka metyzacji, senegalski wariant asymilacji kulturowej, miała miejsce jedynie na wybrzeżach, zwłaszcza w Saint-Louis i w Gorée. Jak pisał Prosper Cultru, „*Signares* najczęściej pochodziły z niższych warstw społeczeństwa. System handlu niewolnikami stworzony przez Portugalczyków i kontynuowany przez Francuzów, był dla nich szansą społecznego postępu, niebywałego postępu, ale zaakceptowanego w społeczeństwie woloł. W taki sposób, poprzez religię katolicką, naukę misjonarzy oraz uzyskanie i pokazanie luksusowych importowanych towarów, *Signares* zbliżały się do modelu zachodniego i stworzyły prawie arystokratyczny sposób życia z domowymi niewolnikami...”⁸.

Dynamizm gospodarczy oraz postęp społeczny dotyczył nie tylko kobiet, ale i mężczyzn, czarnoskórych lub Mulatów. *Signares* w XVIII w. tworzyły w dużych miastach nad Atlantykiem swoisty świat, z wystawnymi przyjęciami oraz oryginalnym stylem. Ale zdaniem francuskiego antropologa Jean-Pierre’a Dozona, był ona raczej „przywłaszczeniem przez społeczeństwo kre-

⁵ Obecnie, Côte d’Ivoire (Wybrzeże Kości Słoniowej) i Benin (były Dahomej).

⁶ J-P. Dozon, op. cit, s. 37.

⁷ J-P. Biondi, *Saint-Louis du Sénégal ou les Mémoires d’un métissage*, Paryż 1987, s. 50–56.

⁸ P. Cultru, *Les Origines de l’Afrique Occidentale: Histoire du Sénégal, du XV siècle à 1870*, Paryż 1910, s. 248–249.

olskie tego, co reprezentowała Francja poprzez swoje spółki w Senegalu w XVIII w. Kreolskie społeczeństwo wykorzystało siłę i słabości Francuzów, upodabiając się do świata zachodniego. W ten sposób owa elita „sfrancuziła” się i wzbogaciła się, zapewniając metropolii towary tropikalne oraz niewolników, ale nigdy nie była mile widziana w Paryżu⁹. W tej sytuacji koniecznością wydawało się ubieganie o prawa lub chociażby uznanie i szacunek. Jednakże próby udania się do Francji, podjęte w okresie rewolucji przez Charlesa Corniera, przedstawiciela kupców i kreolskich notabli z Saint-Louis, w celu obrony interesów tych, których reprezentował, nie powiodły się. Było to możliwe dopiero pół wieku później, „gdy w 1848 roku Durand Valentin, inny notabl z Saint-Louis, został wybrany posłem do francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Jednakże wybór Duranda Valentina nastąpił w tym samym momencie, w którym reprezentowane przez niego społeczeństwo chyliło się ku upadkowi gospodarczemu. Abolicja handlu niewolnikami, regres handlu gumą arabską, pojawienie się marsylskich i bordoskich kupców oraz widoczne przejawy francuskiej polityki kolonialnej, zmierzającej do wtargnięcia w głąb terytorium, zniszczyły podstawy, na których rozwinęło się społeczeństwo kreolskie”¹⁰.

Rozpoczął się nowy etap relacji Francji z Senegalem i Czarną Afryką. Jednak ciążyła na nim historia dwóch wieków handlu niewolnikami, metyzacji wszelkich form życia publicznego. Doprowadziło to do uznania mieszkańców Saint-Louis za obywateli francuskich. Początek XIX w. mijał pod znakiem wzajemnego oddziaływania. Z jednej strony kręgu Francuzów, żywiących nadzieję na plany kolonizacji na terenie Afryki, jednocześnie zainteresowanych miejscową kulturą. Z drugiej – środowiska kreolskiego, które dążyło do politycznej asymilacji, nie wypierając się własnej specyfiki i które nie było wrogo nastawione wobec przedsięwzięcia kolonialnego od chwili, gdy miało ono zdecydowanie cechy procesu cywilizacyjnego. Zatem były to dwa stanowiska, które zdawały się być zgodne, sytuując Francję i Afrykę w wyimaginowanym związku wzajemnych interesów. W istocie jednak podtrzymywały względem siebie rzeczywiste nieporozumienie, polegające na tym, że jedno poszukiwało przede wszystkim podboju, a drugie wyzwolenia. Dwa stanowiska, które w następstwie wyraźnie określa swoją odrębność, zwłaszcza po tym, jak francuscy kolonialiści wprawdzie wyrazili konieczność ewoluowania Afryki, ale powoli, zarówno w interesie metropolii, jak i w interesie różnorodnych lokalnych kultur oraz afrykańskich kolonizowanych ludów, walczących o zachowanie kulturowej, a nawet politycznej niezależności, lecz chętnie troszczących się o to, aby nią dysponować w obrębie Republiki Francuskiej.

W 1816 r., z inicjatywy barona Portalá, dyrektora, a następnie ministra do spraw kolonii, ściśle powiązanego ze środowiskiem armatorów i kupców bordoskich, rząd francuski postanowił skutecznie przejąć swoje senegalskie

⁹ J-P. Dozon, op. cit., s. 41–42

¹⁰ Zob. J-P. Biondi, op. cit., s. 95–109.

przedstawicielstwa handlowe (oficjalnie zwrócone w 1814 r., lecz faktycznie pozostające pod kontrolą Anglików), wysyłając tam nowego gubernatora wraz ze sztabem i misją naukową. „Nowy gubernator podjął próbę wdrożenia programu, stworzonego przez dyrektora kolonii, polegającego na rozszerzaniu przywilejów francuskich bardziej w głąb lądu; wznawianiu działalności handlowej, skupiającej się na produktach innych niż „drewno hebanowe”; badaniu możliwości eksploatacji rolniczej, opartej jednocześnie na europejskim kolonacie i na miejscowej sile roboczej, a także na zakładaniu francuskich szkół”¹¹.

Początek francuskich szkół w Senegalu sięga 1817 r., gdy Jean Dard otworzył pierwszą szkołę kolonialną w Saint-Louis. Ta placówka liczyła 80 afrykańskich uczniów, aby wykształcić pokolenie Afrykańczyków, z którymi badacze i kolonizatorzy mogliby się porozumieć i rozwijać wymianę handlową i kulturalną. Jednokierunkowa eksploatacja, narzucona kolonom przez metropolię, nie przyniosła jednak spodziewanego skutku, a rodzice muzułmanie woleli nadal posyłać dzieci do szkół koranicznych, bardziej zakorzenionych w tym regionie, niż szkoła francuska. Dopiero na początku XX w. rząd kolonialny podjął działania, wprowadzające system edukacji, umożliwiający kształcenie „elity tubylców”, wspólnej dla całej Francuskiej Afryki Zachodniej. W owym czasie ożywiona debata podzieliła tradycyjne senegalskie rodziny muzułmańskie w kwestii kierowania czy też nie do szkoły francuskiej. Były pewne obawy, zastanawiano się, czy należało pozwolić dzieciom na podjęcie nauki języka francuskiego z pewnym ryzykiem utraty własnych wartości kulturowych, religii oraz swoich reperów. Zwolennicy posyłania dzieci do szkół francuskich uważali, że było warto. Chodziło o to, że obcy kolonizator podbijał i okupował terytoria dzięki sprawności swojego arsenału technicznego i wojennego. Akcentowano potrzebę nauczania dzieci budowania solidnych domów i zachowania swojej religii wewnątrz tych domów, inaczej mówiąc, stworzenia im możliwości korzystania z postępu technicznego. Charakter tej debaty oddaje senegalski pisarz Cheikh Hamidou Kane w swojej książce *Aventure ambiguë*¹², w której podsumowuje kontradykcje różnych dziedzictw współczesnej Afryki: dziedzictwa społeczno-kulturowego, związanego ze znaczeniem klanów i rodzin, dziedzictwa duchowego, zarówno katolickiego, jak i muzułmańskiego, oraz wkład naukowy, techniczny i polityczny tradycji zachodnich.

W 1822 r. nowym gubernatorem został mianowany baron Jacques François Roger, który był zwolennikiem projektu Portalą, polegającego na zastąpieniu Saint-Domingue przez Senegal, ale na takich warunkach, że ten ostatni od początku miał być oparty na nowych kolonialnych ambicjach, wolnych od doktryny zwolenników niewolnictwa. Na szeroką skalę podjął drugi punkt programu, tj. wdrożenie planów eksploatacji tropikalnych arty-

¹¹ J.-P. Dozon, op. cit., s. 71.

¹² C.H. Kane, *L'Aventure ambiguë*, Paryż 1961.

kułów spożywczych. Otoczony botanikami, inżynierami i robotnikami europejskimi, do których dołączyło ponad dwustu „kolorowych” z Martyniki skazanych za bunt, jak również miejscowi niewolnicy, których wyzwolenie było uwarunkowane obowiązkiem pracy, nakazał urządzenie w pobliżu Saint-Louis i wzdłuż rzeki Senegal licznych pól uprawnych. Bawełna, indygo, banany, ale również owoce i warzywa z Europy, rośliny lecznicze, były w ten sposób uprawiane i poddawane eksperymentom pod kierownictwem przedsiębiorczego gubernatora, który przekonał do swojego przedsięwzięcia metyskich notabli oraz czarnoskórych z Saint-Louis, przyznając im znaczne dodatki motywacyjne. „Ten projekt, tak jak projekt jego poprzednika, szybko minął, a Monarchia Lipcowa, po powrocie barona do Francji, oficjalnie go zakończyła, pozwalając społeczeństwu Saint-Louis ponownie pograć się w świecie handlu i biznesu.

Baron Roger zapoczątkował własny styl administratora-etnografa, który odegrał zasadniczą, aczkolwiek wciąż niejasną rolę w historii francuskiej kolonizacji Afryki. Oprócz ambitnych zamiarów i talentów organizatora, był również autorem *Senegalskich bajek* oraz badań nad językiem wolof¹³, dwóch dzieł napisanych po powrocie do Francji, w których rozprawiał nie o własnych dokonaniach, lecz o miejscowej kulturze, co może świadczyć, poza chęcią ucywilizowania, o pewnym sentymencie wobec kolonii i jej mieszkańców.

Inne znane postaci w tych koloniach, poczynając od Louisa Faidherbe’a¹⁴, odbędą podobną drogę: od zdecydowanego przedstawiciela przedsiębiorczej i cywilizacyjnej Francji, do baczego obserwatora afrykańskich bogactw kulturowych.

Działalność Faidherbe’a oraz ruch oporu

Faidherbe, mianowany gubernatorem w 1854 r., prowadził pierwszy wielki francuski podbój kolonialny Czarnej Afryki. Przed rządami Faidherbe’a Senegal składał się z kilku podupadających przedstawicielstw handlowych w Saint-Louis, wyspy Gorée i portów rzecznych, którym stale zagrażało wymuszanie okupu ze strony Maurów, roszczącym sobie prawo do pobierania ogromnych opłat od transakcji (słynne „prawa zwyczajowe”). „Od chwili zniesienia handlu niewolnikami działalność handlowa oparta jest wyłącznie na handlu gumą, zbieraną w oazach na pustyni i sprzedawaną przez Maurów na brzegach rzeki. W ciągu kilku lat spójnej i energicznej polityki kolonialnej

¹³ F. Manchuelle, *Assimilés ou patriotes africains? Naissance du nationalisme culturel en Afrique française (1853–1891)*, w: „Cahiers d’études africaines” nr 2–3, 1995, s. 337.

¹⁴ Louis Léon César Faidherbe (1818–1889) – generał i francuski kolonizator. Pochodził z niezamożnej rodziny (ojciec był ochotnik z 1792 r., zatrudniony w przemyśle dziewiarskim w Lille). Po ukończeniu politechniki został powołany jako inżynier mechanik i w l. 1842–1852 przebywał w Algierii, zdobywając bezpośrednie doświadczenie w zetknięciu ze światem muzulmańskim. Wysłany do Senegalu w 1852 r. zostaje jego gubernatorem w l. 1854–1861, następnie w l. 1863–1865. Źródło: http://www.universalis.fr/encyclopedie/T311702/FAIDHERBE_L.htm [data odczytu: 06.07.09].

nowy gubernator przekształca Senegal w olbrzymią, pełną rozkwitu kolonię. W dziedzinie wojskowej rozpoczyna walkę przeciwko Maurom Trarza, spycha ich ku północnej części rzeki i zmusza do zaniechania swoich zwyczajów¹⁵.

XIX w. w Afryce to okres nowych tendencji, zmierzających do politycznej jedności, mającej na celu przeciwstawienie się europejskiej kolonizacji. Tak narodziły się imperia El Hadj Omar i Samory Touré (w górnym Senegalu Nigerze). W podbojach Maba Diakhou w Senegambii¹⁶ czy Fodé Kaba w obszarze Gambia-Casamance rolę jednoczącej ideologii odegrał islam. „Podczas tego bogatego w wydarzenia okresu wśród ludów afrykańskich, mimo niekorzystnego dla nich stosunku sił, pojawiły się heroiczne postaci, członkowie ruchu oporu¹⁷”.

Francuski podbój kolonialny Senegalu dokonał się w toku starć zbrojnych. Francuskie oddziały zmuszono do walki z mauryjskimi emiratami, ale przede wszystkim z El-Hadj Omara, z pochodzenia Tukulerem¹⁸, który stając na czele armii zwolenników, należących do mistycznego bractwa muzulmańskiego (Tidżanijja¹⁹), którego był kalifem²⁰, rozpoczął również podbój imperium w Górnym Nigerze i Górnym Senegalu. Po upływie dziesięciu lat El-Hadj Omar przegrał zarówno w wyniku ciosów zadawanych przez francuskiego najeźdźcę, jak i z powodu wewnętrznej niezgody czy też oporu, jaki stawiały niektóre grupy miejscowej ludności, pozwalając w ten sposób Fa-idherbe'owi ustanowić i skonsolidować kolonię Senegalu.

Gdy opuszczał swoje stanowisko w 1864 r. mógł pochwalić się sukcesami militarnymi oraz przywróceniem spokoju i porządku w nowej kolonii w Se-

¹⁵ http://www.universalis.fr/encyclopedie/T311702/FAIDHERBE_L.htm [data odczytu: 06.07.09].

¹⁶ Termin „Senegambia” pojawił się już w czasach kolonialnych w chwili, gdy Anglicy i Francuzi próbowali zdobyć jak największe wpływy w tej części Afryki. Pierwszą próbą unifikacji, podjętą przez Europejczyków, była Senegambia brytyjska. Anglicy, którzy przejęli w 1758 r. główne ośrodki handlowe, należące do Francji, utworzyli Senegambię. Jednak ta posiadłość kolonialna nie przetrwała długo. Paryżowi udało się odbić Saint-Louis (obecnie terytorium Senegalu) i zniszczyć brytyjskie placówki w rejonie rzeki Gambii. Dopiero pokój wersalski z 1783 r. podzielił na trwałe Senegal i Gambię. Gambia przypadła w udziale Brytyjczykom, obszar dzisiejszego Senegalu – Francuzom. Ten podział utrwaliło porozumienie z 1889 r. A ponieważ podział kolonialny przekładał się na granice współczesnych krajów Afryki, dał on początek dwóm nowym państwom. Źródło: <http://www.afryka.org> [data odczytu: 23.03.08].

¹⁷ M. Mané, op. cit.

¹⁸ Tukulerzy, Takari, Takruri, Torodo – nazwa grupy etnicznej mówiącej językiem fulani, zwanego w tym regionie pulaar. Przyjmuje się, że są oni potomkami dawnych Sererów, którzy przyjęli język i kulturę Fulanów, przez co weszli do większego zespołu ludów zwanego Haalpu-laaren. Tukulerzy zamieszkują głównie Futa Toro w Senegalu oraz niewielkie enklawy w Mauritani i Gambii. Liczba Tukulerów jest trudna do ustalenia (statystyki mylą ich z Fulanami). Szacuje się, że jest ich 500–600 tys. Mają opinię żarliwych muzulmanów. Ich patriarchalne rody są uszeregowane hierarchicznie w systemie kastowym; są rolnikami. Opracowano na podstawie: *Obyczaje, języki, ludy świata. Encyklopedia PWN*, red. S. Żurawski, Warszawa 2007, s. 771.

¹⁹ Zob. E. Siwierska, *Islam w Afryce Zachodniej bractwa Tidżanijja*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego. Afryka” 2003, nr 17, s. 39–53.

²⁰ Tytuł świeckich i duchownych przywódców muzulmańskich, a także osoba nosząca ten tytuł.

negalu. Z jednej strony, zgodnie z jego polityką wielkich inwestycji budowlanych (zwłaszcza przy zagospodarowywaniu Saint-Louis i Dakaru), następuje wdrożenie spójnego systemu organizacji terytorialnej w okręgi administracyjne (nawet jeśli ten system mógł mieć zastosowanie jedynie do części wybrzeża, gdyż największa jego część znajdowała się w systemie protektoratu). Ponadto rozszerza się uprawa orzeszków ziemnych, która zdaniem W. Johnsona „łączyła interesy lokalne z interesami kupców bordoskich i metropolitalnego przemysłu olejowego”²¹. Ponieważ jednak ludność wiejska lekceważyła uprawy żywnościowe na rzecz orzeszków ziemnych, należy podkreślić, że wprowadzenie i rozszerzenie tych upraw, zwanych uprawami rentowymi czy komercyjnymi, jest jedną z przyczyn braku wystarczalności żywnościowej, którą większość krajów Afryki odczuwa do dziś. Z drugiej strony, Faidherbe poświęcił się uaktywnieniu miejscowej ludności poprzez bezpośrednie zarządzanie za pomocą nadzoru, a nawet zakazu praktyk niewolniczych (utworzenie pierwszego batalionu czarnych oddziałów²²), a nade wszystkim poprzez szybkie zwiększenie liczby szkół, z których najslawniejsza – szkoła dla synów przywódców (szkoła zakładników²³), miała służyć wykształceniu najlepszych pomocników francuskiego imperium, w tym rekrutujących się z ludności muzulmańskiej.

Tym samym tubylcza polityka, prowadzona przez Faidherbe’a, z jednej strony realizowała tak zwaną „misję cywilizacyjną”, z drugiej – po raz kolejny dowodziła dwuznaczności i sprzeczności. Do toczącej się wówczas debaty pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami kolonizacji, Faidherbe wniósł bardzo szczególny wkład. „Ponownie zdefiniował terminy poprzez konstrukcję szerokiego spektrum podpodziałów rasowych. Na podstawie kombinacji kryteriów fizycznych i moralnych, decydowano o wyższości lub niższości rasy białej i rasy czarnej. W tym spektrum cechą dyskryminującą – klasyfikującą ludzi jako przedstawicieli rasy niższej – była ta, która wyraźnie odróżniała ludy podbijające od podbijanych”²⁴. Ten „naukowy” sposób klasyfikowania i hierarchizacji kolonizowanych społeczeństw możemy rozpatrywać jako akt założycielski francuskiego afrykanizmu. Afrykaniści europocentryczni nigdy

²¹ G. Wesley Johnson, *Naissance du Sénégal contemporain: Aux origines de la vie politique moderne (1900–1920)*, Paryż 1991, s. 44–45.

²² W 1857 r. Louis Faidherbe, gubernator generalny Francuskiej Afryki Zachodniej, utworzył Korpus Strzelców Senegalskich. Zgodnie z tradycją, wszystkie oddziały piechoty afrykańskiej przyjęły nazwę Strzelców Senegalskich, chociaż strzelcy nie pochodzili wyłącznie z Senegalu, lecz ze wszystkich francuskich kolonii w Afryce Czarnej.

²³ „Szkoly zakładników”, zwane również „szkołą synów przywódców” – placówki szkolne, utworzone przez francuskiego kolonizatora w Senegalu i francuskim Sudanie, do których przymusowo byli kierowani synowie przywódców i notabli, aby móc ich kształcić i kontrolować, tak aby stali się pomocnikami władz kolonialnych. Pierwsza szkoła zakładników została założona przez gubernatora Faidherbe’a w 1855 r. w Saint-Louis. Pragnął on wpoić uczniom kulturę i wartości francuskie, jednocześnie jednak byli oni swoistymi zakładnikami, ponieważ obecność w tej szkole następców miejscowych tronów powstrzymywała rodziców przed podejmowaniem jakichkolwiek prób buntu przeciwko władzom kolonialnym.

²⁴ J-P. Dozon, op. cit., s. 109.

nie poddali poważnej krytyce naukowej podstaw, na których opiera się afrykanistyka²⁵.

W wyniku kolejnych traktatów dwustronnych, zawartych po konferencji w Berlinie w 1885 r. pomiędzy głównymi zainteresowanymi mocarstwami, głównie Anglią, Francją i Niemcami (w dalszej kolejności Portugalią, Belgią i Hiszpanią), podział Czarnej Afryki był przede wszystkim dziełem wojskowych. W zależności od ustalenia stref wpływów i protektoratu bardziej świadomie podjęli oni strategię przyłączania, często za cenę gwałtownych i brutalnych starć z miejscowymi władcami, którzy rywalizując ze sobą lub reagując na europejskie przedsięwzięcia, usiłowali wzmocnić lub bronić własnych terytoriów²⁶.

Ten okres podboju kolonialnego został dość szczegółowo opisany w literaturze. Kolonialna hagiografia stworzyła całą galerię portretów wielkich zdobywców. Wśród nich znaleźli się m.in.: Borgnis-Desbordes, Brière de L'Isle, Gallieni, Archinard, Savorgnan de Brazza czy Dodds, którzy od Senegalu po pętlę Nigru, od Zatoki Gwinejskiej po Czad, oprócz krajów Magrebu, stworzyli dla Francji olbrzymie imperium afrykańskie. Trzeba jednak pamiętać, że niemal wszędzie, poza przypadkiem podboju Konga przez Brazza, uznanego za pokojowy, francuska epopeja kolonialna stanowiła serię potyczek wojskowych.

Tymczasem w relacjach kolonialnych hagiografów brak zapisów o członkach afrykańskiego ruchu oporu, którzy poprzez działania wewnątrz kraju przyczynili się do hamowania zapału kolonizatorów. Literatura milczy na temat działaczy dawnej Senegambii, takich jak np. El Hadji Omar Tall, Maba Diakhou Bâ, Lat Dior Diop, Alboury Ndiaye, Szejch²⁷ Ahmadou Bamba, Mamadou Lamine Dramé, Fodé Kaba, Aline Sitoé Diatta i innych, którzy stali się symbolami dla nowo tworzących się afrykańskich narodów.

²⁵ Theophile Obenga, kongijski historyk, filozof, egiptolog, lingwista, pracownik naukowy Uniwersytetu San Francisco (USA), definiuje afrykanistę jako „badacza, specjalistę afrykańskich języków, cywilizacji i historii afrykańskich. Afrykanom nie zakazuje się studiować czy badać dzieje Afryki oraz jej narodów. Natomiast jest nie do przyjęcia, że afrykańscy od wieków badają cywilizacje afrykańskie według kryteriów wyłącznie europejskich. W tym sensie wszyscy są afrykańscy europocentryczni. Wszystko co afrykańskie jest oceniane i rozumiane zgodnie z czysto europejskimi ocenami: afrykańskie duchowości są „fetyszami” i „animizmem”, filozofie afrykańskie są „systemami myśli”, narody i nacje afrykańskie są „plemionami” i „grupami etnicznymi”, sztuki afrykańskie są „sztukami murzyńskimi”, „prymitywnymi”, języki afrykańskie są „językami niższymi, semi-bantu, chamito-semickimi, afroazjackimi”... Jego zdaniem wiele z tych uproszczeń, jak na przykład „narody paleo-nigrityczne”, „narody chamici”, „narody Hotentoci”, „społeczeństwa bez wodza (acephale)”, „narody bez historii”... nadal jest obecnych w tym pseudonaukowym dyskursie. Por. T. Obenga, *La Fin de l'Africanisme*, http://www.africamaat.com/article.php?id_article=273&var_recherche=audio [data odczytu: 22.06.10].

²⁶ Na ten temat zob. m.in.: H. Brunshwig, *Mythes et réalités de l'impérialisme colonial français*, Paryż 1960; J. Suret-Canale, *Afrique noire occidentale et centrale*, Paryż 1961, 1968, t. 1-2; J. Ki-Zerbo, *Histoire de l'Afrique noire*, Paryż 1972; C. Coquery-Vidrovitch, H. Moniot, *l'Afrique noire de 1800 à nos jours*, Paryż 1992.

²⁷ Szejch – tytuł przywódcy religijnego, obdarzonego charyzmą i cieszącego się powszechnym szacunkiem. Zob. E. Siwierska, op. cit., s. 39-53.

Dużą rolę w procesie zahamowania europejskiej penetracji w Afryce Zachodniej odegrał Lat Dior Diop, jeden z największych po El Hadj Omarze Tallu przeciwników francuskiej obecności w Senegalu. Po podboju Waalo²⁸ w 1855 r., Faidherbe chciał uczynić z rzeki Senegal zachodnio-wschodnią oś penetracji w głąb kontynentu. Klęska El Hadj Omara pod Medyną umożliwiła Francji opanowanie rzeki. Waalo miało strategiczne znaczenie dla Faidherbe'a, dążącego do połączenia Saint-Louis i Gorée-Dakar (oś północno-południowa) poprzez królestwo Cayor. Faidherbe napotkał w tym procesie na nowego przeciwnika – Lat Diora – władcę tego królestwa, przeciwnego europejskiemu imperializmowi, handlowi orzeszkami ziemnymi czy budowie linii kolejowej Dakar – Saint Louis. Brak zgody na tę budowę podobno uzasadnił jedną z maksym narodu wolof: „obcy nie buduje”, a jeżeli buduje, to oznacza, że zamierza zostać, jeżeli nie na zawsze, to na bardzo długo. A tej okupacji oraz eksploatacji Lat Dior sprzeciwiał się.

Lat Dior pozostawał w poważnym konflikcie z niewolnikami korony i ich przywódcą Demba Waar Sallem, którego zdrada przesądziła też jego losy. Po jego śmierci podczas walk pod Dekheule w dniu 27 października 1886 r., Cayor, ostatnia z prowincji położonych na wybrzeżach, została spacyfikowana. Damel²⁹ Cayoru oraz Lat Dior Ngoné Latyr Diop, narodowy bohater Senegalu, promując wartości etyczne oraz odwagę, zaciekle sprzeciwiali się francuskiej polityce ekspansji kolonialnej³⁰. Po śmierci Demby Waar Salle Wolofowie w większości przeszli na islam. królestwo Cayor zostało anektowane, a cały region pomiędzy rzeką Senegal a Gambią stał się francuską kolonią.

Pod koniec XIX w. dominacja polityczna mocarstw europejskich, kryzys społeczny i agresja kulturalna miały poważne konsekwencje jeśli chodzi o praktyki religijne ludności Senegalu. Dynamicznie zaczynają rozwijać się bractwa religijne. Tworzenie bractwa dokonywało się w epoce wstrząsów i kryzysów społecznych, spowodowanych porażką militarną społeczeństw senegambijskich. Szejjch Ahmadou Bamba Mbacke (1853–1927) wybrał drogę walki duchowej, bez użycia przemocy, zakładając w 1883 r. bractwo religijne „Muridijja”³¹. Z powodu jego sukcesów i popularności wśród mas chłopskich, które przyłączyły się do jego ruchu, był on traktowany jako przywódca religijny, który jest w stanie zmobilizować ludzi na rzecz świętej wojny i dlatego stał się główną ofiarą polityki kolonialnej. Aresztowany przez admi-

²⁸ Waalo (Oualo; Królestwo Waalo, 1287–1855), królestwo w Afryce Zachodniej. Obejmowało terytoria z dwóch stron rzeki Senegal i rozciągało się aż do Oceanu Atlantyckiego. Na północy graniczyło z państwem Maurów, na południu z królestwem Kajor (Cayor) i na wschodzie z królestwem Dzolof (Jolof). Nt. historii królestwa Waalo zob.: B. Barry, *Le Royaume du Waalo*, Paryż 1985.

²⁹ Damel – tytuł królów senegalskiego królestwa Cayor.

³⁰ Na jego temat powstało wiele publikacji, zob. najnowszą z nich: B. Thiam, *Jakaarlo – Batailles de résistance et stratégie militaire de Lat Dior*, Dakar 2009.

³¹ „Muridijja” – to pierwsze bractwo sufickie, wywodzące się ze środowiska afrykańskiego. Posiada specyficzny charakter lokalny, główne zasady, na których się opiera to: modlitwa, praca i pokora.

nistrację kolonialną, został deportowany do Mayombe (Gabon), gdzie przebywał od 1895 do 1902 roku. W latach 1907–1912 przebywał w Mauretanii. Po powrocie mieszkał w Diourbel (Baol) pod stałą kontrolą władz kolonialnych. Mimo wszystko jednak Ahmadou Bamba zwyciężył w nierównej walce z kolonizatorami, zachowując i umacniając tożsamość kulturową senegalskiego narodu.

W 1900 r. wszystkie królestwa, poza Casamance, poddały się Francji. Dakar, utworzony w 1857 r., wraz z Sant Louis, Gorée i Rufisque był zarządzany jako francuska posiadłość od 1916 roku. W tym czasie misjonarze, z niewielkim powodzeniem, rozpoczynają ewangelizację krain Sérère i Casamance. „Niektóre populacje, uznawane za prymitywne lub politycznie niezorganizowane, zamieszkujące regiony zalesione, aż do początku wieku stawiały silny opór. Gdyby nie przewaga zbrojna nad tubylczymi wojownikami, represje, a nawet masakra oraz systematyczne wykorzystywanie oddziałów strzelców afrykańskich, stworzonych przez Faidherbe’a, Francja z pewnością miałaby problemy z utworzeniem imperium tej wielkości”³².

Fakt, że musiano masowo uciekać się do przemocy, silnie kontrastował z oficjalnymi kolonialnymi przemowami, a szczególnie z pacyfistyczną koncepcją francuskiej ekspansji, przedstawioną w owym czasie przez Paula Leroy-Beaulieu’a w jego doktrynalnym dziele *O kolonizacji u nowoczesnych narodów*³³. Wedle tej koncepcji nie tyle „chodziło o kolonizację (drogą zmasowanego osadnictwa francuskiego), ile o upowszechnianie cywilizacji za pośrednictwem francuskiej techniki i francuskiego kapitału, a także zdobycie nowych rynków zbytu oraz moralne odrodzenie ludności”³⁴.

Niemniej jednak, inicjując osadnictwo w kolonii, Francja w istocie chciała uregulować „problem ubogich w metropoliach”³⁵. Metropolia usiłowała więc znaleźć stanowisko, polegające jednocześnie na obronie francuskiego imperium kolonialnego i na zminimalizowaniu kosztów, ponoszonych przez Francję. Postanowiono więc, że każda kolonia będzie miała niezależny budżet, co oznaczało, że jej wydatki będą musiały być pokrywane z lokalnych podatków, szczególnie ze słynnego „podatku pogłównego”, nałożonego na miejscową ludność.

Francuski antropolog, Jean-Pierre Dozon, ocenia, że „to na początku realizmu faidherbiańskiego III Republika ustanowiła całą administrację swego kolonialnego imperium. Z jednej strony, nie zrezygnowała oficjalnie z asymilacji, co mogło stanowić zbyt duże przeciwstawienie się temu, co uważano za personifikację francuskiej misji cywilizacyjnej. Z drugiej strony, wyciągnęła wnioski z doświadczenia zdobywcy Senegalu, legalizując różnicę pomiędzy kolonizatorami i kolonizowanymi poprzez utworzenie «Kodeksu tubylczego» (1887)”³⁶.

³² J.-P. Dozon, op. cit., s. 127.

³³ P. Leroy-Beaulieu, *De la colonisation chez les peuples modernes*, Paryż 1874.

³⁴ Zob. P. Leroy-Beaulieu, op. cit.

³⁵ M. Mamdani, op. cit., s. 120.

³⁶ J.-P. Dozon, op. cit., s. 135.

„Kodeks tubylczy” (Kodeks indygenatu) i praca przymusowa

„Kodeks tubylczy” („Code de l'indigénat”) – został wprowadzony 28 czerwca 1881 r.³⁷ W 1887 r. rząd francuski narzucił go wszystkim swoim koloniom. Zapisy tego kodeksu zmuszały tubylców i robotników emigrantów do pracy przymusowej, zabraniały podróżowania nocą, wymuszały rekwizycje, podatki pogłównne (opłaty) od zapasów oraz zawierały wiele innych równie poniżających środków. Chodziło o zbiór nieograniczonych środków, przeznaczonych do wprowadzenia tzw. dobrego ładu kolonialnego, opartego na przyznaniu sobie przez kolonizatorów prawa do nierównego traktowania i do wymierzania sprawiedliwości. Kodeks był bez przerwy „ulepszany” w taki sposób, by przystosować interesy kolonizatorów do „realiów danego kraju”. Wyróżniał dwie kategorie obywateli francuskich: pochodzących z metropolii oraz poddanych francuskich, tj. Afrykanów, Malgasy, Algierczyków, Antylczyków, Melanezyjczyków itp., jak również robotników napływowych. Poddani francuscy, podlegający „Kodeksowi tubylczemu” byli pozbawieni większości swobód i praw politycznych, zachowując jedynie status osobisty, pochodzenia religijnego lub zwyczajowego.

„Kodeks tubylczy” stworzył zatem dualistyczny system, w którym występowali zarówno obywatele francuscy, w tym asymilowani Afrykanie, korzystający z ustaw Republiki, jak i olbrzymia grupa tubylców, których przede wszystkim sama nazwa określała jako klasę „nie-obywateli”. Ów system tworzył klasę, podlegającą specjalnym przepisom, w tym m.in. „pracy przymusowej”, zmuszającej miejscową ludność do dostarczania regularnej i darmowej siły roboczej do prac drogowych oraz niektórych zadań prywatnych. Ustanowienie tego kodeksu wynikało przede wszystkim z troski o to, aby olbrzymie afrykańskie imperium niewiele kosztowało metropolię, aby każda kolonia, każda federacja wypracowała środki, szczególnie poprzez mobilizację miejscowej siły roboczej.

Kolejnym kolonialnym administratorem Senegalu oraz całej federacji Francuskiej Afryki Zachodniej (AOF) został Maurice Delafosse³⁸. Kontynuując

³⁷ Lista 27 przestępstw dotyczących indygenatu. Obejmowała m.in. następujące przestępstwa: gromadzenie się bez zgody, poruszanie się na terenie gminy bez dokumentów podróźnych, akt lekceważący lub obraźliwy wobec przedstawiciela władzy itp. Źródło: <http://www.temoignages.re/lecode-de-l-indigenat-dans-1,12652.html> [data odczytu: 11.11.10].

³⁸ E.F.M. Delafosse (1870–1926) – francuski afrykanista, administrator kolonialny, etnolog, lingwista, nauczyciel i eseista. W 1894 r. rozpoczyna karierę w administracji kolonialnej jako niższy urzędnik 3 klasy na Wybrzeżu Kości Słoniowej. W 1897 r. wyrusza do sąsiedniej Liberii jako konsul Francji. W 1899 r. powraca na Wybrzeże Kości Słoniowej, gdzie jest odpowiedzialny za wytyczenie granicy między tym krajem a Ghaną, wówczas kolonią brytyjską. W tym czasie poznał młodą mieszkankę Wybrzeża Kości Słoniowej, z którą miał 2 dzieci, które oficjalnie uznał. W 1907 r. żeni się w Boulogne-Billancourt z Alice Houdas i wraca do Paryża, gdzie w l. 1909–1915 wykłada w Szkole Języków Wschodnich i w Szkole Kolonialnej. W 1915 r., w samym środku I wojny światowej, zostaje mianowany odpowiedzialnym za sprawy cywilne rządu we Francuskiej Afryce Zachodniej (AOF) w Dakarze, gdzie przebywa z małżonką i dwójkiem ich dzieci. Cała rodzina opuszcza Dakar 27 lutego 1918 r. Nigdy więcej nie powrócił do Afryki. Źródło: http://fr.wikipedia.org/wiki/Maurice_Delafosse [data odczytu: 11.07.09].

politykę barona Rogera i Faidherbe'a, lecz na miarę imperium, Delafosse sam zrealizował większą część spisu etno-lingwistycznego AOF. Jako dyrektor utworzonej po I wojnie Szkoły Kolonialnej, okazał się „najlepszym specjalistą” i wykładowcą francuskim z zakresu „cywilizacji negro-afrykańskich”³⁹. Jako specjalista uznał, że francuska kolonizacja nie powinna prowadzić do asymilacji, tzn. intensywnie przekształcać społeczeństwa afrykańskie, tworząc mniej lub bardziej zepsute repliki świata zachodniego. Natomiast należało wydobyć tkwiące w nich bogactwo. Poza ich odmiennością, począwszy od społeczeństw w obrębie państw lub też rządzonych przez przywódców, po społeczności rządzone przez klany rodzinne, należało wydobyć z nich wspólnego ducha i sprawić, aby administracja, pozostając w zgodzie z zaleceniami rozwoju ekonomicznego, zrównoważyła swoje działania w zależności od zróżnicowanego świata tubylców⁴⁰.

Ernest François Maurice Delafosse, postać uosabiająca francuski afrykanizm i wpisująca się w „długą tradycję przyjaźni” wobec Afrykanów, zapoczątkowaną przez ojca Grégoire, „bronił systemu, wypracowanego w imię wzajemnych interesów metropolii i ludności afrykańskiej, który dzięki niektórym reformom tworzył przestrzeń dla zachowania pewnej afrykańskiej autentyczności. Potępił natomiast sposób, w jaki często wykorzystywano „Kodeks tubylczy” przez niezbyt sumiennych administratorów”⁴¹.

Po Delafosse, także inni administratorzy-etnografowie i wykładowcy ze Szkoły Kolonialnej, tacy jak Henri Labouret⁴², Georges Hardy⁴³ czy Robert Delavignette⁴⁴, „wzmocnili ideę stowarzyszeniową, opartą na »poczuciu tu-

³⁹ W.B. Cohen, *Empereurs sans sceptre*, Paryż 1973, s. 78–81. Por. M. Delafosse, *Les Civilisations disparues. Les Civilisations négro-africaines*, Paryż 1925.

⁴⁰ M. Delafosse, *L'Âme nègre*, Paryż 1922.

⁴¹ J.-P. Dozon, op. cit., s. 138.

⁴² Henri Labouret (1878–1958) – były gubernator kolonii, wykładowca w Państwowej Szkole Nowożytnych Języków Wschodnich i w Szkole Kolonialnej. Źródło: http://www.webmande.net/langue/labouret_1934/tdm.html [data odczytu: 11.07.09].

⁴³ Georges Hardy (1884–1972) – docent z zakresu historii i geografii, był pierwszym inspektorem, a następnie dyrektorem ds. oświaty w AOF, dyrektorem Szkoły Kolonialnej w l. 1926–1933. Źródło: http://daf.archivesdefrance.culture.gouv.fr/sdx/ap/fiche.xsp?id=DAFANCAOM00AP_000000027&q=sdx_q0&n=10&x=rsimple.xsp [data odczytu: 11.07.09].

⁴⁴ Robert Delavignette (1897–1976) – mianowany w 1922 r. administratorem kolonii w Nigrze, później w Górnej Wolcie. Zasadniczą część jego kariery jest związana z Paryżem, gdzie pracował najpierw w agencji gospodarczej, później jako zastępcy szefa gabinetu ministra Marius Moutet. W l. 1937–1945 był dyrektorem Szkoły Kolonialnej Francji zamorskiej. W l. 1946–1947 – wysokim komisarzem Francji w Kamerunie, następnie został mianowany gubernatorem generalnym, a w 1947 r. – dyrektorem ds. politycznych w ministerstwie Francji zamorskiej. W l. 1951–1962 powraca do szkoły ENFOM (Ecole Nationale de la France d'Outremer) jako wykładowca. Przez sześć lat zasiada w radzie ekonomicznej (1951–1958) i jest przewodniczącym Biura badawczego ds. rozwoju i produkcji rolniczej (BDPA). Jako członek Komisji ds. ochrony praw i wolności osobistych, tworzy raport o sytuacji w Algierii w 1957 r. Został również przewodniczącym Akademii nauk obszarów zamorskich i francuskiego towarzystwa historii obszarów zamorskich. Źródło: http://daf.archivesdefrance.culture.gouv.fr/sdx/ap/fiche.xsp?id=DAFANCAOM00AP_000000027&q=sdx_q0&n=10&x=rsimple.xsp [data odczytu: 11.07.09].

bylczosci« (indigénisme). Zachwalając, zgodnie z modelem, jaki przedstawiały prace Brytyjczyków, lepsze poznanie w afrykańskich koloniach miejscowych społeczeństw w oparciu o monografie etniczne (to pojęcie stopniowo zastępuje pojęcie rasy), odwołuje się do Afryki „złotego środka”, do świata, który oczywiście mógł zmienić się tylko w zależności od rozwoju ekonomicznego, wprowadzenia gospodarki rynkowej oraz działań kolonialnych w zakresie zdrowia i edukacji, ale który nie powinien utracić swoich korzeni kulturowych, naśladując niewolniczo europejską nowoczesność⁴⁵.

Delafosse domagał się również, aby świat tubylców korzystał ze statusu określonego w inny sposób, niż w ramach „Kodeksu tubylczego”. W istocie, z powodu tego kodeksu, który Francja utrzymała do końca II wojny światowej, francuska kolonizacja znalazła się w dość skomplikowanej sytuacji. Ustaliła ramy, które z pewnością miały uzasadnienie na początkowym etapie, ale które okazały się istotną przeszkodą w chwili, gdy chciała rozwijać produkcję i handel, tworzyć nowe szlaki komunikacyjne, wdrażać oświatę i spotykała się z przejawami aktywności tubylczej. „Kodeks stanowił jednak formalne ramy, w których francuska kolonizacja ukonstytuowała się jako państwo w Francuskiej Afryce Zachodniej (AOF)”⁴⁶. Kodeks tubylczy odsuwał na bok stowarzyszenie, tworząc z kolonizowanych populacji wielorakie podmioty etniczne. Równocześnie utrzymywał uciskającą funkcję państwa kolonialnego i tym samym nieuchronnie wzniewał w świecie tubylców pragnienie wyzwolenia się od niego. Paradoks polega na tym, że Kodeks tubylczy był stworzony po to, aby na trwałe utrzymać kolonizowanych na pozycji poddanych, a w rzeczywistości skryształizował ostatecznie ich aspiracje do wyzwolenia się, a zwłaszcza ich aspiracje do politycznej asymilacji. Jeszcze wyraźniej unaoczniała to sytuacja, gdy w 1946 r. pod presją postów z Senegalu i Côte-d’Ivoire (Wybrzeża Kości Słoniowej) został zniesiony, co skutkowało rozszerzeniem obywatelstwa francuskiego na wszystkich mieszkańców afrykańskich kolonii.

W porównaniu z sytuacją w innych koloniach afrykańskich, Senegal miał odrębną historię. Złożył się na nią wątek kreolskiego miasta, które ostatecznie otwarło się na asymilację, kolonizacja Senegalu prowadzona przez Faidherbe’a, dzięki czemu nastąpił rozwój uprawy arachidów oraz założenie prywatnych przedsiębiorstw. System suwerenności odróżniał terytoria położone na wybrzeżu, pozostające pod bezpośrednią administracją od tych, w których zasadniczo stosowano ustrój protektoratu. I wreszcie historia, która uczyniła z Senegalu ważne miejsce francuskiej penetracji w głąb Afryki oraz rekrutacji tubylców do administracji i oddziałów kolonialnych, zatwierdzając przy tym poprzedni stan rzeczy, ustanawiając rząd AOF i czyniąc Dakar stolicą Federacji. „Szczególnie złożona sytuacja ekonomiczna i polityczna spowodowana była obecnością dwóch gubernatorów (gubernator AOF

⁴⁵ J.-P. Dozon, op. cit., s. 138.

⁴⁶ R. Delavignette, *Les Vrais Chefs de l'Empire*, Paryż 1939, s. 42–44.

i gubernator Senegalu) oraz wybranej rady głównej, rywalizacją pomiędzy coraz potężniejszymi bordoskimi domami handlowymi a upadającą kreolską klasą mieszczańską, oraz różne systemy prawne, które różnicowały gminy terytoriów, będących pod bezpośrednim zarządem od tych, będących pod protektoratem⁴⁷.

Między rokiem 1890 a 1914 Francuzi wprowadzili w koloniach afrykańskich system kolonialny, oficjalnie zwany „bezpośrednią administracją”. Aby zapobiec brakowi personelu, uznali miejscowych obywateli Czterech Gmin jako sprzymierzeńców, którzy zostali pośrednikami pomiędzy nimi a nowymi podbitymi jednostkami z wewnątrz. Jednak dziesięć lat później podważano jednocześnie politykę bezpośredniej administracji i rolę czarnych obywateli.

W odróżnieniu od Brytyjczyków, którzy wypracowali przymierza i „układy” z przywódcami królestw sprzed kolonizacji, jak w Nigerii lub Ugandzie, Francuzi wchodzili z miejscowymi rodami arystokratycznymi w konflikty o wiele częściej, niż to było potrzebne. Gdy większość dużych państw afrykańskich, takich jak Segou, Sikasso czy państwo Samory, odmówiła poddania się francuskim wymogom, została zlikwidowana. Zgodnie z wypowiedziami gubernatora, generała William’a Ponty⁴⁸ z 1910 r., celem bezpośredniego zarządzania było „zlikwidowanie dużych lokalnych jednostek politycznych, które w niemal każdym przypadku stanowiły barierę stworzoną między nami a naszymi podwładnymi”⁴⁹. Przywódca wioski stał się głównym celem polityki francuskiej, zmierzającej do ograniczenia liczby pośredników między wioską a kolonizatorami tylko do jednego. Ale w rzeczywistości było to nie do zrealizowania. Pozostając w pułapce pomiędzy wyraźnym brakiem europejskich administratorów, którzy skupili się w głównych miastach a polityką, która zmieniała coraz bardziej kierunek asymilacyjny, uznanie wodzostwa ponad poziomem wioski de facto staje się nieuniknione. Stworzono również drugi szczebel szefów kantonu, najpierw we Francuskiej Afryce Zachodniej, później rozszerzono go również na Francuską Afrykę Równikową, w której zarządzający terenem był odpowiedzialny za grupę wielu wiosek. W tym samym czasie prawo zwyczajowe zaczęło regulować stosunki między tubylcami. Było stosowane przez przywódców różnych szczebli pod bezpośrednią kontrolą francuskiego komendanta Okręgu.

⁴⁷ J.-P. Dozon, op. cit., s. 145.

⁴⁸ William Merlaud-Ponty (1866–1915) – francuski administrator kolonialny, który był generalnym gubernatorem Francuskiej Afryki Zachodniej od 1908 r. do swojej śmierci w 1915 r. Przedstawiany często jako republikanin idealista i zwolennik paternalizmu, ale ostatnie prace naukowe przekazują obraz zręcznego polityka, nade wszystko pragmatyka. Lata, podczas których stał na czele AOF, wywarły wpływ na historię szkolnictwa i wymiar sprawiedliwości, ale jego odpowiedzialność za masowy udział oddziałów kolonialnych w I wojnie światowej, zaciemniły ten wizerunek. Dzisiaj jego nazwisko w większej części utrzymało się poprzez Szkołę William’a Ponty, która wykształciła znaczną liczbę afrykańskich przywódców. Źródło: http://wape-dia.mobi/fr/William_Merlaud-Ponty [data odczytu: 18.07.09].

⁴⁹ J. Suret-Canale, *La fin de la chefferie en Guinée*, w *Essais d'histoire africaine. De la traite des Noirs au néocolonialisme*, Paryż 1980, s. 182.

Pierwszy czarnoskóry poseł

Kolonia Senegal ze stolicą w Saint-Louis była administrowana przez gubernatora już od 1763 r. W 1879 r. powstała Rada Generalna, która w 1920 r. przekształciła się w Radą Kolonialną. Na mocy decyzji z dnia 29 września 1916 r. mieszkańcom czterech „gmin” (Dakar, Gorée, Rufisque, Saint-Louis) przyznano obywatelstwo francuskie. Od 1871 r. Senegal korzystał z prawa wysyłania swojego reprezentanta do Francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Pierwszym czarnoskórym posłem został Blaise Diagne⁵⁰ (1914–1934).

Senegalski historyk, Iba der Thiam mówił o „rewolucji z 10 maja 1914 r., [...] pokojowej rewolucji, która nie domagając się narodowej niezależności, głosiła jednak, w sposób niedwuznaczny, żądania poszanowania godności, równości i postępu”⁵¹. W książce *Historia Senegal* Mamadou Diouf, senegalski wykładowca uniwersytetu Ann Arbor, wyraża podobną opinię: „życie polityczne w Senegal jest kontrolowane aż do 1914 r. przez Europejczyków mieszkających w koloniach i przez Metysów. W tym okresie Blaise Diagne kładzie kres ich hegemonii. [...] życie polityczne w Senegal stało się bardzo intensywne [...] ale żądania dotyczą przede wszystkim asymilacji i równego traktowania. Ani niepodległość, ani autonomia nie są na porządku dziennym”⁵².

Blaise Diagne, pierwszy i jedyny Afrykanin zasiadający w europejskim parlamencie, był naturalizowanym urzędnikiem, przywiązany do ważnych zasad i wyznawcą wolnomularstwa. Wpisał się ponadto w ramy ruchów ideowych, które gujańskie i antylskie środowisko już rozpoczęło, domagając się jednocześnie pełnych praw politycznych oraz uznania odrębności czarnego świata. A w miarę jak to środowisko posłużyło mu w pewnym sensie za wzór, potrafił doskonale odróżnić asymilację polityczną od kulturowej. Umiał odrzucić to, co francuska kolonizacja, troszcząca się o zrealizowanie planów ekonomicznych i o oddzielenie systemów prawnych uważała za słuszne, powołując się na konieczność zachowania tubylczego środowiska i podważając jednocześnie republikańską część swej ekspansjonistycznej ideologii. Blaise Diagne dał wkrótce zdumiewający pokaz tej nieznaczącej różnicy, odgrywając znaczącą rolę w mobilizacji czarnych oddziałów na europejskim

⁵⁰ Blaise Diagne (1872–1934) – senegalski działacz polityczny, pierwszy czarnoskóry poseł w parlamencie francuskim (1914). Oddany ideologii asymilacyjnej mocarstwa kolonialnego był komisarzem oddziałów afrykańskich podczas I wojny światowej. Dwukrotnie był sekretarzem stanu ds. kolonii. Dla jednych był Francuzem o czarnej skórze, który bronił jedynie interesów Francji, dla innych odegrał ważną rolę w przebudzeniu świadomości politycznej Francuskiej Afryki Zachodniej.

⁵¹ Zob. Iba Der Thiam, *L'évolution politique et syndicale du Sénégal colonial*, praca doktorska, Paryż-I, 1983.

⁵² M. Diouf, *Histoire du Sénégal*, Maisonneuve et Larose 2001, s. 133.

froncie⁵³ i w ten sposób zajmując decydującą pozycję w budowie środowiska, w coraz większym stopniu francusko-afrykańskiego⁵⁴.

Popularność Blaise'a Diagne znacznie wykroczyła poza granice Senegalu, a jego kariera rozwijała się jeszcze długo po wojnie. Dzięki niemu idea asymilacji nie ograniczała się do czterech gmin. Wprost przeciwnie: mobilizacja blisko 200 000 Afrykanów, z których zginęło 30 000, powinna być najlepszym sposobem na zakwestionowanie „Kodeksu tubylczego”. Według Jean-Pierre'a Dozona, „żaden z narodów walczących, oprócz Francji, nie pragnął w ten sposób wykorzystać swych afrykańskich kolonii. I to za taką cenę. O ile na początku była to grupa nacisku kolonialnego, która stworzyła pomysł »czarnej siły«, świadomej słabości Francuzów, o tyle w ostatecznym rozrachunku to naturalizowany Afrykanin nadał jej republikańskie znaczenie”⁵⁵.

Charles Zorgbibe, francuski prawnik i historyk zajmujący się stosunkami międzynarodowymi, stawia pytania: „czy Blaise Diagne był pierwszym afrykańskim mężem stanu, w ramach »asymilacjonizmu« III Republiki? Czy istnieje alibi dla polityki kolonialnej?”⁵⁶. Dzisiaj ta kwestia jest wciąż żywo dyskutowana. W latach 1914–1923 Diagne odważnie bronił interesów wyborców z „czterech gmin”⁵⁷, zrażając do siebie administrację kolonialną i europejskie środowiska gospodarcze. Czasami zachowywał się niczym wizjoner, jak np. w 1927 r., gdy zaproponował utworzenie parlamentarnego przedstawicielstwa całości „autochtonów nie mających statusu obywateli” kolonialnego imperium. Ale jednocześnie wykazał się ciasnym konserwatyzmem broniąc pracy przymusowej w koloniach⁵⁸, np. będąc delegatem rządu francuskiego na Konferencji Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie w czerwcu 1930 roku bronił pracy przymusowej, stosowanej wobec ludności lokalnej”⁵⁹.

⁵³ Wraz z konfliktem, trwającym dużo dłużej niż przewidywano i który rozpoczął wojnę, problem liczebności stał się niezwykle ważny. Ponownie zwrócono się ku imperium, przede wszystkim ku AOF, od której zażądano od początku 1915 r. zapewnienia 50 000 dodatkowych żołnierzy na podstawie w zasadzie ochotniczego zaciągnięcia się. Ale, pomimo wynagrodzenia, zwolnienia z podatku, ten nowy pobór do wojska nasilił wszędzie zjawiska oporu, i ostatecznie jedynie środki przymusowe i przymusowy werbunek umożliwiły lokalnym administracjom zaspokojenie wymagań Paryża. Jedynie w Senegalu pobór do wojska był nieco łatwiejszy, wojskowi ochotnicy Czterech Gmin mieli wpojony obowiązek patriotyczny w nadziei zdobycia w ten sposób obywatelstwa francuskiego. Zob. M. Michel, *L'Appel à l'Afrique. Contributions et réactions à l'effort de guerre en A.O.F., 1914–1919*, Paryż 1982, s. 73–95.

⁵⁴ J.-P. Dozon, op. cit., s. 151.

⁵⁵ Ibidem, s. 159.

⁵⁶ C. Zorgbibe, op. cit.

⁵⁷ Ustawa „Blaise Diagne”, ogłoszona w 1916 r., pozwalała uzyskać i zachować obywatelstwo francuskie osobom pochodzącym z czterech gmin (Gorée, Dakar, Saint-Louis, Rufisque), a następnie ich potomkom. Źródła: <http://www.au-senegal.com/Blaise-Diagne.html> [17.07.09].

⁵⁸ W pierwszej połowie swej kariery, Blaise Diagne bierze pod uwagę Senegal rządony przez Afrykanów. Później staje się coraz bardziej konserwatywny. W 1923 r. za namową Alberta Sarraut, ministra ds. kolonii, podpisuje umowę z bordoskimi domami handlowymi, które do tej pory zwalczał. Jeszcze bardziej jego wizerunek stracił blask, gdy w 1930 r. bronił przymusowej pracy w koloniach na forum OIT (Międzynarodowa Organizacja Pracy) w Genewie.

⁵⁹ C. Zorgbibe, op. cit.

Jednak wkład imperium w obronę narodową nie ograniczył się do powołania strzelców wyborowych. Pod koniec drugiego roku walk Francja musiała stawić czoła poważnym problemom z zaopatrzeniem i aby je rozwiązać znów pomyślała o swych koloniach, a szczególnie o afrykańskich posiadłościach. Jean-Pierre Dozon wyraża opinię, że „w sumie I wojna światowa przyczyniła się do włączenia imperium do domeny państwa i jego istnienia w świadomości narodowej, czego nie dokonało wiele dziesięcioleci propagandy i ekspansji kolonialnej. Nigdy dotąd potrzeba kolonii, a szczególnie potrzeba Afryki, nie wyraziła się tak widocznie jak pod koniec tej szczególnie morderczej wojny, w której Francja podliczała straty i stwierdzała poważny schyłek swego społeczeństwa. Imperium kolonialne uczestniczyło w wojnie i w zwycięstwie, imperium świadczyło więc o rzeczywistości istnienia »większej Francji«⁶⁰.

* * *

Podsumowując ten etap, trwający od połowy XVII w. do końca I wojny światowej, trzeba stwierdzić, że rola, jaką kolonie odegrały w budowie francuskiego mocarstwa, była ogromna. Jeśli chodzi o kolonię Senegalu, rola ta zdaje się być podwójnie ważna, ponieważ była „wrotami”, przez które Francja bez zaproszenia wtargnęła do Afryki, hamując naturalny rozwój królestw tego okresu. Oprócz eksploatacji zasobów naturalnych, uprawy produktów tropikalnych dla metropolii, rozszerzenia wpływów i kultury francuskiej, pierwsze kadry oraz wojskowi, którzy pomagali pacyfikować i zarządzać innymi terytoriami pochodziły z Senegalu. Należy też przypomnieć znaczący udział oddziałów senegalskich podczas I wojny światowej w armii francuskiej. Z drugiej strony, Francja miała dokąd wysyłać swoich bezrobotnych, którzy najczęściej na początku pracowali w szkolnictwie i miała także nowe rynki. W kolejnych latach udział francuskiej Afryki umocnił się. Relacje pomiędzy tubylcami a Europejczykami doprowadziły do powstania swoistego świata francusko-afrykańskiego, który z perspektywy czasu był jednak korzystny tylko dla jednej strony. Z tego właśnie powodu trudno nam się zgodzić z opinią pierwszego prezydenta Senegalu Leopolda Sedara Senghora, który uznał kolonizację za „niezbędne zło”. Tak twierdził, ponieważ – jego zdaniem – dzięki kolonizacji powstała infrastruktura i kraje afrykańskie otrzymały język komunikacji międzynarodowej. Należy jednak przypomnieć, że owa infrastruktura była budowana za pieniądze kolonii, przy użyciu miejscowej siły roboczej, najczęściej eksploatowanej w nieludzkich warunkach. Istotnie z pomocą języka francuskiego udało się stworzyć pierwszą czarnoskórą senegalską elitę. Niektórzy nadal uważają, że wykształcona elita senegalska zna doskonale język francuski i posługuje się tym językiem lepiej niż inni Afrykanie. Senghor sam był profesorem gramatyki i poprawiał pod względem językowym Konstytucję piątej Republiki Francuskiej. Jednak na-

⁶⁰ J-P. Dozon, op. cit., s. 162.

szym zdaniem rzeczywiste efekty tego procesu można poddać w wątpliwość, jeśli uwzględnimy fakt, że następuje on kosztem języków miejscowych, a owa elita polityczna, która zastąpiła kolonizatorów, nie potrafiła uwolnić się od wpływów francuskich i rzeczywiście bronić interesów swojego narodu.

Rok 2010 jest rokiem obchodów 50-lecia względnie niepodległego bytu państw afrykańskich. Przedstawione czynniki historyczne z pewnością mają wpływ na katastrofalny bilans pięćdziesięciolecia niezależności. Jednakże należy pamiętać, że zarówno kiedyś, jak i obecnie, nie brakuje nieodpowiedzialnych osób, zajmujących kierownicze stanowiska, gotowych sprzedać interesy narodowe za cenę jak najdłuższego pozostania u władzy. Pozostaje jednak żywić nadzieję, że uda się odwrócić tragiczne losy kontynentu afrykańskiego dzięki zjednoczeniu niegdyś sztucznie podzielonych krajów afrykańskich.

SUMMARY

This paper attempts to show the domination's process and the system of French government on the territory of Senegal. The first contacts of France with Sub-Saharan Africa, colonial expansion are presented. The colony of Senegal, that was the starting point of French colonialism in West Africa, is described with its resistance movements to colonial penetration. The realizations of the authorities representatives on the different stages of the French colonial empire's construction, until the end of the First World War, are also described. The role played by Blaise Diagne, the first black deputy to French parliament is evocated. The author tries also to answer to the main question which torments him: whether the colonization was really „a necessary evil”?

Zygmunt S. Zalewski

Katedra Filologii Angielskiej

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

LWOWSKIEGO ZAKONU PRZENAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY DZIEŁO REDEMPCJI POLAKÓW Z NIEWOLI TURECKIEJ W KOŃCU XVII WIEKU

W wydawanym w Krakowie w latach 1882–1936 r. roczniku „Missye Katolickie” poświęconym problematyce misyjnej w świecie sporo miejsca zajmują sprawy Afryki przełomu XIX i XX w., a zagadnienie kwitnącego jeszcze wówczas we wschodniej części kontynentu niewolnictwa jest jednym z najczęściej poruszanych wątków na łamach tej publikacji. Głęboko poruszony opisami niewyobrażalnego dla Europejczyków bestialstwa powodowanego haniebnym procederem oraz straszliwych cierpień Murzynów, ówczesny redaktor i wydawca czasopisma, O. Marcin Czermiński SJ¹, przypomniał w 1905 r. czytelnikom, iż jeszcze niespełna dwieście lat wcześniej podobny problem istniał na południowo-wschodnich kresach I Rzeczypospolitej². Dzięki takiej paraleli oraz przezorności zakonnika-redaktora możemy odsłonić ciekawy fragment naszej historii.

Po abdykacji Jana Kazimierza, królem – w znacznej mierze dzięki poparciu stronnictwa proaustriackiego – został wybrany w 1669 r. nieudolny i chorowity Michał Korybut Wiśniowiecki. Z racji znaczących wpływów wymienionego stronnictwa na politykę zagraniczną państwa, stymulowaną tak-

¹ *Societas Jesu* – Zakon Towarzystwa Jezusowego (potocznie Zakon Jezuitów).

² Można bez wahania postawić hipotezę, iż oba zjawiska były generowane przez system społeczny, religijny i gospodarczy Imperium Osmańskiego. W miarę nasilania się procesu wypierania Turcji z Europy, niewolnictwo w tej części świata wygasło w II połowie XVIII w. Przetrwało jednak aż do przełomu XIX i XX w., w znacznie brutalniejszej formie na południowych flankach Imperium, w Azji i Afryce. Stosunkowo długie istnienie niewolnictwa – pomimo usilnych przeciwdziałań mocarstw zachodnich z Wielką Brytanią na czele – było możliwe dzięki zapotrzebowaniu na taki rodzaj siły roboczej w rozległym państwie tureckim oraz w innych krajach muzułmańskich.

że przez habsburską żonę króla Eleonorę³, ówczesna Rzeczypospolita znalazła się w orbicie antytureckich działań Austrii. Spodziewając się poważnego zagrożenia ze strony ledwie rysującego się polsko-austriackiego aliansu, a także następstw wcześniej podpisanego w Andruszowie (30 stycznia 1667 r.) „pokoju doczesnego” z Rosją, którego jednym z następstw miały być wspólne działania militarne skierowane przeciw Turcji i jej lennikowi Chanatowi Krymskiemu oraz wykorzystując antypolską irredentę atamana Piotra Doroszenki, sułtan Mehmed IV wypowiedział 10 grudnia 1671 r. wojnę Rzeczypospolitej⁴. W lipcu następnego roku ok. 30-tysięczna armia złożona z tatarskich oddziałów Chanatu Krymskiego oraz wspierających je wojsk kozackich Doroszenki przekroczyła południowo-wschodnią granicę kraju. Stoczona 18 lipca z pułkiem hetmana kozackiego Michała Chanenki oraz dywizją koronnej jazdy narodowej Karola Łużyckiego bitwą pod Ładyżynem, Imperium Otomańskie rozpoczęło trwający, aż do podpisania w 1699 r. pokoju w Karłowicach, prawie trzydziestoletni okres zmagania z Polską.

Wydarzenia trzech ostatnich dekad XVII w. miały w dziejach I Rzeczypospolitej niezwykle brzemiennie i długofalowe następstwa, zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wewnętrznej. Pomijając kwestię poważnych implikacji zagranicznych, jakich doświadczył wtedy kraj, a także heroicznego męstwa i niezwykłego poświęcenia żołnierzy nielicznej armii, przyspieszenia procesu przemian w zbiorowej świadomości społecznej – zwłaszcza wobec innowierców i obcych – oraz splotu wielu innych czynników, istotnym elementem ówczesnego procesu dziejowego było również zagadnienie ponoszonych olbrzymich strat ludnościowych.

Badacz procesów demograficznych I Rzeczypospolitej Cezary Kukło w swej najnowszej publikacji napisał: *Liczne wojny toczone przez Rzeczpospolitą w połowie XVII w. i jeszcze bardziej związane z nimi klęski elementarne: od pożarów i grabieży, po głód i zarazy przyniosły niespotykaną wcześniej falę zniszczeń mieszkańcom wsi i miasteczek, których liczba przed potopem w Koronie (wraz z Ukrainą) wynosiła 1200 ośrodków. W Wielkopolsce, Małopolsce i na Podlasiu zniszczenia budynków ocenia się na ok. 60%, na Mazowszu i Rusi Czerwonej nawet do trzech czwartych ogólnej zabudowy. Straty w potencjale ludzkim były trochę mniejsze i wyniosły ponad 40% wszystkich mieszkańców miast Korony*⁵. Istotnym – choć nie wymienionym wyżej – czynnikiem depopulacyjnym na Ukrainie, Podolu, Rusi Czerwonej i Wołyniu był też tatarsko-turecki jasyr.

Niemożliwe jest w obecnych czasach uzyskanie dokładnych danych liczbowych odzwierciedlających proces wyludnienia wsi. Należy jednak sądzić, iż było ono podobne lub nawet większe niż miast. W obu jednak przypadkach tatarska branka oraz inne wspomniane okoliczności przyczyniły się do wy-

³ Arcyksiężniczka Eleonora Habsburżanka była siostrą cesarza Leopolda I.

⁴ Zob. *Historia dyplomacji polskiej 1572–1795*, red. Z. Wójcik, t. II, Warszawa 1982, ss. 220–232.

⁵ C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 229.

ludnienia wielu regionów kresów południowo-wschodnich do tego stopnia, iż np. z istniejących w połowie XVII w. 253 ośrodków miejskich na Rusi Czerwonej po upływie stu lat pozostały zaledwie 22⁶.

W sytuacji gospodarki, opartej prawie wyłącznie na produkcji rolnej, tak poważny ubytek rąk do pracy oznaczał zapaść gospodarczą. Wieloletniego wysiłku wymagała odbudowa spalonych dworów, miast i wsi. Widząc to władza królewska oraz lokalna starała się różnymi sposobami przywrócić równowagę gospodarczą na wyniszczonych terenach, a Kościół katolicki zrzekał się pobierania dziesięciny, niekiedy nawet przez kilkadziesiąt lat.

Niezwykle poważnym następstwem tatarsko-tureckich najazdów była nabrzmiewająca problematyka strat moralnych. W świadomości szerokich rzesz społeczeństwa rodził się żal, a nawet niechęć do władz własnego kraju, który nie tylko nie potrafił obronić mienia, ale także uchronić ludności przed niewyobrażalnymi cierpieniami i straszliwym poniżeniem doznawanym w obcej niewoli. Gremia rządzące ówczesną Polską oraz hierarchia Kościoła katolickiego były w pełni tego świadome.

Porywanie ludzi w jasyr było znaną w Polsce już od około dwustu lat narodową tragedią, zarówno w szerszym wymiarze społecznym, a także ludzkim, rodzinnym. Tymczasem na przestrzeni omawianych dziesięcioleci XVII w. rozmiary tej klęski sięgnęły szczytu, a zwłaszcza podczas wojny toczonej w latach 1672–1676. Niezwykle dramatyczna sytuacja ludności cywilnej, która znalazła się na tyłach armii tureckiej oblegającej Lwów, była jednym z najważniejszych motywów, które skłoniły ówczesnego hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego do podjęcia zdecydowanych działań. W trakcie błyskotliwie przeprowadzonej pod względem taktyczno-operacyjnym, słynnej wyprawy na pustoszące kraj czambuły tatarskie zdołał on w dniach 5–14 października 1672 r. uwolnić kilkadziesiąt tysięcy ludzi wziętych do niewoli. Skala zjawiska była więc ogromna.

Wprawdzie podpisany 17 października 1676 r. traktat w Żórawnie znacząco zahamował proces bestialskich gwałtów tatarsko-tureckich popełnianych na ludności zamieszkującej omawiane rubieże Rzeczypospolitej, lecz w czasie drugiej fazy prowadzonych w latach 1683–1699 wojen zagrożenie powróciło. Nadal, czy to w wyniku działań wojennych czy w rezultacie łupieżczych rajdów oddziałów lub watach tatarskich w głąb terytorium kraju, wiele ludzi traciło wolność, często życie. Ciężki był również los tych, którzy nie z własnej woli stali się poddanymi sułtana na terenach, które aż do podpisania pokoju w Karłowicach w 1699 r. pozostały w granicach Imperium Otomańskiego.

Ludzi pojmanych do niewoli tatarskiej bądź tureckiej starano się uwalniać w różny sposób. Bogaci, których było na to stać, wykupywali swych bliskich na własną rękę, natomiast na uwolnienie biedniejszych próbowano gromadzić publiczne fundusze. Rodziła się szlachetna idea lecz by przekuć ją

⁶ Zob. *ibidem*, s. 227.

w czyn ktoś musiał zająć się dość skomplikowaną oraz wymagającą odwagi działanią logistyką przedsięwzięcia.

Możliwość rozwiązania tego problemu pojawiła się nieoczekiwanie. Po zwycięstwie wiedeńskim, udający się z darami i listem króla Jana III Sobieskiego do papieża Innocentego III, opat cystersów w Mogile i jednocześnie sufragan krakowski Jan Kazimierz Denhoff przypadkowo zatrzymał się w Rzymie, na kwatery obok klasztoru hiszpańskiego Zakonu Przenajświętszej Trójcy zakonników bosych⁷. Gdy dowiedział się, iż oo. trynitarze (tak ich potocznie nazywano) zajmują się wykupem ludzi z niewoli, poprosił króla, aby zezwolił sprowadzić zakon do Polski. Pomysł spodobał się Sobieskiemu, zwłaszcza iż po utworzeniu w 1684 r. Ligi Świętej należało spodziewać się natężenia walk z Turcją. Ideę Denhoffa poparła królowa Marysienka, hetman wielki koronny, wojewoda ruski Stanisław Jan Jabłonowski i wielu innych dostojników świeckich i kościelnych.

Otrzymawszy akceptację króla, Denhoff wystąpił do obradującej w tym czasie w Madrycie kapituły generalnej Zakonu Przenajświętszej Trójcy o wyrażenie zgody na założenie klasztoru ich formuły w Polsce. Uzyskawszy ją, zwrócił się w imieniu Jana III Sobieskiego i władz zakonu do papieża prosząc o zatwierdzenie uchwały kapituły.

Mając pozwolenie Innocentego XI, pierwsi czterej hiszpańscy mnisi przybyli 7 maja 1665 r. do Krakowa, a stamtąd wyruszyli do Warszawy na spotkanie z najwyższymi władzami świeckimi i kościelnymi. Król oraz nuncjusz papieski Pallavicini wyznaczyli Lwów miejscem ich przyszłego osiedlenia i pracy⁸.

13 lipca 1685 r. z oo. trynitarze uroczyście wjechali do miasta. Towarzyszyli im hetman Stanisław Jan Jabłonowski i kasztelan krakowski Andrzej

⁷ Zakon Przenajświętszej Trójcy od Wykupu Niewolników został założony przez Jana z Mathy 6 lat po zakończeniu trzeciej wyprawy krzyżowej. Powstał więc w okresie uciążliwych wojen toczonych przez krzyżowców z islamem o panowanie nad Ziemią Świętą, w trakcie których wielu chrześcijan trafiało do tureckiej bądź arabskiej niewoli. Nabrzmiwiający problem niewolnictwa współwyznawców zainspirował Jana z Mathy do podjęcia wysiłku utworzenia stowarzyszenia zakonnego zdolnego do wypełniania szlachetnej misji wykupu nieszczęsnych ludzi, by mogli powrócić do najbliższych, od których zostali oderwani przemocą. Papież Innocenty III bullą *Operante divine dispositionis* zatwierdził w 1198 r. regułę zakonu i od tego czasu nastąpił poważny jego rozwój.

Zakończenie epoki wypraw krzyżowych wcale nie oznaczało kresu działalności oo. trynitarzy. Poprzez wielowiekową obecność w Oriencie, a w związku z tym dysponując dobrą znajomością świata islamu, stanowili niezwykle cenny element gry politycznej, który był chętnie wykorzystywany przez państwa europejskie, prowadzące różnorodną działalność na styku z żywiołem arabsko-tureckim. Głównie dlatego szczyt rozwoju oraz aktywności zakonu przypadł na wieki XV–XVIII, w których oo. trynitarze portugalscy, francuscy, hiszpańscy i włoscy wykupili z niewoli islamskiej dziesiątki tysięcy swych rodaków, a także na prośbę i z upoważnienia władców świeckich torowali drogę europejskiej dyplomacji działającej w prowincjach osmańskich położonych na wybrzeżu Afryki Północnej. OO. trynitarze bosci oddzielili się od oo. trynitarzy trzewickowych na początku XVII w.

⁸ Zob. oficjalna strona internetowa Zakonu Przenajświętszej Trójcy w Krakowie zatytułowana *Trynitarze w Polsce* <<http://www.trynitarze.krakow.ceti.pl>>.

Potocki⁹. Przybyłemu zakonowi byli wielce przychylni, a także służyli pomocą materialną: biskup łucki Stanisław Witwicki, biskup przemyski Jan Stanisław Zbąski, biskup krakowski Jan Małachowski, biskup Popławski, wymieniony wcześniej hetman i wojewoda Stanisław Jan Jabłonowski, wojewoda kijowski Marcin Kałski, opat paradyski Kazimierz Szczuka oraz matka Jana Kazimierza Denhoffa¹⁰.

Po kilkumiesięcznych negocjacjach z kilkoma właścicielami różnych nieruchomości, radą miejską, a także dzięki osobistej interwencji Jana III Sobieskiego, zakon nabył 28 maja 1886 r. posiadłość położoną w obrębie murów miasta. 1 czerwca 1686 r. rada Lwowa zatwierdziła zakup¹¹. Mając znamienitych protektorów, którzy w dodatku nie szczędzili na zakon pieniędzy, oo. trynitarze rozpoczęli budowę klasztoru. Dwa lata później przeprowadzili pierwszą w historii Polski zorganizowaną redempcję, a następne w latach 1690 i 1691.

Obszerne fragmenty przytoczonego niżej dokumentu odzwierciedlają przebieg pierwszych trzech szlachetnych przedsięwzięć lwowskich zakonników. Natomiast redaktor czasopisma O. Czermiński we wstępie do publikacji napisał:

Ze starej łacińskiej kroniki OO. Trynitarzy w dawnej Polsce przechowywanej w rękopisie w prywatnym ręku, podajemy naszym czytelnikom interesujące, a mało u nas znane szczegóły wykupna niewolników. Sądzymy, iż materiał ten historyczny, stojący w związku z misjami odległej epoki, może mieć wartość nie tylko dla historyka, ale i dla wielu rodzin, które korzystały z błogostawionego dzieła wykupu, odzyskując utracone a drogie sobie osoby. Tekst w tłumaczeniu podajemy bez zmiany treści¹².

W pierwszej części rękopisu jego autor podaje, iż zaledwie dwa lata od momentu instalacji we Lwowie oo. trynitarze postanowili na początek wykupić kilka osób z niewoli tureckiej. Wyposażeni w zebraną kwotę 3 919 złp., podpisane przez króla papiery paszportowe i list żelazny hetmana Jabłonowskiego, o. Michał oraz pochodzący z Kamieńca Podolskiego i znający biegle języki polski, ormiański, turecki, tatarski, włoski i łaciński Ormianin brat Michał, wyruszyli 15 stycznia 1688 r. ze Lwowa w stronę położonego w województwie tarnopolskim przygranicznego wtedy Janowa. Przybywszy do wymienionej miejscowości zgromadzili odpowiednie zapasy, a następnie zawiadomili tureckie władze Kamieńca Podolskiego, iż podążają z misją wykupu ludzi z niewoli. 28 stycznia wyruszyli z Janowa, a 2 lutego stanęli w kamie-

⁹ Zob. ibidem. Natomiast zapis w analizowanym dokumencie wskazuje, że oo. trynitarze przybyli do Lwowa w dniu 14 lipca 1686 r. [Zob.] *Kartka z dziejów okupu niewolników w Polsce*, w: „Missye Katolickie. Czasopismo Ilustrowane Miesięczne”, red. X.M. Czermiński, Rocznik Dwudziesty Czwarły, Wydawnictwo Misji Katolickich, Kraków 1905, s. 54.

¹⁰ Zob. *Trynitarze w Polsce*, <<http://www.trynitarze.krakow.ceti.pl>>.

¹¹ Zob. ibidem.

¹² *Kartka z dziejów...*, s. 54.

nieckiej twierdzy, gdzie zostali przyjęci przez majordoma urzędującego tam tureckiego baszy. Osmański dygnitarz dowiedziawszy się z ust tego podwładnego, z jaką kwotą przybywają, okazał im wielką przychyłność. Za uwolnienie żądał jednak wiele. Pieniędzy wystarczyło na wykupienie tylko ośmiorga ludzi¹³.

Nazajutrz, 3 lutego, eskortowani przez oddział sześćdziesięciu żołnierzy tureckich przydzielonych im przez majordoma ...*w celu obrony nas przed zasadzkami Kamieńczan i okrucieństwami Tatarów*¹⁴, zakonnicy wyruszyli w stronę ówczesnej granicy turecko-polskiej. 8 lutego stanęli w Janowie, a po kilku dniach we Lwowie.

Słowa dokumentu w kilku zdaniach przedstawiają ten podniosły moment: *Zatrzymaliśmy się z niewolnikami na Przedmieściu Halickim. Dla pozdrowienia J. W. Imci hetmana Jabłonowskiego i złożenia mu hołdu, jako najżyczliwшему naszemu opiekunowi. Przedstawiliśmy mu niewolników przez nas wykupionych, prosząc, aby ich przyjął pod szczególniejszą ojcowską opiekę. Hetman na znak swojej łaski i jako zadatek na przyszłość, wręczył każdemu z niewolników sowitą jałmużnę, wychwalał nasze miłosierdzie i niebieskie zgromadzenie i przyrzekł w przyszłości popierać nasze sprawy, jak własne. Po załatwieniu wszystkiego, urządziliśmy według przepisu naszego ceremoniału uroczystą procesję. W procesyi przyjęli udział WW. OO. Karmelici trzewickowi, z których kościoła wyszła procesya urządzona z zakonników i niewolników, na przemiany rozstawionych. Gdyśmy tedy wchodzili do miasta, zbiegły się zewsząd ogromne tłumy ludu płci obojej, by ujrzeć to nowe widowisko i podziwiać owoce miłosierdzia*¹⁵.

Wykupiono zaledwie 8 osób lecz wydarzenie odbiło się szerokim echem w całej Rzeczypospolitej, dobitnie ukazując wyjątkowe znaczenie przedsięwzięcia. Lwowscy oo. trynitarze byli świadomi swego czynu, wiedzieli również, iż transparentność działania zadecyduje o hojności przyszłych ofiarodawców, dlatego w protokole podsumowującym tę akcję napisano:

„Dla zaznajomienia potomności i zdania rachunku przed naszymi definitywami i wszystkimi władzę mającymi, uważamy za stosowne podać niniejsze sprawozdanie.

Wydatki w czasie pierwszego okupu i lista niewolników.

1. Na kupienie wozu i dwu koni wydano 100 zł.
2. Tłumaczom dałem trzy leony, które wynoszą 18 zł.
3. Na utrzymanie w Janowie przez 17 dni wydano 30 zł.

Na podróż do Kamieńca 5 zł.

Na przeżycie w Kamieńcu 4 zł.

1. Na wykupienie Jacka Chmielowskiego, żołnierza, urodzonego w Krakowie, lat 36, w niewoli od 9 miesięcy pozostającego, 100 leonów – 600 zł.

¹³ Zob. ibidem.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem, ss. 55–56.

2. Za Maryę Chmielowską, urodzoną we Lwowie, lat 19, w niewoli od 9 miesięcy, 600 zł.

3. Za Michała Chmielowskiego, urodzonego w więzieniu kamienieckim, wieku 6 miesięcy, 240 zł.

4. Za Jana Parczyńskiego, żołnierza, w Żuchowie urodzonego, lat 32, w niewoli od roku, 450 zł.

5. Za Zygmunta Zacharyaszowicza, urodzonego w Płotelach na Litwie, lat 22, w niewoli od półtora roku, 450 zł.

6. Za Katarzynę Jarczewską, na Rusi zrodzoną, lat 50, niewoli półtora roku, 180 zł.

7. Za Walentyna Piątnowskiego, żołnierza, na Podlasiu urodzonego, lat 50, niewoli półtora roku, 390 zł.

8. Za Andrzeja Kopackiego, żołnierza, urodzonego na Rusi, lat 35, niewoli dwa lata, 540 zł.

Majordomowi baszy za gościnność i wstawiennictwo u swego pana, by nas nie więził i nie smagał różgami, 180 zł.

Dla straży, z rozkazu majordoma nas eskortującej, 30 zł.

Na utrzymanie własne i niewolników w podróży z Kamieńca do Lwowa, 45 zł.

Za furmanki najmowane dla niewolników i na prowiant dla naszych koni, 83 zł.

Za obowie (sic!) i trzy czapki dla niewolników, 33 zł.

Na bieliznę dla dwóch niewolników, 3 zł.

*Za dwa szkaplerze małe, które nieś mieli niewolnicy w procesyi, 3 zł.*¹⁶

Łącznie wydano 3984 złp., w tym bezpośrednio na wykupienie ludzi – 3607 złp.

Udana wyprawa do Kamieńca Podolskiego zachęciła oo. trynitarzy do kontynuacji działania. Autor rękopisu poświęcił temu zagadnieniu kilka zdań. Napisał m. in.: *„Po dokonaniu pierwszego wykupienia niewolników, zdało nam się być stosownem i koniecznem prowadzić dalej rozpoczęte dzieło. Pełni otuchy, ufając sprzyjającej nam, acz zwodniczej fortune, postanowiliśmy udać się do Grodna na sejm walny i tam opisać ciężki los niewolników chrześcijańskich i wyprosić jałmużnę na ich wykupienie. Jak uradzono, tak wykonano. Wypowiedziawszy pokorną, ale ognistą mowę, opisującą wyraziście stan okrutny niewolników i zaniósłszy prośby do prześwieatnych stanów Rzeczypospolitej senatorów, posłów i możnych użyliśmy pomocy i poparcia J.K. Mości Królowej i Nuncjusza Apostolskiego Canthelma, najżyczliwszego naszego opiekuna, nadzieja nasza zawiedziona nie była. Zebraliśmy tam bowiem kilka tysięcy złotych, do których gdyśmy dodali jałmużny uzbierane na prowincyi, zgromadzenie postanowiło w tymże roku 1690 urządzić nową wycieczkę w celu wykupienia niewolników*¹⁷.

¹⁶ Ibidem, s. 56.

¹⁷ Ibidem, s. 111.

Ze względu na niebezpieczeństwo napadu na zakonników zamierzających przewozić znaczne sumy pieniędzy – o czym powszechnie było wiadomo – hetman Jabłonowski poradził o. Michałowi, aby jadąc do Kamieńca z kolejną misją wykupu niewolników wybrać inną drogę, przez Czerlicę. Wyjazdu nie udało się jednak utrzymać w tajemnicy. Niedaleko Trembowli mnisi zostali napadnięci i obrabowani przez Kozaka Barabasza i jego kompanów. Tylko błyskawicznie przeprowadzona przez stacjonujące w Trembowli wojsko akcja pozwoliła uratować ich od śmierci. Pieniądze odzyskano, a złoczyńcy ponieśli zasłużoną karę. Dotarłszy do Czerlicy o. Michał pozostał w tej miejscowości natomiast 9 lutego 1690 r. wysłał do Kamieńca tłumaczy z okupem. Grupa wykupionych przez nich z niewoli ludzi przybyła 26 lutego do Czerlicy. Niebawem wszyscy wyruszyli do Lwowa. Tam, podobnie jak w 1688 r., urządzono uroczystości dziękczynne¹⁸.

Podsumowując tę niebezpieczną i pełną przygód wyprawę autor rękopisu relacjonował: *Ja zaś przez miłosierdzie Chrystusowe zalecam Ojcom Redemptorom, aby się nie wymawiali od tej pracy i nie zrażali się przeciwnościami, ale ufni w Opatrzność Boską, iż nic nie ma tak trudnego, coby w podjętej sprawie wykupienia niewolników nie było wynagrodzone wewnętrzną pociechą, dokładali ze swej strony pracy i poświęcenia dla tak podniosłej sprawy miłosierdzia Chrystusowego i wywiązywali się najsumienniejsze ze swego zadania, aby nic do życzenia nie pozostawiono tak niewolnikom, jak i Ojcom Zgromadzenia*¹⁹.

A oto treść sprawozdania z dokonanej redempcji:

„Wydatki i katalog wykupionych niewolników:

Wypłacono dług za dwu niewolników, którzy dla braku pieniędzy zostali w Kamieńcu w czasie pierwszego wykupu, 270 złp.; na zapłacenie długu zaciągniętego wtedyż w konwencji lwowskiej 350 złp.; do kapsuły wulgo szkatuła dla ekonoma baszy kamienieckiego 25 złp.; na poprawienie wozu 4 złp.; na chorągiew wykupienia niewolników 25 złp.; na drogę do Trembowli 40 złp.; na utrzymanie nasze w Trembowli 36 złp.; tłumaczom 360 złp.; gościnnie komendantowi i żołnierzom z Trembowli za uwolnienie tłumaczy i wrócenie zagrabionych pieniędzy 30 złp.; tłumaczom za fatygę i dla zachęty, gdyż nauczeni doświadczeniem lękali się puszczać w nową podróż 36 złp.; na utrzymanie wykupionych niewolników aż do Lwowa 73 złp.; za furmanki dla nas i dla niewolników aż do Lwowa 100 zł.; na obuwiu i czapki dla niektórych niewolników 39 złp.; na utrzymanie niewolników we Lwowie i na wsparcie, by mieli za co powrócić do domu 80 złp.;

Niewolnicy:

1. Szlachetny Tomasz Radoszkowski, z województwa Wołyńskiego, żołnierz, urodzony na Podlasiu, lat 30, w niewoli rok 1, zapłacono 660 złp.
2. Szlach. Michał Radwan, żołnierz z wojew. Krakowskiego, lat 20, w niewoli 1 rok, 360 złp.

¹⁸ Zob. *ibidem*, s. 112.

¹⁹ *Ibidem*.

3. Szlach. Stanisław Dąbrowski, żołnierz z wojew. Ruskiego, ziemi sanockiej, lat 42, niewoli rok 1,540 złp.
 4. Szlach. Samuel Bakuliński, żołnierz z wojew. Trockiego, lat 30, niewoli rok 1,480 złp.
 5. Szlach. Stanisław Gatkowski, żołnierz z wojew. Kaliskiego, lat 18, niewoli rok 1,600 złp.
 6. Szlach. Michał Kaczkowski, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 36, niewoli rok 1,360 złp.
 7. Szlach. Tomasz Kozłowski, żołnierz z wojew. Podolskiego, lat 50, niewoli rok, 360 złp.
 8. Szlach. Michał Radzichowski, żołnierz z wojew. Krakowskiego, lat 25, niewoli 3 lata, 360 złp.
 9. Szlach. Andrzej Mogilnicki, żołnierz z wojew. Sandomierskiego, lat 45, niewoli rok 1,360 złp.
 10. Krzysztof Gawęcki, z wojew. Krakowskiego, lat 30, niewoli 4 lata, 690 złp.
 11. Szlach. Wiktorya Ważyńska, z wojew. Wołyńskiego, 2 lata i 9 miesięcy, niewoli 2 lata, 600 złp.
 12. Marya Anna Buczacka, 10 lat, niewoli rok 1 i 6 miesięcy, 360 złp.
 13. Grzegorz Jurkulec, 15 lat, w niewoli 6 miesięcy, 360 złp.
- Przy wymianie pieniędzy polskich na tureckie, 260 złp.
(Ogół wynosi 7.808 złp.)
*Działo się w roku 1690 w marcu*²⁰.

W następnej części rękopisu jego autor oznajmia:

*Rozgłos o naszych poprzednich wycieczkach rozszedł się po całej Rzeczypospolitej i zjednał dla nas przychyłność. Wrodzona Sarmatom hojność w ofiarach na wykupienie niewolników, większe przyjęła rozmiary*²¹. Tym razem, na wykupienie Polaków z tureckiej niewoli, lwowski zakon otrzymał pieniądze z Przemyśla, Wiśni²², Zamościa, Sieradza, a nawet dalekiego Poznania, a następnie: „Zebrawszy tedy jałmużnę od obywateli i od Rzeczypospolitej w tym roku 1691, niebieski nasz zakon postanowił urządzić trzy wykupy: a to na chwałę Trójcy Przenajświętszej, na pożytek Rzeczypospolitej i na pochwałę i zaszczyt naszego Zgromadzenia. Wykupienie to dokonaniem zostało za poradą hetmana Jabłonowskiego przez tłumaczów, myśmy pozostawali w Trembowli, nic szczególnego wtedy nie zaszło²³.

„Katalog wykupionych:

1. Szlachetny Jan Wilczyński, lat 50, niewoli 1 rok i 2 miesiące, z województwa Ruskiego, 1.260 złp.

²⁰ Ibidem, ss. 112–113.

²¹ Ibidem.

²² Sądowa Wisznia – miejscowość, w której odbywały się sejmiki generalne województwa ruskiego.

²³ *Kartka z dziejów...*, s. 113.

2. Szlach. Piotr Makotski, żołnierz z województwa Sieradzkiego, lat 33, niewoli 1^r roku, 1.260 złp.
3. Szlach. Antoni Zwoliński, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 26, niewoli 6 miesięcy, 520 złp.
4. Szlach. Władysław Zabokszycki, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 20, niewoli lat 2 1/2, 120 złp. i tatarą,
5. Szlach. Stanisław Buratyński, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 26, niewoli 3 miesiące, 600 złp.
6. Szlach. Stefan Daszkiewicz, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 34, niewoli 3 lata, 1.800 złp.
7. Szlach Adam Jackowski, żołnierz z wojew. Podlaskiego, lat 33, niewoli 1 1/2 roku, 120 złp. i tatarą,
8. Szlach. Ludwik Tołkacz, z Litwy, żołnierz, lat 30, niewoli 3 lata, 600 złp.
9. Szlach. Aleksander Medyński, z wojew. Wołyńskiego, lat 30, niewoli 2 lata, 360 złp.
10. Szlach. Andrzej Iskra, z wojew. Wołyńskiego, lat 13, niewoli lat 2, tatarą.
11. Szlach. Jan Tałataj, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 36, niewoli 1 1/2 roku, 600 złp. i tatarą.
12. Szlach. Piotr Kordwanowski, z wojew. Ruskiego, lat 2, niewoli 1 rok, dziecko, 600 złp.
13. Szlach. Jan Wasilkowski, żołnierz z Podola, lat 30, niewoli 2 lata i 2 miesiące, 1.200 złp.
14. Szlach. Jan Krasowski, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 30, niewoli 1 rok, 600 złp.
15. Szlach. Mikołaj Jaworski, z wojew. Sieradzkiego, lat 30, niewoli 2 lata, 600 złp.
16. Szlach. Piotr Goszniewicz, z wojew. Ruskiego, lat 5, niewoli 1 rok, tatarą.
17. Szlach. Aleksander Buratyński, żołnierz z wojew. Mazowieckiego, lat 22, niewoli 1 rok, 4.200 złp. i tatarą.
18. Szlach. Jan Demidecki, z wojew. Ruskiego, lat 50, niewoli 1 rok, 600 złp.
19. Szlach. Kasper Biesiadowski, z wojew. Ruskiego, lat 45, niewoli 7 lat, 210 złp. i tatarą.
20. Szlach. Jan Malinowski, żołnierz z wojew. Podolskiego, lat 45, niewoli rok 1 1/4, 1.200 złp.
21. Szlach. Konstanty Morawski, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 36, niewoli 1 1/2 roku, 120 złp. i tatarą.
22. Szlach. Stefan Koębiński, żołnierz z wojew. Ruskiego, lat 24, niewoli 1 1/2 roku, trzech tatarów.
23. Szlach. Stefan Hrynowiecki, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 36, niewoli 1 1/2 roku, 960 złp.

24. Szlach. Stefan Dziuzdew, Siedmiogrodzianin, lat 30, niewoli 1 1/4 roku, 600 złp.
25. Szlach. Jakób Jasiński, żołnierz niemiecki, z wojew. Sandomierskiego, 60 lat, niewoli 4 lata, 180 złp.
26. Szlach. Katarzyna, wojewodzianka ruska, lat 20, niewoli 1 rok, 2.160 złp.
27. Szlach. Martyna albo Marcyanna Medyńska, wojew. wołyńska, 20 lat, niewoli 2 lata, tatarą.
28. Szlach. Teresa Chomentowska, wojew. podolska, lat 26, niewoli 2 lata, 600 złp. i 5 tatarów,
29. Szlach. Katarzyna Korczakowska, wojew. podolska, lat 60, niewoli 2 lata, 360 złp.
30. Szlach. Zofia Janicka, wojew. ruska, lat 30., niewoli 9 miesięcy, 900 złp.
31. Szlach. Maryanna Janicka, wojew. ruska, lat 2, niewoli 9 miesięcy, 480 zł.
32. Szlach. Helena Guzłowska, z miasta Potoku, lat 60, niewoli 6 miesięcy, 480 złp.
33. Szlach. Maciej z Konstantynowa, 4 lata, niewoli 2 lata, 420 złp.
34. Szlach. Jan Palecki, kozak z Konstantynowa, lat 36, niewoli 2 lata, 900 złp.
35. Maksym Sisa z Konstantynowa, lat 50, niewoli 2 lata, 360 złp.
36. Jan Pacio z Konstantynowa, lat 50, niewoli 2 lata, 600 złp.
37. Teodor Pacio z Konstantynowa, lat 24, niewoli 2 lata, 600 złp.
38. Konstanty Moliter z Kosowa, lat 40, niewoli 1 rok, 720 złp.
39. Jacek Rusanowski z Konstantynowa, lat 40, niewoli 2 lata, 600 złp.
40. Szlach. Stanisław Jankowski, żołnierz z wojew. Wołyńskiego, lat 30, niewoli 1 1/2 roku, tatarą.
41. Teodor Mazański z Kosowa, lat 44, niewoli 1 rok, 720 złp.
42. Jacek z Kosowa, lat 33, niewoli 1 rok, 660 złp.
43. Hieronim z Kosowa, lat 50, niewoli 1 rok, 678 złp.

Przy wymianie pieniędzy polskich na tureckie, 1.750 złp. Za furmanki ze Lwowa do Trembowli i na powrót, 286 złp. Tłumaczom 36 złp. Z rozkazu Jabłonowskiego dano na harem turecki 1.000 złp. Brat Andrzej w Pomysłu wydał 93 złp. Żydowi arendarzowi (faktorowi), żeby nas prędzej w drogę wyprowadził 30 złp. Przełożonemu konwentu lwowskiego za konie 26 złp. Za przeżycie i utrzymanie w Przemyślu, póki odebraliśmy pieniądze 64 złp. Na podróż do Sieradzia dla odebrania pieniędzy 37 złp. Za konie 50 złp. Braciszkowski laikowi na drogę do Wiśni dla zabrania pieniędzy 10 złp. J W panu Dombrowskiemu 84 złp. Biesiadowskiemu Kasprowi 60 złp. Udającym się w drogę do Stanisławowa dałem pro muriatice 17 zł. Na odbicie herbu Zgromadzenia i Jabłonowskiego 84 złp. Poprawienie kulbaki 2 złp. Papier na rejestry 3 złp. Na podróż do Zamościa 10 złp. Na podróż do Poznania dla odebrania pieniędzy 100 złp. Na podróż do Przemyśla 10 złp. Papier na obraz Matki Boskiej 4 złp. Buty dla Tatara będącego u nas pod strażą 3 złp. Dopłacono do wykupu

*Waleryana Baki z Litwy, który zapłacił swemi przy wymianie pieniędzy 50 złp. Na jałmużnę więźniom, by mogli dojść do domu 112 złp. Ogółem 33.619 złp.*²⁴.

Zorganizowane w latach 1688-1691 przez lwowski Zakon Przenajświętszej Trójcy redempcje zaowocowały powrotem do kraju sześćdziesięciu czterech osób. Analiza treści przedstawionego dokumentu wskazuje, iż starano się przede wszystkim uwalniać żołnierzy. Byli to przeważnie młodzi ludzie pochodzący z terenu całej Korony, lecz najwięcej z województw południowo-wschodnich, głównie z województwa wołyńskiego. Uwolniono też sporą grupę osób cywilnych, w tym kobiet i dzieci, wśród których były nawet niemowlęta. Wykupienie sześciomiesięcznego Michała Chmielowskiego, urodzonego w więzieniu kamienieckim, stanowi wrzuszający przykład. Z obojgiem rodziców dziecko wróciło do Polski.

Na uwolnienie wymienionych w dokumencie osób wydatkowano kwotę 45 411 złp. Średni koszt wykupu jednego człowieka wyniósł 709,55 złp. Autorzy oficjalnej strony internetowej Zakonu Przenajświętszej Trójcy w Krakowie podają, iż ich konwent zorganizował pomiędzy 1688 a 1770 r. 18 redempcji, w wyniku których uwolniono ponad 500 jeńców²⁵. Gdyby na wykupienie każdego z nich wydano wyliczoną wyżej średnią dawałoby to ogromną kwotę 354 775 złp. Jednakże liczbę tę należy traktować jako wysoce szacunkową. Nie wiemy, ile osób wykupili oo. trynitarze „ponad” pięciuset, ponadto nie wiemy, ile pieniędzy przekazały Turkom i Tatarom osoby, które uwolniły swych bliskich na własną rękę. Trudno dziś dokładnie obliczyć koszty finansowe całego dobroczynnego przedsięwzięcia, jednakże przytoczone liczby – chociaż w wielkim przybliżeniu – wskazują, iż musiało ono pochłonąć ogromne sumy. Wyprowadzone za granicę środki finansowe przyczyniły się do pogłębienia kryzysu ekonomicznego w Rzeczypospolitej, natomiast pieniądze uzyskane za wykupionych oraz praca tych, którzy pozostali w niewoli, wzmocniły potencjał wrogiej Turcji. Przebieg tej przygnębiającej sprawy powinien stanowić przyczynek do głębokich refleksyjnych przemyśleń oraz podjęcia stosownych badań. Ponadto powinniśmy w pamięci narodowej zachować głęboką wdzięczność Zakonowi Przenajświętszej Trójcy za spełnienie niezwykle zaszczytnej misji w naszych dziejach.

Bibliografia

- Historia dyplomacji polskiej 1572–1795*, red. Z. Wójcik, t. II, Warszawa 1982.
Kartka z dziejów okupu niewolników w Polsce, w: „Missye Katolickie. Czasopismo Ilustrowane Miesięczne”, X. M. Czermiński, (red.) Rocznik Dwudziesty Czwarty, Wydawnictwo Misyj Katolickich, Kraków 1905.
 Kuklo C., *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.
<http://www.trynitarze.krakow.ceti.pl>.

²⁴ Ibidem, ss. 113–114.

²⁵ Zob. <http://www.trynitarze.krakow.ceti.pl>.

SUMMARY

One of the most troublesome inconveniences, which existed in over three hundred-year of Polish-Ottoman neighbourhood, were Tatar and Turkish captivities. Their disgraceful activities used to arise likely during wars waged between the two countries. As in the 17th century the Polish-Lithuanian Commonwealth was in the state of war with the Islamic Ottoman Empire for several times, the raised question became particularly significant. The Ottoman captivity caused tremendous depopulation as well as contributed to serious economic collapse of a vast area of south-eastern part of the country. After the victory of Vienna Polish authorities decided to invite the Holy Trinity Order for it had been known for redemption of many Christians captured by Muslims in North Africa. The monks arrived in Poland and were settled in Lwów in 1686. In the years of 1688-1770 they organized 18 redemptions, set free over 500 captives paying a huge ransom for Ottoman officials.

Maria Korybut-Marciniak

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

DZIAŁALNOŚĆ DOBROCZYNNNA ZAKONÓW I ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH W WILNIE W KOŃCU XVIII I PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Od początków chrześcijaństwa udzielanie pomocy potrzebującym było dowodem przynależności do Kościoła. Do końca XVIII w. pierwszoplanową rolę w organizowaniu pomocy osobom ubogim, samotnym, chorym odgrywał Kościół katolicki. Wynikało to z jego posłannictwa i realizowania przykazania miłości do bliźniego oraz obowiązku miłosierdzia. Intensyfikacja zorganizowanej działalności dobroczynnej Kościoła nastąpiła po soborze trydenckim. Zobowiązywał on duchownych do zakładania i utrzymywania szpitali¹ przy klasztorach i w parafiach, nakazywał biskupom dokonywanie zapisów na cele dobroczynne oraz przeznaczanie na potrzeby ubogich części dochodów z dóbr kościelnych. Dobroczynna działalność Kościoła przejawiała się jednak nie tylko utrzymywaniem szpitali-przytułków, kolektami na wsparcie ubogich czy jałmużną. Zaczęły powstawać zgromadzenia zakonne oraz bractwa miłosierdzia, które za główny cel stawiały sobie organizowanie pomocy dla najbardziej potrzebujących. Powołano między innymi zgromadzenie bonifratrów, sióstr miłosierdzia (szarytek), boromeuszek, kamilianów, misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Działalnością dobroczynną na ziemiach polskich zajmowało się bractwo św. Rocha (rochici), kanonicy regularni św. Ducha, siostry miłosierdzia, lazaryści zwani w Polsce misjonarzami, bonifratrzy. Ich

¹ Szpitale do końca XVIII w. były jedynymi instytucjami roztaczającymi opiekę nad ubogimi. Były głównymi instytucjami charytatywnymi, pełniącymi rolę domów schronienia dla starców, sierot, kalek. Jednoznaczna funkcja lecznicza szpitali i ich specjalizacja dokonana się w II połowie XIX w.; szerzej: Z. Podgórska-Klawe, *Od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 27–67.

charytatywna działalność obejmowała – obok posługi w szpitalach i przytułkach – dożywianie ubogich, opiekę nad sierotami, organizowanie tzw. banków pobożnych².

W tradycji dobroczynności w Wilnie do końca XVIII w. główną rolę także odgrywało duchowieństwo katolickie. Z inicjatywy biskupów wileńskich zakładano szpitale, przytułki dla dzieci, konwikty dla ubogiej młodzieży. Funkcjonowanie i zasięg pomocy społecznej, w okresie od średniowiecza do schyłku XVIII w., finansowane było w głównej mierze przez prywatnych darczyńców.

W drugiej połowie XVIII w., pomimo że miłosierdzie chrześcijańskie nadal stanowiło główną motywację prowadzenia zakładów dobroczynnych, państwo starało się przejąć nad nimi kontrolę i dokonać ich reorganizacji w celu zwiększenia zakresu pomocy ubogim. Punktem wyjścia dla ustanowienia centralnych organów, zajmujących się opieką nad ubogimi, było powołanie w 1768 r. Komisji Boni Ordinis. Miały one objąć nadzorem fundacje dobroczynne i ustanowić przepisy dotyczące najważniejszego użycia funduszy oraz zorganizować odpowiednią administrację zakładów dobroczynnych³.

W 1775 r. ustanowione zostały pierwsze w Polsce centralne organy organizujące dobroczynność publiczną – Komisje Szpitalne. Ustanowiono osobną komisję dla Korony i osobną dla Wielkiego Księstwa Litewskiego. Był to ważny krok w kierunku ujednoczenia opieki nad ubogimi. Jednakże – jak wskazuje Zofia Podgórska-Klawe – sam projekt, jak i pięcioletnie istnienie komisji nie przyniosło w zakresie opieki znaczącego przełomu. Komisje Szpitalne, które w zamyśle twórców miały przeprowadzić lustrację funduszy szpitalnych, likwidować szpitale parafialne i zakładać w każdym województwie szpitale generalne oraz ustanowić przepisy względem udzielania pomocy materialnej ubogim, pomimo dobrych intencji, nie otrzymały władzy wykonawczej⁴.

W 1780 r. zakłady dobroczynne przeszły z powrotem pod nadzór Komisji Boni Ordinis. W 1789 r., uchwałami Sejmu Czteroletniego, opiekę społeczną powierzono Komisjom Porządkowym Cywilno-Wojskowym i podporządkowanym im deputacjom szpitalnym ustanowionym w każdym województwie, które w zasadzie nie miały prawie możliwości ingerencji w sprawy zarządów zakładów, a mogły jedynie dokonywać lustracji dobroczynnych funduszy⁵. Komisje wezwały duchowieństwo do tworzenia nowych szpitali i szczegółowych sprawozdań z działalności już istniejących. Wydały one również szczegółowe przepisy określające zasady uprawiania żebraczego rzemiosła, wpro-

² R. Łukaszczyk, F. Woronowski, *Dobroczynne duszpasterstwo*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, Lublin 1985, s. 1385–1389; zob. też: K. Górski, *Zarys dziejów pomocy charytatywnej Kościoła*, „*Studia Pelplińskie*” 1986, s. 135–201; J. Majka, *Kościelna działalność dobroczynna w Polsce w XIX i I połowie XX wieku*, „*Zeszyty Naukowe KUL*” 1966, nr 1–2, s. 117–135; *Charitas i opieka społeczna w ideologii, ramach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, pr. zb. pod red. U. Augustyniak i A. Karpińskiego, Warszawa 1999.

³ A. Okolski, *Dobroczynność publiczna w Polsce*, „*Niwa*” 1878, t. 13, s. 922–940; zob. też K. Koralewski, *Opieka społeczna. Dobroczynność publiczna*, Warszawa 1918, s. 18.

⁴ Z. Podgórska-Klawe, op. cit., s. 53–54.

⁵ K. Koralewski, op. cit., s. 18–19.

wadzając specjalne paszporty, które upoważniały ubogich do otrzymywania pomocy i miały na celu zapobieżenie zjawisku zawodowego żebractwa⁶. W 1791 r. nadzór nad instytucjami opieki społecznej wszedł w zakres działalności Komisji Policji Obojga Narodów. Jej działania ograniczyły się do oczyszczenia z żebraków i włóczęgów miast oraz rewizji przychodów szpitali i przytułków⁷. W 1808 r. zakres obowiązków Komisji Szpitalnej Litewskiej został powierzony Magistraturze (Izbie) Powszechnej Opieki⁸.

Inspiratorką i realizatorką utworzenia w Rosji sieci magistratur była Katarzyna II. W wydanym w 1775 r. „Statucie do zarządzania guberniami Imperium Wszechrosyjskiego” powołała tzw. Magistratury (Izby) Opieki Społecznej, które miały znajdować się w każdej guberni lub namiestnictwie⁹. Podległe ministerstwu policji magistratury były pierwszym jednolitym systemem państwowej opieki społecznej w Rosji. Ich zadania były bardzo rozległe: opieka nad ubogimi, nadzór nad szkołami ludowymi, sierocińcami, szpitalami, przytułkami, domami dla nieuleczalnie chorych i chorych umysłowo, domami pracy i domami poprawczymi¹⁰. W ten sposób organizacja dobroczynności, tradycyjnie leżąca w gestii Kościoła, miała ulec zeświecczeniu. Objęcie tą reformą ziem zaboru rosyjskiego było kwestią czasu. W Wilnie Izbę powołano w 1808 r.¹¹

Każda gubernia, w celu sfinansowania Izb, miała otrzymać 15 tysięcy rubli jednorazowo z miejscowych dochodów¹². Była to kwota niewielka. Z tego względu Izby czerpały środki na utrzymanie z innych źródeł – były to głównie zapisy testamentowe i jednorazowe ofiary darczyńców, a także opłaty sądowe¹³. Magistratury powoływano tam, gdzie były największe potrzeby – przepełnione szpitale, wzrastająca liczba bezdomnych na ulicach, liczni żebracy. Z zakresu kompetencji Izb Powszechnej Opieki w 1802 r. został wyłączony nadzór nad szkolnictwem elementarnym, ponieważ utworzono wówczas Ministerstwo Oświecenia Publicznego. Magistratury kontrolowały fundusze publicznych zakładów dobroczynnych, a prócz tego, w odróżnieniu do Komisji Szpitalnej Litewskiej, dysponowały sporym budżetem. „Dzieje Dobroczynności” przytaczają dane z 1816 r., w którym stan posiadania wszystkich 53 magistratur w Rosji wynosił prawie szesnaście milionów rubli asygnacyjnych¹⁴.

⁶ J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912, s. 540–542.

⁷ *O urzędzeniach i administracji szpitalów i wszelkich zakładów dobroczynnych w Polsce i Litwie od miesiąca lipca 1791 do połowy listopada 1792*, „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej” [dalej DDKIZ] 1820, s. 160–168 i DDKIZ 1821, s. 384–400.

⁸ *O przeszłych Kommissyach Szpitalnych Litewskich i o terażniejszej Magistraturze Powszechnej Opieki w guberni litewsko-wileńskiej*, DDKIZ 1820, s. 2–3.

⁹ I. Jaworski, *Zarys powszechnej historii państwa i prawa*, Warszawa 1978, s. 223–227. Zob. też V. Cronin, *Katarzyna Imperatorowa Wszechrosji*, Warszawa 2000, s. 181–207.

¹⁰ A. Sokołow, *Rosyjska dobroczynność w zwierciadle historii*, przeł. A. Malinowska, Sankt Petersburg – Warszawa 2002, s. 19.

¹¹ *Ibidem*, s. 31–33.

¹² *O przeszłych Kommissyach...*, s. 3–4.

¹³ W guberni wileńskiej magistratura pobierała 25 rubli asygnacyjnych od wniesienia sprawy do sądu apelacyjnego i 200 rubli asygnacyjnych od sądów guberskich, zob. *ibidem*, s. 5.; A. Sokołow, op. cit., s. 22–23.

¹⁴ *O przeszłych Kommissyach Szpitalnych...*, s. 2.

W skład każdej magistratury wchodził: gubernator cywilny jako przewodniczący, marszałek gubernialny, inspektor administracji medycznej oraz od jednego do kilku członków-sędziów¹⁵. Magistraturze wileńskiej podlegały wszystkie szpitale i przytułki funkcjonujące w mieście, czyli: szpital generalny, szpital sióstr miłosierdzia (Sawicz), szpital Dzieciątka Jezus, szpital bonifratrów, szpital mariawitek, szpital żydowski oraz od 1817 r. lazaret dla żołnierzy garnizonowych. Stan budżetu Izby, podany w DDKIZ za rok 1819, wynosił około 200 tys. rubli asygnacyjnych¹⁶.

Pomimo zmian, jakie nastąpiły w organizacji pomocy ubogim w dobie porobiorowej, polegających na próbie stworzenia państwowego systemu pomocy społecznej, w rzeczywistości do połowy XIX w. nadal pierwszoplanową rolę odgrywa Kościół katolicki. Szpitale – przytułki, nad którymi nadzór miały instytucje państwowe, nadal prowadzone były przez zakonników.

W dziejach dobroczynności wileńskiej zakonnicy wielokrotnie wyróżniali się poświęceniem dla potrzebujących wsparcia ubogich i chorych. Pierwsze wzmianki na temat ich działalności na rzecz ubogich dotyczą drugiej połowy XVI w. Szczególnym heroizmem odznaczyli się jezuita, którzy w czasie epidemii czarnej ospy w latach 1571–1573 nieśli pomoc zrozpaczonej ludności. Pomimo iż większość księży i zakonników opuściła miasto, rektor jezuitów – Stanisław Warszewiecki – wraz z 11 księżmi pozostał w mieście i udzielał pomocy zarazy¹⁷. Okresy głodu i epidemii sprzyjały zawiązywaniu się bractw. Podczas epidemii w roku 1624 w Wilnie utworzono bractwo św. Nikodema, które zajmowało się opatrywaniem chorych i grzebaniem zmarłych. Do bractwa wstępowały osoby z różnych warstw społecznych, świeccy i duchowni. Wyjątkowe poświęcenie wykazał zrzeszony w bractwie ksiądz Petri, który sam pogrzebał 300 osób i zmarł z wycieńczenia¹⁸.

Pierwszą wzmianką, dotyczącą zorganizowanej pomocy ubogim w Wilnie, jest informacja o ufundowaniu w 1514 r. szpitala św. Hioba, zwanego później szpitalem Marii Magdaleny. Szpital-przytułek został założony u wylotu ulicy Biskupiej na Plac Katedralny przez prałata kapituły wileńskiej i doktora medycyny – Marcina z Dusznik (Dusznickiego). Przeznaczony był na dziesięciu – dwunastu ubogich¹⁹. W czasie pożaru w 1748 r. spłonął, a niewielki fundusz szpitala wcielono w 1799 r. do Szpitala Generalnego św. Jakuba²⁰. Nie odnajdujemy żadnych informacji na temat posługi chorym w szpitalu.

Szpital, którego administrowaniem przez pewien okres zajmowali się dominikanie, to założony w 1536 r. szpital św. Trójcy przy kościele św. Ducha

¹⁵ *Wiadomości statystyczne o stanie Izb Powszechnej Opieki w roku 1811 i 1812*, DDKIZ 1824, t. 6, s. 167–172.

¹⁶ O przeszłych Kommissyach Szpitalnych..., s. 4.

¹⁷ W. Zahorski, *Z dziejów dobroczynności wileńskiej*, w: *Znad Wilii i Niemna. Pamięci Adama Mickiewicza i Tomasz Zana w 50 rocznicę ich zgonu*, Wilno 1906, s. 69–70.

¹⁸ *Ibidem*, s. 70.

¹⁹ J. Kurczewski, *Śluzdy Miłosierdzia Chrystusowego. Kartka z dziejów dobroczynności w Wilnie*, w: *Znad Wilii i Niemna...*, s. 554.

²⁰ *Idem*, *Biskupstwo...*, s. 357.

(przemianowanym w połowie XVII w. na kościół św. Trójcy). Inicjatywa założenia szpitala-przytułku wyszła od tronu – Zygmunt Stary powierzył jego budowę horodniczemu zamku wileńskiego – Ulrykowi Hozjuszowi. Finansowanie szpitala miało pochodzić z opłat przewozowych przez most na Wilii oraz dobrowolnych zapisów. Dominikanie do 1552 r. pełnili funkcję nadzorcą nad ubogimi w szpitalu; do nich również należała posługa religijna, jednak magistrat wileński zrezygnował z usług zakonu²¹.

Na początku XVII w. przy kościele św. Stefana założono szpital św. Łazarza. Prawdopodobnie nazwa szpitala związana jest z działalnością bractwa św. Łazarza, o którego istnieniu w Wilnie zachowały się szczątkowe informacje; działało ono najprawdopodobniej przy kościele św. Stefana. Inicjatorem bractwa Łazarza w Krakowie był Piotr Skarga. Bractwo zostało tam powołane w 1592 r. w związku z epidemią, która przyczyniła się do szybkiego wzrostu żebractwa. Celem bractwa było roztaczanie nadzoru nad ubogimi, kontrola żebraków, udzielanie pomocy chorym. W Krakowie do zadań bractwa należała weryfikacja ubogich, których podzielono na chorych – odsyłanych do szpitali, oraz zdrowych, których przypisano do kościołów, pod którymi mogli domagać się jałmużny. Bractwo rokrocznie rozdelało pomiędzy ubogich odzież i obuwie; dbało również o ich pochówek²². Być może funkcjonowanie bractwa w Wilnie związane było również z postacią Piotra Skargi.

Za założyciela szpitala uchodzi ksiądz Szymon Wysocki. Prawdopodobnie zbudowano go na miejscu przytułku ufundowanego przez państwa Wierzbickich, o czym w reskrypcie z 1612 r., potwierdzającym założenie szpitala, wspomina biskup Benedykt Wojna. Zgodnie z wolą fundatorów – rodziny Wierzbickich zarząd szpitala należał do wileńskiego magistratu, zaś nadzór nad nim sprawowali wileńscy biskupi. Zaniedbania magistratu doprowadziły w XVII w. do upadku szpitala. Trudno na podstawie posiadanych informacji ocenić rolę bractwa św. Łazarza w funkcjonowaniu szpitala. Być może bractwo udzielało posługi ubogim przebywającym w zakładzie. Podupadły fundusz i zniszczony budynek szpitalny został wsparty przez biskupa Michała Zienkowicza, który przekazał 25 tys. złotych na utrzymanie neofitów i konwertytów. W 1746 r. biskup wydał pozwolenie założenia przy szpitalu klasztoru dla zgromadzenia sióstr mariawitek²³, które około 1752 r. założyły tu

²¹ *Wiadomość historyczna o założeniu i funduszach dawnego szpitala Św. Trójcy w Wilnie*, DDKIZ 1820, s. 243–251; *Dokładniejsze szczegóły historyczne o dawnym szpitalu Św. Trójcy*, tudzież o moście na Wilii, DDKIZ 1823, t. 1, s. 161–180.

²² J. Tazbir, *Piotr Skarga. Szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1983, s. 196–197.

²³ Mariawitki, czyli zgromadzenie sióstr *Mariae Vitae*, powołane w Wilnie przez księdza Józefa Stefana Turczynowicza, plebana kościoła św. Stefana, który poświęcił się nawracaniu Żydów na katolicyzm. Kongregacja spotkała się z chłodnym przyjęciem w środowiskach żydowskich, a także pośród części duchowieństwa katolickiego, czego skutkiem było skasowanie zgromadzenia. Kongregację przywrócono na Litwie, po interwencji u papieża Klemensa IV w 1770 r.; zob. *Krótką historią Sióstr Mariae Vitae napisaną przez jedną Mariawitkę*, DDKIZ 1820, s. 18–33. O ich działalności dobroczynnej i edukacyjnej w Wilnie informuje Władysław Zahorski, op. cit., s. 74.

ochronkę dla neofitek i szkołę dla dziewcząt. Od chwili wprowadzenia mariawitek szpital zaczął zmieniać charakter. Siostry otaczały opieką przede wszystkim przechodzące na katolicyzm ubogie Żydówki. Ostatecznie w 1786 r. mariawitki przejęły szpital z funduszami bractwa św. Łazarza, zwany od tego czasu szpitalem mariawitek²⁴. Szpital w XIX w. stanowił przytułek dla sierot płci żeńskiej, wywodzących się z rodzin szlacheckich lub pochodzenia żydowskiego, których matki przeszły na wiarę katolicką. W ciągu XIX w. rósł w nim procent dzieci szlachetnie urodzonych. Siostry mariawitki prowadziły szkołę dla dziewcząt i starały się o jak najlepsze wychowanie dla swoich podopiecznych. Należał on do mniejszych tego typu zakładów w Wilnie. Kapitały zakładu były niewielkie, dawały około 1500 rubli srebrnych [dalej: rbs.] rocznego dochodu. W 1803 r. szpital został wsparty przez cara, który przeznaczył na jego utrzymanie około 498 rbs. rocznie²⁵. Była to kwota niewielka, lecz dzięki niej zakład mógł się utrzymać, ponieważ kwota ta relatywnie stanowiła 1/3 jego całego dochodu. Dla przykładu w 1806 r. całe zyski szpitala wyniosły 1404 rbs.²⁶ Raporty szpitala mariawitek informują, że średnia liczba utrzymywanych sierot wynosiła 50–60. Nad ich wychowaniem i edukacją pieczę sprawowało 6–7 sióstr²⁷.

Szpital przetrwał do 1864 r., kiedy to jego fundusze zostały włączone do Rady Opiekuńczej, a w murach zakładu utworzono więzienie dla kobiet²⁸.

Kolejny przytułek dla ubogich był dziełem jezuitów, którzy w 1625 r. przy kościele św. Józefa i Nikodema za Ostrą Bramą założyli szpital i bractwo (funkcjonujące pod tą samą nazwą – św. Józefa i Nikodema, uczniów Chrystusowych), które za główny cel postawiło sobie opiekę nad ubogimi chorymi i grzebanie zmarłych²⁹. 17 marca 1631 r. Zygmunt III Waza nadał szpitalowi przywilej, a wielu znakomitych obywateli złożyło na jego działalność znaczne fundusze. Niestety, szpital w 1800 r. spłonął, a jego fundusze zasiliły szpital św. Jakuba³⁰. W 1695 r. rodzina Platerów ufundowała niewielki szpital przy kościele księży misjonarzy. Akt fundacyjny przewidywał utrzymywanie w nim 12 ubogich, jednakże z uwagi na zredukowanie funduszu w wyniku procesów liczbę miejsc zmniejszono do 6³¹. O dalszych losach

²⁴ Ibidem, s. 368.

²⁵ *Naznaczenie z Gabinetu Monarszego coroczney płaty na fundusz Sióstr Mariawitek w Wilnie*, DDKIZ 1820, s. 298–299.

²⁶ J. Doroszko, op. cit., s. 296.

²⁷ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne [dalej LPAH], Z. 390, nr inw. 3, t. 7, Zarząd Wileńskiej Opieki Społecznej, k. 23, 65, 132.

²⁸ J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 358.

²⁹ O szpitalu informuje również Adam Adamowicz – zob: Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie [dalej BLAN], syg. L-19/360, *Praktyczne postrzeżenia niektórych lekarzy zebrane przez A. Adamowicza*, s. 171.

³⁰ W *Starożytnościach polskich* błędnie podana jest informacja o znajdującym się przy szpitalu bractwie św. Łazarza, które funkcjonowało przy kościele św. Stefana; zob. *Wilno, w: Starożytności polskie*, t. 2, Poznań 1852, s. 702.

³¹ J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 367.

szpitala-przytułku nie odnajdujemy żadnych informacji. W drugiej połowie XIX w. w miejscu szpitala funkcjonował przytułek pod zarządem towarzystwa założonego przez Katarzynę Potapow, zwanego „Dobroczynną Kopiejką”³².

Nękająca Wielkie Księstwo Litewskie epidemia dżumy była bezpośrednią przyczyną założenia kolejnego szpitala-przytułku w Wilnie, znanego pod nazwą szpitala rochitów. Fundatorem szpitala pod wezwaniem św. Rocha był Jan Jarłowicz, który w 1705 r. przywdział habit franciszkański i wykupując w Wilnie dwa place na podzamczu, założył na nich szpital i kaplicę dla ubogich. Szpital i przytułek przeznaczony dla nędzarzy „wałających się pod murami miasta” został utworzony w porozumieniu z biskupem Kazimierzem Brzostowskim. Szpital-przytułek prowadzili franciszkanie z wielkim poświęceniem. Otaczali opieką nędzarzy, których przybywało, szczególnie w okresie głodu z 1709 r. i epidemii dżumy z lat 1710–1711. W czasie epidemii, która zdziesiątkowała miasto, wszyscy zakonnicy, udzielający pomocy chorym, zmarli³³. Wówczas biskup Brzostowski w 1713 r. na prośbę księdza Karola Lutkiewicza, założył Wspólnotę Braci Miłosierdzia od św. Rocha – tzw. zakon rochitów, których głównym zadaniem było *ubogich chorych, sposobu mniemających, pod murem leżących, do swego szpitala zabierać, onych opatrywać, leczyć, umarłych, nawet na ulicach znalezionych, własnym kosztem grzebać*³⁴. Nowy zakon otrzymał od biskupa w 1715 r. kościół św. Stefana i znajdujący się przy nim szpital³⁵.

Szpital św. Rocha na podzamczu uległ zniszczeniu w czasie pożaru w 1748 r. Został jednak odbudowany, a jego fundusze powiększono. Pomimo ograniczeń co do liczby miejsc dla ubogich chorych, którą ustalono na 40, szpital przyjmował znacznie więcej chorych. Świadczy o tym przytoczony przez Kurczewskiego raport z 1790 r., który mówi o znajdujących się w nim 64 chorych i 27 sierotach. W latach 80. XVIII w. w zakładzie posługiwało siedmiu braci rochitów. Mieli oni do pomocy dwóch felczerów i personel pomocniczy: kucharki, praczki itp. Sieroty trafiające do zakładu przekazywano do wykarmienia opłacanym z funduszu mamkom. Rochici sami leczyli pacjentów, prowadzili też własną aptekę, na którą wydawano przeszło 2000 zł rocznie³⁶. Wizytacja szpitala z 1790 r. pokazała jednak wiele nadużyć, do jakich doszło w zakładzie. Obok przeludnienia, trudnych warunków sanitarnych, niedostatecznej opieki nad chorymi, wizytacja pokazała, że do zakładu nie przyjmowano już ubogich chorych, lecz osoby z rekomendacji władz i zamożnych mieszkańców Wilna – lokajów, woźniców itd. Przytułek stracił więc swoją podstawową funkcję opieki nad najuboższymi. W związku z tym in-

³² Zob. A. H. Kirkor, *Przewodnik historyczny po Wilnie*, Wilno 1880.

³³ J. Kurczewski, *Studzy miłosierdzia...*, s. 57.

³⁴ Cyt. za: W. Zahorski, *Pierwsze szpitale wileńskie*, „Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego” 1925, z. 2, s. 69.

³⁵ J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 360.

³⁶ W. Zahorski, *Pierwsze szpitale...*, s. 70.

spektor lekarski Eliasz Einholm i gubernator cywilny Fryzel rozpoczęli starania o jego zamknięcie. W 1796 r. generał-gubernator Nikołaj Repnin wydał postanowienie o likwidacji szpitala. W 1799 r. fundusze szpitala św. Rocha zostały włączone do szpitala generalnego³⁷.

W 1640 r. przy kościele św. Anny powołano do życia bractwo św. Marcina, które za główny cel stawiało sobie wpajanie młodzieży nauki chrześcijańskiej, opiekę nad nawróconymi z protestantyzmu oraz opiekę nad ubogimi cudzoziemcami. Bractwo założyło przytułek, w którym pomoc mogli znaleźć chorzy oraz potrzebujący obcokrajowcy. Szpital-przytułek znajdował się w kamienicy przy ulicy Niemieckiej. W 1703 r. fundusz szpitalny przejęli jezuita, a po ich kasacji przeszedł on pod nadzór Komisji Edukacyjnej. Wówczas bractwo przeniesiono ponownie do kościoła św. Anny (1798)³⁸. Prawdopodobnie szpital wówczas przestał istnieć. Bractwo utrzymało się do 1812 r., kiedy podczas przemarszu wojsk napoleońskich kościół św. Anny uległ spustoszeniu.

Największe zasługi, pośród zgromadzeń funkcjonujących w Wilnie, w zakresie niesienia pomocy ubogim chorym położyło zgromadzenie sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (szarytki). Biskup smoleński Bogusław Gosiewski, który w 1744 r. ufundował szpital dla ubogich chorych na ulicy Sawicz, przekazał na ten cel swój pałac wraz z przylegającymi placami i kamienicami oraz sto tysięcy złotych, zaś w dokumencie fundacyjnym nadzór nad funduszem i szpitalem powierzył zgromadzeniu księży misjonarzy. Opiekę nad ubogimi w szpitalu objęły siostry miłosierdzia³⁹. Już w 1748 r., podczas pożaru miasta, szpital uległ prawie całkowitemu zniszczeniu. Dzięki przedsiębiorczości superiora księży misjonarzy w Wilnie, Tykwińskiego, szpital odbudowano, w 1756 r. liczba przyjętych chorych przekroczyła setkę, a w latach 70. XVIII w. szpital mógł przyjąć ponad 200 pacjentów. Powiększają się wówczas fundusze szpitalne dzięki hojnym darowiznom m.in. Józefa Dowoyno-Sołohuba, Jadwigi Ogińskiej, Michała Pocięja i innych⁴⁰. Był to jeden z największych wileńskich szpitali w XVIII w.⁴¹

Szpital w okresie działalności Komisji Szpitalnej miał pozycję uprzywilejowaną pośród innych tego typu instytucji, dzięki wstawiennictwu superiora księży misjonarzy, będącego dyrektorem szpitala sióstr miłosierdzia – księdza Andrzeja Pohla, który był czynnym członkiem Komisji. Dzięki jego protekcji w 1795 r. szpital – obok stałych dochodów z fundowanych majątków – otrzymał dodatkowe źródło wpływów w postaci opłat od zabaw publicznych i przedstawień teatralnych. Stanowiły one poważną część budżetu szpitala i dzięki temu liczba przyjmowanych chorych i ubogich zaczęła rosnąć; w połowie

³⁷ Ibidem, s. 70–72; Jan Kurczewski podaje, że fundusze szpitalne zostały włączone do szpitala św. Stefana, zob. *Biskupstwo...*, s. 362.

³⁸ Ibidem, s. 363–364.

³⁹ S. Rosiak, *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia*, Wilno 1933, s. 199.

⁴⁰ Ibidem, s. 205–206.

⁴¹ J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 360–361.

1800 r. wyniosła 158 osób⁴². W 1803 r. siostry miłosierdzia otrzymały nadanie starostwa międzyrzeckiego i żosielskiego⁴³, dzięki czemu sytuacja finansowa szpitala Sawicz polepszyła się, a liczba przyjmowanych chorych zaczęła rokrocznie wzrastać. W 1807 r. w szpitalu udzielono pomocy ponad dwu tysiącom osób. Średnia liczba osób przebywających w szpitalu jednorazowo wahała się od 200 do 250. Było to ponad dwa razy więcej niż formalnie pozwalały fundusze⁴⁴.

Dochody tego zakładu w pierwszym dwudziestoleciu XIX w. plasowały się na poziomie 7–9 tysięcy rbs. rocznie. Pomimo nowych ofiar, czynionych na ten zakład, jego dochody nie wzrastały jednak gwałtownie⁴⁵. W celu obniżenia kosztów wyżywienia pensjonariuszy siostry założyły ogrody na obrzeżach miasta, które dostarczały warzyw kuchni szpitalnej⁴⁶.

Liczba sióstr prowadzących szpital wahała się od 11 do 17⁴⁷. Zatrudniano kilkudziesięciosobowy personel pomocniczy oraz jednego chirurga. Szpital ten był uważany za jeden z lepiej prowadzonych tego typu zakładów w mieście i został upatrzony na miejsce utworzenia kliniki Uniwersytetu Wileńskiego. W pochlebnych słowach na temat opieki sióstr miłosierdzia w szpitalu Sawicz wyrażał się Aleksander Fredro, który trafił tam zimą 1812 r.⁴⁸ Józef Frank, który miewał w nim wykłady kliniczne dla studentów medycyny, o warunkach higienicznych utrzymywanych w zakładzie wypowiedział się niezbyt pochlebnie: „Zdarzało się, że na jednym łóżku leżało dwóch chorych, a niekiedy po prostu umieszczano ich na podłodze, którą posypywano piaskiem, aby ukryć brudy. Łóżek było mało i nie posiadały one tablic dla wpisywania nazwiska chorego i rodzaju choroby. Powietrze w salach było zarażone, ponieważ nie miały one wentylatorów, otwieranie zaś okien było niemożliwe z powodu zimna”⁴⁹. Prawdopodobnie wpływ na tak krytyczną ocenę miała jego niechęć do zgromadzenia sióstr miłosierdzia i osobisty zażart z przełożoną szpitala. Ostatecznie w 1831 r. w szpitalu fundacji Gosiewskiego zaczęły funkcjonować podległe uniwersytetowi kliniki wewnętrzna i chirurgiczna, które – zdaniem Stefana Rosiaka – przynosiły szpitalowi jedynie straty i stanowiły jawny wyzysk dla prowadzących szpital i kliniki

⁴² S. Rosiak, op. cit., s. 206–207.

⁴³ Uposażenie sióstr miłosierdzia w starostwa wymagało zgody władz rosyjskich. W 1803 r. (7 stycznia) został wydany reskrypt, zgodnie z którym czwarta część dochodów ze starostwa międzyrzeckiego miała zasilać szpital fundacji Gosiewskiego, dochody ze starostwa żosielskiego zostały przeznaczone na szpital Dzieciątka Jezus. Zob. *Nadanie Starostw Międzyrzeckiego i Żosielskiego dla szpitalów Sióstr Miłosierdzia w Wilnie*, DDKIZ 1820, s. 297–298.

⁴⁴ LPAH, Z. 390, nr inw. 3, t. 7, Zarząd Wileńskiej Opieki Społecznej, k. 41 i 62.

⁴⁵ Do największych ofiarodawców w pierwszych latach XIX w. należeli: Michał Ogiński (1500 rbs.), Ignacy Dunin-Ślepś (3000 rbs.), Ludwik i Helena Siestrzancewiczowie (150 000 zł i dwa folwarki-Kuna i Purnuszki).

⁴⁶ S. Rosiak, op. cit., s. 209.

⁴⁷ Nazwiska sióstr podaje Stefan Rosiak, ibidem, s. 212–213.

⁴⁸ A. Fredro, op. cit., s. 69–70.

⁴⁹ J. Frank, op. cit., t. 1, s. 93–95.

sióstr⁵⁰. W 1842 r., jak w wypadku większości zakładów dobroczynnych utrzymywanych przez kler katolicki, zabrano szpitalowi zapisane mu dobra ziemskie i gotówkowe, a nadzór nad nim przejęła władza państwowa⁵¹.

Kolejnym szpitalem pod nadzorem sióstr miłosierdzia był założony w 1787 r. z inspiracji generalnego wizytatora księży misjonarzy i sióstr miłosierdzia, Andrzeja Pohla, i dzięki funduszom Jadwigi z Załuskich Ogińskiej szpital Dzieciątka Jezus⁵². Był to pierwszy zakład w Wilnie przeznaczony wyłącznie dla dzieci. Ogińska już wcześniej pragnęła objąć opieką osieroczone dzieci, ofiarowując 100 tysięcy złotych na szpital Sawicz⁵³.

Sieroty dotąd umieszczano wraz z dorosłymi w innych szpitalach wileńskich. Jadwiga Ogińska zamierzała stworzyć szpital na wzór powołanego w Warszawie Szpitala Dzieciątka Jezus, w którym zapewniono by osieroconym dzieciom odpowiednią opiekę, wychowanie i szansę na podjęcie pracy. W realizacji projektu wspierał ją superior księży misjonarzy Andrzej Pohl. Budowa szpitala, rozpoczęta lipcu 1787 r., trwała do 1791 r. Uroczystość otwarcia szpitala miała miejsce 17 października 1791 r.⁵⁴ Opiekę nad wychowanymi szpitala sprawowały siostry miłosierdzia. Zakład znalazł wielu hojnych dobroczyńców, dzięki czemu jego fundusz stale się powiększał. W chwili otwarcia znalazło tam miejsce sto sierot. Dodatkowe wsparcie finansowe szpitala stanowiły ustalone w 1797 r. opłaty z zabaw publicznych i przedstawień teatralnych. W 1798 r. kawalerowie orderu św. Stanisława, mieszkający na Litwie, zostali zobowiązani do corocznej opłaty w wysokości 80 złotych polskich na rzecz szpitala⁵⁵.

W pierwszych dekadach XIX w., gdy na skutek wojen i epidemii z roku na rok rosła liczba porzuconych i osieroczonych dzieci, zakład zyskiwał na popularności. Przyjmował on dzieci porzucone na ulicach lub przysłane przez policję, dzieci więźniów lub zesłańców, potomstwo matek dotkniętych chorobą i przebywających w szpitalach lub niebędących w stanie zapewnić niemowlętom wyżywienia⁵⁶.

W szpitalu jednorazowo przebywało od 150 do 300 dzieci, głównie dziewczynek. Większość pensjonariuszy zakładu stanowiły dzieci porzucone w kościołach, pod krzyżem na Zarzeczcu, przerzucane przez mury szpitala. Utrzymanie w szpitalu znajdowały również dzieci osieroczone – raport Komisji Szpitalnej z 1803 r. informował o przebywających w zakładzie sierotach po-

⁵⁰ S. Rosiak, op. cit., s. 217–218.

⁵¹ Ibidem, s. 221.

⁵² Założono go za bramą Subocz, stąd też popularnie nazywano go „szpitalem Subocz” lub „domem podrzutków”.

⁵³ S. Rosiak, op. cit., s. 227; idem, *Zakład Dzieciątka Jezus w Wilnie*, Wilno 1934, s. 1–24; zob. też BLAN, syg. L-19/1313, Pamiątka życia [...] Andrzeja Pohla, Wilno 1821, s. 13–14.

⁵⁴ *Otwarcie Szpitala Dzieciątka Jezus w Wilnie*, DDKIZ 1821, s. 399–400.

⁵⁵ S. Rosiak, *Provincia...*, s. 232.

⁵⁶ J. Moszczyński, op. cit., s. 181.

chodzenia szlacheckiego i mieszczańskiego⁵⁷. Śmiertelność w szpitalu była bardzo duża: 20–30%⁵⁸. Wynikało to głównie z faktu, że trafiające do szpitala niemowlęta były na skraj wyczerpania fizycznego.

Niemowlęta przebywały pod opieką mamek, karmiących po dwoje dzieci i otrzymujących za to odzież, wyżywienie oraz 7,5 rbs. rocznie. Najdroższe było właśnie utrzymanie niemowląt – 72 rbs. rocznie. Dzieci starsze dało się wyżywić i ubrać za 30 rbs. rocznie. Wychowanków chętnie oddawano do obcych rodzin. Jeżeli zainteresowanych przyjęciem dziecka nie znaleziono, starano się o podstawowe wykształcenie dla podopiecznych i w miarę możliwości nauczanie zawodu. Dzieci były utrzymywane w domu do 14 roku życia. W szpitalu funkcjonowała szkoła. Siostry miłosierdzia uczyły dziewczynki głównie czytania, pisania, haftów, uprawy ogrodu. Chłopcy mieli wynajętego nauczyciela. Starsi chłopcy uczęszczali do szkoły księży misjonarzy⁵⁹.

Średnie dochody szpitala w pierwszych dekadach XIX w. wynosiły 8–9 tys. rbs. Opiekę nad dziećmi sprawowało 10–11 siostr. Nadzór medyczny nad wychowankami należał do jednego lekarza. Dodatkowo zatrudniano kilkanaście mamek oraz niańki do opieki nad niemowlętami⁶⁰.

W 1809 r. Magistratura Powszechnej Opieki, w celu ograniczenia liczby dzieci w zakładzie Dzieciątka Jezus, zaproponowała, by chłopców powyżej szóstego roku życia oddawać do rządowych zakładów wojskowych, a dziewczynki oddawać na wychowanie do obywateli ziemskich, a także nie przyjmować dzieci, których jedno z rodziców żyje⁶¹. Ze sprawozdania z wizytacji zakładu w 1828 r. dowiadujemy się o panujących w nim warunkach. Siostry skarżyły się na brak mamek, co przyczyniało się do wysokiej liczby zgonów niemowląt. Niemowlęta miały osobną salę, dziewczynki powyżej 6. roku życia zajmowały trzy sale, chłopcy jedną. Nad 249 dziećmi opiekę sprawowało 9 siostr, a na 110 niemowląt przypadało tylko 26 mamek. Najcięższy okres dla szpitala nastąpił w okresie represji polistopadowych, gdy ofiarność ludzi malała, a liczba sierot rosła. W 1842 r. rząd pozbawił siostry wszystkich majątków. Rada Opiekuńcza wprowadziła zarząd nad szpitalem, ustaliła kuratora i liczbę dzieci – maksymalnie 80 niemowląt, 20 chłopców i 20 dziewczynek. Aby dziecko mogło trafić do zakładu, musiało przejść biurokratyczną drogę (policja, Rada Opiekuńcza). Pomimo tego siostry nadal przyjmowały do domu dzieci aresztowanych, włóczęgów, ubogich. Wówczas władze ustaliły opłatę za każde ponadliczbowe dziecko w wysokości 2 rbs. miesięcznie. W latach 50. XIX w. siostry utrzymywały nawet ponad 800 dzieci⁶².

⁵⁷ S. Rosiak, *Prowincja...*, s. 233.

⁵⁸ W 1806 r. z 408 dzieci, które znalazły schronienie w szpitalu, 82 zmarło; zob. J. Doroszko, op. cit., s. 295.

⁵⁹ S. Rosiak, *Prowincja...*, s. 233–234.

⁶⁰ LPAH, Z. 390, nr inw. 3, t. 7, Zarząd Wileńskiej Opieki Społecznej, k. 25–26 i 63; J. Doroszko, op. cit., s. 295–297.

⁶¹ S. Rosiak, *Prowincja...*, s. 236.

⁶² Idem, *Zakład...*, s. 15–17.

Największy wileński szpital – szpital generalny pod wezwaniem św. Jakuba, założony w 1799 r. na przedmieściu Łukiszki – został również w 1808 r. powierzony administracji siostr miłosierdzia. Do tej pory kierownictwo nad nim z ramienia Komisji Szpitalnej sprawował zakon dominikanów. Według rejestrów szpitalnych z lat 1805–1806 większość pacjentów szpitala stanowiły osoby starsze – w roku 1805 szpital miał na utrzymaniu 160 starców, a w 1806 – aż 259. Większość pacjentów były to osoby cierpiące na choroby weneryczne. Średnia liczba pacjentów jednorazowo wynosiła około 300 osób. Obok chorych i niedołączonych w szpitalu przebywało na stałe 33 więźniów. Personel medyczny składał się z jednego lekarza i trzech chirurgów. Do nadzoru nad chorymi zatrudniano w sumie 28–29 osób. Dochód roczny szpitala wynosił 11–16 tys. rbs.⁶³

W 1808 r. funkcja naczelnego lekarza w szpitalu powierzona została profesorowi Augustowi Bécu, który opracował plan jego reorganizacji⁶⁴. Polegała ona przede wszystkim na usunięciu z niego więźniów i utworzeniu osobnych oddziałów dla chorych wenerycznie i położnic. Plany reorganizacji dają niepochlebny obraz szpitala przed 1808 r.⁶⁵

Budynki szpitalne, dawniej należące do klasztoru dominikanów, poddano remontom oraz przebudowie, ponieważ większość nie spełniała podstawowych wymogów medycznych. Magistratura ustaliła limity miejsc w szpitalu – od 1808 r. można było przyjąć bezpłatnie na fundusz szpitalny 115 osób i 30 osób za opłatą⁶⁶. Liczba pensjonariuszy szpitala była jednak znacznie wyższa – w 1809 r. w szpitalu utrzymywano od 250 do 300 osób, czyli prawie dwa razy więcej, niż przewidywały przepisy⁶⁷. Dochody szpitala były zaś znacznie niższe, niż przewidywano. Ze stałych źródeł, jak określiła magistratura, szpital miał otrzymywać 11 898 rbs. W rzeczywistości dochody szpitala w latach 1808–1812 plasowały się w granicach 5–6 tysięcy rbs. rocznie⁶⁸.

Posługa chorym była pełniona przez osiem siostr miłosierdzia. Sprawy religijne pozostawiono w gestii zakonu dominikanów, który miał obowiązek bezpłatnego grzebania zmarłych pacjentów szpitala na swoim cmentarzu. Dodatkowo zatrudniano personel pomocniczy. Fachowa opieka medyczna powierzona została lekarzowi naczelnemu szpitala oraz jednemu chirurgowi⁶⁹.

⁶³ BLAN, rkps. F 151 1844, Wiadomość o liczbie chorych, niedołączonych, żebraków, dzieci, sierot, osób do dozoru gospodarstwa i posługi użytych, o dochodach i wydatkach szpitalów wileńskich, w ciągu roku 1805 z rejestrów tychże szpitalów wyjęta, k. 1–2; J. Doroszko, *Wiadomość o liczbie chorych, niedołączonych, żebraków, dzieci i sierot, osób do dozoru gospodarstwa i posługi użytych, [...] Z rejestrów tychże szpitalów wyjęta*, DDKIZ 1820, s. 286–288 i 291–293.

⁶⁴ S. Rosiak, *Prowincja...*, s. 253.

⁶⁵ Ibidem, s. 253–254.

⁶⁶ Na funduszu bezpłatnym można było umieścić 50 osób cierpiących na choroby weneryczne, 10 położnic, 5 osób chorych umysłowo, 50 starców. Płatne miejsca przeznaczone były dla 20 chorych wenerycznie, 5 położnic i 5 chorych umysłowo, zob. ibidem, s. 255.

⁶⁷ LPAH, Z. 390, nr inw. 3, t. 7, Zarząd Wileńskiej Opieki Społecznej, k. 39.

⁶⁸ Ibidem, k. 39, 61, 126.

⁶⁹ W 1809 r. na stanowisku chirurga zatrudniono doktora Szlegela, po nim miejsce zajął Bigulski; zob. S. Rosiak, *Prowincja...*, s. 255–257.

Jak wynika z powyższych danych, opieka nad chorymi nie była wystarczająca. Dwóch lekarzy medycyny na 300 pacjentów to bardzo niewiele. Szpital generalny do połowy XIX w. nadal pełnił rolę przytułku, o czym świadczą chociażby liczby pensjonariuszy – ponad połowę stanowiły osoby w podeszłym wieku i inwalidzi.

Zgromadzeniu sióstr miłosierdzia została także powierzona opieka nad pensjonariuszami domu Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności. Do 1840 r. ubogim i chorym w tej placówce posługiwały mariawitki. Doświadczenia szarytek w prowadzeniu zakładów dobroczynnych nie uszły uwadze zarządowi Towarzystwa Dobroczynności, który zwrócił się do generalnego wizytatora księży misjonarzy – Józefa Bohdanowicza – o zgodę na przysłanie czterech sióstr⁷⁰. Miały one pomagać przede wszystkim w administracji i utrzymaniu domu, edukacji ubogich, opiece nad chorymi. Ostatecznie posługę w domu dobroczynności do 1880 r. pełniło 6 sióstr⁷¹.

Jednym z najdłużej funkcjonujących szpitali wileńskich był założony przez biskupa wileńskiego Abrahama Wojnę szpital bonifratrów przy kościele Świętego Krzyża. Zakon bonifratrów⁷² zyskał na ziemiach polskich w XVII i XVIII w. dużą popularność, dzięki swojej działalności opiekuńczej i medycznej⁷³. Przywilej fundacyjny biskupa z 11 maja 1635 r. nadawał zakonowi bonifratrów w Wilnie kaplicę św. Krzyża i przyległe do niego budynki – dom kaznodziejski i dom inwalidów (schronisko dla osób starszych i chorych stanu duchownego)⁷⁴. Liczne fundusze złożone na rzecz zakonu⁷⁵ doprowadziły do zorganizowania szpitala-przytułku dla osób ze wszystkich stanów, zarówno świeckich, jak i duchownych. Należy podkreślić, że zakon bonifratrów prowadził szpitale, które realizowały cele stawiane ówczesnie przed tymi instytucjami. Podobnie było w Wilnie, gdzie założony przez nich szpital,

⁷⁰ BLAN, rkps. F 273–1739, Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności [...] Do Wielmożnego Xiędza Józefa Bohdanowicza [...] z dnia 1 października 1840 roku, k. 1–2.

⁷¹ S. Rosiak, *Prowincja...*, s. 277–281.

⁷² Zakon bonifratrów, noszący też nazwy „braci miłosierdzia”, „Jana Bożego”, „bonifratelów”, został założony przez towarzyszy Jana Bożego, który w 1540 r. w Grenadzie założył pierwszy szpital. Po śmierci Jana Bożego w 1550 r. jego towarzysze kontynuowali zainicjowaną przez niego działalność – opiekę nad chorymi, zakładając szpitale w Madrycie, Lucernie i Kordobie. Z czasem posługa chorym, ubogim i opuszczonym, jaką nieśli zakonnicy, stała się znana w całej Europie; zob. J. Dachniewski, *Bonifratrzy*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, Lublin 1985, s. 799–801; *Żywot Jana Bożego, założyciela zakonu Braci Miłosierdzia, czyli Bonifratelów*, DDKIZ 1820, s. 454–460.

⁷³ Najstarszym polskim domem zakonnym był konwent w Krakowie, założony w 1609 r. przez Waleriana Montelupi-Wilczogórskiego. W XVII i na początku XVIII w. na ziemiach polsko-litewskich powołano 17 konwentów.

⁷⁴ S. Rosiak, *Bonifratrzy w Wilnie. Szkic z dziejów opieki społecznej w Wilnie*, Wilno 1928, s. 32–35; BLANW, syg. L-19/2-179, E. Tyszkiewicz, *Wiadomość historyczna o zgromadzeniach i fundacjach męskich i żeńskich rzymsko-katolickich klasztorów w diecezji wileńskiej*, Wilno 1858, s. 23–25.

⁷⁵ Największymi fundatorami byli m.in. Krzysztof Radziwiłł, Marcin Żagiel, Aleksander Giedrojc.

w odróżnieniu do funkcjonujących szpitali: św. Trójcy, św. Józefa i Nikodema, św. Łazarza, podjął się zadania leczenia pacjentów. Zakonnicy najczęściej sami sporządzali leki⁷⁶, zwracali uwagę na odpowiednią dietę⁷⁷, dbali o warunki higieniczne⁷⁸. Zazwyczaj liczba pacjentów przewyższała liczbę miejsc (liczba łóżek w XVIII i na początku XIX w. nie przekraczała 14, w czasie epidemii czy klęsk głodowych przyjmowano nawet 40 chorych). Do posługi chorym przypisano ośmiu braci zakonnych, którzy czuwali nad pacjentami przez całą dobę. Pomimo starań i poświęcenia, z jakim zakonnicy wykonywali swoje powinności, śmiertelność w szpitalu była duża – w latach 1709–1710 wynosiła około 14%⁷⁹. Do bonifratrów trafiali najczęściej ciężko chorzy z najuboższych warstw, ponieważ reguła zakonu nakazywała nieodpłatne chowanie zmarłych. Tradycja przypisuje bonifratrom opiekę nad chorymi umysłowo. Rosiak, analizując księgi chorych, wskazuje, że specjalizacja szpitala nastąpiła dopiero w XIX w., kiedy zaczęto do bonifratrów kierować z innych szpitali osoby pozbawione władz umysłowych. Wcześniej odnotowuje się pacjentów cierpiących na różne dolegliwości, zarówno dotkniętych chorobami wenerycznymi, jak i cierpiących na choroby zakaźne, a w czasie wojen – rannych. Zakonnicy Jana Bożego przyjmowali pacjentów o różnym pochodzeniu społecznym. Największy odsetek stanowili ubodzy, starcy niezdolni do samodzielnego funkcjonowania, zubożali szlachcice, rzemieślnicy, osieroczone chore dzieci, a także cudzoziemcy⁸⁰.

Po przejściu kontroli nad zakładami dobroczynnymi przez Komisję Szpitalną Litewską i Magistraturę Powszechną Opieki, szpital bonifratrów był najmniejszym szpitalem w Wilnie. Dzięki wysokiemu poziomowi usług, jakie bonifratrzy świadczyli ubogim chorym, fundusze szpitala w roku 1799 nie zostały włączone do szpitala generalnego i utrzymał on swoją niezależność.

Bonifratrzy posiadali najmniejszy kapitał ze wszystkich szpitali wileńskich, stąd też ich dochody nie były zbyt wysokie. Jak podaje raport zamieszczony w „Dziejach Dobroczynności”, w 1805 r. do budżetu szpitalnego trafiły 1723 rbs.⁸¹ Na tym poziomie utrzymały się dochody szpitala w latach kolejnych, nie przekraczając pułapu 2000 rbs.⁸² Rocznie liczba przyjmowanych

⁷⁶ Znani byli z ziołolecznictwa. Szpital nie posiadał apteki, ale w razie potrzeby dokonywano zakupów lekarstw w aptekach miejskich. Kwoty wydane na medykamenty są niewielkie.

⁷⁷ Starano się przygotowywać posiłki pełnowartościowe. Dostosowywano menu w zależności od schorzenia pacjenta.

⁷⁸ Pacjenci otrzymywali szpitalną odzież i obuwie. Łóżka chorych były opisane, posiadały swoje numery ewidencyjne i charakterystykę choroby pensjonariusza; zob. *Dodatek do historycznej wiadomości o zakonie Braci Miłosierdzia...*, DDKIZ 1822, s. 203–206.

⁷⁹ Procent ten powiększali przyjmowani zakaźnie chorzy. W czasie epidemii dżumy w latach 1710–1711 zmarło sześciu braci, zob. S. Rosiak, *Bonifratrzy...*, s. 72–76.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 77.

⁸¹ J. Doroszko, *op. cit.*, s. 286.

⁸² LPAH, Z. 390, nr inw. 3, t. 7, Zarząd Wileńskiej Opieki Społecznej, k. 64; zob. też: *Stan Klasztoru i Szpitala Braci Miłosierdzia czyli Bonifratelów w Wilnie [...] z roku 1821*, DDKIZ 1822, s. 205–216.

pacjentów w pierwszym trzydziestoleciu XIX w. nie przekroczyła 150 osób. Szpital posiadał tylko jedną salę, gdzie można było zmieścić maksymalnie 40 łóżek dla chorych⁸³. Zgodnie z wolą fundatora opiekę nad chorymi miało pełnić ośmiu braci zakonnych⁸⁴. W praktyce w pierwszym trzydziestoleciu XIX w. liczba braci pełniących dyżur przy chorych wahała się od 10 do 13. Bonifratrzy zatrudniali jednego lekarza i kilka osób personelu pomocniczego⁸⁵.

Zakłady dobroczynne w Wilnie

Nazwa szpitala	Rok założenia	Nazwisko założyciela/fundatora	Administracja szpitala
Szpital św. Hioba i Marii Magdaleny	1514	Marcin z Dusznik	–
Szpital św. Trójcy	1536	Zygmunt Stary, Ulryk Hozjusz	dominikanie, proboszcz, magistratura
Szpital św. Łazarza	ok. 1612	Szymon Wysocki	mariawitki
Szpital Antokolski	1620	Piotr Korkonos	–
Szpital Zarębacki	–	–	–
Szpital św. Józefa i Nikodema	1625	–	jezuici
Dom Emerytów	1626	Eustachy Wołowicz	–
Szpital Bonifratrów	1635	–	bonifratrzy
Szpital św. Marcina	1640	–	Bractwo św. Marcina
Szpital przy kościele Księży Misjonarzy	1695	rodzina Platerów	–
Szpital Rochitów	1705	Jan Jarłowicz	franciszkanie, rochici
Szpital Sawicz	1744	Bogusław Gosiewski	siostry miłosierdzia
Szpital Dzieciątka Jezus	1787	Jadwiga Ogińska	siostry miłosierdzia
Szpital Bazyliańców	–	–	–
Szpital Unicki Spaski	1561	Zygmunt August	–
Szpital Generalny pod wezwaniem św. Jakuba	1799	–	siostry miłosierdzia
Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności	1807	Jan Nepomucen Kossakowski, Józef Frank	mariawitki, siostry miłosierdzia

Źródło: zestawienie własne.

⁸³ Czterdziestu chorych szpital przyjął w 1812 r. – byli to przede wszystkim żołnierze armii napoleońskiej. Średnio w szpitalu przebywało kilkunastu pensjonariuszy.

⁸⁴ S. Rosiak, *Bonifratrzy...*, s. 55.

⁸⁵ LPAH, Z. 390, nr inw. 3, t. 7, Zarząd Wileńskiej Opieki Społecznej, k. 64; J. Doroszko, op. cit., s. 286.

Pomimo niewielkich funduszy, jakimi rozporządzali bonifratrzy, zakład przez nich prowadzony, podobnie jak w wiekach poprzednich, również i w wieku XIX stał na najwyższym poziomie. W źródłach podkreśla się wysoki poziom higieny zachowywany w zakładzie oraz szczególną troskę o chorych, przejawianą przez zakonników. Zahorski, charakteryzując działalność szpitala, pisze: „Szpital ten chociaż szczupły i mający wiele braków, był istnem dobrodziejstwem dla miasta”⁸⁶. O pozytywnej ocenie społecznej, jaką zakład bonifratrów zyskał w pierwszej połowie XIX w., świadczą ofiary na rzecz szpitala – niewielkie sumy zapisywane przez rzemieślników, urzędników, aktorów⁸⁷.

W 1836 r. wydano ukaz, odnośnie szpitali prowadzonych przez bonifratrów w guberniach północno-zachodnich, zgodnie z którym zakłady te miały istnieć do chwili, aż wymrą wszyscy bracia. Ostateczna likwidacja zakonu Jana Bożego w Wilnie nastąpiła 3 sierpnia 1843 r.⁸⁸ Prowadzony przez nich szpital, którego fundusze przejęła Rada Opiekuńcza, został przekształcony w oddział dla umysłowo chorych („dom obłąkanych”), który funkcjonował do 1903 r.⁸⁹

Obok zakładania przytułków i szpitali przejawem działalności dobroczynnej było również finansowanie oświaty najuboższych. W omawianym okresie (XVI–XVIII w.) powołano w Wilnie szereg konwiktów, które miały umożliwić ubogiej młodzieży (głównie szlacheckiej) zdobycie wykształcenia, będącego szansą na poprawę losu. Donacje edukacyjne dotyczyły przede wszystkim młodzieży płci męskiej. W przypadku ubogich dziewcząt dbano raczej o zapewnienie funduszków posagowych.

Prekursorem tej formy działalności charytatywnej w Wilnie był biskup wileński – Walerian Protasewicz. Przekazał on w 1579 r. na kształcenie niezamożnych synów szlacheckich trzy domy i sklep. Dzięki temu darowi założono pierwszy w Wilnie internat, w którym ubodzy chłopcy otrzymywali pełne utrzymanie na czas nauki⁹⁰. Organem nadzorującym fundusz „Bursy Waleriańskiej”, zgodnie z wolą Protasewicza, była kapituła wileńska. Następnie przeszedł on pod zarząd zakonu jezuitów, a po jego rozwiązaniu w 1773 r. trafił do KEN. Po utworzeniu Okręgu Naukowego Wileńskiego fundusz Protasewicza przeszedł na rzecz Uniwersytetu Wileńskiego⁹¹.

W 23 lata po ufundowaniu pierwszego konwiktów dla ubogiej młodzieży kanonik kapituły wileńskiej, Ambroży Bejnart, dokonał hojnego zapisu na drugi wileński internat⁹². Ten otwarty na potrzeby społeczne filantrop, zna-

⁸⁶ W. Zahorski, *Pierwsze szpitale...*, s. 72.

⁸⁷ Przykładem może być zapis aktora Franciszka Nowickiego z 1814 r., który ofiarował 8000 zł, rezerwując tam dożywotnie miejsce dla siebie.

⁸⁸ Czwerej ostatni bracia zakonnicy z konwentu bonifratrów w 1836 r. zostali przeniesieni do klasztoru ojców misjonarzy; *ibidem*, s. 88.

⁸⁹ J. Moszczyński, *op. cit.*, s. 179.

⁹⁰ J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 320. Na temat tej fundacji odnajdujemy też krótką notatkę w „Dziejach Dobroczynności”, zob. *Skazówka do dobroczynności polskiej i litewskiej w czasach naydawniejszych*, DDKIZ 1820, s. 585.

⁹¹ J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 320.

⁹² *Skazówka do dobroczynności...*, s. 257.

ny między innymi z licznych zapisów na wileńskie szpitale, oddał ufundowany przez siebie konwikt przy ulicy Skopowej pod nadzór kapituły. Inicjatywa Bejnarta znalazła licznych zwolenników, którzy swoimi darowiznami poszerzyli fundusz „Bursy Ambrożyńskiej”⁹³.

W testamencie sporządzonym w 1618 r. przez sędziego ziemskiego oszmiańskiego, Jana Mikołaja Korsaka, znalazł się zapis na utrzymanie 20 uczniów z ubogich rodzin. Fundator na ten cel przeznaczył majątek Jasiew w powiecie oszmiańskim, 800 kop groszy litewskich (tj. 2000 zł) oraz dom drewniany w Wilnie⁹⁴. Kierownictwo bursy zostało powierzone kapitule, która początkowo zorganizowała internat w zapisanym w testamencie domu, na miejscu którego z czasem zbudowano internat murowany i ulokowano w nim również ubogą młodzież z konwiktu Bejnarta⁹⁵.

O kolejnej fundacji na kształcenie niezamożnych szlachciców informuje w „Dziejach Dobroczynności” Michał Poliński. Hrabia Antoni Kazimierz Sapieha, w 1729 r. sprowadzając do Wilna pijarów, założył przy zakonie fundusz dla 6 ubogich uczniów. Zakon pijarów, zgodnie z wolą fundatora, zajmował się ich edukacją. Nadzór nad funduszem został powierzony nuncjuszowi papieskiemu i kapitule wileńskiej. Wybór uczniów, którym będzie udzielona pomoc, należała do fundatora, zaś po jego śmierci obowiązek ten spadł na jego spadkobierców. Pomimo że Sapieha zastrzegł konwikt dla młodzieży szlacheckiej, pijarzy zazwyczaj utrzymywali 2–3 chłopców z miasta, spośród których wykształcenie pobierali tylko ci wykazujący odpowiednie predyspozycje. Wszyscy utrzymywani ubodzy chłopcy pozostawali pod bezpośrednią opieką zatrudnionego przez zakon dozorca, który obok kwestii wychowawczych kontrolował systematyczność w przygotowywaniu się do zajęć⁹⁶.

W 1737 r. powstał kolejny konwikt, przeznaczony dla 7 uczniów. Fundatorem był Daniel Szyszko, kasztelan nowogródzki, który przekazał na ten cel majątek Siemianowszczyzna z folwarkiem Zawiadyn. Początkowo zarząd nad funduszem sprawowała kapituła, następnie kierownictwo przejęli jezuiti, doprowadzając do jego powiększenia (utrzymywano nawet 70 uczniów). Po kasacie jezuitów konwikt został wcielony do internatu podlegającego Szkole Głównej⁹⁷.

⁹³ Ksiądz Kuncewicz, proboszcz kościoła św. Nikodema, przekazał na konwikt 5000 zł, z dochodów biskupich w 1606 r. przekazano 8000 zł, w 1640 r. ksiądz Tomasz Szelięga przekazał 1250 zł, w 1643 r. prałat Marcin Żagiel 2150 zł i w 1672 r. ksiądz Jan Kuncewicz zapisał kamienicę przy ulicy Zamkowej nr 185; zob. J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 320; M. Poliński, *Wiadomość o znajdujących się w Okręgu Cesarzowskiego Wileńskiego Uniwersytetu funduszach czyli konwikatach na utrzymanie i edukację ubogiej młodzieży służących [...]*, DDKIZ 1820, s. 609; *Wypis z testamentu X Marcina Żagiella roku 1643 d. 5 lipca uczynionego [...]*, DDKIZ 1820, s. 212–214.

⁹⁴ *Fundacja Bursy Korsakowskiej w Wilnie. Wyjątek z testamentu Fundatora*, DDKIZ 1820, s. 614.

⁹⁵ M. Poliński, op. cit., s. 609.

⁹⁶ Ibidem, s. 610.

⁹⁷ J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 320.

W 1750 r. przy zakonie bazylianów został ufundowany przez hrabiego Gabriela Dominika Szankowskiego Sawaniewskiego konwikt dla 4 uczniów pochodzenia szlacheckiego. Hrabia zapisał na ten cel majątek Wojczany (inna jego nazwa to Sankopole) w województwie wileńskim oraz kamienicę w Wilnie przy ulicy Żydowskiej. W zapisie fundacyjnym zastrzegł pierwszeństwo dla dzieci z rodzin Sawaniewskich, Peglowskich i Kołłątajów⁹⁸. Bazylianie, podobnie jak pijarzy, obok przewidzianych 4 uczniów utrzymywali z funduszu kilkunastu ubogich chłopców z miasta⁹⁹.

Obok większych donacji na rzecz uczącej się młodzieży czyniono ofiary na utrzymanie w okresie nauki 1–2 uczniów, zastrzegając przy tym rodzinę, która ma prawo z fundacji korzystać. Przykładowo w „Dziejach Dobroczynności” odnajdujemy informacje o fundacji księdza Jana Wicherta dla dwóch ubogich uczniów. Darczyńca w 1790 r. przekazał na ten cel Szkole Głównej w Wilnie swój zbiór minerałów, zastrzegając, by w internacie przy uczelni zarezerwowano dwa miejsca dla ubogich uczniów z rodziny Wichertów. W 1821 r. z funduszu korzystali dwaj gimnazjaliści z tej rodziny¹⁰⁰.

Jak wynika z powyższych analiz, zapisy dobroczynne na edukację miały zasięg ograniczony. Kilku- bądź kilkudziesięcioosobowe konwikty nie rozwiązywały problemu dostępu do nauki ubogich.

Reasumując, można stwierdzić, że do końca XVIII w. dobroczynność w Wilnie spoczywała w rękach Kościoła, a jej głównym źródłem była zasada miłosierdzia wobec bliźnich. Państwo nie partycypowało w finansowaniu pomocy społecznej, chociaż władza była niekiedy inicjatorem zakładów dobroczynnych. Szpitale-przytułki, główne formy organizacyjne pomocy ubogim, utrzymywano przede wszystkim z nadań świeckich, czasem duchownych oraz dobrowolnej jałmużny, zbieranej do skarbon ustawianych w kościołach. Fundowanie dobroczynnych zakładów stanowiło swoistą drogę do zbawienia. Wyjednanie zbawienia poprzez modlitwę ubogich, którzy byli zobowiązani do uczestnictwa w nabożeństwach za fundatorów, odgrywało w XV–XVII w. najważniejszą rolę. Na plan drugi schodziła kwestia zapobiegania rosnącemu pauperyzmowi. Powoływanie dobroczynnych zakładów wiązało się zazwyczaj z rosnącymi potrzebami. Bractwa miłosierne formowały się w okresach szczególnie trudnych dla mieszkańców Wilna – tj. podczas epidemii czy klęsk głodowych. Zakłady opiekujące się najuboższymi ustanawiano najczęściej w klasztorach bądź przy kościołach. Opieka nad pensjonariuszami, ich utrzymanie i administracja należały do zakonników.

Zmiany, jakie dokonały się na przełomie XVIII i XIX w., polegały na roztoczeniu przez państwo kontroli nad organizacją pomocy społecznej do tej pory podlegającej Kościołowi. Pomimo to zakłady dobroczynne w Wilnie nad-

⁹⁸ *Fundacja konwiktu Sawaniewskiego w Wilnie. Zapis fundatora*, DDKIZ 1821, s. 107–115.

⁹⁹ M. Poliński, op. cit., DDKIZ 1820, s. 611.

¹⁰⁰ Idem, op. cit., „DDKIZ” 1821, s. 459.

zorowane najpierw przez Komisję Szpitalną Litewską, a następnie Izbę Powszechniej Opieki, w I połowie XIX w. były nadal prowadzone i administrowane przez zakony rzymskokatolickie¹⁰¹. Trzy największe szpitale były prowadzone przez szarytki, jeden prowadził konwent mariawitek, jeden należał do zakonu bonifratrów. Zakłady te utrzymywały się z własnych funduszy (czyli najczęściej dużo wcześniejszych donacji i zapisów testamentowych) i bardzo ściśle zązębiały się z podstawami ekonomicznymi zakonów. Jak wskazują raporty, większość zakładów miała większe wydatki niż przychody. Trudności finansowe szpitali wynikały z jednej strony z problemów ze ściąganiem należności z zapisów testamentowych czy majątków, z drugiej zaś z brakiem wsparcia ze strony państwa. Organy nadzorcze nad szpitalami wspomagały je finansowo tylko w wyjątkowych sytuacjach – gdy chodziło o reorganizację czy przebudowę zakładów. Utrzymanie i opieka nad podopiecznymi należała do zakonników. Sięgali oni po różne środki – w celu obniżenia kosztów utrzymania pacjentów wykazywali aktywność w pozyskiwaniu dodatkowych środków materialnych (kwesty, skarbony). Pomimo tych starań byt ekonomiczny szpitali był niestabilny.

Komisja szpitalna i magistratura decydowały o liczbach przyjmowanych chorych i zmniejszały limity miejsc, jeżeli dochody szpitala malały. Niejako na drugim miejscu stawiano potrzeby społeczne. Wzrost liczby osieroconych dzieci w związku z klęskami elementarnymi czy wojnami nie miał wpływu na zwiększenie liczby miejsc w przytułkach. Pomimo to w okresach szczególnie ciężkich dla mieszkańców miasta zakony wileńskie starały się dostosowywać do rosnących potrzeb, zwiększając liczbę przyjmowanych bezdomnych, chorych i sierot.

SUMMARY

Until the end of the 18th century, charitable operations in Vilnius remained the domain of the Catholic Church, and they were founded on the moral obligation to love one's neighbor. The state did not contribute financially to social welfare, although many charitable institutions were initiated by the authorities. Hospital shelters, the main type of organizations helping the needy, were financed mostly from secular trusts as well as church grants and church collections. Financial support for charity was believed to increase the donor's chances of salvation. In the 15th to the 17th century, the main focus was on eliciting prayer support from the poor who were under obligation to attend mass honoring the sponsors. The prevention of poverty was of secondary importance. In most cases, charity institutions were founded in response to growing social need. Charity groups were formed in times of particular hardship for the people of Vilnius, such as epidemics and famines. Most welfare institutions were seated in monasteries and church facilities. The monks were responsible for administering shelters and caring for their beneficiaries.

¹⁰¹ Wyjątek stanowił szpital żydowski, którego administracja należała do rady wybranej spośród mieszkańców wyznania mojżeszowego.

Dariusz Milewski

Instytut Nauk Historycznych

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

NAPOLEOŃSKI WYWIAD NA ROSJĘ W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIM PRZED WOJNĄ 1812 ROKU

Epoka wojen napoleońskich przyniosła rozwój wywiadu wojskowego i zwiększenie zakresu jego działania. Błyskawiczne kampanie, rozgrywane na terytorium przeciwnika, i szukanie rozstrzygnięcia w walnej bitwie narzucały dowódcom konieczność precyzyjnego rozpoznania sił nieprzyjaciela oraz terenu planowanych działań i nastrojów ludności¹. Nie inaczej było i w przededniu wojny francusko-rosyjskiej w 1812 r. To decydujące starcie między dwoma największymi mocarstwami europejskimi miało określić przyszłość polityczną Europy na kolejne lata. Stąd ogromna waga tej wojny dla obu stron i wielkie znaczenie zadania, jakie zostało postawione przed wywiadami wojskowymi obu przeciwników.

Opracowanie działalności wywiadów wojskowych obu stron przed wojną 1812 r. przekracza możliwości jednego artykułu. Zajmiemy się zatem tylko

¹ Kształtowanie się i rozwój wywiadu napoleońskiego jest przedmiotem pracy J. Savanta *Les espions de Napoléon*, Paris 1957. J. Skowronek w *Z magnackiego gniazda do napoleońskiego wywiadu*. Aleksander Sapieha, Warszawa 1992, tak przedstawia zmiany, jakie dokonały się w ówczesnym wywiadzie: „Wielkie konflikty zbrojne okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Napoleona przyniosły ogromny rozwój tej specyficznej a ważnej dziedziny pogranicza wojskowości i polityki. Coraz więcej skomplikowanych czynników politycznych i ideologiczno-propagandowych określało przygotowania i losy tych wojen. Dla maksymalnego zwiększenia swych szans każda ze stron starała się uzyskać możliwie pełne informacje o potencjale militarnym przeciwnika, stanie jego sił zbrojnych, przygotowaniach i planach wojennych, ale nie ograniczała już swych zainteresowań do tego tradycyjnego zakresu. Istotną rolę zaczynały grać raporty o nastrojach społeczeństwa, sytuacji gospodarczej i politycznej państwa, docieranie do polityków i środowisk opozycyjnych, a przede wszystkim – oddziaływanie na opinie i nastroje społeczeństwa przeciwnika przez odpowiednie akcje propagandowe” (s. 233–234).

wywiadem napoleońskim, działającym na terenie Księstwa Warszawskiego, pomijając pozostałe obszary i aspekty funkcjonowania napoleońskiego systemu szpiegowskiego. Skłaniają nas do tego trzy powody: polska specyfika tego wywiadu, fakt, iż dostarczał on Napoleonowi stosunkowo najwięcej informacji o Rosji oraz niemożność ogarnięcia całości funkcjonowania agentury napoleońskiej przed wojną 1812 r.²

Napoleoński wywiad na Rosję w Księstwie Warszawskim obejmował własny wywiad wojskowy Księstwa oraz agenturę szpiegowską, organizowaną przez rezydentów francuskich w Warszawie – Jeana Charles’a Serrę i Edouarda Bignona. Znaczna część materiałów źródłowych do wywiadu wojskowego, przechowywana w Archiwum Ministerium Wojny Księstwa Warszawskiego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, została niestety bezpowrotnie stracona w 1944 r.³ Musimy wobec tego polegać na edycjach źródłowych, w których zachowała się część tych materiałów. Najważniejsze z nich to L. Marguerona *Campagne de Russie*, gdzie zamieszczonych jest wiele raportów generała Aleksandra Roźnieckiego⁴, a także *Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją*, wydana przez Adama Skałkowskiego⁵ oraz korespondencja generała Józefa Zajączka z marszałkiem Ludwikiem Davoutem, opublikowana również przez A. Skałkowskiego w jego pracy *O cześć imienia polskiego*⁶. Przedwojenne edycje polskie wykorzystują też materiał z archiwów francuskich, jak Archives historique de la Guerre, Archives administratives de la Guerre, Archives du Ministère des Affaires Étrangères czy Archives Nationales. W całości na francuskich archiwaliach oparte jest wydawnictwo Marcelego Handelsmana *Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie 1807–1813*⁷. Wydawca wykorzystał depesze J. Serry i E. Bignona,

² Zarys tej problematyki został przedstawiony w artykule: D. Milewski, *Французская разведка против России в Герцогстве Варшавском до войны 1812 года*, w: *Отечественная война 1812 года и российская провинция. События. Люди. Памятники. Материалы Всероссийской научной конференции*, red. В. Бессонов, Н. Котлякова, Е. Назарян, Малоярославец 2004, s. 192–200. Ostatnie studium na ten temat: K. Bobiatyński, *Wywiad działający z terenu Księstwa Warszawskiego przed wojną 1812 roku*, „TeKa Historyka” 2001, z. 20, s. 19–59.

³ Zob. A. Stebelski, *Akta Ministerium Wojny Księstwa Warszawskiego oraz Komisji Rządowej Wojny Królestwa Polskiego 1807–1832*, w: *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych. T. 1, Archiwum Główne Akt Dawnych*, red. A. Stebelski, Warszawa 1957, s. 265–275.

⁴ L. Margueron, *Campagne de Russie*, Paris 1897–1906. B. Pawłowski w *Polski wywiad przed kampanią 1812 roku*, w: *Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego. Studia z historii wojskowości*, Warszawa 1962, powołuje się często na L. Marguerona, podając w przypisie, s. 230, iż „Raporty Roźnieckiego w dość znacznej ilości drukowane są u Marguerona [...] Margueron też ogłosił szereg relacji innych osób – jako załączniki do pism ks. Józefa Poniatowskiego i Zajączka”.

⁵ *Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją*, wyd. A. M. Skałkowski, t. 3 i 4, Poznań 1928–1929.

⁶ A. M. Skałkowski, *O cześć imienia polskiego*, Lwów 1908.

⁷ *Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie 1807–1813*, wyd. M. Handelsman, t. 1 i 2, Kraków 1914.

zachowane w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu w dziele „Pologne”: tomy 324–327 raporty J. Serry i tomy 327–330 i 332–335 oraz „Pologne Supplément 17” raporty E. Bignona⁸. Edycja źródłowa M. Handlsmana oraz pamiętniki E. Bignona, wydane przez Janusza Iwaszkiewicza pod tytułem *Polska w r. 1811 i 1813*⁹, służą do odtworzenia organizacji i funkcjonowania siatki szpiegowskiej, kierowanej przez rezydentów francuskich w Warszawie.

Kryzys francusko-rosyjski

Sojusz, zawarty w 1807 r. w Tylży pomiędzy Napoleonem a Aleksandrem I, którego wyrazem było przystąpienie Rosji do blokady kontynentalnej, ogłoszonej przez Napoleona w zdobytym Berlinie 21 listopada poprzedniego roku, a dla którego cesarz Francuzów zrezygnował z odtworzenia państwa polskiego i likwidacji pruskiego – pierwsze, by nie drażnić cara, drugie, by go sobie pozyskać – zawarty został przez Rosję wbrew jej oczywistym interesom i utrzymać się mógł tak długo, jak długo bardziej się bała „sprzymierzonej” Francji, niż cierpiała z powodu nadszarpniętego prestiżu i strat w handlu po zamknięciu portów dla statków brytyjskich¹⁰. Rozumiał to Napoleon, stąd – gdy po haniebnej kapitulacji generała Piotra Duponta pod Bailen w lecie 1808 r., która uderzyła nie tyle w potęgę, ile w powagę Cesarstwa, niszcząc mit o niezwyciężoności jego wojsk¹¹ – przed osobistym udaniem się za Pireneje, gdzie spodziewał się szybko doprowadzić sprawę do porządku, zorganizował słynne spotkanie erfurckie z carem Aleksandrem, mające wobec całej Europy udokumentować niewzruszoność francusko-rosyjskiego przymierza i przyjaźni obu cesarzy¹². Europa, a już najmniej Austria, nie dała się wszakże zwieść, o czym przekonał się Napoleon w roku następnym. Dwuznaczne zachowanie się wojsk rosyjskich w czasie kampanii austriackiej 1809 r., oficjalnie sprzymierzonych, a w rzeczywistości utrudniających działania Polakom i idących na rękę Austriakom, musiało przekonać Napoleona o nieszczerości Aleksandra wobec – bądź co bądź narzuconych mu – zobowiązań¹³. Dlatego też natychmiast zdezawuował swego ambasadora w Petersburgu Caulaincourta, gdy ten poważył się spisać z kanclerzem rosyjskim Rumiancewem 4 stycznia 1810 r. konwencję, której artykuł pierwszy głosił, iż „Le Royaume de Pologne ne sera jamais rétabli” [Królestwo Polskie nie będzie nigdy przywrócone], która zdyskredytowałaby go w oczach Polaków i dała

⁸ Ibidem, s. XX–XXI.

⁹ E. Bignon, *Polska w r. 1811 i 1813*, wyd. J. Iwaszkiewicz, Wilno 1921.

¹⁰ B. Dundulis, *Napoléon et la Lithuanie en 1812*, Paris 1940.

¹¹ R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 32.

¹² M. Żywieżyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1996, s. 145.

¹³ O zachowaniu się wojsk rosyjskich w Galicji w 1809 r. patrz B. Pawłowski, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 r.*, Warszawa 1935, s. 390–395 i 412–419.

potężny atut do ręki carowi¹⁴. Wyrazem odwrócenia sojuszy było też austriackie małżeństwo Napoleona, na które zgodził się Wiedeń, zastraszony perspektywą mariażu rosyjskiego. Dla Napoleona odmówienie mu ręki siostry cara, księżny Katarzyny, było dowodem tego, iż Aleksander nie chce utrwalenia sojuszu z Francją. Musiał zatem pozyskać sobie Austrię, że zaś car wydał tymczasem siostrę za syna księcia oldenburskiego, Napoleon anektował w grudniu 1810 r. owo księstwo. Oburzony Aleksander otworzył ukazem z 31 grudnia 1810 r. porty rosyjskie dla statków i towarów brytyjskich, zrywając tym de facto sojusz z Napoleonem¹⁵. Narastający kryzys zaczynał grozić wybuchem wojny, a jej bezpośrednim powodem miała być sprawa polska¹⁶. Dał temu wyraz Napoleon, mianując w 1811 r. nowym ministrem spraw zagranicznych po Champagnym Hugona Bernarda Maretta, księcia Bassano, znanego ze swych polskich sympatii oraz wysyłając w tymże roku do Warszawy nowego rezydenta, Edouarda Bignona, poniekąd dla tych samych powodów¹⁷. To nie Francja jednak dążyła do tej wojny, choć Napoleon spodziewał się, że jest nieunikniona. Wciąż toczył wojnę w Hiszpanii, która odejmowała mu pełną swobodę manewru. Liczył tedy, że starcie z Rosją uda się odwlec, a jednocześnie podsycił opór Turcji, prowadzącej wówczas wojnę z carem, pragnąc, by wiązała siły rosyjskie w chwili, gdy już dojdzie do wojny. Dla tych samych powodów car z jednej strony chciał jak najszybciej kończyć konflikt z Turcją, a z drugiej uderzyć na Francję, kiedy ta nie była jeszcze gotowa do starcia. Rosjanie też zaczęli polityczne i wojskowe przygotowania do tej wojny, a pierwszym zadaniem polskiego i francuskiego wywiadu stało się rozpoznanie tych przygotowań i uprzedzenie o nich Napoleona, aby zdążył przygotować się do obrony¹⁸.

¹⁴ Napoleon do J. Champagnyego, Paryż 6 II 1810 r., w: L. Margueron, op. cit., t. 1, s. 52–55. Tamże konwencja z 4 I 1810 r., s. 51–52, przypis 2 i kontrpropozycja Napoleona z 9 II 1810 r., s. 53–54. Napoleon odrzucał stwierdzenie o nieodbudowaniu Polski, ale zarazem zobowiązywał się nie pomagać do tego, aby nie drażnić Rosjan: „Mon but est de tranquilliser la Russie” (list do J. Champagnego, s. 52). Zob. też B. Dundulis, op. cit., s. 79–80.

¹⁵ Ibidem, s. 78. B. Dundulis omawia też ogólnie przyczyny i przebieg konfliktu, jaki zrodził się między Napoleonem a Rosją.

¹⁶ Ibidem, s. 78: „Si la guerre de Russie éclata à propos du blocus continental, elle fut grandement facilitée par la méfiance incurable du tsar à l'égard des intentions de Napoléon sur la Pologne”.

¹⁷ Nominacja Maretta nastąpiła 18 IV 1811 r. – Cykularz ministra spraw zagranicznych, Paryż, 18 IV 1811 r., w: *Instrukcje i depesze...*, t. 1, nr 197, s. 320. O kontaktach Bignona z Polakami zob. J. Skowronek, op. cit., s. 231–232. Na temat dotychczasowej kariery E. Bignona zob. K. Bobiatyński, op. cit., s. 29, i D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008, s. 134–135.

¹⁸ B. Dundulis, op. cit., s. 82 – „Les premières mesures de préparation à la guerre furent prises par les Russes”. Przyczyny wybuchu wojny francusko-rosyjskiej w 1812 r. omawia M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. 1, Kraków 1937; por. też J. Skowronek, op. cit., s. 232–233.

Rosyjskie przygotowania wojskowe

Już wiosną 1810 r., kiedy tylko car zorientował się, iż Napoleon nie zgodzi się na niedopuszczenie do odbudowania Polski, rozkazał wzmocnić garnizony pograniczne¹⁹. Wszelakoż dopiero zimą 1810/1811 r. zbrojenia rosyjskie nabrały tempa, wskazując wyraźnie na przygotowywanie się cara do wojny. W październiku 1810 r. w pełnym toku były już prace fortyfikujące linie Dźwiny i Dniepru, miasta Dyneburg, Bobrujsk i Mozyr, a jednocześnie badano brody nad Niemnem²⁰. Wojska z głębi kraju przesuwały się w stronę zachodnich granic Rosji, a zarazem nasiliła się działalność szpiegowska ze strony Rosjan²¹. Co gorsza, zaczęły chodzić pogłoski o mającym nastąpić porozumieniu rosyjsko-pruskim, które musiały wywołać zaniepokojenie w Księstwie Warszawskim. Kiedy w lutym 1811 r. doszło do zaburzeń na Śląsku, rząd pruski natychmiast wykorzystał okazję dla wysłania tam znacznej liczby wojska, co doprowadziło do okrajania Księstwa przez odcięcie go od Saksonii i okupujących Niemcy Francuzów²². W marcu 1811 r. książę Józef Poniatowski nie tylko że uważał za pewne doniesienia o rosyjsko-pruskich przygotowaniach wojennych – siły Rosjan na granicy oceniał na 70–80 tysięcy – ale i brał pod uwagę ewentualność spotkania króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III z carem Aleksandrem²³.

Rosjanie nie zaniebdywali zresztą akcji politycznej, obok bowiem gestów w stronę własnych polskich poddanych próbował car przeciągnąć na swoją stronę także Księstwo Warszawskie. Ofensywny plan wojenny rosyjski zakładał bowiem szybkie opanowanie Księstwa i wdarcie się przy pomocy pruskiej do Niemiec, zanim Francuzi zdążą się skoncentrować. Prawdopodobnym byłoby wówczas odniesienie zwycięstwa nad podzielonymi wojskami francuskimi w Niemczech, co musiałyby skłonić członków Związku Reńskiego do wystąpienia przeciw Napoleonowi i wsparcia Rosjan w decydującym starciu z cesarzem Francuzów. Starcie owo, gdyby rzecz poszła pomyślnie, mogłoby się odbyć gdzieś nad Renem, a w każdym bądź razie w głębi Niemiec, z dala od granic rosyjskich. Aby jednak plan ten się powiódł, należało szybko uporać się z pierwszą przeszkodą stojącą na drodze do Niemiec, czyli Księstwem

¹⁹ B. Dundulis, op. cit., s. 82: „Au printemps de 1810, lorsque s'élevèrent les divergences de vues au sujet de la Pologne, après la guerre d'Autriche, le tsar ordonna le renforcement des garnisons près de la frontière et la mise en état des places fortes”.

²⁰ J. Poniatowski do L. Davouta, 20 X 1810 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 3, nr 349, s. 95. Na temat rosyjskich zbrojeń zob. D. Nawrot, op. cit., s. 57–59.

²¹ J. Poniatowski do Fryderyka Augusta, Warszawa, 28 I 1811 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 3, nr 381, s. 144 i tenże do tegoż, Warszawa, 31 I 1811 r., ibidem, nr 383, s. 147. Nieco później, wiosną 1812 r., działała już w Białymstoku rosyjska placówka wywiadowcza, kierowana przez Józefa Turskiego – zob. D. Nawrot, op. cit., s. 110.

²² J. Poniatowski do L. Davouta, Warszawa, 10 I 1811 r., ibidem, nr 375, s. 138, tenże do Fryderyka Augusta, Warszawa, 25 II 1811 r., ibidem, nr 398, s. 166, tenże do tegoż, Warszawa, 28 II 1811 r., ibidem, nr 401, s. 169–170.

²³ Raport J. Poniatowskiego, Warszawa, 14 III 1811 r., ibidem, nr 411, s. 179–181.

Warszawskim i jego armią²⁴. Doświadczenia austriackie z 1809 r. wskazywały, że potrafi się ono długo i skutecznie opierać, a gdyby nawet uległo w końcu przewadze najeźdźców, dałoby Napoleonowi swym oporem czas na zebranie armii i zagrozenie Rosjanom drogi do Niemiec. Wtedy generalną bitwę stoczyć by trzeba bez niemieckiej pomocy, będąc w dodatku osłabionym walkami z Polakami.

Polaków trzeba było więc albo szybko wykończyć – stąd starania rosyjskie o pozyskanie współdziałania Prusaków – albo zgoła przeciagnąć na swoją stronę. Dałoby to Rosjanom tak wielkie korzyści, iż car Aleksander zdecydował się podjąć próbę wysondowania przywódców Księstwa, przede wszystkim księcia Józefa Poniatowskiego, choć równało się to odkryciu przed nimi wrogich zamiarów wobec Napoleona. Uznano wszakże widocznie w Petersburgu, iż przygotowań wojennych na taką skalę, jakie prowadzono w Rosji, ukryć i tak się nie da, a nawet gdyby nie udało się skłonić Polaków do współpracy, to przynajmniej wzbudziłoby się podejrzenia Napoleona co do ich wierności i zasiało nieufność między Francuzów a ich najwierniejszych sprzymierzeńców, a to już byłoby niemałym osiągnięciem²⁵.

W tym celu zaangażował car swego dawnego bliskiego współpracownika, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, któremu w styczniu 1811 r. zlecił udać się do Warszawy i wy badać nastroje kół rządzących, a w szczególności „7. jeśli będzie sposobność widzenia się z Poniatowskim, w takim razie 8. postarać się go pozyskać, przekładając mu trudność odnowienia Polski przez Francję, srogość nieuniknionej stąd wojny, zniszczenie całego kraju i surowe środki, jakich musiałaby chwycić się Rosja dla swojej obrony; przeciwnie 9. jeśli Polacy oddadzą się Rosji, to istnienie ich byłoby niewątpliwym. Polska odbudowuje się przez przyłączenie jej do Rosji, Austria wynagradza się [za Galicję] Wołoszczyzną, częścią Mołdawii oraz swymi starymi posiadłościami: Dalmacją, Wenecją, częścią Włoch i Tyrolem; 10. jeśli te i podobne wywody wstrząsną przekonaniem ks. Poniatowskiego i będą przez niego przyjęte, w takim razie 11. przygotować w tej mierze papiery i umówić się z nim o działaniach”²⁶. Czartoryski, choć raczej bez przekonania, podjął się tej misji, a stanawszy w początku lutego 1811 r. w Warszawie, otrzymał drugie pismo od cara, podające siłę wojsk rosyjskich, zgromadzonych nad granicami Księstwa i gotowych do uderzenia na Francję, co miało przekonać go o powadze propozycji carskiej. Spotkawszy się z ks. Józefem, przedłożył

²⁴ J. Poniatowski do Napoleona, Warszawa, 18 II 1811 r., ibidem, nr 393, s. 156–160, depesza E. Bignona, Warszawa, 29 III 1811 r., w: *Instrukcje i depesze*, t. 1, nr 186, s. 299–302.

²⁵ S. Askenazy, *Księżę Józef Poniatowski*, Jeruzolima 1944, s. 190: „Cesarz rosyjski postanowił uprzedzić przeciwnika, śmiało cisnąć mu rękawicę, uderzyć na niego wiosną 1811 r. Chodziło o to, aby porwać za sobą Polskę, skoro Polska w gruncie rzeczy była główną sprężyną zatargu, przedmiotem przyszłe walki i nagrodą zwycięstwa”. Zob. też korespondencja A. Czartoryskiego z carem z zimy 1810/1811 r. w: A. Czartoryski, *Pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I*, t. 2, Kraków 1905, s. 144–161.

²⁶ Cyt. za: S. Askenazy, op. cit., s. 190–191.

mu Czartoryski życzenia i propozycje rosyjskie, popierając je pokazaniem obu pism, atoli nic nie wskórał, gdyż Poniatowski stanowczo odmówił ich przyjęcia. Tak to rosyjska próba przeciągnięcia Polaków na swoją stronę od razu spaliła na panewce, a jedynym jej skutkiem było dowodne przekonanie polskiego ministra wojny o grożącym napadzie²⁷. Poniatowski nie omieszkał powiadomić o tym natychmiast Napoleona w specjalnym raporcie, pisany 18 lutego 1811 r. Donosił w nim, iż car przyjął projekt ogłoszenia się królem polskim, iż władze cywilne i wojskowe Księstwa Warszawskiego badane są przez umyślnych wysłanników, czy nie byłyby gotowe przejść na stronę mocarstwa gwarantującego przywrócenie niepodległej Polski w dawnych granicach, i że Prusy gotowe są w tym współdziałać. Dodawał, iż Rosjanie liczą na to, że zaangażowany w Hiszpanii Napoleon nie zdąży zebrać na czas wojska dla dania im skutecznego odporu, a tymczasem oni, zalawszy Księstwo jazdą i ogłoszwszy króla w Warszawie, opanują twierdze nadodrzańskie i wywołają powszechne powstanie w Niemczech. To wszystko stać się ma przy przyjaznej dla Rosji neutralności Austrii. I choć – co mogło podważać wagę raportu, przynoszącego tak rewelacyjne wieści – Poniatowski przyznał, że „il m'est impossible d'entrer dans le détail des moyens dont je me suis servi pour surprendre le secret de ce dessein” [jest dla mnie niemożliwe wejść w szczegóły środków, którymi posłużyłem się, aby zdobyć tajniki tego planu], to jednak „la certitude des renseignements que j'ai obtenus, est telle, qu'il ne m'est point permis de douter, et que je n'hésite pas un instant à garantir à Votre Majesté, sur mon honneur, que ce que je viens de Lui exposer, est effectivement le plan qui dans ce moment occupe la pensée de l'Empereur [Aleksandra I]” [pewność wiadomości, które otrzymałem, jest taka, że nie pozwala mi wcale wątpić i że nie waham się ani chwili gwarantować i ręczyć moim honorem Waszej Wysokości, że to, co Mu przedłożyłem, jest rzeczywiście planem, który w tej chwili zajmuje myśl cara], a poza tym „les notions que j'ai sur mouvements de troupes dans les provinces limitrophes russes, sont entièrement d'accord avec les mesures qu'exige la partie du système de la Russie qui concerne le Duché” [wiadomości, które mam na temat ruchów wojsk w rosyjskich prowincjach przygranicznych, zgadzają się zupełnie ze środkami, których wymaga część systemu rosyjskiego, która dotyczy Księstwa]²⁸.

Z uwagi na specyficzną proveniencję przekazywanych Napoleonowi informacji jasne jest, iż Poniatowski nie chciał jej zdradzać²⁹ – ale też rzeczy takie są czymś niezwykłym i niemal w ogóle się nie zdarzają: było to przecież odkrycie kart przez jedną ze stron w przeddzień planowanej przez nią agresji. To tak nieprawdopodobne, iż łatwo poczytane być mogło za nieprawdziwe, za celowo sfałszowane lub co najmniej przesadzone. Istotnie, w liście do marszałka Ludwika Davouta z 24 marca 1811 r. Napoleon określił polskie

²⁷ Ibidem, s. 190–191.

²⁸ J. Poniatowski do Napoleona, Warszawa, 18 II 1811 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 3, nr 393, s. 156–160.

²⁹ S. Askenazy, op. cit., s. 191–193.

alarmy jako „des bêtises” [głupstwa], mniemając zapewne, że są to objawy hysterii ze strony kraju frontowego, zagrożonego wojną, a jednocześnie pragnącego jej i chcącego pobudzić do niej cesarza³⁰. Mimo swej wagi, informacje uzyskane przez Poniatowskiego od cara za pośrednictwem Czartoryskiego nie należą do efektów rutynowego wywiadu, którym mamy się tu zajmować. Mieszczą się jednak w szerzej pojętym temacie, obejmującym drogi i sposoby zbierania wiadomości o Rosji przed wojną 1812 r., poza tym zaś dają pełny obraz rosyjskich planów agresywnych wobec Napoleona, żywionych jeszcze na wiosnę 1811 r. To, że nie doszło do ich realizacji, „czego prawie chce się żałować, albowiem taka inwazja rosyjska do Niemiec miałaby skutek całkiem inny od późniejszej inwazji francuskiej do Rosji” – jak użala się w swych pamiętnikach Bignon³¹ – było być może skutkiem odmowy współdziałania ze strony Polaków. W każdym razie chybiona akcja Aleksandra pobudziła niewątpliwie przeciwników do energiczniejszego postarania się o zebranie dokładnych wiadomości o sile i planach armii rosyjskiej. I choć książę Józef Poniatowski uskarżał się na trudności w komunikacji między Księstwem Warszawskim a Rosją, utrudniające zdobywanie informacji³², wywiad na Rosję działał już wcześniej, obudzony pierwszymi rosyjskimi manewrami w 1810 r. i zachęcony przez szykującego prędzej czy później rozprawę z Rosją Napoleona. Teraz miał się rozwinąć i zintensyfikować, zobaczymy jednak, jakie były jego początki.

Wywiad Księstwa przed 1811 r.

Wywiad wojskowy, budowany własnymi siłami Księstwa Warszawskiego, był wielce niedoskonały. W Sztapie Generalnym nie było żadnego wydzielonego do tych celów organu, a wiadomości o przeciwniku przychodziły od podprefektów pogranicznych powiatów, dowódców oddziałów kawalerii, pilnujących granicy – był to tzw. wywiad miejscowy – bądź też od nielicznych zrazu, anonimowych korespondentów, jak hr. Tadeusz Morski³³. Ważną rolę odgrywały odwiedziny Polaków z Księstwa u rodzin mieszkających poza jego granicami, co bywało wykorzystywane jako przykrywka dla misji szpiegowskich. Wysłano zatem za granicę oficerów, rzekomo do rodzin bądź też pod pozost-

³⁰ Napoleon do L. Davouta, Paryż, 24 III 1811 r., w: L. Margueron, op. cit., t. 2, s. 106. Zob. też francuski raport dla L. Davouta, Kłajpeda, 16 IX 1810 r., którego autor, pisząc o polskich doniesieniach o zbrojeniach rosyjskich, uważa, że są one przesadzone, gdyż Polacy dążą do skłócenia Francji z Rosją i wywołania wojny, po której spodziewają się odbudowania niepodległej Polski – ibidem, t. 1, s. 190. Por. także B. Pawłowski, *Polski wywiad przed kampanią 1812 r.*, s. 228, i M. Kukiel, op. cit., s. 183.

³¹ E. Bignon, op. cit., s. 42.

³² „Les obstacles que le gouvernement [rosyjski] oppose à toute communication avec notre pays, rendent très difficile une connaissance exacte de ce qui se passe dans ces provinces [rosyjskich pogranicznych]” – J. Poniatowski do Napoleona, Warszawa, 18 II 1811 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 3, nr 393, s. 159.

³³ J. Skowronek, op. cit., s. 238.

rem poszukiwania dezertarów czy zakupu koni. Zdarzało się – jak przed wojną z Austrią w 1809 r., kiedy to do Galicji ruszyli Aleksander Roźniecki i Michał Sokolnicki – iż tych zadań podejmowali się nawet generałowie. Już w trakcie działań wojennych korzystano z usług informatorów i „emisariuszy” spośród miejscowej ludności, co szło tym łatwiej, iż walki toczyły się na ziemiach polskich³⁴.

Widzimy więc, iż aparat wywiadu nie był w Księstwie należycie zorganizowany, co mogło być poniekąd skutkiem uzależnienia państwa od Francji, która sama zajmowała się wywiadem, wyręczając w tym swoich wasali. Trzeba jednak przyznać, że i wywiad napoleoński, nastawiony na zbieranie bardzo pragmatycznych informacji – w przeciwieństwie np. do rosyjskiego, który uprawiał dodatkowo szeroką kampanię propagandową tak na Bałkanach, jak i w Niemczech, zwróconą przeciw dominacji francuskiej i kreującą cara na liberalnego wyzwoliciela uciskanych ludów³⁵ – przed 1811 r. przeszedł okres zahamowania w rozwoju. Był to może wynik panującego od 1809 r. pokoju – oczywiście jeśli nie brać pod uwagę Hiszpanii³⁶. Wywiad francuski bowiem, zorganizowany i powiązany ściśle z armią, uaktywniał się podczas przygotowań do wojny. Na co dzień informacje przychodziły poprzez raporty policyjne, z których co 10 dni sporządzano generalne wyciągi dla cesarza. Funkcjonowało to świetnie za czasów ministerium Fouchego, atoli po objęciu ministerstwa przez hr. Jana Savaryego w 1810 r., wierniejszego, ale mniej uzdolnionego, system zaczął szwankować³⁷.

Księstwo Warszawskie korzystało zatem początkowo z francuskiego wywiadu armijnego, kierowanego ze sztabu marszałka Davouta, który jednak wyjechał w drugiej połowie 1808 r.³⁸ Tradycyjne źródło informacji, jakim były ambasady francuskie, zawodziło względem Rosji zupełnie, gdyż ambasador Armand Caulaincourt dał się Rosjanom wodzić za nos – okazywał zresztą carowi uwielbienie kto wie czy nie większe, niż swemu władcy³⁹. Policja Księstwa, kierowana fatalnie przez Aleksandra Potockiego, zupełnie się nie liczyła, jeśli idzie o zbieranie informacji wywiadowczych⁴⁰. Pozostawał zatem

³⁴ Charakterystyka wywiadu Księstwa na podstawie B. Pawłowski, op. cit., s. 227, i J. Skowronek, op. cit., s. 238–239.

³⁵ O wywiadzie rosyjskim zob. J. Skowronek, op. cit., s. 234–236.

³⁶ Osłabienie aktywności wywiadu napoleońskiego po 1809 r. akcentuje J. Savant, op. cit., s. 261.

³⁷ Ibidem, s. 123–134, i J. Skowronek, op. cit., s. 238.

³⁸ B. Pawłowski, op. cit., s. 227.

³⁹ M. Kukiel, op. cit., s. 181. Świadczą o tym zresztą same pamiętniki ambasadora – A. Caulaincourt, *Wspomnienia z wyprawy na Moskwę 1812 r.*, tłum. I. Lygaś, Gdańsk 2006, s. 40–41. O tym, że Napoleon zdawał sobie sprawę z nieudolności swego ambasadora w Petersburgu, który nie wiedział nic o przesunięciu się wojsk rosyjskich nad granice Księstwa Warszawskiego, dowiadujemy się z listu cesarza do J. Champagnego, Paryż, 25 IV 1811 r., w: L. Margueron, op. cit., t. 2, s. 189.

⁴⁰ „Davout [...] ostrzega Poniatowskiego przed wszystkimi wiadomościami, jakie by otrzymał za pośrednictwem ministra policji Aleksandra Potockiego, ponieważ nie stoi on na wysokości zadania” – B. Pawłowski, op. cit., s. 231.

ów niedoskonały system, jaki opisaliśmy wyżej, oraz agentura, którą organizować zwykł w takich wypadkach rezydent francuski⁴¹.

Wywiad własny Księstwa

Wywiadem wojskowym Księstwa Warszawskiego kierował szef Sztabu Generalnego, generał Stanisław Fiszer⁴². Działalność w wielkim stylu rozwijać miał on wszakże dopiero wiosną 1811 r., natomiast o zimowych przygotowaniach rosyjskich do wtargnięcia do Księstwa otrzymywał Poniatowski raporty, przychodzące w ramach nakreślonego wyżej systemu. Jego stosowanie stawało się wszakże coraz trudniejsze i coraz mniej efektywne, gdyż przygotowujący się do wojny Rosjanie wzmogli czujność, na co uskarżał się ks. Poniatowski⁴³. Mimo to udało się w tym okresie Poniatowskiemu zebrać i przekazać – przede wszystkim marszałkowi Davoutowi – wiadomości o fortyfikowaniu Dyneburga, Mozyru i Bobrujska, o czym pisałem już wyżej, oraz o rozpoznawaniu pozycji nad Niemnem przez generała d'Auvray⁴⁴, ciągłych przesunięciach wojsk rosyjskich ku granicy – o czym Poniatowski donosił Fryderykowi Augustowi m.in. w sierpniu⁴⁵ i listopadzie 1810 r.⁴⁶ – czy wreszcie zakładaniu magazynów w zachodnich guberniach Rosji⁴⁷. Przy oka-

⁴¹ O tej roli rezydentów francuskich zob. m.in. M. Kukiel, op. cit., s. 181.

⁴² Depesza E. Bignona, Warszawa, 9 IV 1811 r., w: *Instrukcje i depesze*, t. 1, nr 191, s. 310–311, B. Pawłowski, op. cit., s. 229, M. Kukiel, op. cit., s. 184.

⁴³ „La frontière est gardée avec la plus grande exactitude et on ne laisse entrer personne sans un passeport russe. Un officier qui avait été envoyé dernièrement pour réclamer des déserteurs, n'a point obtenu le passage” – J. Poniatowski do J. Serry, Warszawa, 10 XII 1810 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 3, nr 365, s. 124–125.

⁴⁴ J. Poniatowski do L. Davouta, Warszawa, 20 X 1810 r., ibidem, nr 349, s. 95 – „Le colonel Auvray du génie qui a servi anciennement dans l'armée polonaise, a été chargé de reconnaître sur le Niémen les points susceptibles de défense, et les endroits qui, soit par le peu de profondeur du courant, soit par leur position, offrent des facilités pour passer cette rivière”. Zob. też M. Kukiel, op. cit., s. 182.

⁴⁵ „D'après les derniers rapports de la frontière une division de troupes russes a été rapprochée de Brześć et ses cantonnements assignés dans les environs de cette ville” – J. Poniatowski do Fryderyka Augusta, Warszawa, 9 VIII 1810 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 3, nr 322, s. 58.

⁴⁶ „D'après les derniers rapports qui me sont parvenus de la frontière russe, il paraît certain que les corps qui étaient en marche pour se rapprocher du théâtre de la guerre [z Turcja], ont reçu ordre de s'arrêter. Une division russe, cantonnée jusqu'ici dans les environs de Nieśwież, vient de recevoir un nouvel emplacement plus voisin de nos frontières et occupe la ligne depuis Brześć jusqu'à Grodno. On assurait, au départ de courrier, que 14 régiments de différentes armes avaient ordre de se rassembler en Lithuanie; mais cette nouvelle mérite encore une confirmation” – tenże do tegoż, Warszawa, 22 XI 1810 r., ibidem, nr 357, s. 113.

⁴⁷ J. Poniatowski do J. Serry, Warszawa, 10 XII 1810 r., ibidem, nr 365, s. 125: „Les magasins des subsistances établis sur plusieurs points dans les provinces limitrophes russes n'avaient point excédé jusqu'ici la proportion ordinaire des troupes qui devaient en tirer leurs distributions. On vient actuellement de donner l'ordre d'acheter pour le compte d'état dans ces gouvernements 200 m. mesures de blé et 16 mille mesures de légumes. Cette disposition donne lieu à conjectures qu'on plus grand nombre de troupes sera porté de ce côté”. O tych poczynaniach rosyjskich i odkryciu ich przez Polaków zob. też M. Kukiel, op. cit., s. 182.

zji mamy też poświadczenie podobnej działalności ze strony przeciwnika, bowiem w styczniu 1811 r. udało się policji Księstwa ująć pewnego Kurlandczyka, który za paszportem gubernatora obwodu białostockiego Siemiona A. Szczerbinina przybył do Księstwa i popadł w podejrzenie o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji⁴⁸.

Z tym wszystkim widzimy jednak, że są to informacje, choć niewątpliwie cenne, ale zbyt ogólne. Poniatowski pisze o poszczególnych dywizjach, nie precyzując ich charakteru, składu i przynależności do większych grup armii czy korpusów⁴⁹. Musiało to budzić uzasadniony sceptycyzm tak u Napoleona, jak i u Davouta, którzy chętnie zapoznaliby się z ordre de bataille wojsk rosyjskich, by móc sobie wyrobić jakieś zdanie na ich temat. Zamiast tego Polacy raczyli ich obszernymi memoriałami polityczno-wojskowymi w rodzaju tego, jaki wykoncypował gen. Michał Sokolnicki⁵⁰. Dlatego Davout polecił 31 marca 1811 r., już po słynnym raporcie Poniatowskiego dla Napoleona z 18 lutego, aby minister wojny Księstwa postarał się o wysłanie za granicę rosyjską zaufanych osób dla sprawdzenia dotychczas otrzymanych wiadomości, zarówno co do wojsk zbierających się nad granicą, jak i tych nadciągających dopiero z Turcji⁵¹.

W kwietniu 1811 r. książę Józef udał się osobiście do Paryża, oficjalnie, aby w imieniu narodu pogratulować cesarzowi narodzin syna, króla Rzymu, nieoficjalnie, aby go przekonać o prawdziwości poprzednich swych doniesień i rzeczywistości rosyjskiego zagrożenia⁵². W kraju tymczasem gen. Fiszer

⁴⁸ J. Poniatowski do Fryderyka Augusta, Warszawa, 28 I 1811 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, nr 381, s. 144–145, i tenże do tegoż, Warszawa, 31 I 1811 r., ibidem, nr 383, s. 147.

⁴⁹ Por. np. J. Poniatowski do L. Davouta, Warszawa, 8 VI 1810 r., ibidem, nr 306, s. 47, gdzie pojawiają się „les troupes russes” i „quelques faibles postes de cosaques”; tenże do tegoż, 20 X 1810 r., ibidem, nr 349, s. 95 „si on en croit les rapports, dix bataillons y sont employés à Dynabourg et douze à Bobruysk”, ale nic więcej o nich, a i to „si on en croit les rapports”; tenże do Fryderyka Augusta, Warszawa, 22 XI 1810 r., ibidem, nr 357, s. 113 pojawiają się „une division russe” i „14 régiments de différentes armes”. Dopiero z czasem informacje stają się bardziej dokładne – J. Poniatowski do J. Serry, Warszawa, 10 XII 1810 r., ibidem, nr 365, s. 124 „il se trouve actuellement dans les gouvernements de Mińsk, Wilno et Grodno 3 divisions de troupes russes lesquelles par l’arrivée aux corps de leurs 3es bataillons se montent à près de 50 mille hommes [...] Ces troupes ont avec eux leur artillerie” czy tenże do Fryderyka Augusta, Warszawa, 28 II 1811 r., ibidem, nr 400, s. 168, gdzie obok danych o zgromadzonym przez Rosjan prowincie i przeniesieniu parku artyleryjskiego z Nieświeża do Bobrujska mówi o zwiększeniu się wojsk rosyjskich nad granicami Księstwa o 3 nowe dywizje, co powoduje, iż „sans compter les troupes stationnées un peu plus loin, les forces qui se trouvent dans la proximité de nos frontières, se montent à plus de 70,000 hommes”. Nadal jednak dokładność danych liczbowych ogranicza się w tych raportach do „près de” i „plus de”.

⁵⁰ J. Skowronek, op. cit., s. 249–250; również ks. Aleksander Sapieha popisał się podobnym memoriałem polityczno-wojskowym na jesieni 1811 r., aczkolwiek – jak chce J. Skowronek – trzymał się on bardziej realiów niż bujające w obłokach dywagacje gen. Sokolnickiego (ibidem, s. 250–254).

⁵¹ B. Pawłowski, op. cit., s. 229.

⁵² J. Poniatowski do L. Davouta, Warszawa, 3 IV 1811 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 3, nr 428, s. 212, S. Askenazy, op. cit., s. 193.

przystąpił do organizowania wywiadu na większą skalę. Wysłał zatem pułkownika Jana Krukowieckiego do Lwowa w celu przeprowadzenia wywiadów na Rosję od strony tureckiej i wzdłuż granicy galicyjskiej, a jednocześnie pułkownika Tadeusza Tyszkiewicza na pogranicze litewskie i majora Kazimierza Dziekońskiego dla wybadania rejonu między Tykocinem a Kryłowem⁵³. Bignon w swej depeszy z 10 kwietnia 1811 r. donosi, iż generał Fiszer posłał dwóch wyższych rangą oficerów dla zbadania granic z Prusami i Austrią i zweryfikowania napływających stamtąd wiadomości⁵⁴.

Generał Józef Zajączek, który po wyjeździe ks. Poniatowskiego do Paryża objął w zastępstwie naczelną komendę wojsk Księstwa⁵⁵, również w liście z 10 kwietnia 1811 r. do marszałka Davouta pisał, iż „voyant beaucoup de contradictions dans les rapports qui me parviennent dès différentes endroits, je viens d'envoyer des officiers de confiance sur la frontière pour me procurer des renseignements plus positifs” [widząc wiele sprzeczności w raportach, które przychodzą do mnie z różnych miejsc, wysłałem zaufanych oficerów nad granicę, żeby mi przynieśli pewniejsze wiadomości]⁵⁶. Jeden z nich miał rozpoznać pogranicze litewsko-żmudzkie i dotrzeć aż do Królewca, drugi miał działać między Tykocinem a Kryłowem aż po granicę galicyjską, trzeci zaś miał udać się do samej Galicji⁵⁷. Trzy dni potem gen. Zajączek donosił Davoutowi o wynikach misji pułkownika Krukowieckiego do Lwowa, z którego ten dopiero co wrócił. Udało mu się dotrzeć do raportów sporządzonych przez oficerów austriackich, znajdujących się przy armii rosyjskiej, walczącej z Turkami, z których wynikało, iż ta armia, po spustoszeniu terenów na prawym brzegu Dunaju, utrzymywała się już tylko w Ruszczuku i dwóch pozycjach na prawym brzegu Dunaju, a większość jej wycofała się na lewy brzeg i „se dirige en grande partie tant par Braclaw vers la Livonie, que par Mohilow et Kamieniec vers les frontières du Duché [Warszawskiego]” [kieruje się w dużej części tak przez Braclaw ku Inflantom, jak przez Mohylów i Kamieniec ku granicom Księstwa]⁵⁸.

Tymczasem jednak raporty oficerów wysłanych na Litwę były raczej uspokajające. Major Kazimierz Dziekoński w swym pierwszym raporcie z Tykocina donosił, iż w całym obwodzie białostockim „il n'y a, dans ce moment, qu'un bataillon du régiment de Połock à Białystok et deux régi-

⁵³ M. Kukiel, op. cit., s. 184.

⁵⁴ „Deux officiers supérieurs, chargés de parcourir dans toute leur étendue les frontières, l'un du côté de la Prusse et l'autre vers l'Autriche, recueillir des renseignements exacts et vérifier, autant qu'il dépendra d'eux, ce qu'il peut y avoir de vrai ou de faux dans les avis qui arrivent de toutes parts” – depesza E. Bignona, Warszawa, 10 IV 1811 r., w: *Instrukcje i depesze...*, t. 1, nr 192, s. 310–311.

⁵⁵ J. Poniatowski do L. Davouta, Warszawa, 3 IV 1811 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 3, nr 428, s. 212: „Je laisse le commandement à Mr le général Zaionchek” – B. Pawłowski, op. cit., s. 229.

⁵⁶ J. Zajączek do L. Davouta, Warszawa, 10 IV 1811 r., w: *O cześć imienia...*, s. 368.

⁵⁷ Ibidem, s. 368, B. Pawłowski, op. cit., s. 229.

⁵⁸ J. Zajączek do L. Davouta, Warszawa, 13 IV 1811 r., w: *O cześć imienia...*, s. 369–370.

ments de cosaques” [znajdują się w tej chwili tylko batalion z pułku połockiego w Białymstoku i dwa pułki kozaków] Jełowajskiego i Płatowa⁵⁹. 25 kwietnia 1811 r. donosił o powrocie pułkownika Tadeusza Tyszkiewicza, według którego na Litwie i Wołyniu były tylko cztery dywizje rosyjskie. Także major K. Dziekoński pisał z Tykocina, że większość informacji o ruchach wojsk rosyjskich okazała się fałszywa. Czyżby więc nie było się czego obawiać? Generał Zajączek przyznawał, że nie wie, czy wiadomości, otrzymane przez ks. Poniatowskiego przed jego wyjazdem do Paryża, są bardziej autentyczne niż te, które napłynęły później – wszelakoż ośmiela się stwierdzić, iż – „selon moi, la plus certaine de toutes les nouvelles que nous reçumes, est celle que le général Henry Wolodkowicz a donnée. Cet officier m'a écrit de Minsk, au mois de mars, que l'armée russe, cantonnée en Lithuanie, est forte de 75 000 hommes, et que les généraux, ainsi que les officiers de cette nation, parlaient de la guerre avec la France comme d'une chose immanquable” [według mnie, najpewniejsza ze wszystkich wiadomości, które otrzymaliśmy, jest ta od gen. H. Wołodkowicza. Ten oficer napisał mi z Mińska w marcu, że armia rosyjska, rozmieszczona na Litwie, liczy 75 tys. ludzi i że zarówno generałowie, jak i oficerowie rosyjscy mówili o wojnie z Francją jako o rzeczy pewnej]. A więc jednak? Na wszelki wypadek gen. Zajączek zapowiedział wysłanie kolejnych czterech zaufanych oficerów nad granicę z zadaniem obserwowania Rosjan. Postanowił również wysłać wywiadowcę do Mołdawii, by zorientował się w stanie rzeczy między Rosjanami a Turkami i potwierdził, czy cztery dywizje rosyjskie rzeczywiście opuściły Mołdawię i skierowały się na Podole⁶⁰.

I cóż o tym sądzić? Książę Poniatowski honorem ręczył za prawdziwość informacji o mającym rychło nastąpić uderzeniu rosyjskim na zachód i osobiście wybrał się przekonywać o tym cesarza, a tymczasem generał Zajączek donosił o siłach tak słabych, znajdujących się w zachodnich guberniach Rosji, iż nie wystarczyłyby nawet do obrony, cóż dopiero do ataku! On sam przyznawał wszakże, że nadciągały armie z frontu tureckiego, dla pewności jednak postanowił rzecz tę sprawdzić. I choć wojska rosyjskiego u granic Księstwa było mało, Rosjanie mówili o wojnie z Francją jako czymś nieuniknionym.

⁵⁹ Tenże do tegoż, Warszawa, 20 IV 1811 r., ibidem, s. 371.

⁶⁰ Fragmenty raportu gen. Zajączka: „Selon cet officier [T. Tyszkiewicza], il n'y a dans la Lithuanie et dans la Volhinie que 4 divisions russes. Ces troupes y ont hiverné, ce sont elles qui on fait quelques mouvements vers le Bug, mouvements qui ont été annoncés pour hostiles”; „L'autre officier qui est le major Dziekoński, n'est pas encore de retour, mais il nous mande de Tykocin que la majeure partie des notions que l'on nous a données sur les mouvements des armées russes, sont fausses”; „J'ignore si les renseignements qu'a reçus le prince Poniatowski avant son départ pour Paris, ont été plus authentiques que ceux qui nous sont parvenus depuis cette époque [...]”; „actuellement il sera établi 4 officiers de confiance sur les 4 différents points de la frontière; leur tâche sera d'observer tout ce qui se passera chez les Russes, pour nous en avertir. Nous avons également expédié un homme, très entendu et très sûr, en Moldavie pour savoir où en sont les choses entre les Turcs et les Russes, ainsi que pour nous apprendre au vrai, si les 4 divisions russes ont quitté ce pays là et sont entrées en Podolie, comme on nous l'a mandé, il y a quelques jours”. Ibidem, s. 372–373.

Nic dziwnego więc, że marszałek Davout w liście do Zajączka z 29 kwietnia grzmiał, wytykając mu sprzeczności w raportach i brak danych o aktualnym miejscu przebywania części wojsk rosyjskich, które wycofano z Wołoszczyzny ku granicom Księstwa Warszawskiego⁶¹. Domagał się od gen. Zajączka dokładnych informacji co do liczby i jakości wojsk rosyjskich, szczegółowego wyliczenia dywizji i pułków, rozmieszczenia ich i magazynów, nazwisk dowódców oraz zorganizowania kontrwywiadu poprzez stworzenie specjalnego biura, mającego badać wszystkich przyjezdnych z Rosji i dezertersów⁶².

Sprzeczności w raportach polskiego wywiadu, tak irytujące Davouta, wynikały poniekąd stąd, iż nie poddawano ich zrazu w Warszawie żadnej selekcji i posyłano do kwatery marszałka w Hamburgu wszystkie doniesienia, nawet te najmniej prawdopodobne i dopiero w sztabie marszałka przeprowadzano ich weryfikację⁶³. Ułatwiały ją nadsyłane mu również niezależnie raporty od dowodzącego w Gdańsku Jana Rappa i od byłego adiutanta Davouta, podpułkownika Józefa Szymanowskiego, który z własnej inicjatywy wyzyskiwał urlop w Galicji dla prowadzenia wywiadu na Podolu i donosił zebrane informacje marszałkowi. Podobnie i Napoleon otrzymywał mnóstwo sprzecznych informacji, które weryfikował dopiero u ministra spraw zagranicznych, Marena, utalentowany urzędnik Lelorgne d'Ideville⁶⁴.

Dość łatwo też chyba będzie wyjaśnić sprzeczności w raportach, gdy zważy się na czas ich powstania. Oto Poniatowski alarmował o grożącej inwazji w lutym, a w marcu jeszcze generał Jan Henryk Wołodkiewicz donosił o bojowych nastrojach w rosyjskim korpusie oficerskim⁶⁵. Raporty z kwietnia zdają się wskazywać na cofanie się Rosjan znad granicy, choć jednocześnie ściągane były armie naddunajskie. Wydaje się, iż tłumaczyć to trzeba rezygnacją cara Aleksandra z podjęcia ofensywy na Francję wiosną 1811 r. po tym, jak przekonał się, iż nie uda mu się przeciwną na swoją stronę Polaków. Rzecz ta nie była jednak jeszcze znana Francuzom i Polakom, stąd latem 1811 r. obserwujemy dziwne zjawisko, wyrażające się w przygotowa-

⁶¹ „Tous les rapports sont contradictoires. On voit bien, qu'il y a une partie de troupes de Walachie, qui sont en marche pour se porter sur les frontières du Grand Duché mais où sont ces troupes maintenant? Je n'ai encore entendu que des on dit à cet égard. Personne ne dit avoir vu. Le rapport de votre officier de Tykocin [...] contredit presque tous les autres”. Cyt. za B. Pawłowski, op. cit., s. 230.

⁶² Ibidem, s. 229–230.

⁶³ Ibidem, s. 230–231, i M. Kukiel, op. cit., s. 184.

⁶⁴ L. Davout do Napoleona, Hamburg, 21 V 1811 r., dołącza list J. Szymanowskiego z Galicji, w: L. Margueron, op. cit., t. 2, s. 327–328. Zob. też M. Kukiel, op. cit., s. 184–185; o działaniach pana Lelorgne d'Ideville tak pisze J. Savant, op. cit., s. 262: „Sa tâche consiste, à la veille de la campagne de Russie, à réunir, confronter, analyser, synthétiser les renseignements de tous ordres concernant l'organisation et la force des armées étrangères. La qualité de son travail est digne d'éloges, puisque des généraux adverses, quand les archives de Napoléon tomberont entre leurs mains, déclareront que les états dressés par Lelorgne leur semblent avoir été dérobés dans les chancelleries européennes”.

⁶⁵ J. Zajączek do L. Davouta, Warszawa, 25 IV 1811 r., w: *O cześć imienia...*, s. 373.

niach obu stron do obrony i cofaniu swych magazynów w głąb kraju⁶⁶. Dopiero później Napoleon nabrał przekonania, iż w tym roku Rosjanie nie uderzą, co wpłynęło również na zmianę profilu działalności wywiadu – od zbierania informacji o wrogu w celu obrony przejdzie on do zbierania takichże w celu zaatakowania go.

Intensyfikacja wywiadu wiosną 1811 r. wyrażała się też w przesunięciu przez gen. Zajączka ku wschodnim granicom Księstwa sześciu pułków kawalerii, rozlokowanych w rejonie Lublina, Siedlec i Ostrołęki, nad którymi dowództwo powierzył inspektorowi jazdy, gen. Aleksandrowi Roźnieckiemu⁶⁷. Jego głównym zadaniem była organizacja wywiadu pogranicznego, z czego wywiązał się bardzo dobrze, mimo początkowych braków, widocznych w tradycyjnym nadsyłaniu sprzecznych informacji⁶⁸.

Wiadomości o przeciwniku dochodziły także do Warszawy od różnych osób postronnych znad granicy – jak z Łomży, Mariampola, Augustowa, Terepola czy Kryłowa – zarówno od komenderujących tamtejszymi posterunkami pogranicznymi oficerów, jak i od urzędników czy wszelkiego rodzaju innych osób⁶⁹. W 1811 r., a zwłaszcza w pierwszej połowie następnego, rozwinęto szeroką działalność wywiadowczą we współpracy z Francuzami, o czym tak pisze Janusz Iwaszkiewicz: „Roilo się podówczas na Litwie od agentów polsko-francuskich, którzy pod przybranymi nazwiskami przedostawali się tutaj z Księstwa Warszawskiego. W Smoleńsku, Mińsku, Mohylewie i innych miastach pojawiali się szpiedzy polsko-francuscy w wielkiej ilości pod postacią akrobatów, nauczycieli, artystów, muzykantów, lekarzy i mnichów wędrownych, w guberni mińskiej zjawilo się wielu geometrów, zajmujących się sporządzaniem planów okolicznych miejscowości. Skutkiem tego minister wojny zarządził, aby osób, przybyłych z Księstwa Warszawskiego, nie dopuszczano do oglądania fortec oraz zdejmowania z nich planów, w razie zaś,

⁶⁶ E. Bignon, op. cit., s. 52: „Jednakże, zaledwie zaczęto u nas cofać w tył zakłady wojskowe, usuwać od granic szpitale i magazyny, kiedy doniesiono nam, że podobny ruch odbywa się równocześnie w prowincjach polsko-rosyjskich. Z obu stron obawiano się napadu i posyłano sobie groźbę i obawę”. Zob. też D. Nawrot, op. cit., s. 62.

⁶⁷ J. Zajączek do L. Davouta, Warszawa, 10 IV 1811 r., w: *O cześć imienia...*, s. 368: „Votre Altesse [Davout] me permettra encore de La prévenir qu'il m'a paru sous différents rapports indispensable de rassembler chaque régiment de cavalerie aux environs d'une de ses garnisons, principalement pour procurer par là plus de facilité aux chefs de corps de les exercer, ce qu'il serait presque impossible, s'ils étaient dispersés par compagnies, comme ils l'ont été pendant l'hiver. Dès que chaque régiment sera rassemblé, de cette manière je me propose de les réunir autant que possible deux à deux, en choisissant des points qui sans donner le moindre ombrage à nos voisins, nous mettront en mesure pour tous les cas. Les points que j'ai choisis sont: pour le 11-me et 16-e – Lublin et les environs, 12-e et 13-e – Siedlce, 8-me et 15-me – Ostrołęka...”. Zob. także B. Pawłowski, op. cit., s. 229.

⁶⁸ Ibidem, s. 229 i 232.

⁶⁹ Zob. liczne raporty z kwietnia – czerwca 1811 r., w: L. Margueron, op. cit., t. 2, s. 254–256, 289–291, 321–323, 328–333, 343–346, 348–349, 351–354, 357–361, 367–369. Zob. też B. Pawłowski, op. cit., s. 230.

gdyby jakieś osoby narodowości polskiej, francuskiej lub żydowskiej dopytywały się o ilości i sytuacje wojsk, winny być natychmiast aresztowane. Raporty współczesne władz rosyjskich przepełnione są wiadomościami o rozmaitych osobnikach, podejrzanych o szpiegostwo; nie pomagały najostrożniejsze zarządzenia, gdyż przy licho funkcjonującej policji osobnikom tym udawało się zawsze ominąć czujność władz⁷⁰. Abyśmy wszelako nie popadli w zbytnią euforię, zacytujmy dla równowagi słowa Bignona: „Okolo tego czasu [w 1811 r.] granica od Rosji stała się prawie niedostępna; gdy przeciwnie granica Księstwa ciągle była otwartą, aż do chwili zerwania pokoju. Oficerowie rosyjscy, mianowicie Litwini w służbie moskiewskiej, przybywali bez przeszkody do Warszawy dla obserwowania nas⁷¹”.

Wywiad francuski na terenie Księstwa

Zaniepokojony ochładzaniem się stosunków francusko-rosyjskich, Napoleon 12 października 1810 r. wydał poprzez okólnik ministerstwa spraw zagranicznych rozkaz zorganizowania wywiadu na Rosję poselstwom w Warszawie i Sztokholmie⁷². Warto chyba przytoczyć jego fragment, który wyjaśnia nam, co też spodziewał się dowiedzieć Napoleon o Rosji: „S. M. désire être informé(e) du nombre de troupes que la Russie entretient sur chacune de ses frontières. Ainsi, Monsieur, vous tâcherez de vous procurer un état exact des divisions de l'armée russe stationnées en Lithuanie et sur les frontières limitrophes du duché de Varsovie, de leur emplacement, nom(s) et de la force des régiments, qui les composent, tant infanterie que troupes à cheval et artillerie, des généraux qui commandent ces divisions. Vous surveillerez leurs mouvements et vous saurez quelle augmentation ces corps ont pu recevoir, quels sont les détachements qu'ils ont éprouvé(s). Vous êtes autorisé à prendre avec discrétion et prudence les mesures nécessaires pour être régulièrement instruit de l'état et des mouvements de ces troupes⁷³ [Jego Wysokość życzy sobie być poinformowanym o liczbie wojsk, które Rosja utrzymuje na każdej ze swych granic. Tak więc, Panie, postaracie się uzyskać dokładny stan dywizyj armii rosyjskiej stacjonujących na Litwie i na granicach przyległych do Księstwa Warszawskiego, ich rozmieszczenie, nazwy i siłę pułków, z których złożone są dywizje, zarówno piechoty, jak i jazdy i artylerii, a także generałów, którzy dowodzą tymi dywizjami. Będziecie śledzić ich ruchy i poznacie, jakie uzupełnienia mogą otrzymać te korpusy i jakie siły od nich odkomenderowano. Macie prawo dyskretnie przedsię-

⁷⁰ J. Iwaszkiewicz, *Litwa w roku 1812*, Kraków 1912, s. 54.

⁷¹ E. Bignon, op. cit., s. 43; wskazuje on tam na radcę legacji rosyjskiej, Jana Protazego Anstetta, spełniającego funkcje szpiegowskie, o czym Bignon donosi też w swoich raportach – depesze E. Bignona, Warszawa, 10 IV 1811 r., w: *Instrukcje i depesze...*, t. 1, nr 192, s. 311, i tegoż, Warszawa, 11 IV 1811 r., ibidem, nr 193, s. 313.

⁷² Cyrkularz ministerium spraw zagranicznych, Paryż, 12 X 1810 r., ibidem, t. 1, nr 151, s. 260–261; M. Kukiel, op. cit., s. 182.

wziąć środki konieczne, aby zapewnić wam regularne wiadomości o stanie i ruchach tych wojsk].

Ten okólnik zainicjował oficjalnie francuską akcję wywiadowczą i wyznaczył jej podstawowe cele, aczkolwiek nie precyzował sposobów zbierania informacji. Z tego, co wiemy o rosyjskich przygotowaniach wojennych, przyznać należy, że był już najwyższy czas na ich rozpoznanie. Tego samego zresztą dnia odebrał cesarz relację od gen. Rappa z Gdańska o wyniku misji wysłanego przezeń oficera, który informował o przygotowaniach rosyjskich⁷⁴. Wysłał też cesarz agenta ministerstwa spraw zagranicznych Thiarda, który „est un homme fort dangereux et un des agents secrets les plus habiles dont le gouvernement français se soit servi”⁷⁵ [jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym i jednym z najzdolniejszych spośród tajnych agentów, którymi posługuje się rząd francuski], w celu zbadania Rosji oraz Dezyderego Chłapowskiego, wówczas szefa szwadronu⁷⁶. Sam rezydent, Jean Charles Serra, stosując się do polecenia Napoleona, nie tylko, że zbierał informacje od wywiadu przygranicznego, w którym wybijał się podprefekt Tykocina, Bellefroid, ale i zorganizował w dobrach Czartoryskich w Terespolu własną agencję wywiadowczą⁷⁷.

Ponieważ jednak Serra polegał przede wszystkim na informacjach otrzymywanych od władz warszawskich, które jesienią 1810 r. nie dysponowały jeszcze dobrym wywiadem, nie mógł dostarczać wiadomości szczególnie cennych⁷⁸. I być może dlatego właśnie zastąpiony został przez nowego rezydenta, Edouarda Bignona, mianowanego na to stanowisko 25 grudnia 1810 r.⁷⁹ Przybył on do Warszawy dopiero w marcu 1811 r., a głównym jego zadaniem było zorganizowanie wywiadu na Rosję⁸⁰. Od ówczesnego – wciąż jeszcze – ministra spraw zagranicznych Cesarstwa, Jana Champagny`ego, otrzymał zaraz po przyjeździe, 28 marca, depezę precyzującą „des renseignements que S. M. désire et qu`elle pense que vous pouvez lui procurer” [wiadomości, których Jego Wysokość żąda i o których myśli, że będzie Pan w stanie mu dostarczyć]. A zatem domagano się szczegółów statystycznych na temat zachodnich ziem rosyjskich, opisu dróg i ich stanu oraz zaludnienia na trasach spodziewanego ataku (na Moskwę, Petersburg i Kijów), wiadomości o biegu

⁷³ Cyrkularz ministerium spraw zagranicznych, Paryż, 12 X 1810 r., w: *Instrukcje i depeze...*, t. 1, nr 151, s. 260.

⁷⁴ M. Kukiel, op. cit., s. 182.

⁷⁵ *Correspondance de Nesselrode*, t. 3, s. 302, cyt. za: *Instrukcje i depeze...*, t. 1, s. 263, przypis 1.

⁷⁶ O misji Thiarda zob. *Instrukcje i depeze...*, t. 1, s. 263, przypis 1, i M. Kukiel, op. cit., s. 182. Tamże o D. Chłapowskim.

⁷⁷ Depesza J. Serry, Warszawa, 5 I 1811 r., w: *Instrukcje i depeze...*, t. 1, nr 166, s. 273–274; o roli Bellefroida zob. M. Kukiel, op. cit., s. 182.

⁷⁸ Ibidem, s. 181.

⁷⁹ J. Skowronek, op. cit., s. 232.

⁸⁰ Ibidem, s. 240. Jeszcze 16 III 1811 r. E. Bignon był przyjmowany na audiencji przez króla saskiego w Dreźnie – depeza E. Bignona, Warszawa, 6 IV 1811 r., w: *Instrukcje i depeze...*, t. 1, nr 181, s. 293–294.

i brzegach Dźwiny i Dniepru, które mogły być przeszkodą dla wojsk napoleońskich, a także o zaludnieniu kraju i możliwościach aprowizacyjnych, jak również o podziale administracyjnym, głównych miejscowościach – za takie uznano miasteczka i wsie powyżej 1 tys. mieszkańców – oraz o odległościach pomiędzy tymi miejscowościami⁸¹.

Zaraz po przybyciu odbył Bignon rozmowę z ks. Poniatowskim na temat otrzymanych przez tego ostatniego planów rosyjskiej inwazji. Relacjonując ją w swej depeszy z 29 marca, pisze, iż „le prince Joseph pense que, depuis Riga jusqu'à Brześć, tant sur la frontière même qu'à une petite distance dans l'intérieur du territoire russe, il y a près de 130 000 hommes”⁸² [książę Józef uważa, że między Rygą a Brześciem, tak na granicy jak i w małej odległości w głębi terytorium rosyjskiego, znajduje się prawie 130 tys. żołnierzy].

W celu sprawdzenia tych rewelacji należało jak najszybciej zorganizować własny wywiad. Na początek Bignon zapoznał się z osiągnięciami swego poprzednika⁸³. Nie przedstawiało się to zachęcająco. Wiadomości od wywiadu polskiego – Roźniecki – jakie otrzymał w końcu kwietnia Bignon, mówiły o maksimum 150 tys. Rosjan, którzy mogli być użyci przeciw Księstwu⁸⁴. Obawy przed rosyjskim atakiem były tak duże, iż Bignon wyznaje, że „[w kwietniu] odebraliśmy rozkaz: 1-sze. Ściągnąć oddalone korpusy, a w tył cofnąć zakłady wojskowe, 2-gie. Materiały artyleryjskie użyć na obronę kraju lub je zabezpieczyć, 3-cie. Zakładać magazyny między Wisłą a Odrą.

⁸¹ „On désire avoir : 1) des détails statistiques sur la Moldavie, la Podolie, la Wolhynie, l'Ukraine, les marrais de Mińsk, les marrais de Pińsk, la Samogitie, la Livonie et la Courlande. 2) une description des routes ci après, en indiquant la nature du pays sous le rapport de la viabilité, des subsistances, de la population et des habitations à 2 lieues de distance dans les terres à droite et à gauche, savoir: de Varsovie à Moscou par Grodno et Wilna, de Wilna à St. Pétersbourg, de Thorn à Wilna par K(o)wno, de K(o)wno à Pétersbourg, de Tilsit à Pétersbourg par Memel et Riga, de Wilna à Kiow, de Lemberg à Kiow, de Dubno par Wilna à Kiow. 3) des détails topographiques et statistiques sur le cours et les bords de la Dwina depuis sa source, sur le cours et les bords du Borysthène. Il faut bien déterminer la population des villes et des villages, la largeur des rivières, le gissement de leurs rives, plates ou élevées; les productions du pays et les ressources qu'il peut offrir en légumes, bestiaux et moyens de transport. On déterminera la division de chaque province ou pays en cercles, palatinats etc. et l'on aura soin de bien donner les noms des villes, bourgs ou villages ayant plus de 1000 habitants; on indiquera, autant que possible, la distance de l'un à l'autre” – J. Champagny do E. Bignona, Paryż, 28 III 1811 r., w: *Instrukcje i depesze...*, t. 1, nr 184, s. 297–298.

⁸² Depesza E. Bignona, Warszawa, 29 III 1811 r., *ibidem*, nr 186, s. 301. Zob. też E. Bignon, *op. cit.*, s. 41–42.

⁸³ Depesza E. Bignona, Warszawa, 6 IV 1811 r., w: *Instrukcje i depesze...*, t. 1, nr 189, s. 305–307.

⁸⁴ Depesza E. Bignona, Warszawa, 30 IV 1811 r., *ibidem*, nr 204, s. 330–332: „L'armée russe, qui était de 27 divisions, a été portée à 28 ou 29 au plus. Il doit rester nécessairement 5 divisions et peut-être 6 contre les turcs. Il faut des troupes sur les bords de la Mer Noire, en Bessarabie, à Odessa etc. Il faut deux ou trois divisions contre les perses ou dans cette direction; il en faut 3 ou 4 en observation contre la Suède. Déduction faite de ces divisions, le plus qu'il puisse en rester, qui soient disponibles en y comprenant la garde, est de 14 ou 15, c'est-à-dire, en les supposant au complet, ce qui n'existe jamais, un *maximum* de 150 000 hommes. Ce serait là le plus grand effort que la Russie pût faire, et ce n'est pas chose faite encore”.

4-te. Kompletować pułki rekrutem i końmi. 5-te. Wysadzić w powietrze niedokończone warownie Zamościa”. Do tego ostatniego udało się szczęśliwie Bignonowi nie dopuścić⁸⁵.

Przystąpił zatem Bignon do organizowania własnego biura wywiadowczego, a uczynił to za pośrednictwem ks. Aleksandra Sapiehy⁸⁶. Było ono wyłączone z formalnej struktury wywiadu wojskowego tak polskiego, jak i francuskiego. Działo ono pod osobistymi auspicjami i kierownictwem Sapiehy, ale za pieniądze Bignona, który utrzymywał, iż „je ne néglige aucun des moyens qu’il m’est possible d’employer pour obtenir de bonnes informations”⁸⁷ [nie zaniedbuję żadnego środka, jaki jest możliwy, by otrzymać dobre informacje]. J. Skowronek szacuje, iż wydatki na opłacenie ludzi Sapiehy wynosiły 15–20% budżetu agenturalnego Bignona, który w ciągu jesieni 1811 r. wzrósł z ponad 2 do prawie 5 tys. franków⁸⁸. Bignon nie kontaktował się bezpośrednio z agentami, którzy wysyłali swe raporty do urzędnika od spraw paszportowych w ministerstwie policji Księstwa, Charles’a Meyera i ten – już opracowane – wysyłał je do Bignona. Ten z kolei posyłał je poprzez Davouta do francuskiego ministerium wojny bądź do ministra spraw zagranicznych⁸⁹.

Choć jednak Bignon obiecywał podwyżki i gratyfikacje za szczególnie cenne informacje, choć Sapieha pozyskiwał dobrych współpracowników – jak urzędnika rosyjskiej komory celnej Sakowicza, mieszkańca Wilna Antoniego Franceskona czy Jarmolińskiego⁹⁰, który w tymże mieście miał spędzić dwa miesiące 1811 r., „pour prendre une connaissance exacte de ce qui existe de troupes russes dans cette province”⁹¹ [aby zdobyć dokładne wiadomości o tych wojskach rosyjskich, które znajdują się w tej prowincji] – to jednak początki działań biura Sapiehy nie były bynajmniej olśniewającym pasmem sukcesów, a raporty jego szpiegów pozostawiały wiele do życzenia. Dawał temu wyraz Bignon w swoich wspomnieniach: „Ustanowienie i kierownictwo dość licznej agencji obserwacji wojskowej należało wtedy do najtrudniejszych obowiązków mego urzędowania. W pracy tej napotkałem na mnóstwo trudności, pochodzących najwięcej z charakteru narodowego. Nie ma kraju jak Polska, gdzie by było trudniej bujne wyskoki umysłów utrzymać w korbach rzeczywistości. Na próżno, zmęczony niepewnymi raportami o stanie tego lub innego korpusu, chciałem dowiedzieć się, z czego się składała, na próżno

⁸⁵ E. Bignon, op. cit., s. 50–51.

⁸⁶ Organizację i funkcjonowanie biura wywiadowczego ks. Aleksandra Sapiehy opisuje J. Skowronek, op. cit., s. 242 i nn. E. Bignon znał ks. A. Sapiechę z Wiednia, gdzie poznali się w 1809 r. – zob. K. Bobiatyński, op. cit., s. 31.

⁸⁷ Depesza E. Bignona, Warszawa, 15 VI 1811 r., w: *Instrukcje i depesze...*, t. 1, nr 218, s. 349.

⁸⁸ J. Skowronek, op. cit., s. 243.

⁸⁹ Ibidem, s. 243.

⁹⁰ Ibidem, s. 243–244.

⁹¹ Depesza E. Bignona, Warszawa, 15 VI 1811 r., w: *Instrukcje i depesze...*, t. 1, nr 218, s. 349.

wymagałem dokładnych wykazów miejscowości, pułków, batalionów, kompanii – donoszono mi tylko o masach, pomijając skromne szczególiki, właśnie dla mnie najważniejsze. Lada donosiciel najniższego rzędu, zamiast mi dać wiadomość o tem, na co własnymi patrzył oczami, tworzył o armii rosyjskiej jakiś romans własnego wynalazku. Ludzie dobrze wychowani, bogatsi właściciele ziemscy, nawet generałowie nie byli wolni od tego braku ścisłości w podaniach. Ledwo niektórzy z generałów byli od tej reguły wyjątkiem; jeden z nich mówił mi z tego powodu: «U nas nikt nie widzi drzewa, ponieważ zawsze widzimy las». Dużo miałem trudności, zanim potrafiłem sprowadzić te doniesienia do własnego mianownika»⁹².

Żądał więc Bignon systematycznych i dokładnych raportów co 15 dni, zainstalowania agenta na Wołyniu i skrupulatnego prowadzenia szacunku wydatków. Kazał wybadać nastroje na Litwie w związku z podróżą cara i w. ks. Konstantego, co było istotne z uwagi na podjętą przez cara na jesieni 1811 r. – w związku z rezygnacją z uderzenia na Francję i przygotowaniem się do obrony – próbę pozyskania Polaków znajdujących się pod władzą Rosji. Również w miarę rozwijania się akcji szpiegdy nabierali wprawy i – jak skonstatował Bignon – „z czasem jednakże ajencja moja wydoskonaliła się”⁹³.

Sam książę Aleksander Sapieha jesienią 1811 r. odbył podróż wywiadowczą aż do Bukaresztu, gdzie mieścił się sztab wojsk rosyjskich na froncie tureckim⁹⁴. Sieć agentów Sapiehy obejmowała coraz większy obszar byłych ziem Rzeczypospolitej. Bignon główną uwagę zwracał ku Wołyniowi i Podolu, skąd nadejść miały wracające z południa wojska rosyjskie. Gotów był wszakże obsadzić agentami wszystkie miasta gubernialne zachodniej Rosji, byle tylko znaleźć pewnych ludzi⁹⁵. Tymczasem jednak nadchodził rok 1812 i francuskie przygotowania do wojny zaczęły wchodzić w etap, który postawił przed polskim i francuskim wywiadem na Rosję zadania rozpoznania tak przeciwnika, jak i terenu przyszłych działań.

Wywiad napoleoński w przededniu wojny z Rosją

1 maja 1811 r., przekonany nareszcie o groźbie rosyjskiego uderzenia tak przez raporty polskie, jak i generałów Jana Rappa z Gdańska i Romeufa z Wiednia, wydał Napoleon rozkaz marszałkowi Davoutowi, aby pozostająca pod jego rozkazami armia okupująca Niemcy była gotowa do marszu na wschód⁹⁶. Wciąż jeszcze planowano wtedy obronę na linii Odry. Jednak la-

⁹² E. Bignon, op. cit., s. 51–52.

⁹³ Ibidem, s. 52. O postulatach E. Bignona zob. J. Skowronek, op. cit., s. 245; o rosyjskiej akcji propagandowej na Litwie i zaniepokojeniu tym Francuzów zob. J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 53 i nn., E. Bignon, op. cit., s. 52–53, i D. Nawrot, op. cit., s. 69–80. Car łudził wówczas Polaków odbudową Wielkiego Księstwa Litewskiego, do czego wykorzystywał Michała Kleofasa Ogińskiego.

⁹⁴ J. Skowronek, op. cit., s. 254–255.

⁹⁵ Ibidem, s. 245.

⁹⁶ B. Pawłowski, op. cit., s. 228–229.

tem sytuacja się wyjaśniła – Rosjanie nie zdecydowali się uderzyć, ale wojna była nieunikniona⁹⁷. We wrześniu ks. Józef Poniatowski wrócił do kraju, w listopadzie zaś Davout przesłał mu szczegółowy memoriał, zalecający badać dezertków i przybyszy z Rosji⁹⁸. Napoleon, oprócz rutynowych informacji o siłach wroga, pragnął teraz poznać również topografię zachodnich guberni rosyjskich: „Monsieur le Duc de Bassano, écrivez en chiffre au baron Bignon que, si la guerre avait lieu, mon intention est de l'attacher à mon quartier général et de le mettre à la tête de la police secrète comprenant l'espionnage dans l'armée ennemie, la traduction des lettres et pièces interceptées, les rapports des prisonniers, etc.; qu'il est donc nécessaire que, dès aujourd'hui, il monte une bonne organisation de police secrète; qu'il faudrait qu'il eût deux Polonais parlant bien la langue russe, militaires, ayant fait la guerre, intelligents, et dans lesquels on pût avoir confiance, connaissant l'un la Lithuanie, l'autre la Volhynie, la Podolie et l'Ukraine, et un troisième parlant allemand et connaissant bien la Livonie et la Courlande. Ces trois officiers seront chargés d'interroger les prisonniers. Ils devraient parler parfaitement le polonais, le russe et l'allemand. Ils auront sous leurs ordres une douzaine d'agents bien choisis, lesquels seront payés suivant les renseignements qu'ils donneront. Ils devraient également être en état de donner des éclaircissements sur les endroits où passerait l'armée. Je désire que le sieur Bignon s'occupe sans délai de cette grande organisation. En commençant cette organisation, les trois agents de correspondance devront avoir des agents sur les routes de Pétersbourg à Vilna, de Pétersbourg à Riga, de Riga à Memel, sur les routes de Kiev, et sur les trois routes qui, de Bucharest, conduisent à Saint-Pétersbourg, à Moscou et à Grodno; en envoyer à Riga, à Dunabourg, à Pińsk dans les marais, à Grodno, et donner l'état de situation des fortifications jour par jour. Si les renseignements sont satisfaisants, je ne regretterai pas une dépense de 12 000 francs par mois. Pendant la guerre, les récompenses pour ceux qui donneront des avis utiles à temps seront indéterminées. Il y a parmi les Polonais des hommes qui connaissent les fortifications et qui peuvent, de ces différentes places, bien indiquer l'état où elles se trouvent”⁹⁹ [Panie księżę Bassano, napiszcie szyfrem do barona Bignona, że – jeśli dojdzie do wojny – mam zamiar przyłączyć go do mego

⁹⁷ M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce Napoleońskiej*, Poznań 1912, s. 243. W czasie uroczystej audjencji z okazji urodzin Napoleona, 15 VIII 1811 r., piorunował on wobec ambasadora rosyjskiego Kurakina: „Nie jestem tak głupi, aby sądzić, że idzie wam o Oldenburg. O Oldenburg się nie wojuje [...] Widzę jasno, że idzie o Polskę, i zaczynam wierzyć, że to wy chcecie ją posiadać [...] Nie łudźcie się, bym kiedykolwiek wynagrodził cara w stronie Warszawy. Nie, gdyby nawet armie wasze obozowały na wzgórzach Montmartre, nie ustąpię wam ani cała terytorium warszawskiego. Gwarantowałem jego całość [...] Nie wiem, czy pobiję was, ale będziemy się bić” – cyt. za M. Kukiel, *ibidem*, s. 245.

⁹⁸ B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 231–232. Autor podaje wzór protokołu oraz szczegółowy zestaw pytań, za pomocą których miano badać przybywających z Rosji podróżników i dezertków.

⁹⁹ Napoleon do H. Mareta, Paryż, 20 XII 1811 r., w: *Correspondance de Napoléon Ier*, wyd. H. Plon, t. 23, Paris 1868, nr 18350, s. 95–96.

sztabu generalnego i postawić na czele tajnej policji, rozumianej jako wywiad w armii nieprzyjacielskiej, tłumaczenie przejętych listów i dokumentów, zeznań jeńców itp.; [napiszcie] że jest zatem konieczne, aby, począwszy od dziś, stworzył dobrą organizację tajnej policji; będzie trzeba, żeby miał dwóch Polaków, mówiących dobrze po rosyjsku, wojskowych, bywałych na wojnie, inteligentnych i którym można zaufać, znających jeden Litwę, drugi Wołyń, Podole i Ukrainę, i trzeciego, mówiącego po niemiecku i dobrze znającego Inflanty i Kurlandię. Ci trzej oficerowie będą zobowiązani przepytywać jeńców. Będą musieli doskonale mówić po polsku, rosyjsku i niemiecku. Będą mieć pod swoimi rozkazami dwunastu dobrze dobranych agentów, którzy będą opłacani stosownie do dostarczanych przez nich informacji. Muszą także być w stanie dostarczyć objaśnień na temat miejsc, którymi mogłaby przejść armia. Życzę sobie, aby pan Bignon zajął się bez zwłoki tą wielką organizacją [wywiadu]. Rozpoczynając tę organizację, trzej agenci od korespondencji muszą mieć agentów na drogach z Petersburga do Wilna, z Petersburga do Rygi, z Rygi do Kłajpedy, na drogach z Kijowa i na trzech drogach, które prowadzą z Bukaresztu do Petersburga, Moskwy i Grodna; wysłać [agentów] do Rygi, do Dyneburga, na bagna do Pińska, do Grodna i dać stan sytuacyjny fortyfikacji dzień po dniu. Jeśli wiadomości będą zadowalające, nie pożąłuję wydatku 12 tys. franków miesięcznie. Podczas wojny, wynagrodzenia dla tych, którzy dadzą na czas użyteczne wiadomości, będą nieograniczone. Są między Polakami ludzie, którzy znają fortyfikacje i którzy mogą, z tych różnych miejsc, dobrze oznaczyć stan, w jakim one się znajdują].

Pozwoliliśmy sobie przytoczyć ów list w całości nie tylko dlatego, iż jest to jedyny bodaj wyraz tak poważnego zainteresowania cesarza dla spraw wywiadu na Rosję na pół roku przed wybuchem wojny, lecz przede wszystkim dlatego, że wykazuje on dokładnie, co chciał wiedzieć Napoleon przygotowując się do niej i jakie środki uważał za stosowne dla zdobycia potrzebnych informacji. Swoją drogą, zapowiedź obdarzenia Bignona kierownictwem całego wywiadu na wypadek wojny musiała umotywować rezydenta francuskiego do jeszcze bardziej wyteźonej pracy.

31 grudnia 1811 r. minister ks. Bassano wysłał do Bignona obszerną i szczegółową instrukcję, zgodnie z zaleceniem cesarskim nakazującą mu zorganizowanie na szeroką skalę wywiadu w zachodnich guberniach Rosji¹⁰⁰, na co ten 18 stycznia 1812 r. odpowiedział, iż prace są już w toku¹⁰¹. Naciskał też na biuro kierowane przez Sapiehę, żądając odeń dokładnych wiadomości i szkiców głównych dróg razem z oznaczeniem leżących przy nich miast i większych wsi. Szczególnie interesowały go drogi między Białymstokiem, Grodnem, Wilnem, Rygą i Smoleńskiem oraz te z Kijowa do Wilna i Smoleńska oraz do Brześcia Litewskiego przez Dubno i ze Smoleńska do

¹⁰⁰ H. Maret do E. Bignona, Paryż, 31 XII 1811 r., w: *Instrukcje i depesze...*, t. 1, nr 307, s. 485–487.

¹⁰¹ Depesza E. Bignona, Warszawa, 18 I 1812 r., *ibidem*, t. 2, nr 317, s. 13.

Moskwy, a z Rygi do Petersburga. Rad widziałby mapy tych okolic¹⁰². Udało mu się tą drogą pozyskać wiadomości o korpusach generałów Essena i Bagrationa oraz tworzeniu nowej dywizji pod Połockiem, a nawet pozyskał do współpracy oficera rosyjskiej służby celnej w rejonie Brześcia Litewskiego – w lutym 1812 r. – i adiutanta gen. Aleksiejewa (w marcu 1812 r.)¹⁰³. Ciągłe jednak monity i upomnienia, słane do Sapiehy, świadczyły, iż Bignon, a zatem i cesarz, nie mieli wciąż jeszcze informacji w zadowalającej ilości.

Cały czas działał też wywiad wojskowy Księstwa, a ks. Józef w specjalnym liście do króla Fryderyka Augusta z 30 marca 1812 r. prosił o wyasygnowanie dodatkowych pieniędzy, gdyż były one konieczne dla zdobycia pewnych wiadomości zarówno o ruchach i planach Rosjan, jak i szeregu innych, których nie sposób przewidzieć¹⁰⁴. Na ten okres przypadły też szczególne sukcesy gen. Roźnieckiego, który w lutym donosił, „iż ma swoich ludzi w dywizjach rosyjskich, wchodzących w skład korpusu Essena, którzy go zawiadomią o każdym ruchu tego korpusu, oraz że nawiązał, mimo wielkich trudności w przekraczaniu granicy rosyjskiej, stosunki z Białą Rusią i prowincjami położonymi dalej na południe”¹⁰⁵. Działali też wówczas, zwłaszcza na Litwie, agenci polityczni, urabiający opinię przed przybyciem Francuzów, jak Franciszek Potocki, adiutant Davouta, który w 1812 r. spędził dużo czasu w Wilnie na rozmowach z przedniejszymi osobami, brygadier Szydłowski czy niejaki Łabuński, brat kanonika wileńskiego¹⁰⁶.

Napoleon przykładał szczególną wagę w tym czasie do poznania terenu przyszłych działań, co wyraźnie wybija się z jego instrukcji dla Bignona¹⁰⁷. Nie poprzestając na tym, wysłał do Warszawy Dezyderego Chłapowskiego, a na Litwę Juliana Ursyna Niemcewicza po wiadomości o rzekach i sieci drożnej interesujących go obszarów¹⁰⁸. W maju 1812 r. szef cesarskiego gabinetu kartograficznego, Bacler d'Albe, prosił ks. Józefa o informacje o drogach pogranicznych, na co odpowiedzią był przesłany Francuzom w początkach czerwca polski elaborat¹⁰⁹. Tuż przed wkroczeniem do Rosji osobisty wysłannik Napoleona, kapitan Hauptoul, rozpoznał Bug, Niemen, Narew i drogi pograniczne, zwłaszcza te na Kowno¹¹⁰.

¹⁰² J. Skowronek, op. cit., s. 259.

¹⁰³ Ibidem, s. 260, i D. Nawrot, op. cit., s. 139.

¹⁰⁴ „Ces dépenses sont la nécessité d'avoir des renseignements certains sur les mouvements et même les desseins de l'ennemi, les frais de route de poste et de courriers et une infinité d'autres qu'il est aussi impossible de prévoir que de classer” – J. Poniatowski do Fryderyka Augusta, Warszawa, 30 III 1812 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 4, nr 567, s. 118–119.

¹⁰⁵ Cyt. za B. Pawłowski, op. cit., s. 232.

¹⁰⁶ J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 54.

¹⁰⁷ Napoleon do H. Marena, Paryż, 20 XII 1811 r., w: *Correspondance de Napoléon Ier*, t. 23, nr 18350, s. 95–96, i H. Maret do E. Bignona, Paryż, 31 XII 1811 r., w: *Instrukcje i depesze...*, t. 1, nr 307, s. 486–487.

¹⁰⁸ M. Kukiel, op. cit., s. 187.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 187.

¹¹⁰ Ibidem, s. 187.

Agenci

Zebrany materiał źródłowy nie pozwala na jednoznaczne określenie składu społecznego członków wywiadu i środowisk, z jakich się wywodzili. Wydaje się, iż korzystano z usług każdego, kto się ich podejmował. Bignon wspominał o „ludziach dobrze wychowanych, bogatych właścicielach ziemskich, jenerałach”¹¹¹, jednak wydaje się, iż tacy stanowili raczej typ przygodnych informatorów niż stale opłacanych agentów. Ci ostatni bowiem musieli być stale dyspozycyjni i raczej niezbyt znani, aby łatwiej uśpić czujność carskiej policji. Toteż ludzie pokroju ks. Ludwika Radziwiłła, Juliana Ursyna Niemcewicza, Feliksa Łubieńskiego (minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego) czy gen. Józefa Sierakowskiego bywali raczej jedno- czy kilkukrotnymi informatorami, działającymi bardziej z pobudek patriotycznych niż dla pieniędzy¹¹². Rzadkością musiały być osobistości w rodzaju hr. Tadeusza Morskiego¹¹³ czy Karola Morawskiego, który w 1812 r. musiał ratować się ucieczką do Księstwa przed policją carską¹¹⁴, a o działalności których mało wiadomo.

Spośród szerokiego kręgu informatorów ks. Aleksandra Sapiehy, będącego z uwagi na swe czynne i długotrwałe zaangażowanie w pracy wywiadowczej fenomenem pośród swojej warstwy społecznej, możemy podać za J. Skowronkiem jedynie kilka nazwisk, wskazujących na niewysoki status społeczny ich właścicieli. Byli to: niejaki Mey, kupiec żytomierski François Galli, Kajetan Malinowski z Wermianska, Jabłonowski, Kołyszko, Laskowski¹¹⁵. Byli to – co zapewne można uogólnić – nie licząc cudzoziemców, mieszczenie i drobna szlachta. Jedni z nich służyli dla pieniędzy, inni z pobudek patriotycznych, co wynikało z wyzwolenczego charakteru zbliżającej się wojny (choć, jak z dużą dozą pewności można domniemywać, nikt za darmo). Bignon wspominał: „Służba ta nie więcej kosztowała w Polsce, niż gdzie indziej. I tu, jak wszędzie, natrafiałem na ludzi łakomych, hojnych w obietnice, każących sobie drogę płacić za nic nieznaczące wiadomości lub kłamstwa; lecz za to dwa razy mi się zdarzyło, iż ludzie dobrej woli, którym nie powiodło się dotrzeć do celu, o jakim mniemali, że go osiągną, odesłali mi pieniądze, dane im do rozporządzenia”¹¹⁶.

Sądząc z raportów Zajączka oraz poleceń Napoleona i Mareta, jednymi z najlepszych informatorów byli wysyłani umyślnie w tym celu za granicę oficerowie¹¹⁷. Wynikało to zapewne z przekonania, iż nikt lepiej od wojskowych nie oceni nieprzyjacielskiej armii, a ich wiadomości będą najbardziej

¹¹¹ E. Bignon, op. cit., s. 51.

¹¹² J. Skowronek, op. cit., s. 242.

¹¹³ Ibidem, s. 238.

¹¹⁴ A. Romanow, *Karol Morawski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Warszawa 1976, s. 729–730.

¹¹⁵ J. Skowronek, op. cit., s. 246–247.

¹¹⁶ E. Bignon, op. cit., s. 52.

¹¹⁷ O tym charakterystycznym rysie polskiego wywiadu w czasach Księstwa pisze B. Pawłowski, op. cit., s. 227.

wiarygodne. Tego rodzaju misje przynosiły też znaczny procent wszystkich szpiegowskich informacji, uzyskanych przez Księstwo i Napoleona. Jaka wagę przywiązywano do wojskowego doświadczenia, świadczy rozkaz cesarza, by w biurze wywiadowczym, które polecił utworzyć, to oficerowie właśnie stali na czele zwerbowanych agentów¹¹⁸. Uznano widocznie, że skoro nie da się wszędzie posłać wojskowych, to niech oni przynajmniej zajmują się wstępną weryfikacją zebranych wiadomości.

W kwestii finansowania agentury szpiegowskiej wydaje się, iż przykładano do tego należytą wagę. J. Skowronek podaje, że „budżet rezydenta francuskiego w Warszawie (80 tys. franków) był o 60% wyższy aniżeli budżet ambasady francuskiej w Dreźnie. Większość wydatków rezydenta stanowiły koszty funkcjonowania wywiadu, gdzie zazwyczaj trudno o dokładne, szczegółowe rachunki, a łatwiej o dodatkowe gratyfikacje za szczególnie cenne informacje”¹¹⁹. Przypomnijmy, iż w grudniu 1811 r. Napoleon deklarował 12 tys. franków miesięcznie na pokrycie kosztów zbierania informacji, o ile okażą się zadowalające, zaś w przypadku dostarczenia szczególnie użytecznych wiadomości już w trakcie działań wojennych, „les récompenses [...] seront indéterminées”¹²⁰. Agenci, jak chciał tego Maret, „seraient payés suivant les renseignements qu'ils donneraient”¹²¹ [będą opłacani zależnie od wiadomości, których dostarczą], co wydaje się całkiem zdrowym rozwiązaniem.

Zauważmy jednak, iż dotychczasowe nasze rozważania dotyczyły agentury francuskiej, a choć polska, własna Księstwa Warszawskiego, oparta przede wszystkim o misje szpiegowskie oficerów opłacanych z budżetu armii, w przypadku korzystania z usług niewojskowych, a przynajmniej niebędących na etacie armii Księstwa – jak zapewne ludzie Roźnieckiego w dywizjach korpusu Essena – musiała być opłacana podobnie, to jednak z uwagi na wyczerpanie zasobów Księstwa na potrzeby zbliżającej się wojny znajdowała się w nieco gorszej sytuacji finansowej, przynajmniej na wiosnę 1812 r. Księstwo nie miało po prostu takich możliwości, jak Napoleon¹²².

¹¹⁸ Napoleon do H. Mareta, Paryż, 20 XII 1811 r., w: *Correspondance de Napoléon Ier*, t. 23, nr 18350, s. 96.

¹¹⁹ J. Skowronek, op. cit., s. 247. Autor ten zgadza się z opinią o szczodrobliwości cesarza dla dobrze funkcjonującego wywiadu: „Napoleon zadowolony był z rezultatów pracy siatki wywiadu Bignona i w połowie sierpnia [1811 r.] polecił mu jej rozszerzenie. Z kolei rezydent wyrażał swoją satysfakcję i pełne zaufanie do pracy Sapiehy, zapewniając jego «biuru» «dodatkowy kredyt» w wysokości 3 tys. franków miesięcznie” (ibidem, s. 257).

¹²⁰ Napoleon do H. Mareta, Paryż, 20 XII 1811 r., w: *Correspondance de Napoléon Ier*, t. 23, nr 18350, s. 96.

¹²¹ H. Maret do E. Bignona, Paryż, 31 XII 1811 r., w: *Instrukcje i depeze...*, t. 1, nr 307, s. 486.

¹²² O sytuacji finansowej Księstwa Warszawskiego w przededniu wojny 1812 r. zob. B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1991, s. 189–192, jak również raporty rezydentów – depeze E. Bignona, Warszawa, 9 IV 1811 r., w: *Instrukcje i depeze...*, t. 1, nr 191, s. 310, tenże, Warszawa, 21 V 1811 r., ibidem, nr 210, s. 339–340, tenże, Warszawa, 7 VI 1811 r., ibidem, nr 215, s. 346–348, tenże, Warszawa, 22 XI 1811 r., ibidem, nr 289, s. 449–451, i H. Maret do E. Bignona, Paryż, 17 III 1812 r., ibidem, t. 2, nr 340, s. 63–64, i depeza E. Bignona, Warszawa, 30 III 1812 r., ibidem, nr 343, s. 67, mówiące o przesłaniu w marcu 1812 r. miliona franków pożyczki od cesarza na dofinansowanie wojska.

Ocena działalności wywiadu

Plany, zebrane przez wywiad napoleoński, zmieścił cesarz w pięknie oprawionym w czerwony safian livret rosyjskim¹²³. Dzieje jego formowania się i adekwatność zawartych w nim informacji omawia M. Kukiel, nie wydaje się zatem koniecznym powtarzanie w tym miejscu wszystkich jego wywodów. Warto może jedynie podać, iż – jeżeli chodzi o siły wojskowe Rosjan – ocenił je zimą 1811/1812 r. Napoleon na 140 do 166 tys. ludzi łącznie z uzupełnieniami do rozpoznanych 12 dywizji piechoty, 6 jazdy i 18 pułków kozackich, nie licząc gwardii. Nie ustalono wtedy jeszcze przynależności 4 pułków piechoty, 6 kawalerii i dywizji mołdawskich. Ostatecznie dane otrzymane przez Napoleona podawały stan sił rosyjskich zaniżony o dwie dywizje piechoty, jedną jazdy i osiem pułków kozackich¹²⁴.

Jak wobec tego ocenić działalność napoleońskiego wywiadu? Niewątpliwie, miał on swoje osiągnięcia, a zebrane przez niego informacje były dość dokładne i w sumie niewiele odbiegały od rzeczywistości. Napoleon zresztą zapewnił sobie na starcie taką przewagę liczebną nad przeciwnikiem, iż wcześniejsze nierozpoznanie kilku jego jednostek nie mogło wpłynąć na rozwój sytuacji ani zagrozić Wielkiej Armii¹²⁵. Co innego, jeśli chodzi o nastroje ludności – te zostały ocenione przez wywiad zbyt optymistycznie. Niewiele warte okazały się sążniste memoriały Sokolnickiego i Sapięhy w tej kwestii. Była to niewątpliwie porażka, z której nie można rozgrzeszyć napoleońskich wywiadowców.

Pamiętajmy jednak, jaki miał być charakter tej wojny. Toczyć się ona miała wprawdzie przeciw najgroźniejszemu – obok Anglii – przeciwnikowi Francji, ale za to na obszarach niedawno przezeń podbitych, w imię ich wyzwolenia i odbudowania niepodległej Rzeczypospolitej. Napoleon i wszyscy jego stronnicy mieli więc prawo spodziewać się wydatnej pomocy ze strony ludności, tak jak działo się to w Polsce w 1806 i 1809 r. Trudno ocenić i nie jest to przedmiotem niniejszej pracy, czy w gruncie rzeczy dość bierne zachowanie się ludności było skutkiem przedwojennej propagandy rosyjskiej, przeciwstawiającej spokój i „dobrobyt” poddanych władzy cara ziem zubożeniu wyzyskiwanego przez Francję Księstwa¹²⁶, czy też wynikiem zetknięcia się ludności z obcymi jej masami francusko-niemiecko-holenderskiego i innego żołdactwa, w którego masie ginęły wojska polskie¹²⁷, a do którego trudno było mieć szczególny sentyment, zwłaszcza iż – zgodnie z napoleońską filozofią wojny – żyło ono z obszaru, który „wyzwalało”.

¹²³ M. Kukiel, op. cit., s. 185.

¹²⁴ Ibidem, s. 185–187.

¹²⁵ R. Bielecki, op. cit., s. 35–36.

¹²⁶ E. Bignon, op. cit., s. 46–47, i J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 53–56.

¹²⁷ Narodowościowy skład Wielkiej Armii wyruszającej w 1812 r. na Rosję omawia R. Bielecki, op. cit., s. 35, i 389 i nn.

Trzeba jednak pamiętać, iż wywiad na Rosję, w której tradycje państwa policyjnego sięgały co najmniej XVI-wiecznej opryczniny i w której wszystko niemal, a już zwłaszcza sprawy wojskowe, otoczone było tajemnicą, mając tak utrudnione zadanie, organizował się właściwie ad hoc, w miarę uświadamiania sobie grożącego ze wschodu niebezpieczeństwa. Oddaje to dobrze J. Savant, pisząc: „Napoléon s'engage dans l'aventure russe, entreprend une campagne qui lui sera funeste, provoque une guerre qui va décider de sa destinée, et, inconsidérément, il a laissé son réseau d'espionnage s'évanouir. En grande hâte, il faut donc improviser”¹²⁸ [Napoleon angażuje się w awanturę rosyjską, podejmuje kampanię, która okaże się dlań zgubna, prowokuje wojnę, która zdecyduje o jego przeznaczeniu i lekkomyślnie pozwala swojej siatce szpiegowskiej zaniknąć. W wielkim pośpiechu trzeba więc improwizować]. Można oczywiście dyskutować ze zdaniem autora, sądzącego, iż Napoleon sprowokował tę wojnę, gdyż raczej był do niej po prostu zmuszony, ale uwaga o improwizacji wywiadu wydaje się celna. Wywiad Księstwa Warszawskiego na dobrą sprawę dopiero wtedy się narodził, a i to musiał on pracować w dwóch kierunkach, gdyż groziło również realne niebezpieczeństwo ze strony Prus, które Napoleon dopiero w lutym 1812 r. zmusił do zawarcia nieszczerego przymierza¹²⁹. Penetracja Rosji była oczywiście o tyle ułatwiona, że odbywała się na świeżo utraconych ziemiach własnego państwa, ale też początkowo wiele zmartwień i mało pożytku przynosiła Francuzom z powodu odwiecznej polskiej niedokładności, która zamiast konkretnych liczb kazała zawsze widzieć „masy” wroga. Skutek tego był taki, że gen. Roźniecki jeszcze w maju 1812 r. nie znał wciąż – co prawda już nieaktualnego, ale niezbędne-go jako podstawa do wszelkich obliczeń – pokojowego składu bojowego rosyjskiej armii, który notabene był już wiadomy Napoleonowi¹³⁰.

Wywiad ściśle francuski z kolei kulał od początku, ponieważ ambasador Caulaincourt właściwie nie wypełniał w tym względzie w ogóle swych zadań. System zbierania informacji z pomocą rezydentów w Warszawie i Dreźnie, gdzie baron Armand Bourgoing otrzymywał zarówno te ze źródeł warszawskich, jak i saskich, opracowywał i przekazywał dalej, oparty początkowo o wiadomości nadsyłane przez wywiad Księstwa, mógł zdziałać tyle, co i on, a więc niewiele¹³¹. Sytuację ratowały nieco raporty trzymającego Gdańsk

¹²⁸ J. Savant, op. cit., s. 261; autor ten bardzo krytycznie ocenia działalność napoleońskiego wywiadu przed wojną 1812 r., pisząc m.in., iż: „Bignon n'était pas à la hauteur d'une telle tâche, d'une telle direction” (chodzi o realizację instrukcji Mareta z 31 XII 1811 r.), s. 259.

¹²⁹ 24 II 1812 r. – zob. B. Dundulis, op. cit., s. 87. O niebezpieczeństwie grożącym od strony Prus w latach 1811–1812 zob. liczne listy ks. Józefa Poniatowskiego: J. Poniatowski do L. Davouta, Warszawa, 10 I 1811 r., w: *Korespondencja ks. Józefa...*, t. 3, nr 375, s. 138–139, tenże do tegoż, Warszawa, 2 III 1811 r., ibidem, nr 402, s. 171, tenże do tegoż, Warszawa, 12 III 1811 r., ibidem, nr 410, s. 178–179, raport J. Poniatowskiego, Warszawa, 14 III 1811 r., ibidem, nr 411, s. 179–181, J. Poniatowski do Fryderyka Augusta, Warszawa, 14 III 1811 r., ibidem, nr 412, s. 182–183 i tenże do Napoleona, Warszawa, 18 II 1811 r., ibidem, nr 393, s. 156–160.

¹³⁰ M. Kukiel, op. cit., s. 184.

¹³¹ Ibidem, s. 181.

gen. Rappa, ale dopiero przybycie Bignona i zorganizowanie przez niego stałego wywiadu własnego na Rosję, pozwalającego weryfikować informacje dostarczane mu przez Polaków, przyniosło zasadniczą zmianę na lepsze¹³². Z czasem francuski system Bignona, jak i polski Księstwa Warszawskiego wydoskonaliły się i zaczęły się stawać coraz sprawniejszymi narzędziami szpiegowskimi.

Ratowała Napoleona wielość źródeł, z jakich otrzymywał informacje, aczkolwiek wielkim zadaniem i problemem była ich weryfikacja, jakże często bowiem jedne przeczyły drugim!¹³³ W końcu jednak fakt, iż Napoleon przegrał nie z wojskiem rosyjskim, ale z zimą, dowodzi, iż ludzkie siły przeciwnika ocenił należycie, co w dużym stopniu było zasługą wywiadu. Można by oczywiście złośliwie zauważyć, iż wywiad nie wybadał na tyle nastrojów rosyjskich, by poinformować cesarza, że car nie zawrze pokoju nawet po przegranej bitwie – do której przecież w końcu doszło – ale byłoby to chyba już szukanie dziury w całym.

Podsumowując zatem osiągnięcia wywiadu, można powiedzieć, iż oczywiście mogłoby być z pewnością lepiej, ale i to, czego dokonano, zasługuje na uwagę.

SUMMARY

The article discusses the operations of Napoleon's intelligence system in the Duchy of Warsaw aimed against Russia before the war of 1812 in view of the deterioration in the French-Russian relations from 1809. The article highlights Russia's preparations for the war with France in 1811 and their stimulating effect on Napoleonic intelligence units. It presents the Duchy of Warsaw's own intelligence units as well as a French intelligence system set up by a French resident, E. Bignon. Both systems collected information on the Russian armed forces, initially for the purpose of defense, and later for the needs of staging a preventive attack on Russia. The article discusses intelligence techniques, the problems resulting from the system's largely improvised character and the outcome of intelligence operations.

¹³² J. Skowronek, op. cit., s. 247, pisze, iż zorganizowana na polecenie Bignona „działalność ks. Aleksandra i jego współpracowników odegrała dość dużą rolę w 1811 r., zwłaszcza do jesieni, gdy wywiady francuski i Księstwa Warszawskiego nie były jeszcze wystarczająco rozbudowane i niezbyt owocnie funkcjonowały”. Raporty gen. J. Rappa – a właściwie oficerów wysyłanych przezeń nad granicę rosyjską – publikuje L. Margueron, op. cit., t. 2: zob. np. raport płk. d'Héricourta, 22 II 1811 r., s. 52–54, i tegoż, Gdańsk, 6 IV 1811 r., s. 235–236. Umiarkowanie pozytywną ocenę wywiadowi wystawia też K. Bobiatyński, op. cit., s. 57, wskazując na jego półamatorski charakter i akcentując działalność propagandową wśród ludności na terytorium rosyjskim.

¹³³ J. Savant, op. cit., s. 262, i M. Kukiel, op. cit., s. 184–185.

Tomasz Strzeżek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ZAPOMNIANE BITWY POWSTANIA LISTOPADOWEGO. ZMAGANIA O PRZEPRAWĘ POD LIWEM W LUTYM I PIERWSZEJ DEKADZIE KWIETNIA 1831 ROKU

Przeprawa przez rzekę Liwiec między Liwem a Węgrowem (obecnie na drodze wojewódzkiej nr 637) w dobie powstania listopadowego kilka razy była areną zmagañ między wojskami polskimi i rosyjskimi. Uwzględniając skalę zaangażowanych sił, największe zainteresowanie budzi bitwa z 14 kwietnia 1831 r. O bojach z lutego, a także pierwszej dekady kwietnia pisze się niewiele. Na podstawie oryginalnych raportów dowódców ze zbioru Ignacego Prądzyńskiego i źródeł rosyjskich można się pokusić o próbę pełniejszego odtworzenia przebiegu tych walk¹.

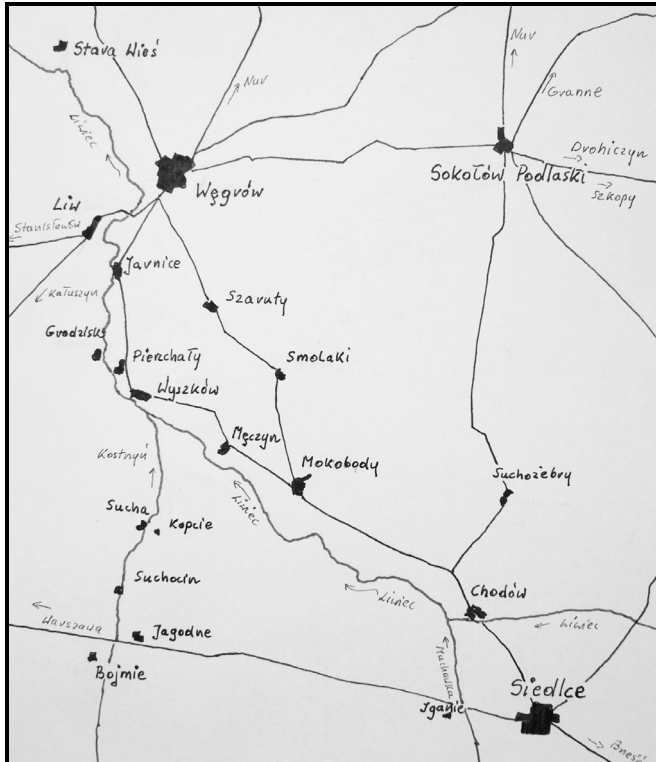
Joachim Lelewel w swoich pamiętnikach stwierdził, iż kwietniowe bitwy pod Liwem były „przypadkowymi zdarzeniami”, które na dodatek nie miały znaczenia dla przebiegu wojny. Opinia ta nie była odosobniona². Co do jednego wszyscy byli jednak zgodni. Bitwy były bardzo krwawe zarówno dla Polaków, jak i Rosjan. Przelano mnóstwo krwi, aby uzyskać kontrolę nad mostami i groblą, którymi biegł od Białegostoku z północnego wschodu na zachód ku Warszawie stary trakt litewski (warszawski)³.

¹ Boje pod Liwem opisywali po 1945 r. m.in. Wiesław Majewski, Arkadiusz Kołodziejczyk i autor niniejszego artykułu. Jednak publikacje te opierały się głównie na nielicznych źródłach drukowanych, pamiętnikach i opracowaniach innych autorów.

² J. Lelewel, *Pamiętniki z roku 1830–1831*, Warszawa 1924, s. 103; W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830–1831 roku*, Warszawa 1973, s. 254: „nic nieznaczące utarczki”.

³ Na terenie Królestwa Polskiego trakt po przeprawie przez Bug w Grannem przez Sokółów Podlaski i Węgrów dochodził do Liwca, a następnie przez Dobre i Stanisławów biegł prosto do Warszawy. Na terenie Rosji (obwód białostocki) w Bielsku i Brańsku rozchodziły się dwie

W okresie wiosennych roztopów Liwiec występował z brzegów, zalewając dolinę i nadbrzeżne łąki. Gdy wody opadały, rzeka wracała do koryta, pozostawiając w wielu miejscach zabagnioną i podmokłą dolinę⁴. Liwiec nie był trudną przeszkodą. Przeprawę piechocie i kawalerii ułatwiały liczne brody w dolnym i górnym biegu rzeki⁵. Tabory i artyleria musiały korzystać z mostów. Jedną z nielicznych stałych przepraw tworzyły mosty między Liwem a Węgrowem (od Liwa oddalone o kilometr, a od Węgrowa o 1,5 km). Przeprawę liwską za sprawą natury i ludzkiej ręki łatwiej było bronić niż zdobywać.



Szkic 1. Rejon walk między szosą brzeską a Węgrowem i Sokołowem Podlaskim

odnogi traktu. Północna szła przez Ciechanowiec, Nur (przeprawa przez Bug) i łączyła się z traktem głównym w Węgrowie i Sokołowie. Od Ciechanowca można było dostać się do Warszawy, korzystając z traktu zwanego mniejszym lub starym, który biegł przez Kosów Lacki i Jadów. Częściowo pokrywał się on (mniej więcej do Kosowa) ze starym traktem litewskim. Z kolei odnoga południowa starego traktu litewskiego z Bielska dochodziła do Drohiczyzna, a stamtąd na Sokół Podlaski i Węgrow. *Topograficzna karta Królestwa Polskiego*, Warszawa 1839, (gen. Richtera), kolumna V sekcja III, IV, kolumna VI sekcja VII.

⁴ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. 2, Poznań 1899, s. 42; A. K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 roku*, Warszawa 1899, s. 48.

⁵ Biblioteka im. Ossolińskich [dalej Oss.], mikrofilm 89b, nr 500.

W 1831 r. rzeka w miejscu przeprawy płynęła dwoma korytami oddzielnymi od siebie niewielką wyspą porośłą krzewami⁶. Generał Paweł Aleksandrowicz Ugriumow wspominał w raporcie, że główny nurt rzeki opływał wyspę od wschodu. Odnoga wschodnia był szersza od zachodniej⁷. Z relacji innych uczestników walk wynika, że rzeka na przełomie pierwszej i drugiej dekady kwietnia 1831 r. była jeszcze rozlana i głęboka⁸, a jej dolinę, która w rejonie przeprawy liczyła kilkaset metrów szerokości⁹, opisywano jako płaską, szeroką, zabagnioną i podmokłą (patrz szkic 2)¹⁰. Skraj prawy (wschodni) doliny znajdował się około 100 metrów od rzeki, a lewy (zachodni) oddalony był o około 400 metrów. Trakt biegł przez długą i wąską groblę liczącą około 300 metrów¹¹. Na niej wznosiły się dwa mosty oddzielone od siebie wyspą¹². Zachodni brzeg po obu stronach grobli zajmowały podmokłe łąki ograniczone od północnego zachodu traktem litewskim¹³. Nad brzegiem rzeki ciągnęły się zarośla, ale nie były one tak gęste, jak na brzegu wschodnim¹⁴. O sile pozycji lewobrzeżnej decydowały wzgórza położone na północ od traktu na wprost przeprawy, które dochodziły prawie do rzeki. Z nich rozpościerał się widok na prawy brzeg i dolinę Liwca¹⁵. Ogniem artylerii rozmieszczonej

⁶ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 2, Poznań 1883, s. 172; J. Patelski, *Wspomnienia wojskowe 1823–1831*, Wilno 1914, s. 137; F. Smit, *Istorija pol'skogo vozstanija i vojny 1830–1831 godov*, t. 2, S. Peterburg 1863, s. 87; E. Callier, *Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w 1831 roku*, Poznań 1887, s. 71.

⁷ Archiwum Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, rkps 19067, *Izłożenie voennyh dejstvij protiv pol'skich mjateżnikov soveršennyh pod predvoditel'stvom general'-fel'dmaršala grafa Dybiča Zabalkanskogo v pervoj polovine 1831 goda*, Varšava 1834, s. 552; *Doniesienie Jen. – porucznika Ugriumow do Głównodowodzącego czynną armiją o działaniach wojsk pozostających pod jego dowództwem 2 i 3 kwietnia*, „Tygodnik Petersburski”, nr 29, 17/29 kwietnia 1831, s. 206.

⁸ Oss., mf 89a, nr 201; H. Dembiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830–1831*, t. 1, Kraków 1877, s. 128; L. Szumski, *Wspomnienia o pułku 3 ułanów byłego wojska polskiego*, Kraków 1892, s. 32; Patelski, op. cit., s. 140.

⁹ *Topograficzna karta...*, kolumna V, sekcja IV; J. Lewiński, *Pamiętniki z 1831 roku*, Poznań 1895, s. 35, stwierdził, że szerokość doliny wynosiła ok. 250 kroków (tj. ok. 175 m).

¹⁰ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 2, Kraków 1909, s. 165; Szumski, op. cit., s. 32; Lewiński, op. cit., s. 35; Chłapowski, op. cit., s. 42; Patelski, op. cit., s. 138; L. Drewnicki, *Za moich czasów*, Warszawa 1971, s. 164.

¹¹ *Topograficzna karta...*, kolumna V, sekcja IV; Lewiński, op. cit., s. 35; Patelski, op. cit., s. 138.

¹² Oss., mf 89a, nr 201, mf 89b, nr 498, mf 89d, nr 1046; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkps 570, vol. 1, k. 15.

¹³ *Topograficzna karta...*, kolumna V, sekcja IV; Drewnicki, op. cit., s. 164, pisał, że na lewo od grobli były błota.

¹⁴ K. Krasicki, *Wspomnienia z roku 1831 a osobliwie z czasów wyprawy Chłapowskiego na Litwę*, w: *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830–1831*, Lwów 1882, s. 415; F. Sokulski, *W kraju i nad Bosforem*, Wrocław 1951, s. 7, stwierdził, iż lewy brzeg był całkiem odkryty.

¹⁵ *Topograficzna karta...*, kolumna V, sekcja IV; Krasicki, op. cit., s. 415, „wyżyny dominujące nad Liwem od zachodu”, „pagórek między Liwem a przeprawą”; Lewiński, op. cit. s. 36, „wzniesiona pozycja”; Chłapowski, op. cit., s. 41–42, „pagórek wprost mostu”.

na tych wzgórzach można było kontrolować trakt, przeprawę i jej przedpole¹⁶. Artyleria z prawego brzegu nie mogła pociskami osiągnąć pozycji na wzgórzach¹⁷. Dodatkową osłonę mógł zapewnić las rozciągający się za nimi¹⁸. Trzeba zaznaczyć, że tylko działa polowe ciężkiej artylerii tzw. pozytywne, strzelające kulami 12-funtowymi i granatami półpudowymi, pozwalały na skuteczną obronę przeprawy z racji zasięgu ich ognia¹⁹.

Topografia prawego brzegu Liwca przy przeprawie nie przypominała tej z brzegu lewego. Dolina rzeczna na północ od grobli nie była zbyt rozległa. Tak więc trakt biegnący od Węgrowa dochodził prawie do Liwca. Grunt był bardziej suchy i płaski, ale odnotowano obecność na nim piaszczystych wzgórz²⁰. Grobla między brzegiem a pierwszym mostem (wschodnim) była znacznie krótsza od tej, którą biegł trakt od drugiego (zachodniego) mostu w stronę Liwa. Na południe od traktu dolina rozszerzała się. Wzdłuż rzeki ciągnęły się zarośla wierzbowe (łozina), które w kierunku wschodnim przekształcały się w rozległy kompleks zarośli, ograniczony od północy drogą lokalną, wiodącą od grobli do drogi łączącej Jarnice z Węgrowem²¹. Oznacza to, iż do przeprawy liwskiej trudno było podejść od południa zwłaszcza od działom w szyku zwartym.

Teren rozciągający się na północ i wschód od przeprawy był odkryty. Zajmowała go rozległa łąka. Źródła polskie odnotowują obecność przy brzegu pagórków „piaskowych”. Jeden z nich wznosił się nawet blisko brzegu²². W pobliżu przeprawy znajdowały się zabudowania, ale do kwietnia zostały opuszczone przez mieszkańców. Karcznię Żarnicką, która znajdowała się przed groblą od strony Węgrowa, spaliła granatami polska artyleria w lutym 1831 r. W kwietniu zostały po niej ruiny i duży ceglany, szeroki komin, który można było wykorzystać jako punkt obserwacyjny. Opuszczone i zrujnowane chałupy były źródłem materiału do odbudowy mostów²³.

Cała okolica w pobliżu przeprawy liwskiej w kwietniu 1831 r. była „bagnista i ponura, wyludniona, zniszczona ogniem i przemarszem wojsk, służąc za tło do krwawego cmentarzyska, zwiększała smutek i rozstrojenie umysłu”²⁴.

¹⁶ Szumski, op. cit., s. 32.

¹⁷ Lewiński, op. cit., s. 36; Drewnicki, op. cit., s. 165.

¹⁸ *Topograficzna karta...*, kolumna V, sekcja IV; Szumski, op. cit., s. 32.

¹⁹ Kaliber dział na początku XIX wieku określano w oparciu o wagę wystrzelianych pocisków. Armaty mogły strzelać nawet na odległość ponad 2 km, ale strzał pewny („celny”) działa lekkie mogły oddać na 745 metrów, a pozytywne na 850 metrów. Zasięg zależał także od rodzaju używanych pocisków. Armaty strzelały głównie kulami i kartaczami, a jednorogi granatami i kartaczami.

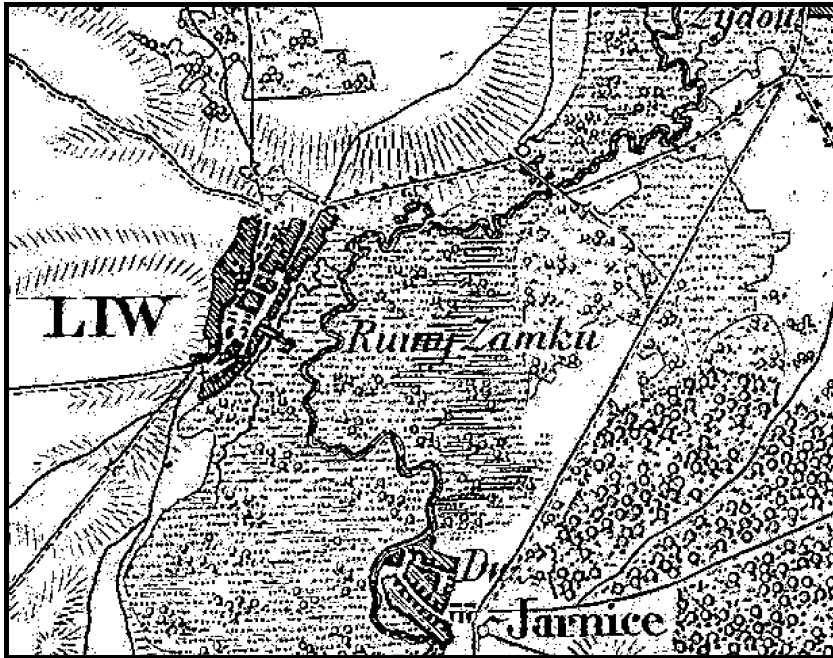
²⁰ AMWP, rkps 19067, s. 489–490, „równina przed mostem”, „równina na prawo od mostu”.

²¹ *Topograficzna karta...*, kolumna V, sekcja IV; Krasicki, op. cit., s. 414; Chłapowski, op. cit., s. 42; Patelski, op. cit., s. 140; Sokulski, op. cit., s. 7.

²² Krasicki, op. cit., s. 415; Chłapowski, op. cit., s. 42, 45.

²³ Dembiński, op. cit., s. 133; Szumski, op. cit., s. 32; Lewiński, op. cit., s. 35; Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 1, s. 393; Patelski, op. cit., s. 139.

²⁴ Patelski, op. cit., s. 137–138.



Szkic 2. Rejon przeprawy liwskiej

Źródło: Topograficzna karta Królestwa Polskiego, Warszawa 1839, (gen. mjr. Richtera), kolumna V, sekcja IV.

W tej scenerii poważny bój rozegrał się 13–14 lutego 1831 r. w trakcie pierwszej ofensywy rosyjskiej na Warszawę. Gdy główna armia rosyjska feldmarszałka Iwana Dybicza zmieniała trasę marszu²⁵ i przeprawiła się przez Bug, stary trakt litewski stał się na krótko głównym szlakiem jej pochodu. Polacy w tym czasie nadzorowali linię Liwca niewielkimi siłami. Przeprowy bronił 3. batalion 7. pułku piechoty liniowej kpt. Teodora Wysockiego (ok. 800 bagnetów), szwadron kawalerii 1. pułku ułanów (ok. 160 szabel) i 2 lekkie działa z 3. kompanii artylerii dowodzone przez ppor. Antoniego Zawadzkiego. Pozycja była mocna, gdyż lód już nie skuwał rzeki. Gen. Józef Załuski był przekonany, iż odbudowanie mostów pod ogniem obrońców będzie kosztowało Rosjan kilkuset ludzi. Nawet niewielkie siły, jakimi dysponował kpt. Wysocki, były dostateczne, aby obronić przeprawę przed znacznie silniejszym wojskiem przeciwnika. Załuski nie przewidział jednak, że ppor. Fryderyk Wielhorski z korpusu inżynierów nie zniszczył mostów. Prawdopodobnie poprze-

²⁵ Opuszczała trakt białostocki, który biegł z Białegostoku ku Warszawie przez Zambrów – Ostrów Mazowiecką – Wyszaków.

stał jedynie na zrzućeniu podkładów jezdni i przygotowaniu materiału palnego, aby w odpowiednim momencie podpalić mosty²⁶. Ta niedoróbka szybko się zemściła.

13 lutego 1831 r. przy przeprawie liwskiej padły pierwsze strzały artyleryjskie w wojnie polsko-rosyjskiej²⁷. W tym dniu w pobliżu grobli pojawili się kozacy z 2. pułku konno-czarnomorskiego. Szybko wyparli z prawego brzegu polskich ułanów, którzy pospiesznie wycofali się za Liwiec. Kompania piechoty broniąca grobli podpaliła mosty. Do przeprawy zbliżyła się od strony Węgrowska awangarda rosyjska gen. Dymitra Osten-Sackena, złożona z 4 pułków kawalerii regularnej. Spieszeni rosyjscy kawalerzyści podobno zbliżyli się groblą do mostów, ale odrzuciła ich stamtąd polska piechota wsparta ogniem 2 dział. Rosjanie wkrótce podprowadzili pod groblę 6 dział lekkich artylerii konnej i pod osłoną ognia kartaczowego ugasili płomień. Próbowali odbudować zniszczone mosty (odznaczył się przy tym por. Lwow, adiutant Dybicza²⁸). Polacy wprost przeciwnie, za wszelką cenę starali się zniszczyć je „siekierą i ogniem”. Ostrzeliwali rosyjskich żołnierzy z broni ręcznej i dział. Dwukrotnie udało się kpt. Wysockiemu zmusić przeciwnika do wstrzymania odbudowy mostów. W walce odznaczyła się szczególnie 7. kompania 7. pułku piechoty liniowej kapitana Jana Smolińskiego. Intensywna wymiana ognia trwała do późnej nocy. Po osłoną zmroku Rosjanie kontynuowali prace i odbudowali pierwszy most (wschodni). Przed świtem 14 lutego Sacken podciągnął do przeprawy 49. pułk jęgrów. Zmasowany ogień 6 dział i rosyjskich piechurów rozsypanych w tyraliery stłumił opór polskiej piechoty i artylerii. Gdy kpt. Wysocki przekonał się, że nie zdoła powstrzymać naporu przeciwnika, który zabierał się do naprawy drugiego „mostka”, wycofał swoją komendę do Liwa, a następnie do Stanisławowa. Linia obronna Liwca została przerwana. Pierwszy bój o kontrolę nad przeprawą liwską kosztował Polaków kilku zabitych i ciężko rannych. Rosjanie przyznali się do 6 rannych²⁹.

²⁶ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*, t. 1, Warszawa 1931, s. 297, t. 4, Warszawa 1935, s. 311–312, 316 [dalej: *Źródła*]; J. Załuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976, s. 350, Wielhorski nie potrafił pali pod mostem „tak horyzontalnie podpiłować, żeby most stał dla nas, a żeby go każdego czasu można było zrzucić i spalić, gdyby nieprzyjaciel chciał go przechodzić”.

²⁷ Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1909, s. 393.

²⁸ W wojsku rosyjskim będzie specjalistą od przeprawy liwskiej, gdyż uczestniczył także w bitwie 14 kwietnia.

²⁹ AMWP, rkps 19067, s. 137, 139–140; *Wojna z polskimi mjateżnikami 1831 goda w perepiske imperatora Nikolaja I s grafom Dybicem Zabalkanskim*, Russkaja Starina, t. 43: 1885, s. 336, 339; *Źródła*, t. 1, s. 303, t. 4, s. 316; Szumski, op. cit., s. 32–33; Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 1, s. 393; Puzyrewski, op. cit., s. 80. Podobno w nocy z 13 na 14 lutego na prawy brzeg Liwca przeprowiło się 11 żołnierzy 7. pułku dowodzonych przez por. Adolfa Krosnowskiego. Mieli oni rozpoznać poczynania Rosjan, gdyż Wysocki obawiał się, że zaczną budować most w innym miejscu. Prawdopodobnie po przeprawie, korzystając z osłony zarośli, zbliżyli się od południa do traktu litewskiego. Rosjanie, którzy właśnie zaczęli odbudowę mostów przy pomocy mieszkańców Węgrowska, byli czujni. Otworzyli „okropny ogień kartaczowy” do polskich żołnierzy i zabili sześciu z nich. Krosnowski z sierżantem Ignacym Neyburgiem i czterema żołnierzami zdołali wycofać się na lewy brzeg. Niestety urzędowe raporty polskie nie potwierdzają tego wydarzenia. R. O. Spazier, *Historia powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Paryż 1883, t. 2, s. 23–24.

Wiosną 1831 r. koleje wojny zmieniły swój bieg. Inicjatywę przejęli Polacy dowodzeni przez gen. Jana Skrzyneckiego. Ofensywa wiosenna przyniosła rozbitcie części VI korpusu armii rosyjskiej gen. Grigorija Rosena (ok. 18 tys. żołnierzy, 49 dział), wypełniającego ponad stukilometrową lukę między główną armią rosyjską (ok. 53 tys. żołnierzy, 222 działa) rozlokowaną nad Wieprzem a ugrupowaniem wojsk prawego skrzydła (ok. 30 tys. żołnierzy, głównie gwardii i 80 dział) między Narwią a Bugiem. Centralną areną zmagania był rejon szosy brzeskiej (łączyła Brześć Litewski z Warszawą) oraz obszar na południe od szosy mniej więcej do linii Wieprza. Przeprawa liwska odegrała w tym czasie nietuzinkowa rolę. Wynikało to m.in. z jej usytuowania na mapie rosyjskich linii operacyjnych i komunikacyjnych. Dostawy zaopatrzenia do Siedlec, a dalej do głównej armii rosyjskiej, od 28 lutego docierały m.in. za pośrednictwem starego traktu litewskiego przez Granne i jego odgałęzienie na Drohiczyn³⁰. Dzięki przeprawie liwskiej Polacy mogli łatwo sparaliżować szlaki komunikacyjne armii rosyjskiej. Wystarczyło przeprowadzić oddział wojsk do Węgrowa i Sokołowa Podlaskiego. Obydwie te miejscowości tworzyły lokalne węzły komunikacyjne. Za ich pośrednictwem, a zwłaszcza dzięki Węgrowowi, Dybicz utrzymywał łączność z korpusem gwardii. Trakt pocztowy z Siedlec przez Węgrów dochodził do Nura nad Bugiem, gdzie znajdował się najdalej na południe wysunięty posterunek gwardii³¹. W Węgrowie Rosjanie umieścili magazyn żywności i szpital wojskowy, mimo że był on „ciasnym i brudnym” miastem³².

W pierwszej dekadzie kwietnia Liw i Węgrów znalazły się na pierwszej linii frontu. Główna armia polska dotarła do linii rzek Kostrzyń i Liwiec. Już 2 kwietnia przeprawę liwską opanował oddział kawalerii płk. Henryka Dembińskiego (3 szwadrony 3. i 5. pułku ułanów, ok. 500 szabel). Rosjanie gros oddziału pilnującego przeprawę trzymali w Węgrowie. Gen. Ludwik Iwanowicz Pinabel dysponował 2 rotami 6. pułku jęgrów (ok. 268 bagnatów) i 2 szwadronami Tatarskiego pułku ułanów (ok. 239 szabel)³³. Oddział piechoty stał przy grobli, a placówki złożone z 2 oficerów i 20–30 ułanów w Liwie i pod miastem. Mosty były wyłożone słomą i przygotowane do spalenia.

Dembiński bardzo szybko i sprawnie opanował przeprawę. Posuwający się na czele polskiej kolumny 3. szwadron 3. pułku ułanów kpt. Alojzego Janowicza, pędząc „całym pędem koni plutonami w kolumnie” przebył Liw i dopadł mostów, zanim dotarli do nich ułani rosyjscy uciekający z lewobrzeżnych placówek (ujęto oficera i 7 ułanów). Rosjanie, co prawda, podpalili mosty, ale zbyt późno, aby je zniszczyć. Ułani Dembińskiego ugasili płomień. Jeden bezimienny podoficer pod ogniem rosyjskiej piechoty z prawego

³⁰ Oss., mf 89a, nr 283, mf 89b, nr 407, z Grannego do Siedlec „trakt wojenny” biegł przez Szkopy, wieś na wschód od Sokołowa Podlaskiego; T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku*, Olsztyn 2002, s. 48.

³¹ Chłapowski, op. cit., s. 39.

³² Patelski, op. cit., s. 143.

³³ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, rkps 737, k. 62.

brzegu zapędził się aż do połowy mostu. Ostatecznie spłonęło tylko 8 bali (elementów dźwigarów). Uszkodzenia łatwo można było naprawić. Gen. Pinabel nie podjął próby odzyskania przeprawy i wycofał się ze swoim oddziałem do Sokołowa Podlaskiego. Już wieczorem kilku polskich ułanów samowolnie dotarło do Węgrowa³⁴. Na noc H. Dembiński wycofał oddział do Liwa. Nie spodziewanie wieczorem 3 kwietnia w miasteczku zjawiał się mjr Piotr Kiekiernicki z batalionem 1. pułku piechoty liniowej. Jego oddział wydzielono z głównej armii w chwili, gdy zwracała ona czoło na południe od szosy brzeskiej przeciwko głównej armii rosyjskiej. Skrzynecki obawiał się, że korpus gwardii rosyjskiej rozlokowany między Narwią a Bugiem, uderzy na tyły i skrzydło armii polskiej, wykorzystując przeprawy na Bugu i Liwcu. Dlatego też polecił zniszczyć mosty na Liwcu w Kamieńczyku, naprzeciw Jadowa oraz w Liwie³⁵. Problem tkwił w tym, że Kiekiernicki nic nie wiedział o obecności w Liwie oddziału Dembińskiego. 3 kwietnia o godz. 3 wieczorem „wziął szturm” miasteczko i zdecydowany był zniszczyć mosty na Liwcu, które Dembiński nie tylko chciał zachować, ale i odbudować. Miejscowa ludność gotowa była pomóc w tym dziele³⁶. Kiekiernicki był niezwykle bitnym, nieustraszonym, ale i zdyscyplinowanym oficerem. Rozkaz był dla niego wszystkim. Idąc do Liwa, był gotowy poświęcić siebie i swój oddział, byleby tylko mosty unicestwić. Gdy okazało się, że polscy ułani utrzymali kontrolę nad przeprawą, zgodził się dokonać wypadu na prawy brzeg Liwca. Z oddziałem piechoty i 80 ułanami opanował Węgrów. Znalazł w nim magazyn żywności i szpital z rannymi żołnierzami rosyjskiej i polskiej armii. Kiekiernicki spieszył się, dlatego Dembiński zdołał wywieźć do Liwa tylko nieco „owsa, wódki i soli”. Resztę zasobu magazynu rozdano ludności. Do Warszawy ewakuowano kilku rannych oficerów polskich i rosyjskich („na własne ich żądanie”) oraz podoficerów i żołnierzy. Następnie oddział wycofał się do Liwa. Mosty na rozkaz Kiekiernickiego zupełnie zniszczono (prawdopodobnie nie oszczędzono nawet pali tworzących podporę). W Liwie Polacy nie zabawili długo. Jeszcze 3 kwietnia piechota udała się ku szosie brzeskiej. Dembiński uczynił to rano następnego dnia. Gen. Pinabel ze szwadronem ułanów pułku Tatarskiego (120 szabel) i 2 rotami pułku 6. jęgrów (268 bagnatów) zajął Węgrów. Przy grobli pojawili się rosyjscy ułani i kozacy³⁷.

Pozostawienie przeprawy liwskiej bez kontroli było błędem. Niszcząc mosty, Polacy pozwolili Rosjanom zbliżyć się do Liwca i skutecznie osłonić Węgrów i Sokołów Podlaski. Utracili tym samym dogodne punkty, które mogli wykorzystać do sparaliżowania rosyjskich komunikacji³⁸. Oddział gen. Toma-

³⁴ Oss., mf 89a, nr 44, 48; Dembiński, op. cit., s. 124–127; Prądyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 88–89.

³⁵ Strzeżek, *Ofensywa*, s. 141–142.

³⁶ Oss., mf 89a, nr 201; Dembiński, op. cit., s. 129, „zapłał ludności był wielki. Książd upoważnił ludzi do pracowania mimo uroczystego święta [Wielkanocy – T.S]”.

³⁷ Oss., mf 89a, nr 48, 201; mf 89b, nr 498, k. 1; Dembiński, op. cit., s. 129, 132–134.

³⁸ Dembiński, op. cit., s. 130, 133.

sza Łubieńskiego (ok. 3,5 tys. żołnierzy) rozlokowany na szosie brzeskiej pod Bojmiem nie był w stanie kontrolować dolnego biegu Liwca. Jego patrole dochodziły do Wyszkowa. Oddziały rosyjskiej kawalerii nieregularnej (kozacy) i regularnej z rozbitego korpusu gen. Rosena mogły bez przeszkód przepierać się przez Liwiec (kozacy zapędzali się aż pod Mińsk)³⁹. To nie one jednak stanowiły dla Skrzyneckiego największe niebezpieczeństwo. Prawdziwą zmorą był korpus gwardii. Jego działań zaczepnych spodziewał się nieustannie w trakcie ofensywy wiosennej⁴⁰. Oddział T. Łubieńskiego był zbyt oddalony od dolnego Liwca i Bugu, aby obserwować poruszenia rosyjskich wojsk za Bugiem. Dlatego też dawano wiarę wszelkim pogłoskom. Informacja o pojawieniu się oddziału gen. Pinabela w Węgrowie i przy przeprawie liwskiej zrodziła w polskim dowództwie przekonanie, iż gwardia zbliżała się ku szosie brzeskiej. Z tego względu wstrzymano nawet operację wymierzoną w resztki korpusu Rosena rozlokowane między rzeką Kostrzyń a Siedlcami⁴¹. Skrzyneckiego uspokoiły dopiero doniesienia potwierdzające obecność gwardii nad Bugiem. Poza tym tworzył kordon oddziałów, które miały mu zapewnić bezpieczeństwo od północy.

Już 2 kwietnia ruszył z Warszawy ku Bugowi oddział gen. Walentego Andrychiewicza (2,8 tys. żołnierzy i 2 działa). Wieczorem dotarł on do Niego-wa (kilka kilometrów na południe od Wyszkowa nad Bugiem), skąd wysyłał patrole do Jadowa, Wyszkowa i Kamieńczyka⁴². Solidniejszy parasol osłonowy przeciwko gwardii stworzyć miał korpus gen. Jana Nepomucena Umińskiego (ok. 6 tys. żołnierzy, 8 dział), który pod koniec marca toczył już boje z gwardią rosyjską nad Narwią⁴³. Po 4 kwietnia wraz z oddziałami Andrychiewicza i Łubieńskiego miał sformować duże zgrupowanie zdolne osłonić główną armię polską od północy. Od 5 kwietnia Umiński przegrupowywał swój korpus znad Narwi na stary trakt litewski. Zdopingowały go do tego doniesienia o budowie przez Rosjan mostów pod Liwem⁴⁴. Był przekonany, że posłużyłby gwardii do ataku na główną armię polską. Podległym generałom nakazał bronić przeprawy. Już 6 kwietnia rozkazał gen. Andrychiewiczowi, jako straży przedniej korpusu, zająć 7 kwietnia pozycję pod Liwem („a zwłaszcza mocną pozycję zamku”) i nawiązać łączność z gen. Łubieńskim⁴⁵. Andrychiewicz bez oporu wykonywał rozkazy Umińskiego. Łubieński wprost przeciwnie. Szukał okazji, aby kwestionować jego decyzje. Na jego postawę miały

³⁹ Oss., mf 89a, nr 284, mf 89b, nr 499, 505, 506, mf 89c, nr 739; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 142, 161.

⁴⁰ Strzeżek, *Ofensywa*, s. 132, 135, 140, 147.

⁴¹ Oss., mf 89b, nr 499, 501, 502, 505, 506, mf 89c, nr 738, 739; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 165.

⁴² Oss., mf 89a, nr 213; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 135, 146.

⁴³ T. Strzeżek, *Działania korpusu gen. Umińskiego nad Narwią i jego udział w polskiej ofensywie na szosie brzeskiej w marcu i kwietniu 1831 r.*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. 35: 1993, s. 116–122.

⁴⁴ Oss., mf 89d, nr 1041; *Źródła*, t. 2, s. 90–91, 99; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 167, 170.

⁴⁵ BUW, rkps 570, vol. 1, k. 15; Oss., mf 89d, nr 1041; *Źródła*, t. 2, s. 126; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 170–171.

wpływ animozje między generałami, cechy charakteru Łubieńskiego jako człowieka i dowódcy oraz postawa wobec wojny⁴⁶. Poza tym to nie gwardia stanowić miała dla niego głównego przeciwnika. Od 6 kwietnia wiedział, że przeznaczeniem jego oddziału był udział w operacji przeciwko oddziałom gen. Rosena między rzeką Kostrzyn a Siedlcami, a więc kierunek zachodni polskich operacji, a nie północny⁴⁷. Cieszył się, że Andrychiewicz znajdzie się na lewo od jego pozycji, gdyż w ten sposób zyskałby osłonę północnej flanki swojego korpusu, o którą nieustannie się obawiał⁴⁸.

Andrychiewicz zjawił się w Liwie 7 kwietnia o godz. 7 wieczorem. Założył obóz w pobliżu grobli liwskiej przeprawy⁴⁹. Rano 8 kwietnia ruszył ku mostom i rozwinął piechotę wzdłuż Liwca. Zawiązała ona potyczkę z rosyjską piechotą. Pinabel nie zamierzał jednak bronić przeprawy. Już wieczorem 7 kwietnia zniszczył mosty, a 8 kwietnia wycofał się na południe do wsi Smolaki (10 km na południe od Węgrowa). Wieczorem cofnął się jeszcze dalej na południe do Mokobód, gdzie jego oddział wzmocnił batalion saperów i zbiorczy batalion piechoty z 4 działami⁵⁰. Andrychiewicz „po małej utarczce” przeprowadził się przez Liwiec po naprawionych mostach i zajął Węgrów z magazynem żywności. Nie nocował jednak w miasteczku. Obóz rozbił między Liwem a Węgrowem, prawdopodobnie na wzgórzach przy przeprawie⁵¹. Jednocześnie, aby ją zabezpieczyć, na prawym brzegu nakazał wznieść szaniec, który broniłby dostępu do mostów⁵². Pracami kierował ppor. Leopold Matczyński z 20. pułku piechoty, który ukończył szkołę inżynierską w Wiedniu (Theresianum)⁵³. Andrychiewicz czekał na przybycie Umińskiego, którego korpus był znacznie oddalony od Liwca. 8 kwietnia dotarł dopiero do Jabłonny⁵⁴. Umiński, znając słabość oddziału Andrychiewicza, polecił Łubieńskiemu wesprzeć go kompanią piechoty i dwoma działami artylerii. Zapowiedział, że 11 kwietnia dotrze z korpusem do Liwa⁵⁵. Łubieński wykonał rozkaz i skierował dwie kompanie grenadierów do wsi Cierpięta (12 km na południowy zachód od Liwa), położonej na trasie z Kałuszyna do Węgrowa. Ich dowódca miał udać się do Liwa, gdyby tylko usłyszał strzały wieszczące początek walki. Łubieński nie wysłał jednak Andrychiewiczowi dział, tłuma-

⁴⁶ Biblioteka PAN w Kórniku [dalej BK], rkps 1548, k. 105, 111, 120; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 177, przypis; Oss., mf 89b, nr 510.

⁴⁷ Oss., mf 89b, nr 501–506; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 163–166.

⁴⁸ Oss., mf 89b, nr 507.

⁴⁹ Oss., mf 89b, nr 510. Pluton jazdy zostawił w Kamieńczyku, a dwie kompanie 20. pułku piechoty w Jadowie.

⁵⁰ AMWP, rkps 19067, s. 471; Smit, op. cit., s. 85; Puzyrewski, op. cit., s. 179.

⁵¹ Oss., mf 89b, nr 509, 510; J. N. Umiński, *Beleuchtung des Wertes. Geschichte des Polnischen Aufstandes und Krieges, Berlin 1839, von Friedrich von Smitt*, Paris – Brüssel 1840, s. 66; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 177–178.

⁵² AMWP, rkps 19067, s. 472.

⁵³ Krasicki, op. cit., s. 415; Sokulski, op. cit., s. 3.

⁵⁴ Strzeżek, *Ofensywa*, s. 171, kawaleria pod Pragę, a 1. pułk strzelców pieszych pod Okuniewem.

⁵⁵ *Żródła*, t. 2, s. 126–127; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 170–171.

cząc się fatalnym stanem dróg⁵⁶. Tymczasem to właśnie działa, zwłaszcza pozycyjne, były niezbędne do obrony liwskiej pozycji. 9 kwietnia Umiński polecił także Łubieńskiemu, aby przy pomocy kawalerii pilnował terenu położonego między Bojmiem a Liwem⁵⁷.

Gen. Fiodor Geismar (podkomendny gen. Rosena), dowodzący oddziałami rosyjskimi w Siedlcach, był odpowiedzialny za obronę linii Liwca. Nakazał Pinabelowi odzyskać kontrolę nad przeprawą między Liwem a Węgrowem i bronić jej do upadłego. Obawiał się, że Polacy po opanowaniu mostów mogliby wyjść na tyły wojsk rosyjskich rozlokowanych nad Kostrzyniem, a nawet zagrozić Siedlcom⁵⁸. Dzięki kozakom z dońskiego pułku Zołotariewa wiedział, że Polacy naprawili mosty, zajęli Węgrów i zaczęli budowę niedużego szanca, a ich oddział liczył 2 bataliony, 2 szwadrony i 7 dział⁵⁹. Geismar uważał, że wzmocnienie Pinabela oddziałami z Mokobód będzie dostateczne do wykonania zadania. Do dwóch rot 6. pułku jegrów (268 bagnatów) i szwadronu pułku Tatarskiego (ok. 120 szabel) dodał jeszcze jeden szwadron ułanów, a ponadto 1. batalion rezerwowego saperów (ok. 747 bagnatów) oraz batalion zbiorczy 24. dywizji piechoty (ok. 300 piechurów) z 4 działami lekkimi 3. roty z 24. brygady artylerii⁶⁰. W sumie około 1700 żołnierzy rosyjskich (w tym 1,3 tys. bagnatów, ok. 240 szabel regularnej kawalerii i 120 kozaków) z 4 działami lekkopieszymi (armaty 6-funtowe i jednorogi ćwierćpudowe) przymierzało się do odzyskania kontroli nad przeprawą liwską⁶¹. Andrychiewicz mógł im przeciwstawić 2 1/2 batalionu 20. pułku piechoty (ok. 1,9 tys. bagnatów), kompanię grenadierską 13. pułku piechoty (ok. 150 bagnatów), sześć plutonów 2. pułku jazdy Mazurów (ok. 240 szabel) i dwa działa 4-funtowe ppor. Zwierzchowskiego⁶². Jakkolwiek Andrychiewicz miał przewagę liczebną, to jednak jakościowo dominowali Rosjanie. Pinabel nie tylko dysponował działami większego kalibru (czterema przeciwko dwóm), ale też wyszkolonymi żołnierzami armii regularnej, uzbrojonymi w broń palną (głównie piechota). Polacy wystawili do boju oddziały zorganizowane i szkolone po wybuchu powstania. 20. pułk piechoty z pewnością zaliczał się do najlepszych nowych formacji, ale spora liczba jego żołnierzy uzbrojona była jeszcze w kosy (około 1/3 stanu). Dlatego też zasilono go kompanią 13. pułku uzbrojoną w karabiny⁶³. Pułkiem dowodził mjr Władysław Podczaski, w za-

⁵⁶ Oss., mf 89b, nr 510. Te kompanie miały też wspierać obronę brodu przy wsi Sucha.

⁵⁷ *Źródła*, t. 2, s. 135.

⁵⁸ Strzeżek, *Ofensywa*, s. 191.

⁵⁹ AMWP, rkps 19067, s. 472.

⁶⁰ AMWP, rkps 19067, s. 488; Smit, op. cit., s. 85; Puzyrewski, op. cit., s. 179.

⁶¹ AMWP, rkps 19067, s. 489.

⁶² Oss., mf 89b, nr 510; Prądzyński, *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej 1831*, Petersburg 1898, s. 105, wspomina o 100 kawalerzystach. L. Drewnicki twierdził, że dowódcą artylerii był ppor. Julian Gąsowski.

⁶³ Oss., mf 89d, nr 1046; *Źródła*, t. 2, s. 166; Chłapowski, op. cit., s. 37; J. Ziółek, *Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły 1830–1831*, Lublin 1973, s. 232. 3 marca pułk posiadał 1494 karabiny i 700 kos.

stępstwie chorego ppłk. Antoniego Klimkiewicza, który doskonale wyszkolił swoich żołnierzy⁶⁴. Kadre oficerską w połowie stanowili byli studenci⁶⁵. Obsługę dwóch dział pieszych ppor. Zwierzchowskiego tworzyli doraźnie zebrani ochotnicy, także gimnazjaliści nieobeznani z wojną⁶⁶. Kawaleria w bitwie 9 i 10 kwietnia bezpośredniego udziału nie brała. Mazurzy pilnowali drogi do Kałuszyna ukryci za małym wzgórzem i patrolowali linię Liwca aż do Proszewa (na południe od Wyszkowa)⁶⁷.

Dowódcy, którym przyszło zmierzyć się nad Liwcem, nie byli amatorami. W. Andrychiewicz (44 lata) miał za sobą służbę w armii pruskiej (1802–1806) i armii Księstwa Warszawskiego. W szeregach tej drugiej bił się w kampaniach 1807, 1809, 1812 i 1813 roku. Awansował od stopnia porucznika do szefa batalionu. W armii Królestwa Polskiego objął dowództwo 3. pułku piechoty liniowej i dosłużył się stopnia pułkownika. Po wybuchu powstania awansował 17 marca 1831 r. na stopień generała brygady (dowodził brygadą w 2. dywizji piechoty). Z jego cech charakteru zwracano uwagę na ogładę, waleczność, odwagę, ale też „nieustępliwość”⁶⁸. O Pinabelu nie wiemy zbyt wiele. Uczestniczył w wojnach napoleońskich tak jak większość wyższej rosyjskiej kadry dowódczej walczącej z Polakami w 1831 roku⁶⁹.

Generał W. Andrychiewicz szykował się do obrony przeprawy. Dobrowolnie opuścił Węgrów i trzymał oddział na lewym brzegu Liwca. Na prawym, w celu obrony dostępu do grobli, kazał sypać szaniec w formie redanu⁷⁰ (patrz szkic 3) i umieścił w nim dwie kompanie (pół batalionu) 20. pułku piechoty⁷¹.

Gen. Pinabel dotarł do Węgrowa o świcie 9 kwietnia⁷² i natychmiast zbliżył się do przeprawy. Andrychiewicz otworzył ogień z dwóch dział, które zajęły pozycje z lewej strony grobli na lewym brzegu Liwca⁷³, a piechotę rozwinął w tyralierach wzdłuż brzegu rzeki, skąd wraz z artylerią próbowała dosięgnąć rosyjskich piechurów.

⁶⁴ Strzeżek, *Ofensywa*, s. 191, przypis. Pułk bił się już pod Grochowem (Oss., mf 89c, nr 791).

⁶⁵ L. Orpiszewski, *Kilka wspomnień (1829–1844)*, Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, 1867/1868, s. 303.

⁶⁶ Umiński, op. cit., s. 72.

⁶⁷ Oss., 89b, nr 1046, sześć plutonów w „nieustannym ruchu, patrolowaniem gorliwie i skutecznie zajęte były”; Drewnicki, op. cit., s. 165.

⁶⁸ Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 160–161; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 176, 204, 273; R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1, Warszawa 1995, s. 145–146.

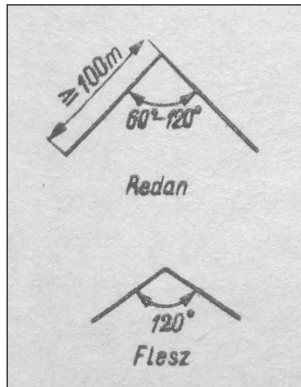
⁶⁹ W 1831 r. dowodził 3. brygadą w 24. dywizji piechoty VI Korpusu Piechoty. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 4, s. 50.

⁷⁰ Był to „dwuramnik” (redan). Jak sama nazwa wskazuje, miał dwa ramiona rozchodzące się pod pewnym kątem. Ten typ fortyfikacji nazywano też „strzałczanem” (Fleche, flesz). Redany były przydatne m.in. w obronie dostępu do grobli i mostu. F. Meciszewski, *Fortyfikacja polowa*, Warszawa 1825.

⁷¹ AMWP, rkps 19067, s. 475; Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 158.

⁷² W Wyszkwowie zostawił 150 żołnierzy z batalionu zbiorczego 25. dywizji piechoty i 13 ułanów z pułku Tatarskiego ułanów.

⁷³ Drewnicki, op. cit., s. 164, działa stały „nad błotami”.



Szkic 3. Redan (Dwuramnik)

Polacy prawdopodobnie zajmowali też pozycje na wyspie rzecznej, skąd mogli wspierać obrońców szanca. Pinabel nie zamierzał przeciągać walki. Jego działa natychmiast otworzyły ogień prawdopodobnie do polskiej baterii, a dwie rotы jęgrów, wsparte przez batalion saperów, opanowały szaniec, biorąc do niewoli 92 jego obrońców (zginął ppor. Matczyński)⁷⁴. Rosyjska piechota ośmielona sukcesem wpadła na pierwszy (wschodni) most, ale wyparła ich stamtąd celnym ogniem polska artyleria i piechurzy z 13. i 20. pułku rozmieszczeni na wyspie i wzdłuż brzegu rzeki. Andrychiewicz był przekonany, że Rosjanom zależało na zdobyciu, a nie na zniszczeniu przeprawy⁷⁵. Postanowił więc bronić jej tym, co miał pod dostatkiem – piechotą. Trzymał ją na grobli lub w jej pobliżu, narażając na poważne straty. Nie mógł wycofać oddziału poza zasięg dział rosyjskich (na wzgórze na północ od traktu), gdyż tym samym otworzyłyby Pinabelowi drogę na lewy brzeg. Bezpośredni udział w tej fazie bitwy brali tylko żołnierze polscy dysponujący karabinami. Kosynierzy, którzy jak wiadomo byli liczni w 20. pułku, tylko „manewrowali pod górę na czystym polu”, demonstrując gotowość do odparcia natarcia rosyjskiej piechoty, gdyby zdecydowała się na atak. Ten moment bitwy bardzo plastycznie oddał w swoich pamiętnikach Leon Drewnicki, który zjawił się przy przeprawie liwskiej po południu 9 kwietnia. Widział on ze wzgórza „dwie małe kolumny moskiewskiej piechoty, stojące daleko w polu [na prawym brzegu – T.S] i może dwa szwadrony kawalerii na białych koniach [Tatarski pułk ułanów – T.S.]. Stały tak daleko, że kula armatnia nie mogła dosięgnąć. Widziałem, że nasza piechota stoi na grobli i kosynierzy manewrują pod górę. Widziałem, jak moskiewskie kule kolumny kosynierów przechodziły i naraz po kilkunastu ludzi wrywały. Widziałem, jak moskiewskie granaty w kolumny kosynierów padały i pękały, i po kilku i kilkunastu kładli”⁷⁶.

⁷⁴ AMWP, rkps 19067, s. 476; Oss., mf 89d, nr 1043, „wdarły się kolumny do okopu przedmostowego”; Smit, op. cit., s. 85.

⁷⁵ Oss., mf 89d, nr 1043; *Źródła*, t. 2, s. 176, Rosjanie nie sforsowali Liwca „pomimo wszelkich wysiłen”.

⁷⁶ Drewnicki, op. cit., s. 165.

Rosjanie, dysponując cięższymi działami, byli panami pola bitwy. Pinabel prawdopodobnie postawił działa przed groblą i zbierały one krwawe żniwo, przez kilka godzin strzelając kulami, granatami i kartaczami do polskich oddziałów. Pociski wyrwały z szeregów wielu żołnierzy. Na szczyt grobli i drogę polscy oficerowie wyprowadzali kompanię po kompanii, które Rosjanie razili krzyżowym ogniem kartaczy. Dowódcy musieli dawać przykład swoim podkomendnym. Andrychiewicz cały czas był obecny przy przeprawie. Podobno przechodził się po grobli z cygarem w ustach. Zaskakiwał swobodą zachowania⁷⁷. Podczaski, choleryk z natury, „chudy, łysy, nadzwyczaj nerwowy, wielkiej odwagi i niepospolitej inteligencji...”, zbiegał z mostu „z odkrytą głową najczęściej, ku swemu pułkowi stojącemu opodal, i biorąc kompanię jedną po drugiej, które sam, dobywszy szpady, podwójnym krokiem prowadził w ogień, luzując bijące poprzędnie”⁷⁸.

Pinabel usiłował ogniem dział odrzucić Polaków od przeprawy, aby umożliwić saperom zniszczenie mostów. Zupełnie mu to nie wyszło. Jego błąd polegał na tym, iż podprowadził działa zbyt blisko przeprawy, narażając je na ogień słabszej i mniej licznej polskiej artylerii⁷⁹. To Polacy zaczęli dominować na placu boju. Dwa działa 4-funtowe wygrały pojedynek z czterema 6-funtówkami i jednorogami ćwierćpudowymi. Trzy działa rosyjskie zostały uszkodzone, co przyznał nawet sam Pinabel⁸⁰. Siła polskiej piechoty przy przeprawie rosła. Do piechurów 13. i 20. pułku dołączyli uzbrojeni mieszczanie z Jadowa, chłopci i konna szlachta przyprowadzona m.in. przez setnika straży bezpieczeństwa Leona Drewnickiego, który sam dowodził oddziałem złożonym ze strzelców, gajowych i Kurpiów. Rosjanie dostrzegli te posiłki. Zrobiła na nich wrażenie duża liczba uzbrojonych chłopów⁸¹. Polska piechota zbliżyła się do doliny rzecznej, rozsypała w łożynie wzdłuż brzegu i intensywnym ogniem karabinów odrzuciła jeźrów rosyjskich od prawego brzegu. Pinabel zmuszony był wesprzeć jeźrów saperami, którzy ostatecznie wyparli Polaków od rzeki. Do wieczora Pinabel niczego więcej nie osiągnął. Mając uszkodzone trzy działa, wycofał się do Węgrowa. Jego saperzy nie zdołali zniszczyć mostu wschodniego. Zapewne „porąbali” część pokładu jezdnii, ale nie mogli na trwałe go uszkodzić, pałac lub niszcząc legary i pale podpory⁸². Andrychiewicz nie zamierzał ścigać swojego przeciwnika. Polecił ściągnąć z mostu ocalałe deski pokładu i zbudować z nich barykadę na wyspie. Zostawił przy niej

⁷⁷ Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 160.

⁷⁸ Orpizewski, op. cit., s. 302–303. Drewnicki bardzo radykalny w swoich osądach podobno widział Andrychiewicza, jak krył się za słupem „na wół pijany”. Drewnicki, op. cit., s. 165, 169.

⁷⁹ W swoim raporcie pisał, że Polacy mieli 3 działa. Z kolei Andrychiewicz naliczył aż 7 dział po stronie rosyjskiej. AMWP, rkps 19067, s. 476; Oss., mf 89d, nr 1043.

⁸⁰ AMWP, rkps 19067, s. 476. Andrychiewicz twierdził, że jego artylerzyści zdemontowali dwa działa rosyjskie.

⁸¹ AMWP, rkps 19067, s. 476; Drewnicki, op. cit., s. 164–165. W Jadowie stacjonowały też dwie kompanie 20. pułku. Możliwe więc, że i one dołączyły do obrońców przeprawy.

⁸² AMWP, rkps 19067, s. 476.

piechotę, a w rezerwie na grobli 2 kompanie 20. pułku. Resztę kolumny wycofał na noc pod Liw⁸³. Ocalał przeprawę, ale za ten sukces zapłacił słono. Poległ ppor. Leopold Matczyński z 20. pułku, 8 oficerów było rannych (jednemu z nich amputowano nogę), 40 żołnierzy zabitych, a 100 rannych. Andrychiewicz uważał, że tak duże straty spowodował brak artylerii, gdyż „pomimo najdzielniejszego strzelania trudno było tak znacznej liczbie odpowiedzieć”. Działa wystrzelały zresztą gros amunicji i zostało im tylko po 30 ładunków⁸⁴. Brakowało amunicji nie tylko do dział, ale też karabinów. Andrychiewicz zwrócił się o pomoc do gen. Andrzeja Ruttie w Kałuszynie i gen. Łubieńskiego w Bojmiu. Poza tym liczył na nadejście obiecanej przez Umińskiego piechoty i dział⁸⁵. Jednak zamiast pomocy w obronie otrzymał rozkaz podjęcia działań zaczepnych.

W związku z zaplanowaną operacją głównej armii polskiej przeciwko rosyjskim oddziałom z korpusu gen. Rosena, rozlokowanym między rzeką Kostrzyn a Siedlcami, miał 10 kwietnia jako straż przednia korpusu Umińskiego przejść Liwiec, gdy tylko usłyszy odgłosy walki od Siedlec, i pomaszerować do Mokobód (15 km na południowy wschód od Liwa) w stronę Chodowa, aby odciąć niedobitkom Rosena drogę odwrotu na północ ku Bugowi. Umiński nie mógł wziąć czynnego udziału w operacji, gdyż wieczorem 9 kwietnia po wyczerpującym marszu dotarł dopiero do Stanisławowa (30 km na zachód od Liwa w linii prostej)⁸⁶.

Andrychiewicz odebrał rozkaz wieczorem z 9 na 10 kwietnia 1831 r. Prawdopodobnie od razu przystąpił do odbudowy pokładu jezdni na głównym moście i ponownie wprowadził do szańca oddział piechoty. Jednocześnie na lewo od Liwa do Starej Wsi (9 km na północ) skierował silny oddział piechoty i kawalerii, który miał rozpoznać, jakie siły rosyjskie znajdowały się w rejonie Nura, Grannego i Sokołowa Podlaskiego⁸⁷. Rosjanie także przygotowywali się do wznowienia walki 10 kwietnia.

Gen. Geismar musiał podjąć stanowcze kroki, aby wspomóc Pinabela w jego walce o odzyskanie kontroli nad przeprawą liwską. Raport Pinabela z 9 kwietnia odebrano jak sygnał alarmowy. Jego oddział poniósł straty⁸⁸ i nie mógł poradzić sobie z Polakami, którzy przymierzali się do rozpoczęcia działań na prawym brzegu Liwca (zagrożony był Węgrów i Sokołów Pod-

⁸³ Oss., mf 89d, nr 1046.

⁸⁴ Oss., mf 89d, nr 1043, 1046; Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 160, 40 zabitych i 60 rannych; Drewnicki, op. cit., s. 166, Leon Drewnicki szacował straty Andrychiewicza na 300 żołnierzy. Jeden oficer zginął, a 16 odniosło rany od kul i granatów. Drewnicki dość szczegółowo opisuje los rannych po bitwie.

⁸⁵ Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 160, „Prosił o nią na wszystkie strony”.

⁸⁶ Oss., mf 89d, nr 1044; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 163–165, 177–178, 181–185.

⁸⁷ AMWP, rkps 19067, s. 476.

⁸⁸ Niektóre źródła rosyjskie twierdzą, iż sam Pinabel był ciężko ranny w walce 9 IV (Smit, op. cit. s. 85; Puzyrewski, op. cit., s. 179). Batalion rezerwowy saperów, który 27 marca liczył 747 żołnierzy, 13 kwietnia miał ich 648. Poza tym oddział rosyjski miał uszkodzoną większość dział. AMWP, rkps 19067, s. 476.

laski)⁸⁹. Pinabel potrzebował wsparcia i je otrzymał. Już 9 kwietnia z Siedlec wyruszył oddział dowodzony przez szefa sztabu Geismara, gen. Romana K. Nasakina. Polecono mu utrzymać Węgrów i przeprawy przez rzekę Liwiec⁹⁰. Dysponował zbiorczym batalionem grenadierów (5 rot – ok. 1000 bag.), dwoma szwadronami strzelców konnych z pułku tyraspolskiego (ok. 218 szabel), szwadronem Tatarskiego pułku ułanów (ok. 120 szabel) oraz 2 działami artylerii konnej z 32. rot⁹¹. Trzon tego oddziału stanowili grenadierzy.

Po nocy spędzonej w Mokobodach, rano 10 kwietnia, Nasakin wysłał do Wyszkowa batalion zbiorowy piechoty 25. dywizji, gdzie połączył się z oddziałem pozostawionym przez Pinabela. Dowódca tego oddziału otrzymał zadanie obrony przeprawy przez Liwiec, a zarazem tyłów oddziału Nasakina i jego komunikacji z Siedlcami. W tym celu miał obsadzić lewy brzeg rzeki tyralierami⁹². Sam Nasakin dotarł do Węgrowa, gdzie na wzgórzach pod miastem połączył się z oddziałem Pinabela. Starszeństwo stopnia zapewniło mu dowództwo nad obydwu oddziałami, które w sumie liczyły ponad 3 tys. żołnierzy (ok. 2,3 tys. piechoty, ok. 700 kawalerii) i 6 dział⁹³.

Około godz. 10 rano Nasakin pojawił się w pobliżu przeprawy⁹⁴. Nadszedł drogą od strony Węgrowa. Andrychiewicz natychmiast wydał dyspozycje do boju. Szaniec zajmowało tylko 50 polskich piechurów. W ciągu nocy, uwzględniając doświadczenia wyniesione z walk poprzedniego dnia, żołnierze 20. pułku piechoty wykopali dwuosobowe rowy w pobliżu grobli na lewym brzegu Liwca. Jak przyznał jeden z uczestników walk, te rowy zapewniły Polakom „lekką przewagę”⁹⁵. Trzeci batalion 20. pułku piechoty stanął naprzeciw mostu, a dwa pozostałe cofnięto do tyłu poza zasięg rosyjskiej artylerii⁹⁶. Polskie oddziały otrzymały poważne wsparcie. Około godz. 10 przybyły pod Liw dwie kompanie pułku grenadierów, które gen. Łubieński już 8 kwietnia skierował do Cierpiet⁹⁷. Jednak to nie piechoty, ale działa i amunicji potrzebował Andrychiewicz. Jego działa 4-funtowe miały ładunki na pół godziny walki⁹⁸. Polski dowódca wyprowadził je na groblę, aby mogły bezpośrednio wesprzeć piechotę⁹⁹.

⁸⁹ W raporcie Pinabel wspominał o tym, iż w Starej Wsi przeprawił się przez Liwiec polski pułk ułanów i oddział piechoty. AMWP, rkps 19067, s. 476; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 191.

⁹⁰ AMWP, rkps 19067, s. 476.

⁹¹ AMWP, rkps 19067, s. 476; Smit, op. cit., s. 85; Puzyrewski, op. cit., s. 180; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 231. Batalion zbiorczy grenadierów składał się z 2 rot pułku cesarza austriackiego, 2 rot pułku króla pruskiego i rot pułku astrachańskiego.

⁹² AMWP, rkps 19067, s. 489.

⁹³ Uszkodzenia dział Pinabela prawdopodobnie w ciągu nocy zostały usunięte.

⁹⁴ AMWP, rkps 19067, s. 489; Oss., mf 89d, nr 1046. Czas podawany w urzędowych polskich raportach z reguły różni się od czasu ze źródeł rosyjskich o dwie godziny.

⁹⁵ Sokulski, op. cit., s. 7. Z pewnością jest to ciekawy przykład zastosowania okopów w działaniach wojennych w I połowie XIX wieku.

⁹⁶ Sokulski, op. cit., s. 7.

⁹⁷ Oss., mf 89d, nr 1045; Orpizewski, op. cit., s. 303; Sokulski, op. cit., s. 6.

⁹⁸ Oss., mf 89d, nr 1046; Drewnicki, op. cit., s. 168.

⁹⁹ AMWP, rkps 19067, s. 490.

Pierwszą linię wojsk rosyjskich tworzyły cztery działa osłaniane przez batalion saperów. Zajęły one pozycje na równinie na prawo od grobli i zaczęły strzelać do kolumn polskiej piechoty za rzeką¹⁰⁰. Pod ich osłoną rota grenadierów astrachańskich rzuciła się do ataku na szaniec i nie zważając na ogień dwóch dział polskich z lewego brzegu i karabinowy polskich piechurów, zajęła umocnienie¹⁰¹. Nasakin pospiesznie sprowadził dwa działa artylerii konnej pod groblę i postawił je z lewej strony. Zaczęły razić dwa działa ppor. Zwierzchowskiego i jedno z nich udało im się zdemontować¹⁰². Drugie działo powstańcze strzelało aż do wyczerpania amunicji. Wykorzystując sukces, Rosjanie opanowali pierwszy (zachodni) most, możliwe że po uprzednim zajęciu wyspy¹⁰³. Gdy polska piechota zbliżyła się do grobli (Rosjanie podobno widzieli pięć kolumn piechoty, a w każdej od 400 do 500 ludzi), rosyjskie działa odrzuciły ją od brzegów Liwca, strzelając kartaczami¹⁰⁴. Andrychiewicz od tej pory starał się tylko o to, aby nie dopuścić do spalenia mostu. Gdy zabrakło artylerii, tylko tyralierzy z 13. i 20. pułku piechoty oraz grenadierzy gęsto rozsypani wzdłuż brzegu mogli utrudniać Rosjanom zniszczenie przeprawy. Bardzo pomocne okazały się okopy wykopane przez żołnierzy 20. pułku, które uchroniły ich przed pociskami artylerii, a zwłaszcza kartaczami, których rosyjskie działa nie szczędziły polskim obrońcom¹⁰⁵. Większość piechoty Nasakin wycofał za groblę (roty grenaderskie i kawalerię)¹⁰⁶. Ogień polskich dział ucichł. Piechurzy także musieli oszczędzać ładunki. Wykorzystując sytuację, saperzy rosyjscy spalili most wschodni. Z dymem poszedł pokład jezdni, ale belki i słupy były tylko osmalone¹⁰⁷. Przeprawa nie została więc zupełnie zniszczona. Nasakin pozostał nad Liwcem, aby dokończyć dzieła.

Niewiele brakowało, a Andrychiewicz zostałby bez amunicji. Na prośby z poprzedniego dnia zareagował naczelny wódz gen. Jan Skrzynecki. Z jego polecenia (wieczorem 9 kwietnia) gen. Giełgud wysłał dwa jaszczce z amunicją działową (naboje armatnie 6-funtowe i do jednoroga ćwierćfuntowego) 3. kompanii lekkiej artylerii oraz dwa jaszczce z ładunkami karabinowymi należące do 4. pułku piechoty liniowej. Generał Ruttie w Grębkowie nie wzmocnił eskorty transportu (11 jeźdźców z 1. pułku jazdy kaliskiej z czterema ułanami 6. pułku ułanów). Około południa 10 kwietnia, gdy Andrychiewicz bronił przeprawy, mniej więcej 4 km na południe od Liwa pod Karczewiem transport przechwycili kozacy, którzy przeprawili się przez Liwiec brodem pod Grodziskiem. Wzięli do niewoli polskich ułanów z eskorty i wozaków i wysadzili dwa jaszczce z amunicją artyleryjską. Dowódca eskorty por. Ulatowski zdołał zaalarmować gen. Andrychiewicza, który wysłał na pomoc dwa

¹⁰⁰ AMWP, rkps 19067, s. 489.

¹⁰¹ AMWP, rkps 19067, s. 490; Puzyrewski, op. cit., s. 180.

¹⁰² AMWP, rkps 19067, s. 490; Orpiszewski, op. cit., s. 303; Drewnicki, op. cit., s. 164.

¹⁰³ Oss., mf 89d, nr 1046.

¹⁰⁴ AMWP, rkps 19067, s. 490.

¹⁰⁵ AMWP, rkps 19067, s. 490; Oss., mf 89d, nr 1046; Sokulski, op. cit., s. 490.

¹⁰⁶ AMWP, rkps 19067, s. 490.

¹⁰⁷ Oss., mf 89d, nr 1045; Drewnicki, op. cit., s. 164.

plutony 2. pułku jazdy Mazurów. Zdołali oni odbić dwa jaszczce z ładunkami karabinowymi i dostarczyć do Liwa¹⁰⁸. Ten zapas pozwolił dotrzeć obrońcom do godz. 16, gdy na plac boju dotarły pierwsze oddziały z korpusu Umińskiego.

O zmaganiach Andrychiewicza z 9 kwietnia Umiński dowiedział się jeszcze wieczorem. Na pomoc ruszył dopiero rano następnego dnia, gdy do Stanisławowa dotarł huk dział spod Liwa. Po drodze zatrzymał się 13 km od przeprawy we wsi Zakrzew, gdzie odebrał wezwanie o pomoc od Andrychiewicza. Zapowiadał, że nie będzie w stanie utrzymać przeprawy, jeżeli natychmiast nie otrzyma wsparcia¹⁰⁹. Umiński przyspieszył marsz korpusu. Około godziny 16³⁰ ujrano 3. baterię lekką artylerii konnej i piechotę z 1. pułku strzelców pieszych. Ułani z 1. pułku i reszta kawalerii korpusu dotarła pod Liw dopiero wieczorem¹¹⁰. Dowódca baterii artylerii mjr Józef Jaszowski wspominał, że gen. W. Andrychiewicz „obaczywszy nas, jakieśmy z góry na dół nad rzekę pędzili, z radości nie mógł się posiąść. Nieraz mi potem w życiu tę okoliczność przypominał, dodając, że widok ten godzien był pędzla Verne-ta”¹¹¹. Nie ma się co dziwić zadowoleniu Andrychiewicza. Ośmiodziałowa bateria Jaszowskiego, która miała w składzie armaty 6-funtowe i granatniki 7-funtowe, mogła nawiązać równorzędną walkę z artylerią rosyjską. Szybko zajęła więc pozycje w pobliżu rzeki i otworzyła ogień do rosyjskich dział i piechoty, a zwłaszcza jęgrów ukrywających się w nadbrzeżnych łożynach i uprzykrzających życie polskiej piechocie. Nasakin wycofał pospiesznie swoich piechurów poza zasięg ognia polskich dział. W pobliżu mostu zatrzymał tylko dwie rotę grenadierów i działa. Nie mogły jednak one nawiązać równorzędnej walki z baterią Jaszowskiego. Nasakin zdołał utrzymać się nad Liwcem do godz. 6 wieczorem i wycofał się na wzgórze położone naprzeciw grobli¹¹². Prawdopodobnie był gotowy zmierzyć się z Polakami, gdyby próbowali przepłynąć się przez Liwiec. W swoim raporcie Umiński stwierdził, iż zamierzał od razu wyprowadzić z przeprawy atak, ale uniemożliwiły mu to spalone mosty¹¹³. Już po godzinie podjął jednak to ryzyko. Po trwającej godzinę kanonadzie artyleryjskiej Umiński skierował do przeprawy batalion 20. pułku piechoty. Polscy żołnierze zdołali nadpalonymi belkami pojedynczo przedostać się na prawy brzeg i opanować szaniec. Major Józef Breza z kwaterymistrzostwa generalnego w urzędowym raporcie z działań korpusu pisał nawet, że batalion zdobył szaniec szturmem. Gdyby Nasakin utrzymał w umocnieniu żołnierzy, z pewnością zdziesiątkowany już pułk Podczaskiego

¹⁰⁸ BK, rkps 1548, k. 119; Oss., mf 89a, nr 102, mf 89b, nr 410, mf 89d, nr 1045; Prądyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 160; Orpiszewski, op. cit., s. 303; Sokulski, op. cit., s. 71; Drewnicki, op. cit., s. 170–171; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 231.

¹⁰⁹ Oss., mf 89b, nr 293, mf 89d, nr 1045; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 231.

¹¹⁰ BUW, rkps 570, vol. 1, k. 15; Strzeżek, *Ofensywa*, s. 231.

¹¹¹ J. Jaszowski, *Pamiętniki dowódcy rakieterów konnych*, Warszawa 1968, s. 170.

¹¹² AMWP, rkps 19067, s. 490; Oss., mf 89d, nr 1045; Jaszowski, op. cit., s. 170; Drewnicki, op. cit., s. 171; Sz. Konarski, *Dziennik z lat 1831–1834*, Wrocław 1973, s. 11.

¹¹³ Oss., mf 89d, nr 1045.

doznały po raz kolejny poważnych strat¹¹⁴. Wkrótce przeprowił się na prawy brzeg batalion 1. pułku strzelców pieszych. Zatrzymał się na błotach po prawej stronie przeprawy, tworząc wysuniętą placówkę. Żołnierze pułku spędzili noc w „największej cichości bez ognia”, co po wyczerpujących marszach, które wykonali w poprzednich dniach, nie mogło ich zadowolić¹¹⁵. Korzystając z osłony piechoty na Liwcu, prowadzono gorączkowe roboty. Pod kierunkiem mjr. Brezy odbudowywano most. Pomagali w tym mieszkańcy Liwa, sprowadzając materiały z rozebranych stodół. Prace trwały około dwóch godzin¹¹⁶. Na prawy brzeg, prowadząc konie za uzdy, przeszła natychmiast brygada kawalerii płk. Dezyderego Chłapowskiego (2 pułki – 3. pułk strzelców konnych i 1. pułk jazdy lubelskiej), która rozłożyła się obozem „ćwierć milki od przeprawy”. Piechota i kawaleria polska wysyłała patrole, które natknęły się na patrole rosyjskie. W narastających ciemnościach padały strzały. Alarmując o potencjalnym niebezpieczeństwie przerywały żołnierzom wypoczynek¹¹⁷. Tuż po naprawie mostów Umiński skierował 20. pułk piechoty i kompanię 13. pułku do Węgrowa. Na noc korpus rozlokował się ćwierć mili (około 2 km) od miasta¹¹⁸. Od strony południowej zapewniała mu osłonę brygada Chłapowskiego, która wystawiła placówki i wysyłała patrole w stronę Sokołowa Podlaskiego i Mokobód¹¹⁹. Nasakin nie stanowił poważnego zagrożenia. Już przed zmrokiem odstąpił od przeprawy liwskiej i rozlokował oddział na wzgórzach naprzeciw mostu. Daleko na południu, pod Siedlcami, rozstrzygał się w tym czasie los polskiej operacji przeciwko Rosenowi (operacja igańska), a zarazem kampanii 1831 r.¹²⁰ Wszystko wskazywało na to, iż Siedlce z zasobami armii rosyjskiej wpadną w ręce Polaków. Dlatego też Geismar informował Nasakina, że w razie odwrotu korpusu gen. Rosena na wschód miał on połączyć się z nim w Zbuczynie (14 km na południowy wschód od Siedlec) lub w Międzyrzeczu Podlaskim. Drogę odwrotu na Siedlce Nasakin już miał przeciętą, gdyż kozacy donieśli mu o pojawieniu się oddziałów polskich w Mokobodach. W tej sytuacji gen. Nasakin nie czekał, aż Polacy osaczą go pod Węgrowem. Pod wieczór wycofał się do Sokołowa Podlaskiego, gdzie dołączył do niego oddział z Wyszkowa¹²¹.

Umiński rozgościł się w Węgrowie. Lazaret ponownie znalazł się w polskich rękach. Znalaziono w nim, obok kilkuset rannych i chorych podoficerów i żołnierzy, ppłk. Tille (lekkorannego), jednego ciężko rannego majora i ośmiu innych oficerów. Wśród hospitalizowanych znajdowało się także kilkudziesięciu żołnierzy polskich, którzy wpadli w ręce rosyjskie 9 kwietnia.

¹¹⁴ Oss, mf 89b, nr 293.

¹¹⁵ BK, rkps 737; Konarski, op. cit., s. 11.

¹¹⁶ Oss., mf 89d, nr 1045; Drewnicki, op. cit., s. 171.

¹¹⁷ BK, rkps 737; Konarski, op. cit., s. 11.

¹¹⁸ Oss., mf 89d, nr 1045.

¹¹⁹ Chłapowski, op. cit., s. 37.

¹²⁰ Strzeżek, *Ofensywa*, s. 193–230, 233–235.

¹²¹ AMWP, rkps 19067, s. 491; Puzyrewski, op. cit., s. 180. Z Sokołowa Podlaskiego Nasakin odesłał oddziały zbiorcze piechoty i obserwował poczynania Polaków w Węgrowie.

Niezwykle cenną zdobyczą było wyposażenie szpitala (m.in. szlafroki, prześcieradła, koszule, narzędzia cynowe), które wywieziono 12 kwietnia do Warszawy na 13 furgonach. Bardzo przydatny okazał się dla korpusu magazyn żywności i owsa. Przy lazarecie znaleziono podobno sporo karabinów, którymi natychmiast dozbrojono 20. pułk piechoty¹²². Najmniej pożądaną zdobyczą była cholera, przywleczona do Królestwa Polskiego przez armię rosyjską. Umiński informował Skrzyneckiego, iż wchodząc do miasta, znalazł „pałace się gnoje, środek, jak powiadali mieszkańcy, zarządzony przez lekarzy Ruskich dla położenia tamy panującej ... od dni trzech Cholery morbus”. Zauważył też, że „jakkolwiek nie jest dowiedzionem, iż ta istotnie tam wszczęła się choroba, niezaprzeczoną jednak jest rzeczą, iż znacznej od dni kilku śmiertelności w mieście Węgrowie towarzyszą symptoma noszące cechy poważnej choroby”¹²³. Cholera dopiero zaczynała swoją zabójczą wędrówkę po Królestwie Polskim. Odczuli ją na sobie także żołnierze korpusu gen. Umińskiego.

Na razie jednak więcej ofiar zbierały kule rosyjskie. Bitwa o przeprawę liwską 10 kwietnia kosztowała stronę polską około 100 żołnierzy. Największe ubytki miał 20. pułk piechoty¹²⁴. Generał W. Andrychiewicz w urzędowym raporcie stwierdził, że stracił łącznie 30 zabitych i rannych. Jednak te liczby wydają się być zaniżone. Leon Drewnicki widział całą masę „ludzi pobitych” z pułku grenadierów i 13. pułku piechoty. Dwie kompanie grenadierów straciły jego zdaniem kilkunastu zabitych i rannych. Wśród tych ostatnich znajdował się kpt. Aleksander Kozłowski, któremu kula urwała rękę przy ramieniu. Nawet 3. bateria artylerii konnej w zwycięskim pojedynku straciła dwóch zabitych kanonierów i jednego rannego¹²⁵.

Liw po bitwach 9 i 10 kwietnia zmienił się w szpital polowy. Rannych lokowano w stodołach, a zabitych grzebano. Józef Patelski ze swoim pułkiem przybył do Liwa w chwili, gdy grzebano „stosy” poległych żołnierzy 20. pułku. Jak wspomina, widok był „rozrzewniający, gdyż polegli byli po największej części nowozacieczną młodzieżą wiejską i małomiejską z Mazowsza, która nie wstrzymana przez pułkownika Andrychiewicza w wojennym zapale, a nieświadoma obrotów wojskowych, przy obronie mostu przez Liwiec, jak muchy marnie wyginęła”. Nie tylko Patelski, ale i wielu innych żołnierzy korpusu Umińskiego widziało te smutne i surowe ceremonie pogrzebowe¹²⁶. Rannymi opiekował się prawdopodobnie lekarz Karol Francke. Odesłano ich do Warszawy, ale w trakcie transportu zmarło wielu żołnierzy 20. pułku. W samym Liwie w jedną noc zmarło ich 13¹²⁷.

¹²² BK, rkps 737; Oss., mf 89b, nr 293, mf 89d, nr 1045, 1047; Drewnicki, op. cit., s. 171.

¹²³ BK, rkps 737; Oss., mf 89d, nr 1045; Sokulski, op. cit., s. 8.

¹²⁴ Oss., mf 89b, nr 293.

¹²⁵ Oss., mf 89b, nr 293, mf 89d, nr 1046; Drewnicki, op. cit., s. 165. O Kozłowskim wspominał w swoim raporcie także gen. Andrychiewicz. 20. pułk między 31 marca a 26 kwietnia stracił łącznie 511 ludzi, czyli około 20% stanu wyjściowego.

¹²⁶ Biblioteka Muzeum Historycznego m. Warszawy, rkps 81.

¹²⁷ Drewnicki, op. cit., s. 167.

Straty rosyjskie mjr Breza, w raporcie z 16 kwietnia, szacował na 70 zabitych, 112 rannych (znaleziono ich w lazarecie węgrowskim) i 80 jeńców. Tych ostatnich przybywało. Kawaleria polska wylapywała ich na prawym brzegu – chociażby rano 11 kwietnia patrol 3. pułku strzelców konnych złożony z trzech żołnierzy sprowadził do obozu oddział z batalionu rosyjskich saperów, liczący jednego oficera i 61 podoficerów i żołnierzy¹²⁸.

Wywalczona w dwudniowej bitwie kontrola nad przeprawą liwską na niewiele przydała się Umińskiemu. Ze względu na wstrzymanie operacji zaczepnych przez główną armię musiał wycofać się za Liwiec. Nie wykorzystano też otwartego szlaku ku Litwie, gdzie wiosną 1831 r. rozpałało się powstanie, wiążące znaczną część armii rosyjskiej zaangażowanej w tłumienie powstania. Zmagania z 9–10 kwietnia poprzedziły tylko bardzo krwawą bitwę z 14 kwietnia 1831 r.

SUMMARY

During the November Uprising, the crossing over river Liwiec between Liw and Węgrowo (presently regional road No. 637) was an arena of struggle between Polish and Russian troops on several occasions. The battle of 14 April 1831 has attracted the historians' greatest interest due to the massive involvement of the armed forces. Little has been written about the battles fought in February and early April. Based on authentic commander reports from Ignacy Prądyński's collection as well as Russian sources, attempts are presently made to recreate the course of those battles in greater detail.

¹²⁸ Oss., mf 89b, nr 293, mf 89d, nr 1047.

Aleksander Holiczenko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

NIKTÓRE ASPEKTY DZIAŁALNOŚCI POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ NA UKRAINIE W LATACH 1914–1920

Doświadczenia Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w prowadzeniu prac i akcji konspiracyjnych, wywiadowczych, dywersyjnych i partyzanckich są cennym dorobkiem pokolenia walczącego o niepodległość Polski. Z powodzeniem wykorzystywano je podczas II wojny światowej.

W kontekście historii polskiej myśli wojskowej ważne wydają się działania oddziałów lotnych i partyzanckich oraz grup dywersyjnych POW zwłaszcza na Ukrainie.

Analizując poglądy europejskich teoretyków wojskowych XIX i początku XX w. na znaczenie i metody działań nieregularnych, prof. Lech Wyszczelski zwrócił uwagę, że gen. Wojciech Chrzanowski opowiadał się za używaniem w trakcie powstania narodowego małych oddziałów partyzanckich. Taktyka miała polegać na dezorganizowaniu działań przeciwnika przez przecinanie linii komunikacyjnych i zaopatrzeniowych, ciągłym nękanie nieprzyjaciela, niszczeniu siły żywej oraz newralgicznych obiektów o znaczeniu militarnym – magazynów, mostów, brodów itp. Wzbogacili teorię wojny partyzanckiej również Aleksander Jełowicki, Ludwik Bystrzonowski, gen. Józef Zachariasz Bem, Karol Bogumir Stolzman, Henryk Kamiński, Konstanty Borkowski, a Kazimierz Duch w przededniu wybuchu I wojny światowej preferował tzw. małą wojnę, w której terenie działań partyzanckich miała być przestrzeń przed frontem przeciwnika i na jego tyłach¹. Praktyka wykorzystania drobnych oddziałów partyzanckich na Ukrainie w walkach z bolszewikami, Niem-

¹ L. Wyszczelski, *Działania nieregularne w myśli wojskowej XIX i XX wieku*, „Zeszyty Naukowe AON”, nr 3 (56) A, s. 16–25.

cami i Ukraińcami potwierdziła słusność poglądów polskich teoretyków wojskowych.

Wieloletnia praca polskich konspiracyjnych organizacji niepodległościowych na Ukrainie, w tym Związku Walki Czynnej i oddziałów Drużyn Strzeleckich, stworzyła grunt dla powstania w sierpniu 1914 r. w Kijowie organizacji „Dniepr”. Zadaniem jej było werbowanie młodzieży do Legionów, szerzenie idei niepodległościowych wśród społeczeństwa polskiego na Ukrainie, głoszenie walki o niepodległość ojczyzny².

Pod koniec 1914 r. „Dniepr” wchodzi w skład utworzonej jesienią w Warszawie POW pod rozkazy Romana Barskiego (pseudonim Tadeusza Żulińskiego). Komendantem Naczelnym POW na Ukrainie zostaje „obywatel Jot” (Józef Bromirski).

POW rozpoczyna walkę dywersyjną na tyłach armii rosyjskiej. Pierwszą udaną akcją było wysadzenie 23 listopada torów kolejowych niedaleko Warszawy. 30 listopada został zorganizowany Oddział Lotny POW (Oddział Lotny Wojsk Polskich) podporządkowany bezpośrednio Tadeuszowi Żulińskiemu. W lutym 1915 r. po reorganizacji struktury pionu dywersyjnego zostały powołane do życia okręgowe oddziały lotne. Jednocześnie powstał Centralny Oddział Lotny do zadań o szczególnym znaczeniu³.

Kijowska organizacja POW prowadziła zaopatrzenie Komendy Głównej (KG) w broń, amunicję i materiały wybuchowe. Ponieważ żandarmeria zwracała uwagę przede wszystkim na młodzież, 50-letni „komendant Jot” sam zaczął regularnie co dwa tygodnie przewozić partie materiału. Zaslugą Bromirskiego było założenie oddziałów POW w rosyjskich szkołach oficerskich i w wojsku. Tak zostaje przygotowany grunt do powstania Polskich Formacji Wojskowych, a „POW na Ukrainie staje się duszą wojskowości polskiej na całym terenie Rosji”⁴. Związek z krajem w pierwszych latach funkcjonowania POW nie był tak luźny, jak to może się wydawać. Jesienią 1914 r. do Kijowa przyjeżdżali T. Hołówko, J. Łukaszewicz, a potem i T. Żuliński. Na początku 1915 r. KG w Warszawie wysłała do Kijowa „obywatelkę Sławę” (późniejsza płk Władysława Macieszyna) w celu założenia Oddziału Żeńskiego POW. Zimą 1915/1916 r. „obywatel Piotr Wysocki” zorganizował w Kijowie kursy wywiadowcze⁵. Bogusław Miedziński, przyszły zwierzchnik Komendy Naczelnej 3 (KN-III), w kwietniu 1915 r. przyjeżdża na Wschód jako emisariusz J. Piłsudskiego⁶.

² I. Ziemiański, *Zarys historii P.O.W. na Wschodzie*, w: *Polska Organizacja Wojskowa: szkice i wspomnienia*, red. W. Lipiński i J. Stachiewicz, Warszawa 1930, s. 216.

³ T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984, s. 26–27; W. Brzozowski, *Oddział Lotny Wojsk Polskich (1914–1915)*, „Niepodległość” 1939, t. 19, s. 327–328.

⁴ I. Harski, *Komendant Naczelnny K. N. 3 Jot-Bromirski*, w: *Polska Organizacja Wojskowa: szkice i wspomnienia*, s. 224–225.

⁵ I. Ziemiański, *Praca kobiet w P.O.W. – Wschód*, Warszawa 1933, s. 27–28.

⁶ B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, Warszawa 1986, s. 47.

Słynna ze swojej odwagi kurierka Oddziału Lotnego POW w Warszawie, Wanda Piekarska, od lutego do lipca 1915 r. siedmiokrotnie przekraczała linię frontu, przewożąc materiały wybuchowe z Kijowa do Warszawy. We wniosku o nadanie jej Orderu Virtuti Militari napisano, iż pracowała w niezwykle ciężkich warunkach, wymykając się żandarmom, z całą świadomością niebezpieczeństwa i grozy kary śmierci⁷.

Komenda POW w Kijowie zorganizowała szkolenie wojskowe w podobny sposób jak to było zrobione w Królestwie – kurs rekrucki, żołnierski, podoficerski, instruktorski, podchorążych. Jednym z wykładowców był kpt. Juliusz Zulauf, przyszły generał Wojska Polskiego⁸.

W grudniu 1916 r., po zerwaniu stosunków z komendantem naczelnym na Rosję Franciszkiem Skąpskim, Józef Bromirski utworzył samodzielną Komendę Naczelną POW na Ukrainie. Objęła ona następujące okręgi: Kijowski, Żytomierski, Odeski, Charkowski i obwody Białocerkiewski, Berdyczowski, Humański i Saratowski. Zmiany ogólnej sytuacji politycznej w Rosji wywołane przez rewolucję lutową, załamanie się frontu, brak kontaktu z krajem po aresztowaniu J. Piłsudskiego zahamowały prace POW⁹.

W tej sytuacji na czele POW w kraju w październiku 1917 r. staje płk Edward Rydz-Śmigły. Ważniejsze decyzje podejmował on jednak niesamodzielnie, lecz w gronie działaczy, które występowało jako Konwent. Podlegało mu ogniwo konspiracji o szerszym zasięgu – Organizacja A¹⁰.

Jednocześnie nastąpiły zmiany programowe w POW. Celem organizacji już nie były wyłącznie zmagania z Rosją, lecz walka o niepodległość Polski bez wymieniania wroga. POW obróciła się również przeciwko państwom centralnym. Na skutek reorganizacji POW „cały kraj zostaje podzielony na Komendy Naczelne”. KN-I w Warszawie obejmuje Królestwo Kongresowe; KN-II w Krakowie obejmuje Galicję i KN-III w Kijowie – Ukrainę i inne jednostki organizacyjne na Wschodzie¹¹.

Wkrótce Ukraina staje się areną ważnych wydarzeń i terenem wzmożonej aktywności miejscowej POW. 20 listopada 1917 r. III Uniwersał Centralnej Rady Ukraińskiej zadeklarował utworzenie Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL). Przyznano autonomię narodową Rosjanom, Żydom i Polakom. Centralna Rada w IV Uniwersale 22 stycznia 1918 r. określiła URL samodzielnym, od nikogo niezależnym, suwerennym państwem narodu ukraińskiego.

W ramach Centralnej Rady funkcjonował Sekretariat do Spraw Międzynarodowościowych z podsekretariatami polskim, rosyjskim i żydowskim. Niezadowolone dużej części polskich właścicieli ziemskich, służących i miesz-

⁷ W. Misztal, M. Sulej, *Kurierka I Brygady Legionów*, „Kombatant” 2002, nr 1 (131), s. 12.

⁸ A. Peplowski, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999, s. 32.

⁹ Ibidem; I. Ziemiański, *Zarys rozwoju P.O.W. w Żytomierzu*, „Niepodległość” 1934, t. 9, s. 412–413.

¹⁰ T. Nałęcz, op. cit., s. 145.

¹¹ A. Bełcikowska, *Polska Organizacja Wojskowa: zarys dziejów*, Warszawa 1939, s. 15–16.

czaństwa wywołało skasowanie własności obszarniczej. Jednym z przejawów podziałów politycznych wśród ludności polskiej na Ukrainie było to, że POW podczas najścia bolszewików w styczniu 1918 r. swoją akcją bojową wspierała Ukraińców broniących Kijowa. Natomiast oddziały gen. E. Henninga de Michaelisa pośpiesznie opuściły Kijów w kierunku Żytomierza.

Pod koniec 1917 r. pojawiają się informacje o partyzantach polskich na Ukrainie. Dzięki książce Wiktora Dzierżykraj-Stokalskiego dobrze znane są czyny oddziału partyzanckiego Feliksa Jaworskiego. Działał on pod różnymi nazwami na Podolu i Wołyniu, a w 1920 r. na Podlasiu i Suwalszczyźnie. Kiedy w czerwcu 1918 r. Austriacy (W. Dzierżykraj-Stokalskiego pomyłkowo pisze – Niemcy) rozbroili także oddział Jaworskiego, „nawiązuje on kontakt z POW i pod pozorami oddziału ukraińskiego, skupia przy sobie najwierniejszych swych junaków. W listopadzie i grudniu 1918 r. przedziera się z nimi poprzez wraże ukraińskie szeregi i łączy z armią narodową, broniąc początkowo w ciągu długich miesięcy Włodzimierza Wołyńskiego i Łucka, a następnie walcząc w szeregach IX-ej dywizji armii polskiej”¹².

15 stycznia 1918 r. polski komendant w Kiszyniowie Dalig w swoim telegramie prosił Komitet Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego (Polakorum) o nadesłanie mu informacji dotyczących „oficerskiego oddziału partyzanckiego generała Suryna”¹³. Niestety, oprócz tej wzmianki żadnych innych szczegółów o działalności oficerskiego oddziału partyzanckiego pod komendą generała-Polaka autor nie posiada.

10 marca 1918 r. Komisarz Wojskowy XI Armii podlegającej Rządowi Syberyjskiemu przedstawił dowódcy polskiego oddziału materiały świadczące o rekwizycji dokonanej przez partyzantów majątku syberyjskiego składu rzeczowego znajdującego się w Starokonstantynowie. Część majątku partyzanci zwrócili sami¹⁴.

Partyzantami nazywa także swoich podkomendnych płk Juliusz von Rummel¹⁵ w raporcie z 18 marca 1918 r. W dokumencie podpisał się jako dowódca 17. konnej baterii III Polskiego Korpusu¹⁶. Oddziały III Korpusu rozrzucone były na terenach Podola i Wołynia. Pełniły funkcje ochrony majątków ziemskich miejscowych Polaków. Dochodziło do poważnych starć zbrojnych między nimi a chłopami.

Od początku roku 1918 Komenda Główna POW zwraca pilniejszą uwagę na tworzenie wojska polskiego na Wschodzie. Przede wszystkim chodzi o formujące się od końca 1917 r. Korpusy Polskie na Białorusi i Ukrainie. W celu kontrolowania sytuacji i kierowania sprawą tworzenia polskiej siły

¹² W. Dzierżykraj-Stokalski, *Dzieje jednej partyzantki z lat 1917–1920*, Lwów 1927, s. 79.

¹³ Państwowe Archiwum Obwodu Kijowskiego, Zespół 1787 „Legiony Polskie”, opis 6, sprawa 12, k. 34.

¹⁴ Ibidem, opis 1, sprawa 20, k. 18–19, 24.

¹⁵ Później zmieni on nazwisko na Rómmel.

¹⁶ Państwowe Archiwum Obwodu Kijowskiego, Zespół 1787 „Legiony Polskie”, opis 1, sprawa 20, k. 26.

zbrojnej KG całkowicie reorganizuje POW na Ukrainie, tworząc KN-III. Na Ukrainę wyjeżdżają emisariusze KG: T. Hołówko, P. Barthel de Weydenthal, B. Miedziński, T. Schaetzel, L. Lis-Kula, B. Wieniawa-Długoszowski, J. Beck, A. Strug.

Pomijając analizę wydarzeń powiązanych z pobytom korpusów polskich na Ukrainie od końca 1917 do połowy 1918 r., podkreślić należy, iż próby utworzenia czynnej polskiej siły zbrojnej nie powiodły się. Antypolska postawa Niemców i Austriaków doprowadziła do bitwy pod Kaniowem i do rozbicia korpusów. W tym momencie dla POW, jak i dla całego obozu niepodległościowego nie pozostało nic innego, jak tylko liczyć na pomoc Ententy, przede wszystkim Francji.

POW nie mogła liczyć na wsparcie żadnej siły politycznej na Ukrainie. Organizacja nie ujawniała się i musiała działać w podziemiu, jako destrukcyjna siła wrogo nastawiona do każdego z kolejno zmieniających się rządów. Idea granic z 1772 r. nadal była żywa, chociaż niereklamowana szeroko. Kolidowało to z interesami tak Ukraińców, jak i bolszewików. Organizacja prowadziła intensywną agitację do centralnych organów władz cywilnych i wojskowych na Ukrainie. POW miała swoich ludzi we wszystkich większych środowiskach życia polskiego, w urzędach i dowództwach ukraińskich, niemieckich, bolszewickich. Miała także łączników przy dowództwach koalicyjnych, w oddziałach polskich, organizowanych w Murmańsku, na Syberii i na Kubaniu. Kontrolowała większość legalnych polskich organizacji, powstałych dzięki przychylniej wobec Polaków polityce wewnętrznej URL i reżimu hetmana Skoropadskiego.

W połowie 1918 r. teren działań KN-III obejmował ogromny obszar: Ukrainę prawobrzeżną (12 placówek), Ukrainę lewobrzeżną (6 placówek), pas czarnomorski i Krym (6 placówek) oraz ziemie kozackie i Kaukaz (5 placówek). Na terenie KN-III istniało 7 okręgów, na czele których stali komendanci, prowadzący następujące działy pracy: a) wywiad wojskowy, b) wywiad polityczny i dyplomatyczny, c) akcję bojową, d) działalność agitacyjno-organizacyjną¹⁷.

23 maja 1918 r. rozkazem KG POW został wprowadzony Regulamin wewnętrzny POW, zawierający podstawowe zasady programowe. Nie wymieniając dosłownie, przeciwko komu jest skierowana działalność POW, Regulamin wewnętrzny jednak nie pozostawiał wątpliwości, iż chodziło tu o państwa centralne. W sposób bardzo ciekawy określono zasięg działalności: „POW rozciąga na cały kraj oraz środowiska polskie na obczyźnie sieć organizacji, których zadaniem jest wychowanie obywatelskie i wyszkolenie wojskowe nowoczesnych żołnierzy, zdolnych do walki w najcięższych nawet warunkach”. Zarzucony został termin „Królestwo Polskie” na rzecz bardziej nieprecyzyjnego określenia „kraj”. Jak zauważył prof. Tomasz Nałęcz, „pozwalalo

¹⁷ F. Demel, W. Lipiński, *Putkownik Leopold Lis-Kula*, Rzeszów 1990, s. 294–295.

ono uchylić się od określenia kształtu przestrzennego przyszłej Polski, a w konsekwencji elastycznie dostosować się do rozwoju wydarzeń”¹⁸.

KG POW zdecydowała się na rozpoczęcie akcji dywersyjno-terrorystycznej skierowanej przeciwko Niemcom i poleciła wszystkim Komendom Naczelnym utworzenie oddziałów lotnych¹⁹.

Pierwszy bojowy oddział lotny na terenie kijowskim zorganizował porucznik Maksymilian Kamski („Milan”) skierowany przez komendanta Rydza-Śmigłego do Kijowa na stanowisko szefa wyszkolenia bojowego. Po objęciu w lipcu 1918 r. Komendy Naczelnej nr 3 Leopold Lis-Kula prowadzi dalej pracę bojową, mając do pomocy oficerów, jak M. Kamski, W. Głazek („Czwartak”) i T. Kossakowski („Kirgiz”). Tworzy on „wyborowe oddziały, które przemierzając Kijowszczyznę z krańca w kraniec – swoją działalnością w ciągu kilku miesięcy potrafiły wznieść postrach wśród Niemców i Ukraińców, czyniąc wrażenie znacznej, świetnie zorganizowanej, doskonale zakonspirowanej siły”²⁰.

Przystępując do kierownictwa KN-III Lis pisał w raporcie: „Istnieje tylko jeden oddział lotny, który teraz zjada swoje siły na kontrwywiadzie i dyslokowaniu planowym materiałów wybuchowych. Kurs założony przez Świtka daje w dniach 5 dobrych komendantów takich oddziałów. Jeżeli rozlokuję ich odpowiednio, to mam nadzieję, że za trzy tygodnie powstaną jeszcze najmniej 3 oddziały, mogące bezpośrednio wejść do akcji. Niezależnie od tego jutro otwieram dwutygodniowy kurs (dwunastu ludzi, których K. N. wzięła na utrzymanie, przeważnie byli wojskowi). Będzie to drugi oddział podległy bezpośrednio K. N., który także wejdzie od razu do akcji [...]”²¹.

Franciszek Demel i Wacław Lipiński wnikliwie przedstawili strategię oddziałów lotnych w KN-III: „Pod względem użycia oddziałów lotnych i systemu walki z Niemcami – Lis tworzy specjalną dla nich taktykę. Bił w masę Niemców, nie bawiąc się w zamachy na pojedyncze jednostki, żądał też, by komendanci oddziałów dobierali sobie ludzi najinteligentniejszych, nielubujących się w masakrze, bowiem chodziło o rzucenie postrachu na Niemców, o zmuszenie ich do nabrania przekonania, że akt nie jest oderwany, że stanowi planowe uderzenie jakiejś zorganizowanej siły, wobec czego musi być punktualne wykonanie o jednej i tej samej godzinie, jedną i tą samą bronią. Chodziło o zmuszenie Niemców do rozsiania sił wzdłuż linii kolejowych, o zgęszczenie na niej posterunków, o nękanie ich. Już kilka sporadycznych wybuchów na torach kolejowych zmusiło ich do obsadzenia wszystkich większych mostów i do rozsyłania pojedynczych patroli wzdłuż linii, z czasem musieli zgęścić patrole. Potem trzeba było pomyśleć o znoszeniu oddziałów rekwizycyjnych przed dokonaniem przez nie rekwizycji, aby ludność przekonać, że jest ktoś, kto staje w jej obronie [...]. Toteż wszystkie dyrektywy Lisa dotyczące akcji dywersyjnej noszą charakter silnych, zdecydowanych ude-

¹⁸ T. Nałęcz, op. cit., s. 178.

¹⁹ Ibidem, s. 180–181.

²⁰ F. Demel, W. Lipiński, op. cit., s. 294.

²¹ Ibidem, s. 305.

rzeń, w jednym czasie następujących na całym obszarze Ukrainy. Robiono tedy zamachy na transporty wojskowe, przerzucane w tym czasie przez Niemców gwałtownie i masowo na zachód, gdzie toczyła się ostatnia ofensywa niemiecka, następnie na pomniejszych oddziały niemieckie, zwłaszcza rekwizycyjne oraz na kasy wojskowe i państwowe²².

Zasługuje na uwagę wypowiedź emisariusza POW Tadeusza Hołówki na temat „coraz dalszego zapuszczania się Niemców w głąb Ukrainy” wiosną 1918 r.: „Im więcej ugrzęźnie tu oddziałów niemieckich – snułem wątek myśli – tym lepiej, bo gdy należycie zorganizujemy na Ukrainie POW, a w głębi Rosji armię polską, to przyjdzie chwila, że wywołując na Ukrainie rozruchy i powstania chłopskie przeciwko okupantom niemieckim i austriackim, zmusimy ich do pchania tu coraz nowych oddziałów, a więc tym samym osłabiania frontu zachodniego. Przyjdzie więc taka chwila, gdy będziemy mogli przyjść aliantom z realną pomocą, a tym samym zmusić ich do poważnego liczenia się z nami – walczącymi o Niepodległość Polski”²³.

W początkach czerwca 1918 r. zaczyna się realizacja planów POW dotyczących wywołania rozruchów i powstań chłopskich na Ukrainie, o czym wspominał T. Hołówko. 3 czerwca rozpoczęło się jedno z największych powstań przeciwko niemieckim okupantom w Zwinogradzie. Do 13 czerwca powstanie ogarnęło trzy powiaty – zwinogradzki, taraszczański i kaniowski. Siły powstańców stanowiły 40 tys. uzbrojonych ludzi. Posiadali 12 armat i 200 kulomiotów. Niemcy wystawili 2 dywizje piechoty i dywizję kawalerii. Ogółem w tłumieniu powstania brało udział 35 tysięcy wojsk karalnych z użyciem samochodów pancernych i samolotów. Zginęło około 6 tys. żołnierzy, walki trwały do końca lipca²⁴.

Całe zamieszanie wywołał oficer armii rosyjskiej, były komendant miejscowy POW, powiatowy komendant wojskowy w Zwinogrodce Michał Pawłowski, nazywany pułkownikiem. W zorganizowanej przez siebie powiatowej gazecie „Zwenyhorods’ka dumka” nawoływał chłopów do sprzeciwiania się polityce hetmana Skoropadskiego, publikował swoje rozporządzenia i odezwy przeciwko hetmanowi oraz uchwały powiatowego komitetu partii socjalistów-rewolucjonistów. Niemieckie władze wojskowe dostały rozkaz aresztowania M. Pawłowskiego. Zdążył on zniszczyć kancelarię i z kilkusobowym sztabem wyjechał do Odessy, gdzie zamieszkał w domu rybaka nad brzegiem morza. Przed ucieczką M. Pawłowski rozdał chłopom powyżej 10 tys. karabinów, 43 kulomioty, 2 ciężkie armaty, samochód opancerzony i dużo amunicji z miejscowego składu²⁵. Człowiek, który wzniecił powstanie, członek ukraińskiej Centralnej Rady, Michał Pawłowski, ataman Zwinogrodczyzny, przebywał daleko od Zwinogradu, w bezpiecznym miejscu.

²² Ibidem, s. 305–306.

²³ T. Hołówko, *Przez dwa fronty. Cz. 2: Przez kraj czerwonego caratu*, Warszawa 1931, s. 28.

²⁴ W. M. Szczerbatiuk, *Zwenyhorodźke zbrojne powstannia*, „Dobrydeń” 2000, nr 12 (13), s. 8–14.

²⁵ Ibidem.

Zmuszony przez bieg wydarzeń do objęcia kierownictwa lotnik wojskowy „sotnyk awiacji” Lewko Szewczenko (ur. we wsi Kyryliwka, krewny wieszcz ukraińskiego, poety Tarasa Szewczenki) oskarżał Pawłowskiego o sprowokowanie powstania, podobnie jak kierownik Sztabu Partyzancko-Powstańczego generał-chorąży armii URL Jurko Tiutiunyk. Kierownictwo ukraińskiego ruchu narodowego nie miało ani koncepcji, ani planu powstania i dlatego było przeciwko narażaniu ludności. Powstanie stłumiono brutalnie: gwałty, tortury i egzekucje dotknęły jego uczestników. W powiecie zwinogrodzkim spalono kilka wsi, tysiące osób zaaresztowano i wysłano do taborów w Niemczech²⁶. Przywódca powstania L. Szewczenko sam poddał się Niemcom, żeby powstrzymać represje wobec powstańców. Później podczas spaceru zbiegł z komendantury niemieckiej w Kijowie.

Hetmanowi Skoropadskiemu – już po jego obaleniu – postawiony został zarzut sprowokowania powstania w powiecie zwinogrodzkim, które rzekomo odbywało się pod kierownictwem M. Pawłowskiego. W prasie ukazało się jego oświadczenie o nieobecności w kraju oraz oskarżenie pod adresem L. Szewczenki jako prowokatora. Odpierając zarzuty, L. Szewczenko zauważył, iż to Pawłowski w swoich odezwach i rozkazach nawoływał do powstania, a sam uciekł ze Zwinogrodziny. Kiedy władzę na Ukrainie objął Petlura, mianował M. Pawłowskiego rewizorem powiatowych komendantów. Wydał on następnie nakaz aresztowania L. Szewczenki, który zginął tego samego dnia „podczas próby ucieczki”²⁷. Przynależność Pawłowskiego do POW pozostawała wielką tajemnicą. W 1919 r. pułkownik armii URL M. Pawłowski występuje na Podolu jako dowódca 2. oddziału partyzanckiego. Autorowi nie udało się znaleźć potwierdzenia jego kontaktów z POW w tym okresie, chociaż wiadomo, że w roku 1919 ruch powstańczy na Ukrainie kontrolowany był przez POW i II Oddział SG WP.

POW nawiązała w maju 1918 r. bliską współpracę z wywiadem francuskim dzięki pośrednictwu I. Matuszewskiego, W. Mongirda, B. Wieniawy-Długoszowskiego, J. Moszczyńskiego i innych pracowników Wydziału Wywiadowczego KN-III. Właśnie jednym z elementów współpracy było przeprowadzenie przez POW akcji dywersyjnych i sabotażowych przeciwko okupacyjnym wojskom austriacko-niemieckim na Ukrainie w celu uniemożliwienia ich przegrupu na front zachodni²⁸.

B. Wieniawa-Długoszowski tak wyjaśnia niektóre taktyczne posunięcia POW na Ukrainie: „Według instrukcji Komendanta Głównego POW czynne wystąpienie przeciwko Niemcom, wiążące i niepozwalające im na swobodne poczynania na aktywnych jeszcze frontach wojennych – miało być inicjowane przeważnie na terenach niepolskich, by w ten sposób uchronić ludność polską od możliwych, a nawet pewnych represji niemieckich, co do których bez-

²⁶ W. M. Szczerbatiuk, *Istoria regioniw Ukrainy: Łysianszczyna*, Kijów 2002, s. 158–168.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ A. Peplowski, op. cit., s. 34–35.

względnosci w razie podobnych wypadków nie było najmniejszej wątpliwosci”²⁹. Przy takim podejściu do sprawy bezdyskusyjnym było zachowanie przez peowiaków najściślejszej konspiracji. Dowódcą pierwszego oddziału lotnego KN-III POW Wacław Głazek, jako znawca sprawy, twierdził, że „lotne oddziały tak były dobrane, że dumą każdego z najmłodszych raczej paść było pod płótem z głodu, chłodu czy ran, aniżeli zdradzić, że ta czy inna dywersja, że ten lub inny zamach był dziełem ich własnych rąk. Wystarczyło, że o tym wiedziała KN-III”³⁰.

Jedna z największych akcji przeciwko Niemcom miała miejsce akurat na terenie niepolskim. 6 czerwca 1918 r. o godzinie 10.20 rano zostały wysadzone wielkie składy amunicji artyleryjskiej na przedmieściu Kijowa zwanym Zwierzyniec. W literaturze historycznej można spotkać głównie przypuszczenia na temat ewentualnych wykonawców tej dywersji, wśród których znajdujemy „agenturę bolszewicką”, partię socjalistów-rewolucjonistów, „francuskich szpiegów”, „rosyjskie organizacje terrorystyczne”, „organizację Sawinkowa”, „agentów Ententy”. Autor znalazł w dokumentach archiwalnych tylko jedną konkretną wskazówkę na KN-III POW i jednego z jej kierowników. Informacja wymaga weryfikacji. Wielkiej rozbieżności natomiast nie ma w ocenach skutków katastrofy w Kijowie: około tysiąca rannych i zabitych. 900 domów rozpadło się, 10 tys. ludzi bez dachu nad głową. Członek Związku Harcerstwa na Rusi i w Rosji Henryk Glass tak opisywał tamte wydarzenia: „Całe przedmieście wielkości sporego miasteczka, noszącego nazwę Zwierzynca, zniknęło w przeciągu kilku sekund. Kilkaset domów w dużym promieniu zwałiło się. Dwanaście tysięcy ludzi pozostało bez dachu. Kilka tysięcy zabitych i rannych. Ani jednej całej szyby w mieście. Niemcy potracili głowy. Ustawili karabiny maszynowe na ulicach i oczekiwali powszechnego powstania. Ludność uciekała do ogrodów i parków, bojąc się, że mogą nastąpić dalsze wybuchy i że znów domy zaczną się rozsypywać. Jedynie harcerze zachowali zimną krew. Byli oni pierwsi na miejscu katastrofy i pierwsi nieśli pomoc rannym, nie bacząc na niebezpieczeństwo nowych eksplozji”³¹. Naczelnik Harcerstwa na Rusi Stanisław Sedlaczek oświadczył: „[...] na terenie objętym pożarem i wybuchami, pracował pluton sanitarny III Kijowskiej Drużyny Harcerskiej w sile 13 ludzi pod komendą początkowo Bolesława Ostrowskiego, później [...] pod rozkazami Stanisława Sieleckiego”³²; akcja plutonu trwała od godziny 10.45 aż do zupełnego zniknięcia potrzeby pomocy, w przybliżeniu do godziny 15. Przeniesiono dwudziestu kilku rannych [...]. Patrol III Kijowskiej Drużyny Harcerskiej przybył w ogóle jako pierwszy

²⁹ B. Wieniawa-Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, Warszawa 1992, s. 192.

³⁰ F. Demel, W. Lipiński, op. cit., s. 294.

³¹ H. Glass, *Na szlaku Chudego Wilka*, Warszawa 1998, s. 91–92. Zachowano pisownię oryginału.

³² Stanisław Sielecki, pseud. „Iks”. Ur. w 1898 r., drużynowy III Kijowskiej DH, członek KN-III POW (za zgodą władz harcerskich), instruktor wojskowy w Harcerstwie w Kijowie, dowódca oddziału harcerskiego POW.

z ratujących oddziałów na miejsce wybuchu, zarekwirawwszy samochód ciężarowy”³³.

Wygląda na to, że harcerze byli przygotowani do akcji. Składy wybuchły o 10.20 rano, harcerze zdążyli zebrać swój pluton sanitarny, zdobyli samochód (w 1918 r.!), przyjechali na skraj miasta jako pierwsi (!) i rozpoczęli akcję ratowniczą. Zabrało im to 25 minut. Trochę to dziwne jak na odległości kijowskie. Także dwaj członkowie Komendy Harcerstwa w Kijowie byli w 1917 r. kadetami szkoły artylerii w Kijowie, posiadali odpowiednie teoretyczne i praktyczne przygotowanie do prac z materiałami wybuchowymi, służyli w I Korpusie generała J. Dowbor-Muśnickiego. W Kijowie przebywali akurat w czasie wspomnianych wydarzeń. Nie można całkowicie wykluczyć możliwości udziału harcerzy kijowskich w akcji na Zwierzyńcu. Wątek ten zasługuje na dalsze badania. Można powiedzieć, iż kosztem tych ofiar kijowskich uniemożliwiono Niemcom zużytkowanie amunicji ze Zwierzyńca na froncie zachodnim. Zapasy materiałów wybuchowych, pocisków armatnich, nabojów karabinowych były olbrzymie. Był to punkt centralnego zaopatrzenia kiedyś całej południowo-zachodniej armii rosyjskiej. Dlatego są podstawy, by uważać dokonanie tej dywersji za sumienne wykonanie zadania bojowego.

Tymczasem od Świtka-Miedzińskiego, naczelnego komendanta POW w Kijowie, idą do zakonspirowanych komend w Żytomierzu, Humaniu, Berdyczowie, Skwirze, Białej Cerkwi polecenia: „Niszczyć wszystko, co niemieckie, utrudniać Niemcom pobyt i życie na Ukrainie”³⁴.

Niemcy coraz bardziej odczuwali powagę sytuacji. B. Wieniawa-Długoszowski wspominał: „Zaczęli ich wycinać chłopci, my zaczęliśmy im palić magazyny i psocić w miarę słabych jeszcze naszych możliwości [...]. Nam też w końcu zaczęło być coraz ciasniej i coraz bardziej gorąco, ponieważ Niemcy w rezultacie tej akcji [wybuch na Zwierzyńcu] i nam zaczęli deptać po piętach, mimo że raczej podejrzewali wszystkie inne organizacje o akty czynnego sabotażu przeciwko sobie, niż nas”³⁵. Do Kijowa w tym czasie został przysłany dr Schultze, który aresztował w lipcu 1917 r. J. Piłsudskiego i K. Sosnkowskiego. Teraz przybył z zadaniem tropienia polskiej działalności na Ukrainie³⁶. Niemcy przeprowadzili śledztwo w sprawie wysadzenia w powietrze składów artyleryjskich, ale jego rezultaty pozostawili w tajemnicy. W parę miesięcy później Schultze zostanie zamordowany na skutek wyroku wydanego przez POW.

14 czerwca w Kijowie w dzielnicy Подоł spłonęło 35 składów drewna, a razem z nimi młyn parowy, zakłady spirytusowe, fabryka dykty. Kolejnych 10 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową. Harcerze kijowscy biorą udział

³³ H. Glass, op. cit., s. 92; S. Sedlaczek, *Harcerstwo na Rusi i w Rosji 1913–1920*, Warszawa 1936, s. 52–53.

³⁴ M. Kantor-Mirski, *Od Rarańczy do Kaniowa: wspomnienia legionowe z r. 1918*, Sosnowiec 1934, s. 120.

³⁵ B. Wieniawa-Długoszowski, op. cit., s. 194–195.

³⁶ *Ibidem*, s. 195.

w akcji, ratując życie i mienie ludności³⁷. 31 sierpnia zostały wysadzone w powietrze składy amunicji w Odessie. Liczba poszkodowanych sięgnęła prawdopodobnie 20 tys. osób³⁸. Specjalna komisja śledcza nie zdołała dotrzeć do prawdziwych przyczyn tragedii. Nie miała na to czasu, ponieważ wir politycznych i wojennych wydarzeń na Ukrainie jesienią 1918 r. odsunął odeską tragedię na dalszy plan.

KN-III POW dalej rozwija działalność swoich oddziałów lotnych. W końcu lipca w guberni kijowskiej działal Waclaw Głazek („Czwartak”), w rejonie Sarn i Równego – Stanisław Malagowski („Wasniewski”), na Podolu – Henryk Królikowski („Muszkiet”). W Humaniu działal oddział POW pod komendą Stefana Tarnawskiego („Zwizda Jan”). Oddział ten uwolnił z transportów niemieckich 168 jeńców z II Korpusu dzięki pomocy kolejarzy Polaków i Ukraińców. Część jeńców zdążyła samodzielnie uciec w trakcie akcji. Oddział humaniski wcześniej wspomagał powstanie zwinogrodzkie, utrzymując kontakt z dowództwem powstańców³⁹.

Przyszły komendant naczelny KN-III Wiktor Czarnocki organizował okręg POW w Zwiachlu i przygotowywał akcje dywersyjne i partyzanckie przeciwko Niemcom. W listopadzie 1918 r. na czele oddziału partyzanckiego rozbroił kilka garnizonów niemieckich na Wołyniu. W grudniu oddział Czarnockiego został rozbity przez Ukraińców⁴⁰.

Jednym z najbardziej cenionych i wartościowych fachowców w organizacji oddziałów lotnych i szkolenia dywersantów był Waclaw Głazek (1886–1941). Dyplom inżyniera otrzymał on na Politechnice Warszawskiej. Ukończył także Wojskową Szkołę Inżynieryjną w Iżorze. Miał ponad dwuletnie doświadczenie służby w armii rosyjskiej. W 1917 r. wstąpił do I Korpusu Polskiego gen. Dowbor-Muśnickiego. W maju 1918 r. przeszedł do Kijowa, gdzie organizował kursy minerskie i został komendantem I Oddziału Lotnego przy KN-III. Za działalność w Oddziale Lotnym POW, kierowanie wyszkoleniem oddziałów oraz wysadzenie toru kolejowego na drodze czernichowskiej (lipiec 1918 r.) odznaczony został Orderem Virtuti Militari V klasy⁴¹.

We wrześniu 1918 r. wysłannicy Konwentu – E. Śmigły-Rydz i M. Sokolnicki – przyjechali do Kijowa, a następnie do Jass (Rumunia), gdzie nawiązali kontakt z wysoko postawionymi pracownikami wywiadu francuskiego. Rozmowy dotyczyły wywołania powstania w kraju, przeprowadzenia akcji dywersyjnej na Ukrainie, dostarczania informacji wywiadowczych. Komendant

³⁷ S. Sedlaczek, op. cit., s. 52.

³⁸ A. Stepanczenko, *Wzryw iz proszłogo. K godowszczinie zabytoj tragedii w Odessie*, Dieńgi plus (Odessa), 12 (19) sientyabr 2003.

³⁹ S. Tarnawski, *Wspomnienia z POW w Humaniu i początków służby w Wojsku Polskim*, „Niepodległość i Pamięć” 1999, nr 14, s. 108–109.

⁴⁰ E. Tomkowiak, *Czarnocki Wiktor*, w: *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945: słownik biograficzny*, t. 2 (1914–1921), cz. 2, red. B. Polak, Koszalin 1993, s. 40.

⁴¹ Idem, *Głazek Waclaw*, w: *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945: słownik biograficzny*, t. 2 (1914–1921), cz. 1, s. 45–46.

główny POW dostał od Francuzów 150 tys. koron w formie zaliczki, z których 100 tys. wypłacono mu od razu. Jak podkreśla Tomasz Nałęcz, „dług ten miał zostać spłacony akcją bojową na Ukrainie”⁴².

W niespełna dwa miesiące w 1918 r. POW wysadziła 27 mostów kolejowych, kilka składów, prochowni i innych obiektów, zorganizowała wiele powstań chłopskich⁴³.

W czasie przeprowadzania np. akcji wstrzymania armii marszałka Eichhorna wysadzono 5 października jeden most pod Żytomierzem na 69. kilometrze, drugi blisko węzłowej stacji Koziatyn i uszkodzono trzeci na rzece Hniłopiaci w Berdyczowie. Dywersja została nagrodzona pochwałą w rozkazie KN-III. Wyróżniono komendanta Okręgu Żytomierskiego Jasińskiego („Janko”), Jana Zgorzelskiego („Ćwiek”), Jerzego Kieszniewskiego („Koń”) i Wacława Machcewicza („Sawa”)⁴⁴. Jednego jesienno-wieczoru między godziną 22.00 a 23.00 na linii kolejowej Kijów – Żmerynka – Odessa oraz między Żmerynką i Wołoczyskami zostały wysadzone wszystkie mosty kolejowe, w tym most koło węzłowej stacji Cwietkowo⁴⁵. M. Kantor-Mirski podsumował: „Cała niemiecka armia okupacyjna sparaliżowana w ruchu – unieruchomiona, wystraszona, sterroryzowana – nie odeszła na front francuski”⁴⁶.

W pierwszych dniach listopada 1918 r. komendant L. Lis-Kula ogłosił mobilizację POW na Ukrainie. Wymagało tego zagrożenie utraty Lwowa na rzecz Ukraińców. Udało się zmobilizować członków organizacji głównie z prawobrzeżnej Ukrainy (oprócz Okręgu Odeskiego POW i imiennie wyznaczonych peowiaków skierowanych do oddziału płk. Rybińskiego). W rejonie Radziwiłłów – Brody zdołano skoncentrować tylko nieznaczoną część peowiaków z obszaru KN-III (zaledwie kilkuset na około 2,5 tys.)⁴⁷.

Wyprawa na Brody nie udała się. Oddziały POW zostały rozbite przez przeważające siły Ukraińców. Wobec tego wydano oddziałom rozkaz przedzierania się w kierunku Równego, a stamtąd do kraju. W Zdołbunowie por. Jasiński uformował oddział liczący 80 osób. W Równym peowiaci zmusili oddziały ukraińskie do wycofania się i zajęli stację kolejową. Po opanowaniu transportów powracających pułków polskiej armii austriackiej wyruszyli wraz z nimi do kraju⁴⁸.

Oddział POW walczący w Brodach potrafił tam zatrzymać i nie pozwolił na wyjazd w kierunku Lwowa dwóm ukraińskim batalionom piechoty z kompanią karabinów maszynowych, kompanii garnizonowej z dwoma cekaemami

⁴² T. Nałęcz, op. cit., s. 190.

⁴³ I. Ziemiański, *Zarys historii P.O.W. na Wschodzie*, s. 219.

⁴⁴ I. Ziemiański, *Zarys rozwoju P.O.W. w Żytomierzu*, s. 418.

⁴⁵ S. Bem-Szklarski, *Baon Szturmowy P.O.W. Wschód*, Warszawa 1938, s. 9.

⁴⁶ M. Kantor-Mirski, op. cit., s. 125.

⁴⁷ *Materiały do historii Polskiej Organizacji na Wschodzie – Komenda naczelna 3 / Okręg Eksterytorialny K.N. 3-Wschód*, Warszawa 1939, s. 3.

⁴⁸ I. Ziemiański, *Zarys rozwoju P.O.W. w Żytomierzu*, s. 419.

i milicją ukraińską w sile 400 ludzi, a oprócz tego w Radziwiłłowie dywizjonowi kawalerii niemieckiej w składzie dwóch szwadronów i szwadronu cełkarmów⁴⁹.

Formalne niepowodzenie akcji brodzkiej w rzeczywistości dało wymierny efekt materialny: za cenę niewielkich strat unieruchomiono na dłuźszy czas, w okresie najgorętszych walk pod Lwowem, tak potrzebne tam Ukraińcom siły⁵⁰.

Na przełomie 1918/1919 r. rozpoczyna się nowy okres w dziejach POW na Ukrainie, zajętej przez Rosję bolszewicką. POW zostaje wcielona do Wojska Polskiego, a KN-III przyznano prawa ekspozytury Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (NDWP) na Ukrainie⁵¹. Na początku marca 1919 r. do Oddziału VI Informacyjnego został dołączony Referat Spraw Czynnych POW przejęty z Oddziału I NDWP. W referacie tym byli zatrudnieni: kpt. Adam Koc (Referat POW), por. Waclaw Jędrzejewicz (Referat Ochrony Kresów) oraz por. Janusz Gaładyk (Referat Akcji Partyzanckiej na Tyłach Bolszewików)⁵².

Oprócz inspirowania ruchów przeciwko bolszewikom KN-III zaczyna formować własne oddziały partyzanckie. Na początku lipca 1919 r. zastępcą komendanta Okręgu Żytomirskiego POW Wiktor Warzański („Wampir”, „Abdank”) i Waclaw Świeciński („Biały”) zbadali stację Szepetówka i wystąpili z wnioskiem o możliwość zniszczenia tego węzła kolejowego przez oddział partyzancki. KN-III zaakceptowała ten projekt⁵³. Na dowódcę Polskiego Oddziału Partyzanckiego na Wołyniu komendant naczelny W. Czarnocki wyznaczył por. Tadeusza Strzeleckiego („Kruka”). Jego zastępcą został W. Świeciński, a adiutantem W. Warzański. Na początku oddział miał pewne trudności organizacyjne z powodu bierności miejscowej ludności. Stosunki się poprawiły po wypadzie na Nowy Zawód, gdzie partyzanci wzięli do niewoli ośmiu czerwonoarmistów. Zwycięstwo to wyrobiło oddziałowi sławę. Ponad stu ochotników spośród miejscowych Polaków zgłosiło się do partyzantki.

W Polskim Oddziale Partyzanckim na Wołyniu służył jako jeden z zastępców „Kruka” Waclaw Jaroszyński. On też walczył w oddziale partyzanckim nr 2 KN-III jesienią 1920 r., a w 1934 r. został rozstrzelany w sprawie POW na Podolu. Do oddziału lotnego „Czumaka” (Mikołaj Rodziewicz) w Nowym Zawodzie należała w lipcu 1919 r. wybitna kurierka POW Władysława Pojanta-Andrzejkiewiczówna. Od 1 sierpnia 1919 r. należała do oddziału powstańczego kpt. Kruka-Strzeleckiego, gdzie pełniła również obowiązki sanitariuszki i agitatorzki. Za służbę w oddziałach partyzanckich POW została uhonorowana drugim „Krzyżem Walecznych”⁵⁴. Oddział Kruka latem 1919 r. zostanie

⁴⁹ *Materiały do historii Polskiej Organizacji Wojskowej...*, s. 8.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ I. Ziemiański, *Praca kobiet w P.O.W. – Wschód*, s. 73

⁵² A. Peplński, *Wywiad Polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996, s. 15.

⁵³ I. Ziemiański, *Zarys rozwoju P.O.W. w Żytomierzu*, s. 420.

⁵⁴ I. Ziemiański, *Praca kobiet w P.O.W.*, s. 165.

rozbrojony przez II Korpus Galicyjski. Jeńców internowano najpierw w Żytomierzu, następnie w Winnicy i w końcu odesłano do kraju.

1 września 1919 r. S. Petlura podpisał umowę rozejmową ze stroną polską. Wzywano do poparcia rządu Petlury. Wymagano prowadzenia rozpoznania działań wojsk bolszewickich przeciwko wojskom ukraińskim⁵⁵.

Jeden z czołowych pracowników Wszechukraińskiej Komisji Nadzwyczajnej (WUCzK) i prześladowców POW, Semion Dukielski, w książce *Czeka na Ukrainie*⁵⁶ pisał: „POW opierała się na Ukrainie na swoim starym hasle: »za naszą i waszą swobodę« – i wspierała ukraiński ruch partyzancki jako dążenie do »niepodległości i wolności«. Nieco później POW otrzymała od naczelnego dowództwa polskiego rozkazy zorganizowania na własną rękę oddziałów partyzanckich i wspomagania ruchu partyzanckiego na Ukrainie przeciwko Rosji Radzieckiej”⁵⁷.

Wojna polsko-bolszewicka była nieunikniona. Widząc to, WCzK przeprowadziła wiosną 1920 r. liczne aresztowania wśród peowiaków w Żytomierzu, Winnicy, Kijowie, Charkowie i innych miastach. Próbowano pozbawić wojska polskie w razie wojny wsparcia ze strony struktur konspiracyjnych, przede wszystkim agentury i oddziałów powstańczych.

Kiedy Kijów został zajęty przez wojska polsko-ukraińskie, Charkowska Gubernialna Komisja Nadzwyczajna opublikowała odezwę do ludności w związku z działalnością POW.

Zaznaczono w niej, że w jednym z rozkazów POW jeszcze pod koniec 1919 r. nakazywała swoim agentom zwiększyć wpływy w partyzantce. Wzywano do udziału we wszystkich oddziałach partyzanckich i do zdobywania w nich kierowniczej roli. „Badanie wszystkich zachodzących ostatnio wystąpień ustala wśród kierowników powstań agentów tej organizacji. Psucie torów kolejowych, mostów itd. – okazuje się, że wszystko to jest przeprowadzone wyłącznie pod kierownictwem polskich szpiegów-prowokatorów, [...] polskie szpiegowskie organizacje infiltrowały swoich agentów pod płaszczykiem urzędników i pracowników we wszystkie nasze radzieckie i wojskowe urzędy. Teraz oni prowadzą wywiad i donoszą swoim sztabom o wszystkim tym, co powinno się trzymać w tajemnicy przed przeciwnikiem. Ponadto, oni przeniknęli we wszystkie niezliczone bandy i różne antyradzieckie grupy w celu skierowania ich działalności w stronę zachwiania potęgi naszej bohaterkiej Armii Czerwonej”⁵⁸.

W okresie tzw. wyprawy kijowskiej na tyłach wojsk sowieckich dość skutecznie działały oddziały partyzanckie, składające się z miejscowej ludno-

⁵⁵ L. Wyszczełski, *Kijów 1920*, Warszawa 1999, s. 42.

⁵⁶ Nakład tej książki w 1923 r. został zniszczony na rozkaz GPU, ale nie tak dawno opublikował jej tekst rosyjsko-amerykański historyk J. Felshtinski w wydaniu *WCzK-GPU: dokumenty i materiały*, s. 155.

⁵⁷ S. Dukielski, *Czeka na Ukrainie*, w: *WCzK-GPU: dokumenty i materiały*, s. 155.

⁵⁸ *Na zaszcite rewolucii. Iz istorii Wseukrainskoj Czeka. Dokumenty i materiały*, Kijów 1971, s. 163.

ści polskiej, członków POW, na czele których stali oficerowie II Oddziału SG. Partyzanci burzyli mosty, wysadzali tory kolejowe, wykolejali pociągi, niszczyli łączność, napadali na jednostki Armii Czerwonej, prowadzili wywiad w strefie przyfrontowej i na tyłach radzieckich. W maju polscy dywersanci zniszczyli około dwudziestu wojskowych zakładów i magazynów⁵⁹.

Na początku maja 1920 r. na pomoc miejscowym organom władzy sowieckiej Komitet Centralny RPK(b) skierował na Ukrainę przewodniczącego WCzK i jej Wydziału Specjalnego Feliksa Dzierżyńskiego, dając mu nadzwyczajne pełnomocnictwa. Razem z nim na Ukrainę wysłano dużą grupę moskiewskich pracowników Czeki oraz żołnierzy wojsk ochrony wewnętrznej. Na Ukrainie F. Dzierżyński przebywał około dwóch miesięcy⁶⁰.

Na propozycję F. Dzierżyńskiego walka z polską agenturą została uznana za zadanie priorytetowe. Rozkaz nr 18 Centralnego Zarządu Komisji Nadzwyczajnych, podpisany 26 maja 1920 r. przez F. Dzierżyńskiego i jego zastępcę W. Januszewskiego, apelował: „Wróg nie śpi! Jego agenci myszkują wszędzie. Szpiegdy polscy przekazują wrogowi dyslokację naszych wojsk, psują drogi, niszczą mosty, łączność telegraficzną i telefoniczną, rozprzestrzeniają niepokojące słydy, wzniecają bunt, jednocząc się w tej sprawie ze wszystkimi kontrrewolucjonistami [...] Towarzysze! Jesteście wartownikami rewolucji. Bardziej odpowiedzialnej i honorowej roli dla prawdziwego rewolucjonisty nie ma i być nie może. Bądźcie godnymi tego honorowego miana”⁶¹.

W tekście tym wymienione zostały zasady działań nieregularnych i dywersyjnych, jak rozprzestrzenianie niepokojących słydy i wzniecanie buntów, jako rodzaj wojny psychologicznej.

Władze sowieckie zdawały sobie sprawę, jak poważnym zagrożeniem jest POW, która oprócz wywiadu i dywersji razem z petlurowcami prowadziła antyradziecką propagandę na rzecz tworzenia oddziałów partyzanckich, przeprowadzała akcje terrorystyczne⁶².

Oddziały partyzanckie wykorzystywane były do działań bojowych. Oprócz oddziałów partyzanckich POW tworzyła kilkusobowe oddziały lotne. Atakowały one wybrane obiekty wojskowe na tyłach sowieckich⁶³. W czasie pośpiesznego wycofania się z Żytomierza, wywołanego natarciem jazdy Budionnego, komendant Okręgu Żytomierskiego Ignacy Harski „Nijaki” zorganizował oddział partyzancki, który dzielnie bronił obywateli Żytomierza i ułatwiał im opuszczenie miasta. Później, już po wycofaniu się z Żytomierza,

⁵⁹ W. Safonow, *Nieizwestnaja tajnaja wojna, ili Osobyj Otdiel WCzK protiv 2-go Otdiela Gensztaba Polzi*, w: *Istoriczeskije czenija na Lubiankie 1998 god. Rossijskije specszużby na pierelomie epoch: koniec XIX wieka 1922 god.*, Moskwa, Welikij Nowgorod 1999, s. 110.

⁶⁰ S. Ostiakow, *Wojennyje czekisty*, Moskwa 1979, s. 72.

⁶¹ *Na zaszcite rewolucji*, s. 164–166.

⁶² L. Majmeskułow, A. Rogożin, W. Staszis, *Wseukrainskaja Czrezwyczajnaja komissija (1918–1922)*, 2-e izd., Charków 1990, s. 199.

⁶³ A. Peplński, op. cit., s. 22.

w drodze do Zwiahła, Harski odbił w lesie i dostarczył w całości porzucone archiwum II Oddziału Sztabu Frontu Wołyńskiego⁶⁴.

Wywiad polski miał swoich ludzi w Nadzwyczajnej Komisji Apropowizacji Armii Czerwonej, w Zarządzie Kolei Południowych, w innych sztabach i instytucjach wojskowych. Swoich ludzi mieli Polacy w Wydziałach Specjalnych 15. i 16. armii. Na zwalczanie partyzantów zostały rzucone dziesiątki batalionów wojsk WCzK. Wydział Specjalny WCzK w celu przerwania destrukcyjnej działalności wywiadu przeciwnika utworzył kilka specjalnych grup operacyjnych⁶⁵.

WCzK zlikwidowała sporo oddziałów powstańczo-partyzanckich w pasie przyfrontowym, aresztowała wielu polskich agentów i członków POW – tylko w Kijowie około 200 ludzi, wśród których trzydziestu należących do kierownictwa POW. Zostały skonfiskowane dane wywiadowcze dotyczące dyslokacji jednostek Armii Czerwonej. W Odessie aresztowano ponad stu członków organizacji. Mocne ciosy zadano organizacjom w Charkowie, Żytomierzu i innych miastach⁶⁶.

Szczególną uwagę WCzK zwróciła na bazy amunicji i składy artyleryjskie. Po serii akcji dywersyjnych zostały stworzone specjalne komisje z pełnomocnictwami nadzwyczajnymi dla zbadania personelu wszystkich składów mienia wojskowego. Na Ukrainie zostało zbadanych 331 składów i 26 298 osób personelu, wykryto i przekazano do organów CzeKa 174 agentów różnych kontrrewolucyjnych organizacji, w tym 57 Polaków członków POW, którzy mieli zadanie przeprowadzenia wywiadu i przygotowania się do wysadzenia składów. Usunięto z nich 502 osoby podejrzane, w tym 180 Polaków⁶⁷.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej działalność POW na Ukrainie stopniowo gaśnie ze względu na nową sytuację polityczną po traktacie ryskim i na skutek prześladowań ze strony miejscowych organów bezpieczeństwa. Na Ukrainie zostanie tylko nieliczna zakonspirowana rezydentura wywiadowcza.

Podsumowując, należy zaznaczyć, iż dużo jest jeszcze tajemnic wokół dywersyjnej działalności POW. W latach dwudziestych XX w. nadal na Ukrainie żywy był ruch powstańczo-partyzancki. Warto zwrócić też uwagę na udział i rolę Polaków w ukraińskich oddziałach powstańczych oraz w największych powstaniach na Ukrainie – zwinogradzkim i taraszczańskim 1918 r., a także jampolskim (babczynieckim) 1921 r. na Podolu.

⁶⁴ I. Ziemiański, *Zarys rozwoju P.O.W. w Żytomierzu*, s. 426.

⁶⁵ W. Safonow, op. cit., s. 110.

⁶⁶ Ibidem, s. 111.

⁶⁷ S. Dukieliski, op. cit., s. 147–148.

SUMMARY

The Polish Military Organization's experience in staging underground, intelligence, diversion and partisan operations was a valuable achievement of the generation that fought for an independent Poland and its territory. This experience was successfully used by Polish patriots during World War II.

During the Polish-Soviet war of 1919–1920, partisan forces comprising Poles living in the Ukraine and members of the PMO disrupted the Soviet rear areas, tearing down bridges, blowing up railway lines, derailing trains, destroying communication lines, attacking Red Army units and launching intelligence operations along the front line and in the rear.

Rafał Dobek

Instytut Historii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

RAYMOND ARON, CHARLES DE GAULLE I VICHY

24 czerwca 1940 r. z pokładu transportowca „Ettrick” schodziły na ziemię angielską pododdziały polskiej 4. dywizji piechoty. Wśród polskich mundurów znalazł się jednak także ktoś, kto z Polską nie miał nic wspólnego, podobnie jak z 4. dywizją. Poprzedniego dnia przywdział kurtkę polskiego piechura po to tylko, by przedostać się do Anglii. Był to 35-letni wówczas Raymond Aron – w cywilu profesor filozofii, w wojsku (francuskim) zaś specjalista od meteorologii.

Powołanie otrzymał już w 1939 r., jednak w jego wypadku „drôle de guerre” (dziwna wojna), czy „papierkowa wojna”, rzeczywiście okazała się dziwna i papierkowa. Miesiące między wrześniem 1939 a majem 1940 sierzant Aron poświęcił głównie pracy naukowej i przygotowywanej właśnie rozprawie o Makiawelu¹. W wolnym czasie spotykał się ze znajomymi, niekiedy po prostu się nudził. 10 maja 1940 r. niemieckie uderzenie na Francję brutalnie przerwało ten sielankowy stan. Już 14 maja posterunek Arona został zmuszony do odwrotu. Z Mézières sur Seine, w pobliżu którego dotąd stacjonował (nieдалeko Paryża), ruszył na Brie-Comte-Robert. Stamtąd zaś sam Aron, po uzyskaniu przepustki, przedarł się do Brestu, do umierającej matki. Po jej pogrzebie powrócił i objął dowództwo oddziału. 20 czerwca dotarł do Bordeaux, gdzie w tym samym czasie schronił się francuski rząd. Po latach wspominał przygnębiającą atmosferę, jaka panowała w mieście, również w kręgach intelektualnych: „Słyszałem przemowę marszałka Pétaina. [...] W moim otoczeniu wystąpienie zostało przyjęte z ulgą, jak decyzja, która była wynikiem zaistniałych okoliczności. [...] Wraz z kolegami rozważaliśmy

¹ Niccolò Machiavelli (1469–1527) – florencki myśliciel i dyplomata. Autor m.in. *Księcia* oraz *Rozważań nad pierwszym dziesięcioksięciem historii Rzymu Tytusa Liwiusza*. Sceptyczny wobec natury ludzkiej, zalecał amoralne podejście do polityki.

alternatywę: kapitulacja armii i ewakuacja rządu francuskiego do Afryki Północnej albo zawieszenie broni. Osoby z mojego otoczenia skłaniały się ku drugiej ewentualności². Aron teraz ruszył do Tuluzy. Tu „odetchnął innym powietrzem”: „Po chłodnym namyśle moi przyjaciele z Tuluzy, ci, którzy z takiego czy innego powodu nie znaleźli się pod sztandarami, zajęli stanowisko: przeciw Marszałkowi, z Generałem, którego odezwę słyszeli. Niektórzy z nich, jak mój przyjaciel Georges Canguilhem, przygotowywali się już po cichu do wzięcia udziału – pełnego chwały – w Ruchu Oporu³. Sam Aron wahał się, jak postąpić. Mógł zostać we Francji i czekać na rozwój wypadków bądź ruszyć za de Gaulle’em do Anglii. Druga ewentualność wiązała się z długotrwałą (prawdopodobnie) rozłąką z rodziną. Przeważały jednak dwa argumenty: chęć walki oraz żydowskie pochodzenie Arona. Rozstał się więc ze swoim oddziałem i wyruszył do Saint-Jean-de-Luz. Tu udało mu się dostać na pokład „Ettricka”.

Tułaczka wojenna Arona odcisnęła wyraźne piętno na jego podejściu do wojny, w szczególności zaś do Pétaina i Vichy. Aron na własne oczy widział klęskę Francji – rozpad armii, upadek morale, chaos i panikę na drogach: „Przejechaliśmy Francję z północy na południe, obawiając się, że zostaniemy wzięci do niewoli przez Niemców, których zbliżanie się ogłaszano niezmiennie w każdej wiosce, w której się zatrzymywaliśmy. [...] Wciąż miałem przed oczami spektakl tej wędrówki, tysiące i tysiące cywilów i żołnierzy przemieszczanych, samochody bogatych, chłopskie bryczki, cały naród na drogach wśród żołnierzy cofającej się armii, niekończąca się gąsienica na francuskich drogach⁴. Ten obraz przekonał Arona, że kontynuacja walki na terytorium Francji była niemożliwa.

Rozpoczął się nowy, londyński, etap jego życia. Miał trwać do 1944 r. Na samym początku spotkało go jednak jeszcze jedno rozczarowanie. Znalazł się w tym czasie wraz z 20 000 innych żołnierzy francuskich w obozie Birkenhead. Anglicy zaproponowali im trzy możliwe rozwiązania: powrót do Francji, dalszą walkę u boku de Gaulle’a, pozostanie w Anglii w roli zwykłych obywateli. Większość Francuzów zdecydowała się na powrót. W sumie, spośród około 100 000 ewakuowanych do Wielkiej Brytanii, jedynie ok. 7000 postanowiło kontynuować walkę. Rzecz charakterystyczna, Aron, który sam, jak wiadomo, chciał walczyć, myślącej inaczej większości nie potępiał. Doskonale bowiem rozumiał, że Francuzi mieli już dość wojny, że – zwłaszcza po katastrofie Mers el-Kébir⁵ – nie ufali Brytyjczykom, wierzyli za to w Marszałka, legendarnego zwycięzcę spod Verdun.

² R. Aron, *Mémoires*, Paris 1983, s. 164.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem.

⁵ 3 lipca 1940 r. Brytyjczycy zaatakowali flotyllę francuską stojącą na redzie Mers el-Kébir, w pobliżu Oranu. Brytyjskie dowództwo obawiało się bowiem przejęcia francuskich okrętów przez Niemców. Anglicy zatopili jeden francuski pancernik, uszkodzili dwa kolejne oraz kilka mniejszych jednostek. Zginęło 1300 francuskich marynarzy.

On sam pozostał w Anglii. Trafił początkowo do kompanii czołgów. Jednak jako najstarszy, odpowiadał w niej za... księgowość (funkcja ta niezbyt mu odpowiadała). Ostatecznie los rzucił go gdzie indziej. Podczas pobytu w Londynie spotkał André Labarthe'a⁶, redaktora pisma „La France libre” – organu Wolnych Francuzów. Labarthe przekonywał go do współpracy z gazetą. „Byle kto może być rachmistrzem w kompanii czołgów! A francuskie pismo jest niezbędne i nie da się go zrobić bez pana”⁷ – miał stwierdzić. Po trzech dniach wahań Aron przystał do zespołu redakcyjnego „La France libre”. Do końca życia rozważał, czy podjął właściwą decyzję⁸.

Z dziennikarstwem i publicystyką miał już pozostać związany do śmierci. Nie wiedział też, że Labarthe był agentem sowieckiego wywiadu⁹, podobnie zapewne jak dwójka pozostałych współpracowników w redakcji¹⁰. Niedoszły czołgista w „La France libre” współredagował opracowania dotyczące strategii wojskowej, ale najważniejszym dziełem stał się cykl „Chroniques de France” („Kroniki Francji”). Aron zamieścił w nim 29 obszernych tekstów, analizujących sytuację międzynarodową i wewnętrzną Francji. W 1945 r., przygotowując ich wydanie książkowe, pisał, że były to teksty adresowane głównie do Anglików, Amerykanów czy przedstawicieli innych sprzymierzonych rządów obecnych w Londynie. Chodziło o naszkicowanie obrazu politycznego, gospodarczego i społecznego Francji Pétaina, objaśnienie wydarzeń z Paryża czy Vichy, o których donosiły dzienniki¹¹. Źródła, z których korzystał, były ograniczone: relacje Francuzów przybyłych do Londynu, gazety i opracowania francuskie, szwajcarskie i niemieckie. Tym bardziej więc docenić należy precyzję Arona: np. podawane przez niego dane o spadku francuskiego PKB,

⁶ André Labarthe – jego matka była pokojówką, ojciec nieznanymi. Wiolonczelista, fizyk, dyrektor gabinetu jednego z ministrów – jego życiorys był urozmaicony i bogaty. W 1940 r. znalazł się u boku de Gaulle'a, z którym jednak szybko się pokłócił. Coraz silniejszy antygaullizm zaprowadził go na margines życia politycznego (N. Baverez, *Raymond Aron. Un moraliste au temps des idéologies*, Paris 1993, s. 168–169).

⁷ R. Aron, *Widz i uczestnik*, Warszawa 1992, s. 78.

⁸ Wiele lat później pytał sam siebie: „Zaciągnąłem się, by walczyć z bronią w rękę i utknąłem na czele pisma. Czy miałem rację, w nim pozostając?” (D. Cordier, *René Avord à Londres*, w: *Raymond Aron 1905–1983. Histoire et Politique. Témoignages. Hommages de l'Étranger. Études. Textes*, Paris 1985).

⁹ Vide: J. Kurski, *Pokój z widokiem na historię*, cz. I, „Gazeta Wyborcza”, 29–30 VI 2002.

¹⁰ Byli to Martha Lecoutre i Stanislas Szymonzyk (Stanisław Szymończyk [?]). Martha Lecoutre była z pochodzenia polską Żydówką. Wyszła za mąż za Francuza, następnie, po klęsce wojennej, z 200 000 fr. ruszyła do Londynu. To właśnie jej pieniądze pomogły w wydaniu „La France libre”. Szymonzyk – „Staro” – był z kolei Polakiem ze Śląska Cieszyńskiego. Uczestniczył w I wojnie, w 1918 r. wstąpił do armii polskiej. Następnie związał się z KPP i ze służbami specjalnymi ZSRR. Przed II wojną miał, zgodnie z własnymi słowami, całkowicie zerwać z komunizmem. W „La France libre” odpowiadał przede wszystkim za analizy wojskowe. Do tej dwójki dołączyli jeszcze baronowa Budberg, Amerykanka Nancy Hecksher i Camille Rougeron (N. Baverez, op. cit., s. 169–176).

¹¹ R. Aron, *De l'armistice à l'insurrection nationale*, w: *Chroniques de guerre. La France libre 1940–1945*, Paris 1990, s. 25.

produkcji przemysłowej czy racji żywnościowych nie odbiegały zasadniczo od cytowanych w dzisiejszych opracowaniach historycznych.

Ale w 1940 r. świeżo upieczony redaktor „La France libre” musiał przede wszystkim znaleźć odpowiedź na pytania o przyczyny bezprzykładnej klęski Francji. Odpowiedzieć innym i sobie samemu. Pytania o tyle ważne, że Pétain, Laval i ich zwolennicy całą odpowiedzialnością obarczali III Republikę. Aron nie miał jednak żadnych wątpliwości: źródła katastrofy 1940 roku nie tkwiły w instytucjach republikańskich. Długofalowe przyczyny widział w podziałach politycznych i moralnych wstrząsających Francją w latach trzydziestych oraz w silnym pacyfizmie po I wojnie. Bezpośrednio jednak za przerwanie walk odpowiedzialni byli „[...] generałowie pragnący uratować resztki armii, reakcyjniści – szczerze lub nie – wyglądający odnowy kraju, politycy, śpieszący, by uzyskać wdzięczność nowych panów, kapitaliści martwiący się o porządek społeczny bądź też o wielkość ojczyzny [...]”¹². „Odpowiedzialni”, bowiem jeszcze wtedy, w 1940 r., Aron twierdził, że walkę można było i należało kontynuować w oparciu o imperium kolonialne. Analiza klęski, pisana niemal na gorąco, została dość szybko uzupełniona, w jednym zaś istotnym punkcie zmieniona¹³. Powracając do tych wydarzeń w 1942 r., przy okazji tzw. procesu z Riom¹⁴, Aron podkreślił dodatkowo osobistą odpowiedzialność marszałka Pétaina (ministra obrony Francji w 1934 r.) i otaczających go wojskowych (Weyganda, Darlana) za brak przygotowania technicznego i strategicznego Francji do wojny¹⁵. Natomiast na pytanie o możliwość kontynuacji walki w Afryce z czasem nie odpowiadał już tak jednoznacznie: „Czy mieliśmy odpowiednie warunki, by wyposażać armię – w kraju pozbawionym przemysłu? Anglicy i Amerykanie – czy przesłaliby wystarczającą ilość materiału? [...] czy Niemcy uderzyłyby na Rosję w czerwcu 1941?”¹⁶. Zastanawiał się także nad kluczowym problemem, czy i za jaką cenę dzięki decyzji marszałka udało się uniknąć ewentualnej okupacji całego terytorium Francji (w latach 1940–1942) i związanych z nią okropności. Odpowiedź na żadne z pytań nie wydawała się jednoznaczna. By rzecz dodatkowo zniuansować, zaznaczał w tym samym tekście, że francuska kapitulacja w roku 1940 z pewnością także przybliżyła perspektywę hitlerowskiego zwycięstwa w całej wojnie, a więc tragedii dla całej Europy. Warto zauważyć, że tak niejedno-

¹² R. Aron, *La Capitulation*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 32.

¹³ We *Wspomnieniach* Aron stwierdza, że już w 1940 r. miał wątpliwości co do możliwości kontynuacji walki w Afryce Północnej. Cytowany wyżej tekst temu jednak wyraźnie zaprzecza.

¹⁴ Proces z Riom – proces wytoczony w lutym 1942 r. przez Vichy przywódcom III Republiki. Na ławie oskarżonych zasiadli m.in. Léon Blum, Édouard Daladier, gen. Gamelin, Paul Reynaud i Georges Mandel. Chodziło o wykazanie, iż to republika ponosiła odpowiedzialność za klęskę 1940 r. Jednak wystąpienia Daladiera, a przede wszystkim Bluma sprawiły, że oskarżeni przekształcili się w oskarżycieli. W efekcie w kwietniu 1942 r. proces, pod wyraźnym naciskiem Niemców, zawieszono, zaś w 1943 r. ostatecznie zamknięto, bez ogłoszenia wyroku (S. Berstein, P. Milza, *Histoire de la France au XX siècle*, t. 2, Bruxelles 1991, s. 351).

¹⁵ R. Aron, *Défaite d'hier, leçons actuelles*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 186–208.

¹⁶ R. Aron, *Note finale*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 356–357.

znaczną oceną czerwca 1940 (powtórzona następnie w 40 lat później we *Wspomnieniach*¹⁷) szła zupełnie pod prąd gaullistowskiej wersji, zgodnie z którą zawieszenie broni było aktem zdrady narodowej.

Aron dostrzegł także wyraźnie, że rząd Vichy zmieniał się zasadniczo z roku na rok. W 1940 r. władzę przejęli prawicowi politycy, urzędnicy oraz wojskowi, silnie związani z III Republiką. Nie traktował ich jako kolaborantów: „Zależy im na utrzymaniu indywidualności Francji takiej, jak ją pojmują, tzn. najstarszej córki Kościoła i modelu porządku społecznego i politycznego inspirowanego przez doktryny Stolicy Apostolskiej oraz przez wymogi »współczesnych czasów«”¹⁸. Dlatego, jak stwierdzał, Vichy musiało stawiać choćby niewielki opór żądaniom Niemców, którzy chcieli włączyć Francję do „nowej Europy”. Jako ideologa tej grupy Aron postrzegał przede wszystkim Charles’a Maurrasa¹⁹. Zgodnie z jego koncepcjami nowi władcy Francji, z Marszałkiem na czele, mieli przede wszystkim zachować jedność kraju, jedność skierowaną tak przeciw zdrajcom pokroju Déata²⁰ czy Doriota²¹ z jednej, jak i de Gaulle’owi z drugiej strony. Zwolennicy Maurrasa mówili więc o odbudowie moralnej Francji (on sam traktował ją jako wstęp do przyszłej restauracji monarchii), „ratowaniu tego, co się da”: gospodarki, imperium kolonialnego. Nie godzili się także na przystąpienie do wojny po niemieckiej stronie, czego chciał Berlin. Rzecz jednak w tym, zauważał Aron, że Hitler nie zamierzał z Vichy pertraktować: „Cel aktualnej polityki Hitlera wobec Francji jest tym samym celem, który został przez niego opisany w *Mein Kampf*: zniszczenie Francji”²². Grzechem pierwotnym rządu Pétaina było zaś traktowanie Hitlera jako racjonalnego polityka, z którym można negocjo-

¹⁷ R. Aron, *Mémoires*, s. 179.

¹⁸ R. Aron, *Le nouveau régime. Les hommes et les idées*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 61.

¹⁹ Charles Maurras (1868–1952) – francuski pisarz i myśliciel, zwolennik „nacjonalizmu integralnego”. Maurras opowiadał się m.in. za powrotem Francji do monarchizmu i Kościoła, odrzucał Rewolucję Francuską i wszelkie wynikające z niej przemiany, z demokracją na czele. Maurras był także przekonany antysemitą, po 1940 r. zwolennikiem Pétaina. Był redaktorem naczelnym „Action française” – czasopisma wychodzącego w latach 1908–1944, grupującego konserwatywnych, tradycjonalistycznych i nacjonalistycznych przeciwników republiki. Z „AF” współpracowali m.in. Léon Daudet, Jacques Bainville, Pierre Gaxotte. Maurras był od 1938 r. członkiem Akademii Francuskiej. Aresztowany w 1944 r., został w 1945 r. skazany za zdradę na dożywocie. Ułaskawiony z powodów zdrowotnych, zmarł w 1952 r.

²⁰ Marcel Déat (1894–1955) – francuski polityk. Początkowo związany z socjalistami, zerwał z nimi w 1932 r. Przeszedł wtedy na pozycje wyraźnie faszystowskie. W 1941 r. stworzył w Paryżu, z poparciem niemieckim, Zjednoczenie Narodowo-Ludowe. W 1944 r. wszedł w skład rządu Laval. W tym samym roku uciekł do Niemiec, a następnie do Włoch, gdzie przebywał do śmierci pod fałszywym nazwiskiem.

²¹ Jacques Doriot (1898–1945) – francuski polityk, zwolennik faszyzmu. Doriot w młodości przystąpił do Francuskiej Partii Komunistycznej. Z czasem ewoluował jednak w stronę faszyzmu, w 1936 r. założył faszystowską Francuską Partię Ludową. W czasie wojny przyczynił się do powstania Legionu Ochotników Francuskich i osobiście walczył u boku Niemców na froncie rosyjskim. W 1944 r. uciekł do Niemiec, gdzie zginął w wyniku przypadkowego ostrzału w roku następnym.

²² R. Aron., *Le problème du ravitaillement*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 88.

wać. Taka polityka skazana była na porażkę – którą ostatecznie poniosła w listopadzie 1942 r.

Politykę admirała Darlana²³ ocenił Aron ostrzej. Admirał, wg redaktora „La France libre”, przyjął linię „integralnej kolaboracji”. Zatrzymał wprawdzie wokół siebie kilku ludzi związanych z poprzednią ekipą, ale politykę zagraniczną niemal całkowicie podporządkował Hitlerowi. Wzmógł także nazyfikację wewnętrzną. Aron, nieco chyba na wyrost, napisał wtedy, że „Odtąd naród francuski, zdecydowanie wrogi wobec kolaboracji z III Rzeszą, przeciwstawia się wszelkimi dostępnymi sposobami rządowi Vichy. A ten, zdecydowany zachować władzę, znajdując się między naciskiem niemieckim a francuskim oporem, wybiera stłamszenie patriotyzmu”²⁴. „Na wyrost” – bowiem fragment ten pochodzi z 1941 r., gdy dopiero zaczynały się tworzyć w strefie nieokupowanej pierwsze organizacje ruchu oporu („Libération”, „Combat”, „Franc-Tireur” czy komunistyczny „Front national”). Represjom zaś daleko było do późniejszych dokonań np. milicji francuskiej. Choć wprowadzenie specjalnych postępowań wobec osób podejrzanych o komunizm czy też pierwsze zabójstwa dokonywane przez faszystowskie bojówki świadczyły rzeczywiście o powolnym przekształcaniu wolnej strefy w państwo policyjne.

Proces nabrał wyraźnie tempa po powrocie do władzy w 1942 r. Laval²⁵. W powojennym ujęciu gaullistowskim Laval stał się symbolem wszelkiego zła w Vichy, głównym zdrajcą. Aron ekipę Laval określił w bardzo twardych słowach: „zdecydowani agenci wroga, dodatkowy krok w kierunku kapitulacji i rezygnacji”²⁶. I miał rację. Zauważył też, że Laval wprowadził do oficjalnej ideologii Vichy elementy wyraźnie zbliżone do faszyzmu, a głównym ideologiem nowej ekipy został Marcel Déat. Jednocześnie Aron ani razu nie określił Laval mianem faszysty czy nazisty. Później, we *Wspomnieniach*, zaznaczył wyraźnie, że ten polityk bynajmniej nie chciał Francji wciągać w nazistowską

²³ François Darlan (1881–1942) – francuski admirał, jeden z najzdolniejszych dowódców francuskiej marynarki wojennej. W 1940 r. wszedł w skład rządu Pétaina. W lutym 1941 stanął na jego czele i został oficjalnym następcą Marszałka. Pełnił tę funkcję do kwietnia 1942 r. W listopadzie 1942, w momencie lądowania Amerykanów w Afryce Północnej, znajdował się w Algierze. Ostatecznie 13 listopada przeszedł na stronę aliantów. Darlan zginął w zamachu 24 grudnia 1942.

²⁴ R. Aron, *Du gouvernement des notables au régime policier*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 130.

²⁵ Pierre Laval (1883–1945) – francuski polityk, premier. Początkowo związany z lewicą (SFIO), z czasem przechodził coraz wyraźniej na pozycje prawicowe. Wielokrotnie pełnił różne funkcje ministerialne, a w latach 1931–1932 i 1935–1936 był premierem. Był zwolennikiem zbliżenia Francji z Włochami Mussoliniego i hitlerowskimi Niemcami. W 1940 r. został jednym z najbliższych współpracowników Pétaina, premierem i pierwszym następcą Marszałka. Usunięty z tej funkcji pod koniec 1940 r., powrócił do całkowicie już marionetkowego rządu w roku 1942, dzięki Niemcom. Prowadził politykę całkowitej kolaboracji oraz represji wobec Ruchu Oporu. Pochwycony w Hiszpanii w 1945, został wydany Francji, osadzony i rozstrzelany 15 X 1945 r.

²⁶ R. Aron, *Mise au pas?*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 182.

awanturę. „Był jedynie „[...] najbardziej niemieckim spośród wszystkich zwolenników polityki przeczekania”²⁷.

Ta wyważona ocena i ton, charakterystyczne zresztą dla całego pisarstwa politycznego Arona, niekiedy stawały się przyczyną pewnej konfuzji u czytelników. W wydanym w 1981 r. wywiadzie-rzecz *Widz i uczestnik* jeden z rozmawiających z Aronem dziennikarzy stwierdził, iż uderzyła go beznamietność *Chroniques de France*: „Pisze Pan o tym, jak się pisze o faktach, po prostu. To jednak dziwne”²⁸. Odpowiedź Arona była prosta. Po pierwsze, by pisać bardziej uczuciowo, trzeba pisać wybitnie. Inaczej tekst staje się tylko stekiem inwektyw. Prawdziwe analizy polityczne – Aron podał tu przykłady Tocqueville’a i Machiavellego – są z natury rzeczy chłodne. Wynikało to zresztą także z przyjętej przez niego już w latach trzydziestych filozofii postępowania, opartej na pytaniu „Co sam zrobiłbym na miejscu X-a”²⁹. Po drugie, grzmiący gniew z Londynu, słowa pełne oburzenia pisane w zaciszu spokojnego gabinetu, byłyby wedle Arona zbyt łatwym bohaterstwem. Po trzecie wreszcie, był on już przed wojną i pozostał do końca gorącym rzecznikiem jedności narodowej w obliczu zagrożenia. Sądził, że taką postawę przyjmie także część zwolenników Pétaina. Dlatego nie tylko nigdy nie żałował „chłodnego” wydzwięku swoich artykułów, ale we *Wspomnieniach* stwierdził, że również de Gaulle mógł prowadzić polemikę z Vichy „o pół tonu niżej”³⁰.

Ale kolejną ekipę Vichy, rządzącą od 1944 r., określił już po prostu mianem „gangsterów u władzy”. Do rządu weszli wtedy, wprowadzeni przez Niemców, m.in. Joseph Darnand³¹, Philippe Henriot³² i (nieco później) Mar-

²⁷ R. Aron, *Mémoires*, s. 178.

²⁸ R. Aron, *Widz i uczestnik*, s. 93.

²⁹ Aron wielokrotnie przywoływał sytuację, która się wydarzyła po jego powrocie z Niemiec w 1933 r. i stała się dla niego jedną z najistotniejszych lekcji życiowych. Został zaproszony do gabinetu Josepha Paganona, podsekretarza w MSZ Francji. Tam przedstawił „niewątpliwie błyskotliwą” – jak z przekąsem wspominał – analizę sytuacji w Niemczech i hitlerowskiego zagrożenia dla Europy. Urzędnik grzecznie go wysłuchał, a następnie zapytał: „Pan, który tak dobrze mówił o Niemczech i o zagrożeniach na horyzoncie, co by Pan zrobił na jego [premiera] miejscu?”. Po latach Aron pisał: „Nie pamiętam mojej odpowiedzi, jestem pewien, że była zawiła, a być może nie powiedziałem nic. Cóż należało powiedzieć?” (R. Aron, *Mémoires*, s. 59).

³⁰ R. Aron, *Mémoires*, s. 181–182.

³¹ Joseph Darnand (1897–1945) – żołnierz i polityk skrajnej prawicy francuskiej. Uczestnik I wojny światowej oraz kampanii francuskiej 1940 r. Zasłynął wówczas wyjątkową odwagą i bohaterstwem. Po 1940 r. całkowicie poparł Pétaina i Niemców. Był twórcą Milicji Francuskiej, organizacji zwalczającej Ruch Oporu oraz Żydów, znanej z wyjątkowej brutalności i okrucieństwa (1943). W tym samym 1943 r. wstąpił do SS. Aresztowany przez Brytyjczyków w 1945 r., został osądzony i skazany na śmierć we Francji.

³² Philippe Henriot (1889–1944) – francuski polityk skrajnej prawicy, deputowany. Początkowo związany z ruchami katolickimi, był przede wszystkim, w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, wielkim antysemitą, antykomunistą i przeciwnikiem republiki. To pchnęło go do poparcia Pétaina w 1940 r. oraz Niemców (począwszy od 1941 r.). Wstąpił do Milicji Francuskiej, zasłynął jednak przede wszystkim audycjami radiowymi na falach Radio Paris. Bronił w nich twardo Niemców, Vichy, atakował bezpardonowo Ruch Oporu, de Gaulle’a i Żydów. Zginął w zamachu w 1944 r.

cel Déat. Pétain, odgrywający już przynajmniej od kwietnia 1942 r. coraz mniejszą rolę, stał się jedynie figurantem, trwającym uparcie na stanowisku. Był to wedle Arona rząd prowadzący wyjątkowo okrutną wojnę domową z własnym narodem, rząd „[...] Niemiec, przez Niemcy, dla Niemiec”³³.

Aron dostrzegał więc całą długą drogę, którą przeszedł „szef państwa” Pétain i jego ludzie. Jako myśliciel polityczny musiał zadać sobie pytanie, gdzie popełniono błąd. Oczywiście, podstawową pomyłką Marszałka i polityków Vichy była zupełnie fałszywa ocena Hitlera. Ale Aron nie miał też wątpliwości, że kluczowym momentem był rok 1942. W styczniu 1943 r. pisał, iż od listopada poprzedniego roku „[...] pozostała już tylko banda i grupka fanatyków, kurczowo trzymająca się mitu neutralności”³⁴. Po zajęciu Afryki Północnej przez Amerykanów, a wolnej strefy francuskiej przez Niemców, nic już nie usprawiedliwiałoby postępowania Pétaina. Nie istniała już żadna z przesłanek przemawiających w 1940 r. za zawieszeniem broni, a po Stalingradzie zwycięstwo wojenne aliantów było tylko kwestią czasu. Runęła cała maurrasowska koncepcja polityki francuskiej, koncepcja neutralności w toczącym się konflikcie – symbolem tego krachu w oczach Arona stało się samozatopienie floty w Toulon. Dowódca spod Verdun musiał wtedy wybrać. Gdyby przeszedł na stronę angielsko-amerykańską, zostałby powtórnie bohaterem narodowym. Trwając uparcie przy Niemcach, tę szansę zaprzepaścił. Co więcej, pisał dalej Aron, to właśnie rok 1942 uzmysłowił wielu Francuzom, że państwo Vichy jest fikcją. Jeśli od tego momentu coraz większa ich liczba odwracała się od jego rządu, błyskawicznie zaś rozrastał się Ruch Oporu (Aron podawał tu dokładne liczby zamachów, aktów sabotażu itp.), Marszałek mógł mieć pretensje jedynie do siebie.

W gruncie rzeczy Aronowska ocena samego Pétaina pozostawała bardzo niejednoznaczna. Aron uważał do końca, że Marszałek działał z pobudek patriotycznych. Uznał, że przejął on w 1940 r. władzę legalnie, przyznawał też, że decyzja o zawieszeniu broni nie była całkiem pozbawiona podstaw. Natomiast dalsze postępowanie bohatera I wojny wydawało mu się coraz mniej racjonalne, a jego działania i decyzje w listopadzie 1942 i później – absolutnie niezrozumiałe. Pétain widziany oczami Arona sprawiał wtedy wrażenie uczciwego i prawego starca, oderwanego już zupełnie od rzeczywistości. W maju 1944 r. Aron przytoczył dialog, który miał się odbyć między szefem państwa a jego ambasadorem w Hiszpanii, Pietrim. Gdy ten wytłumaczył mu, że w Madrycie wszyscy już wróżą rychłe zwycięstwo anglo-amerykańskie, marszałek miał zapytać, czy po nadejściu aliantów mógłby pozostać na stanowisku jako prezydent Republiki, następnie zaś miał nawet zaproponować ambasadorowi stanowisko premiera. „Jeśli by uznać autentyczność tego dialogu, a jestem skłonny to uczynić, nie warto już dłużej zastanawiać się nad motywami szefa państwa”³⁵ – komentował Aron.

³³ R. Aron, *Vers la deuxième bataille de France*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 350.

³⁴ R. Aron, *Desagrégation du régime de Vichy*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 255.

³⁵ R. Aron, *Les gangsters au pouvoir*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 339.

Z takiego stosunku francuskiego myśliciela do Pétaina wynikało w jakiejś mierze jego podejście do całego powojennego procesu „épuration”, czyli „oczyszczenia” państwa ze zwolenników Vichy i Hitlera. Na pierwszy rzut oka zaskakuje dziś fakt, że Aron poświęcił tej bolesnej sprawie zaledwie dwa artykuły – jeden napisany jeszcze dla „La France libre”³⁶, drugi dla „Les Temps modernes”³⁷, gdzie bronił w gruncie rzeczy Pétaina, dodając do wymienionych już argumentów jeden nowy: tak proces szefa państwa, jak i cały proces „épuration” to tylko „sprawiedliwość rewolucyjna”, sprawiedliwość rządu rewolucyjnego oskarżającego rząd legalny. Nie oznacza to, że Aron był przeciwnikiem „oczyszczenia”; w „La France libre” pisał wyraźnie, iż winnych należy ukarać. Rzecz jednak charakterystyczna, w tym samym zdaniu dodawał: „[...] a zarazem sprowadzić słabych, konformistów, zagubionych, z powrotem do francuskiej wspólnoty, a nade wszystko należy przewyciężyć tradycyjne podziały w narodzie”. Znow więc najistotniejsza okazywała się jedność – ważna, dodajmy, w obliczu rysującego się powoli zagrożenia komunistycznego. Aron doskonale zdawał sobie sprawę z trudności związanych z osądzeniem Vichy (podkreślmy raz jeszcze – był zdecydowanym zwolennikiem osądzenia zbrodniarzy, takich jak Darnand). Ważny był chyba jeszcze jeden argument, wprost przez niego nie wymieniany. W cytowanym już pierwszym tekście *Chroniques de France* znalazło się jedno charakterystyczne zdanie: „Nie można odnowić kraju, przypominając mu każdego dnia o jego klęsce i upokorzeniu”³⁸. Zdanie to dotyczyło wprawdzie historii Vichy, wydaje się jednak, że myśl ta przyświecała Aronowi także w 1945 r. Nie można odbudować moralności, polityki, wielkości Francji, przypominając jej codziennie o jej klęskach czy podłościach. Nie oznacza to bynajmniej, że filozof chciał zakłamać czy przemilczeć jakieś fragmenty historii – w dwanaście lat później pisał: „Jak członkowie rządów Vichy zapraszali naród do smutnego delektowania się klęską, tak rządy po oswobodzeniu chciały zwrócić mu poczucie sensu i dumę zwycięstwa. Pojawiło się jednak niebezpieczeństwo uformowania mitów, w które opinia publiczna wierzyłaby, choć nie bez pewnego sceptycyzmu. »Czwarta Potęga«, »Paryż oswobodził się sam«, »Francja nigdy nie przestała walczyć« – wszystkie te półprawdy stały się wyznaniem półwiary”³⁹. Chodziło chyba raczej o odpowiednie rozłożenie akcentów. Aron nie był entuzjastycznym zwolennikiem „épuration”, nie był też przeciwnikiem, dostrzegał poważniejsze zadania i zagrożenia przed Francuzami. Zdawał sobie sprawę z nieuchronności tego procesu. W takiej sytuacji milczenie było wygodnym, ale chyba jedynym możliwym wyjściem.

Mówiąc o Aronie i Vichy, nie sposób nie odnieść się do problemu jego stosunku do Holocaustu, a właściwie braku stosunku. W *Chroniques de France* Aron poświęcił Żydom raptem dwa akapity, dotyczące tzw. „I statutu”

³⁶ R. Aron, *Note finale*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 353–368.

³⁷ R. Aron, *Après l'événement, avant l'histoire*, „Temps Modernes”, styczeń 1945, s. 143–162.

³⁸ R. Aron, *La Capitulation*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 37.

³⁹ R. Aron, *L'Algérie et la République*, Paris 1958, s. 124–125.

Żydów (X 1940; II statut – VI 1941). Uznał w nich, iż podejście Vichy do Żydów jest po prostu pewnym ustępstwem na rzecz okupanta, wynika ponadto z widocznego już przed wojną antysemityzmu skrajnej prawicy. Tymczasem rzeczywistość wyglądała inaczej. Już w lipcu 1940 r., bez jakiegokolwiek nacisku ze strony Berlina, rząd Vichy ogłosił rewizję aktów przyznania obywatelstwa francuskiego wydanych po 1927 r. Doprowadziło to do „denaturalizacji” ok. 15 000 osób, głównie niemieckich Żydów. Ci, pozbawieni opieki jakiegokolwiek państwa, stali się całkowicie bezbronni i w większości trafili następnie do obozów koncentracyjnych. Podobnie I statut Żydów, ogłoszony 3 października 1940, i II statut (2 czerwca 1941) – wyraźnie uprzedzały niemieckie życzenia. Na mocy tych dokumentów osoby pochodzenia żydowskiego (przyjęto tu kryterium rasowej narodowości dziadków) pozbawione zostały dostępu do funkcji publicznych oraz kina, radia, teatru, nauczania itp. Z kolei na uniwersytetach oraz w przypadku wolnych zawodów zastosowano zasadę *numerus clausus*. Już w 1941 r. powstał Komisariat ds. Żydowskich, na którego czele stanął znany antysemita Xavier Vallat⁴⁰. W 1942 r. antysemita polityka Vichy uległa wyraźnej radykalizacji, tym razem już pod silnym naciskiem Niemców. Vallata, który nie chciał realizować eksterminacji, zastąpił Darquier de Pellepoix⁴¹. Nastąpił okres wielkich obław i wywózek Żydów. Mordowani byli także przez francuską milicję⁴².

Aron o tym nie wspominał. Ani słowa o samej Zagładzie, o obozach. Z tego milczenia dziennikarz-filozof tłumaczył się do końca życia. Pytany w *Widzu i uczestniku* o przyczyny takiej postawy, Aron wymienił dwie zasadnicze⁴³. Pierwszą z nich był fakt jego własnego żydowskiego pochodzenia. Obawiał się, że mógłby nie zachować koniecznego obiektywizmu, ponadto zaś nie chciał uwiarygodniać propagandy hitlerowskiej, przypisującej Żydom winę za wybuch konfliktu. Drugą była zasłona niewiedzy: „Nie byłem w stanie przypisać nawet hitlerowcom idei Endlösung: uśmiercenie z zimną krwią milionów mężczyzn, kobiet i dzieci, któż mógłby przewidzieć taką monstrualną operację, dokonaną przez naród o wysokiej kulturze?”⁴⁴ – pisał we

⁴⁰ Xavier Vallat (1891–1972) – adwokat i polityk francuski. Zwolennik Maurrasa i „Action française”, zaciekle antysemita, Vallat był także związany z ruchami katolickimi. Na czele Komisariatu ds. Żydowskich stał do 1942 r. Odpowiadał m.in. za przygotowanie II statutu oraz za prawa wywłaszczające Żydów. Natomiast nie udowodniono mu nigdy udziału w mordowaniu Żydów. Dlatego w 1947 r. skazano go jedynie na 10 lat więzienia, z których za kratkami spędził dwa.

⁴¹ Louis Darquier de Pellepoix (1897–1980) – francuski polityk i działacz antysemita. Związany od początku lat trzydziestych z „Action française”, następnie jego antysemityzm coraz wyraźniej prowadził go w kierunku sojuszu z III Rzeszą. Darquier de Pellepoix został Komisarzem ds. Żydowskich w 1942 i pełnił tę funkcję do roku 1944. Odpowiadał więc m.in. za przeprowadzone w tym czasie wielkie obławy na Żydów (m.in. słynną obławę z Vélodrome d’Hiver z lipca 1942). Po oswobodzeniu Francji uciekł do Hiszpanii, gdzie mieszkał aż do śmierci.

⁴² Vide: S. Berstein, P. Milza, s. 322–361.

⁴³ R. Aron, *Widz i uczestnik*, s. 97–103.

⁴⁴ R. Aron, *Mémoires*, s. 177.

Wspomnieniach. Pomińmy pierwszy, dość słaby argument. Istotniejszy jest drugi. Aron był w Niemczech, gdy Hitler przejmował władzę. Czytał *Mein Kampf*, znał antysemityzm nazistów. Docierały do niego w Londynie szczątkowe wiadomości o wywózkach Żydów, o istnieniu miejsc zwanych obozami koncentracyjnymi. Słyszał o samobójstwie Szmula Zygielbojma (choć twierdził, że „W Anglii popełnili samobójstwo *dwaj* polscy Żydzi, socjaliści [...]”⁴⁵). Mógł, a nawet powinien był w tej sytuacji zapytać o los Żydów. Choćby za pośrednictwem Polaków, z którymi wielokrotnie rozmawiał w Londynie, był w stanie dowiedzieć się więcej o Zagładzie. Sam zresztą to ostatecznie w *Widzu i uczestniku* przyznał: „Postawa ta, moja i wielu innych – dziś osądzam ją znacznie bardziej surowo – doprowadziła do traktowania losu przeznaczanego Żydom z mniejszą uwagą, niż wymagał tego obowiązek. [...] Gdybym miał być surowy dla samego siebie, musiałbym powiedzieć, że gdybym chciał, mogłem być wiedzieć więcej”⁴⁶. Aron popełnił grzech zaniechania. Grzech całego pokolenia, który wyjątkowo trudno nam dzisiaj zrozumieć. Wydaje się, że w tym wypadku mamy do czynienia z sytuacją, którą sam Aron opisywał już przed wojną dość precyzyjnie w swym filozoficznym dziele *Introduction à la philosophie de l'histoire*⁴⁷ – sytuacją historyka niebędącego już w stanie odtworzyć sposobu rozumowania minionych pokoleń. Wstrząs Holocaustu na tyle zmienił nasze patrzenie na świat i politykę, że zrozumienie takiego postępowania staje się niemożliwe.

Tak jak nietypowy był stosunek Raymonda Arona do Pétaina, tak też nietypowe było jego podejście do de Gaulle’a. „Drôle de guerre, drôle de gaulliste” („Dziwna wojna, dziwny gaullista”) – zatytułował rozdział poświęcony temu okresowi biograf Arona, Nicolas Baverez⁴⁸. I miał rację. 35-letni filozof należał niewątpliwie do gaullistów „starej daty”, do pierwszych towarzyszy Generała. Jednocześnie jednak od początku odbiegał wyraźnie od reszty. Odróżniał go przede wszystkim ton artykułów o Vichy i Pétainie. Otoczenie Generała obrzucało marszałka obelgami, traktując kapitulację jako zdradę. Ale Aron podchodził inaczej do samego de Gaulle’a. Labarthe, redaktor naczelny „La France libre”, stosunkowo szybko związał się z antygaullistowską opozycją w Londynie. Doszło nawet do swoistego paradoksu, kiedy to pismo, wychodzące pod koniec wojny w nakładzie niemal 70 000 egzemplarzy, w okupowanym kraju traktowane było jako gaullistowskie, w Londynie zaś jako Generałowi nieprzychylnie. Aron później źle wspominał te kłótnie. Mówił: „I ja byłem częściowo zamieszany w te niesnaski. Zachowałem o nich jak najgorsze wspomnienie: były to emigracyjne swary”⁴⁹.

⁴⁵ R. Aron, *Widz i uczestnik*, s. 99.

⁴⁶ Ibidem, s. 98–99.

⁴⁷ R. Aron, *Introduction à la philosophie de l'histoire. Essai sur les limites de l'objectivité historique*, Paris 1938.

⁴⁸ N. Baverez, op. cit., s. 155.

⁴⁹ R. Aron, *Widz i uczestnik*, s. 81.

Przyznawał jednak, że istniały między nim a de Gaulle'em znaczne różnice polityczne. Przywódca Wolnych Francuzów był bezkompromisowy wobec Vichy, chciał przede wszystkim „zmobilizować energię narodową” – jak określił to jeden z dziennikarzy w *Widzu i uczestniku*⁵⁰. I dodał natychmiast: „Nie osiąga się tego, mówiąc: z jednej strony jest Vichy, trzeba je zachować, z drugiej strony zaś są Wolni Francuzi”. Aron zaś uparcie podkreślał, że Marszałek i jego zwolennicy to także Francuzi, których należy przeciągnąć na stronę aliantów. Do 1942 r. liczył na jakąś formę porozumienia z Marszałkiem i jego otoczeniem. Ostatecznie, jak wiadomo, żadna zmiana w polityce Vichy nie nastąpiła. I postawa de Gaulle'a chyba nie miała tu znaczenia.

Były jednak w gaullistowskiej polityce tej epoki inne elementy, które wyraźnie Arona niepokoiły. „Nie podobał mi się kult osoby Generała, który zaczął się bardzo prędko. [...] Szybko pojawił się fanatyzm gaullistowski, nieodpowiadający mojej wrażliwości”⁵¹ – mówił później. Ale Aron miał przede wszystkim zastrzeżenia do gaullistowskiej polityki wobec USA i Wielkiej Brytanii, która doprowadzała dość regularnie do zatargów. Najczęściej dotyczyły one kwestii władzy i reprezentacji francuskiej na terytoriach odbieranych Niemcom i Vichy: w Syrii i Libanie, w Afryce Północnej, wreszcie w samej Francji. Amerykanie stawiali początkowo na Pétaina, następnie np. na Darlana. Generał zaś nie był skłonny do żadnych kompromisów. To prowadziło do ostrych zatargów. Roosevelt uważał w efekcie Francuza za „pyszka i aroganta”, pisał o nim jako o „kapryśnej lady de Gaulle”⁵². Aron z kolei postępowanie Amerykanów i Bytyjczyków był w stanie zrozumieć i zaakceptować. Sądził, że była nadzieja na porozumienie między Francuzami. „A nienawidziłem wojny domowej i nie podzielałem w pełni namiętności żadnej ze stron”⁵³ – pisał.

Ślady tych niepokojów widać było najwyraźniej w napisanym w sierpniu 1943 r. tekście *Cień Bonapartych*⁵⁴. Tytuł sugerował, w jaką tradycję polityczną Aron wpisywał de Gaulle'a (choć to nazwisko ani razu w artykule nie padło). To tradycja bonapartyzmu i boulanżyzmu⁵⁵. Tradycja „demokracji uosabiającej się w jednym człowieku” – zgodnie ze słynnymi słowami Ludwika Napoleona Bonaparte. Aron traktował bonapartyzm jako poprzednika faszyzmu, tyle że 100 lat starszego. Łączyć te dwa nurty miało przede

⁵⁰ Ibidem, s. 83.

⁵¹ Ibidem, s. 84.

⁵² Vide: A. Hall, *Charles de Gaulle*, Warszawa 2002, s. 120–138.

⁵³ R. Aron, *Mémoires*, s. 181.

⁵⁴ R. Aron, *L'Ombre des Bonapartes*, w: *Chroniques de guerre...*, s. 763.

⁵⁵ Generał Georges Boulanger (1837–1891) – w latach 1886–1887 minister wojny Republiki Francuskiej. Niezwykle popularny, głównie dzięki deklarowanemu rewanżyzmowi w stosunku do Niemiec. W latach 1888–1889, po odejściu z wojska, brał kilkakrotnie udział w wyborach do parlamentu w różnych okręgach, za każdym razem zwyciężając. 1889 r. przyniósł mu spektakularne zwycięstwo w Paryżu. Namawiano go wówczas do zamachu stanu. Generał jednak na zamach się nie zdecydował, a jego popularność i znaczenie polityczne zaczęły powoli spadać. On sam, w całkowitym zapomnieniu, popełnił później samobójstwo w Belgii.

wszystkim źródło – czyli kryzys demokracji. Bonapartyzm miał ponadto nosić specyficzne francuskie piętno – musiał rzeczywiście odwoływać się do tradycji demokratycznej oraz tradycji Wielkiej Rewolucji. Niestety, w sposób nieuchronny przekształcał się w tyranie. Ta zaś dwukrotnie przyniosła krajowi całkowitą klęskę.

Aluzja do de Gaulle'a była wyjątkowo przejrzysta. Tekst był swego rodzaju ostrzeżeniem. Oburzył oczywiście natychmiast wszystkich londyńskich gaullistów (samo porównanie gaullizmu, bonapartyzmu i faszyzmu musiało nimi wstrząsnąć). Ale i sam Aron, po latach, źle go oceniał. We *Wspomnieniach* wyraźnie przyznał, że przywódca Wolnej Francji nie stanowił zagrożenia dla demokracji i nigdy nie zamierzał z niej zrezygnować, a jedynie usprawnić.

Ostatecznie zresztą ocena wystawiona polityce de Gaulle'a (z tego okresu) właśnie we *Wspomnieniach*, a więc z odpowiednim dystansem czasowym, okazała się pełna zrozumienia i podziwu. Warto zacytować te słowa: „Już w czerwcu 1940 r. uznał się [de Gaulle] za depozytariusza prawowitości. Tym samym jego misja, w jego własnych oczach, zmieniała charakter. To, czego żądał pozornie dla siebie samego, żądał naprawdę dla Francji. [...] Na uznaniu, które zdobył »od i wbrew wszystkim«, zyskała Francja, która dzięki niemu i przez niego nigdy nie opuściła obozu wolności i zwycięstwa. To mityczna, epicka wizja Historii, którą można było jednak odrzucić”⁵⁶. Tę wizję Arona potwierdza anegdota, przytoczona przez Aleksandra Halla w biografii Generała. Podczas ostatniej przed wyjazdem do Francji, przyjacielskiej już wizyty de Gaulle'a u Edena miało dojść do następującego dialogu: „Eden: »Czy Pan wie, że sprawił nam Pan więcej kłopotu niż wszyscy nasi europejscy sojusznicy razem wzięci?« De Gaulle: »Nie wątpię. Francja jest przecież wielkim mocarstwem«”⁵⁷.

Ocena Vichy sformułowana w latach wojny przez Arona, i podtrzymana później, okazuje się niejednoznaczna. Aron, który sam postanowił kontynuować walkę w Londynie, potrafił zrozumieć część racji Pétaina. Podkreślał, że kontynuacja wojny w 1940 r. mogła się wiązać z olbrzymimi, niewyobrażalnymi wręcz stratami. Przy okazji Aron, jak mało który Francuz, zdawał sobie sprawę ze zmniejszenia międzynarodowego znaczenia Francji⁵⁸. Doskonale wiedział, że udział Francji w ostatecznym zwycięstwie był minimalny. Już w 1940 r. przeczuwał, że klęska Paryża nie oznacza ostatecznej klęski aliantów. Potrafił następnie chłodno spojrzeć na reżim Vichy, jego rozmaite oblicza i przemiany. Wreszcie z pobudek moralnych, politycznych i racjonalnych całkowicie potępił wszelkie przejawy prawdziwej kolaboracji z Niemcami.

„Gaullista starej daty”, nie potrafił zachować chłodnego dystansu wobec de Gaulle'a. Być może zbyt krytycznie oceniał Generała – choć zarzut ten

⁵⁶ R. Aron, *Mémoires*, s. 182.

⁵⁷ A. Hall, op. cit., s. 138.

⁵⁸ Vide: N. Baverez, op. cit., s. 164–165.

może dotyczyć jednego tylko tekstu. Z tej przesadnej krytyki zresztą następnie bardzo szybko się wycofał (w 1947 r. przystąpił nawet do gaullistowskiego RPF – Zjednoczenia Ludu Francuskiego).

Na pewno właśnie w Londynie po raz pierwszy rozbłysnął wielki talent publicystyczny Arona. Jego analizy są dzisiaj znakomitym źródłem dla historyków. Wiele spostrzeżeń dotyczących Vichy, Pétaina czy Laval'a zostało następnie w pełni potwierdzonych przez historiografię francuską. A wypracowane wówczas racjonalne spojrzenie na wydarzenia towarzyszyło mu następnie przez 40 lat kariery dziennikarskiej i naukowej. W wojennym Londynie narodził się jeden z najciekawszych dziennikarzy i myślicieli naszych czasów.

SUMMARY

Raymond Aron was a professor of philosophy and a meteorology expert in the French army. Aron's views of the Vichy regime, formulated during the war and upheld years after, proved to be ambiguous and multi-faceted. Aron, who continued his fight against the Nazi invaders from London, could relate to some of Pétain's decisions. He argued that a continued armed struggle in 1940 would have led to huge, unimaginable losses. Aron was among very few Frenchmen who recognized the decline in France's significance in the international arena. He was only too aware that France had made a minimal contribution to the Allies' victory. Already in 1940, Aron knew that the surrender of Paris did not imply the Allies' ultimate defeat. He was able to develop an objective view of the Vichy regime, its different faces and transformations. For moral, political and rational reasons, Aron fully condemned all attempts at real collaboration with the Germans.

Jerzy Grzybowski

Katedra Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej
Uniwersytet Warszawski

POLSKO-BIAŁORUSKIE PRÓBY POROZUMIENIA W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ (W KRAJU I NA EMIGRACJI)

Stosunki polsko-białoruskie podczas ostatniej wojny oraz po jej zakończeniu nie miały tak dramatycznego wymiaru i burzliwego przebiegu, jak na przykład relacje polsko-ukraińskie lub polsko-litewskie, są jednak ważne w historii obu narodów i wzbudzają zainteresowanie badaczy. Splot losów Białorusi i Białorusinów z losami Polski i Polaków ciągle stanowi żywe i interesujące zagadnienie, mające liczne odniesienia kulturowe, społeczne i polityczne. Choć w ostatnich latach w polskiej i białoruskiej historiografii problem wzajemnych stosunków w XX w. był niejednokrotnie poruszany, wciąż są luki do wypełnienia. Do mało znanych epizodów w dziejach obu narodów należy zaliczyć próby politycznego porozumienia polsko-białoruskiego, które miały miejsce w latach II wojny światowej. Był to czas, gdy oba narody zostały poddane trudnej próbie.

W przededniu wybuchu II wojny światowej niektórzy zwolennicy utworzenia państwa białoruskiego mieli nadzieję na odzyskanie niepodległości Białorusi przy pomocy III Rzeszy. Kilka przyczyn złożyło się na to, że przynajmniej dla części z nich, szczególnie w początkowym okresie wojny, III Rzesza była nie ciemnięcicielem, a sojusznikiem. Po zajęciu latem 1941 r. terytorium Białorusi przez wojska niemieckie zarysowała się współpraca z okupantem, wynikająca z nastrojów antyradzieckich. Wśród przywódców III Rzeszy istniały dwie postawy w kwestii polityki wobec narodów wschodnich. Pierwsza, związana z osobą Alfreda Rosenberga, zakładała, że sprawy narodowościowe są najsłabszą stroną ZSRR, Niemcy powinny więc wykorzystać do swoich celów istniejące tendencje odśrodkowe. Rosenberg postulował podział ZSRR na kilka państw narodowych i stworzenie podporządkowanego

III Rzeszy antysowieckiego kordonu. Stanowisko to spotykało się z poparciem głównie w kręgach dyplomacji i wywiadu wojskowego. Hitler natomiast odrzucał możliwość jakichkolwiek ustępstw na rzecz podbitych narodów ZSRR, argumentując to zarówno względami gospodarczymi, jak i rasowymi (uważał Słowian za „podludzi”, którzy w ramach „niemieckiego ładu” mogą być najwyżej niewolniczą siłą roboczą). Działania władz okupacyjnych przeważnie oscylowały między tymi dwoma postawami, a na codzienną politykę wpływały nie tylko racje ideologiczne, lecz również względy czysto praktyczne.

Niebagatelną rolę w dziejach okupowanej Białorusi odegrał generalny komisarz Białorusi Wilhelm Kube, który nie zgadzał się z poglądami fanatycznie nastawionych działaczy nazistowskich w Berlinie. Kube uważał, że ruch białoruski jest zbyt słaby, by poważnie zagrażać okupantom niemieckim, natomiast wystarczająco silny, by z jego pomocą wyeliminować z Białorusi wpływy radzieckie i polskie. Skutkiem tego były koncesje udzielane ruchowi białoruskiemu przez administrację cywilną Generalnego Okręgu Białoruś. Od 1 października 1941 r. uruchomiono więc na tym obszarze szkoły powszechne i średnie z białoruskim przeważnie językiem nauczania. 22 października 1941 r. Kube ogłosił powstanie Białoruskiej Ludowej Samopomocy (BLS) z Iwanem Jermaczenką na czele – organizacji, która miała zajmować się pomocą społeczną i służbą zdrowia, faktycznie zaś propagowała tworzenie białoruskich instytucji kulturalnych (czytelni, bibliotek, zespołów artystycznych). W 1943 r. Kube wyraził zgodę na utworzenie Związku Młodzieży Białoruskiej i Białoruskiego Towarzystwa Naukowego. Przy komisarzu generalnym Białorusi powstała Białoruska Rada Zaufania z prof. Wacławem Iwanowskim na czele. Należy dodać, że w sprawach udzielania koncesji Białorusinom Kube nie zawsze zabiegał o zgodę Berlina¹.

We wrześniu 1943 r. Kube zginął w zamachu przeprowadzonym przez agentów sowieckich. Niektórzy historycy uważają, że do jego śmierci przyczyniły się władze SS i SD na Białorusi. Śmierć Kubego nie zniechęciła Białorusinów do współpracy z okupantem. Niepowodzenia Wehrmachtu na froncie sprawiły, że na przełomie 1943 i 1944 r. nastąpiła pewna zmiana polityki niemieckiej wobec ruchów narodowych. Na terenach opuszczanych przez wojska niemieckie podsycono konflikty między komunistami a siłami narodowymi. W ramach realizacji tych zamierzeń, na mocy decyzji p.o. generalnego komisarza Białorusi Kurta von Gottberga, w grudniu 1943 r. proklamowano Białoruską Centralną Radę (BCR) z prezydentem Radosławem Ostrowskim na czele².

Okupacja niemiecka nie pozostała bez wpływu na stosunki polsko-białoruskie. Tragedia tej sytuacji polegała na tym, że Polacy i Białorusini znaleźli się w sytuacji bez wyboru. Jak już wspomniano, decydując się na współpracę

¹ Szerzej zob. J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993.

² Ibidem.

z nazistami, Białorusini kierowali się chęcią utworzenia swego państwa, którego zabrakło na mapie politycznej Europy w wyniku traktatu wersalskiego. Natomiast ludność polska znalazła się w odmiennej sytuacji. Na skutek wybuchu II wojny światowej Polacy zostali pozbawieni własnego państwa. Wobec tego podjęto walkę o przywrócenie go na mapę polityczną. W związku z powyższym można wysnuć wniosek, że o ile jedni (Polacy, Żydzi) byli skazani na opór, o tyle inni (Białorusini) zostali skazani na współpracę z okupantem. Być może jest to dość uproszczona wizja, lecz nie można jej lekceważyć. W latach 1941–1944 dochodziło do konfliktów polsko-białoruskich³.

Opowiedzenie się narodowców białoruskich za III Rzeszą, a Polski za koalicją antyhitlerowską nie oznaczało jednak zaniku możliwości znalezienia płaszczyzny porozumienia między dwoma obozami politycznymi. Ze strony białoruskiej zainteresowanie pertraktacjami z Polakami wykazywała grupa działaczy z Wacławem Iwanowskim i Janem Stankiewiczem na czele, którzy nie wątpili w klęskę III Rzeszy. Zdawali sobie sprawę, że o własnych siłach nie są w stanie dotrzeć do aliantów. Szukali sprzymierzeńca, który by udzielił pomocy w nawiązaniu kontaktów z Anglosasami. Upatrywano w rządzie RP na uchodźstwie pośrednika w rokowaniach z mocarstwami zachodnimi. Wybór Polski jako ewentualnego sojusznika, mogącego pomóc w porozumieniu z aliantami, nie stanowił ewenementu. Działacze białoruscy wywodzili się ze środowiska katolickiego, ściśle związanego z Polską. W tym miejscu wypada wspomnieć, że prof. W. Iwanowski należał do tzw. odłamu polonofilów w białoruskim ruchu narodowym. Idea sojuszu polsko-białoruskiego nigdy nie była mu obca i towarzyszyła od lat, a nawet wtedy, gdy piastował wysokie stanowisko w administracji okupacyjnej. W raporcie SD z 1942 r. dotyczącym sytuacji narodowościowej na Białorusi burmistrza Mińska otwarcie nazywano „nie tylko oportunistą, lecz również agentem polskim”⁴. Działacze białoruscy byli świadomi konieczności ułożenia pomyślnych relacji z Polakami, czego wymagała sytuacja geopolityczna Białorusi. Mimo antyniemieckiego stanowiska Iwanowski podjął współpracę z III Rzeszą, gdyż uważał, że była ona niezbędna dla opanowania stanowisk kluczowych w okupacyjnym aparacie administracyjnym oraz stwarzała możliwość utworzenia białoruskich jednostek wojskowych. Pod tym względem W. Iwanowski i J. Stankiewicz niczym się nie różnili od reszty narodowców białoruskich, którzy kolaborację z Niemcami traktowali przedmiotowo. Współpraca z Niemcami rzucała cień na kontakty polsko-białoruskie. W związku z tym W. Iwanowski i J. Stankiewicz uznali za stosowne założyć ugrupowanie nielegalne, w imieniu którego można by było pertraktować z przedstawicielami polskiego podziemia niepodległościowego. Na potrzeby rozmów ze stroną polską powstała tzw.

³ Szerzej: J. Grzybowski, *Konflikt polsko-białoruski w Generalnym Okręgu Białorusi (1941–1944)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2006, nr 25, s. 116–167.

⁴ M. Siemiriaga, *Kollaboracionizm. Priroda, tipologija i projawlenije w gody Wtoroj mirowoj wojny*, Moskwa 2000, s. 388.

Partia Białoruskich Nacjonalistów (PBN)⁵. Niewątpliwie stronie białoruskiej zależało na odpowiednim wizerunku swej organizacji. Usiłowali przekonać Polaków, że mają do czynienia z dobrze zorganizowaną i wpływową strukturą podziemną. Wolno przypuszczać, że trzon PBN stanowiło niezbyt liczne otoczenie Iwanowskiego w Mińsku i Wilnie. Zresztą niebawem Polacy upewnili się, że ich białoruscy negocjatorzy nie stanowią liczącej się siły politycznej. W źródłach wywiadu AK latem 1944 r. trafiamy na informację, że „Tajny Komitet Narodowy [...] nie wyszedł dotychczas z okresu organizacyjnego”⁶. Za rozbudowę konspiracji odpowiadał Stankiewicz, podczas gdy Iwanowski miał stwarzać pozory lojalnego wobec Niemców. Wiele wskazuje na to, że oprócz Iwanowskiego i Stankiewicza do PBN zależali m.in. Konstanty Jezowitow, Joachim Kipiel, Antoni Adamowicz, Franciszek Olechnowicz, Stanisław Grynkiewicz⁷. W lutym 1941 r. doszło do pierwszego spotkania między przedstawicielami Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i działaczami białoruskimi. Fakt ten miał miejsce w Wilnie, kiedy to członek sztabu okręgu wileńskiego ZWZ ks. dr Kazimierz Kucharski z upoważnienia płk Nikodema Sulika odbył rozmowę ze Stanisławem Grynkiewiczem. Próbowano wtedy zdobyć od Białorusinów deklarację w sprawie przyszłej współpracy z Polakami. Rozmowy nie przyniosły rezultatów, gdyż strony reprezentowały zupełnie odmienne stanowiska. Działacze białoruscy nie ukrywali, że stawiają na III Rzeszę, stanowisko takie było dla podziemia polskiego zupełnie niezrozumiałe⁸.

Podziemie polskie doszło do wniosku, że zagadnienie białoruskie nie istnieje. Pewien przełom nastąpił dopiero po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. W listopadzie 1941 r. Iwanowskiemu udało się nawiązać kontakt z przedstawicielami wywiadu ZWZ. Iwanowski odbył rozmowę z por. rez. Samuelem Kostrowickim „Jakubem”, zaufanym oficerem II Oddziału Komendy Głównej ZWZ. Iwanowski zaczął od gestów mających uwiarygodnić go w oczach negocjatorów polskich. Świadomie zatrudnił w administracji cywilnej Mińska członków podziemia polskiego, którzy tworzyli placówkę wywiadowczą ZWZ w stolicy Białorusi i jednocześnie stali się orędownikami roz-

⁵ W sprawozdaniu Zofii Dobrzyńskiej „Ewy” z przebiegu rozmów z Iwanowskim w czerwcu 1942 r. czytamy m.in. „Nielegalna PBN [...] liczy obecnie około 500 osób. Na czele jej stoi Centralny Komitet ze Stankiewiczem [Janem – J.G.] na czele jako prezesem. CK mieści się obecnie w Mińsku, składa się z 8 zachodników i 2 wschodników (nacedmów). Rozbudowana jest systemem piątkowym. Większość rejonów ma swoje ośrodki partii. Ze względu na trudności komunikowania się, partia przyjmuje tych tylko ludzi spośród nadających się do roboty i pokrewnych ideologicznie, którzy są niezbędni dla partii ze względu na swoje stanowisko” (J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce obozu londyńskiego (1941–1944)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowo-Wschodniej” 1983, t. XIX, s. 141).

⁶ Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], sygn. 203-VII-45, k. 10.

⁷ *Organy gosudarstwiennoj biezopasnosti SSSR w Wielikoj Otiecziestwiennoj wojnie. Sbornik dokumentow*, t. 5, kniga 1, Moskwa 2007, s. 119–121.

⁸ L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 149–150; H. Piskunowicz, *Polskie podziemie a kwestia białoruska w latach 1941–1944*, w: *Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim w latach 1939–1956*, red. J. Milewski, A. Pyżewska, Warszawa 2005, s. 52–53.

mów z Białorusinami⁹. Iwanowski i Stankiewicz dopięli swego. Spotkania Iwanowskiego z Kostrowickim jesienią 1941 r. sprawiły, że Komenda Główna ZWZ uzmysłowiła sobie potrzebę podjęcia rozmów z Białorusinami. Uwagi i wnioski z pierwszego spotkania z narodowcami białoruskimi dowództwo AK zawarło w raporcie specjalnym. 2 marca 1942 r. pojawia się meldunek nr 111 Komedy Głównej (KG) AK „Raport specjalny – sprawa białoruska”, w którym zaprezentowano stan ludności białoruskiej i ruchu narodowego. Podkreślano, iż niektórzy działacze białoruscy są skłonni do rozmów z Polakami i wspólnie pragną budować niepodległe państwo białoruskie z granicą sięgającą aż po Białystok i Białą Podlaską włącznie. Trafnie zauważono, iż Białorusini nie pokładają nadziei na sojusz z III Rzeszą, lecz wolą pozorować lojalność wobec okupanta ze względów praktycznych. Dowództwo naczelne AK alarmowało, że wysiłki części polityków białoruskich zmierzające do poszukiwania współpracy z Polską mogą być zaprzepaszczone przez udzielenie przez okupantów niemieckich Białorusinom kolejnych koncesji. W związku z powyższym KG AK zwracało uwagę na konieczność starań o zdobycie zaufania Białorusinów. Meldunek zawierał sugestię niezwłocznego kontaktu z „działaczami białoruskimi, którzy szukają oparcia w Polsce”. Dowództwo AK uważało, że do skutecznego wyeliminowania propagandy niemieckiej i komunistycznej wśród Białorusinów przyczyni się zdecydowane działanie przez: 1) wydanie odezwy rządu RP na uchodźstwie do obywateli narodowości białoruskiej o współzyciu obu narodów po wojnie z zapewnieniem, że mniejszość białoruska będzie w pełni korzystać z praw obywatelskich ze szczególnym uwzględnieniem strony kulturalnej i gospodarczej; 2) nawiązanie kontaktu z działaczami białoruskimi szukającymi oparcia w Polsce; 3) natychmiastową akcję propagandową wśród Białorusinów mającą odeprzeć argumenty antypolskie; 4) wysunięcie przez rząd RP wniosku do Watykanu o mianowanie biskupa Białorusina dla ziem białoruskich II RP. Raport znalazł odzew w MSW, o czym świadczą uwagi wydziału politycznego. Referat narodowościowo-wyznaniowy MSW we wrześniu 1943 r. odniósł się do propozycji zawartych w raporcie dowódcy AK. Uznano za celowe wykorzystanie wszystkich prób szukania kontaktów działaczy białoruskich z podziemiem polskim. Wyrażano opinie, iż Białorusini skupieni wokół PBN są znani ze swojej postawy przychylniej Polsce z okresu międzywojennego. Wydanie odezwy rządu do ludności białoruskiej traktowano jak konieczność, mogącą ułatwić rozmowy z nacjonalistami białoruskimi. Podzielano zdanie dowódcy AK co do powołania przedstawiciela mniejszości białoruskiej do Rady Narodowej. Pomysł o mianowaniu biskupa białoruskiego uznano za bardzo śmiały, lecz niepozbawiony racji i mający wielkie znaczenie polityczne, a zrealizowanie go byłoby dowodem demokratycznych tendencji władz polskich¹⁰.

⁹ Oprócz Kostrowickiego w Mińsku osiedlił się i działał w administracji cywilnej Mińska por. rez. Witold Butkiewicz „Bernard”.

¹⁰ Studium Polski Podziemnej [dalej: SPP], Uwagi w sprawie raportu „Sprawa Białoruska” z dnia 2 III 1942 r. (17 września 1942 r.), sygn. 3.1.1.13B, k. 18–20.

Władze w Londynie wstrzymywały się jednak przed rozpoczęciem większej akcji zmierzającej do intensyfikacji kontaktów z Białorusinami, o czym świadczy brak chęci ustosunkowania się do wniosków zawartych w omawianym raporcie. W zaistniałej sytuacji KG AK na własną rękę podjęła działania na rzecz stworzenia odpowiedniej atmosfery mającej przygotować podatny grunt do przyszłych rozmów. Chęć dowództwa AK do rokowań z Białorusinami wynikała z realizacji przygotowań do działań powstańczych we wschodniej Polsce. Zakładano, że poparcie ludności białoruskiej przyczyni się do sukcesu akcji podziemia polskiego na kresach północno-wschodnich. Innymi słowy, powodzenie akcji polskiej na rzecz odbudowy państwowości polskiej w granicach II RP zależało od postawy całej ludności kresowej bez względu na różnice narodowościowe i wyznaniowe. Akcja propagandowa miała podnieść prestiż i umocnić autorytet Polaków w społeczeństwie białoruskim. W połowie 1942 r. Armia Krajowa przystąpiła do wydania ulotek w języku białoruskim. Akcja ta jednak zakończyła się niepowodzeniem. W lipcu 1942 r. do Mińska przybyła przedstawicielka Biura Informacji i Propagandy (BIP) KG AK Zofia Dobrzyńska „Ewa”, która z upoważnienia swoich przełożonych wszczęła rozmowy informacyjne z działaczami PBN. „Ewa” odegrała kluczową rolę w nawiązaniu i utrzymaniu kontaktów polsko-białoruskich, które trwały przynajmniej do początku 1944 r. Kontakt ułatwiła osobista znajomość Dobrzyńskiej i Iwanowskiego z okresu międzywojennego, z czasów studiów na Politechnice Warszawskiej, gdzie Iwanowski był profesorem. Strona białoruska poinformowała Dobrzyńską o swoim stanowisku, które zawierało następujące postulaty: 1) ze względu na brak możliwości prowadzenia walki na dwa fronty Białorusini nie podejmą walki przeciwko Niemcom i nadal będą zachowywali pozory lojalności wobec nich; 2) celem działaczy białoruskich jest utworzenie państwa białoruskiego ze wschodnią granicą pod Wiaźmą i Russą, zaś zachodnią – wzdłuż linii Curzona, aczkolwiek Białorusini sugerowali, by kwestia granicy na czas trwania wojny pozostała otwarta, a rozstrzygnięcie miało nastąpić po jej zakończeniu; 3) państwo białoruskie po zakończeniu wojny zostanie związane unią z Polską bądź Polską i Czechami ze wspólną polityką zagraniczną lub znajdzie się w konfederacji śródkowieuropejskiej. Białorusini domagali się od Polaków podjęcia zobowiązań reprezentacji przez władze RP na uchodźstwie interesów białoruskich w rokowaniach z Anglikami. Zapewne chodziło o wyjaśnienie Anglosasom kontrowersyjnego zachowania działaczy białoruskich. Tym samym narodowcy białoruscy spodziewali się przy pomocy Polaków poprawić swój polityczny wizerunek na Zachodzie i pozbyć się łątki kolaborantów. PBN oczekiwała od strony polskiej stawienia się za nich u władz brytyjskich i wyjaśnienia sytuacji białoruskiej polegającej na tym, że Białorusini opowiadają się za Anglią, lecz z uwagi na represje niemieckie zmuszeni do pozorowania lojalności wobec okupanta. Zaproponowano również położenie kresu konfliktowi polsko-białoruskiemu trwającemu pod okupacją niemiecką. Iwanowski i Stankiewicz zdawali sobie sprawę z faktu, iż strona polska nie przystanie na warunki białoruskie i nie

zrezygnuje z granicy ryskiej. PBN nie odrzucała możliwości utworzenia po wojnie unii polsko-białoruskiej ze wspólną polityką zagraniczną. Wobec tego w trakcie rozmów z Dobrzyńską Stankiewicz wyszedł z inicjatywą odłożenia ostatecznego rozwiązania kwestii spornej o granicę, co miało służyć ułatwieniu postępu w całokształcie rozmów¹¹.

Najbardziej irytowała stronę polską odmowa działaczy białoruskich zerwania współpracy z Niemcami. Jak wynika z meldunków polskich, Białorusini spodziewali się za przyzwoleniem okupantów utworzyć 150-tysięczną (sic!) armię białoruską oraz zdobyć cywilną administrację. Strona białoruska definitywnie odmawiała wszczęcia akcji militarnej lub dywersyjnej przeciwko Niemcom, gdyż oznaczałoby to wsparcie partyzantki radzieckiej. W trakcie rozmów polsko-białoruskich został poruszony problem konfliktu polsko-białoruskiego w Generalnym Okręgu Białorusi. PBN zaprezentowała swoją interpretację wydarzeń. Strona białoruska usiłowała dowieść, że rzeczywistą przyczyną zajść była „dwulicowa polityka miejscowych Polaków”. Działacze białoruscy obarczali Polaków winą za powitania wkraczających wojsk niemieckich, a także denuncjacjami, na skutek których zginęło wielu niewinnych Białorusinów. Wezwali podziemie polskie do rezygnacji z walki o szkolnictwo i opuszczenie pracy w urzędach niemieckich. Takie stanowisko było nie do przyjęcia przez KG AK, której zależało nade wszystko na włączeniu nacjonalistów białoruskich do antyniemieckiej akcji zbrojnej. Dowództwo AK zdawało sobie sprawę z realnego zagrożenia oderwania kresów wschodnich od państwa polskiego. Czarny scenariusz wydawał się być realistyczny w obliczu serii zwycięstw Armii Czerwonej nad Wehrmachtem. Front nieuchronnie zbliżał się do przedwojennej granicy wschodniej II RP¹².

Negocjacje między KG AK i PBN wywołały protest przedstawicieli Delegatury Rządu RP na Kraj. Inicjatywę AK potraktowano jako bezprawną próbę rokowań z ludźmi kolaborującymi z Niemcami, angażującymi się w akcję antypolską. We wrześniu 1942 r. nastąpiły zmiany personalne w kierownictwie Delegatury, które po części przyczyniły się do złagodzenia stosunku Delegatury do rokowań polsko-białoruskich. Chodziło o objęcie stanowiska Delegata Rządu przez Jana Piekałkiewicza, przedstawiciela Stronnictwa Ludowego. 26–28 stycznia 1943 r. w Warszawie odbyła się konferencja polsko-białoruska, w której wzięli udział reprezentanci Delegatury (Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna), z-ca szefa BIP KG AK mjr Jerzy Makowiecki „Dołęga”, kierownik referatu spraw narodowościowych BIP KG Władysław Tomkiewicz „Krzysztof” J. Stankiewicz „Hżacki” uczestniczył w spotkaniu jako przedstawiciel PBN. Najwięcej uwagi poświęcono sprawie terytorialnej. Obie strony zajęły nieprzejednane stanowisko w tej kwestii.

¹¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego [dalej: IPMS], Depesza-szyfr pt. „Stan sprawy białoruskiej” (odczytano 27 marca 1943 r.), sygn. PRM 106/7, k. 23; J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce...*, s. 140–141.

¹² H. Piskunowicz, op. cit., s. 55–56.

Działacze PBN domagali się uznania przez Polaków linii Curzona za przyszłą granicę polsko-białoruską, a w zamian za to oferowali unię Białorusi z Polską. Strona polska konsekwentnie odrzucała tę możliwość i wyrażała pogląd, że mniejszość białoruska w Polsce może liczyć na równouprawnienia języka białoruskiego w urzędach oraz swobodny rozwój szkolnictwa powszechnego i średniego. Ponadto PBN usiłowała wymusić na Polakach wydanie deklaracji potwierdzającej uznanie przez Polskę niepodległego państwa białoruskiego. Stronie polskiej zależało nade wszystko na wykorzystaniu głosu propolsko nastawionych Białorusinów w walce o prawo do ziem wschodnich i utrudnieniu gry ZSRR. Usiłowano namówić Białorusinów do zerwania z Niemcami i podjęcia wojskowej akcji antyniemieckiej. W końcu udało się dojść do porozumienia w kwestii współdziałania wojskowego, które miało polegać na zobowiązaniu strony białoruskiej do przygotowania przez zwolenników PBN sieci baz na potrzeby AK, co należy uznać za jedyny sukces tych rozmów¹³.

Był to jednak względny sukces, gdyż PBN nie była w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań, nie miała własnych formacji wojskowych. Źródła polskiego państwa podziemnego niekiedy mówią o tym, że podczas wspomnianej konferencji działacze białoruscy dokonali rewizji swoich żądań pod adresem Polaków i złagodzili ton w sprawie uznania niepodległego państwa białoruskiego. Zarysowała się perspektywa odstąpienia od mało realistycznych koncepcji utworzenia Białorusi od Smoleńska po Białystok i zaczęto zastanawiać się nad koncepcją autonomiczną¹⁴. Opinia nie wydaje się w pełni prawdziwa, czego dowodzi niezmienna postawa PBN w sprawie przyjęcia linii Curzona za granicę polsko-białoruską. Świadczy o tym „waleczna” retoryka na łamach ówczesnej prasy białoruskiej. We wrześniu 1943 r. w prasie białoruskiej ukazała się seria publikacji poświęconych rocznicy wydarzeń września 1939 roku, w których autorzy dawali wyraz zadowoleniu z przebiegu wydarzeń, czyli akceptowali klęskę II RP. Stanisław Grynkiewicz na łamach berlińskiej „Ranicy” pisał m.in.: „wszystkie te obietniki, odmiany i zmiany [polskie – J.G.] w stosunku do Białorusinów są dla nas nie tylko ohydny m. ludzeniem naszych odwiecznych wrogów, lecz także obrazą naszych uczuć narodowych. Gdyż dzisiaj żaden świadomy Białorusin nie dopuszcza myśli, aby jakiś [...] Polak z Warszawy pretendował do kierownictwa losami narodu białoruskiego. Kierownictwa tego mamy dość [...] Jednym z państw, jakie w swoim prymitywnym egoizmie straciły nie tylko poczucie etyki, ale i nawet drobną polityczną rozwagę, była Polska”¹⁵.

Od lutego 1943 r. na Pełnomocnika Rządu w Delegaturze mianowano Jana Stanisława Jankowskiego, przedstawiciela Stronnictwa Pracy, co hamu-

¹³ J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce...*, s. 147.

¹⁴ H. Piskunowicz, op. cit., s. 57.

¹⁵ Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas [dalej: LCVA], Raport w Wilna, 15 września 1943 r., sygn. R-61, ap. 1, b. 34.

jąco wpłynęło na dalszy przebieg kontaktów polsko-białoruskich. Od tej chwili Delegatura zaczyna głosić koncepcje zbliżone do Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy, polegające na konieczności włączenia do państwa polskiego ziem na wschód od granicy ryskiej (m.in. Mińszczyzny). Logiczną kontynuacją takiego myślenia stała się wspólna deklaracja czterech stronnictw z 15 sierpnia 1943 r., w której była mowa nie tylko o granicy przewidzianej traktatem ryskim, lecz również z odszkodowaniami w postaci aneksji Mińszczyzny¹⁶.

Brak zainteresowania Delegatury współpracą z narodowcami białoruskimi nie zniechęcił jednak AK do kolejnych prób przekonania Białorusinów do akcji niepodległościowej, o czym świadczy meldunek KG AK do Naczelnego Wodza. W dokumencie przedstawiono politykę okupanta względem ludności białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej. Analiza sytuacji wskazywała na konieczność szukania porozumienia z PBN. Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, KG AK w uzgodnieniu z Delegaturą opracowała następujące zalecenia w odniesieniu do inteligencji białoruskiej: 1) uświadomienie skompromitowania się inteligencji w opinii państw demokratycznych przez współpracę z III Rzeszą; 2) podkreślanie, że stawianie na aliantów, ale niepoparte czynnym zaangażowaniem przeciwko okupantowi, nie jest uwzględniane; 3) wyjaśnienie, że nawiązanie stosunków z Polską może okazać się spóźnione, gdyż konflikt narodowościowy stanie się pretekstem do ingerencji zewnętrznej; 4) wywołanie przekonania, że nie należy spodziewać się upadku ZSRR i że niebezpieczeństwo sowieckie stanowi realne zagrożenie. Wypada zauważyć, że wysuwając takie postulaty, KG AK posunęła się nieco dalej niż wytyczne rządu¹⁷.

29 września 1943 r. z kraju nadeszła depesza do Sztabu Naczelnego Dowódcy z pytaniem odnośnie udzielenia instrukcji w sprawie rozmów z Białorusinami. Chodziło o uzgodnienie posunięć AK podejmowanych na własną rękę ze stanowiskiem centrali. Proszono o informację co do inspiracji niepodległościowych Białorusinów i roli w tym Polski, o przysłanie przedstawiciela białoruskiego do Rady Narodowej stojącego na stanowisku granic z 1939 r.¹⁸

Na potrzeby rokowań z partią białoruską BIP opracował wytyczne dotyczące granic ustępstw dla Białorusinów. Wobec konieczności rozwiązania zagadnienia białoruskiego było jasne, że po wojnie Polska będzie musiała dążyć do połączenia mniejszości białoruskiej z pozostałą częścią RP. W tym celu władze polskie musiałyby zapewnić Białorusinom wszystkie prawa obywatelskie. Ten cel miałyby być osiągnięty poprzez uznanie województw nowogródzkiego, wileńskiego (ewentualnie poleskiego) i części województwa białostoc-

¹⁶ J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce...*, s. 148.

¹⁷ H. Piskunowicz, op. cit., s. 58.

¹⁸ SPP, Depesza-szyfr „Instrukcja w sprawie białoruskiej” (29 września 1943 r.), sygn. 3.1.1.13B, k. 24–25.

kiego za obszar mieszany narodowościowo, któremu przysługiwałoby równouprawnienia języka białoruskiego w urzędach państwowych I i II instancji, sądach i samorządach; utworzenie powszechnego, średniego i zawodowego szkolnictwa białoruskiego; utworzenie Białoruskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Gdyby doszło do wyraźnego porozumienia, dowództwo AK było gotowe do zapewnienia całkowitego poparcia w następujących punktach programu PBN: 1) derusyfikacja obszaru mieszanego i usunięcie z jego życia wpływów żywołu rosyjskiego, 2) latynizacja alfabetu, 3) stopniowe usunięcie emigrantów rosyjskich z szeregów duchowieństwa prawosławnego, 4) zawarcie unii między prawosławną Cerkwią Białoruską i Kościołem rzymskokatolickim oraz utworzenie Białoruskiego Kościoła Greckokatolickiego podlegającego własnemu metropolicie¹⁹.

Do kolejnego spotkania między narodowcami białoruskimi i przedstawicielami Armii Krajowej doszło w październiku 1943 r. w Wilnie. W spotkaniu wziął udział m.in. płk Aleksander Krzyżanowski, komendant okręgu wileńskiego AK. Białorusinów reprezentowali głównie przedstawiciele białoruskiego ośrodka wileńskiego: ks. Adam Stankiewicz, dr Jan Stankiewicz i dr Stanisław Gryniewicz. Ten ostatni reprezentował mało znane Białoruskie Zjednoczenie Ludowe. Jak wynika z dokumentów, na tym spotkaniu poruszono kwestię powołania przedstawicieli Białorusinów do Rady Narodowej. Polacy poinformowali, że rząd RP rozważa możliwość powołania dwóch wybitnych Białorusinów. Nie wiadomo, czy oferta negocjatorów polskich została uzgodniona z Londynem. J. Turonek utrzymuje, że propozycja miała uczynić Białorusinów bardziej elastycznymi i zmusić ich do rezygnacji z żądań uznania suwerennego państwa białoruskiego i zaakceptowania szerszych koncesji politycznych, kulturalnych i gospodarczych w granicach Polski. Stanowisko białoruskie nie uległo jednak zasadniczej zmianie. Fiasko powołania przedstawicieli białoruskich do Rady Narodowej J. Turonek uzależnia od zajęcia nieprzejednanego stanowiska działaczy białoruskich, którzy jesienią 1943 r. podczas rozmów z delegatami AK w Wilnie nie uznali formuły przysięgi poselskiej²⁰.

Polacy poruszyli również problem zaprzestania represji wobec ludności polskiej przez nacjonalistów białoruskich. Odpowiedzią Białorusinów stało się przekazanie memoriału do prezydenta Stanów Zjednoczonych i rządu Wielkiej Brytanii, zawierającego żądania uznania niepodległości Białorusi w bliżej nieokreślonych granicach etnicznych – z dostępem do morza – oraz z uwzględnieniem ewentualnej federacji z Polską. Autorzy tego dokumentu kładli również nacisk na antyniemiecką postawę narodu białoruskiego i represje niemieckie wobec Białorusinów. Argument miał zatuszować niechlubną stronę ruchu białoruskiego – współpracę z III Rzeszą. Autorzy próbowali

¹⁹ Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie [dalej: BUW], Granice ustępstw dla Białorusinów, sygn. 14209, k. 50–51.

²⁰ J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce...*, s. 151.

przekonać aliantów, że wśród narodowców białoruskich istnieje orientacja prozachodnia. Jednocześnie autorzy odrzucali opcję wschodnią, a zwracali uwagę na odrębność narodu białoruskiego. Próbowano udowodnić, że „ze strony psychologicznej typ Białorusina jest typem zupełnie europejskim, podczas gdy typ Rosjanina jest raczej azjatycki niż europejski. Historia Białorusi jest analogiczna do historii krajów i ludów europejskich i tym się różni od historii Rosji”. Na wszelkie sposoby promowano walory historyczne i gospodarcze Białorusi, licząc na to, że mocarstwa zachodnie zainteresują się tym regionem. Memoriał opracowano w Mińsku, Mohylewie i Wilnie. Pod dokumentem widnieją podpisy „Szymona Dubnickiego” i „Hancewicza” jako przedstawicieli „Związku Demokratycznego całej Białorusi”. J. Turonek uważa, że propozycje w dokumencie nie zadowolily strony polskiej²¹. Opinia ta nie jest w pełni trafna. Tak na przykład MSW uważało deklarację za dokument, który zdawał się być pomocny dla obrony integralności terytorium Polski²². Inna sprawa, że okazał się on zupełnie bezużyteczny.

Wobec braku możliwości porozumienia w kwestii terytorialnej strony postanowiły skupić się bardziej na aspektach współpracy wojskowej. Zdecydowano się wydać wspólną odezwę po polsku i po białorusku, wzywającą ludność ziem wschodnich do stawiania czoła okupacji niemieckiej. W tym samym czasie rozważano możliwość utworzenia partyzantki polsko-białoruskiej. Punktem spornym stał się problem utworzenia dowództwa tej partyzantki. Działacze białoruscy byli świadomi faktu, że ochotnicy pochodzenia białoruskiego stanowią dość znaczny odsetek w oddziałach AK na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie. Właśnie dlatego próbowali nakłonić przywódców AK do zaakceptowania wspólnego dowództwa. Sprawa utknęła w martwym punkcie.

Druga runda rozmów polsko-białoruskich w Wilnie odbyła się na przełomie 1943 i 1944 r. Białorusini byli reprezentowani przez Bolesława Grabińskiego, Franciszka Olechnowicza, ks. Adama Stankiewicza i Stanisława Poczobutta-Odlańskiego. Ze strony polskiej w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Delegatury (m.in. Jerzy Dobrzański „Irwid”, z-ca delegata rządu na województwo wileńskie i działacz PPS). Prawdopodobnie było to ostatnie spotkanie między przedstawicielami władz polskich i działaczami białoruskimi z ramienia byłej PBN. Poważne zastrzeżenia Polaków budził skład delegacji białoruskiej, w której znaleźli się ludzie znani z postawy proniemieckiej. Negocjatorzy polscy zażądali wymiany składu delegacji, co zdaniem Białorusinów byłoby zbyt czasochłonne²³.

W późniejszym czasie kontakty między PBN i podziemiem polskim nie były kontynuowane. Złożyło się na to kilka przyczyn. W grudniu 1943 r. zginął W. Iwanowski, jeden ze zwolenników i orędowników rokowań z Pola-

²¹ J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce...*, s. 150; H. Piskunowicz, op. cit., s. 60.

²² IPMS, Notatka T. Jankowskiego do MSZ, brak daty, sygn. A.11.851/c/1.

²³ H. Piskunowicz, op. cit., s. 60–61.

kami. Poza tym obie strony doznały zawodu. Polacy stracili nadzieję na akceptację granic przedwojennych II RP. Wyniki obserwacji ruchu białoruskiego przez wywiad AK utrwaliły dowództwo w przekonaniu o rzeczywistej słabości działaczy białoruskich, którzy nie byli w stanie wiele zaoferować stronie polskiej. Z kolei nikłe rezultaty dotychczasowych rozmów uzmysłowiły narodowcom białoruskim bezcelowość i bezprzedmiotowość prowadzenia dalszych pertraktacji.

Na osobne omówienie zasługuje fakt, iż zainteresowanie współpracą z podziemiem polskim przejawiała nie tylko partia Iwanowskiego-Stankiewicza, lecz również inni działacze białoruscy. 21 października 1942 r. w Warszawie doszło do spotkania między kierownikiem referatu spraw narodowościowych BIP KG AK Władysławem Tomkiewiczem „Krzysztofem” i działaczem białoruskim Radosławem Ostrowskim, który wówczas pracował w administracji cywilnej w okręgu smoleńskim. Ostrowski zaoferował współpracę z Polakami w sprawie federacji polsko-białoruskiej. Zapewniał, że ma upoważnienia do rozmów z Polakami od tajnej organizacji niepodległościowej (tzw. Centrum) skupiającej działaczy białoruskich w Berlinie i Warszawie. Twierdził, że politycy białoruscy, rozczarowani działaniami Niemców, szukają porozumienia z Polską, gdyż ufają, że Polacy wyciągnęli wnioski z przedwojennej polityki względem ludności białoruskiej i dokonali rewizji swego stanowiska. Jest godne uwagi, iż Ostrowski w rozmowie z przedstawicielem AK nie krępował się mówić o słabych stronach ruchu białoruskiego. Podkreślał, że Białorusini mają ogromne kłopoty z kadrą inteligencji, w związku z tym zabiegał o pomoc u Polaków w kształtowaniu przyszłej inteligencji białoruskiej. Dał do zrozumienia, w odróżnieniu od „marzycieli” z PBN, że nie jest zniewolony wizją Białorusi w etnograficznych granicach od Białegostoku do Smoleńska. Tym samym zasugerował, iż nie przywiązuje większej wagi do kwestii terytorialnej. Zastrzegł się, że nie przybył do omawiania szczegółów, lecz dla przeprowadzenia rozmowy sondażowej i tym samym unikał poruszania sytuacji bieżącej, m.in. konfliktu polsko-białoruskiego o stanowiska w administracji i policji. Powołując się na czujność Niemców, zaproponował zachować w tajemnicy rozmowy polsko-białoruskie, a więc w tym względzie niczym się nie różnił od działaczy PBN, którzy też nie chcieli zrywać z Niemcami. Tomkiewicz niezupełnie zaufał Ostrowskiemu. W dużej mierze zaważyła na tym reputacja Ostrowskiego z okresu międzywojennego, kiedy to dał się poznać jako podwójny agent (polski i sowiecki). Główne zastrzeżenie budziło powiązanie Ostrowskiego z działaczami białoruskimi w Warszawie i Berlinie (przede wszystkim ze Szczorsesem i Szkielonkiem), którzy nie bez powodu postrzegani byli przez Polaków jako ludzie skompromitowani nadgorliwą współpracą z Niemcami. Tomkiewicz nie mógł zrozumieć, z czym ma do czynienia – z celową prowokacją SD czy naiwną postawą Ostrowskiego. W związku z tym wywiad polski uznał, że kontynuować rokowań nie należy²⁴.

²⁴ AAN, Rozmowa z delegatem białoruskim, sygn. 202-II-22, k. 116–117.

Kolejną próbę nawiązania kontaktów z podziemiem polskim Ostrowski podjął już w 1944 r., gdy był prezydentem utworzonej przez okupantów do celów propagandowych Białoruskiej Centralnej Rady (BCR). W obliczu nieuniknionej klęski III Rzeszy prezydent BCR wykazywał się coraz większą skłonnością do rozmów. W styczniu 1944 r. Ostrowski wezwał mniejszości narodowe do wspólnej walki z komunizmem. Niezależnie od tego, prezydent BCR liczył się z tym, że lojalność wobec okupantów zobowiązuje go do zachowania pozorów postawy antypolskiej; właśnie dlatego Ostrowski nie był w stanie całkowicie unikać wypowiedzi pośrednio lub bezpośrednio wymierzonych w Polaków. W czerwcu 1944 r. przemawiał do żołnierzy Białoruskiej Krajowej Obrony (BKO) i dodając im otuchy, podkreślił, że formacja ta jest powołana do zwalczania „moskiewsko-polskiego panowania”²⁵. Wbrew pozorom zachowanie takie nie dowodzi dwulicowości działacza białoruskiego. Okupacyjna rzeczywistość nie powstrzymała go przed podjęciem kolejnych prób rozmów z Polakami. W kwietniu 1944 r. z polecenia Ostrowskiego do Warszawy udała się jego zaufana osoba, Adam Demidecki-Demidowicz „Maśluk”. Pełnił on swoistą rolę łącznika między podziemiem polskim i Ostrowskim, na co wskazuje jego przynależność do podziemia AK i BCR jednocześnie. Przytoczmy fragment charakterystyki Demideckiego-Demidowicza sporządzonej przez wywiad AK, w którym czytamy m.in.: „Demidecki uchodzi w Mińsku za Białorusina, rodzina jego w Wilnie jest rzekomo polska, aczkolwiek zdradza bliskie stosunki z naczelnymi nacjonalistami białoruskimi. Ta druga okoliczność zwraca uwagę ze względu na to, że Demidowicz w Wilnie utrzymuje jakoby stosunki z przedstawicielami polskiej siły zbrojnej, o czym głośno mówi rodzina w Wilnie”²⁶. Celem tej podróży było zaprezentowanie stronie polskiej propozycji dotyczących współpracy, m.in. utworzenia w Londynie przedstawicielstwa białoruskiego przy rządzie RP oraz zawarcia w przyszłości federacji polsko-białoruskiej. Wywiad AK w czerwcu 1944 r. donosił o zaprzestaniu retoryki antypolskiej na łamach prasy białoruskiej w Wilnie, co wiązano z wizytą emisariusza Ostrowskiego w Warszawie²⁷. Polacy podchodzili z najwyższą ostrożnością do propozycji Ostrowskiego. Współpraca z Niemcami sprawiła, że wielu działaczy polskiego państwa podziemnego nie wątpiło, że wybór tej grupy jako reprezentacji Białorusinów byłby fatalnym błędem, gdyż znana ona była z postawy germanofilskiej, nieposiadającej żadnych wpływów w społeczeństwie białoruskim. Z pewnością jednak KG AK liczyła, że uda się wykorzystać Ostrowskiego do celów operacyjnych. Nie ulega wątpliwości, że brano pod uwagę fakt, iż Ostrowski – i BCR – reprezentował sobą o wiele poważniejszego gracza politycznego niż PBN. Wypada zauważyć, że za sprawą BCR wiosną 1944 r. Niemcy powołali

²⁵ „Biełaruskaja Hazeta” 1944, 7 czerwca.

²⁶ LCVA, Raport ze spraw białoruskich, 5 października 1943 r., sygn. R-61, ap. 1, b. 34.

²⁷ LCVA, Raport sytuacyjny za okres od 1 do 15 czerwca 1944 r., sygn. R-61, ap. 1, b. 48, l. 81.

do istnienia BKO w sile ok. 25 tys. ludzi. Już sam fakt istnienia takiej formacji wojskowej dodawał powagi Ostrowskiemu w oczach podziemia polskiego. Urzeczywistnienie współpracy z Ostrowskim wymagało jednak aprobaty władz politycznych. Prezydent BCR usiłował przekonać negocjatorów polskich, że współpracuje z Niemcami jedynie ze względów taktycznych, lecz nadal upatruje w Polsce niezbędnego partnera politycznego. Intencje Ostrowskiego znakomicie rozumiała KG AK, która starała się nie dopuścić do zerwania z prezydentem BCR. W raporcie KG AK z 20 maja 1944 r. wyrażano zrozumienie dla działań prezydenta BCR z uwagi na bezcelowość jego lojalności wobec przedstawicieli mocarstw zachodnich, „którzy o Białorusinach nic nie wiedzą, ani sprawa białoruska nie jest dla nich problemem”²⁸.

Osobnym torem toczyły się próby nawiązania kontaktów z podziemiem polskim, które podejmował członek BCR Wsiewołod Rodźka. Według jego zeznań w kwietniu 1944 r. z polecenia Ostrowskiego Rodźka spotkał się z pułkownikiem ze sztabu gen. W. Andersa w pobliżu jeziora Narocz. Strona białoruska wysunęła propozycję zawarcia porozumienia polsko-białoruskiego o rozgraniczeniu stref wpływu. Na dłuższą metę zaproponowano przystąpienie do opracowania projektu wspólnego państwa polsko-białoruskiego, w którym Białoruś byłaby jako część autonomiczna z samorządem, parlamentem i siłami zbrojnymi. Kwestię granicy polsko-białoruskiej zaproponowano rozstrzygnąć w drodze plebiscytu, zaś linię Curzona zaakceptować jako granicę tymczasową. Przedstawiciel polski uprzedzał, że on nie posiada odpowiednich uprawnień, by wypowiadać się na ten temat w imieniu władz polskich. Niewątpliwie narodowcy białoruscy oczekiwali od rozmów z Polakami nawiązania kontaktów z Wielką Brytanią. Na rzecz tego twierdzenia przemawia fakt, iż w tym samym czasie W. Rodźka próbował na własną rękę dotrzeć do Anglików. W tym celu zamierzał wysłać na Zachód swego wysłannika Wsiewołoda Korola. Z nieznanых powodów plany się nie powiodły²⁹.

Mówiąc o próbach porozumienia polsko-białoruskiego, godzi się wspomnieć, że za zacieśnieniem więzi polsko-białoruskich opowiadali się niektórzy działacze Polonii w USA. Mimo że w Stanach Zjednoczonych nie było liczących się organizacji białoruskich³⁰, w Chicago jesienią 1940 r. doszło do

²⁸ J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce...*, s. 153–154.

²⁹ I. Wałachanowicz, *Antisowietoskoje podpole na tierritorii Bielarusi w 1944–a1953 gg.*, Mińsk 2002, s. 26–28.

³⁰ W latach II wojny światowej aktywność białoruska w Stanach Zjednoczonych była znikoma. W Chicago mieszkała grupa działaczy białoruskich (m.in. Józef Waronka, Jan Czarapuk, ks. Jan Tarasewicz), którzy we wrześniu 1941 r. postanowili założyć organizację pod nazwą Białorusko-Amerykańskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny na Białorusi, lecz władze stanu Illinois zakwestionowały tę nazwę. Ostatecznie 27 października 1941 r. w Chicago powstała Białorusko-Amerykańska Rada Narodowa (BARN). W skład kierownictwa weszli: ks. Jan Tarasewicz (przewodniczący), Jan Czarapuk (wiceprzewodniczący), Pauluk Czopka (skarbnik), Makar Abłażej (sekretarz finansowy), Józef Waronka (sekretarz prasowy), ks. Józef Reszeć (sprawy

pierwszych kontaktów z Polakami³¹. Miały one charakter symboliczny i nie miały odzewu w kraju. Losy obu narodów potoczyły się bez ich wpływów na bieg historii. Można rozważać, jakie rozwiązania byłyby możliwe w innych warunkach.

Podjęwając decyzję o rozpoczęciu negocjacji, obie strony kierowały się pobudkami praktycznymi. Działacze białoruscy usiłowali przekonać, że rezygnacja Polaków ze stanowiska obrony granicy ryskiej i zgoda na powstanie państwa białoruskiego w granicach etnograficznych przyciągnie masy białoruskie ku Polsce, gdyż Białorusini pragną zjednoczenia swoich ziem³². Eksperci od spraw narodowościowych przy MSZ uważali, że wobec braku poważnych aspiracji niepodległościowych wśród ludności białoruskiej akcja wsparcia Białorusinów w tej sprawie nie miałaby powodzenia, a jedynie narażałaby sprawę polską na niepotrzebne straty. Takie stanowisko wynikało z przekonania, że skoro państwa białoruskiego nie udało się stworzyć w 1918 r., gdy Rosja była skrajnie wyczerpana, to tym bardziej nie ma takich możliwości przy końcu II wojny światowej. W razie powstania niepodległej Białorusi byłaby ona kością niezgody w stosunkach polsko-radzieckich, a w ostatecznym rozrachunku dostałaby się pod wpływ Rosji i w konsekwencji zostałaby częścią Rosji³³.

Brak konkretnych rozwiązań był wielkim zawodem dla narodowców białoruskich nastawionych na współpracę z Polakami. Źródła podziemia polskiego mówią, że wśród Białorusinów panował żal do rządu RP na uchodźstwie, iż nie doczekali się żadnego apelu, deklaracji programowej lub odezwy. Wywiad polski odnotował również wzrost nieufności wśród Białorusinów, podejrzania że Polska nie uznaje zagadnienia białoruskiego i pragnie ich „oszuścić”, tak jak w 1921 r. zawierając traktat ryski. W polskim obozie niepodległościowym panowało przekonanie, że ruch białoruski nie potrafi wykształcić własnej elity politycznej zdolnej do pokierowania losami swego narodu. Wychodząc z tego założenia, uważano, że okupant niemiecki stara się sztucznie rozpracować białoruski ruch narodowy. Zwolennicy tego poglądu skłonni byli traktować sprawy białoruskie jako sprawy kresów, którym

religii), Ignacy Łobacz (sekretarz). BARN prowadziła działalność na następujących płaszczyznach: 1) udzielenie pomocy materialnej Białorusinom, 2) organizacja prelekcji, imprez, koncertów, 3) działalność wydawnicza, 4) otwarcie białoruskich szkół, bibliotek, księgarni. Wobec skromnych możliwości działalność w dużej mierze miała charakter symboliczny i sprowadzała się do prowadzenia korespondencji z amerykańskimi i zagranicznymi instytucjami państwowymi. BARN wystosowała kilka memorandów do Departamentu Stanu USA, prezydentów USA Roosevelta i Trumana, szefa dyplomacji brytyjskiej Edenu, prezydenta Czechosłowacji, Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych Białoruskiej SRR w sprawie integralności terytorialnej Białorusi, w których domagano się respektowania zasady etnograficznej przy wytyczeniu granic Białorusi. W. Kipiel, *Bielarusy u ZSZA*, Mińsk 1993, s. 153.

³¹ AAN, List konsula RP w Chicago do Ambasady RP w Waszyngtonie z 19 października 1940 r., sygn. HI-I/533.

³² AAN, Rozmowy polsko-białoruskie, sygn. IH-I/529.

³³ IPMS, Notatka T. Jankowskiego do MSZ, brak daty, sygn. A.11.851/c/1.

w przyszłości należało udzielić intensywniejszej polskiej opieki kulturalnej i gospodarczej³⁴.

Co były w stanie zaproponować władze na uchodźstwie Białorusinom? 24 lutego 1942 r. na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Narodowej uchwalono deklarację programową, zawierającą bardzo ogólnikowe zapewnienia równości praw i obowiązków mniejszości narodowych. W Radzie Narodowej zabrakło przedstawicieli mniejszości białoruskiej i ukraińskiej. Stosunek władz emigracyjnych wobec kwestii białoruskiej warunkowało nie tylko dążenie do restytucji granicy wschodniej II RP, lecz słabość narodowców białoruskich. KG AK uważała, że potrzebne są konkretne rozporządzenia i deklaracje. Stanowisko takie podzielał Polityczny Komitet Porozumiewawczy, który mimo oporów Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy głosami przewodniczącego, Stronnictwa Ludowego i Centralnego Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących Miast i Wsi „Wolność, Równość, Niepodległość” w lutym 1943 r. podjął stosowną uchwałę, domagającą się od rządu wydania deklaracji w sprawie praw mniejszości białoruskiej i ukraińskiej w granicach państwa polskiego. Żądano wskazania praw mających służyć mniejszościom narodowym oraz wezwania ludności ukraińskiej, białoruskiej i polskiej na Ziemiach Wschodnich do współpracy nad ułożeniem pokojowych warunków współżycia³⁵.

W celu zaskarżenia przychylności uchodźców polskich narodowości białoruskiej w sierpniu 1942 r. w referacie narodowościowo-wyznaniowym działu politycznego MSW zrodził się plan uruchomienia w ramach audycji polskich w BBC programów w języku białoruskim i ukraińskim. Miały one nie odbiegać w treści od tekstów polskich i służyć wzmocnieniu wśród Białorusinów i Ukraińców nastrojów antyniemieckich³⁶. Ale pomysł nie został zrealizowany.

W 1942–1943 rozważano możliwość wprowadzenia przedstawicieli mniejszości narodowych do Rady Narodowej. Obok reprezentantów ukraińskich miało zasiąść dwóch Białorusinów. Powołanie przedstawicieli mniejszości białoruskiej przyczyniłoby się do umacniania pozycji władz RP na arenie międzynarodowej i w koalicji antyhitlerowskiej. Latem 1942 r. ambasador S. Kot zaproponował Feliksa Hołowacza oraz byłego członka lewicowego i działacza prawosławnego Genadiusza Szymanowskiego. Tych kandydatów trudno jednak uznać za wpływowe postacie w białoruskim ruchu narodo-

³⁴ AAN, sygn. 202-I-34, k. 58.

³⁵ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. VI, *Uzupełnienia*, Londyn 1989, s. 302; J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce...*, s. 147.

³⁶ IPMS, Notatka referatu narodowościowo-wyznaniowego Działu Politycznego MSW z 26 sierpnia 1942 r., sygn. A.9.V/45.

³⁷ Feliks Hołowacz (1886–1972), początkowo działał w PSL „Wyzwolenie”, następnie związał się z lewicową opozycją i w październiku 1923 r. uczestniczył w Moskwie w konferencji powołującej do życia Międzynarodówkę Chłopską. Poseł na Sejm II RP I kadencji (1922–1927). Aresztowany w 1927 r. na mocy decyzji Sejmu z 4 lutego 1927 r. i postawiony przed sądem

wym³⁷. Z pewnością jednak o wpisaniu na listę kandydatów zdecydowała ich lojalność wobec sprawy polskiej. Zasługuje na uwagę adnotacja, która widnieje w notatce Ambasady przy nazwisku Szymanowskiego: „jest to Polak wyznania prawosławnego [...] w razie potrzeby mógłby uchodzić za Białorusina”³⁸. Sam Szymanowski określał swoje pochodzenie jako „Białorusin kultury polskiej”³⁹.

Obóz polityczny nie wykazał się jednomyślnością w sprawie powołania Białorusinów i Ukraińców do Rady Narodowej. Część polityków stwierdziła, że nie wolno podejmować żadnych rozwiązań wobec przedstawicieli tych mniejszości⁴⁰. Rząd RP na uchodźstwie ze względu na relacje z ZSRR usiłował unikać oficjalnych wypowiedzi mających związek z kwestią ukraińską i białoruską, ponieważ nominacje te łączyły się z całokształtem polityki polskiej wobec Związku Radzieckiego. Przeważył pogląd, iż w walce o Kresy Wschodnie należy znajdować oparcie nade wszystko w tamtejszej ludności polskiej. Znalazło to swój wyraz w noworocznej (1943 r.) mowie prezydenta Raczkiewicza, który zaznaczył, iż „realną, najtrwalszą i jedyną ostoją państwa polskiego na ziemiach wschodnich jest przede wszystkim polski rdzenny żywioł narodowy [...] Pierwszym głównym zadaniem naszej polityki na ziemiach wschodnich musi być wzmocnienie żywiołu polskiego i oparcie na nim całej linii politycznej w stosunku do tamtejszych mniejszości narodowych”⁴¹. W stosunku do mniejszości narodowych zdecydowano ograniczyć się do deklaracji, popierającej stanowisko rządu polskiego w kwestii przynależności państwowej ziem wschodnich, która stanowiłaby w rękach rządu narzędzie do odrzucenia terytorialnych aspiracji sowieckich do Kresów Wschodnich. Deklaracja miała stwierdzać, że naród białoruski był związany przez wieki z narodem polskim i kulturą zachodnią i w dalszym ciągu pragnie pozostać w granicach Polski, natomiast „plebiscyt” sowiecki odbył się pod presją i nie może być uznawany za wyraz woli ludu białoruskiego⁴².

W kontekście prób zdobycia poparcia obywateli polskich narodowości białoruskiej trzeba przypomnieć rolę proboszcza prawosławnego ks. Michała Bożerianowa. W okresie międzywojennym mieszkał w Polsce. W 1940 r. został wywieziony przez NKWD w głąb ZSRR. Odzyskał wolność za sprawą

„za udział w spisku na ustrój i całość Rzeczypospolitej”. Zwolniony bez wyroku sądowego. Do wybuchu II wojny światowej był wójtem gminy Mir (pow. Nieśwież). W 1939 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb ZSRR. Genadiusz Szymanowski (1881–1981), działacz prawosławny w II RP. Poseł na Sejm (1930–1935) z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Aresztowany przez NKWD w 1939 r. i wywieziony w głąb ZSRR.

³⁸ IPMS, Notatka A. Serafińskiego w sprawie p. Szymanowskiego z 29 marca 1942 r., sygn. A.9.V/44.

³⁹ G. Szymanowski, *Dwanaście lat – wspomnienia z lat 1927–1939*, Toruń 1998, s. 120.

⁴⁰ IPMS, Notatka T. Jankowskiego do MSZ, brak daty, sygn. A.11.851/c/1.

⁴¹ J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce...*, s. 147–148.

⁴² IPMS, Notatka T. Jankowskiego do MSZ, brak daty, sygn. A.11.851/c/1.

amnestii z 12 sierpnia 1941 r. Z olbrzymim zapałem zaangażował się w opiekę duszpasterską nad obywatelami polskimi wyznania prawosławnego w ZSRR. Po wydostaniu się ze Związku Radzieckiego w 1942 r. został pierwszym proboszczem prawosławnym w polskich obozach w Iranie. Zdobył ogromne zaufanie i był niezaprzeczalnym autorytetem wśród uchodźców. Ks. Bożerianow dał się poznać jako bardzo lojalny obywatel polski. Ze względu na swoje polonofilskie poglądy stał się obiektem zainteresowania niektórych polityków polskich. W 1942 r. kontakt z Bożerianowym nawiązał Franciszek Wilk, członek Rady Narodowej. Można przyjąć, iż za jego namową Bożerianow powołał w Teheranie tzw. Komitet Białoruski. Mimo że Bożerianow nigdy wcześniej nie uczestniczył w ruchu białoruskim, nadawał się na przywódcę polskich Białorusinów, którzy przeważali wśród prawosławnych uchodźców. 23 września 1942 r. Komitet Białoruski wydał swój pierwszy memoriał do premiera i Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego, który zawierał, oprócz wyrazów wdzięczności za pomoc w wydostaniu się z „ziemi nieludzkiej”, pragnienie Białorusinów do pozostania w składzie państwa polskiego. Uznano granicę ryską. W memoriale podkreślano: „Celem naszym jest nie Rosja, nie Niemcy, lecz Polska. Do Polski chcemy należeć. Rząd Polski jest naszym Rządem”. 25 marca 1943 r. Komitet wystosował memoriał do prezydenta Stanów Zjednoczonych. W dokumencie tym w imieniu wszystkich Białorusinów, w tym znajdujących się w ZSRR, apelowano, by USA wstawiły się za narodem białoruskim przy stole pokojowym i obroniły przed zaborczością Rosji oraz umożliwiły pozostanie kresów północno-wschodnich w składzie Polski, która jako jedyna jest w stanie zapewnić Białorusinom swobodny wszechstronny rozwój. Zasługuje na uwagę fakt, że memoriał opatrzone był obszernym wstępem opisującym w skrócie dzieje ziem białoruskich i jej narodu ze szczególnym podkreśleniem więzi polsko-białoruskich. Wiosną 1943 r. ks. Bożerianow wraz z większością swych wiernych przeniósł się do Afryki Wschodniej (obóz Tangeru), nie zaprzestał jednak działalności politycznej. W lipcu 1943 r. Komitet Białoruski wysłał deklarację do premiera S. Mikołajczyka, w której czytamy m.in.: „Białorusini, obywatele polscy zamieszkali w Afryce Wschodniej i Indiach, zwracają się do Pana Premiera z gorącą prośbą na zezwolenie nam, byśmy mieli swego białoruskiego przedstawiciela w Radzie Narodowej w Londynie. Prosimy o to bardzo, szczególnie teraz, kiedy obcy imperializm dąży do oderwania nas od Polski”⁴³.

MSZ rozesłało treść deklaracji białoruskich do swoich placówek dyplomatycznych z sugestią, że mogą być wykorzystane w rozmowach dyplomatycznych, w tym w poufnych, lecz nie należało ich publikować „ze względu na

⁴³ IPMS, Pismo Komitetu Białoruskiego do premiera S. Mikołajczyka, lipiec 1943 r., sygn. A.11.851/1; J. Grzybowski, *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Warszawa 2007, s. 376.

konsekwencje, jakie by mogły grozić Białorusinom, obywatelom polskim na terenie ZSRR⁴⁴. Wiadomo, iż deklaracje białoruskie zostały przekazane w tłumaczeniu na język angielski przedstawicielom brytyjskich elit politycznych, w tym Deanowi Chichesterowi, członkowi komitetu wykonawczego Union Leage of Nations⁴⁵. Na skutek braku oficjalnych propozycji Bożerianow poczuł się niedoceniony. Zawód pogłębiała napięta sytuacja religijna w polskich obozach cywilnych w Iranie, a następnie w Afryce Wschodniej, gdzie miały miejsce przejawy wrogości na tle różnic wyznaniowych. W odległych obozach dla cywilów w Kenii i Tanzanii większość katolicka nie zawsze akceptowała mniejszość prawosławną. Najpewniej pod wpływem tych zajęć religijnych doszło do przewartościowania stosunku Bożerianowa do sprawy polskiej. W 1943 r. ks. Bożerianowa oskarżono o prowadzenie działalności antypaństwowej oraz nadużycia finansowe, w wyniku czego znalazł się w areszcie domowym. Zarzuty postawiono również Ludmile Szewczuk, pracownicze poczty polowej wyznania prawosławnego⁴⁶. Zrozpaczony pop w 1945 r. w osiedlu Arusha (Tanzania) wydał na własny koszt broszurę pt. *Moja odpowiedź „ludziom małym”*, gdzie – jak zaznaczył – usiłował „dać wyraz prawdzie, która będzie dostateczną odpowiedzią dla oszczerców, którzy nawet tutaj w Afryce kontynuują swoją prowokację”⁴⁷. W ostatecznym rozrachunku Bożerianow postanowił zerwać z rządem emigracyjnym i od 1944 r. zaczął szukać kontaktów z PKWN, aby wrócić do Polski. Zdaniem konsula RP w Nairobi był to przykład tego, jak można zmarnować cenną pracę. Kierownik polskiej placówki dyplomatycznej w Nairobi obarczał winą za to szowinistycznie nastawione duchowieństwo katolickie w obozach dla uchodźców⁴⁸.

Z początkiem 1944 r. sprawa odpowiedniej deklaracji ludności kresowej nabierała realnego sensu. Wymagała tego błyskawicznie rozwijająca się sytuacja na froncie wschodnim. W styczniu 1944 r. rząd RP wydał odezwę o wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie wschodnie II RP; odezwa została odrzucona przez stronę radziecką. 11 stycznia 1944 r. rząd radziecki po raz kolejny potwierdził, że jego stanowisko w kwestii przynależności państwowej tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy nie uległo zmianie. Kwestia granicy wschodniej II RP wysunęła się wówczas na czoło polityki bieżącej. W akcję na rzecz wydania deklaracji włączyła się Delegatura Rządu RP na Kraj, która negocjowała wtedy z działaczami białoruskimi w Warszawie i Wilnie. Wobec faktu, że pertraktacje z PBN utknęły na martwym punkcie, zdecydowano „stworzyć” fikcję w postaci komitetu białoruskiego zdolnego do wydania wspomnianej deklaracji. 20 czerwca 1944 r. w Warszawie ukrywający

⁴⁴ IPMS, Pismo MSZ do Ambasady RP przy Watykanie z 12 listopada 1942 r., A.44.122/29.

⁴⁵ IPMS, Sprawozdanie z pobytu w Chichester z 25 stycznia 1944 r., sygn. A.9.V/16.

⁴⁶ M. Bożerianow, *Moja odpowiedź „ludziom małym”*, Arusha 1945, s. 13, 16–19.

⁴⁷ Ibidem, s. 20.

⁴⁸ Więcej patrz: J. Grzybowski, *Białorusini w polskich regularnych formacjach...*, s. 381–384.

się pod pseudonimem „Bzura” anonimowy działacz białoruski⁴⁹ w imieniu Białoruskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego jako „jedynej niezależnej reprezentacji narodu białoruskiego” wystosował deklarację do Delegata Rządu. Dawała ona wyraz oburzeniu wobec agresji ZSRR i III Rzeszy na Polskę, żądała ponownego scalenia ziem niegdyś wchodzących w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego (sprzed 1772 r.) w granicach wspólnej Rzeczypospolitej. Dokument kończył się słowami: „powołując się na ogłoszoną przez Jego Ekscelencję Prezydenta USA „Kartę Atlantycką” domagamy się pomocy w sprawie wyzwolenia Kraju naszego spod okupacji zaborców i wyrażamy gotowość, wzorem naszych przodków, do niesienia ofiar mienia i krwi na rzecz odzyskania i utrwalenia niepodległości Rzeczypospolitej”. Anonimowy autor twierdził, że omawiany dokument jest jedynym dokumentem samorzutnie powstałym w społeczeństwie białoruskim od 1939 r., będącym rezultatem wolnej wymiany myśli. Podkreślał również, że deklaracja może okazać się przydatna dla rządu RP na uchodźstwie w akcji zwalczania nieuzasadnionych pretensji terytorialnych ZSRR w stosunku do ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego⁵⁰.

Warto nadmienić, że wokół wiarygodności tego dokumentu toczy się dyskusja. J. Turonek podważa wiarygodność istnienia BZND, w imieniu którego występuje „Bzura”. Według niego nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z falsyfikatem, który powstał za sprawą działaczy polskich na potrzeby bieżącej polityki międzynarodowej. Natomiast H. Piskunowicz sugeruje, że była to ostatnia inicjatywa, z którą wyszła białoruska grupa niepodległościowa. Jedno jest pewne, nie mogła w sposób zasadniczy wpłynąć na przebieg sytuacji politycznej. Jak trafnie podkreśla H. Piskunowicz, memoriał ten nie był przedmiotem gruntownej analizy i oceny ze względu na skomplikowaną sytuację polityczną⁵¹.

Kończąc przegląd polsko-białoruskich prób porozumienia, należy wspomnieć, że podobne działania miały miejsce również w latach powojennych na emigracji, lecz one także nie doszły do skutku⁵².

SUMMARY

World War II witnessed several attempts at reaching a mutual understanding between Poland and Belarus. Under the German occupation, such efforts were made by members of the Polish underground and activists of the Belarusian Nationalist

⁴⁹ Istnieją przesłanki, by przypuszczać, że to był Wasyl Łukaszyk, dyrektor szkoły białoruskiej w Warszawie, gdyż wcześniej mieszkał on nad rzeką Bzurą. Brak jednak jakichkolwiek wiarygodnych dowodów wskazujących na to, że omawiana deklaracja wyszła spod pióra Łukaszyka.

⁵⁰ AAN, List „Bzury” do Pełnomocnika Rządu RP w Kraju, 20 czerwca 1944 r., sygn. 202-II-71, k. 131.

⁵¹ H. Piskunowicz, op. cit., s. 62–63.

⁵² Zob. J. Grzybowski, *Stosunki polsko-białoruskie na emigracji w latach 1945–1950*, „Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej” 2007, t. 1, s. 35–47.

Party. Between 1940 and 1944, several meetings were arranged in Minsk, Vilnius and Warsaw. The Belarusians pushed for Poland's support in the international arena, hoping to establish contacts with the Western Allies through Poland's involvement. The Polish underground was keen on soliciting the Belarusian activists' support in the struggle against the German invader as well as their declaration of loyalty towards Poland and its rights to the north-eastern territories of the Second Polish Republic. Some Belarusians living abroad were eager to work with the Polish government-in-exile. The authorities in exile considered the option of recruiting members of the Belarusian minority for the National Council. Although Polish-Belarusian talks held during the war both in Poland and abroad did not bring the anticipated results, they paved the way to negotiations between Polish and Belarusian immigrants in the West after the war.

Radostaw Gross

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ŻYCIE CODZIENNE JUNAKÓW W BRYGADACH POWSZECHNEJ ORGANIZACJI „SŁUŻBA POLSCE” NA TERENIE WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO

Podstawowym celem powołania Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (PO „SP”) była kontrola nad młodzieżą¹. Władza postanowiła entuzjazm

¹ Na temat „Służby Polsce” ukazały się trzy prace: J. Hellwig, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce”*, Warszawa 1977; K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1–2, Łódź 2008; L. S. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948–1955*, Lublin 2006. Poza tym organizacji tej poświęcono kilka artykułów: K. Lesiakowski, *Laicyzacja młodzieży w hufcach i brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (1948–1953)*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 2, s. 55–80; idem, *Werbunek młodzieży do brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (1948–1955)*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 2, s. 155–174; idem, *Powstanie Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w 1948 r.: z polityki stalinowskiej wobec młodzieży polskiej*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, Nr 1, s. 123–144; idem, *Zajścia uliczne z udziałem junaków „Służby Polsce” w Szczecinie 1 sierpnia 1948 r.*, „Teki Archiwalne” 2000, t. 5, s. 197–206; P. Pityński, *Nastroje junaków w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na Dolnym Śląsku w latach 1948–1955*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1997, nr 3/4, s. 395–402; C. Płaza, *Formowanie Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na terenie województwa rzeszowskiego*, „Rocznik Przemyski” 1990, t. 27, s. 183–198; L. Szuba, *Działalność Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w latach 1948–1956*, w: *Niezależny Ruch Młodzieżowy w Polsce po drugiej wojnie światowej (1945–2001)*, pod red. R. Sudzyńskiego, Toruń 2005, s. 11–35; idem, *Pierwsze lata działalności Powszechnej Organizacji Służba Polsce*, „Czasy Nowożytne” 2003, t. 14, s. 177–203. Przed 1989 r. ukazały się ponadto: K. Danił, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” 1948–1955*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1984, R. 29, nr 1, s. 81–111; J. Michnowska, *Powstanie i działalność Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na Dolnym Śląsku w latach 1948–1955*, „Rozprawy Naukowe AWF” 1981, nr 16, s. 51–154; J. Śmiałowski, *Początki łódzkiej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”*, „Rocznik Łódzki”, t. 30, 1981, s. 27–41. Problematyce działalności PO „SP” w województwie olsztyńskim poświęcono jak dotąd zaledwie jeden tekst, który także ukazał się przed 1989 r. w dwóch różnych publikacjach wydanych

i naiwność młodych ludzi wykorzystać do realizacji planów głównie ideologicznych².

Rzesze młodzieży miały zastąpić braki siły roboczej w ekstensywnie rozwijającej się gospodarce. Odbudowa zniszczonego kraju oraz forsowna industrializacja potrzebowały robotników. Rządzący, kierując młodzież do pracy przy największych inwestycjach w kraju, osiągnęli dwa zasadnicze cele. Pierwszym było zdobycie niemal darmowego robotnika (państwo ponosiło niewysokie koszty utrzymania), drugim zaś indoktrynacja ideologiczna. Praca miała być formą wychowania społeczeństwa komunistycznego. Miał to być człowiek ściśle związany z kolektywem. Jednostka i jej cele, indywidualizm, zostały podporządkowane grupie, społeczności kontrolowanej przez państwo.

Po uchwaleniu ustawy z 25 II 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu³, praca młodych Polaków nie była dobrowolna. Przeszła być sprawą ich własnej woli, wynikać z poczucia odpowiedzialności za zniszczony wojną kraj. Stała się obowiązkiem młodzieży w wieku 16–21 lat⁴. Formą przymusu administracyjnego państwa wobec młodych obywateli. Uchylenie się od tego obowiązku było karane. Zgodnie z ustawą z 25 II 1948 r. młodzież była zobowiązana do odbycia tzw. prac okresowych. Formą organizacyjną były brygady, do których wcielano junaków na dłuższy czas z dala od domów. Jednostki zorganizowano na wzór wojskowy. W latach 1948–1953 nabór prowadzono pod przymusem. Od 1954 r. w większości powoływano do brygad ochotników.

W okresie swej działalności PO „SP” organizowała najczęściej brygady inwestycyjne (operacyjne). Praca okresowa w tych jednostkach odbywała się w kolejnych turnusach, które trwały na ogół 2 miesiące. W ciągu roku organizowano 3 turnusy. Najczęściej pierwszy odbywał się w maju i czerwcu,

z okazji okrągłych rocznic utworzenia ZMP, zob.: G. Okoński, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” na Warmii i Mazurach*, w: *Ruch młodzieżowy na Warmii i Mazurach 1945–1957*. Materiały na sesję. Kikity 1–2 grudnia 1978, Olsztyn 1978, b.p.; idem, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” na Warmii i Mazurach*, w: *Z kart ruchu młodzieżowego na Warmii i Mazurach*. Materiał wydany z okazji 40-lecia ZMP. Wojewódzka Komisja Historyczna Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, Olsztyn 1988, s. 84–95.

² Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), zespół: Komitet Centralny PZPR, sygn. 237/V-327, k. 8, Założenia Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”.

³ Zob. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1948, nr 12, poz. 90.

⁴ Zwolnieni od obowiązku byli: niezdolni do pracy fizycznej, kobiety zameżne lub ciężarne, karmiące matki, pełniący służbę wojskową i ci, którzy ją odbyli, jedyni żywicieli rodzin, chłopci utrzymujący się z prowadzenia gospodarstwa rolnego, których nie mogli zastąpić inni członkowie rodziny, duchowni wyznań uznanych przez państwo. Zwolnieni częściowo lub całkowicie byli także funkcjonariusze państwowi i samorządowi, pracownicy zakładów państwowych, samorządowych, nauczyciele, niektórzy członkowie aparatu ZMP, uczniowie szkół SPP. Patrz: ibidem, art. 33 i 34; J. Iwaniak, *Parę uwag o wcielaniu młodzieży do brygad operacyjnych „SP”*, „Poradnik Pracownika SP” 1949, nr 4, s. 77–78.

drugi – w lipcu i sierpniu, trzeci – we wrześniu i październiku. Z czasem zaczęto organizować także brygady zimowe, ochotnicze, pięćcioipółmiesięczne, roczne (szkolenia zawodowego), kompanie rolne (później nazwane brygadami), nadkontyngentowe⁵.

Problem brygad w województwie olsztyńskim należy rozpatrywać w dwójaki sposób. Po pierwsze, kadra miała za zadanie powołać odpowiednią liczbę młodzieży do pracy w brygadach poza województwem. Było to więc zadanie werbunkowe. Po drugie, na terenie województwa pracowały brygady inwestycyjne oraz kompanie i brygady rolne. Junacy pracujący w nich byli werbowani w innych województwach przez miejscowe komendy „SP”. Było to więc zadanie polegające na nadzorowaniu.

Utworzono stosunkowo niewiele brygad inwestycyjnych ze względu na specyfikę gospodarczą tych ziem. Komendzie Wojewódzkiej PO „SP” w Olsztynie bezpośrednio podlegały brygady inwestycyjne zorganizowane w 1949 i 1952 r. W 1949 r. pracowały dwie o numerach: 38 i 39⁶. Trzy lata później sformowano cztery brygady oznaczone numerami: 4, 33, 34 i 46⁷. Poza tym utworzono brygady w 1951, 1953 i 1954 r., które podporządkowano Komendzie Zgrupowania Brygad (KZB) w Gdańsku. W 1951 r. zorganizowano dwie brygady – nr 33 i 34⁸. Dwa lata później – sześć, o numerach: 3, 4, 33, 34, 46 i 91⁹. Natomiast w 1954 r. sformowano tylko dwie brygady: nr 3 i 4¹⁰.

W maju 1954 r., zgodnie z rozkazem nr 0742/54 Komendy Zgrupowania Brygad w Gdańsku, utworzono Oddział „B” (brygad) z siedzibą w Komendzie Wojewódzkiej PO „SP” w Olsztynie¹¹. Zajmował się on przede wszystkim nadzorowaniem prac brygad rolnych stacjonujących na terenie województwa

⁵ Zob. L. Szuba, *Pierwsze lata działalności...*, s. 184–188.

⁶ Brygada 38. stacjonowała w Długołęce. Junacy wykonywali prace melioracyjne. Brygada 39. stacjonowała w Rucianem. Junacy pomagali w budowie fabryki płyt pilśniowych i odbudowie tartaku, zob. Archiwum Państwowe w Olsztynie [dalej APO], zespół: Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” [dalej KW PO „SP”], 472/105, k. 10 i 28, Meldunek Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w Olsztynie do Komendy Głównej 1949 r. (bez daty dziennej).

⁷ Brygada 4. stacjonowała w Orniecie. Junacy wykonywali prace budowlane. Brygada 33. stacjonowała w Józefowie. Junaków zatrudniono przy eksploatacji torfu. Brygada 34. stacjonowała w Ruciance. Junacy tej brygady także pozyskiwali torf. Brygada 46. stacjonowała w Braniewie. Junaków zatrudniono do prac ziemnych i torowych, zob. AAN, zespół: Komenda Główna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” [dalej KG PO „SP”], 182/27, k. 219 i 223, Rozkaz Nr 047/K. Gł. z dn. 20 III 1952 r.

⁸ AAN, KG PO „SP”, 182/22, k. 29–30, Rozkaz Nr 032/Sztab z dn. 4 VII 1951 r.; APO, KW PO „SP”, 472/70, k. nlb, Zarządzenie Komendanta Głównego PO „SP” z dn. 16 VII 1951 r.

⁹ Brygada 3. stacjonowała w Budwitach. Junacy zajmowali się pozyskiwaniem torfu. Brygadę 4. przeniesiono do Biedkowa. Junacy tej brygady także pozyskiwali torf. Miejsce postoju i praca brygad 33, 34. i 46. nie zmieniły się. Brygada 91. stacjonowała w Żeglinach. Junaków zatrudniono przy regulacji rzeki Guber, zob. APO, KW PO „SP” 472/92, k. 12–13, Rozkaz Komendanta Wojewódzkiego Nr 09 z dn. 1 IV 1953 r.

¹⁰ AAN, KG PO „SP”, 182/6, k. 216, Rozkaz Nr 10 z dn. 30 III 1954 r.

¹¹ APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 60–61, Pismo Komendy Zgrupowania Brygad w Gdańsku do Szefa Oddziału „B” KW PO „SP” Olsztyn z dn. 22 V 1954 r.

olsztyńskiego¹². Rozwiązanie nie trwało długo. 13 X 1954 r. Komendant Główny wydał rozkaz, zgodnie z którym z końcem 1954 r. zlikwidowano Komendy Zgrupowania Brygad (w tym również w Gdańsku). Od 1 I 1955 r. Oddział Brygad przy Komendzie Wojewódzkiej w Olsztynie podporządkowano bezpośrednio Komendzie Głównej¹³.

Brygady inwestycyjne stacjonujące na terenie województwa olsztyńskiego nie były jednostkami licznymi. W 1949 r. brygady 38. i 39. liczyły niewiele ponad 600 junaków każda¹⁴. W 1952 r. jedynie 4. brygada stacjonująca w Biedkowie liczyła ponad 600 młodych członków „SP”. Stan osobowy pozostałych wynosił po 470 junaków¹⁵. W 1953 r. i 1954 r. brygady liczyły po 300 osób¹⁶.

Rolniczy charakter gospodarki w połączeniu z dużym arealem ziemi, której właścicielem był skarb państwa¹⁷, sprawił, że przez cały okres działalności PO „SP” (poza rokiem 1949) organizowano na terenie województwa olsztyńskiego oddziały młodzieży zatrudnione najpierw w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich, a później w PGR-ach. W latach 1948–1951 oddziały te nazywano kompaniami – w zależności od wykonywanych prac były określane żniwnymi lub wykopkowymi. Od 1952 r. zaczęto organizować brygady rolne. Pracowały one przez trzy turnusy w ciągu roku (od maja do października). Nazwa utrzymała się aż do rozwiązania „Służby Polsce”. Co roku pracowało ich w województwie od sześciu do trzydziestu¹⁸.

¹² W 1954 r. utworzono jedynie dwie brygady inwestycyjne, a w 1955 r. nie zorganizowano na tym terenie już żadnej, zob. *ibidem*.

¹³ APO, KW PO „SP”, 472/87, k. 18–21, Rozkaz Komendanta Głównego Nr 038/K. Gł. z dn. 13 X 1954 r. Rozkaz polecał także powołanie specjalnych komisji, które miały zająć się rozmieszczeniem kadry likwidowanych KZB. Część trafiła do oddziałów brygad, część do instytucji poza „SP”.

¹⁴ AAN, KG PO „SP”, 182/482, k. 33, Zestawienie statystyczne junaków 38. brygady według stanu na dzień 2 VII 1949 r.; *ibidem*, k. 36, Zestawienie statystyczne junaków 39. brygady według stanu na dzień 2 VII 1949 r.

¹⁵ AAN, KG PO „SP”, 182/27, k. 219 i 223, Rozkaz Nr 047/K. Gł. z dn. 20 III 1952 r.

¹⁶ APO, KW PO „SP”, 472/92, k. 12–13, Rozkaz Komendanta Wojewódzkiego Nr 09 z dn. 1 IV 1953 r.; AAN, KG PO „SP”, 182/6, k. 216, Rozkaz Nr 10 z dn. 30 III 1954 r.

¹⁷ Udział gospodarstw państwowych podległych ministerstwu rolnictwa w ogólnej powierzchni użytków rolnych w województwie olsztyńskim w 1949 r. wynosił 21,1%, a w 1955 r. – 25,8%, zob.: R. Hryciuk, *Gospodarka województwa olsztyńskiego w latach 1945–1984*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1985, nr 3–4, s. 380–382, 390; B. Wilamowski, *Rolnictwo Polski północno-wschodniej*, Warszawa 1969, s. 67.

¹⁸ Największa liczba junaków zatrudnionych w brygadach rolnych przypadła na lata 1952–1953. W roku 1952 w trzech kolejnych turnusach na terenie województwa olsztyńskiego pracowało po około 3200 junaków i junaczek. Rok później liczba ta wzrosła do około 3600, zob. APO, KW PO „SP”, 472/904, k. 17, Wykaz dyslokacji małych brygad (kompanii) rolnych w I turnusie 1952 r. na terenie woj. olsztyńskiego z dn. 22 IV 1952 r.; APO, KW PO „SP”, 427/93, k. 90, Wykaz dyslokacji brygad rolnych na terenie woj. olsztyńskiego z dn. 30 IV 1952 r.; *ibidem*, k. 169–170, Wykaz dyslokacji brygad rolnych w II turnusie 1952 r. na terenie województwa olsztyńskiego (Załącznik nr 1 do Rozkazu Komendanta Wojewódzkiego Nr 0433 z dn. 13 VI 1952); AAN, KG PO „SP”, 182/28, k. 288, Rozdzielnik na wcielenie junaków na III turnus 1952 r.; APO, KW PO „SP”, 472/203, k. 36, Raporty stanu z brygad rolnych na dzień 14 V 1953 r.

Warto przyrzeć się życiu codziennemu, by zrozumieć postawę młodzieży wobec tej organizacji, a także władz, z którymi PO „SP” była utożsamiana. Określenie „życie codzienne” definiowane jest w różnoraki sposób¹⁹. W tekście tym sprowadza się do próby opisu egzystencji, bytowania i działania młodzieży w warunkach skoszarowanych, z dala od domów rodzinnych. Analizie poddano więc rozkład dnia, sposoby spędzania wolnego czasu, wypadki, którym ulegali junacy, oraz choroby, na które zapadali, a także warunki bytowe, na które wpływ miały: miejsce zakwaterowania, stan sanitarny oraz wyżywienie i umundurowanie.

Rozkład dnia. Codziennosc

Czynności wstępne. Po przybyciu młodzieży na miejsce stacjonowania brygad, organizowano uroczystość powitalną, w której uczestniczyli przedstawiciele powiatowych władz PZPR i ZMP, Komendy Wojewódzkiej PO „SP” oraz przedstawiciele inwestora, na rzecz którego brygada miała pracować. Potem odbywała się kąpiel i badania lekarskie. Niezdolnych do pracy fizycznej kierowano przed okręgowe komisje lekarskie, które decydowały o ewentualnym zwolnieniu ze względów zdrowotnych²⁰.

Pierwszego dnia młodzi ludzie odbierali mundury „SP” i byli kwaterowani najczęściej w namiotach²¹. Ubrania cywilne magazynowano w workach w pomieszczeniach specjalnie na ten cel przeznaczonych²². Do pracy kierowano dnia następnego.

Rozkład dnia. Codzienne życie w brygadach „Służby Polsce” było podporządkowane rozkładowi dnia. Był on dokładnie zaplanowany przez Komendę Główną „SP” i ściśle przestrzegany przez poszczególne oddziały. Dostrzec w nim można wiele podobieństw do oddziałów wojskowych. Analogia nie była oczywiście przypadkowa. PO „SP” w pierwszych latach była podporządkowana wojsku. Same brygady były pomyślane jako forma pracy i szkolenia młodzieży w warunkach skoszarowanych z dala od domu, w których obowiązywała ścisła dyscyplina.

Dzień zaczynał się od pobudki o godzinie 5⁰⁰. Potem odbywała się gimnastyka. Następnie młodzież myła się i słała łóżka. Czynności wykonywano plutonami. Każdy z nich miał dokładnie określony czas. Gdy jeden pluton udawał się do łaźni, młodzież z innych plutonów zajmowała się w tym czasie

¹⁹ Na temat różnych definicji „życia codziennego” w badaniach historyków zob. między innymi: M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 247–252; T. Szarota, *Życie codzienne w Peerelu, propozycja badawcza*, „Polska 1944/1945-1989. Studia i Materiały” 1995, t. 1, s. 244–245.

²⁰ APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 10, Meldunek dowódcy 33. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 12 V 1951 r.

²¹ APO, KW PO „SP”, 472/93, k. 143, Sprawozdanie Komendy Powiatowej PO „SP” Susz z obsłużenia brygady rolnej nr 217 II turnusu z dn. 24 VII 1952 r.

²² APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 5–7, Meldunek dowódcy 46. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 3 V 1952 r.

uprzążaniem własnych posłań i namiotów (sal)²³. Następnie zbierano się na apelu, podczas którego śpiewano „Hymn SP”²⁴. W 1948 r. odbywała się także modlitwa, ale „tylko dla chętnych”²⁵.

Po śniadaniu organizowano apel poranny. Młodzież dowiadywała się o zadaniach produkcyjnych na dany dzień. Rozdawano nagrody i kary, odbierano raporty o stanie zdrowia. W odpowiedniej książce odnotowywano nazwiska junaków zgłaszających się do lekarza²⁶.

Następnie w zwartym szyku maszerowano do pracy, która na ogół rozpoczynała się o godz. 7⁰⁰. W brygadach inwestycyjnych i rolnych czas pracy wydłużano. Współzawodnictwo, zobowiązania produkcyjne, zagrzewanie do bicia norm produkcyjnych sprawiało, że często junacy musieli pracować po 8–10 godzin dziennie, a nawet dłużej²⁷.

Po pracy młodzież powracała do obozowiska, myła się i plutonami udawała się na obiad, po którym rozpoczynała się przerwa na odpoczynek. Później odbywały się zajęcia popołudniowe (przysposobienie wojskowe, szkolenie polityczno-wychowawcze i wychowanie fizyczne). Ze względu na wydłużany czas pracy szkolenie popołudniowe było dość krótkie; aby normy mogły być spełnione, z czasem poświęcano na ten cel niedziele²⁸.

Na zakończenie odczytywano w poszczególnych kompaniach rozkaz dzienny i rozdawano listy przysłane z domów. Następnie odbywał się apel mundurowy, podczas którego podsumowywano dzień pracy poszczególnych kompanii, zapoznawano z osiągnięciami produkcyjnymi, wymieniano nazwiska przodowników pracy, przodujące drużyny i plutony²⁹.

Po apelu i kolacji odbywały się zajęcia świetlicowe. Zgodnie z wytycznymi Komendy Głównej junacy w czasie wolnym powinni także być poddawani oddziaływaniu agitacyjno-propagandowemu³⁰.

Dzień kończył się apelem wieczornym, sprawdzano stan brygady, po czym młodzież ponownie śpiewała „Hymn SP”³¹. W 1948 r. po tym punkcie mogła odbyć się modlitwa, ale „tylko dla chętnych”³². O godzinie 22⁰⁰ ogła-

²³ Zob. *Tok służby w oddziałach „SP”*, w: *Program wyszkolenia liniowego dla wszystkich typów hufców męskich Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” I, II, i III stopnia „S.P.” na I-szy okres 1 IX – 30 XI 1948 r.*, Warszawa 1948, s. 41.

²⁴ Podczas brygad organizowanych w 1948 r. śpiewano „Rotę”, gdyż „Hymn SP” powstał później.

²⁵ Zob. *Tok służby...*, s. 41.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ L. Szuba, *Pierwsze lata działalności...*, s. 184.

²⁸ Zob. *Tok służby...*, s. 41.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ E. Vogel, *Zespoły świetlicowe w brygadach*, „Poradnik Pracownika SP” 1949, nr 5, s. 54; E. V[ogel], *Kierownik świetlicy organizatorem pracy świetlicowej*, „Poradnik Pracownika SP” 1950, nr 5, s. 30; APO, KW PO „SP”, 472/93, k. 166, Sprawozdanie na rozpoczęcie II turnusu brygady 221. z dn. 23 VII 1952 r.; APO, KW PO „SP”, 472/199, k. nlb, Odpis sprawozdania z przeprowadzonej kontroli i udzielenia pomocy w brygadzie nr 307 Powoje z dn. 23–24 X 1953 r.

³¹ W 1948 r. śpiewano „Rotę”.

³² Zob. *Tok służby...*, s. 41.

szano capstrzyk, po którym obowiązywała bezwzględna cisza nocna. Nie zawsze jednak udawało się ją utrzymać. Dość często w żeńskich kompaniach i brygadach rolnych podchmieleni miejscowi pracownicy PGR-ów próbowali nawiązywać „bliższą znajomość” z junaczkami³³.

Poza obowiązkiem pracy, młodzi ludzie mieli także szereg dodatkowych zajęć. Nie mogli opuszczać miejsca zakwaterowania bez zezwolenia przełożonych. Junacy służbowi pomagali oficerom służbowym w brygadzie, pełnili wartę, prowadzili książkę raportów. Wpisywali nazwiska junaków, którzy źle zachowywali się lub spóźnili z przepustki oraz uwagi o porządku w namiotach lub izbach³⁴. W każdym namiocie mianowano komendanta. Odpowiadał on za utrzymanie czystości i wietrzenie (podwijanie boków)³⁵.

Młodzieży przebywającej w brygadach nakazywano bycie czujnym i przestrzeganie tajemnicy państwowej. Nie wolno było zdradzać informacji na tematy produkcyjne tych zakładów, w których pracowano. Zabronione było rozpowszechnianie wiadomości na temat składu osobowego brygad i ich struktury organizacyjnej. Specjalne zarządzenie regulowało problem robienia zdjęć. Wszystkie aparaty fotograficzne, które znajdowały się na terenie jednostki, musiały być ujęte w ewidencji dowództwa brygady. Na terenie zakładu (miejsca) pracy młodzieży nie wolno było wykonywać zdjęć. Dopuszczono pewne sytuacje, w których można było fotografować: „Pozwolić jedynie na fotografowanie zesp. [ołów-R.G.] artystycznych, przodowników pracy, wystaw, gazetek ściennych, oraz indywidualnie junaków i kadry tylko za zgodą i w obecności dowódcy lub zastępcy d-cy brygady”³⁶. Wzbudzenie przez ówczesną propagandę poczucia bycia obserwowanym przez „wroga klasowego” lub „imperialistycznych agentów”, zjawisko swoistej „szpiegomanii”, wynikające z potrzeby „zwarcia szeregow” w czasie „zaostrej się walki w miarę postępów komunizmu”, sprawiało, że niemal wszystkie przejawy życia młodzieży w brygadach i jej praca urastały do rangi tajemnicy państwowej. Warunki panujące w brygadach nie przynosiły chluby ich organizatorom. Uznano więc, że lepiej, aby nie były upubliczniane m.in. przez fotografie.

Usilnie utrwalany przez propagandę obraz junaków entuzjastycznie nastawionych do pracy i tzw. ludowej ojczyzny nie miał nic wspólnego z rzeczywistością panującą w tych oddziałach. Organizacja bardzo dbała o to, aby karygodne wydarzenia lub wybryki pozostały ścisłą tajemnicą. Świadczą o tym zarządzenia i wytyczne dotyczące sposobu informowania i sporządzania sprawozdań do władz zwierzchnich w organizacji przez jednostki terenowe.

³³ APO, KW PO „SP”, 472/201, k. 63, Meldunek Brygady Rolnej nr 227 w Zatykach pow. Morąg o wypadku w dniu 8 VII 1954 r.

³⁴ Zob. *Tok służby...*, s. 42.

³⁵ *Ibidem*, s. 41–42.

³⁶ APO, KW PO „SP”, 472/76, k. 23, Zarządzenie Szefa Sztabu Komendy Wojewódzkiej PO „SP” w Olsztynie Nr 010 z dn. 4 VII 1952 r. (podkreślenie w oryginale).

Wszelkie wypadki lub zdarzenia uznane przez kadrę za groźne musiały być opisywane w zaszyfrowanych meldunkach³⁷.

Spóżywanie alkoholu sprzyjające wszczynaniu kłótni, awantur i burd było częstym zjawiskiem. Wielokrotnie do bójek dochodziło między junakami. Czasami wdawali się oni w bijatyki z miejscową ludnością. W sierpniu 1951 r. trzech junaków z 61. kompanii żniwnej stacjonującej w miejscowości Bogatyń po spożyciu alkoholu udało się do majątku PGR Klucz, w którym jeden z nich pobił robotnika PGR. Sprawą musiała zająć się prokuratura rejonowa w Braniewie³⁸. W tym samym miesiącu pijani junacy z 63. kompanii żniwnej stacjonującej w Dzikowie wywołali awanturę na zabawie³⁹. Dowódca 34. brygady inwestycyjnej donosił: „junak Czesław Okoń po spożyciu alkoholu awanturował się i wygadywał słowa przeciwko obecnemu ustrojowi. Sprawę tego junaka przekazano do UB w Braniewie”⁴⁰.

Niekiedy junacy stawali się ofiarami napaści. Praca młodych członków „SP” w niektórych majątkach rolnych okazywała się niebezpieczna z powodu wrogo nastawionych pracowników. Na terenie Gminnej Spółdzielni Rolniczej Troksy, gdzie młodzież pomagała w żniwach, dwóch pracowników pobiło junaka⁴¹. Czasami młodzi ludzie z „SP” byli bici przez kadrę. Najważniejszym wówczas kryterium jej doboru była „odpowiednia” postawa moralno-polityczna. Oddelegowani z wojska oficerowie lub przyjmowani do pracy rezerwiści okazywali się często ludźmi nieprzygotowanymi do pracy z młodzieżą⁴². Oni także nadużywali alkoholu, co było szczególnie niewychowawcze. W październiku 1951 r. sanitariusz 111. kompanii wykopkowej wdał się w awanturę w gospodzie z ormowcami⁴³. Niekiedy alkohol stawał się przyczyną kolizji drogowych. Dwóch pracowników 34. brygady, będących w stanie nietrzeźwym, spowodowało w 1952 r. groźny wypadek samochodowy⁴⁴.

W brygadach dochodziło także do kradzieży. Najczęściej przywłaszczano sobie elementy umundurowania oraz pieniądze. Kradzione przedmioty były sprzedawane miejscowej ludności. W czerwcu 1953 r. sześciu junaków z 33.

³⁷ AAN, KG PO „SP”, 182/2, k. 2, Rozkaz Komendy Głównej Nr 02 z dn. 28 V 1948 r.; AAN, KG PO „SP”, 182/4, k. 20–36, Instrukcja Nr 3/Szt. 1949; AAN, KG PO „SP”, 182/15, k. 70–71, Rozkaz Nr 010/Szt. II z dn. 16 VI 1950 r.

³⁸ APO, KW PO „SP”, 472/905, k. 19-20, Meldunek Komendy Wojewódzkiej PO „SP” w Olsztynie z dn. 10 VIII 1951 r.

³⁹ Ibidem, k. 22; zob. także: APO, KW PO „SP”, 472/70, k. 29, Pismo Komendy Głównej z dn. 3 IX 1951 r.

⁴⁰ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. 78 [nowa paginacja], Meldunek dowódcy 34. brygady do KW PO „SP” Olsztyn z dn. 15 IX 1951 r.

⁴¹ Ibidem, k. 21–22, Meldunek Komendy Powiatowej PO „SP” w Biskupcu z dn. 17 IX 1952 r.

⁴² APO KW PO „SP”, 472/201, k. 74, Meldunek junaka Zdzisława Jaszowskiego do KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 19 VII 1949 r.

⁴³ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. 4, Meldunek Komendy Powiatowej PO „SP” w Kętrzynie z dn. 25 X 1951 r.

⁴⁴ APO, KW PO „SP”, 472/76, k. 17, Rozkaz Nr 017 Szefa Sztabu KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 9 VII 1952 r.

brygady zostało aresztowanych za kradzież mundurów i butów. Miejscowych chłopów, którzy kupowali kradzione rzeczy, przekazano UB w Pasłęku⁴⁵. W tej samej brygadzie w lipcu zatrzymano kolejnego junaka za kradzież pieniędzy⁴⁶. W październiku 1954 r. aresztowany został jeszcze jeden za kradzież trzech par trzewików żołnierskich innym junakom⁴⁷.

Do brygad trafiała młodzież z różnych środowisk. Stanowiła ona przekrój pokolenia. Obok tych, którzy czuli się źle, byli zagubieni i nie potrafili się odnaleźć w nowych warunkach, znajdowali się również tacy, którzy pobyt w brygadach traktowali jako okazję do kradzieży i nielegalnego zarobku. Z drugiej strony trudne warunki panujące w brygadach sprzyjały takim zachowaniom. Niekiedy kradzież rzeczy lub pieniędzy kolegi (koleżanki) była szansą na udaną ucieczkę do domu. Zdobyte środki pozwalały bowiem na opłacenie podróży.

Rozrywki w czasie wolnym. Organizowanie czasu wolnego w brygadach przez tzw. pracę świetlicową nie zawsze w skuteczny sposób odrywało młodzież od własnych rozrywek. Zalecane gry (szachy, warcaby itp.) nie były na tyle atrakcyjne, aby zniechęcić junaków do słynnych wówczas zośki i cymbergaja. Pierwsza z gier polegała na kopaniu przedmiotu (najczęściej nakrętki z przywiązaną włóczką) między poszczególnymi junakami. Odpadał ten, który nie zdołał odbić zośki do następnego gracza. Kadra zabraniała młodzieży grać w zośkę, tłumacząc, że w trakcie zabawy gracze wznecają kurz i niszczą obuwie, które było własnością „SP”. Poza tym, według przełożonych młodzieży, gra ta nie przystawała junakom⁴⁸.

Również cymbergaj był zabroniony. Przypominał hokeja. Rozgrywki odbywały się na stolikach. Potrzebne były trzy monety. Dwie pełniły rolę zawodników, a jedna – krążka. Gracz uderzał płaskim przedmiotem (grzebie-niem, linijką) „zawodnika” w taki sposób, aby ten z kolei uderzył w „krążek”. Ten ostatni zaś powinien wpaść do „bramki” przeciwnika. Cymbergaja w brygadach zakazano, gdyż młodzież grała na pieniądze i niszczyła przy tym stoliki. Robiono nacięcia, mające oznaczać bramki. Poza tym w trakcie zabawy uszkadzano blaty stolików. Kadra traktowała to jako przejaw wandalizmu (czemu trudno się z drugiej strony dziwić)⁴⁹. „Zośka” i cymbergaj były najpopularniejszymi grami nie tylko w jednostkach „SP”, ale także w ówczesnych szkołach⁵⁰.

W sobotnie wieczory urządzano w brygadach zabawy i potańcówki organizowane w większych miejscowościach, obok których oddziały „SP” stacjono-

⁴⁵ APO, KW PO „SP”, 472/200, k. nlb, Meldunek dowódcy brygady 33. z dn. 27 VI 1953 r.

⁴⁶ Ibidem, k. nlb, Meldunek dowódcy brygady 33. z dn. 21 VII 1953 r.

⁴⁷ APO, KW PO „SP”, 472/201, k. 195–196, Zestawienie wypadków nadzwyczajnych w brygadach na terenie województwa olsztyńskiego.

⁴⁸ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. 78–79 [nowa paginacja], Meldunek dowódcy 34. brygady do KW PO „SP” Olsztyn z dn. 15 IX 1951 r.

⁴⁹ APO, KW PO „SP”, 472/200, k. nlb, Meldunek dowódcy 33. brygady z dn. 27 VI 1953 r.

⁵⁰ Zob. K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 206–207.

wały. Nie mogli uczestniczyć w zabawach ci, na których nałożono kary (np. za niesubordynację, tzw. bumelanctwo czy dezercję). Zabawy były okazją, aby się upić, co na ogół kończyło się awanturami i bójkami⁵¹.

W wolnym czasie junacy prowadzili między sobą zawody sportowe. Najpopularniejsze były gry zespołowe. Na ogół grano w piłkę nożną, szczypiorniaka, siatkówkę i dwa ognie. Rozgrywki prowadzono między reprezentacjami poszczególnych namiotów, drużyn, plutonów i kompanii.

Junacy, mimo frustracji i niezadowolenia, skorzy byli do dowcipnych żartów i psot. Pomysłowości nie brakowało. Moczyli ręczniki i wkładali je kolegom w posłania. Robili kukły ze szmat obwijanych wokół szczotek i kładli do łóżek. Nalewali wody do butów. Chowali przed apelami elementy mundurów (czapki, pasy, bluzy itp.). Umawiano się czasami z junakami pełniącymi służbę, aby wzywali niektórych kolegów do stawienia się do raportu w dowództwie brygady⁵².

Gry i zabawy oraz robione sobie nawzajem dowcipy pozwalały junakom choć przez chwilę zapomnieć o sytuacji, w której się znaleźli. Były one formą odreagowania, „wentylem bezpieczeństwa”, dzięki któremu nie myśleli oni o trudnych warunkach, w jakich przyszło im przebywać, o konieczności pracy na rozkaz, o tęsknocie za domem i bliskimi, od których byli oddaleni o setki kilometrów.

Wypadki. W brygadach często dochodziło do wypadków, którym ulegali junacy. Zdarzały się w miejscu postoju jednostek oraz na stanowiskach pracy. Wiele z nich spowodowanych było złym stanem technicznym budynków, w których kwaterowano młodzież, nieodpowiednim przygotowaniem miejsc pracy, nieprzestrzeganiem podstawowych zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, złym stanem technicznym narzędzi. Większość wypadków była jednak wynikiem karygodnych zaniedbań kadry i inwestorów. Niektóre spowodowane były beztroską samych junaków, zmęczeniem młodzieży i stałą presją dowództwa jednostek, dążącego do przekraczania norm produkcyjnych.

W kompanii wykopkowej stacjonującej w PGR w Małym Jagodnie nad ranem 15 X 1951 r. wydarzył się wypadek śmiertelny spowodowany złym stanem technicznym instalacji grzewczej budynku, w którym zakwaterowano junaczki. Jedna z nich poniosła śmierć w wyniku zaczadzenia tlenkiem węgla wydzielającym się z niesprawnego pieca kaflowego, dwie trafiły do szpitala. Sprawę przekazano prokuratorowi powiatowemu w Giżycku. Zajęły się nią także giżycka bezpieka oraz komenda powiatowa MO. Winę za spowodowanie wypadku przypisano zmarłej, która, według ustaleń prokuratury, miała zamknąć szyber w piecu⁵³.

⁵¹ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. 78 [nowa paginacja], Meldunek dowódcy 34. brygady do KW PO „SP” Olsztyn z dn. 15 IX 1951 r.

⁵² APO, KW PO „SP”, 472/202, k. 481–482, Meldunek dowódcy 4. brygady z dn. 29 VIII 1954 r.

⁵³ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. 15, Meldunek Nr 084 o wypadku nadzwyczajnym Komendanta Powiatowego PO „SP” w Giżycku do Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w Olsztynie z dn. 16 XI 1951 r.

W wyniku zaniedbań ze strony pracowników PGR doszło do wypadku w 58. kompanii żniwnej stacjonującej w Girkowie (powiat ostródzki). 17 VIII 1951 r. junak pracujący na stercie słomianych snopków, mimo prośb skierowanych do brygadzisty o zmianę miejsca pracy, nie został przeniesiony na inne stanowisko. Po pewnym czasie spadł ze sterty zboża na wóz drabiniasty, doznając bardzo ciężkich obrażeń⁵⁴.

W brygadzie rolnej w gminie Kozłowo (1 IX 1952 r.) wóz ze snopkiem przejechał junaka⁵⁵. W sierpniu 1950 r. w kompanii żniwnej nr 118 młodego członka „SP” podczas pracy ukąsiła żmija, w kompanii nr 121 w Wansajnach junak został kopnięty przez konia⁵⁶.

W 34. brygadzie inwestycyjnej 28 VIII 1951 r. doszło również do wypadku, za który odpowiedzialności nie ponosił junak. Mimo wyraźnego zakazu dowódcy plutonu, przedstawiciel inwestora – szef zakładowego BHP (zakłady przemysłu torfowego w Ruciance) nakazał młodemu członkowi „SP” pracować na pilarce tarczowej. Niesprawna maszyna obcięła dwa palce prawej dłoni⁵⁷. Wcześniej w tej samej brygadzie młody człowiek, zmęczony całodziennym wysiłkiem, zasnął i wypadł z traktora. Wypadek wydarzył się podczas nocnego transportu o godzinie 3⁰⁰, junak poranił sobie głowę oraz podudzie i rękę⁵⁸.

W 46. brygadzie 12 VIII 1953 r. chłopiec doznał zmiążdżenia palca. Pracował przy wożeniu piasku tzw. kolebami⁵⁹. Wywracając kolebę, trzymał ją ręką za krawędź. Znajdujący się w piasku kamień stoczył się i zmiążdżył palec, przygniatając go do krawędzi⁶⁰. Bez wypadku nie obyło się także w brygadzie nr 4 stacjonującej w Orniecie. Tam w wyniku kolizji drogowej samochód należący do brygady uderzył w przydrożne drzewo, ciężko rannych zostało dwóch junaków⁶¹.

Wypadek śmiertelny wydarzył się w 33. brygadzie 29 VI 1952 r. Podczas przerwy w pracy junak Józef Gomułka utonął podczas kąpieli w stawie. Samowolne oddalenie się zakwalifikowano jako dezercję, więc organizacja PO „SP” nie poniosła żadnej odpowiedzialności⁶².

⁵⁴ APO, KW PO „SP”, 472/905, k. 23–24, Meldunek dowódcy kompanii żniwnej nr 58 z dn. 1 IX 1951 r.

⁵⁵ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. nlb, Zestawienie wypadków nadzwyczajnych w powiecie nidzickim z dn. 9 X 1952 r.

⁵⁶ APO, KW PO „SP”, 472/70, k. 9, Wykaz niezakończonych spraw.

⁵⁷ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. 76-77 [nowa paginacja], Meldunek dowódcy 34. brygady do Wydziału Organizacyjnego KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 31 VIII 1951 r.

⁵⁸ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. 59 [nowa paginacja], Meldunek lekarza 34. brygady Jana Śmieleckiego do Wydziału Służby Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 27 VIII 1951 r.

⁵⁹ Koleby były małymi wagonikami służącymi do przewozu piasku i ziemi. Wykorzystywane były podczas robót drogowych i torowych, w pracach przy niwelacji terenu itp.

⁶⁰ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. nlb, Meldunek o wypadku nadzwyczajnym w 46. brygadzie PO „SP” z dn. 13 VIII 1953 r.

⁶¹ APO, KW PO „SP”, 472/202, k. 481–482, Meldunek dowódcy 4. brygady z dn. 29 VIII 1954 r.

⁶² APO, KW PO „SP”, 472/200, k. nlb, Meldunek o wypadku nadzwyczajnym w 33. brygadzie z dn. 30 VI 1952 r.

W brygadach zdarzały się wypadki, w wyniku których młodzież doznawała drobniejszych obrażeń, złamań, urazów itp. Choć junacy byli ubezpieczeni i z tytułu wypadków otrzymywali odszkodowania, ich wysokość przeważnie nie była współmierna do stopnia utraty zdrowia.

Choroby. Podczas przebywania w brygadach junacy zapadali na różne choroby. Najczęściej były to zapalenia górnych dróg oddechowych, choroby serca, płonica, zatrucia pokarmowe, szkarlatyna, tyfus⁶³. Zdarzały się także przypadki zbiorowych zachorowań. Wypadek taki miał miejsce w 34. brygadzie. We wrześniu 1952 r. 15 junaków zachorowało na grypę. W meldunku dowódcy do olsztyńskiej Komendy Wojewódzkiej PO „SP” zaznaczono, że przyczyną zachorowań były złe warunki pracy przy wykopach torfu. Sytuację pogorszyły opady deszczu (wilgoć i zimno)⁶⁴.

Praca na torfowiskach była dla młodych chłopców ciężka. W wielu wypadkach werbowani byli do brygad przez kadrę w sposób zupełnie przypadkowy. Karty powołania, będące jedynym skutecznym sposobem na wypełnienie tzw. rozdzielnika, wysyłane były junakom, którzy nie nadawali się do ciężkiej pracy fizycznej. Podczas tylko jednego turnusu w 34. brygadzie w 1953 r. zwolniono siedmiu junaków z powodu przepukliny⁶⁵.

Wielu symulowało, aby dostać zwolnienie i odpocząć; czasem było ono szansą na opuszczenie brygady. Zastanawiające były bardzo częste przypadki zachorowań junacek na wyrostek robaczkowy. W zestawieniu wypadków zaistniałych w brygadach na terenie województwa olsztyńskiego za okres od 20 VI do 5 VII 1952 r. podano, aż 13 junacek z brygad rolnych zachorowało na zapalenie wyrostka robaczkowego (w tym 6 z brygady nr 228, 5 z brygady nr 216 i po jednej z brygad 229 i 209)⁶⁶. Od 5 VII do 5 VIII 1952 r. 12 junacek chorowało na zapalenie wyrostka robaczkowego (z czego 4 z brygady żniwnej nr 373). We wrześniu zachorowało dalszych sześć junacek, a w październiku – siedem⁶⁷. Wysoka liczba dziewcząt chorujących na tę chorobę wydaje się zaskakująca. Tym bardziej, że na żadną inną (poza wymienioną wyżej grypą) większa liczba junacek lub junaków nie chorowała w jednym czasie. Jest więc prawdopodobne, że mogła być to symulacja, dzięki której rysowała się szansa na powrót do domu.

⁶³ APO, KW PO „SP”, 472/905, k. 64–67, Zestawienie wypadków nadzwyczajnych zaistniałych w brygadach woj. olsztyńskiego za okres od 5 VII do 5 VIII 1951 r.; ibidem, k. 69–71, Zestawienie wypadków nadzwyczajnych zaistniałych w brygadach woj. olsztyńskiego w 1954 r.

⁶⁴ APO, KW PO „SP”, 472/199, k. nlb, Meldunek dowódcy 34. brygady do Wydziału Sprawozdawczego KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 26 IX 1952 r.

⁶⁵ APO, KW PO „SP”, 472/206, k. 27–31, Sprawozdanie sanitarno-statystyczne 34. brygady „SP” w Rucianie z dn. 2 X 1953 r.

⁶⁶ APO, KW PO „SP”, 472/201, k. 69–71, Meldunek Komendy Wojewódzkiej PO „SP” w Olsztynie do Komendy Głównej o wypadkach nadzwyczajnych zaistniałych w brygadach w okresie od 20 VI do 5 VII 1952 r.

⁶⁷ APO, KW PO „SP”, 472/905, k. 74–76, Zestawienie wypadków nadzwyczajnych zaistniałych w brygadach woj. olsztyńskiego za okres od 5 IX do 20 IX 1952 r.; ibidem, k. 78–80, Zestawienie wypadków nadzwyczajnych zaistniałych w brygadach woj. olsztyńskiego za okres od 5 X do 20 X 1952 r.

Dla wielu młodych ludzi wcielenie do brygad było bardzo silnym przeżyciem. Bezmyślność kadry, dążącej za wszelką cenę do wykonania norm i nie reagującej na pierwsze sygnały załamania nerwowego występujące u niektórych junaków, czasami prowadziła do choroby psychicznej. Na terenie województwa olsztyńskiego wydarzył się taki wypadek w 209. brygadzie rolnej stacjonującej w Szajkowie. Junak z Drawska po powrocie do domu został przez miejscowego lekarza skierowany do zakładu dla psychicznie chorych w Kocborowie. Jak wynikało z zeznań kolegów świadków, którzy przebywali z nim w brygadzie, chłopiec ten nie zdradzał żadnych objawów choroby psychicznej. Rodzina zgłaszała pretensje do Komendy Powiatowej „SP” w Drawsku, która żądała pokrycia kosztów leczenia. Dlatego Komenda Wojewódzka w Koszalinie przesłała do Komendy Olsztyńskiej pismo, w którym prosiła o wyciągnięcie konsekwencji wobec kadry brygady rolnej nr 209 w Szajkowie⁶⁸.

Warunki bytowe

Młodzież przybywająca do brygad w województwie olsztyńskim jedynie sporadycznie trafiała na dobre warunki. Szczególnie często powtarzały się przypadki poważnych zaniedbań PGR-ów, które w nienależyty sposób przygotowywały miejsca zakwaterowania brygad⁶⁹. W lipcu 1952 r. Komendant Wojewódzki PO „SP” w Olsztynie skierował skargę do dyrektora Okręgowego Zarządu PGR w Giżycku w związku ze złą opieką wielu zespołów PGR nad młodzieżą pracującą w brygadach rolnych. Komendant wskazywał na brak w tych oddziałach bielizny pościelowej, jarzyn w kuchni, łaźni. Zaznaczał także, że dyrektorzy zespołów PGR nie przybywali na odprawy organizowane przez olsztyńską Komendę Wojewódzką, do czego jako inwestorzy byli zobowiązani⁷⁰. W sprawozdaniu z kontroli w kompanii żniwnej nr 60 w lipcu 1950 r. inspektorka Komendy Wojewódzkiej PO „SP” w Olsztynie pisała: „Na skutek różnych niedociągnięć ze strony PGR junacy zbuntowali się i próbowali uciekać”⁷¹.

Miejsce zakwaterowania. Bezmyślnie przygotowywano miejsca obozowisk. W meldunku skierowanym do Komendy Wojewódzkiej w Olsztynie dowódca 33. brygady skarżył się: „Teren obozu źle pomyślany (podmokły, gliniasty, duże błoto). Namioty ustawione od siebie w bardzo małych odległościach”⁷². Podobne obiekcje zgłaszał dowódca brygady 34. stacjonującej

⁶⁸ APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 38, Pismo nr 0819 KW Koszalin do Szefa Wydz. Śl. Zdrowia w KW Olsztyn z dn. 22 VIII 1951 r.

⁶⁹ Zob. *Od pierwszych dni – ponad normę. Junacy „SP” pracują dobrze, ale PGR zaniedbuje swe obowiązki*, „Życie Olsztyńskie” 1954, nr 215, z 9 IX, s. 4.

⁷⁰ APO, KW PO „SP”, 472/206, k. 6, Skarga Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w Olsztynie do Dyrektora Okręgowego Zarządu PGR w Giżycku z dn. 9 VII 1952 r.

⁷¹ APO, KW PO „SP”, 472/765, k. 72v, Sprawozdanie z 60. kompanii żniwnej z lipca 1950 r. (bez daty dziennej).

⁷² APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 10, Meldunek dowódcy 33. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 12 V 1951 r.

w Ruciance: „Teren obozu podmokły. W odległości 700 metrów znajdują się torfowiska”⁷³. Z kolei zastrzeżenia dowódcy brygady nr 46 budził bezpośrednio odpływ ścieków do pobliskiej rzeki⁷⁴.

Brakowało pomieszczeń, a przede wszystkim wody. W 1950 r. przeprowadzający inspekcję w kompanii żniwnej nr 60 w Bogatyniu pracownik Komendy Wojewódzkiej PO „SP” w Olsztynie zanotował: „Zakwaterowanie złe. Kuchnia znajduje się za blisko namiotów. Brak dołu na śmieci i odpadki. Brak wody (przywozi się z odległości 2 km). Brak oddzielnego magazynu. Produkty przechowywane są razem w magazynie PGR”⁷⁵. Dowódca brygady rolnej nr 367 stacjonującej w Zagrzewie w meldunku zaznaczał: „zakwaterowanie znośne, brak ciepłej wody; rzadko przyjeżdża lekarz, który jeszcze obsługuje dwie inne brygady”⁷⁶.

Junacy mieszkali w namiotach dwunastoosobowych⁷⁷. Często było bardzo zimno, gdyż I turnus rozpoczynał się w końcu kwietnia, a ostatni kończył w październiku. Komenda Główna, w wyniku skarg pisanych przez junaczki, nakazała Komendantowi Wojewódzkiemu zająć się sprawą dziewcząt, które „śpią przy obecnej pogodzie [maj 1952 – R.G.] pod jednym kocem i marzną z zimna”⁷⁸. W sprawozdaniu z 60. kompanii żniwnej skarżono się olsztyńskiej Komendzie na brak koców, prześcieradeł, sienników i powłoczek⁷⁹.

Niekiedy młodzież umieszczano w barakach, zabudowaniach PGR i innych budynkach. Nie najlepsze warunki zorganizowano junakom z 34. brygady. Jej dowódca informował o licznych skargach młodzieży. Trudno się jej dziwić, gdyż – jak meldował dowódca brygady – junacy spali w dawnej murowanej stajni, podzielonej przepierzeniami z desek⁸⁰. Z kolei młodzi ludzie z 46. brygady byli od kwietnia 1953 r. rozmieszczeni w barakach, w których brakowało szyb⁸¹.

Niedostateczne wyposażenie kwater było w brygadach zjawiskiem powszechnym. W niezliczonych meldunkach, sprawozdaniach i relacjach alar-

⁷³ Ibidem, k. 13, Meldunek dowódcy 34. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 5 V 1952 r.

⁷⁴ APO, KW PO „SP”, 472/75, k. 8–9, Meldunek o stanie sanitarnym brygady 46. i pracach wstępnych lekarza z dn. 27 IV 1953 r.

⁷⁵ APO, KW PO „SP”, 472/765, k. 73v, Sprawozdanie z 60. kompanii żniwnej z lipca 1950 r. (bez daty dziennej).

⁷⁶ APO, KW PO „SP”, 472/93, k.156, Meldunek informacyjny brygady „SP” nr 367 z dn. 5 VIII 1952 r.

⁷⁷ APO, KW PO „SP”, 472/105, k. 74, Pismo Nr 3663/Kwat. Komendanta Wojewódzkiego do Głównego Kwatermistrzostwa w KG PO „SP” z dn. 16 III 1949 r.

⁷⁸ APO, KW PO „SP”, 472/93, k. 102, Pismo Komendy Głównej do Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w sprawie złych warunków w 213. brygadzie z dn. 29 V 1952 r.

⁷⁹ APO, KW PO „SP”, 472/765, k. 73v, Sprawozdanie z 60. kompanii żniwnej z lipca 1950 r. (bez daty dziennej).

⁸⁰ APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 13, Meldunek dowódcy 34. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 5 V 1952 r.

⁸¹ APO, KW PO „SP”, 472/75, k. 8-9, Meldunek o stanie sanitarnym brygady 46. i pracach wstępnych lekarza z dn. 27 IV 1953 r.

mowano Komendę Wojewódzką w Olsztynie o braku podstawowych mebli i niezbędnego sprzętu: „Do tej pory dowództwo [221. brygady – R.G.] nie posiada oddzielnego gabinetu na swoje biuro, kancelaria mieści się w pokoju sypialnym kadry, także nie ma pomieszczenia dla lekarza [...] W całym domu, który zamieszkuje brygada, nie ma światła elektrycznego. [...] Łóżka drewniane, piętrowe, nie ma taboretów i stołów, szaf w ogóle nie ma”⁸².

Stan sanitarny i warunki higieniczne. Izby chorych w brygadach nie były odpowiednio wyposażone, i to zarówno w sprzęty domowe, jak i sanitarne. Dowódca 33. brygady, meldujący o stanie sanitarnym oddziału, informował: „Wyposażenie izby chorych w sprzęt kwaterunkowy i sanitarny niedostateczne. Podłogi nie można utrzymać w czystości, gdyż po wyjściu z baraku sanitarnego dosłownie tonie się w błocie”⁸³. Trudna sytuacja w 1953 r. w brygadzie nr 46: „Izba chorych nie posiada sprzętu kwaterunkowego. Kompletny brak łóżek, szaf, taboretów, biurka, krzesła itp.”⁸⁴. O brakach w sprzęcie sanitarnym meldował także dowódca 34. brygady⁸⁵.

Jeśli dodać do tego nie najlepiej przygotowany personel, to obraz opieki zdrowotnej nie przedstawiał się dobrze. W 34. brygadzie zatrudniono cztery pielęgniarki, które scharakteryzowano następująco: „pracowite i chętne, ale słabe wiadomości z dziedziny leczenia”⁸⁶. W brygadzie nr 33 zatrudniono zaś trzy pielęgniarki po półrocznym kursie PCK⁸⁷.

Problemem, z którym na co dzień musieli zmagać się lekarze w brygadach, była wszawica⁸⁸. W pierwszych dniach po przybyciu do oddziałów przeprowadzano badania stopnia zauszenia. W brygadzie nr 33 na początku turnusu w 1951 r. na 440 junaków wszawicę głowową stwierdzono u 45 osób, wszawicę łonową u 6 osób, a wszawicę odzieżową u 55 osób. Średnio był to co czwarty junak tej brygady⁸⁹. Z kolei w 1952 r. w brygadzie nr 34 wszawicę głowową wykryto jedynie u 12 osób⁹⁰. Po miesiącu jednak wszawica w tej brygadzie była problemem już 30 junaków⁹¹. W 46. brygadzie stacjonującej

⁸² APO, KW PO „SP”, 472/93, k. 164, Sprawozdanie na rozpoczęcie II turnusu brygady 221. z dn. 23 VII 1952 r.

⁸³ APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 10, Meldunek dowódcy 33. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 12 V 1951 r.

⁸⁴ APO, KW PO „SP”, 472/75, k. 8–9, Meldunek o stanie sanitarnym brygady 46. i pracach wstępnych lekarza z dn. 27 IV 1953 r.

⁸⁵ APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 13, Meldunek dowódcy 34. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 5 V 1952 r.

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ Ibidem, k. 10, Meldunek dowódcy 33. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 12 V 1951 r.

⁸⁸ APO, KW PO „SP”, 472/75, k. 8–9, Meldunek o stanie sanitarnym brygady 46. i pracach wstępnych lekarza z dn. 27 IV 1953 r.

⁸⁹ APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 10, Meldunek dowódcy 33. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 12 V 1951 r.

⁹⁰ Ibidem, k. 13, Meldunek dowódcy 34. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 5 V 1952 r.

⁹¹ Ibidem, k. 16.

w Ornece wszawicę stwierdzono u 19 osób⁹². Swoisty rekord pobiła ta sama brygada rok później. Spośród 207 przebadanych junaków wszawicę głową stwierdzono u 168, wszawicę odzieżową u jednego, a wszawicę łonową u siedmiu. Zatem aż u 85% przebadanych⁹³!

Junakom golono zupełnie głowy i posypywano je azotoksem. Stopień zawszenia był jednak tak duży, że zapasy tego środka w brygadach dość szybko się wyczerpywały. Dowódcy alarmowali Wydział Zdrowia w Komendzie Wojewódzkiej PO „SP” w Olsztynie o pilne dostarczenie azotoksu. Nie zawsze jednak środek ten docierał do brygad⁹⁴.

Warunki higieniczne panujące w brygadach uragały wszelkim standardom. Zaniedbania wykazywały kontrole. Na terenie województwa olsztyńskiego NIK skontrolowała brygady inwestycyjne w dniach 13–17 V 1952 r. Stwierdzono, że łóżka i bielizna pościelowa są na ogół brudne, tak samo ręczniki, obsługa kuchenna nie posiadała fartuchów ochronnych. Brakowało personelu sanitarnego⁹⁵.

W brygadach i kompaniach rolnych warunki higieniczne nie były lepsze. Junakom i junaczkom trudno było utrzymać higienę osobistą. Wielkim problemem było zorganizowanie łaźni i toalet. W sprawozdaniu pokontrolnym inspektor olsztyńskiej komendy negatywnie ocenił położenie kompanii nr 60: „Złe są warunki higieniczne. Brak umywalki dla junaków. Ubikacje niechlorowane. Brak prześcieradeł i powłoczek na zagłówki. Do tej pory nie zrobiono izby chorych, chociaż był już jeden chory, którego należało umieścić w izolacie”⁹⁶. Nie był to przypadek odosobniony. Dowódca brygady nr 221 meldował, że łaźnia, w której miały się kąpać junaczki, znajdowała się w jednostce wojskowej w Braniewie⁹⁷. Z kolei w 213. brygadzie łaźnia była brudna i zimna, brakowało szyb i oświetlenia⁹⁸.

W brygadzie nr 34 po kontroli w 1951 r. pisano: „W dziale sanitarnym: nie przeprowadzono dekadowego badania personelu żywnościowego, brak nadzoru lekarza nad warunkami kwaterowania junaków, ogólny brud i bałagan w kompaniach, wypadek zawszenia 38 junaków mówi wyraźnie o nienależytej

⁹² Ibidem, k. 5–7, Meldunek dowódcy 46. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie z dn. 3 V 1952 r.

⁹³ APO, KW PO „SP”, 472/75, k. 8–9, Meldunek o stanie sanitarnym brygady 46. i pracach wstępnych lekarza z dn. 27 IV 1953 r.

⁹⁴ APO, KW PO „SP”, 472/204, k. 16, Meldunek dowódcy 34. brygady do Wydziału Zdrowia KW PO „SP” w Olsztynie w sprawie wszawicy z dn. 13 VI 1952 r.; zob. także: APO, KW PO „SP”, 472/206, k. 23–26, Sprawozdanie sanitarno-epidemiologiczne 34. brygady „SP” Rucianka za turnus (od 28 IV do 30 IX 1953 r.) z dn. 2 X 1953 r.

⁹⁵ APO, KW PO „SP”, 472/76, k. 15–16, Zarządzenie Szefa Sztabu KW PO „SP” Olsztyn z dn. 21 VI 1952 r.

⁹⁶ APO, KW PO „SP”, 472/765, k. 73v–74, Sprawozdanie z 60. kompanii żniwnej z lipca 1950 r. (bez daty dziennej).

⁹⁷ APO, KW PO „SP”, 472/93, k. 165, Sprawozdanie na rozpoczęcie II turnusu brygady 221. z dn. 23 VII 1952 r.

⁹⁸ Ibidem, k. 102, Pismo Komendy Głównej do Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w Olsztynie w sprawie złych warunków w 213. brygadzie z dn. 29 V 1952 r.

opiece sanitarnej, ubikacje junackie od dłuższego czasu niesprzątane i niechloryrowane⁹⁹. Wspomnianymi ubikacjami były drewniane ustępy kryte dachem, z otworami kloaczynymi z przykrywkami. Znajdowały się one 200 m od obozu.

Wyżywienie. W pierwszych latach działalności „SP” młodzi ludzie nie narzekali na wyżywienie. Twierdzili nawet, że otrzymywali większe racje żywnościowe, niż potrafili zjeść¹⁰⁰. Zastępca Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w Olsztynie Władysław Sumiślawski, kontrolujący w październiku 1949 r. brygadę nadkontyngentową nr 51 stacjonującą na Górnym Śląsku, zanotował: „Junacy nie uskarżają się na brak wyżywienia. Ilość kalorii, którą junacy zjadają codziennie, waha się od 4500 do 4800”¹⁰¹. Trudności związane z wyżywieniem zaczęły pojawiać się od 1950 r., gdy w Polsce przystąpiono do realizacji planu 6-letniego.

Poważnymi problemami, obok ilości jedzenia, był przechowywanie żywności oraz personel kuchenny, od którego zależał sposób przyrządzania posiłków. Przyjmowano osoby bez kwalifikacji. „Pierwszy obiad w brygadzie [nr 213 – R.G.] oraz następne posiłki przygotowane przez ludzi nieodpowiednich i nieprzygotowanych, niemających pojęcia o najelementarniejszej sztuce kulinarnej, sprawił przygnębiające wrażenie na junaczkach. Na przykład w pierwszym dniu surowe mięso w zupie »makaronowo-kartoflanej«, brak wyżywienia na całkowity stan brygady, tak że w pierwszym dniu, jak w następnym, 20 junacek zostało bez jedzenia. Chleb z marmoladą, innego smaru na chleb magazyn brygady nie posiada (np. masła lub smalcu). Dowództwo brygady nie posiada norm wyżywienia, nie ma pojęcia o jadłospisie czy karcie kontrolnej kuchni. [...] W kuchni brak sprzętu kuchennego niezbędnego do należytego funkcjonowania kuchni”¹⁰².

W wielu miejscach postoju brygad nie było po prostu warunków do tego, aby w odpowiedni sposób zabezpieczyć żywność przed zepsuciem: „Wyżywienie słabe i nie zawiera należnych kalorii, np. w dniu 11 bm. wyżywienie zawierało tylko 2700 kalorii, w dniu 12 bm. 3100 kalorii. Dostawa jest źle zorganizowana. Mięsa dostarczono za dużo, a ponieważ nie ma odpowiedniego magazynu, w niedzielę dano na obiad mięso nieświeże. W pierwszym dniu junacy otrzymali tylko chleb i mleko, i to w niedostatecznej ilości”¹⁰³. Natomiast w 367. brygadzie „wyżywienie mało urozmaicone, dostawy mięsa 1 raz w tygodniu”¹⁰⁴.

⁹⁹ APO, KW PO „SP”, 472/902, k. 99, Rozkaz Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w Olsztynie Nr 020 z dn. 19 IX 1951 r.

¹⁰⁰ *Jak to było na dalekim Śląsku. Rozmawiamy z junakami „SP” powracającymi do domu z I turnusu*, „Życie Olsztyńskie” 1948, z 9 VII, s. 3.

¹⁰¹ AAN, KG PO „SP”, 182/703, k. 102, Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli nadkontyngentowej 51. brygady stacjonującej w Michałkowicach z dn. 27 X 1949 r.

¹⁰² APO, KW PO „SP”, 472/93, k. 102, Pismo Komendy Głównej do Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w sprawie złych warunków w 213. brygadzie z dn. 29 V 1952 r.

¹⁰³ APO, KW PO „SP”, 472/765, k. 73v, Sprawozdanie z 60. kompanii żniwnej z lipca 1950 r. (bez daty dziennej).

¹⁰⁴ APO, KW PO „SP”, 472/93, k.156, Meldunek informacyjny brygady „SP” nr 367 z dn. 5 VIII 1952 r.

Nic więc dziwnego, że czasami dochodziło do zbiorowych zatruc nieświeżą żywnością. 16 IX 1952 r. dziesięć junaczek z 216. brygady stacjonującej w Imionku zatrulo się posiłkiem. Junaczki otrzymały nieświeżą kiełbasę¹⁰⁵. W 1955 r. doszło do zbiorowego zatrucia całego stanu osobowego w dwóch brygadach: nr 257 stacjonującej w Lipowinie i 258 w Maciejewie. Zatrucie nastąpiło w dniach od 13 do 19 czerwca. Do brygad tych olsztyńska Komenda Wojewódzka oddelegowała dwóch lekarzy (por. lek. Szczygielskiego i por. lek. Mironia). Przybył również lekarz z Komendy Głównej (Gomółka). Przyczyną zatrucia był zepsuty pasztet. Skutki spożycia nieświeżej żywności były u 55 junaczek na tyle silne, że wyłączyły je na 7 dni z pracy¹⁰⁶.

Bardzo poważnym problemem była kradzież żywności. Przeprowadzane kontrole często wykazywały niedobory w magazynach. Kontrola w brygadzie nr 46 w 1953 r. wykazała duże braki. Odnotowano m.in. niedobór mięsa wieprzowego wynoszący ponad 22 kg, chleba – ok. 2,6 t, cukru – 52 kg, fasoli – 69 kg, ziemniaków – 1,8 t, marmolady – 210 kg, octu – 33 litry, jajek – 77 kg, grochu – 35 kg¹⁰⁷. A więc żywność, którą mieli spożywać junacy – ginęła. W sierpniu 1951 r. młodzież z 59. kompanii żniwnej stacjonującej w Szkotowie odmówiła wyjścia do pracy z powodu braku chleba¹⁰⁸!

Brak żywności był zjawiskiem powszechnym występującym nie tylko w brygadach stacjonujących na terenie województwa olsztyńskiego. Jeden z junaków z tego województwa (Franciszek Kobryń), który zdezerterował z ochotniczej brygady nr 72 w Horyńcu Zdroju w 1953 r., napisał do matki:

Horyniec dnia 9 XI 1953 r.

Kochana mamó w pierwszych słowach opowiadam mamie, że jestem zdrowy czego i Wam życzę z całego serca.

Kochana mamó przyslijcie chociaż bochenek chleba. Kochana mamó teraz nie będę się kolegów słuchać, bo mnie koledzy namówili, bo nie jest jeszcze mój rocznik, jak bym wiedział, że tu tak będzie to ja bym nie pojechał na głód.

Ja ukląmiam się do Was wszystkich bo nie mam czasu pisać listów¹⁰⁹.

¹⁰⁵ APO, KW PO „SP”, 472/201, k. 131–132, Meldunek o wypadku nadzwyczajnym w 216. brygadzie w Imionku z dn. 22 IX 1952 r.; APO, KW PO „SP”, 472/199, k. nlb, Pismo Komendy Powiatowej w Piszcu w sprawie zatrucia junaczek w 216. brygadzie; APO, KW PO „SP”, 472/202, k. 370–371, Meldunek KP PO „SP” w Piszcu z dn. 19 IX 1952 r.

¹⁰⁶ APO, KW PO „SP”, 472/78, k. 4, Meldunek Komendy Wojewódzkiej PO „SP” w Olsztynie do Komendy Głównej z dn. 16 XI 1955 r. w sprawie wypadków nadzwyczajnych w II i III kwartale 1955 r.

¹⁰⁷ AAN, KG PO „SP”, 182/374, k. 32, Sprawozdanie z pracy brygad za okres 1 V – 12 VI 1953 r. z dn. 25 VI 1953 r.

¹⁰⁸ APO, KW PO „SP”, 472/66, k. 377–382, Rejestr nadzwyczajnych wypadków podczas kampanii żniwnej w 1951 r.

¹⁰⁹ APO, KW PO „SP”, 472/109, k. 183, Załącznik do meldunku KP PO „SP” Pisz z dn. 15 XII 1953 r. do KW PO „SP” Olsztyn (pisownia oryginalna).

Trudno oczekiwać entuzjazmu, wytrwałości, współzawodnictwa, „śrubowania” norm, gdy brakowało żywności.

Umundurowanie. Sorty mundurowe młodzież otrzymywała po przybyciu do brygady. Mogła je posiadać tylko w czasie turnusu. Ostatniego dnia junacy musieli je zwrócić. Każdy powinien mieć ubranie robocze i odświętne. Ale nie dla wszystkich starczało ubrań odświętnych, a robocze były bardzo znoszone. Nie było odpowiednich rozmiarów. Chodzili więc w za dużych lub za małych, poplamionych i podartych uniformach¹¹⁰.

Podobnie było z obuwem. Organizatorzy nie potrafili zapewnić odpowiedniej liczby par butów właściwego rozmiaru, a znajdujące się w magazynach brygady buty wymagały naprawy. Do rangi wielkiego problemu urastał nawet brak sznurowadeł: „Dostarczyć [...] więcej butów, ponieważ znajdujące się w kompanii są za małe i junacy chodzą w swoich [...] Brak jest sznurowadeł”¹¹¹. Z innego oddziału donoszono: „junaczki chodzą w ciasnych [butach] obcierają sobie nogi i krwawią”¹¹².

Brygady miały zapewnić junakom także bieliznę osobistą. Jedną parę przywozili z domu (tę, w której przyjechali). Drugą otrzymać mieli w brygadach. Nie zawsze jednak tak było. Często więc młodzi ludzie zmuszeni byli do noszenia przez cały turnus jednego kompletu bielizny osobistej, przywiezionej z domów¹¹³.

Brak bielizny i poważne kłopoty z zagwarantowaniem podstawowych wymogów higienicznych stwarzały poważne zagrożenia epidemiologiczne.

* * *

Powołanie brygad młodzieżowych i wykorzystywanie ich do ciężkiej pracy nie zdało egzaminu. Rzeczywistość okazała się nie do zaakceptowania. Młodzież czuła się oszukana. Propaganda socjalistyczna proponowała romantyczną przygodę. Tymczasem należało pracować na rozkaz w trudnych warunkach, często w łachmanach i bez pożywienia. Ale najbardziej raziły nadużycia tzw. kadry, co pozbawiało złudzeń nawet najbardziej oddanych aktywistów.

Kontrole prowadzone przez zwierzchników były pozorne, niczego nie zmieniały. Wobec bezradności opiekunów junacy sami próbowali coś zmienić. Wierzyli naiwnie, że władza nie wie o łamaniu prawa przez swych przedstawicieli. Stąd listy bezpośrednio skierowane do Komendy Głównej Powszechnej Organizacji SP¹¹⁴. Autorem był junak Emil Mrowiec, przewodniczący

¹¹⁰ APO, KW PO „SP”, 472/765, k. 73v–74, Sprawozdanie z 60. kompanii zniwnej z lipca 1950 r. (bez daty dziennej).

¹¹¹ Ibidem, 74.

¹¹² APO, KW PO „SP”, 472/93, k. 102, Pismo KG do Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w sprawie złych warunków w 213. brygadzie z dn. 29 V 1952 r.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ APO, KW PO „SP”, 472/74, k. 113–114, Pismo Szefa Oddziału Kadry KG Henryka Umińskiego do Komendanta Wojewódzkiego PO „SP” w Olsztynie z dn. 18 VII 1952 r.

Zarządu ZMP w brygadzie nr 4 w Ornece. Skarżył się, że kadra brygady źle pracowała. Twierdził, że kwatermistrz podporządkował sobie dowódcę brygady. Uważał, że nie wszystkie rzeczy, które przysługują junakom, są przez kwatermistrza im przekazywane. Skarżył się na złą pracę kuchni. Twierdził, że dowództwo brygady ma „przyjaciół” w Komendzie Wojewódzkiej PO SP w Olsztynie, dlatego pismo skierował do Komendy Głównej.

Sytuacja w brygadach stacjonujących na terenie województwa olsztyńskiego nie była wyjątkowa. Podobne warunki panowały także w oddziałach „SP” sformowanych na terenie innych województw¹¹⁵.

SUMMARY

One of the main goals of the „Service to Poland” Public Movement was to elicit Polish youths’ participation in the labor force. In the new Poland, young people became the socialist government’s tool in the process of attaining economic goals that were completely subordinated to ideological dogmas. According to Stalinist ideologists, young people were the driving force behind change. Despite lofty assumptions, youth brigades which pooled the existing labor resources and educated a new generation of Poles, the future members of a socialist society, through work failed to meet expectations. Administrative coercion, a work system based on orders, Spartan living conditions in the barracks, the monotony of daily activities and a high incidence of work-related accidents quickly diminished the popularity of “Service to Poland” regiments, evoking massive resistance among young people who went to great efforts to avoid recruitment. The grim reality defied the idyllic image of the movement projected by socialist propaganda.

¹¹⁵ Zob. L. S. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce”...*, s. 107; P. Pityński, op. cit., s. 395–402.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

TESTAMENT PRYMASA WACŁAWA LESZCZYŃSKIEGO (†1666)

Ostatnią wolę Wacław Leszczyński spisał 5 listopada 1665 r. w Łyszkowicach – rezydencji arcybiskupów gnieźnieńskich. Testament jest skromnych rozmiarów, mieści się na siedmiu kartach. Oryginał znajduje się w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie¹. Nie znamy dokładnie okoliczności, w jakich znalazł się on w archiwum warmińskim, a nie w gnieźnieńskim. Przypuszczamy jedynie, że stało się tak za sprawą głównego wykonawcy testamentu – Tomasza Ujejskiego, biskupa kijowskiego i prepozyta kapituły warmińskiej². Prawdopodobnie po wypełnieniu wszystkich dyspozycji testamentowych T. Ujejski złożył dokument w archiwum kapitulnym we Fromborku i dlatego dzisiaj testament znajduje się w archiwum warmińskim. Wacław Leszczyński z Warmią związany był przez lat czternaście (1644–1658) jako rządca diecezji. Po odejściu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie nie zerwał kontaktów, zwłaszcza z osobami, z którymi blisko współpracował w diecezji warmińskiej. Zdeponowanie testamentu w archiwum warmińskim wydaje się naturalne.

¹ Olsztyn, Archiwum Archidiecezji Warmińskiej [dalej skrót: AAWO], AK I, T 10, k. 1–7.

² Tomasza Ujejskiego Leszczyński znał od wielu lat. Poznali się na dworze królewskim, gdzie obydwa swego czasu byli sekretarzami. Później przez kilka lat współpracowali ze sobą na Warmii, gdzie Ujejski w 1650 r. otrzymał kanonię w kapitule warmińskiej, a dwa lata później z nominacji króla Jana Kazimierza został prepozytem tejże kapituły. W 1656 r. Jan Kazimierz Ujejskiego nominował na biskupstwo kijowskie, a biskup Leszczyński w 1657 r. w Jezioranach udzielił mu sakry biskupiej. Ujejski stale rezydował na Warmii, a w 1677 r. zrezygnował ze wszystkich godności i wstąpił do zakonu jezuitów. Biskup Leszczyński darzył go zaufaniem i utrzymywał kontakty po odejściu na Gniezno. Ujejski był obecny na ingresie prymasa Leszczyńskiego w Gnieźnie. Monografię Tomasza Ujejskiego opracowała I. Makarczyk, *Tomasz Ujejski (1612–1689) biskup kijowski, prepozyt warmiński, jezuita*, Olsztyn 2005.

Rozdysponowane dobra to część jego dóbr rodzinnych oraz majątek ruchomy z pozyskanych beneficjów kościelnych, zwłaszcza z urzędów biskupich, które piastował przez lat dwadzieścia. Zanim przejdziemy do analizy zapisów testamentowych, pokrótce przedstawimy osobę Wacława Leszczyńskiego i jego drogę życiową oraz w kilku słowach zaprezentujemy najbliższą rodzinę, bowiem niektórzy z nich odnotowani zostali wśród osób obdarowanych w testamencie.

Wacław Leszczyński pochodził z Wielkopolski, ze znanego rodu szlacheckiego, którego członkowie w większości byli protestantami. Konfesja nie była przeszkodą w osiągnięciu wysokich stanowisk w administracji państwowej. Ci, którzy przeszli na katolicyzm, potrafili też zdobyć najwyższe godności w Kościele polskim. W rodzie Leszczyńskich było pięciu biskupów, w tym dwóch sięgnęło po godność arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa. Byli to Andrzej Leszczyński (1608–1658) i właśnie Wacław Leszczyński. Również i jego najbliżsi piastowali wysokie urzędy państwowe. Ojciec, Andrzej Leszczyński (zm. 1606), był wojewodą brzesko-kujawskim³. Trzykrotnie zawierał związek małżeński, z dwóch pozostawił potomstwo. Prymas W. Leszczyński miał rodzeństwo przyrodnie. Z pierwszego małżeństwa Andrzeja Leszczyńskiego z Anną Firlej narodzili się synowie: Rafał, późniejszy wojewoda bełski (zm. 1636)⁴, Andrzej (młodo zmarły we Francji) oraz córki: Barbara (zm. 1654)⁵ i Katarzyna⁶. Ze związku z księżną Teodorą Sanguszkową Andrzej Leszczyński nie doczekał się potomstwa. Jego trzecią żoną była Zofia Opalińska, która urodziła trzech synów: Jana, późniejszego kanclerza wielkiego koronnego (zm. 1678)⁷ oraz dwóch bliźniaków: Przecława wojewodę dorpackiego (zm. 1670)⁸ i Wacława. Jan nie pozostawił potomstwa, natomiast Przecław tylko ze związku pozamałżeńskiego.

³ Jego biogram, w oprac. W. Dworzaczka, zob. PSB, t. 17, s. 101–103.

⁴ Jego biogram, w oprac. M. Sipayło, zob. PSB, t. 17, s. 135–139.

⁵ W 1600 r. wyszła za mąż za Feliksa Słupeckiego, późniejszego kasztelana lubelskiego (zm. 1616). Jego biogram – PSB, t. 39, s. 102–104. Słupecki na krótko przed śmiercią przeszedł na katolicyzm. Małżonkowie Słupeccy doczekali się dziewięciorga potomstwa: pięciu synów i cztery córki. Barbara nie wyszła powtórnie za mąż. Była dzielną kobietą, samodzielnie zarządzała swoim majątkiem jako kasztelanowa lubelska. Zmarła 16 VIII 1654 r., przeżywszy 72 lata. Pochowana została w opolskim kościele parafialnym. Tam też znajduje się jej epitafium. Z jego treści wynika, że na krótko przed śmiercią (25 VII) „pracą brata rodzzonego” Wacława Leszczyńskiego bpa warmińskiego, została Słupecka „wcielona do kościoła rzymskokatolickiego”. Jej biogram, w oprac. H. Kowalskiej, zob. PSB, t. 39, s. 101–102.

⁶ W 1611 r. poślubiła Fabiana Czeme, od 1606 r. starostę sztumskiego. Katarzyna w 1614 r. otrzymała dożywocie na Sztumie. Fabian Czema zmarł latem 1636 r. – P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Roczniki TNT, nr 26–28, 1919–1920, Toruń 1921, s. 194. Czemu mieli tylko jedną córkę, Annę, która w trzy dni po pogrzebie ojca (20 VIII) wyszła za mąż za Zygmunta Guldensterna (zm. 1666), Szweda z pochodzenia, późniejszego kasztelana gdańskiego. Jego biogram zob. PSB, t. 9, s. 141–142.

⁷ Jego biogram, w oprac. W. Czaplńskiego, zob. PSB, t. 17, s. 115–119.

⁸ Jego biogram, w oprac. W. Dworzaczka, zob. PSB, t. 17, s. 127–128.

Po studiach prawniczych za granicą (Włochy, Francja) Wacław Leszczyński ok. 1630 r. był sekretarzem na dworze królewskim Zygmunta III Wazy. W 1637 r. przyjął święcenia kapłańskie, pozostając na dworze królewskim. Po kilkunastu latach służby dworskiej, w 1643 r., Władysław IV ustanowił go referendarzem koronnym duchownym⁹, a po kilku miesiącach powołał na biskupstwo. Stało się to możliwe, gdy w 1643 r. na warmińskiej stolicy biskupiej nastąpił wakans. W lutym 1643 r. zmarł biskup Mikołaj Szyszkowski, a w grudniu tego roku biskup nominat Jan Karol Konopacki. Kapituła warmińska elekcję biskupa przeprowadziła 6 kwietnia 1644 r. W maju biskup poznański Andrzej Szołdrski, w zastępstwie nuncjusza apostolskiego, przeprowadził proces informacyjny Wacława Leszczyńskiego, i w grudniu otrzymał on prowinę papieską na biskupstwo warmińskie. Diecezję objął na początku sierpnia 1645 r., ale na kilka miesięcy administrację biskupstwem powierzył Łukaszowi Górnickiemu dziekanowi kapituły warmińskiej, gdyż sam, z polecenia króla, udał się do Francji po królową Ludwikę Marię. Do diecezji powrócił w połowie 1646 r. Rządy na Warmii sprawował do 1658 r., kiedy został prymasem.

Lata rządów biskupa Leszczyńskiego na Warmii wypadły w trudnym czasie. Były to lata wojen na wschodzie, a później okres drugiej wojny szwedzkiej. Warmia, podobnie jak cała Rzeczpospolita, musiała dźwigać ciężary wojenne – podatki, kontrybucje, przyjmować wojska na leża zimowe. Została dość mocno spustoszona, nastąpił znaczny odpływ ludności. W. Leszczyński starał się być gorliwym biskupem. W 1647 r. przeprowadził wizytację diecezji, w 1650 i 1657 r. sporządził dla Rzymu relację o jej stanie. W sprawach kościoła warmińskiego, jak również w sprawach zarządu świeckiego, zgodnie współpracował z kapitułą katedralną. Jako prezes sejmiku pruskiego poprawne relacje utrzymywał ze stanami pruskimi, a jako senator czynnie uczestniczył w obradach sejmu koronnego. Najtrudniejszym momentem pracy na Warmii był okres, kiedy biskup i kapituła zostali pozbawieni władzy świeckiej w swojej domenie. Był to okres od 17 stycznia 1656 do 19 września 1657 r., czyli od układu królewieckiego do welawskiego. W tym czasie zwierzchnictwo nad Warmią, na prawach lenna szwedzkiego, przejął elektor Fryderyk Wilhelm. Po układzie welawskim Warmia wróciła pod władzę króla polskiego. Udział w rokowaniach brał m.in. biskup W. Leszczyński.

W kilka miesięcy po tych wydarzeniach Jan Kazimierz promował biskupa Leszczyńskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, gdzie 15 kwietnia 1658 r. zmarł prymas Andrzej Leszczyński, stryjeczny brat Wacława. Diecezję warmińską W. Leszczyński opuścił w marcu 1659 r. Ingres do katedry gnieźnieńskiej odbył dopiero po trzech latach, 20 października 1662 r. To opóźnienie spowodowała najpierw panująca w okolicach Gniezna zaraza, a później liczne

⁹ Nominację Leszczyński otrzymał 5 III 1643 r. po Aleksandrze Trzebińskim, który otrzymał awans na podkanclerzego koronnego – *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992, s. 137.

obowiązki świeckie. Kilkuletni okres piastowania najwyższego stanowiska w Kościele polskim przypadł Leszczyńskiemu na trudne czasy. Po zakończonej wojnie ze Szwedami Rzeczpospolita musiała zmagać się z problemami wewnętrznymi. Nieopłacone wojsko zawiązało w latach 1661–1663 największą w XVII w. konfederację. Groźniejszy w skutkach okazał się rokosz marszałka Jerzego Lubomirskiego (1665–1666). Prymas Leszczyński angażował w te trudne sprawy swój autorytet. Sytuacja w archidiecezji też była ciężka, przede wszystkim została ona mocno zdewastowana przez działania wojenne. Za rezydencję prymasa obrał Łyszkowice, gdyż tradycyjna siedziba arcybiskupów, Łowicz, został kompletnie zniszczony. W tychże Łyszkowicach prymas spędził ostatnie miesiące swojego życia. Rodzinną przypadłością Leszczyńskich były schorzenia podagryczne. Na nie cierpiał też Wacław Leszczyński, będąc jeszcze na Warmii. Wówczas ratował się wyjazdami do kurortu w Baden Baden. Wydarzenia polityczne ostatnich lat życia prymasa związane z częstymi, niewygodnymi i długimi wyjazdami bardzo pogorszyły stan jego zdrowia. Kilka ostatnich miesięcy spędził przykuty do łoża.

Na cztery miesiące przed śmiercią Leszczyński zadysponował swoim majątkiem. Zmarł 1 kwietnia 1666 r. Pogrzeb odbył się 10 maja w kolegiacie łowickiej. Leszczyński życzył sobie być pochowanym obok swego poprzednika, prymasa Andrzeja Leszczyńskiego. Ciało prymasa zostało złożone w grobowcu arcybiskupa Jana Przerębskiego (zm. 1562). W kolegiacie wmurowano marmurową tablicę z inskrypcją autorstwa historyka i historiografa królewskiego Joachima Pastoriusa¹⁰, którego swego czasu biskup W. Leszczyński wspierał finansowo.

Tekst testamentu Wacława Leszczyńskiego 5 listopada 1665 r. spisał Jan Radomski notariusz kurii metropolitalnej gnieźnieńskiej, kanonik łowicki. Świadcami tego aktu byli: Jan Stanisław Zbąski dziekan łowicki, kanonik gnieźnieński i warszawski¹¹ oraz Wojciech Stawowski kanonik gnieźnieński, warszawski i łowicki, prałat domowy prymasa, późniejszy sufragan gnieźnieński¹².

¹⁰ Tekst z epitafium zob. *Corpus inscriptionum Poloniae*, t. 5: *Województwo skierniewickie*, pod red. R. Rosina, z. 2: *Miasto Łowicz*, wydał, wstępem i komentarzem opatrzył J. Szymczak, Warszawa – Łódź 1987, s. 130–131. Biogram J. Pastoriusa – PSB, t. 25, s. 261–265.

¹¹ Jan Stanisław Zbąski był spokrewniony z rodziną Leszczyńskich. Barbara Leszczyńska, córka Rafała Leszczyńskiego, starosty radziejowskiego, była żoną Władysława Przyjemskiego. A z Przyjemskich właśnie pochodziła matka Zbąskiego, Helena Konstancja. Stanisław Zbąski współpracował z królem Janem III Sobieskim. Towarzyszył królowi w wyprawie wiedeńskiej, był posłem króla do Wenecji i Rzymu. Z nominacji króla został biskupem, najpierw przemyskim (1677), a w 1688 r. warmińskim. Zmarł 21 V 1697 r. w Lidzbarku, pochowany we Fromborku – P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 235; *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, Olsztyn 1996, s. 290–291, biogram oprac. A. Kopiczko.

¹² Kanonikiem łowickim został w 1662 r. z nominacji abpa Wacława Leszczyńskiego – J. Wieteska, *Katalog prałatów i kanoników prymasowskiej kapituły łowickiej od 1433 do 1970 r.*, Warszawa 1971, s. 73–74. Kanonikiem-teologiem gnieźnieńskim został w 1664 r. również za sprawą abpa Leszczyńskiego. W 1676 r. awansował na sufragana gnieźnieńskiego. Został zamordowany podczas napadu rabunkowego 20 VI 1693 r. Jego obszerny biogram zob. J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, t. 4, Gniezno 1883, s. 1–7.

Na wykonawców testamentu Leszczyński nazaczył aż siedem osób. Byli to: dwaj bracia rodzeni – Jan i Przemysław oraz Tomasz z Rupniewa Ujejski biskup kijowski, prepozyt kapituły warmińskiej, Aleksander Sielski kasztelan gnieźnieński¹³, Jan Stanisław Zbąski, Zygmunt Krzysztof Stössel kantor warmiński, prepozyt kaliski¹⁴ i Stanisław Bużeński archidiakon kaliski, kanonik gnieźnieński i warmiński¹⁵.

Początkową część testamentu spisano w języku łacińskim, dalsze partie, tzn. głównie rozliczenia finansowe, w języku polskim. Tę zmianę W. Leszczyński wniósł świadomie. Jak sam tłumaczył, by wszystkie jego dyspozycje były zrozumiałe i w przyszłości na tym tle nie doszło do jakichś nieporozumień, co ujął słowami: „aby snadź jaka stąd nie urosła perplexitas”. Części testamentu z dyspozycjami finansowymi zostały zatytułowane jako: „Connotatio legatorum” oraz „Connotatio długów com winien komu i niektórych legatorum”.

Na wstępie znalazły się myśli religijne dość często spotykane w testamentach, tzw. testament duchowy, w przypadku Leszczyńskiego krótki i skromny w treści. Prymas dziękował Bogu za swoje istnienie, za to, że pozwolił mu od początku żyć w wierze katolickiej, że obdarzył go niegodnego niezliczonymi dobrami, zarówno duchowymi, jak i doczesnymi oraz wziął na swoje posługi. Zapewniał, że wierzy w to wszystko, czego naucza święty Kościół katolicki i w tej wierze chce umierać. Prosił o wyrozumiałość, gdyby w chwili agonii wypowiedział jakieś słowa przeciw wierze. Żałował za grzechy, prosił o wstawiennictwo wszystkich świętych patronów. Wskazał dokładnie miejsce pochówku w kolegiacie łowickiej. Życzył sobie, by uroczystości pogrzebowe były skromne. Grobowiec miał być marmurowy, ale prosty, bez dużego nakładu finansowego i wysiłku architektów.

Drugą część ostatniej woli stanowią rozporządzenia majątkowe. Wspomina koszty legacji do Francji i inne wydatki związane z pełnieniem urzędu. Wydaje się jednak, że sytuacja materialna prymasa nie była zła. Wprawdzie druga wojna szwedzka spustoszyła tereny archidiecezji gnieźnieńskiej, ale

¹³ Nominację na kasztelanie gnieźnieńską otrzymał 20 II 1659 r., wcześniej był kasztelanem łączycim – *Urzednicy wielkopolscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. A. Bieniaszewski, Wrocław – Łódź 1987, s. 39. Biskupowi Leszczyńskiemu towarzyszył w 1645 r. w wyjeździe do Francji. Zmarł w 1682 r. Jego biogram w oprac. M. Nagielskiego zob. PSB, t. 36, s. 593–596.

¹⁴ Pochodził z Warmii. Jego matka to Anna z Preucków, znanego rodu warmińskiego. Stössel studiował w Rzymie, w Collegium Germanicum, gdzie korzystał ze stypendium kanonika Jana Preucka. Cieszył się dużym zaufaniem Leszczyńskiego. W archidiecezji gnieźnieńskiej za staraniem prymasa otrzymał kilka beneficjów. Głównie Stösselowi prymas powierzał sprawy do załatwienia na Warmii. Zmarł 23 IV 1671 r. we Fromborku – *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, s. 237–238, biogram oprac. A. Kopiczko.

¹⁵ Był sekretarzem prymasa Leszczyńskiego, napisał biografie biskupów gnieźnieńskich. Cieszył się zaufaniem Michała Stefana Radziejowskiego bpa warmińskiego, w 1688 r. został oficjałem Jana Stanisława Zbąskiego bpa warmińskiego. Ustanowił stypendia dla młodzieży warmińskiej studiującej w Akademii Krakowskiej – J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, t. 1, Poznań 1881, s. 114–119; *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, s. 30–31, biogram oprac. A. Kopiczko.

biorąc pod uwagę fakt, że jej uposażenie stanowiło ponad trzysta wsi i kilkanaście miast, to z pewnością przynosiły jakiś dochód¹⁶. Już sam fakt, że jednej z osób w testamencie zapisał trzysta owiec i całe stado bydła z jednej wsi świadczy, że gospodarka dobrze prosperowała. Z drugiej strony, jeśli prześledzimy zapisy w testamencie i podsumujemy tylko zapisy gotówkowe, to wynika z nich, że prymas rozporządzał ogólną sumą około stu tysięcy złotych. Należy jeszcze doliczyć majątek ruchomy. Możemy zatem przyznać, że termin „szczipłość dochodów” była i nadal pozostaje pojęciem względnym. Na zabezpieczenie dyspozycji testamentowych Leszczyński polecił wykonawcom, aby przede wszystkim spieniężyli całe złoto i srebro, jakie było w jego posiadaniu, ponadto wykorzystali gotówkę złożoną w depozycie, kwoty należne z czynszów, procentów i inne dochody.

Zanim arcybiskup W. Leszczyński dokonał zapisów dla poszczególnych osób i rozliczył się z własnych zadłużeń, najpierw zadbał o własną osobę, a ściślej o jej los pośmiertny. Na wydatki związane z pogrzebem przeznaczył kwotę 6 tys. złotych. Prałatom i kanonikom kapituły gnieźnieńskiej obecnym na pogrzebie polecił dać po dziesięć talarów, natomiast obecnym prałatom i kanonikom kolegiaty łęczyckiej i łowickiej po pięć talarów. Kwotę 3 tys. prosił rozdysponować między obecnych na pogrzebie duchownych, którzy odprawiliby msze zaraz po jego śmierci. Kolejne 6 tys. złotych przeznaczył na zbudowanie w kolegiacie łowickiej ołtarza, przy którym spocząć miało jego ciało, i na epitafium przy ołtarzu. Ustanowił fundację mszalną, przeznaczając na ten cel osobno 6 tys. złotych. Zadbał o własną pamięć pośmiertną, zapisując spore sumy na tzw. aniwersarz, czyli msze odprawiane w rocznicę śmierci, w wyznaczonych kościołach. I tak na aniwersarz do kościoła katedralnego w Gnieźnie i we Fromborku przeznaczył po 2 tys. zł, do kościoła katedralnego w Krakowie i Płocku po 1,5 tys. zł, do kolegiaty łęczyckiej i łowickiej również po 1,5 tys. zł. W sumie na wydatki związane z pochówkiem i na msze po śmierci przeznaczył niebagatelną sumę – 30 tys. złotych.

Spadkobiercami i dziedzicami swojej części majątku rodzinnego przypadającego mu z podziału dokonanego w 1628 r. prymas W. Leszczyński ustanowił dwóch rodzonych braci: Jana podkanclerzego koronnego i Przeclawa wojewodę derpskiego. Obaj mieli też przejąć resztę majątku ruchomego, jaki pozostałby po wykonaniu testamentu. Do tego majątku prymas wliczał złoto, srebro, gotówkę, obicia, konie, bydło oraz zboże. Ile tego wszystkiego mogło być, nie wiemy. Bratu Przeclawowi zwracał też dług w kwocie 6 tys. złotych. Wśród obdarowanych osób znajdujemy też innych członków rodziny, zarówno bliższej, jak i dalszej. Kiedy Leszczyński sporządzał testament, nie żyło już jego przyrodnie rodzeństwo: brat Rafał i siostra Barbara; daty śmierci siostry Katarzyny nie znamy. Wiemy też, że w testamencie Leszczyński nie uwzględnił żadnego z ich czternaściorga dzieci. Pośród obdarowanych członków rodzi-

¹⁶ Wizytacja z 1512 r. podaje, że uposażenie archidiecezji gnieźnieńskiej obejmowało 313 wsi i 14 miast, ujęte w 19 kluczy dóbr – *Encyklopedia Katolicka KUL*, t. 5, szp. 1173–1174. Hasło: Uposażenie archidiecezji gnieźnieńskiej oprac. M. Aleksandrowicz.

ny jako pierwsza figuruje bratowa Cecylia Elżbieta z Kołaczekowskich, żona Jana Leszczyńskiego, brata rodzonego¹⁷, której prymas zapisał najlepszą swoją karetę i sześć koni. Bratu stryjeczemu Władysławowi Leszczyńskiemu (zm. 1679) wojewodzie łęczyckiemu¹⁸ prymas darował 6 tys. złotych. Kwota ta miała być mu wypłacona z *annus gratiae*¹⁹. Był to przywilej, który stanowił, iż zmarłemu beneficjatarowi należał się jeszcze dochód z jednego kwartału po śmierci. Zwykle dochód ten bywał przeznaczony na spłatę długów zmarłego lub wypłacany rodzinie. Prymas zapisał ją bratu stryjeczemu. Kolejną osobą z rodziny była Dorota z Nagłowic Kryska podkomorzyna wyszogrodzka. Otrzymała szkatułę, do której polecił włożyć 100 dukatów węgierskich, a ponadto stado trzystu owiec i bydło rogate z folwarku szeligowskiego. Podkomorzynę prymas nazywał wnuczką swoją, przez co rozumiemy, że była ona wnuczką któregoś z przyrodniego rodzeństwa prymasa lub dalszych krewnych. Swojej krewnej Sielskiej kasztelance gnieźnieńskiej, żonie Aleksandra Sielskiego wykonawcy testamentu, prymas zapisał 600 złotych i pierścień szafirowy wysadzany diamentami. W latach, gdy Leszczyński był biskupem warmińskim, małżonkowie ci mieszkali na Warmii. Sielski był wówczas marszałkiem dworu biskupa w Lidzbarku. Dalszą krewną była Katarzyna z Rozdrażewskich Przyjemka kasztelanka chełmińska, której prymas zapisał sumę 4100 zł, stanowiącą pozostałość długu należnego jej zmarłemu mężowi, Andrzejowi Przyjemskiemu²⁰. Spokrewniony z rodziną Leszczyńskich był też Stanisław Zbąski²¹, późniejszy biskup warmiński, w testamencie występujący jako jeden ze świadków i wykonawców woli prymasa. Otrzymał małą karetę i konie do niej oraz jakieś cenne obicie. To były wszystkie zapisy na rzecz bliższej i dalszej rodziny prymasa.

Wacław Leszczyński współpracował z dwoma kapitułami katedralnymi – warmińską i gnieźnieńską. O tej pierwszej pamiętał już na wstępie swojego testamentu. Ofiarował jej, jak pisał, nie tyle, ile by chciał, ale ile mógł dać przy szczupłym majątku strawionym przez wojnę. Na jej rzecz darował sześć kandelabrow, srebrny krzyż oraz kielich złoty lub gotówkę na jego wykonanie. Z kolei kapitule gnieźnieńskiej zapisał zbiór 37 tomów ustaw soborowych, drukowanych w 1644 r. w Paryżu, oprawionych w czerwoną skórę.

¹⁷ Małżeństwem byli od około 1633 r., potomstwa nie pozostawili. Obydwoje małżonkowie zmarli w 1678 r. Cecylia Elżbieta była córką Mikołaja, kasztelana krzywińskiego – PSB, t. 17, s. 118, jest to biogram Jana Leszczyńskiego w oprac. W. Czaplńskiego.

¹⁸ Był synem Wacława kanclerza w. koronnego i Anny Rozdrażewskiej, bratem prymasa Andrzeja – PSB, t. 17, s. 152–153.

¹⁹ Podstawy prawne tego przywileju zob. *Encyklopedia Katolicka KUL*, t. 1, szp. 634.

²⁰ Pokrewieństwo to wynikało z faktu, że matką Andrzeja Przyjemskiego była Barbara Leszczyńska, córka Rafała Leszczyńskiego (ok. 1526–1592) starosty radziejowskiego – PSB, t. 17, s. 134. Rafał był dziadem prymasa Wacława Leszczyńskiego. Andrzej Przyjemski h. Rawicz (ok. 1615–1663) był podskarbisem koronnym, od 1659 r. kasztelanem łęczyckim i od 1661 r. kasztelanem chełmińskim – PSB, t. 29, s. 170–172, biogram oprac. W. Dworzaczek. A. Przyjemski towarzyszył w 1645 r. Wacławowi Leszczyńskiemu w poselstwie do Francji po królową Ludwikę Marię.

²¹ Zob. przypis 12.

Obdarował też swoich najbliższych współpracowników. Sufraganem gnieźnieńskim w latach 1660–1665 był Kasper Trzemeski, jemu Leszczyński darował okrycie wierzchnie (szubę) podszyte futrem rysim oraz kwotę 1600 florenów jako pozostałość długu prymasa wobec niego. W przypadku tego zapisu odnotowujemy pewną nieścisłość w datach. Otóż Trzemeski zmarł 9 sierpnia 1665 r.²², natomiast testament Leszczyński spisywał 5 listopada 1665 r. Niemożliwe, że prymas nie wiedział o śmierci swojego sufragana. Bardziej prawdopodobny będzie błąd w dacie śmierci Trzemeskiego.

W kurii metropolitalnej na stanowisku audytora generalnego pracował ksiądz Jan Borucki doktor prawa, świętny znawca praw zarówno kościelnego i świeckiego, protonotariusz apostolski. Dzięki Leszczyńskiemu otrzymał kanonię tzw. doktoralną w kapitule gnieźnieńskiej²³, a w testamencie 600 zł. Notariuszem w kurii arcybiskupiej był Jan Radomski kanonik łęczycki. Zapewne za tę pracę prymas już wcześniej zapisał mu w dożywocie dziesięciny na czterech wsiach²⁴, a teraz w testamencie darował 400 zł. On spisał i notarialnie potwierdził testament W. Leszczyńskiego. Sekretarzem kurii arcybiskupiej był Stanisław Bużeński doktor obojga praw. Zanim trafił do kancelarii prymasowskiej, szlify pracy kancelaryjnej zdobywał na dworze królewskim pod okiem najpierw podkanclerzego Bogusława Leszczyńskiego (†1659), a później jego następcy Jana Leszczyńskiego, rodzonego brata prymasa. Został obdarowany kwotą 600 zł., podobnie jak ówczesny kanonik gnieźnieński, późniejszy biskup poznański Jan Stanisław Witwicki²⁵, oraz Władysław Silnicki kanonik gnieźnieński, sekretarz królewski, późniejszy sufragan wileński²⁶. Osobistym sekretarzem prymasa (w testamencie nazwanym pisarzem pokojowym) od ok. 1662 r. był Adam Sarnowski, pochodzący

²² Taką datę śmierci podaje autor słownika P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce*, s. 211–212.

²³ Borucki był ponadto archidiaconem uniejowskim, posiadał kustodię łowicką i probostwo w Rawie. Zmarł w 1667 r. – J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, t. 1, Gniezno 1881, s. 68.

²⁴ Wielka Wola, Lubień, Dankowo i Zalesie – cyt. za J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy*, t. 4, Poznań 1891, s. 127 i 128 (jest to biogram W. Leszczyńskiego).

²⁵ Żył w latach 1630–1698, ur. się w Witnicy na Rusi. Kształcił się u jezuitów w Lublinie i Braniewie, studiował w Rzymie i Paryżu. Karierę rozpoczynał na dworze królewskim Jana Kazimierza, został sekretarzem, a później regentem kancelarii. Za sprawą Jana Kazimierza otrzymał kanonię gnieźnieńską. Na dworze służył następnym monarchom, Michałowi Wiśniowieckiemu i Janowi III Sobieskiemu, doczekał się kolejnych beneficjów: w 1679 r. został biskupem kijowskim, w 1682 r. łuckim i w 1687 r. biskupem poznańskim. Był również autorem dzieł teologicznych – P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce*, s. 234; J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy kościoła katedralnego gnieźnieńskiego*, t. 4, s. 321–324.

²⁶ Kanonię gnieźnieńską otrzymał w 1660 r. Z racji bardzo dobrej znajomości prawa kanonicznego i świeckiego był wielokrotnie delegatem kapituły na trybunał koronny. W Gnieźnie bywał rzadko. Sufraganię wileńską otrzymał w 1683 r. – J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy kościoła katedralnego gnieźnieńskiego*, t. 3, Poznań 1882, s. 514; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce*, s. 189.

z Barczewa na Warmii²⁷. Pięknym pismem pisał prywatne listy prymasa oraz pisma urzędowe. Kilkanaście listów Wacława Leszczyńskiego do Zygmunta Krzysztofa Stössela kanonika warmińskiego (również wykonawcy testamentu prymasa) pisanych ręką Sarnowskiego znajduje się w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie. Sarnowskiemu prymas zapisał 500 zł. Po śmierci prymasa Adam Sarnowski był sekretarzem jego następcy, Mikołaja Prażmowskiego. W sumie prymasom służył dziesięć lat, a przez kolejne dwadzieścia był osobistym sekretarzem króla Jana III Sobieskiego. W 1692 r. powrócił na Warmię, gdzie zmarł w roku następnym²⁸. Względy prymasa pozyskał też młody wówczas, wykształcony za granicą Stanisław Krajewski (†1694). Leszczyński korzystał z jego umiejętności w załatwianiu różnych spraw zarówno kościelnych, jak i publicznych. Za pilną i rzetelną pracę otrzymał kanonię gnieźnieńską, którą objął w marcu 1666 r.²⁹ W testamencie dostał 500 zł. Kwotą 500 zł prymas obdarował także księdza Michała Gabriela Kampowskiego (1627–1681). Pochodził on z Lidzbarka Warmińskiego. Gdy Wacław Leszczyński był biskupem warmińskim, Kampowski był jego prałatem domowym. Zapewne też za sprawą prymasa Kampowski otrzymał kanonię w kapitule kaliskiej oraz gnieźnieńskiej³⁰. Prałatem domowym był również Jakub Przeździecki kanonik łowicki³¹, którego prymas nagroził kwotą 400 zł. Do dworu prymasa należeli też duchowni Jacek Jurzyński kustosz uniejowski – otrzymał 400 florenów – i ks. Kober kanonik kurzelowski, który otrzymał 300 florenów. Jan Korytkowski pisze, że mimo trudnych czasów Leszczyński trzymał dwór „liczny i wspaniały, przejąwszy go po poprzedniku swoim bracie stryjecznym Andrzejowi Leszczyńskim”³².

Sporą sumę, bo 1200 zł, prymas zapisał Kacprowi Rogallemu (1614–1673), który w latach 1652–1658 był ekonomem w domenie biskupiej na Warmii³³. Po odejściu do Gniezna prymas nadal utrzymywał z nim kontakt.

²⁷ Pochodził z rodziny szlacheckiej wywodzącej się z ziemi łęczyckiej, znaczącej się herbem Jastrzębiec. W XVII w. Sarnowscy osiedlili się w kilku miejscowościach w Prusach – J. Krzepela, *Rody ziem pruskich*, Kraków 1927 (reprint wyd. Gdańsk 2008), wg indeksu. Rodzina Adama Sarnowskiego osiadła w Barczewie, gdzie ok. 1630 r. urodził się Adam Sarnowski. Jego rodzina spokrewniona była z rodziną Jakuba Zadzika bpa krakowskiego i z rodziną Szymona Rudnickiego bpa warmińskiego.

²⁸ Jego testament opublikowała I. Makarczyk, *Testament Adama Sarnowskiego (+1693) sekretarza królewskiego, kanonika warmińskiego*, „Forum Teologiczne”, t. 7, 2006, s. 155–169.

²⁹ J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy kościoła katedralnego gnieźnieńskiego*, t. 1, s. 329–332. Krajewski zdobył jeszcze kilka beneficjów: został dziekanem kapituły gnieźnieńskiej (1681), posiadał kustodię łowicką, był też proboszczem św. Michała na zamku w Krakowie. Cieszył się ogromnym zaufaniem kapituły w Gnieźnie. Kilkakrotnie był prezydentem i wiceprezydentem trybunału koronnego, kapitułę wielokrotnie reprezentował na sejmach koronnych. Jego biogram autorstwa W. Dworzaczka zob. PSB, t. 15, s. 118.

³⁰ Jego biogram zob. A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, cz. 1: *Słownik*, Olsztyn 2000, s. 142.

³¹ Leszczyńskiemu służył od 1647 r. na Warmii. W 1653 r. został kanonikiem dobromiejskim. Z kanonii tej zrezygnował, gdy w 1665 r. został kanonikiem i oficjałem łowickim – A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie*, cz. 1, s. 258; J. Wieteska, *Katalog prałatów i kanoników prymasowskiej kapituły łowickiej od 1433 do 1970 r.*, Warszawa 1971, s. 73.

³² J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy*, t. 2, s. 129.

Wacław Leszczyński pamiętał też o służbie, kilku pokojowych i cyruliku. W testamencie wymienia ich siedmiu. Jeden z nich otrzymał 600 zł, pozostali po 200 lub 300, w sumie 2100 zł.

Osobną grupę osób stanowią wykonawcy testamentu. Za tę usługę wszyscy otrzymali po 300 zł, z wyjątkiem głównego wykonawcy – Tomasza Ujejskiego, któremu prymas darował 1200 zł. Wśród obdarowanych kwotą trzystu złotych nie ma dwóch braci prymasa, którzy dziedziczyli cały jego majątek. Ale odnotowujemy dodatkowe nazwisko wykonawcy testamentu, którego nie ma w pierwszej części testamentu. Był to Bonawentura Madaliński (zm. 1691), kanclerz prymasa W. Leszczyńskiego, kanonik gnieźnieński, późniejszy biskup płocki, następnie kujawsko-pomorski³⁴.

Z substancji majątkowej Leszczyński polecił spłacić wszystkie swoje długi, których wysokość w sumie wynosiła około 40 tys. florenów. W większości przypadków nie znamy okoliczności ich zaciągnięcia, dokładnej daty czy imion osób wierzycieli. Jedną z pozycji był dług w wysokości 9 tys. zł. Leszczyński polecił spłacić ją sukcesorom kanonika warmińskiego Montanusa. Kanonik – szwedzkiego pochodzenia – Maciej Montanus zmarł w 1650 r. W testamencie zapisał pewne przedmioty i kwoty pieniężne na rzecz różnych osób i zakonów na Warmii. Po rozliczeniu testamentu w styczniu 1651 r., w gotówce pozostało jeszcze ponad 9 tys. złotych. Równą sumę 9 tys. wziął wówczas biskup Leszczyński, z przeznaczeniem na czynsz³⁵. Umierając, polecił kwotę tę zwrócić rodzinie. Kilka kolejnych kwot długu związanych było również z Warmią, ale bliższych przyczyn zadłużenia nie znamy. Dotyczyły one osób świeckich, duchownych, kościołów i kapituły. I tak kapitule warmińskiej prymas był winien 4 tys. zł, kościołowi w Pieniężnie 3 tys., a wikariuszowi tego kościoła (bez podania nazwiska) 1100 zł, kościołowi katolickiemu w Królewcu 1200 zł. Wojciechowi Boskiemu dworzaniekowi biskupa Leszczyńskiego na Warmii, późniejszemu staroście łowickiemu, prymas był dłużny 2 tys. zł. Pani Boskiej, rodzonej siostrze sufragana warmińskiego Wojciecha Pilchowicza (zm. 1665), dług opiewał na kwotę 2 tys. zł. Niejakiej pani Wątkowskiej prymas był winien 4500 zł. Kwotę 1200 zł prymas odnotował jako dług wobec posłów wysłanych do jakiegoś obcego kraju. Do uregulowania pozostał też dług 2 tys. zł wobec nieżyjącego już wówczas kanonika gnieźnieńskiego Grabowskiego. Leszczyński nie pisze jego imienia, ale zapewne był to Wojciech Grabowski, zmarły w sierpniu 1659 r.³⁶ Tę kwotę Leszczyński polecił przeznaczyć na msze rocznicowe i na jego epitafium w katedrze gnieźnieńskiej.

³³ Jego biogram zob. A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, cz. 1: *Słownik*, Olsztyn 2000, s. 270.

³⁴ P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce*, s. 134.

³⁵ Testament Montanusa i końcowe rozliczenie publikuje I. Makarczyk, *Szwedzi w kapitule warmińskiej*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, praca zbiorowa pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2008, s. 301–305.

³⁶ Jego biogram zob. J. Korytkowski, *Pracaci i kanonicy kościoła katedralnego gnieźnieńskiego*, t. 2, s. 108–109.

Na treść testamentu prymasa Wacława Leszczyńskiego złożyła się krótka część religijna i dyspozycje majątkowe. Największą troskę prymas okazał w kwestii spłaty wszystkich swoich długów. O tym obowiązku nie tylko przypominał wykonawcom testamentu, ale też polecił im, by zadośćuczynili jakimkolwiek wierzycielom, którzy by przedstawili skrypt dłużny z jego podpisem. Prosił również o wybaczenie tych wszystkich, których być może w jakiś sposób obraził lub dał powód do gniewu. Testament zakończył znanym powiedzeniem: *Panie, gdy przyjdiesz sądzić, nie potępiaj mnie (Domine dum veneris iudicare noli me condemnare).*

Tydzień po uroczystościach pogrzebowych, 17 maja 1666 r., dwaj bracia prymasa – Jan i Przeclaw – główni spadkobiercy jego majątku, w Łowiczu, wobec kapituły gnieźnieńskiej, głównego wykonawcy testamentu biskupa Tomasza Ujejskiego oraz pozostałych wykonawców, złożyli pisemne zobowiązanie uregulowania wszystkich zobowiązań zmarłego prymasa na rzecz kościoła, kapituły i archidiecezji gnieźnieńskiej³⁷. Wykonali też wówczas pierwsze dyspozycje testamentowe.

Dodatek źródłowy

Testament Wacława Leszczyńskiego

Łyszkowice, 5 XI 1665

Oryginał: AAWO, AK I, T 10, k. 1-7. Na górze, w prawym rogu, sekretarz kapituły Kacper Simonis wpisał: Venceslai Leszcynski Archiepiscopi.

In nomine Sanctissime et individuae Trinitatis, Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen.

Momentaneum illud, ex quo pendet aeternitas, animo percipiens nihil salutarium mecum reputo, quam omnes vitae et fortunarum rationes depositi fidelis titulo mihi a Deo creditas, in numerato semper habere, ut quandocunque placeuerit supremo vitae et mortis Domino e statione mortali me revocare, facilius mea curassem iisque depositis seu redditis arctam et arduam aeternitatis viam ingrediari magis expeditus.

Quo consilio ego Venceslaus, peccator et indignus archiepiscopus Gnesnensis mente et corpore sanus, testamentum hoc meum praesens condendum esse duxi; ac inprimis Deo omnipotenti infinitas ago gratias, quod me creaverit, quod pretiosissimo sanguine Filii sui redemptum esse, ac in fide catholica Romana a prima infantia educare et usque vivere voluerit, quod innumeris beneficiis qua spiritualibus qua temporalibus affecerit afficiatque perpetuo et indignum licet, pro Christo legatione fungii voluerit. Firma quoque fide teneo atque credo quidquid Sancta Romana Catholica credit eccle-

³⁷ Oświadczenie Jana i Przeclawa Leszczyńskich publikuje J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy*, t. 2, s. 129–130

sia, pro qua et in qua mori volo, iterum atque iterum denuntians ac de eo sollemnissime protestans, si quid in extremo agone per momenti illius angustias aut mentis infirmitatem, seu patris medacii susurros, articulis fidei aut decretis Sanctae Ecclesiae vel Sanctorum Patrum receptis traditionibus contrarium me dicere aut facere contigerit, pro non dicto et facto me habere velle. Simul ex toto corde et animo doleo ac detestor omnia peccata mea, quibus unquam Divinam Maiestatem offendi, deprecorque humillime, ut inter iudicium suum tremendum et me peccatorem ponat crucem et passionem Servatoris nostri Domini Jesu Christi, intercedente Beata Maria Virgine Domina mea, Sancto Angelo custode nuo, sanctis Venceslao, Adalberto, Stanislao, Francisco, Antonio de Padua et aliis patronis et tutelaribus meis, totaque hierarchia coelesti, et animam meam peccatricem intra vulnera Redemptoris confugientem, misericors pater suscipere dignetur in sinum clementiae suae ac regionem vivorum, quandocumque ex hoc ergastulo corporis migraverit. Corpus autem meum in ecclesia collegiata Lovicensi absque omni pompa, vivorum magis quam mortuorum solatio, ritu tamen christianorum, versus altare maius ad cornu epistolae (ubi corpus illustrissimi olim et reverendissimi domini Andreae de Leszno fratris et praedecessoris mei desideratissimi depositum est), quamprimum sepeliatur extracto ibidem sepulchro et epitaphio marmoreo, quod non impensas, architectos et lectores fatiget, sed peccatricis animae meae piorum mentibus imprimat recordationem, meique antecessoris et dilectissimi fratris insimul comprehendat personam et memoriam. Pro quo opere sumptus ex derelictis, debita persoluta, superantibus lego et assigno, applicatis ibidem maiori altari sex millibus florenorum polonicalium, cum ea quam codicilli seorsim continent dispositione. Et quoniam legatione mea in Gallias et mox subsecuto interregno saevilisque belli tempore atque saevientibus sueticis armis, ac postmodum sub tempus regiminis archiepiscopatus nostri diversis occurrentibus, et qua privatim qua publice dispendiis, tum ex occasione nexus foederatorum tum et interni motus in Regno perniciose exorti ac eorundem cum fortunarum valetudinisque meae diminutione complanationis infelicissima calamitate multo aere alieno sim obligatus, debita mea partim actis authenticis ex parte chyrographis et manualibus recognitionibus, quibusvis personis inscripta, et in singulari scheda exoluta esse volo, ac iubeo.

Sponse vero meae ecclesiae Varmiensi in recompensam amoris, non quidem ut expedit, sed sicut ex tenuitate fortunarum iniuriis belli absumptarum fas est, sex candelabra cum cruce argentea et calicem aureum seu pro comparando eodem calice iustum valorem in specie aureis persolvendum lego dedicoque. Perillustribus reverendissimis et admodum reverendum dominum praelatis et canonicis fratribus charissimis metropolitanae meae funeri meo deducendo praesentibus per decem taleros imperiales, tum etiam collegiatarum Lanciencis Loviciensis praelatis et canonicis, quicumque interfuerint funeri meo, per quinque taleros imperiales dari et distribui volo, illisque lego ac dedico meum nunquam in illis moriturum amorem. De reliquis meis legatis ad codicillos meos seorsivos meipsum refero. Haeredes

autem et successores bonorum meorum omnium praesentia legata et dispositionem meam exuberantium nomino ac instituo longe charissimos meos fratres germanos: Joannem comitem de Leszno vicecancellarium Regni et Praeclaudum Derpatensem palatinum. Quos etiam praesentis ultimae voluntatis meae una cum illustrissimo et reverendissimo domino Thoma de Rupniewo Uieyski Dei gratia episcopo Cioviensi fratre meo charissimo, illustri et magnifico domino Alexandro Sielski castellano Gnesnensi, Joanne Stanislao a Sbażzyn Sbażski decano Loviciensis custode Sendomiriensi Gnesnensi Varsaviensi canonico nepote meo charissimo, Christophoro a Stössel cantore et canonico Varmiensi praeposito Calissiensi etc., Stanislao Bużeński archidiacono Calisiensi, Gnesnensi Varmiensi canonico, etc., executores esse volo et constituo, atque illos per omnia sacra humanae rogo, ut voluntatem meam hanc supremam sine ulla quoad fieri poteri mora in omnibus punctis, clausulis quam diligentissime exequantur.

Quod quidem testamentum meum (si forte ob defectum aliquarum solennitatum de iure subsistere non poterit) in vim codicillorum seu alio quovis meliori modo et iure valeat omnino volo, reservans mihi amplissimam et citra omnem exceptionem potestatem, quotiescunque mihi visum fuerit, hoc praesens testamentum seu supraeae voluntatis meae tabulas, immutandi, addendi, mimendi et corrigendi, ac pleno omnino semper de rebus meis disponendis usque ad mortem, iure utendi.

In quorum maiorem fidem testamentum hoc seu ultima voluntatis meae litteras manu mea subscriptas, sigillo meo communiri, adhibitis infranotatis rogatis et requisitis testibus.

Datum Lyskovitiis, die 5-a mensis Novembris anno Domini millesimo sexcentesimo sexagesimo quinto

^a-Venceslaus Archiepiscopus Gnesnensis^a

Testamentum infrascriptum per celsissimum principem ac reverendissimum dominum dominum Venceslaum comitem de Leszno archiepiscopum Gnesnensem legatum natum Regni Poloniae Primatem primumque principem et benefactorem meum clementissimum conditum manumque propriae suae illustrissimae ac reverendissimae celsitudinis subscriptum ab ipsomet celsissimo domino domino testatore in testimonium rogatus et adhibitus subscripsi Lyscovitiis die 5-a mensis Novembris anno Domini 1665

^a-Joannes Stanislaus a Sbażzyn Sbażski^a
decano Lovicensis Gnesnensi Varsaviensi canonico manu propria

Ego infrascriptus testis vocatus rogatus et adhibitus ab ipsomet illustrissimo principe et reverendissimo domino domino archiepiscopo Gnesnensi testamentum hocce seu ultimam voluntatem suae illustrissimae celsitudinis in testimonium manu mea subscribo. Anno et die ut supra

^a-Adalbertus Stawowski Gnesnensis Varsaviensis Lovicensis canonico
manu propria^a

Et quia ego Joannes Radomski Lanciencis canonicus sacra autoritate apostolica publicus et actorum curiae archiepiscopalis notarius praemissis omnibus testamento, dum ab illustrissimo principe et reverendissimo domino domino archiepiscopo Gnesnensi supranominato uti testatore conderetur tum et codicillorum conscriptioni nec non legatorum et debitorum connotationi praesens interfui, ideo in testimonium subscripsi, vocatus et requiritus. Anno die et mense quibus supra

^aJoannes Radomski Lanciencis Lovicensis canonicus, publicus et actorum curiae suae illustrissimae et reverendissimae celsitudinis notarius manu propria^a

W imię Pańskie. Amen.

Wszystko to, co w testamencie moim po łacinie napisanem jest, tym skryptem moim (który in vim codicillorum zostawuję, i takowej wagi, jako sam testament mieć chcę) aprobuję, tak ratione professiones fidei, jako i legatorum factorum. Insze legata moje, dyspozycje i debita, skąd one płacić, wypisawszy także po polsku, aby snadź jaka stąd nie urosła perplexitas, ichmościów panów egzekutorów moich, jako też zostawionych iznaczonych testamento meo haeredes, per amorem Dei et viscera misericordiae eiusdem prosząc, aby in omnibus punctis, clausulis tej ostatniej woli mojej dosyć się działo, i co najprędzej in executionem było deductum. A naprzód proszę, aby cokolwiek długu, lubo zapisanego, lubo na recognitio uczynionego będzie, każdemu realiter i bez odwłoki oddano i zapłacono. Insuper jeżeli komu cokolwiek darowizną obiecałem, a na to skrypt jaki mój pokaże, aby także zupełnie był ukontentowany. A lubom w connotatiej długów moich (co się na osobnej spisze karcie, który takowej wagi, jako testament i te codicillos mieć chcę et pro authentico) lubo by tą ręką moją własną napisane, lubo tylko podpisane były, aby pooddawać i popłacić. A jako w zaczętych po łacinie testamencie egzekutorów moich tamże mianowanych i haeredes ichmościów panów rodzonych moich pana Jana z Leszna podkanclerzego koronnego i pana Przeclawa wojewodę derpskiego mianowałem, także znowu mianuję i stwierdzam, prosząc ichmości i panów egzekutorów, aby wszystko srebro i złoto, cokolwiek go jest (wyjąwszy legowane) potaksować i wedle terażniejszej taksy przedać, i z tych pieniędzy jako i z inszych tak pozostałych, jeżeli jakie gdziekolwiek w gotowiznie in deposito, albo na czynszach będą, i z jakichkolwiek procentów i dochodów ex anno gratiae i inszych mnie należytych pozostawa, długi i legata płacić. A cokolwiek nad mianowane długi i legata zapisane i recognicjalne in mobilibus, to jest pieniądzech, złocie, srebrze, obiciach, koniach, stadzie, bydle, zbożu i innych zostanie, ci dwaj ichmość haeredes instituti kochani bracia moi niechaj odbiorą i tym się cieszą. Przy których jako i inszych ichmościach egzekutorach rozprawa czeladzi będzie zostawać. Acz nie zwykłem tego czynić, ani też pamiętam, jednak jeżeliby się kto znalazł ukrzywdzony lubo z moją, lubo bez wiadomości mojej, ex mei jednak occasione, aby pooddawać i ukontentować proszę. Jeżeliby też kogo ex fragilitate obraził, albo do gniewu jakiego i niesmaku dał przyczynę,

supplex przepraszam, i żeby dla Boga odpuścili mi, dla miłości jego proszę. Kończąc za tym ten skrypt mój in vim codicillorum uczyniony i napisany, aby in omnibus punctis, clausulis był egzekwowany jako też i testament łaciński, debita i legata moje lubo własną moją ręką napisane lubo podpisane, aby popłacone były, ichmościów panów egzekutorów proszę. W ostatku niziuchno jako z najpokorniejszym sercem Majestatu Bożego proszę, aby przez przyczynę Najświętszej Panny Patronki i Dobrodziejki mojej i Wszystkich Świętych także patronów moich znowu et iterato suplikując ciężkie grzechy moje z nieogarnionego miłosierdzia swego raczył mi odpuścić i tym kończę: Domine dum veneris iudicare noli me condemnare. Datum w Łyszkwicach, die 5 mensis Novembris anno Domini 1665.

^aWacław z Leszna Arcybiskup Gniźniński^a

Connotatio legatorum

Naprzód, aby po śmierci mojej zaraz in eodem instant na Msze Święte pro anima mea rozdano leguję 3000 fl.

Jegomości księdzu sufraganowi gnieźnieńskiemu Gasparowi Trzemeskiemu szubę aksamitną wiśniową grzbietami rysiami podszytą.

Księgi moje Consilia Paryskiego druku i oprawy francuskiej w czerwony safian, a jest tomów 37 in folio regali Venerabili Capitulo Gnesnensi.

Jegomości księdzu Janowi Zbąskiemu koni moich cug wzowych i karetkę małą adamaszkim zielonym podszytą i obicie brokatelowe strefą czerwoną z żółtym a z strefą lazuruwą z żółtym z frandzlą nakoło.

Jejomości Paniej podkanclerzynej koronnej bratowej mojej sześć koni z kareta najprzedniejszą.

Jejomości Paniej Dorocie z Nagłowic Kryskiej podkomorzynej wyszogrodzkiej wnuczce mojej szkatułę hebanową z wierzchu, do której szkatuły włożyć ungu. sto in specie i z tym oddać. Nad to owiec trzysta, także wszystko bydło rogate szeligowskie leguję i odkazuję stado wyjąwszy szeligowskie.

Jejomości Paniej Sielskiej kasztelance gniźnińskiej krewnej mojej złotych sześćset i pierścień szafirowy bez folgi z diamentami nakoło.

Ks. Boruckiemu audytorowi memu, fl. 600.

Ks. Stanisławowi Bużeńskiemu archidiakonowi kaliskiemu, fl. 600.

Księdzu Silnickiemu kanonikowi gniźnińskiemu, fl. 600.

Księdzu Witwickiemu kanonikowi gniźnińskiemu, fl. 600.

Księdzu Przeddziekiemu kanonikowi łowickiemu, fl. 400.

Księdzu Rogaliusowi, który był u mnie ekonomem w Warmiej, fl. 1200.

Księdzu Kampowskiemu, fl. 500.

Księdzu Janowi Radomskiemu pisarzowi dekretowemu, fl. 400.

Księdzu Koberowi kanonikowi kurzelowskiemu, fl. 300.

Sarnowskiemu pisarzowi pokojowemu, fl. 500.

Franciszkwowi Trzaskowskiemu pokojowemu memu, fl. 600.

Kiedywskiemu pokojowemu, fl. 300.

Chłopcowi Hetmańskiemu, fl. 300.

Chłopcowi Karolowi, fl. 300.
 Chłopcowi Biszofowi, fl. 200.
 Olesiowi, pokojowemu, fl. 200.
 Cyrulikowi Grzegorzowi, fl. 200.
 Księdzu Krajewskiemu, fl. 500.
 Ichmościom Panom Egzekutorom
 Jegomości Księdzu Uiejskiemu biskupowi kijowskiemu, fl. 1200.
 Jegomości księdzu Zbąskiemu, fl. 300.
 Jegomości Panu Aleksandrowi Sielskiemu kasztelanowi gniźnińskiemu,
 fl. 300.
 Jegomości Stösłowi kantorowi warmińskiemu, fl. 300.
 Jegomości Madalińskiemu, fl. 300.
 Jegomości Bużeńskiemu, fl. 300.
 Datum w Łyszkowicach, die 5 Novembris 1665.

^aWacław z Leszna Arcybiskup Gniźniński^a

Connotatio długów com winien komu i niektórych legatorum

Jegomości Panu wojewodzie łęczyckiemu stryjecznemu bratu memu i innym egzekutorom pro anno gratiae po nieboszczyku księdzu bracie antecesorze moim [*zostawione puste miejsce*], fl. 6000, na które pieniądze zaszło arestum Venerabilis Capituli Gnesnensis respektu anni gratiae po nieboszczyku godnej pamięci jegomości księdzu Lubińskim arcybiskupie gniźnińskim.

Jejmości Paniej Przyjemskiej kasztelance chełmińskiej bratowej mojej reszty długu, com był winien małżonkowi Jejmości, fl. 4100.

Sukcesorom księdza Montana kanonika warmińskiego, fl. 9000.

Na pogrzeb mój fl. 6000.

Do ołtarza wielkiego in Collegiatae Łowicensi, gdzie grzeszne ciało moje odpoczywać będzie, na fundacją fl. 6000.

Na którego ołtarza zbudowanie leguję fl. 4000.

Na epitafium moje przy tymże ołtarzu, fl. 2000.

Do kościoła katedralnego gniźnińskiego pro anniversario fl. 2000.

Do kościoła katedralnego warmińskiego pro anniversario fl. 2000.

Do kościoła katedralnego krakowskiego pro anniversario fl. 1500.

Do kościoła katedralnego płockiego pro anniversario fl. 1500.

Do collegiaty łęczyckiej pro anniversario fl. 1500.

Do collegiaty łowickiej pro anniversario fl. 1500.

Długu Venerabilis Capituli Varmiensis, fl. 4000.

Długu po wikarym Melzackim, fl. 3000.

Długu kościołowi Melzackiemu, fl. 1100.

Długu Pani Boski rodzonej nieboszczyka księdza sufragana warmińskiego, fl. 2000.

Długu Pani Witkowski, fl. 4500.

Długu Panu Boskiemu staroście łowickiemu, fl. 2000, a jest reszta posagu żony jego Stösłowny.

Długu Jegomości Panu rodzonemu memu wojewodzie Derpskiemu, który jest zapisany w grodzie Krakowskim, fl. 6000.

Długu Jegomości księdzu sufraganowi gniźnińskiemu księdzu Trzemeskiemu zda mi jeszcze fl. 1600, bo brał ad krationem tego, com mu był winien.

Długu po nieboszczyku księdzu Grabowskim kanoniku gnieźnieńskim zostają winien fl. 2000, co się obrócić ma na epitafium i pro anniversario do Gniezna.

Długu agentom do cudzy ziemi, fl. 1200.

Datum w Łyszkowicach, die 5 Novembris 1665.

^a-Wacław z Leszna Arcybiskup Gniźniński^a

^{a-a} *podpisy własnoręczne*

Agnieszka Kidzińska

Instytut Historii

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

WEWNĘTRZNE REGULAMINY ZWIĄZKU KÓŁ POLSKICH W ROSYJSKIEJ RADZIE PAŃSTWA Z LAT 1906–1907 I 1909

Edward Woyniłłowicz, członek I Rady Państwa z guberni mińskiej i lider polityczny ziemiaństwa, podał w swoim pamiętniku informację, że posłowie polscy zasiadający w izbie wyższej rosyjskiego parlamentu posiadali archiwum, nad którym opiekę sprawował sekretarz obu Kół Polskich: z Królestwa Polskiego i Kraju Zachodniego, Konstanty Przewłocki, ziemianin z Lubelszczyzny. Akta z działalności poselskiej przechowywano do wybuchu I wojny światowej w kościele pw. Św. Katarzyny, znanej świątyni petersburskiej Polonii. Na okres wakacji parlamentarnych akta zabierał Stanisław Rotwand, znany warszawski przemysłowiec, wybrany do Rady Państwa z kurii przemysłu i handlu w okręgu warszawskim. Oddawał je w depozyt filii Banku Wawelberga w Petersburgu. Po wakacjach zwracał je sekretarzowi. Z chwilą wybuchu wojny światowej Przewłocki miał je wywieźć do swego majątku. Wszelki śluch o tych dokumentach zaginął. Konstanty Przewłocki pozostawił wprawdzie pamiętnik, ale nie poświęcił go swej działalności politycznej, jest to raczej kronika rodzinna i majątkowa. Woyniłłowicz, prezes Koła Kraju Zachodniego, a także pierwszy prezes Związku obu Kół, zgromadził znaczne prywatne archiwum dokumentów powstałych w związku z pracami parlamentarnymi Polaków w Radzie Państwa. Ono także przepadło w wojennej zawierusze¹. Gdy w Archiwum Państwowym w Łodzi pracowałam nad bardzo obszerną spuścizną Józefa Ostrowskiego, prezesa połączonych Kół, moje nadzieje wzbudziła teczka zatytułowana „Działalność w Radzie Państwa”. Jest to bogaty zbiór dokumentów. Początkowo sądziłam, że może to być

¹ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928*, Wilno 1931, cz. 1, s. 152.

zaginione archiwum Przewłockiego. Niestety, okazało się, że Ostrowski, będąc prezesem Koła Koronnego, gromadził skrzętnie wszelkie materiały pozwalające mu sprawnie wykonywać swą funkcję, ale nie przejął całości spuścizny Kół. Teczka zawiera jego osobiste papiery, w tym wiele brudnopisów i konceptów dokumentów oraz notatek z posiedzeń klubowych. Poza tym kończy się wraz z wycofaniem się Ostrowskiego z Rady Państwa w 1909 r.

Ostrowski skrupulatnie prowadził kronikę najważniejszych wydarzeń w swym życiu, za lata 1873–1907. Odnotował w niej pod datą 17 maja 1906 r.² dzień swego wyboru na członka Rady Państwa podczas zjazdu elektorów z Królestwa Polskiego w Warszawie. 22 maja przybył do Petersburga, a już w dniu następnym odbyło się zebranie inauguracyjne wspólne posiedzenia Polaków reprezentantów Królestwa Polskiego i Kraju Zachodniego, dzierżących mandat od ziemian oraz gildii przemysłowców i handlowców. Powołano wówczas do życia Związek Kół Polskich w Radzie Państwa³.

Posłowie do Rady Państwa przygotowali się do tego zebrania zawczasu, spisując sobie najważniejsze kwestie dotyczące organizacji Koła Polskiego oraz wzajemnych stosunków między nim a Kołem Terytorialnym. Postawili siedem najważniejszych pytań:

1) *Jaki ma być wzajemny stosunek członków Rady Państwa z Królestwa Polskiego?*

2) *Jaki stosunek z członkami Rady Państwa nie z Królestwa wybranymi jest dla nas pożądany?*

3) *Jaki stosunek do ewentualnych stronnictw [rosyjskich] w Radzie Państwa?*

4) *Jaki ma być nasz stosunek do Koła Polskiego [w Dumie], jako do ciała zorganizowanego?*

5) *Jaki ma być nasz stosunek do Koła Krajowego posłów z Litwy i Rusi [w Dumie]? Czy tylko przez członków Rady Państwa z Litwy i Rusi, czy też także bezpośrednio?*

6) *W jaki sposób należy oddziaływać na Koło Polskie [w Dumie] w sprawie agrarnej?*

7) *Jak poruszyć sprawy najpilniejsze dla Królestwa Polskiego: mianowicie sprawę szkolną itd.?*⁴

Częściowo sobie na te pytania odpowiedzieli. Za najpilniejszą potrzebę uznali ściśle określenie stosunków między Kołami Polskimi w Dumie i Radzie Państwa i stworzenie odpowiedniego regulaminu. Nie dziwi to, wziąwszy pod uwagę, że oba Koła tworzone były przez członków dwu stronnictw reprezentujących różne poglądy polityczne: Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i Stronnictwa Polityki Realnej. Ostrowski uważał, że posłowie w Radzie, by skutecznie działać, będą potrzebowali informacji z Dumy

² Daty są podawane według starego stylu.

³ AP Łódź, Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna [dalej AOPM], sygn. II/82: Papiery osobiste Józefa Ostrowskiego, *Kronika 1873–1907*, k. 68.

⁴ Ibidem, sygn. II/27, *Pytania* [17/30 V 1906] (brudnopis), k. 454–455.

z pierwszej ręki. Za najpilniejsze kwestie polityczne, których poruszenie w obu izbach byłoby wskazane, uznał reformę agrarną, a także związane ze sobą sprawy szkolną i językową w guberniach polskojęzycznych. W kwestiach organizacyjnych zastanawiał się nad stworzeniem wspólnego biura poselskiego dla obu Kół, by obniżyć koszty. Uważał także za wskazane ustalenie procedury składania wizyt politycznych, określenie symbolicznych i konwencjonalnych gestów, jak sposób wejścia posłów polskich na pierwsze plenum Rady Państwa, złożenie przez nich podpisów pod przysięgą, zajęcie miejsc. Na końcu postulował wypracowanie taktyki na okres początku sesji⁵.

Członkowie Rady Państwa postanowili wzorować się na swoich kolegach parlamentarzystach z Księstwa Poznańskiego oraz ustalonym przez nich regulaminie Koła Polskiego w Berlinie z 1895 r.⁶ Zapewne uznali, że sytuacja Polaków w Poznańskim jest bardziej podobna do sytuacji w Królestwie Polskim, aniżeli w cieszącej się swobodami autonomicznymi Galicji. Zdawano sobie sprawę, że Polacy w parlamencie rosyjskim będą musieli raczej prowadzić politykę opozycyjną, ponieważ na pozytywną pracę poselską nie pozwolą im okoliczności polityczne. Regulamin Koła Polskiego w Wiedniu także był brany pod uwagę. O ostatecznym kształcie mieli zdecydować Józef Ostrowski i Eustachy Dobiecki⁷.

Zawiązanie Związku Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi w Radzie Państwa odbyło się 23 maja 1906 r. na pierwszym wspólnym posiedzeniu. Wiadomo, że obecni nie mieli wątpliwości co do potrzeby połączenia sił i zdecydowano jednogłośnie. *Wiedząc z praktyki, że biurokracja rosyjska zawsze bardzo podejrzliwie zapatruje się na wszelką solidarność Wschodnich Kresów z Koroną i zresztą sami będąc przekonani, że czasem może się zaznaczyć odrębność interesów tych obu dzielnic, postanowiliśmy jednomyślnie, że mają istnieć dwa koła, każde ze swoim prezesem, zsolidaryzowane tylko jednym regulaminem i osobą jednego wspólnego prezesa. To była strona formalna sprawy; w rzeczy samej pracowaliśmy i szliśmy zawsze solidarnie* – twierdził Edward Woyniłłowicz⁸. Spisano także roboczy regulamin:

1) *Koło Członków Rady Państwa w Petersburgu, wybranych z Królestwa Polskiego, i także koło Członków Rady Państwa, wybranych na Litwie i Rusi*
[wersja 1:] *łączą się z sobą w Związek Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi w celu obrony w Radzie Państwa spraw i interesów tych krajów pod względem politycznym, narodowym, kulturalnym i ekonomicznym.*

[wersja 2:] *dla (wspólnego) popierania rozwoju tych krajów w Państwie Rosyjskim (pod względem politycznym, narodowym, kulturalnym i ekonomicznym) łączą się w Związek Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi.*

(na warunkach następujących)

⁵ Ibidem, *Koło Polskie* (brudnopis), k. 455–456.

⁶ Ibidem, *Ustawy Koła Polskiego w parlamencie niemieckim w Berlinie (uchwalone d. 20 lutego r. 1895)*, k. 537.

⁷ E. Woyniłłowicz, op. cit., s.122.

⁸ Ibidem, s.121–122.

2) Każde z Kół stanowiących Związek ma swój własny regulamin, który zostaje podporządkowanym pod niniejszy wspólny regulamin Związku.

3) Wszystkie sprawy mają być rozpatrywane wspólnie na posiedzeniach Związku. W każdej poszczególnej sprawie Związek ma prawo uznać ją za dotyczącą wyłącznie Królestwa Polskiego lub też krajów Litwy i Rusi. W sprawach uznanych uchwałą Związku za wyłączne odnośnie Koło ma głos decydujący, a tamto Koło głos doradczy.

4) Związek wybiera Prezesa, Vice-Prezesa i Sekretarza na przeciąg każdej sesji parlamentarnej. Po dokonaniu tych wyborów Związek uważa się za ukonstytuowany. W następnej sesji parlamentarnej Prezydium ustępuje dopiero po dokonaniu nowych wyborów.

5) W razie nieobecności Prezesa i Vice-Prezesa Związek wybiera tymczasowo ich zastępcę.

6) Prezes zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak uchwałą Związku może być zmieniony, przewodniczy na posiedzeniach, proponuje referentów do prac parlamentarnych oraz przedstawia Związek w stosunkach zewnętrznych.

7) Sekretarz prowadzi protokoły narad oraz archiwum Związku.

8) Zwyczajne posiedzenia Związku odbywają się raz na tydzień, nadzwyczajne – według uznania Prezesa bądź na żądanie 3-ch członków Związku, którzy winni zarazem objaśnić powód żądania. Nadzwyczajne posiedzenie winno być zwołane najdalej w ciągu dwóch dni po zarządzeniu.

9) Dla ważności obrad potrzebna jest obecność więcej niż połowy członków Związku. Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów obecnych na posiedzeniu członków. W razie równości głosów – głos przewodniczącego przeważa. Przy wszelkich wyborach głosowanie odbywa się kartkami.

10) Gdyby na posiedzeniu Związku nie było dostatecznej ilości członków Prezes wstrzymuje narady i zwołuje bezwzględnie, najpóźniej w 24 godzin[ny] nowe posiedzenie, które rozstrzyga ostatecznie, bez względu na liczbę obecnych członków.

11) Zasadą Związku jest solidarność jego członków w postępowaniu parlamentarnym.

12) Od uchwały Związku zależy:

- a) podawanie własnych wniosków i interpelacji,
- b) podpisywanie wniosków i interpelacji wnoszonych przez innych członków Rady Państwa,
- c) przemawianie na posiedzeniach Rady Państwa,
- d) wszelkie głosowania na posiedzeniach Rady Państwa,
- e) popieranie członków Związku, jako też innych członków Rady Państwa przy wyborach do komisji.

13) Nie wolno jest członkom Związku głosować inaczej jak uchwalił Związek. Wolno jest jednak każdemu członkowi powstrzymać się od danego głosowania przez nieobecność w czasie tegoż głosowania.

Członek mający zamiar nieprzyjęcia udziału w danym głosowaniu, winien złożyć o tym oświadczenie na posiedzeniu Związku, a razie nagłym

– Prezesowi; nadto powinien wyjaśnić powody owego postępowania. Oprócz tego, przy istnieniu ważnych powodów, służy Związkowi prawo uwolnić członka od solidarności w poszczególnej sprawie; dla ważności takiej uchwały potrzebna jest większość 2/3 głosów członków obecnych na posiedzeniu.

14) W sprawach wyznaniowych wolno jest członkom Związku głosować i postępować w Radzie Państwa według własnego przekonania.

15) Dla członków Związku wybranych z kurii przemysłu i handlu, z powodu ich należenia do grupy członków Rady Państwa, wybranych z tejże kurii z całego Państwa, zastrzega się swobodę działania i głosowania w sprawach przemysłowych i handlowych.

16) Bez upoważnienia Związku wolno jest przemawiać we własnym imieniu na posiedzeniach Rady Państwa:

a) członkom Związku należącym do Komisji wybranych przez Radę Państwa w przedmiotach, dotyczących referatów tejże Komisji,

b) członkom Związku, których wnioski zostały przez Związek przyjętym i do Rady Państwa wniesionym w przedmiocie tego wniosku.

17) W komisjach mają członkowie Związku swobodę działania; wolno jednak Związkowi uchwalić zasadniczo wskazówki dla ich postępowania tamże.

18) Komisja parlamentarna Związku składa się z Prezesa i Vice-Prezesa jako członków stałych i z dwóch członków wybieranych co dwa m-ce po jednym w Kole Królestwa Polskiego i Kole Krajów Litwy i Rusi.

W wypadkach nagłych Komisja parlamentarna postanawia o głosowaniu, o wnoszeniu poprawek, o podpisywaniu wniosków i interpelacji i o zabieraniu głosu przez członków Związku. Stosuje się to i do członków Komisji parlamentarnej.

19) Członkowie Związku obowiązani są zachować tajemnicę co do tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie postanowionym zastanie.

20) Żaden członek Związku nie może być bez jego zezwolenia członkiem innego Klubu lub Koła parlamentarnego w Radzie Państwa.

21) Bez upoważnienia Związku nie wolno nikomu w imieniu Związku ani występować, ani działać.

Z Rządem lub innymi Kołami czy też stronnictwami znosi się Związek za pośrednictwem Prezesa albo też wybranej w tym celu Komisji złożonej przynajmniej z dwóch członków.

22) Członkowie Związku w razie zamierzonego wyjazdu winni o tym zawiadomić Prezesa, który ma prawo zgodzić się na dziesięciodniową nieobecność. Dłuższy urlop zależy od uchwały Związku.

23) Zmiany niniejszego regulaminu lub dodatki do niego mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Związku na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Związku zawezwani zostali przynajmniej na dziesięć dni przedtem, ze wskazaniem zamierzonych zmian.

Zmiana może być uchwalona tylko większością dwóch trzecich głosów obecnych na posiedzeniu członków Związku⁹.

⁹ AP Łódź, AOPM, sygn. II/27, Regulamin Związku Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi w Radzie Państwa w Petersburgu [23 V/5 VI 1906], k. 485–488.

Przyznać trzeba, że regulamin ten był bardzo twardy, indywidualizm posłów bardzo kneblujący – oceniał Woyniłłowicz – ale na razie okazał się bardzo pożyteczny, albowiem zespół posłów naszych na początku nie był jeszcze dostatecznie wyrobiony ani politycznie, ani parlamentarnie. Może dzięki temu regulaminowi udało się przedstawicielstwu naszemu uniknąć kroków fałszywych i wyrobić sobie szaczną powagę w Radzie Państwa¹⁰. Według Edwarda Woyniłłowicza współpraca posłów z Kongresówki i Kraju Zachodniego przebiegała wyjątkowo zgodnie. Rozbieżności takiej [jak w Dumie] między poglądami posłów do Rady Państwa z Korony i Kresów wcale nie było, dzięki być może większemu wyrobieniu politycznemu przedstawicieli tych dzielnic, dzięki temu, że przedstawiciele z Korony wszyscy prawie [oprócz Stanisława Gawrońskiego] należeli do więcej umiarkowanej partii realistów lub z nią sympatyzowali; w każdym razie praca w Kole naszym w Radzie Państwa szła zgodnie, co z przyjemnością podkreślam – zanotował w swych wspomnieniach¹¹.

Jak wspominałam, funkcje prezesów w I Radzie Państwa sprawowali: w Kole Koronnym – Józef Ostrowski, w Kole Kraju Zachodniego – Edward Woyniłłowicz, a w Związku Kół także Woyniłłowicz. W II Radzie Państwa prezesem Koła Królestwa Polskiego był Eustachy Dobiecki, Koła Terytorialnego – Jan Olizar, a połączonych Kół także Dobiecki. Woyniłłowicz opisał w swych wspomnieniach, jak trudna była taka rola, a jednocześnie niezbędna: *Prezesostwo było bardzo szaczone, ale pełnienie obowiązku prezesa wcale łatwym nie było: po pierwsze, miało się do czynienia z ludźmi, którzy wszędzie w swej prowincji stanowisko przodujące zajmowali, wszędzie byli „prezesami”, a zatem przyzwyczajonymi do uległości innych, a nie do ulegania samym; po wtóre, większość miała wyrobione i naprzód powzięte przekonanie, że „Woyniłłowicz wszystkich za nos wodzi”, więc trzeba jemu pokazać, że tutaj arbitralnym być nie pozwolimy. Zresztą było to w tradycjach szlacheckich od dawna króla wybierać na Woli, a potem jemu życie możliwie ciężkim na tronie uczynić. Musiałem więc bardzo siebie i drugich pilnować, aby żadnym nieporozumieniem solidarności Koła nie zmącić i nie dać miłego obcym widoku niesnasek naszych¹².*

Z obrazem nakreślonym przez Woyniłłowicza polemizuje w swoim pamiętniku poseł z guberni wileńskiej, Hipolit Korwin-Milewski¹³. Był to człowiek bardzo utalentowany i wszechstronnie wykształcony, a przy tym pracowity. Miał jednak cechę, która uniemożliwiała mu w pełni solidarną współpracę ze swymi kolegami w Radzie Państwa: wybijały indywidualizm połączony z wysokim mniemaniem o sobie. Wspominał, że od początku starano się

¹⁰ E. Woyniłłowicz, op. cit., s. 122.

¹¹ Ibidem, s. 152.

¹² Ibidem, s. 123.

¹³ Zob. A. Szwarc, P. Wiczorkiewicz, *Bracia Korwin-Milewscy, patrioci czy apostaci?*, w: *Francja – Polska XVIII–XIX w. Studia poświęcone prof. A. Zahorskiemu w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1983.

w Związku Kół stłamsić jego osobowość i robiono mu „kolektywne psikusy”. Twierdził też, że regulamin opracowano konkretnie przeciwko niemu: *On daje Związkowi możebność większością głosów zredukować mnie na trzy lata do roli niemej maszynki do głosowania*. Ponieważ zaś wyborcy głosowali na niego i jego konkretny program, a nie na jakiegokolwiek kluby poselskie, nie zamierzał się do regulaminu stosować. *Zatem oświadczam – pisał – że nadal, tak jak dotychczas, terenem mojej działalności będzie Rada Państwa, a nie Koło, i będę się kierował w niej moim programem, a nie tym, który będą sobie z dnia na dzień stwarzali ci panowie, ponieważ dotychczas żadnego sobie nie wyrobili*. Zgodził się jednak na pewne zasady, celem zachowania przed resztą Rady Państwa przynajmniej pozorów jednolitego polskiego frontu:

1. Jeśli nie będzie podzielał zdania Koła Polskiego w kwestiach ogólnopaństwowych, wstrzyma się od przemów i głosowania. W kwestiach narodowych, gdy uzna działanie Koła Polskiego za szkodliwe, zachowa swobodę.

2. Jeśli uzna za stosowne przemawiać w Radzie Państwa w duchu postanowień Koła Polskiego, będzie przemawiał swobodnie, bez uprzedniej zgody Koła, szczególnie w razie nieprzewidzianych incydentów.

Regulamin zmieniono dla Milewskiego prawie bez dyskusji. Według niego potwierdzało to tylko jego wcześniejsze podejrzenia, że ułożono go właśnie, by go kontrolować. Reszta posłów nie musiałyby się do niego stosować, w myśl staropolskiej zasady „jak kto chce”¹⁴.

Hipolit Korwin-Milewski, startując ponownie w wyborach do Rady Państwa w 1909 r., uzależnił przyjęcie mandatu od zwolnienia go przez wyborców z solidarności klubowej z Kołem Kraju Zachodniego i Związkiem Kół¹⁵. Ustupując z funkcji, opublikował w „Kurierze Litewskim” list otwarty, w którym skrytykował swoich kolegów. Zarzucił im bierność oraz sabotowanie jego indywidualności. Stwierdził, że istnieje jeden tylko argument, który skłoniłby go do ponownego kandydowania: [...] *kiedy wierzycie, że wasz poseł sam potrafi upatrzeć, gdzie, z kim, na jakich warunkach* [podkr. HKM] *znajdzie najlepszy punkt oparcia – służę. Kiedy zaś nade wszystko stawicie bezwzględną solidarność i karność, en bloc – to uczciwość polityczna każe mnie was prosić na mnie nie głosować*¹⁶. List ten wywołał reakcje wyborców oraz publicystów. Spierano się, czy dla tak uzdolnionej jednostki warto zrezygnować z zasady solidarności koła poselskiego, czy też twardo przy niej obstawać nie zwracając uwagi na „osobiste niechęci i kwasy”¹⁷. Kontrkandydatem dla Milewskiego był hr. Puttkamer, mający poparcie ND, wysuwano także Mariana Chełchowskiego i Aleksandra Chomińskiego, ale ten przebywał za granicą i był zwolennikiem Korwin-Milewskiego. Rosjanie nie wystawili nikogo. Hipolit Korwin-Milewski nie poprawił swoich notowań, głosząc, że Polacy po-

¹⁴ H. Korwin-Milewski, op. cit., s. 233–234.

¹⁵ Ibidem, s. 305.

¹⁶ „Słowo” nr 214, 18 (6) IX 1909, nr 216, 21 (8) IX 1909.

¹⁷ *List pisma Korwina-Milewskiego*, „Dziennik Kijowski” nr 205, 11 (24) IX 1909; *Z prasy polskiej*, „Dziennik Kijowski” nr 217, 25 IX (8 X) 1909.

winni wybrać do izby wyższej 3 Rosjan z Ziem Zabrzanych, wówczas zyskaliby argument na obronę proporcjonalności narodowej w przyszłych wyborach ziemskich¹⁸.

Dzień przed wyborami, 22 września, odbyło się zebranie, na którym znakomita większość zgromadzonych (112/12) zdecydowała, że Hipolit Korwin-Milewski zostanie kandydatem na posła. Pozostali kandydaci w swych przemowach poruszali oczywiście kwestię solidarności, co skłoniło Milewskiego do opowiedzenia o doświadczeniach z poprzedniej kadencji. Twierdził, że wobec trudności w Radzie Państwa formalistyka regulaminu Koła Polskiego tylko krępowała dodatkowo posłów. Winna była dotychczasowym błędom i przeoczeniom oraz spowolnieniu działań. Dlatego zażądał od wyborców pisemnej deklaracji, zwalniającej go od zasady zbyt restrykcyjnej solidarności. Zredagował ją Czesław Jankowski: *Koło wyborców wyraża życzenie, aby posłowie Polacy z Litwy i Rusi utworzyli w Radzie Państwa frakcję parlamentarną samodzielną, opartą na zasadzie solidarności i aby poseł wileński p. Korwin-Milewski do Koła tego należał. Koło wyborców wyraża opinię, że p. Korwin-Milewski nie powinien być krępowany w swobodzie słowa na mównicy i nie ma obowiązku solidaryzować się z postanowieniami Koła takimi, które by nie były w zgodzie z jego programem politycznym rozwiniętym na przedwyborczym zebraniu roku 1906 i zaaprobowanym przez ówczesnych wyborców*. Stanisław Laskowicz z Lidy zaproponował natychmiastowe uchwalenie formuły, sprzeciwili się temu jednak Puttkamer, Chełchowski i Kowalewski z powiatu wilejskiego, twierdząc, że nie dadzą zgody na niebezpieczny precedens. Na wniosek Henryka Święcickiego i Pawła Kończy do formuły dodano program wyborczy Korwin-Milewskiego oraz poprawkę Puttkamera, że Koło samo uchwali swój regulamin¹⁹. Rozbawiony uchwałą „Kurier Litewski” twierdził, że dla Milewskiego warto zmienić regulamin Koła. Warszawskie „Słowo” zastanawiało się, czy jakakolwiek grupa parlamentarna na świecie zgodziłaby się na posiadanie członka na prawach hospitaanta²⁰.

Wątpliwości wokół kandydatury Milewskiego odbiły się na frekwencji: wielu wyborców nie stawiło się. Wśród obecnych rej wodził Czesław Jankowski, który nie pozwolił na żadne dyskusje na temat solidarności poselskiej. Korwin-Milewski, pewien zwycięstwa, miał mówić, że zapłaci 10 rb. za każdą czarną gałkę na niego oddaną²¹. Otrzymał 139 przeciwko 9 głosom już w pierwszym głosowaniu, co bezapelacyjnie zapewniło mu zwycięstwo. Jego zwolennicy wystosowali do prasy list otwarty: *Wybraliśmy p. Milewskiego do Rady Państwa, nie oglądając się na żadne względy zarówno partyjnej, jak osobistej natury, ponieważ byliśmy przekonani, że tak nam wskazywał wzgląd na dobro sprawy publicznej, na dobro kraju naszego; wybraliśmy go, bo*

¹⁸ Wybory do Rady Państwa na Litwie i Rusi, „Słowo” nr 217, 22 (9) IX 1909.

¹⁹ Wyborca, *Jak to się stało?*, II, „Słowo” nr 221, 27 (14) IX 1909.

²⁰ *Niezrozumiała uchwała*, „Słowo” nr 218, 23 (10) IX 1909.

²¹ Wyborca, *Jak to się stało?*, I, „Słowo” nr 220, 25 (12) IX 1909.

*w godniejsze ręce nie potrafiliśmy mandatu powierzyć, bo wreszcie liczymy, że utworzone będzie w Radzie Państwa nowe Koło Posłów Polaków z Litwy i Rusi i że w redakcji nowego regulaminu p. Milewski czynny udział weźmie, przystosowując go do wyrażonej opinii w drugiej części formuły naszej*²².

Wynik wyborów wileńskich ostro skomentował „Głos Warszawski”, twierdząc, że łamiąc zasadę solidarności poselskiej, kierowano się własnym widzimisię. [...] *po obaleniu zasady solidarności narodowej pozostają dwie tylko alternatywy: 1) albo członkowie Polacy istnieć będą w ciałach prawodawczych jako luźne jednostki; 2) albo wejdą, stosownie do swych przekonań i sympatii, do łona partii rosyjskich. Tertium non datur. Druga alternatywa prędzej czy później stałaby się nie do zniesienia dla „natur żywszych”, bo rola „błędnej owcy” szybko musi się przejeść*²³.

Była to jedyna dyskusja na temat zasadności istnienia regulaminów obu Kół poselskich polskich w Radzie Państwa. Hipolit Korwin-Milewski, występując przeciwko solidarności poselskiej Związku Kół w Radzie Państwa, dążył głównie do umocnienia swej pozycji w reprezentacji polskiej²⁴.

Każde z Kół w Radzie Państwa wypracowało także własny regulamin. Dokument Koła Królewskiego²⁵ powstał na zebraniu w dniu 29 maja 1906 r., na którym stawiło się 7 jego członków (nieobecny był Stanisław Rotwand)²⁶.

1) *Członkowie Rady Państwa wybrani z Królestwa Polskiego w liczbie sześciu, a mianowicie: Dobiecki Eustachy, Gawroński Stanisław, Kronenberg baron Leopold, Napiórkowski Antoni, Ostrowski Józef, Przewłocki Konstanty oraz wybrani z kurii przemysłu i handlu Rotwand Stanisław, przedstawiciel okręgu warszawskiego, i Glezmer Stanisław, przedstawiciel okręgu petersburskiego oraz właściciel ziemski z Królestwa Polskiego [nie wymieniono Wincen- tego Koziół-Poklewskiego, przedstawiciela okręgu permskiego – A.K.], zawiązują Koło Królestwa Polskiego w Radzie Państwa w Petersburgu.*

2) *Koło wybiera prezesa oraz sekretarza na przeciąg każdej sesji parlamentarnej. W razie nieobecności prezesa Koło wybiera zastępcę.*

3) *Prezes zwołuje posiedzenia, układa porządek obrad, proponuje referentów do prac parlamentarnych, przedstawia Koło w stosunkach zewnętrznych.*

4) *Posiedzenia odbywają się według uznania prezesa lub na żądanie dwóch członków, którzy jednocześnie powinni wyrazić powód żądania. Posiedzenie winno być zwołane najdalej w ciągu dwóch dni po zażądaniu.*

5) *Dla ważności obrad potrzebną jest obecność 5 członków. Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów obecnych na posiedzeniu członków. W razie równości głosów głos przewodniczącego przeważa.*

²² Wyborca, *Jak to się stało?*, II, „Słowo” nr 221, 27 (14) IX 1909.

²³ *Z prasy polskiej. Echo wyborów*, „Dziennik Kijowski” nr 224, 3 (16) X 1909.

²⁴ Zob. R. Jurkowski, *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziem Zabrzanych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009, s. 381–384.

²⁵ Królewski – przestarzałe; dot. Królestwa Kongresowego.

²⁶ AP Łódź, AOPM, sygn. II/27, *Porządek dzienny Koła Królestwa Polskiego* [w Radzie Państwa], 29 V/11 VI 1906, k. 539.

6) *Zasadą Koła jest solidarność jego członków w postępowaniu parlamentarnym.*

7) *Dla członków wybranych z kurii przemysłu i handlu z powodu ich należenia do grupy członków wybranych w tejże kurii z całego państwa, zastrzega się swobodę działania i głosowania w sprawach przemysłu i handlu.*

8) *Koło Królestwa Polskiego w Radzie Państwa na zasadzie § 19-o wspólnego regulaminu łączy się z Kołem Krajów Litwy i Rusi w Związek Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi w Radzie Państwa i poddaje się wspólnie uchwalonemu regulaminowi Związku.*

9) *W sprawach, które na zasadzie §3-go regulaminu Związku uznane będą przez Związek za wyłącznie dotyczące Królestwa Polskiego, członkowie Koła Królestwa Polskiego w Radzie Państwa poddają się zasadom w § 12, 13, 14, 15, 16, 17 regulaminu Związku.*

10) *Zmiany niniejszego regulaminu lub dodatki do niego mogą być uchwalone tylko na wniosek trzech członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Koła zawezwani zostali przynajmniej na dziesięć dni naprzód przedtem, ze wskazaniem zamierzonych zmian. Zmiana może być uchwaloną tylko większością dwóch trzecich głosów obecnych na posiedzeniu członków Koła.*

Z regulaminu wykreślono następujące punkty:

8) *Od uchwały Koła zależy: podawanie własnych wniosków i interpelacji, podpisywanie wniosków i interpelacji podawanych przez innych członków Rady Państwa, wszelkie głosowanie na posiedzeniach Rady Państwa, przemasowanie na posiedzeniach Rady Państwa.*

9) *W komisjach mają członkowie Koła swobodę działania; wolno jednakże Kołu uchwalić zasadnicze wskazówki dla ich postępowania tamże.*

10) *W razach nagłych [tekst nieczytelny] uchwałę Koła zastępuje uchwała prezesa i trzech najstarszych członków Koła obecnych na danym posiedzeniu Rady Państwa.*

[inna wersja:] *Nie wolno jest członkom Koła głosować inaczej w Radzie Państwa, jak uchwalilo Koło. Wolno jest jednak każdemu członkowi powstrzymać się od danego głosowania przez nieobecność w czasie tegoż głosowania. Członek mający zamiar nieprzyjęcia udziału w danym głosowaniu winien złożyć o tym oświadczenie na posiedzeniu Koła, a w razie nagłym – prezesowi Koła; nadto powinien wyjaśnić powody swego postąpienia.*

11) *Członkowie Koła obowiązani są zachować tajemnicę co do tych rozpraw i i uchwał, względem których to wyraźnie postanowionym zostanie.*

12) *Żaden członek Koła nie może być bez zezwolenia Koła członkiem innego klubu lub koła parlamentarnego w Radzie Państwa.*

13) *Członkowie Koła w razie zamierzonego wyjazdu winni o tym zawiadomić prezesa, który może zgodzić się na 10-dniową nieobecność. Dłuższy urlop zależy od uchwały Koła.*

14) *Koło Królestwa Polskiego ma wejść w stały stosunek na zasadzie wspólnego regulaminu z członkami Rady Państwa wybranymi w guberniach*

zachodnich państwa i stanowić z nimi Zjednoczone Koła Kraju Zachodniego i Królestwa Polskiego. Z tego powodu zasady przyjęte w niniejszym regulaminie będą podporządkowane zasadom, jakie będą ustanowione we wspólnym regulaminie Zjednoczonych Kół²⁷.

24 maja 1906 r. podczas roboczego zebrania członków Koła Polskiego i Koła Terytorialnego w Radzie Państwa dyskutowano punkty regulaminu określającego wzajemny stosunek posłów polskich w obu izbach. Ustalenia znane z brudnopisu sporządzonego przez Józefa Ostrowskiego:

Członkowie Rady Państwa z Królestwa Polskiego mają stanowić Koło Królestwa Polskiego w Radzie Państwa, z obowiązującą zasadą solidarności w postępowaniu parlamentarnym. Koło to ma pozostawać w ścisłym związku z Kołem członków Rady Państwa wybranych na Litwie i Rusi i oba te Koła mają stanowić wspólne, zjednoczone Koło, którego regulamin obecnie się wypracowuje.

Z drugiej strony Koło Polskie w Izbie Państwowej nie jest jeszcze ostatecznie ukonstytuowane i obowiązującego regulaminu dotychczas, o ile nam wiadomo, nie przyjęło. W tym położeniu uważamy jednak za bardzo pożądaną jak najściślejszą łączność z Kołem Polskim oraz ścisłe porozumienie się i dlatego, powołując się na naszą wspólną naradę z dnia 17/30 maja 1906, proponujemy następujące tymczasowe określenie stosunku członków Rady Państwa z Królestwa Polskiego do Koła Polskiego w Izbie Państwowej.

1) *Przy rozpatrywaniu w Kole Polskim spraw, dotyczących projektów ustawodawczych, wniosków i deklaracji Koła w sprawach zasadniczych oraz innych uznanych za ważne przez Koło, Prezydium Koła lub jego Komisja parlamentarna zawiadamia Koło Królestwa Polskiego w Radzie Państwa o odnośnych posiedzeniach i jego członkowie mają prawo brać w nich udział z głosem doradczym.*

2) *Koło Królestwa Polskiego w Radzie Państwa do wspólnego rozpatrywania spraw zasadniczych określenia §-ego, a wnoszonych w Radzie Państwa, zapraszać będzie członków Koła Polskiego, którzy mają prawo brać w odnośnych posiedzeniach udział tak samo z głosem doradczym.*

3) *Będą się odbywać stałe, okresowe wspólne zebrania Koła Polskiego z członkami Rady Państwa dla utrzymania stałej łączności i omawiania spraw ogólnych. W jakich odstępach czasu mają być te zebrania, zechce zaproponować Koło Polskie.*

4) *Członkowie Koła Królestwa Polskiego przyjmują udział w kosztach urządzenia wspólnego siedliska, wspólnego biura itd.*

Ostrowski zanotował, że jego koledzy proponowali, by wspólne zebrania z posłami z Dumy odbywały się co miesiąc, nawet jeśli nie byłoby żadnych pilnych spraw, choćby dla wymiany myśli²⁸.

²⁷ Ibidem, *Regulamin Koła Królestwa Polskiego w Radzie Państwa w Petersburgu uchwalony na posiedzeniu dnia 29 V/11 VI 1906*, k. 528–531.

²⁸ Ibidem, *Określenie stosunku członków Rady Państwa Królestwa Polskiego do Koła Polskiego w Sejmie Państwowym (Izbie Państwowej)* (brudnopis), 24 V/6 VI 1906, k. 452–453.

Pierwszy konspekt regulaminu czterech Kół Polskich w obu izbach rosyjskiego parlamentu, noszący liczne poprawki autorstwa Józefa Ostrowskiego, pochodzi z 1906 r. Prawdopodobnie został przedstawiony posłom polskim z Dumy na wspólnym posiedzeniu w dniu 14 czerwca. Jest podzielony na cztery części:

[część I: wstęp]

1) *Wspólne zebrania mają na celu omawianie spraw, wpływających ze stanowiska posłów polskich w Izbie Państwowej i Radzie Państwa.*

2) *Sprawami takimi są: projekty do praw, wniesione do Izby prawodawczych, wnioski, deklaracje i interpelacje własne oraz sprawy ogólne politycznego [przymiotnik przekreślony] znaczenia.*

3) *Na wspólnych zebraniach uchwały nie zapadają, lecz na żądanie większości [poprawka: prezydium], zebranie w wyżej wymienionych sprawach wyraża jedynie swoją opinię drogą głosowania. W sprawach wniosków prawodawczych, interpelacji i deklaracji własnych, zasięgnięcie opinii zebrania przez właściwe Koło jest obowiązujące [podkreślenia J. Ostrowskiego].*

[część II:] 4 Koła zwyczajne [posiedzenia]

4) *Zebrania odbywają się co dwa tygodnie w piątki o godzinie 8 ½ wieczorem we wspólnym lokalu.*

[część III:] Nadzwyczajne [posiedzenia]

5) *W razie nagłości spraw każde prezydium z 4 istniejących Kół polskich w Izbie i Radzie Państwa ma prawo zwołać nadzwyczajne wspólne posiedzenie.*

6) *Na posiedzeniach wspólnych Prezesi Kół lub ich zastępcy proponują porządek dzienny i na każde zebranie oddzielnie prezydującego i sekretarza.*

7) *Na posiedzeniach wspólnych prowadzony jest protokół, zaznaczający zapadłe opinie. Protokoły nie ulegają ujawnieniu publicznemu.*

8) *Wydanie opinii zebrania odbywa się za pomocą głosowania, które zaznacza się w protokole bądź to wprost liczbą głosujących na daną opinię, bądź na żądanie obecnych, z wyszczególnieniem, do jakiego z Kół głosujący należy.*

[część IV:] 2 Koła

9) *Oprócz zebrań i posiedzeń 4 Kół, 2 Koła Królestwa Polskiego i 2 Koła Krajów Litwy i Rusi odbywają wspólne posiedzenia 2 Kół w sprawach uznanych za ważne, o ile jedno z Kół tego zażąda za pośrednictwem swego prezydium.*

10) *Na posiedzeniach dwóch Kół członkowie Koła, które [w] danej sprawie nie decyduje, mają tylko głos doradczy.*

11) *Na posiedzeniach dwóch Kół prezyduje Prezes Koła, które ma w danej sprawie głos decydujący²⁹.*

Józef Ostrowski proponował dodatkowy punkt, mówiący o konieczności odbywania comiesięcznych zebrań towarzyskich.

Koło Polskie w Dumie miało jednak pewne zastrzeżenia do projektu kolegów z Rady Państwa. Sekretarz Koła Franciszek Nowodworski wyraził je w liście:

²⁹ Ibidem, *Regulamin wspólnych zebrań 4 Kół polskich w Radzie Państwa i Izbie Państwowej* [projekt 1906], k. 497.

Koło Polskie w Izbie Państwowej, wysłuchawszy na posiedzeniu z d. 14 czerwca odezwę Koła Polskiego w Radzie Państwa w kwestii odbywania wspólnych posiedzeń z udzieleniem głosu doradczego pp. Radcom Państwa wyraziło opinię

a. że z powodu dokonanego podziału zebrań Koła Polskiego na sesje w sprawach wewnętrznych i narady programowo-polityczne – interes wspólny dla obu Kół mogą jedynie przedstawiać zadania w kwestiach ważnych, ogólnych, tj. wyłącznie narady programowo-polityczne.

b. że pożądanym jest wspólne zbieranie się wszystkich postów Polaków ze wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej – do Dumy i Rady w celu utrzymania koniecznej łączności i koordynowania swych wystąpień w obu Izbach. Ze względów praktycznych najbardziej celowym wydawałoby się urządzenie pomienionych zebrań w odstępach miesięcznych.

Z tych założeń Komisja Parlamentarna uprawniona jest do zaproponowania:

1. aby Koła w Izbie i Radzie Państwa nawzajem powiadamiane były, w miarę naznaczania, o zebraniach porządkowych w sprawach związanych z ogólnymi wystąpieniami politycznymi polskiego ciała poselskiego.

2. aby na powyższe zebrania Izby 6-ciu członkom Rady Państwa, a na zebrania Rady 6-ciu członkom Komisji Parlamentarnej Koła Izbowego służyło prawo wstępu z głosem doradczym.

3. aby członkom Rady w razie nagłej potrzeby wyjaśnienia kwestii charakteru ogólnego służyło prawo odwołania się do Komisji Parlamentarnej o zwołanie zebrania Koła Izbowego.

4. aby co miesiąc odbywały się zebrania wszystkich postów-Polaków dla omawiania kwestii wspólnych.

Gotowość Szanownych Panów do wspólnego ponoszenia wydatków na potrzeby Koła, członkowie tegoż przyjmują³⁰.

Kolejny projekt regulaminu czterech Kół został opracowany 28 listopada 1907 r. na wspólnym posiedzeniu reprezentantów każdego z zainteresowanych klubów poselskich. Zamykał się w siedmiu punktach:

1) Raz na tydzień, wieczorem zebranie towarzyskie.

2) Raz na miesiąc (jeden z tych dni) zwyczajne ogólne zebranie.

3) Zebranie ogólne nadzwyczajne zwołuje się obowiązkowo dla wspólnego rozpatrzenia:

a) Wniosków lub ważnych deklaracji własnych

b) Spraw dotyczących specjalnie Królestwa Polskiego lub też krajów Litwy i Rusi

c) Spraw dotyczących bezpośrednio spraw narodowościowych polskich

1) Oprócz tego każde Prezydium 4 istniejących Kół ma prawo w sprawach uznanych przez siebie za ważne zwołać nadzwyczajne ogólne zebranie lub też zebranie 2 Kół Królestwa Polskiego albo 2 Kół [Litwy i Rusi].

³⁰ Ibidem, *Koło Polskie w Izbie Państwowej (F. Nowodworski) do Koła Postów Królestwa Polskiego w Radzie Państwa*, 14 VI 1906, k. 450–451.

2) Członkowie Kół w danej sprawie niedecydujących mają tylko głos doradczy.

3) Przy zebraniu 2 Kół prezyduje Prezes Koła, które ma w sprawie głos decydujący.

4) W ogólnych zebraniach 4 Kół ich Prezesi układają porządek dzienny i proponują na każde zebranie prezydującego³¹.

Ostateczna wersja regulaminu określającego stosunek czterech Kół w Dumie i Radzie Państwa została wypracowana 4 grudnia 1907 r. Posłowie z Rady Państwa także i tym razem zgłosili własną propozycję:

Na zasadzie polecenia zebrania polskich członków Rady Państwa i Izby Państwowej, odbytego dnia 28 lutego / 11 grudnia 1907, Komisja parlamentarna Związku Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi [w Radzie Państwa], Komisja parlamentarna Koła Polskiego i Komisja parlamentarna Koła Litewskiego [w Dumie], zebrawszy się dnia 4/17 grudnia 1907 na wspólną naradę, postanowiły przedstawić wspólnemu zebraniu do przyjęcia następujące zasady stosunku 4 Kół i wspólnych ich zadań.

1) Jeden dzień w tygodniu (Piątek) wyznacza się na zebranie towarzyskie we wspólnym lokalu (Artyleryjski per. 3) z celem omawiania spraw bieżących. Zebranie to ma się odbywać wieczorem od godziny 8 1/2.

2) Raz na miesiąc w tenże sam dzień tygodnia, a najlepiej w ostatni piątek miesiąca, ma się odbywać zwyczajne wspólne posiedzenie członków Rady Państwa i Izby Państwowej.

3) Posiedzenie wspólne nadzwyczajne zwołuje się obowiązkowo dla wspólnego rozpatrzenia:

a) wniosków lub deklaracji własnych

b) spraw dotyczących specjalnie Królestwa Polskiego lub też Krajów Litwy i Rusi

c) spraw dotyczących bezpośrednio praw narodowych polskich

4) Każde Prezydium 4 istniejących Kół ma prawo w sprawach uznanych przez siebie za ważne zwołać nadzwyczajne wspólne posiedzenie.

5) Te ogólne zebrania mają na celu wzajemne wyjaśnianie i rozpatrywanie spraw i sposobów ich prowadzenia. Członkowie zebranych Kół mają tylko wzajemnie względem siebie głos doradczy [przekreślono: i żadne uchwały, obowiązujące którekolwiek z Kół, powziętymi być nie mogą].

6) Na tych ogólnych zebraniach, tak zwyczajnych jak i nadzwyczajnych, obecni na nich Prezesi (lub w ich nieobecności Vice Prezesi, lub też członkowie Komisji parlamentarnych) układają porządek dzienny i proponują na każde zebranie oddzielnie prezydującego.

7) Oprócz zebrań 4 Kół, 2 Koła Królestwa i 2 Koła Krajów Litwy i Rusi odbywają wspólne posiedzenia 2 odnośnych Kół w sprawach uznanych za ważne, o ile jedno z odnośnych Kół tego zażąda za pośrednictwem swego Prezydium.

³¹ Ibidem, k. 472.

8) *Na tych posiedzeniach członkowie Koła, które w danej sprawie nie decyduje, mają tylko głos doradczy.*

9) *Na posiedzeniach 2 Kół prezyduje Prezes Koła, które ma w danej sprawie głos decydujący.*

10) [dopisane ołówkiem:] *Udział Kół w Radzie Państwa w kosztach wspólnych*³².

Niezależnie od prac nad stworzeniem regulaminu wspólnych posiedzeń czterech polskich klubów poselskich w obu izbach, Koła Królestwa Polskiego w Dumie i Radzie Państwa wypracowały szybko, bo jeszcze w 1906 r., krótki i spójny regulamin zebrań.

§ 1. *Wspólne zebrania mają na celu omówienie spraw, poruszanych w Radzie Państwa i w Izbie Państwowej oraz wyjaśnienie stanowiska, jakie Posłowie Polscy względem nich zająć mają.*

§ 2. *Omówieniu podlegają: ważniejsze projekty do praw wniesione do Izby Państwowej, wnioski, deklaracje i interpelacje własne oraz wszelkie sprawy o ważnym politycznym znaczeniu.*

§ 3. *W sprawach wymienionych w §2 właściwe Koło obowiązane jest zasięgnąć opinii drugiego Koła. Zebranie wyraża swoją opinię drogą głosowania.*

§ 4. *Zebrania odbywają się w miarę potrzeby po porozumieniu się Prezydów obu Kół.*

§ 5. *Prezydium Kół układają porządek dzienny posiedzenia oraz proponują przewodniczącego na każde posiedzenie oddzielnie.*

§ 6. *Koła obierają na rok jednego Sekretarza, który prowadzi protokół posiedzeń.*

§ 7. *Protokoły mają być ujawniane tylko za zgodą Prezydów obu Kół*³³.

Na początku prac prawodawczych posłowie czterech Kół spotykali się rzadko, zaledwie kilka razy w roku, zwykle w bibliotece kościoła pw. św. Katarzyny. Tematem rozmów były raczej sprawy wychodzące poza sferę prawodawczą. Działo się tak z powodu bezczynności Rady Państwa, która kilka pierwszych miesięcy swego istnienia oczekiwała na spłynięcie z Dumy projektów ustaw. Nie było więc potrzeby stałych konsultacji między posłami obu izb. Potem posłowie-Polacy wynajęli lokal w zaułku Kowieńskim 4. Było to obszerne mieszkanie zarządzane przez sekretarza Kół Olgierda Malinowskiego. Mieściła się tam biblioteka, archiwum, gdzie przechowywano bieżące, niezbędne materiały do pracy w izbach, stołówka i salon. Kilku posłów mieszkało tam na stałe we własnych pokojach. Na co dzień mieszkanie pełniło funkcję polskiego klubu politycznego, gdzie chętnie przyjmowano dziennikarzy i gości z Polski³⁴. Członkowie Rady Państwa nie mieszkali na stałe

³² Ibidem, [projekt regulaminu 4 Kół Polskich w Dumie i Radzie Państwa, przed 4/17 XII 1907], k. 473–474.

³³ Ibidem, *Regulamin wspólnych zebrań obu Kół z Królestwa Polskiego w Radzie Państwa i w Izbie Państwowej*, [1906], k. 498.

³⁴ [B. Kutylowski] Wuk., *Na Kazańskim Nr 4*, „Słowo” nr 329, 5 XII (22 XI) 1913, dziennikarz pomylił zaułek Kazański z Kowieńskim, zob. „Słowo” nr 330, 6 XII (23 XI) 1913.

w tym lokalu, każdy z nich wynajmował mieszkanie lub pokój hotelowy przy eleganckich ulicach, tego bowiem wymagał prestiż posła.

Częściej spotykali się posłowie z guberni zachodnich. Zebrania odbywały się w mieszkaniu Bolesława Jałowickiego. Były zwykle krótkie, po pierwsze – z braku własnego lokalu, a po drugie – *pewne rozbieżności zapatrywań i usilna praca posłów w odnośnych komisjach obu izb prawodawczych* nie pozwalały na czasochłonne dyskusje. Woyniłowicz twierdził, że szczególnie osoba prezesa koła Terytorialnego w Dumie, bpa Edwarda Roppa, oraz jego poglądy socjalne stały na przeszkodzie ściślejszej współpracy³⁵.

Związek Kół w Radzie Państwa zebrał się na pierwsze posiedzenie u Aleksandra Tyszkiewicza, potem stale spotykał się we wspólnym mieszkaniu posłów Józefa Ostrowskiego i Leopolda Juliana Kronenberga przy Mochowej 4.

* * *

Na początku drugiej kadencji Rady Państwa wybranej w 1909 r. członkowie obu Kół przystąpili do uchwalenia nowych regulaminów. Prawdopodobnie zostało to podyktowane koniecznością ich dostosowania do praktycznych wymogów pracy parlamentarnej.

Na początku nowy regulamin opracowali członkowie Koła Królestwa Polskiego. Przyjęto go na zebraniu w dniu 21 października 1909 r., a opracowali go prawnicy Stefan Godlewski i Ignacy Szebeko.

I. Zasady ogólne.

§ 1. *Niżej podpisani członkowie do Rady Państwa zawiązują „Koło posłów z Królestwa Polskiego w Radzie Państwa w Petersburgu” na zasadach solidarności w postępowaniu parlamentarnym.*

§ 2. *Wszystkie sprawy mające być przedmiotem obrad w Radzie Państwa będą rozpoznawane uprzednio na posiedzeniach Koła.*

II. Prawa i obowiązki członków.

§ 3. *Koło wyznacza spośród siebie mówców do przemawiania na ogólnych zebraniach Rady Państwa w imieniu Koła. Wolno jest wszakże poszczególnym członkom przemawiać we własnym imieniu, byleby nie wbrew uchwałom Koła. W razie wyznaczenia przez Koło mówcy, tenże ma pierwszeństwo głosu przed członkami przemawiającymi we własnym imieniu.*

§ 4. *Nie wolno jest członkom Koła głosować inaczej, jak uchwaliło Koło. Wolno jest jednak każdemu członkowi powstrzymać się od danego głosowania, przy czym ma obowiązek objaśnić przyczyny danego kroku na najbliższym posiedzeniu Koła.*

§ 5. *W Komisjach mają członkowie Koła zupełną swobodę działania i głosowania; obowiązani są wszakże stosować się do zasadniczych wskazówek Koła, o ile te będą im udzielone.*

³⁵ E. Woyniłowicz, op. cit., s. 147.

§ 6. *Nie wolno jest członkom Koła podawać własnych wniosków i interpelacji ani podpisywać wniosków i interpelacji, wnoszonych przez innych członków Rady Państwa, bez specjalnego w tym celu postanowienia Koła lub upoważnienia Komisji Parlamentarnej.*

§ 7. *Od stosowania wskazanych w §§ 3 i 6 zasad solidarności wyłączają się: a) sprawy wyznaniowe, w których każdy członek Koła może postępować i głosować w Radzie Państwa według własnego przekonania i b) sprawy przemysłu i handlu, w których dla członków Koła wybranych z kurii przemysłu i handlu zastrzega się swobodę głosowania i działania, i c) poszczególne sprawy, w których Koło specjalnym pozwoleniem zwolni się od solidarności. Oprócz tego Koło, przy istnieniu ważnych powodów, może uwolnić tego lub owego członka od solidarności w poszczególnej sprawie.*

§ 8. *Członek Koła nie może być bez pozwolenia Koła członkiem innego koła lub grupy parlamentarnej w Radzie Państwa. Nie wolno również pojedynczym członkom występować ani działać w imieniu Koła bez jego upoważnienia.*

§ 9. *Każdy członek Koła obowiązany jest wносить składkę miesięczną na potrzeby Koła w wysokości określonej na początku sesji parlamentarnej.*

§ 10. *W razie zamierzonego wyjazdu członek Koła obowiązany jest uprzednio zawiadomić prezesa Koła. Na nieobecność dłuższą niż dni 14 powinien uzyskać pozwolenie Koła.*

III. Organizacja Koła i przepisy proceduralne.

§ 11. *Koło wybiera spośród siebie na czas trwania każdej sesji parlamentarnej Prezesa, Wiceprezesa i Sekretarza, zarazem Skarbnika.*

§ 12. *Prezes i Wiceprezes, a w razie nieobecności jednego z nich członek Koła przez nich przybrany tworzą Komisję Parlamentarną.*

§ 13. *Prezes zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak uchwałą Koła może być zmieniony, przewodniczy na posiedzeniach, proponuje referentów do prac parlamentarnych oraz przedstawia Koło w stosunkach zewnętrznych.*

§ 14. *Wiceprezes zastępuje Prezesa w razie jego choroby lub nieobecności.*

§ 15. *Komisja Parlamentarna zastępuje Koło w przypadkach niecierpiących zwłoki, z obowiązkiem zakomunikowania i usprawiedliwienia swego postanowienia na najbliższym posiedzeniu Koła.*

§ 16. *Sekretarz prowadzi protokoły narad i księgę kasową, utrzymuje archiwum Koła i Kasę.*

§ 17. *Posiedzenia Koła odbywają się według uznania Prezesa lub na żądanie wymotywowane każdego z członków Koła. W ostatnim razie posiedzenie Koła powinno być zwołane najdalej w ciągu dwóch dni po zażądaniu.*

§ 18. *Do ważności uchwał Koła potrzebną jest obecność najmniej 5-ciu członków. Uchwały zapadają prostą większością głosów obecnych na posiedzeniu członków. W razie równości głosów, głos Przewodniczącego przeważa. Do ważności uchwały zwalniającej poszczególnego członka od solidarności, jak również do stanowiącej zmianę niniejszego regulaminu, konieczna jest większość 2/3 obecnych na posiedzeniu członków, przy czym głos członka zwalnianego się nie liczy.*

§ 19. Wszelkie wybory w Kole odbywają się przez głosowanie zamknięte kartkami. Każdy z obecnych na posiedzeniu członków ma prawo zażądać również tajnego głosowania kartkami w każdej innej pod rozpoznanie Koła przychodzącej sprawie.

§ 20. Zmiany niniejszego regulaminu lub dodatki do niego mogą być uchwalone większością wskazaną w § 18 na wniosek trzech członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie wezwani być winni przynajmniej na 10 dni przed terminem posiedzenia, przy załączeniu w zaproszeniu na zebranie projektowanych zmian.

IV. Stosunek Koła do innych organizacji.

§ 21. Stosunek Koła do Kola Postów z Litwy i Rusi w Radzie Państwa określi regulamin specjalny ułożony po wspólnym porozumieniu.

§ 22. Stosunek Koła do Koła Polskiego w Izbie Państwowej będzie przedmiotem osobnego porozumienia³⁶.

Regulamin Związku Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi niewiele się zmienił w stosunku do wersji z 1906 r. Liczył obecnie tylko 22 punkty, ponieważ usunięto punkt 19 mówiący o konieczności zachowania tajemnicy na temat uchwał Związku. W punkcie pierwszym zdecydowano się na wersję: [...] łączą się z sobą w Związek Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi w Radzie Państwa. Poza tym zmianie uległy punkty 4, 16 i 18, przybierając następującą postać:

§ 4. Każde z dwóch Kół, stanowiących Związek, wybiera swego prezesa. Następnie Związek spośród dwóch wybranych prezesów Kół wybiera prezesa i wiceprezesa Związku, a spośród wszystkich członków sekretarza. [...] Prezes, wiceprezes i sekretarz są wybierani na przeciąg każdej sesji parlamentarnej; w następnej sesji parlamentarnej ustępują dopiero po dokonaniu nowych wyborów.

§ 16. Bez upoważnienia Związku wolno jest przemawiać w Radzie Państwa w poparciu mówcy przez Związek do przemówienia w danej sprawie upoważnionego.

Oprócz tego wolno jest przemawiać we własnym imieniu:

a) przy rozwinięciu dyskusji w Radzie Państwa w sprawach, co do których nie zostało zrobionym zastrzeżenie przez uchwałę Związku,

b) członkom Związku należącym do komisji wybranych przez Radę Państwa w przedmiotach dotyczących referatów tejże komisji,

c) członkom Związku, których wniosek został przez Związek przyjętym i do Rady Państwa wniesionym, w przedmiocie tego wniosku,

d) w sprawach osobistych.

§ 18. [...] Dla ważności postanowienia komisji parlamentarnej potrzebnym jest udział trzech jej członków. [...] ³⁷.

³⁶ Ap Łódź, AOPM, sygn. II/27, Regulamin Koła Postów z Królestwa Polskiego w Radzie Państwa w Petersburgu (uchwalony na zebraniu z dnia ... [21 X] 1909 r.), k. 512–515.

³⁷ Ibidem, Regulamin Związku Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi w Radzie Państwa w Petersburgu, [1909], k. 522–524.

Poza tym regulamin uzupełniony został o krótki dodatek, poświęcony kwestiom organizacyjnym:

1) *Posiedzenia wspólne*: zwyczajne powinny mieć miejsce w pierwszą sobotę każdego m-ca wedle stylu starego; nadzwyczajne mogą zwoływać prezesowie Kół oddzielnych. Miejsce i godzina posiedzenia będą oznaczone w zaproszeniach.

2) *Na posiedzeniach wspólnych* obowiązki przewodniczącego i sekretarza pełnią po kolei prezesowie i sekretarze Kół oddzielnych.

3) *Koła przeprowadzają wspólnie do komisji Rady Państwa wyznaczonych przez każde z nich oddzielnie kandydatów*. W wypadkach, kiedy Koła rozporządzają tylko miejscem jednym lub kiedy do podziału są miejsca pewne i wątpliwe, komisje parlamentarne same lub przez zwołanie Kół rozstrzygają, kto ma być kandydatem i jakie ma zająć miejsce w takiej liście.

4) *Postanowienie Kół oddzielnych we wszystkich sprawach, za wyjątkiem wspólnie rozstrzyganych, prezesowie Kół komunikują sobie wzajemnie*.

5) *Sprawy uznane przez obie komisje parlamentarne lub przez zwołane Koła, jako będące natury ogólnopolitycznej, powinny być omówione i rozstrzygnięte na wspólnych posiedzeniach Kół*. W tym wypadku głosuje nie Koło odrębne, ale członkowie ich każdy za siebie i powinni poddać się decyzji większości w tej mierze, w jakiej regulamin własny obowiązuje ich słuchać postanowień Koła własnego³⁸.

Koło Krajów Litwy i Rusi przygotowało własny regulamin na krótką sesję 1909–1910. W oczekiwaniu na zmianę ordynacji wyborczej do Rady Państwa w guberniach zachodnich Piotr Stołypin zarządził tam wybory członków izby tylko na rok. W papierach Ostrowskiego nie zachował się regulamin tego Koła z 1906 r. W 1909 r. posłowie Kraju Zachodniego ułożyli go w sposób następujący:

I. *Członkowie Rady Państwa, Polacy z Litwy i Rusi, tworzą Koło w celu:*

a) *obrony interesów Krajów Północno- i Południowo-Zachodniego*

b) *obrony interesów specjalnych ludności polskiej w tych krajach*

c) *podtrzymania na zasadzie wzajemności słusznych interesów Królestwa Polskiego*

d) *utrzymania i rozwinięcia prawodawstwa ogólnopaństwowego na zasadach manifestu 17-go Października*

II. *Zasadą podstawową łączności członków Koła jest solidarna ich działalność oraz karność oddzielnych członków wobec postanowień Koła lub wskutek upoważnionych przez nie kierowników*. W myśl tego członek Koła nie ma prawa stawiania wniosków w Izbie lub podpisania cudzego wniosku bez zezwolenia Koła lub w nagłych razach Prezydium Koła na sali. Również nie powinien na ogół zabierać głosu bez wiedzy Koła lub w razach nagłych Prezydium i nie inaczej, jak w myśl decyzji Koła w danym przedmiocie.

³⁸ Ibidem, *Zasady wspólnego stosunku pomiędzy Kołem Członków Rady Państwa z Korony, a takim że Kołem z Litwy i Rusi (dodatek do regulaminu)*, [1909], k. 543.

III. Jako wyjątek z tej ogólnej zasady członek pojedynczy, któremu przekonanie nie pozwala iść za postanowieniem Koła, powinien albo wstrzymać się od wszelkiego wystąpienia i głosowania, albo, jeśli czuje się obowiązany wystąpić czynnie – to w kwestiach nie dotyczących się bezpośrednio Kraju Zachodniego lub Królestwa Polskiego, lub wyznaniowych, powinien co najmniej na 24 godziny przed posiedzeniem Izby uprzedzić Prezydium Koła o swoim postanowieniu. W kwestiach zaś dotyczących się wyżej wymienionych spraw lub takich, które mogą pociągnąć za sobą następstwa polityki ogólnej, taki członek jest obowiązany na 24 godziny przed posiedzeniem Izby, a jeśli kwestia powstała na sali, nie później, jak w trzy dni po nim, doręczyć Prezydium na piśmie motywowanie swojego odrębnego głosowania lub wystąpienia. Prócz tego mówca na wstępie mowy zaznacza, że mówi w imieniu własnym i nie zgadza się z opinią Koła.

IV. Członek Koła nie powinien przyjmować wyboru do Komisji, jeśli nie podziela ujawnionej już w tym przedmiocie opinii większości Koła. Poza tym w Komisji używa pełnej swobody zdania.

V. Na naradach grupowych, Centrum czy innych, członkowie Koła mają swobodę słowa dla różnostronnego wyjaśnienia kwestii, co ich nie oswobadza wobec karnośći względem decyzji Koła (stosownie pp. II i III).

VI. Przy rozpatrywaniu spraw interesujących całą ludność lub poszczególne stany ludności 9 guberni Kraju Zachodniego ma być wzywany do udziału w obradach przedstawiciel guberni kijowskiej.

VII. W stosunku do Koła Członków Rady Państwa z Królestwa Polskiego, Koło z Litwy i Rusi działa na zasadzie wzajemności, bezwarunkowo solidarnie w przeprowadzaniu wspólnie oznaczonych członków do Komisji i wstępuje z Kołem Koronnym w sojusz, jako dwa oddzielnie zorganizowane ciała na następujących zasadach:

a) każde Koło oddzielne rozważa i decyduje sprawy swego kraju i ma prawo na obowiązkowe podtrzymanie drugiego Koła głosowaniem, a wyjątkowo i mową

b) w kwestiach ogólnopaństwowych, mogących pociągnąć za sobą następstwa polityczne, oba Koła starają się osiągnąć jednolitość zdania i głosowania

c) w kwestiach prawodawstwa specjalnego (np. prawa handlowego, cywilnego, kryminalnego itd.) zachowują jedno wobec drugiego całkowitą niepodległość.

Porządek zwoływania wspólnych posiedzeń obowiązkowych i nadzwyczajnych, porządek przewodniczenia na nich i sposób głosowania będą przedmiotem zobopólnego porozumienia Kół.

VIII. Koło Członków Rady Państwa z Litwy i Rusi ma starać się o porozumienie z Kołem Polaków z Litwy w Dumie dla koordynowanej akcji w sprawach krajowych.

IX. Prezydium Koła składa się z dwóch jego przedstawicieli, z których jeden, mianowicie prezes przewodniczący na posiedzeniach Koła, zawiaduje pracą wewnętrzną i komunikuje się z Kołem Koronnym w Radzie Państwa

i Kołem z Litwy w Dumie, a drugi, mianowicie leader parlamentarny, przedstawia Koło na zewnątrz, jako członek biura Centrum lub innej, szerszej frakcji i jako zwykły mówca w imieniu Koła w Izbie (szczególnie w razach nieprzewidywanych). Obaj razem stanowią Komisję Parlamentarną i, o ile nie było postanowienia Koła dla danej sprawy zapadłego, wszyscy członkowie obowiązani są głosować według ich wskazówek. W razie nieobecności na sali jednego z nich, zastępuje goznaczony przez nich obu członek Koła.

X. Posiedzenia Koła zwołuje prezes samodzielnie lub na żądanie jednego z członków Koła dla przedmiotu z góry określonego.

XI. Sekretarz, jednocześnie i skarbnik, prowadzi protokoły posiedzeń Koła i Kasę.

XII. Członek Koła, zamierzający wyjechać z Petersburga w czasie sesji, powinien zawiadomić prezesa i stawić się niezwłocznie na jego wezwanie³⁹.

Regulamin został bardziej dostosowany do względów praktycznych, aniżeli regulamin Koła Koronnego. Przede wszystkim widać, że posłowie dostrzegli konieczność stworzenia przepisów pozwalających im szybko reagować podczas posiedzeń plenarnych czy to przez wygłoszenie mowy, czy zgłoszenie wniosku, czy przez głosowanie. System każdorazowego odwoływania się do opinii Koła nie sprawdzał się, stąd wprowadzenie dużej samodzielności Komisji Parlamentarnej. Pojawiła się w regulaminie funkcja lidera Koła, nietożsama z funkcją prezesa, którego rolą było aktywne działanie w izbie i w kuluarach. Koło Królestwa Polskiego nie przyjęło podobnego rozwiązania, chociaż wśród jego członków wskazanie osoby lidera nie nastroczało najmniejszych trudności. Było oczywiste, że funkcję tę spełniał przez wszystkie kolejne kadencje Rady Państwa Ignacy Szebeko, powszechnie uznawany za najlepszego mówcę wśród posłów izby. W przypadku Koła Terytorialnego trudno jednoznacznie powiedzieć, kto sprawował funkcję lidera, ponieważ nikt się nie wyróżniał. Najwięcej wystąpień mieli posłowie Ksawery Orłowski i Konstanty Skirmunt. W I Radzie Państwa wszystko wskazywałoby na Korwina-Milewskiego, dla którego nawet uczyniono wyjątek w regulaminie. Nie zrobiono by tego, gdyby nie widziano w nim bardzo cennego parlamentarzysty. Członkowie Koła zaakcentowali również fakt reprezentowania interesów całej ludności 9 guberni zachodnich. Na posiedzenia zapraszano Aleksandra hr. Bobrinskiego, reprezentanta guberni kijowskiej, wybranego polskimi głosami. Posłowie z Kraju Zachodniego reprezentowali interesy polskie (na co wskazywała choćby solidarność z Kołem Koronnym), lecz starali się na zewnątrz podkreślać, że są mandatariuszami społecznego zaufania i dlatego ich rolą jest pilnowanie interesów Litwy i Rusi. Tylko w regulaminie Koła Terytorialnego odnajdujemy wzmiankę o współpracy z grupą Centrum. W papierach Ostrowskiego nie ma żadnego dokumentu, który określałby zasady tej współpracy z największą w Radzie Państwa frakcją polityczną o zabarwieniu centroprawicowym. Związek Kół w Radzie pozostał jej wierny do 1914 r.,

³⁹ Ibidem, *Regulamin Członków Rady Państwa z Litwy i Rusi (sesja 1909–1910)*, k. 544–546.

pomimo licznych kontrowersji i krytyki ze strony polskich środowisk opiniotwórczych.

Kształt regulaminu Koła Krajów Litwy i Rusi był dyskutowany podczas posiedzenia Związku Kół 21 października 1909 r. Z zapisek Józefa Ostrowskiego wiadomo, że królewiaci mieli do niego sporo zastrzeżeń.

Zachował się tylko krótki brudnopis zmian zaproponowanych przez Koło Królestwa Polskiego w regulaminie współpracy między Kołami Polskimi w Dumie i Radzie Państwa. Poruszono w nim trzy sprawy:

1) *Przy rozpatrywaniu w Kole Polskim Izby Państwowej wniosków i deklaracji zasadniczych, projektów ustawodawczych oraz spraw innych, uznanych za ważne przez Koło Polskie, Prezydium Koła (lub jego Komisja Parlamentarna) zawiadamia Koło Polskie w Radzie Państwa o odnośnych posiedzeniach i jego członkowie mają prawo brać w nich udział z głosem doradczym.*

2) *Tak samo do wspólnego rozpatrywania takichże spraw w Radzie Państwa Koło Królestwa Polskiego w Radzie Państwa zapraszać będzie członków Koła Polskiego w Izbie Państwowej, którzy mają prawo brać udział w odnośnych posiedzeniach z głosem doradczym.*

3) *Oprócz tego, Prezydium każdego z Kół będzie miało prawo w sprawach wyjątkowej ważności zażądać zwołania wspólnego posiedzenia czterech Kół⁴⁰.*

Koło Polskie w Radzie Państwa, nauczone niechętną postawą kolegów z Dumy, starało się o zachowanie maksymalnej autonomii obu Kół Polskich, uzasadniając konieczność współpracy tylko wyjątkową ważnością spraw.

* * *

W dokumentach Józefa Ostrowskiego z jego działalności w Radzie Państwa nie ma innych pism ani notatek o stosunkach wewnątrz Kół Polskich. Ostrowski zrezygnował zresztą z pełnionej funkcji ze względu na stan zdrowia. Zachowane dokumenty są dowodem na to, że Polacy w Radzie próbowali stworzyć uniwersalny program harmonijnej współpracy, pod którym mogliby się podpisać reprezentanci wszystkich guberni dawnej Rzeczypospolitej. Platformą porozumienia miały być interesy Polaków żyjących w Królestwie i Kraju Zachodnim, pozostające w opozycji do interesów państwa zaborczego. Zadanie było trudne, bo przecież i praca Polaka w parlamencie obcego i wrogiego państwa nie należała do łatwych. Wymagała taktu i elastyczności, chwywania okazji przy jednoczesnym godnym reprezentowaniu narodu. W Radzie Państwa znaleźli się ludzie nietuzinkowi, zwykle działacze społeczni wodzący rej w swych guberniach. Trzeba było nieco utemperować ich samodzielność, narzucić dyscyplinę klubową, by na zewnątrz przedstawiciele Polski występowali jak monolit. Polakom bardzo zależało, by wyróżniali się w rosyjskim morzu poselskim solidarnością, kompetencją, wysoką kulturą osobistą. Zamierzony cel osiągnęli, co podkreślali nawet zatwardziali polako-

⁴⁰ Ibidem, *Wariant do 7/8/9. Obu Kół Królestwa Polskiego* [brudnopis, 1909], k. 532.

żery. W tym względzie opracowywane regulaminy spełniły swą rolę. Polacy po przeszło stu latach na nowo uczyli się praktyki parlamentarnej. Z konieczności korzystali ze wzorów galicyjskich i poznańskich, ale w miarę zdobywania nowych doświadczeń modyfikowali je, dostosowując do specyficznej petersburskiej sytuacji. Piotr Stołypin wielokrotnie dawał wyraz uznania dla polskiej kultury oraz umiejętności organizacyjnych. Szybkie zorganizowanie reprezentacji polskiej w Radzie Państwa, czego wyrazem mogą być powyższe regulaminy, oraz podjęcie przez nią niewdzięcznej pracy w izbie dowodzi, że rzeczywiście, miał powody do takiej opinii.

Tomasz Kargol

Instytut Historii

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

WYBÓR ŹRÓDEŁ DO SYTUACJI EKONOMICZNEJ MAJĄTKÓW ZIEMSKICH W GALICJI W LATACH I WOJNY ŚWIATOWEJ 1914–1916 Z ZESPOŁU CK NAMIESTNICTWA CENTRALI KRAJOWEJ DLA GOSPODARCZEJ ODBUDOWY GALICJI

Działania wojenne w Galicji zmieniły sytuację gospodarczą kraju, zwłaszcza rolnictwa. Ponadto cała gospodarka Austro-Węgier została podporządkowana maszynie wojennej.

W wyjątkowo trudnej sytuacji znalazło się galicyjskie rolnictwo, w tym również większa własność ziemska (własność tabularna). Na katastrofalne położenie w pierwszych latach wojny (1914–1916) wpływ miała mobilizacja wojskowa ludności wiejskiej, przemarsze wojsk cesarsko-królewskich w 1914 r. i związane z tym rekwizycje, toczony walki oraz okupacja rosyjska połączona z konfiskatami, rabunkami, wreszcie z celową dewastacją w czasie wycofywania się Rosjan po klęsce gorlickiej w maju 1915 r. Skutkiem wojny były zniszczenia budynków, melioracji, straty w inwentarzu żywym i martwym, zniszczenia gleby, zasiewów i plonów oraz lasów, jak również zakładów rolno-spożywczych, zwłaszcza gorzelni¹.

Ogromne straty poniosło rolnictwo i ziemianie w Galicji Wschodniej (województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie w dobie II RP). W kilku powiatach woj. stanisławowskiego (Tłumacz, Horodenka, Rohatyn, Kołomyja) w roku 1919/1920 zasiewy nie przekroczyły w większych majątkach 10% obszarów uprawnych. W niektórych majątkach województwa tarnopolskiego wskaźnik ten był jeszcze niższy².

¹ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I, Warszawa 1967, s. 150–153; M. Rey, *Pamiętniki*, w: *Reyowie. Wspomnienia XIX–XX w.*, opracował i wstępem opatrzył J. Skrzypczak, Mielec 2009, s. 119–120, 134, 138, 164–166.

² W. Roszkowski, *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1986, s. 94–95.

Średnie i duże majątki ziemskie borykały się w tym czasie z ogromnymi problemami. Właściciele nie mogli należycie gospodarować z braku robotników rolnych, zmobilizowanych do armii. Nie było inwentarza żywego, skonfiskowanego przez żołnierzy, maszyn i narzędzi rolniczych, zarekwirowanych przez wojsko. Brakowało również zboża na zasiewy, ziemniaków, nasion oraz nawozów naturalnych i sztucznych. W 1914 r., w obliczu rosyjskiej inwazji, wielu właścicieli ziemskich i dzierżawców opuściło majątki, wyjeżdżając do Krakowa czy Wiednia. W pierwszym półroczu roku 1915 r. prace polowe były zawieszane. Dopiero przełamanie frontu pod Gorlicami, jego przesunięcie na wschód umożliwiło właścicielom powrót do swych majątków i podjęcie próby odbudowy. Ale nie było to łatwe.

Zniszczenia były ogromne, a wsparcie niewystarczające. *Rząd austriacki – wspomina Matylda Sapieżyna – pomagał pożyczkami, ułatwieniami w transportach maszyn, ale to wszystko szło kosztem trudności, pism, telefonów, podróży bez liku*³.

Pomoc rządowa w Galicji opierała się na bezwrotnych subwencjach, kredytach na zakup inwentarza martwego (5% spłacany w ciągu kilku lat lub bezprocentowy w ciągu 6 miesięcy) i ulgach na zakup maszyn i narzędzi rolniczych (25–33% upustu z ceny zakupionego sprzętu), sprowadzaniu pługów parowych i motorowych (można je było zakupić za środki uzyskane z 5-letniego kredytu na 5%)⁴, koni i wołów roboczych (po cenach obniżonych o 1/3) oraz dostawach ziarna siewnego.

W latach 1914–1916 likwidacją skutków wojny zajmowało się Namiestnictwo i starostwa. W 1916 r., w celu skoncentrowania akcji w jednym ręku, powołano do życia Centralę Krajową dla Gospodarczej Odbudowy Galicji (w skrócie COG), jako odrębny dział Namiestnictwa⁵.

Akta COG we Lwowie znajdują się obecnie w Krakowie. Zespół liczy 117 jednostek, spośród których cennym źródłem do badań sytuacji rolnictwa i większej własności ziemskiej są akta prezydialne poświęcone odbudowie rolnictwa (sygn. COG 4-11). Zawierają listy właścicieli ziemskich do starostw i Namiestnictwa z prośbą o pomoc, korespondencję urzędową Namiestnictwa i starostów, faktury za zakupione maszyny i narzędzia rolnicze.

Spośród setek spraw wykorzystano dokumenty właścicieli (lub ich zarządców) i dzierżawców dóbr ziemskich z różnych części Galicji (powiaty: dąbrowski, mielecki, grybowski, gorlicki, przeworski, jarosławski, cieszanowski, buczacki, horodeński, rohatyński, kałuski, kołomyjski, stanisławowski).

³ M. z Windisch-Graetzów Sapieżyna, *My i nasze Siedliska*, Kraków 2003, s. 278.

⁴ Zob. T. Kargol, *Zastosowanie pługów motorowych w rolnictwie galicyjskim w czasie I wojny światowej*, w: *Problemy cywilizacyjnego rozwoju Białorusi, Polski, Rosji i Ukrainy od końca XVIII do XXI wieku*, pod red. P. Franaszka i A. N. Nieczuchrina, Kraków 2007, s. 234–242.

⁵ Zob. *Działalność Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicji w latach 1916–1918 w świetle materiałów w Archiwum Państwowym w Krakowie*, w: *Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, pod red. R. Kowalskiego, Nowy Targ 2005, s. 373–388.

Uwzględnieni zostali reprezentanci arystokracji, średniozamożnego ziemiaństwa, jak również dzierżawcy dóbr i przedstawiciele tzw. nowego ziemiaństwa, czyli przedsiębiorców, inteligentów, ludzi wolnych zawodów, posiadających majątki ziemskie. Drugą grupę materiałów stanowią listy starostów do Namiestnictwa, popierających podania ziemian.

Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej AP Kraków], Centrala Krajowa dla Gospodarczej Odbudowy Galicji [dalej COG], sygn. COG 4, Podanie Wiktora Abrahamowicza¹, właściciela dóbr Targowica², do Komitetu Centralnego Wydziału Towarzystw Rolniczych w Wiedniu³, maszynopis, k. 21–22

Świetny ck Centralny Komitecie Zjednoczonych galic: Towarzystw
Gospodarskich
w Wiedniu

Jako właściciel majątku Targowica polna i dzierżawca majątku Tyszkowce⁴ (oba w powiecie Horodenskim) donoszę Świetnemu Komitetowi, że w obu tych majątkach wskutek inwazyi rosyjskiej zostałem kompletnie zniszczony i do dalszego^a ze dalszego prowadzenia tych gospodarstw, bez jakiejś wydatnej pomocy, stało mi się niemożliwe. Dokładne wiadomości mam z majątku Tyszkowce, gdzie zabrano mi wszystkie konie, sztuk 35, wszystko bydło tj. wołów [k. 22] sztuk 40, krów 25, całą nierogaciznę, sztuk 40, cały prawie inwentarz martwy i całe urządzenie domowe. Zboża zabrano mi do lutego 10 wagonów. Wobec tego zniszczenia upraszam Świetny Komitet o pomoc, choć na razie doraźną w formie udzielania mi choć 65 koni tj. 35 koni dla Tyszkowce 30 dla Targowicy i możliwej ilości wołów. Końmi obsiałbym choć ziemię porobioną jaremi zbożami, wołami orałbym.

Moje szkody, a raczej kompletną niemal ruinę upraszam o podanie ck Rządowi centralnemu.

Wiedeń 15/3 915

Wiktor Abrahamowicz
chwilowo
Hotel Erzherzog Karl

¹ Wiktor Abrahamowicz – w 1930 r. był właścicielem majątku Targowica Polna (550 ha). *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1930. Województwo stanisławowskie, województwo tarnopolskie*, oprac. T. Epsztein, S. Górzyński, Warszawa 1990, s. 3.

^a Poprawione przez autora listu na „ze dalsze”.

² Targowica Polna – wieś w powiecie horodeńskim, własność rodziny Abrahamowiczów. Nie należy jej mylić z miejscowością Targowica w pow. tłumackim k. Ottyni.

³ W 1914 r. trzy galicyjskie towarzystwa rolnicze, Towarzystwo Rolnicze, Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie i Centralny Związek Kółek Rolniczych, utworzyły Wydział Centralny, aby w ich zastępstwie reprezentował interesy rolnictwa. Pracą Wydziału kierował komitet, na czele którego stanęli: ks. Witold Czartoryski, Artur Cielecki, Henryk Dolański. Komitet dzielił się na sekcje: doraźnej pomocy, odszkodowań, prasową, prawną i ekonomiczną.

⁴ Tyszkowce – wieś w powiecie horodeńskim. Majątek Tyszkowce w II poł. XIX w. należał do Dawida Abrahamowicza. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* [dalej SGKP], t. XII, s. 726.

AP Kraków, COG, sygn. COG 4, Hr. Roman Scipio¹ do ck Namiestnictwa, Wiedeń 2 VII 1915, maszynopis, k. 835

15592/pr^a
Wiedeń 2. lipca 1915

Wysokie c.k. Namiestnictwo!

Upraszam o łaskawie jak najrychlejsze polecenie nadesłania mi do stacji Łopuszka wielka² (linia Przeworsk-Dynów)^b względnie o ileby linia ta jeszcze nie była w ruchu do stacji kol. Przeworsk^b sześć sztuk wozów od firmy „Mundus”^{c3} oraz jednej możliwie lekkiej parokonnej żniwiarki^b

Przytem proszę o udzielenie mi 25% opustu^d z ceny kupna oraz 3letniego kredytu gdyż wobec zupełnego zniszczenia mego majątku i gospodarstwa i zupełnego braku dochodów nie byłbym w możności dokonać rychlejszej zapłaty a na żniwa które najdalej za 2 tygodnie się rozpoczną nieodzownie tak żniwiarki jak wozów potrzebować będę i zbiorów bez nich dokonać bym nie mógł.

Majątek mój Łopuszka wielka (poczta Kańczuga) o obszarze 1250 morgów leży w powiecie przeworskim.

Odpis niniejszego podania przesyłam równocześnie ck Starostwu w Przeworsku z prośbą o poparcie go od siebie u wysokiego ck Namiestnictwa.

Roman Hrabia Scipio^e

Wiedeń XIII. Reichgasse 52.

PREZYDYUM C.K. NAMIESTNICTWA we LWOWIE

Podano 6- lipca 1915.

L15592/pr^f

¹ Hr. Roman Scipio – ziemianin, działacz gospodarczy.

^a Dopisane ręcznie.

^b Podkreślone na niebiesko.

^c Podkreślone na czerwono.

^d Podkreślone ołówkiem.

^e Ręcznie.

^f Pieczęć.

² Łopuszka Wielka – wieś w powiecie przeworskim k. Kańczugi. Majątek ten był nowoczesnie zarządzany, dlatego w 1911 r. środowisko galicyjskich ziemian wybrało go do założenia tam stacji doświadczalnej. Staraniem hr. R. Scipio powstała na jego obszarze kopalnia alabastru.

³ Mundus – austriacka firma (spółka akcyjna), specjalizująca się w produkcji mebli, a w czasie I wojny światowej lekkich wozów rolniczych.

AP Kraków, COG, sygn. COG 5, Marian Turowski¹ do ck Namiestnictwa, Biesna, 9 VII 1915, rękopis, k. 75–76Biesna dnia 9 lipca 1915
poczta: BobowaDo
Wysokiego c.k. Prezydium Namiestnictwa
w Białej

Jestem właścicielem tabularnym majątku Biesna² w powiecie Gorlice, obszaru 446 morgów w tem 346 morgów roli. Jak powiat cały, tak i Biesna została bardzo zniszczoną przez inwazyę Rosjan w listopadzie u.r. i przez operacje wojenne od stycznia do maja r.b. Wysokość szkód wojennych spowodowanych u mnie przez Rosjan w inwentarzu żywym oceniła komisja na 36.000 K świadczenia wojenne zaś na przeszło 15.000 K. Materyalnie jestem więc bardzo poszkodowany. –

Zasiewy wiosenne, późno wykonane, nie rokują żadnej nadziei, jedynie oziminy pozwalają spodziewać się pewnych rezultatów.

Jednak z powodu braku ludzi i koni zbiór tegoroczny będzie bardzo utrudniony – jestem zmuszony zakupić żniwiarkę wiązałkę i grabiarkę, a do młócenia zboża motor benzynowy z odpowiednią młocarnią. Prócz tego muszę zakupić kilka nowych pługów już do robót jesiennych, gdyż te które posiadam zostały przez wojska w znacznej części zniszczone. Według oferty Syndykatu rolniczego³ w Krakowie z dnia 1/7 br. kosztuje ~~żniwiarka wiązałka K. 1400^a.~~ Grabiarka 30 zębna K. 220. –^b

Ofertę na młocarnię z motorem benzynowym i pługi^b przedłoży mi Syndykat później.

Wobec doznanych szkód i zagrożonej egzystencji nie jestem w stanie bez pomocy Wysokiego c.k. Rządu tych narzędzi rolniczych zakupić, [k. 76] upraszam przeto Wysokie ck Przydyum o udzielenie mi 25% subwencji na zakupno w Syndykacie Rolniczym w Krakowie: wiązałki, grabiarki, młocarni z motorem benzynowym i pięć pługów.

¹ Marian Turowski (–1940), właściciel majątku Biesna (255 ha w 1930 r.). *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1930. Województwo kieleckie, województwo krakowskie*, oprac. T. Epsztein, S. Górzyński, Warszawa 1990, s. 42.

^a Przekreślone inną ręką na niebiesko. Na prawym marginesie na niebiesko dopisane: „Herkules” zamówiona 15946/pr. teleg.

^b Podkreślone inną ręką na czerwono.

² Biesna – wieś w pow. gorlickim k. Bobowej.

³ Syndykat Rolniczy – związek handlowy Towarzystwa Kółek i Spótek Rolniczych, pośredniczył w zakupie i sprzedaży produktów rolnych i dla rolnictwa.

Nadmieniam dodatkowo, że dotychczas nie otrzymałem ani wynagrodzenia za dane 2 podwoły, ani też żadnej zaliczki za świadczenia wojenne, więc też tylko z największym wysiłkiem jestem w stanie pokryć 75% kosztów sprawienia tych maszyn i narzędzi rolniczych.

Marian Turowski
właściciel dóbr Biesna

Stwierdzam że WPan Maryan Turowski właściciel dóbr Biesna został z powodu inwazyi rosyjskiej i przemarszów wojsk majątkowo zniszczonym i że prośba Jego o udzielenie mu 25% opustu przy zakupie narzędzi rolniczych jest godną uwzględnienia.

Stany 9.7.1915

Władysław Długosz
Przewodniczący Pow. Komitetu
rolniczego w Pow. Gorlickim

AP Kraków, COG, sygn. COG 6, Gustaw Szaszkiwicz¹ do ck Namiestnictwa, Rzemień 15 VII 1915, rękopis, k. 95–96

[k. 95] Jako właściciel dóbr tabular. Rzemień², Rzochów³, Dobrynin⁴ i Tuszymą⁵ – w powiecie mieleckim położonych – obejmujących około 1000 morgów roli i łąk uprawnych, - zwracam się do Wysokiego ck Namiestnictwa z prośbą o łaskawą pomoc w nabyciu poniżej wyszczególnionych narzędzi rolniczych, - motywując moją prośbę tem, że gospodarstwo moje podczas inwazyi nieprzyjacielskiej zostało prawie doszczętnie zniszczone - a mianowicie gorzelnia wraz zapasami kilku tysięcy litrów spirytusu – została spalona

¹ Gustaw Szaszkiwicz (1872–1943) – właściciel dóbr ziemskich Rzemień, Rzochów w pow. mieleckim, mąż Aleksandry Boguszówny. Przed wybuchem I wojny w majątku Rzemień prowadził wydobycie torfu, posiadał cegielnię, tartak, młyn i mleczarnię.

^a Podkreślenie w oryginale.

^b Podkreślone w oryginale i jednocześnie podkreślone czerwonym ołówkiem inną ręką.

^c Dopisane u góry inną ręką czerwonym ołówkiem „5”.

^d Przekreślone inną ręką niebieskim ołówkiem słowa „10 wozów” i „część cięższych – część lżejszych”, dopisane tą samą ręką na lewym marginesie niebieskim ołówkiem „Wozy zadysponowano przy L.19339/pr.”.

² Rzemień – wieś w powiecie mieleckim, w XIX w. była własnością Boguszów, a następnie Szaszkiwiczów. Z inicjatywy tej ostatniej rodziny zbudowany został pałac oraz odnowiona została średniowieczna wieża obronno-mieszkalna (1931).

³ Rzochów – wieś w pow. mieleckim, w XIX w. własność Boguszów, a następnie Szaszkiwiczów. SGKP, t. X, s. 167.

⁴ Dobrynin – wieś w powiecie mieleckim, w II poł. XIX w. własność hr. Mieczysława Reya. SGKP, t. II, s. 83.

⁵ Tuszymą – wieś w powiecie mieleckim.

i budynki gospodarcze zniszczone wymagają znacznych napraw, - dom mieszkalny zniszczony przez granaty, wewnętrzne urządzenie domu zostało w części spalone w części zaś wywiezione do Rosyi, - inwentarzy żywych t.j. koni roboczych i bydła – zupełnie^a nie ma z kilkuset sztuk inwentarza pozostała 1. (jedna^a) krowa! – Inwentarz martwy z małymi wyjątkami zupełnie zniszczony.- Z wyjątkiem 15 morgów żyta, 10 m. pszenicy i 15 m. ozimego jęczmienia, które niemal w gradzie kul zostały jesienią zasiane, - i 82 morg: kartofli, [k. 96] które w ciągu maja b.r. po odwróceniu armii nieprzyjacielskiej – zdołałem z trudem chłopskim inwentarzem i nasieniem obsadzić, - z resztą wszystkie inne grunta – około 800 morgów leży odłogiem – ugorują! - .

Obecnie nadchodzi czas uprawy pod zasiewy ozima i dlatego zwracam się z gorącą prośbą do wysokiego c.k. Namiestnictwa o:

1. pług motorowy^b marki W.D. :/Danubius/:⁶

2. 10 wozów^a kompletnych :/część^c cięższych – część^c lżejszych/: -^d

Których dostarczenie raczy Wysokie c.k. Namiestnictwo łaskawie jak najrychlej zarządzić. –

Co do warunków zapłaty, śmiem upraszać:

ad 1./ o opust 25% z ceny kupna, jak niemniej o 5^{ci}o letni kredyt w rok od dnia dostarczenia pługa z 5% zwłoki, - zabezpieczony notaryalnym skrypsem dłużnym; -

ad 2./: o opust 25% z ceny kupna i kredyt 3 letni w rok od dnia dostarczenia wozów, notaryalnym skrypsem dłużnym zabezpieczony. –

Wreszcie upraszam w razie przychylnego załatwienia niniejszej prośby o łaskawie przyznanie mi odpowiedniej ilości benzolu, benzyny i tranów do wyorania około 1200 morgów, - za które należytość uiszczę w gotówce. –

Rzemień op. Rzochów
15^o Lipca 1915

Gustaw Szaszkiewicz

⁶ W.D. – skrót nazwy modelu niemieckiego pługa motorowego „Wendeler-Dorn”, w Austro-Węgrzech produkowanego i rozprowadzanego przez budapeszteńską firmę Ganz&Co-Danubius. Na rynku były dostępne dwa modele tego pługa. Nowszy wyróżniał się większą mocą silnika (80 KM) i ulepszeniami technicznymi. B. Haupt, *Pługi motorowe „W.D.”*, „Tygodnik Rolniczy”, nr 14, 7 III 1916, s. 93–95.

**AP Kraków, COG, sygn. COG 6, ck starostwo w Stanisławowie
w sprawie Władysława Garapicha¹ do ck Namiestnictwa, Stanisławów
28 VII 1915, maszynopis k. 209**

19340/pr.^a

C.k. Starostwo
L. 310/C

Stniśławów, 28. lipca 1915

Władysław Garapich właściciel Tyś-
mieniczana^b – o udzielenie pługa mo-
torowego do orki jesiennej 1915 r.

Ck Prezydyum !

Właściciel dóbr Tyśmieniczany Władysław Garapich wniósł tu podanie o udzielenie mu pługa motorowego^c do orki jesiennej, na co dodatkowo przesłuchany jego zarządca Konstanty Zbyszewski oświadczył, iż koszta transportu i dostawy pokryje z własnych funduszów.

Ponieważ rzeczywiście wielki brak koni i wołów roboczych daje się tu dotkliwie odczuć i zachodzi obawa, iż wielka część obszarów nie będzie mogła być obrobiona, uprasza się o udzielenie tu jednego pługa motorowego, który nie tylko w nazwanych, lecz także w wielu innych okolicznych dobrach, będzie mógł być użytym, jeśli czem rychlej zostanie mi nadesłany.

Ck Radca Dworu
/podpis nieczytelny/

¹ Rodzina Garapichów reprezentowała nobilitowaną inteligencję galicyjską. Dr Michał Garapich Ritter von Sichelburg był lwowskim prawnikiem, który otrzymał szlachectwo w 1811 r. W życiu politycznym Galicji w drugiej połowie stulecia wyróżniał się Michał Garapich (1850–1917). Władysław Garapich był właścicielem majątku Tyśmieniczany (375 ha) w woj. stanisławowskim. *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1930. Województwo stanisławowskie, województwo tarnopolskie*, oprac. T. Epsztein, S. Górzyński, Warszawa 1990, s. 6; S. Górzyński, *Nobilitacje w Galicji w latach 1772–1918*, Warszawa 1997, s. 107.

^a Dopisane ręcznie.

^b Podkreślone ołówkiem inną ręką.

^c Podkreślone na niebieską inną ręką.

**AP Kraków, COG, sygn. COG 6, Helena de Czajki Czaykowska¹ do ck
Namiestnictwa, Stróże Niżne, b.d., rękopis, k. 713**

20754/pr.

1915

Do Wysokiego CK Prezydyum Namiestnictwa
W Białej

Podpisana właścicielka dóbr Stróże Niżne^{a2} powiat Grybów^a (Galicja) posiada 300 (trzysta) morgów ziemi. Z tych 200 (dwieście) morgów ornego pola nie może w obecnych trudnych nad wyraz warunkach obsiać, ani w ogóle gospodarstwa uruchomić z powodu zupełnego braku siły zaprzęgowej i maszyn rolniczych poniszczonych przez kwaterujące we dworze od listopada 1914 r. aż do kwietnia 1915 r. wojska austriacko-węgierskie, jakoteż i nieprzyjacielskie t.j. rosyjskie. Zwraca się tedy z podpisaną do Wysokiego CK Prezydyum Namiestnictwa z uprzejmą prośbą o podanie rady i pomoc w tym względzie jak najrychlejszą, bo inaczej to 200 (dwieście) morgów ornego pola zostanie leżeć znowu ugorem. Podpisana pragnie nabyć przynajmniej 2 (dwie) pary wołów^b zaprzęgowych i choć jedną parę koni^b – nadto pragnie nabyć^c maszynę ręczną do młócenia^d i uzyskać możność naprawienia zepsutej maszyny (młockarni) konnej.

W nadziei rychłej pomocy w tym kierunku

Kreśli się z głębokim poważaniem

Stróże Niżne p. Stróże Dworzec

Helena de Czajki-Czaykowska^e

¹ W dokumentacji Namiestnictwa jako właścicielka dóbr Stróże Niżne występuje Helena Czaykowska (Czajkowska). Sama też się tak podpisywała. Natomiast w drukowanych skorowidzach dóbr tabularnych w Galicji pojawia się nazwisko Helena Zajkowska, a wcześniej Edward Zajkowski.

^a Podkreślone inną ręką na niebiesko.

^b Podkreślone ołówkiem inną ręką.

^c U góry dopisane niebieskim ołówkiem inną ręką „Syndykat”.

^d Podkreślone ołówkiem i niebieskim ołówkiem inną ręką.

^e Poniżej dopisane ołówkiem inną ręką „Helena Czaykowska”.

² Stróże Niżne – wieś w pow. grybowski, w II poł. XIX w. własność Edwarda Zajkowskiego. Zob. SGKP, t. XI, s. 412.

**AP Kraków, COG, sygn. COG 6, odpis listu ks. Władysława Sapiehy¹
do ck Namiestnictwa, maszynopis, k. 829–830**

ad 21511/pr.^a

Odpis.

Wysokie Prezydyum ck Namiestnictwa

w
Białej

[k. 830] W powiecie cieszanowskim posiadam majątność Oleszyce² z sześcioma folwarkami razem około 2500 morgów roli, nie posiadam jednak zupełnie inwentarza martwego ani też żywego i nie mam paszy dla wyżywienia jego, i to zmusza mnie do zakupienia motorowego pługa.

Upraszam więc uprzejmie Wysokie Prezydyum ck Namiestnictwa o dostarczenie mi pługu motorowego typu „Excelsior”³ do stacyi Oleszyce w powiecie cieszanowskim na wiadomych warunkach tj. na kredyt 5-letni z oprocentowaniem 5 od sta i pierwszą ratą płatności w rok po otrzymaniu.

W razie, gdyby było niemożliwe dostarczenie pługa typu „Excelsior”, to oświadczam, że z konieczności zadowolniłbym się pługiem typu „Praga”⁴, ale nadmieniam, że pług ten byłby dla mnie bardzo niedogodny z powodu wielkiego obszaru pól do zaorania pod zasiewy jesienne i wiosenne roku 1916.

Jednocześnie prosiłbym o przysłanie montera na tak długo, aż miejscowy robotnik nauczy się prowadzić i obchodzić z pługiem i benzolu lub benzyny na sześćdziesiąt dni pracy z zapewnieniem dostarczenia benzolu na całą orkę jesienną i zimową aż do jej ukończenia, sukcesywnie w miarę zapotrzebowania, oraz całej potrzebnej ilości smaru do pługa.

¹ Władysław Sapieha (1853–1920) – działacz społeczny, właściciel dóbr w Galicji, m.in. Krasicyzna i Oleszyc.

^a Dopisane ręcznie ołówkiem.

^b Podkreślone inną ręką niebieskim ołówkiem. Obok na lewym marginesie inną ręką dopisane niebieskim ołówkiem „Syndykat”.

² Oleszyce – miasteczko w pow. cieszanowskim, majątek ziemski należący do rodziny Sapiehów (2139 ha w 1930 r.). Dobra oleszyckie należały do majątków uprzemysłowionych (produkcja rur drenarskich, parowy tartak i młeczarnia, serownia, młyn). *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1930. Województwo lubelskie, województwo lwowskie*, oprac. T. Epsztein, S. Górczyński, Warszawa 1990, s. 47.

^c Ręcznie.

³ „Excelsior” – nazwa pługa motorowego, obsługiwanego przez dwóch ludzi – jeden kierował maszyną, a drugi regulował głębokość orki za pomocą specjalnej korby. W użyciu były dwa jego modele: lżejszy (40 KM) i cięższy (70–80 KM). B. Haupt, *Pługi motorowe Excelsior*, „Tygodnik Rolniczy”, nr 10 i 11, 17 III 1916, s. 66–68.

⁴ „Praga” – nazwa pługa motorowego. W użyciu były jego dwie wersje. Model mniejszy posiadał zwyczajny silnik samochodowy o mocy 32 KM. Typ większy o mocy silnika 40–42 HP uważano za konstrukcję lepszą. B. Haupt, *Pługi motorowe*, „Tygodnik Rolniczy”, 15 i 16, 21 IV 1916, s. 109–110.

[k. 830] Ponadto proszę uprzejmie o dostarczenie mi 2 bron żelaznych cięższego typu, jednej talerzowej i siewnika rządowego 3 –metry szerokości, o odległości rzędów 10-12 centymetrów.^b

Ze względu na ciężkie położenie w jakim się obecnie znajduję, mam nadzieję, że Wysokie Prezydyum ck Namiestnictwa zechce łaskawie i jak najspieszniej uczynić zadość mej prośbie, gdyż inaczej cały obszar mego majątku musiałby pozostać nie obsiany.

Nadmieniam równocześnie, że drugie równobrzmiące podanie przesyłam na ręce ck Starostwa w Cieszanowie dla poświadczenia go przez to Starostwo.

Krasiczyn d. 11.8 1915^c

Władysław Sapieha

AP Kraków, COG, sygn. COG 7, Samuel Tilles¹ do ck Namiestnictwa, b. d i m., maszynopis, k. 75–77

ad 19158/pr^a

Wysokie ck Namiestnictwo!

[k.75] Podpisany jest właścicielem dóbr tabularnych Słupiec² w powiecie Dąbrowskim obejmujących prócz lasu około 750 morgów. Majątek ten jest obecnie kompletnie zniszczony. Po zbiorach 1914 r., we wrześniu i październiku 1914 wojska nasze zarekwirowały niemal wszystkie siły pociągowe, a w listopadzie 1914 został majątek zajęty przez wojsko nieprzyjacielskie, a inwazyja ta trwała do połowy maja 1915 r. Nieprzyjaciel zabrał i wywiózł całą krescencję z r. 1914, z której nic nie zdołałem wymłócić, nie zostawiając dosłownie ani jednego snopka zboża, ani ziemniaków ani buraków, zniszczył [k. 76] a po części cały inwentarz martwy, wszystkie narzędzia oraz resztki inwentarza żywego, jaki pozostał po rekwizycjach dokonanych w jesieni 1914 przez nasze wojska, tak że obecnie nie mam ani jednego konia ani jednego wołu i brak najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych.

Chcąc gospodarstwo znowu uruchomić udaję się do Wysokiego ck Namiestnictwa z prośbą o łaskawe udzielenie mi 25% opustu na zakupno

¹ Samuel Tilles (1862–1937), syn krakowskiego kupca, absolwent UJ, doktor praw, przewodniczący żydowskiej gminy wyznaniowej w Krakowie. W 1918 r. pod wpływem wystąpień ludności żydowskiej ustąpił z tej funkcji.

² Słupiec – wieś w pow. dąbrowskim. Na początku XX w. należała do Seweryna Kisielewskiego, a potem do S. Tillesa.

maszyn i narzędzi rolniczych poniżej wyszczególnionych oraz o przyznanie mi 5 letniego kredytu do spłaty, gdyż gotówka, o której się postaram, musi być użyta na zakupno koni, uprzęży i wozów, a nadto muszę zakupić materiały na niezbędne naprawy zdewastowanych budynków.

Wybrałem mianowicie w Syndykacie rolniczym w Krakowie następujące narzędzia:

- [k. 77] 1.) 9 sztuk bron 3 polowych n^o 4 ā 63 K.....567 K.
 2) Siewnik rządowy Sacka o 25 rzędach szerok. 21/2 m. za cenę... 730 //
 3^b) Tryer³ Heida kl. I znak: 2, dług. 2100 szerok. 725 za cenę.....354 //
 4) Wialnię „Tryumf” Braci Röber z siłami znak 2 za cenę.....170 //
 5) Kultywator sprężynowy Sacka F.Z.B. o 9 sprężynach za cenę....120 //^c
 6) beczkę 100 kg. wagi Smaru^d do wozów belgijskiego za cenę.....60 //

Upraszam tedy uprzejmie

Wysokie ck Namiestnictwo raczy polecić Syndykatomu rolnicze-
 mu w Krakowie możliwie jak najspieszniej^e, aby powyższe przedmioty wysłał
 bezzwłocznie pod adresem: „Zarząd dóbr D^{ra} Tillesa w Słupcu (poczta loco)
 stacya kolej. Szczucin.

D^r Samuel Tilles

^a Dopisane ołówkiem inną ręką.

^b Początek punktu 3 zaznaczony na czerwono inną ręką.

^c Koniec punktu 5 zaznaczony na czerwono inną ręką.

^d Duża litera w oryginale.

^e Podkreślone w oryginale przez Tillesa.

³ Tryjer (w jez. niemieckim der Trieur) – narzędzie rolnicze służące do segregacji nasion
 zbóż.

**AP Kraków, COG, sygn. COG 8, List starostwa w Kołomyi do ck
Namiestnictwa, Kołomyja 12 IX 1915, maszynopis, brak paginacji**

L. 24.664./915

25744/pr^a

Kołomyja, dnia 12 września 1915.-

Adolf i Adam Domańscy¹ z Rohyni,
kupno pługa motorowego .-

Prezydium ck Namiestnictwa

w

Białej^b

Przedkładam podanie wyż[ej] nazwanych o kupno pługa motorowego² pod
łżejszymi warunkami z wnioskiem na uwzględnienie prośby z następujących
powodów:

Powody jakie skłaniają petentów do kupna przytoczone w podaniu są
w zupełności prawdziwe, albowiem inwentarze żywe zostały im przez wojska
rosyjskie zrabowane a narzędzia rolnicze pouszkodzane. O wyoraniu dzierża-
wionych przez nich obszarów końmi lub wołami nie ma mowy, skutecznić to
tylko może siła motoru jak i przywrócić zaniedbany^c kulturą^d rolną w ciągu
ostatniego roku. Pola^e petentów są żyzne i przy należytej uprawie dają wy-
datne plony. Pod względem finansowym daje Adolf Domański zupełną gwa-
rancyę że zaciągniętemu zobowiązaniu sprosta w zupełności.

Dla powiatu przedstawiałoby nabycie takiego pługa wielką wartość.-

Ck Radca Dworu

/podpis nieczytelny/

PRZYDYUM CK NAMIESTNICTWA WE Lwowie

PODANO 19 WRZEŚNIA 1915

L 25744/PR. 1 zał.

^a Dopisane ręcznie.

¹ Dzierżawcy dóbr Rohynia i Chwalibóg w powiecie kołomyjskim. Na początku XX w. dobra tabularne Rohynia były własnością rodziny Pużynów. W 1930 r. Adolf Domański był właścicielem majątku Rohynia (269) w woj. stanisławowskim. *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1930. Województwo stanisławowskie, województwo tarnopolskie*, oprac. T. Epsztejn, S. Górczyński, Warszawa 1990, s. 5.

^b W oryginale odstęp między słowami rozstrzelony.

^c Litera „y” zamieniona na „ą”, co oznacza zmianę z „zaniedbany” na „zaniedbaną”.

^d Litera „ą” zamieniona na „ę”, co oznacza zmianę z „kulturą” na „kulturę” (po zmianach: „zaniedbaną kulturę”).

^e Litera „a” zamieniona na „e”, co oznacza zmianę z „pola” na „pole”.

² Wnioskodawcom przyznano pług „Excelsior” po zaniżonej cenie 28 tys. koron.

AP Kraków, COG, sygn. COG 9, Dyrekcja dóbr i lasów ks. A. Ponińskiego¹ w Horyńcu² do ck Namiestnictwa, Horyniec 29 IX 1915, rękopis, k. 207

ad 28955/pr^a

Wysokie CK Namiestnictwo

Niżej podpisana dyrekcja dóbr J.O. Aleksandra Księcia Ponińskiego uprasza Wysokie Namiestnictwo o dostarczenie pługa motorowego systemu „Stocka”³ ewentualnie „Praga” i prośbę swą motywuje następująco:

Do państwa Horyniec należy 10 folwarków, które w czasie inwazyi rosyjskiej doszczętnie zrabowane zostały. Inwentarz żywy roboczy państwa Horyniec na dniu dzisiejszym wynosi 11 koni. Inwentarz martwy 1 pług dwuski-bowy, 4 zwykle ruchadła. Powyższe cyfry uzasadniają naszą prośbę.

Równocześnie upraszamy o polecenia dostarczenia nam benzyny na 50 dni roboczych.

Horyniec, 29 września 1915

Dyrekcja dóbr i lasów

Księcia A. Ponińskiego

w Horyńcu^b

/Stanisław .../^c

inż. rolnictwa

¹ Ks. Aleksander Poniński (1856–1915), ziemianin, kolekcjoner. Był właścicielem dóbr w Horyńcu, Podemszczyźnie i Tarasówce. Zasłynął jako fundator Biblioteki Horynieckiej. A. Stelmach, *Poniński Aleksander Oskar Franciszek (1856–1915)*, PSB, t. XXVII, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983, s. 516–517.

^a Dopisane ręcznie.

^b Tekst pieczęci.

^c Nazwiska nie udało się odczytać.

² Horyniec – miejscowość w pow. cieszanowskim, własność rodziny Ponińskich. Aleksander Poniński przebudował tamtejszy pałac barokowy i założył jedną z największych prywatnych bibliotek.

³ „Stock” – nazwa pługa motorowego, którego wynalazcą był niemiecki przemysłowiec i właściciel ziemski Robert Stock. W Galicji konstrukcję tę uznawano za najlepszą i najekonomiczniejszą.

AP Kraków, COG, sygn. COG 10, hr. Klemens Dzieduszycki¹ do ck Namiestnictwa, Wiedeń 31 X 1915, rękopis, k. 117, 123

[k.117] Wysokie ck Prezydium!

Podpisany Klemens Dzieduszycki, właściciel dóbr Martynów Nowy, Martynów Stary, Margówka i Demianów w powiecie pol. Rohatyn^a w Galicji o obszarze samej ornej ziemi około 1700 morgów^b, uprasza Wysokie ck Prezydium o łaskawe ułatwienie w nabyciu niżej wyliczonych części inwentarza martwego, przez przyznanie kredytu i możliwość spłaty należności za nie w ratach rocznych, z terminem płatności pierwszej raty w 2 lata po otrzymaniu odnośnych przedmiotów.

Dla zagospodarowania mojego majątku, w którym obecnie około 1100 morgów roli pozostaje (niezoranych) pod uprawę zbóż jarych, strączkowych i okopowych na wiosnę 1916 r. potrzebuję przynajmniej:

- 1). 24^c sztuk wozów lżejszych z fabryki w Buczkowicach² na Śląsku-^d
- 2). 12 sztuk lekkich pługów kompletnych z^c koleśnicami firmy „Fröhli-cha”³ z Nowego Sącza z zapasowemi lemieszami-^e
- 3). 24^c sztuk pojedynczych bron z żelaznemi^b kołkami na 1 konia, z pasmami cienkimi żelaznemi i orczykami zakutemi^f
- 4). 24 sztuk szli podszytych materiałem końcowym[?], 24 sztuk kantorów na konie i 48 sztuk nowych postronków-
- 5). 2 siewniki^g szeroko rzutne, najlepsze i jaknajszersze^h
- 6). 2 kosiarki do koszenia traw i koniczyny najlepszego systemu z częściami zapasowemi

¹ Klemens Dzieduszycki (1856–1925) – właściciel dóbr Podłuże, Mikietyńce, Martynów Nowy, Martynów Stary, Myczkowce w Galicji i Stanowce na Bukowinie, poseł na galicyjski Sejm Krajowy.

^a Podkreślenie niebieskim ołówkiem.

^b Podkreślenie w oryginale, podkreślenie Dzieduszyckiego.

^c Podkreślenie ołówkiem.

^d Dopisane ręcznie ołówkiem „Mundus”.

^e Dopisane ręcznie ołówkiem „z Dolinian” na prawym marginesie.

^f Przekreślone czerwonym ołówkiem i na marginesie z prawej strony dopisane „nie dysponuje”.

^g Podkreślone czerwonym ołówkiem.

^h Do punktów 5–8 na marginesie dopisana klamra i „Syndyk”.

ⁱ Tekst pieczęci podłużnej. Dopisane obok pieczęci z prawej strony niebieskim ołówkiem „zaraz Rod”, z lewej dopisane ołówkiem pionowo „podanie o pług motorowy”, poziomo „3-2212-1915 n. z.”. Pierwsze cyfry zostały przekreślone.

² Buczkowice – miejscowość w powiecie Biła, w pobliżu granicy ze Śląskiem Austriackim, znajdowała się tam fabryka mebli firmy „Mundus”, produkująca wozy gospodarskie w czasie I wojny światowej.

³ „Bracia Fröhlich” – fabryka pługów i narzędzi rolniczych z Nowego Sącza, specjalizująca się w produkcji pługów (ok. 1912 r. produkcja roczna wynosiła 3500 sztuk, zatrudnienie 21–25 osób). *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, wyd. II, Lwów 1912, s. 485.

7). 2 grabiarki^g (jednokonne) każda po 2 dyszle z koziółkiem do siadania (najszersze)

8). 2 większe^g ręczne sieczkarnie z zapasowymi nożami

Wysokie ck. Prezydyum raczy się przychylić do mojej prośby i dać mnie możliwość nabycia wyliczonych przedmiotów inwentarza martwego, w przeciwnym bowiem razie przy kompletnym zniszczeniu i zrabowaniu majątku podczas inwazyji nieprzyjacielskiej i niemożności nabycia tychże skąd inną, a wreszcie i braku na to odpowiednich środków nie będę mógł przeprowadzić uprawy wiosennej – zatem 1100 morgów ornej ziemi zagospodarowanych bardzo intensywnie przed wojną – będzie leżeć odłogiem.

Wrazie przychylnego załatwienia mojej prośby, proszę o zarządzenie dostawy wyżej wyliczonych przedmiotów inwentarza martwego do stacji Bukaczowce⁴ najpóźniej^g [k.123] do końca lutego 1916^g pod adres Zarząd dóbr w Martynowie (p. loco) koło Bukaczowiec.

Wiedeń dnia 31. października 1915 r.

Klemens hr Dzieduszycki

Obecnie we Wiedniu XIII, Hietzingerhauptstrasse N° 55/I Hr 5

PREZYDYUM C.K. NAMIESTNICTWA WE LWOWIE

Podano 4-LISTOPADA 1915

L. 32470/pr.

.....zał.ⁱ

⁴ Bukaczowce – miejscowość w pow. rohatyńskim, stacja linii kolejowej Lwów – Czerniowce.

AP Kraków, COG, sygn. COG 11 Zarząd dóbr hr. Mikołaja Reya¹ w Przyborowie² do ck Namiestnictwa, Przyborów 12 IV 1916, maszynopis, k. 67

Zarząd Dóbr J.W. Dra. Mikołaja Hr. Reya Przyborowie 12 kwietnia 1916.
poczta Grabiny

Do
Wysokiego CK Namiestnictwa

w/
Białej

Śmiemy niniejszem donieść, że pług motorowy³ dla nas przeznaczony do dnia dzisiejszego jeszcze nie nadszedł, a że pora siewów wiosennych już mija, i to coby w najbliższym czasie teraz się siało, mogłoby dać plon średnio-dobry, jeżeli maj będzie wilgot[n]y, w przeciwnym razie wiosenna orka połączona z późnym siewem a w dodatku suchym majem, nie zwróci wysianego nasienia. Jeżeli więc pług nie nadejdzie w kilku dniach, większa część pól zostanie nie obsianych.

Ażebyśmy mogli przynajmniej ziemniaki w całości zasadzić, może powtórnym urgens Wysokiego CK Namiestnictwa w fabryce odniósłby jakiś skutek, bo inaczej i ziemniaków wszystkich nie zasadzimy.

Ze zbiorów z roku 1914 prawie wszystką słomę a nawet słomę ze zbożem nie wymłóconem i siano zabrały wojska nieprzyjacielskie w prawie całości, w roku 1915 zbiór był bardzo słaby z powodu małego wysiewu i bardzo lichego zbioru spowodowanego późnym zasiewem, a gdy jeszcze w tym roku nie dosiejemy należycie, na dłuższy przeciąg lat gospodarstwo będzie zniszczone z braku obornika, mimo największej forsy nawozami sztucznymi.

Aby temu choć w części zapowiedz, śmiemy najuprzejmiej prosić Wysokie CK Namiestnictwo o łaskawe dołożenie wszelkich starań, abyśmy pług motorowy mogli jaknajszybciej dostać.

Możliwe że fabryka pług już wysłała, lecz kolej wstrzymuje transport tegoż, podobnie jak to było z pługiem dla Strzegocic, który miał być w drodze przez cztery tygodnie, zatem i w tym kierunku możeby Wysokie C.K. Namiestnictwo mogło interweniować, o co bardzo śmiemy prosić.

ZARZĄD DÓBR PRZYBOROWIA^a

/Kamiński^b/

¹ Mikołaj Rey (1886–1932), ziemianin, działacz ruchu ludowego, współzałożyciel PSL „Piast”, członek wielu towarzystw gospodarczych, właściciel dóbr w powiecie pilźnieńskim i rohatyńskim, poseł do austriackiej Rady Państwa. Zob. A. Szklarska-Lohmanowa, *Rey Mikołaj (1886–1932)*, PSB, t. XXXI, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988–1989, s. 203–204.

^a Tekst pieczęci okrągłej.

^b Ręcznie.

² Przyborów – miejscowość w pow. pilźnieńskim, własność rodu Reyów. W Przyborowie Mikołaj Rey prowadził doświadczalne pole uprawy ziemniaków.

³ Rey zabiegał o model „Praga” o mocy 42 KM za 23 tys. koron, a przyznano mu model „Wendeler-Dorn” i 5-letni kredyt na 5% na formalny skrypt dłużny. Jego zgłoszenie było jedynym w powiecie pilźnieńskim. AP Kraków, COG, sygn. COG 11, Wykaz zapotrzebowania pługów motorowych na wiosnę 1916, Pilzno 30 XI 1916, k. 93.

AP Kraków, COG, sygn. COG 11, Włodzimierz Bieniewski¹, właściciel dóbr Jodłówka w powiecie jarosławskim, do ck Namiestnictwa, Jodłówka 5 VI 1916, rękopis, k. 333,

Wysokie Prezydyum
ck Namiestnictwa

Reskryptem Wysokiego Prezydyum z dnia 18 grudnia 1915 l:38909/pr.^a przyznano dla Włodzimierza Bieniewskiego własc: dóbr Jodłówka :

1 kierat^b do zaprzęgu 4 koni

1 młocarnię^b przewozową i

1 grabarkę^b,

oczem Syndykat rolniczy z d[nia] 24 grudnia z. r. podpisanego o tem powiadomił. Mimo kilkakrotnego odnoszenia się do Syndykatu rolniczego w Krakowie, dotąd dla podpisanego powyż pomienione narzędzia nie nadeszły. Obecnie sianokosy – siano grabać trzeba, a tu nie ma czem. Niemniej wskazanem jest obecnie przed żniwami, młocarnię i kierat sprowadzić by je ustawić przeto udaję się z prośbą do Wysokiego ck Prezydyum o łaskawe polecenie Syndykatowi, by wysłanie pomienionych narzędzi przyspieszył.^a

Jodłówka dnia 5 czerwca 1916
Przełożony obszar dworskiego
/Bieniewski/

Przełożęństwo obszaru dworskiego w Jodłówce^c

Do L urgować^d

¹ Bieniewski Włodzimierz – właściciel majątku Jodłówka (255 ha w 1930 r.). *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1930. Województwo lubelskie, województwo lwowskie*, oprac. T. Epsztein, S. Górzyński, Warszawa 1990, s. 28.

^a Podkreślone na zielono.

^b Podkreślone na czerwono

^c Tekst na pieczęci okrągłej.

^d Dopisane ręcznie zielonym ołówkiem, ten sam kolor i styl pisma, co zielone podkreślenia.

**AP Kraków, COG, sygn. COG 11, Zenobia z hr. Łosiów Bogdanowiczowa¹
do ck Namiestnictwa, Bochnia [grudzień 1915], maszynopis, k. 535–536**

Wysokie ck Prezydjum!

Wobec tego, że w powiecie buczackim dotąd akcja reaktywowania gospodarstw rolnych nie weszła w życie, śmiem udać się do Wysokiego ck. Prezydjum wprost; z prośbą o łaskawe zarezerwowanie^a dla mnie do robót wiosennych^b w moim majątku Woziłów² powiatu buczackiego:

10^b lekkich wozów firmy Mundus,

20 koni roboczych,

24^c lekkich bron żelaznych,

~~100 q owsa do nasienia^d~~, oraz 5^b lekkich pługów^c,

~~100 q jęczmienia do nasienia^{de}~~;

z opustami i kredytem przyznanym przez wysokie ck Namiestnictwo w innych, analogicznych wypadkach.

O dostawę powyższych, koniecznych do rozpoczęcia gospodarstwa narzędzi i wykazanego nasienia; upraszam^f w ciągu miesiąca lutego 1916^{cg} gdyż zazwyczaj już w marcu, roboty wiosenne w tut. okolicy się rozpoczynają.

Majątek Woziłów został doszczętnie zniszczony przez inwazję wojsk nieprzyjacielskich; przez pociski c i k armii kilka budynków zawalonych i spalonych, a zgłoszone w ck. starostwie w Buczaczu szkody wojenne wynoszą 295.273 koron zaś świadczenia na rzecz c i k. armii 24.809 koron.

Prozbę [sic!] moją wnoszę już obecnie, w obawie by zapas będących [sic!] jeszcze obecnie do dyspozycji koni, narzędzi i nasienia nie został wyczerpany, skutkiem czego majątek Woziłów musiałby jeszcze jeden rok więcej, pozostać nie obrobionym i nie obsianym.

Zenobia z hrabiów Łosiów Bogdanowiczowa
chwilowo w Bochni, villa pod Matką Boską

¹ Zenobia z Łosiów Bogdanowiczowa (1876–) – córka hr. Emila Łosia, żona Marceliego Bogdanowicza, właścicielka dóbr ziemskich Woziłów w woj. tarnopolskim i Chocin w woj. stanisławowskim *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1930. Województwo stanisławowskie, województwo tarnopolskie*, oprac. T. Epszstein, S. Górzyński, Warszawa 1990, s. 4, 21.

^a Podkreślone na niebiesko.

^b Podkreślone na czerwono.

^c Podkreślenie w oryginale.

^d Przekreślone.

^e Na marginesie dopisane ołówkiem „osobne p. u.”?

^f Poniżej dopisane ołówkiem „Rok”.

^g Podkreślone na niebiesko „lutego 1916”.

² Woziłów – wieś w pow. buczackim, na początku XX w. była własnością Marceliego Bogdanowicza, a potem jego żony Zenobii. Zob. SGKP, t. XIV, s. 12.

AP Kraków, COG, sygn. COG 11, Julian Kruppa, dzierżawca dóbr Władysława Długosza¹ w Załawiu² do ck Namiestnictwa, rękopis, k. 879

ad 40766-915^a

Wysokie ck Prezydyum Namiestnictwa!

[879]Podpisany dzierżawca dóbr Załawie w powiecie gorlickim, własność jego Ekscelecyi Władysława Długosza, zniszczony zupełnie wypadkami wojennymi uprasza Wysokie c.k. Namiestnictwo o dostarczenie mu na spłatę pługa motorowego małego typu 3 skibowego Avance, przedstawiając na poparcie swej prośby następujące okoliczności:

Obszar dzierżawionej majątności wynosi 726 morgów, w czym roli i pastwisk pod pług morgów 606.– Do przygotowania pod zasiewy wiosenne pozostaje morgów 460, z czego zaledwie kilkanaście jest zaorane. W obec[sić!] braku własnego inwentarza w dostatecznej ilości i niemożności najmu sprzężaju włościańskiego, który znajduje się w powiecie również w bardzo małej ilości i ponadto zajęty jest ustawicznie przy robotach publicznych, przewiduje podpisany z góry niemożność uprawy pod zasiewy wiosenne i konieczność pozostawienia trzystu kilkudziesięciu morgów odłogiem, co grozi mu zupełną i pozbawieniem warsztatu pracy. –

[k.880]Uwzględnienie łaskawe prośby podpisanego przez Wysokie c.k. Prezydyum pozwoliłoby petentowi przystąpić z wiosną forsowniej do uprawy zasiewów, zaczem szłaby możność dopełnienia warunków kontraktu dzierżawnego i utrzymania się przy warsztacie pracy.

Julian Kruppa

Załawie d. 14^o grudnia 1915

¹ Władysław Długosz (1864–1937) – działacz ruchu ludowego, współzałożyciel PSL „Piast”, pionier przemysłu naftowego w Galicji, prezes Krajowego Towarzystwa Naftowego, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego i austriackiego parlamentu, senator II RP. Właściciel majątku Siary w pow. gorlickim.

^a Dopisane ołówkiem inną ręką.

² Załawie – wieś w pow. gorlickim.

AP Kraków, COG, sygn. COG 13, Majer Zarwanitzer, dzierżawca dóbr Podhorki¹ do ck Namiestnictwa, [XI 1915], rękopis, k. 55–56

ad 35331-915/pr^a

Wysokie ck Namiestnictwo!

Podpisany Majer Zarwanitzer dzierżawca dóbr Podhorki pow. Kałusz
pozwala sobie wnieść następującą uniżoną
Prośbę

Z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej ...idział^b się podpisany zmuszonym swe miejsce rodzinne opuścić przebywając w ten sposób przez rok na obczyźnie.

Powróciwszy do domu zastałem dzierżawę dóbr ogołoconą tak z żywego jak i martwego inwentarza^c którego wartość zwyż 50.000^c Kor wynosiła, również został zrabowany cały zbiór z 1914 r. w wartości 35.000^c K.

Aby przyprowadzić gospodarkę do koniecznego stanu a mianowicie zakupienia niezbędnego inwentarza żywego i martwego^c oraz koniecznych pasz^c potrzebne są większe środki pieniężne których mi jednak brak gdyż przez inwazję rosyjską zostałem całkiem zrujnowany. Wprawdzie dostałem z wojennego zakładu kredytowego² pożyczkę w kwocie 4000 K ale kwota ta^c zaledwie na zasiew jest wystarczającą.

Znajduję się tedy w bardzo przykrym położeniu bez żadnego wyjścia a nie będąc sam bez poparcia Wysokiego c.k. Rządu w stanie gospodarkę z własnych funduszków do koniecznego stanu doprowadzić i [k. 56] niezbędnie koniecznych inwestycyi poczynić pozwalam sobie uniżenie prosić i Wysokie ck Namiestnictwo raczy łaskawie ze względu na me przykre, i uwzględnienia godne położenie gospodarcze, udzielić mi większą zapomogę finansową a prosiłbym uniżenie jak najrychlej³.

Uniżony
Majer Zarwanitzer
dzierżawca dóbr

¹ Podhorki – wieś w pow. kałuskim, należąca do rodziny Sobotów. W II poł. XIX i na pocz. XX w., należała do Karola Soboty. W 1930 r. jej właścicielem był Zdzisław Sobota (420 ha). Zob. SGKP, t. VIII, s. 398; *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1930. Województwo stanisławowskie, województwo tarnopolskie*, oprac. T. Epsztejn, S. Górzynski, Warszawa 1990, s. 15.

^a Dopisane ręcznie ołówkiem inną ręką.

^b Nie udało się odczytać.

^c Podkreślone niebieskim ołówkiem inną ręką.

² Chodzi o pożyczkę z Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego.

³ Zarwanitzer otrzymał pomoc w postaci upustu na zakup następujących narzędzi: 3 wozów (zniżka w wysokości 213,75 k. z 855 k.), 1 sieczkarni, 4 pługów, 1 koleśnicy i 3 bron (zniżka 133,25 k. z 533 k.). Wozy i narzędzia otrzymał w listopadzie 1915 r. (15 i 29 listopada). Termin płatności za nie wyznaczono na grudzień 1918 i luty 1919. AP Kraków, COG, sygn. COG 49, Ewidencja przypisanych stronom należności do zwrotu w powiecie Kałusz, k. 386–387.

Karol Sacewicz

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ZAŁOŻENIA I ZAKRES WSPÓŁPRACY MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH Z MINISTERSTWEM SPRAW ZAGRANICZNYCH W PRZECIWDZIAŁANIU ROZWOJOWI ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNYCH W II RP NA PODSTAWIE PISMA JANA BACHA Z 19 LUTEGO 1937 ROKU

W drugiej połowie lat 30. XX w. funkcjonująca na terytorium II RP Komunistyczna Partia Polski (KPP), przybierająca na wzór WKP(b) charakter partii wodzowskiej, mimo systematycznej likwidacji kierownictwa przez sowiecki aparat bezpieczeństwa¹ realizowała założenia ideowe oraz wytyczne nakreślone w uchwałach i rezolucjach kongresów III Międzynarodówki Komunistycznej². Podporządkowanie partii dyrektywom płynącym z Moskwy, a więc od zewnętrznego ośrodka decyzyjnego, powodowało, że w ocenie ówczesnych polskich ugrupowań politycznych, a przede wszystkim w ocenie rządu polskiego, KPP postrzegana była jako organizacja antypaństwowa,

¹ Zob. K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007, s. 76–77; H. Cimek, *Komuniści – Polska – Stalin 1918–1939*, Białystok 1990, s. 116–120.

² Odbywający się w Moskwie w dniach 25 VII – 21 VIII 1935 r. VII Kongres MK przyniósł istotne przewartościowania w ocenie sytuacji międzynarodowej przez Komintern, a tym samym przez jego narodowe sekcje. Odstąpiono od postrzegania „burżuazyjnej demokracji” za wroga nr jeden, teraz to miejsce zostało zarezerwowane dla faszyzmu. Zob. VII Kongres Kommunistycznego ingernacjoŋa i borba protiv faszyzma i wojny. Sbornik dokumentow, red. K. Kiryłowicz Szirina, Moskwa 1975; Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], 9/1055 (dopływy), Jednolity front komunistyczny, Warszawa 23 XI 1936 r., k. 91–105. KPP jako sekcja III Międzynarodówki całkowicie podporządkowała się tym, jak i wcześniejszym, wskazaniom moskiewskiej centrali. Wyrazem dostosowania partyjnej taktyki do zaleceń płynących de facto z Kremla – jak podaje Henryk Cimek – było przyjęcie założeń programu frontu ludowego, który to miał stanowić skuteczny oręż z w walce z nowym wrogiem – faszyzmem; zob. H. Cimek, op. cit., s. 98 i n.

agenturalnie powiązana z ZSRS³. Uznanie jej za podmiot wywrotowy⁴ – de facto już od momentu utworzenia poprzedniczki KPP Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (KPRP) – pociągnęło za sobą daleko idące skutki. Działalność KPP śledziły polskie agendy rządowe. Obserwacją, a w konsekwencji i likwidacją obecności w polskim życiu społeczno-politycznym działaczy komunistycznych zajmowały się wyspecjalizowane struktury funkcjonujące w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW), Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWoj.) oraz Oddziału II Sztabu Generalnego WP⁵. Rozmiary problemu, z jakim przyszło im się zmierzyć, spowodowały, iż w akcji antykomunistycznej ministerstwa podejmowały współpracę z politycznymi i społecznymi inicjatywami o charakterze antybolszewickim, jak m.in. Instytut Naukowych Badań o Komunizmie⁶, czy też kierowane przez Henryka Glassa

³ Podporządkowanie to było dostrzegane przez polskie czynniki polityczne i wojskowe. Między innymi w 1935 r. płk Tadeusz Pełczyński, pełniący wówczas funkcję szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, stwierdził, że „komunizm sam w sobie nie byłby bardziej groźny niż każda inna doktryna polityczna, gdyby jego kierownictwo nie znajdowało [sic!] się w Moskwie”; cyt. za T. Wyrwa, *Wywiad i polityka w stosunkach polsko-francuskich przed 1939 rokiem*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67, s. 206; zob. też AAN, 9/1188, O ruchu socjalistycznym w ogóle, ruch komunistyczny, 1930 r., k. 34–35; M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 459; J. A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994, s. 1; M. Przeniosło, *Partie polityczne II Rzeczypospolitej wobec komunistów polskich w latach 1918–1921*, „Czasy Nowożytne” 1999, t. 7, s. 87–100; *KPP wobec poleceń III Międzynarodówki prowadzenia akcji wywiadowczej w Polsce*, oprac. M. Przeniosło, „Kieleckie Studia Historyczne” 1995, t. 13, s. 231–238. Na temat postrzegania komunizmu i komunistów i stosunku doń II RP zob. *W obronie niepodległości. Antykomunizm w II Rzeczypospolitej*, red. J. Kloczkowski, F. Musiał, Kraków 2009, passim.

⁴ Według wykładu opracowanego przez Adama R. Kellera na potrzeby Departamentu Politycznego Wydziału Bezpieczeństwa MSW, „Wywrotową społecznie nazywamy partię, która pragnąc unicestwienia lub radykalnego przekształcenia istniejącego porządku społecznego, politycznego i moralnego, dąży do unicestwienia swych programowych celów w zakresie życia społeczno-kulturalnego, wbrew woli większości społeczeństwa, bezprawnie, środkami gwałtu aż do rewolucji, tj. zupełnej reorganizacji, albo gwałtownego przewrotu włącznie. Inaczej te partie nazwać można rewolucyjnymi” (AAN, 9/1191, Wywrotowe partie polityczne, 1935–1936 r., k. 2); zob. też AAN, 9/1187, Organizacje antypaństwowe, 1930 r., k. 11–24; zob. też *Organizacja i działalność ruchu komunistycznego w Polsce w latach 1918–1925 w świetle raportu Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, oprac. K. Sacewicz, „Echa Przeszłości” 2009, t. 10, s. 367.

⁵ A. Peplowski, *Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczytno 1991, s. 22–31, 39–41, 102–103, 109, 112–114, 131–144; idem, *Kontrywywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, passim; idem, *MSZ, Oddział II oraz formacje ochrony granic wobec ruchu komunistycznego w Polsce (1918–1926)*, „Z pola walki” 1985, nr 1 (109), s. 89–103; A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 251–287; idem, *Instytucje policyjne w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Policyjny” 1999, nr 1–2, s. 68–72; T. Böhm, *Z dziejów naczelnych władz wojskowych II Rzeczypospolitej. Organizacja i kompetencje Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1918–1939*, Warszawa 1994, passim; zob. też AAN, 9/977 (dopływy), Pismo L.TB. 3000 z dn. 26 IV 1923 r. Organizacja Służby Informacyjnej, k. 34–36; AAN, 9/979 (dopływy), Organizacja Policji Politycznej, Warszawa 12 VIII 1925, k. 148–150.

⁶ Zob. M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1, Kraków 2003, s. 72.

Porozumienie Antykomunistyczne⁷. Niemniej jednak to struktury rządowe, zwłaszcza MSW, brały na siebie największy ciężar związany z infiltracją, inwigilacją, a także likwidacją ruchu komunistycznego w II RP.

Działalność antykomunistyczna wywołana prosowiecką aktywnością KPP i jej przybudówek (w postaci Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej)⁸ opierała się na kodeksie karnym⁹ i innych aktach prawnych¹⁰. Ponadto na charakter oraz intensywność rzeczonych działań podejmowanych przez agendy rządowe istotny wpływ miał stosunek do komunizmu i komunistów polskich legalnych organizacji politycznych, wyrażany m.in. poprzez liczne uchwały i interpelacje poselskie¹¹.

Z racji całkowitego podporządkowania KPP moskiewskiej centrali akcja agend rządowych nie mogła się ograniczyć jedynie do działań prowadzonych w obrębie państwa polskiego. Ulokowanie komunistycznych jacejek, głównie wydawniczych, poza granicami II RP (m.in. w Wolnym Mieście Gdańsku, Holandii, Czechosłowacji), współpraca polskich komunistów z innymi sekcjami Kominternu, wymagały podjęcia działań poza granicami państwa polskiego. Z takową inicjatywą do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) w 1937 r. zwróciło się MSW, przy czym nie czyniono tego po raz pierwszy¹². Zamieszczony poniżej dokument obrazuje koncepcje rozwinięcia stałej i systematycznej współpracy informacyjnej pomiędzy obu ministerstwami. Nakreślone zostały w nim przyczyny nawiązania kooperacji pomiędzy resortami, a przede wszystkim jej zakres oraz kierunki. Autor dokumentu – radca Jan Bach – był jednym z najwybitniejszych znawców zagadnienia komunistycznego w MSW w Wydziale Bezpieczeństwa Departamentu Politycznego. Jego kompetencje i szczególne zdolności w pozyskiwaniu, a następnie wnikliwym ana-

⁷ S. Jankowski [H. Glass], *Metody ekspansji komunizmu. Dzieje ukształtowania systemu w latach 1919–1932*, Londyn 1982, s. 241–325.

⁸ Zob. A. Bergman, *Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi*, „Rocznik Białostocki” 1968; eadem, *Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi*, w: *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984, s. 14–52; J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929. Węzłowe problemy ideologiczne*, Kraków 1976, passim. Na temat działalności „K” na odcinku młodzieży szerzej zob. AAN, 9/1187, Organizacje antypaństwowe, [1930], k. 22–24; AAN, 9/1193, Działalność KPP i KZMP wśród młodzieży szkolnej i akademickiej, [1936], k. 1–4.

⁹ Zob. *Kodeks Karny*, DzU RP z 11 VII 1932, nr 60, poz. 571; K. Sacewicz, *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 29–30.

¹⁰ Zob. G. Górski, *Wokół genezy PRL. Rozważania historyczno-prawne*, Toruń 2001, s. 37, 40; K. Trembicka, op. cit., s. 57; zob. DzU RP 1934, nr 94, poz. 851; DzU RP 1938, nr 91, poz. 623.

¹¹ Zob. Sprawozdanie stenograficzne z 14. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 14 marca 1919 r., s. 764–770; Sprawozdanie stenograficzne z 260. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 15 listopada 1921 r., s. 6–38; Sprawozdanie stenograficzne z 266. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 30 listopada 1921 r., s. CCLXVI/22–CCLXVI/49.

¹² Na temat współdziałania MSW i MSZ w akcji antykomunistycznej zob. AAN, 322/5286, k. 21–22, 112–113, 117, 120–121, 228; AAN, 322/5287, passim.

lizowaniu materiałów zostały wykorzystane przez podziemie niepodległościowe w okresie II wojny światowej¹³.

Dokument znajduje się w zasobach Archiwum Akt Nowych w Warszawie w zespole MSZ 1918–1939¹⁴ i dotychczas nie był publikowany w obiegu naukowym. Tekst opracowano zgodnie z zasadami publikacji materiałów źródłowych. Zachowana została oryginalna pisownia. Błędy stylistyczne i ortograficzne zasygnalizowano oznaczeniem [sic!]. Wszystkie skróty rozwinięto.

Warszawa 19 lutego 1937 r.
Wydział Bezpieczeństwa
Departament Polityczny
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Fakt, że Komunistyczna Partia Polski jest sekcją III Międzynarodówki powoduje, iż ruch komunistyczny w Polsce związany jest szeregiem nici z zagranicą, gdzie też szukać przede wszystkim należy faktycznych źródeł zasadniczych nastawień i dyrektyw dla organizacji i struktury, taktyki i działalności elementów komunistycznych w Polsce. Tego rodzaju stan rzeczy ma swe uzasadnienie w specyficznej strukturze Kominternu, dla którego istnieją jedynie własne cele i który celom tym bezwzględnie podporządkowuje dążenia grup komunistycznych w poszczególnych krajach.

Długoletnia obserwacja ruchu komunistycznego w Polsce stwierdziła, że ruch ten jednak nie tylko ma swe źródło i oparcie w ZSRR. Będąc ściśle uzależniony od szeregu organizacji międzynarodowych, jak Komintern i jego przybudówki i nadbudówki, występujących w dużej mierze po za [sic!] Rosją sowiecką – ruch ten nadto jest wyraźnie związany z niektórymi innymi państwami, w których omawiane organizacje międzynarodowe mają swe ośrodki pracy, czy to na pewno kompleksy krajów, czy też pojedyncze państwa, jak w konkretnym wypadku – Polskę.

Dla należytej zatem oceny sytuacji w Polsce na odcinku komunistycznym, jako też dla możliwości racjonalnego i skutecznego zwalczania ruchu

¹³ AIPN Gd, 0046/433, t. 1, *Walka Armii Krajowej i Delegatury Rządu z ruchem lewicowym (1939–1944)*, wyd. MSW, Warszawa 1974, s. 44–55. Według oświadczenia złożonego przez Bernarda Zakrzewskiego w czasie przesłuchania przez Urząd Bezpieczeństwa 4 VI 1951 r., Jana Bacha udało się pozyskać dzięki bezpośrednim kontaktom szefa Oddziału II KG ZWZ mjr./ppłk. dypl. Wacława Berki z Henrykiem Glassem. Ten z kolei był bliskim znajomym Jana Bacha. Do spotkania Zakrzewskiego i Bacha doszło w lutym 1941 r. w Warszawie. Bach zgodził się wówczas analizować na potrzeby „Korwety” materiały wywiadowcze dotyczące m.in. „Młota i Sierpa” oraz SP ZSRS; AIPN, 0397/251, t. 1, *Wyciąg z oświadczenia Zakrzewskiego Bernarda z 4 VI 1951 r.*, k. 95–98; K. Sacewicz, op. cit., s. 21, 37.

¹⁴ AAN, 322/5288, k. 484–487.

komunistycznego koniecznym jest posiadanie możliwie ścisłych danych co do nici wiążących ruch wywrotowy w Polsce.

Z państw, w których w chwili obecnej występują silne zarysowujące się różnego rodzaju, typu i charakteru ośrodki Kominternu przeznaczone do kierowania akcją w różnych krajach, poza ZSRR wyszczególnić należy: Francję, Belgię, Austrię, Czechosłowację i Litwę. Z krajów tych różnego rodzaju ekspozytury pracy na Polskę posiadają: Francja, Belgia, Czechosłowacja i Litwa.

Należyta ocena sytuacji w Polsce warunkowana jest również od posiadania odpowiednich danych w ogóle o działalności komunistycznej i natężeniu wpływów komunistycznych w innych państwach. Ponieważ struktura i metody działania Kompartyj w różnych krajach jako sekcji jednej międzynarodowej organizacji są na ogół zbliżone, zaś poszczególne większe akcje i kampanie konsekwencji rozciągają się normalnie na teren szeregu państw, w szczególności nader istotnym jest tak dla oceny sytuacji w kraju jak i możliwości wydania celowych zarządzeń, czy to zapobiegawczych, czy to represyjnych – posiadanie w wypadku rozpoczęcia przez czynniki komunistyczne zagranicą jakiejś akcji, odpowiednich danych o jej formach i charakterze. Siłą faktu państwami, które w danym razie zasługują na szczególne zainteresowanie będą poza ZSSR państwa bezpośrednio z Polską sąsiadujące, a więc Rumunia, Czechosłowacja, Niemcy, Litwa i Łotwa.

Z uwagi na udział komunistów z Polski w walkach w Hiszpanii nie może być również obojętną sprawą ruchu komunistycznego w tym kraju.

Ruch komunistyczny w Polsce zazębia się niejednokrotnie bardzo silnie z innymi pokrewnymi lub podobnymi ruchami jak: socjalistyczny, anarchistyczny itp. Cechą podstawową tych ruchów jest ich międzynarodowość, przy czym źródła ich i podstawy normalnie leżą po za [sic!] Polską. Biorąc pod uwagę że ruchy te mają liczne i skomplikowane rozgałęzienia i odchylenia ideologiczne, a struktura ich jest wysoce skomplikowana, nasuwa się konieczność posiadania odpowiednich orientacyjnych danych z terenu międzynarodowego. W szczególności, chodziłoby o materiały w zakresie struktury, ideologii, działalności i współpracy poszczególnych organizacji międzynarodowych o charakterze komunistycznym, socjalistycznym i anarchistycznym. Na szczególne zainteresowanie w danym razie będą zasługiwały państwa, w których znajdują się siedziby różnych organizacji międzynarodowych lub służące za teren kongresów międzynarodowych. Będą tu w pierwszym rzędzie należały: Anglia, Holandia, Belgia, Francja, Szwajcaria i Czechosłowacja.

Poza tym zainteresowanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dla ruchu komunistycznego w niektórych krajach ma swe źródło w masowym ruchu emigracyjnym polsko-ukraińsko-żydowskim do tych krajów. Emigranci do tych krajów, a przede wszystkim zamieszkali we Francji, Belgii, Palestynie, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych A[meryki] P[ółnocnej] i Brazylii, czy to czasowi, czy to stale tam osiedli, utrzymują żywy kontakt z krajem, reagując na wszelkie przejawy życia społeczno-politycznego w Polsce. Posiadają oni różnego rodzaju własne organizacje i organy prasowe. Te ostatnie są nader

często przesyłane za pośrednictwem poczty krewnym i znajomym w Polsce. Czynniki komunistyczne usiłują wciągnąć emigrantów w orbitę swej akcji, tworząc przy Kompartiach odnośnych państwa specjalne sekcje narodowościowe dla pracy wśród emigrantów, wydając odpowiednie czasopisma i tworząc odpowiednie stowarzyszenia. Z tego też tytułu M[inister]-stwo uważa za konieczne posiadanie dokładniejszych danych co do ruchu komunistycznego w ogóle w krajach o większej ilości emigrantów z Polski, a w szczególności co do stanu organizacyjnego, struktury, rozwoju, form działalności itp. ruchu wywrotowego wśród emigrantów.

Istnieje wreszcie jeszcze jedna kategoria państw, na które siłą faktu musi być zwrócona uwaga. Są to państwa, w których zbiegli z Polski komuniści, znajdują dogodny dla siebie azyl. Będą tu poza ZSSR należały: Francja, Belgia, częściowo Holandia, przede wszystkim zaś Czechosłowacja, gdzie ilość tego rodzaju „emigrantów politycznych” osiągnęła stosunkowo b[ardzo] wysokie rozmiary i gdzie tamtejsze władze państwowe nie przeciwdziałają napływowi tego rodzaju elementów, tolerują ich pobyt w kraju.

Poza danymi sytuacji w ruchu komunistycznym poza Polską doniosłe znaczenie dla Min.[sterstwa] Spr.[aw] Wewn.[ętrznych] posiadają również informacje o formach walki z tym ruchem na terenie innych państw, prowadzonej zarówno przez władze państwowe, jak i społeczeństwo. Posiadanie tych informacji da możliwość należytej oceny akcji antykomunistycznej w Polsce, względnie da możliwość odpowiedniego pogłębienia tej akcji i niekiedy skoordynowanie wspólnych wysiłków z daną przestępczością.

Reasumując powyższe Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi o – ile to możliwe – okresowe nadsyłanie informacji dotyczących:

- a) ZSRR
- b) Innych państw poza ZSRR
- c) Organizacji międzynarodowych wywrotowych, wzgl[ędnie] współdziałających z ruchem wywrotowym, a w szczególności Kominternu i różnych, związanych z nim międzynarodówek lub innego rodzaju jego ekspozytur
- d) Antykomunistycznych organizacji międzynarodowych i światowej akcji antykomunistycznej

W odniesieniu do wyszczególnionych wyżej punktów Ministerstwo w szczególności interesują następujące momenty:

Ad. a) Sytuacja w ZSRR, kształtowanie się stosunków i rozwój ideologii komunistycznej

Zjazdy, kongresy itd.

Prasa polska i wydawnictwa przeznaczone do kolportażu w Polsce

Óśrodki pracy ZSRR na Polskę, ich struktura organizacyjna, zakres działania i obsada personalna.

Działacze polscy ZSRR /obywatele RP i polskiej narodowości/.

Kursa partyjne ze szczególnym uwzględnieniem udziału obywateli polskich.

Kurierzy i kontakty personalne z Polską.

Pograniczne sowieckie punkty przemytu /w ZSRR/.

Ad. b.) wg. państw:

Struktura ruchu komunistycznego i możliwości jego rozwoju, natężenie i charakter wpływów komunistycznych, stan akcji komunistycznej i główne kierunki prac w ogólności, a w szczególności wśród ludności pochodzącej z Polski.

Zjazdy, kongresy itd.

Prasa komunistyczna lub komunizująca w języku polskim, ukraińskim lub żydowskim.

Organizacje i instytucje polskie, ukraińskie i żydowskie o charakterze komunistycznym lub komunizującym. Ośrodki pracy na Polskę, ich struktura organizacyjna, zakres działania i obsada personalna.

Działacze polscy /obywatele RP i polskiej narodowości/.

Kursa partyjne ze szczególnym uwzględnieniem udziału obywateli polskich.

Kurierzy i kontakty personalne z Polską.

Dla państw graniczących z Polską – pogranicze i punkty przemytu.

Ośrodki i metody walki z ruchem komunistycznym, ze strony danego państwa, jak i społeczeństwa.

Ad. c i d) struktura i działalność organizacji międzynarodowych wywrotowych oraz organizacji międzynarodowych istniejących do walki z nimi – materiały o charakterze ogólnym, obejmujące szereg państw lub sekcje ogólnonarodowe nie mieszczące się w ramach poszczególnych państw. W ten sposób ujęte materiały dadzą się rozbić na 2 części: ogólną – informacyjną i personalną. Część informacyjna będzie miała na celu danie tła dla oceny sytuacji w Polsce na płaszczyźnie akcji organizacji międzynarodowych, stosunków w ZSRR i stanu akcji Kompartii w innych krajach oraz walki, prowadzonej w tych krajach z ruchem komunistycznym, a nadto wskazanie nici wiążących akcję wywrotową w Polsce z zagranicą. Część personalna będzie miała na celu ustalenie danych co do działalności i roli poszczególnych osób w ruchu wywrotowym dla należytej oceny tych osób i ewent[ualnego] ich w przyszłości unieszkodliwienia.

W końcu Ministerstwo prosi nadsyłanie N[ume]-rów czasopism komunistycznych i komunizujących, wychodzących za granicą w języku polskim lub ukraińskim, jako też tych wycinków z obcojęzycznej prasy zagranicznej, które traktują o ruchu komunistycznym w Polsce i jego przejawach.

Za naczelnika Wydziału
/Jan Bach /
Radca

Źródło: AAN, 322/5288, k. 484–487, maszynopis.

PROBLEMY I DYSKUSJE

Adam Pol
Gliwice

GEORG WALDEMAR STROBEL (1923–2010). JEGO RECEPCJA WINCENTEGO POŁA. PRZYSZYNEK SELEKTYWNY DO STOSUNKÓW NIEMIECKO-POLSKICH DRUGIEJ POŁOWY XX WIEKU

Wincenty Pol ist eine Symbolperson
sowohl für die deutsch-polnische Symbiose
wie für Assimilationskraft
polnischen Nation und Kultur
(Georg W. Strobel, 1997)¹

Uwarunkowanie tekstu tkwi w jego tytule odnoszącym się do Wincentego Pola (1807–1872)², poety, geografą, etnografą, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, powstańca 1831 r., oddziaływującego, i to pioniersko, w wielu dziedzinach kultury i nauki³, znanego w zasadzie tylko w Polsce⁴.

¹ G. W. Strobel, *Das Potsdamer Abkommen und die Sowjetisierung Polens. Das deutsche Syndrom und seine Instrumentalisierung*, „Zeitschrift für Politik. Organ der Hochschulen für Politik”, München, Jg. 44, 1997, nr 2.

² J. Hanik, J. Rosnowska, *Wincenty Pol*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 27, 1982, z. 113, s. 255–263. Odniesienie do tego biogramu: A. Pol, *Addenda do geograficznego życiorysu Wincentego Pola*, „Czasopismo Geograficzne” 1986, t. 57, z. 1, s. 119–128; idem, *Nieco uzupełnień do biogramu Wincentego Pola*, „Studia Historyczne” 1987, t. 30, z. 1, s. 131–138; idem, *O miejsce Wincentego Pola w historii etnologii (kompilacyjny splot ocen i wątków tematycznych)*, Lublin 2009.

³ L. Siemieński, *Wincenty Pol i jego poetyczne utwory*, Kraków 1873; A. Tyszyński, *Poezje Wincentego Pola*, w: *Wizerunki polskie. Zbiór szkiców literackich*, Warszawa 1875; W. Spasowicz, *Wincenty Pol jako poeta*, Lwów 1881; M. Janion, *Wstęp*, w: *Wincenty Pol. Wybór poezji*, Wrocław 1963; M. Mann, *Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne*, t. 1–2, Kraków 1904–1906; W. Szafer, *Zasługi Wincentego Pola dla geografii roślin*, Kraków 1916; S. Niemcówna, *Wincenty Pol jako geograf*, Kraków 1923; H. Barycz, *Wincenty Pol jako profesor na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1949; K. Zawistowicz-Adamska, *Wincenty Pol – badacz kultury ludowej*, Warszawa 1966; J. Babicz, *Wincenty Pol*, w: *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybór*

Georg Waldemar Strobel, filolog, historyk, politolog⁵, publikując w drugiej połowie XX w. swe prace po polsku, ale przede wszystkim w języku niemieckim, a nawet angielskim, osiągnął nieporównywalnie większy zasięg recepcyjny. Geneza i zapoczątkowanie jego kariery naukowej wywodzi się od zajęcia się osobą Wincentego Pola, obrania go za przedmiot swych studiów, wynikających z nich poszukiwań i rezultatów badań, a w końcu od wykreowania jako postaci symbolicznej dla symbiozy polsko-niemieckiej⁶. Artykuł niniejszy koncentruje się na tym właśnie aspekcie. Jest próbą zarysowania wycinkowego zagadnienia doprowadzającego Georga W. Strobela dalszymi kwerendami do znacznie ogólniejszego problemu, tj. okresu 1831–1834, zwanego Polenfreundschaft⁷, dziejowo wyjątkowego, w którym przelotnie aktywny udział wziął także Wincenty Pol.

Powyższa korelacja sprawia, że Georg W. Strobel wpisuje się w mniej lub więcej znaczącym stopniu w szereg nie tak znowu licznych badaczy tego zagadnienia⁸. Tych kilkadziesiąt nazwisk, mających czasem śladowe znacze-

geografowie polscy, Warszawa 1967; Z. Fedorowicz, *Wincenty Pol jako fizjograf*, w: *Zarys rozwoju fizjografii Polski ze szczególnym uwzględnieniem faunistyki*, Wrocław 1963; T. Chrostowski, *Wincenty Pol – hippologiem*, „Nowości Weterynaryjne” 1975, nr 1; J. Olszak, *O Wincentym Polu – nie tylko poecie*, „Roczniki Przemyskie” 1967, t. 11; A. Abramowicz, *Wincenty Pol i Władysław Syrokomla jako archeologowie*, w: *Podróżnicy po przeszłości. Szkice z dziejów archeologii*, „Acta Archeologica” 1970, nr 18, s. 42–63; J. Rąb, *Wzajemne powiązania Wincentego Pola z duchowieństwem (biograficzne rozeznanie zagadnienia)*, Iwonicz 1982; W. Bieńkowski, *Wincenty Pol wobec problemów książki*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, t. 44, s. 203–215; F. Nowak, *Aptekarski ród Ziętkiewiczów i jego związki z Wincentym Polem*, „Farmacja Polska” 1980, t. 36, z. 9; J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1996; A. Pol, *Górnictwo i przemysł w oczach poety romantyzmu*, „Wiadomości Górnicze” 1995, nr 1; idem, *Śląsk w retrospektywie 200-lecia urodzin i 160-lecia znanej podróży „dyszlem i parą” Wincentego Pola*, Lublin 2008.

⁴ Z bardziej obszernych biogramów, ale przestarzałych: C. Wurzbach, *Pol Vincenz*, w: *Biographisches Lexicon des Kaiserthums Oesterreich enthaltend die Lebensskizzen der denkwürdigen Personen, welche seit 1750 in den oesterreichischen Kronlaender geboren wurden oder darin gesetzt und gewinkt haben*, Tl. 23, Wien 1872, s. 49–55; G. W. Strobel również go przytacza. Minibiogram J. Babicz, *Wincenty Pol 1807–1872*, „Geographers. B. Biobibliographical Studies”, Vol. 2, s. 93–95 (z portretem), Mansel 1978.

⁵ Można zaryzykować tezę, iż G. W. Strobel, zapoznając się dość dokładnie z całą niemal spuścizną (na pewno drukowaną, ale i rękopiśmienną) Wincentego Pola przez studia nad: *Pieśnią o ziemi naszej* (1843); *Północnym Wschodem Europy* (1851); *Historycznym obszarem Polski* (1869) znalazł quasi-analogię do regionów niemieckich, inspirującą go geopolitycznie do zajęcia się politologią do końca życia.

⁶ Por. przyp. 1.

⁷ Polenfreunde, Polenfreundschaft, Polenfreunde-Vereine itp. nazwy.

⁸ Badacze w zależności od posiadanych źródeł różnie ustalają i podają ich liczbę. Są to np.: Franciszek Antoni Adam Poll v. Pollenburg (1801–1826), poeta niemiecko-polski, dziennikarz (PSB, t. 27, z. 2, s. 327–328); Leopold Neumann (1811–1888), profesor prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego, poseł, dostojnik austriacki, pomógł poecie uzyskać profesurę na UJ; Karl v. Holtei (1798–1880), poeta niemiecki, spotykał się z Wincentym Polem 1832/33; Friedrich Brockhaus (1800–1865), księgarz lipski, członek komitetu Polenfreunde, przyczynił się do nadania Wincentowi Polowi członkostwa niemieckiego towarzystwa naukowego; Richard Otto Spazier (1803–1854), polonofil, publicysta, literat, historyk powstania listopadowego, któremu Wincenty Pol udostępnił swe rękopiśmienne prace; Wojciech Cybulski (1808–1867), towarzysz broni, prezydent poezji Wincentego Pola w swych wykładach sławistyki na Uniwersytecie w Berlinie i Wrocławiu; Franz Krieg v. Hochfelder (1776–1856), galicyjski dostojnik ożeniony z Polką,

nie w życiu Wincentego Pola, jest zasygnalizowaniem, a nie rozwinięciem problemu wartego osobnej monografii, którą tylko częściowo zrealizował Georg W. Strobel (1956)⁹. W dalszym ciągu swej działalności, bliżej tu nie rozpatrywanej, Strobel stał się znawcą stosunków niemiecko-polskich, uczestnikiem, referentem i dyskutantem kilku sesji, sympozjów i konferencji¹⁰. Zaskakującą quasi-analogię ujęcia stosunków polsko-niemieckich w aspekcie mitologii można odnaleźć u Strobla i Waldemara Łysiaka¹¹.

gubernator Galicji 1831–1848, stykał się z Wincentym Polem (*Rozmowa z Kriegiem*); August v. Platten (1796–1836), poeta niemiecki, którego spotkanie i twórczość miały przyczynić się do napisania *Pieśni o ziemi naszej*; Karl Ernst v. Baer (1792–1876), prorektor Uniwersytetu Królewieckiego popierający immatrykulację Wincentego Pola na Albertynie; Peter v. Bohlen (1796–1840), profesor w Królewcu, inicjator wydania *Volkslieder aus Polen* (1833) Wincentego Pola, który mu je dedykował; Karl Ritter (1779–1859), geograf niemiecki, wzorzec, potem przedmiot krytyki Wincentego Pola, podobnie jak Aleksander v. Humboldt (1769–1859), który pomimo krytyki nigdy nie przestał być idolem, a nawet ideałem Wincentego Pola; Alfred Knorr (Knorre), niemiecki artysta malarz o nieustalonych dotąd danych biograficznych, autorytet, mentor i dyskutant spraw malarstwa i artystycznych poglądów Wincentego Pola 1832/33; Tomasz Franciszek Bratranek (1815–1892), profesor językoznawstwa i literatury niemieckiej UJ, biograf, popularyzator i tłumacz prac Wincentego Pola; Leon hr. Thun u. Hohenstein v. Tetschen (1811–1888), dostojnik austriacki, popierający profesurę na UJ Wincentego Pola (1849); Konstanty Wurzbach (1811–1893), popularyzator sylwetek Małopolski (Galicji); Józef Mehoffer (1796–1844), dziennikarz, typograf, statystyk, współpracował z Franciszkiem A. i Wincentym Polem; Aleksander Reisinger (Rissingner), zasłużony lwowski działacz, dyrektor Akademii Handlu i Techniki współpracujący z Wincentym Polem; Wilibald Gottlieb Besser (1784–1842), botanik, dyrektor Ogródu Botanicznego w Krzemieńcu, siostrzeniec dyrektora Ogródu Botanicznego w Krakowie, pierwotkowo biografowany (1844) przez Wincentego Pola; Richard Roepell (1802–1893), polonofil, liberał, dziejopis Polski, ponad pół wieku profesor Uniwersytetu we Wrocławiu kontaktujący się z Wincentym Polem (1847), podobnie jak Gustaw Stenzler (1792–1854); Franz Serafin hr. Stadion v. Tormhausen (1803–1853), gubernator Galicji 1847–1849, proponował Wincentemu Polowi redakcję „Gazety Lwowskiej”; Karl v. Wegnern, kanclerz pruski chcący pozyskać (1832) Wincentego Pola do dyplomacji; Ludwik Uhland (1787–1862), niemiecki poeta, poznany w 1832 r., którego twórczością Wincenty Pol się zachwycił; Karol Estreicher (1827–1908), twórca słynnej bibliografii i najsumienniejszy biograf młodości Wincentego Pola; Ludwig Kurtzman (1835–1895), polonofil, literaturoznawca, tłumacz *Pieśni o ziemi naszej* (1869); Henryk Nitschmann (1826–1905), polonofil uwzględniający w swych pracach Wincentego Pola; Fryderyk Wilhelm Schubert (1790–1868), profesor Uniwersytetu w Królewcu, popierał usiłowania studiowania Wincentego Pola na Albertynie; Leopold Sacher-Masoch v. Kronenthal (†1895), dostojnik galicyjski, kolekcjoner, badacz, współpracownik, ale i oszczerca Wincentego Pola; Jan Päumen (Hans Max), niemiecki tłumacz wierszy Wincentego Pola (1878); Ferdynand Albin Pax (1853–1942), Ślązak podkreślający (1920) wkład Wincentego Pola do poznania Śląska; Gothilf Kohn (1844–1919), wydawca lwowski relacjonujący niemieckie związki Wincentego Pola; Wojciech Kętrzyński (1838–1918), historyk, wydawca, tłumacz na niemiecki *Pieśni o ziemi naszej* (1871), dedykowanych Wincentemu Polowi; Karl Kaisig (1875–1935), gliwicki bibliograf, zarejestrował relację śląską Wincentego Pola (1927), „Zeszyty Gliwickie” 2002; Zenon Sleszyński (†1938), adwokat warszawski, zwolennik zbliżenia niemiecko-polskiego, „Zeszyty Gliwickie” 1993 i in.

⁹ G. W. Strobel, *Wincenty Pol und seine Beziehungen zu Persönlichkeiten und Gesellschaften des deutschen geistigen Lebens*, Zeitschrift für Slavische Philologie 1956, vol. 25, nr 3.

¹⁰ Zajmując się Wincentym Polem – obieżyświatem stał się G. W. Strobel sam obieżyświatem: 1991 Polska dwukrotnie; 1991, 1992 Floryda, USA, Kanada; 1992 Warszawa; 1994 Rugia, Szczecin, Lublin; 1995 Izrael, Lublin, Gdańsk, Drezno; 1996 Warszawa, Mądralin, Kraków; 1997 różne wyjazdy; 2000 Szczecin, Lublin; 2001 różne wyjazdy.

¹¹ G. W. Strobel, *Das Potsdamer Abkommen*, op. cit., s. 159 (por. przyp. 1); W. Łysiak, *Mit niemiecko-polskiego partnerstwa*, w: *Mitologia świata bez klamek*, Warszawa 2008; T. Cegielski, *Sentymentalny kaprys czy polityczna przyjaźń*, „Mówią Wieki” 1985, nr 5.

Georg W. Strobel urodził się w styczniu 1923 r. w Łodzi¹² w rodzinie polsko-niemieckiej. Jego ojciec był Niemcem o bawarskich korzeniach, a matką zaś Polką, która do końca życia nie nauczyła się niemieckiego; jej bracia zginęli w niemieckich obozach (Mauthausen–Gusen, Dachau), zaś ona sama – z rąk zdemoralizowanych osób, chcących zawładnąć jej mieszkaniem¹³. Do gimnazjum uczęszczał w Łodzi; w mieście tym poznał Karola Dedeciusa, później dyrektora Deutsches Polen–Institut w Darmstadt¹⁴. Wtedy zapoznał się z twórczością Adama Mickiewicza, Juliana Tuwima, Kornela Ujejskiego, Wincentego Pola, a wyjątki z ich wierszy umiał na pamięć. Naukę uniwersytecką podjął we Lwowie. Po napadzie na Sowiety przyszło płać haracz „bycia Niemcem”. W tej wojnie został ciężko ranny i wzięty do niewoli, wyleczony przez lekarzy rosyjskich, uznany za niezdolnego do ciężkiej pracy, zwolniony z niewoli, dostał się do obozu przesiedleńców w Schleswig–Holstein¹⁵. Tam się ożenił i podjął studia doktoranckie na Uniwersytecie Kilońskim.

Doszliśmy do sedna wyboru tematu jego dysertacji filologicznej, dotyczącej Wincentego Pola. W swych wynurzeniach chętnie roztrząsał ów wybór. Zajął się tym tematem z powodów prywatnych, osobistych, kojarząc podobieństwo pochodzenia i losów Pola ze swoimi (rodzina, wychowanie, stopniowe przechodzenie w inny krąg kulturowy). Zafascynowały go też w miarę przeprowadzanych kwerend i studiów bezkompromisowość, bardzo barwne i ciężkie życie poety¹⁶. Zaważył emocjonalnie adekwatny do jego losów refleksyjny utwór poety *Młodemu na drogę życia*¹⁷. Powstało imponujące ob-

¹² Środowisko swej młodości najpełniej oddał G. W. Strobel w opracowaniu *Industriemetropole zwischen Osten und Okzident. Eine Hommage an die Vielvoelkerstadt Lodz*, w: *Deutsch-polnische Ansichten für Literatur und Kultur*, 1993 (1992). Interesująca, dotycząca Łodzi i Wincentego Pola, jest przypisywana mu *Pogadanka przy miodzie* (znalezisko Jana Orłowskiego). *Poezja Wincentego Pola w nielegalnym obiegu w zaborze rosyjskim* w książce zbiorowej *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem*, pod red. T. Piersiaka, A. Timofiejewa, Lublin 2010. Niemniej ciekawa jest supozycyjna zbieżność (Łódź, imiona) znanego francuskiego krytyka Waldemara Georga (1893–1970), alias Waldemara Jerzego Jarocińskiego, biografowanego przez Annę Wierzbicką.

¹³ List G. W. Strobla z 16 lipca 1996 r.

¹⁴ Por. przyp. 13. K. Dedecius nie wymienia w swych wspomnieniach ani Georga W. Strobla, ani Wincentego Pola; por. przypisy 75 i 97.

¹⁵ Por. przyp. 13.

¹⁶ Por. ibidem.

¹⁷ Dowodzi to dogłębnego poznania twórczości Wincentego Pola. Utworu tego brak w dziesięciotomowym, zbiorowym wydaniu jego *Dzieł*; napisany został w Krakowie 7 grudnia 1853 r., a opublikowany dopiero w 1892 r. Wart przytoczenia obrazującego ówczesny stan psychiki G. W. Strobla.

W księdze pamiętek najpierwsza to karta
Pierwszy krok na świat, pierwsza w życiu droga
Więc furta życia stoi już otwarta
Lecz się nie puszczaj na ten świat bez Boga.
Są ciężkie chwile w tem życiu tułaczem,
Gdzie człek o sobie ostać się nie może
I gdzie się nie ma zgoła oprzeć na czem,

szernością, zawartością i wkładem pracy dzieło (maszynopis A4) w dwu grzybach woluminach, którego dwa egzemplarze (z autorską dedykacją) znajdują się w „Księgozbiorniku im. Genowefy Pol”¹⁸ w Dworcu Wincentego Pola, Oddział Muzeum Lubelskiego¹⁹. Dzieło swe zatytułował *Wincenty Pol. Sein Leben und sein Werk*, Kiel 1955. Dodatkowo określił swą dysertację jako do-tychczas znany dorobek (życia poety), wzbogacony o odnalezione dokumenty i autografy świadczące o niepolskim pochodzeniu poety²⁰. Praca doktorska Georga W. Strobla zawierała m.in. szczegółowe kalendarium. Gdyby ją wydrukowano, byłoby to pierwsze kalendarium polskiego poety²¹. Nie ogłoszono – mimo przyjętej procedury – drukiem tej dysertacji, nawet nie ustalono promotora, być może był to Max Vasmer, który rok później opublikował w „Zeitschrift für Slavische Philologie” relację o Wincentym Polu i jego stosunkach z intelektualistami niemieckimi²².

Strobel wciągnięty w zagadnienia polityczne od roku 1957, zaczął je na bieżąco obserwować, wówczas zaprenumerował warszawską „Politykę”, redagowaną przez Mieczysława F. Rakowskiego²³.

W 1963 r. w 13 roczniku b. Uniwersytetu Królewieckiego, popularnie zwanego Albertyną, wydrukowano Strobłowi obszerny artykuł o latach młodości i wojny (1830–1831) Wincentego Pola jako przyczynek do niemiecko-

Jeśli nie świecą duszy prawdy Boże.
Więc się nie puszczaj na świat bez tej tarczy.
A choć nie wszystko złoży się jak wianek,
To ci i sił i drogi wystarczy
I będzie wieczór taki, jak był ranek.
I przejdiesz w życiu niby bitym torem
W pracy, w pokoju, poważnie i śmieie
Jak zwykł przechodzić dzień w bożym kościele
Poczęty jutrznią – skończony nieszporem.

¹⁸ Protokół zdawczo-odbiorczy z 7 listopada 1995 r. w Gliwicach. Umowa w sprawie darowizny z 19 października 2007 r., Lublin. Protokół przekazania ze spisem 15 lutego 1994 r. (1 egz.); W. Zossel-Wojtysiak, *Znaj podanie twego rodu. Rodzina Wincentego Pola i jego potomkowie*, Lublin 1995, s. 28.

¹⁹ W. Zossel-Wojtysiak, *Dworek Wincentego Pola*, Lublin [1985]. Nie jest to opis i historia tej placówki, lecz jeszcze jeden biogram Wincentego Pola; uzupełniła go w artykule *Ja nie jestem ani w modzie, ani potrzebny, ani łatwy...*, w: *Wincenty Pol prekursor krajoznawstwa i turystyki (w 190 rocznicę urodzin i 125 rocznicę śmierci). Materiały z sympozjum w Krakowie dnia 8 grudnia 1997 r.*, Kraków 1997; G. Połuszejko, *Zbiory geograficzne w Muzeum Wincentego Pola w Lublinie*, w: *Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca*, red. A. Jackowski, Kraków 2006; eadem, *Muzeum biograficzne Wincentego Pola*, w: *Wincentego Pola bieszczadzkie ścieżki*, praca zbior., Lesko 2009.

²⁰ G. W. Strobel, *Wincenty Pol. Sein Leben und sein Werk*, Kiel 1955, dysertacja doktorska, maszynopis powielany, 1 vol., s. 219; 2 vol., s. 371.

²¹ G. W. Strobel, *Adam Mickiewicz und Wincenty Pol's Treffen, Aufenthalt und Reisen in Deutschland Ende 1831 und 1832 und ihre Unterstützung durch Deutsche*, s. 333, przyp. 5, w: *Dyplomacja. Polityka. Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. I. Panica, Katowice 2001, s. 331–349.

²² Por. przyp. 9.

²³ Mieczysław F. Rakowski, ostatni premier PRL, redaktor „Polityki”. List G. W. Strobla z 2001 r.

-polskich stosunków w XIX w.²⁴ Składa się z trzech części: rodowody ojca, matki i rodziny z uwydatnieniem niemieckości ojca; druga część omawia młodość, wojaże i wojaczkę, emisarstwo i konspirację do roku 1834. Ostatnia część kładzie nacisk na znaczenie Pola dla historii i kultury polskiej²⁵. Akt nobilitacyjny ojca poety, monografia Karola Estreichera (opierającego się na relacjach przyjaciela młodości Januarego Poźniaka), dzieło Maurycego Manna oraz ważny artykuł Ludwika Dębickiego są głównymi źródłami i opracowaniami dla dzieła Strobla²⁶. Wiele faktów jednoznacznie określił i uściślił, porzucając „opisowość” żywota Wincentego Pola.

Samorzutnie wszczął „remisową” polemikę w 1965 r. z Janem Brodą (1910–2007), autorem *Nieznanego rękopisu Wincentego Pola pt.: „Geograficzny opis Śląska w zarysie”*, ogłoszonego z Józefem Szaflarskim w Opolu w 1964 r., sygnalizując w ten sposób swą obecność w polskiej przestrzeni medialnej i zainteresowanie Wincentym Polem²⁷. Jednoznacznie ustalił – co istotne – że „na podstawie źródeł niemieckich można by odtworzyć nie tylko jego drogę, ale także jego środowisko oraz postacie” z roku 1834, lecz ogłoszeniu tego „materiału przeszkodził brak czasu”.

Dlaczego tak się stało, dlaczego odstąpił od swego zamiaru, chociaż nigdy nie porzucił badań na Wincentym Polem? Przyczyną było z pewnością niewielkie zainteresowanie nieznanym i zapomnianym poetą o warmińskich korzeniach²⁸. Zrozumiał, że znacznie nośniejszym tematem jest Mickiewicz

²⁴ G. W. Strobel, *Die Jugend- und Kriegsjahre des Vinzenz Poll von Pollenburg genannt Wincenty Pol. Beitrag zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen im 19. Jahrhundert*, „Jahrbuch der Albertus-Universität zu Königsberg/Preussen” 1963, Bd. 13, s. 91–129.

²⁵ Wbrew tytułowi dostrzega rolę poety i w latach późniejszych; szczyt osiąga *Mohortem* po śmierci Adama Mickiewicza. Pomija rok 1846 jakoby „przełomowy” w ocenie większości polskich krytyków. Podkreśla znaczenie Wincentego Pola dla gatunków literackich jak gawęda, krytyka i historia literatury. Stawia Wincentego Pola w rzędzie takich twórców jak Kornel Ujejski, Władysław Syrokomla, Teofil Lenartowicz. W dalszym ciągu G. W. Strobel akcentuje pionierskie badania Wincentego Pola w zakresie geografii gospodarczej, geobiologii, antropologii, biogeografii, terminologii, etnografii.

²⁶ Akt nobilitacyjny cesarza austriackiego Franciszka Józefa z 15 lipca 1815 r. dla galicyjskiego starosty (landrata) Franza Xavierego Polla v. Pollenburg (Archiwum Państwowe, Wiedeń) (1751–1823); K. Estreicher, *Wincenty Pol. Jego młodość i otoczenie 1807–1832* (2 wyd. Lwów 1882) oparł na rękopisie przyjaciela poety Januarego Poźniaka (1809–1883); L. Dębicki, *Z pamiętnika i opowiadań Wincentego Pola*, w: *Portrety i sylwetki z 19. stulecia*, Kraków 1906, przedtem 1873–1880 w „Przeglądzie Lwowskim”, oparte na nieznanach pamiętnikach; M. Dzieduszycki, *Wincenty Pol (Życiorys)*, Lwów 1877 (także w *Dzieltach Wincentego Pola*, t. 8); M. Mann, *Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne*, t. 1–2, Kraków 1904–1906.

²⁷ List G. W. Strobla z 3 sierpnia 1965 r. i odpowiedź J. Brody z 15 września 1965 r., „Zaranie Śląskie” 1966, z. 1. Występują u obu drobne nieścisłości.

²⁸ Były to stwierdzenia wielu autorów, także i G. W. Strobla (por. przyp. 66). Dopiero ostatnio zainteresowanie Wincentym Polem wzrasta. Ostatnio staraniem i nakładem Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej im. Wincentego Pola w Lublinie wydano szereg wznowień dzieł poety oraz druki zwarte, a mianowicie monografię *Śląsk w retrospektywie Wincentego Pola* (2007–2008) i *O miejsce Wincentego Pola* (2009), dotąd oddzielnie nieomawiane (por. przyp. 2). Te unikatowe pozycje, niestety, przez nikogo nie zostały zauważone może dlatego, że niskonakładowe.

oraz – poprzez obu poetów – problem Polenfreundschaft, tak charakterystyczny dla stosunków polsko-niemieckich epoki wczesnego liberalizmu.

W listopadzie 1966 r. wystąpił w Nowym Jorku na I Kongresie Polskiego Instytutu Sztuk i Nauk z referatem o podróży Adama Mickiewicza przez Niemcy w 1832 r., z okazjonalną wzmianką o Polu. Pracę tę wydał w *Studiach o polskiej cywilizacji* po angielsku Damian S. Wandycz w 1971 r.²⁹; z jego imiennikiem później ostro dyskutował³⁰. Jakiś czas pozostał w USA. Jednym z pierwszych autorów w Polsce był Andrzej Wojtkowski, który w 1967 r. zasygnalizował prace Strobla³¹. Od 1968 r.³² ukazywały się jego artykuły historyczno-polityczne, dotyczące PRL i ZSRR.

W 1971 r. zakwestionował wizytę Pola u Goethego 24 czerwca 1831 r.³³ Analitycy tego epizodu łączą go najczęściej (w tym początkowo i Strobel) z pobytem Pola w Niemczech (1831/1832), podczas gdy odwiedziny te wiązały się z krótką emisarską misją z Litwy przez Warszawę (Kalisz?) do Niemiec³⁴. Trzeba mieć też na uwadze odwiedziny w 1825 r. u Goethego brata, Franciszka Polla, oraz faktyczny debiut Wincentego Pola w Dreźnie w 1829 r.³⁵. Można się odwołać do niepodkreślonej dotąd „enigmatyki” samego Pola, „że to nie z przypadku w Niemczech tak przyjaźnie złożyły się rzeczy”³⁶.

²⁹ G. W. Strobel, *The journey of Adam Mickiewicz through Germany in 1832. Notes on Polish-German relations in the aftermath of the Polish insurrection of 1830*, w: *Studies in Polish Civilization. Selected papers presented of the 1st Congress of the Polish Institute of Arts & Sciences in America, November 25–27 1966*, New York. Edited by Damian S. Wandycz (New York 1971), s. 1–19 (w tym 79 przypisów). Tą pracą angielską (z Wincentym Polem w tle) wkroczył G. W. Strobel na „arenę międzynarodową”, przytaczając w niej swą dysertację doktorską (por. przyp. 20) oraz publikację z 1963 r. (por. przyp. 24) i 1956 r. (por. przyp. 10).

³⁰ Odnosi się to do wystąpienia Piotra Wandycza (Yale) w 2000 r. na UMCS w Lublinie, na konferencji, podczas której wygłosił referat o Rosjanach, Żydach i Niemcach w Europie Środkowo-Wschodniej. Ponadto na KUL wziął udział w konferencji o polskich powstaniach w XIX w. a w Szczecinie, na Forum Publicznym (*Wpływ „Solidarności” na zjednoczenie Europy*) wystąpił jako przedstawiciel Niemiec (List G. W. Strobla z grudnia 2000 r. w zbiorach autora).

³¹ A. Wojtkowski, *Początek i koniec współpracy liberalizmu polskiego z niemieckim (1817–1849)*, w: *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 225–236.

³² G. W. Strobel, *Das polnisch-jüdische Verhältnis: der Bestand der jüdischen Minderheit in Polen*, „Berichte des Bundesinstituts für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien” 1968, H. 51.

³³ G. W. Strobel, *Ungereimtheiten um den Besuch eines Polen bei Goethe*, „Mickiewicz – Blätter” 1971, H. 44, por. przyp. 20. Wincenty Pol napisał wiersz *Do Goethego* i jego motto umieścił przed *Obrazami z życia i podróży* (1840).

³⁴ A. Pol, *Śląsk w retrospektywie*, s. 7 (por. przyp. 3).

³⁵ PSB 1982, t. 27, z. 2, 1982, s. 327, przyp. 36; W. Pol, *Ruthenische Volkslieder*, Dresden 1829; W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1979; I. Franko, *O literaturze polskiej*, wybór M. Kupłowski, red. H. Markiewicz, Kraków 1979; idem, *Zebrania utworów w 50-ciu tomach*, t. 35, Kijów 1982; O. Saczuk, *Twórczość Wincentego Pola w ukraińskiej recepcji polskiego romantyzmu*, w: *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem*, pod red. T. Piersiaka, A. Timofiejewa, Lublin 2010.

W 1970 r. w księdze jubileuszowej *Niemcy a powstanie listopadowe* opublikował rozprawę *Adam Mickiewicz und Wincenty Pol, Treffen, Aufenthalt und Reisen...*³⁷, uznając to za „własne prace wstępne”. Rozprawa ta, stanowiąca rozwinięcie wspomnianego angielskiego referatu z 1966 r. (druk 1971)³⁸, została powtórzona w 2001 r.³⁹

Jego aktywność i płodność publicystyczno-polityczna zostały docenione, dzięki czemu został mianowany profesorem nauk politycznych Wyższej Szkoły Technicznej w Darmstadt. Przyznano mu też honorową profesurę Uniwersytetu Mogunckiego⁴⁰. W latach 1978 i 1979 został zaproszony przez PAN do Wspólnej Komisji Podręcznikowej Polsko-Niemieckiej (zapoczątkowanej w 1978 r. w Dedesheim)⁴¹. Odniesiona do niego *Krytyka dziejów polskiej socjaldemokracji* ukazała się w 1976 r.⁴², a monografia o niemieckich *Polenfreundschaft 1830–1834* w 1979 r. w Braunschweigu⁴³. Problem ten zresztą tak szeroko omawiany i rozwijany pod różnymi tytułami, w których nierzadko widziano „kącik dla Wincentego Pola”, drażył Strobel konsekwentnie. „Od początku lat 50. jako pierwszy postanowił zwrócić główną uwagę na powiązania polityczne tych stowarzyszeń, temat nieporuszany szerzej w żadnej pracy historycznej, daleki od całkowitego zbadania”. Strobel uznał jego ważność ze względu na to, że „były to [stowarzyszenia Polenfreundschaft] zarazem pierwsze załóżki organizacji liberalnych sił politycznych Niemiec”. Również „zainicjował badania nad składem [strukturą] społecznym Polenfreundvereine”. W powyższej dziedzinie Strobel okazał się nie tylko dociekliwym szperaczem, ofiarnie wskazywał obszary badawcze (archiwa), ale wytyczał także kierunki poszukiwań i badań naukowych⁴⁴. Zdając sobie sprawę z ich zna-

³⁶ W. Pol, *Wspomnienia z Niemiec. Wyjątek z pamiętników. Granica saska i Saksonia, „Strzecha” 1868*, Lwów, z. 6–7; toż, w: *Dzieła Wincentego Pola wierszem i prozą*, t. 10, Lwów 1878, Wincenty Pol, *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1960.

³⁷ Por. przyp. 21.

³⁸ Por. przyp. 29.

³⁹ G. W. Strobel, *Polenfreundschaft 1830–1834. Początki zorganizowanego liberalizmu politycznego i barometr wydarzeń*, w: A. Czubiński, Z. Kulak, *Stosunki polsko-niemieckie 1831–1848. Wiosna Ludów i okres ją poprzedzający. XI Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN Historyków, 16–21 maja 1978*, Dedesheim 1981, pod red. W. Borodzieja, T. Cegielskiego.

⁴⁰ Professor für Politikwissenschaft an der Technischen Hochschule Darmstadt. Honorarprofessor der Universität Mainz, „Hochpolitische Information 3” vom 12.2.1982, s. 7.

⁴¹ Por. przyp. 39.

⁴² F. Tych, *Krytyka dziejów polskiej socjaldemokracji Georga W. Strobla*, „Dzieje Najnowsze” 1976, nr 3.

⁴³ G. W. Strobel, *Die deutsche Polenfreundschaft 1830–1834. Vorläuferin des organisierten politischen Liberalismus und Wetterzeichen des Vormärz*, w: *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1831–1848: Vormärz und Völkerfrühling*, Braunschweig 1979.

⁴⁴ G. W. Strobel, *Polenfreundschaft und liberales deutsches Freiheits- und Einheitsstreben. Ein beziehungs-geschichtliches Interaktionsmodell in Vormärz*, „Deutsche Ostkunde” 1980, nr 4; idem: „...als Zeichen der Achtung für die brüderliche Aufnahme. Die liberale deutsche Polenfreundschaft der Jahre 1830–1832, „Der gemeinsame Weg” 1981, nr 22. W tej dziedzinie G. W. Strobla proponuje się uznać jako quasi-pioniera wyodrębnionej „Polenfreundschaft Kunde 1831–1834”.

czenia politycznego, „podniósł naukę do umiejętności”, jakby rzekł Wincenty Pol⁴⁵. Proces przemian społeczno-politycznych w PRL, przechodzenie w PRL-bis i III RP zaktywizowały jego twórczość w tym zakresie. Ogłosił np. artykuł o NSZZ „Solidarność”⁴⁶ i „wywazał interesy” bilateralne na forum w Loccum⁴⁷, wypowiadał się odnośnie stosunków polsko-niemieckich w BBC-Londyn (1987) i TVP (1990)⁴⁸ oraz kontrowersyjnie w Opolu (1990) o „pomostowości” Górnego Śląska⁴⁹, który subiektywnie mało znał. Jeździł do Gdańska, Warszawy, Krakowa, Lublina, Torunia⁵⁰, gdzie był przyjmowany jako wybitny znawca i wyważony dyskutant.

Nie wdając się w szczegółową ocenę czy analizę powyższego dorobku naukowego Strobla, wracam do głównego wątku jego recepcji twórczości Wincentego Pola. Mimo oczywistej i pogłębiającej się jej marginalizacji w PRL⁵¹, bezinteresownie i bez hipokryzji pozostał jej wierny. Gdy tylko się dowiedział o jakichś formach czy enklawach pamięci o Wincentym Polu, żywo je chłonał, starał się samorzutnie je wspierać, nie zważając na polityczną poprawność, a raczej jej brak. Charakterystyczną egzemplifikacją tego jest kontakt Strobla ze Szkolnym Klubem Krajoznawczo-Turystycznym im. Wincentego Pola w Poznaniu⁵² i jego opiekunem Jerzym Sobczakiem⁵³. Georg W. Strobel na jego prośbę nie zawahał się opublikować w języku polskim znamienego, cytowanego później przez siebie artykułu⁵⁴ *Wartość symboliczna postaci Win-*

⁴⁵ W ośrodkach nauki polskiej powstało bardziej rozwinięte pozytywne pojęcie „umiejętności”, tzn. na wyższym poziomie niż „nauka”, zrealizowane (1870) w Krakowie jako Akademia Umiejętności, której członkiem został Wincenty Pol (1871).

⁴⁶ G. W. Strobel, *NSZZ „Solidarność”: Beitrag zur politischen Wirkungsanalyse einer sozialen Sammlungsbewegung*, „Berichte des Bundesinstitut für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien” 1983, H. 9. Pioniersko stwierdził istnienie Niezależnego Związku Studentów.

⁴⁷ M. Kołodziejczyk, *Wzajemne wyważanie interesów. Stare i nowe w dialogu Polska-RFN. Korespondencja z Loccum k. Hanoweru (Dolna Saksonia). Akademia Ewangelicka i Polski Klub Publicystyki Międzynarodowej – forum dyskusyjne*. Reportaż I. Krawczykowskiej, „Słowo Powszechne” 1983, nr 95.

⁴⁸ Radio BBC-Londyn 16 sierpnia 1987 r. omówienie artykułu G. W. Strobla w „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, odnośnie do polskiej polityki zagranicznej wobec kwestii niemieckiej. Ukazano też osobę G. W. Strobla, w czasie jego wypowiedzi nt. stosunków niemiecko-polskich, w „Wiadomościach” TVP 2 lutego 1990 r. Z obu występów był usatysfakcjonowany.

⁴⁹ Krytyczna, bardzo obszerna analiza wypowiedzi G. W. Strobla zob. W. Lesiuk, na sympozjum historycznym 8–9 maj 1990 r. w Opolu (*Oberschlesien als Brücke zwischen Polen und Deutschen (Górny Śląsk pomostem między Polakami a Niemcami)* wg opracowania internetowego B. Nieszporcka, *Uwarunkowania etniczne Górnego Śląska* (z 14 kwietnia 2010 r.).

⁵⁰ W ogóle podróże stanowiły jego pasję. Por. przyp. 10, wykaz i tak niekompletny.

⁵¹ G.W. Strobel, *Polenfreundevereine i Polenfreundschaft 1831–1834*, „Pieśń Skrzydlata”, 1996, nr 2, s. 25.

⁵² J. Sobczak, *Wincenty Pol źródłem inspiracji dla poznańskiej młodzieży krajoznawczej*, w: *Wincenty Pol prekursor...* (por. przyp. 19); idem, *Życie i twórczość Wincentego Pola jako źródło inspiracji dla poznańskiej młodzieży*, w: *Fascynacje...* (por. przyp. 35); A. Pol, *20-lecie SKKT-PTTK im. Wincentego Pola*, „Gościńiec” 1984, nr 1; idem, *20-lecie SKKT-PTTK im. Wincentego Pola i etnograficzno-folklorystyczne aspekty jego działalności*, „Lud” 1984, t. 68; idem, *Jerzy Sobczak. Vir meritis Poloniae*, „Pieśń Skrzydlata” 2007, nr 37.

⁵³ J. Sobczak, op. cit., przyp. 52, „Pieśń Skrzydlata” [1994], s. 58–59.

⁵⁴ G. W. Strobel, *Adam Mickiewicz...*, s. 333 (por. przyp. 21).

centego Pola w unikalnym szkolnym pisemku nawiązującym tytułem „Orli Lot” do tradycji krajoznawstwa (*Pieśń o ziemi naszej*) Pola i przybliżenia symbolu patrona.

Jeszcze przedtem wraz z grupą swych studentów, będąc w Gdańsku, kolebce „Solidarności”⁵⁵, usiłował w marcu 1985 r. ukazać im skromną enklawę społeczną, czyli Izbę Pamięci Wincentego Pola⁵⁶, usytuowaną na Wyspie Sobieszewskiej. Zawiadomione „w porę” tzw. czynniki oficjalne, niestety, do realizacji tego zamiaru nie dopuściły⁵⁷. Dopiero w grudniu 1995 r. konsekwencja Strobla, a może i „pretekstologia”, zostały uwieńczone sukcesem, co udokumentowano w księdze wpisów (odwiedzin) Izby Pamięci Wincentego Pola w Gdańsku – Sobieszewie⁵⁸. Być może do tych gdańskich peregrynacji Strobla zechce dorzucić garść wspomnień Czesław Skonka⁵⁹, zwłaszcza że uczestniczył wraz z nim w sympozjum drezdeńskim, gdzie wygłosił obszerny referat po polsku, *Polenfreundvereine i Polenfreundschaft 1831–1834*, wydrukowany w „Pieśni Skrzydlatej”⁶⁰.

Budząca podziw, chociaż różnie interpretowana, była wola Strobla, by pomóc naukowej placówce w Lublinie – Dworkowi Wincentego Pola⁶¹, gdzie spotkała go kolejna przykrość. Dowiedziawszy się o jego istnieniu, zapoznany z jego katastrofalnym stanem technicznym z powodu chronicznego braku funduszy inwestycyjnych, niemal z miejsca wszczął w 1992 r. realne starania, przy początkowej aprobacie decydentów. Wystarawszy się o poparcie dwu ministerstw RFN⁶², razem z kierownictwem Dworku złożył kwestionariusz

⁵⁵ G. W. Strobel, *NSZZ „Solidarność”...* (por. przyp. 46).

⁵⁶ M. Pelczar, *Izba Pamięci Wincentego Pola w Gdańsku-Sobieszewie*, Gdańsk 1978; C. Skonka, *Izba Pamięci Wincentego Pola w Sobieszewie*, „Czasopismo Geograficzne” 1978, t. 49, z. 3; idem, *Izba Pamięci Wincentego Pola w Gdańsku-Sobieszewie (Kronika dziesięciolecia 1974–1984)*, Gdańsk 1985; A. Pol, *Izba Pamięci Wincentego Pola*, „Lud” 1979, t. 63; C. Skonka, *Rola Izby Pamięci Wincentego Pola w Gdańsku-Sobieszewie*, w: *Wincenty Pol prekursor...* (por. przyp. 19); M. Wieloch, A. Urbańczuk, *Przedstawienie Izby Pamięci Wincentego Pola w Gdańsku-Sobieszewie oraz inicjatyw związanych z tą placówką*, w: *Wincenty Pol jako krajoznawca i geograf* (por. przyp. 19); M. Roguszczyk, *Izba Pamięci Wincentego Pola w Gdańsku-Sobieszewie*, w: *Fascynacje...* (por. przyp. 35).

⁵⁷ Informacja telefoniczna J. Sidorczyk, C. Skonka (1985).

⁵⁸ Księga wpisów osób zwiedzających Izbę Pamięci Wincentego Pola w Sobieszewie, wpis z 13 grudnia 1995 r.

⁵⁹ C. Skonka, pisarz, publicysta, redaktor naczelny periodyku „Pieśń Skrzydłata” (C. Skonka, *Kamieniec. Śladami twórcy „Mazurka Dąbrowskiego”*, Gdańsk Kamieniec, 2008, s. 129).

⁶⁰ G. W. Strobel, *Polenfreundvereine i Polenfreundschaft 1831–1834. Historia i kultura*, „Pieśń Skrzydłata” 1996, Gdańsk – Drezno, nr 2 (13), zaprezentowany na 150-lecie powstania listopadowego w dziele *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, red. J. Skowronek, M. Żmigrodzka, Wrocław 1983; referat został wygłoszony w Dreźnie w 1996 r. Por. przyp. 51.

⁶¹ List G. W. Strobla z 17 kwietnia 1992 r. do zarządu Dworku Wincentego Pola w Lublinie.

⁶² Udało się G. W. Strobłowi, jako członkowi trzyosobowej delegacji rządu RFN za czasów H. Kohla, uzyskać poparcie Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa ds. Nauki i Techniki dzięki przedstawieniu Wincentego Pola jako postaci szczególnie symbolicznej dla stosunków polsko-niemieckich XIX w., z pochodzenia niemieckiej. Por. przyp. 61.

wniosku do Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej⁶³ na dotację 1 mld zł na remont obiektu i 0,5 mld zł na przeprowadzenie naukowej konferencji polsko-niemieckiej pt. *Wincenty Pol poeta i uczyony. Z dziejów kontaktów polsko-niemieckich*⁶⁴. Strobel był, jak się wyraził, „bardzo szczęśliwy” z tak pomyślnego obrotu sprawy⁶⁵. Wtedy to niespodziewanie „odwdzięczono się mu” nieważąc owe „szczęście”. Sprawa ta z pewnością warta jest dokładniejszego wyjaśnienia. Złamano dyskrecję prywatnej korespondencji⁶⁶. Dziennikarka lubelska zapytała *Kim naprawdę był Wincenty Pol?*, a wycinek prasowy⁶⁷ przesłano wracającemu z USA Strobłowi. „Wciągnięty w tę aferę” wystosował Strobel sążnisty list (niepotrzebnie, gdyż wystarczyłby krótki protest z załącznikiem) do redaktora naczelnego lubelskiego dodatku do „Gazety Wyborczej”⁶⁸. Nie tylko nie opublikowano go, lecz nie dostał nawet zdawkowej odpowiedzi⁶⁹. Co mogło spowodować „odrzućcie” pomocy Strobla? Niechęć nie widziano wtedy sąsiedzka pomoc i ewentualnie skrupulatną kontrolę dysponowanych środków. Może dotarły odgłosy opolskiego sympozjum w 1990 r., gdzie Strobel zbyt pochopnie sformułował niekoniecznie adekwatne przemyślenia⁷⁰. Nie zamieszczając listu Strobla, redaktor naczelny złamał elementarną zasadę demokracji⁷¹.

Zniechęcony i rozżalony, a nawet znieważony, Strobel podczas kolejnych wizyt w Lublinie (KUL, UMCS) starannie omijał Dworek⁷².

Mimo to w pewien sposób, choć inny, osiągnął sukces w Lublinie. 1^o – zaczęło znów być głośniejsze o „niechodliwym, zapomnianym i niewygodnym” Wincentym Polu. 2^o – dworek wymusił swoje dalsze istnienie. 3^o – coś

⁶³ Wniosek złożony 22 lipca 1992 r.

⁶⁴ Por. przyp. 63, B. Fruga, *Dworek to była pewna filozofia przestrzeni, sposób życia...*, „Gazeta w Lublinie”. Dodatek do „Gazety Wyborczej” z 24 sierpnia 1992 r.; tu m.in. uwaga, że „profesor Strobel ofiarnie zaangażował się w sprawę zdobycia pomocy [...] jest również inicjatorem zorganizowania konferencji...”.

⁶⁵ List G. W. Strobla z 17 kwietnia 1992 r. (w zbiorach autora).

⁶⁶ List otwarty G.W. Strobla z 29 lipca 1992 r. do redaktora naczelnego „Dziennika Lubelskiego”. Podobny atak przypuściła na Dworek „Gazeta Wyborcza” 12 marca 2009 r., odparty 23 marca 2009.

⁶⁷ M. Dobosiewicz, *W małym dworku. Kim naprawdę był Wincenty Pol? Wspomniał poeta na pewno*, „Dziennik Lubelski. Magazyn” 1992, nr 129 (571): „do poety niemal zapomnianego u nas [...] już nieczytanego, przyznają się też chętnie sąsiedzi i gotowi są pomóc w ratowaniu spuścizny po rodaku (?). Być może dopiero teraz [...] przeżyje swój renesans”.

⁶⁸ Por. przyp. 67. Obszerny wywód G. W. Strobla wart opublikowania w istotnych (dla stosunków niemiecko-polskich) wyjątkach, zapowiadający „bliskość rezygnacji” z dalszych usiłowań, co wkrótce nastąpiło.

⁶⁹ List G. W. Strobla z 1993 r. „dobrze zapowiadające się starania musiały spełznąć na niczym. Tak postępować nie wolno, szczególnie oczerniać dobrą wolę mecenatu”.

⁷⁰ G.W. Strobel, *Die ethnischen Beziehungen unter besonderer Berücksichtigung des 20. Jahrhunderts* (por. przyp. 49).

⁷¹ Art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Zastosowano dyplomację „słoniowoporcelanową”. Por. także pracę: Z. Śleszyński, *Coście zrobili z Polską*, Warszawa 1923 (Z. Śleszyński, por. przyp. 5).

⁷² Por. przyp. 13.

w tym jest – że Niemcy byli gotowi przeznaczyć 1,5 mld zł, by „promować” lekceważonego człowieka XIX w., a „nasi” do najprostszego bilansu strat i korzyści byli niezdolni. 4^o – pierwszy wystąpił z tak zatytułowaną konferencją.

Rozczarowany Dworkiem, ale nie poetą, Georg W. Strobel zwrócił się 21 stycznia 1996 r. do dawnego „ziomka” z Łodzi, Karola Dedeciusa, z propozycją napisania artykułu o Polu „na tle rodziny, czasu i twórczości”. Niestety, nie otrzymał odpowiedzi, co uznał za „afront” godny oprotestowania⁷³. Atoli nie dziwi zachowanie Dedeciusa, podobne do doznanego przez autora niniejszego tekstu⁷⁴. Jednak i w tym przypadku Georg W. Strobel okazał się czynnikiem inspirującym dla recepcji Pola. Dedecius prawie nigdy nie wzmiankujący Pola, umieścił go jednak w swym zbiorze *Die Dichter-Polens* (1982)⁷⁵.

Poza wyżej wymienionym i wymienionymi redaktorami naukowymi wydawnictw zbiorowych Strobel utrzymywał kontakty z: literaturoznawcą Henrykiem Markiewiczem, Stanisławem Grodziskim (UJ), Ryszardem Benderem (KUL), Andrzejem Piskozubem, Władysławem Zajewskim, Janem Kosimem (IH PAN)⁷⁶.

Region północno-wschodniej Polski (województwo warmińsko-mazurskie albo szerzej Prusy Wschodnie), którego zagadnieniom poświęcony jest od przeszło 50 lat kwartalnik naukowy „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, w jakiś sposób jednoczy problem Wincentego Pola oraz autorów Georga W. Strobla i Janusza Jasińskiego⁷⁷. Jest to ojczyzna (ojcowizna), miejsce genezy wielu utworów poety, debiutu niemieckiego, teren internowania (1831/1832), misji humanitarno-wojskowych, nawiązania wielorakich kontaktów osobistych oraz próby podjęcia studiów uniwersyteckich Pola (Albertyna)⁷⁸. Prusy Wschodnie są dla Georga W. Strobla regionem generującym jego poszukiwania⁷⁹ naukowe, szczególnie dotyczące niemieckiego pochodzenia Wincentemu Pola (po mieczu) i stałego wątku badań, czyli stosunków niemiecko-polskich. Janusz Jasiński w swoim dorobku naukowym poświęcił sporo uwagi także Wincentowi Polowi, a jego epizod królewiecki opisał bardzo dokładnie⁸⁰, a także zainicjował i współorganizował olsztyńskie obchody

⁷³ Por. przyp. 13.

⁷⁴ Pismo DPI-Darmstadt z 11 listopada 1993 r.

⁷⁵ K. Dedecius, *Die Dichter – Polens*, Suhrkamp 1982; idem, *Europejczyk z Łodzi*, WL 2009; *Wspomnienia*, „Gleiwitzer Rundblick” 1996, nr 5.

⁷⁶ Wymienia G. W. Strobel ponadto profesora Marka Pietrasia, profesora Edwarda Olszowskiego z uczelni lubelskich (por. przyp. 62).

⁷⁷ A. Pol, *Addytament do hasła Wincenty Pol w „Słowniku biograficznym Warmii, Mazur i Powiśla XIX–XX wieku”* T. Orackiego (Warszawa 1983), „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1987, nr 3–4.

⁷⁸ A. Pol, *Warmiński rodowód Wincentego Pola*, „Pieśń Skrzydlata” 1997, nr 1.

⁷⁹ Por. przyp. 20, 24.

⁸⁰ J. Jasiński, *Z pobytu Wincentego Pola w Prusach Wschodnich*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1969, nr 1; *Nad Bałtykiem, Pregotą i Lyną. XVI–XX wiek*. Księga pamiątkowa poświęcona Jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej Profesora Janusza Jasińskiego. Redakcja Z. Rondomańska, Olsztyn 2006. J. Jasiński opublikował na temat W. Pola 12 artykułów (por. bibliografia prac, s. 21–25) i zainspirował powstanie niniejszego artykułu.

200-lecia urodzin poety (w ramach tych obchodów odbyła się sesja naukowa *Ponad hafem wicher wyje...* i odsłonięto głąz pamiątkowy). Memorabilia olsztyńskiego jubileuszu znajdują odzwierciedlenie w periodyku gdańskim Czesława Skonki „Pieśń Skrzydlata”⁸¹ oraz zostały upamiętnione przez Grażynę Połuszejko⁸².

Casus Georga W. Strobla zmusza do poruszenia znanego zjawiska przemilczania i pomijania, świadomego lub nie, ulubionego przez cenzurę PRL i współczesną poprawność niekoniecznie polityczną. Jest to zabieg manipulacyjny i eliminujący z obiegu publicystycznego, co gorsza skuteczny i niesprawiedliwy. Pominięto fundamentalnego monografistę niemieckiego Georga W. Strobla w *Nowym Korbutcie*, wydanym przez IBL PAN⁸³. Brak go w biogramie Wincentego Pola w *Polskim słowniku biograficznym*⁸⁴ i gdyby nie wzmianka na s. 328, znikłaby informacja o monografii Strobla. Uwzględnił go Tadeusz Oracki w 1983 r.⁸⁵, a historyk Janusz Jasiński w 1969 r.⁸⁶, przy czym Oracki opiera się na dysertacji doktorskiej (1955), a Jasiński na publikacji z 1963 r. Autorzy polscy przyjęli pobyt Pola w Prusach Wschodnich w miejscowości Maulen koło Królewca, podczas gdy Strobel – w Słobitach⁸⁷, Strobel nie dotarł jednak do istotnych informacji o immatrykulacji początkującego poety na Uniwersytecie Królewieckim. Zapewne Georg W. Strobel uwzględniłby badania Janusza Jasińskiego w swym kolejnym opracowaniu tematycznym. W każdym razie po roku 1970 nie podjął polemiki z Jasińskim, jak w przypadku Jana Brody⁸⁸. Janusz Jasiński pisze o Stroblu: „doceniam jego zaangażowanie na rzecz biografii” Wincentego Pola. Generalnie Jasińskiemu bardzo się podobały badania niemieckiego historyka, a że „w kilku szczegółach mieliśmy odrębne zdania, to bynajmniej nie umniejsza mego szacunku dla jego poszukiwań naukowych, tym bardziej że sylwetkę poety popularyzował w środowiskach niemieckich”⁸⁹.

Jerzy Sobczak przywołuje zaszczytnie Strobla w relacjach o swej placówce (1997, 2000)⁹⁰, a niżej podpisany wielokrotnie⁹¹, podobnie jak Czesław

⁸¹ „Pieśń Skrzydlata” 2007, nr 1, s. 71.

⁸² G. Połuszejko (błędnie K. Prajzner), *Kalendarium uroczystości jubileuszowych z okazji 200-lecia urodzin i 135. rocznicy śmierci Wincentego Pola zorganizowanych w Lublinie 2006–2007*, w: *Wincentego Pola bieszczadzkie ścieżki*, Lesko 2009.

⁸³ IBL-PAN, *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, t. 9. *Romantyzm*. Zespół pod kierownictwem L. Śliwińskiej, S. Stupkiewicza, Warszawa 1972. Brak G. W. Strobla w indeksie przy Wincentym Polu. IBL organizował sesje naukowe z udziałem G. W. Strobla.

⁸⁴ Por. przyp. 2.

⁸⁵ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 258, lecz nie uwzględnił go w *Słowniku biograficznym Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, L-Z, Olsztyn 1988, s. 87.

⁸⁶ Por. przyp. 81.

⁸⁷ G. W. Strobel, *Adam Mickiewicz...*, s. 332; por. przyp. 4 i 21.

⁸⁸ Por. przyp. 27.

⁸⁹ List J. Jasińskiego z 3 maja 2010 r.

⁹⁰ Por. przyp. 52.

⁹¹ „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1987, nr 3–4, s. 473; 2001, nr 1, s. 67; „Pieśń Skrzydlata”, 16, s. 19–20; „Pieśń Skrzydlata” 37, s. 49; *Śląsk w retrospektywie*, op. cit., s. 7.

Skonka (1996, 1997, 2006, 2007)⁹², uważając go za wybitnego znawcę tematyki integracji społeczeństw Unii Europejskiej. Wincenty Pol – to „przykład integracji narodów Europy” wiążących się politycznie z Instytutem Adenauera⁹³. Szkoda, że Strobel znikł z wydawnictw Dworkowych i fundamentalnych *Listów z ziemi naszej*⁹⁴ oraz niektórych jubileuszowych, gdzie można było zamieścić choć nikłą wzmiankę o nim, tym bardziej że ujawnił (1955) kilka mało znanych listów.

Korzystnym dla nauki obu nacji byłoby przyswojenie przekładów polskich dzieł⁹⁵ dotyczących stricte Wincentego Pola i spowodowanie wydania ich przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej⁹⁶. Podobnie byłoby cenne odszukanie przygotowanego przez Strobla artykułu o Wincentym Polu, oferowanego 21 stycznia 1996 r. Dedeciusowi do rocznika „Deutsches Polen Institut” w Darmstadt⁹⁷.

Georg W. Strobel był pionierem i konsekwentnym kreatorem zwornikowego znaczenia postaci Wincentego Pola dla stosunków niemiecko-polskich w drugiej połowie XX w. Kojarząc twórczo wyniki swych prac i rezultaty przemyśleń, upodmiotowił personalnie badane zjawisko historyczno-polityczne „Polenfreundschaft” osobą Wincentego Pola, jako symbolu symbiozy między obu narodami, czego nikt przed nim ani po nim nie ośmielił się nawet wysunąć. Niewielu badaczy stać na tak jednoznacznie odważną tezę. Znajdziemy co prawda próby u Hermanna Buddeasiega, który próbował nominować Mickiewicza dla swego zasłużonego monachijskiego periodyku „Mickiewicz – Blätter”, u Karola Dedeciusa, dyrektora Deutsches Polen-Institutu czy u Piotra Roguskiego w odniesieniu tylko do *Polenlieder*⁹⁸, lecz jedynie Georg W. Strobel wykazał się tu niezwykłą oryginalnością, opatrując problem swym „znakiem firmowym”. Paradoksem jest, że Piotr Roguski, badacz *Polenlieder* okresu 1831–1834, nie wie o istnieniu Richarda Otto Spaziera i Georga W. Strobla, jak to wynika z jego wykazu ważniejszych pozycji bibliograficznych, choć wymienia prace zbiorowe (1980, 1981, 1983), w których Strobel figuruje⁹⁹.

Definiując swą dyscyplinę naukową omawianym „hasłem wywoławczym”, tj. osobą Pola, Strobel nie odniósł go li tylko do stosunków niemiecko-

⁹² „Pieśń Skrzydlata” 1996, 13, nr 17, s. 16–27; ibidem, 16, s. 14, 19–20; ibidem, 36, s. 48; ibidem, 37, s. 43; ibidem 2010, 44, s. 36–38.

⁹³ Wypowiedź C. Skonki.

⁹⁴ Z. Sudolski, *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, Warszawa 2004.

⁹⁵ Por. przyp. 9, 20, 13.

⁹⁶ Por. przyp. 64; „Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit” finansuje pozytywne wydawnictwa służące temu celowi.

⁹⁷ Por. przyp. 13; np. recenzent F. Netz („Śląsk” Nr. 179, s. 72) nie wie o G. W. Stroblu.

⁹⁸ P. Roguski, *Dzielny koszyk i piękna Polka. Powstanie listopadowe w poezji niemieckiej*, pod red. G. Musiałkowskiej-Pieprzyk, Katowice – Warszawa 2004; tenże opracował w 1993 r. trudno dostępną (niskonakładową) publikację *Poezja i czyn polityczny. Powstanie listopadowe w poezji niemieckiej pierwszej połowy XIX wieku*.

⁹⁹ P. Roguski, op. cit., s. 236; por. przyp. 39, 61.

-polskich, czy do współpracy, a nawet do współżycia, lecz właśnie do symbiozy, którą stawia się na znacznie wyższym, idealnym poziomie¹⁰⁰. Zagadnienie to sformułował, ale nie rozwinął go bliżej na początku lat 80., może pod wpływem „Solidarności”. Naukowa działalność publicystyczno-polityczna Georga W. Strobla, wyłączając dydaktyczną, zamykająca się w okresie 1955–2002, była w znaczącym stopniu pionierska, intensywna i ofiarna. Wcześniejsze przejścia wojenne nadważyły jego zdrowie. Podczas długiej choroby opiekowali się nim żona i syn. Zgasł 8 marca 2010 r.

Składam podziękowania za pomoc w zebraniu częściowych informacji do powyższego artykułu następującym osobom: Januszowi Jasińskiemu (Olsztyn), Janowi Jelonkowi (Chorzów), Katarzynie Kasperek (Lublin), Tadeuszowi Losterowi (Gliwice), Juliuszowi Polowi (Katowice), Grażynie Połuszejko (Lublin), Jackowi Schmidtowi (Gliwice), Janowi Sidorczakowi (Gdańsk), Czesławowi Skonce (Gdańsk), Danucie Słomińskiej (Lublin), Jerzemu Sobczakowi (Poznań), Janinie Ewie Piaseckiej (Wrocław).

¹⁰⁰ Subiektywnie nawiązując parafrazą epizodu ewangelicznego G. W. Strobel (był katolikiem) obrał najlepszą (bo bezinteresowną) część swego duchowego istnienia dla recepcji W. Pola. Oby pamięć po nim nie została zaprzepaszczona. A. Pol., *Georg W. Strobel a W. Pol*, „Pieśń Skrzydlata” 44.

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Ostatni cesarz. O biografii Mikołaja II pióra Jana Sobczaka

W dzisiejszym rozwoju nauki niewiele pozostało pierwszoplanowych postaci, które w piśmiennictwie naukowym nie doczekałyby się swojej biografii. Dotyczy to nawet osób odgrywających w wydarzeniach rolę drugoplanową albo też takich, których losy są stosunkowo mało znane.

W piśmiennictwie polskim jedną z pomijanych biograficznie postaci był z pewnością ostatni cesarz Rosji, Mikołaj II Romanow (zasiadający na tronie w latach 1894–1917). Na rynku księgarskim ukazała się jednak właśnie biografia ostatniego cara, pióra profesora Jana Sobczaka¹.

Powodów braku systematycznego zainteresowania ostatnim cesarzem Rosji było co najmniej kilka. Przede wszystkim Mikołaj II uchodził powszechnie za władcę nieudolnego, czy też, pisząc dzisiejszym językiem – bardzo mało efektywnego. Zarzucali to niemal wszyscy: dla zwolenników reform okazywał się nie dość liberalny, dla monarchistów nie dość stanowczy. Wreszcie, nieudolność, wsteczność i brutalność zarzucała ostatniemu cesarzowi konsekwentnie tzw. historiografia radziecka, kształtująca odbiór społeczny tej postaci w jej ojczyźnie w okresie kilku ostatnich pokoleń.

W sensie szerszym Mikołaja II zestawiano też z jego imiennikiem, Mikołajem I (panującym w latach 1825–1855). Obu cesarzy, jako bardzo zachowawczych i nieudolnych, przeciwstawiano w tym kontekście aleksandryjskim reformatorom wieku XIX, a w szczególności Aleksandrowi II². W pewnej mierze sytuacja uległa zmianie we współczesnej Rosji, gdzie ostatni car jest postrzegany znacznie bardziej pozytywnie. Po uznaniu za męczennika, w 2000 r. Mikołaj II został nawet ogłoszony świętym Rosyjskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Książka Jana Sobczaka jako jedyna w literaturze polskiej w sposób systematyczny stara się prostować mity dotyczące Mikołaja II. Jest też, jak już pośrednio stwierdzono, pierwszą polską biografią tego cesarza, a jedną

¹ Jan Sobczak, *Mikołaj II – ostatni car Rosji. Studium postaci i ewolucji władzy*, Pułtusk – Warszawa 2009, s. 580.

² Ostatnio też taką przypominał Edward Radziński (*Aleksander II. Ostatni wielki car*, wyd. polskie, Warszawa 2005).

z nielicznych takich biografii w ogóle (na które oczywiście powołuje się autor)³.

Jan Sobczak pieczołowicie zrekonstruował dzieje i najważniejsze momenty życia Mikołaja II. Odnotował też, szerzej niż w prezentowanej recenzji, paletę negatywnego postrzegania postaci ostatniego cara. Nie do końca można w tym przypadku zgodzić się jedynie z przekonaniem, że historiografia bardzo często odnotowuje Mikołaja II jako jedyne *krwawego* spośród cesarzy (s. 12).

Książka Jana Sobczaka dostarcza prawdopodobnie kompletnego materiału biograficznego. Faktografia pracy jest zaiste bogata. Autor detalicznie kreśli dzieciństwo cesarza, a także tzw. tło epoki, w jakiej żył. Część biograficzna, podobnie jak cała książka, napisana jest w sposób wnikliwy zarówno dla ludzi nauki, jak też dla czytelników, którzy z nauką historii na co dzień się nie stykają. Jest to chyba najtrudniejsze zadanie biografów: napisać książkę w sposób czytelny dla wszystkich i dla badaczy tematu. Książka Jana Sobczaka jest właśnie taką książką.

Bardzo ciekawe są w książce właśnie opisywane wydarzenia i ich tło. Pozwalają one, jak częściowo była już mowa, zrekonstruować nie tylko samą postać, ale też klimat społeczny i polityczny schyłku carskiej Rosji, jej uwarunkowania zagraniczne, postrzeganie innych państw, i tak dalej. Przede wszystkim jednak książka analizuje charakter i osobowość ostatniego cesarza Rosji, a także reformy ustrojowe i społeczne czasów jego panowania.

Składająca się z dwudziestu dwóch rozdziałów praca Jana Sobczaka została podzielona przez autora na cztery części.

Pierwszą i drugą część książki stanowi rekonstrukcja wydarzeń i osobowości psychologicznej Mikołaja II jako młodego i dojrzałego władcy (obie części autor traktuje odrębnie). Trzecią – zagadnienie reform politycznych i społecznych (w tym gospodarczych) czasów panowania ostatniego cesarza Rosji. Część czwarta prezentuje rekonstrukcję wydarzeń po abdykacji cesarza, w tym dzieje, jeśli można to tak ująć, jego doczesnych szczątków (por. s. 563). Całość materiału składa się właśnie na studium postaci i ewolucji władzy, jak ujęto to w podtytule książki.

Co w pewnym sensie naturalne, niektóre fragmenty pracy można uznać za nieco kontrowersyjne. Jest to bowiem spowodowane już samą postacią, będącą bohaterem książki.

Kontrowersji nie może, naturalnie, budzić przeprowadzona drobiazgowo analiza wydarzeń z życia monarchy. Do pewnych dyskusji, o co najprawdopodobniej chodziło autorowi, może natomiast skłaniać trzecia część pracy, stanowiąca dociekania nad zagadnieniem osoby cesarza jako reformatora czy

³ Warto w tym miejscu zauważyć anglojęzyczne, nieco skrócone, wydanie recenzowanej książki: J. Sobczak, *Nicholas II – the Last Emperor of All the Russias. The Study of Personage and the Evolution of Power*, translated by Iwona Hetman-Pawlaczyk, Olsztyn 2010, s. 329.

jako satrapy, by użyć formuły pytania stawianego przez autora. Tezą książki jest przekonanie, że „mimo posiadania władzy absolutnej Mikołaj II w przeciwieństwie do wielu swych poprzedników na tronie moskiewskim nie uznawał za stosowne nadużywać jej po dyktatorsku, ale starał się, jak umiał, przekuć tę posiadaną siłę w pomnażanie dobrobytu i wolności swych poddanych, a przez to samo i wielkości Rosji” (s. 143–144).

Można oczywiście zgodzić się z twierdzeniem, że Mikołaj II nie był szczególnie krwawym satrapą, w rosyjskim wcześniejszym tego słowa znaczeniu (materiałów do porównań jest w tym przypadku doprawdy wiele). Nie był jednak również reformatorem, np. na miarę Aleksandra II. Reformy państwa przeprowadzano często wbrew cesarzowi, który przy lada okazji podkreślał, że nie jest ich szczególnym zwolennikiem. Nie jestem zatem w stanie zgodzić się ze stwierdzeniem autora zawartym także w innej jego, wcześniej wydanej monografii, że jego bohater był z usposobienia liberałem⁴.

Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że w miarę swych możliwości Mikołaj II starał się realizować tak mało reform ustrojowo-politycznych, jak było to możliwe. Widać to dobrze przy perypetiach związanych z nadaniem pierwszej tzw. konstytucji Rosji 3 (17) października 1905 r. i redakcją tzw. Ustaw Zasadniczych z kwietnia 1906 r.⁵, a także przy późniejszym funkcjonowaniu quasi-parlamentu (ostatniego terminu używa również autor recenzowanej książki).

Tak zwana pierwsza konstytucja Rosji⁶ została bowiem wymuszona na cesarzu ostrymi zamieszkami w wielu częściach państwa (monarcha stwierdzał to w dość płacziwym tonie w samym dokumencie), a regulamin Dumy Państwowej z kwietnia 1906 r. potwierdzał *expressis verbis* w żaden sposób niekontrolowane prerogatywy imperatora. Dwie pierwsze kadencje Dumy Państwowej zostały przez Mikołaja II rozwiązane. Za podpisanie tzw. apelu wyborgskiego, protestującego przeciwko rozwiązaniu pierwszej kadencji Izby, wielu deputowanych zostało uwięzionych na przeszło miesiąc. Spowodowało to utratę przez nich biernego prawa wyborczego (do Izby nie mogli zresztą kandydować również dlatego, że wybory odbyły się podczas ich pobytu w więzieniu). Nadto, przed wyborami do Dumy Państwowej trzeciej kadencji w 1907 r., opracowano ordynację wyborczą, która zdecydowaną przewagę dawała monarchistom i bardzo radykalnym nacjonalistom (por. w tym wzglę-

⁴ Zob. J. Sobczak, *Cesarz Mikołaj II. Liberał z usposobienia, autokrata na tronie*, Toruń 2003.

⁵ Manifest cesarza z października 1905 r. w niczym nie przypominał klasycznej konstytucji w europejsko-atlantyckim znaczeniu tego słowa, a nazwa „konstytucja”, w jakiegokolwiek formie, nie została w nim użyta ani razu. Manifest składał się z kilku akapitów, zapowiadających przyznanie „niewzruszonych swobód obywatelskich” i zwołanie pierwszej w dziejach państwa Dumy Państwowej „o kompetencjach ustawodawczych”. Wcześniej, w wydany w sierpniu tego samego roku bardzo podobnym manifestcie, Duma Państwowa miała pełnić jedynie funkcje doradcze. Por. A. Bosiacki, *Wstęp*, w: *Konstytucja Rosji*, Warszawa 2000.

⁶ Por. poprzedni przypis.

dzie s. 376 i nast.). W istniejącym modelu ustrojowym o wszystkich podjętych środkach imperator nie tylko wiedział, ale także musiał je uprzednio aprobować. Świadczą o tym dawniejsze prace badaczy okresu, w tym m.in. książki Ludwika Bazylowa.

Implikacje tak stworzonego systemu opisał swego czasu znany historyk i teoretyk prawa, Konstanty Grzybowski (1900–1970). *Wprowadzenie ustawami konstytucyjnymi roku 1905–6 ograniczeń carskiego absolutyzmu* – stwierdzał – *było nieznaczne, fikcyjne i bezskuteczne. Car był najwyższym prawodawcą, ale normy przez niego wydawane mogły mieć charakter zarówno „konstytucyjnych” jak „ustawowych”, jak i bardziej zindywidualizowanych bez żadnego i formalnego i terminologicznego rozgraniczenia, a więc bez ich hierarchicznego zróżnicowania. Ale car mógł zlecić wydawanie norm wszelkiego rodzaju innym organom, które mogły wskutek tego zmieniać normy przez niego wydawane. Nie istniała również żadna wiążąca forma wydawania norm oraz ich publikowania, mogły być wydane w formie pisemnej lub ustnej, mogły być publikowane lub tajne*⁷. Taki system nie miał oczywiście charakteru monarchii konstytucyjnej (por. s. 359); wykazywał natomiast pewne cechy monarchii ograniczonej, choć raczej wbrew intencjom projektodawców.

Zgodziłbym się jednak w tym kontekście z przekonaniem autora, że ewolucja Cesarstwa Rosyjskiego za panowania Mikołaja II przeżywała „dynamikę okresu przejściowego od monarchii nieograniczonej do parlamentarno-konstytucyjnej” (s. 207), pod warunkiem, że przyjmujemy, że ta ostatnia do abdykacji cesarza (a później zresztą również) nie nastąpiła. Myślę, że autor książki podzieliłby taki punkt widzenia, pomimo że pisze, iż odpowiedź na to pytanie nie może być generalizowana (s. 242).

Za wyjątkowo istotną konstatację trzeba uznać twierdzenie autora, że dzięki Mikołajowi II, mniej więcej od początku XX w., Rosja przeżywała ogromną modernizację gospodarki. Zjawisko takie przyjmuje się bezdyskusyjnie (swego czasu przy różnych okazjach polemik politycznych przyznawał to nawet Lenin). Jan Sobczak pisze, że modernizacja gospodarki dokonywała się w bardzo znacznej mierze dzięki cesarzowi. W sytuacji centralizacji państwa bez jego zgody rzeczywiście można było dokonać znacznie mniej. Proste to stwierdzenie uświadamia zupełnie inne postrzeganie ostatniego Imperatora Wszechrosji, niż to się potocznie przyjmuje. Uświadomiłem to sobie dzięki lekturze książki Jana Sobczaka. Trzeba jednak poczynić zastrzeżenie, że modernizacja, a także projektowane reformy społeczne, nie oznaczały jednak w żadnej mierze chęci rezygnacji z absolutyzmu. Jaskrawym przykładem takiego myślenia jest działalność premiera Piotra Stołypina, ostatniego wybitnego męża stanu w zachodnioeuropejskim stylu w czasie panowania Mikołaja II, jak określił kiedyś tę postać Ludwik Bazylow.

⁷ K. Grzybowski, „Stalinizm” w socjalistycznym prawie konstytucyjnym, „Państwo i Prawo” 1957, R. 12, z. 6, s. 1060. Cytat przytoczony w: A. Bosiacki, op. cit.

Postać Stołypina zajmuje w książce odrębny rozdział, podobnie jak osoba Grigorija Rasputina. Obie osoby stanowią oczywiście wzajemną antynomię. Trudno zgodzić się z twierdzeniem, że już mianowanie Stołypina na stanowisko ministra spraw wewnętrznych świadczyło, że cesarz chciał podjąć bardziej zdecydowane reformy niż uczyniono to w manifestie październikowym, choć, jak stwierdzono, reformy takie mogły mieć charakter modernizacyjny, z wyłączeniem reform ustrojowych, zmniejszających system samowładztwa.

Nie mogę też zgodzić się z autorem, że jedynie tezą *Krótkiego kursu WKP (b)* jest twierdzenie o niestałości charakteru Mikołaja II. Niestalość taką widać już choćby na przykładzie ewolucji wydania „konstytucji” 1905–1906 r., jak była mowa wcześniej, a także poprzez wydarzenia związane z upadkiem monarchii. W tym jednak względzie rację ma autor, że, by zachować władzę, Mikołaj II nie korzystał zbyt wiele ze swych absolutystycznych uprawnień.

O braku wizji państwa ze strony Mikołaja II świadczy też, w moim przekonaniu, bezprecedensowy dziennik, który pisał cesarz od wczesnych lat młodości. Można oczywiście zgodzić się z autorem, że jest to dokument specyficzny, świadczący najpierw o naiwnych, szczerych zwierzeniach młodego człowieka, a następnie będący przede wszystkim lakonicznym opisem codziennych zajęć urzędującego cesarza. Jan Sobczak podkreśla, że choć dziennik nigdy nie został wydany w całości, pozostaje „koronnym argumentem” prezentowania „wyłącznie negatywnych cech” monarchy, przyczyniając się „w dużym stopniu do powstania czarnej legendy” ostatniego cara. Autor wskazuje, że ostatnio zaczynają pojawiać się znacznie ciekawsze *inedita* pióra Mikołaja II, w tym bardzo interesujące listy (s. 40–41).

Lektura fragmentów dziennika uprawnia niewątpliwie do zgodnego z autorem stwierdzenia, że sztuka epistolografii była młodemu cesarzowi obca. Z opublikowanych fragmentów widać jednak, że Mikołaj II nie tylko nie miał ochoty podejmować jakichkolwiek poważniejszych reform państwa, że wydając tzw. konstytucję, w czasie tzw. rewolucji 1905 roku był owładnięty strachem, spowodowanym nie tyle obawą przed mogącym nastąpić upadkiem monarchii, ile bardziej obawami przed utratą własnego życia, wreszcie, że cesarz miał doprawdy słaby charakter, tuż przed końcem panowania pisząc do żony żenujące błagania z prośbą o nieokreślone psychiczne wsparcie.

Podobnie jak w innych momentach przełomu, stwierdzenia, świadczące o braku wizji państwa i nieefektywności, widać szczególnie wyraźnie u schyłku panowania cesarza. W jednym z opracowań, wydanych ostatnio w Rosji, przypomniano np. zapis z dziennika, poczyniony dosłownie w przededniu rewolucji lutowej 1917 r.: *po herbacie poczytałem, zanotował Mikołaj II, i przyjąłem przed obiadem gen[erata] Tregubowa [...]. Wieczorem zagrałem w domino*⁸. Jest

⁸ *Pamiętnik Mikołaja II..., Pamiętnik Mikołaja II od roku 1890 do 31 grudnia 1917*, pod red. L. Kozłowskiego, przedmowa S. Mielgunow, Warszawa 1924, s. 469 (w recenzowanej pracy cytowane jest ostatnie wydanie polskie: Warszawa 1998). Fragment pamiętnika cytuje ostatnio E. P. Małyševa (*Stanovlenie parlamentarizma v Rossii v načale XX v.*, w: *Predstavitel'naja vlast' v Rossii. Istorija i sovremennost'*, pod ogólną red. L. K. Sliski, Moskwa 2004, s. 333).

to ton reprezentatywny dla wszystkich opublikowanych fragmentów dziennika (jeszcze częściej Mikołaj II pisał o błahych sprawach dnia codziennego). W powołanym przypadku napisany został przez „dojrzałego” mężczyznę, u schyłku działalności politycznej⁹.

Na koniec warto, być może, poczynić kilka uwag natury formalnej. Formuła książki sprawia, że często brak przypisów, także w odniesieniu do cytatów przytoczonych w pracy. Jest to zrozumiałe, biorąc pod uwagę charakter książki i może nawet zabieg taki powoduje większą klarowność. Dla badaczy tematu umieszczenie przypisów bibliograficznych byłoby jednak na pewno interesujące. Książka operuje bowiem zestawieniem najnowszej, przede wszystkim oczywiście niepolskiej, literatury tematu. Analogicznie, można by podać źródła ilustracji. Są one również bardzo ciekawe.

Warto też wspomnieć o polskim kontekście książki. Nie jest on, warto podkreślić, przesadzony, ale zajmuje miejsce proporcjonalne. Książka dotyczy bowiem monarchy, który, jak pisze autor, w pewnym okresie swojego panowania władał obszarem, na którym mieszkało 12 milionów Polaków.

Wszystkie poczynione uwagi świadczą, w moim przekonaniu, o wartości książki profesora Jana Sobczaka. Wbrew utartym poglądom skłania ona niewątpliwie do zastanowienia się nad kwestią, jakim człowiekiem był Mikołaj II oraz jakie było jego panowanie. Jak chyba każdy dociekliwy badacz, autor książki pisze, że nie wie, czy ostatni cesarz Rosji był dobry czy zły, mądry czy głupi. Przyznam, że przed lekturą pracy Jana Sobczaka miałem mniej takich dylematów. Nabrałem ich natomiast więcej po lekturze książki, którą przeczytałem z dużą przyjemnością. Najpewniej łatwa i jednoznaczna odpowiedź jest w tym przypadku w ogóle niemożliwa – podobnie jak w przypadku oceny wielu innych postaci. Książka stanowi bowiem niewątpliwie ciekawy materiał, skłaniający, jak stwierdzono, do refleksji. Jest też, na pewno, owocem długiej pracy badawczej. Dobrze się stało, że została udostępniona polskimi, a w wydaniu angielskojęzycznym – także zagranicznym czytelnikom.

Adam Bosiacki
(Warszawa)

⁹ Także inne, przywołane w recenzji przekazy, pisane były przez człowieka nominalnie mającego doświadczenie w prowadzeniu kraju. Przykładowo, wspomniane wcześniej wydarzenia 1905 r., w których opisie Mikołaj II nie krył paraliżującego strachu, miały miejsce przeszło 10 lat po objęciu tronu.

W odpowiedzi Recenzentowi

Podejmowane przeze mnie w ostatnich kilku latach próby nowego spojrzenia na postać ostatniego rosyjskiego monarchy i rewizji starych, utrwalonych w historiografii ocen tej postaci i tego panowania spotykały się na ogół z życzliwym i pozytywnym przyjęciem wielu prominentnych reprezentantów środowiska historycznego, co znajdowało wyraz w ukazujących się recenzjach. Dotyczyło to jednak poszczególnych, konkretnych aspektów ostatniego panowania lub ściśle określonych wycinków czasowych. W ostatnio wydanej przeze mnie pełnej biografii Mikołaja – od urodzenia do tragicznej śmierci, choć i w dużym stopniu ujętej popularnie, próby te znalazły swoją kumulację. Z dużym więc zaciekawieniem oczekiwałem reakcji na tę książkę, spodziewając się, że może być ona dwójaka: akceptująca generalnie kierunek takiego przewartościowania i reinterpretacji, nie bez oczywiście określonych zastrzeżeń co do pewnych ocen czy ujęć, albo negatywna, odrzucająca te nowatorskie spojrzenia i przywracająca dawne postrzeganie tego cesarza (cara) jako władcy nieudolnego i w ogóle godnego pożałowania satrapy. Prof. dr hab. Adam Bosiacki z UW zaprezentował w swej opinii przy pewnych zastrzeżeniach i wielu znaczących pochwałach pod moim adresem jako autora to drugie podejście, podnosząc – ku mojemu zadowoleniu – także kilka problemów merytorycznych, wymagających dalszej dyskusji i badań. Nie dziwi mnie taka ocena, nie zajmuje się On bowiem badawczo tym okresem w dziejach Rosji, a jeśli już podejmuje w swych bardzo cennych publikacjach niektóre jego aspekty, to głównie od strony prawno-ustrojowej, zgodnie ze swoją specjalizacją naukową. W ogólnym postrzeganiu postaci Mikołaja II i jego rządów prezentujemy z Autorem recenzji, jak widać, dwa diametralnie odmienne podejścia, w obu wypadkach oparte wszakże na poważnych podstawach. Fakt, że zechciał On zwrócić uwagę na moją książkę, przeczytać ją i poddać analizie niektóre jej fragmenty, bo przecież niestety nie wszystkie, pomijając choćby zajmujące dużo miejsca rozważania na temat polityki zagranicznej i miejsca Rosji *Mikołajewskiej* w ówczesnych stosunkach międzynarodowych, jest dla mnie wielce budującym zdarzeniem i jestem Mu niezmiernie wdzięczny. Autorów chętnych do recenzowania ukazujących się książek jest niewiele i, niestety, zanika ta ważna dziedzina pisarstwa historycznego, do jakiej zaliczają się recenzje. Recenzent – na ogół nie wynagradzany za swój wysiłek – to niestety bardzo rzadki dziś towar na rynku książkowym.

Znalazłem, jak śmiem sądzić, w osobie prof. Bosiackiego kompetentnego i interesującego partnera do dalszych dyskusji nad odzwierciedlonym w książce końcowym epilogiem Cesarstwa Rosyjskiego. Badań nad tą problematyką, związaną z szeroko pojętym panowaniem Mikołaja II i jego epoką, nie zamierzam bowiem zaprzestać, a problemów wymagających dalszych badań i wnikliwych dyskusji jest wiele: jak dla przykładu w odniesieniu do samego Mikołaja II relacja między tendencjami konserwatywnymi i reformatorskimi w polityce tego cesarza i jego najbliższego otoczenia (m.in. określe-

nie daty, przyczyn i zakresu pewnego zwrotu ku dawnemu samowładztwu w jego polityce po 1907 r.), prawdziwa geneza oraz zasadność abdykacji i rola spisku generałów i wielkich książąt czy też inspiracji brytyjskiej z jednej strony i niemieckiej z drugiej, a z szerszej problematyki rola przyczyn subiektywnych i obiektywnych (gospodarczych i politycznych, także militarnych) rozkładu jednego z największych mocarstw europejskich itp.

Dyskutować doprawdy jest o czym i myślę, że znajdzie się okazja w tych ramach do bezpośrednich sporów także między nami z udziałem innych historyków Rosji. Dlatego nie zamierzam polemizować z kontrowersyjnymi dla mnie ogólniejszymi stwierdzeniami Szanownego Recenzenta. Jednocześnie, by nie powtarzać szerszych swych rozważań z samej książki, ograniczę się tylko do sprostowania kilku wymagających wyjaśnienia ewidentnych nieporozumień lub nieścisłości:

1. Przyjęty w mej książce, a potraktowany przez Recenzenta krytycznie brak większej liczby przypisów z powołaniem się na literaturę wyjaśniam we wstępie faktem, iż wiele fragmentów tekstu było już wcześniej ogłoszonych drukiem ze szczegółową dokumentacją źródłową albo w tzw. olsztyńskiej wersji biografii Mikołaja II, albo w postaci artykułów monograficznych w czasopismach naukowych i księgach pamiątkowych, poświęconych jubileuszom zaprzyjaźnionych historyków, o czym w każdym wypadku informuję w przypisach do odpowiedniego fragmentu książki.

2. Prof. Adam Bosiacki powołuje się na oceny i ustalenia prof. Ludwika Bazylowa. Był to historyk bezsprzecznie wybitny i sam w wielu tekstach daje wyraz swemu ogromnemu szacunkowi dla jego dorobku, byłem z nim zresztą w ostatnich latach jego życia zaprzyjaźniony, miałem też zaszczyt współpracować z nim autorsko w jednym z ważnych przedsięwzięć edycyjnych. Żył on jednak i pisał w innej niż nasza epoce, toteż nie mógł zbyt daleko odbiegać w swym pisarstwie od uznawanych wówczas za jedynie słuszne ocen i poglądów historiografii radzieckiej.

3. Nawiązując do nagminnego w literaturze historycznej nadawania Mikołajowi II miana *krwawego* (przekształcało się ono w swoisty przydomek), wyrażam na s. 12 swej książki zdziwienie, iż nie dotyczyło to zasługujących rzeczywiście na takie miano carów – Piotra I, Iwana IV Groźnego czy – z innej epoki – Lenina i Stalina, a tylko jego jedyne. Od tej konstatacji do sugerowanego mi stwierdzenia, że obwiniam historiografię o traktowanie Mikołaja II *jako jedyne „krwawego” spośród cesarzy* jest daleka droga!

4. Nigdzie nie stwierdziłem, że sztuka epistolografii była Mikołajowi II obca, jak sugeruje mi Recenzent. Wręcz na odwrót, przy każdej okazji podkreślałem, że nieznanie szerszemu ogółowi i nigdzie nie opublikowane w całości jego listy są znacznie ciekawszym i bardziej wartościowym źródłem niż powszechnie cytowany, mający specyficzny charakter jego *Dziennik* (zob. s. 39–41).

Jan Sobczak
(Olsztyn)

Roman Jurkowski, *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziem Zabrzanych w wyborach do Dumy Państwa w latach 1906–1913*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2009, ss. 550.

Autor wydanej staraniem olsztyńskiego UWM książki¹, dr hab. Roman Jurkowski, jest postacią zauważalną i cenioną w środowisku historycznym Olsztyna, Gdańska i innych ośrodków akademickich, a także wśród historyków uczelni litewskich, białoruskich oraz ukraińskich. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, w 1999 r. obronił tam pracę doktorską nt. *Ziemiaństwo polskie z Kresów Północno-Wschodnich w okresie powojstaniowym (do 1904 r.). Działalność społeczno-gospodarcza*, napisaną pod kierunkiem prof. dra hab. Romana Wapińskiego. Po modyfikacji i rozszerzeniu treści oraz podstawy źródłowej – dwa lata później – ogłosił ją drukiem pod niewiele tylko zmienionym tytułem². Nawiązał w okresie doktoratu kontakt z wybitnym polskim historykiem, jakim był prof. R. Wapiński, i pozostał mu wierny aż do jego śmierci w 2008 r. Wtedy też sprecyzował się na dłuższy czas główny kierunek zainteresowań badawczych R. Jurkowskiego – dzieje ziemiaństwa polskiego z ziem litewsko-białoruskich w epoce powojstaniowej, z naciskiem na działalność gospodarczą, głównie w towarzystwach rolniczych. Tematowi temu jeszcze w okresie przed uzyskaniem stopnia naukowego doktora poświęcił 9 artykułów, opublikowanych w znanych polskich czasopismach naukowych, z których najbardziej znaczący jest wielowątkowy artykuł biograficzny na temat ks. bpa wileńskiego barona Edwarda Roppa, opublikowany w 1990 r. w białostocko-drohiczyńsko-łomżyńskich „Studiach Teologicznych”. Wszystkie te artykuły były bogato udokumentowane źródłowo. Badania naukowe łączył wtedy jeszcze z wykonywaniem zawodu wychowawcy internatu i nauczyciela historii w Lubawie.

Dopiero w październiku 2001 r., czyli bezpośrednio po ukazaniu się pierwszej książki naukowej, dr Jurkowski został zatrudniony w charakterze adiunkta w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – w Katedrze Historii Europy Wschodniej. Etat uniwersytecki ułatwił i wspomógł jego wysiłki badawcze. Pojawiły się liczne referaty na konferencjach naukowych i kwerendy zagraniczne w Moskwie, Petersburgu i Mińsku. Dało się wtedy zauważyć zainteresowanie rozwojem i kształtowaniem się myśli politycznej polskich środowisk ziemiańskich z Ziem Zabrzanych w latach poprzedzających I wojnę światową. Interesowały go również kwestie życia naukowo-kulturalnego i społecznego Polaków ze wschodnich obszarów dawnej RP, ba, nawet humoru w wileńskich jednodniówkach i czasopismach satyrycznych. Efekty tych zaintereso-

¹ R. Jurkowski, *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziem Zabrzanych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa, 1906–1913*, (Olsztyn 2009, ss. 550.

² Idem, *Ziemiaństwo polskie z Kresów Północno-Wschodnich w okresie powojstaniowym (do 1904 r.). Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001, ss. 604.

wań są wartościowe poznawczo, zawsze rzetelnie udokumentowane, bogate co do form – artykuły i przyczynki w czasopismach i pracach zbiorowych, publikacja źródeł, recenzje (tych względnie niedużo) i kilka informacji naukowych, a przede wszystkim liczne referaty i wystąpienia dyskusyjne na krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych.

We wszystkich rodzajach aktywności naukowej, w publikacjach i dyskusjach konferencyjnych, ujawniają się najważniejsze cechy osobowości dra R. Jurkowskiego jako naukowca – duża dociekliwość i zręczność polemiczna, precyzja szczegółu, co jest dobrą cechą badacza, aczkolwiek nie powinno prowadzić do bagatelizowania zagadnień szerszej natury – ustrojowych i prawno-politycznych, aktywność i wielka – sądząc po dorobku – pracowitość, doskonała znajomość wchodzących w orbitę jego zainteresowań źródeł i literatury przedmiotu, erudycja, umiejętność koncentracji wysiłków. Zakres podejmowanej problematyki to dowód dojrzałości i samodzielności naukowej autora oraz umiejętności formułowania syntezy w zakresie badanych obszarów wiedzy, stąd mógł sobie pozwolić na nadanie swej rozprawie habilitacyjnej, bo taki charakter ma recenzowana książka, postaci szczegółowej i dotyczącej niewielkiego okresu czasowego monografii, choć od tego typu prac kwalifikacyjnych wymaga się szerszej – także pod względem czasowym – tematyki i wyraźniejszej syntezy problemowej.

Oceniana przeze mnie obecnie i najbardziej licząca się w jego dorobku – druga już książka na temat czterech kolejnych wyborów do Dumy i Rady Państwa w Cesarstwie Rosyjskim – liczy siedem rozdziałów, z których tylko dwa mają podział wewnętrzny, niezbyt zresztą, gdy chodzi o podrozdziały I-1 i I-2 w samej treści precyzyjny i tematycznie przestrzegany. Autor przedstawia kolejno ordynacje wyborcze do Rady Państwowej i porównuje przepisy wyborcze do I i II oraz mocno zmienione do III i IV Dumy Państwowej. Głównym wątkiem książki jest drobiazgowy opis samych wyborów i przygotowań do nich w dziewięciu zachodnich guberniach Cesarstwa, wchodzących do generał-gubernatorstwa wileńskiego i kijowskiego. Przedstawia aktywność ziemian polskich z tych guberni, zwracając szczególną uwagę na zróżnicowanie i skalę wpływów ziemian na wyborców spoza własnego środowiska. Stara się ustalić czynniki ograniczające tę aktywność, z których najważniejsza była działalność władz każdego szczebla, wspomagająca organizacje nacjonalistyczne i kler prawosławny w ich usiłowaniach, mających doprowadzić do marginalizacji polskich ziemian w kolejnych wyborach. Najciekawszym jest bez wątpienia ostatni, VII rozdział – *Portret zbiorowy postów* i w nieco już mniejszym stopniu rozdziały V i VI na temat wyborów do Rady Państwowej, ciekawsze w lekturze niż wcześniejsze rozdziały.

Narracja autorska dotyczy nie tylko tytułowej tematyki wyborów, ale wnosi wiele cennego materiału do rekonstrukcji procesu formowania się programów i orientacji politycznych polskiego ziemiaństwa kresowego oraz wielu środowisk rosyjskich, żydowskich, białoruskich i ukraińskich mieszkają-

cych na zachodzie Cesarstwa Rosyjskiego. To część szerszego tematu – życia politycznego na obrzeżach narodowościowych Cesarstwa Rosyjskiego. Książka R. Jurkowskiego obrazuje i konkretyzuje rosyjski nacjonalizm, co warto podnieść jako zasługę choćby dlatego, że całymi latami zajmowaliśmy się w Polsce bardziej nacjonalizmem polskim niż rosyjskim. Jaskrawie i celnie charakteryzuje ów nacjonalizm użyty przez autora cytat z wydanej w czasie kampanii wyborczej broszury P. Kowalewskiego: *Polacy, jak i inne narody Rosji wtedy tylko mogą liczyć na równouprawnienie w Rosji, jeśli przykładami wykażą, że najpierw są Rosjanami, a potem Polakami* (s. 350)³. Książka wnosi wiele cennego i nowego materiału do problemu tzw. polsko-rosyjskiego pojednania, a także do biografii wielu polityków polskich i rosyjskich (Piotra Stołypina, Siergieja Krzyżanowskiego itp.), a nawet samego Mikołaja II, który wprawdzie niezmiennie nazywany jest przez autora *carem*, nigdy *cesarzem*, co nie jest błędem, bo sam lubił się tak nazywać, ale formalnie od czasów Piotra I przysługiwał mu w oficjalnej tytulaturze tytuł cesarza. Bardzo bogata jest personifikacja tej narracji historycznej. Dotyczy to nie tylko opisu ogólnego roli wielu występujących w tekście postaci, ale także niektórych wymownych epizodów, z których majstersztykiem wprost jest ujęcie dyskusji w Radzie Państwowej nad projektem Dymitra Pichny (s. 362 i dalsze), podobnie sprawy bpa wileńskiego barona Edwarda Roppa. Nie stroni Roman Jurkowski od polemiki z autorytetami naukowymi, jak Ludwik Bazyłow czy Paweł Piotr Wieczorkiewicz.

Godne szerszego rozwinięcia, a nawet podjęcia badań szczegółowych, jest dostrzeżone przez autora zjawisko przeceniania przez biurokrację rosyjską i to wysokiego szczebla (gubernatorów i generał-gubernatorów) polskiego zagrożenia dla integralności państwa rosyjskiego w latach 1906–1914 (s. 328). Cenny jest zawarty w dziele pewien rzut światła na stosunki polsko-żydowskie, nie zawsze konfliktowe, co stara się usilnie nam imputować nieżyczliwa Polsce część historiografii zagranicznej. Przemienne występują w nich elementy współpracy i porozumienia oraz rywalizacji. Bardziej złożony w tym opisie jest obraz relacji polsko-litewskich, a nawet polsko-rosyjskich. Uderzające, że w toku kampanii wyborczej w latach 1912–1914 nie podnoszono zagadnień polityki zagranicznej Rosji, a były to lata bezpośrednio poprzedzające wybuch I wojny światowej. W świetle przytoczonej argumentacji wypada zgodzić się z wnioskiem, podważającym czarny na ogół w naszej literaturze historycznej obraz Rosji z czasów carskich, iż *zamożne polskie ziemiaństwo na Ziemiach Zabrzanych w pierwszych latach XX wieku całkiem dobrze żyło sobie w carskiej Rosji, a postulat zrównania w prawach z rosyjską szlachtą doskonale pozwalał ukryć brak głębszych aspiracji politycznych* (s. 507).

³ Zob. P. Kowalewskij, *Russkij nacjonalizm i nacjonalnoje wospitanije*, S.-Peterburg 1912, s. 148–149.

Narracja jest żywa i barwna, mimo oporu materii. Zwracają uwagę niektóre obrazowe określenia autora, zwłaszcza przy charakterystykach postaw ludzkich, zachowań chłopów, usypiających np. z upijania się po spotkaniach w prawosławnych parafiach na korytarzach jeszcze przed dojściem do urn wyborczych, zapadają w pamięć określenia zaczerpnięte z przytaczanych wspomnień, np. z Szulkina: *polscy ziemianie patrzyli na pośredników włościańskich z pogardą i z wysoka, rosyjscy bez pogardy, ale także z góry* (s. 199). Autor dostrzega ciężące na społeczeństwie rosyjskim resztki kruszących się już stosunków stanowych. Oryginalne jest określenie tej sytuacji: *świat chamski i pański stały naprzeciwko siebie bez szans na porozumienie* (s. 133). Wiele ciekawostek zawierają przypisy, których razem jest, jak podliczyłem, ponad 1842; spełniają nie tylko wymogi formalne warsztatu historyka, ale są najczęściej cennym uzupełnieniem tekstu. Zwraca uwagę poprawna transkrypcja terminów i tytułów książek rosyjskich poza transkrypcją nazwy stolicy państwa – Sankt-Petersburga. Wzorowa jest adiustacja przedstawionego tekstu i korekta samej książki, w której raczej nie zauważa się literówek.

Bardzo konkretny jest we *Wstępie* opis bazy **archiwalnej**, ujętej w szerokim zakresie, i to nie tylko polskiej i rosyjskiej, ale także litewskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Szkoda, że nie wzbogaconej o cenne dla tego tematu kolekcje amerykańskie i francuskie. Jeśli chodzi o archiwa z obszaru b. ZSRR, to autor sięgnął także po archiwa terenowe, obwodowe, wprowadzając w tym wypadku tylko stołeczne. Trafnie podkreśla Roman Jurkowski korzystną dla historyka rygorystyczną sprawozdawczość rosyjskiego (można dodać: podobnie jak i pruskiego) aparatu biurowego. W przypadku rosyjskiej części wykorzystanej bazy źródłowej cenne byłoby dodanie jeszcze zbiorów działu rękopisów, także epistolariów, z Rosyjskiej Biblioteki Państwowej (RGB), dawnej popularnej „Leninki”. Warto sięgnąć po przechowywany w Białymstoku, zupełnie niewykorzystany dziennik Jana Obsta. Dużo tu źródeł prasowych i dokładnie zbadanych zbiorów bibliotecznych. Bibliografia literatury jest obszerna, ale mimo to pozbawiona zbędnego zdobnictwa – praktykowanego niekiedy włączania dzieł w istocie niewykorzystywanych. Publikacje własne autora zajmują poważną część tej bibliografii, co należy z uznaniem zaznaczyć.

Nie nasuwa zastrzeżeń główny wątek pracy – sam wnikliwy opis czynności wyborczych. Nie ma jednak rzeczy doskonałych... Moje krytyczne odczucia wzbudza zakończenie *Wstępu* (s. 21), przeczące dobrem zwyczajom akademickim i mało eleganckie, mówiąc wprost, wobec olsztyńskiego środowiska historycznego i zwłaszcza Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych z jego ówczesną Katedrą Historii Europy Wschodniej i Wydziału Humanistycznego UWM, którego dr R. Jurkowski od 2001 r. był i jest nadal pracownikiem. Jakkolwiekby się autor nie odcinał w tym zakończeniu od swego rodzimego środowiska, to wszystkie bezsporne walory jego pracy będą przez potomnych i tak zaliczane do dorobku nie gdańskiego, a właśnie tego **olsztyńskiego** środowiska. Ono przecież wspierało także od strony finansowej,

by już pominąć inne bardziej merytoryczne formy pomocy, wyjazdy naukowe, niezbędne do napisania tej rozprawy habilitacyjnej, także jej opublikowanie. Uwaga powyższa nie stanowi zarzutu naukowego wobec tej bardzo dobrze ocenianej przeze mnie książki. To wyłącznie wzbudzająca zadumę refleksja nad charakterem autora jako człowieka. A podpieranie się autorytetem gdańskiego uczonego było doprawdy zbędne.

Praca nasuwa też pewne rzeczywiste uwagi krytyczne naukowego charakteru. Nad drobnymi usterkami stylistycznymi i konstrukcyjnymi nie będę się zatrzymywał. Pomijam też swoje sygnalizowane wcześniej autorowi zastrzeżenia do używanego przezeń konsekwentnie terminu *Rada Państwa* zamiast bardziej, moim zdaniem, właściwego określenia *Rada* lub *Izba Państwowa*, co jest właściwym przetłumaczeniem rosyjskiego przymiotnika *Gosudarstwienaja*, a zatem tak samo jak i nazwa *Dumy Państwowej*, a nie *Państwa*. Spór na ten temat toczy się między mną a autorem od dłuższego czasu i wymaga obszerniejszego dyskursu naukowego. Mam również zastrzeżenia poważniejszego charakteru:

1. Nie wyjaśniono najpierw **norm prawnych** – rozróżnienia między manifestem najwyższym a edyktem carskim, ustawą, zarządzeniem, cykularzem, przepisem, ukazem, prawidłami. Nazwy tych akt prawnych autor czerpie niekiedy z ówczesnej prasy polskiej bez sprawdzenia, na ile dokładnie określały one ich treść. Nie wyjaśniono pojęć niektórych instytucji urzędowych czy administracyjnych, np. *isprawnika powiatowego* (s. 26), ba, nie wprowadzono opisów struktury ważnych dla tematu urzędów centralnych i ich praw, co w szczególności dotyczy Senatu Rządzącego. Rodzi to niejasności przy lekturze tekstu. Nie znajdujemy bliższego wyjaśnienia występujących w nim różnych rodzajów własności ziemskiej (s. 66 i in.) czy kategorii chłopów, których to kategorii w Rosji było niemało. Pozostaje też niejasne, kto decydował o sprawach wyborczych i związanych z tym procedurach, co regulowało MSW, a co generał-gubernatorzy i gubernatorzy, jakie były uprawnienia poszczególnych ogniw rozbudowanego aparatu urzędniczego Rosji? Nie wyjaśniono różnicy między występującą w tekście szlachtą *ziemiańską*, potem nazywaną też *diedziczną*, a *osobistą*. Niezbyt jasne, co przedstawiali sobą ci *chłopi*, enigmatycznie oznaczani pojęciem używanym wobec wielkich mas ludzkich, kto ich organizował, kto grał w tym środowisku *pierwsze skrzypce*? Jest to tym ważniejsze, że w Rosji raczej nie mieliśmy do czynienia z klasycznymi dla Europy Wschodniej i Środkowej partiami chłopskimi!

2. W opisie **stanu badań** trudno się zgodzić z zakwalifikowaniem cennych przyczynków monograficznych Mirosława Wierzchowskiego (z 1966 r.) i Zygmunta Łukawskiego (z 1967 r.), którzy jako pierwsi w powojennej historiografii polskiej podjęli w swych badaniach problematykę *polsko-dumską*, do *przestarzałych już, zwłaszcza metodologicznie* książek (s. 15). Autorzy, obaj przedwcześnie zmarli – pierwszy adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego, drugi profesor z Uniwersytetu Jagiellońskiego – należeli do kręgu najbardziej rzetelnych badaczy i osobiście dalecy byli w swych publikacjach od ideolo-

gicznych ciągotek, właściwych minionej epoce. Razi taki apodyktycznie nihilistyczny stosunek do literatury z przeszłości, dający się zauważyć również w innych miejscach przeglądu literatury. Autorowi odradzałbym uleganie modnej znów w niektórych środowiskach tendencji do nadmiernej polityzacji i ideologizacji swych badań, tym bardziej że – o ile wiem – nie zamierza habilitacją swą rozpoczynać kampanii wyborczej do sejmu czy innych zgromadzeń przedstawicielskich i to w agresywny sposób. W tej ocenie *starej* (sprzed transformacji ustrojowej) literatury historycznej i quasi-historycznej należało po prostu precyzyjnie odróżnić prace naukowe od propagandowych. Te pierwsze zresztą w Polsce, nawet w tzw. *najczarniejszych czasach*, wyróżniały się w całej naszej strefie swą *porządnością* naukową. Notabene zadziwia przy takim podejściu autora do *przestarzałej* literatury kilkakrotne bezkrytyczne zapożyczanie z niej wprost właśnie metodologicznie rzeczywiście przestarzałych pojęć, jak np. nic niemówiącego, a wcześniej nadużywanego określenia *carat* (s. 23, 134, 225 i in.)

3. Czas opisywany w pracy jest dla dziejów Rosji znamienym okresem wielkich **zmian ustrojowych** i **transformacji** charakteru monarchii carskiej. Niestety nie znajduje to potwierdzenia w rozważaniach szczegółowych autora. Brak choćby krótkiego usytuowania w jakimś miejscu opisu znaczenia tej ważnej innowacji ustrojowej, jakim było powołanie Dumy i przekształcenie Rady Państwowej w izbę wyższą kreowanego parlamentu. Wydaje się nawet, że postrzeganie tego znaczenia nie jest dla samego autora jasne. Z jednej strony wskazuje on na takie *nowinki ustrojowe*, jak szersze niż kiedykolwiek wcześniej dopuszczenie włościan do innych niż chłopska kurii wyborczych (s. 27), ale z drugiej nie zauważa, iż stanowiło to odejście od utrzymanego w Rosji aż do 1917 r. ustroju stanowego. W Rosji dłużej niż w innych krajach europejskich obowiązywał podział cywilno-prawny na stany, z których każdy korzystał z innych praw, a spośród owych stanów na najniższym stopniu piramidy społecznej sytuowali się chłopci. Ale i pod tym względem w okresie przełomu wieków XIX i XX sytuacja zmieniała się znacznie, trudno dać jasną odpowiedź na pytanie, czy chłopstwo rosyjskie było nadal stanem, czy też już klasą społeczną?

Ocena ustroju Rosji po przyjęciu nowej redakcji Ustaw zasadniczych Cesarstwa jest pełna sprzeczności. Z jednej strony autor pisze wielokrotnie o *unowocześnianiu się Rosji*, o *modernizacji* (s. 502) tego *zaścianka Europy* (s. 499), przyznaje, że *wiele się zmieniło* (s. 509), pisze o *uczeniu się przez społeczeństwo całkowicie nowych zachowań społeczno-gospodarczych* (s. 77, 85 i in.), dostrzega *szybko tworzące się w samodzielnym Rosji legalne życie polityczne*, uznaje pozytywne znaczenie wyborów dla ziemian polskich (s. 511, 513), zauważa takie zjawiska, jak *wykształcanie się elit środowiskowych, scalanie się ich na poziomie międzygubernialnym, wzrost świadomości politycznej i narodowej*, co kilka lat wcześniej było *nie do wyobrażenia* (s. 77), ale z drugiej strony Rosja pozostaje jednak dla niego nadal monarchią stanową i samodzielną właśnie (może lepiej byłoby po polsku *samowładną*), co

jest prawdą w sensie przyzwyczajenia aparatu władzy i biurokracji, ale tylko częściową. Zachowywały się rzeczywiście w silnej formie **elementy** dawnego samowładztwa i to nawet nie w postaci prawnych prerogatyw władzy carskiej, ile bardziej w praktyce politycznej urzędników i mentalności większości narodu, pozostającej w znacznym stopniu tradycyjną. System zarządzania państwem wolno i boleśnie, szczególnie pod naciskiem fali rewolucyjnej, ewoluował w kierunku współczesnych cywilizowanych modeli politycznych, forsowanych przez najbardziej dalekowzrocznych przedstawicieli elit politycznych, nie bez udziału samego monarchy. Samodzierżawia w dawnym znaczeniu już nie było. Wybory do izb parlamentarnych były również dla polskich ziemian nauką, co przyznaje autor, takich procedur demokratycznych, jak *wysuwanie kandydatur, głosowanie kartkowe, balotaże, tworzenie związków i bloków wyborczych*. [...] w porównaniu z martwością lat 1864–1905 był to wybuch aktywności politycznej (s. 511).

Z tych to względów już kompletnym nieporozumieniem jest stwierdzenie, że car stał zawsze ponad prawem (s. 502). Niedocenianie przez autora znaczenia wyłonionego parlamentu rosyjskiego, niezależnie od wszystkich jego słabości, widoczne jest także i w takim sądzie autora o Dumie: *transformacja ustrojowa Rosji po krótkim okresie nadziei [...] wraca na utarte drogi samowładztwa, trochę uprawdzie zmienionego, ale takiego, w którym wybieralne ciała przedstawicielskie będą sprowadzone do funkcji tylko nieco bardziej samodzielnych organów samodzierżawia* (s. 75). Nazywa to jednak dalej zawężającą interpretacją Dumy przez część Rosjan i już od siebie dodaje: *Mimo wyraźnych ograniczeń Duma z powodzeniem wypełniała istotne funkcje w kierowaniu państwem, czego najlepszym przykładem był Tymczasowy Komitet Dumy z lutego 1917 r.* (ibidem). A więc tylko wtedy? Ja tak tego nie postrzegam, stąd powołanie się na mnie przy tym sądzie w przyp. 185 w rozdziale I zawiera nieprawdziwą sugestię⁴. To najpoważniejszy zarzut, choć można go też zakwalifikować do kategorii ideologicznych. Autor raczej podziela, a już na pewno pozytywnie postrzega właściwą ziemiaństwu *rosnąca niewiarę* (s. 14) w to, że Duma może cokolwiek zmienić w Rosji, a przecież w marcu 1917 r. to właśnie Duma (IV) w ostatecznym rachunku zadecydowała o upadku monarchii, a w konsekwencji – i to na dłuższy czas – o upadku samej Rosji.

Mogę zaryzykować tezę, że są to wszystko ślady, nieco odświeżone, ocen osławionego *Krótkiego kursu historii WKP(b)*. Wprawdzie nie podejrzewam autora o znajomość tego dzieła, choćby ze względu na wiek, ale to szkoda, może gdyby książkę tę przeczytał, unikałby jak ognia powtarzania prezen-

⁴ Chodzi o precyzujący te sprawy artykuł: J. Sobczak, *System sprawowania władzy w Cesarstwie Rosyjskim i jego przekształcenia w początku XX wieku*, w: *Problemy współczesnego ustrojoznawstwa. Księga jubileuszowa profesora Bronisława Jastrzębskiego*, Olsztyn 2007, s. 602–623. Zob. także idem, *Przemiany ustrojowe w Rosji w latach 1905–1907 i nowa redakcja „Ustaw Zasadniczych”*, w: *Z dziejów pewnego eksperymentu. Parlamentaryzm rosyjski na progu XX stulecia w kontekście kształtowania się świadomości politycznej narodów imperialnej Rosji*. Studia pod red. A. Duszyka, K. Latawca, M. Mądziaka, Radom 2008, s. 41–65.

wanych w niej podobnych sądów. Trochę samego autora dotyczy *a rebours* zarzut, jakim obciąża ziemian za ich określane przezeń jako naganne zachowania wyborcze: *brak głębszej refleksji nad tym, ku czemu zmierza Rosja, w której życiu politycznym, jakże innym, niż przed 1905 r. uczestniczyli* (s. 513).

4. Niektóre wnioski autora w odniesieniu także do innych spraw są zbyt **pochopne**. Takim jest np. uwaga, że *I i II Dumy doszczętnie rozwiały [...] resztkę mitu o chłopskiej miłości do cara* (s. 28). Jeśli to rzeczywiście nastąpiło, to dopiero w czasie I wojny światowej. Z licznych źródeł, w tym także z pamiętników samych chłopów, nielicznych wprawdzie w Rosji, oraz z bogatej dokumentacji władz państwowych, zwłaszcza terenowych i samorządowo-ziemskich, wynika niedwuznacznie, iż aż do początków XX w. chłopstwo rosyjskie, podobnie zresztą jak i niższe warstwy ludności miejskiej, włączając robotników, nadal podzielało przekonania monarchistyczne. Chłopska mentalność polityczna jeszcze w pierwszych latach XX stulecia w istocie niewiele odbiegała od tej z XVI–XVII w., zachowując ideę boskiej proveniencji władzy carskiej. Naiwna religijność i naiwny monarchizm, to jakby dwie strony – awers i rewers tego samego medalu – tradycyjnej patriarchalnej, wypełnionej pobożnością świadomości chłopstwa. Monarchizm chłopów, można go nazwać oczywiście *naiwnym*, był światopoglądową normą całej epoki historycznej – XVIII i pierwszej połowy XIX w., a w odniesieniu do samej Rosji integralną częścią światopoglądu chłopskiego aż do rewolucji 1905–1907, a dla znacznej części chłopów aż do 1916 r. Znamienne, iż również w opisywanych przez autora żądaniach zgromadzeń wyborczych i niezliczonych rezolucjach zgromadzeń chłopskich nie ma haseł antycarskich! W odniesieniu do szerszego zjawiska mentalności narodowej samych Rosjan, można zauważyć, że restytucja samowładztwa w nieograniczonych prerogatywach kolejnych sekretarzy generalnych partii komunistycznej w ZSRR, a i prezydentów współczesnej Rosji, demokratyzujące się wprawdzie, ale nadal rządzonej autokratycznie, nie wzięła się z niczego, nie była przypadkowa. Świadczy o zapotrzebowaniu przeciętnego Rosjanina na silnego jedynowładcę.

Nazbyt negatywna jest ocena III Dumy (s. 332). Z pewnością zbyt śmiała jest teza o przekształceniu się po 1914 r. Rady Państwowej z organu prawodawczego w organ jedynie doradczy (s. 423). Istniejąca 72 dni I Duma – pisze Jurkowski – *dość skutecznie przyczyniła się do pełnego wygaszenia w otoczeniu carskim i u samego Mikołaja II mitu o „dobrym rosyjskim ludzie kochającym swego monarchę”* (s. 227). Może podczas samej rewolucji 1905 r. i tak, ale później mit ten wrócił i np. w latach 1912–1913 było wiele *wzruszających scen jedności cara i ludu*.

5. Dyskusyjna jest przyjęta **struktura** pracy – opisu kolejnych czynności wyborczych według poszczególnych guberni i to z podziałem na wybory do poszczególnych kadencji obu izb parlamentarnych: najpierw do I, a potem do II, III i IV Dumy w tychże samych guberniach. Taka konstrukcja *dumskich* rozdziałów jest mocno kłopotliwa i przyznać trzeba, prowadzi niekiedy do licznych powtórzeń i nużących opisów. Dużo miejsca zajmują skomplikowane

i męczące wyliczenia liczbowe, świadczą dobrze o skrupulatności autora i dążeniu do precyzji, ale pewne fragmenty pracy przekształcają w traktat statystyczny. Z kolei opis wyborów wyrwany z szerszego kontekstu społeczno-politycznego budzi niedosyt. W rozdz. II i III. te liczne grupy i komitety wyborcze bez dokładniejszego przedstawienia ich programów i haseł są nieco zawieszony w próżni, ich tożsamość niejasna. Pisząc o krytycznych ocenach pracy mińszczan w I Dumie (s. 170 i in.), nie wyjaśnia się, o co chodzi, jaka była ta działalność w Dumie.

Z obowiązku recenzenta wskazać muszę także na inne, mniej istotne uchybienia tekstu. Tylko dwa akapity (na s. 74 i 479) dotyczą rozwiązań ustrojowych wobec instytucji przedstawicielstwa narodowego w innych ówczesnych monarchiach europejskich (w Niemczech i Austro-Węgrzech) i porównania z posłami polskimi do Landtagu od strony struktury wiekowej. Autor bardzo precyzyjnie we *Wstępie* formułuje cele i zadania badawcze (s. 10 i 13), niepotrzebnie zbyt szybko jeszcze przed opisem samej materii badawczej i bazy źródłowej usiłuje dać odpowiedź (s. 10–12). Stąd *Wstęp* zawiera wiele stwierdzeń właściwych raczej dla *Zakończenia*. Kwestia apostazji znanego od tej strony hr. Ignacego Korwin-Milewskiego (s. 408) powinna być wykazana nie tylko dowodem jednej broszury wyborczej. Określenie *oddział narodowościowy* zamiast *kuria narodowościowa* wcale nie wydaje mi się w odróżnieniu od autora *precyzyjniejsze i mniej mylące* (s. 21), traci bowiem koszarami wojskowymi. To samo s. 329, 469, 496, 510. Zamiast tych *oddziałów narodowościowych* może lepiej byłoby *grupy narodowościowe*? Przy dobrym na ogół stylu zdarzają się pewne potknięcia stylistyczne: nadużywanie określenia *w trakcie*, nieraz kilkakrotnie na jednej stronie (np. s. 320), podobnie zawsze *tym sposobem*, co aczkolwiek dopuszczalne, to jednak traci rasy-cyzmem (*takim obrazem*), niekiedy można napisać: *w ten sposób* itp. Autor ma skłonność do przeziębienia, bo zbyt często przebywa *w przeciagu!* Dla przykładu kilka innych drobiazgów: na s. 35 brak wyjaśnienia, co oznaczało wysuwanie kandydatur na posłów przez elektorów chłopskich *za pomocą węzełków?*; na s. 40 wymagane podczas wyborów okazywanie *poświadczenia osobistości* jest niezbyt językowo zręczne, co najwyżej *osobowości*, ale najlepiej po prostu *tożsamości*; na s. 49: niejasne ogłaszanie wyników po otwarciu urny wyborczej i policzeniu *galek* poprzez określenia *białe* i *czarne?*; na s. 63 podobnie niejasne, czym były owe *rzędy* w kurii miejskiej; na s. 68 incydent z pobiciem Józefa Ostrowskiego, posła do Dumy, przez rosyjskiego oficera dragonów, niewyjaśniony epilog, co było dalej?; na s. 179: wiceministra spraw wewnętrznych Siergieja Krzyżanowskiego z pewnością trudno zaliczyć do *najwyższych czynników w państwie*. W Rosji określenie *najwyższy(-e)* zawsze dotyczyło jedynie cesarza i członków rodziny cesarskiej; na s. 334 powtórzenie informacji o G. Schmidcie; na s. 444 śmiało można by zrezygnować z zawartych tu wyliczeń finansowych. Podobnie s. 441 i 445.

Potknięcia i zauważone niedociągnięcia autora, w części z pewnością dyskusyjne, w niczym nie deprecjonują walorów naukowo-poznawczych

książki, będącej w ostatecznym rachunku znaczącym krokiem naprzód w badaniu świadomości i zachowań kresowego ziemiaństwa polskiego oraz dziejów politycznych wielonarodowościowego Cesarstwa Rosyjskiego w schyłkowym okresie jego historii.

Jan Sobczak
(Olsztyn)

Synteza dziejów Rosji – schyłku Cesarstwa, b. ZSRR i narodzin współczesnej FR – pierwsza rzetelna

Rosja pozostaje wciąż państwem zagadek i niespodzianek, także w sensie piśmiennictwa historycznego. Zupełnie niedawno, bo w końcu ub. r., pod redakcją profesora moskiewskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych (MGIMO) przy MSZ FR Andrieja Zubowa zaskoczyła przyjemnie obserwatorów jej produkcji książkowej wydana w Moskwie, w Polsce jeszcze w istocie niezauważona, dwutomowa synteza dziejów tego kraju – państwa i społeczeństwa – obejmująca lata 1894–2007¹. Grono autorów jest dość liczne, obejmuje kilkadziesiąt nazwisk zarówno znanych już profesorów, historyków, prawników, kulturo- i religioznawców, jak i zupełnie młodych doktorów i docentów, a nawet aspirantów, głównie z Moskwy, choć – w znacznie mniejszym zakresie – także z Petersburga i niektórych innych ośrodków naukowych Rosji. Do współpracy zaproszono także poszczególnych naukowców z zagranicy, ale chyba wyłącznie rosyjskiego pochodzenia, na co wskazują oprócz nazwisk podawane imiona i patronica – z USA, Niemiec, W. Brytanii, Włoch, Francji, Szwajcarii, Łotwy i Czech. Z Polski nikogo, widocznie w licznym środowisku polskich historyków zajmujących się dziejami Rosji nie dostrzeżono nikogo o rosyjskim etnosie.

Jeśliby chcieć określić najbardziej lakonicznie wartość składających się na całość obu pokaźnych objętościowo książek, to można powiedzieć bez ryzyka popełnienia poważniejszego błędu, że jest to pierwsza chyba wreszcie **prawdziwa** historia dziejów najnowszych Rosji, napisana rosyjskim piórem, choć i przeznaczona nie tylko dla *swojego* – rosyjskiego czytelnika. Oceny, hipotezy, a nawet czytelne między wierszami niedomówienia, także podana pod koniec każdego większego rozdziału literatura tchną świeżością spojrzenia, innowacyjnością. Dzieło w obu swych częściach ma charakter pracy zbiorowej, dostrzegalne są pewne różnice, pewne odmienne zniuansowanie w tonacji poszczególnych części, ale mimo to, w odróżnieniu od wielu innych prac tego typu, w których elementem łączącym jest zaledwie okładka, oba

¹ *Istorija Rossii. XX wiek: 1894–2007*, cz. I: 1894–1939, Moskwa 2009, ss. 1023; cz. II: 1939–2007, Moskwa 2009, ss. 847.

tomy podporządkowane są zwartej i jednolitej myśli konstrukcyjnej. Widać też rękę redaktora całości. Jest to w istocie synteza, przypominająca pod wieloma względami podręcznik.

Dzieło to zwraca uwagę nie tylko swą ogromną, liczącą **prawie dwa tysiące stron** objętością. Nie unikano spraw drażliwych, niewygodnych z punktu widzenia wąsko postrzeganego, czysto rosyjskiego *patriotyzmu*. Nie ukrywa się w nim ciemnych plam w historii państwa, choć dzieło to nie jest w żadnym stopniu demaskatorskim rusofobskim pamfletem, jakich wiele w światowej, także polskiej, historiografii. Nie unika się tu jednym słowem prawdy, nawet najtrudniejszej. Po raz pierwszy także tak szeroko potraktowano w nim problematykę cerkiewną, narodowościową, kulturalną, stosunki z najbliższymi sąsiadami, wiele uwagi poświęcono także biografistyce najwybitniejszych zarówno pozytywnych, jak i negatywnych postaci. Bardzo wartościowe i w większości nowe są informacje na temat kolejnych fal emigracji rosyjskiej do Europy Zachodniej i Ameryki, i to zarówno w odniesieniu do sytuacji wewnętrznej w tym środowisku, jak i faktów współpracy wielu jej prominentnych przedstawicieli z KGB.

Ilustrują te nowe akcenty same tytuły rozdziałów i podrozdziałów w obu częściach tej syntezy. Oto np. z części I: *Cerkiew rosyjska, Muzułmanie i buddyci Rosji, Moralne oblicze społeczeństwa i Cerkiew w czasie Pierwszej rewolucji, Nacjonalizm ukraiński, Cerkiew rosyjska w drodze do Soboru Powszechnego, Społeczność islamska w dumskiej Rosji, Sobór moskiewski z lat 1917–1918, Żydzi w wojnie domowej, Dyplomacja białych w latach wojny domowej, Elita komunistyczna w latach 1918–1923, Kultura jako propaganda w ZSRR, Aparat represyjny WCzK-OGPU. Więzienia i obozy, Misja emigracji rosyjskiej: wygnanie i świadectwo, Cerkiew Rosyjska Zagraniczna, „Ustrój ludowy” w Mongolii, Tuwie, Bucharze i Chiwie, cały rozdział wreszcie: *Rosja w latach stalinizmu totalitarnego*. Podobnie w części II: *Pakt Mołotowa-Ribbentropa, Próby utworzenia Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA), Nowe zmiany w ideologii stalinowskiej. Kurs na nacjonalizm rosyjski, Siłowe deportacje i ludobójstwo, Ofiary Jałty, Wyniki i cena II wojny światowej dla Rosji i reżimu stalinowskiego. Straty nie do odrobienia, Sowietyzacja Europy Wschodniej i Centralnej, Represje i reformy, Zniewolenie Cerkwi w Rosji. Lwowski sobór i zakaz unii, Ruch antykomunistyczny na terytorium ZSRR, Przewrót 1964 r. i dojście do władzy Breżniewa i cały rozdział *Federacja Rosyjska w latach prezydentury Borysa Jelcyna i Władimira Putina, Sytuacja polityczna na obszarach Rosji historycznej poza granicami Federacji Rosyjskiej*.**

Żeby nie być gołosłownym, wskażmy kilka konkretnych przykładów takiego nowatorskiego podejścia. Zacznijmy od najbardziej wyrazistych dla polskiego czytelnika wątków polskich. Oprócz problematyki czysto rosyjskiej dzieło dotyka bowiem także wielu spornych dotąd spraw naszej polskiej przeszłości, w tym oceny sierpnia i września 1939 r., kolejnych wysiedleń ludności polskiej i wreszcie sam Katyń ukazuje się tak, jakby o zbrodni katyńskiej

pisali historycy nie rosyjscy, a polscy. Oto tylko jeden z przykładów zaczerpniętych z tomu drugiego, w którym znalazło się najwięcej wzmianek dotyczących aktualnych problemów polsko-rosyjskiego dyskursu historycznego. Oto np. mówi się u nas dość powszechnie, że Rosjanie unikają prawdy o Katyniu. Zaprzeczają temu całkowicie informacje zawarte w tym tomie w podrozdziale zatytułowanym znamienne *Zajęcie i rozbiór Polski. Katyń*. Po informacji wstępnej o 240 tys. żołnierzy i oficerach polskich wziętych do niewoli przez Rosję bolszewicką, o zwolnieniu już w październiku większości oddzielonych od oficerów żołnierzy z wyjątkiem 25 tys. skierowanych do prac przymusowych przy budowie dróg i 12 tys. w charakterze bezpłatnej siły roboczej do dyspozycji Komisariatu Ludowego Przemysłu Ciężkiego oraz utworzeniu specjalnych obozów oficerskich w Starobielsku, Ostaszkowie i Kozielsku² stwierdza się wyraźnie, że początkowo zamierzano ich wszystkich, także niewojskowych przedstawicieli polskiej elity, oskarżyć o zwalczanie międzynarodowego ruchu robotniczego (!) i skierować do obozów na Syberii i Dalekim Wschodzie. Ale 5 marca 1940 r. *nagle* – jak czytamy w tekście – Biuro Polityczne WKP(b) postanowiło na wniosek Berii ich wszystkich zlikwidować. Decyzję podpisali Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Mikojan, a zaocznie także Kalinin i Kaganowicz. Podany jest także skład osławionej *trójki*, która wydała ostateczne wyroki na 21 587 Polaków: Iwan Basztakow, Baczo Kobułow i Wsiewołod Mierkułow. Dwóch ostatnich spotkała sprawiedliwość z rąk własnych władz, zostali bowiem w 1953 r. rozstrzelani za współpracę z Ławrientijem Berią jako *szpiedzy* i *agenci imperializmu*. Natomiast los pierwszego nie jest autorowi znany. Jest też w omawianej syntezie informacja, że egzekucja w Katyniu i Miednoje trwała od 3 kwietnia do 13 maja. Pozostało przy życiu nie więcej niż 400 oficerów, głównie tajnych współpracowników NKWD albo osób o poglądach proradzieckich. Rodzinom zabitych nie udzielono żadnych informacji, a te rodziny, które po 17 września 1939 r. były w zasięgu władz radzieckich, zesłano na Syberię i do Kazachstanu (ok. 60 tys. osób). Wielu z zesłanych przypłaciło życiem nieludzkie warunki podróży, inni zginęli na miejscu zesłania. Autorzy informują też, że *bolszewicy zmusili Cerkiew Prawosławną, by kłamała razem z nimi, zwalając winę na Niemców* (cz. II, s. 15–16). Co jeszcze dodać do tego? – mamy tu tylko wyrazy potępienia i żadnych usprawiedliwień tej zbrodni.

Dalsze części recenzowanego dzieła zawierają specjalne podrozdziały poświęcone Polsce: *Kwestia polska, Proklamacja niepodległości Polski i kwestia słowiańska, Polska w latach wojny domowej. Wojna radziecko-polska i pokój brzeski, Niekomunistyczne „peryferia” Rosji – Polska, Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Części byłej Rosji wolne od komunizmu w latach 1930-tych, Powstanie warszawskie i zajęcia Polski, 1944–1945, Polska rewolucja lat 1980–1981. Ruch „Solidarności”, Wschodnioeuropejskie i rosyjskie drogi wyjścia z komu-*

² Według danych z tej syntezy do końca lutego 1940 r. osadzono w tych obozach 8376 oficerów Wojska Polskiego i 6192 funkcjonariuszy Policji Państwowej oraz Korpusu Ochrony Pogranicza.

nizmu. Wszystkie one zawierają wiele bardzo ciekawych i w większości prawdziwych spostrzeżeń, aczkolwiek nie wolne są i od pewnych sformułowań kontrowersyjnych lub powierzchownych, czemu trudno zresztą się dziwić. Kwestia polska określana jest jednoznacznie jako najbardziej złożona i trudna do oceny z całego konglomeratu innych kwestii narodowościowych, rozdzierających od wewnątrz Cesarstwo Rosyjskie (s. 133–135). Omawiając krótko w wydzielonym podrozdziale *Kwestia polska* programy głównych nurtów politycznych w społeczeństwie polskim zaboru rosyjskiego, głównie endecji i PPS, autorzy wskazują także, iż na przełomie XIX i XX w. działała w Rosji znacząca i wpływowa grupa Polaków, aktywnie uczestniczących w życiu społeczno-kulturalnym i politycznym Cesarstwa, wymieniając tu trzy główne nazwiska: Mariana Zdziechowskiego, Włodzimierza Spasowicza i Aleksandra Lednickiego.

Warto nieco szczegółowiej omówić drugi wyrazisty także dla czytelnika polskiego przykład takiego **nowego** podejścia w odniesieniu do warstwy biograficznej dzieła – dość obszerną jak na syntezę, zobiektywizowaną biografię Józefa Stalina (s. 860–868). Poczynając już od wskazania na niejasności wokół daty jego urodzenia (rok 1878 czy też 1879?), niejasności co do ojcostwa, potwierdzenia wcześniejszej hipotezy o jego płatnej współpracy z carską ochroną w latach 1906–1912, interpretacji jego pseudonimu Stalin, który stał się następnie bardziej znanym nazwiskiem niż oryginalne rodowe nazwisko Dżugaszwili, autorzy charakteryzują dalej kolejne przejawy niewybrednych środków, jakimi się posługiwał ze zręcznością Niccolo Machiavellego w swym dążeniu do osiągnięcia szczytów władzy, które to dążenie, a nie jakiegokolwiek socjalistyczne idee sprawiedliwości, było kwintesencją jego prawdziwej ideologii. Jego w istocie nic więcej nie interesowało, jak tylko zdobycie, a następnie zachowanie władzy osobistej. Początków jego całkowitego zwyrodnienia i utraty wszelkich ludzkich uczuć – zrozumienia czy też solidarności wobec innych ludzi – autorzy doszukują się w jego reakcji na śmierć jego młodej pierwszej żony Jekatieriny Swanidze, poprzedniczki Nadieжды Ałłulijewej.

Niewykształcony, początkowo niepretendujący do odgrywania roli partyjnego teoretyka czy też nawet propagandy, po wyborze w 1912 r. do bolszewickiego KC Stalin dużo czasu poświęcał samokształceniu, dużo czytał, gromadząc wcale niemałą osobistą biblioteczkę. Nie wpłynęło to jednak istotnie na jego możliwości intelektualne. Brak fundamentalnego wykształcenia zażył na sposobie formułowania przezeń myśli i wyraźnej w jego pracach skłonności do upraszczającej prymitywizacji złożonych zagadnień teorii. Konsekwencja tego dla sposobu sprawowania władzy w okresie zajmowania najwyższych stanowisk w partii i państwie była straszliwa. *Od lat dziecięcych cierpiąc na zjadliwą zawiść wobec wszystkich piękniejszych niż on, bogatszych i bardziej wykształconych, Stalin – konstatują autorzy – wolał otaczać się miernotami, nad którymi mógł lekko się wywyższać*³. *Ludzi wybitnych Stalin,*

³ Dobitnie to potwierdzają dane o zaledwie elementarnym wykształceniu lub braku nawet takiego u jego najbliższych współpracowników z ostatnich lat życia, już po II wojnie światowej, gdy podniósł się znacznie poziom wykształcenia przeciętnego obywatela w społeczeństwie radzieckim (s. 921–924).

*dysponując władzą nieograniczoną, z odczuciem rozkoszy niszczył i jeśli było to możliwe, doprowadzał do stanu bydłęcego*⁴ (cz. I, s. 862). Według przytoczonej w książce opinii Lwa Trockiego Stalin był świadomy ograniczonej i właśnie przeciętności swego umysłu i stąd wywodzi się tak silnie odczuwana przezeń potrzeba pochwał, lizusostwa, dodawanie osobiście przymiotników *wielki, genialny* przy wszelkich wzmiankach o sobie w podręcznikach i artykułach publicystycznych. W pisanych z zasady przez samego siebie przemówieniach wskazywał w nawiasach, w jakich miejscach i jak długo należy go oklaskiwać. A przy tym był pełen pogardy dla ubóstwiającego go tłumu!

Na dowódczych stanowiskach na frontach wojny domowej Stalin wyróżniał się bezwzględny okrucieństwem zarówno wobec przeciwnika, jak i niedawnych współpracowników, którzy w czymś w jego przeświadczeniu zawinili, nie ujawniając przy tym żadnych talentów dowódczych. Jego nieudolność w czasie wojny z Polską w 1920 r. była jedną z przyczyn *katastroficznej*, jak piszą autorzy, klęski Armii Czerwonej (s. 862). Ale pod jednym względem był Stalin rzeczywiście genialny – w umiejętności skłócania ludzi, intryganckiego nاپuszczania ich na siebie nawzajem i w umiejętności podporządkowywania sobie kadr. Po powołaniu go w kwietniu 1922 r. na wyłącznie administracyjne wtedy stanowisko sekretarza generalnego KC WKP(b) w ciągu pięciu – sześciu zaledwie lat zdołał podporządkować sobie główne partyjne i państwowe instytucje i odsunąć od władzy rywalizujących z nim i bardziej – co znamienne – zdolnych i zasłużonych od niego rywali, takich jak Trocki, Bucharin, Zinowiew, Kamieniew, Rykow, a potem Frunze etc. Był mądry i przenikliwą osobowością, ale pozbawioną twórczych inklinacji, przy tym maniakałnie podejrzliwym, mściwym i patologicznie okrutnym człowiekiem. Miał przy tym dociekliwy umysł, obdarzony był fenomenalną wprost pamięcią, zatrzymującą tysiące nazwisk i mnóstwo szczegółów.

Kilka historycznych okoliczności sprzyjało zdobyciu przez Stalina w tak krótkim czasie niemającej granic władzy osobistej i uczynieniu z masowych represji czynnika codziennego bytu ogromnego kraju. Wpłynął na to również system tradycyjnego dla Rosji oligarchicznego sposobu sprawowania władzy, rozbudowa policji politycznej i niespotykana na taką skalę gdziekolwiek indziej sieć tajnych informatorów i częstotliwość oraz kłamliwy charakter płożonych przez nich donosów, atmosfera szpiegomanii i nietolerancji wobec wszelkich przejawów innego niż zalecane myślenia. Od siebie dodałbym rzadko już stosowany w tym czasie w innych krajach, oprócz faszystowskich

⁴ Stalin wprost rozkoszował się cierpieniami swych ofiar, rozpytywał, jak oni zachowywali się w czasie tortur i bezpośrednio przed egzekucją. Wstrząsający jest opis, z jaką satysfakcją słuchał relacji o histerycznym zachowaniu się w chwili egzekucji doprowadzonego do skrajnego poniżenia Gieorgija Zinowiewa (s. 865). Znane są też liczne wypadki represjonowania nie tylko obwinionych o różne partyjne herezje prominentów władzy, ale i ich najbliższych – żon, dzieci. U współczesnego czytelnika, przyzwyczajonego przecież już do opisu wielu łajdactw polityków, budzi jednak grozę informacja o zabiciu w 1938 r. kilkunastoletniego syna Lwa Kamieniewa – Jurija (s. 972).

Niemiec, brutalny terror i fizyczne znęcanie się nad aresztowanymi za wymyślone przewinienia przedstawicielami tej samej, co i jego własna, orientacji politycznej. Niektórych z tych niesłychanie brutalnie bitych i poniżanych ludzi później mógł znów wywyższyć, przywracając im poprzednio zajmowane lub jeszcze wyższe stanowiska i funkcje. Polskim czytelnikom dzięki publikacjom prof. Pawła Wiczorkiewicza znany jest ukrywany długo przed szerszym kręgiem czytelników fakt, iż ówczesnemu dowódcy dywizji (*komdiwowi*), późniejszemu marszałkowi ZSRR i Polski (z awansu tegoż Stalina) Konstantemu Rokossowskiemu wybito podczas śledztwa 9 zębów, złamano 3 żebra i zmiążdżono młotkiem palce u nóg (cz. I, s. 970).

Była to władza pod każdym względem niemoralna, nawet język używany przez tych *mężów stanu* budzi grozę i odrazę. W swoim czasie Aleksander Jakowlew, mający jako sekretarz KC KPZR nieograniczony dostęp do najtajniejszych archiwów KGB i KC, przytacza reakcję *wierchuszki* stalinowskiej na przesłaną *wodzowi* w przededniu swej egzekucji w czerwcu 1937 r. przez byłego dowódcę Armii Czerwonej Iona Jakira błagalną prośbę o darowanie mu życia: *Do mojego archiwum. Szuja i prostytutka – Stalin. Całkowicie wyczerpujące określenie – Mołotow. Nikczemnik, kanalia i kurwa – jedyna kara śmierć – Kaganowicz* (s. 864). A sam *wódz* przy tym nie wyróżniał się osobistą odwagą. Znane są opisy *troski* o niego żywionej przez Berię, który np. potrafił nagle strzelić do jakiejś osoby, by wykazać szefowi swą czujność i szybkość, z jaką zdołał dostrzec knowania rzekomego zabójcy. Solistka moskiewskiego Teatru Wielkiego Galina Wiszniewska wspominała jednak, co przytaczają autorzy, o czymś bardziej przemawiającym do naszej wyobraźni, że ten wspaniały, zbudowany z cesarskim przepychem teatr Stalin otaczał szczególną troską, często bywał na jego spektaklach, ale nigdy nie sadowił się w jego centralnej, carskiej łoży. Jeśli carowie nie bali się siedzieć na wprost tłumnej sali, to Stalin nawet w teatrze niepozabawiony był uczuciami strachu i siedział ukryty za kotarą. Na ustawionym przed nim stoliku zawsze stała duża waza z ugotowanymi na twardo jajkami i Stalin je połykał podczas antraktów (s. 866). Ciekawe! Nic dodać, nic ująć! Żadna fantazja nie jest w stanie przewidzieć niuansów zachowania się *naszych wodzów!*

Do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej Stalin niejedną raz zachwycał się Hitlerem, jego okrucieństwem w walce z rywalami w partii. Benito Mussolini nazywał go *tajnym faszystą* (s. 867). Kończąc tę biografię, autorzy nie rozstrzygają jednak tajemnicy jego śmierci w marcu 1953 r., ograniczając się do przytoczenia trzech najbardziej rozpowszechnionych w literaturze wersji tego wydarzenia, choć i skłaniając się jednak najbardziej do przyjęcia hipotezy o zamordowaniu go przez Berię i Chruszczowa w celach samoobrony w związku z planowaną na lata 1953–1954 nową falą *wielkiego terroru* – przygotowywaniem już w tajemnicy obozów koncentracyjnych, poligonów itp. (tamże).

Spraw godnych omówienia jest w tym dziele wiele, ale nie sposób ich zaprezentować w ograniczonej pod względem objętościowym recenzji. Nieco

szczegółowiej więc jeszcze tylko o bliskiej mi badawczo problematyce lat 1894–1939, stanowiącej treść I części dzieła. Zaczyna się ono pełnym nostalgii i żalu za utraconą świetnością rozdziałem wstępnym *Droga Rosji do wieku XX?*, obejmującym bardzo różniące się swym znaczeniem okresy *Od ukształtowania się wschodniosłowiańskiej wspólnoty do początku panowania Mikołaja II*. Autorzy starają się w nim wyjaśnić, jak mogła zdarzyć się taka katastrofa z lat 1917–1918, kiedy to nie przez jakichkolwiek wrogów z zewnątrz, a przez samych Rosjan zabito dziesiątki milionów najlepszych obywateli Rosji i wygnano z kraju ojczystego miliony innych? Straszliwe warunki życia, głód, nędza i represje doprowadziły do tego, że wielu ludzi wołało nie zakładać rodzin i nie rodzić dzieci. W 1939 r. naród rosyjski został wciągnięty w straszną wojnę światową, która *kosztowała* Rosję nowe dziesiątki milionów istnień ludzkich. W XX w. kraj stracił 95% swych skarbów kulturalnych, mnóstwo bogactw naturalnych, by w końcu w 1991 r. rozpaść się na części. Współczesna Federacja Rosyjska i pod względem liczby mieszkańców, i pod względem zagospodarowanego obszaru stanowi niewiele więcej niż połowę tej Rosji, która była w początku XX w. Dlatego też wiek ten – zauważają autorzy dzieła – to najbardziej tragiczne dla Rosji stulecie (s. 7). Początek dzieła jest więc nieco kontrowersyjny, bo nie wszystkie z tych strat były rzeczywiście niesprawiedliwe i krzywdzące, na odwrót – niektóre przywracały sprawiedliwość zniewolonym najpierw przez carat, a później przez dyktaturę stalinowską narodom. Czytelnik nie powinien jednak *zrażać się* takim początkiem, dalej znajdzie on uspokajające go wyjaśnienie i pod tym względem.

Podrozdział I rekonstruuje *Początek ziemi ruskiej*. Zwraca w nim uwagę zerwanie z mocno zakorzenioną w historiografii rosyjskiej tradycją negowania teorii normańskiej i genezę staroruskiego państwa. Jego powstanie i rozwój autorzy postrzegają jako wynik zabiegów i działalności skandynawskich Waregów i przez nich osadzonych na ziemiach Słowiańszczyzny wschodniej konungów. Od nich wywodzą dynastię Rurykowiczów. Spór między tzw. normanistami i antynormanistami towarzyszył od lat rozwojowi historiografii rosyjskiej i dzielił także zajmujących się tym państwem historyków zagranicznych. Do 1917 r. w Rosji dominowali raczej normaniści – Nikołaj Karamzin, Michaił Pogodin, Siergiej Sołowiow i inni, natomiast historiografia radziecka całkowicie odrzuciła teorię normańską, która prawie wyłącznie panowała i zresztą panuje nadal w historiografii zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej. Najwybitniejszy z autorów polskich syntez historii Rosji, Ludwik Bazyłow, raczej też nie podzielał teorii normańskiej, aczkolwiek trudno przesądzić, na ile tak rzeczywiście myślał, na ile zaś oddawał dań poglądom oficjalnym w epoce, w której powstawały jego prace, badawczo bowiem problemem tym się nie zajmował⁵. Głębsze studia na ten temat,

⁵ Zob. L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. I, Warszawa 1983, s. 76–79; idem, *Historia Rosji*, wyd. IV poprawione i uzupełnione. Tekst obejmujący lata 1917–1991 napisał P. Wiczorkiewicz, Wrocław 2005, s. 20–23.

z wyważonymi sędami końcowymi, prezentowali w Polsce historycy zajmujący się powstawaniem państwa staroruskiego, a wśród nich przede wszystkim znakomity historyk poznański – prof. Henryk Łowmiański.

Ciekawy jest też podrozdział następny – *Chrzest Rusi. Narodziny narodu ruskiego*, w którym zwracają uwagę liczne informacje o poprzedzających ten chrzest wierzeniach pogańskich, w tym o powszechnych zjawiskach sakralnego ludobójstwa i szeroko praktykowanym wielożeństwie ówczesnych ruskich kniazi. Taki np. książę kijowski Włodzimierz Wielki, któremu Ruś zawdzięcza chrystianizację, utrzymywał przedtem harem złożony z 800 nałożnic (s. 17). Nie przeszkodziło to następnie Cerkwi prawosławnej ogłosić go świętym. Zdaniem autorów księstwo kijowskie upadło w XIII w. nie wskutek uderzenia zewnętrznego wroga – chanów tatarskich czy też wcześniej Połowców i innych plemion, a wskutek wewnętrznego upadku moralnego.

Dalsze podrozdziały zawierają także informacje, których nie było na ogół w poprzednio wydawanych syntezach. Po omówieniu korzyści, jakie dla państwa ruskiego, przekształcającego się już w Moskwie, niósł bliski związek, zwłaszcza kulturowy, z Litwą, a częściowo i z Polską, autorzy bardzo krytycznie oceniają rządy Wasyla II Ciemnego (1425–1462) jako *tragiczne i wyjątkowo nieudane*, jego izolowanie kraju od Europy Zachodniej, przejmowanie tradycji Konstantynopola (*Moskwa III Rzymem*). Za panowania jego syna Iwana III, nazywającego już siebie carem, w Księstwie Moskiewskim wprowadzana jest ideologia wszechmocy państwa wobec innych instytucji społecznych, co w istocie było kultywowane w całej późniejszej historii Rusi, a następnie Rosji. Państwo ruskie zostało przekształcone w obłąconą twierdzę prawdziwej wiary, a jego władca w jedyne strażnika świątyni prawosławia (s. 35). Dopuszczający się zdrady wobec księcia moskiewskiego traktowany jest, czego wcześniej na Rusi nie było, jako popełniający świętokradczą zbrodnię wobec narodu, co karane jest z całą bezwzględnością. Nowym zjawiskiem staje się stosowanie masowych kazań z przyczyn politycznych, co na niespotykaną skalę praktykował Iwan IV Groźny. Bardzo szczegółowo są opisywane wszelkie możliwe aspekty religijne tych procesów. Zamęt *smuty* (1564–1612) z towarzyszącymi temu zwyrodnieniami i szaleństwami maniacka samowładztwa, jakim był Iwan Groźny, jest przedmiotem piątego przedostatniego podrozdziału, ale zawarte w nim oceny nie odbiegają na ogół od wywodów znanych nam z innych, także polskich publikacji.

Całą tę wstępną część narracji kończy bardzo zwarty podrozdz. 6: *Od carstwa do cesarstwa (Imperium), 1613–1894*, wprowadzający już czytelnika w reformy i dokonania cywilizacyjne nowej dynastii Romanowów i nowego już państwa – wielonarodowościowej Rosji, która zastąpiła dawną unitarną narodowo Ruś. Interesująca jest jednoznacznie negatywna ocena przyłączenia do prawosławnej Rosji luteranńskiej Finlandii (1809) i katolickich Litwy (1795) i Polski (1815). Już sama przecież błędna data wchłonięcia Polski znaczone kongresem wiedeńskim jest znamienna! Omówiwszy niełatwe dla armii rosyjskiej zdławienie dwóch polskich powstań narodowych – 1830

i 1863 r., autorzy pytają: *Czy warto było tracić tyle sił i krwi, żeby utrzymać w Cesarstwie narody, które nie chciały znajdować się w niej?* (s. 56). Ciekawe jest też stwierdzenie, że ze wszystkich cesarzy rosyjskich tylko Aleksander I i Aleksander III wnuk jego b rata, byli przeciwnikami dalszego rozszerzania granic cesarstwa kosztem innych narodów (s. 57). A jednocześnie trudno też kwestionować myśl, iż od tatarskiego zniewolenia z XIII w. społeczeństwo rosyjskie nigdy nie było tak otwarte na świat zewnętrzny, jak w petersburskiej epoce Cesarstwa (1703–1917). Bardzo wysoko są oceniane reformy ustrojowe, dokonane w Rosji za Aleksandra II, podtrzymywana jest też od dawna propagowana teza – mimo pewnych prób w ostatnim czasie swoistej rehabilitacji – o jego synu Aleksandrze III jako autorze kontrreform. Nowością takiego ujęcia owego okresu w dziejach Rosji jest dokładne przedstawienie życia religijnego i stosunków wewnątrz hierarchii cerkiewnej. Głównymi ośrodkami kultu dla całej Rosji stała się pustelnia optyńska pod Kozielskiem i klasztor w Sarowie (s. 59).

Konkluzja końcowa tej części rozważań: *Przed synem Aleksandra III – Mikołajem II, który wstąpił na tron sześć lat przed końcem XIX wieku, stało bardzo trudne zadanie: zachowując dziedzictwo tysiącletniej państwowości rosyjskiej, przekształcić ją odpowiednio do potrzeb społeczeństwa rosyjskiego i wymogów współczesności, przywrócić w Rosji dawno utraconą jedność obywatelską, solidarność i zaufanie. Związane z wypełnieniem tego wielkiego zadania było nie tylko zachowanie dynastii i monarchii jako takich, ale i samej Rosji. Ale wtedy w spokojnym 1894 roku prawie nikt tego sobie nie uświadamiał* (s. 61).

Ów rok 1894 jako cezurę otwierającą recenzowane dzieło wyznacza intronizacja nowego władcy Rosji – właśnie cesarza Mikołaja II, którego panowanie jest jedynym panowaniem monarszym, analizowanym dokładniej przez autorów. Postać ta traktowana jest z całą powagą, w dziele znajduję według swych obliczeń aż na 110 stronach powołania na Mikołaja II. Więcej wzmianek i powołań dotyczy tylko w części I Lenina, a w części II Stalina. Autorzy wielokrotnie przy różnych okazjach powołują się na wypowiedzi cesarza, także na fragmenty jego dziennika i to nie w celach demaskatorskich i prześmiewczych, co nagminnie czyniono w poprzednich zarysach jego biografii czy też w ogólnych pracach z dziejów Rosji tamtej epoki, wskazują także jego rozsądne decyzje, choć wiele, może nawet zbyt wiele krytykują. W odróżnieniu od tysięcy prac poprzednich, ukazujących się w b. ZSRR i długo jeszcze w Federacji Rosyjskiej, w których cesarz ten traktowany był lekceważąco, a wszystko pozytywne, co działo się w Rosji, przypisywane było innym osobom lub anonimowym *siłom historii*, byle tylko nie jemu, w dziele tym postrzegany jest on poważnie i doceniane są jego dokonania – najbardziej widoczne w gospodarce, ale i w kulturze. Zacytujmy tylko jedną wypowiedź dotyczącą tej ostatniej dziedziny życia społecznego: *Jeśli rozpatrywać kulturę i sztukę w całości, to epoka Mikołaja II to szczyt rozwoju kultury rosyjskiej i następne dziesięciolecia aż do naszych czasów mogą być rozpatry-*

wane jako inercja po porewolucyjnym wzniesieniu. [...] takiej liczby ludzi wielkich, utalentowanych i po prostu zdolnych, kończących lub rozpoczynających swoje życie w ciągu niespełna ćwierci wieku, kultura rosyjska nie znała ani przedtem, ani potem (s. 109). Ktoś zapyta, a jaka zasługa w tym samego Mikołaja? Z pewnością nie pierwszoplanowa, ale jeśliby nie czasy względnego spokoju, braku zagrożeń dla twórców, oznak rozwoju i ogólnej pomyślności, to talenty na taką skalę nie rozwijałyby się. Rozsądnie rozumiany mecenat, intratne zakupy dzieł sztuki, nagrody i awanse tworzyły atmosferę sprzyjającą rozwojowi talentów.

Zaczynając od bardzo pozytywnej oceny kwestionowanego zazwyczaj przez pseudohistoryków poziomu wykształcenia tego cesarza (s. 62–63), omówienia majątku i sposobu rozporządzania nim – szczodrości tak daleko odbiegającej od skąpstwa jego ojca, omówienia pewnych cech jego charakteru, ujawniającego się już w okresie, gdy był tylko cesarzewiczem, następcą tronu, w tym pracowitości i zdyscyplinowania, autorzy dostrzegają oczywiście też cechy ujemne Mikołaja, a przede wszystkim to, iż nie był obdarzony przez naturę wyrazistą indywidualnością. Cechowało go kunktatorstwo, tak bardzo różniące go ze zdroworozsądkowym, znającym się na ludziach ojcem. Wytknięte cele osiągał nie wprost, zwlekał, oczekując na nadejście sprzyjającego momentu, nie lubił się sprzeczać i dowodzić czegokolwiek. Był bardzo skryty, jego życie wewnętrzne pozostawało dla większości otaczających go osób zagadką. A przy tym wszystkim nie kwestionował potrzeby reform, zwłaszcza ekonomicznych, pod tym względem Rosja już na początku jego panowania zmieniła się radykalnie. Gorzej było z reformami politycznymi. Na początku nowego panowania Rosja pozostawała ostatnią w Europie monarchią absolutną, Mikołaj był mistykiem, wierzącym w swoje wprost od Boga dane mu posłannictwo zachowania w nienaruszonej postaci podstaw ustrojowych władzy cesarskiej. Mimo opanowania umiejętności korzystania ze wszystkich zdobyczy współczesnej mu cywilizacji – radia, samochodów, telefonu itp., był w jakimś sensie produktem przeszłości, nieumiejącym dostosować się do współczesności. Nieumiejącym do czasu – dodajmy, bo nawet w sferze reform politycznych dokonał następnie bardzo wiele, przekształcając Rosję samowładną w monarchię prawie konstytucyjną. Nie podzielam w tej części swych refleksji przekonania autorów, iż większość tych reform dokonanych w Rosji za jego panowania była wymuszona sytuacją, że były to ustępstwa mu narzucane, wyrywane jakoby siłą.

Nie zatrzymując się dłużej na tym wątku, bo jest on tylko jednym z wątków przyciągających uwagę czytelnika, dodam, że mam także i konkretne zastrzeżenia co do oceny zachowań Mikołaja II w poszczególnych epizodach lub konkretnych szczególnych sytuacjach. W wielu sprawach, np. oceny Chodynki z 1896 r. (s. 65–66, 115) krwawej niedzieli z 1905 r. (s. 161–168) czy też wydarzeń I wojny światowej, nie wyzbyli się autorzy tradycyjnych ocen nihilistycznych i upatrują w nim całe zło i główną siłę sprawczą niemoicy Rosji i ostatecznej klęski Cesarstwa w latach 1917–1918. Generalnie za-

prezentowanej ocenie panującego brakuje spójności. Utkana jest ona z często sprzecznych z sobą wrywków wspomnień, opinii i wypowiedzi autorów głównie rosyjskich, formułowanych na ogół już po upadku monarchii rosyjskiej, przy bardzo skąpym wykorzystywaniu opinii obserwatorów z zewnątrz, w szczególności dyplomatów zagranicznych. Dominuje jednak i w tej części dzieła innowacja i nowe spojrzenie na ostatniego cesarza, czy też jak chce wielu – cara Rosji. Nie ma przy tym bynajmniej idealizacji tego monarchy! Autorzy, podobnie jak i autor powyższych słów, w swej biografii Mikołaja II⁵ dostrzegają i liczne negatywy związane z tym ostatnim panowaniem, nie dotyczące w dodatku wyłącznie osobnych epizodów czy też szczegółów, a spraw najbardziej istotnych dla całej tzw. filozofii panowania. Zgodzić się np. trzeba z tą częścią wywodów autorów, w której wskazują, że anachronizmem wprost niewybaczalnym było dość długie upieranie się Mikołaja II (aż do 1906 r.) przy władzy absolutnej w epoce, kiedy rządy parlamentarne w większości krajów europejskich pozostawiły monarchom, wzorem Anglii, tylko funkcje mistrzów ceremonii i dostawców publicznej rozrywki. Nie można nie pamiętać, iż po upadku rewolucji 1905 r. w obliczu nieustających konfliktów z Dumą Państwową w jego polityce wewnętrznej potęgują się, na szczęście niezrealizowane, ciągotki do przywrócenia owej władzy absolutnej, z której zrezygnował w nowej redakcji Ustaw Zasadniczych cesarstwa z 1906 r.

A przy okazji obserwacja psychologiczna, świadcząca o wielkiej złożoności natury ludzkiej! Z Mikołajem zdarzało się coś niepojętego. Chociaż znajdował się na szczytach blasku i władzy, to jednak nie było mu obce uczucie zazdrości wobec ludzi mu wprawdzie podwładnych i wiernych, ale obdarzonych silną wolą, niezależnością myśli, umiejętnością przekonywania innych, władczych z natury, przy tym popularnych, nieschodzących z pierwszych stron gazet, których wypowiedzi, a i fotografie, pojawiały się zbyt często na szpaltach gazet (a innych mass mediów, pamiętajmy, wówczas jeszcze nie było). Cesarz czuł się jakby przez nich przesłonięty, jakby na drugim planie. To określało zmianę jego stosunku do tak wybitnych mężów stanu Rosji, jak najpierw Siergiej Witte, a potem Piotr Stołypin, a po drodze z pewnością jeszcze do kilku innych ówczesnych polityków, których gwiazda błysnęła na krótko na firmamencie rosyjskiej polityki. Gorący patriota Rosji, człowiek głęboko religijny, szlachetny w większości swych zachowań, nie potrafił wznieść się ponad postawę małostkowości czy też nagannej pamięci o rzekomo wyrządzonych mu krzywdach, czego przykładem było choćby jego niegodne polityka tej rangi zachowanie po śmierci tych właśnie polityków, premierów Rosji – Stołypina w 1911 (s. 212–213) czy Wittego w 1915 r. (s. 86). Bardzo oryginalnie są ujęte sylwetki wielu wybitnych polityków Rosji z tego

⁵ Zob. J. Sobczak, *Cesarz Mikołaj II. Młodość i pierwsze lata panowania 1868–1900*. Cz. I – *Młodość*. Cz. II – *Na tronie*, Olsztyn 1998, ss. 362+284; idem, *Cesarz Mikołaj II. Liberal z usposobienia, autokrata na tronie*, Toruń 2003, ss. 658; idem, *Mikołaj II – ostatni car Rosji. Studium postaci i ewolucji władzy*, Warszawa – Pułtusk 2009, ss. 580.

okresu, oprócz wspomnianych Wittego i Stołypina także Władimira Kokowcowa, Aleksandra Kriwoszejna itp., niektórych wielkich książąt. Zbyt słabo jest wyeksponowany w moim odczuciu fatalny wpływ na rządy wywierany przez dewotkę prawosławia, cesarzową Aleksandrę. Bardzo wnikliwie opisane zostało morderstwo jekaterynburskie i w ogóle losy innych członków dynastii Romanowów (s. 531–544), bez ukrywania prawdy, iż w sprawie tej nie wszystko już zostało wyjaśnione, że kryje ona jeszcze wiele niejasności.

Nawet w części II dzieła, poświęconej późniejszym na ogół czasom, wplątana jest także pamięć o Mikołaju II – o jego aktywnym udziale w przyjęciu znakomitej haskiej konwencji z 1907 r. o prawach jeńców wojennych, o rozstrzelaniu w Belgradzie przez titowców serbskiego generała Draży Michajłowicza, przywódcy czetników, akurat 17 lipca 1946 r., w 28. rocznicę zamordowania Mikołaja II, którego Michajłowicz szanował jako świętego cara-męczennika, o ponizaniu jego pamięci w czasach stalinizmu. Przytaczana jest informacja o poszukiwaniu zwłok cara i jego rodziny po II wojnie światowej i o uroczystym pogrzebie cara w kryptach Twierdzy Piotropawłowskiej jako szefa państwa i wodza naczelnego, o łzach przelewanych na tej uroczystości przez żonę Jelcyna – Nainę, wreszcie o kanonizacji zamordowanego w Jekaterynburgu cara przez Sobór Jubileuszowy Cerkwi Prawosławnej w sierpniu 2000 r. Rezygnacja z tronu Mikołaja II w marcu 1917 r. zaliczona jest w reasumpcji tej syntezy, podobnie i przez wielu współczesnych historyków rosyjskich, do największych katastrof i nieszczęść w historii Rosji XX w.

Bardziej wnikliwa ocena opisu *monarchii dumskiej*, jak nazywają autorzy lata 1907–1914, a następnie I wojny światowej i drugiej rewolucji rosyjskiej (marcowej 1917 r.) wraz z jej apogeum – abdykacją Mikołaja II, wykracza poza możliwości tej recenzji, wymagałaby studium bardziej szczegółowego i obszernego. Rzetelność większości analiz sąsiaduje tu, niestety, z pokutującą jeszcze płycizną niektórych starych ocen, uwag i uogólnień, przejętych ze starej historiografii radzieckiej lub rosyjskiej – demaskatorskiej emigracyjnej z pierwszych lat po obaleniu caratu. Godne pochwały są obszerne oceny mniej znanych lub zupełnie nieznanymi czytelnikowi, zwłaszcza polskiemu, zagadnień konfesyjnych i instytucjonalno-strukturalnych różnych wspólnot religijnych, przy tym nie tylko związanych z panującym prawosławiem, ale i z różnymi jego odmianami sekciarskimi, niezależnymi od struktur Cerkwi oficjalnej, a także wspólnot wyznania mojżeszowego, muzułmańskich i buddyjskich. Z niesłabnącym zainteresowaniem chłonie się w czasie lektury opisy skomplikowanych procesów przygotowań w czasie panowania Mikołaja II i potem już po jego detronizacji do zwołania soboru powszechnego i restytucji patriarchy rosyjskiego. Nie dostrzegłem natomiast wydzielonego podrozdziału dotyczącego spraw Kościoła katolickiego w Rosji, choć rozproszonych uwag na ten temat jest niemało. Bardzo kompetentnie i bez ukrywania najobrzydliwszych zjawisk jest zaprezentowany okres totalitaryzmu stalinowskiego.

Reasumując, każdy zajmujący się w Polsce dziejami Rosji, ZSRR i Federacji Rosyjskiej za prezydentury Borysa Jelcyna i Władimira Putina syntezy tej nie może pominąć w swych **obowiązkowych** lekturach. Oryginalna, przynosząca wiele zupełnie dotąd nieznanych zdjęć, jest strona ikonograficzna dzieła złożona z trzech bodaj wkładek ilustracyjnych, nawet z elementami numizmatyki.

Ale nie ma beczki miodu bez łyżki dziegciu. Nakład tej wspaniałej książki, a ściślej dwóch książek, liczy zaledwie 5 tys. egzemplarzy, co mogłoby być dużo u nas w Polsce, ale z pewnością nie jest na wielkim rynku czytelnicy Rosji. Dzieło jest więc ekskluzywne, w zamyśle autorów traktowane jest być może nawet jako sondażowe. Autorzy nie są, jak się wydaje, pewni reakcji na nie i sposobu przyjęcia przez czytelników zaprezentowanych tu bardzo niekiedy radykalnych ocen.

Jan Sobczak
(Olsztyn)

Dariusz Radziwiłowicz, *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2009, ss. 570.

Historia oręża polskiego na przestrzeni dziejów, a w szczególności w pierwszej połowie XX w., zawsze cieszyła się i nadal cieszy się zainteresowaniem zarówno badaczy, jak i czytelników. W tej historii w okresie PRL-u bywały obszary pomijane, swoiste „białe plamy”, które historiografia tego okresu albo zbywała drobnymi wzmiankami, albo fałszowała ich obraz, albo przemilczała. Taką kartą były wydarzenia związane z obecnością polskich formacji wojskowych w Rosji, w czasie wojny domowej w tym kraju po przewrocie bolszewickim, w tym oddziałów utworzonych na terenie wschodniego obszaru oporu wobec czerwonej dyktatury. Sytuacja zmieniła się po 1989 r., gdy znikły uwarunkowane ideologicznie ograniczenia i zaczęto zapełniać luki w powojennej historiografii. Problematyka związana z dziejami polskich formacji zbrojnych na terenie Powołża, Uralu, Syberii i rosyjskiego Dalekiego Wschodu pojawiła się na kartach szerszych prac, pióra choćby Mieczysława Wrzoska, Wojciecha Materskiego czy Tadeusza Dmochowskiego. Odrębne artykuły poświęcali jej Tadeusz Radziwonowicz, Jarosław Neja, a przede wszystkim Jan Paweł Wiśniewski i Dariusz Radziwiłowicz. Długo jednak nie powstawała odrębna, szczegółowa monografia tego ważnego problemu. Stan ten zmieniło ukazanie się recenzowanej pracy, napisanej przez ostatniego z wymienionych.

Autor jest doświadczonym badaczem, byłym wojskowym – podpułkownikiem rezerwy, pracującym dziś w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Praca stanowi zwieńczenie

jego kilkuletnich badań nad poruszaną problematyką. Nie jest więc niczym zaskakującym, że monografia liczy prawie 600 stron. Jak sam podaje (s. 21), Dariusz Radziwiłłowicz postawił sobie za cel „przedstawienie dziejów polskich organizacji wojskowych i formacji zbrojnych, które powstały we wschodniej Rosji, na Syberii i Dalekim Wschodzie, od likwidacji polskich korpusów w Rosji w maju 1918 r. do ewakuacji ich resztek (tak w tekście – J.W.) z portów Dalekiego Wschodu do kraju w 1920 r.” Należy mieć zastrzeżenia do braku precyzyjnego określenia, co kryje się w rozumieniu Autora pod pojęciem „wschodnia Rosja”. Już mała litera przy przymiotniku sugeruje, że nie kryje się za nim żadna kraina geograficzna. I słusznie, bo takiej nie ma. Cóż z tego, że łatwo się domyślić, iż pojęcie to obejmuje Powołże i Ural. Należało to jasno wytłumaczyć we wstępie, bo gdy weźmie się Rosję jako kraj, to termin „wschodnia Rosja” należałoby odnieść do Syberii i Dalekiego Wschodu.

Aby zrealizować swój cel, Dariusz Radziwiłłowicz gruntownie przebadął polskie archiwa. W pracy wykorzystane zostały dokumenty przechowywane w 11 zespołach Centralnego Archiwum Wojskowego i 11 zespołach Archiwum Akt Nowych. W CAW Autor korzystał również z akt personalnych sześciu wysokiej rangi oficerów Wojska Polskiego, niekwestionowanych bohaterów rozprawy. Zbiór wykorzystanych w pracy polskich, niepublikowanych dokumentów uzupełnia Kolekcja Dokumentów Polskich Narodowych Komitetów, Związków i Organizacji o Formowaniu się Oddziałów Polskich w Syberii, które przechowywane są w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie oraz niepublikowana relacja Wysokiego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej na Syberii Józefa Targowskiego, przechowywana w Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Ponadto Autor, dość pobieżnie, przeprowadził kwerendy w Wojskowym Archiwum Historycznym (Vojensky historicky archiv) w Pradze i Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym (*Rossijskij gosudarstwiennyj wojennyj archiw* - RGWA) w Moskwie.

Choć spis wykorzystanych archiwaliów może budzić uznanie, badania w archiwach nie mogą zostać uznane za wyczerpujące. Z zasobów polskich archiwów można jedynie wskazać przechowywany w CAW zespół Teki Teslera. Dużo poważniejsze są braki w kwerendach zagranicznych, przede wszystkim w Rosji. Autor wcale nie spenetrował Archiwum Państwowego Federacji Rosyjskiej (*Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracii*). Tam są przechowywane dokumenty rządu admirała Aleksandra Kołczaka, także te, które relacjonują stosunek tego rządu wobec innych państw, w tym Polski, i stosunek tego rządu do formacji sojuszniczych, w tym polskich. W RGWA Dariusz Radziwiłłowicz nieco informacji zaczerpnął z zespołów białych armii oraz, jak podaje (s. 30) „zadał sobie także trud (dodajmy – bezowocny – J.W.) przeprowadzenia kwerendy zespołów dywizji wchodzących w skład sowieckiej 5. Armii Frontu Wschodniego”. Tego rodzaju postępowanie świadczy o kiepskim przygotowaniu kwerendy, która zapewne była krótka i choćby z tego powodu winna być maksymalnie produktywnie wykorzystana. Zespoły dywi-

zyjne składają się dziś z przypadkowych zbiorów dokumentów, wielokrotnie w przeszłości brakowanych. Znacznie większe perspektywy badawcze rokowały zespoły dowództw Frontu Wschodniego, 5. Armii oraz 1. Armii, z jednostkami której przyszło Polakom walczyć na Uralu w końcu 1918 r. Można również było spenetrować formularze historyczne radzieckich dywizji strzeleckich zaangażowanych w walki z 5 Dywizją Strzelców Polskich, bo w wielu wypadkach jest w nich obszernie i szczegółowo przedstawiony szlak bojowy tych jednostek. Na dodatek Autor najprawdopodobniej wcale nie zdawał sobie sprawy, że do zbiorów RGWA włączono, co najmniej 10 lat temu, zbiory tak zwanego „archiwum trofiejnego”, zrabowane przez Armię Czerwoną w latach 1944–1945 w połowie Europy. Są tam również interesujące zespoły polskie, których kopii dotąd nie zrobiono, a które mogły wzbogacić bazę źródłową pracy o całkowicie nieznane, nie funkcjonujące w obiegu historycznym, dokumenty. Są to, na przykład, zespoły: Polskie organizacje burżuazyjno-nacjonalistyczne i wojskowo-dywersyjne, Organizacje polityczne Polski okresu I wojny światowej z lat 1914–1939 oraz dokumenty przedwojennego Instytutu Józefa Piłsudskiego.

Na koniec archiwum, na temat którego Dariusz Radziwiłłowicz się nie wypowiedział, więc trudno orzec, czy nie brał pod uwagę w nim kwerendy (na przykład ze względów językowych), czy też nie zdawał sobie sprawy, że warto spenetrować jego zbiory pod kątem prowadzonych badań. To francuski odpowiednik naszego CAW – Service historique de la Defence w Vincennes. Francuzi odgrywali czołową rolę w interwencji sprzymierzonych na Syberii, to oni przekazywali pieniądze, dzięki którym polskie oddziały mogły powstać i funkcjonować, a francuskiemu generałowi Maurice'owi Janinowi faktycznie podlegały polskie formacje wojskowe. W przypisach Autor kilka razy powołuje się (np. s. 169) na wspomnienia tego ostatniego, wydane po francusku, co sugeruje, iż język ten nie jest mu całkiem obcy. Z drugiej strony, wspomniane Teki Teslera zawierają właśnie dokumenty w języku francuskim i to, iż nie zostały spenetrowane może wynikać z kompetencji językowych Dariusza Radziwiłłowicza. Wykorzystanie choćby części wymienionych archiwaliów z pewnością wzbogaciłoby pracę, ich brak zaś bywa miejscami bardzo odczuwalny.

Bazę źródłową rozprawy uzupełniają dokumenty publikowane oraz memuarystyka. Autor korzystał również z bardzo bogatej literatury przedmiotu. Te składniki bibliografii należy opisać łącznie. Imponuje liczba wymienionych publikacji. Jednak trzeba podkreślić, że są to prawie wyłącznie (poza np. wspomnieniami gen. Janina) dokumenty, wspomnienia, monografie i artykuły wydane po polsku, czesku i rosyjsku. Gdy chodzi o polską bibliografię, w zasadzie jest ona kompletna. Autor wykorzystał ogromny dorobek dokumentalny, wspomnieniowy i historiograficzny z okresu międzywojennego, literaturę emigracyjną, prace z okresu PRL i najnowsze osiągnięcia polskiej historiografii. Z tych ostatnich brakuje chyba jedynie niektórych publikacji J.P. Wiśniewskiego¹, może jeszcze kilku przyczynków. Nie jestem władny oceniać, jaką część czeskiej historiografii interwencji sojuszniczej w Rosji,

przede wszystkim zaś dziejów Korpusu Czechosłowackiego, Dariusz Radziwiłłowicz wykorzystał, ale już sam fakt sięgnięcia po źródła i literaturę w języku naszych południowych sąsiadów należy uznać za ważne osiągnięcie Autora. Nieco gorzej sprawa wygląda, gdy chodzi o publikacje radzieckie i rosyjskie. Brakuje zbiorów dokumentów dotyczących polityki mocarstw wobec Rosji Radzieckiej i ich interwencji na terytorium niedawnego sojusznika, przede wszystkim na Dalekim Wschodzie i Syberii. Wymienić tu należy choćby niedawno wydane dokumenty o stosunkach radziecko-amerykańskich². Literatura rosyjskojęzyczna wymieniona w bibliografii jest bardzo liczna i reprezentatywna, jednak odpowiedź na pytanie, czy Autor rzeczywiście i na ile starannie z niej korzystał, czy też jedynie wie o jej istnieniu, nie jest oczywista, o czym niżej. Brakuje jednak całego, bardzo licznego, zbioru publikacji rosyjskich – Dariusz Radziwiłłowicz nie zna wydawanych w Rosji periodyków. Na próżno w jego pracy szukać przypisów, w których przywołuje artykuły czy dokumenty opublikowane na łamach tak znanych czasopism, jak „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał”, „Woprosy Istorii” czy „Otieczestwiennaja Istorija” (dziś to „Rossijskaja Istorija”). Brak również mniej znanych, ale poświęcających wojnie domowej w Rosji szczególne miejsce czasopism, jak „Nowyj Czasowoj. Russkij wojenno-istoriczeskij żurnał” ukazujący się w Petersburgu, „Biełaja armija. Biełoje dieło. Istoriczeskij nauczno-popularnyj almanach” z Jekatierynburga czy moskiewski „Biełaja Gwardija: Almanach”³.

W bibliografii nie ma prac wydanych na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych. Nie jest to mankament o decydującym znaczeniu, ale nie sposób go pominąć. Rosyjska wojna domowa na Syberii i Dalekim Wschodzie toczyła się w obecności, a czasem wręcz z udziałem przedstawicieli i kontyngentów wojskowych mocarstw: Francji, Japonii, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Syberia była miejscem, gdzie w tym czasie, oprócz wojsk polskich i Korpusu Czechosłowackiego, istniały formacje łotewskie, serbskie i rumuńskie, uznające zwierzchnictwo mocarstw, przede wszystkim Francji. Wszystko to znajduje odbicie w historiografii francuskiej, brytyjskiej i amerykańskiej. Ich dorobek, a także publikowane po francusku i angielsku dokumenty i relacje na ten temat, zostały przez Dariusza Radziwiłłowicza pominięte i całkowicie zignorowane we wstępie.

Za niewątpliwie osiągnięcie Autora należy uznać przeprowadzoną przez niego kwerendę prasową. Wykorzystał prasę ukazującą się w kraju, tak w interesującym go okresie, jak i w latach późniejszych. Znacznie ważniejsze

¹ J.P. Wiśniewski, *Artyleria Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i na Syberii*, w: „Zeszyty Naukowe WSO im. J. Bema w Toruniu”, z. 21, Toruń 2002, s. 304–315; tegoż, *Odrębny Batalion Litewski im. Witolda Wielkiego przy 5 Dywizji Strzelców Polskich*, w: *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa prof. M. Wojciechowskiego*, Toruń 2005, s. 971–978.

² *Sowietsko-amierikanskije odnoszenija. Gody niepriznanija. 1918–1926*, Międzynarodnyj fond „Diemokratija”, Moskwa 2002.

³ Tu zwłaszcza: *Biełoje dwiżenije na wostokie Rossii 1918–1920, Biełaja Gwardija: Almanach*, nr 5, Moskwa 2001.

jednak jest, iż wprowadza on do obiegu naukowego publikacje z prasy polskiej ukazującej się w latach 1918–1920 w Rosji, głównie na Syberii, oraz w Mandżurii, która była wówczas zamieszkiwana przez bardzo liczną Polonię, żywo interesującą się wydarzeniami w Rosji.

Recenzowana praca została skonstruowana w układzie problemowo-chronologicznym. Składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów i zakończenia. Wybór tematyki i jej ramy chronologiczne są w pełni uzasadnione. Przy wielowątkowości problemu badawczego, jego podział na poszczególne, łączące się ze sobą w logiczną całość partie nie był prostym zadaniem. Należy przyznać, że Autor poradził sobie z nim dobrze – sam podział nie budzi większych zastrzeżeń, jest logiczny, choć powoduje nieuniknione powtórzenia. Można się zastanawiać, czy struktura pracy nie byłaby bardziej spójna, gdyby sprawy przedstawione w najkrótszym rozdziale IV zostały rozsądnie wplecione w narrację rozdziałów II, III i VI. Niedopatrzaniem, i to poważnym, jest za to brak szczegółowego omówienia kryteriów, które uzasadniały taki podział pracy.

W obszernym Wstępie (s. 7–32) Dariusz Radziwiłłowicz, po przedstawieniu stanu badań, a przed omówieniem podstaw źródłowych swej pracy, postawił sobie dziewięć pytań badawczych (s. 22), dotyczących okoliczności powstania, funkcjonowania oraz zejścia ze sceny dziejowej polskich formacji zbrojnych na Powołżu, Uralu, Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920. Odpowiedź na nie stała się zasadniczą częścią książki. Jedno z nich budzi wątpliwości. To pytanie „Czy ekspedycje karne przeciw bolszewickiej partyzantce (...) były nieuniknioną konsekwencją zaangażowania 5. Dywizji Strzelców Polskich w obronę Kolei Transsyberyjskiej?” Jest ono wtórne – znacznie ważniejszym, pierwotnym w stosunku do postawionego, pytaniem winno być pytanie o zasadność zaangażowania w obronę kolei i możliwość zachowania neutralności w toczącym się wokół Polaków konflikcie zbrojnym. A z tym pytaniem przyszło się przecież Autorowi zmierzyć w pracy.

Rozdział I (s. 33–96) ma charakter wprowadzający, są w nim zawarte syntetyczne informacje na temat sytuacji polityczno-militarnej w całej Rosji, a przede wszystkim na Syberii, w latach 1918–1920. Takie wprowadzenie wydaje się niezbędne, jednak czytając ten rozdział ma się wrażenie, że zastał on napisany bardzo pośpiesznie, z musu, jego tematyka jest, przynajmniej częściowo, Autorowi obca, a literatura, na podstawie, której powstał ma miejscami zdecydowanie przypadkowy charakter. Stąd takie wpadki, jak pojawiające się na samym początku (s. 34) stwierdzenie, że „w listopadzie 1917 r., na południu Rosji dawni carscy generałowie Michaił Aleksiejew, Anton Denikin i Ławr Kornilow sformowali oddziały zwane Armią Ochotniczą.” Tymczasem bardzo łatwo, choćby w rosyjskich wydawnictwach encyklopedycznych, można znaleźć informację, że dwaj ostatni dołączyli do generała Aleksiejewa dopiero w grudniu, a nazwa „Armia Ochotnicza” pojawiła się styczniu 1918 r. Stąd również najprawdopodobniej kompletny bałagan z imionami Rosjan, które raz są podawane w brzmieniu rosyjskim, a innym razem w wersji spolszczonej. Dlatego na tej samej stronie (s. 58) możemy przeczytać, że

Frunze miał na imię Michał, a Tuchaczewski Michaił, Szorin był Wasylem, choć na stronie kolejnej jest już Wasilijem, ataman Siemionow miał na imię Grzegorz (s. 75), choć w dalszych częściach pracy i indeksie osobowym figuruje jako Grigorij itd. itp. Nie wiadomo dlaczego słowo „subbotnik” Dariusz Radziwiłłowicz opatruje skomplikowaną definicją (s. 59, przyp. 81), choć jego synonimem w języku polskim jest po prostu „czyn społeczny”. O liczbie ofiar dyktatury Kołczaka dowiadujemy się z przetłumaczonej na język polski radzieckiej propagandówki, wydanej na 50-lecie Armii Czerwonej (s. 73, przyp. 121), choć w bibliografii i we wstępie wymienionych zostało wiele prac powstałych i wydanych już po rozpadzie ZSRR. Słaba orientacja w literaturze przedmiotu jest widoczna szczególnie w podrozdziale o polityce mocarstw na Syberii i Dalekim Wschodzie. Nie wiadomo, dlaczego o ważnych aspektach interwencji japońskiej Autor pisze na podstawie pracy na temat stosunków polsko-japońskich (s. 85, przyp. 163) albo prasy polskiej z 1919 r. (s. 90, przyp. 188), a o interwencji amerykańskiej, na podstawie dokumentów z CAW-u (s. 88–89). W całym rozdziale odwołania do literatury obcej pojawiają się niezbyt obficie. I być może dlatego niektórzy z rosyjskich generałów z armii Kołczaka występują jedynie z inicjałami imion i otczestw, choć pełne informacje na ten temat można znaleźć w słowniku biograficznym, na który w kilku innych miejscach pracy Dariusz Radziwiłłowicz się powołuje⁴.

W Rozdziale II (s. 97–209) przedstawione zostały powstanie i działalność polskich organizacji politycznych i wojskowych na Powołżu, Uralu, Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1917–1920. Autor szczegółowo przedstawił i zanalizował proces samoorganizacji Polaków zamieszkujących te części Rosji (oraz północną Mandżurię, która stanowiła rosyjską strefę wpływów) czy też zrzuceniem losu tam przebywających. Swą uwagę skupił na najważniejszych, często rywalizujących ze sobą organizacjach: Polskiej Radzie Politycznej Dalekiego Wschodu i Syberii, Polskim Komitecie Narodowym na Syberię i Rosję oraz Polskim Komitecie Wojennym. Przedstawił spory w polskim środowisku na temat zasadności formowania polskich oddziałów poza ziemiami polskimi, zasługi poszczególnych organizacji dla początków formowania wojsk polskich, dla jeńców polskich z armii austro-węgierskiej i niemieckiej, dla miejscowych Polaków. Nie zapomniał o negatywach, o konflikcie, w którym dwie ostatnie organizacje się pogrążyły i nie były go w stanie przezwyciężyć, co osłabiało pozycję Polaków w relacjach z miejscowymi władzami rosyjskimi i sojusznikami, przede wszystkim Korpusem Czechosłowackim, czeskimi organami politycznymi oraz Francuską Misją Wojskową. Dobrze rysuje obraz, znanego przecież i dziś, polskiego „piekiełka”, świata osobistych animozji, wzajemnych pomówień, pyskówek zastępujących rzeczową wymianę argumentów. Ponadto znajdujemy tu opis prób nawiązania przez organi-

⁴ Je.W. Wołkow, N.D. Jegorow, I.W. Kupcow, *Bietyje gienieraty Wostocznego fronta graždanskoj wojny. Biograficzeskij spraw ocznik*, Russkij Put', Moskwa 2003. W tej pracy biogramy generałów Michaiła Zankiewicza (s. 93) i Wiktora Surina (s. 200). Kilku innych rosyjskich generałów ma pełne imiona i otczestwa podane jedynie w indeksie.

zacje polskie na Syberii kontaktów z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu i rządem w Warszawie. W rozdziale tym daje się po raz pierwszy odczuć głód źródeł zewnętrznych do dziejów omawianych zagadnień. Choć Autor wykorzystał kilka dokumentów czeskich, brakuje relacji, które by przedstawiały stosunek Czechów, Francuzów i Rosjan do sporów występujących w polskim środowisku, jak oni je widzieli i jak starali się je wykorzystać dla własnych celów. Brakuje również stricte francuskiego spojrzenia na wydarzenia rozgrywane się na ogromnych przestrzeniach między Wołgą oraz wybrzeżami mórz Japońskiego i Ochockiego, a to przecież Francuzi odegrali wiodącą rolę w interwencji mocarstw na Syberii.

W rozdziale tym został opisany pierwszy, spontaniczny okres tworzenia polskich formacji wojskowych od Uralu po Mandżurię, pojawienie się ich z inicjatywy często pojedynczych, energicznych jednostek w takich miastach jak Ufa, Czelabińsk, Irkuck, Harbin czy Władywostok. Wszystkie te legiony, bataliony, szwadrony itp. nie były organizacjami lecz oddziałami wojskowymi, z czasem zostały podporządkowane Dowództwu Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i weszły w skład polskiej dywizji. Z tego powodu ich dzieje winny zostać w tym rozdziale jedynie zasygnalizowane, a dokładnie opisane w kolejnej części pracy.

W najobszerniejszym w całej pracy Rozdziale III (s. 210–326) znajdujemy bowiem opis powstania, organizacji i planów mobilizacyjnych wojsk polskich na Powołżu, Uralu i Syberii. Autor wprowadza nas w tę tematykę, opisując polską aktywność militarną na terenie całej Rosji po likwidacji polskich korpusów, które sformowano po rewolucji lutowej. Następnie przechodzi do zasadniczych kwestii, czyli początków zorganizowanego formowania polskich formacji na Powołżu, Uralu i Syberii oraz utworzenia Dowództwa Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji, walk stoczonych przez polskie oddziały na Uralu, a potem formowania całej polskiej dywizji i planów rozbudowy polskich jednostek do szczebla korpusu. Osobne podrozdziały Dariusz Radziwiłowicz poświęcił kwestiom zaopatrzenia wojsk, charakterystyce korpusu oficerskiego oraz szeroko rozumianym kwestiom dyscyplinarno-wychowawczym. Rozważania tego rozdziału wieńczą kwestie stosunków Dowództwa Wojsk Polskich na Syberii z polskimi organizacjami w Rosji oraz polskimi czynnikami decyzyjnymi we Francji i w kraju.

W opisie walk większości 1. pułku strzelców Autor bardzo obszernie przedstawił walki w rejonie Ufy. Nie opisał natomiast, poza drobną wzmianką (s. 238), walk toczonych przez jego 1. kompanię pod Jekaterynburgiem. Czytelnikowi należy się w tym wypadku wyjaśnienie, czy ten krok wynika z braku źródeł, czy też z innych powodów. Ważną, także dla dalszych części pracy, sprawą poruszoną w rozdziale jest przedstawienie ostrych podziałów wśród kadry oficerskiej polskich wojsk, przede wszystkim 5 DSP. Podziałów wynikających z różnych doświadczeń, wykształcenia, poziomu kultury, stosunku do dyscypliny własnej i podwładnych, wyniesionych ze służby w armiach różnych zaborców. Ten podział wyrażał się także w stosunku do wojny

domowej w Rosji. Dla oficerów wywodzących się z armii carskiej, mających rodziny żyjące w Rosji oraz kolegów, a nierzadko i przyjaciół w wojskach admirała Kołczaka, kwestia, kto ze zmagających białych i czerwonych wyjdzie zwycięsko nie była sprawą obojętną. Pozostali, przede wszystkim ci, którzy wywodzili się z Legionów, chcieli zachowania neutralności w bratobójczym konflikcie i jak najszybszego wyjazdu do Polski.

Króciutki na tle pozostałych Rozdział IV (s. 327–350), jak już wspomniałem, nieco burzy dość spójną strukturę pracy. Autor podzielił go na dwa zaledwie podrozdziały, w których opisał podstawy prawne funkcjonowania wojsk polskich na Syberii oraz proces powołania Wysokiego Komisarza RP i Polskiej Misji Wojskowej na Syberii. Przedstawiając pierwszą kwestię Dariusz Radziwiłłowicz musiał się cofnąć do porozumień KNP z Francuzami, z końca 1918 i początku 1919 r. Warto chyba było włączyć ową tematykę do rozdziału drugiego, względnie trzeciego. Podobnie rzecz się ma z powołaniem Polskiej Misji Wojskowej, wszak nazwisko jej szefa, majora Jarosława Okulicz-Kozaryna, przewija się na kartach poprzednich rozdziałów bardzo często. Sprawa mianowania Wysokiego Komisarza RP, ze względu na to, że dotarł on na Syberię dopiero w 1920 r., gdy 5 DSP przestała już istnieć, mogła być przedstawiona w ostatnim rozdziale pracy. W wyjaśnieniu tej kwestii można odczuwać niedosyt. Autor wielokrotnie na kartach książki podkreśla, że brak oficjalnego, politycznego, obdarzonego szerokimi pełnomocnictwami, przedstawiciela Rzeczypospolitej na Syberii źle wpływał na sytuację tak wojsk polskich, jak i po prostu Polaków w tym rejonie. Możemy przeczytać (s. 334), że „Trudno w dostępnych materiałach, relacjach i wspomnieniach znaleźć dla tej opieszałości [w sprawie powołania Wysokiego Komisarza – J.W.] jakiegokolwiek usprawiedliwienie”. Podobnie w gruncie rzeczy jest z szerszym, wręcz zasadniczym problemem – dlaczego władze RP tak beztrwosko i długo ignorowały kilkanaście tysięcy przeszkolonych wojskowo mężczyzn i nie dołożyły wszelkich możliwych starań, by znaleźli się oni w ojczyźnie w sytuacji walki o jej granice. W połowie roku w kraju były już przecież i Błękitna Armia z Francji, i 4 DSP ewakuowana z Besarabii. Autor zaś nie podaje nam, czy kwestie te były przedmiotem rozważań najwyższych gremiów decyzyjnych – czy badał pod tym kątem dokumenty Rady Ministrów i Naczelnika Państwa.

Rozdział V, również niewielkich rozmiarów (s. 351–381), jest niekwestionowanym osiągnięciem Dariusza Radziwiłłowicza. Stanowi on najbardziej szczegółowy i najpełniejszy w najnowszej historiografii problemu opis walk, jakie oficerowie i żołnierze 5 DSP toczyli w obronie Kolei Transsyberyjskiej w drugiej połowie 1919 r. Na podstawie polskich dokumentów i relacji, Autor pieczołowicie zrekonstruował wyprawy wojsk polskich przeciwko bolszewickiej partyzantce, zagrażającej najważniejszym liniom komunikacyjnym Syberii. Ze względu na głównie partyzancki charakter wojsk przeciwnika, trudno było liczyć na istotne wzbogacenie informacji na temat walk w archiwach rosyjskich. Autor potrafił bezstronnie opisać zmagania, które obie strony toczyły z okrucieństwem, nie biorąc praktycznie jeńców. Nie próbował wybie-

łać postaw polskich żołnierzy i oficerów, nie bał się użyć terminu ekspedycje karne na określenie części operacji, nie pominął informacji o gwałtach i grabieżach. Kreśląc ten obraz nie omieszczał wspomnieć o fatalnym wrażeniu, jakie na miejscowej ludności wywierały te ekscesy. Wskazuje także na fakt, iż późne zakończenie operacji antypartyzanckich opóźniło rozpoczęcie ewakuacji polskich formacji na wschód.

Rozdział VI (s. 381–482) zawiera opis ostatniego etapu dziejów wojsk polskich we wschodnich częściach Rosji w czasie wojny domowej w tym kraju. Znajdujemy tu informacje o przygotowaniach do ewakuacji, błędów popełnionych na tym etapie. Zasadniczą częścią rozdziału jest jednak opis powolnego, prowadzonego w sytuacji konieczności prowadzenia ciągłych walk odwrotowych, przesuwania się eszelonów polskich z Nowonikołajewska (dziś Nowosybirsk) do stacji Klukwiennaja na wschód od Krasnojarska, gdzie doszło do kapitulacji większości 5 DSP przed oddziałami Armii Czerwonej. Ostatnie podrozdziały Autor poświęcił analizie przyczyn kapitulacji, opisowi ewakuacji ocalałych z pogromu do kraju oraz przedstawieniu losów polskich jeńców w radzieckiej niewoli, aż do ich repatriacji na mocy traktatu ryskiego.

W rozdziale tym, w stopniu największym w stosunku do całej pracy, odczuwalny jest brak zewnętrznych źródeł do przedstawienia opisywanych wydarzeń. Polskie dokumenty i relacje są skażone syndromem odżegnywania się od ojcostwa klęski. Wszyscy bohaterowie tragicznego finału, w sposób zgodny z ludzką naturą, starali się zmniejszyć odpowiedzialność własną, a wyolbrzymić błędy adwersarzy. Dariusz Radziwiłłowicz starał się przedstawić racje wszystkich stron. Nie był jednak w stanie wypowiedzieć się ostatecznie i jednoznacznie zająć stanowiska w tej sprawie. Należało zaś na skłócone polskie środowisko spojrzeć oczami Francuzów i, przede wszystkim, Czechów. Przykład – negocjacje z Czechami w Krasnojarsku oraz na stacji Klukwiennaja, które ostatecznie przesądziły o tragicznym losie dywizji, zostały przez Autora przedstawione jedynie na podstawie polskich, sprzecznych ze sobą źródeł (s. 420–422, 428 i n.). Brak natomiast choćby wzmianki, czy Autor próbował znaleźć dokumenty czeskie, które zawierałyby relacje z tych rozmów. Najnowsza literatura przedmiotu pozwala stwierdzić, że takie materiały w archiwach czeskich się znajdują⁵. Brakuje także konfrontacji polskich źródeł z radzieckimi, brakuje ocen wystawionych Polakom przez czerwonych dowódców, odpowiedzi na pytanie, czy wiedzieli oni o konflikcie wśród polskich dowódców oraz malejącym zaufaniu żołnierzy do wyższych oficerów. Na tym, końcowym etapie swego istnienia, 5 DSP toczyła walki nie tylko z oddziałami partyzanckimi, przechodzącymi na stronę bolszewików formacjami armii Kołczaka, ale również z regularnymi dywizjami Armii Czerwonej. Przed nimi skapitulowała większość polskich żołnierzy i oficerów. Wykorzystanie archiwaliów rosyjskich pozwoliłoby także rozwiązać pewne wątpliwo-

⁵ Ja. Wiśniewskij, *Wojsko Polskoje w Sibiri wo wremia riewolucii i graždanskoj wojny w Rossii*, w: *Rewolucionnaja Rossija 1917 goda i polskij wopros: nowyje istoczniki, nowyje wzglady*, red. M. Wołos, A. Oriechow, Moskwa 2009, s. 247 i n.

ści dotyczące działań formacji bolszewickich, choćby pojawiająca się kilka razy kwestię, czy przeciwko Polakom walczyła 35 Dywizja Strzelecka.

Bardzo lakoniczne na tle całej pracy Zakończenie (s. 383-390) w zasadzie streszcza główne wątki rozprawy. Wyjątek Dariusz Radziwiłłowicz uczynił dla problemu odpowiedzialności za klęskę wojsk polskich na Syberii. Przywołał tu nawet relacje, które nie zostały wykorzystane w ostatnim rozdziale. Z tego powodu lektura Zakończenia pozostawia niedosyt, bo czytelnik spodziewał się raczej jasnych, syntetycznych odpowiedzi na pytania badawcze postawione we Wstępie.

Należy podkreślić, że tekst uzupełniają liczne tabele, podające przede wszystkim dane liczbowe, schematy linii kolejowych oraz struktury wojsk polskich na Syberii, a także szkice, ilustrujące przebieg walk polskich formacji, tak na Uralu, jak i Syberii. Można nieco ubolewać, że do książki nie dołączono mapy Rosji od Wołgi po Władywostok, bo aby w pełni ogarnąć geograficznie arenę opisywanych wydarzeń, trzeba czasem zajrzeć do atlasu.

Pracę zamykają bibliografia, wykaz skrótów, krótkie streszczenia w językach angielskim i rosyjskim, spis tabel i schematów, bardzo istotne indeksy – osobowy i miejscowości, oraz cenny aneks, składający się z części dokumentalnej i ikonograficznej. Autor zawarł w nich wybrane rozkazy, umowy, teksty apeli, odezw i deklaracji związanych z dziejami polskich formacji we wschodniej części Rosji, a pochodzące z archiwów polskich i czeskich oraz 25, w zdecydowanej większości dotąd niepublikowanych, fotografii.

Na koniec, nie sposób pominąć kilku uwag ogólniejszej natury, dotyczących kwestii warsztatowych, językowych i redakcyjnych. Podając sygnatury dokumentów archiwalnych, Autor w wielu wypadkach pomija paginację. Dzieje się tak w przypadku prawie wszystkich dokumentów z CAW (choć są wyjątki), mikrofilmów z dokumentami Instytutu Józefa Piłsudskiego ze zbiorów AAN i niektórych innych zespołów tego archiwum (np. Ambasady RP w Waszyngtonie i części teczek Komitetu Narodowego Polskiego). Czytelnikom należy się w podobnych wypadkach wyjaśnienie, jakie są przyczyny takiego postępowania, tym bardziej że nie odnosi się ono do wszystkich archiwaliów. Nie wiemy bowiem, czy u źródeł zabiegu zastosowanego przez Dariusza Radziwiłłowicza leży niechęć do ułatwiania pracy plagiatorom, kwestie techniczne (na przykład problem wielokrotnej zmiany paginacji na kartach), czy też inne przyczyny. We Wstępie należało na ten temat napisać choćby kilka słów. Razi zastosowany w kilku wypadkach, w przypisach, zabieg pozwalający uniknąć podawania po raz kolejny tego samego tytułu dzięki odwołaniu do cytowanej rozprawy (*op. cit.*), jeśli w bibliografii znajdujemy po kilka prac tego samego autora. Zdaje sobie sprawę, że Dariusz Radziwiłłowicz odwołuje się do poprzednio cytowanej pracy np. Stefana Wojstomskiego czy Zygmunta Łukawskiego, ale by mieć tę pewność czytelnik nie powinienem wertować kilku lub kilkunastu kartek wstecz, lecz spojrzeć do bibliografii.

Najszerzej spośród obcych źródeł i publikacji przywoływane w pracy są te rosyjskie. Z dużym zdziwieniem, biorąc pod uwagę wcześniejszą służbę

wojskową Autora, zauważyć można, że ma on pewne kłopoty z terminami wojskowymi w języku rosyjskim. Nie wiadomo dlaczego słowo *uczyliszcze*, użyte w stosunku do uczelni wojskowych tego samego szczebla, w jednym przypadku oznacza szkołę (Nikołajewska Szkoła Inżynieryjna, s. 110, przyp. 53), a w innym uczelnię (Aleksiejewska Wojenna Uczelnia, s. 151, przyp. 209). Nie da się ukryć, że rosyjskie słowo *naczelnik*, używane w terminologii wojskowej, ma kilka znaczeń. Można je przetłumaczyć jako „szef”, „komendant”, „naczelnik”, a w pewnych wypadkach nawet „dowódca”. Były oficer, do tego służący w centralnych instytucjach Ministerstwa Obrony Narodowej powinien więc wiedzieć, że na czele sztabu radzieckiej dywizji stał „szef”, a nie „naczelnik” (s. 233), zaś na czele zmilitaryzowanej kolei (podobnie zresztą jak szpitala, szkoły itd.) stał „komendant” (na s. 110, przyp. 53 również „naczelnik”).

Tego rodzaju błędów można było uniknąć dzięki odpowiedniej korekcie i redakcji. Tymczasem należy podkreślić, że podczas przygotowywania pracy do druku zabrakło staranności w tych dwóch ważnych czynnościach. Nie wychwycono wielu oczywistych błędów i irytujących powtórzeń. Nie sposób ich wszystkich wymienić, dlatego jedynie kilka przykładów. Na s. 67 nazwisko generała carskiego możemy przeczytać zarówno w wersji Chorwat, jak i Horwat. W krótkim biogramie tegoż (s. 110) czytamy, że „w 1906 r. awansowany na stopień generała lejtnanta, a w 1912 r. na generała porucznika”. Na s. 416 możemy w polskim tekście przeczytać o armii „sowieckiej”. Na s. 406 czytamy zdanie: „Eszelony rosyjskie, znajdujące się między stacjami Tulskaia i Tajga, nie tylko nie współdziałały z oddziałami polskimi, lecz pragnąc zdobyć sobie przychyłność bolszewików, uszkadzały m.in. tory, zwrotnice i inne urządzenia kolejowe” a na sąsiedniej stronie możemy znaleźć prawie dokładnie to samo zdanie, w którym słowo „uszkadzały” zastępuje „niszczyły”.

Do spraw redakcyjnych trzeba również zaliczyć przypisy biograficzne. Autor w stosunku do niektórych postaci, Polaków, Rosjan i Czechów, zdecydował się przybliżyć je czytelnikowi, przytaczając w przypisie podstawowe dane biograficzne. Inicjatywa cenna, tym bardziej że nie są to zwykle powszechnie znane osoby. Jednak tym, gdzie pojawi się przypis, szerzej przedstawiający danego bohatera rozprawy, rządził chyba czysty przypadek. Raz znajdziemy go w momencie pierwszego pojawienia się danej postaci na kartach pracy (np. Michaił Diterichs, Rudolf Gajda), a innym razem (jak w przypadkach Władimira Kappela, Tadeusza Romera czy Józefa Targowskiego) – nie wiadomo gdzie. Nawet, jeśli się taka sytuacja zdarzyła, bo na przykład Autor chciał uniknąć nasycenia podobnymi przypisami początkowych partii swej pracy, warto było odnotować obecność owych „kapsułek” w indeksie osobowym, choćby poprzez wyłuszczenie numeru strony.

Ogólna ocena recenzowanej pracy nie jest łatwa. Z jednej strony, nie można przejść do porządku nad licznymi błędami, potknięciami oraz – co najważniejsze – lukami w wykorzystanym materiale źródłowym. Obniżają one rangę rozprawy, powodują, że kończąc lekturę, odczuwamy poważny niedosyt, uczucie niewykorzystania w pełni szansy, jaką przed Autorem

otworzył atrakcyjny badawczo temat. Z drugiej strony, nie można nie docenić wysiłku Dariusza Radziwiłłowicza. Jego praca, choć niedoskonała, jest pierwszą w historiografii próbą całościowego ujęcia dziejów polskich formacji wojskowych we wschodnich rejonach Rosji w czasie toczącej się tam wojny domowej. W niektórych częściach, choćby w opisie walk w obronie Kolei Transsyberyjskiej, niezwykle trudno będzie innym historykom dodać coś nowego. Należy wyrazić uznanie dla pracy włożonej przez Autora w zgromadzenie i wykorzystanie polskich materiałów archiwalnych, prasy z epoki i licznej literatury przedmiotu. Dlatego też książka *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, mimo wszystkich jej mankamentów, jest interesująca i pożyteczna dla każdego czytelnika, zarówno profesjonalnego historyka, jak i zwykłego zjadacza chleba, który interesuje się dziejami oręża polskiego, szczególnie w pierwszej połowie minionego wieku.

Jakub Wojtkowiak
(Poznań)

W odpowiedzi Jakubowi Wojtkowiakowi

Wyrażając słowa uznania Panu Profesorowi Jakubowi Wojtkowiakowi za trud zapoznania się z opracowaniem mojego autorstwa¹, chylę czoło także przed słusznymi słowami jego krytyki. Wezmę je z całą pewnością do serca. Jednakże nie mogę pozostać obojętnym wobec – jak to ujął jeden z znanych profesorów – „wsztykoistycznym oczekiwaniom” tudzież pewnym złośliwościami skierowanym pod adresem autora, a wyrażonym w recenzji Jakuba Wojtkowiaka.

Podjmując temat polskich formacji wojskowych we wschodniej Rosji oraz na Syberii zdawałem sobie sprawę z wielu ograniczeń. Należały do nich m.in. ogrom materiałów znajdujących się w kraju (także tych jeszcze niezbadanych) i za granicą, w archiwach rozrzuconych na ogromnym obszarze oraz skąpe środki finansowe, jakie miałem do dyspozycji.

Niepokojąco musiała brzmieć także odpowiedź na pytanie: dlaczego polscy historycy nie zmierzli się z powyższym tematem, mimo że niektórzy z nich – jak się okazuje – są znakomicie zorientowani w krajowych i zagranicznych zasobach archiwalnych. Dlaczego do tej pory brak jest naukowej monografii Armii Polskiej we Francji? Dlaczego nie ukazała się jeszcze w Polsce monografia dotycząca Korpusu Czechosłowackiego?² Dlatego we

¹ D. Radziwiłłowicz, *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, Olsztyn 2009.

² W 2008 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu Jan Paweł Wiśniewski obronił pracę doktorską pod kierunkiem naukowym prof. Zbigniewa Karpusa *Korpus Czechosłowacki w Rosji (1918–1920)*. Należy mieć nadzieję, że praca ta wkrótce zostanie wydana drukiem.

wstępie (s. 32) bardzo wyraźnie i czytelnie zastrzegłem: „**Autor ma pełną świadomość, że dzieje polskich formacji zbrojnych w Rosji wymagają dalszych badań. Szczególnie należałoby także skorzystać ze źródeł i dokumentów archiwalnych przechowywanych w innych niż w RGWA archiwach obecnej Rosji**”.

Recenzent wymienia szereg archiwów oraz zespołów archiwalnych, które pominąłem. Ignorując wyrażone przeze mnie zastrzeżenia, jak np. te na s. 30: „... **stwierdzenie a priori, że w dokumentach wymienionych sowieckich dywizji nie ma informacji o walkach z polską dywizją, byłoby nieuzasadnione. Powrót do tych materiałów w przyszłości jest, jak się zatem wydaje, sprawą nadal aktualną**” stwierdza: „W RGWA Dariusz Radziwiłłowicz nieco informacji zaczerpnął z zespołów białych armii...”, i cytując mnie: „zadał sobie także trud przeprowadzenia kwerendy zespołów dywizji wchodzących w skład 5. Armii Frontu Wschodniego” wydał wyrok – był to trud „bezowocny”. Nie wiem, na jakiej podstawie Recenzent twierdzi, że był to trud „bezowocny”. Jestem jednak innego zdania, chociażby dlatego, że nie wszystkie materiały pozyskane w tym rosyjskim archiwum wykorzystałem w omawianej pracy.

Łatwo jest dzisiaj krytykować osobę, która nie bacząc na powyższe ograniczenia podjęła się realizacji tego tematu. Jeszcze łatwiej wypominać, że nie „spenetrował” tego czy innego zagranicznego archiwum. Tu Szanowny Recenzent wytyka mi – jak pisze: „Dużo poważniejsze [...] braki w kwerendach zagranicznych...” podając jako przykład Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej (Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracii) oraz „francuski odpowiednik naszego CAW – Service historique de la Defence w Vincennes”.

Tak, to prawda, nie miałem tego szczęścia być w powyższych archiwach, a także a może zwłaszcza w Archiwum Państwowym Obwodu Nowosybirskiego (Gosudarstwiennyj archiw Nowosibirskoj obłasti), Archiwum Państwowym Obwodu Omskiego (Gosudarstwiennyj archiw Omskoj obłasti), Archiwum Państwowym Obwodu Tomskiego (Gosudarstwiennyj archiw Tomskoj obłasti) i w kilku innych syberyjskich, gdzie znajdują się także liczne i bezcenne dokumenty dotyczące polskich organizacji politycznych i wojskowych z interesującego mnie okresu.

Należy wspomnieć także o publikacjach dotyczących formowania polskich oddziałów w 1918 r. zamieszczanych w „Wiestniku Tomskowo gosudarstwiennego uniwersiteta” przez pracowników Uniwersytetu Państwowego w Tomsku. Niestety zbyt późno je otrzymałem.

Recenzent twierdząc, że Francuzi odgrywali „czołową” rolę na Syberii pomija chociażby Japonię i jej rolę w interwencji na Dalekim Wschodzie i Syberii (po Bajkał), dlatego więc nie postawił zarzutu, że nie „spenetrowałem” archiwów japońskich, że nie sięgnąłem do literatury japońskiej. Ubolewam także, że nie przebyłem szlaku ewakuacji wojsk sprzymierzonych – przynajmniej na trasie Nowosybirsk – Krasnojarsk – Irkuck.

Oceniając kolejne rozdziały Recenzent najwyższe noty wystawił rozdziałowi V pisząc, że „jest niekwestionowanym osiągnięciem Dariusza Radziwił-

łowicza”. To miłe słowa, aczkolwiek inne osoby uznały drugi rozdział za najwartościowszy. Niestety, nie mogę zgodzić się do końca z opinią wyrażoną przez Jakuba Wojtkowiaka, która brzmi: „Ze względu na głównie partyzancki charakter wojsk przeciwnika, trudno było liczyć na istotne wzbogacenie informacji na temat walk w archiwach rosyjskich” i w końcowej części recenzji „...w opisie walk w obronie Kolei Transsyberyjskiej, niezwykle trudno będzie innym historykom dodać coś nowego”. Otóż pozwolę sobie jednak nie zgodzić się z tą opinią. Walki 5. DSP z partyzantką bolszewicką są odzwierciedlone – i jak się wydaje nieznane polskim historykom – także w dokumentach m.in. Archiwum Państwowego Obwodu Nowosybirskiego (Gosudarstwiennyj archiw Nowosibirskoj obłasti). Znajdują się tam także relacje i wspomnienia m. in. bolszewickiego dowódcy partyzanckiego I. W. Gromowa. W tym miejscu truizmem będzie stwierdzenie, że zbadanie wszystkich archiwów w Rosji pod kątem poszukiwań materiałów dotyczących polskich formacji zbrojnych w latach 1918-1920 jest jednak przedsięwzięciem czasochłonnym i wymagającym sporych nakładów finansowych.

Zdając sobie sprawę z ogromu materiałów rozproszonych na tak znacznym obszarze postanowiłem skupić się na polskich archiwach oraz polskiej literaturze przedmiotu przecież także do końca niewykorzystanych.

Trudno ustosunkować się do wszystkich redakcyjnych uwag Recenzenta skądinąd słusznych. Mogę przyznać, że często nie musiałem pomijać paginacji w dokumentach archiwalnych, ponieważ np. w CAW w niektórych teczkach dokumenty w ogóle jej nie posiadały. Inną kwestią, o której powinienem wspomnieć we wstępie – tu przyznaję rację Recenzentowi – była chęć utrudnienia pracy plagiatorom³.

I na koniec pragnę odnieść się do słów Recenzenta, świadczących – jak się wydaje – o Jego stosunku do Sił Zbrojnych: „Były oficer, do tego służący w centralnych instytucjach Ministerstwa Obrony Narodowej powinien więc wiedzieć, że na czele sztabu radzieckiej dywizji stał »szef« a nie »naczelnik«”. Otóż zapewniam Szanownego Recenzenta, że znajomość języka rosyjskiego czy też struktur Armii Radzieckiej nie była obowiązkowa w jednostkach WP, ani tym bardziej w instytucjach centralnych MON, zwłaszcza po 1989 roku, kiedy to zacząłem tam służyć.

Musi Pan przyznać Szanowny Recenzencie, że przed polskimi historykami na obszarze poruszonym przez moją książkę jest jeszcze ogrom pracy. I chyba bardzo dobrze, bowiem nigdy nie twierdziłem, że moja praca wyczerpuje całkowicie zagadnienie.

Dariusz Radziwiłłowicz
(Olsztyn)

³ O pewnych niepokojących zjawiskach w polskiej historii wojskowej pisze toruński historyk prof. dr hab. Waldemar Rezmer: *Kilka uwag o aktualnym stanie polskiej historii wojskowej* (wojskowości), w: *Wojna jako przedmiot badań historycznych*, red. K. Olejnik, Toruń 2006, s. 127–141.

W odpowiedzi na odpowiedź Dariusza Radziwiłłowicza

Polemika w naukach historycznym jest zjawiskiem naturalnym i wręcz niezbędnym. Każdy ma prawo odpowiedzieć na niesłuszne, jego zdaniem, zarzuty. Recenzja – w moim mniemaniu – służy nie tylko temu, by jeden badacz wypowiedział się na temat pracy innego i wydał o niej ocenę, ale by podpowiedział mu, jakich błędów skrytykowany powinien unikać w przyszłości. Innymi słowy – służy doskonaleniu jakości pracy naukowej. Aby toczyć spór naukowy oraz by wyciągać wnioski z popełnionych błędów trzeba jednak porozumiewać się wspólnym językiem – zrozumieć argumenty adwersarza. Z przykrością stwierdzam, że opublikowana wyżej odpowiedź na moją recenzję pracy Dariusza Radziwiłłowicza *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920* świadczy o tym, że Szanowny Polemista nie zrozumiał, jakie błędy mu zarzucam, tym samym element edukacyjny mej pracy okazał się częściowo bezowocny. Winę za to biorę na siebie – w niektórych wypadkach nie wyraziłem się dość jasno. Spróbuję naprawić swój błąd i tym razem wypowiedzieć się w sposób nie pozostawiający wątpliwości, jakie błędy – moim zdaniem – popełnił Dariusz Radziwiłłowicz w czasie przygotowywania i pisania swej rozprawy.

1. Kwerendę przeprowadzoną w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w zespołach dywizji Armii Czerwonej uznałem za trud bezowocny, gdyż nie znalazł on odbicia w przypisach do pracy – nie widać w nich, by kwerenda ta przyniosła istotne efekty z punktu widzenia realizacji projektu sfinalizowanego recenzowaną rozprawą. Napisałem, że kwerenda zagraniczna winna być maksymalnie wykorzystana. Prawdziwość tego sądu potwierdza sam Dariusz Radziwiłłowicz, narzekając w polemice na szczupłość środków, którymi dysponował. Wskazałem jednocześnie kilka zespołów, które z pewnością były atrakcyjniejsze badawczo, z punktu widzenia realizowanego projektu. Ze wstępu do pracy oraz z polemiki nie wynika, że Radziwiłłowicz wiedział o istnieniu wymienionych przeze mnie zespołów. To zaś skłania do wniosku, że do zagranicznej kwerendy archiwalnej przygotował się niestarczająco i – co za tym idzie – nie w pełni racjonalnie wydał skromne środki, które były do jego dyspozycji. Należyte przygotowanie kwerendy nie było zaś rzeczą trudną. W Polsce jest co najmniej kilka egzemplarzy przewodnika po zasobach RGWA dotyczących Armii Czerwonej¹, jeden z nich znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym.

2. Prawie każdy historyk, a już w szczególności zajmujący się dziejami XX wieku, staje przed niełatwym zadaniem selekcji źródeł i literatury do tematu, który go interesuje. Ale by dokonywać selekcji, trzeba wiedzieć z czego selekcjonować i sformułować jasne jej kryteria. Wstęp do rozprawy naukowej jest miejscem, gdzie jej autor – między innymi – pokazuje swą

¹ *Централный государственный архив Советской Армии. Путеводитель*, t. I–II, red. L.W. Dwojnych, T.F. Kariajewa, M.W. Stiegancew, East View Publications, Minneapolis 1991–1993.

kompetencję naukową. Jej wyrazem jest również konieczność wskazania źródeł istniejących (a nie tylko wykorzystanych), szczególnie mających istotne znaczenie dla tematu pracy, i wytłumaczenie, dlaczego się do nich nie sięgnięło. Dziś Dariusz Radziwiłłowicz epatuje informacjami o archiwach syberyjskich. Miejscem, gdzie winien był przedstawić te informacje, był wstęp do jego rozprawy. Nie jestem jasnowidzem, wnioski wysnuwam jedynie w oparciu o to, z czym mam szansę się zapoznać. Informacji o źródłach niewykorzystanych w pracy oraz przyczynach, jakie spowodowały, iż autor rozprawy nie sięgnął po nie, we wstępie nie znalazłem. Wskazałem więc w recenzji zasoby, o których – tak wynikało ze wstępu – Radziwiłłowicz nie wiedział choć powinien. A jest to ewidentny błąd. Wskazanie takich błędów jest nie tylko prerogatywą, ale wręcz obowiązkiem recenzenta. W ten sposób podpowiada, co warto zrobić w przyszłości, w wypadku dalszych studiów nad tematem.

Archiwalia francuskie wskazałem ze względu na to, że Radziwiłłowicz w bibliografii wymienił wydane w języku francuskim wspomnienia generała Maurice'a Janine'a. Tym samym sugerował swą kompetencję językową do studiowania źródeł w języku francuskim. Nadmienię, że wyjazd do Vincennes niesie za sobą mniejsze koszty niż ten do Moskwy. Bibliografia rozprawy nie zawierała prac i źródeł wydanych w języku japońskim i stąd brak sugestii wykorzystania japońskich archiwaliów.

3. I wreszcie ostatnie, szczególnie przykre, nieporozumienie. Przyznaję, że pisząc o błędach w terminologii, nie powinienem się odwoływać do kariery wojskowej Dariusza Radziwiłłowicza. Powiniennem napisać: „Każdy przyzwolonej próby historyk, zajmujący się kwestiami militarnymi, dokonując starannej korekty tekstu wyłowiliby błąd w nazewnictwie: na czele sztabu dywizji radzieckiej nie stał „naczelnik” lecz „szef”. Uwaga ta nie wiązała się z wcześniejszą służbą wojskową Radziwiłłowicza, obojętne – przed czy po 1989 r. – ale jego warsztatem. Komentarzem do niej i innych podobnych był następny akapit mej recenzji mówiący o niestarannym przygotowaniu tekstu do druku. Niestaranność czy wręcz niechlujność przygotowania tekstów naukowych, w tym także historycznych, jest coraz większym problemem. Jeśli sami nie będziemy dokonywać starannej i rzetelnej korekty swych tekstów, to jak mamy tego nauczyć studentów? Treść odpowiedzi Radziwiłłowicza zdaje się sugerować, że nie zauważył tego zarzutu, a na dodatek wydaje się sądzić, co już znacznie gorsze, że nie musi wiedzieć, iż jest różnica między „naczelnikiem” i „szefem”. Pozostawię to bez komentarza.

Tylko tyle i aż tyle. Pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że tym razem moje wywody są w pełni zrozumiałe, nie budzą żadnych wątpliwości interpretacyjnych i w ten sposób zniknie podstawa sporu. Dodam również, że podtrzymuję swoją, ogólnie pozytywną, ocenę zrecenzowanej pracy.

Jakub Wojtkowiak
(Poznań)

Zbiór dokumentów Zakonu Paulinów w Polsce, t. II: 1464–1550, opr. Janusz Zbudniewek ZP, Warszawa 2004, ss. 996.

Zarówno w historiografii polskiej, jak i obcej, wydawnictwa źródłowe posiadają swoje ugruntowane miejsce, a o ich znaczeniu naukowym nie ma potrzeby tutaj przypominać. Mimo to – jak napisała w swoim czasie dr Irena Makarczyk – czas, kiedy prace nad edycją źródeł do dziejów polskich były prowadzone nadzwyczaj intensywnie mijał, jak się wydaje, bezpowrotnie. Przypomnijmy, że ten szczęśliwy czas albo złoty okres dla publikacji źródeł do dziejów polskich, to okres drugiej połowy XIX i początek XX wieku. Państwo polskie wówczas nie istniało, zaś o losach Polaków decydowali nieprzychylni im zaborcy – Austria, Prusy i Rosja. Ale może właśnie dlatego, że Polaków pozbawiono własnego państwa, a o ich losach decydowali obcy – działał w nich naturalny w końcu instynkt przetrwania, który realizował się nie tylko poprzez kolejne powstania zbrojne, ale także poprzez ukazywanie światu chlubnej przeszłości i bogatej kultury narodowej. Zbieranie poloników, ich rejestracja i wydawanie drukiem postrzegane było zarówno w kategoriach historycznych, jak też w kategoriach patriotycznych. W ten sposób ratowano to, co jeszcze w różnych miejscach i archiwach pozostało po grabieży rosyjskiej i pruskiej. Państwa zaborcze bowiem, pozbawiając Polaków materiałów źródłowych, nie tylko ograniczały, ale wręcz uniemożliwiały im obronę przed późniejszymi atakami przypuszczanymi w różnych kręgach – polityków i naukowców – na ich kulturę narodową i państwową. W 1863 roku pisał Dostojewski do Strachowa: „Co się tyczy Polaczków – to plemię jaszczurcze właśnie ogień hartuje. Oni z pobojowisk wstają jeszcze silniejsi – niby komedianci czerpiąc swą siłę z krwawych dekoracji... Więc aby ich pokonać cios miecza nie starczy – im trzeba zabić duszę, obsłinić ołtarze, do legend przypiąć małe błazeńskie dzwoneczki, szable przekuć w widelce... Wtedy zauważysz rzecz dziwną a zabawną: palisz jakiś wiersz a z szarych twarzy tłumów pełzających ulicą znika rys jakiś, jakiś grymas warg, jakieś zmarszczenie czoła... W końcu pozostają gładkie kule na karkach świecące w pochodach. Wtedy już będzie można stanąć na trybunie nawet bez miecza – byle knut wystarczy i jakaś obręcz z cyrku”. List ten dowodzi, że niszczenie oraz wywożenie z terenów dawnej Rzeczypospolitej cennych pomników starodawnej kultury nie było przypadkowe, ani pochodzące z niepomamowanej miłości do zabytków, lecz aktem dobrze przemyślanym i wkomponowanym w ramy planu zabijania duszy, czyli bezwzględnego wynarodowienia zdobytych terenów. Wydawało się, że w czasach nam współczesnych, a zwłaszcza w kontekście powołania IPN, zapał edytorski odżyje. Tak się jednak nie stało. Przyczyn jest kilka i są one na ogół znane. Po pierwsze, jest to praca ciężka i żmudna, a jej wynik w postaci wydrukowanego tomu – że znów odwołam się tu do stwierdzeń dr Ireny Makarczyk – nie zawsze należy do lektur rozchwytywanych, czyli krótko mówiąc deficytowym dla wydawców. Po drugie zaś, i to jest najbardziej przykre, w ogólnej nauce wydawnictwa źródłowe

traktowane są jako prace odtwórcze, a stąd i niżej notowane. Żywić jednakże trzeba nadzieję, że to stanowisko powoli ulegnie zmianie na korzyść edytorów i wydawnictwa źródłowe będą wpływały na wyższą ocenę ich ogólnego dorobku naukowego. Bo trudno tu nie zauważyć, że niskie oceny wydawnictw źródłowych są pozostałością po założeniach ideologicznych władz państwowych minionej komunistycznej epoki, które przyszłość Polski, jej narodu i kultury widziały wyłącznie w ścisłej zależności od Rosji sowieckiej. Tak widzianej Polsce i polskiej kulturze niepotrzebne było pielęgnowanie ani odwoływanie się do przeszłości, a jeśli już, to miała to być przeszłość ukazywana konstruktywnie, czyli dostosowana do potrzeb nowej rzeczywistości politycznej okraszanej komunałami o nadrzędnej wartości marksizmu i leninizmu oraz nierozzerwalnej przyjaźni z Rosją sowiecką (ZSRR). Historii konstruktywnej źródła publikowane nie były potrzebne. Dla tego typu historii bezpieczniej było, aby źródła pozostały w archiwach. Do archiwów docierali bowiem nieliczni, najczęściej specjaliści. Łatwiej było wówczas manipulować przeszłością, która w procesach cywilizacji odgrywa jedną z fundamentalnych ról. Publikacja materiałów źródłowych umożliwia dostęp do nich szerszym kręgom, a to historię pisaną w konwencji poprawności politycznej narażało i zawsze narażać będzie na szybszą weryfikację i odrzucenie. Wydawanie źródeł hamowano zatem poprzez pokrętne tłumaczenie, że to praca odtwórcza, mniej wartościowa z punktu naukowego, etc. Tymczasem opracowanie do wydania materiału źródłowego wymaga nie lada przygotowania, wiedzy, doświadczenia, wyspecjalizowanego warsztatu, cierpliwości. Brak zrozumienia i niskie oceny przypisywane pracy edytorskiej mimo wszystko nie zrażały i nie zrażają pewnej grupy naukowców. Dzięki ich osobistej determinacji i nieprzeciętnemu zamiłowaniu do badań źródłowych do naszych rąk co pewien czas trafiają nowe edycje źródeł historycznych. Z pewnością w środowisku naukowym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie takim niestrudżonym badaczem źródeł i edytorem jest ks. prof. Janusz Zbudeniewek ZP, kierownik Katedry Historii Średniowiecza. Efektem jego badań prowadzonych od wielu lat jest obszerny tom edycji źródłowej do dziejów zakonu paulinów w Polsce, który mam zaszczyt zaprezentować i omówić.

Dzieje zakonu paulinów w Polsce sięgają schyłku XIV wieku (1382), aczkolwiek jego pozycja i autorytet rosły zwłaszcza po otoczonej legendą obronie Jasnej Góry w 1656 roku. W okresie pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej zakon miał w jej granicach 23 klasztory (Częstochowa – 3, Wieluń, Mochów k. Głogówka, Beszowa, Pińczów, Oporów, Wieruszów, Wielgomłyny, Brdów k. Koła, Kraków na Skałce, Jazłowiec, Uchanie k. Hrubieszowa, Siemno, Łęczeszyce, Leśniów, Żarki, Danków, Warszawa, Lublin, Konopnica, Lwów), z których dwa były postrzegane jako sanktuaria narodowe, a mianowicie: Skałka na krakowskim Kazimierzu, z ołtarzem męczeństwa św. Stanisława, oraz Jasna Góra w Częstochowie z łaskami słynącą ikoną Matki Bożej. Tom pierwszy *Zbioru dokumentów* do dziejów zakonu paulińskiego w Polsce, obejmujący lata 1328-1464, został opracowany przez zasłużonego

dla polskiej historii kościelnej ks. prof. Jana Fijałka i wydany na krótko przed II wojną światową (1938). Obecny, drugi tom, w opracowaniu ks. prof. Janusza Zbudniewka obejmuje lata 1464-1550.

Publikacja wydana nakładem redakcji *Studia Claramontana*, wydrukowana w drukarni *Michalineum* w Markach k. Warszawy, liczy ogółem 996 stron, w tym wstęp (s. 5–9), wykaz skrótów (s. 10–12), bibliografia (s. 13–26), chronologiczny opis treści 809 dokumentów (27–84), ich treść zasadniczą (s. 85–921), indeks osób, miejscowości i rzeczy (s. 923–995) oraz spis treści (s. 996). W *Zbiorze* 32 dokumenty dotyczą spraw ogólnych zakonu paulińskiego, 459 dokumentów (52% ogólnej liczby) – konwentu krakowskiego na Skałce, 95 dokumentów – konwentu jasnogórskiego, 60 dokumentów – konwentu w Wielgomłynach, 39 dokumentów – konwentu w Pińczowie, 34 dokumenty – konwentu w Oporowie, 33 dokumenty – konwentu w Wieruszowie, 21 dokumentów – konwentu w Beszowej, 29 dokumentów – konwentu w Beszowej, 16 dokumentów – konwentu w Brdowie, 14 dokumentów – konwentu św. Zygmunta w Częstochowie, 12 dokumentów – konwentu w Wieluniu, 6 dokumentów – konwentu w Łąkach k. Głogówka, 6 dokumentów – konwentu w Uchaniach, 2 dokumenty – konwentu w Siennie. Do *Zbioru* wprowadzono także materiały dotyczące późniejszych fundacji paulińskich, a zatem: 10 dokumentów odnoszących się do miejscowości Łęczeszyce, gdzie klasztor powstał dopiero w 1639 roku, 6 dokumentów odnoszących się do miejscowości Leśniów, gdzie klasztor powstał w 1706 roku, oraz po jednym dokumencie odnoszącym się do późniejszych klasztorów w Dankowie, Warszawie i Lublinie. Dokumenty te nie dotyczą bezpośrednio fundacji paulińskich, ale Wydawca, jak sam tłumaczy, wprowadził je „z myślą o przyszłych badaczach” tychże fundacji. Myśl dobra, ale w tym przypadku chyba nie do końca zasadna. Obok dokumentów papieży i legatów papieskich, królów, książąt, możnowładców i rządców diecezji w tomie znalazły się także akta prawne, wśród których dominującą grupę stanowią akta procesowe z oficjalatów: gnieźnieńskiego, krakowskiego, wieluńskiego i wiślickiego, a także z roków sądowych wielu powiatów całego Królestwa. Znalazły się ponadto różnorakie akta inwentarzowe, drobne zapisy testamentalne, wypisy z *Liber beneficiorum* Jana Długosza, *Liber beneficiorum* Jana Łaskiego, krakowskiej *Liber retaxationum* z 1529, korespondencja w sprawach personalnych, religijnych i politycznych, a nawet mowy sejmowe, jak ta „o zagrożeniach herezją Zwingliego, którą w Pińczowie zaprowadził Mikołaj Oleśnicki wspierany przez Franciszka Stankara, Mikołaja Reja i innych zwolenników nowej wiary”, wygłoszona w 1550 roku przez Andrzeja Zebrzydowskiego, biskupa kujawskiego (809). Nie trudno zatem zauważyć, że *Zbiór* w swojej treści odbiega nieco od klasycznych polskich kodeksów dyplomatycznych.

Przy publikacji tekstów źródłowych jeden jest wymóg zasadniczy. Oczekujemy, że teksty zostały poprawnie odczytane. Kto chociaż trochę zagłębił się w arkana tej sztuki wie dobrze, jakie mogą być trudności. Pomijając tak oczywistą sprawę, jak różnoraki i niezwykle nieraz trudny do odczytania

charakter pisma poszczególnych skryptorów, mamy do czynienia z ubytkiem papieru, zatarciem lub zanieczyszczeniem tekstu, etc. Wydawca prezentowanego *Zbioru* zdołał jednak pokonać te trudności. Pod względem filologicznym publikowane tu teksty są poprawne, a są one w większości pisane w języku łacińskim, zaledwie kilka w języku staropolskim (366, 612, 642, 675), staroruskim (310), niemieckim (548a, 548b), czeskim (299, 669) i włoskim (529, 530). Wychwycone ewidentne pomyłki gramatyczne, przede wszystkim łacińskie, oraz błędy wynikające z przestawienia liter są nieliczne, dlatego nie będę się przy nich zatrzymywał. Podkreślę natomiast, że Wydawca odczytał i uwzględnił w publikacji adnotacje dorsalne oraz adnotacje pozostawione na zakładce dokumentów. Są to dodatki z różnych względów bardzo cenne i przydatne, podobnie zresztą jak syntetyczne notki biograficzne osób wymienionych w poszczególnych dokumentach. Lektura tomu nie należy jednak do łatwych. Zawarty w nim materiał źródłowy jest dość zróżnicowany, a zatem adekwatnie i sam język przekazu jest specyficzny. Dla mniej wprawnych dużą pomoc będą stanowiły streszczenia w języku polskim, poprzedzające każdy dokument i akt. Korzystanie z dzieła ułatwią nadto szczegółowe indeksy osób, miejscowości i rzeczy. I niech mi wolno będzie na tym poprzestać, bo przekonywanie, że ten rzetelnie wydany tom dokumentów do dziejów zakonu paulinów w Polsce będzie przydatny nauce i naukowcom, zwłaszcza zaś historykom, uważam za zupełnie zbyteczne.

Kazimierz Łatak
(Warszawa)

Dzieje parafii i kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Myszyńcu. Praca zbiorowa pod red. M. Przytockiej, Myszyńiec 2009, ss. 399 [+ 16 k. ilustr.].

Chociaż parafia, której nazwa wywodzi się z języka greckiego [parroikia], z natury swojej służy pielęgnowaniu życia religijnego w oparciu o naukę i obyczaje chrześcijańskie, to stanowi też żywą zbiorowość ludzką w konkretnej przestrzeni geograficznej i kulturowej. Jest instytucją, najniższym szczeblem w administracyjnym ustroju Kościoła, ale zarazem podstawową komórką życia społecznego, której członków łączą wielorakie więzy obejmujące wszystkie niemal dziedziny życia. Parafia to przede wszystkim ludzie: rozmaite kategorie duchowieństwa i wierni, a następnie grupy i instytucje: bractwa, szkoły, szpitale, etc. Dlatego badania nad parafiami, w wieloaspektowym ujęciu problematyki, są nie tylko użyteczne, ale wręcz konieczne. Przez pryzmat dziejów parafii można lepiej widzieć sam Kościół, jego charyzmat, zadania i rolę kulturotwórczą, ale przez pryzmat parafii można też lepiej widzieć wspólnotę narodową i państwową, czyli Polskę wraz z jej bogą-

tą i ponadtysiącletnią kulturą duchową oraz materialną. Kościelno-religijna sfera życia społecznego w Polsce była bowiem bez wątpienia bardziej źródłotwórcza niż inne. Na szczęście, nauka polska nie może narzekać na brak takich badań, a przekonują o tym dość liczne na rynku księgarskim monografie, artykuły w różnych czasopismach, a także powstające w wielu uniwersytetach prace magisterskie i doktorskie. W ten nurt badań nad parafiami Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce wpisała się praca zbiorowa na temat parafii w Myszyńcu na Kurpiowszczyźnie, której dzieje sięgają 1647 roku i łączą się z aktywnością misyjno-duszpasterską jezuitów. Praca pod redakcją pani Marii Przytockiej, sponsorowana przez Akademię Humanistyczną im. A. Gieyszтора w Pułtusku oraz Bank Spółdzielczy w Myszyńcu, wyszła w 2009 roku jako pozycja druga w serii *Folia Ecclesiastica Pultovien-sia*. Okazji do jej wydania było wiele, ale najważniejsze to: Jubileusz Tysiąclecia męczeńskiej śmierci św. Brunona z Kwerfurtu, patrona diecezji łomżyńskiej, setna rocznica budowy obecnego kościoła parafialnego w Myszyńcu oraz dziesiąta rocznica podniesienia tegoż kościoła do rangi kolegiaty i ustanowienia przy niej kapituły.

Książka liczy ogółem 389 stron numerowanych, plus 16 kart nienumerowanych z ilustracjami. Z ogólnej liczby stron 12 przypada na zagadnienia wstępne (spis treści, słowo wprowadzenia biskupa łomżyńskiego Stanisława Stefanka oraz wstęp), 322 – na korpus zasadniczy, 55 – na aneksy, wykaz skrótów, bibliografię i indeks osobowy. Korpus zasadniczy książki podzielono na cztery części, co w przypadku tego typu publikacji, czyli pracy zbiorowej wydaje się najwłaściwszym rozwiązaniem. Część pierwszą zatytułowano: *Puszcza zagajnicka – dzieje kolonizacji*; część drugą: *Jezuici w Myszyńcu*; część trzecią: *Kościół i parafia Trójcy Przenajświętszej w Myszyńcu*; część czwartą i ostatnią: *Kapłani myszyńscy i pochodzący z parafii Myszyńiec*. W części pierwszej książki zamieszczono teksty Kazimierza Pacuskiego, Elżbiety Kowalczyk-Heyman oraz Zbigniewa Kudrzyckiego. Kazimierz Pacuski opisał: *Początki Myszyńca na tle dziejów Puszczy Zagajnicy (Kurpiowskiej)*; Elżbieta Kowalczyk-Heyman przybliżyła: *Pochodzenie nazw miejscowych w parafii Myszyńiec*; Zbigniew Kudrzycki opisał wybrane zagadnienia: *Z dziejów pogranicza kurpiowsko-pruskiego*. Część drugą stanowi dość obszerny artykuł o charakterze prosopograficznym ks. Jerzego Paszendy SJ: *Jezuici w Myszyńcu*. W części trzeciej i najobszerniejszej zebrano opracowania trzech autorów, a mianowicie Marii Przytockiej, Tomasza Grygiela i Wiktora Z. Łyjąka. Teksty Marii Przytockiej to: *Parafia myszyńska od 1773 do 2009 roku*; *Zmiany w wyglądzie i wystroju kościołów w Myszyńcu*; *Ołtarze, rzeźby i obrazy w kościołach myszyńskich*; *Przedmioty liturgiczne, szaty i księgi kościelne w Myszyńcu*; *Cmentarze w Myszyńcu – przykościelny i grzebalny*; *Życie religijne parafii myszyńskiej*; *Bractwa religijne w parafii myszyńskiej*; *Zabudowa plebanijna w Myszyńcu*; *Domy na Poświętnym w Myszyńcu*; *Uposażenie proboszczów myszyńskich – ziemia*; *Dochody, legaty i przywileje proboszczów w Myszyńcu*; *Szkoła parafialna w Myszyńcu*; *Szpital, czyli przy-*

tutek w Myszyńcu. Wiktor Z. Łyjak opisał: *Organy w Myszyńcu*. Natomiast w tekście Tomasza Grygiela omówiona została: *Sprawa autorstwa i wartości zabytkowych kościoła w Myszyńcu*. W części czwartej zebrano teksty ks. Michała Mariana Grzybowskiego, Marii Przytockiej, ks. Janusza Aptacego, ks. Witolda Jemielitego oraz Katarzyny Stokłosa-Fuz. Ks. Michał Marian Grzybowski zaprezentował: *Duchowieństwo parafialne myszyńskie od 1774 roku do 1925 roku*; Maria Przytockia – *Duchowieństwo parafialne myszyńskie od 1925 roku do 2009 roku* oraz *Księża pochodzących z parafii Myszyńiec od 1925 roku*; ks. Janusz Aptacy przybliżył sylwetkę biskupa ełckiego Edwarda Eugeniusza Samsela (1940–2003); ks. Witold Jemielity – sylwetkę błogosławionego ks. Adama Bargielskiego (1903–1942); Katarzyna Stokłosa-Fuz – sylwetkę ks. Władysława Skierkowskiego (1886–1941). W aneksie zamieszczono: Homilię wygłoszoną w Myszyńcu przez kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, z okazji obchodów 325-lecia parafii (22.06.1975); Wykaz wizytacji biskupich i dziekańskich przeprowadzonych w parafii od 1755 do 2009 roku; Wykaz misjonarzy jezuickich pracujących w Myszyńcu w latach 1670–1701; Wykaz superiorów klasztoru jezuickiego w Myszyńcu w latach 1701–1771; Wykaz proboszczów parafii myszyńskiej w latach 1774–2004; Wykaz chronologiczny wikariuszy parafii myszyńskiej w latach 1925–2008; Spis gospodarzy Poświętnego z 1842 roku; Skład Kapituły Kolegiackiej w Myszyńcu według stanu z 11.XI.2003 roku oraz 20.III.2008 roku. Publikację zamknięto częścią ilustracyjną, w której znalazło się 50 fotografii dawnych i najnowszych, czarnobiałych i kolorowych.

Dzięki estetycznie zaprojektowanej oprawie książka nie tylko przyciąga uwagę, ale już przy pierwszym kontakcie sprawia pozytywne wrażenie na czytelniku, budzi zainteresowanie. Nie inaczej też, w gruncie rzeczy, można powiedzieć o jej warstwie metodologicznej i merytorycznej, aczkolwiek nie ukrywam, że czytając odczuwałem czasem niedosyt, a czasem wątpliwość. Sięgając po nią byłem przekonany, gdyż tak zdawał się przekonywać tytuł na okładce, że mam do czynienia z dobrze skonstruowaną i wyczerpującą problematykę monografią autorską, tymczasem wewnętrzna strona tytułowa i następujący zaraz po niej spis treści doinformowały mnie, że jest to praca zbiorowa z szeroko wprawdzie, ale wcale niewyczerpująco ujętą problematyką kościelno-parafialną, i nie tylko. Dlatego już na początku, zanim przystąpiłem do lektury, zastanawiałem się, czy dla niej nie byłby adekwatniejszy tytuł: *Z dziejów parafii...* lub *Ze studiów nad dziejami parafii...* Gdy ukończyłem lekturę książki, pojawiła się wątpliwość co do jej konstrukcji oraz tytułatury niektórych części i podczęści (paragrafów). Liczne teksty pani Marii Przytockiej zamieszczone w trzeciej części, jako quasi podczęści mogły, moim zdaniem, być podane w jednym, lepiej przemyślanym i ułożonym ze spole. Spis treści informuje, że pan Tomasz Grygiel zamieścił w książce dwa teksty (s. 5), gdy de facto jest to jeden tekst tylko z podtytułem, który to podtytuł został nieopatrznie zaszeregowany do odrębnego tytułu (s. 131). Tytuł części drugiej może sugerować, że jezuici działali w Myszyńcu niezależ-

nie od parafii, gdy tymczasem to oni tę parafię tworzyli od podstaw i obsługiwali do kasaty swojego zakonu w trzeciej ćwierci XVIII wieku. Zostawiam jednak wątpliwości na rzecz niedosytu, którego doznałem po lekturze książki. Otóż dobrze zapowiadający się w tytule i otwierający jej zasadniczy korpus tekst dra Kazimierza Pacuskiego o początkach Myszyńca na tle dziejów Puszczy Zagajnicy (Kurpiowskiej), tak naprawdę traktuje o kolonizacji tejże puszczy począwszy od dalekiego średniowiecza (s. 15–23) oraz działalności jezuitów w tym terenie (s. 23–25), natomiast początkom Myszyńca poświęca zaledwie jedno zdanie stwierdzając bardzo ogólnie, że osada powstała w pierwszej połowie XVII wieku (s. 23). Na szczęście, nieco więcej odniesień do początków miejscowości można znaleźć w tekście ks. Jerzego Paszendy SJ. Omawiając działalność misji jezuickiej w Myszyńcu ks. Paszenda przywołał niektóre tylko materiały źródłowe, znajdujące się w archiwum generalnym tego zakonu w Rzymie oraz opracowanie Tomasza Kłagi SJ o sanktuarium w Świętej Lipce na Warmii [Linda Mariana], wydane w Kolonii w 1659 roku, które dowodzą, że już w 1647 roku osada nie tylko istniała, ale była na tyle duża i rozwinięta, iż zakonnicy uznali za konieczne objąć ją systematyczną opieką duszpasterską. To z kolei pozwala domniemywać, że uformowała się jeszcze w pierwszej ćwierci XVII stulecia, a pierwsze siedliska mogły tu być jeszcze starsze. Szkoda więc, że w bogatej, bądź co bądź, w faktografię książce początkom Myszyńca poświęcono w zasadzie uwagę jedynie w tytule jednego z artykułów. Niedosyt pozostawił też tekst przywołanego już ks. Paszendy SJ o misji jezuickiej w Myszyńcu. Zakonnicy działali tu oficjalnie 126 lat (1647–1773), a nieoficjalnie trochę dłużej (1782), co stanowi trzecią część czasu objętego kwerendą autorów i składającego się na zakres chronologiczny publikacji. Tymczasem opis prowadzonej tu przez zgromadzenie pracy i podejmowanych dzieł zabrał autorowi zaledwie siedem stron, bo załączone do opisu biogramy 39 zakonników, zajmujących dalsze trzynaście stron, są bardzo ogólne i w większości nie zawierają szczegółów obrazujących ich działalność w Myszyńcu. A skoro już przywołałem te biogramy to dopowiem, że, w moim przekonaniu, winny się one znaleźć w ostatniej części książki, poświęconej w całości i wyłącznie duchowieństwu pracującemu w parafii oraz z parafii pochodzącemu. Z uznaniem natomiast trzeba odnieść się do tekstów pani Marii Przytockiej, bogatych w fakty i dobrze udokumentowanych. Pochlebne zdanie należy się nadto autorom biografii biskupa Edwarda Eugeniusza Samsela (s. 317–328), ks. Władysława Skierkowskiego (331–334) oraz ks. Adama Bargielskiego (s. 329–330). Biskup Edward Samsel (1940–2003), najpierw biskup pomocniczy łomżyński i ełcki, a w latach 2000–2003 biskup ełcki, pochodził z Myszyńca; ks. Władysław Skierkowski (1886–1941), wikariusz w Myszyńcu, dał się poznać jako wytrawny badacz pieśni i obrzędowości kurpiowskiej; ks. Adam Bargielski (1903–1942), również wikariusz w Myszyńcu i dobrowolna ofiara niemieckich obozów koncentracyjnych, został beatyfikowany 13 czerwca 1999 roku w Warszawie przez papieża Jana Pawła II wraz ze 108 polskimi męczennikami z czasów II wojny światowej.

Reasumując muszę przyznać, że książka daje wystarczający obraz dziejów parafii w Myszyńcu, znanym ośrodku kultury kurpiowskiej, a jednocześnie stanowi spory wkład do prowadzonych badań nad instytucjami kościelnymi, rolą kulturotwórczą Kościoła i w ogóle nad kulturą religijną w Polsce w czasach dawnych oraz najnowszych. Wpisała się nadto do katalogu zainicjowanych w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku studiów nad geografiami polskiej przestrzeni sakralnej. Nie mogę jej wprawdzie polecić jako monografii wzorcowej, ale zaliczam ją do prac potrzebnych i użytecznych. Wszak historia to nie tylko przeszłość – to także teraźniejszość i przyszłość, element ogólnej tożsamości, a jednocześnie jedna z sił w procesach cywilizacji i przebogate źródło inspiracji do działań określanymi mianem patriotyzmu jutra. Historii nie uprawiamy dla niej samej, ani też z myślą wyłącznie o środowiskach elitarnych, lecz na użytek całego społeczeństwa – narodu i państwa. „Aby drogę mierzyć przyszłą – pisał niegdyś Cyprian Kamil Norwid – trzeba koniecznie pamiętać skąd się przyszło”. Troska zatem o Polskę, co chciałbym tu zdecydowanie zaakcentować, to także teoretyczny i praktyczny szacunek dla jej historii zarówno w wymiarze powszechnym, jak i regionalnym. Historia należy bowiem do zespołu narzędzi szczególnych w polityce wewnętrznej państwa, jako że przypominając wydarzenia i ludzi dostarcza jednocześnie odpowiednich wzorców, które w mniejszym lub większym stopniu kształtują świadomość i przekładają się na postawy obywatelskie, patriotyczne oraz propaństwowe. Historię własną trzeba zatem Polakom przybliżać we wszystkich możliwych formach oraz za pomocą wszystkich dostępnych środków przekazu i komunikacji, nie wyłączając publikacji o zasięgu i znaczeniu lokalnym.

Kazimierz Łatak
(Warszawa)

Piotr Żurek, *Czarnogórcy i Serbowie w rosyjskiej polityce księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1802–1806)*, Wydawnictwo Homini, Kraków 2009, ss. 295, nlb: il.

Nie ulega wątpliwości, iż ta wąska tematycznie kwestia jest rzadko podejmowana w literaturze polskiej i już przez to budzi uznanie za odwagę jej podjęcia, ale zachęca i częściowo prowokuje do dyskusji, zwłaszcza z racji pojawienia się elementarnych błędów. Nie zamierzam streszczać zawartości tomu, który wyszedł spod ręki młodego, ale już doświadczonego historyka i podlegał recenzji wydawniczej dwóch znakomitych profesorów – Mieczysława Tantego i Antoniego Cetnarowicza. Nie będę się też skupiał na mnożeniu pochwał, którymi obdarzono dr. Piotra Żurka – niektóre widać na okładce recenzowanego dzieła.

Dr Piotr Paweł Żurek, adiunkt w Katedrze Studiów Środkowoeuropejskich Wydziału Humanistyczno-Społecznego Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej studiował historię i prawie jednocześnie filologię słowiańską. Pozwoliło mu to znakomicie opanować język serbski i chorwacki. Praca magisterska (*Josip Juraj Strossmayer a sprawa polska 1815–1905* – promotor prof. Janusz Gruchała ukazała się w zmienionej formie w 2006 roku (*Polska i Polacy w życiu Josipa Juraja Strossmayera*, Bielsko-Biała) i 2008 (*Poljska i Poljaci u votu J. J. Strossmayera*, Sławoński Brod). Ciekawa i niezmiernie ważna to praca w rozwoju naukowym dr. Żurka. Wiele z tych ustaleń i całych zwrotów znajdzie się, nawet dosłownie przepisane, w późniejszych jego pracach¹. Pewną „rewelacją” – której nie znałem do tej pory – było dla mnie, iż Polacy na rozkaz gen. Józefa Bema w oblężonym Wiedniu w październiku 1848 r. („Dąbrowicki i Potocki”, s. 25) stworzyli polski legion. Wprawdzie w ciągu tych kilku dni Bem otaczał się – co naturalne – Polakami – ale czy na pewno aby od razu legion? Uproszczeniem jest też stwierdzenie, że jeśli ktoś czytał Mickiewicza, to był przyjazny Polakom. Trochę to naiwne myślenie (s. 30), zresztą przewijające się często w tej pracy. Owi „Huzarzy Bacha” (s. 31) dotyczą raczej okresu po 1852 r., a nie tuż po upadku Wiosny Ludów. Dlaczego autor nazwę Hotel Lambert, będącego, co znakomicie wie, synonimem stronnictwa emigracyjnego, a jednocześnie nazwą paryskiej rezydencji księcia Adama Jerzego Czartoryskiego pisze w takim ujęciu „Hotel Lambert” (s. 33, 52)². Wojnę krymską widziałbym jednak w latach 1853–1856, a nie, jak pisze autor 1854–1855 (s. 36). Pułapka komputera – „wytnij i wklej” spowodowała powtórzenia całego zdania (s. 77), tylko dziwne jest to, że przypisy są inne – przypis 293 i 296.

Kolejna praca – drukowana wersja rozprawy doktorskiej (promotor prof. Mieczysław Tanty) ukazała się w 2005 r. jako *Hotel Lambert i Chorwaci 1843–1850* (Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona). Niektóre z omawianych tutaj kwestii – co jest powszechnie praktykowane – dr Piotr Żurek publikował w różnych periodykach polskich oraz chorwackich.

¹ Dla przykładu tylko w jęz. polskim *Biskup Josip Juraj Strossmayer i „polskie rozgrywki” na Soborze watykańskim I (1869-1870)*, w: *Polska i Chorwacja w Europie środkowej. Integracja europejska w tradycji i przyszłości*, pod red. Piotra Żurka, Bielsko-Biała 2007, s. 129–135; *Kontakty biskupa Strossmayera z polską emigracją w Paryżu w 1867 roku*, „Studia Historyczne”, R.: 45, z. 3–4, s. 276–286; *Kardynał Mieczysław Ledóchowski i Kościół katolicki w Serbii w drugiej połowie XIX w.*, „Przegląd Historyczny”, 2003, z. 1, s. 23–41.

² Np. *Tajne porozumienie Hotelu Lambert z Chorwacką Partią Narodową w świetle raportów Franciszka Zacha (1844)*, „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej”, t. 12, s. 141–146; częściowo *Tradycja stosunków polsko-chorwackich w kontekście europejskim*, w: *Polska i Chorwacja w Europie środkowej. Integracja europejska w tradycji i przyszłości*, pod red. Piotra Żurka, Bielsko-Biała 2007, s. 227 i n.; *Koniec barskiej epopei – pobyt konfederatów barskich w Dubrowniku (1774)*, „Przegląd Humanistyczny”, 2003, z. 3, s. 37–47; *Akcja Hotelu Lambert na rzecz obalenia bana Chorwacji Josipa Jelačića w dobie Wiosny Ludów*, „Przegląd Historyczny”, t. 96, z. 3, s. 33–448; *Hotel Lambert a dekonspiracja chorwackiego „Branislava” (1844/1845)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 40, s. 259–267.

Dysertacja *Hotel Lambert...* – jak pisał Piotr Żurek (s. 7) – jest „próbą kontynuacji badań naukowych historyków Marcelego Handelsmana i Jerzego Skowronka”. Te wielkie nazwiska zobowiązują. Stąd też garść uwag krytycznych do tej – przez innych – wysoko ocenianej monografii. W *Wstępie* pisze autor (s. 10): „praca została oparta głównie na zbiorach znajdujących się w Bibliotece XX Czarotoryskich w Krakowie oraz na materiałach zebranych w bibliotekach i archiwach Chorwacji. Jeśli chodzi o polskie archiwa to pewnych informacji dostarczyły mi również zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu, Biblioteki PAN w Krakowie, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz Biblioteki PAN w Kórniku...”. I dalej wymienione są archiwa w Chorwacji, Serbii, Wiedniu i Paryżu. A bardziej wolałbym krytyczną analizę z wyszczególnieniem tych przydatnych materiałów źródłowych, a nie opis podróży „geograficznej” autora. Z spraw drobnych, zmarłego w trakcie oblężenia obozu chocimskiego w 1621 r. hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza nie uznałbym za zwycięzcę w tej batalii. A w wielu krajach Europy pochlebnie pisano o udziale w tej kampanii królewicza Władysława, jeszcze nie – jak sugeruje autor – Władysława IV (s.23). Ciekawy jestem, jaki to manewr wykonał Czarniecki – przejść przez morze (s. 32). Tu bardziej mowa o oświeceniowej legendzie tegoż hetmana. Trudno mi się zgodzić (s. 50), iż gen. Jan Skrzynecki przebywał w Grazu (internowany był w Linzu oraz czeskiej Pradze). Dlaczego ciągle jest hrabia Zamoyski zamiast po prostu Władysław Zamoyski. Szkoda, że autor w *Bibliografii* nie podał imion, dział „Prasa” wyraźniej powinien być przypisany do źródeł drukowanych. W podsumowaniu dr Żurek pisze „Chorwaci w koncepcjach Hotelu Lambert zajmowali szczególne miejsce, które uwarunkowane było nie tylko świadomością wspólnego pochodzenia i dawnych tradycji politycznych, ale także obecnością własnych elit zdolnych podjąć działania polityczne. Obóz Czarotoryskiego miał w Chorwatach godnych partnerów politycznych, mających własne wizje przyszłości Chorwacji i koncepcje polityczne. Książę Czarotoryski jak i jego najbliżsi współpracownicy z dużym uznaniem odnosili się do osoby bana Jelačića, widząc w nim wielkiego słowiańskiego polityka, dowódcę wojskowego i męża stanu” (s. 232). Dr Żurek podkreślił rozmach działalności politycznej Hotelu Lambert na Bałkanach.

Recenzowana praca – jak już wspominałem – to wąska tematycznie rozprawa *Czarnogórcy i Serbowie w rosyjskiej polityce księcia Adama Jerzego Czarotoryskiego (1802–1806)*. Myliłby się jednak ten, kto uznałby, że to problem interesujący przede wszystkim specjalistów, bowiem książka ta była niedostępna w sprzedaży już w czerwcu 2010 r. w wydawnictwie³! Wiele jej fragmentów było już wcześniej opublikowane, stąd zapewne chaos w niektórych prezentowanych kwestiach⁴. Rozprawa składa się z *Wstępu* i 5 rozbu-

³ <http://www.homini.com.pl/index.php?s=karta&id=310> [dostęp 12 czerwca 2010 roku].

⁴ Np. Rosja, Czarotoryski i upadek Republiki Dubrownickiej (1806), w: *Tantum Historiae. Księga ofiarowana profesorowi Mieczysławowi Tantemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. Piotra Żurka, Bielsko-Biała 2008, s. 196–212.

wanych rozdziałów w układzie chronologiczno-problemowym. Dr Żurek zamiast tradycyjnie przyjętej nazwy „Bibliografia” podał *Wykaz źródeł i opracowań*. Nie zamieścił w nim wszystkich cytowanych w pracy dzieł (np. Antoniego Cetnarowicza, Jerzego Skowronka czy swoich!!!)⁵. Omawiana praca, zaznaczam to z całą mocą, została oparta na powierzchownej kwerendzie archiwalnej. Dr Żurek przejrzał zasoby archiwów krajowych i zagranicznych. Z tych pierwszych – co jest zrozumiałe – na czoło wysuwa się krakowska Biblioteka Czartoryskich oraz biblioteki i archiwa rosyjskie. Bardzo dobrze, że znalazły się tutaj materiały z rzadko penetrowanych przez historyków polskich archiwów z Dubrownika i Belgradu. Brak tu archiwów austriackich, a kwestie związane z III koalicją i epoką ją poprzedzającą zmuszałyby nas do wyprawy do Wiednia. Źle, że tak oszczędnie potraktował zasoby francuskie. Szkoda, że autor nie pokusił się o krytyczne omówienie podstawowych źródeł, które wykorzystał jako pierwszy badacz, a które odczytał na nowo i zinterpretował inaczej niż w dotychczasowej literaturze. I znów jest tu tylko swoista geografia podróży naukowych. Szkoda, że autor nie pokusił się o pełne imiona autorów czy nie dodał edytorów źródeł drukowanych, jak choćby wymienianego Jerzego Skowronka (s. 275) przy *Pamiętniku* Adama Jerzego Czartoryskiego. Czy praca Eugeniusza (Jewgienija) Tarle jest źródłem, czy opracowaniem wydanym zresztą po jego śmierci? Przy podkreślanu przyjaźni z Aleksandrem I nie trzeba unikać wzmianki o autentycznej miłości Adama J. Czartoryskiego i Elżbiety, żony Aleksandra I. Nie wolno jednak tego też traktować jako pikantnego szczegółu. Ta miłość, a później przyjaźń przecież wpływała na działania i poglądy Czartoryskiego aż po jej śmierć w 1826 r.

Rozdział I: (*U źródeł nominacji Adama Jerzego Czartoryskiego na stanowisko kierownika ministerstwa spraw zagranicznych Rosji*) z pięcioma podrozdziałami rozpoczyna się opisem wysłania młodego Czartoryskiego na dwór rosyjski. Nie wiem dlaczego literacka wizja jego przysięgi na wieczną wrogość wobec Rosji jest przedmiotem aż takich rozważań autora. A cóż to ma do całości zagadnienia? Majątek Czartoryskich został zasekwestrowany (s. 16), a nie zarekwirowany. Jest to istotna różnica, u autora pojawiają się oba terminy. Zaskakuje mnie też za szeroki opis polityki Rosji, już po objęciu tronu przez cara Aleksandra I, brak tu tytułowego Czartoryskiego. Powoływanie się na literacką wizję Lwa Tołstoja, jako na echo nieprzyjaznego stosunku części elity rosyjskiej do Czartoryskiego, może być związane z rolą, jaką odegrał ów pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Rosji i członek Rady Państwa w 1831 r. i potem. Prezesostwo Rządu Narodowego w powstaniu listopadowym, tudzież wielka akcja antyrosyjska w całej Europie (Hotel Lambert – o której pisał w innym miejscu) musiały wywołać takie a nie inne reakcje Rosjan, które to niechętnie stanowisko przypisano każdej jego działalności. Celnie dr Żurek podsumowuje ten okres pisząc (s. 47):

⁵ Np. tych cytowanych w *Zakończeniu* s. 271, przypis 5 i 6.

„Czartoryski, będący wówczas wysokim urzędnikiem rządu rosyjskiego oraz bliskim współpracownikiem cara, musiał zmierzyć się z problemem nurtującym dyplomatów od 500 lat, czyli obecnością Turków w Europie. Przypomnijmy, że w drugiej połowie XVII wieku, kiedy granice Imperium Osmańskiego zaczęły się kurczyć, w stolicach chrześcijańskiej Europy zaczęto zastanawiać się, komu przypadną obszary tego dogorywającego mocarstwa, a w dyplomacji europejskiej pojawiło się zagadnienie określane mianem »kwestii wschodniej«.”

Rozdział II: (*Kwestia bałkańska w koncepcjach budowy III koalicji antyfrancuskiej*) z 4 podrozdziałami rozpoczyna się od dosyć głębokiego „cofnięcia w czasie” aż do epoki cara Piotra I (nazwanego przez dr. Żurka Piotr I Wielki Romanow – s. 51). Autor przedstawia politykę Rosji wobec Serbii (powstania 1804 i jego konsekwencji) oraz Czarnogóry. I znów tytułowa rola Czartoryskiego jest wpisana jako element tła i to daleki.

Rozdział III: (*Czarnogóra przyczółkiem Rosji*) z trzema podrozdziałami skupia się na działalności Aleksieja Mazurewskiego i Stjepana Sankowskiego. Trudno mi się zgodzić z tezą, że Czartoryski zaniedbywał sprawy Czarnogóry, czego przykładem jest rozmowa z Johannem Stadionem (s. 149 i n.). A jak inaczej mógł powiedzieć do Austriaka, jeśli cała akcja Mazurewskiego – jak słusznie pisze – skierowana była przeciw Austrii. Ale w innej części omawianej pracy jej autor będzie stawiał inną tezę.

Rozdział IV: (*Ku konfrontacji zbrojnej z Francją*) otwiera wreszcie słuszne stwierdzenie: „obok problemu bałkańskiego istniało co najmniej kilka innych punktów zapalnych w stosunkach francusko-rosyjskich” (s. 169). Ale uderza mnie tu, jak i w całej pracy – o czym już wspominałem – brak literatury francuskiej. Pierwsza lata XIX w. były konfrontacją rosyjsko-francuską, stąd niemożliwe, by historiografia francuska nie podjęła tego tematu. Mamy natomiast ogólne informacje o sytuacji politycznej. Znalezione memoriały Czartoryskiego zostały jedynie streszczone. Dziwne brzmi zdanie „wizja Czartoryskiego zakładała również wskrzeszenie Polski pod królewskim berłem cesarza rosyjskiego, w granicach sprzed pierwszego rozbioru, rozszerzonych jednak o Prusy Wschodnie” (s. 177). A przecież owe Prusy Wschodnie składały się i z Warmii zagarniętej w pierwszym rozbiorze. Nadto czy owe – zresztą luźne plany Czartoryskiego – mówiące o zagarnięciu całego brzegu Bałtyku mówiły początkowo coś o Galicji i innych ziemiach zajętych przez Austrię? Czy to nie pojawiło się później jako ekwiwalent pruskiego Śląska za Galicję? Czy naprawdę Czartoryski (s. 191) wiązał z Prusami „swoją koncepcję odbudowy Polski”. Zaprzecza to wyraźnie zdaniom wcześniej pisany. Jest dziwny chaos w tych rozważaniach, mimo powoływania się na znane prace Jerzego Skowronka. Dziwnie, trochę niezrozumiałe są dla mnie rozważania o pomysłach rozwiązania sprawy polskiej przez Napoleona w 1805 roku. Kwestia ta *de facto* nie istniała (s. 193). Pojawiła się dopiero wraz z dojściem armii francuskich nad środkową Wisłą w rok później, kiedy to tereny Polski stały się miejscem konfrontacji francusko-prusko-rosyjskiej.

Ale to jest inna historia. Pisanie zaś, że Napoleon zdradził Polaków w 1801 r. jest literacką wizją możliwości Francji w tymże roku.

Rozdział V: (*Balkańskie remedium. Militarna próba powstrzymania francuskiej ekspansji na Bałkanach*) jest chronologicznie zacząty po klęsce austerlitzkiej i pokoju preszburskim. Niezrozumiałe jest tutaj określenie (s. 199), jakoby Prusy były członkiem III koalicji antyfrancuskiej i Czartoryski próbował przeszkodzić w zawarciu separatystycznego pokoju przez Berlin i Paryż. Elementarny błąd! Choć wiadomo, że sympatie pruskie, w tym i Fryderyka Wilhelma III, na pewno nie były po stronie francuskiej. Poprawniej dr Żurek pisze o misji ministra Christiana Haugwitza (s. 200) i w ten sposób zaprzecza swoim wcześniejszym ustaleniom! Streszczenie memoriałów Czartoryskiego w nowej sytuacji politycznej po pokoju preszburskim to także życzeniowe myślenie i rozpaczliwa próba znalezienia rozwiązania w tej trudnej sytuacji. Niełatwo zrozumieć autora, który opisuje relacje na linii Paryż-Stambuł oraz Stambuł-Petersburg. Autor pisze, iż Czartoryski dążył do zachowania integralności Turcji, pokojowego ułożenia stosunków, innym razem zaś (s. 216): „na początku 1806 roku zarówno dwór petersburski, jak i Wysoka Porta zdawały sobie sprawę, że zerwanie sojuszu i wybuch wojny rosyjsko-tureckiej to tylko kwestia czasu” (s. 216). W dobie łączności kurierskiej instrukcja dla admirała Sienawina oddawała istotę rzeczy nie z chwilą jego przybycia – 30 stycznia 1806 r. na Wyspy Jońskie – co z chwilą wypłynięcia tej eskadry, czyli jesieni roku poprzedniego, o czym stronę później pisze enigmatycznie (także na s.228). Co innego koncepcje Czartoryskiego, a co innego kołowrót wydarzeń w Dalmacji, zwłaszcza w Boce Kotorskiej, w miesiącach wiosennych 1806 r. Próba zajęcia Dubrownika przypomina bardziej wyprawę po łupy Czarnogórców, a nie realizację jakiejś wizji politycznej. Tempo zmian było zaś takie, że na to nie miał wpływu – nawet w minimalnym stopniu – Czartoryski. Koncepcje bałkańskie były pochodną „wielkiej” polityki francusko-rosyjskiej. Nie można ich rozpatrywać oddzielnie. W recenzowanej rozprawie (s. 263) autor pisze, iż Czartoryski złożył dymisję i ta została przyjęta przez cara Aleksandra I 20 czerwca 1806 r. Zaś w innym miejscu błędnie podaje, że 16 lipca 1806⁶.

Dr Żurek jest wprawny w pisaniu uogólnień, stąd jego *Zakończenie* jest stosunkowo dobre. Pisze (s. 267–268): „Książę Adam uważał niemalże za panaceum koncepcję stworzenia pod egidą Rosji federacji bałkańskiej. Zakładał jej powołanie zarówno w przypadku rozbioru jak i zachowania Turcji. Oczywiście w tym drugim wypadku federacja bałkańska, składająca się z części słowiańskiej i greckiej, miała być stadium przejściowym w ewolucyjnym rozpadzie Imperium Osmańskiego. Czynnikiem ten powodował, że inne mocarstwa nie chciały stworzenia federacji bałkańskiej, ponieważ wzmocniłoby to pozycję Rosji na Bałkanach. Niewątpliwie ta koncepcja świadczy o dwutorowości polityki Czartoryskiego i elastyczności Czartoryskiego”. Trudno się zgodzić, że to, co raczej wymknęło się spod kontroli pełniącego obowiązki ministra spraw zagranicznych, a więc antynapoleońska akcja w Boce

Kotorskiej i Czarnogórze, było świadomym działaniem. Bardziej tu chodziło o utrzymanie swoistej karty przetargowej wobec zwycięskiego po Austerlitz Napoleona i ratowania twarzy po bezprzykładnej klęsce. Naiwnością jest sądzenie (s. 270), że Dalmacja i Boka Kotorska mogłyby być przyznane Rosji, gdzie te tereny wzmocnione silnym garnizonem rosyjskim, odgrywałyby rolę zapory przed wpływami Francji w Turcji, i byłyby znakomitym przyczółkiem Rosji na tym terenie. Zwycięska Francja, mocno usadowiona w Italii, nie mogłaby sobie na to pozwolić, nadto Napoleonowi łatwiej byłoby przerzucić w ten region jakieś siły niż Rosji. Zresztą jak na potrzeby polityczne tej akcji siły zbrojne rosyjskie zaangażowane nad Adriatykiem były stosunkowo słabe, by nie rzec symboliczne. Wreszcie w *Zakończeniu* (s. 271) autor pisze, iż Czartoryski realizował w latach 1802–1806 rosyjską rację stanu „jak mu na to pozwalały okoliczności”. Zniknęło tutaj – i słusznie – przypuszczenie, iż gra ta była elementem odbudowy Polski. Ten wątek mógł wystąpić jako część składowa polityki rosyjskiej, a nie jego główny wątek. Aktywizacja bałkańskiej polityki księcia Czartoryskiego była próbą rekompensaty za klęskę III koalicji i wypadnięcia Austrii z antyfrancuskiego przymierza. Była to przymiarka do zrównoważenia hegemonii Napoleona. Choć Czartoryski z sympatią odnosił się do serbskiego ruchu wyzwolenieckiego, to dopiero klęska późną jesienią 1805 r. spowodowała, że mocniej zaczął popierać dążenia wolnościowe poddanych sułtana. Na to miało wpływ wyraźnie ochłodzenie kontaktów na linii Petersburg-Stambuł. Rokowania z Paryżem miały dać wolną rękę na Bałkanach w celu stworzenia federacji południowosłowiańskiej (czy grecko-słowiańskiej). Brak zgody chwiejnego cara obalił i te plany.

Niżej garść innych „drobiazgów”:

– autor pisze raz (np. s. 7) „zauważyłem”, by stroną później o sobie „staraliśmy się ...”;

– Malta została zajęta 5 września (a nie w sierpniu) 1800 r. (s. 27), chyba że podaje to wg kalendarza juliańskiego;

– Karol XII nie był nigdy w Stambule. Internowany w Mołdawii w 1709 r. miał się spotkać z wezyrem koło Adrianopola. Nie mógł przeto „w Stambule... przy poparciu Francji próbować nakłaniać Wysoką Portę do nowej wojny z Rosją” (s. 56);

– gen. Roman Anrep, poprawniej Anrepem (s. 163). Na marginesie dodam, że poległ on pod Morągiem 25 stycznia 1807 r., a pomnik – jako jedyny z XIX w. w tej części dzisiejszej Polski przetrwał po dziś dzień;

– w 1804 i 1805 roku władca Austrii to Franciszek II (od 1806 Franciszek I choć to ta sama osoba – s. 147, 150, 171, 196, 199, pisze o tym na s. 200);

– brak konsekwencji w odmianie nazwiska Nowosilcow;

– o roli Kutuzowa (s. 196) w bitwie pod Austerlitz dr Żurek poszedł za literacką i filmową wizją;

– niezrozumiały zwrot (s. 220) „trzech okrętów liniowych (korabia »Azja⁷”, fregaty »»Archanioł Michał«”, szkuner »»Ekspedicion«”». Przecież

okręt liniowy a fregata czy szkuner to różne typy, jakby, nie przymierzając, napisał trzech dywizji piechoty i uściślił jeden batalion i jedna kompania. A co to jest „korabia”?; może to tylko okręt;

– owe 400 okrętów (flota Bokejczyków) to chyba kajaki, szalupy czy małe rybackie kutry. Daleko im do okrętów wojennych i tym samym realnej siły;

– (s. 262) wiceadmirał Petar I Petrovič Njegoš?

Generalnie w omawianej rozprawie wiele jest ogólników, błędów, niestaranych wywodów. Odnoszę wrażenie, że jest to książka o wszystkim, czyli... A szkoda.

Norbert Kasparek
(Olsztyn)

Warmia i Mazury w 90-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, praca zbiorowa pod red. Benona Gazińskiego, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2009, ss. 126.

Niedawno ukazała się nowa, a przy tym rocznicowo-jubileuszowa publikacja zbiorowa, pod redakcją Benona Gazińskiego, wydana przez Instytut Nauk Politycznych UWM w Olsztynie. Została ona poświęcona naszemu regionowi, czyli Warmii i Mazurom w 90-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Zatem precyzyjnie rzecz ujmując, chronologicznie odpowiadać to powinno przedziałowi czasowemu: 11 listopada 1918 – 11 listopada 2008. Tak przedstawiać się powinno kryterium chronologiczne podjętej problematyki, natomiast jej aspekt merytoryczny-rzeczowy i zarazem geograficzny-prze-strzenny powinien ograniczać się do Warmii i Mazur.

Czy te założenia zostały spełnione, można mieć pewne wątpliwości, mimo optymistycznej oceny podsumowującej redaktora naukowego oraz autora relacji z sesji: „Oddawany w ręce Czytelnika tom materiałów potwierdza, że konferencja była udanym przedsięwzięciem. Jest ona przejawem wkładu olsztyńskiego środowiska naukowego w debatę o przeszłości regionu i jego dniu dzisiejszym, znakiem, że pomimo różnic w poglądach i zapatrywaniach, jest ono zdolne do działań zgodnych i bez uprzedzeń” i dalej dla

⁶ *Plany federacji bałkańskiej a przyczyny dymisji księcia Adama Jerzego Czartoryskiego ze stanowiska pełniącego obowiązki ministra spraw zagranicznych Rosji (1804–1806)*, w: *Polska – Bułgaria w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej w wiekach XVII–XX. Podobieństwa, różnice, uwarunkowania. Materiały sesji Polsko-Bułgarskiej i Bułgarsko-Polskiej Komisji Historycznych*, pod red. naukową Wiesława Balceraka, Warszawa-Łowicz 2003, s. 120.

⁷ W pracy *Rosja, Czartoryski i upadek Republiki Dubrownickiej (1806)*, w: *Tantum Historiae...*, s. 203, przypis 15 pisze o fregacie „Asia”.

porównania „Generalnie konferencję uznać należy za udane przedsięwzięcie. Jej tematyka była zróżnicowana, ale wewnętrznie spójna, poruszająca kwestie istotne od czasów dalszych do bliższych, a nawet współczesności. Czy to poprzez prezentację zasłużonych dla regionu osób, czy przełomowych zdarzeń, myśli i ruchów niepodległościowych, koncepcji wewnętrznych normalnie funkcjonującego wolnego państwa szanującego prawa mniejszości, zawsze poruszano się wokół spraw ważnych dla niepodległego bytu państwowego. Pokazano wreszcie i te siły, obce i rodzime, które tej niepodległości były zawsze wrogiem nieprzejednanym. W końcu konferencja była widowym znakiem, że olsztyńskie środowisko naukowe jest w stanie w obliczu ważnych wydarzeń państwowych działać zgodnie i bez uprzedzeń”. Opinię swoją sformułuję następująco: mimo wszystko wyżej cenię konferencję, jako dającą nadzieję, niestety nie do końca spełnioną, na uwzględnienie wniosków z dyskusji tak bezzasadnie pominiętej, niż publikację z niektórymi jej artykułami skróconymi dla dodania ostatniego, dwunastego – niewygodniejszego na sesji, a przy tym raczej nie związanego z kluczowym zakresem rzeczowo-przestrzennym naszego regionu. Rocznicowe wydania 90-letniego jubileuszu odzyskania niepodległości były przecież bynajmniej nie rzadką okazją publikacji, a recenzowany tom materiałów wyróżniał się na tle innych właśnie podjętym kryterium merytoryczno-geograficznym Warmii i Mazur.

Po pierwsze, jak to niżej podkreślono, artykuły analizowanej publikacji zostały poprzedzone publicznie wygłoszonymi referatami sesji naukowej na ten sam temat, ale wszakże z minimalnie zmienionym tytułem całości, jak i niektórych wystąpień. Integralną częścią publicznej konferencji naukowej powinna być dyskusja, a nawet polemika przy założeniu aktywnego udziału uczestników i widzów, a tak przecież było, i co potwierdza się niżej w przytoczonym zdaniu Wstępu. Praca ta bowiem, jak czytamy we Wstępie „jest wynikiem dyskursu naukowego, który towarzyszył konferencji „Warmia i Mazury w 90-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę”, zorganizowanej przez Instytut Nauk Politycznych UWM, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego oraz Europejskie Centrum Doskonałości im. J. Monneta UWM, która odbyła się w dniu 14 listopada 2008 r., w nowym gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej. Zatem wynika z tego, że dyskurs naukowy był, ale czego konkretnie dotyczył, nie zostało to, niestety, choćby tylko zasygnalizowane. Tymczasem wielu uczestników konferencji – zarówno tych aktywnych, jak i biernych widzów – szczególnie ceni sobie właśnie ową dyskusję „na żywo”; częściej przy tym jednak przygotowaną, ale rzadko reżyserowaną, niż improwizowaną. Uniknięcie tego aspektu sesji kojarzy się ze specyficzną autocenzurą redakcji publikacji pokonferencyjnej, dającą poza tym prawo do oceny drukowanych artykułów jedynie redaktorowi tomu, a to już ma charakter kontrowersyjny i nawet konfrontacyjny; zważywszy kontrast pomiędzy reakcją uczestników a oceną redakcji. Jedyne, co mogłoby racjonalnie wyjaśnić tę sytuację, to ewentualny brak przymiotu „naukowa” w owej dys-

kusji. W każdym razie nie dostrzegłem wyraźnych symptomów braku tego kryterium naukowości w ustnej wymianie poglądów. Te zaś zależą głównie od osobowości ich autora. Można z tego wysnuć wniosek, że w naukach społecznych ważne są ciągle tylko i wyłącznie masy, a jednostki po staremu nic nie znaczą w historii. Czy o to chodziło redaktorowi temu?

Po drugie, porównanie ustnych referatów, wygłoszonych na konferencji, z opublikowanymi artykułami – zarazem przy uwzględnieniu ewentualnej dyskusji nad pierwszymi z nich – dostarcza interesującego materiału; niestety nie świadczącego pozytywnie o obiektywizmie redaktora naukowego i instytucji sprawczej.

Po trzecie wreszcie, reakcja uczestników sesji oraz ich uwagi i wątpliwości co do wygłoszonych referatów – czyli to co określono mianem „dyskursu naukowego” – nie znalazły odzwierciedlenia w wielu z wydanych właśnie artykułów.

Wstęp tej pracy, pióra redaktora całości Benona Gazińskiego [s. 7–10], wykazuje zadziwiające wręcz podobieństwo do zamieszczonego wcześniej, gdyż jeszcze w numerze grudniowym z ubiegłego roku miesięcznika regionalnego „Debata” sprawozdania Piotra Kardeli pt.: *Konferencja „Warmia i Mazury w 90. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości”* [„Debata”, nr 12 (15)/2008, s. VI]. Można oczywiście dostrzec różnice pomiędzy tymi tekstami, ale są one raczej wymowne i zastanawiające – może właśnie, w niektórych przypadkach, są to modyfikacje ustnych referatów sesji do formy pisemnych artykułów analizowanej publikacji i zapewne nawet pod wpływem wspomnianego „dyskursu naukowego”¹.

Wracając do zadziwiających podobieństw tekstu Piotra Kardeli w „Debacie” i Benona Gazińskiego we Wstępie nie dostrzegamy też różnic w omówieniu pierwszego artykułu pt. *Wojciecha Kętrzyńskiego droga do polskiej tożsamości narodowej* Stanisława Achremczyka [s. 11–18], natomiast kolejny artykuł pt. *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej (1795–1920)* Tomasza Chrzanowskiego [s. 19–27], został określony we Wstępie jako „dociekania o Warmii i Mazurach w polskiej myśli niepodległościowej od okresu zaborów po pierwsze lata niepodległej Rzeczypospolitej”, zaś „interesujący referat o Warmii i Mazurach w polskiej myśli niepodległościowej w XIX wieku” tegoż został w relacji P. Kardeli wymieniony w trzeciej kolejności – czyli doszło do jej zamiany z Teresą Astramowicz-Leyk. *Sprawy mazurskie w powojennej*

¹ Jak się już wkrótce okazało moje przypuszczenia w tym względzie nie okazały się całkiem bezpodstawne. Już po napisaniu niniejszej recenzji w miesięczniku „Debata” ukazał się tekst autorstwa Piotra Kardeli, zatytułowany *Benon Gaziński i jego plagiat (nie)doskonały*, w którym zarzucił on pracownikowi Instytutu Nauk Politycznych UWM plagiat dotyczący *Wstępu* do pracy pt. *Warmia i Mazury w 90. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości*; por. „Debata” 2010, nr 1(28), s. 11–12. Występuje on także w internecie pod adresem URL http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&cid=816:benon-gaziski-i-jego-plagiat-niedoskonaly&catid=58:z-archiwum-ipn,Itemid=125 [od 21 stycznia br.]. Szczególnie pouczająca powinna być dyskusja internautów (18 komentarzy od 21.01. do 1.04.2010.), zazwyczaj oburzonych tym występkami.

korespondencji Fryderyka Leyka tejże [s. 29–39] są zarówno we Wstępie, jak i „Debacie”, szeroko i życzliwie omówione, m.in. z odniesieniem do działalności przedwojennej, mimo że sama Autorka artykułu i referatu świadomie trzymała się przyjętych ram rzeczowych i czasowych, a w przypisie 3 wyraźnie podkreśliła: „Tematyka niniejszego opracowania nie pozwala na przedstawienie pełnego biogramu” [s. 30].

Inaczej rzecz się przedstawia z czwartym już i zamykającym część pierwszą sesji przed przerwą na dyskusję artykułem *Zniszczenia, grabieże i gwalty Armii Czerwonej na Warmii i Mazurach (1945–1946)* Witolda Gieszczyńskiego [s. 41–54]. We Wstępie [s. 9] stosowny akapit kończy się bowiem postulatem badawczym: „Kwestie te, od kilkunastu lat nie będące już przecież politycznym tabu, czekają nadal na wnikliwe monograficzne opracowanie”, a będącym w istocie powtórzeniem w innym kontekście słów Autora referatu [s. 42–43]. Piotr Kardela o tym referacie wspomniał szerzej, a ponadto jako zakres chronologiczny prawidłowo podał lata 1945–1948. Do tych kontrowersji warto zatem jeszcze powrócić, dla próby ich rozstrzygnięcia.

Kolejny piąty i referat, otwierający drugą część sesji, to *Olsztyński Październik 1956* Ryszarda Tomkiewicza [s. 55–60], który podkreślił chlubne i niepodległościowe tradycje stolicy naszego regionu. Myślę jednak, iż będzie to można uzupełnić o refleksje nad 11 listopada 1988 r., kiedy to przypadła oczywista, a przy tym ostatnia jako jeszcze nieoficjalna, 70. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę oraz tragiczna 32. rocznica stłumienia Powstania Węgierskiego 1956 roku. To wszakże może jednak nastąpi podczas ewentualnej polemiki.

Szóstym artykułem jest *Służba Bezpieczeństwa wobec olsztyńskiej młodzieży akademickiej po Marcu '68* Piotra Kardeli [s. 61–67], przy czym zaliczenie do olsztyńskich uczelni Studium Nauczycielskiego (SN) obok Wyższej Szkoły Rolniczej, jako poprzednika Wyższej Szkoły Pedagogicznej od formalnie 19 czerwca 1969 do 20 sierpnia 1974 r. jako Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, jest raczej konwenansem literackim i pewną kurtuazją. Świadczyć mogą o tym wydawnictwa jubileuszowe WSP 20- i 30-lecia: *respective* za lata 1969–1989 i 1969–1999; gdzie zgodnie podkreśla się status SN jako tzw. studiów półwyższych lub niepełnych wyższych.

Redaktor tomu oraz autor Wstępu, Benon Gaziński, opublikował z kolei artykuł *Powstanie i pierwszy okres NSZZ „Solidarność” na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (1980–1982)* [s. 69–78]. Autoprezentacja artykułu we Wstępie słusznie podkreśla znajomość z autopsji wydarzeń w Kortowie, jednakże np. inne wątki zasługują na uzupełnienie i sprostowanie.

Ósmy artykuł, a wcześniej referat *Służba Bezpieczeństwa a NSZZ „Solidarność” – sprawa obiegowa kryptonim „Krag”* Pawła Piotra Warota [s. 79–88] wzbudził sensację ujawnionymi rozmiarami esbeckiej infiltracji warmińsko-mazurskiej opozycji. Z kolei dziewiąty artykuł *Sześćdziesiąt lat obecności społeczności ukraińskiej na Warmii i Mazurach (1947–2007)* Marka Melnyka [s. 89–98], przedstawiono dość szeroko we Wstępie, jako materiał dotyczący

liczącej się mniejszości narodowej naszego regionu, a zarazem wystrzegający się nacjonalizmu.

Dziesiąty artykuł to *Reakcje, aspiracje, opory w życiu politycznym Warmii i Mazur w początkach transformacji systemowej* Waldemara Żebrowskiego [s. 99–105]. Wzbudził on już jako ustny referat największe kontrowersje, co przejawiało się w dyskusji po jego wygłoszeniu na zakończenie sesji. Tymczasem, jak to eufemistycznie wręcz ujęto we Wstępie [s. 10]: „Waldemar Żebrowski, autor książek o Stronnictwie Demokratycznym i pionierskiego opracowania o Mieczysławie Moczarze jako wojewodzie olsztyńskim, zreferował sprawę reakcji, aspiracji i oporów w życiu politycznym Warmii i Mazur w początkach transformacji ustrojowej. Autor skoncentrował się na okresie od początku obrad Okrągłego Stołu do wyborów w czerwcu 1989 roku. W oparciu o mało znane materiały źródłowe, jak również osobiste obserwacje, pokazał, jak władze wojewódzkie PZPR, SD i ZSL w Olsztynie oraz tzw. doły partyjne reagowały na mający się niebawem rozpocząć demontaż PRL-u. Wskazał przy tym na zróżnicowanie stanowisk. Lokalna władza PZPR, zdaniem autora, „trwała w odrętwieniu”. Wyczekującą postawę przyjął również Komitet Wojewódzki ZSL [właściwie Wojewódzki Komitet ZSL – C.N.]. Oczekiwano, że system władzy wyjdzie z wydarzeń obronną ręką a niewielkie zmiany ograniczą się do zarządzania gospodarką. Koniunkturę sprzyjającą większej niezależności od przewodniej siły wykorzystało natomiast środowisko Stronnictwa Demokratycznego, podejmując debatę nad koniecznością i zakresem bardziej fundamentalnych zmian ustrojowych”. Dla porównania, pomijając dyskusję i bardzo podobne do tego wtórnego Wstępu omówienie tego referatu pióra Piotra Kardeli we wspomnianym numerze „Debaty”: „Dr hab. Waldemar Żebrowski, profesor UWM, autor książek o Stronnictwie Demokratycznym i pionierskiego opracowania o Moczarze jako wojewodzie olsztyńskim, zreferował sprawę reakcji, aspiracji i oporów w życiu politycznym Warmii i Mazur w początkach transformacji ustrojowej. Profesor skoncentrował się tu na okresie od początku obrad Okrągłego Stołu do momentu wyborów w czerwcu 1989 r. Poinformował słuchaczy jak władze wojewódzkie PZPR, SD i ZSL w Olsztynie oraz »doły partyjne« w województwie reagowały na rozpoczynający się demontaż PRL-u”.

Problem tego kontrowersyjnego artykułu/referatu wymaga dokładniejszego zajęcia się nim w niniejszej recenzji; zwłaszcza iż niżej podpisany ma własne refleksje nad poruszonymi przezeń treściami. W latach 1986-1990 byłem bowiem przewodniczącym niewielkiego Uczelnianego Koła Stronnictwa Demokratycznego w WSP Olsztyn, a także członkiem Kolegium Rektorskiego, Senatu i innych gremiów uczelnianych, a wiele z przedstawianych kwestii znam z autopsji i z innej perspektywy niż autor.

Kolejny artykuł to *Współpraca zagraniczna województwa warmińsko-mazurskiego – założenia i realizacja* Wojciecha Tomasza Modzelewskiego [s. 107–118]. We Wstępie m. in. podkreślono podanie przez autora listy porozumień bilateralnych do końca 2008 r., czyli w pełni zaktualizowanych, nato-

miast w relacji „Debaty”: „Konferencję zamknął pokaz multimedialny i wystąpienie dr. Wojciecha T. Modzelewskiego dotyczące aktywności zagranicznej województwa warmińsko-mazurskiego, gdzie przeanalizowano założenia programowe i realizację przyjętych planów w tym zakresie”.

Wreszcie ostatni już artykuł pt. *Udział Tatarów polskich w czynie niepodległościowym* Selima Chazbijewicza [s. 119–123] nie został zaprezentowany jako referat podczas wspomnianej konferencji naukowej, a ponadto sprawia wrażenie sztucznie dodanego później; być może dla osiągnięcia „magicznego” pułapu tuzina wystąpień. Znalazł się bowiem, jako jedyny, w dziale *Varia*, przy tym nie ma nic wspólnego z kluczowym kryterium rzeczowo-terytorialnym, tj. z Warmią i Mazurami, aczkolwiek można oczywiście dostrzec związek podjętego tematu z walką o niepodległość Polski. Także kryterium chronologiczne sprawia wrażenie potraktowanego dowolnie.

Po tym wprowadzeniu zajmiemy się dokładniej – zgodnie z obietnicą – analizą czterech z powyższych dwunastu artykułów: *Zniszczenia, grabieże i gwałty Armii Czerwonej na Warmii i Mazurach (1945–1946)* Witolda Gieszczyńskiego [s. 41–54]; *Olsztyński Październik 1956* Ryszarda Tomkiewicza [s. 55–60]; *Powstanie i pierwszy okres NSZZ „Solidarność” na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (1980–1982)* Benona Gazińskiego [s. 69–78]; *Reakcje, aspiracje, opory w życiu politycznym Warmii i Mazur w początkach transformacji systemowej* Waldemara Żebrowskiego [s. 99–105]. Zakres naszych uwag będzie różny: od drobnych sprostowań i uzupełnień, co dotyczy tekstów Witolda Gieszczyńskiego i Ryszarda Tomkiewicza poprzez uzasadnioną, mam nadzieję, krytykę niektórych sformułowań użytych przez Benona Gazińskiego, aż do całościowej polemiki z przedstawioną treścią Waldemara Żebrowskiego.

Znając rzetelność badawczą Witolda Gieszczyńskiego z pewnym zdziwieniem dostrzegłem istotne skrócenie zakresu chronologicznego artykułu w stosunku do referatu odpowiednio lata 1945–1946 wobec 1945–1948, zwłaszcza iż brak tu uzasadnienia rzeczowego tego poczynania. Co więcej, przez nieuwagę „krojącej tekst” redakcji, znalazły się daty wydarzeń wykraczających czasowo poza przyjętą przezeń zamykającą sztucznie cezurę 1946 r.: np. 9 września 1947 i połowa 1948 r. na s. 47 ze źródłowymi przypisami 42 i 43. Także w przypisie 99 [s. 53] są odniesienia do lat 1947–48, gdyż dopiero w 1948 r. „Sowieci ostatecznie opuścili te ziemie” [s. 53], co wyznacza naturalną granicę czasową prezentowanego, a bulwersującego zjawiska jawiącego się jak groźne *memento* przed obecnością żołnierzy radzieckich, a dosłownie sowieckich, co wbrew pozorom nie ma odcienia pejoratywnego i subiektywnego, jak zapewne obawiała się „nadopiekuńcza” redakcja tegoż tomu. Tymczasem można miejscami odnieść wrażenie, że dla swoście pojmowanej „poprawności politycznej”, czy też długofalowej „polityki historycznej”, redakcja dokonywała pewnych zmian czy też korekt, nie zawsze uzasadnionych obiektywizmem, a miejscami wręcz błędnych. Zasygnalizowany uprzednio ustęp tekstu na s. 47, a opatrzony przypisem 43, zasługuje tu na dosłowne przytoczenie: „Jednak dopiero w połowie 1948 roku Armia Czerwona przekazała

stronie polskiej ostatnich 5 majątków o pow. 2200 ha, położonych w pow. pasłęckim”. Przy okazji warto uzmysłowić Benonowi Gazińskiemu, który samowolnie dokonał powyższych zmian w tekście Gieszczyńskiego, iż „Armia Czerwona” nie jest li tylko uniwersalną figurą retoryczną miana radzieckich wojsk lądowych, a konkretnym pojęciem terminologicznym i nazwą własną. W tekście naukowym wskazana jest wszakże precyzja: Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona, ze stosowanym niekiedy oryginalnym, rosyjskim skrótem RKKA, istniała, jako sukcesor tzw. Gwardii Czerwonej, od 22 lutego (wg innych danych nawet już od 28 stycznia) 1918 do 22 lutego 1946 r., ale z dniem 23 lutego 1946 r. przemianowano ją oficjalnie na Armię Radziecką, a dosłownie Sowiecką. „Poprawianie” tekstu przez redakcję doprowadziło zatem do ahistoryzmu; w połowie 1948 r. to, co nazwano Armią Czerwoną, było już od przeszło 2 lat w istocie oficjalnie i formalnie Armią Radziecką.

Czytając z kolei artykuł redaktora tomu, Benona Gazińskiego, miałem przemożne wrażenie, że tekst ten już znam i rzeczywiście tylko niewielkie, kosmetyczne wręcz zmiany, różnią tę wersję od wcześniej opublikowanych w np. *Stan wojenny: fakty, hipotezy, interpretacje. Zbiór studiów*, pod red. Arkadiusza Czwołka i Wojciecha Polaka [Wydaw. Nauk. UMK, Toruń 2008], s. 205–215, pod nieco zmienionym tytułem „*Solidarność*” na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie w latach 1980–1982 i represje stanu wojennego². Moje krytyczne uwagi i uzupełnienia nawet nie „muskają” kortowskiej „Solidarności”, oddając uznanie należnej kompetencji Autorowi, ponadto znającemu ową problematykę z autopsji, ale odnoszą się do powtarzanych, co najmniej dwukrotnie i to błędnie, informacji dotyczących NZS, w tym i mojej macierzystej uczelni WSP, co z kolei niżej podpisany zna i pamięta osobiście. Oto stosowny fragment zacytowany dosłownie z recenzowanego artykułu [s. 72–73]: „*Solidarność*» wspierała Niezależny Związek Studentów. NZS rozwijał się najbardziej dynamicznie wśród studentów dwóch wydziałów: geodezji i weterynarii. Podczas strajku studenckiego została odprawiona – po raz pierwszy w historii – msza św [br. kropki po skrócie! – C.N.] na terenie miasteczka uniwersyteckiego (w latach 90. powstała tutaj parafia p.w. św. Franciszka z Asyżu). Strajk przyniósł konkretny rezultat – na WSP studenci wywalczyli (a władza wywiązała się z przyjętego zobowiązania) przekazanie dla potrzeb swojej uczelni gmachu, w którym mieściła się wcześniej min. [! – raczej m.in. – C.N.] delegatura Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk”. Dla porównania tenże akapit z wcześniejszej publikacji toruń-

² Ponadto o tzw. procesie kortowskim – głównym motywie artykułów tego autora – niemal identyczne teksty w m.in.: „Wiadomości Uniwersyteckie UWM” 2006, nr 12 (90) i nr 13 (91) oraz „Solidarność Kortowska”, 2007, nr 43 z 13 VI. s. 1–3, a także „Biuletyn informacyjny Stowarzyszenia Represjonowanych w stanie wojennym Regionu Warmińsko-Mazurskiego PRO-PATRIA”, 2005, nr 9/41, s. 1–4. Wymóg oryginalności tekstu jest zatem w tych przypadkach interpretowany nader specyficznie!

skiej z pominięciem dosłownych powtórzeń: „po raz pierwszy w historii miasteczka uniwersyteckiego na jego terenie – ...” [s. 208]. Powszechnie znany skrót NZS został zatem tutaj błędnie i to dwukrotnie rozwinięty jako Niezależny Związek Studentów [*sic!*], a nie jak właściwie powinno być Niezależne Zrzeszenie Studentów³. Czytając ten tekst można odnieść wrażenie, że NZS istniał w kortowskiej ART, ale nie w WSP, a studenci tej mniejszej uczelni zawdzięczali uzyskanie wspomnianego budynku znajdującego się przy ul. Szrajbera 11, gdzie do dzisiaj mieści się siedziba instytucji sprawczej publikacji, czyli Instytutu Nauk Politycznych Wydziału Nauk Społecznych i całego Wydziału Sztuki UWM, strajkowi w Kortowie. Nie jest także prawdą wtrącone w nawiasie sformułowanie o wywiązaniu się władzy z przyjętego zobowiązania przekazania gmachu byłej olsztyńskiej wojewódzkiej, a właściwie okręgowej delegatury cenzury.

O tym jak się sprawa faktycznie przedstawiała z NZS WSP można dokładnie przeczytać m. in. we wspomnianym poprzednio toruńskim artykule Witolda Gieszczyńskiego i tegoż jeszcze wcześniejszym⁴. Odnośnie kwestii nas interesującej można tamże znaleźć interesujące informacje: „Nie ma przesady w stwierdzeniu, że udało się je [tzn. kwestie lokalowe - C.N.] rozwiązać częściowo po narodzinach »Solidarności« w 1981 roku, kiedy to dzięki strajkowi ówczesny prezydent Olsztyna przekazał Wyższej Szkole Pedagogicznej dwie kondygnacje [z początkowo 3, a potem po przebudowie i nadbudowie górnego piętra 4 – C.N.] budynku przy ulicy Szrajbera 11 i przy ulicy Bałtyckiej 4a [ponadto wg relacji uczestników wydarzeń 1981 r. z NZS także budynek Wychowania Technicznego na ul. Jagiellońskiej – C.N.]”⁵. Dalej w Kalendarium pod datą 22 IX i 20 X 1980 odnotowano powstanie w WSP kolejno NSZZ „Solidarność” i Tymczasowego Komitetu Koordynacyjnego NZS⁶.

Dalsze zapisy w tym Kalendarium zasługują na dosłowne przytoczenie, zwłaszcza iż prostują błędne opinie Gazińskiego: „27/28 II 1981 zakończył się pierwszy w Olsztynie strajk studentów. W trwających blisko 40 godzin negocjacjach brali udział: Wicewojewoda Olsztyński Tadeusz Klus i prorektor WSP doc. dr hab. Tadeusz Maria Gelewski. Strony doszły do porozumienia

³ W przypadku wątpliwości, jak być powinno, Autorowi pomogło by z pewnością spojrzenie do poprzedniego artykułu [a którego był przecież redaktorem, tak jak i całego tomu], Piotra Kardeli, w którego ostatnim zdaniu [s. 67] właściwie rozszyfrowano ten skrót NZS. Analogicznie – przy czym i w szerszym kontekście [właściwie odnoszącego się do wątku WSP] – dla wspomnianego tekstu toruńskiego z 2008 r., wskazane byłoby dostrzeżenie następnego rozdziału: Witolda Gieszczyńskiego, *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec środowiska akademickiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie w czasie stanu wojennego*, s. 217–236.

⁴ Ibidem, passim; idem, *Protesty studenckie w Olsztynie w 1981 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość”. Pismo Instytutu Pamięi Narodowej, 2003, Nr 2 (4), s. 213–226.

⁵ J. Chłosta, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie 1969–1999: 30 lat WSP Olsztyn. Historia Uczelni – Kalendarium – Biografie*, Wydaw. WSP, Olsztyn 1999, s. 6.

⁶ Ibidem, s. 33.

i ustalono, że dwa budynki (chodziło o budynek przy ul. Bałtyckiej 4 i przy ulicy Szrajbera 11) miały być przekazane uczelni. W odniesieniu do budynku przy ul. Szrajbera 11 dopisano: „pomieszczenia będą sukcesywnie przekazywane od 1 X 1981 roku, nie później niż do 30 IX 1983 roku budynek w całości przejmie WSP”. Tymczasem w całości pomieszczenia w gmachu przy ul. Szrajbera 11 przekazano dopiero w 1989 roku⁷.

Zatem to studenci WSP, zorganizowani i kierowani przez własny NZS, wywalczyli swym strajkiem już pod koniec lutego 1981 r., wytargowaną przez władze, obietnicę przekazania uczelni wspomnianych budynków. Niestety, wbrew opinii Gazińskiego władza administracyjno-polityczna województwa nie wywiązywała się ze zobowiązań i zwlekała z ich realizacją. Dalsze ustępstwa w tej sprawie zamroził stan wojenny. Dopiero pod koniec września 1989 r. doszło do przekazania całego budynku przy ul. Szrajbera 11. Dziwne, że taka nieświadomość dotyczy lokalu miejsca pracy Autora.

Następnie chciałbym przejść do artykułu Waldemara Żebrowskiego. Lektura tego tekstu prowadzi, niestety, do wniosku, że pracę tę można sklasyfikować jako „kompilacyjny autoplgiat”. Już prosta, wydawałoby się, kwestia zasięgu chronologicznego pracy została tutaj pogmatwana. Przypomnijmy, iż wg Wstępu autor zając się miał okresem obrad Okrągłego Stołu do wyborów czerwcowych 1989 r. Tymczasem wg kluczowego zdania, które cytuję: „Autor w prezentowanym artykule analizuje wstępną fazę przemian w Olsztyńskim związanej z okresem obrad Okrągłego Stołu” [s.100]. Niżej podano powszechnie znaną datę rozpoczęcia tych obrad, ale zabrakło – zgodnie z powszechnie akceptowaną regułą symetrii informacji – także nieobcej daty ich zamknięcia, a jedynym odniesieniem do wyborów czerwcowych jest ogólna wzmianka w pierwszym – otwierającym i nieco konkretniej w ostatnim – zamykającym akapicie, który pozwolimy sobie dosłownie przytoczyć: „Już po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu, a przed wyborami do Sejmu i Senatu w KW PZPR w Olsztynie dominowało przekonanie, że głębszych zmian w Polsce nie będzie, że nastąpi tylko pewien retusz, jakaś drobna modyfikacja istniejącego wówczas systemu politycznego” [s. 105].

Niekonsekwentnym wyłomem w przyjętym zakresie chronologicznym jest jakby dodany naprędce fragment dotyczący powstania olsztyńskiej „Solidarności” i innych ugrupowań opozycyjnych jeszcze w 1988 r., czyli przed założoną cezurą początkową artykułu [s. 104–105]. Ustęp ten jest faktycznie powtórzeniem wcześniejszych sformułowań autora, a nawet wręcz autoplgiatu, opartych na jednej z publikacji Zenona Złakowskiego⁸. Niestety nie

⁷ Ibidem, s. 34–35.

⁸ Por. Z. Złakowski, *W Olsztyńskim bez przelomu*, Olsztyn 1992, s. 13, 20. Podejrzanie „kompilacyjnego autoplgiatu” potwierdza konfrontacja wspomnianego ustępu z s. 104–105 od słów „Opozycja wywodząca się z »Solidarności« [...] z jakże podobnymi, acz nieco przestyliwowanymi *passusami* ze s. 37–38 starszej o dekadę pracy *Rok 1989 w Warszawie i w Olsztyńskim (Wybrane problemy)*, Olsztyn 1999. To samo dotyczy i wielu innych fragmentów tekstu, które wystarczy porównać z tą ww. pozycją [wymienioną co prawda w przypisach, ale w odmiennym

doszło do jakże wskazanej, czy zgoła koniecznej, konfrontacji i weryfikacji materiałów, a w rezultacie do oczywistych błędów. I tak w rzeczowym przypisie 21 na s. 104 Żebrowski uznał Warmiński Klub Katolików za kontynuację olsztyńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, jakoby rozwiązanego w 1982 r., a w tekście głównym za datę rejestracji i legalizacji WKK przyjął dzień 3 grudnia 1988 r. [s. 104]. Tymczasem są tutaj, w tym krótkim tekście, aż dwa błędy, a przynajmniej symplifikacje⁹. To jeszcze nie najcięższy zarzut! Uproszczenia są bowiem niekiedy nie do uniknięcia, zwłaszcza przy pisaniu syntezy wielkich i długotrwałych zjawisk historycznych, ale są niczym w porównaniu ze zmyśleniami-konfabulacjami! Innym przykładem może być następujące sformułowanie: „Dodawano przy tym z ironią, że społeczeństwo Warmii i Mazur było tymi obradami [tj. Okrągłego Stołu – C.N.] wręcz zmęczone, że bardziej byłoby zainteresowane »suto zastawionym stołem« [s. 101]¹⁰. Z kontekstu może wynikać, iż jest to określenie któregoś z lokalnych decydentów naszego regionu, tymczasem w rzeczywistości użył go ówczesny premier Mieczysław Rakowski, co wg niektórych interpretacji świadczyło o jego niezrozumieniu idei porozumienia i podtrzymaniu oporu partyjnego betonu, a wg innych o swoistym wallenrodyzmie tegoż¹¹.

Przed wszystkim warto dostrzec, że praca ta została wg Wstępu [s. 10] przygotowana „W oparciu o mało znane materiały źródłowe, jak również osobiste obserwacje, [...]” – czyli została pochwalona! Ocena ta wydaje się jednak zawyżona. Owe „mało znane materiały źródłowe” to zapewne występujące w przypisach 8–11 dokumenty Wojewódzkiego Archiwum Historycznego Stronnictwa Demokratycznego [WAH SD] w Olsztynie i w 13–14 materiały tamtejszego Wojewódzkiego Archiwum Ruchu Ludowego [WK ZSL, obec-

kontekście] oraz z pominięta [dlaczego?; jej absencja może być znacząca], a rozrachunkową *Rzeczywista rola Stronnictwa Demokratycznego w przemianach województwa olsztyńskiego w latach 1976–1989 – kulisy „współpracy”*, Wydaw. RN SD, Warszawa 1998, passim – a zwłaszcza rozdział 12 *Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego a początek zmian ustrojowych – 1989* na s. 157–175.

⁹ Vide W. Gieszczyński, *Klub Inteligencji Katolickiej w Olsztynie 1980–1981 (w dokumentach Służby Bezpieczeństwa)*, „Echa Przeszłości”, t. VIII, 2007, s. 235–269, a zwłaszcza s. 242–243 – gdzie podano właściwą datę rozwiązania KIK Olsztyn [zawieszony już 13 grudnia 1981 r., wykreślony z rejestru stowarzyszeń dopiero 7 lipca 1983 r.!; a nie w 1982] oraz datę rejestracji WKK 28 listopada 1988 r. [nie zaś 3 grudnia]. Artykuł ten jest oparty na m. in. źródłach archiwalnych i naszym zdaniem nader wiarygodny i rzetelny. Tę samą datę dotyczącą WKK [28.11.1988] podał i Bohdan Łukaszewicz, *Raptularz miejski. Olsztyn 1945–2005*, Wydaw. ElSet, Olsztyn 2006, s. 417.

¹⁰ Niemal identyczne sformułowanie w jego *Roku 1989...*, s. 32. Stosowny i starszy o dekadę *passus* różni się od cytowanego fragmentu jedynie brakiem „przy tym z ironią” po „Dodawano” na początku frazy oraz pominięto drugie ‘ze’ po ostatnim przecinku.

¹¹ Tę intrygującą interpretację przedstawił ostatnio były Prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski, czego byłem naocznym świadkiem w Gdańsku, 31 marca br., na konferencji nt. 20. rocznicy obrad Okrągłego Stołu [zorganizowanej przez Europejskie Centrum Solidarności i Uniwersytet Gdański]. Niestety, jakoby skutkiem braku czasu zrezygnowano z możliwości zadawania pytań z sali, i wątek ten nie został rozwinięty; podobnie jak nurtujący i mnie problem przyczyn tak późnego ponownego zarejestrowania NZS.

nie PSL]. Do „osobistych obserwacji” jeszcze wrócimy, w tym miejscu można chyba wskazać rękopis w zbiorach autora pt. *Zmiana ustroju na prowincji* – przywoływany w odsyłaczach bibliograficznych nr 1–3 oraz jego książkę pt. *Rok 1989 w Warszawie i w Olsztynie (Wybrane problemy)* [Olsztyn 1999], wymienioną w przypisach 4–5 i 22. Podobny charakter mają w istocie powyższe dokumenty WAH SD – wytworzone przy współudziale tego autora! Czy można je zatem uważać za źródła obiektywne? Wspomniana książka Zenona Złakowskiego *W Olsztynie bez przelotu* została wykorzystana w przypisach 18–19 i 23, a tak kontrowersyjno-sensacyjna pozycja Henryka Piecucha i właściwie gen. Władysława Pożogi w ostatnim odsyłaczu 24. Pozostałe przypisy są rzeczowe [nr 6–7, 12, 15–17, 20–21, a 23 merytoryczno-bibliograficzny], przy czym niektóre są po prostu zbędne (np. 20 „wyjaśniający”, iż Zatorze to „jedna z dzielnic Olsztyna” [sic!]). Inne błędne, np. wspomniany wyżej przypis 21. Z kolei inne aż proszą się o podanie podstawy źródłowej niektórych sformułowań, co jest potrzebniejsze niż w przypadku prostej faktografii. Dotyczy to powyższego przypisu 23. Już w przypisie 6, dotyczącym spotkania tam wymienionych z wojewodą, dobrze byłoby przecież powołać się na stosowny protokół posiedzenia, a tym bardziej wskazane byłoby podparcie własnych słów w przypisach 15–17. W efekcie braku tegoż gołosłowne jest stwierdzenie w przypisie 15 o wręcz opozycyjnym radykalizmie WK SD w Olsztynie, a zatem zgodnie z wymogami warsztatu naukowego nie jest ono przekonujące. Identyczne rozwiązanie zastosowano już wcześniej w przypisie 13 na s. 37.

Teraz trochę uwag na temat rodzajów odsyłaczy. Na 24 przypisy, które stanowią tak istotny element aparatu naukowego, zwłaszcza wobec braku bibliografii w artykułach, mamy więc tylko 6 związanych z archiwaliami źródłowymi, co odpowiada zaledwie 25% całości, 3 ze wspomnianym rękopisem [12,5%] i 3 z własnym opracowaniem [12,5%] oraz 4/3 z innymi [~16,7–12,5%], a ponadto 9/8 rzeczowe – w tym 1 merytoryczno-bibliograficzny przedostatniej kategorii [respective ~33,3–37,5%]. Trudno zapewne obiektywnie uznać to za odpowiednio rzetelną i wszechstronną bazę warsztatową, a ponadto mimo publikowania przez autora cyklu poradników w rodzaju *Jak napisać pracę dyplomową*¹², zdarzają się oczywiste błędy np. w formule przypisów bibliograficznych [por. przypisy 18 i mieszany 23], gdzie występuje tylko jedna i to już kilkakrotnie wspomniana z prac Z. Złakowskiego i mimo to zamiast zapisu z *opus citatum* lub *dzieło-praca cytowana-wykorzystana* mamy z początkiem tytułu i wielokropkiem, jakby były wykorzystane przynajmniej dwie [sic!]. Z drugiej strony tego powszechnie zalecanego dla nauk historycznych rozwiązania nie dostrzegłem w ogóle w całym tomie. Może więc jest ono zalecane metodologicznie dla politologii i zostało narzucone przez redakcję?

¹² Np. tegoż, *Technika pisania prac licencjackich i magisterskich: zagadnienia wybrane*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Olsztyńska Szkoła Wyższa im. Józefa Rusieckiego, Olsztyn 2008 [wyd. 1 – ditto 2006].

Co do „osobistych obserwacji” autora to trudno uznać go za obiektywnego, bezstronnego obserwatora i badacza. Dziwne, ale w swoich publikacjach stara się on zachować specyficzną anonimowość, nie podając swojej przynależności politycznej, ani swej funkcji w aparacie SD. Czyżby faktycznie był bezpartyjny i niezależny? Tymczasem Waldemar Żebrowski, w interesującym nas okresie i dłużej, był etatowym przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu SD w Olsztynie, czyli formalnie przedstawicielem najwyższej tzw. nomenklatury triady partii i stronnictw politycznych w naszym województwie. Wskazuje na to chociażby i przypis 6 ze s. 102: „Prócz wojewody w spotkaniu uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR, prezes WK ZSL, przewodniczący WK SD i szef WUSW. Nawiasem mówiąc ciekawe jest, że sam zainteresowany w jednym ze swoich opracowań w dwóch miejscach sam zidentyfikował się, bądź ewentualnie zdemaskował się, jako etatowy działacz SD¹³, natomiast w czterech pozostałych już o tym nie wspomina¹⁴. W tym świetle dokumenty WAH SD trudno tym samym uznać za źródła wiarygodne, jako wytworzone pod nadzorem autora, chociażby dla celów rozrachunkowych czy propagandowych. Co najmniej jeden przykład może o tym świadczyć!

W nawiązaniu do zaprezentowanego przez autora przebiegu transformacji ustrojowej w woj. olsztyńskim pozwolę sobie zwrócić uwagę, że wyraźne jego skupienie się jedynie na pierwszej połowie roku 1989, jakby rok 1988, w którym *notabene* przypadała również okrągła 70. rocznica odzyskania niepodległości nie zasługiwał na uwagę jest dużym uproszczeniem omawianego zagadnienia. Pytanie tylko, czy jest to zabieg przypadkowy, czy może jednak nie? Przecież próby sprzeciwu wobec jeszcze pewnej siebie władzy komunistycznej Polski Ludowej w 1988 r. wymagały znacznie więcej odwagi niż podczas i tym bardziej po Okrągłym Stole. Z jednej strony autor pisze o tym dość obszernie, szczególnie w odniesieniu do ugrupowań solidarnościowych, ale z drugiej – mimo przyjęcia tezy o rzekomej opozycyjności olsztyńskiego SD – jest tym jak gdyby zaskoczony, jak wynika ze wspomnianego już fragmentu referatu [s. 104] i podobnie z wykorzystanej książki: „Opozycja wywo-

¹³ W. Żebrowski, *Rok 1989...*, s. 96 [przypis 31 merytoryczny, powołujący się na nie opublikowane wspomnienia *Zmiana ustroju na prowincji* – rękopis w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie]-100 [tu przypis 5 z cytatu w pracy Zenona Złakowskiego, *W Olsztyńskim...*, s. 52, 54].

¹⁴ Pozostałe 4 książki (wydawnictwa zwarte) W. Żebrowskiego o SD, w kolejności chronologicznej, to: *Stronnictwo Demokratyczne w latach 1937–1995* [wyd. 2 uzup. Wydaw. RN SD, Warszawa-Olsztyn 1997], *Rzeczywista rola...*, [Wydaw. RN SD, Warszawa 1998], *Z dziejów Stronnictwa Demokratycznego w Polsce* [Wydaw. „Rekpol”, Bydgoszcz 1999], *Stronnictwo Demokratyczne w warunkach demokratyzacji ustroju politycznego* [Wydaw. © Olsztyńska Szkoła Wyższa, Olsztyn 2003]. W żadnej z nich i nigdzie [*ibidem et passim*] nie znalazłem i nikt inny nie odszukał choćby wzmianki o funkcji autora — jak by nie było, etatowego funkcjonariusza aparatu partyjnego i to wyższego-wojewódzkiego szczebla?! Wyjaśniam młodszymi czytelnikami, iż jest to odpowiednik [tzw. niebieski od organizacyjnych barw SD] I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [„czerwonych”] i prezesa Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego [„zielonych”].

dząca się z »Solidarności« była natomiast stosunkowo słaba i znacznie rozproszona, na co miał wpływ zakaz odbywania w miejscach publicznych legalnych spotkań i posiedzeń. Może nawet lepszym określeniem niż rozproszona byłaby ukryta. Bowiem latem 1988 r. – w warunkach wrzenia strajkowego w kraju i odczuć, że zbliża się jakiś przełom – coraz śmielej dawała ona o sobie znać, nie zważając na Służbę Bezpieczeństwa oraz na utrudnienia czynione przez wojewódzkich i miejskich urzędników”¹⁵. Wspomniane fakty zbliżone do pozycji opozycyjno-solidarnościowej dotyczą okresu późniejszego, gdy niemal wszyscy stali się już nader odważni, do tzw. oszołomstwa włącznie, bądź zostały przeinaczone, albo pozostały niedostrzeżone i niedocenione przez autora. Można było oczekiwać, iż rozrachunkowa *Rzeczywista rola Stronnictwa Demokratycznego...* na swoich niemal 200 stronach będzie w pełni wiarygodna. Niestety, sprawia ona wrażenie specyficznej, wręcz hagiograficznej wizji autora.

Jeszcze wyraźniej widziałem to zadziwiające zjawisko w innej, praktycznie równoległej kwestii wymagającej jednak szerszego komentarza. Waldemar Żebrowski widzi to o dekadę później następująco: „Niezwykle ciekawą, dość odważną i pożyteczną inicjatywą była zbiórka książek dla dzieci i młodzieży z rodzin polskich zamieszkałych w ZSRR. W Olsztyńskim młodzież z SD była pod tym względem prekursorem, bowiem nikt dotąd w sposób zorganizowany takiej akcji nie podjął. Ówczesne władze KW PZPR patrzyły na te działania z oburzeniem. Jak wynika z dokumentów i autopsji nikt w kierownictwie WK SD specjalnie się tym nie przejmował. Akcję prowadzono nadal, propagowano ją m.in. w rozgłośni PR w Olsztynie i Radiu Kortowo, zataczała coraz szersze kręgi i przyniosła w 1988 roku następujące rezultaty: w siedzibie Środowiskowego Komitetu Młodych Demokratów w Olsztynie zgromadzono 1200 książek, w Korszach – 200, w Ostródzie – 250, w Biskupcu – 200, w Kętrzynie – 350, w Iławie – 150, w Szczytnie – 200, w KMD przy WSP – 300, w KMD przy ART – 350. Łącznie więc ponad 3000 tytułów, w tym również podręczniki szkolne, które w całości przesłano za wschodnią granicę pod wcześniej uzgodnione adresy”¹⁶. Kilkadziesiąt stron dalej w tej

¹⁵ W. Żebrowski, *Rok 1989...*, s. 37 [cytat; tu wręcz „– wyczuwając chyba, że zbliża się jakiś przełom –”] i 9–17 [podłoże społeczno-polityczne roku 1988 i przemian następnego]. Zaskoczenie autora owym „jakimś przełomem” niedobrze świadczy o nim jako czynnym polityku i później politologu, gdyż zapewne przeoczył on wcześniejsze symptomy polskich odpowiedników gorbaczowowskich głośności i pieriestrojki. Mamy tu na myśli np. ośmielające część inteligencji do „igraszek z liberalniejszą już cenzurą” zaniechanie zagłuszania audycji Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa już od 1 stycznia 1988 r. – także w Olsztynie [vide B. Łukaszewicz, op. cit., s. 411].

¹⁶ W. Żebrowski, *Rzeczywista rola...*, s. 135. Na s. następnej podano tabelę „Stan organizacyjny kół młodych demokratów w Olsztyńskim na dzień [bł. Zapisano »dzię«] 31.12.1988 r.” [przypis 38 kieruje do jednego ze wspomnianych z dokumentów WAH SD, Wydział ds. Młodzieży, s. 7–8, pod istic propagandowym tytułem „Największy rozwój organizacyjny kół młodych demokratów w województwie olsztyńskim”]; gdzie pod l. p. 5 przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie wymieniono jako liczbę członków 13 [w tym 2 kobiety i 11 mężczyzn]. Biurokratyczna

samej apoteozie sam sobie, zapewne nieświadomie, zaprzecza: 9 lutego 1989 roku – jak już wspomniano – zainaugurował działalność, powołany przez Prezydium WK SD, Klub Dyskusyjny 11 Listopada. „Trwała w kołach SD na terenie całego województwa zbiórka i wysyłka książek dla Polaków w ZSRR”¹⁷. Zatem kiedy ta akcja trwała – w 1988, czy może też w 1989 r. i to jeszcze obrad Okrągłego Stołu? Świadczy o tym data 21 marca 1989 dokumentu WAH SD z przypisu 6. Powyższe dane ilościowe dotyczą przecież podobno roku 1988. Z kolei passus zaś, iż „ówczesne władze KW PZPR patrzyły na te działania z oburzeniem” jest symplifikacją, dziwną jak dla czynnego wtedy polityka i obecnie politologa. W tym miejscu warto dodać, że wielu działaczy Stronnictwa wyrażało wówczas opinię, że już pod koniec 1988 r. olsztyńskie SD powinno współdziałać z nielegalnymi jeszcze „Solidarnością” i NZS, tak jak UK SD WSP z uczelnianym NZS na forum Kolegium Rektorskiego i Senatu¹⁸. Decyzja faktycznie podjęta odgórnie była spóźniona co najmniej o pół roku! Ale takich działań ze strony Wojewódzkiego Komitetu SD w Olsztynie, kierowanego przez Waldemara Żebrowskiego, wówczas nie podjęto. Dopiero, kiedy odwaga staniała, a sprawa upadku „komuny” po wyborach czerwcowych 1989 r. i zawiązaniu sejmowej koalicji „Solidarności”, ZSL i SD została przesadzona, przewodniczący Żebrowski nie ryzykując już nazbyt wiele uczestniczył m.in. w pracach tzw. olsztyńskiego Okrągłego Stołu, którego głównym zadaniem był wybór nowego wojewody. Trzeba przypomnieć, że jednym z kandydatów na to stanowisko był ... Waldemar Żebrowski!!! Ostatecznie nie uzyskał on jednak poparcia „Solidarności” i przez to stracił szanse zrobienia kariery politycznej już w nowych warunkach ustrojowych III RP. Zapewne niektórzy działacze olsztyńskiej „Solidarności” dobrze zapamiętali jego postawę w 1988 r.!

Zresztą i w latach następnych występowała u Żebrowskiego skłonność do konfabulacji; o czym świadczy sprawa, ironicznie rzecz ujmując „zdobycia Białego” Domu przez WK SD. Tak chyba można rozumieć następujący zapis: „Skuteczność i samodzielność WK SD była »solą w oku« KW PZPR, dla którego pewne inicjatywy były szokujące. Na przykład ta z 29 września 1989 r., kiedy to kierownictwo WK SD – wysłuchawszy informacji prof. WSP, Tadeusza Gelewskiego, o trudnej sytuacji lokalowej uczelni – wystąpiło publicznie

ta statystyka rozmija się z prawdą w naszym przypadku: po pierwsze formalnie było to Uczelniane Koło SD WSP Olsztyn [a nie KMD...], a po drugie zaliczono do młodych i Pana Profesora Gelewskiego, który przekroczył dawno graniczny wiek 35 lat. Po trzecie, jeszcze przed końcem 1988 r. zrezygnowała z członkostwa w SD co najmniej 2 studentów z ówczesnego kierunku Nauki Społeczne (potem Politologia) założycieli NZS.

¹⁷ Ibidem, s. 159. Informację tę opatrzone przypisem 6 [WAH SD, Posiedzenie plenarne WK SD z 21.03.1989, s.18].

¹⁸ Mało znany jest fakt „uczelnianego Okrągłego Stołu” władz WSP z naszym NZS już w dniach 11–12 listopada 1988 r. w Zaciszu – co m. in. odnotował Krzysztof Furlepa, pierwszy szef NZS WSP w Kalendarium „Reperkusji. Pisma NZS WSP Olsztyn”, Nr 1/1989, s. 6. W tym bezdebitowym periodyku tzw. II obiegu można np. znaleźć notkę „26.10.1988 r. – NZS rozpoczął zbiórki książek dla Polaków w Związku Sowieckim” [ibidem, s. 6].

z propozycją, aby KW PZPR przekazał większą część zajmowanego budynku Wyższej Szkole Pedagogicznej, uczelni tak potrzebnej regionowi”¹⁹. Ta propozycja, czy też inicjatywa miała być przykładem skuteczności działania WK SD i doprowadziła do przekazania WSP siedziby byłego gmachu KW PZPR przy ul. Głowackiego 17. Brzmi to jak kiepski żart. Jest to bardzo uproszczona wizja wydarzeń, pomijająca starania władz i studentów zainteresowanej uczelni, a przede wszystkim presję strajkową z udziałem m. in. późniejszego profesora i ostatniego rektora WSP, Andrzeja Staniszewskiego – co dopiero faktycznie przesądziło o ostatecznym sukcesie w dniach 9–17 maja 1990 r.²⁰ Z drugiej strony zaś, potwierdzam fakt poruszenia tej sprawy na zebraniu UK SD WSP przez ś.p. prof. Tadeusza M. Gelewskiego po 22 września 1989 r. relegalizacji NZS, którego przedstawiciel w Senacie WSP wystąpił jako pierwszy z wnioskiem w tej kwestii. Była to zatem oddolna inicjatywa studentów, co zostało przyjęte przez aklamację senatorów. Zauważmy, iż nastąpiło też wreszcie przekazanie II piętra budynku na ul. Szrajbera [por. s. 6 tego szkicu], a prof. Gelewski, jako bezpośrednio zaangażowany w legalnym wyrwaniu cenzurze jej siedziby kilka lat wcześniej, uznał, że kłamra dziejowej sprawiedliwości musi zostać zamknięta teraz przez analogiczne odstąpienie WSP przynajmniej części budynku KW PZPR, przy czym początkowo nie było mowy o konkretnym przeznaczeniu, czy też dedykacji, dla potrzeb Wydziału Pedagogicznego. Taka też opinia formalnie została przekazana i przyjęta przez WK SD i inne ugrupowania polityczno-społeczne WSP na już wspomnianym posiedzeniu Senatu, ale faktycznie to nie wystarczało. Tak należy samokrytycznie stwierdzić, zwłaszcza wobec istniejącego splotu warunkowań i interesów. Dotyczyło to niestety, m.in. władz lokalnego SD będącego formalnie w koalicji rządowej. W olsztyńskiej uczelni krążyło jednak powszechnie przyjęte powiedzenie prof. Gelewskiego, iż „nauka i prawda powinny być przed polityką i kontrolą”. Związek tej maksymy z koncepcją kłamry dziejowej sprawiedliwości tego samego autorstwa wydaje się oczywisty i nie wymaga chyba uzasadnienia. Wielka szkoda, że tytułowe „reakcje, aspiracje i opory” autor artykułu tak upraszcza i przeinacza. Wynika z jego tekstu, iż obok „Solidarności” jedynymi sprawiedliwymi z aspiracjami byli działacze SD, a PZPR i ZSL to ostoja „opornej reakcji”! W rzeczywistości, nieraz spotkałem się jeszcze w 1988 r. z większą otwartością na nowe wśród nominalnych członków PZPR i ZSL, niż etatowych pracowników aparatu SD z przewodniczącym Żebrowskim na czele. Co prawda, w roku następnym to

¹⁹ W. Żebrowski, *Rzeczywista rola...*, s. 155-156. W oryginale jest jeszcze rzeczowy przypis 74: „Po rozwiązaniu PZPR uczelnia otrzymała cały gmach przy ul. Głowackiego 17 w Olsztynie. Takie rozwiązanie poparł też WK SD”.

²⁰ Vide A. Staniszewski, *Zapiski strajkowe. Dziennik 12.05–22.05.1990*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna. Zeszyty Naukowe Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej”, Nr 3-4 2007-2008, s. 233–237; J. Chłosta, *op. cit.*, s. 42–43; B. Łukaszewicz, *op. cit.*, s. 448–449. Wobec pewnych, ale istotnych różnic wydaje się wskazane dokładne zbadanie całokształtu tego problemu, ale z pewnością to nie WK SD „załatwiło” WSP ten tzw. Biały Dom!

się zaczęło zmieniać, jednakże pewna przesadna żarliwość neofity jest dla mnie z natury podejrzana co do jej szczerości.

Reasumując, mimo optymistycznej oceny redaktora tomu pt. *Warmia i Mazury w 90. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości*, nie uważam tej publikacji za udaną i godną rekomendacji. Na te, tak niskie moje notowania złożyły się błędy popełnione na etapie prac redakcyjnych, jak i sam artykuł Benona Gazińskiego, ale przede wszystkim „auto-panegieryk” Waldemara Żebrowskiego. Wrażenie niejako „doczepionego” do całości sprawia skądinąd dość ciekawy tekst Selima Chazbijewicza o Tatarach, jednak nie jest związany z podstawowym warmińsko-mazurskim kryterium regionalnym. Bliżej przedstawiony artykuł Witolda Gieszczyńskiego oceniam pozytywnie, Ryszard Tomkiewicz, który choć przedstawił interesujący artykuł, to jednak z niewiadomych przyczyn całkowicie pominął dokumenty znajdujące się w zasobie archiwalnym IPN, co znacznie zubaża merytoryczną wartość przygotowanego przez niego referatu.

Cezary Nałęcz
(Olsztyn)

Jacques Le Goff, *Historia i pamięć*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, ss. 324.

Historia i pamięć Jacques Le Goffa wybitnego francuskiego historyka i mediewisty, jednego z najwybitniejszych badaczy średniowiecza w XX i na początku XXI stulecia, założyciela sławnej szkoły „Annales”, jest publikacją składającą się z czterech esejów, w których dokonano analizy wpływu teraźniejszości na historię. Tworzą one refleksję na temat historii. W poszczególnych rozdziałach opisano kolejno zależności, jakie miały wpływ na kształtowanie się i odbiór historii w poszczególnych okresach dziejów cywilizacji. W esejach opisano historię badań historycznych, mentalność historyczną oraz zawód historyka. Ukazano związek między „obiektywną historią” przeżywaną przez społeczeństwo bez względu na to, czy ją tworzą, czy są jej uczestnikami a „nauką historyczną”, za pomocą której historyk wyjaśnia przeżywaną historię. Autor wysuwa własne idee oraz teorie historii, która rozumiana jest jako krytyka i przekształcona forma historiografii; ukazuje modne ostatnimi czasy pojęcie *pamięci społecznej* oraz relację zachodzącą między historią a pamięcią. Poszukuje ciągłości oraz podobieństw zachodzących w przemianach wiedzy historycznej od czasów starożytnych do chwili obecnej oraz dobitnie ukazuje, iż historia się nie zmieniła, ale nasze postrzeganie jej tak.

Rozdział pierwszy omawianej książki, zatytułowany *Relacja przeszłość / teraźniejszość* odnosi się do różnych aspektów traktowania wydarzeń z prze-

szłości w następujących po sobie kolejno okresach historycznych. W rozdziale zwrócono szczególną uwagę na zdefiniowanie różnicy występującej między przeszłością a terażniejszością na poziomie zbiorowym. Le Goff bardzo wyraźnie ukazuje, iż w rozumieniu historii należy zwrócić uwagę na relację pomiędzy przeszłością a terażniejszością. Relacja ta ma zasadniczy wpływ na kształtowanie i wyobrażenie o historii. Le Goff często w pracy analizuje tradycję postrzegania czasu, która obecna jest w myśli zachodniej w kulturze antycznej, jak i chrześcijańskiej i jej późniejsze przemiany. Działania pamięci i historii – według autora – opierają się na ciągłym powrocie z przeszłości ku terażniejszości i z terażniejszości ku przeszłości. Są to dwa nieodwracalne elementy stale ze sobą powiązane i w różny sposób na siebie oddziaływujące. Historia jest przeszłością podporządkowaną strukturom społecznym, ideologicznym i politycznym w zależności od czasów, w których żyją i pracują historycy. Przeszłość/terażniejszość odgrywa zasadniczą rolę w procesie uświadamiania czasu. Autor ukazuje, iż rzadko rozróżnienie między przeszłością a terażniejszością jest neutralne. Można to zauważyć także w życiu codziennym, gdy rzeczy postrzegane jednego dnia nawet po niedługim czasie mogą być odbierane przez nas całkiem w inny sposób. Spowodowane to jest wpływem bodźców zewnętrznych, takich jak otaczające nas społeczeństwo czy aktualne wydarzenia. Autor ubolewa nad faktem przekłamywania i przekręcania dziejów historycznych. Spojrzenie na te same wydarzenie historyczne zmienia się wraz z epoką. Wiąże się to w dużej mierze z możliwościami poznania przeszłości i sposobu jej postrzegania. Autor w rozważaniach dodaje również trzeci wymiar czasowy – przyszłość i za świętym Augustynem wskazuje na nierozzerwalny związek między trzema wymiarami z przewagą terażniejszości, lecz o różnych wymiarach: „terażniejszość rzeczy minionych, terażniejszość rzeczy obecnych, terażniejszość rzeczy przyszłych” (s. 232). Le Goff ukazuje różne sposoby zdefiniowania relacji między przeszłością a terażniejszością zarówno w kontekście psychologicznym, językowym, jak i w świadomości historycznej.

Postrzeganie przeszłości według Le Goffa można podzielić na dwa sposoby: „terażniejszość jest upadkiem bądź wzniesieniem w stosunku do przeszłości” (s. 246). W zależności od kultury, jak i panującego okresu ludzie w inny sposób postrzegali i odbierali wydarzenia. Dla jednych były to wzorcowe czasy, złoty wiek pęfen cnót, wrażliwości, epoka wielkich przodków, dla innych – były to czasy zacofania i barbarzyństwa. Cytowany przez autora Tytus Liwiusz, który tworzył w czasach Augusta, wychwalał najbardziej odległą przeszłość, a czasy, w których żył, uważał za upadek w stosunku do czasów przeszłych. W XVIII w. w kulturze Zachodu przeszłość traktowana była jako „czasy niewinności i szczęścia”, a historia postrzegana była jako wieczna dekadencja. Natomiast wraz z oświeceniem nadszedł czas idei postępu i zaczęto podchodzić do przyszłości z ogromnym entuzjazmem. Entuzjazm ten minął już w połowie XX w., ginąc w cieniu makabrycznych wydarzeń z okresu II wojny światowej, faszyzmu i Holocaustu. Odtąd wiara w ciągły

i nieodwracalny postęp praktycznie przestała istnieć. Zarówno terażniejszość, jak i przeszłość postrzegane były na dwa sposoby. Raz traktowano je jako czas nieustającego szczęścia, kreatywności i rozwoju cywilizacji, innym razem jako czas całkowitego upadku i pohańbienia ludzkości.

Wskutek przyspieszenia historii, ludzie w czasach współczesnych zaczęli coraz bardziej sięgać do przeszłości w poszukiwaniu własnych korzeni i dziedzictwa. Przeszłość ponownie stała się ważnym elementem zarówno kulturowym, jak i emocjonalnym w tworzeniu historii i tożsamości społecznej.

Drugi rozdział, zatytułowany *Stary, starożytny (dawny)/nowoczesny*, odnosi się do opozycji zachodzącej między dwoma pojęciami: dawny i nowoczesny, przedstawiając odmienne podejścia do obu terminów na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Le Goff przybliży znaczenie obu terminów, jak również porównuje i opisuje bliskoznaczne sobie określenia modernizm, modernismo, modernizacja czy styl modernistyczny. W rozdziale traktuje się o zderzeniu dwóch światów – starożytnego i nowoczesnego. Czas największego zderzenia się tych dwóch określeń to epoka oświecenia, w której następuje rozkwit postępu zarówno naukowego, jak i technologicznego. W tym okresie najbardziej można zauważyć starcia występujące pomiędzy „starożytnikami i nowożytnikami”. Pojawiają się różne opinie względem wyższości jednego terminu nad drugim. Dawny stał się synonimem przestarzałego, a nowoczesny – postępowego. Według autora różnica występująca między określeniem dawny i nowoczesny jest wywoływana w szczególności przez postawę społeczeństwa. Starszym społecznościom trudno było zaakceptować innowacje, tym bardziej że były one zasługą nastania nowych czasów. Taka postawa związana była i zresztą jest z obawą przed czymś nowym, nieznanym. Również obecnie można zauważyć dystans ludzi starszych do nowinek chociażby technologicznych. Wszystko, co było zbyt nowoczesne, dla starożytników było nie do przyjęcia. W dawnych społecznościach starożytność i zarazem starość były uważane za ogromny zaszczyt, gdyż kojarzyły się z prawdziwością, autorytetem, mądrością. Styl nowoczesny zaś był oderwaniem się od przeszłości.

Autor stara się dowieść, iż znaczenie „stary” nie musi być negatywne, a „nowoczesny” – pozytywne. Oba znaczenia posiadały zarówno pozytywny, jak i negatywny sens. Na potwierdzenie autor odwołuje się do przykładu ze Starego i Nowego Testamentu, w którym wyjaśnia, że znaczenia stary i nowy odnoszą się do faktu, iż Stary Testament jest wcześniejszy od Nowego, a jakże często odbierane jest to przez społeczeństwo, że stary to nieużyteczny, nieprzydatny. Występuje w tym przykładzie pewna dwuznaczność. Stary Testament jest wcześniejszy, lecz to Nowy Testament posiada nowsze prawo, które zastąpiło stare i w hierarchii znajduje się wyżej niż Stary Testament (s. 69). Przykład ten pokazuje dwuznaczność obu terminów i pokazuje, że nie zawsze biały to biały, a czarny to czarny.

W kolejnej części rozdziału Le Goff zajmuje się sformułowaną na przełomie XIX i XX w. ideą nowoczesności. Modernizm, powstały w XX w. we-

wewnętrzny ruch, w Kościele katolickim odbierany był negatywnie i został potępiony przez papieża Piusa X za sprzeciwianie się tradycji, co w sensie religijnym jest nie do przyjęcia. Modernizacja natomiast według Le Goffa jest rozwojem zacofanych krajów i ich drogą do nowoczesności. Autor rozróżnia trzy rodzaje modernizacji:

1. Modernizację zrównoważoną, w której nowoczesność nie powoduje niszczenia tradycji starożytnych,
2. Modernizację konfliktową, która w drodze do nowoczesności doprowadza do konfliktów społeczności związanych z dawnymi tradycjami,
3. Modernizację chwiejną, która stara się utrzymać równowagę między nowoczesnością i starożytnością.

Jako wzorzec modernizacji zrównoważonej Le Goff przedstawia Japonię, w której modernizacja zainicjowana została odgórnie w 1867 r. Przystosowaniu uległy techniki zachodnie, lecz nadal kultywowane były wartości własne. W ten sposób Japonia szybko przyłączyła się do czołówki państw nowoczesnych. Przykładem modernizacji konfliktowej natomiast są kraje muzułmańskie, w których problem tkwi w tożsamości kulturowej. Tu modernizacja nie jest kwestią wyboru, lecz wynikiem inwazji zazwyczaj zbrojnej. Ostatnim przykładem jest modernizacja chwiejna i tu autor wskazuje na Afrykę, w której wartości wniesione przez kolonizatorów są jeszcze zbyt słabe, by mogły zostać przystosowane przez społeczeństwo. Autor pisze: „tradycja nie przeciwstawia się postępowi; szuka go, domaga się, prosi o niego Boga, a nawet diabła” (s. 87).

Rozdział trzeci, zatytułowany *Pamięć*, odnosi się do różnego rodzaju pamięci, przemian, jakie nastąpiły oraz modnego pojęcia „pamięci społecznej”. Le Goff opisuje ewolucję, jaka nastąpiła od pamięci oralnej do pamięci pisemnej, wskazując na różnice pomiędzy społecznościami posługującymi się pamięcią oralną a społecznością posługującą się pamięcią pisaną. Autor przedstawia również pojawiające się tendencje, które faworyzują pamięć kosztem historii, uważając historię za sztuczną. Autor utożsamia historię z pamięcią, która według niego rozwija się poprzez przypominanie, anamnezę i zapamiętywanie.

Pamięć, czyli zdolność zapamiętywania oraz przechowywania informacji, jest przede wszystkim pewnego rodzaju funkcją psychiczną, dzięki której człowiek jest w stanie przywoływać informacje z przeszłości. Kształtowanie pamięci jest więc procesem długotrwałym. Różne społeczności przywołują pamięć na różne sposoby. Autor przedstawia kilka rodzajów pamięci:

1. Pamięć etniczna jest to pamięć w społeczeństwach tzw. dzikich, nie posługujących się pismem, w której ogromną rolę odgrywają przekazywane ustnie mity, przy czym nie jest to przekaz dosłowny lecz rekonstrukcja;
2. Pamięć od oralności do piśmienności, od prehistorii do antyku; okres nazywany rozkwitem pamięci związany jest z rozpowszechnieniem pisma i przemianami pamięci zbiorowej, polegającej na upamiętnianiu wydarzeń w formie spisanych dokumentów i powstawania archiwów, bibliotek;

3. Pamięć średniowieczna stanowi równowagę między tym co mówione a tym co pisane, następuje podział pomiędzy pamięć zbiorową liturgiczną i laicką ze szczególnym upamiętnianiem świętych zmarłych;

4. Rozwój pamięci pisemnej od renesansu do naszych czasów jest to okres wynalezienia druku;

5. Pamięć współczesna i jej przemiany jest to rozwój komputeryzacji, pojawienie się pamięci elektronicznej, jak również powstanie form pamięci nieświadomej.

„Historie pamięci zbiorowej można podzielić na pięć okresów: okres przekazu ustnego, przekazu pisemnego dokonywanego za pomocą spisów lub indeksów [...], okres mechanografii i okres pamięci elektronicznej” (s. 105). Le Goff wskazuje na coraz większą rolę pamięci w procesie kształtowania się jednostek, indywidualizmów. Pamięć się pomnaża i nabiera charakteru rodzinnego, w czym pomocne stały się zapisy wideo czy fotografie. Autor ukazuje również niebezpieczeństwo jakie niesie z sobą manipulowanie pamięcią zbiorową przez grupy rządzące lub te, które już rządziły społeczeństwem. Takie praktyki mają na celu przypodobanie się określonej grupie społecznej poprzez manipulowanie niektórymi wydarzeniami historycznymi. Wiąże się to z kształtowaniem świadomości społecznej, narodowej. Przykładem może tu być pamięć nacjonalistów, która osiągnęła apogeum w faszystowskich Włoszech i nazistowskich Niemczech. Autor ukazuje ewolucję, jaka nastąpiła w drodze postępu cywilizacyjnego i przyczyniła się do powstania różnego rodzaju pamięci.

W średniowiecznej Europie „pamięć społeczna”, a więc wszystko, co jest pamiętane przez społeczeństwo, czym żyją rzesze ludzi, co jest niezaprzeczalnie ważnym wydarzeniem dla ogółu, przechodzi szereg przeobrażeń. Następuje etap pamięci chrześcijańskiej z dominującą rolą religii i Kościoła. Pamięć podzielono na liturgiczną i laicką. W tym czasie apogeum osiągnęło upamiętnianie w formie pisemnej najważniejszych wydarzeń i tworzenie się wraz z rozkwitem miast archiwów miejskich, strzeżonych przez pracowników komunalnych. W czasie renesansu zaczęto wykorzystywać druk i spisane w ten sposób dzieje zaczęły trafiać do szerszej społeczności. Współczesne przemiany pamięci zbiorowej stanowią prawdziwą rewolucję. W dobie komputeryzacji pamięć jest w pewien sposób nieograniczona; pamięć ludzka jest niestała i plastyczna, różne wydarzenia w zależności od czasu, jaki od nich upłynął, są odmienne interpretowane, natomiast pamięć elektroniczna, maszynowa jest stała i podobna do pamięci książkowej, umożliwiając ciągłe i łatwe powracanie. Pamięć – według autora – jest pierwiastkiem budującym historię. Bez względu na to, czy jest pamięcią oralną, pisemną czy zbiorową z niej czerpie się historię.

Ostatniemu, czwartemu rozdziałowi, zatytułowanemu *Historia*, autor poświęca najwięcej uwagi. Opisany jest w nim proces tworzenia historii jako rzemiosła i nauki. Rozdział ten poświęcony jest roli historyka, osoby tak bliskiej autorowi i jego wpływu na kształt i podejście społeczeństwa do historii.

Pochodzący od starogreckiego termin *historie* oznacza „wiedzieć” i prowadzi on do idei „ten, który widzi”, jak i „ten, który wie”. To widzenie historii oparte jest na badaniu i dochodzeniu do niej. Należy prawidłowo rozpoznać i dokładnie zbadać źródła i odejść od niepotrzebnej spekulacji. Autor jednocześnie nie próbuje zabronić wyobraźni i wizji. W językach romańskich słowo „historia” oznacza trzy różne pojęcia. Pierwsze oznacza badanie działań dokonywanych przez ludzi, drugie stanowi przedmiot badań, czyli tego, co dokonali ludzie, ostatnie jest opowieścią. Właśnie trzecie pojęcie znaczenia historia najbardziej napawa autora obawą. Opowieść jest „jakaś” historią, niekoniecznie prawdziwą, rzeczywistą. I od tego rodzaju przekazywania historii powinno się odejść. Autor zauważa, iż to właśnie historykom powinno najbardziej zależeć na tym, by przedstawiana historia była najprawdziwsza. Autor zauważa, iż historyk powinien w jak najbardziej realistyczny i prawdziwy sposób opisywać historię i odcinać się od formułowania tez i hipotez. Jego zdaniem występuje kilka ważnych reguł, którymi powinni kierować się historycy dla dobra historii samej w sobie. Historyk powinien być bezstronny i obiektywny i w taki też sposób dokonywać analizy przeszłości. Krytyczny w tezach autor konsekwentnie dąży do pokazania, iż historia jest taka samą nauką jak inne i tak samo powinna być przedstawiona w obiektywny sposób. Autor ukazuje, iż praca historyka ma na celu uczynienie procesu historycznego zrozumiałym i pojmowalnym. Cały ostatni rozdział traktuje właśnie o tym, w jaki sposób powinien podchodzić historyk do materiałów, które otrzymał w spuściznie od przeszłości i w jaki sposób powinien je przekazać dalszemu pokoleniu.

Podczas próby omówienia więzi między historią i pamięcią, autor ukazuje kilka przykładów pojmowania historii na przestrzeni czasu. Faworyzowanie pamięci kosztem historii było i jest nadal obecne. Jest to widoczne w zależności od struktur społecznych, ideologicznych i politycznych, w których żyją historycy. Czasami „wygodniej” jest pamiętać coś w taki a nie inny sposób, ubarwiając lub zatajając pewne wydarzenia historyczne. Dlatego Le Goff zwraca szczególną uwagę na historię historii i rolę historyków w kształtowaniu świadomości społeczeństwa. Zauważa zbyt częste i dość dowolne kierowanie historią przez historyków. Ubolewa nad pojawiającym się coraz częściej „służalstwem” historyków na rzecz władzy. Opisywana przez autora historia historii jest przekształconą formą tradycyjnej historiografii, opiera się ona na uświadamianiu i badaniu związków łączących twórczość historyczną z kontekstem danej epoki i epok następujących. Historyk musi walczyć z fetyszyzacją historii.

Historia historii dąży do obiektywności i prawdy w przekazach historyków. Le Goff stara się bardzo wnikliwie przedstawić trudności, jakie napotykają na swej drodze historycy i jak trudne jest rzemiosło historyka: „Prawa, akta, formuły, kroniki i historie – trzeba przeczytać wszystkie te rodzaje dokumentów, nie pomijając ani jednego [...]. Historyk nie ma innej ambicji, niż dobrze zobaczyć fakty i dokładnie je zrozumieć [...]; szuka ich i zdobywa

je przez dokładną obserwację tekstu, tak jak chemik w skrupulatnie przeprowadzonych doświadczeniach.” (s. 253). Le Goff nie chce, by osoba historyka z uczonego została przekształcona w bazarza opowiadającego mity. Autor stanowczo odcina się od zjawiska postrzegania historyka jako sędziego czy tłumacza.

W ostatniej części rozdziału Le Goff odnosi się do historii współczesnej w praktyce naukowej, która rozwija się w atmosferze krytyki ideologii postępu i rozczarowania. Zwraca uwagę na pozbawione wartości naukowej piśmiennictwo wytwarzane pod naciskiem mody. Powstaje coraz więcej irracjonalnych pseudohistorii, czasopism o tematyce historycznej, wydawanych na masową skalę. Autor ukazuje lekceważące podejście do historii i traktowanie jej jako towaru, który można na miarę potrzeb zmienić, przekształcić. Także pojawianie się nowych pseudohistoryków, niemających nic wspólnego z prawdziwą historią powoduje odciążenie społeczeństwa od prawdziwej historii. Jacques Le Goff występuje przeciwko „deprofesjonalizacji nauki”, jak i „deprofesjonalizacji historii”. Tego typu działania powodują powstawanie kryzysu świata historyków, który to świat – niepewny nowej historii i rozczarowany podejściem ludzi do historii przeżytej – popada w chaos.

Recenzowana publikacja pierwotnie miała być jedynie częścią wydawanej w latach siedemdziesiątych XX wieku encyklopedii, jednak przeobrażenia następujące zarówno we francuskiej, jak i europejskiej kulturze historycznej skłoniły autora Jacquesa Le Goffa do rozszerzenia opisanych zagadnień i wydania ich w całości jako jednej publikacji. Pozycja wydana w Polsce po dwudziestu latach zaskakuje swą aktualnością i uniwersalnością. Przedstawione w publikacji teksty, mające głównie funkcję informacyjną, nie są tylko pustymi opisami, lecz stanowią poparte wieloma przykładami i cytatami fakty, następujące w czasach od starożytności po nowoczesność. Autor w każdym z rozdziałów porównuje wydarzenia z kolejnych epok, podpierając się autorytetami z relacjonowanych czasów.

Uniwersalność tekstu można zauważyć w dzisiejszych czasach każdego dnia, stykając się z historią i pamięcią w różnych wymiarach: publicystycznym, politycznym i kulturowym. Zaletą publikacji jest także bogata bibliografia, zawierająca pozycje zarówno francuskich, polskich, jak i średnio-wiecznych pisarzy–historyków.

Wojciech Stankiewicz
(Olsztyn)

Richard Brzezinski, *Lützen 1632. Apogeum wojny trzydziestoletniej*, ilustrował Graham Turner, tłumaczył Jan Szkudliński, Kraków 2008, Wydawnictwo Libron, s. 96.

To czwarty tom w serii „Kampanie” wydawnictwa Osprey Publishing Ltd¹. Polski wydawca z Krakowa, spółka EGIS, przygotowała książkę zgodnie z zasadami pierwowzoru, który na rynku księgarskim w Wielkiej Brytanii ukazał się w 2001 r. Autorem monografii jest Richard Brzezinski, znawca sztuki wojennej Gustawa II Adolfa². Historyk od lat zajmujący się organizacją, uzbrojeniem, taktyką szwedzkiej armii opracował monografię, która nie uciekając od walorów naukowych miała przede wszystkim spopularyzować nie tylko samą bitwę pod Lützen, ale nowożytną sztukę wojenną w największym zbrojnym konflikcie nowożytnej Europy, jakim była wojna trzydziestoletnia.

Na temat samej wojny trzydziestoletniej napisano już tysiące opracowań w wielu językach, jednak bitwa pod Lützen, mimo swego wymiaru politycznego (m.in. śmierć Gustawa II Adolfa), nie cieszyła się wielkim zainteresowaniem badaczy. Tym samym recenzowana książka wypełnia lukę w polskiej historiografii.

Opracowanie otwiera *Kalendarium* z wyjaśnieniem dat ze szwedzkiego okresu wojny, czyli z lat 1630–1635 (s. 6). W krótkim *Wprowadzeniu* autor słusznie zauważa, że: „Historycy koncentrowali badania na śmierci króla szwedzkiego; mniej wysiłku włożono w rekonstrukcję samego przebiegu bitwy” (s. 7). Sam już w tym miejscu zapowiedział, iż weryfikuje poglądy o śmierci Gustawa Adolfa, szczególnie ten o wzbudzeniu w żołnierzach żądzy zemsty (s. 9). Następne części pracy wprowadzają czytelnika w okres przed bitwą. I tak R. Brzezinski pokrótce przedstawia kampanię w Norymbergii (*Droga pod Lützen*), wodzów obydwu armii (*Dowódcy walczących stron*), charakterystykę tychże armii łącznie z ich składem osobowym (*Walczące armie*) oraz cele głównodowodzących – dwóch wybitnych wodzów epoki: Gustawa Adolfa i Albrechta von Wallensteina (*Plany walczących stron*). W kolejnej części (*Pierwsze starcia*) przybliży m.in. potyczkę pod Rippach, do której doszło 15 listopada 1632 r., w przeddzień bitwy (s. 34–38). W głównym rozdziale (*Bitwa, 16 listopada*) autor, godzina po godzinie, analizuje przebieg bitwy na polach pod Lützen, miasteczku leżącym 20 km na południowy zachód od Lipska. W plastyczny i sugestywny sposób Brzezinski opisuje poszczególne fazy bitwy, a cały wykład znakomicie uzupełniają trzy przestrzenne plany, pokazujące rozmieszczenie jednostek bojowych w trzech fazach starcia – między godziną 10.45 a 12.30 (s. 56–57), 12.30 a 15.00 (s. 64–65) oraz 15.00 a 18.00 (s. 76–77). Przedostatni rozdział, zatytułowany *Po zmroku*, to próba oceny i bilansu listopadowych zmagania. Już same tytuły podrozdziałów

¹ N. Fields, *Termopile 480 p.n.e. Ostatnia walka Trzystu*, Kraków 2008; R. Forczyk, *Moskwa 1941. Pierwsza porażka Hitlera*, Kraków 2008; D. Nicolle, W. Szpakowski, *Katka 1223. Najazd Mongołów Czyngis-chana na Ruś*, Kraków 2008.

² R. Brzezinski, *The Army of Gustavus Adolphus*, t. 1–2, London 1991–1993.

(*Dziwna porażka – armia cesarska po zmroku* oraz *Dziwne zwycięstwo – armia szwedzka po zmroku*) wskazują na to, że ocena starcia nie jest jednoznaczna. Brzezinski próbuje odpowiedzieć, dlaczego Wallenstein zdecydował się na odwrót, mimo że bitwy nie przegrał, posiadał pokaźny zapas amunicji, a na miejsce dotarła gotowa do walki piechota feldmarszałka Gottfrieda Heinricha Pappenheima, który *notabene* zginął wcześniej na polu bitwy. Według autora „to sytuacja strategiczna zmusiła Wallensteina do podjęcia takiej decyzji” (s. 81). Głównodowodzący cesarskiej armii starał się ograniczyć straty, prawdopodobnie słusznie obawiając się, iż jego regimenty mogą nie wytrzymać walki w następnym dniu, szczególnie po zimnej nocy, która nie dawała gwarancji obecności wszystkich żołnierzy na polu walki.

Tymczasem nie lepiej wyglądała sytuacja w armii szwedzkiej, przynębionej śmiercią Gustawa Adolfa, której dowódcy również rozważali plany odwrotu. Kto więc wygrał bitwę? Według Brzezinskiego, który zanalizował nie tylko liczbę zdobytych chorągwi czy straty obu stron (przychylając się jednocześnie do wniosku, że straty cesarskie były niższe niż szwedzkie) „Lützen było jednocześnie taktycznym zwycięstwem Wallensteina i strategicznym zwycięstwem Szwedów. Jednak w szerszej perspektywie obydwie strony bitwę pod Lützen przegrały” (s. 88). Trudno nie zgodzić się z autorem. Obydwie armie straciły wybitnych dowódców, szwedzka – króla, cesarska – Pappenheima. Obydwie strony nie zyskały też w wymiarze politycznym, a wyniszczająca wojna trwała nadal.

Brzezinski zakończył książkę kilkoma akapitami opisującymi współczesne pole bitwy (*Pole bitwy dzisiaj*), a całość uzupełnił bibliografią z krótką charakterystyką poszczególnych źródeł i opracowań oraz indeksem rzeczowym. Warto w tym miejscu podkreślić, że mimo popularyzującego charakteru opracowania, *Lützen 1632...* opatrzone zostało w przypisy, ale jak zauważył sam autor: „tylko tam, gdzie moje interpretacje odbiegają od przyjętych opinii” (s. 9).

Monografia została przygotowana bardzo starannie. Wszystkie kolorowe i czarnobiałe zdjęcia i ilustracje, mapy czy trójwymiarowe, przestrzenne plany ujęte „z lotu ptaka” prezentują się bardzo czytelnie. Równie efektownie wyglądają kolorowe sceny batalistyczne, które wyszły spod ręki Grahama Turnera. Wszystkie zdjęcia i reprodukcje posiadają szczegółowe opisy. Co więcej, większość tych ilustracji została opatrzona w informacje, z jakiego źródła pochodzą. Ten cały materiał ilustracyjny nie tylko ubarwia wykład, ale stanowi doskonały element informacyjny.

Reasumując, polski czytelnik otrzymał książkę, która – nie odbiegając od standardów angielskiego oryginału – przybliżyła jedną z najistotniejszych batalii w czasie wojny trzydziestoletniej. Autor w sugestywny sposób przedstawił wojenne zmagania na polu niedaleko Lipska, w czym również zasługa tłumacza monografii. Klarowny język to też zaleta książki, którą można polecić wszystkim miłośnikom historii nowożytnej wojskowości.

Andrzej Korytko
(Olsztyn)

Jan Pisuliński *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, ss. 588.

Podjęty przez Autora temat rozprawy monograficznej należy uznać za rozpracowany przez badaczy zarówno w Polsce, jak i częściowo na Ukrainie. Przy takiej sytuacji charakter pracy, więc może być albo podsumowujący albo nowatorski, tj. kardynalnie po nowemu traktujący dotychczasowe ustalenia. Przedstawioną monografię dr. J. Pisulińskiego trzeba uznać za taką, która podsumowuje na dzień dzisiejszy badane zjawisko z elementami nowych ustaleń, szerszych wyjaśnień, krytycznych ocen. Autor jako pierwszy szczegółowo przedstawił przebieg akcji przesiedleńczej z Polski do USRR w poszczególnych powiatach. Wartym odnotowania również jest i to, że wskazano na istniejące problemy potrzebujące dodatkowych i głębszych wyjaśnień, co wyznacza zadania dla przyszłych badaczy.

Recenzowana praca powstała na szerokiej bazie źródłowej. Autor sięgnął do zasobów Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Centralnego Archiwum Wojskowego, Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także archiwów państwowych w Krakowie, Rzeszowie, Lublinie, Przemyślu, Zamościu oraz ich oddziałach lokalnych. Cennym i godnym odnotowania jest wykorzystanie materiałów z archiwów ukraińskich, m.in. Centralne Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie, Centralne Państwowe Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie, Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego. Autor przez to jako jeden z pierwszych badaczy procesu przesiedlenia dokonał zestawienia materiałów dokumentalnych tak ze strony polskiej, jak i ukraińskiej. To pod względem metodologicznym daje możliwość nie tylko w całości ująć badane zjawisko, ale i pokazać polityczne, organizacyjne, psychologiczne i inne różnice pomiędzy stroną polską a ukraińską. Może warto było sięgnąć jeszcze po materiały Państwowego Archiwum Obwodu Tarnopolskiego, ponieważ do tego obwodu została skierowana prawie połowa przesiedlonej ludności ukraińskiej z Polski w latach 1944–1947.

Wykorzystał Autor także i opublikowane w ostatnich latach liczne dokumenty, wspomnienia uczestników przesiedleń, zamieszczonych tak w prasie, jak i w książkowych publikacjach.

Za w pełni uzasadnioną i logiczną należy uznać problemowo-chronologiczną strukturę rozprawy. Punktem wyjścia jest zarys stosunków polsko-ukraińskich na pograniczu przed i w czasie drugiej wojny światowej. Autor rozpatruje same przesiedlenia w kontekście z zachodzącymi po II wojnie światowej zmianami geopolitycznymi – zmianami granic międzypaństwowych, ustrojów politycznych. Dalej Autor skupił się na wyjaśnieniu etapu decyzyjnego przesiedleń oraz jego podstaw prawnych. Nowatorsko tutaj ujęto

problem kwalifikowania osób do przesiedlenia, stanowisko społeczności polskiej wobec akcji oraz organizacja i funkcjonowanie polskiego i sowieckiego aparatów przesiedleńczych. Najwięcej miejsca poświęcono dokładnemu opisowi przebiegu akcji przesiedleńczej w poszczególnych powiatach, wyróżniając odpowiednie okresy w zależności od dynamiki i specyfiki przebiegu procesu przesiedleń ludności.

Bardzo ciekawe i nowatorsko rysuje się rozdział drugi *Umowa* i zwłaszcza umieszczony w nim podrozdział poświęcony genezie akcji przesiedleńskiej, stanowi świadomości narodowej ludności ukraińskiej, sprawom kwalifikowania do przesiedlenia oraz stanowisku społeczności polskiej wobec akcji przesiedleńczej. Straty ludności z powodu warunków zimowych, głodu, napałów polskich formacji wojskowych podano orientacyjnie i szacunkowo.

W wielu miejscach spotykamy odniesienia do losów i przesiedleń ludności polskiej z Ukrainy do Polski, zjawiska, które było realizowane na mocy tych samych postanowień, co i badane przez Autora przesiedlenia Ukraińców z Polski. Tę dwa zjawiska, jak wynika z recenzowanej pracy, były w powiązaniu (zwolnienie mieszkań, miejsca pracy, stosunek władz i społeczeństw wobec sąsiadów). Akurat tego zazwyczaj nie dostrzegają autorzy ukraińscy w swoich badaniach na poruszany temat. Dr J. Pisuliński w pracy uwzględnia odrębną sytuację wokół ludności łemkowskiej, właściwie wskazując na jej przyczyny i istotę. Co prawda, posługuje się przy tym nie tyle własnymi rozeznaniem, co opiera się na innych.

Ciekawym wydaje się podrozdział szósty w rozdziale II pt. *Stanowisko społeczności polskiej wobec akcji przesiedleńczej*. Autor przytoczył zarówno już znane, jak i nowe świadectwa o postawie Polaków wobec wysiedleń ludności ukraińskiej ze wschodnich regionów Polski do ZSRR. Po ich analizie – poza przypomnieniem krwawych mordów Polaków na Wołyniu i Galicji Wschodniej oraz likwidacji bazy formacji UPA, okazuje się, że w wielu miejscowościach władze administracyjne, a nawet podziemie antykomunistyczne wykazywały negatywną postawę wobec wysiedleń Ukraińców, ukrywając bądź wystawiając odpowiednie dokumenty o pochodzeniu polskim osób wyznaczonych na przesiedlenia (s. 119–120).

Jako pewne nowum dla polskiej historiografii należy uznać próbę Autora prześledzenia losów przesiedlonej ludności ukraińskiej na nowej ziemi zamieszkania na Ukrainie. Mimo że takie próby podejmowane były przez ukraińskich badaczy, dr Pisuliński wnosi sporo materiałów wydobytych z ukraińskich archiwów o sytuacji życiowej przybyłych z Polski rodzin ukraińskich. Trudności adaptacji na miejscu, jak udowadnia Autor, były nie tylko natury gospodarczej, ale i ideologicznej, religijnej, obyczajowej. Do tego dochodziły także odmienne warunki klimatyczne w stepowej części Ukrainy Sowieckiej, nieznanne im porządki kołchozowe, wrogie nastawienie ludności miejscowej. Przybyszów z Polski ponadto boleśnie dotknął głód 1946–1947 roku, zwykły bałagan panujący w sowieckiej codziennej rzeczywistości. Miało też miejsce,

jak zauważa Autor, inwigilowane i penetrowane przez NKWD nowo przybyłej ludności w celu ujawnienia członków UPA.

Autor w rozprawie monograficznej, jak i w innych swoich publikacjach, stosuje pojęcie „przesiedlenie” jako najbardziej, jego zdaniem, adekwatne i odrzuca inne, w tym i pojęcie „deportacji” często dzisiaj używają naukowcy i publicyści ukraińscy. Przytoczona przez dr. Pisulińskiego argumentacja jest zbyt powierzchowna, mało uzasadniona. Powoływanie się wyłącznie na autorytety, nawet tak znaczące jak Krystyna Kersten, należy znać za niewystarczające.

Charakter pracy siłą rzeczy wymagał posługiwania się często liczbami i dokładnymi datami. Podane w tekście liczby nie wywołują zastrzeżeń, wyglądają na w pełni wiarygodne, jednak sposób ich podania w tekście utrudnia czytelnikowi należyte zorientowanie się w przebiegu akcji przesiedleńskiej. Zapewnie w podobnych sytuacjach właściwsze byłoby ujęcie tych liczb w tabele i wykresy.

W recenzowanej pracy nie pominięto dorobku historiografii ukraińskiej. Przy czym w jednych wypadkach Autor powołuje się i przyjmuje bezkrytycznie ich twierdzenia, a najczęściej podany przez nich materiał źródłowy, a w innych – polemizuje z nimi, podważa stawiane tezy i postulaty (na przykład o tym, co dominowało w procesie przesiedlenia ludności ukraińskiej, a mianowicie zasada przymusu czy dobrowolności). Te dyskusje częścię podejmuje się z autorami polskimi ukraińskiego pochodzenia (jak np. Eugeniuszem Misią), których refleksje i oceny wywołują kontrowersje i niejednoznaczne oceny.

Przedstawiona monografia dr. Pisulińskiego jest wyczerpującą samodzielną rozprawą naukową, stanowi oryginalne monograficzne badanie i zamyka pewny etap w badaniach tej tematyki. Stawiane wnioski są w pełni uzasadnione, oparte na przekonywającym materiale faktograficznym. Rozprawa napisana dobrą polszczyzną literacką, z minimalnie zauważoną potknięciem językowych czy literówek (ss.116, 514, 525), które są trudne do uniknięcia w tak obszernych i szeroko zakrojonych tematycznie rozprawach i nie wpływają w sposób zasadniczy na wysoki poziom recenzowanej rozprawy.

Henryk Stroński
(Olsztyn)

Henryka Ilgiewicz, *Societates Academicae Vilnenses. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1939) i jego poprzednicy*, Wydawca: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Departament do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za granicą, Warszawa 2008, ss. 668, 80 fotografii, 9 tabel, indeks osobowy, streszczenia w języku angielskim i litewskim.

W 2007 r. minęła setna rocznica powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Instytucja ta wniosła nieoceniony wkład w zachowanie dóbr kultury narodów zamieszkujących ziemię dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a zwłaszcza kultury polskiej. Doskonałym uczczeniem tego jubileuszu było wydanie przez polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego książki Henryki Ilgiewicz *Societates Academicae Vilnenses. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1939) i jego poprzednicy*. Publikacja ta stanowi kontynuację badań autorki, która specjalizuje się w dziejach wileńskich organizacji naukowych¹. Wcześniejsza monografia, poświęcona instytucjom naukowym Wilna w XIX w.², obejmowała lata 1805–1915. Nie zostało w niej jednak omówione funkcjonowanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie oraz pokrewnych mu: Towarzystwa Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa, Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki i Towarzystwa Miłośników Wilna. Autorka argumentowała to tym, że wyżej wymienione instytucje do 1914 r. przechodziły okres organizacyjny, a główna ich działalność przypadła na okres międzywojenny³. Zarówno w polskiej, jak i litewskiej historiografii brakuje syntetycznego opracowania dotyczącego tego zagadnienia. Dlatego zasadność wyboru tematu nie ulega wątpliwości.

Praca obejmuje okres od powstania w 1899 r. tajnego Towarzystwa Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa do zawieszenia działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1939 r. Autorka jednak opisuje dalsze losy członków i dzieje zbiorów tego towarzystwa aż do 1945 r. Głównym celem publikacji, obok ustalenia okoliczności powstania oraz przeszkód ze strony władz rosyjskich, z jakimi borykali się inicjatorzy, było także ukazanie struktury organizacyjnej tych instytucji. Innym celem książki jest charakterystyka działalności towarzystw poprzez określenie zadań naukowych, które miały spełniać i przedstawienie ich osiągnięć w dziedzinie poszczególnych nauk. Autorka podjęła się żmudnej pracy omówienia działalności wydawniczej, realizowanych tematów badawczych i przedstawienia sylwetek autorów.

¹ Zob. H. Ilgiewicz, *Wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe w XIX wieku*, Toruń 2005; też, *Aspekt polityczny działalności wileńskich instytucji i towarzystw naukowych na początku XX wieku*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. 6, cz. 1: *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, Poznań 2006, s. 65–81; też, *Wandalin Szukiewicz (1852–1919) jako inicjator renowacji zamku trockiego*, „Lituano-Slavica Posnaniensia. Studia Historica”, 2007, t. 12, s. 77–86; też, *Michał Brensztejn (1874–1938) jako kustosz muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, „Regiony i Pogranicza”, 2008, nr 1, s. 97–109.

² H. Ilgiewicz, *Wileńskie towarzystwa*.

³ *Ibidem*, s. 8.

Henryka Ilgiewicz nie pomija również kwestii, z jakim odbiorem społecznym spotykały się towarzystwa oraz jakiego wsparcia udzielały im instytucje państwowe w okresie międzywojennym. Kolejnym ważnym elementem pracy jest próba określenia wpływów towarzystw na rozwój kultury i nauki polskiej w obszarze promieniowania takiego ośrodka, jakim było Wilno. Jak widać autorka podjęła się i z sukcesem zrealizowała trudne zadanie przedstawienia całego spektrum problemów i zagadnień funkcjonowania Towarzystwa Przyjaciół Nauk i towarzystw je poprzedzających.

Praca, nie licząc wstępu i zakończenia, składa się z dziewięciu rozdziałów. Pierwszy z nich przedstawia warunki rozwoju polskich towarzystw naukowych w Wilnie i na Wileńszczyźnie od początku XX w. do końca II wojny światowej. Autorka podzieliła działalność wileńskich towarzystw na pięć podrozdziałów obejmujących czasy od powstania Towarzystwa Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa do wybuchu I wojny światowej (1899–1914), lata I wojny światowej (1914–1918), walkę z bolszewikami i istnienie Litwy Środkowej (1919–1922), okres, gdy Wileńszczyzna znajdowała się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (1922–1939) i dramatyczne lata II wojny światowej do 1945 r.

Rozdziały od drugiego do czwartego poświęcone zostały kolejno Towarzystwu Miłośników Starożytnictwa i Ludoznawstwa, Towarzystwu Muzeum Nauki i Sztuki i Towarzystwu Miłośników Wilna. W każdym z tych rozdziałów autorka omawia literaturę i źródła dotyczące danego towarzystwa, okoliczności założenia, jego działalność oraz skład osobowy. W tej części możemy dowiedzieć się m.in., że istniejące w latach 1899–1907, tajne Towarzystwo Miłośników Starożytnictwa i Ludoznawstwa, zwane także Kółkiem Archeologicznym, było powszechnie uważane za poprzednika Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wielu członków tego towarzystwa, np. Lucjan Uziebło czy Władysław Zahorski, zaangażowało się w tworzenie nowych, już legalnych polskich stowarzyszeń naukowych, zajmując w nich naczelne stanowiska. Zdaniem autorki do największych zasług Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa można zaliczyć przeprowadzenie konserwacji części zamku trockiego. Z kolei powstałe w 1907 r. z inicjatywy hrabiego Władysława Tyszkiewicza Towarzystwo Muzeum Nauki i Sztuki skupiało się na gromadzeniu szeroko rozumianych zbiorów bibliotecznych i artystycznych oraz udostępnianiu ich szerokiemu gronu osób. Niestety, ciągłe problemy finansowe i lokalowe nie pozwalały na pełne rozwinięcie tej działalności. H. Ilgiewicz podkreśla jednak, że Towarzystwo Muzeum Nauki i Sztuki po połączeniu z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w 1914 r. znacząco wzbogaciło zbiory tego ostatniego, m.in. o płótna Beuckelaera, Pietro Berrettiniego de Cortona, Dawida Teniersa czy ofiarowane przez Benedykta Henryka hr. Tyszkiewicza wykopaliska etruskie, greckie i egipskie. Również kolekcja istniejącego w latach 1919–1933 Towarzystwa Miłośników Wilna została przekazana Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Autorka podkreśla, że towarzystwo to, do którego należeli m.in. Ferdynand Ruszczyc i Wacław Gizbert-Studnicki, najaktywniej działało w latach 1919–1922,

ratując zagrożone zabytki i usuwając ślady obecności zaborcy. W rozdziałach tych Henryka Ilgiewicz dokonała szerszego przedstawienia wielu postaci związanych z omawianymi towarzystwami. Sylwetki Wandalina Szukiewicza, Lucjana Uziębło, Józefa Montwiłła, Ferdynanda Ruszczyca zajmują sporo miejsca w tej interesującej książce.

Zasadniczy zrąb publikacji dotyczy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i to jemu poświęcono pozostałą część pracy. W rozdziałach od piątego do dziewiątego zostały omówione warunki powstania tej instytucji, jej rozwój organizacyjny, członkowie i działalność w latach 1907–1939. Tak jak w poprzednich rozdziałach szczegółowo jest tu omówiona literatura i źródła dotyczące TPN, a na ich podstawie proces kształtowania się tej organizacji. Nie zabrakło również sylwetek kolejnych prezesów Towarzystwa: prałata Jana Kurczewskiego, Władysława Zahorskiego, Alfonsa Parczewskiego, Mariana Zdziechowskiego i Stanisława Kościałkowskiego. Autorka zauważa, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie w trakcie pierwszych siedmiu lat swojej działalności wykazywało się dużą aktywnością, o której świadczy ilość i różnorodność podjętych przez nie działań. Jak sądzi, właśnie to spowodowało, że towarzystwo przetrwało okres I wojny światowej i mimo znacznych trudności powojennych rozwinęło działalność naukową. Sporo miejsca poświęca H. Ilgiewicz wydawnictwom Towarzystwa Przyjaciół Nauk, skrupulatnie omawiając publikacje każdego z trzech wydziałów. Zaznacza przy tym, że były to pozycje cenione i trafiały do bibliotek naukowych w Polsce i zagranicą. Oddzielnie zostały omówione zbiory Biblioteki i Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Korzystając ze *Sprawozdań ze stanu i działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie* skrupulatnie odtworzyła tytuły prenumerowanych czasopism oraz stan rękopisów. Ostatni rozdział stanowi swoisty epilog dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, gdyż opowiada o sytuacji, w jakiej znalazła się instytucja i współpracujący z nią naukowcy w latach 1939–1945.

Zaletą pracy jest bogaty materiał źródłowy, na którym bazowała autorka. Podstawę stanowią materiały archiwalne znajdujące się w Państwowym Archiwum Historycznym Litwy, Państwowym Centralnym Archiwum Litwy oraz w działach rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk i Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego. Jak przyznaje autorka, najwięcej zebranych materiałów dotyczy samego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Podobnie rzecz się przedstawia w przypadku źródeł publikowanych. W publikacji wykorzystano interesujące materiały dotyczące Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki. Znajdują się one głównie w Dziale Rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, w zespole Lucjana Uziębło oraz Towarzystwa Miłośników Wilna (w Państwowym Centralnym Archiwum Litwy). Najsłabiej poświadczone źródłowo jest działające nielegalnie Towarzystwo Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa. Dlatego tu autorka bazowała przede wszystkim na artykułach Romana Jurkowskiego, Leszka Zasztowta i Marii Magdaleny

Blombergowej, dotyczących działalności również tego towarzystwa⁴. Szkoda, że Henryka Ilgiewicz nie sięgnęła do materiałów znajdujących się w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Chodzi o korespondencję m.in. Lucjana Uziębło do Wandalina Szukiewicza, którą autorka przytacza za Romanem Jurkowskim. Materiały te mogłyby stanowić dodatkowe uzupełnienie tej wartościowej monografii. Na uwagę zasługuje solidna bibliografia pracy, a zwłaszcza znaczna liczba opracowań w języku litewskim. Autorka wykorzystwała także liczne artykuły prasowe ukazujące się w polskich i litewskich czasopismach w interesującym ją okresie. Na końcu publikacji zamieszczone są tabele. Zestawiono w nich członków omawianych towarzystw oraz wzrost zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w latach 1907–1939. Pracę wzbogacają liczne fotografie, przedstawiające portrety osób zaangażowanych w działalność społeczną, zabytki Wilna i zbiory z byłego Muzeum i Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Warto podkreślić, że książka zawiera dwa obcojęzyczne, obszernie streszczenia oraz indeks osób.

Książka Henryki Ilgiewicz jest bardzo cennym studium z zakresu badań nad polskimi towarzystwami naukowymi, jak i rozwojem kulturalno-naukowym Wilna początku XX w. Praca posiada przejrzysty układ, pozwalający na szybkie odnajdywanie przez czytelnika potrzebnych informacji. Napisana jest zwięzłym i czytelnym językiem, który ułatwia przyswajanie zawartych w niej treści. Dużym atutem jest oprawa graficzna oraz bardzo dobra redakcja. Omawiana publikacja z pewnością trwale wejdzie do kanonu rozpraw poświęconych naukowej, kulturalnej i społecznej działalności Polaków wileńskich w końcu XIX i pierwszej połowie XX w.

Monika Krogulska-Krysiak
(Olsztyn)

Henryk Leśniowski, *Mój Grunwald*, Pracownia Wydawnicza „ElSet”, Olsztyn 2010, ss. 167.

O ugruntowanej tradycji grunwaldzkiej w świadomości Polaków świadczy obchodzona w 2010 r. 600-letnia rocznica bitwy pod Grunwaldem. W zwycięstwie grunwaldzkim upatrywano siłę oręża polskiego oraz wielkości czynu rycerskiego. W ten sposób przez wieki zbudowana została tradycja

⁴ Zob. R. Jurkowski, *Z życia kulturalnego Wilna w latach 1899–1914*, „Zapiski Historyczne” 1990, t. 55, z.1, s. 59–88; L. Zasztowt, *Wileńscy miłośnicy „starożytności” w latach 1899–1914*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1990, t. 35, nr 2–3, s. 259–283; M. M. Blombergowa, *W sprawie towarzystw naukowych działających w Wilnie w XIX i początku XX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1990, t. 37, nr 1, s. 69–87; też, *Dwie prace o życiu kulturalnym i naukowym Wilna w końcu XIX wieku i na początku XX wieku*, „Zapiski Historyczne” 1994, t. 59, z. 1, s. 109–123.

grunwaldzka mieszcząca w swoim pojęciu 15 lipca, jako święto narodowe i historyczne. Szczególnie w czasach niewoli wiktoria grunwaldzka dla Polaków stała się przykładem naśladowania rycerskiego poświęcenia i walki. Walki nie tylko zbrojnej, ale również o kulturę, język, historię i gospodarkę Polski. Przez wieki bitwa pod Grunwaldem stała się również ważnym tworzywem polskiej tożsamości narodowej. Grunwald, chociaż wielokrotnie zapomniany i zakazany, przetrwał w świadomości kolejnych pokoleń Polaków.

Na gruncie owej tradycji wyrosła również działalność harcerska. Możemy zauważyć ją w historii harcerstwa na przykładzie działalności Szarych Szeregów, Harcerskiej Organizacji Podziemnej oraz grunwaldzkiej działalności społecznej. Świadczy chociażby o tym cytat: „Tradycje grunwaldzkie rozpowszechniane przez wiele lat w ZHP w różnych formach (rota Przyrzeczenia Harcerskiego, odznaczenie Związku Orderu Krzyża Grunwaldu, Złoty Grunwaldzkie, Znak Zawiszy, Odznaka Grunwaldzka, Złot ZHP – oraz Wspólnota Drużyn Grunwaldzkich, Akcje grunwaldzkie, organizacja uroczystości ku czci święta Grunwaldu) – rozszerzają możliwość edukacji historycznej i obywatelskiej zuchów, harcerzy i instruktorów”¹.

Taki też rozwój świadomości grunwaldzkiej nastąpił wśród harcerzy Warmii i Mazur, dzisiaj związanych z ZHP Chorągwią Warmińsko-Mazurską im. Grunwaldu. Dlatego też w dobie 600. rocznicy Bitwy pod Grunwaldem napotkamy także na relacje o tradycji grunwaldzkiej wśród harcerzy Warmii i Mazur. Możemy przyjąć z radością fakt, że relacje naocznego świadka „przemian grunwaldzkich” znalazły swoje miejsce w postaci omawianej książki. Świadka, który swoją pamięcią obejmuje okres od drugiej wojny światowej, aż do dnia dzisiejszego. Jest zatem obserwatorem i uczestnikiem budowy idei grunwaldzkiej przez kolejne zmiany ustrojowe i pokolenia.

Henryk Leśniowski – autor, historyk, dziennikarz, harcerz-harc mistrz, a zarazem działacz na polu utrwalania tradycji grunwaldzkiej oraz obserwator przemian świadomości historii, idei i wartości grunwaldzkich w Polsce, a w szczególności na Warmii i Mazurach. Początkowo pracował w Centralnej Szkole Instruktorów Zuchowych im. J. Korczaka w Cieplicach Śląskich oraz był I zastępcą szefa Sztabu Operacji 1001-Frombork. Pełnił również funkcję Komendanta Warmińsko-Mazurskiej Chorągwi ZHP im. Grunwaldu. Od 1976 r. związał się z „Gazetą Olsztyńską”, a następnie z dwutygodnikiem „Kormoran”. Pisał także do „Zuchowych Wieści”, „Motywów” i „Harcerstwa”. Jest współautorem następujących prac: *Sekret Krzyżaków* (z A. Nowakowskim), *Tajemnice Grunwaldzkiego Pola* (z R. Odojem), *Tajemnica monstrancji* (z R. Tchórzem) oraz *Ze wspomnień i kronik pocztowców Warmii, Mazur i Białostoczczyzny* (z R. Kilanowiczem). Ponadto jego artykuły odnajdziemy m.in. w „Naszej Wsi”, „Warmii i Mazurach” oraz „Dzienniku Pojezierze”.

Omawiana praca jest przewodnikiem po tradycji grunwaldzkiej w historii Harcerstwa Polskiego, a w szczególności na Warmii i Mazurach. We wstę-

¹ Założenia programowo-organizacyjne operacji programowej ZHP „Grunwald 2010”, „Biuletyn Grunwaldzki”, nr 5, Warszawa – Olsztyn 1988, s. 40.

pie odnajdziemy informacje o jej wymiarze społecznym. Jest to próba odpowiedzi na potrzeby rozwoju świadomości grunwaldzkiej wśród dzieci i młodzieży. Skierowana przede wszystkim na symbol narodowy, będący drogowskazem w wychowaniu patriotycznym. Podtrzymywanie owego symbolu w dzisiejszych czasach ma zapewnić odwołanie do relacji i zdarzeń z wszystkich etapów życia i pracy zawodowej Leśniowskiego.

Mój Grunwald składa się z trzech części. W pierwszej z nich odnajdziemy siedem gawęd autora odnoszących się do tradycji grunwaldzkiej. Wśród nich wyróżniamy te pt. „Zawsze służył polskiej sprawie” (s. 8–14); „Był nadzieją” (s. 15–21); „I stał się drugi Grunwald” (s. 22–25); „Byliśmy wśród pierwszych” (s. 26–35); „Harcerska przygoda” (s. 36–41); „Wierni tradycji” (s. 42–48) oraz „Dlaczego Grunwald?” (s. 49–58). Druga część książki zawiera „artykuły grunwaldzkie” autorstwa Henryka Leśniowskiego: „Aż po wieczne czasy” (s. 59–67); „Pokrzepienie serc” (s. 68–71); „W służbie króla Władysława” (s. 72–77); „Tajemnica Zyndrama z Maszkowic” (s. 78–85); „Ludzie z królewskiej wsi” (s. 86–91); „Jeszcze jeden Grunwald” (s. 92–95); „Ta góra nazywa się Grunwald” (s. 96–101); „Akcja »Drzazgi« i »Argila«” (s. 102–108); „Mieczów ci u nas dostatek” (s. 109–113); „Niechaj Cię uwiecznią” (s. 114–118); „To było dotknięcie historii” (s. 119–123); „Opowieść o Jagiełłowych kamieniach” (s. 124–129); „Nadałem im imię »Pole Grunwaldzkie«” (s. 130–134); „Powrót króla Jagiełły” (s. 135–141) oraz „Budowała go cała Polska” (s. 142–145). Trzecia część zaś zatytułowana jest „Droga na Grunwald” (s. 146–165).

Część pierwszą stanowią wymienione powyżej gawędy o tematyce grunwaldzkiej. Autor nawiązuje w nich do dnia bitwy pod Grunwaldem. Jednocześnie w swoich opowiadaniach przekazuje informację o kolejnych rocznicach grunwaldzkich, w tym o tej szczególnej, 500-letniej, przypadającej na 1910 r. Wspomina również o czasach, w których zapomniano o tradycji grunwaldzkiej. Przypomina okres zaborów i okupacji, w trakcie których potajemnie rozwijano grunwaldzką ideę. Opisuje owe fakty z pozycji historyka, dziennikarza, słuchacza i zwykłego człowieka, któremu w czasach dzieciństwa ukradkiem opowiadano i czytano o wielkiej bitwie średniowiecza. Wspomina o wieczorach podczas których pierwszy raz stykał się z historią grunwaldzką: „Pamiętam tamten wojenny czas: w długie, jesienne wieczory moja Mama szczerze zasłaniała okna, potem wyciągała ze schowka grubą, w płótno oprawioną księgę. Nosila tytuł: *Krzyżacy*. A za oknami dudniły kroki niemieckich patroli. Czasami ciszę nocy darł złowieszczy jazgot wystrzałów. Wtedy Tato, zasłuchany jak i ja, szybko podchodził do okna. Sprawdzał, czy szczerze zasłonięte. Mama milkła również. Dziś wiem, jak bardzo się bała. Bo wtedy, nawet nie za czytanie tej książki, lecz za samo jej posiadanie szło się pod mur, a w najlepszym przypadku – do obozu koncentracyjnego. Wtedy właśnie, w ten ponury czas okupacji, po raz pierwszy usłyszałem to słowo: Grunwald. Brzmiało trochę obco, tajemniczo, ale zarazem pełne było dumy. I pełne nadziei” (s. 3–4).

Na kartach książki autor powraca do roku 1960 i lat późniejszych, kiedy to wspólnie z drużynami harcerskimi odkrywali na nowo zapomniane przez społeczeństwo Pole Grunwaldzkie i tradycję grunwaldzką. Jednocześnie Leśniowski przekazuje w swoich opowiadaniach informację o sprawie, jaką stało się rozpowszechnianie hasła grunwaldzkiego w społeczeństwie polskim, a w szczególności na Warmii i Mazurach. Opisuje wielką *Harcerską przygodę* (tytuł jednej z gawęd zamieszczonej w książce) z archeologią i historią grunwaldzką, podczas której na światło dzienne wychodziła świetność oręża i chwała rycerzy spod Grunwaldu. Opowiada również o akcjach harcerskich, w których uczestniczył, jak „Harcerze Grunwaldowi”, o działalności Klubu Archeologicznego na polach Grunwaldu, o budowie pomników grunwaldzkich, o odznakach takich, jak „Godni imienia Grunwaldu” oraz o tym wszystkim co dzisiaj doprowadziło do tak hucznego czczenia 600-lecia bitwy pod Grunwaldem. Oczami uczestnika tych wydarzeń po 1945 r. rysuje mapę społecznych działań harcerskich i grunwaldzkich na rzecz dobrego imienia Grunwaldu, dbania o jego tradycję i rozpowszechniania wiedzy wśród społeczeństwa.

Drużga część pracy zawiera artykuły autora, które przed laty ukazały się drukiem na łamach „Gazety Olsztyńskiej” oraz „Dziennika Pojezierze”. Odnoszą się one do tradycji grunwaldzkiej i myśli grunwaldzkiej rozpowszechnianej na terenie całej Polski. Opowiadają o historii Krzyżaków i rycerzy rodem spod Grunwaldu. Przykładem owych aspektów są różnego rodzaju budowle, wystawy, instytucje oraz akcje społeczne. Autor przekazuje zatem młodemu pokoleniu własne spostrzeżenia na temat rodzącej się na jego oczach tradycji grunwaldzkiej w wyzwolonym kraju. Henryk Leśniowski poprzez wiele artykułów napisanych w wyniku pracy dziennikarskiej przybliży dzisiejszemu pokoleniu grunwaldzkiego ducha czasów. Przekazuje nam żywą historię, zaobserwowaną przez niego jako świadka przemian tradycji, historii i myśli grunwaldzkiej w świadomości społeczeństwa polskiego.

Ostatnia, trzecia część książki stanowi swoiste przesłanie do jej czytelników, a w szczególności harcerzy, którzy w dobie 600-lecia bitwy pod Grunwaldem chcą i powinni kontynuować tradycję symbolu grunwaldzkiego. Autor poprzez przytoczenie fragmentów *Kroniki* Jana Długosza wyznacza drogę rajdów harcerskich, którą pokonywały wojska polskie i litewskie w XV w. Dodatkową formę stanowią komentarze autora – historyka, jak sam się nazywa. Henryk Leśniowski próbuje zatem odtworzyć na podstawie Jana Długosza drogę na Grunwald, omawiając jej przebieg dzień po dniu.

Wspomnienia Henryka Leśniowskiego o grunwaldzkiej idei wplecione w zaproponowane przez niego gawędy oraz artykuły są pisane z pozycji obserwatora wydarzeń. Stanowią jedną z nielicznych okazji na przyjrzenie się przemianom społecznym i świadomości ludzkiej doby 600-lecia bitwy pod Grunwaldem. Wspomnienia te w większości kształtowane były w kręgu służby harcerskiej. Służby, która niegdyś była dumą polskiego wychowania dzieci i młodzieży, a dzisiaj nieprzerwanie walczy o utrzymanie ideałów braterstwa, przyjaźni i patriotyzmu.

A jednak Autor powraca do przeszłości w sposób niezwykle mistyczny, a własne doświadczenia przeplata z wydarzeniami historycznymi. W taki sposób buduje treść gawęd. Czytelnik może nie zauważyć granicy między tym, co jest rzeczywistym wydarzeniem przeżyтым przez Autora, a tym co jedynie stanowi historyczną otoczkę. Wspomnienia harcerskiej działalności stanowią swoiste świadectwo człowieka kochającego Polskę i jej symbole narodowe. Człowieka kochającego harcerstwo i ideę patriotycznej drogi do wychowania młodzieży i do odkrywania świadomości kulturowej Warmii i Mazur, a także innych regionów Polski. Relacje stanowią często emocjonalne uniesienia, wynikające z harcerskiej służby, która wraz z innymi utrzymała grunwaldzką tradycję narodową.

Mimo licznych publikacji, nawiązujących do dziejów bitwy pod Grunwaldem, nieczęsto spotykamy się z upowszechnianymi relacjami naocznych świadków budowy idei grunwaldzkiej. Powstało także niewiele opracowań książkowych, odnoszących się do tradycji grunwaldzkiej harcerstwa na Warmii i Mazurach oraz rozwoju idei grunwaldzkiej nie tylko na tym terenie, ale również w całej Polsce. Są to opracowania historyczne i publicystyczno-historyczne nieposiadające formy pamiętników i nie ujmujące społecznej problematyki grunwaldzkiej z pozycji obserwatora i uczestnika. Zaliczymy do nich m. in.: *Album Pamiątkowy „Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich”*. *Grunwaldzki Szlak*, pod red. Cz. Kozłowskiego, Olsztyn 2009; *Grunwaldzkie konteksty*, pod red. R. Sochy, cz. 1–2, Olsztyn 2003–2004; *Biuletyn Grunwaldzki*, cz. 1–5, Warszawa – Olsztyn; oraz zbiór artykułów znajdujących się w *Zeszytach Historycznych Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej*, cz. 1-6.

Należy zatem omawianą książkę, mimo jej nieco „mistycznej” formy, uznać za ciekawe źródło do badań problematyki grunwaldzkiej, przemian społecznych i świadomościowych Polaków, mieszkańców Warmii i Mazur, a w szczególności harcerzy. Problematyki rozpatrywanej od czasów drugiej wojny światowej do dnia 15 lipca 2010 r., tj. 600-lecia bitwy pod Grunwaldem. Można zatem z całą pewnością stwierdzić, że jest to źródło do dziejów historii najnowszej Polski oraz historii harcerstwa, historii społecznej, a także historii Warmii i Mazur.

Niewątpliwie należy postawić pytanie o krytykę omawianego źródła i jego weryfikację. Otóż w przypadku wspomnień i relacji Henryka Leśniowskiego należy wszelkie zdarzenia skonfrontować z nadal żyjącymi współuczestnikami wydarzeń. Doskonałym miejscem do badań *oral history* wydaje się być Zlot Drużyn Grunwaldzkich, organizowany co roku na polach Grunwaldu. Gromadzi on wielu świadków procesu odbudowywania idei, tradycji i świadomości grunwaldzkiej.

Za to mało interesująca jest część trzecia książki, która – zdaniem piszącej te słowa – nie przynosi nowych informacji historycznych, a zaburza jedynie płynność narracji. Odbiorcy bowiem może wydawać się, że przechodzi do lektury zupełnie innego tekstu, która na pewno nie posiada charakteru relacji. Usprawiedliwieniem takiej formy tekstu może być fakt próby prostego

ukazania historycznej wędrówki wojsk polsko-litewskich na pola Grunwaldu, tym bardziej że przekaz skierowany jest do drużynowych i osób nie obeznanych w sposób szczegółowy z *Kroniką* Jana Długosza i informacjami o „pochodzie grunwaldzkim”.

Reasumując należy zaznaczyć, że wspomnienia Henryka Leśniowskiego zawarte w gawędach i artykułach jego autorstwa stanowią obowiązkową lekturę dla badaczy dziejów historii społecznej, historii harcerstwa, a przede wszystkim historii i tradycji symbolu grunwaldzkiego. Także miłośnikom historii regionalnej mogą przysporzyć nie lada przeżyć. *Mój Grunwald* to opowieść o wielkiej idei, która przetrwała setki lat. Opowieść znakomita, mimo iż momentami – jak już wspomniano – nieco „mistyczna”. Uzupełniająca lukę w źródłach *oral history* czasów najnowszych. Tworząca jednocześnie podstawę do badań nad rozwojem symbolu grunwaldzkiego.

Kinga Lisowska
(Olsztyn)

KRONIKA NAUKOWA

Witold Gieszczyński

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

UROCZYŚĆ OTWARCIA ALEI OFIAR KATYŃSKICH PODCZAS XVIII POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W OLSZTYNIE

W 70. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę 17 września 2009 r. Prezydent RP Lech Kaczyński¹, w towarzystwie JM Rektora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego Józefa Górniewicza i prezydenta Olsztyna Piotra Grzymowicza, dokonał otwarcia Alei Ofiar Katyńskich biegnącej wzdłuż ciągu pieszego na Górcie Kortowskiej. Aleję tworzy 27 dębów posadzonych ku czci pomordowanych przez funkcjonariuszy NKWD absolwentów wyższych uczelni związanych z Olsztynem, w tym także zasadzony osobiście przez Lecha Kaczyńskiego pamiątkowy „dąb prezydencki”. Każde z drzewek zaopatrzone w tabliczkę z imieniem i nazwiskiem osoby, której jest poświęcone. Warto wyjaśnić, że utworzenie Alei Ofiar Katyńskich to inicjatywa Senatu UWM nawiązująca do ogólnopolskiej akcji sadzenia Dębów Pamięci². W uroczystości wzięli również udział zaproszeni goście m.in. Katarzyna Hall – minister edukacji narodowej, Jacek Jezierski – biskup pomocniczy diecezji warmińskiej, Janusz Kurtyka³ – prezes Instytutu Pamięi Narodowej, a także delegaci na XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich (16–19 IX 2009 r.) oraz liczna grupa mieszkańców Olsztyna, wśród których nie zabrakło również członków Stowarzyszenia Rodzina Katyńska.

¹ Lech Aleksander Kaczyński (1949-2010), dr hab. nauk prawnych, od 2005 r. prezydent RP, zginął tragicznie 10 IV 2010 r. pod Smoleńskiem w katastrofie rządowego samolotu w drodze na uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej.

² „Wiadomości Uniwersyteckie” 2009, nr 10 (122), s. 8.

³ Janusz Marek Kurtyka (1960-2010), dr hab. nauk historycznych, od 2005 r. prezes Instytutu Pamięi Narodowej, zginął tragicznie 10 IV 2010 r. pod Smoleńskiem w katastrofie rządowego samolotu w drodze na uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej.

W dalszej części uroczystości prezydent RP dokonał odsłonięcia obelisku z pamiątkową tablicą poświęconą: *Pamięci ofiar katyńskich – absolwentów wyższych uczelni związanych z Olsztynem*, którymi byli: Paweł Aleksandrowicz⁴, Roman Wincenty Błażejowski⁵, Kazimierz Aleksander Karczewski⁶, Feliks Szczęsny Karnicki⁷, Kazimierz Kobordo⁸, Józef Franciszek Komarski⁹, Kazimierz Korybut-Daszkiewicz¹⁰, Karol Kosiński¹¹, Stefan Stanisław Kwiatkowski¹², Bolesław Leman¹³, Władysław Linsenman¹⁴, Gracjan Waclaw Łapczyński¹⁵, Lucjan Małecki¹⁶, Witold Niczyperowicz¹⁷, Andrzej Pelczar¹⁸, Stanisław Piszcz¹⁹, Antoni Rzeszotarski²⁰, Tadeusz Smoleński²¹, Wa-

⁴ Paweł Aleksandrowicz (1901–1940), s. Piotra, inż. leśnik, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ppor. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

⁵ Roman Wincenty Błażejowski (1907–1940), s. Wincentego, lek. weterynarii, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, ppor. rez., więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

⁶ Kazimierz Aleksander Karczewski (1902–1940), s. Adama, mgr chemii, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, por. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

⁷ Feliks Szczęsny Karnicki (1906–1940), s. Karola, mgr rolnictwa, absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, por. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

⁸ Kazimierz Kobordo (1891–1940), s. Józefa, inż. geodeta, por. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

⁹ Józef Franciszek Komarski (1913–1940), s. Józefa, mgr prawa, ppor. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

¹⁰ Kazimierz Korybut-Daszkiewicz (1905–1940), s. Bonifacego, absolwent Szkoły Morskiej w Tczewie, ppor. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

¹¹ Karol Kosiński (1887–1940), s. Dionizego, lek. medycyny, mjr rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

¹² Stefan Stanisław Kwiatkowski (1893–1940), s. Jana, mgr prawa, kpt. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

¹³ Bolesław Leman (1892–1940), s. Jana, lek. medycyny, por. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

¹⁴ Władysław Linsenman (1884–1940), s. Antoniego, lek. weterynarii, absolwent Uniwersytetu w Dorpacie, mjr rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

¹⁵ Gracjan Waclaw Łapczyński (1892–1940), s. Aleksandra, mgr prawa, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, rtm. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

¹⁶ Lucjan Małecki (1896–1940), s. Jana, inż., absolwent Wydz. Inżynierii Wodnej Politechniki Warszawskiej, ppor. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

¹⁷ Witold Niczyperowicz (1910–1940), s. Floriana, mgr prawa, por. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

¹⁸ Andrzej Pelczar (1899–1940), s. Jana, lek. medycyny, absolwent Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, por. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

¹⁹ Stanisław Piszcz (1911–1940), s. Tomasza, nauczyciel, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Krotoszynie, por. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

²⁰ Antoni Rzeszotarski (1896–1940), s. Tadeusza, absolwent Wydz. Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, por. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

²¹ Tadeusz Smoleński (1898–1940), s. Stefana, mgr prawa, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, kpt. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

claw Szymkowski²², Ryszard Wilamowicz²³, Kazimierz Henryk Woźny²⁴, Józef Zapaśnik²⁵, Witold Zygmunt Zapaśnik²⁶, Edward Marian Żołnierkiewicz²⁷, Kazimierz Żuławski²⁸, Stanisław Ludwik Żurkowski²⁹. W krótkim przemówieniu Lech Kaczyński nazwał zbrodnię katyńską ludobójstwem³⁰.

Decyzja o wymordowaniu Polaków zapadła 5 marca 1940 r., kiedy na wniosek ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii członkowie Biura Politycznego KC WKP(b) zadecydowali o rozstrzelaniu 14,7 tys. jeńców wojennych i 11 tys. więźniów uzasadniając to, iż są oni „zawziętymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego”³¹.

²² Wacław Szymkowski (1913–1940), s. Antoniego, nauczyciel, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Białymstoku, ppor. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

²³ Ryszard Wilamowicz (1901–1940), s. Jana, inż., ppor. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

²⁴ Kazimierz Henryk Woźny (1895–1940), s. Jana, dr medycyny, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, por. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

²⁵ Józef Zapaśnik (1909–1940), s. Bronisława, inż. rolnictwa, absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, ppor. rez. WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

²⁶ Witold Zygmunt Zapaśnik (1890–1940), s. Kazimierza, absolwent Instytutu Technologicznego w Petersburgu, mjr WP, więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

²⁷ Edward Marian Żołnierkiewicz (1908–1940), s. Michała, ekonomista, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, ppor. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

²⁸ Kazimierz Żuławski (1901–1940), s. Ludwika, inż. rolnik, ppor. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

²⁹ Stanisław Ludwik Żurkowski (1886–1940), s. Edmunda, ukończył studia prawnicze w Kijowie, ppor. rez. WP, więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

³⁰ Zob. *Gdy gaśnie pamięć ludzka, dalej mówią kamienie... Lech Kaczyński Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie*. Publikacja wydana pod red. J. Górniewicza, Olsztyn 2010, s. 13–14.

³¹ Na temat zbrodni katyńskiej istnieje już bogata literatura, m. in. zob.: *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny sierpień 1939-marzec 1940*, oprac. zbior., Warszawa 1995; *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada*, oprac. zbior., Warszawa 1998; *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 3: *Losy ocalałych. Lipiec 1940-marzec 1943*; oprac. zbior. Warszawa 2001; *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia*, oprac. zbior., Warszawa 2006; *Katyni, lista ofiar i zaginionych jeńców. Kozielsk, Ostaszów, Starobielsk*, oprac. A.L. Szcześniak, Warszawa 1989; *Rozstrzelani w Katyniu: alfabetyczny spis 4410 jeńców polskich z Kozielska rozstrzelanych w kwietniu-maju 1940 r., według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, red. M. Skrzyńska-Pławińska, Warszawa 1995; *Lista katyńska. Jeńcy obozów: Kozielsk, Ostaszów, Starobielsk*, oprac. A. Moszyński, Warszawa 1989; *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, Londyn 1989; *Pamiętniki znalezione w Katyniu*, oprac. J.A. Stepek, Paryż-Warszawa 1990; *Katyni. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 roku*, Warszawa 1992; *Katyni. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. J. Kiński i in., Warszawa 2000; *Katyni w świetle badań terenowych 1994-1995*. Praca zbiorowa pod red. M. Głoska, Toruń 2003; *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. J. Ciesielski i in., Warszawa 2003; J. Mackiewicz, *The Katyn Wood Murders*, London 1951; idem, *Katyni. Zbrodnia bez sądu i kary*, Wyd. ANTYK 1997; Z. Peszkowski, *Wspomnienia jeńca z Kozielska*, Warszawa 1989; J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Białystok 1989; J.K. Zawodny, *Katyni*, Lublin-Paryż 1989; A.L. Szcześniak, *Katyni: tło historyczne, fakty, dokumenty*, Warszawa 1989; idem, *Zbrodnia katyńska*, Radom 2006; S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990;

Z kolei niezależnie od decyzji zgładzenia jeńców wojennych Ławrientij Beria 22 marca 1940 r. wydał rozkaz nr 000350 „o rozładowaniu więzień NKWD USRS i BSRs”. Więźniowie, których było nie mniej niż 7305 już wkrótce zostali zamordowani, jednak miejsce ich pogrzebienia nadal pozostaje nieznanne.

Zorganizowana eksterminacja jeńców polskich zaczęła się 3 kwietnia 1940 r. i trwała sześć tygodni. Pod osłoną nocy w piwnicach siedziby Zarządu NKWD w Kalininie (Twerze) strzałem w tył głowy zamordowano 6311 jeńców z obozu specjalnego w Ostaszkowie przeznaczonego dla policjantów, żandarmerów i funkcjonariuszy służb państwowych. W Charkowie w miejscowym więzieniu wewnętrznym w ten sam sposób zamordowano 3820 jeńców z obozu specjalnego w Starobielsku, natomiast w Katyniu i Smoleńsku – 4421 jeńców z obozu specjalnego w Kozielsku, gdzie przetrzymywano oficerów³². Unicestwiono znaczącą część przedwojennej polskiej elity intelektualnej, ponieważ oprócz zawodowych oficerów WP wymordowano również oficerów rezerwy, którzy w cywilu byli inżynierami, lekarzami, adwokatami, nauczycielami itp.³³ Spowodowało to niepowetowaną stratę dla Polski zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu.

K. Skarżyński, *Katyni*, Paryż 1990; S.M. Jankowski, E. Miszczak, *Powrót do Katynia*, Rzeszów 1990; J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991; V. Abarinov, *Katynskij labirint*, Moskwa 1991; idem, *The murderers of Katyn*, New York 1993; J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej Armii. Katyni – fakty, rewizje, poglądy*; Wyd. ANTYK 1994; P. Żaroń, *Obozy jeńców wojennych w ZSRR w latach 1939–1943*, Warszawa-Londyn 1994; idem, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. Los jeńców polskich*, Toruń 1999; *Rozstrzelani w Katyniu*, Ośrodek KARTA, Warszawa 1995; *II półwiecze zbrodni: Katyni, Twer*, Charków, pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 1995; J. Jeźborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyni. Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, Warszawa 1998; N. Lebedeva, *Katyni. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1998; S. Mikke, „*Spij, mężny*” w *Katyniu, Charkowie i Miednoje*, Warszawa 1998; T. Mikulski, *Biogramy jeńców: Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków*, Wrocław 1999; H. de Montfort, *Masakra w Katyniu*, Warszawa 1999; G. Kaiser, *Katyn: das Staatsverbrechen, das Staatsgeheimnis*, Berlin 2002; A. Siomkajło, *Katyni w pomnikach świata*, Warszawa 2002; A. Kola, *Archeologiczna zbrodnia*, Toruń 2005; W. Wołk-Jezińska, *Kulisy zbrodni katyńskiej*, Wrocław 2005; *Materiały międzynarodowej konferencji pt. Prawda, pamięć, tożsamość Katynia i golgoty Wschodu*, Warszawa, 28 IX 2006 r., w: „*Golgota Wschodu. Katyni-Sybir-Kresy*”, t. 5/2006; P. Allen, *Katyni. Stalinowska masakra i tryumf prawdy*, Warszawa 2006; W. Abarinov, *Opracowy z Katynia*, Kraków 2007; W.R. Wawrzonek, *Zbrodnia katyńska i jej „białe plamy*”, Łódź 2008; T. Wolsza, „*Katyni to już na zawsze katy i katowani*”. W *polskim Londynie o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956)*, Warszawa 2008; W. Materski, *Katyni...nasz ból powszedni*, Warszawa 2008; F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, Wrocław 2008; *Katyni. Zbrodnia nieukarana*, red. nauk. K. Komorowski, Warszawa 2009; J. Wilamowski, *Kłamstwo stulecia. W cieniu Katynia*, Wyd. Cinderella 2009; *Rosja a Katyni*, red. A. Dzieńkiewicz, Warszawa 2010; A.K. Kunert, *Katyni. Ocalona pamięć*, Warszawa 2010; *Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010; J.R. Krzyżanowski, *Katyni w literaturze. Międzynarodowa antologia poezji, dramatu i prozy*, Lublin 2010; „*Zeszyty Katyńskie*”, 1990–2010, nr 1–25.

³² S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2002, s. 33; W. Materski, *Jeńcy wojenni i internowani w latach 1939–1941*, w: *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, pod red. W. Materskiego i T. Szaroty, Warszawa 2009, s. 220–221.

³³ Szerzej: *Zagłada polskich elit. Akcja AB-Katyni*, Warszawa 2009.

Władze sowieckie od początku starały się ukryć kulisy popełnionej zbrodni. Kiedy w kwietniu 1943 r. Niemcy ogłosili komunikat informujący o odkryciu masowych grobów w Katyniu strona sowiecka właśnie ich obarczyła odpowiedzialnością za ten mord. Wobec istniejącej kontrowersji rząd gen. Władysława Sikorskiego zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o przeprowadzenie niezależnego śledztwa. Podobny wniosek złożyła także strona niemiecka. Dla Stalina był to doskonały pretekst do zawieszenia, a w praktyce do zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską. Polaków oskarżono o rzekome współdziałanie z Niemcami. Podczas procesu norymberskiego sowieccy prokuratorzy – bez powodzenia – usiłowali obciążyć nazistowskich zbrodniarzy odpowiedzialnością za Katyń, kwalifikując ją wówczas jako zbrodnię ludobójstwa. Tak rodziło się sowieckie „kłamstwo katyńskie”, które jednocześnie stało się kłamstwem założycielskim PRL. Przez następne pół wieku władze komunistyczne świadomie fałszowały i zatajały prawdę o Katyniu!

Dopiero w 1992 r. władze Rosji ujawniły uchwałę Biura Politycznego KC WKP(b) z III 1940 r., choć jednocześnie warto dodać, iż dotychczas zarówno żaden z organizatorów, jak i bezpośrednich wykonawców nie został ukarany za mord na Polakach! Do dnia dzisiejszego istnieje wiele kontrowersji wokół mordu katyńskiego. Chodzi m.in. o wyjaśnienie wszystkich okoliczności zbrodni, ujawnienie dokumentów śledztwa katyńskiego umorzonego w 2004 r. przez Naczelną Prokuraturę Wojskową Federacji Rosyjskiej, wskazanie miejsca kaźni wszystkich pomordowanych oraz pełną rehabilitację ofiar „ludobójczego reżimu sowieckiego”³⁴.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA:
*„DZIEJE WYZNANIOWE OBU CZĘŚCI PRUS W EPOCE
NOWOŻYTNEJ. REGION EUROPY WSCHODNIEJ JAKO
OBSZAR KOMUNIKACJI MIĘDZYWYZNANIOWEJ”.*
ELBLĄG 20–23 WRZEŚNIA 2009 ROKU

Dzieje wyznaniowe obu części Prus w epoce nowożytnej. Region Europy Wschodniej jako obszar komunikacji międzywyznaniowej. [Religionsgeschichte des Preussenlandes in der Frühen Neuzeit. Eine ostmitteleuropäische Re-

³⁴ „Monitor Polski” 2010, nr 21, poz. 198. Uchwała Sejmu RP z 9 IV 2010 r. upamiętniająca 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej.

gion als Drehscheibe religiöser]. Pod takim tytułem odbyła się w Elblągu trzydniowa międzynarodowa konferencja, z udziałem historyków z Polski, Niemiec i Litwy, reprezentujących ośrodki akademickie oraz towarzystwa historyczne. Współorganizatorami konferencji byli Giessener Zentrum Östliches Europa, Abteilung Osteuropäische Geschichte/Justus-Liebig-Universität Giessen, Historischer Verein für Ermland e. V., Münster/Marburg, Archiwum Diecezji Elbląskiej, Elbląska Fundacja Akademicka, Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Elblągu oraz Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego. Honorowy patronat objął Prezydent Miasta Elbląga Henryk Słonina.

Obrady rozpoczęły się w niedzielne popołudnie w budynku Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu. Gości powitał wiceprezydent miasta Artur Zieliński. Zwrócił uwagę na dwie zasadnicze strony współczesnego Elbląga, mianowicie na cenne zabytki oraz na dynamiczny rozwój dzisiejszego miasta. Organizatorom podziękował za wybór miejsca konferencji, wyrażając jednocześnie przekonanie, że pozostawi ona trwałe ślady w historii miasta Elbląga.

Dla tematu konferencji datą wyjściową i zarazem przełomową jest rok 1525, kiedy z części dawnego państwa zakonnego w Prusach powstało pierwsze w Europie państwo wyznania luterańskiego. Fakt miał wiele następstw o charakterze politycznym, społecznym i wyznaniowym. Wokół tych zagadnień koncentrowały się poszczególne wystąpienia. W sumie było ich osiemnaście. Krótkiego wprowadzenia do tematyki konferencji dokonał prof. Edmund Kizik z Uniwersytetu Gdańskiego. On też przewodniczył obradom pierwszego popołudnia. Natomiast szerszym wprowadzeniem w historię wyznaniową obu części Prus było wystąpienie prof. dr Hansa-Jürgena Bömelburga (Giessener Zentrum Östliches Europa/Justus-Liebig-Universität Giessen) w referacie pt.: *Panorama wyznaniowa Prus i jej europejskie znaczenie w okresie wczesnonowożytnym: struktura wyznań, kontakty świeckie, konflikty i wpływy (1523–1730)*. Profesor zwrócił uwagę na znaczne zainteresowanie problematyką wyznaniową. Obserwuje się to zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie, wiążąc przede wszystkim z faktem współczesnej koegzystencji dawnych wyznań z napływem wyznawców islamu. Podkreślił też, że w czasach PRL-u, kiedy w Polsce nie było wydziałów teologicznych, badanie dziejów wyznaniowych było ograniczone. Odnośnie historii Prus referent zwrócił uwagę na dwa aspekty, mianowicie na pewną odrębność historii Prus w porównaniu z Czechami czy Węgrami, chodzi o sekularyzację wschodniej części Prus po 1525 r. Według profesora brak jest opracowań organizacji kościelnej, np. Elbląga czy Torunia. Prusy były nie tylko dwuwyznaniowe, bowiem tu byli również wyznawcy kalwinizmu, bracia czescy, menonici na Żuławach. Konkurencja dwu czołowych wyznań stanowiła pewną niszę dla innych wyznań. Nie prowadzi się badań, jak wykazał profesor, historii wielu kościołów symultanicznych w Prusach. Wielowyznaniowość miała międzynarodowe znaczenie, zwłaszcza że w XVI i XVII w. około 2/3 produkcji druków

protestanckich wydano w Prusach. Miało to wpływ na rozwój teologii kontrowersyjnej. Obie części Prus były regionem, gdzie koegzystowało wiele ludów, kultur i religii. Był to, jak podkreślił mówca, pewien fenomen tamtych czasów. Dr Sławomir Kościelak z Uniwersytetu Gdańskiego w referacie *Warmia w Gdańsku. Powiązania Kościoła katolickiego w Gdańsku z warmińskim zapleczem wyznaniowym w XVI–XVIII w.* wskazał na liczne przykłady związków na kilku płaszczyznach. Omówił relacje biskupów warmińskich z Gdańskiem oraz ich zaangażowanie w sprawy obrony katolicyzmu w tym mieście. Prelegent podał przykłady konkretnych interwencji biskupów Maurycego Ferbera, Jana Dantyszka, Tiedemanna Giesego. Wskazał na ogromną rolę Stanisława Hozjusza, za sprawą którego w Gdańsku pojawili się jezuita, utrzymywał kontakt z brygidkami w Gdańsku, pomógł też odzyskać klasztor Dominikanów, wpływał na poczynania dygnitarzy Prus Królewskich. Kolejni biskupi warmińscy nie angażowali się już tak energicznie w sprawy Gdańska. Na dłużej w Gdańsku na przełomie 1749/50 zatrzymał się tylko biskup Stanisław Grabowski, ale działał tu w ramach komisji królewskiej do rozszereżenia sprawy cechów z radą miejską. Biskup S. Grabowski zamawiał u złotników gdańskich wiele przedmiotów liturgicznych. Poznaliśmy też związki kanoników kapituły warmińskiej z Gdańskiem. Często w historii XVI i XVII w. bywało, że kanonicy warmińscy zostawali oficjałami gdańskimi i pomorskimi. Również związki gospodarcze kanoników były ożywione. Kolejną płaszczyzną powiązań, to Warmiacy w konwentach gdańskich. W męskim konwencie brygidianów po 1641 r. aż 42 procent zakonników pochodziło z Warmii, natomiast u brygidek gdańskich po 1600 r. ten udział wynosił 20 procent. Nie ma szczegółowych badań dotyczących osadnictwa ludności warmińskiej w Gdańsku, ale kontakty Warmii z Gdańskiem były bardzo prężne.

Po dwóch wystąpieniach i krótkiej dyskusji uczestnicy mieli okazję obejrzeć w muzeum wystawy: *Rezydencje pruskie i śląskie w litografii*; *Historia Gocka*; *W żuławskim domu* oraz *Truso – nadmorskie emporium*.

Kolejnego dnia obrady miały miejsce w Sali Staromiejskiej ratusza w Elblągu. Wygłoszonych zostało dziesięć referatów, po każdym miała miejsce krótsza lub dłuższa dyskusja. W przerwach między blokami referatów uczestnicy zwiedzili Archiwum Diecezji Elbląskiej i Bibliotekę Miejską. Sesji porannej przewodniczył prof. H. Bömelburg. Jako pierwszy tego dnia wystąpił prof. Kazimierz Puchowski z Uniwersytetu Gdańskiego z referatem: *Edukacja elit w Prusach Królewskich*. Do elit profesor zaliczył stan szlachecki i częściowo mieszczaństwo Prus Królewskich. Ta grupa społeczna edukację zdobywała w protestanckich gimnazjach luterańskich, kolegiach jezuickich i innych szkołach katolickich. Zaakcentował wysoki poziom szkół protestanckich, które „swymi rozwiązaniami organizacyjnymi i różnorodnością tematyki lekcyjnej znacznie wyprzedziły kolegia jezuickie i pozostałe szkoły katolickie w Prusach Królewskich i w całej Rzeczypospolitej”. Profesor zwrócił uwagę na bardzo ważny fakt, otóż szlachta polska nie zabiegała ani dbała o stopnie naukowe, wiedząc doskonale, że już samo pochodzenie zapewniało jej godne

miejsce w życiu politycznym i społecznym. Trzy bardzo ważne wystąpienia dotyczyły problemu historiografii, a ściślej jej stanu i potrzeb badawczych nad dziejami wyznaniowymi obu części Prus. Profesor Janusz Małek z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wygłosił referat pt.: *Stosunki wyznaniowe w Prusach – potrzeby badawcze – stanowisko historiografii polskiej*; dr Hans-Jürgen Karp z Historischer Verein für Ermland e.V., Münster/Marburg referat pt.: *Stosunki wyznaniowe w Prusach – potrzeby badawcze – stanowisko historiografii niemieckiej* oraz dr Liudas Jovaiša z Vilniaus Universitetas referat pt.: *Historia wyznań w Prusach z punktu widzenia historiografii litewskiej*. Te trzy uzupełniające się wystąpienia dały przegląd tego, co zdołano do tej pory opracować oraz co należy jeszcze zrobić. Profesor J. Małek omówił stan i potrzeby badawcze odnosząc się do pięciu problemów, mianowicie organizacji nowego kościoła, prezbyterologii, wiernych, wzajemnego oddziaływania reformacji Prus i Polski oraz problemu piśmiennictwa czyli druków i traktatów. Wskazał też na potrzebę nowej syntezy historii wyznaniowej Prus. Dr Karp odniósł się do problemu ujmowania historii religijnej Prus, a podkreślając, że nie dało się wypracować jednego modelowego podejścia, wskazał na potrzebę badań interdyscyplinarnych. Zaprezentował ponadto projekty badawcze z tego zakresu realizowane w kilku ośrodkach naukowych na terenie Niemiec. Z kolei dr Liudas Jovaiša omówił dorobek historiografii litewskiej ostatnich kilkunastu lat, bardziej szczegółowo prezentując ważniejsze opracowania i źródła. Podkreślił, że badania historii wyznaniowej czy Kościoła są na Litwie możliwe dopiero od niedawna, ale zainteresowanie historyków jest duże i dorobek sukcesywnie się powiększa. Każdy z uczestników konferencji otrzymał wykaz bibliograficzny najważniejszych prac historyków litewskich. Pozostałe referaty tego dnia dotyczyły kwestii szczegółowych. Sesji popołudniowej przewodniczył prof. E. Kizik. Prof. dr Stefan Samerski z Ludwig-Maximilians Universität München wygłosił referat pt.: *Gdański klasztor brygidek w czasach wczesnonowożytnych jako przestrzeń komunikacji wyznaniowej między Szwecją, Polską i Prusami*. Profesor przedstawił bardzo interesującą historię związków gdańskiego klasztoru brygidek ze szwedzkim klaszturem sióstr, od okresu wczesnej reformacji aż do pierwszej połowy XVII w. Mogliśmy usłyszeć też o losach kilku szwedzkich sióstr wypędzonych w 1590 r. ze Szwecji, które zamieszkały w klasztorze gdańskim, o dziele reformy życia klasztornej siostry Katarzyny Engelsdorf pochodzącej z Braniewa i o pewnym buncie przeciw tej reformie sióstr szwedzkich. Kolejny prelegent, to Samuel Feinauer z Universität Stuttgart, który w referacie: *Tylko dwa sposoby interpretacji? Tumult toruński w 1724 r. – wizerunek zakonu jezuitów w historiografii*, nie tylko przypomniał tragiczne wydarzenia, ale odniósł się do stanowiska historiografii XIX i XX w. Prelegent pokrótce przypomniał przebieg wydarzeń, dwie różne oceny wydarzeń i dwa ówczesne oficjalne dokumenty w tej sprawie: akt oskarżenia i dokument rady miejskiej. Odniósł się do dwu przeciwstawnych głosów: Jacobiego i Kujota w XIX w. oraz do nowego podejścia do tematu w XX w., m.in.

Stanisława Salmonowicza. Dr Elżbieta Paprocka z Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Elblągu w referacie pt. *Dyskryminacja społeczna czy wyznaniowa? Katolicy elbląscy w XVIII w.* przypomniała losy mniejszości katolickiej w protestanckim Elblągu. Nie było ani jednej dzielnicy, gdzie ludność katolicka byłaby grupą dominującą. Pozycja społeczna była niska, nieliczne były przypadki otrzymania obywatelstwa miejskiego, nie było również przedstawicieli wyznania katolickiego w radzie miejskiej, katolicy mieli trudności w dostępie do szpitali i przytułków, panowała dyskryminacja w przyjęciu do cechów. Prelegentka nie odpowiedziała na zadane w tytule referatu pytanie, pozostawiając je do dyskusji. Problem sporów w łonie młodego Kościoła protestanckiego przybliżył dr Henning P. Jürgens z Institut für Europäische Geschichte Mainz, w referacie *Uczestnictwo Prus w sporach po interim augsburskim*". Przypomniał postać Andrzeja Osiandra, który swoją nauką o usprawiedliwieniu tak skonfliktował strony, że spory od jego imienia nazwane osiandrycznymi toczyły się jeszcze przez kilkanaście lat po jego śmierci. Naukę A. Osiandra potępił m.in. Filip Melanchton i Maciej Flacius, natomiast całkowite poparcie znalazł u księcia Albrechta, co miało konsekwencje nie tylko religijne, ale i polityczne. Dr Henning przywołał też osobę polemisty Benedykta Morgensterna, zwolennika skrajnego odłamu luteranizmu wyznawanego przez Macieja Flaciusa. Przekonania religijne B. Morgensterna i ostre wystąpienia przeciwko innym odłamom religijnym, zwłaszcza kalwinom i braciom czeskim były powodem konfliktów, i co za tym idzie, zmian miejsca pobytu. Morgenstern pracował w Gdańsku, następnie w Toruniu. Spór o Wieczerzę Pańską, a ściślej jak traktować resztki wina i chleba pozostające po komunii, doprowadził do nowych sporów i podziałów i dał początek odłamowi tzw. filipistów. W konkluzji referent podkreślił, iż w spory teologiczne kościoła luteranckiego włączyły się obie części Prus. Odpowiedź, dlaczego dochodziło do takich swarów jest prosta – Biblia w rękach ludzi i subiektywna interpretacja tekstów biblijnych. Na początku XVII w. w Prusach Książęcych swoje istnienie zaznaczył inny odłam protestantyzmu, mianowicie kalwinizm. Stało się to za sprawą elektora Jana Zygmunta, który w 1612 r. przeszedł na kalwinizm. Ten problem podjął dr Ulrich Schoenborn z Philips-Universität Marburg, w referacie: *Kalwinizm w Prusach Książęcych – uwagi dotyczące współzależności i transformacji w ujęciu religijno-historycznym*. Prelegent przedstawił teologię Jana Kalwina i pojęcie Kościoła w jego rozumieniu. Następnie ukazał skutki konwersji elektora Jana Zygmunta. Kolejni elektorzy byli również kalwinami, ale kalwinizm w Księstwie Pruskim nie miał większego znaczenia, a nawet był uważany za sektę. Prelegent przedstawił również politykę wobec tej religii elektorów Jerzego Wilhelma i Fryderyka Wilhelma. Ostatni referat tego dnia wygłosił dr hab. Rainer Bendel z Universität Tübingen pt. *Historia stosunków wyznaniowych i historia Kościoła w dialogu*. Prelegent skupił się bardziej na stronie metodologicznej historii Kościoła. Mówił o możliwościach historiograficznych, zaproponował inne spojrzenia na historię Kościoła, zwrócił uwagę na wyniki kooperacji

w badaniach historii sacrum i profanum. Uznał, że w opracowaniu historii Kościoła powinno się skłaniać w stronę historii duszpasterstwa. Drugi dzień obrad zakończyła dyskusja.

Wtorek 22 września był trzecim i ostatnim dniem konferencji. Wysłuchaliśmy sześciu wystąpień. Sesji porannej przewodniczył prof. K. Puchowski. Jako pierwszy wystąpił Kolja Lichy z Giessener Zentrum Östliches Europa, Justus-Liebig Universität Giessen, który przedstawił dotychczasowe wyniki swoich badań prowadzonych w ramach większego projektu. Prelegent odniósł się do pism ulotnych drukowanych w czasie drugiej wojny szwedzkiej, jak również do sprawy psalmów Lobvassera i sytuacji konfesyjnej Elbląga w tym okresie. Dr Irena Makarczyk z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie wygłosiła referat pt. *Obrona przywilejów Kościoła warmińskiego w Rzeczypospolitej*. W 1454 r. diecezja warmińska wraz z częścią ziem pruskich została włączona do Rzeczypospolitej. Wówczas ujawniły się odrębności wynikające z charakteru ustrojowego. Warmia zawsze katolicka, chciała w strukturach polskiego Kościoła katolickiego zachować odrębność, być na pewnych płaszczyznach niezależną. Przede wszystkim broniła prawa obywatelstwa dzielnicy i tożsamości dzielnicowej przy obsadzie kanonii w kapitule warmińskiej i przy nominacji biskupów warmińskich. Broniła również prawa do wyboru biskupa. Kolejny przywilej, to egzempcja i status bezpośredniej podległości Stolicy Apostolskiej. Rządcom Warmii, kapitule i biskupowi udało się również zachować prawo sądenia w sprawach świeckich, bez możliwości odwołania się od wyroków do wyższych instancji, króla czy papieża. Prof. Edmund Kizik z Uniwersytetu Gdańskiego wygłosił referat pt. *Budżety kościołów wiejskich z terytorium Gdańska XVI–XVIII w.* Na wstępie profesor przedstawił bazę źródłową badanej problematyki, wskazując na niekompletność źródeł dla czasów wcześniejszych i ich kompletność dla okresu od schyłku XVII–XVIII w. Omówił również rodzaj wykorzystanych źródeł, zwłaszcza tzw. księgi główne, czyli kilkustronicowe posyty szczegółowe prowadzone według ustalonych schematów. Na podstawie takich ksiąg prelegent przedstawił budżet, a więc źródła dochodów oraz rodzaje wydatków jednej z parafii z terenów Gdańska. Dr Piotr Birecki z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w swoim wystąpieniu mówił o losach świątyń protestanckich w Prusach. Pod koniec XVI w. luteranie musieli opuścić wiele świątyń i adaptować obiekty świeckie na potrzeby religijne. Najczęściej był to ratusz miejski albo wnętrza kamienic bogatych mieszczan. Prelegent omówił szczegółowo losy świątyń protestanckich w kilku miastach na terenie Prus, m.in. w Grudziądzu, Nowym Mieście Lubawskim, Toruniu. Sesję ostatnią poprowadził dr Jürgens. Wystąpił dr Jerzy M. Łapo z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, który w referacie, pt.: *W mrokach zabobonu. O przeżytkach pogańskich w obyczajowości i obrzędowości Prus epoki nowożytnej* przytoczył bardzo wiele konkretnych przykładów zwyczajów pruskich kultywowanych jeszcze w czasach nowożytnych. Wystąpienie wsparł materiałem fotograficznym. Na zakończenie konferencji prof. Jacek Wijaczka z Uniwersytetu Mikołaja Koper-

nika z Torunia wystąpił z referatem *Ludność żydowska w Prusach Książęcych i Brandenburskich w czasach wczesnonowożytnych*. Mieliśmy okazję poznać stosunek władców pruskich do ludności żydowskiej od czasów reformacji aż do XVIII w. Najczęściej były to decyzje zabraniające osiedlania się w Prusach, a nawet reskrypty ograniczające pobyt. Od połowy XVII w. ludność żydowska otrzymała większą swobodę, dwóch Żydów nawet studiowało w Królewcu, pewna grupa osiedliła się tu na stałe i wybudowała bożnicę. Na początku XVIII w. nastąpił spory napływ ludności żydowskiej do miasta. W 1714 r. w Królewcu mieszkało czternaście rodzin żydowskich, a w 1738 r. trzydzieści osiem. Na pobyt w Prusach pozwalały Żydom tylko względy gospodarcze.

Ostatniego dnia konferencji uczestnicy mieli okazję zwiedzić kościół św. Mikołaja, o odzyskanie którego katolicy z protestantami prowadzili spór przez sto lat. Oprowadzał ks. infułat Mieczysław Józefczyk, wieloletni proboszcz. Opowiedział historię świątyni i innych cennych obiektów. Historycy mieli też okazję zwiedzić Galerię El mieszczącą się w dawnym kościele dominikańskim.

Trzydniową konferencję zakończyła krótka dyskusja. Podsumowania dokonał prof. H. Bömelburg. Podziękował organizatorom za wspaniałe przyjęcie, serdeczne słowa skierował do tłumaczy, dziękując za trud przekładów na bieżąco. Z kurtuazją odniósł się do referentów. Bogata problematyka konferencji daje nadzieję na dalszą kontynuację badań i kolejne spotkania. Materiały z konferencji zostaną opublikowane w kolejnym tomie czasopisma: „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

MITGLIEDERVERSAMMLUNG UND WISSENSCHAFTLICHE
TAGUNG DER HISTORISCHEN VEREIN FÜR ERMLAND.
MÜNSTER, 17–18 OKTOBER 2009

Spotkanie Warmińskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się w dniach 17–18 października 2009 r. w Münster. W spotkaniu udział wzięli członkowie towarzystwa oraz zaproszeni goście z Niemiec i Polski. Spotkanie miało charakter naukowy i organizacyjny.

Pierwszego dnia odbyła się sesja naukowa z udziałem historyków polskich i niemieckich. Zebranych powitał i w tematykę sesji wprowadził prezes Towarzystwa dr Hans-Jürgen Karp. W tym dniu Instytut Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego reprezentowali: dr hab. Grzegorz Jasiński, któ-

ry wygłosił referat: *Der Protestantismus im Ermland auf dem Hintergrund des Kreissynodal-Berichtes von 1865* oraz dr Irena Makarczyk z referatem: *Tomasz Ujejski, Bischof von Kiew, ermländischer Dompropst und Jesuit*. Ponadto referaty wygłosili: dr Sławomir Kościelak z Uniwersytetu Gdańskiego, *Ermland in Danzig. Verbindungen der katholischen Kirche in Danzig mit dem konfessionellen Hinterland des Ermlands im 16.-18. Jahrhundert* oraz ks. dr Wojciech Zawadzki, dyrektor Archiwum Diecezji Elbląskiej z referatem: *Das Offizialat Pomesanien*. Z historyków niemieckich wystąpił Kolja Lichy z Uniwersytetu w Giessen, który wygłosił referat: *Die Reformierten in Elbing und der polnisch-litauische reformierte Adel*. Moderatorami sesji byli: prof. Sven Tode oraz prof. Hans-Jürgen Bömelburg. Na zakończenie sesji uczestnicy obejrzeli film poświęcony historii Kwidzyna, przygotowany przez dr. Christofera Hermanna, pracownika UWM w Olsztynie.

Drugiego dnia spotkali się członkowie oraz zarząd Towarzystwa. Podsumowano działalność oraz omówiono sprawy bieżące. Warto podkreślić, że po raz pierwszy w historii do władz Towarzystwa weszli historycy polscy. Wiceprezesem Historische Verein für Ermland został aktualny dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko. Członkiem zarządu został prof. Robert Traba z Olsztyna. Od początku swojej działalności Towarzystwo wydaje czasopismo: „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermland”. Do rady wydawniczej tego czasopisma weszli: dr hab. Grzegorz Jasiński (Instytut Historii UWM) oraz ks. dr Wojciech Zawadzki (dyrektor Archiwum Diecezji Elbląskiej).

Roman Jurkowski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

VI KONFERENCJA NAUKOWA
„MIĘDZY IRREDENTĄ A KOLABORACJĄ.
POSTAWY SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W LATACH
NIEWOLI” – „W OBCYM MUNDURZE”.
KIELCE 17–18 LISTOPADA 2009 R.

Organizatorami VI konferencji z cyklu „Między irredentą a kolaboracją”, której problemem wiodącym był stosunek Polaków do służby w obcych armiach, byli: Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i Instytut Historii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Dwudniową konferencję podzielono na trzy bloki problemowe, zaś drugi dzień dodatkowo na dwie sekcje, realizujące

odpowiednie tematy. I tak w pierwszym dniu referaty mieściły się dwu kręgach tematycznych: *Wokół powstań narodowych* i *W obcej służbie*. W drugim dniu, w pierwszej sekcji, kontynuowano drugi z wymienionych tematów, natomiast w sekcji drugiej referaty podporządkowano zagadnieniu *W czasie wojny i między wojnami*. Tak skonstruowany układ konferencji okazał się bardzo korzystny z kilku powodów. Po pierwsze, stworzenie sekcji drugiej pozwoliło na rozszerzenie formuły konferencji i przeniesienie problematyki irredenty i kolaboracji, tradycyjnie odnoszącej się do czasów zaborów, na lata I wojny światowej, ale także i II wojny światowej, o czym świadczył interesujący referat dr hab., prof. UWM Piotra Majera. Po drugie uczestnicy konferencji mieli zaprezentowany cały ciąg chronologiczny tytułowego zjawiska irredenty i kolaboracji od początków XIX w. aż połowy wieku XX. Zaowocowało to ciekawymi i inspirującymi wnioskami końcowymi tak w sekcjach jak i w zakończeniu konferencji.

Obrady otworzył prof. dr hab. Wiesław Caban, prorektor Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, który powitał referentów i słuchaczy, krótko informując obecnych o głównej idei całego cyklu konferencji zainicjowanych jeszcze w olsztyńskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, a kontynuowanych w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Po gospodarzu konferencji głos zabrał drugi z organizatorów, dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, dr hab. prof. U.W-M Norbert Kasperek, jeden z pomysłodawców podjęcia badań nad postawami społeczeństwa polskiego wobec zaborców i okupantów. W bardzo emocjonalnej formie wspominał on niedawno zmarłego prof. dr hab. Sławomira Kalembkę, swego Mistrza, ale też szefa i przyjaciela, dyrektora Instytutu Historii WSP i UW-M, którego rola w rozwoju badań nad XIX w. tak w kraju, jak i w Olsztynie jest nie do przecenienia. Prof. N. Kasperek z sobie tylko właściwym talentem połączył osobiste wspomnienia o prof. S. Kalembce z oceną jego ogromnych osiągnięć naukowych. Następnie wszyscy zebrani minutą ciszy uczcili pamięć tego wybitnego polskiego historyka, zmarłego 12 października 2009 r.

Problematyce kolaboracji i irredenty w dobie powstań narodowych z XIX wieku poświęcono 7 referatów pierwszej części konferencji. Cztery z nich związane były z wydarzeniami powstania listopadowego, trzy – styczniowego. Rozpoczął prof. Norbert Kasperek wystąpieniem pt. *Żołnierze powstania listopadowego w służbie rosyjskiej*. Posługując się dokładnymi danymi liczbowymi wykazał on, iż bardzo mały odsetek oficerów polskich, uczestniczących w powstaniu listopadowym, wstąpił do wojska rosyjskiego, lecz przyczyny tego zjawiska nie tkwiły w patriotyzmie oficerów, ale głównie w tym, że niezbyt chętnie przyjmowano do armii rosyjskiej tych, którzy wcześniej zbuntowali się przeciw carowi. Wprawdzie w większości przypadków motywy indywidualnych decyzji są obecnie nie do zweryfikowania, ale z dostępnego materiału, zdaniem referenta, nie otrzymujemy bohaterskiego i pełnego chwały obrazu zachowań oficerów, uczestników powstania krótko po nim.

Ale jeśli konstatacje prof. Kasparcka dotyczące zachowań całej masy oficerów powstania po jego upadku nie były zbyt optymistyczne, to postawa *generała Jana Krukowieckiego wobec służby w armii rosyjskiej*, zaprezentowana przez mgr Michała Swędrowskiego była pełna godności i odpowiedzialności. Referent wykazał, że dotychczasowy obraz działalności J. Krukowieckiego pod koniec powstania i krótko po nim był uproszczony, a zdaniem mgr. Swędrowskiego, nawet tendencyjny. W ciekawym referacie autor przedstawił popowstaniowe losy tego oficera, który mimo wszelkich utrudnień i szykan ze strony władz rosyjskich nie przekroczył tak wówczas cienkiej linii kolaboracji z rosyjskim zaborcą.

Dr Tomasz Osiński z Lublina w referacie *Kariery urzędnicze oficerów armii Królestwa Polskiego po powstaniu listopadowym na przykładzie urzędników Rządu Gubernialnego Lubelskiego* pokazał inną stronę rzeczywistości popowstaniowej – jak konieczności dnia codziennego wpływały na zachowania polityczne byłych już oficerów armii powstańczej. Ubieganie się o stanowiska, awanse i odznaczenia doprowadzało w wielu wypadkach do serwilizmu politycznego i obywatelskiego.

Referat mgr Kingi Jackowskiej z Olsztyna (*Na drugiej linii frontu. Powstanie listopadowe w oczach żon oficerów*) był jednym z dwóch na tej sesji poświęconych postawom kobiet – żon oficerów walczących w powstaniu listopadowym i kobiet Polek związanych małżeństwami z Rosjanami – wysoko postawionymi przedstawicielami biurokracji rządowej. Mgr Kinga Jackowska na przykładzie Heleny Krukowieckiej, Benigny Małachowskiej i Natalii Kickej pokazała aktywność polityczną i patriotyczną 3 kobiet, żon wybitnych oficerów z powstania listopadowego. Zwróciła uwagę na silny, ale bardzo literacki, patriotyzm w postępowaniu swoich bohaterek, posiadający niejako dwa wymiary, osobisty, prywatny objawiający się np. w radach udzielanych mężowi przez Helenę Krukowiecką, czy zabiegach Benigny Małachowskiej u dyktatora powstania o zmianę przydziału wojskowego dla męża i wymiar publiczny m. in. w działalności w takich towarzystwach, jak Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek, czy Komitecie Opiekującym się Żonami i Dziećmi Powołanego do Obrony Ojczyzny Rycerstwa.

Jak skomplikowane były losy Polaków służących w armii rosyjskiej po powstaniu listopadowym pokazał interesujący referat mgr Marii Domańskiej-Nogajczyk z Kielc (*Między Petersburgiem a Kurskiem. Jan Stella-Sawicki pułkownik armii carskiej*).

Prof. dr hab. Wiesław Caban z Kielc w referacie *Stanowisko oficerów polskiego pochodzenia z carskiego korpusu wobec powstania styczniowego. Patrioci-realiści-zdrajcy* opierając się na dokładnych szacunkach liczby polskich oficerów, którzy walczyli w powstaniu, a przed jego wybuchem poprosili o przeniesienie do garnizonów azjatyckich, lub poddali się do dymisji przed powstaniem, bądź też walczyli przeciw powstańcom – wysuwa wniosek, że największą grupę stanowili ci, którzy w momencie wybuchu powstania znajdowali się poza jego obszarem. Była to, jego zdaniem, kategoria realistów, za

patriotów można uznać tych prawie 300 (na 1800 oficerów Polaków) którzy uczestniczyli w powstaniu. Zdrajców było najmniej. Zdaniem prof. W. Cabana czynnikiem decydującym o stosunku Polaków oficerów do powstania była kwestia przysięgi składanej monarche.

Dr Adam Buława z Warszawy szukał elementów wallenrodyzmu w motywacjach polskich oficerów służących w armii rosyjskiej w okresie powstania styczniowego. W ciekawym, ale też i kontrowersyjnym referacie (*„Teraz stanąłem u życzeń mych celu. Mogę się zemścić na nieprzyjacielu...”*. Droga do powstania styczniowego oficerów polskiego pochodzenia z armii carskiej) opierając się na przykładzie Zygmunta Sierakowskiego postawił on tezę, że chęć szkolenia wrogości była główną przyczyną wstępowania Polaków do korpusu oficerskiego w armii rosyjskiej. Jak wykazała dyskusja, teza ta nie wytrzymała krytyki, zwłaszcza że jednostkowy przykład podany przez autora potwierdzał raczej całkiem odmienne źródła karier oficerskich Polaków w armii rosyjskiej.

O stosunku polskiej arystokracji do służby w carskiej armii mówił dr hab. prof. Uniwersytetu Łódzkiego Jarosław Kita. (*Arystokraci Królestwa polskiego w carskich mundurach – wybrane przykłady*) Określił on trzy elementy, które zawsze należy uwzględniać przy ocenie stosunku arystokracji polskiej do armii rosyjskiej: kategoria mentalności i tradycji szlacheckiej, korzyści osiąganych poprzez służbę wojskową i aprobatę lub potępienie polskich środowisk opiniotwórczych. Zwrócił on także uwagę na wprawdzie mało patriotyczny, lecz częsty powód nakłaniania przez rodziców swych synów, młodych arystokratów do wstępowania do wojska – rygor wojskowy miał usatysfakcjonować korzystających z życia młodych mężczyzn.

Zdaniem dr Jacka Legiecia z Kielc (*Powszechna służba wojskowa w armii carskiej jako element polityki rusyfikacyjnej w Królestwie Polskim*) rusyfikacja nie była najważniejszym celem, jaki chciano osiągnąć w stosunku do rekrutów Polaków z Królestwa. W wojsku rosyjskim, zawsze składającym się z różnych narodów, rusyfikacja nie miała charakteru dobrze zaplanowanego systemu – wynikała raczej z konieczności używania języka rosyjskiego i uznawania prawosławia jako religii panującej - choć nie należy zapominać, że oba te czynniki już same z siebie były elementami rusyfikacji.

Dr Mariusz Kulik z Warszawy próbował usystematyzować *Motywacje Polaków wstępujących do rosyjskich szkół wojskowych w latach 1865–1914*. Swoje wystąpienie rozpoczął od charakterystyki rosyjskiego szkolnictwa wojskowego, by następnie ogólnie omówić powody, dla których młodzi Polacy wstępowali do armii rosyjskiej. Jego zdaniem najbardziej typowymi były: chęć zrobienia kariery wojskowej w Rosji i podniesienia standardu życiowego, brak środków na inne formy kształcenia, pociągająca młodych mężczyzn romantyczna wizja wojska. Niemniej, co skonstatował referent, trudno pokusić się o bardziej udokumentowane wnioski, gdyż badania nad tym zagadnieniem są niezwykle pracochłonne i zaledwie rozpoczęte.

Losy kilkudziesięciu uczniów i absolwentów Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu, którzy odbywali służbę w wojsku rosyjskim (*Krzemień-*

czanie w armii carskiej) przedstawił dr Andrzej Szmyt z Olsztyna. Zwrócił on uwagę, że liczba absolwentów, którzy wybrali karierę wojskową była tylko niewielkim procentem całej rzeszy młodzieży szlacheckiej kończącej uczelnię w Krzemieńcu. Podobnie jak poprzedni referent, dr A. Szmyt podniósł problem trudności w badaniach nad motywacjami Polaków wstępujących do wojska, choć jego zdaniem w przypadku młodzieży drobnoszlacheckiej stanowiącej większość uczniów Gimnazjum i Liceum w Krzemieńcu – czynnik materialny bardzo często był decydujący.

Referat dr Marii Korybut-Marciniak z Olsztyna („Przy obcym mundurze” – żony carskich oficerów) był drugim w całej sesji, pokazującym stanowisko Polek wobec państwa zaborczego, widzianego z perspektywy żon wysokich rosyjskich dygnitarzy i wojskowych. Na przykładzie głośnych w środowisku wileńskim na początku XIX w. małżeństw Tekli Walentynowiczówny z Płatonem Zubowem i Marii Katarzyny Andrzejkowicz z Leoncjuszem Beningsenem, autorka przedstawiła stosunek Polaków wileńskich do nielicznych wprawdzie, a przez to zauważanych i ocenianych małżeństw „osób z polskiego towarzystwa” z Rosjanami. Połączenie elementów ówczesnej obyczajowości z interesującą analizą postaw wileńskich środowisk opiniotwórczych wobec tych dwu przypadków związków Polek z Rosjanami zaowocowało ciekawym referatem, na co w miłych słowach uznania (prof. J. Kita) zwrócono uwagę w dyskusji.

Ostatnim referentem pierwszego dnia obrad był dr Roman Jurkowski z Olsztyna, który w referacie *Czy tylko armia zaborcza? Kilka refleksji o obrazie armii rosyjskiej i służbie w niej w II połowie XIX i początku XX wieku we wspomnieniach i pamiętnikach polskich ziemian kresowych* pokazał wielce znamiennej ewolucję stosunku do wojska rosyjskiego, widoczną w memuarystyce ziemiańskiej. Z kilkudziesięciu pamiętników, zdaniem autora, wyłonił się złożony obraz, znacznie odbiegający od wydawać by się mogło oczywistego schematu: po represjach Murawiewowskich w guberniach zachodnich stosunek ziemian Polaków do wojska rosyjskiego powinien być jednoznacznie negatywny. Tymczasem poddane analizie opinie ziemian o powstaniu styczniowym, wojnie rosyjsko-japońskiej, rewolucji 1905–1907 i wybuchu Wielkiej Wojny pokazywały, iż nawet w spisywanych po latach wspomnieniach, w miarę oddalania się od powstania styczniowego, obraz armii rosyjskiej i służby w niej stawał się coraz bardziej łagodny, a ją samą traktowano jako naturalny organ państwa, w którym przyszło żyć polskim ziemianom.

Drugi dzień obrad zgodnie z programem został podzielony na dwie sekcje. W pierwszej, „W obcej służbie”, obrady rozpoczął dr Damian Szymczak z Poznania referatem *Między Galicją a Wiedniem. Ministrowie dla Galicji w latach 1871–1918*. Zdaniem prelegenta, co też udowodnił w swoim wystąpieniu, problem irredenty i kolaboracji u elit politycznych Galicji zanikał po uzyskaniu autonomii. Polacy uzyskali możliwość legalnego wejścia w strukturę władzy monarchii habsburskiej i skrzętnie z tego skorzystali, zwłaszcza po 1871 roku, gdy powstało Ministerstwo dla Galicji.

Kolejnym referentem była mgr Marta Zbrzeźniak z Olsztyna. W referacie *Między nadzieją a prozą życia. Losy Polaków we Włoszech w formacjach wojskowych (I połowa XIX wieku)* pokazała, że dylematy związane z naczelnyymi hasłami konferencji dotyczyły także Polaków w Legionach. Opierając się na relacjach dwóch generałów Józefa Grabińskiego i Amilkara Kosińskiego pokazała rolę epizodu włoskiego w ich życiu. Autorka skoncentrowała się na stosunku, bardzo krytycznym, swoich bohaterów do używania Polaków do tłumienia buntów ludności rzymskiej, opisała ich wątpliwości („katolik przeciw katolikowi”) i poczucie przedmiotowego traktowania ich przez dowództwo francuskie.

Dr Henryk Bałabuch z Lublina przedstawił postać Polaka (*Działalność Józefa E. Przecławskiego w centralnych urządach Rosji w okresie reform 1860–1865*), jak powiedział o nim „idealnie pasującego zarówno do grona irredentystów, jak i kolaborantów”. Wydawca „Tygodnika Petersburskiego”, ale jednocześnie wysoki urzędnik Głównego Komitetu Cenzury czynnie uczestniczący w reformach tej instytucji, zdeklarowany konserwatysta, który, o dziwo, bardzo wiele zrobił dla rosyjskiej myśli liberalnej, oskarżany o kolaborację, ale drukujący publikacje Józefata Ohryzki, których nie puściła cenzura warszawska. Postać ciekawa, intrygująca, bardzo niejednoznaczna w ocenach wielu mu współczesnych. Referat interesujący również dlatego, iż dr H. Bałabuch opinie o J. Przecławskim zebrał przede wszystkim ze wspomnień współczesnych mu Rosjan, co pozwoliło jednocześnie poznać ich stosunek do tego Polaka.

Podobnie różnie oceniana przez współczesnych była *Działalność oficera carskiego Józefa Jodkowskiego na rzecz restytucji polskiego dziedzictwa kultury w Rosji*, barwnie naszkicowana przez dr. hab. Dariusza Matelskiego z Poznania. Znanca sztuki, archeolog, prowadzący inwentaryzację zabytków w polskich dworach i rosyjskich muzeach na kresach wschodnich, był zarazem lojalnym oficerem i posłusznym urzędnikiem rosyjskim, co wielu mu wypominało. Ale jednocześnie jego zasługi dla restytucji polskich dóbr kultury z Rosji po traktacie ryskim i później dla muzealnictwa na kresach wschodnich, jak wykazał prelegent, są ogromne. Jak zatem oceniać działalność takich ludzi? – dr hab. D. Matelski ponawia pytanie postawione przez dr H. Bałabucha.

O tym, jak konsekwencje przegranej powstania styczniowego dotknęły kadre urzędników w Królestwie Polskim, mówił dr hab. Stanisław Wiech z Kielc. Sprawą odsuwania polskich urzędników od pracy w administracji zajmowała się żandarmeria rosyjska i tak np. w 1866 r. wykreślono ok. 600 nazwisk, w 1867 r. 650. Codziennością było przenoszenie polskich urzędników do innych miast, co przecież destabilizowało życie rodzinne i społeczne. Referent przedstawił także sposoby i formy obrony Polaków przed zwolnieniami i translokacjami, zawierające się w ocenach moralnych między pragmatyzmem i serwilizmem.

Mottem wypowiedzi gościa z dalekiego syberyjskiego Abakanu, mgr. Artiom Czernyszewa, było syberyjskie powiedzenie: поляк это национальность,

еврей, грузин это профессия, чухча это медицинский аспект, русский это судьба. W referacie pt. *Polscy inteligenci w guberni jenijskiej na przełomie XIX i XX wieku – edukacyjna i medyczna działalność Polaków* pokazał wkład polskich zesłańców w rozwój społeczeństwa syberyjskiego. Według jego danych w 1926 r. w tej guberni do polskości przyznawało się 14 512 mieszkańców.

Obrady drugiej sekcji „W czasie wojny i między wojnami” rozpoczęła dr Agnieszka Kidzińska z Lublina referatem *Postawy członków Stronnictwa Polityki Realnej wobec służby Polaków w armiach zaborczych w latach I wojny światowej*. Według ustaleń autorki, w okresie I wojny światowej to właśnie realiści okazali się najbardziej przewidującymi politykami polskimi. Ich wyczekująca i wstrzemięzliwa polityka wobec dążeń do jednoznacznego zaangażowania militarnego Polaków po stronie Rosji, potem Niemiec okazała się najbardziej „realistyczna” w zmieniającej się sytuacji politycznej w latach 1914–1918.

Mgr Piotr Kowalski z Łodzi pokazał skomplikowane i tragiczne losy podpułkownika Ludwika Morawskiego (*Śladem podpułkownika Ludwika Morawskiego 1868–1920 – z armii Habsburgów do Wojska Polskiego*), wybitnego oficera wywiadu austriackiego, którego wiedza o agenturalnej współpracy z tym wywiadem niektórych oficerów Komendy Legionów, doprowadziła, zdaniem referenta, do jego zagadkowej śmierci.

Kadra oficerska i żołnierze „krakowskiej” 12 Dywizji Piechoty armii austriackiej stanowiła przedmiot rozważań dr. Mariusza Patelskiego z Opola. Przedstawił on nie tylko szlak bojowy tej dywizji złożonej głównie z Polaków, ale także losy wojenne i powojenne wybitniejszych oficerów. Zwrócił on uwagę na wiele aspektów odmienności służby wojskowej Polaków w armii rosyjskiej i austro-węgierskiej jak np. nie występujący w Rosji tzw. zaciąg i służba terytorialna, oznaczająca, iż poborowi z Galicji służyli na terenie Galicji.

Drugi zagraniczny uczestnik konferencji, dr Sergiusz Leończyk z Abakanu, przedstawił epilog walk Syberyjskiej Dywizji Strzelców Polskich w 1919 r. (*Syberyjska Dywizja Strzelców Polskich w 1919 roku. Ostatnie dni armii na ziemi jenijskiej*). Opierając się na niewykorzystanych jeszcze przez polskich badaczy materiałach archiwalnych z Irkucka pokazał tragiczne losy polskich żołnierzy opuszczających Rosję, pogrążoną w zamęcie wojny domowej. Podkreślał, że bolesną sprawą jest zaniedbanie cmentarza polskich żołnierzy we Władywostoku, w przeciwieństwie do podobnego cmentarza żołnierzy czechosłowackich.

Dr hab. Piotr Majer z Olsztyna (*Kolaboracja z obowiązku. Policja polska w Generalnym Gubernatorstwie*) uznał polską policję w Generalnym Gubernatorstwie za formację kolaborującą z hitlerowcami, zastrzegając, że tej generalnej oceny nie można rozciągnąć na indywidualnych policjantów. Wielu z nich należało do ruchu oporu, wielu było skierowanych do pracy w policji „granatowej”. Według referenta w okresie okupacji przez tę formację przewinęło się około 12 000 osób.

Ostatnim referentem w tej sekcji był dr Witold Sokała z Kielc, którego referat (*Polacy w obcych służbach wywiadu i kontrwywiadu w XX wieku*) był

próbą zilustrowania obecności Polaków w służbach specjalnych państw zaborczych u kresu ich istnienia, jednak nie wyszedł on poza publicystyczne ogólniki.

* * *

Godnym podkreślenia elementem konferencji były długie dyskusje zarówno w pierwszym, jak i drugim dniu obrad. Przyznać trzeba, iż tematyka XIX w. zdominowała całą dyskusję po pierwszym dniu i znaczną część dnia drugiego. Ożywiona wymiana poglądów pytań i opinii, co wcale nie jest codziennością wielu konferencji, skupiła się na kilku zasadniczych problemach: 1. Ocenach liczbowych – ilu oficerów polskich walczyło przeciw powstańcom listopadowym (W. Caban, N. Kasperek); 2. Ilu było patriotów, ilu realistów, a ilu zdrajców (i co rozumieć pod tymi kategoriami?) wśród Polaków, oficerów rosyjskich uczestniczących w powstaniu styczniowym (A. Buława, W. Caban, J. Kita, M. Kulik); 3. Czy tylko patriotyzm, ów wallenrodyzm podniesiony przez dr A. Buławę był główną motywacją wstępowania do rosyjskiego korpusu oficerskiego? (W. Caban, R. Jurkowski, A. Buława, J. Kita, D. Matelski); 4. Jaki wpływ, ciągle niedoceniany w badaniach historycznych, na decyzje mężczyzn miały żony i matki późniejszych uczestników powstań narodowych (J. Kita, N. Kasperek); 5. Trudności w jednoznacznych ocenach zmieniającego się postępowania wielu bohaterów referatów, jak np. Jana Stella-Sawickiego, Józefa E. Przecławskiego, Józefa Jodkowskiego (M. Domańska-Nogajczyk, R. Jurkowski, H. Bałabuch, D. Matelski); 6. Konieczności badań porównawczych niektórych form represji po powstaniu styczniowym i prób obrony przed nimi na Ziemiach Zabrzanych i w Królestwie Polskim (R. Jurkowski, S. Wiech).

Jak się można było spodziewać, dyskusja wyłoniła więcej pytań niż dała odpowiedzi, co świadczyło nie tylko o niedostatku wielu badań zasygnalizowanych w referatach, ale także o wcale nie zanikającej, w miarę postępu w nauce historycznej, trudności w definiowaniu wielu pojęć, wśród których dwa, będące przewodnikami w tej i innych konferencji, należą do najważniejszych. Konferencje z cyklu „Między irredentą a kolaboracją” pozwalają nam bowiem zmierzyć się z wieloma mitami polskiej (i nie tylko polskiej) historiografii, dając możliwość jeśli już nie weryfikacji wielu ocen, to przynajmniej ukazania badanych zjawisk w całej ich złożoności i wieloznaczności, jak chociażby postępowanie Romualda Traugutta, bohatera powstania styczniowego, walczącego przeciw Rosji o wolność Polski i Polaków, a w 1848 r. w mundurze armii carskiej tłumiącego powstanie węgierskie? Konieczność i celowość dalszych badań na zjawiskiem irredenty i kolaboracji w podsumowaniu podkreślili organizatorzy konferencji: prof. W. Caban i prof. N. Kasperek. Ten ostatni poinformował o planach dotyczących kolejnej sesji naukowej z tego cyklu, w maju 2011 r. w Olsztynie.

Anna Ambrochowicz

Biblioteka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

„POLSKA DYPLOMACJA NA WSCHODZIE W XX
ORAZ POCZĄTKACH XXI WIEKU”.
SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI
NAUKOWEJ, CHARKÓW 4–5 CZERWCA 2010 ROKU

Osiemdziesięciopięciolate ustanowienia Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie w 1924 r., oraz piętnastolecie jego odnowienia w 1994 r., stało się okazją do świętowania tego wspaniałego jubileuszu i zorganizowania konferencji naukowej w dniach 4–5 czerwca 2010 r.

Konferencja naukowa odbyła się w murach Narodowego Uniwersytetu w Charkowie im. W. N. Karazina. Uroczyste rozpoczęcie obrad konferencji naukowej poprzedzone zostało otwarciem wystawy pt. *Historia polskiej służby dyplomatyczno-konsularnej*. Organizatorami konferencji były Konsulat Generalny RP w Charkowie, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, Centrum Badań Europy Wschodniej UWM, Charkowski Narodowy Uniwersytet im. W.N. Karazina oraz Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy.

Jako pierwszy przywitał zebranych gości Konsul Generalny RP w Charkowie dr Grzegorz Seroczyński. Pokrótce przypomniał dzieje powołania do życia i funkcjonowania konsulatu w Charkowie. W kolejnym przemówieniu okolicznościowym zabrał głos rektor Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu im. W. N. Karazina – Wił Bakirov, a następnie Ambasador RP na Ukrainie – Jacek Kluczkowski. Kolejnymi mówcami byli przedstawiciele władz lokalnych. Następnie głos zabrał prof. dr hab. Henryk Stroński reprezentując Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy. W imieniu władz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego wystąpili dr Krzysztof Łożyński – zastępca dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych, dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM, dziekan Wydziału Humanistycznego UWM. Jako ostatni zabrał głos Jarosław Książek – Konsul Generalny RP w Brześciu, były konsul w Charkowie.

Obrady plenarne, którym przewodniczył prof. dr hab. Henryk Stroński, rozpoczął swoim wystąpieniem Aleksander Wasilewski, reprezentujący Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Przedstawił problematykę dziejów polskich konsulatów na Wschodzie w okresie międzywojennym (1918–1939). Historię Konsulatu Generalnego w Charkowie zaprezentował dr Jarosław Książek – Konsul Generalny RP w Brześciu. W kolejnym wystąpieniu głos zabrał prof. dr hab. Henryk Stroński reprezentujący Uniwersytet Warmińsko-Mazurski i Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy, omawiając losy ludności polskiej na Ukrainie Sowieckiej na tle działalności dyplomacji polskiej w latach 1921–1939.

Ta część konferencji zakończyła główne obrady plenarne, odbywające się w Sali Aktowej uniwersytetu charkowskiego. Po przerwie, w czasie której

dokonano otwarcia Centrum Polskiego w Charkowskim Uniwersytecie Narodowym, toczono dalsze obrady już w ramach czterech posiedzeń w Sali Senatu uniwersytetu. W tej części zaprezentowano 30 referatów autorstwa pracowników reprezentujących kilka ośrodków akademickich: Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz Akademii im. J. Długosza w Częstochowie. Stronę ukraińską reprezentowali pracownicy naukowcy Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu im. W.N. Karazina oraz Kijowskiego Uniwersytetu Slawistycznego.

Pierwsze posiedzenie poświęcone było sprawom funkcjonowania placówek dyplomatyczno-konsularnych w Charkowie. W roli moderatora wystąpił początkowo prof. dr hab. Henryk Stroński, a jako pierwszy swój referat wygłosił mgr Tomasz Grajżul (doktorant UWM), który omówił sprawy personalno-organizacyjne Poselstwa RP w latach 1921–1923 oraz Konsulatu RP w Charkowie w latach 1923–1937. W przerwie przed kolejnym wystąpieniem obowiązki moderatora przejął dr hab. Maciej Mróz, prof. UW, a swój pogląd na aspekt wywiadowczej działalności konsulatu RP w Charkowie przedstawił dr Andrzej Michalski (AP w Słupsku). Przed przerwą wystąpił dr hab. Andrzej Bonusiak, prof. URz. Tytułem jego referatu był *Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polski w Charkowie w świetle Internetu*. Po tym ostatnim wystąpieniu rozpoczęto żywą dyskusję, przekraczającą ramy czasowe w bardzo napiętym programie konferencji naukowej.

Po przerwie rozpoczęto drugie posiedzenie zatytułowane *Początki*, w której głos zabrała Tatiana Lichaczowa (Charkowski Uniwersytet). Referat poświęcony był polskim organizacjom niosącym pomoc ofiarom wojny w systemie państwa i opieki socjalnej w latach 1914–1921. Następne wystąpienie prelegentki Liubov Żvanko dotyczyło reewakuacji polskich uchodźców z terytorium Ukraińskiej Republiki Ludowej, w okresie rządów Pawła Skoropadskiego w latach 1917–1918. Następnie słuchacze mogli wysłuchać wystąpienia dyrektora Biblioteki Charkowskiego Uniwersytetu Iriny Żurawliewy, która przedstawiła informacje na temat historii i współczesności biblioteki oraz przechowywanych w niej starodrukach polskich. Interesujące wystąpienie wsparte zostało ciekawą prezentacją multimedialną. Działalność dyplomacji polskiej na Ukrainie w latach wojny domowej 1917–1919 oraz rolę Polskiej Organizacji Wojskowej przedstawił dr Aleksander Holiczenko (UWM). Referat pt. *Dyplomacja polska wobec prób zbliżenia watykańsko-sowieckiego w latach 1918–1926* przedstawił dr hab. Maciej Mróz, prof. UW. Kolejny prelegent dr Jarosław Suchoples (USz) poruszył kwestię udziału dyplomacji polskiej w budowie antyradzieckiego bloku państw frontowych regionu Morza Bałtyckiego w początkach lat 20. XX w. Funkcjonowanie i działalność Konsulatu Generalnego RP w Odessie w latach 1918–1919 i 2003–2009 bardzo precyzyjnie omówił dr hab. Tomasz Ciesielski (UO). Osobowość i działal-

ność Seweryna Potockiego, jednego z założycieli Uniwersytetu Charkowskiego, została zaprezentowana przez mgr Barbarę Klimczyk (UO). Na zakończenie tej części obrad swój referat, traktujący o historii i działalności Konsulatu Generalnego RP w Sankt-Petersburgu wygłosiła Olga Kasperczyk (Konsulat Generalny RP w Sankt-Petersburgu). Następnie rozpoczęła się dyskusja, która podobnie jak przy wcześniejszych okazjach przekroczyła czas formalnie na nią przeznaczony. Tym ostatnim akcentem zakończono obrady pierwszego dnia konferencji.

Drugi dzień obrad (5 czerwca) rozpoczęło trzecie posiedzenie zatytułowane *Na służbie II Rzeczypospolitej*. Tej części konferencji przewodniczył dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM. Jako pierwszy zabrał głos dr hab. Henryk Ćwięk, prof. AJD w Częstochowie. Zaprezentował referat poświęcony zagrożeniu bezpieczeństwa II RP ze strony Związku Sowieckiego w świetle rozpoznania wywiadu. Prof. dr hab. Jan Rzońca, współautor artykułu wraz z dr Markiem Białokurem (UO), zaprezentował polsko-radziecki układ o nieagresji z 25 lipca 1932 r., w świetle publicystyki politycznej działaczy obozu narodowego. W tej części nie zabrakło także prezentacji multimedialnej, którą wspomagała swoje wystąpienie mgr Barbara Klimczyk (UO) o karykaturze dyplomatyczno-politycznej Polaków i Rosjan w okresie międzywojennym. O Polskim Konsulacie w Mińsku w latach 1921–1939 opowiedział prof. dr hab. Mikołaj Iwanow (UO). Ostatni, tuż przed przerwą, zabrał głos dr Witalij Rosowski. Scharakteryzował stanowisko i działania polskiej dyplomacji wobec kwestii obrony Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie Radzieckiej. Po przerwie jako pierwsza wystąpiła mgr Aleksandra Sheybal-Rostek prezentując pobyt rządu polskiego w Krzemieńcu we wrześniu 1939 r. w drodze do Rumunii. Działalność ppłk. dypl. Stanisława Kary w roli attaché wojskowego na Łotwie i dalsze jego losy w okresie międzywojennym przedstawiła mgr Anna Ambrochowicz (Biblioteka Uniwersytecka UWM) w referacie przygotowanym wspólnie z dr. Tomaszem Gajownikiem (UWM). W kolejnym wystąpieniu zabrał głos mgr Mirosław Ławrynowicz (UE w Krakowie) prezentując osobę Jerzego Niezbrzyckiego oraz jego rolę i wkład w kształtowanie polskiej polityki wschodniej. Dr Igor Iljuszin (Kijowski Uniwersytet Sławistyczny) poruszył w swym referacie kwestię ukraińską w polityce i dyplomacji polskiego rządu emigracyjnego w czasie II wojny światowej.

Przed przerwą wystąpiło jeszcze dwóch prelegentów, których referaty przewidziane były w programie ostatniego posiedzenia zatytułowanego *Po drugiej wojnie światowej i po upadku ZSRR*. Dr Arkadiusz Czwołek (UMK) omówił strukturę i funkcjonowanie Konsulatu Polskiego w Mińsku w latach 1972–1979, natomiast dr Katarzyna Jędraszczyk (UAM) scharakteryzowała kwestię dyplomacji polskiej wobec niepodległości Ukrainy (1990–1993). Trzecie posiedzenie zakończyło się krótką dyskusją.

Po przerwie obiadowej nastąpił czas na otwarcie czwartego, ostatniego już posiedzenia, któremu przewodniczył prof. dr hab. Mikołaj Iwanow (UO). Obrady otworzyła swoją prezentacją dr Agnieszka Sawicz ((WSGK w Kut-

nie). Prelegentka nawiązała w swym wystąpieniu do działalności Konsulatu Polskiego we Lwowie u schyłku lat 80. XX w. Dr Adam Oleksiuk (UWM) scharakteryzował polską dyplomację gospodarczą na Wschodzie uwzględniając zagadnienia związane z problematyką ukraińską. Kolejny prelegent z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie dr Krzysztof Sidorkiewicz w wystąpieniu zwrócił uwagę na działalność polskich placówek dyplomatycznych we współczesnej Litwie. Reprezentantka Związku Polaków na Białorusi z Brześcia mgr Hanna Paniszewa zaprezentowała referat pt. *Działalności brzeskiego oddziału Związku Polaków na Białorusi oraz kontakty z KG RP w Brześciu w latach 1994–2009*. Przedostatni prelegent, mgr Zbigniew Cierpiński (UWr) omówił zagadnienie polskiej dyplomacji wobec europejskiego wektora polityki zagranicznej Ukrainy. Po tym wystąpieniu moderator ogłosił dyskusję, która była na tyle ożywiona, że trwała ponad godzinę. Jako ostatni wystąpił dr Igor Poliszczuk (Charkowski Uniwersytet im. W.N. Karazina), porównując transformację Ukrainy i Polski w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Dwudniowe obrady konferencji swoim wystąpieniem podsumował Konsul Generalny RP w Charkowie dr Grzegorz Seroczyński, który podziękował prelegentom, uczestnikom i słuchaczom za przybycie i wygłoszenie ciekawych spostrzeżeń oraz uwypuklenie pewnych problemów, z jakimi boryka się polska dyplomacja na wschodzie. Podziękował także prof. dr. hab. H. Strońskiego, jednego z organizatorów, za przygotowanie i opublikowanie książki pokonferencyjnej, który również zabrał głos i dokonał podsumowania obrad konferencji naukowej. Słowa podziękowania także skierowane były w stronę Wicekonsul RP w Charkowie Anity Staszekiewicz, Edyty Wodzyńskiej-Andreva'y. W zakończeniu zabrał także głos i podsumował obrady Aleksander Wasilewski (MSZ), który podkreślił, jak ważna jest służba dyplomatyczno-konsularna, jak również podniósł fakt, że warto organizować tak bogate w program konferencje naukowe.

Nie wszystkie prezentowane na konferencji referaty znalazły się w publikacji, którą udało się przygotować w czasie poprzedzającym jubileusz¹. Z drugiej strony nie wszyscy autorzy zamieszczonych w książce tekstów przybyli do Charkowa. W pierwszym przypadku przygotowane do druku maszynopisy zostaną zgodnie z wolą ich autorów zamieszczone w periodykach polskich lub ukraińskich.

Godnym odnotowania jest fakt, iż uczestnicy konferencji biorący udział w uroczystościach jubileuszowych mieli okazję oddać hołd zamordowanym przez organa NKWD polskim oficerom, składając kwiaty i wieńce pod dawną siedzibą NKWD w Charkowie oraz pod pomnikiem polskich oficerów–Ofiar Zbrodni Katyńskiej na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie–Piati-chatkach. Wieniec w imieniu władz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego złożyli dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM i dr Krzysztof Łożyński.

¹ *Polska dyplomacja na Wschodzie w XX – początkach XXI wieku*, pod red. H. Strońskiego i G. Seroczyńskiego, Olsztyn–Charków 2010, ss. 656.

Halina Łach

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

UMOWA SUWALSKA: FAKTY I INTERPRETACJE

Suwalszczyzna już 500 lat temu była terenem wspólnego osadnictwa ludności litewskiej i polskiej. Na jej obszarze szukali możliwości powiększenia swych fortun magnaci litewscy, by wspomnieć tylko Radziwiłłów, Paców, Tyszkiewiczów, Wiśniowieckich, Ogińskich. W okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów ziemia suwalsko-sejneńska należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego i stała się częścią województwa trockiego. Pozostawała w nim aż do rozbiorów¹.

Geneza wyodrębnienia się Suwalszczyzny jako regionu sięga III rozbioru Polski, tj. 1795 r., wówczas ziemie te przypadły Królestwu Pruskiemu i weszły w skład tzw. Prus Nowowschodnich. Następnie tereny te stały się częścią Księstwa Warszawskiego (od 1807 r.) i Królestwa Polskiego (od 1815 r.). W 1816 r. wyodrębniono województwo augustowskie z siedzibą władz w Suwałkach. W 1837 r. województwo augustowskie przekształcono na gubernię augustowską, którą z kolei w 1866 r. przedzielono na gubernię łomżyńską i suwalską w ramach reformy administracyjnej Królestwa. Gubernię suwalską tworzyły powiaty: augustowski, kalwaryjski, mariampolski, sejneński, suwalski, wołkowyski i władysławowski².

Gubernia suwalska, której częścią składową była ziemia sejneńsko-suwalska, w drugiej połowie XIX w. stanowiła swoistą mozaikę narodowościową. Zamieszkiwali ją Litwini, Polacy, Żydzi, Niemcy, Białorusini i Rosjanie. W powiecie sejneńskim biegła granica etnograficzna polsko-litewska, dzielająca go na dwie części: większą północno-wschodnią o przewadze ludności litewskiej i mniejszą południowo-zachodnią z przewagą ludności polskiej. W miarę przyjazne stosunki między Polakami i Litwinami zaczęły ulegać wyraźnemu osłabieniu pod koniec XIX w. Wynikało to z tego, iż powstał wówczas na Litwie ruch narodowy i zaczęła budzić się świadomość narodowa Litwinów.

Rozwijający się litewski ruch narodowy od samego początku pragnął maksymalnie rozszerzyć granice przyszłego państwa litewskiego i wybiegał daleko poza granice etnograficznej Litwy oraz nabrał charakteru antypolskiego. Mało był skłonny do kompromisów politycznych, głównie przed Polską, jako sąsiadem silniejszym i nie pozbawionym praw do spornych terenów³.

¹ *Wspólne dziedzictwo archiwalne. Suwalszczyzna w archiwaliach z Polski i Litwy*, Archiwum Państwowe w Suwałkach, marzec-maj 2006, s. 3.

² S. Buchowski, *Konflikt polsko-litewski o ziemię sejneńsko-suwalską w latach 1918–1920*, Sejneńskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Sejny 2009, s. 11.

³ *Ibidem*, s. 16–29.

Ziemia sejneńsko-suwalska stała się terem spornym pomiędzy Polakami a Litwinami pod koniec I wojny światowej, gdy oba narody odzyskiwały niepodległość i zabiegały o przyłączenie tego obszaru do swych państw. W konflikcie polsko-litewskim o przynależność państwową ziemi suwalsko-sejneńskiej niemałą rolę odegrali Niemcy, którzy nie chcieli dopuścić do przejęcia tych terenów przez Polskę. Z tego powodu popierali litewskie roszczenia terytorialne, podsycali konflikt polsko-litewski i jawnie popierali Litwinów. Podwójna okupacja niemiecko-litewska w 1918 r. oraz jawne współdziałanie obu stron budziło sprzeciw ludności polskiej, powodowało reakcję władz polskich i czynników międzynarodowych. Doprowadziło w końcu do walk zbrojnych.

Żeby właściwie zrozumieć znaczenie konfliktu polsko-litewskiego, polskiego zrywu niepodległościowego z tego okresu – powstania sejneńskiego oraz podpisaną umowę suwalską, historycy z Polski i Litwy w dniach 10–11 września 2010 r. byli organizatorami konferencji naukowej na temat: *Umowa suwalska. Fakty i interpretacje*. Data i wybór miejsca obrad konferencji nie było przypadkowe. Organizatorzy chcieli uczcić rocznicę podpisania umowy suwalskiej kończącej konflikt polsko-litewski, którą 90 lat temu podpisano w tym samym budynku w Suwałkach 7 października 1920 r.

Miejscem obrad konferencji był budynek Archiwum Państwowego i Hotel „Wigry” w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Suwałkach.

Organizatorem konferencji był Prezydent Miasta Suwałki, Archiwum Państwowe i Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Instytut Historii Litwy oraz Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Białymstoku. Honorowy patronat nad konferencją objęła Wicemarszałek Sejmu RP Pani Ewa Kierzkowska. Organizatorom swojego wsparcia udzielili Departament Dziedzictwa Kulturowego Republiki Litwy i Fundacja Wspierania Kultury przy Ministerstwie Kultury Litwy.

Na konferencję przybyli przedstawiciele środowisk naukowych ze szkół wyższych i instytucji państwowych, między innymi: Zastępca Prezydenta Miasta Suwałki Marek Buczyński, Dyrektor Instytutu Historii Litwy dr Rimantas Miknys, Prezes Zarządu Fundacji Wspierania Współpracy Litewsko-Polskiej im. A. Mickiewicza Gražina Dremaitė, reprezentująca Departament Dziedzictwa Kulturowego przy Ministerstwie Kultury Litwy, Główny Inspektor Państwowy Audronė Vyšniauskaitė, Dyrektor Archiwum Powiatowego w Mariampolu Rimvydas Urbonavičius, Dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Białymstoku prof. dr hab. Cezary Kukło, Dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku prof. dr hab. Wojciech Śleszyński, Zastępca Dyrektora Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku dr hab. Jan Snopko.

Uroczyste otwarcie konferencji odbyło się o godzinie 16.00 w Archiwum Państwowym. Wystąpienia powitalne wygłosili Zastępca Prezydenta Miasta Suwałki Marek Buczyński, dr Jan Jerzy Milewski prezentujący Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku oraz Dyrektor Archiwum Państwowego Tadeusz Radziwonowicz. W swoich wystąpieniach podkreślili, że choć

wiedza o faktach z 1920 r., czyli z trudnego, wręcz dramatycznego okresu konfliktu polsko-litewskiego jest nadal niewystarczająca, to umowa suwalska i łączone z nią zajęcie przez „zbuntowane” wojska gen. Lucjana Żeligowskiego Wilna i Wileńszczyzny przez dziesięciolecia miały niezwykle istotny wpływ na kształt stosunków polsko-litewskich w wymiarze państwowym i społecznym. Zaznaczyli, że chodzi nie tylko o rozstrzygnięcia terytorialne, ale też o to, że w świadomości wielu Litwinów i Polaków, zamiast wiedzy funkcjonowały i jeszcze funkcjonują ukształtowane po 1920 r., zbyt często szkodliwe mity. Liczą, że w trakcie konferencji podjęty zostanie rzeczowy i konstruktywny dialog w trudnych i budzących wiele kontrowersji, a nawet emocji sprawach.

W toku obrad wygłoszone zostały referaty przez naukowców z różnych ośrodków akademickich. Mgr Krzysztof Skłodowski z Suwałk mówił o *Radzie Ludowej Okręgu Suwalskiego jako reprezentacji polskiej społeczności na Suwalszczyźnie w okresie lipiec – wrzesień 1920 r.*, a dr Česlovas Laurinavičius z Wilna zaprezentował *Kwestie sporne w historii stosunków litewsko-polskich w r. 1920*. Następnie mgr Tadeusz Radziwonowicz, Dyrektor Archiwum Państwowego z Suwałk, zabrał głos na temat *Polsko-litewskich rokowań w Suwałkach 30 września – 7 października 1920 r.*, z kolei dr Edmundas Gimžauskas z Wilna mówił o *Rokowaniach w Suwałkach i umowie suwalskiej we wspomnieniach: M. Biržiški i B.K. Balutisa*, a dr Rymantas Miknys z Wilna podjął kwestię *Umowy suwalskiej w dzienniku i ocenach publiczno-prawnych Michała Römera*. Prof. dr hab. Alvydas Nikžentaitis z Wilna mówił na temat *Kultura pamięci jako obiekt polityki zagranicznej w regionie Europy Środkowo-Wschodniej*, zaś dr Vladas Siratavičius z Wilna o *Roli ocen umowy suwalskiej w przygotowaniu umowy polsko-litewskiej r. 1994 w Litwie*. Referat prof. dr hab. Grzegorza Nowika z Warszawy pt. *Marszałka Józefa Piłsudskiego koncepcja prowadzenia wojny z bolszewicką Rosją* przedstawił dr hab. Jan Snopko, a referat prof. dr hab. Krzysztofa Buchowskiego z Białegostoku pt. *Recepcja konfliktu polsko-litewskiego (1919–1920) w polskim społeczeństwie w latach międzywojennych i współcześnie* zaprezentował dr Jan Jerzy Milewski.

Problematyka konfliktu polsko-litewskiego na konferencji była też prezentowana przez historyków z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Dr Wiesław Bolesław Łach w referacie na temat *Rola Ligi Narodów w próbie rozstrzygnięcia polsko-litewskiego sporu terytorialnego i wytyczeniu wspólnej granicy – próba oceny*, podkreślił, iż w relacjach polsko-litewskich po I wojnie światowej rozpoczął się okres pasywnego i chronicznego konfliktu, który na wiele lat miał pozostać nierozwiązany. Odpowiedzialnością za chłodne stosunki można obarczyć zarówno Polaków, jak i Litwinów. Chłodne stosunki nie tylko pogarszały sytuację, ale również eskalowały dalsze napięcia między narodami. Z powodu braku zgody między stronami, sprawami kształtu przyszłej granicy zajęła się Liga Narodów, tym samym doprowadzając do umiędzynarodowienia konfliktu, ale i ona nie doprowadziła do pojednania

między państwami chociaż sprawę granicy rozwiązała arbitralna decyzja Rady Ambasadorów.

Natomiast dr Halina Łach z uniwersytetu z Olsztyna zaprezentowała temat *Od linii Focha do ustanowienia współczesnej polsko-litewskiej granicy państwowej*. Mówiła, że współczesna polsko-litewska granica państwowa jest najstarszym fragmentem polskiej granicy wschodniej, gdyż pochodzi z 1919 r. (tzw. „linia Focha”). Ustanowiona została na ziemi sejneńsko-suwalskiej po I wojnie światowej. W okresie międzywojennym granica stała się barierą przestrzenną i ukazywała bardzo napięty stan stosunków polsko-litewskich. Po 1989 r. granica polsko-litewska jest instrumentem polityki zagranicznej obu państw i zadaniem jej jest integrowanie pogranicza oraz budowanie dobrosąsiedzkich stosunków między tak bliskimi narodami.

Treści zawarte w referatach oraz dyskusje wykazały, że konferencja poświęcona umowie suwalskiej i innym wydarzeniom z historii stosunków polsko-litewskich w okresie międzywojennym, a także problemom wykraczającym poza ścisłą jej tematykę, była bardzo potrzebna.

Na zakończenie konferencji wystąpił Dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Białymstoku prof. dr hab. Cezary Kukło, który zaznaczył, że przedstawienie burzliwych dziejów konfliktu polsko-litewskiego powinno przyczynić się do lepszego zrozumienia fragmentu przeszłości i służyć powinno przezwyciężaniu nagromadzonych nieporozumień we wzajemnych stosunkach. Z kolei dr Česlovas Laurinavičius z Wilna podkreślił, że należy rozwijać współpracę naukową między historykami Polski i Litwy, dokonywać okresowych podsumowań badań z okresu konfliktu polsko-litewskiego, aby nabierać zaufanie do siebie, gdyż w tym jest siła i potencjał. Natomiast dr Jan Jerzy Milewski na zakończenie złożył serdeczne podziękowania uczestnikom i organizatorom konferencji za trud i pracę włożoną w jej przygotowanie, po czym konferencja została zamknięta.

Warto nadmienić, że w związku z konferencją pracownicy Archiwum Państwowego w Suwałkach przygotowali niewielką wystawę materiałów archiwalnych oraz ich kopii, dotyczących obecnych terenów Litwy, a zwłaszcza stosunków polsko-litewskich, w okresie od XVII w. po czasy nam współczesne.

Halina Łach

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

X OGÓLNOPOLSKIE FORUM HISTORYKÓW WOJSKOWOŚCI POZNAŃ 17–18 WRZEŚNIA 2010 ROKU

Wojsko, sztuka wojenna i wojna są powiązane z całokształtem życia gospodarczego, społecznego, politycznego i ideologicznego społeczeństwa. Z tego wynika, że są one równocześnie częścią dziejów społeczeństwa¹. ...Generalna dyrektywa metodologiczna badań historyczno-wojskowych wskazuje konieczność rozpatrywania dziejów wojskowych w ścisłej łączności z całym procesem dziejowym².

Problematyka metodologii i metodyki badań historyczno-wojskowych była i jest sygnalizowana jako potrzebny temat dla warsztatu badawczego historyka wojskowego. Czym taka potrzeba jest uzasadniona? Odpowiedzią na to pytanie jest powstanie i zorganizowanie w cywilnych uczelniach wyższych zakładów i zespołów naukowych historii wojskowej oraz nieustanny rozwój badań i prac nad dziejami wojskowymi. Badania i studia historyczno-wojskowe podejmowane są nie tylko przez historyków wojskowych, ale też przez młodych cywilnych pracowników naukowych. Zachodzi więc potrzeba nieustannego wypracowywania podstaw metodologicznych nauki historyczno-wojskowej.

Zainteresowanie naukowców metodologią i metodyką badań historyczno-wojskowych jest duże i podyktowane potrzebą praktycznego ich wykorzystania w poznawaniu militarnej działalności człowieka. Działalność ta ściśle powiązana była i jest z całokształtem rozwoju życia społecznego więzami ekonomicznymi, społeczno-politycznymi, ideologicznymi i kulturowymi. Należy do najbogatszych form działalności ludzkiej.

Współczesna historiografia nie wypracowała jasnej podstawy metodologicznej w badaniach historyczno-wojskowych. Poszukując nowych podstaw metodologicznych i sposobu podzielenia się wiedzą na ich temat oraz chcąc zaprezentować dorobek metodyczny i dokonać oceny stanu dotychczasowych metod badawczych, środowisko historyków wojskowości Zakładu Historii Wojskowej Instytutu Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu w dniach 17–18 września 2010 r. było organizatorem X Ogólnopolskiego

¹ B. Miśkiewicz, *O przedmiocie nauki historyczno-wojskowej*, „Myśl Wojskowa” 5/1958, s. 82–90.

² Idem, *Wprowadzenie do badań historyczno-wojskowych*, Poznań 2001.

³ *IX Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości. Polska myśl wojskowa na przestrzeni dziejów*, red. W.B. Łach, współudział T. Gajownik, D. Radziwiłłowicz, Olsztyn 2008, s. 768.

Forum Historyków Wojskowości na temat: *Metodologia i metodyka badań historyczno-wojskowych*. Wybór miejsca obrad forum i tematu nie był przypadkowy. Już w wrześniu 2007 r. na zakończenie IX Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości zorganizowanego przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie³, środowisko naukowe z prof. dr. hab. Karolem Olejnikiem zaprosiło na kolejne forum do Poznania. Miejscem obrad X Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości była Aula im. Lubrańskiego w budynku Rektoratu Uniwersytetu im. A. Mickiewicza i Collegium Historicum.

Organizatorem forum byli pracownicy i naukowcy Zakładu Historii Wojskowej Instytutu Historii Wydziału Historycznego.

Na obecne forum przybyli przedstawiciele środowisk naukowych szkół wyższych z całego kraju zajmujący się naukowo i dydaktycznie problematyką dziejów wojskowych oraz pracownicy naukowcy Akademii Obrony Narodowej.

Uroczyste otwarcie forum odbyło się o godzinie 11.00 w Auli im. Lubrańskiego. Wystąpienia powitalne wygłosił Prorektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza prof. dr. hab. Zbigniew Pilarczyk i Dziekan Wydziału Historycznego Pani prof. dr. hab. Hanna Kočka-Krenz. Po uroczystym i oficjalnym powitaniu gości prof. Pilarczyk odniósł się do tematu forum, uzasadniając powody, które zadecydowały o jego wyborze. Mówił, że to właśnie w Poznaniu problematyka metodologiczna była zawsze w centrum uwagi badawczej Zakładu Historii Wojskowej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Podkreślił ogromny wkład w rozwój tej problematyki śp. prof. dr. hab. Benona Miśkiewicza, który uważany jest za prekursora metodologii i metodyki badań z historii wojskowej. Obecnie, kiedy nie ma już profesora wśród nas, wybór takiego tematu miał być wielkim ukłonem w jego kierunku. Ponadto profesor Miśkiewicz zapoczątkował formę narodowej debaty na temat stanu i rozwoju historii wojskowości⁴. W dalszej części prof. Pilarczyk poruszył kwestię opracowanego *Ogólnopolskiego Informatora Historyków Wojskowości*⁵. Informator jest pokaźnym wydawnictwem, zawierającym spis badaczy historii wojskowości w polskich uczelniach wyższych.

⁴ Cykliczne debaty przedstawicieli nauki historyczno-wojskowej zapoczątkowane zostały przed laty w Poznaniu w 1994 r. przez prof. dr. hab. Benona Miśkiewicza na temat stanu i kierunków rozwoju historiografii i prognoz badawczych nad historią wojskowości. Jest ono głównym forum dyskusji i informacji o pracach badawczych nad historią wojskowości. Kolejne miały miejsce w Warszawie w 1995 r. w Wojskowym Instytucie Historycznym Akademii Obrony Narodowej, w Toruniu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w 1996 r., w Koszalinie w Politechnice Koszalińskiej w 1998, w Gdyni w Akademii Marynarki Wojennej w 1999 r., w Filii Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim w 2001 r., w Siedlcach w Akademii Podlaskiej – 2003 r., Częstochowie w Akademii im. J. Długosza w 2005 r. i w Olsztynie na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w 2007 r. Szerzej zob. *IX Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości. Polska myśl wojskowa na przestrzeni dziejów*.

⁵ *Ogólnopolski Informator Historyków Wojskowości*, przygotował Zakład Historii Wojskowej Instytutu Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2010.

W dalszym wystąpieniu prof. Pilarczyk poruszył kwestię podejmowania badań historyczno-wojskowych przez młodych naukowców. Środowisko historyków wojskowości powiększa się, jest coraz więcej osób zajmujących się badaniami, to im należy dać pogląd na podstawy metodologiczne i metodykę badań historyczno-wojskowych, gdyż różnica między metodologią historyczną a historyczno wojskową jest istotna ze względu na specyfikę materiału badawczego.

Wystąpienie powitalne wygłosiła również Dziekan Wydziału Historycznego, prof. dr hab. Hanna Kočka-Krenz. Podkreśliła wagę tematu forum i odniosła się do wydarzeń militarnych z przeszłości, które są obecnie powszechnie rekonstruowane. Zwróciła uwagę na takie stosowanie metod badawczych przy odtwarzaniu przeszłości, aby uzyskać obiektywną i niezakłamaną wiedzę o przeszłości i właściwie wykorzystać ją w organizacji rekonstrukcji historycznych.

Po uroczystym otwarciu forum, w dalszej jego części, wygłoszone zostały referaty wprowadzające w tematykę konferencji. Jako pierwszy zabrał głos prof. dr hab. Karol Olejnik, który w wystąpieniu na temat *Metodologia badań historyczno-wojskowych czasów średniowiecza*, zwrócił uwagę na ważny aspekt w metodologii. Badacz historii wojskowości świadom braku dostatecznej ilości zachowanych źródeł i opracowań specjalistycznych powinien sięgać do badań porównawczych, aby odtworzyć stan wojskowości czasów odległych oraz powinien uwzględniać badania terenowe, ustrojowe, prawne, społeczne, wzorce kulturowe, organizacyjne innych państw. Kolejnym prelegentem był prof. dr hab. Mirosław Nagielski. Przedstawiając *Metodologię badań historyczno-wojskowych doby nowożytnej*, zwrócił uwagę na wojny w Europie tego okresu. Badając dzieje wojenne epoki nowożytnej należy uwzględniać specyfikę podokresów oraz dokonywać porównań wojska polskiego z francuskim, angielskim, niemieckim oraz badać stosunki armii ze społeczeństwem. Natomiast prof. dr hab. Lech Wyszczelski zabierając głos na temat *Metodologia badań historyczno-wojskowych czasów najnowszych* mówił o złożoności badań wojskowości okresu najnowszego tj. XX i początków XXI w. Zaznaczył, że jest to okres specyficzny. Wystąpiły dwie wojny światowe i dwie epoki różne dla badaczy. Podkreślił, że od czasów odzyskania niepodległości przez Polskę do 1989 r. zorganizowana była armia masowa, następnie po 1990 r. możemy mówić o armii profesjonalnej. Zmiana systemu obronnego Polski wymusza poniekąd inne podstawy metodologiczne badań historii wojskowości Polski.

Podkreślił, że w latach pięćdziesiątych założenia metodologiczne badań historyczno-wojskowych były wzorowane na ustaleniach nauki radzieckiej i podporządkowane ideologii marksistowskiej. W dalszej części wystąpienia podkreślił dokonania metodologiczne ośrodka poznańskiego, jako najaktywniejszego w dziedzinie studiów nad metodologią historii wojskowej. Zwrócił uwagę na dokonania Stanisława Herbsta⁶ i Benona Miśkiewicza. Zaznaczył,

⁶ B. Miśkiewicz, *Studia nad metodologią nauki historyczno-wojskowej*, X Ogólnopolskie forum historyków wojskowości, *Metodologia i metodyka badań historyczno-wojskowych*, Poznań, 17–18 września 2010; Zob. też S. Herbst, *Historia wojskowa: treść, dzieje, metodyka, metodologia*, Zeszyty Naukowe WAP, Seria Historyczna, VII, nr 5, Warszawa 1961, s. 30–31.

że S. Herbst przywiązywał dużą wagę do studiowania terenu i obszaru w badaniach działań wojennych. Dlatego był zwolennikiem podróży historyczno-wojskowych w postępowaniu badawczym. Profesor Wyszczelski podobnie jak wcześniejsi przedmówcy również podkreślił dokonania B. Miśkiewicza na polu metodologii historii wojskowości. Mówił o jego sztuce łączenia metod dedukcyjnych i indukcyjnych w procesie metodologicznym.

W dwudniowym forum uczestniczyło czynnie ponad 70 naukowców (wygłoszono około 50 referatów), archiwistów i przedstawiciele instytucji państwowych. Ze względu na dużą liczbę zgłoszonych referatów, każdy z uczestników mógł tylko zaprezentować swoje badania w dużym skrócie nad różnymi zagadnieniami z dziejów militarnych Polski. Mimo to udało się w miarę całościowo zaprezentować aktualny stan badań w poszczególnych dziedzinach i epokach historycznych, i na tej podstawie określić kierunki badań na przyszłość, postulując wypracowanie podstaw metodologicznych. Najważniejszym osiągnięciem X Forum było zaznaczenie dużego postępu w badaniach historyczno-wojskowych w Polsce.

Problematyka metodologiczna na forum była też zaprezentowana przez historyków wojskowości Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Prof. dr hab. Norbert Kasperek podjął temat *Kiedy brak źródła? Baza źródłowa do powstania listopadowego na ziemiach litewskich*, następnie dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz mówił o *Metodyce badań źródłowych nad historią polskich formacji zbrojnych na Powołżu i Syberii w latach 1918–1920*, dr Wiesław Łach *Metodyka opracowania środków symbolicznych (mapy, szkice, schematy) przy analizie systemu obronnego Polski północnej okresu przedwojennego*, a dr Halina Łach zaprezentowała temat *Metodologia badań przemian systemu ochrony granic Polski po 1989 r.* Referaty ukazały różne problemy metodologiczne nauki historyczno-wojskowej w ośrodku olsztyńskim, a w szczególności wiele potrzeb badawczych, co prowadzi do dalszego umocnienia historii wojskowej na uniwersytecie, jako ważnej dziedziny badań historycznych.

Wysłuchanie referatów i komunikatów dało podstawę do wymiany poglądów i dyskusji, która skupiła się na problemach metodologii badań historyczno-wojskowych. Podkreślono konieczność korzystania w procesie metodologicznym z metod badawczych innych nauk (socjologii, psychologii, prawa, ekonomii, demografii, geografii statystyki, techniki) oraz uwzględnianie w badaniach uwarunkowań organizacyjnych, społecznych i kulturowych innych państw. Ponadto zwrócono uwagę na potrzebę wykształcenia się ośrodka badań metodologicznych i większego przekazu wiedzy metodycznej młodszym adeptom nauki oraz podnoszenie poziomu prac kwalifikacyjnych wykonywanych na rzetelniejszych podstawach metodologicznych.

Dwudniowe obrady zostały podsumowane przez prof. dr hab. Zbigniewa Pilarczyka. Zaznaczył, że z optymizmem patrzy na badania z historii wojskowej po zaprezentowaniu metod badawczych przez środowiska naukowe. Referaty wniosły dużą wartość poznawczą do metodologii historii wojskowej i zapowiedział, że wszystkie zostaną opublikowane w wydawnictwie pokonferencyjnym.

Na zakończenie wystąpienia złożył serdeczne podziękowania wszystkim uczestnikom forum i organizatorom za trud i pracę włożoną w przygotowanie konferencji. Tym samym X Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości zostało zamknięte.

Następne forum zostanie zorganizowane w 2012 r. przez Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Jan Chłosta

Olsztyn

CMENTARZE NA WARMII

Zorganizowana 18 X 2010 r. w Olsztynie konferencja na temat cmentarzy na Warmii była trzecim z kolei tego typu spotkaniem naukowym, poświęconym stanowi zabytkowych nekropolii w regionie. Po cmentarzach leśnych w 2008 r., cmentarzach ewangelickich na Mazurach w 2009 r., Społeczny Komitet Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach wspólnie z Muzeum Warmii i Mazur oraz Oddziałem Okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia *Civitas Christiana* w Olsztynie, tym razem podjął ten temat. Na konferencji referaty wygłosili: dr Jan Chłosta (*Cmentarze na Warmii*), ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko (*Pochówki warmińskich księży*), prof. dr hab. Janusz Jasiński (*Z dziejów cmentarza świętego Krzyża w Olsztynie*).

Wyodrębnienie cmentarzy na historycznej Warmii, a więc w dawnych powiatach: braniewskim, lidzbarskim, reszelskim i olsztyńskim, miało charakter wyłącznie umowny. Podobnie, jak na dawniej ewangelickich Mazurach, nekropolie poza obrębem miejscowości tworzone, zgodnie z zarządzeniami władz pruskich w miastach w końcu XVIII w., a we wsiach – w drugiej połowie XIX w. Decydowały o tym przede wszystkim względy sanitarne. Skupienie wokół kościoła znacznej ilości grobów sprawiało wrażenie przygnębiające: unoszący się fetor rozkładających zwłok, walające ludzkie kości skłoniły władze do zmiany. Zaprzestano zatem grzebania zmarłych na terenie otaczającym kaplice i kościoły, przyjęte postanowieniami Soboru Rzymskiego z 1059 r. Wtedy zasada ta nakazywała pozostawienie przestrzeni grzebalnej wokół kościoła 60 kroków oraz kaplic 30 kroków. Właściwie obszar i proporcje dawnego cmentarza wyznaczał cień rzucony przez sakralną budowlę. Przestrzeń tę jakby identyfikowano z sakralnym wnętrzem kościoła. Był on uznawany za przestrzeń świętą, nienaruszalną. Zmarli więc spoczywali w cieniu świątyni, pod pieczą jej patronów. Dlatego też obowiązywał katego-

¹ P. Turowski, *Historia parafii Bartąg. Diecezja warmińska*, s. 42, rękopis w posiadaniu autora tekstu.

ryczny nakaz ogradzania cmentarzy przykościelnych. Miało być oddzielone miejsce święte czyli sacrum od profanum.

Początkowo samo wyznaczenie terenu pod nowe pochówki zmarłych poza miejscowością nie spotkało się z aprobatą parafian. Napisał o tym Warmiak Paweł Turowski w dotąd niewydajnym opracowaniu *Historia parafii Bartąg*: „Do siódmej dziesiątki lat XIX w. zmarłych chowano na cmentarzu przykościelnym. Było ciasno, chociaż przestrzeń cmentarza kilka razy powiększono. Nowe groby kopano w miejscach starych mogił. Z tego powodu naruszano trumny, znajdujące się pod ziemią. W ten sposób wykopane ludzkie szczątki umieszczone zostały w przygotowanej trumnie cynkowej, znajdującej się w kostnicy, potem stała ona opodal płotu plebańskiego ogrodu. Jak trumnę wypełniono, to odbywał się uroczysty pogrzeb. Trumnę ustawiono pod trzema krzyżami przed kapelanią tj. wikařówką. Po odprawionej w intencji zmarłych Mszy świętej i zwyczajnych ceremoniach pogrzebowych, trumnę zakopywano w bliskości murów kościoła. W takim obrzędzie brali udział niemal wszyscy wierni z parafii. Kaźdy miał przecież tu kogoś pochowanego. Jak w latach międzywojnia rozbudowano bartąski kościół, to odgrzebane kości zostały przeniesione na nowy cmentarz”¹. Turowski nie omieszkiał dodać, że założenie nowego cmentarza około 1872 r. na gruncie plebańskim, oddalonym o 300 metrów od kościoła, spotkało się z niezadowoleniem parafian. „Z żalem i gniewem przyjmowali to zarządzenie, że bez czci i miłości wyrzuca się ukochanych zmarłych na zapłocie, z dała od kościoła jak *zdechłych psów na pożarcie wilków*. Mówiono, że nasi zmarli muszą po pogańsku spoczywać, kiedy przed tym spoczywali w bliskości Pana Boga”. Dłuższy czas to trwało aż się ludzie do tych nowych porządków przyzwyczaili. Należy sądzić, że podobnie było również w innych wsiach kościelnych. Inaczej sytuacja przedstawiała się w samym Olsztynie. Tutaj po prostu powiększono przykościelny cmentarz, na dzisiejszym placu Jana Pawła II i ulicach: 1 Maja, Wyzwolenia i Ratuszowej, na który cień rzucał rozebrany w 1801 lub 1806 r. kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża.

Nie mamy dotąd pełnej inwentaryzacji cmentarzy w województwie warmińsko-mazurskim, ale zakłada się, że znajduje się w nim blisko 3000 nekropoli, z tego na Warmii zaledwie trzysta. Wszystkie wymagają naszej troski. Zadbać należy również o cmentarze poewangelickie i dworskie, których opieka przypisana jest samorządom terytorialnym.

Ksiądz prof. dr hab. Andrzej Kopiczko omówił zapisy prawne obowiązujące w ceremoniale pogrzebowym duchownych, wyznaczenie miejsca na cmentarzu, formach nagrobków, testamentów, kazań pogrzebowych, klepsydr, wskazał na rozszerzający się ich zakres w różnych okresach jeśli chodzi o udział w pogrzebach duchownych, odpowiedzialności za pogrzeb konfratra. Po II wojnie światowej utrwalił się zwyczaj, że główna msza święta pogrzebowa po śmierci kapłana sprawowana jest przez biskupa ordynariusza lub biskupa pomocniczego. Nadto zwrócił uwagę na świadectwa po zmarłych kapłanach, jak tekst nekrologów, drukowanych wspomnień. Innym świa-

dectwem po zmarłych kapłanach są groby oraz nagrobki, płyty i epitafia jako stosunkowo trwałe oznaczenia miejsca pochówków. Ich forma jest bardzo zróżnicowana, ale można wysnuć pewne wnioski natury ogólnej. Zasadniczo na Warmii bardzo rzadko spotyka się nagrobki/tablice/epitafia umieszczone na lub przy samych ścianach zewnętrznych świątyń (popularna forma np. w Bawarii). Nie zachowało się też zbyt dużo grobów (i nagrobków) na cmentarzach przykościelnych, ale występują one jeszcze przy niektórych kościołach. Czasem umieszczano je przy murowanych ogrodzeniach (m.in. Międzylesie, Świętego Krzyża w Lidzbarku Warmińskim, Zegoty). Zamordowany przez żołnierzy radzieckich proboszcz z Klebarka Wielkiego ks. Paweł Chmielewski został pochowany przed plebanią obok figury Matki Bożej, a świadek objawień gietrzwałdzkich ks. Augustyn Weichsel też przy plebanii w Gietrzwałdzie obok grobu swojej matki. Najwięcej jednak grobów przed 1945 r. usytuowano w niewielkiej odległości od świątyni, przy ścianach bocznych lub za prezbiterium.

O złożonych dziejach cmentarza Świętego Krzyża mówił prof. dr hab. Janusz Jasiński. Istnienie tego cmentarza, podobnie jak kościoła Świętego Krzyża, potwierdzał dokument z 1565 r. Kościół zapewne powstał wcześniej. Na tym cmentarzu grzebano uboższych mieszkańców Olsztyna. Obok po 1772 r. utworzono nekropolię dla ewangelików. Cmentarze przedzielono najpierw drewnianym płotem, a po 1843 r. z inspiracji założonego przez burmistrza Jakuba Rarkowskiego Towarzystwa Upiększania Miasta, lipową aleją. Ze względu na powiększające się miasto cmentarz katolicki trzeba było kilka razy powiększać. Mimo tego wciąż się zapełniał. Jak stwierdził w 1869 r. miejscowy lekarz, w ciągu 300 lat każde miejsce było wykorzystane do pochówku 30 razy. Po wyznaczeniu innego miejsca na cmentarz w 1870 r., przy początku dzisiejszej alei Wojska Polskiego (cmentarz parafialny św. Jakuba), nekropolia świętokrzyska została zamknięta. Teren cmentarza ks. dziekan Józef Teschner sprzedał magistratowi Olsztyna, który zobowiązał się dokonać ekshumacji grobów. Najpierw w 1907 r. nową ulicę w stronę Jakubowa przemierzał tramwaj, a dwa lata później podjęto decyzję o wzniesieniu ratusza. W trakcie zabudowy tej części Olsztyna raz po raz odkrywano resztki tam pochowanych, co nie najlepiej świadczy o przeprowadzonej ekshumacji.

W drugiej części konferencji na placu Jana Pawła II przed olsztyńskim ratuszem odbyła się uroczystość odsłonięcia płyty pamiątkowej z następującym napisem:

„W tym miejscu wznosił się kościół Świętego Krzyża,
po raz pierwszy wymieniony w dokumencie za czasów
Stanisława Hozjusza w 1565 r. Kościół ten istniał
już wcześniej, a przetrwał do początków XIX wieku.
Na przyległej do niego nekropolii pochowano
kilkanaście pokoleń mieszkańców Olsztyna.

R.I.P. Olsztyn 2010 r.”

Dokonali tego Prezydent Miasta Olsztyn dr Piotr Grzymowicz oraz Arcybiskup dr Edmund Piszcz, który także tę płytę poświęcił.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

PROMOCJE WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO UWM (2008–2010)

NADANIE TYTUŁU *DOKTORA HONORIS CAUSA*

Prof. dr hab. JANUSZ MAŁŁEK

Rada Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie w dniu 25 listopada 2008 r. podjęła uchwałę (Nr 16), na podstawie wniosku Dziekana Wydziału Humanistycznego i wyników głosowania, w sprawie złożenia wniosku do Senatu UWM w Olsztynie o nadanie tytułu *doktora honoris causa* prof. dr. hab. Januszowi Małłkowi oraz wyznaczenia promotora i recenzentów. Na promotora zaproponowano ks. prof. dr. hab. Alojzego Szorca (UWM w Olsztynie), na recenzentów: prof. dr. hab. Janusza Jasińskiego (em. prof. UWM w Olsztynie), prof. dr. hab. Sławomira Kalembkę (UMK w Toruniu), prof. dr. hab. Wojciecha Wrzesińskiego (Uniwersytet Wrocławski). Senat Uniwersytetu wniosek przyjął. Uroczystość nadania tytułu *doktora honoris causa* prof. Małłkowi odbyła się 17 września 2009 r., podczas trwania XVIII Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Polskich w Olsztynie.

Profesor Janusz Małłek ur. się 24 maja 1937 r. w Działdowie. Jego ojciec, Karol, to znany działacz mazurski, pisarz, nauczyciel i publicysta. Janusz Małłek w Mrągowie ukończył Liceum Pedagogiczne i w 1955 r. rozpoczął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie trafił do profesora mediewistyki – Karola Górskiego, pod którego kierunkiem napisał magisterium oraz rozprawę doktorską. Pozostał na uczelni w Toruniu. Kontynuował tam prace badawcze, prowadził zajęcia dydaktyczne oraz pełnił różne funkcje administracyjne. Jego zainteresowania naukowe koncentrowały się głównie na historii Prus Królewskich i Książęcych. Korzystał ze stypendiów zagranicznych, które umożliwiły mu kwerendę m.in. w archiwach w Oslo, Sztokholmie, Wiedniu, Berlinie. W 1975 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego, w 1988 r. tytuł profesora. Wypromował 156 magistrów i dwunastu doktorów. Zajęcia dydaktyczne prowadził też za granicą: we Florencji i Moguncji. W latach 1975–1978 był wicedyrektorem Instytutu Historii i Archiwistyki, w latach 1993–1999 dziekanem Wydziału Nauk Humanistycznych, a w latach 1999–2002 pełnił urząd prorektora uczelni do spraw organizacji i rozwoju nauki. Profesor J. Małłek jest członkiem wielu organizacji i stowarzyszeń naukowych, zarówno polskich, jak i zagranicznych. W 2007 r. przeszedł na emeryturę.

KOLOKWIA HABILITACYJNE W ROKU AKADEMICKIM 2007/2008

Dr RYSZARD TOMKIEWICZ, *Olsztyński Rok 1956. Rola studentów w wydarzeniach*, Olsztyn 2007.

Praca jest pierwszą monograficzną próbą przedstawienia wydarzeń roku 1956 w Olsztynie. Zajmuje się postawami i działaniami studentów Wyższej Szkoły Rolniczej i słuchaczy Studium Nauczycielskiego. Inspiracją wystąpień olsztyńskich studentów były wydarzenia węgierskie jesienią 1956 r. Młodzi ludzie w Olsztynie odważnie wystąpili z żądaniami politycznymi. Odważyli się 30 października samowolnie zmienić nazwę jednego z placów w Olsztynie – z placu Armii Czerwonej na plac Powstańców Węgierskich. Autor przedstawił reakcje lokalnych władz, społeczeństwa, dziennikarzy na bunt olsztyńskich studentów. Poddał analizie stopniowe odchodzenie od zdobyczy Października 1956, procesu dokonującego się w całym kraju.

Kolokwium odbyło się 30 listopada 2009 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Recenzenci: Prof. dr hab. Wojciech Wrześniński, Uniwersytet Wrocławski

Dr hab. Bohdan Łukaszewicz, prof. UWM w Olsztynie

Prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, PAN Warszawa

Prof. dr hab. Stanisław Jankowiak, UAM w Poznaniu

Temat wykładu habilitacyjnego: *„W hołdzie wyzwolicielom”. Uwarunkowania polityczne budowy pomników wdzięczności dla Armii Czerwonej w latach 50. i 60. na Warmii i Mazurach.*

Rada Wydziału przyjęła kolokwium habilitacyjne oraz wykład i podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Dr TADEUSZ ZYCH, *Tarnobrzeg pod okupacją niemiecką 1939–1944*, Tarnobrzeg 2008.

Autor analizuje postawy – pojedyncze i zbiorowe – ludności Tarnobrzega podczas okupacji niemieckiej. Z jednej strony skrajności, takie jak męstwo, odwaga, zdrada i kolaboracja, z drugiej zaś zwyczajne życie ludzi, którzy chcieli godnie przeżyć ten szczególnie okrutny okres. W pracy przedstawiono też politykę okupanta niemieckiego, przemiany w strukturze ludnościowej miasta, w tym zagładę Żydów w Tarnobrzegu. Kluczowym zagadnieniem jest obraz dnia codziennego okupacyjnej rzeczywistości, m.in. sytuacji patologicznych: pijaństwa, prostytucji, kolaboracji, zagadnienia tzw. „czarnego rynku”, ale też przedstawienie np. przemian w religijności społeczeństwa czy zagadnienia wzajemnej, zarówno indywidualnej jak i zbiorowej samopomocy. Pracę zamyka opis arystokratycznej rodziny Tarnowskich z Dzikowa.

Powyższa rozprawa była podstawą w staraniach o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych.

Kolokwium habilitacyjne odbyło się w dniu 6 października 2009 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Recenzenci: Prof. dr hab. Janusz Cisek, Uniwersytet Jagielloński

Dr hab. Piotr Majer, prof. UWM w Olsztynie

Prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński, Uniwersytet Pedagog. im. KEN w Krakowie

Prof. dr hab. Marian Mroczko, Akademia Pomorska w Słupsku

Temat wykładu habilitacyjnego: *Rola arystokracji polskiej w XIX i XX wieku na przykładzie rodziny Tarnowskich z Dzikowa.*

Rada Wydziału Humanistycznego przyjęła kolokwium habilitacyjne oraz wykład i przyjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Dr DARIUSZ RADZIWIŁŁOWICZ, *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie 1918–1920*, Olsztyn 2009.

Autor podjął temat mało znany w polskiej historiografii wojskowej, mianowicie problematykę związaną z 5 Dywizją Strzelców Polskich. Oddziały zostały sformowane na ziemiach Rosji Wschodniej i Syberii latem 1918 r. Stałym miejscem dyslokacji był Nowonikołajewsk nad rzeką Ob. Na przełomie 1918 i 1919 r. zdołano utworzyć oddział w sile dywizji. Oddziały polskie brały udział w walkach w czerwcu 1919 r. w obronie magistrali transsyberyjskiej. Największą bitwę stoczyły 23 grudnia 1919 r. na stacji Tajga. 10 stycznia dowództwo polskie, wbrew opinii części oficerów, zdecydowało o kapitulacji oddziałów. W lutym tr. zorganizowano powrót batalionu do kraju. Na podstawie licznie zebranego materiału źródłowego, zarówno w archiwach polskich jak i zagranicznych, autor zaprezentował też działalność polskich polityków, dowódców wojskowych oraz żołnierzy.

Kolokwium habilitacyjne odbyło się w dniu 12 stycznia 2010 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Recenzenci: Prof. dr hab. Lech Wyszczelski, AP w Siedlcach

Prof. dr hab. Jan Sobczak, em. prof. UWM w Olsztynie

Prof. dr hab. Mieczysław Tanty, em. prof. UW w Warszawie

Prof. dr hab. Artur Kijas, UAM w Poznaniu

Temat wykładu habilitacyjnego: *Ewolucja poglądów na wykorzystanie wojsk pancernych i zmechanizowanych w latach 1918–1939.*

Rada Wydziału Humanistycznego przyjęła kolokwium habilitacyjne oraz wykład i podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Dr ROMAN JURKOWSKI, *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziemi Zabrzanych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009.

Praca jest próbą ukazania skutecznego wykorzystania przez ziemiaństwo polskie możliwości zaistnienia w życiu politycznym imperialnej Rosji przez udział w pracy w dwóch izbach parlamentu. Stało się to możliwe dzięki dobremu przygotowaniu i udziałowi ziemian polskich w wyborach w 1906 r. Sukcesu wyborczego Polacy nie powtórzyli w kolejnych wyborach, w których spotkali się z barierami carskiej administracji. Autor przedstawia też pozycje społeczne, wykształcenie oraz zawodowe i polityczne kariery polskich członków parlamentu rosyjskiego.

Kolokwium habilitacyjne odbyło się w dniu 2 lutego 2010 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Recenzenci: Prof. dr hab. Wiesław Caban, WSP Kielce

Prof. dr hab. Jan Sobczak, em. prof. UWM w Olsztynie

Prof. dr hab. Michał Śliwa, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Prof. dr hab. Stanisław Nicieja, Uniwersytet Opolski

Temat wykładu habilitacyjnego: *„Kainie Grabski cóżś uczynił ze swych braci białoruskich”*. Prawnuk Tadeusza Rejtana i ziemianie z Białorusi wobec traktatu ryskiego.

Rada Wydziału Humanistycznego przyjęła kolokwium habilitacyjne i wykład oraz podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Dr ANDRZEJ SZMYT, *Gimnazjum i liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833*, Olsztyn 2009.

Celem monografii jest, jak pisze autor we Wstępie, „opisanie miejsca i roli szkoły krzemienieckiej funkcjonującej w tej części Imperium Rosyjskiego, która odnosiła się do ziem litewsko-ruskich i obejmowała osiem guberni zachodnich, utworzonych w wyniku kolejnych rozbiorów Polski. Przede wszystkim zaś chodzi o ukazanie wyjątkowej roli i znaczenia Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego w strukturze Wileńskiego Okręgu Naukowego (Szkolnego)”. By temu zadaniu sprostać, autor przedstawił „temat w ujęciu problemowym i w kontekście stanu polskiego szkolnictwa na tym terenie po utracie państwowości oraz wpływu idei Oświecenia na jego funkcjonowanie w warunkach niewoli”. Autor omówił strukturę szkolnictwa rosyjskiego, organizację i strukturę szkoły krzemienieckiej, jej unikalny program nauczania, przedstawił osoby księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i Tadeusza Czackiego, którzy mieli ogromny wpływ na powstanie szkoły krzemienieckiej. Przedstawił warunki, w jakich funkcjonowała szkoła, czyli bazę lokalową, system finansowania, zaplecze naukowo-dydaktyczne, kadry nauczycielskie oraz

uczniów. Cezura czasowa, zawarta w tytule pracy, obejmuje faktyczny okres istnienia Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu. Pracę kończy problem związany z zamknięciem placówki i likwidacją całego systemu.

Kolokwium habilitacyjne odbyło się w dniu 9 marca 2010 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Recenzenci: Prof. dr hab. Wiesław Caban, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy w Kielcach

Dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM w Olsztynie

Dr hab. Krzysztof Jakubiak, Uniwersytet Gdański

Prof. dr hab. Artur Kijas, UAM Poznań

Temat wykładu habilitacyjnego: *Kresy Wschodnie w polskiej tradycji historycznej i kulturowej. (Dziedzictwo i legenda Kresów Południowo-Wschodnich).*

Rada Wydziału Humanistycznego przyjęła kolokwium habilitacyjne i wykład oraz podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

OBRONY DOKTORSKIE W DYSCYPLINIE HISTORIA W ROKU AKADEMICKIM 2009/2010

Mgr KATARZYNA KUBICKA, *Akta miasta Gdańska do 1793 r. Procesy aktotwórcze.*

Promotor: Prof. dr hab. Bohdan Ryszewski, em. prof. UWM w Olsztynie

Recenzenci: Dr hab. Waldemar Chorążyczewski, UMK w Toruniu

Prof. dr hab. Andrzej Wałkowski, prof. UWM w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr Katarzyny Kubickiej odbyła się w dniu 3 listopada 2009 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr SŁAWOMIR SKOWRONEK, *Działania wojenne w międzyrzeczu Łyny i Pasłęki 4–12 czerwca 1807 r.*

Promotor: Dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM w Olsztynie

Recenzenci: Prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu

Dr hab. Tomasz Strzeżek, UWM w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Sławomira Skowronka odbyła się w dniu 9 lutego 2010 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr MARIUSZ TOMASZ KOREJWO, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza na Warmii i Mazurach 1948-1990. Struktury, organizacja, kadry, oddziaływanie na aparat administracji państwowej.*

Promotor: Dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM w Olsztynie

Recenzenci: Prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, Instytut Studiów Politycznych PAN

Dr hab. Piotr Majer, prof. UWM w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Mariusza Tomasza Korejwo odbyła się w dniu 10 marca 2010 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr PRZEMYSŁAW HUBERT DORSZEWSKI, *Uposażenie i działalność gospodarcza klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie do początku XVI wieku.*

Promotor: Dr hab. Andrzej Wałkowski, prof. UWM w Olsztynie

Recenzenci: Ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko, UWM w Olsztynie

Prof. dr hab. Kazimierz Bobowski, Uniwersytet Zielonogórski

Obrona pracy doktorskiej mgr. Przemysława Huberta Dorszewskiego odbyła się w dniu 8 czerwca 2010 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr EWA SEMENOWICZ, *Kreacja tożsamości kulturowej Litwy w pracach członków Wileńskiej Komisji Archeologii i Muzeum Starożytności w Wilnie w latach 30.-70. XIX stulecia.*

Promotor: Dr hab. Elżbieta Znamierowska-Rakk, IH PAN Warszawa

Recenzenci: Dr hab. Krzysztof Buchowski, Uniwersytet w Białymstoku

Dr hab. Maria Ankudowicz-Bieńkowska, prof. UWM w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Ewy Semenowicz odbyła się w dniu 15 czerwca 2010 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

POŻEGNANIA

DOC. DR ZDZISŁAW TAŻBIERSKI (1928–2010)



Doktor Zdzisław Taźbierski zmarł 20 czerwca 2010 r. w Olsztynie w wieku 82 lat, po długiej i ciężkiej chorobie.

Urodził się w biednej rodzinie 29 czerwca 1928 r. w kujawskim Włocławku, skąd przeszedł dość długą, bardzo trudną, a przy tym piękną drogę życiową – od młodocianego robotnika we włocławskiej Fabryce Maszyn Rolniczych i Odlewni Żelaza „Wisła” (gdzie od 13 czerwca 1944 r., a więc jeszcze za okupacji hitlerowskiej, zaczął fizycznie pracować) poprzez stanowisko nauczyciela szkół średnich w powojennej Polsce do statusu nauczyciela akademickiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie.

Jego dzieciństwo trwało 10 lat, do wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 r. Ojciec do wojny prowadził mały warsztat, ręcznie produkując meble. Jego działalność zaspokajała niezbędne potrzeby materialne pięcioosobowej rodziny (Zdzisław miał dwóch braci). Jeszcze przed wybuchem wojny Taźbierski ukończył cztery oddziały Szkoły Powszechnej nr 2 we Włocławku. W grudniu 1939 r. ojca wywieziono na roboty przymusowe w III Rzeszy, gdzie ok. 15 września 1940 r. trafił do Bad Oldesloe (koło Lubeki), do pracy w gospodarstwie (i firmie budowlanej) E. Hillebranda (oficera SA) jako robotnik placowy i stolarz. Również tutaj *Arbeitsamt-Leslau* (Włocławek) skierował do przymusowej pracy Zdzisława wraz z młodszym bratem i matką w sierpniu 1942 r. Po tragicznej śmierci ojca, 26 sierpnia 1943 r., E. Hillebrand zgodził się we wrześniu tego roku na powrót pozostałej rodziny do Włocławka, gdzie najpierw zamieszkali „kątem” u znajomych, a potem z trudem otrzymali jedną izbę w starej wielorodzinnej kamienicy, która służyła im za mieszkanie. Nędzne warunki mieszkaniowe, chora matka, głodowe racje żywnościowe ciężko wtedy doświadczyły Zdzisława. Pewną zmianą na lepsze było podjęcie przez Taźbierskiego pracy zarobkowej. 12 czerwca 1944 r. otrzy-

mał on książkę pracy (*Arbeitsbuch*) dla nie-Niemca i od następnego dnia rozpoczął pracę we wspomnianej fabryce „Wisła” jako pomocnik stolarza. Od 20 lipca do 31 sierpnia 1944 r. pod przymusem kopał rowy obronne wokół Włocławka przed atakiem *czerwonych*. W styczniu 1945 r., po ucieczce z miasta Niemców, do Włocławka wkroczyły oddziały Armii Czerwonej, a wkrótce także polskie oddziały gen. Zygmunta Berlinga. Zakończenie okupacji hitlerowskiej zastało Zdzisława z rodziną w trudnej sytuacji materialnej.

Zaczął się nowe powojenne życie, pełne zarówno blasków, jak i cieni. 9 lutego 1945 r. Zdzisław powrócił do pracy w „Wisła”, w kurzu trocin, co też było przyczyną jego chorób. Najważniejszą sprawą dla Niego stało się ukończenie szkoły powszechnej, a mógł to uczynić tylko w systemie popołudniowo-wieczorowym, czyli po pracy zawodowej. Musiał przecież łożyć również na rodzinę. Najpierw zapisał się 15 marca 1945 r. na „szkolne kursy przygotowawcze młodzieży pracującej”. Dzięki wyteżonemu wysiłkowi udało mu się zaliczyć dwie klasy, szóstą i siódmą, w ciągu 1945 r., uzyskując promocję do I klasy wieczorowego gimnazjum dla pracujących, gdzie Jego nauka trwała od 1 października 1945 r. do 26 czerwca 1948. Otrzymał wtedy, w wieku dwudziestu lat, „małą maturę” wraz z promocją do I klasy przedmaturalnej liceum ogólnokształcącego.

Nadmiemy tutaj, że wcześniej, 12 listopada 1947 r. złożył On egzaminy czeladnicze w „Wisła”, w zawodzie: stolarz-modelarz. Będąc w III klasie gimnazjum, wyczerpany dotychczasowym godzeniem pracy z nauką, zaczął starać się o inne zajęcie, które pozwoliłoby mu dokończyć gimnazjum i uzyskać maturę liceum ogólnokształcącego. W rezultacie 25 września 1948 r. został zwolniony z „Wisły”, przy okazji redukcji etatów i pozostawał przez jakiś czas bez pracy. Od 1 marca do 3 maja 1949 r. pracował okresowo w biurze płac Zarządu Miejskiego Włocławka, a następnie udało mu się znaleźć zatrudnienie w Ubezpieczalni Społecznej we Włocławku (1.03-30.09.1950 r.). Natomiast bezustannie kontynuował naukę w szkołach, a w przerwie pomiędzy kolejnymi zatrudnieniami, 7 lutego 1950 r., uzyskał maturę w wieczorowym liceum ogólnokształcącym (z ogólnym wynikiem z egzaminów *bdb*). W ogóle przez wszystkie lata nauki Zdzisław poświęcał każdą wolną chwilę na naukę szkolną, z reguły nie mając czasu na jakieś rozrywki pozaszkolne, choć również powodem ich nieomal całkowitego wyrzeczenia się był chroniczny brak pieniędzy. Ale w rezultacie od szkoły podstawowej aż do ukończenia średniej uzyskał On od nauczycieli wiele pochwał i wyróżnień. Jego ambicją stało się dawanie sobie samemu rady w szkole. Natomiast chętnie udzielał bezinteresownie pomocy kolegom, mającym trudności w opanowaniu materiału szkolnego.

Świadectwo dojrzałości III Państwowego Koedukacyjnego Liceum dla Dorosłych we Włocławku (wraz z wyróżnieniem za osiągnięte wyniki w nauce) było – jak się okazało – pierwszym krokiem na Jego drodze do wymarzonego zawodu nauczyciela. Drugim zaś – ukończenie trzyletnich stacjonarnych studiów wyższych I stopnia w zakresie historii w Państwowej Wyższej

Szkole Pedagogicznej w Warszawie, gdzie studiował od 1 października 1950 do końca czerwca 1953 r. Nie tu miejsce na opis całkiem barwnych, pasjonujących studiów Taźbierskiego, którym – mając wreszcie czas (gdyż nie pracował wówczas zawodowo, a po raz pierwszy i ostatni w swoim życiu uczył się stacjonarnie) – mógł się całkowicie poświęcić. Inna sprawa, że jako były robotnik i syn robotnika otrzymywał przez okres tej nauki wszelkie możliwe ówczesne stypendia, akademik i stołówkę, co pozwalało mu na skromną, ale samodzielną egzystencję podczas pobytu w Warszawie. Ponadto dorabiał sobie płatnymi korepetycjami, zwłaszcza dla słabszych uczniów szkoły średniej. Z braku innych źródeł dochodu uczelnia niejednokrotnie finansowała Zdzisławowi rozmaite formy wypoczynku i to mimo Jego „fideizmu”. Był bowiem wierzący – chodził w Warszawie do kościoła, o czym władze uczelni wiedziały i bywał za to niekiedy szykanowany. Np. z przedmiotu „podstawy marksizmu-leninizmu” stale otrzymywał niższą ocenę, mimo że znał go na bardzo dobrze. Również gdy zdawał końcowy egzamin z tego przedmiotu egzaminator stwierdził: *Towarzysz umie materiał i odpowiada na piątkę, ale stawiam wam dobry, bo chodzicie do kościoła* (oczywiście Taźbierski wówczas do partii – PZPR – nie należał). W większości jednak nauczali tutaj kompetentni historycy. Wielkim uznaniem cieszył się u Niego m.in. średniowiecznik prof. dr Józef Skrzypek, o dużej wiedzy, sumienny, troskliwy, życzliwy studentom bez względu na ich przekonania polityczne. W każdym razie Zdzisław wiele skorzystał na warszawskiej uczelni. Dostrzegał także, że *każda uczelnia – niezależnie od swego zawodowego profilu – kształci własną kadrę stosownie do panującego systemu społeczno-politycznego, światopoglądowego. To tłumaczy, dlaczego, na przykład, uczelnia w średniowieczu nie mogła kształcić ateistów, a w systemie wolnego rynku – komunistów czy absolwentów przeciwnych własności prywatnej*. Przy tym wszystkim bardzo doceniał daną Mu szansę kształcenia się przez powojenną rzeczywistość, możliwość tę w pełni wykorzystał, aby zmienić zarówno swoje życie na lepsze – godniejsze, jak i – będąc wykształconym – w większym zakresie służyć swojemu środowisku i ojczyźnie, o czym w pełni zaświadcza późniejsza działalność Taźbierskiego. Wiele przykładów znajdziemy w Jego autobiograficznej książce pt. *Droga przez życie* (Olsztyń 2002).

Otrzymał dyplom 22 czerwca 1953 r. (wraz ze skierowaniem do pracy) upoważniał Zdzisława do nauczania historii zarówno w szkołach podstawowych, jak i średnich. Było to wyróżnienie Taźbierskiego za aktywną postawę na zajęciach z historii, tym bardziej istotne, gdyż tylko część absolwentów z Jego grupy otrzymała taką kwalifikację, jeśli chodzi o szkoły średnie. Należy podkreślić, że uzyskał on ją mimo swojego „fideizmu”, jak napisał Mu w opinii końcowej za całe studia rektor tej uczelni. Czym były dla Zdzisława ukończone dotąd szkoły i wyróżnienia – zrozumie tylko ten, kto przeżył piekło okupacji hitlerowskiej, drogę wojennego dzieciństwa, głodu podczas okupacji i biedy powojennej czy zagrożeń młodocianego robotnika wrocławskiej „Wisły”.

Z dyplomem i skierowaniem zgłosił się On w sierpniu 1953 r. do władz oświatowych w Olsztynie, gdzie dano Mu do wyboru trzy licea ogólnokształcące: w Bartoszycach, Biskupcu (Reszelskim) i w Mrągowie; zdecydował się na to ostatnie. Praktyczne „ostrogi” na drodze stawania się nauczycielem historii, dydaktykiem i wychowawcą młodzieży, zdobywał przede wszystkim solidną pracą zawodową w liceach kolejno: w Mrągowie (od 15.08.1953 r.), w Giżycku wraz z funkcją zastępcy dyrektora (2.10.1955–11.01.1956) i w Braniewie (12.01.1956–30.06.1974).

Podczas organizowanych przez Niego konferencji metodycznych w Mrągowie poznał pannę Zofię Dziekońska, nauczycielkę z Rydwąg (ok. 12 km od Mrągowa), z którą wziął ślub kościelny na Wielkanoc 1955 r. Z ich związku urodziły się dzieci: Andrzej (ur. 8.07.1956 r.) oraz Wanda-Małgorzata (ur. 14.12.1959 r.). Żona była dla Zdzisława wielkim wsparciem podczas Jego studiów czy robienia doktoratu, bowiem na jej przede wszystkim barki spadało wychowanie dzieci. Dodajmy, że z mrągowskim LO Taźbierski pożegnał się w nietypowy sposób. Otóż w trakcie Jego pobytu na ćwiczeniach wojskowych (4.07.–1.10.1955 r.), gdzie służył w artylerii jako szeregowy kanonier-topograf, został On przeniesiony służbowo z LO w Mrągowie do LO w Giżycku na zastępcę dyrektora i nauczyciela historii. W nowym miejscu zatrudnienia miał z żoną otrzymać mieszkanie, ale ponieważ go nie dostał, ostatecznie przeszedł do LO w Braniewie (12.01.1956 r.). Tutaj otrzymał lepsze warunki, w tym i mieszkaniowe, zapewniające stabilizację Jego rodzinie, dlatego też z nowym zapałem podjął swoje obowiązki zawodowe, nie stroniąc od pracy społecznej.

Pracy nauczycielskiej oddawał się z pasją, bez przesady można stwierdzić, iż po prostu harował od świtu do wieczora, realizując nie tylko rozmaite zajęcia, wchodzące tradycyjnie w zakres obowiązków nauczyciela. Autentycznie też angażował się społecznie, czyniąc wiele dobrego dla swojego środowiska, będąc m. in. kierownikiem sekcji historii w Powiatowym Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych w Mrągowie, ławnikiem w latach 60. czy kierownikiem szkolenia zawodowego w strukturach „Ognisk” Związku Nauczycielstwa Polskiego w Braniewie, w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej; wreszcie, pełniąc społecznie funkcję kierownika internatu w liceum w Braniewie (1956–1967) z braku innej kandydatury. Na godzinach zleconych pracował także jako nauczyciel języka angielskiego w braniewskim Technikum Ekonomicznym.

Ważną rolę w podniesieniu kwalifikacji nauczycielskich spełniły skończone przez Zdzisława zaoczne studia magisterskie w latach 1964–1966. Odbył je w WSP w Krakowie. Pracę magisterską napisał pod kierunkiem prof. dr. Mariana Tyrowicza na temat: „Stanowisko prezydenta Thomasa Wilsona wobec spraw polskich w świetle materiałów brytyjskich i amerykańskich”, uzyskując 29 czerwca 1966 r. dyplom magistra z oceną bardzo dobrą. Ponownie więc godził pracę zawodową z nauką, dojeżdżając do Krakowa (przez Warszawę 653 km, a przez Łódź-Katowice – 878 km). Dotychczasowe sukcesy

w nauce zachęciły Zdzisława do doktoryzowania się w latach 1967–1972 pod kierunkiem także prof. M. Tyrowicza w krakowskiej WSP. Tytuł dysertacji brzmiał: „Opinia polityczna Anglii wobec spraw polskich w dobie rozbiorów i wojen napoleońskich (do 1807 roku)”. 25 października 1972 r. obronił doktorat przed komisją wydziałową krakowskiej WSP, zaś 3 listopada tego roku Rada Wydziału Humanistycznego tejże uczelni nadała Mu jednogłośnie stopień doktora nauk humanistycznych z zakresu historii. Potwierdzenie tegoż stopnia przez Ministerstwo Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki nastąpiło 29 stycznia 1973 r. Był to znaczący sukces Zdzisława w działalności badawczej, mobilizujący Go do dalszej pracy naukowej. Warto nadmienić, że w uznaniu dotychczasowej pracy nauczycielskiej i społecznej Taźbierski otrzymał decyzją Kuratora Okręgu Szkolnego w Olsztynie z 14 października 1972 r. nominację na profesora szkoły średniej.

Zarazem dotychczasowa działalność oświatowo-wychowawcza i badawcza Zdzisława spowodowała Jego zatrudnienie od 1 lipca 1974 r. na stanowisku adiunkta w Zakładzie Historii olsztyńskiej WSP, kierowanym przez doc. dr. Stanisława Szostakowskiego. W tej uczelni pracował do emerytury, na którą przeszedł 1 października 1993 r. Pełnił tutaj owocnie szereg rozmaitych funkcji, m.in. wiele lat był społecznym zastępcą kierownika Zakładu Historii (1975–1984), opiekunem roczników i całego kierunku historii (do 1985 r.), pełnomocnikiem rektora ds. studenckich, opiekunem praktyk przedmiotowo-metodycznych studentów historii (1976–1993), członkiem różnych komisji w uczelni: dziekańskich, rektorskich i senackich, w latach 1978–1981 prodziekanem Wydziału Humanistycznego; wreszcie docentem kontraktowym (1990–1993). Wypromował 97 magistrów historii (oraz 7 z bibliotekoznawstwa), a ponad 100 prac magisterskich zrecenzował.

Warto poświęcić trochę uwagi Jego pracy naukowej, w której do głównych zainteresowań należały stosunki polsko-angielskie w XVI–XIX w.: relacje polsko-angielskie, protokół dyplomatyczny (ceremoniał) w tychże krajach w ujęciu porównawczym, biografie dyplomatów tego okresu. Z ciekawszych publikacji Taźbierskiego należy tu wymienić: *Wielka Brytania wobec spraw polskich w dobie rozbiorów i wojen napoleońskich (do 1807 r.)* (Olsztyn 1977, s. 406), *Ceremoniał dworsko-dyplomatyczny w praktyce negocjacji Polski z Anglią w XVI–XVIII w.* (Olsztyn 1986, s. 404), *Wystąpienie prezydenta Thomasa Wilsona w sprawie polskiej* (Olsztyn 1989, s. 66), *Związki Polski z Anglią od schyłku XIV do połowy XVII w.* (Olsztyn 1994, s. 144), *Uwagi o kontaktach handlowych Anglii z Polską od XV do XVIII w. w świetle literatury brytyjskiej* („Rocznik Gdański”, t. 38, 1978, z. 1, s. 77–96), *Misja Pawła Działyńskiego do Hagi i Londynu w 1597 r. na tle stosunków gospodarczych polsko-angielskich za Elżbiety Tudor (w świetle źródeł)* („Prace Historyczne”, Olsztyn 1981, s. 77–103), *Europejska polityka Williama Pitta w okresie rozbiorów* („Kwartalnik Historyczny”, R. 88, 1981, nr 5, s. 647–656), *Zasady pierwszeństwa w ceremoniale biesiadnym podczas przyjmowania obcych gości w Polsce (XVI–XVIII w.)* („Przegląd Humanistyczny”, R. 25, 1981, nr 3,

s. 23–49), *Sprawa Gdańska i Torunia w manewrze dyplomatycznym Williama Pitta z Ligą Państw Europejskich przeciw Rosji (1789–1791)* („Rocznik Gdański”, t. 42, 1982, z. 1, s. 189–223), *Z zagadnień handlu w strefie bałtyckiej – w kontekście wymiany polsko-angielskiej w XV–XVI wieku* („Zeszyty Naukowe WSP w Olsztynie, Prace Historyczne”, z. II, Olsztyn 1998, s. 22–40), *Przyczyny niepowodzeń zabiegów Stanisława Augusta o pomoc Wielkiej Brytanii w okresie I rozbioru Polski* („Echa Przeszłości”, t. 2, Olsztyn 2001, s. 153–178) czy *Wielka Brytania a sprawa polska po III rozbiore Rzeczypospolitej (do 1807 roku)* („Echa Przeszłości”, t. 5, Olsztyn 2004, s. 33–50). Publikował także przewodniki metodyczne do nauczania historii (ogółem 6), prace zarówno wspomnieniowe z okresu II wojny światowej i lat powojennych, jak i publicystyczne oraz wiele innych opracowań, których nie sposób tutaj wyszczególnić.

Zdzisław przez całe życie zawodowe odczuwał w sobie energię działania, która znalazła ujście w aktywnej pracy m. in. w ZNP (zwłaszcza w Braniewie i Olsztynie), a potem i w partii (głównie w olsztyńskiej WSP). Uznawał, iż nie powinien *stać z boku i krytykować PRL*, ale powinien *próbować oddziaływać pozytywnie, naprawczo na dostrzegane braki, błędy i różne nieprawidłowości*. Dlatego też w 1956 r. w Braniewie wstąpił do PZPR – partii, jak się wówczas wydawało, reformatorskiej, m.in. z hasłami budowania społeczeństwa bez wyzysku, opieki nad biednymi itp., przy tym robotniczej z nazwy (a Taźbierski miał korzenie robotnicze) – poniesiony został falą znanych wydarzeń tego roku. Był członkiem partii aż do jej rozwiązania w 1990 r., chociaż z upływem lat zwątpił w reformowalność PZPR. Jednak przynależność do partii wzmocniła Jego pozycję wobec różnych władz, co nierzadko wykorzystywał w obronie ludzi (kolegów), z którymi niekiedy władze w ogóle się nie liczyły. Zdzisław odważnie stawał po ich stronie i najczęściej udawało się im pomóc, a już na pewno w swoim życiu starał się nikomu nie wyrządzić krzywdy. Choćby dlatego stosował *On metodę odcinania się od poczynań partii, które nosiły znamiona awanturnictwa i zakłamania zatwardziałyich stalinowców*. Z tego powodu popadał niekiedy w konflikty, np. w latach 60. XX w. z sekretarzami Komitetu Powiatowego PZPR w Braniewie, nazywając bez ogródek ich działania *awanturnictwem religijnym*. Inny przykład: oburzył się głośno-publicznie w 1976 r. na zebraniu w gmachu KW PZPR w Olsztynie, potępiając wypowiedź Edwarda Gierka, *żeby inteligencja się uspokoiła*. Nic dziwnego, że przełożeni Taźbierskiego w olsztyńskiej WSP, doc. dr hab. Stanisław Szostakowski oraz prof. dr hab. Tadeusz M. Gelewski oceniali Go w latach 80. XX w. m.in. następująco: *ambitny [...] Do celu dochodzi w sposób prawy, przede wszystkim swą wytężoną i uczciwą pracą i własnym przykładem. Jest odważny, potrafi w potrzebie powiedzieć przykrą nieraz prawdę, ale zawsze w dobrej intencji, w słusznym przekonaniu*. Był po prostu człowiekiem wierzącym w siebie.

Za swoją owocną działalność nauczycielską i naukową został wielokrotnie uhonorowany, m.in. złotą odznaką „Zasłużonym dla Warmii i Mazur”,

Srebrnym Krzyżem Zasługi (1971), Złotym Krzyżem Zasługi (1975), złotą odznaką ZNP (1972), Krzyżem Kawalerskim OOP (1983), Medalem KEN (1985), w 1987 r. tytułem Zasłużony Nauczyciel oraz w 2001 r. Srebrnym Medalem za zasługi dla Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Otrzymywał również nagrody ministra NSzWiT (1978), Rektora (1977, 1980, 1981, 1983, 1986, 1988, 1989, 1993). W 1979 r. uzyskał wyróżnienie honorowe w Ogólnopolskim Plebiscycie na Najlepszego Dydaktyka i Wychowawcę, przyznane Mu przez ZG SZSP.

Niewątpliwie była to kariera zawodowa i działalność społeczna, z których zmarły Zdzisław powinien być dumny jako człowiek i nauczyciel, choć On sam pozostawał do końca niezwykle skromny.

Pogrzeb odbył się 23 czerwca 2010 r. na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej w Olsztynie. Nad grobem Zdzisława Taźbierskiego mowy pożegnalne m.in. wygłosili: emerytowany dyrektor olsztyńskiej Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej mgr Marian Filipkowski i prof. Józef Śliwiński – podkreślając, że był On prawym, uczciwym, szlachetnym człowiekiem, wychowawcą młodzieży, przyjacielem, kolegą oraz współpracownikiem i takim na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Żegnaj drogi, mądry Przyjacielu!

Józef Śliwiński
(Olsztyn)

